3 1761 07043427 9

Digitized by the Internet Archive
in 2010 with funding from
University of Toronto

http://www.archive.org/details/pismapolitycznez00czub

PISMA POLITYCZNE
Z CZASÓW PIERWSZEGO BEZKRÓLEWIA

30

WYDAŁ

JAN CZUBEK

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. ODBITO W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO
1906

DK
428
.7
C94

WSTĘP.

Naszkicować na wstępie bujny rozkwit naszej literatury politycznej w w. 16., wykryć i objaśnić jej stosunek do tych licznych a tak różnorodnych głosów, odzywających się potężnym chórem po śmierci ostatniego z Jagiellonów i na tem tle dać wreszcie choćby pobieżny przegląd krzyżujących się myśli i prądów, które w wydanych obecnie pismach znalazły swój wyraz i odbicie — byłoby to zadaniem ze wszech miar wdzięcznem i rzeczą dla czytelnika zapewne pożądaną. Nie uległ jednak nęcącej pokusie wydawca; pomny starej, a bynajmniej nie przestarzałej przestrogi

...versate diu, quid ferre recusent,
Quid valeant humeri

postanowił trzymać się ściśle granic wydawniczych i podać jedynie niezbędne objaśnienia, dotyczące tak wydanego w niniejszym zbiorze materyału naukowego, jako też sposobu jego wydania.

Zamiarem naszym było zgromadzić pod jednym dachem, a przez to uprzystępnić badaczom całą ile możności literaturę polityczną pierwszego bezkrólewia w obszerniejszem znaczeniu, tj., aż do obioru Stefana Batorego. Z tego założenia wypadała konieczność wydania naprzód tego, co do chwili obecnej dla uczonego świata albo było zgoła nieprzystępne, jak materyał zawarty w rkpsach bibliotek rozrzuconych po całej niemal Europie, albo też trudno dostępne, tj., druki współczesne, dziś nader rzadkie, niekiedy unikaty, które dla celów naukowych z odległych nieraz bibliotek sprowadzać wypadało; trzeci rodzaj stanowią te w naszych już czasach drukiem ogłoszone, a więc ogółowi ła-

two przystępne zabytki, które do użytku naukowego służyć, niestety, nie mogą. Mamy tu na myśli znane „Pamiętniki“ Platera t. II. (i po części IV.). Zawierają one obok innych także sporo broszur politycznych z pierwszego bezkrólewia; mimo to należało je wszystkie w naszym zbiorze powtórzyć z powodów, o których się tu długo rozwodzić nie potrzebujemy; dość powiedzieć, że opuszczano w druku po kilka, kilkanaście, w jednym wypadku nawet kilkadziesiąt wyrazów, to znów przekręcano słowa niekiedy do niepoznania, tak, że właściwego znaczenia dociec trudno; na domiar wpadł wydawca na nieszczęśliwy pomysł rugowania z tekstu tak częstych zwrotów i ustępów łacińskich, które nie zawsze trafnie przekładał tłómacz.

Co rozumiano przez literaturę polityczną? — Przedewszystkiem i głównie utwory i pisma ulotne, mające w pewnym określonym kierunku wpływać na przekonania i umysły szlacheckiego ogółu, a przez to zyskiwać zwolenników dla myśli, którą autor przeprzeć i urzeczywistnić zamierzał. Takie określenie wyłączało już z góry wszelkie akta i dokumenty urzędowe, suche notatki, nie przeznaczone dla ogółu, a nawet memoryały polityczne i relacye, dla nowego króla lub dla dworów zagranicznych przeznaczone, a wreszcie całą, tak bogatą literaturę panegiryczną, nie tyle może z powodu olbrzymiej jej ilości, ile raczej z uwagi, że panegiryzm zatwierdzając pochwałą istniejący stan rzeczy, nie dąży do zmian i nie stara się wprowadzać w czyn nowych myśli, co uważamy za istotną cechę literatury politycznej w ściślejszem słowa znaczeniu. Natomiast włączyliśmy do zbioru wiersze ulotne, pisane po śmierci Zygmunta Augusta, nie tylko ze względu na ich poważny wiek; przemawiał za tem, podobnie jak przy paszkwilach, wzgląd na treść w nich zawartą: kto gani, już tem samem pragnie zmiany, gdyż chcąc wznieść i zbudować co nowego, przedewszystkiem burzyć należy.

W tych ścieśnionych granicach staraliśmy się nasz materyał, o ile można, w zupełności wyczerpnąć. Wydawca, nie poprzestając na dokładnem przejrzeniu katalogów i wogóle drukowanych lub rękopiśmiennych źródeł, zawierających wiadomości o rkpsach, odbywał nadto naukowe wycieczki do Lwowa, Suchej i Warszawy celem bliższego zbadania tamtejszych bibliotek, które katalogu swoich zabytków rękopiśmiennych albo dotąd jeszcze nie ogłosiły, albo też, jak zakład im. Ossolińskich, wydawnictwa nie

ukończyły. Pozostawały jeszcze cesarska biblioteka w Petersburgu, biblioteka hr. Tarnowskich w Dzikowie i biblioteki paryskie. Tu już na szczęście mógł wydawca czerpać z zasobów obcych: o bibliotece petersburskiej i jej bogatych skarbach udzielił z wszelką gotowością potrzebnych wiadomości doskonały jej znawca, Dr Józef Korzeniowski, o dzikowskiej Dr Józef Chmiel. Paryskie biblioteki zwiedzał szczęśliwym trafem właśnie w tym czasie Dr Wacław Sobieski; uproszony przez wydawcę, przeglądając, zapisywał także i te rkpsy, które do naszych celów przydatne być mogły. Poczuwamy się do miłego obowiązku wymienionym uczonym, jako też zarządom wszystkich bibliotek, które nam pożyczały swoich rkpsów, złożyć jak najszczersze podziękowanie.

Zgromadzony materyał rękopiśmienny rozkłada się na 13 bibliotek; wymieniamy je tu poniżej porządkiem alfabetycznym miejscowości, gdzie się znajdują, dołączając krótki opis użytych do wydawnictwa rkpsów, o ile dokładna o nich wiadomość nie znajduje się już w drukowanych katalogach; szczegółowe opisy przechowuje archiwum Akademii.

Dzików.

Biblioteka hr. Tarnowskich (D).

Rps P. 3. N. 11., z 16. w., 29·8×18·5, k. 152, 3 pierwsze karty nienumerowane; pismo jednej ręki z wyjątkiem $15^1/_2$ kart po k. 84, które są mniejszego formatu; opr. w półsk. 19. w.; b. t., tylko na grzbiecie wyciśnięto w złocie: „MSS. Interreg. An. 1572“.

Zawiera 36 aktów politycznych i broszur z lat 1572. i 1573., między niemi 6 pism politycznych, które pod N. IX. XIII. XIX. XXX. XL. XLIII w niniejszym zbiorze są umieszczone.

Gniezno.

Archiwum kapitulne (Gn).

Rps z drugiej połowy 16. w., in folio, oprawny w skórę, zwany *liber episcopi Falęcki.*

Zawiera 1) wykazy wyświęconych, począwszy od r. 1563—1603, współcześnie prowadzone.

2) W drugiej części prócz wielu luźnych tekstów mniejszej wagi wiele materyału do historyi Henryka Walezego i początków panowania Stefana Batorego, między innemi N. IV i V W., XXXI i LXI naszego zbioru.

3) Akta polityczne, dotyczące bezkrólewia.

4) Rozmaite zapiski, dotyczące katedry i prowincyi gnieźnieńskiej.

Kraków.

Biblioteka „Muzeum X. X. Czartoryskich". (Cz.)

Rpsy N. 80. 81. 82. 83 i 339 opisał szczegółowo Dr Józef Korzeniowski w „Catalogus codicum manu scriptorum musei principum Czartoryski Cracoviensis". Z N. 80. pochodzą broszury IV. XI. XXXI, z N. 81. broszury XXI. XXII, z N. 82. wiersze VII. IX. X. XIV. i broszura XL, z N. 83. broszury LIX. LXII, wreszcie z N. 339 broszura XXXIX naszego zbioru.

Rps 1455 z 17. w., 20×16, str. 224, opr. w półsk., nowocz.

Zawiera same wiersze polityczne (przeważnie polskie, nieco łacińskich), najwięcej rokoszowych (1606. r). Na czele wiersz p. t. „Francuz do Polskiej, żegnając ją in Anno 1574". Jestto odpis późniejszy wiersza XVI naszego zbioru, podaje jednak niektóre uwagi godne odmianki. I tak w. 3. ‚osądzona' — ‚osadzona' Oss.; w. 19. ‚nadęta' — ‚nadętą' Oss.; wierszy 42 i 43 brak; w. 52. *‚też* jest' — ‚to jest' Oss.; w. 54. ‚Przeto' może lepsze, niż uzupełnione ‚Prze [nas]'; w. 64. ‚Żebychmy' — ‚Gdybyśmy' Oss.; w. 69. ‚Boże z wysokości' — ‚Boże wszechmogący' Oss.; w. 70. ‚gdzie są polskie włości' — ‚gdzie będą Polacy' Oss. Z tego rpsu pochodzi także wiersz XVI b., umieszczony w Dodatku.

Rps 2579 z 16. w., 34·5×23, str. 509, opr. w półsk. nowocz.

Zawiera 105 aktów politycznych (oryginały i odpisy) z czasów Zygmunta I., Zygmunta Augusta, Henryka, Stefana B. i Zygmunta III.; z naszych broszur oprócz XIX i XXVIII podaje jeszcze broszurę XXXIII, czego przez przeoczenie pod tekstem nie naznaczono.

Biblioteka Jagiellońska (Jag.).

N. 82 i 3584 opisane szczegółowo w katalogu dra Wł. Wisłockiego; z N. 82 pochodzą broszury XIII b. LVI i LXIV, z N. 3589 W. XVII.

Lwów.

Biblioteka hr. Baworowskich (rkpsy nieznaczone).

Rps z 16. w., 32×20, k. 14, opr. w półpłótno, nowa.

Zawiera dyalog p. t.: „Rozmawa Liecha s Piastem Napominaiącza swych obywatelow, iakiego pana maią sobie i krolestwu temu obracz".

Rps z 16. w., 31×20·5, k. 809, opr. w deski, powleczone w skórę, współcz. Na zewn. stronie okładki wyciśnięto w złocie (dziś zblakłem) u góry „Interregnum", u dołu „Anno Dom: 1573";

we środku pieczęć biskupia z herbem Habdank. Na pierwszej karcie tytuł ręką, jak się zdaje, 18. w.: „Interregnum post fata Serenissimi Sigismundi Augusti Regis Poloniae A° Domini 1572 motore Joanne Głuchowski".

Rps był, jak się zdaje, własnością biskupa poznańskiego, Adama Konarskiego (i tak go też nazywamy), zaczem przemawia herb Habdank, wytłoczony na okładce i obfita jego korespondencya, umieszczona w pierwszej części rkpsu, dalej zawiera mnóstwo aktów, ściągających się do bezkrólewia (1572—1574 r.), między innemi zestawienie dochodów królewskich w Polsce (k. 150′—157′) i wiersze polityczne IV i VI, oraz broszury IV. XIX. XXV. XXXIII naszego zbioru.

Biblioteka zakładu im. Ossolińskich (Oss.)

Rps 168 opisany w katalogu Dr W. Kętrzyńskiego.

Zawiera między innemi wierszowane broszury XIV. XVI. XVII. i prozaiczne XLVII. LVIII. LXI.

Rps 1042 opisany w katalogu Dra W. Kętrzyńskiego.

Zawiera naprzód wiersz XVI. naszego zbioru; tekst w ogólności zgodny z Oss. 168, ma jednak trzy odmianki może lepsze: w. 3: ‚*wy*sadzona' — ‚osadzona' (N. 168); w. 52: ‚*ten* jest więcej chciwy' — ‚*to* jest więcej chciwy' (N. 168) i w. 54: ‚Prze*to*' — w N. 168 *to* brak.

Nadto znajduje się w tym rkpsie jeszcze nasza broszura N. LVIII, ale urwana na słowach „króla upominając, aby tym" i cała broszura LIX, która ma tu ten nieco przydłuższy tytuł: „Przyczyny odjazdu króla IMci do Francyi i co w tej mierze czynić mają synowie prawdziwi koronni, aby Rzeczpospolita o upadek nie przyszła".

Biblioteka Poturzycka hr. Dzieduszyckich.

Z tek Gołębiowskiego pochodzą wiersze VII. IX. X.

Medyolan.

Biblioteka Ambrozyańska.

Z rkpsu oznaczonego D. 208 Inf. uzyskano odpis, gdyż rkpsów biblioteka na mocy statutu na zewnątrz wypożyczać nie może, i z tego odpisu, który wedle świadectwa zarządu porównano z oryginałem, wydrukowano broszurę XXXII b. naszego zbioru.

Paryż.

Bibliothèque Nationale.

Rps 6061 z 16. w., 31·7×21, kart 75, opr. pergam., współcz.

Tytuł: „Cuiusdam nobilis sententiae, Responsa, Refutationes, Tabellae, Admonitiones de eligendo Rege Poloniae pro Sereniss. Principe domino Henrico, Christianissimi Galliarum regis fratre,

Duce Andegavensi factae. Et in gratiam Illmi Principis domini Ducis Nivernensis ex Polonico in Latinum de verbo ad verbum conversae".

Na ostatniej (zapisanej) karcie dopisek innej ręki: „A Domino Solicowski grato animo accepto, cum ex suis laboribus sit confectum".

Zawiera łacińskie tłómaczenia 13 naszych broszur: XXXIII—XLI. XLV. XLVI. L. LVII, a nadto: 1) „Vera et brevis descriptio tumultus postremi Gallici Lutetiani, in quo occidit Admiralius cum aliis non paucis, ab origine sine cuiusquam iniuria facta contra ea scripta, quae fuerunt ex Anglia et Germania allata" (k. 20—24′); drukowane w Pam. Platera t. II., str. 51.

Na boku dopisek: „In Decembri 1572".

2) Króciutki opis elekcyi Henryka, (k. 62).

3) „Acclamatio" (k. 63), wiersz łaciński: „Electus rex est: fortes gaudete Poloni" drukowany w Platera Pamiętnikach t. IV. str. 47.

Rps N. 3274 z 16. w., 35×24, k. 149, opr. w skórę, brzegi złocone; na bliższe zbadanie oprawy i wieku nie pozwala ochrona papierowa, w którą w czasach najnowszych zaopatrzono rkps.

Zawiera akta polityczne do historyi pierwszego bezkrólewia, a nadto memoryały i wykazy dotyczące skarbu i dochodów królewskich w Polsce, między innemi „Consignatio omnium et singulorum bonorum mensae Sacrae Regiae Mtis" (k. 19—38) wszystko po łacinie; wyjątkowo znalazła się jedyna broszura polska (k. 124—126′), którą pod N. LIII w tym zbiorze podajemy. Tę samą broszurę wydrukował w tłómaczeniu francuskiem Noailles w t. III., str. 41, gdzie autor jej, Jakób Laskowski, nazwany jest „lustrator S. R. M. in terra Samogitiae et in quibusdam aliis terris Lituaniae".

Petersburg.

Cesarska biblioteka publiczna.

Rps Razn. F. IV. N. 105 z w. 15. 16. i 17., 32×21, k. 549, opr. w tekturę może w 17. w., b. t.

Zawiera znaczną ilość dokumentów z 15. i nieco z 17. w., głównie zaś akta polityczne z 16. w., a między nimi najwięcej dokumentów i broszur politycznych z pierwszego bezkrólewia: N. IV. VII. X. XIV. XXIX. XXXII. XXXIII.

Rps Razn. F. IV N. 131. z 16. w.

Zawiera między innemi broszury polit. W. XVII i IV. XXXI. XXXIII. L i XLI naszego zbioru; że jednak wszystkie powyższe broszury (oprócz XVII W.) posiadaliśmy już w odpisach z dobrych rkpsów, a potrzebowaliśmy z petersburskiej ces. publ. biblioteki pilniej innych rkpsów, przeto wobec trudności, z jakiemi sprowadzanie rkpsów z tej biblioteki jest połączone, wypadało, lubo żalem, zrzec się korzystania z tego rkpsu. Tylko W. XVII (Rozmowa drabika) trzeba było z powodu nastręczających się wątpliwości porównać z tekstem, jaki daje petersburski rkps; dokonał tego p. W. Nowodworski, któremu za to szczere składamy dzięki.

Rps Razn. F. XVII. N. 87 z 16. w., 32×22, k. 260, opr. w pergam., zapisany nutami muzycznemi i tekstem.

Zawiera 76 aktów i dokumentów, listów, relacyj i broszur z lat 1573—1579. Rps zdaje się być pochodzenia pruskiego lub gdańskiego, a wskazują na to obok niemieckiego (współczesnego) rejestru także liczne akta niemieckie lub na język niemiecki tłómaczone; dwie broszury tego rkpsu (N. XXI i XXII naszego zbioru) znajdują się, błędnie odpisane, w tekach Naruszewicza (Czar. N. 81).

Sucha.

Biblioteka hr. Branickich.

Rps N. 50 z końca 16. w., 30·5×20, kart zapisanych 329, z czego 4 ostatnie przypadają na „spis materyi“, ręką 19. w. sporządzony; opr. w skórę brunatną (17. lub 18. w.). Na wewn. stronie okładki notatka: „od P. Lasockiego w darze d. 13. lipca 1824. Roku“; ostatnim właścicielem rkpsu był Andrzej Edward Koźmian, jak świadczy własnoręczny podpis poniżej przytoczonej notatki.

Zawiera 129 aktów, relacyj, broszur i wierszy politycznych z lat 1572—1576. Jestto bez wątpienia najobfitszy zbiór broszur z czasów pierwszego bezkrólewia, i to tak prozaicznych, jak wierszowanych, pomiędzy któremi nie braknie unikatów; trzydzieści numerów naszego wydawnictwa pochodzą z tego właśnie zbioru, a mianowicie z wierszy: I—IV. VI. VIII—XI. XIII—XV: prozą: II. IV. V. XVI. XXIII—XXVI. XXX. XXXI. XXXIII—XXXVII. XXXIX. XLI. XLVIII. XLIX. Gdybyż to jednak ilość odpowiadała jakości! Niestety, jestto stanowczo najgorszy rkps ze wszystkich,

jakimi się nam przy tej pracy posługiwać wypadło. Przepisywacz, nie wiedzieć, czy przez nieuwagę czy też brak zrozumienia tekstu, popełnia niemal co krok o pomstę do nieba wołające błędy, tak, że niekiedy poza bezmyślnością trudno się domacać rzeczywistego stanu rzeczy. Nie przytaczamy przykładów; zastąpią je odmianki umieszczone pod tekstem.

Odpis, wierny niestety, tego rkpsu posiada Biblioteka Polska w Paryżu. Jestto rkps XLV z 16. w., 32×28·5, nlb., opr. w czerwony pergam. współcz.

Tytuł na karteczce, przylepiony na grzbiecie, ręką 19. w.: „Dyaryusz Choroby Zygm. Augusta". (!) Bibliograf tytuł pierwszego ustępu przeniósł na całość.

Warszawa.

Biblioteka Krasińskich.

Rps N. 824 z 19. w., 40·5×25, k. 5.

Tytuł ołówkiem wypisany: „Refleksye względem obioru króla po śmierci Zygmunta Augusta". W tekście przyjęto właściwy tytuł z rkp. suskiego 50: „Zdanie o obieraniu nowego króla".

Rps N. 1417 z 16. w., 32×20, k. 231, opr. w skórę brunatną z wyciskami (królowie i cesarze, data 1540), współcz.; na zewn. str. okładki wyciśnięto: „Regestrum".

B. t. Zawiera akta i pisma polityczne (nieco wierszy z 17. w.) z lat 1558—1588 (ogółem 51); na czele dokładny spis rzeczy r. 19. w. Rps dostarczył 8 broszur do naszego wydawnictwa: IV. XV. XXXVIII—XL. XLII. XLVI. Zaznaczyć wypada, że łacińskie tłómaczenie broszury LIV przypisane tu wyraźnie I. D. Solikowskiemu już w tytule: „I. D. Solicovii de confederatione Warsawiensi christiana et patriae salutis cupida sententia" z dopiskiem: „Archiepiscopus Leopoliensis per Stephanum Regem tandem creatus"; tak samo rzecz się ma i z broszurą N. XV, co już w przypisku na dole zaznaczono.

Biblioteka uniwersytetu warszawskiego.

Rps 1^{4}_{1} z 16. w., 33×20, k. 171, opr. w skórę z wyciskami, współcz.; na okładce wyciśnięto: „Regestrum Novum".

Tytuł ręką 19. w.: „Miscellanea historyczne 1572—1576".

Zawiera głównie akta i broszury polityczne do pierwszego bezkrólewia, a nadto nieco materyału do panowania Stefana Batorego (m. i. dyaryusz sejmu toruńskiego 1576. r.); z naszych broszur W. XIV i XV i prozaiczne: XXVI. XLVIII. XLIX po-

chodzą z tego rkpsu. N. XXVI ma tu wszakże inny tytuł: „Do wszech stanów rycerskich Korony polskiej panów a braciej swej łaskawych krótka omowa“; porządek 2 części, z których się broszura składa, również inny (taki, jak w S. 50): naprzód „Pokazanie pożytków, któreby przyść mogły z wzięcia Moskiewskiego“ następują „*Incommoda*, któreby na Polskę, uchowaj Boże, przyść mogły z przyjęcia na króla którego z panów zachodnich“; wierszowanej przemowy do czytelnika w obu rkpsach brak.

Rps $1^{5}/_{25}$ z pocz. 17. w., 30×20, k. 111, opr. karton półpł. nowocz.

Tytuł ręką 19. w.: „Różne pisma polityczne po zejściu N. Zygmunta Augusta 1573“ etc. Na czele rejestr.

Tytuł niewłaściwy, gdyż do bezkrólewia ściągają się tylko pierwsze trzy broszury: IV. LV i tłómaczenie łacińskie LIV naszego zbioru; następują pod 3 numerami dokumenty do historyi r. 1570., wreszcie 9 numerów dotyczy spraw kościelnych (m. i. Pstrokońskiego: „Monita de gerendo episcopatu“).

Rps $1^{4}/_{30}$ z końca 16. lub pocz. 17. w., 28×18, k. 109, opr. w skórę, współcz.

Zawiera same broszury (i wiersz „Electus rex est“) z czasów pierwszego bezkrólewia, które prawie wszystkie weszły do naszego zbioru: IV. XV. XXXIV. XXXV. XXXIX. XLV. XLVI. L—LII. LIV.

Jestto rkps, z którego Plater wydał cały materyał w t. II. Pamiętników str. 23—129.

Biblioteka hr. Zamoyskich.

Rps N. 1156 z 17. w., 30×29, str. 272, opr. w skórę z wyciśniętemi w srebrze linijkami.

Tytuł późniejszą ręką: „Varia politica Historica“.

Zawiera akta i broszury polityczne z lat 1572—1563, między niemi pisma N. III. XVIII i XLVIII (gdzie przez pomyłkę zamiast Z. 1156. wydrukowano w przypisku K. 1156).

Rps N. 1401 z pocz. 17. w., 31×19·7, k. 304, opr. w skórę brunatną z wyciskami, współcz.

Tytuł wyciśnięty na okładce: „Fragmenta mortis Augusti et expeditio Polonica pro Henrico Andrzeia Lissieczkyego anno Dni 1612“.

Zawiera akta i broszury polityczne z r. 1573. (i 1 broszurę z r. 1574.); stąd pochodzą N. IV. XII. XV. XXXIV. XXXV. XXXIX i LXIII naszego zbioru.

Wiedeń.

Cesarska nadworna biblioteka.

Rps N. 8736 (Hugona Blocyusza) zawiera paszkwil XLVIII, czego przez pomyłkę pod tekstem nie naznaczono.

Druki:

I. *Ad equites legatos ad conventionem Varsaviensem publice designatos et declaratos. De regni defensione et iustitiae administratione Andreae Ciesielski, Equitis Poloni, oratio* etc. Kraków, u Wierzbięty r. 1572.

Zob. Estreichera Bibliografię, t. XIV.

VI. *Oratio ad senatum* etc. Zob. Wierzbowski „Bibliographia polonica XV. ac XVI ss.“ t. III. N. 3195.

VIII. *Naprawa Rzeczypospolitej* etc. Wierzbowski t. III. N. 2584. Przedruk w Turowskiego „Bibliotece“ Kraków 1859.

XVII. *Andreae Dinneri ICti et Antecessoris Primarii longe celeberrimi in Academia Altdorffiana De Pace Conclusiones et Selectiores Controversiae Anno 1618 publice in dicta Universitate proposita. Item Consultatio De eligendo rege Poloniae Nobiliss. cujusdam Poloni. Altdorffi Excudit prelo secundo Johannas Henricus Schönnerstaedt Anno MDCLXIX.* in 12°, str. 85 i 3 nlb. „De pace“ str. 1–52, „Consultatio“ str. 53—85.

Książeczka naszym bibliografom nieznana; wiadomość o niej zawdzięczamy Dr. Z. Celichowskiemu w Kórniku, gdzie się znajduje dobrze zachowany egzemplarz.

XX. *Elekcya króla krześciańska*; zob. Wierzbowski t. III. N. 2574, Estreicher t. XVI. Dodać należy, że egz. zakładu im. Ossolińskich nie zupełny, brak całej litery H.; dopełniono z egz. kórnickiego.

XXVI. *Sentencia cvivsdam de electione regis Polonorvm, cvm commonstratione commodi et incommodi inde emergentis*; małe 4°, (b. r. i m., k. 16).

XXVII. *Przestroga. To iest pokazanie upadkow inszych ziem, także y Korony Polskiey z obierania Pana s poysrzodka siebie.* B. m. i r., małe 4°; 13 kartek samych wierszy, następnie jedna kartka pusta, i 14 kartek prozy, ostatnia strona pusta. Unikat biblioteki kórnickiej, nieznany naszym bibliografom. Wierzbowski tej broszury nie wymienia wcale; Estreicher zna tylko egz. biblioteki Czartoryskich i z tego egz. przedrukowano ją pod N. XXVII. Tymczasem notatka korespondenta poznańskiego w „Dzienniku Warszawskim“ Nr 252 z r. 1851. kazała się domyślać istnienia

jeszcze drugiego egz. w Poznańskiem; jakoż „Przestroga“ znalazła się w Kórniku i dzięki uprzejmości Dra Z. Celichowskiego mógł z niej wydawca jeszcze korzystać. Pokazało się, że egz. Czar. jest niezupełny, gdyż mu brak pierwszej, wierszowanej części; nadto egz. kórnicki jest lepiej zachowany i w części prozaicznej podaje i to, co nieostrożna oprawa w egz. Czar. zniszczyła. Korzystając z szczęśliwego odnalezienia całej „Przestrogi“, podajemy część pierwszą (wierszowaną) w „Dodatkach“ pod N. XXVII a., miejsca zaś wykropkowane części prozaicznej uzupełniamy w „Sprostowaniach“.

XLIV. *Illustrium aliquot Germanorum carminum liber* etc.; zob. Wierzbowski t. II. N. 1491, Estreicher t. XVII.

LVII. *Rozsądek* etc. Wierzbowski t. III. N. 3184; dodać należy, że oprócz wymienionych tam bibliotek pięknie zachowany egz. z dopiskiem r. 16. w. „gdi Francuza miano Coronowacz“ posiada Biblioteka polska w Paryżu (N. inw. 2086).

LX. *Probi et Galliae ac Poloniae amantis viri ad Gallos et Sarmatas oratio;* zob. Wierzbowski t. II. N. 1518. Przedruk przy Kromera: Polonia, sive de origine et rebus gestis Polonorum libri XXV. w Kolonii 1589, str. 720—731.

Liczba tedy druków współczesnych, powtórzonych w naszem wydawnictwie, wynosi 10; że zaś zbiór nasz liczy numerów wierszowanych 17, prozaicznych 67, razem 84, 74 przeto numerów drukowano z rkpsów. Choćbyśmy od tej liczby odjęli 12 broszur, ogłoszonych w Pamiętnikach Platera, pozostanie zawsze jeszcze 62 utworów, dotąd nigdzie nie ogłoszonych a więc ogółowi uczonemu nieznanych. Liczba ta, jak na krótki przeciąg czasu, w którym te utwory powstały, wcale pokaźna, a ileż to może się jeszcze ukrywać, ile przepadło, że ledwie ślad jakiś pozostał! Baczny czytelnik zauważy nieraz, że bezimienny zazwyczaj autor powołuje się w swojej broszurze na pismo przeciwnika, którego jednak w tym zbiorze napróżnoby szukał. Można śmiało powiedzieć, że nasz zbiór daje niejakie wyobrażenie o bogatej literaturze politycznej pierwszego bezkrólewia, ale do zupełnego wyczerpania jakże mu jeszcze daleko! Dlatego wydawca zanosi gorącą prośbę do tych wszystkich, coby albo posiadali zabytki tego rodzaju, albo też tylko mieli o nich wiadomości, ażeby dla dobra nauki raczyli nadesłać Akademii czy to rkps, czy też wskazówkę, gdzie się podobnej treści rkps znaj-

dować może. Zyskany w ten sposób materyał naukowy mógłby znaleźć pomieszczenie w osobnym dodatku lub nawet tomie, gdyby się dostateczna ilość tego rodzaju utworów zebrała.

Obok pochodzenia i autentyczności naszych pism politycznych nasuwa się jeszcze druga, ważniejsza sprawa, której tu pominąć niepodobna, sprawa autorstwa tych broszur.

Co nas dziś zaraz na pierwszy rzut oka uderzać musi w całej powodzi tych wojowniczych pisemek, to ich zupełna niemal bezimienność. Wyraźnie podpisał się autor tylko jeden, Ciesielski (I), drugi, Piotr Mycielski, każe odczytywać swe nazwisko z początkowych liter wierszowanej przedmowy (XXVII a.), trzeci, Andrzej Wolan, pierwszemi literami naznaczył swe autorstwo (VI); reszta, ogromna większość, puszczała w świat swoje pisma ulotne bezimiennie. Rzecz to w ówczesnych stosunkach zupełnie zrozumiała. Istniała wprawdzie w zasadzie nieograniczona niczem wolność słowa, w rzeczywistości jednak krewkość narodowa a zwłaszcza fanatyzm stronniczy uszczuplał ją i zacieśniał bardzo dotkliwie. Jak wyglądała naprawdę wolność słowa w czasie pierwszego bezkrólewia, mamy na to jaskrawy przykład, kiedy przy końcu roku 1572. samo wymienienie kandydata rakuskiego było już rzeczą niebezpieczną[1], a za wydrukowanie przed koronacyą Henryka „Rozsądku“ (LVII), broszury w niczem nikomu nie uwłaczającej, dostał się drukarz do więzienia i kto wie, na czemby się skończyło, gdyby autor dla ratowania drukarza nie przyznał się był do swego utworu. Po ucieczce Henryka było pod tym względem jeszcze gorzej, bo oto stronnika i wytrwałego obrońcę niedoszłego króla starano się przekonać i nawrócić — kulami[2]. Nie dziw, że takie stosunki odbierały, mimo wszelką próżność i chęć rozgłosu, odwagę i ochotę do podpisywania broszur, które mogły na autora ściągnąć nienawiść lub nawet rzeczywiste niebezpieczeństwo. Obawiano się nie tylko przeciwników politycznych, ale nawet i kandydatów. Bo jużcić, polecając swego kandydata, trzeba było wszystkich innych w jak najgorszem przedstawić świetle; a nuż jeden z tych naganionych wbrew wszelkim oczekiwaniom i rachubom zasiędzie przecie na tronie! Ten to strach kazał autorowi czy właścicielowi rkpsu zamazać cały ustęp

[1] Zob. str. 679

[2] I. D. Sulikovii: „Commentarius brevis rerum Polonicarum“ Dantisci 1647. str. 48.

o Batorym (w „Komorniku"), a innemu autorowi, Andrzejowi Dudyczowi, nawet wynieść się z Polski zupełnie. Bezimienność ta wszakże była dla współczesnych raczej pozorną. Imię autora musiało być zazwyczaj znane choćby szczupłej garstce najbliższych znajomych i tajemnica utrzymać się nie dała, albo też autor sam niekiedy tak przejrzyście się opisał, że go z łatwością można było odgadnąć, albo wreszcie zdradzała autora stara, choć znacznie później wyraźnie określona prawda: styl — to człowiek; znanego już powszechnie autora wpisywała niekiedy współczesna, czasem znacznie późniejsza ręka do rkpsu, wyrywając w ten sposób zapomnieniu. Już więc same rkpsy podały nam nazwiska Jana Głuchowskiego, Jana Dymitra Solikowskiego, Stanisława Reszki i Jakóba Laskowskiego; jeżeli do nich dodamy Andrzeja Ciesielskiego, podpisanego wyraźnie, dalej Piotra Mycielskiego i Andrzeja Wolana, którzy sami zdradzają swoje autorstwo, wreszcie odgadniętego obecnie Andrzeja Dudycza, to otrzymamy 8 nazwisk, które w naznaczonej powyżej zasadzie bezimienności politycznej znaczną sprawiają szczerbę. Na tem nie koniec: pewne uderzające podobieństwa tak wewnętrzne, jak zewnętrzne, jako też inne wyraźne poszlaki pozwoliły nam znanym już autorom przypisać z zupełnem podobieństwem do prawdy jeszcze pewną ilość utworów, tak, że na 74 utworów 39, a więc blisko połowa, wychodzi z mroków bezimienności, przedstawiając nam się pod właściwem nazwiskiem.

Ale przejdźmy do szczegółów. Idąc porządkiem, w jakim następują po sobie utwory w naszem wydawnictwie, zaczynamy od „Interregnum" (W. IV) Głuchowskiego. Utwór był puszczony w obieg (czy „wydany", jak czytamy w tytule? — nie wiemy) z pewnością bezimiennie i tak też podaje go rkps suski 50; pisarz jednak rkpsu Kon. należał widocznie do wtajemniczonych i wypisał nazwisko autora na tytule, za nim poszedł, jak się zdaje, rkps Gn. Kto był Jan Głuchowski? — Ustęp w Interregnum (420 — 459), w którym bardzo gorąco broni sprawy duchowieństwa, przemawiałby za tem, że jeżeli sam nie był duchownym, to przynajmniej całą duszą i przekonaniem trzymał stronę Kościoła. Jakoż tytułuje go Januszowski w roku 1604. w przedmowie do „Ikones" księdzem i proboszczem płockim, dodając, że niedawno temu umarł. Nie mogło to być probostwo katedralne płockie, gdyż dygnitarzem tym w latach 1592 - 1604

był dowodnie kto inny, Jan z Bnina Opaliński[1], lecz raczej skromne probostwo w Małym Płocku pod Kolnem. „Ikones“ napisał ks. Głuchowski widać niedługo po swym pierwszym występie literackim, za jaki uważamy „Interregnum“, gdyż Januszowski, jak sam podaje w owej przedmowie w r. 1604., otrzymał był „Ikones“ od autora jeszcze przed 30 laty, choć je dla różnych przeszkód dopiero w r. 1604. drukował. Nasuwałoby się pytanie, czy „Interregnum“ jest jedynym utworem politycznym Głuchowskiego z tych czasów, czy też zasmakowawszy w wierszowaniu i zachęcony pochwałami, sięgnął może po dalsze laury. Przypuszczamy, że istotnie tak było, przypisując Głuchowskiemu i następny numer naszego zbioru, „Tymatas“. Domysł nasz opieramy naprzód na tem, że język i wierszowanie w obu utworach są do siebie dziwnie podobne, tj., słabe i niedołężne, dalej, że autor „Tymatasa“, podobnie jak w „Interregnum“, jest gorliwym zwolennikiem Kościoła i duchowieństwa, a w zakresie politycznym przemawia tak samo — lubo niezbyt śmiało — za Piastem, ale zato stanowczo i z całą siłą przekonania przeciw Rakuskiemu; wreszcie okoliczność, że w rkpsie Gn. oba utwory znajdują się obok siebie, zdawałaby się również za tem przemawiać, że autorem tak „Interregnum“, jak „Tymatasa“ jest tenże sam pisarz, t. j., Głuchowski. Jakkolwiekbądź, ani „Interregnum“ ani „Tymatas“ nie dorzuci autorowi „Ikonów“ ani jednego listka do dawnych wawrzynów: wiersz słaby, opowiadanie niejasne i rozwlekłe i, co gorsza, całkiem niemal prozaiczne, nie wynoszą obu utworów ponad poziom pospolitej miernoty. O samym autorze nie posiadamy zresztą bliższych wiadomości, oprócz chyba szczegółu, podanego przez samego Głuchowskiego w „Interregnum“ (w. 338), że trzy lata bawił w Czechach — kiedy i w jakim celu? nie wiadomo — i owego dopisku na końcu „Interregnum“, który świadczy, że gorliwy katolik, może nawet duchowny, zostaje w stosunkach zażyłości z przewódcami protestantyzmu, za jakich słusznie uchodzą panowie z Górki; szczegół to ciekawy, ale nieodosobniony, owszem dość zwykły w czasach, które nienawiści religijnej jeszcze nie znały, a tłómaczy się całkiem naturalnie wspólnością przekonań politycznych, gdyż

[1] Cypryana Walewskiego: Wypisy z ksiąg kapitulnych płockich (Rps Ak. Nr 756).

wedle świadectwa Orzelskiego obaj panowie z Górki byli, podobnie jak Głuchowski, zwolennikami Piasta[1].

Następuje z kolei Andrzej Ciesielski, jedyny z naszych autorów politycznych, który się pod swym utworem wyraźnie całem imieniem i nazwiskiem podpisał[2]. Napisał on i wydał jeszcze za życia Zygmunta Augusta swoją niby mowę (nigdy nie mianą) do posłów wybranych na sejm warszawski 1572. r., w której długo i szeroko rozwodzi się nad naprawą rzeczypospolitej, potrącając wszakże przy końcu o *interregnum* i elekcyę. Narzuca się przypuszczenie, że człowiek, zajmujący się tak gorliwie sprawami publicznemi za życia króla, zabierze zapewne głos i po jego śmierci i jeżeli już nie powróci do spraw ogólnej natury, bo o tych zdanie swe w „oracyi" wypowiedział, to przynajmniej wymieni kandydata, który jego zdaniem najwięcej pożytków zapewnia i dlatego przed innymi na wybór zasługuje. I w samej rzeczy znajdujemy pomiędzy naszemi broszurami dwie, stanowiące zresztą jednę całość, które bez wahania Ciesielskiemu przypisujemy. Są to znowuż dwie „oracye", naturalnie nigdy nie wygłoszone, N. XXI i XXII. „De rege novo ex sua gente deligendo"; bezimienny autor poleca w nich jako kandydata do korony znanego możnowładcę, awanturnika i warchoła, Olbrachta Łaskiego, wojewodę sieradzkiego. Już przy pobieżnem czytaniu uderza w obu utworach ta sama ciężka, zawiła i rozwlekła, a przytem mocno polszczyzną trącąca łacina, co i w „Oratio" z r. 1572. Podobieństwo posunięte niekiedy do tożsamości, sięga nawet szczegółów. I tak, mówiąc o kandydacie moskiewskim, wyraża się o nim autor N. XXI „... *tremendum ac formidabilem* omnibus hostibus magnum totius Sarmatiae regem haberemus" (str. 336); jestto wyraźne powtórzenie słów oracyi N. I (str. 138): „*tremendus ac formidabilis*... (Moscus) rex esset". Chcąc określić niebezpieczeństwa bezkrólewia, używa Ciesielski przenośni „procellae" (str. 132), którą autor N. XXI zastępuje wyrazem „tempestas" (str. 340), a zwrot Ciesielskiego na niezgodę szlachecką: „in tanta animorum disparitate ac discrepantia" (str. 133) powtarza autor N. XXI całkiem dosłownie (str. 340).

[1] „Bezkrólewia ksiąg ośmioro" przełożył Włodzimierz Spasowicz t. I, str. 110.

[2] O Ciesielskim bliższe szczegóły i sąd w rozprawie dra Stanisława Krzyżanowskiego „Andrzej Ciesielski" (Rocznik Filarecki t. I, str. 611).

Mogliśmy oczywiście porównywać tylko te nieliczne miejsca, w których tożsamość treści pozwala na użycie tych samych wyrazów lub zwrotów. Trudno te uderzające podobieństwa kłaść na karb przypadku, podobnie jak przypadkiem nie będzie dosłowne powtórzenie zwrotu w połączeniu z tymi samymi cytatami z Wergilego[1]: „*Quod ne eveniat*, nunc animis opus est, nunc pectore firmo. Fata invenient viam". (str. 140); a str. 344: „*Quod ne eveniat* nobis, hic animo opus est, hic pectore firmo. Fata... invenerunt viam". Nie dość tego: autor XXI i XXII sam się dość wyraźnie określa w dwu miejscach; naprzód zaraz na początku przedmowy: „Vivente adhuc rege..." (str. 332) powołuje się na wywody Ciesielskiego (de electione, str. 137 nstp), jako na swoje własne i nazywa tę swoją mowę (XXI i XXII) *nową*, która też w stosunku do dawniejszej, N. I, całkiem słusznie jest oratio *nova*. W dalszym ciągu (str. 333) usprawiedliwia się autor, dlaczego swego kandydata poleca pismem „scripto hoc rudi", a nie osobiście na elekcyi i za przyczynę podaje *imbecilitatem corporis*; a toż ta sama przeszkoda (adversa impeditus valetudine str. 98) nie pozwalała Ciesielskiemu brać udziału w obradach sejmiku szadkowskiego i zapędziła gorliwego patryotę do pióra. Z powyższych uwag wynika, że bezimienny autor N. XXI i XXII nie może być nikt inny, jak pisarz oracyi N. I, t. j., Andrzej Ciesielski. Możnaby tu przytoczyć pewne zarzuty; a naprzód, że w N. I poleca Ciesielski adoptować Moskiewskiego, a w razie nieprzyjęcia tej myśli, rakuskiego arcyksięcia. Przewiduje ten zarzut sam Ciesielski i odpiera go też zaraz w przedmowie do N. XXI: Tak się mówiło za życia Zygmunta Augusta; teraz po tak rychłej śmierci, o adopcyi niema co i myśleć, bo trzeba na króla nie dziecka, nie młodzieniaszka, tylko człowieka dojrzałego, w sile męskiego wieku itd. — Dawniej jednak przemawiał przeciw Piastowi; skądże tak nagła zmiana? — I ten zarzut zbija Ciesielski, lubo tylko ubocznie; przechodząc po kolei wszystkich możliwych kandydatów zagranicznych, oświadcza się za Piastem dopiero wtenczas, kiedy już wszystkie inne kandydatury z powodu ich szkodliwości zostały na bok odsunięte. Właściwie i teraz jeszcze nie byłby nasz Ciesielski przeciwko Moskiewskiemu i przytacza na jego zalecenie nawet słowa z oracyi I; ale że go

[1] Aen. VI, 261. i III, 395.

sobie większość narodu szlacheckiego dla jego tyranii nie życzy (tyrannidem plerique detestantur), więc pozostaje tylko Piast. Lecz nawet dla jego tyranii ma i teraz słówko obrony: „Wszak i Jagiełło był okrutnikiem, zanim jeszcze został królem, a jak był potem łagodny i pobożny"! (str. 336). Że protestant poleca katolika i to świeżo z kalwinizmu nawróconego. nie powinno nas wcale dziwić; bo naprzód dyssydenci dobrze wiedzieli, że swego nie przeprą, a następnie wyznanie nie dzieliło wtedy jeszcze ludzi tak, jak w wiekach następnych; z drugiej znów strony hojność Łaskiego, posunięta do rozrzutności, jego dalekie, niekiedy zuchwałe wyprawy, wreszcie okoliczność, że był, podobnie jak Ciesielski, Sieradzaninem — wszystko to mogło w oczach Ciesielskiego za nim przemawiać i zaważyć na szali.

O broszurze N. VI nie wiele mamy do powiedzenia; podpisana literami A. V., jest niewątpliwie utworem Andrzeja Wolana i biograf Wolana, Michał Baliński, żadnej też co do tego nie ma wątpliwości. Odsyłając więc pobliższe szczegóły do wymienionej pracy [1], przechodzimy do broszury N. XXVII.

Autorem „Przestrogi" jest Piotr Mycielski, syn Tomasza, jak to można wyczytać z przedmowy, składając początkowe litery wierszy 1—17; że był Kaliszaninem, przyznaje się sam w końcowym zwrocie: „Datum e domo cuiusdam equitis districtus *Calisiensis*", poświęcenie wreszcie broszury młodemu Stanisławowi Rydzyńskiemu, co również odczytujemy z początkowych liter wierszy 21—55., wskazuje na bliższe stosunki z tą możną podówczas rodziną w Wielkopolsce. Był to niewątpliwie dyssydent, najpewniej Kalwin, jak tego dowodzą wzmianki o „przejrzeniu", t. j. predestynacyi, a zwłaszcza zwrot o biskupach (XXVII a. w. 139) i o „próżnych zabobonach" (XXVII a. 118), przez które rozumie katolicyzm. Postać to z wielu względów ciekawa. Zdumiewać musi naiwność, z jaką się na końcu broszury opisuje tajemniczo, jako „*quidam* eques districtus Calisiensis", kiedy już poprzednio, na samem czele broszury w akrostychu wielkiemi literami zdradził swoje całe nazwisko. Nie mając pojęcia o wierszowaniu, zapełnił przeszło 3 arkusze (pierwodruku) wierszami, w których jako tako znośne rymy są prawdziwi *rari nantes in gurgito vasto;* do reszty nie przyznałby się naj-

[1] Michał Baliński: Pisma historyczne t. III. Warszawa 1843.

lichszy wierszokleta owej epoki. Jest jednak nasz Kaliszanin pomysłowy: wynalazł sobie jakąś osobliwego rodzaju strofę, niby decymę, składającą się z 8 zwykłych 13-zgłoskowych wierszy a zakończoną dwoma 5-zgłoskowymi wierszami. Co jednak wyróżnia naszego Mycielskiego z pośród wszystkich pisarzy politycznych tej epoki, to jego domorosła, na nikim i na niczem niewzorowana polszczyzna. Rzecz nie do pojęcia: sądząc po cytatach, trzebaby przypuścić, że przeszedł jakieś szkoły i to nawet wyższe, gdyż przytacza Owidyusza (tego najczęściej), Klaudyana a nawet Plauta i ułamki z Enniusza, wszystko w oryginale, a jednak sposób wysłowienia ma tak, mało rzec, ciężki i zawiły, lecz wprost niedołężny a nawet niegramatyczny, że właściwą myśl i znaczenie nieraz z trudnością dopiero odgadywać trzeba, a niekiedy nawet w tej bezładnej gmatwaninie odnaleźć się nie sposób. Roi się też w „Przestrodze“ od archaizmów i wyrazów, z którymi się u innych współczesnych pisarzy nie spotykamy. Staroświecczyzna w każdym calu — oto, jakby można najkrócej scharakteryzować autora „Przestrogi“ i jego dwa „podania do braci“, gdyż i poprzednią broszurę N. XXVI przypisujemy bez wahania Mycielskiemu. Postaramy się to bliżej uzasadnić.

„Przestroga“ sama przez się przedstawia podwójną zagadkę; naprzód, że się nazywa „przestrogą“, a ma być przecie w rzeczy samej poleceniem Moskiewskiego, a powtóre, że zaleca krócej, bo tylko na jednej karcie bez mała, a przestrzega dłużej, bo blizko na siedmiu kartach naszego wydania. Zagadka zniknie, jeżeli „Przestrogę“ porównamy z poprzednim N. XXVI: „Sententia cuiusdam de electione regis Polonorum etc.“. Język, sposób wysłowienia, wreszcie układ, treść (części drugiej), dążność — wszystko to w „Sentencyi“ zupełnie takie samo, jak w N. XXVII, nie wyjmując nawet owego końcowego dodatku: „Datum de domo nobili districtus Kalisiensis“ (w spółczesnym druku opuszczonego, ale znajdującego się w rkpsach). Tu jednak zaczynają się różnice, bo w „Przestrodze“ jest data 10. stycznia 1573. roku w „Sentencyi“ zaś 12. listopad 1572. Dalsza różnica jest ta, że w N. XXVII przestrzega nasz autor „przed wzięciem pana z pośrzodka siebie“, a więc przed wyborem Piasta, w XXVI zaś wylicza „niepożytki, któreby na Polskę przyść mogły z przyjęcia za króla którego z panów zachodnich“, t. j.,

Rakuszanina albo Francuza. Stosunek też obu części do siebie jest w obu utworach zgoła odmienny: tam 7 : 1, tu $4^1/_2 : 4^1/_2$. Wszystkie te podobieństwa i różnice tłómaczy nam całkiem naturalnie tożsamość autora obu broszur. Rzecz przedstawiamy sobie tak. Autor, niech nim już teraz będzie Piotr Mycielski, Kaliszanin, widząc, jak

o tym przeszłym[1] królu dziwnie rozsądzają
I różne pisma o tym ludzie swe podają,

i „żądościw będąc dobra Rzeczypospolitej“, jako i drudzy, zasiadł też, acz w stylu nietęgi, gdzieś w październiku 1572. roku w swoim „ślacheckim dworze“ do pisania, ażeby „miedzy bracią podać“, co sam „o tem rozmie“. A rozumiał P. Mycielski, że szkodliwy byłby wybór któregokolwiek z panów zachodnich, których polecały różne pisemka i świstki, licznie krążące już po całej Polsce, a że najwięcej pożytków obiecywać sobie można „z przyjęcia Moskiewskiego na króla Polaków“, i wypisał to długo i szeroko, rozkładając równomiernie i mroczne cienie zachodu i jasne światło wschodzącego od północy słońca. O Piaście było wtedy widać jeszcze dość głucho, gdyż się z nim w „Sentencyi“ nie rozprawia wcale. Zamaszyste pióro odłożył nasz autor 12. listopada 1572. r., jak to sam pod ostatnim wierszem swego pisania skrupulatnie naznacza. Tymczasem jednak ochłonęła szlachta — może tylko najbliższa, kaliska i sieradzka — z pierwszego zapału do kandydatów zachodnich, zaczęły się odzywać coraz częściej i coraz donośniej głosy za Piastem, a może już nawet rozszedł się po dworach szlacheckich ów dytyramb Ciesielskiego ku chwale Łaskiego, zalecający współpowietnika do tronu. Wobec grożącego nieszczęścia nie mógł nasz domator przenieść na sobie, żeby nie przestrzedz przed niefortunnym w jego oczach kandydatem. Chwyta więc nasz Kaliszanin ponownie za pióro i puszcza 10. stycznia 1573. r. w świat drugie pisanie, które, jak ze wszystkiego widać, miało być jedynie uzupełnieniem poprzednio wydanej „Sentencyi“. O „panach zachodnich“ niema oczywiście w „Przestrodze“ mowy, gdyż rozprawił się z nimi gruntownie już w „Sentencyi“; natomiast lwią część pisemka poświęca na wykazanie szkodliwości nie wspomnia-

[1] Ma być: „przyszłym“.

nego w „Sentencyi“ Piasta. Ale jakże się tu oprzeć pokusie i nie napisać przy tej sposobności coś niecoś i o swoim kandydacie, ażeby go przypomnieć pamięci dawnych czytelników, a przemówić za nim do serca i przekonania nowych! Uległ zbyt ponętnej pokusie nasz Mycielski; ale że fantazya szlachecka w wynajdywaniu pożytków moskiewskich już się w poprzedniem piśmie wysiliła, przeto wobec niepodobieństwa wymyślenia czegoś nowego, trzeba się było ograniczyć do streszczenia i powtórzenia tego, co się w „Sentencyi“ w tej mierze już napisało. Spotykamy się też istotnie w „Przestrodze“ z tymi samymi pożytkami moskiewskimi (z wyjątkiem „pustyń podolskich“), co w „Sentencyi“, tylko ugrupowanie jest inne i sposób przedstawienia nieco odmienny, a przedewszystkiem (jak słuszna) krótszy.

Pomylił się jednak co do Moskiewskiego nasz gorliwy szlachcic kaliski, gdyż zachwalany przez niego kandydat był sobie sam największym wrogiem i sam sobie swojem krótkowidztwem i pychą zagrodził drogę do tronu; właściwa walka miała się rozegrać między „młodziuchnym, subtelniuchnym i z wierzchu dobrzuchnym“ Francuzem a tłumiącym wolności szlacheckie „Miemcem“.

A właśnie też jeden z najzdolniejszych zwolenników „Miemca“ ciskał w tymże czasie z niedalekiego Śmigla swoje ostre pociski nie tyle na Piasta i Moskiewskiego, co na rzeczywiście niebezpiecznego przeciwnika i współzawodnika do korony — Francuza. Był nim słynny humanista, pół Węgier, pół Polak, a naprawdę cały Niemiec, Andrzej Dudycz, dawniej biskup pięciokościelski, teraz ożeniony z Polką, dla której się wyrzekł religii i biskupstwa, gospodarujący na roli w nabytym niedawno Śmiglu w Wielkopolsce. Ciche szczęście rodzinne i spokojny żywot ziemianina nie mogły jednak zadowolnić ambicyi byłego biskupa i dyplomaty, wzdychającego wciąż do powrotu na szeroką widownię świata i odegrania jakiejś świetniejszej roli. To też, korzystając z nadarzonej sposobności po śmierci Zygmunta Augusta, chwyta się oburącz sprawy rakuskiej i nie opuszcza jej aż do końca. O gorliwych zabiegach Dudycza na rzecz kandydatury austryackiej w pierwszem i drugiem bezkrólewiu posiadamy liczne i wyraźne świadectwa; natomiast nie były znane dotąd jego broszury polityczne w tym duchu pisane, lubo sam o nich wyraźnie wspomina. I tak w liście do Cratona z d. 25. stycznia 1573.

czytamy: „Gaudeo Dialogum illum tibi non displicuisse, qui quidem etsi non diligentissime scriptus est et nimis propere extrusus potius, quam emissus in lucem (neque enim satis ad deliberandum spatii relinquebatur, cum Galli amore quodam insano plerique flagrarent), suum tamen fructum tulit et multis persuasit rem ita, ut depingitur, sese habere“ [1]. Wymienionym tu dyalogiem jest niewątpliwie nasz N. XXXII b. Opisał się w nim i określił sam autor dość przejrzyście. I tak powiada naprzód, że spędził *non paucos annos* na dworze cesarskim (str. 698), że jednak dla Sarmacyi, t. j., Polski poświęcił własną ojczyznę (Auctor de se ipso str. 665. i dyalog str. 670.), żyje od wielu lat w Polsce, jest wtajemniczony w jej sprawy publiczne lepiej od niejednego rodowitego Polaka, tu się ożenił, tu spłodził najdroższe dziatki, a nawet nabył ziemski majątek (str. 670). Jeżeli do tych ogólników powstawiamy daty i nazwiska, otrzymamy prawdziwą historyę Dudycza. Był on naprzód dyplomatą cesarskim, przybył w r. 1565. do Polski i zakochawszy się w Reginie Straszównie, ożenił się z nią w r. 1567., otrzymał na sejmie piotrkowskim indygenat i nabył w Wielkopolsce dobra Śmigiel, gdzie stale odtąd przemieszkiwał; w r. 1573. stracił żonę, która mu zostawiła troje dzieci: dwu synów i córkę. Wszystkie te szczegóły, prócz śmierci żony, która nieco później w tym samym roku umarła, odnajdujemy w naszym dyalogu, a ponadto jeszcze przyznanie, że broszura powstała w ciągu dwu dni, co się znowu zupełnie zgadza z słowami listu, że pisał w największym pośpiechu, gdyż czasu na dłuższy namysł i rozwagę nie było. Prócz dyalogu wyrzucił Dudycz na Francuza w tym czasie jeszcze „drugi pocisk“, jak się w przytoczonym liście wyraża [2]. Która to z naszych broszur i czy się wogóle dochowała? Trudno na pewno powiedzieć; niejedno przemawiałoby za tem, że to nasza broszura N. XLIV (Conditiones). Już sama piękna łacina i pewna ciętość stylu, obok znajomości stosunków i historyi francuskiej, kazałyby się domyśleć autorstwa Dudycza; jeżeli zaś dodamy zręczne wymierzenie ciosu w najsłabszą stronę przeci-

[1] M. Wiszniewski: Historya lit. pol. t. VIII., str. 113.

[2] „Mitto tibi *aliud* quoque *telum*, quod in eum rivalem (t. j. Gallum) vibravi; utinam vulnus sit letale!“.

wnika, przesadne aż do bajeczności obietnice francuskie[1], których nicość z nieubłaganą logiką wykazuje, zrozumiemy łatwo, że autor mógł się posunąć do wykrzyknika: „utinam vulnus sit letale!“ Niestety, tłum nie rządzi się rozumem, o czem Dudycz zapomniał, i pocisk nie był śmiertelnym.

Nierównie lepszym graczem, bo lepszym znawcą natury ludzkiej, a w szczególności polskiej, okazał się zwycięski przeciwnik Dudycza, Jan Dymitr Solikowski, prawa ręka Monluka i jak to już teraz śmiało powiedzieć możemy, jeden z głównych sprawców Henrykowej jednodniówki w Polsce. Dziwnem wyda się może na pierwszy rzut oka przypuszczenie, żeby tak mały człowiek — były sekretarz królewski — mógł tak wielkich rzeczy dokazać. Jeżeli jednak zważymy, że, jak to trafnie nawet cudzoziemiec zauważył[2], stronnictwo francuskie zwyciężyło ostatecznie liczbą, a liczbę tę stanowiły najpospolitsze dudy, które trzeba było umieć nadymać (wyrażenie Kromera), jeżeli się dalej zgodzimy na to, że Solikowski, jak rzadko który organista polityczny, na tych dudach szlacheckich grać umiał, przyznać musimy, że późniejszy arcybiskup lwowski, nie odgrywając na zewnątrz pierwszorzędnej roli, na wypadki ówczesne wpływ wywierał przeważny[3]; nie na kogo innego też targnęli się „heretycy“ w czasie drugiej elekcyi, tylko na Solikowskiego, uważając go za nielada działacza i niebezpiecznego przeciwnika. Posiadał też Solikowski wszystkie ku temu potrzebne warunki i przymioty w stopniu wprost zdumiewającym. Umysł z natury żywy, giętki, bystry, bogata fantazya, przedziwny dar wymowy, połączony z starannem wyrobieniem retorycznem, błyskotliwa, niekiedy do sofisteryi posunięta dyalektyka, język mistrzowski, w budowie swej szczeropolski, choć już w duchu ówczesnym dość gęstymi makaronizmami przeplatany, a nadewszystko cudowna woń pogodnego humoru, sypiącego jak z rękawa dowcipami i jędrnemi przysłowiami — wszystko to, jak z jednej strony składało się na osobistość potężną i tak

[1] Monluk popełnił błąd, że warunki francuskie zawcześnie podał i to na piśmie, co się wnet rozgłosiło. Jean Choisnin: O elekcyi Henryka Walezyusza na króla polskiego. Tłóm. polskie, Wilno 1818, str. 98.

[2] Choisnin, Pamiętniki, str. 170, 271.

[3] „Pod tę porę zasłużył się bardzo sprawie naszej Solikowski“, przyznaje nawet Choisnin, str. 114.

silnie wyodrębnioną, że czytelnik bezimiennie wydawanych broszur Solikowskiego już po przeczytaniu dwóch wierszy zgadywał, czyjem były pisane piórem [1], tak z drugiej przebojem zdobywało serca prostaków i z przeciwników, a nawet z zawziętych wrogów robiło gorących zwolenników i przyjaciół. Świadczy o tem, choćby owa, jedyna w swoim rodzaju scena na sejmiku sieradzkim, kiedy to nasz Solikowski wpadłszy, niby w gniazdo szerszeni, w rozjątrzony na niego z powodów konszachtów francuskich tłum szlachecki, potrafił jednak „w takim świetle przedstawić i swoją podróż do Francyi i króla dobre chęci i swój do Polski powrót, że mu zaraz z miejsca na sejmiku cała szlachta składała dzięki, i rozbudziła się na nowo we wszystkich sercach tęsknota za Henrykiem, okazana nawet przez wielu łzami i płaczem“ [2].

O gorliwych i skutecznych zabiegach Solikowskiego na korzyść kandydata francuskiego wspomina Choisnin na kilku miejscach [3], nie szczędząc mu gorących, a jak się przekonamy, dobrze zasłużonych pochwał; ale twierdzenie francuskiego pisarza, nie poparte, jak dotąd, ani jednym dokumentem literackim, nie zwróciły na siebie należytej uwagi. Sam też Solikowski przyznaje się w „Pamiętniku“ do autorstwa trzech tylko broszur politycznych: „Oratio... ad Gallas et Sarmatas“ (N. LX) „Rozsądek“ (LVII) i do „scriptum populare“ na rzecz ferarskiego kandydata; dlaczego nie wspomina o ważniejszych i liczniejszych broszurach, puszczanych w obieg przed i po wyborze, a nawet po ucieczce Henryka? — Przyczyny mogły być różne, przedewszystkiem późniejszy wstyd, jak u Karnkowskiego, i to upokarzające przekonanie, że się tyle trudu i pracy zmarnowało dla kandydata, który wedle trafnego wyrażenia Firleja „za skaraniem jakiemsiś za grzechy nasze jest nam mimo wolą naszę przejrzany i dany“ [4]. Innym powodem mógł być język tych broszur i dorywczość roboty. Nie zapominajmy, że Solikowski, hołdując widocznie głęboko jeszcze wówczas zakorzenionemu przesądowi co do rzekomej niższości ojczystego języka, pisze zwyczajnie (nawet testa-

[1] Choisnin, str. 112.
[2] Commentarius, str. 45.
[3] Pamiętniki str. 105, 112, 173, 194.
[4] Bielski, Kronika polska, wyd. Turowskiego, t. III, str. 1317.

ment) w języku łacińskim, a języka polskiego używa niejako z musu, t. j., tylko wtedy, kiedy, jak właśnie w tym razie, nieodzowna zachodziła potrzeba. Dlatego to zapewne broszurom polskim, pisanym do tego nieraz dorywczo, na kolanie, nie przypisywał tej wartości, co starannie opracowanym, ale dodajmy, mdłym i wodnistym deklamacyom w rodzaju „Oratio ad Gallos et Sarmatas". Może wreszcie i wzgląd na panującego w czasie pisania „Pamiętnika" Szweda, przeciw któremu nieraz stanowczo występował w polskich utworach politycznych, nie pozwalał Solikowskiemu przyznawać się do „grzechów młodości". Bądź jak bądź, dziś już wiemy na pewno, że późniejszy arcybiskup lwowski, szukając w młodych latach krescytywy, nie tylko całą siłą swego talentu popierał kandydaturę Henryka, do czego się sam przyznaje[1], ale nawet napisał i puścił w obieg przynajmniej 15 broszur i pism ulotnych, z których niektóre, z literackiego stanowiska uważając, stanowią prawdziwą ozdobę naszej politycznej literatury, a wszystkie posiadają niepospolite zalety języka i wysłowienia. Powiedzieliśmy „przynajmniej", gdyż liczba ta nie obejmuje jeszcze wszystkich tych broszur, które z zupełną słusznością Solikowskiemu przypisać można; w liczbie 15 mieszczą się jedynie te utwory, których autorstwo stwierdzają wyraźnie świadectwa rękopiśmienne lub, jak w dwu wypadkach, własne słowa pisarza (LVII i LX). Takie świadectwo niepodejrzane i współczesne znajdujemy naprzód w rkpsie paryskiej biblioteki Narodowej N. 6061. Zawiera on same broszury z czasów pierwszego bezkrólewia, przetłómaczone, jak świadczy tytuł, dosłownie z języka polskiego na łacinę dla ks. Nevers, towarzysza Henryka w drodze do Polski. Otóż na tym rkpsie dopisała współczesna ręka, zapewne samego księcia Nevers, te ważne dla nas słowa: „A domino Solikowski grato animo accepto, cum ex suis laboribus sit confectum". Niewątpliwie tedy jest Solikowski autorem broszur XXXIII. XXXV. XXXVII — XLI. XLV. XLVI. L. LVII, w tym rkpsie zawartych. Autorstwo dalszych dwu broszur, mianowicie XV i LIV przyznaje Solikowskiemu w tytule rkps z 16. w. K. 1417 i świadectwu temu,

[1] Oto własne słowa Solikowskiego: „Gaudeo et ipse meos conatus et studia pro hoc felicissimo principe hoc interregno suscepta ad eum finem pervenisse" i niżej: ...„hunc principem semper meum esse putavi et in eum omni studio meo ferebar". Noailles: Henri de Valois et la Pologne en 1572, t. III, str. 525.

w sobie ważnemu i niepodejrzanemu, nie przeczy ani treść ani język, który posiada wszystkie wybitne cechy retoryczne broszur, wymienionych w rkp. paryskim; wreszcie rkps gnieźnieński, również z 16. w., wymienia w tytule broszury XXXI jako autora Solikowskiego, co tem bardziej zadziwiać musi, że broszura poleca dość wyraźnie kandydata rakuskiego, gdy tymczasem Solikowski jest znanym stronnikiem francuskim. Zagadkę tłómaczy jednak okoliczność, że broszura była pisana w Knyszynie, przy przy ciepłem jeszcze ciele królewskiem, a więc w czasie, kiedy stronnictwa francuskiego jeszcze nie było, a stronnictwo katolickie, z Karnkowskim na czele, trzymało stronę austryacką [1]. Dopiero po stanowczem przechyleniu się katolików na stronę francuską przechodzi i nasz Solikowski, ten głośny trębacz stronnictwa, również do obozu francuskiego i opuszcza go może jeden z ostatnich. Ta pierwotna barwa stronnicza tłómaczy nam też ten ton uszanowania i względność, z jaką się później Solikowski zawsze o kandydacie rakuskim odzywa i występując przeciw dawnym bogom, czyni to „bez waśni i bez uszczypków", a nawet gani tych, co „o tym *odiose* mówią, że między Polaki a Niemcy zgody być nie może" (str. 482). — Kiedy nasz Solikowski stanął pod chorągwią francuską, dokładnie oznaczyć nie możemy; to pewna, że jeszcze przed przybyciem Monluka, gdyż dzięki owym dopiskom na boku w rkp. par. N. 6061 znamy dokładnie czas powstania i rozpowszechnienia wspomnianych broszur. Otóż pierwszy „traktacik", popierający Henryka (XXXIII), ma datę 21. września 1572. r. Odtąd aż do elekcyi pojawiają się w krótkich odstępach czasu broszury Solikowskiego, któremi, niby wprawny szermierz, odpiera ciosy przeciwników: październik przyniósł dwie XXXV i XXXVII, listopad i grudzień po jednej (XXXVIII i „Prawdziwa historya przypadku francuskiego [2]"). Wyjątek stanowi miesiąc styczeń, w którym kuźnica francuska na pozór nieczynna; zato w początkach lutego wychodzi na widok publiczny jedna z najlepszych pod względem literackim i najobszerniejsza broszura Solikowskiego, pisana w formie dyalogu: „Rozmowa Kruszwicka" (XXXIX). Niejedno zastanawia w tej dziwnej broszurze, przedewszystkiem zmiana taktyki. Jak

[1] Tadeusz Biliński: Bezkrólewie po Zygm. Aug, str. 42.
[2] Drukowana w Platera Pamiętnikach t. II, str. 511.

dotychczas, bronił tylko nasz autor zajętego w „Sentencyi“ stanowiska, odpierając wymierzone skądkolwiek ciosy; teraz nie mając względu na jakiegoś upatrzonego przeciwnika, daleki od polemiki, usuwa jednego po drugim wszystkich kandydatów, ażeby uprzątniętą w ten sposób drogą dotrzeć do swego celu, którym jest oczywiście ukazanie bajecznego królewicza w świetle idealnej doskonałości. Następnie ton i poziom pisemka jest zgoła odmienny: w poprzednich broszurach przemawia Solikowski do warstw wyższych, wykształconych, tu się zniża do pojęć i sposobu myślenia mazowieckich prostaków. Wreszcie forma dyalogu. Nie posługiwał się nią autor w żadnej z broszur poprzednich, chociaż dyalogiczna żywość polemiki zapowiadała mistrza, który i tym rodzajem broni również biegle władać potrafi. Ale dlaczego, mając tak ostrą broń, pierwej nie dobył jej z pochew? Czyby sam o niej nie wiedział? — Mamy wszelki powód przypuścić, że tak było, że dopiero wspomniana powyżej broszura Dudycza obudziła śpiący talent Solikowskiego. Dyalog Dudycza wyszedł, jak się zdaje, w końcu grudnia lub na samym początku stycznia, „Rozmowa Kruszwicka“ 10. lutego; było więc dość czasu na gruntowne przetrawienie „Dyalogu“ i napisanie „Rozmowy“. Dudycz wyraźnie wspomina w przytoczonym już liście do Cratona pod dniem 25. stycznia, że w obozie francuskim ostrzą sobie na niego zęby, t. j., gotują odpowiedź. Owóż ową odpowiedzią na „Dyalog“ Dudycza była zdaniem naszem „Rozmowa“, arcydzieło demagogicznej sztuki Solikowskiego. Zapożyczył on wprawdzie formy zewnętrznej dyalogu od swego przeciwnika, nawet osoby są te same, boć Gość w „Rozmowie“ nie jest nikim innym, jak tylko „Peregrinusem“ Dyalogu, a Kruszwicki Piast „Polonusem“ Dudycza; ale na tem też i kończy się podobieństwo, wszystkie inne lepsze i doskonalsze. Przedewszystkiem taktyka. Stanowiska przeciwnika, obwarowane logiką i najeżone faktami, było tak silne, że natarcie od czoła nie mogło rokować powodzenia. To też Solikowski ani myśli zbijać wprost podniesione przeciw Francuzowi zarzuty; dokonywa on tego ubocznie, zręcznem obejściem przeciwnika, pokazując na jego tyłach niedościgniony niemal ideał króla, jakieś widmo nadziemskie, wobec którego najściślejsza logika ze swymi jałowymi faktami pierzchnąć musi. Cała sztuka w tem, żeby w czytelnika wmówić, że widmo jest istotą żywą, fantazya rzeczywistością.

Tej sztuki dokazał Solikowski. Co prawda, ułatwił on sobie swe trudne zadanie przez to, że się w „Rozmowie“ odzywa do warstw umysłowo mało rozwiniętych, a więc łatwowiernych i w tem ograniczeniu dowiódł bystrego zmysłu politycznego; mimo to sprawa i tak nie była zbyt łatwa: oczywistemu nieprawdopodobieństwu nadać wszelkie pozory prawdy — na to trzeba sztuki nielada. Od czegóż jednak talent pisarski?

Märchen, noch so rar,
Dichterkünste machen's wahr.

A sztukę tę posiadał nasz Solikowski w stopniu niezwykłym. Już pierwsze pociągnięcie pióra jest mistrzowskie. Naprzeciw nowego Polaka z wyboru (Peregrinusa Dyalogu), wątpliwej wartości odszczepieńca, stawia nasz demagog przemyślnego Mazura (Gościa), co to przyciśnięty biedą na swych mazowieckich piaskach, z szabelką tylko i torbą, wypchaną nadziejami, śmiało idzie w nieznany świat, gotów dla chleba zapędzić się na ostatnie krańce, a nawet do nieba się drapać, byle się tylko drabina znalazła. Szczęśliwy pomysł Mazura-wszędobyła nastręczał odrazu dwie niemałe korzyści, naprzód bowiem chwytał za serce i dobrze usposabiał dla autora czytelnika (może częściej niepiśmienego słuchacza), który w obrazie bywalca widział, a przynajmniej chciał widzieć samego siebie, a nadto ów napół prawdziwy a napół mytyczny Bartosz przenosił go odrazu w świat inny, piękniejszy i doskonalszy, gdzie niema głodu ni biedy, jednem słowem w świat czarownej ułudy, do którego też należy i ów w ostatniej części dyalogu nie słowy przez Gościa „opisany, ale prawie (t. j. prawdziwie) wymalowany a jakby złotem wyhawtowany“ francuski królewicz. Obok tego nasz Gaskończyk północy, zwiedziwszy tyle krajów zamorskich, był naturalnie i we Francyi i widział tam na własne oczy i rzeź ś. Bartłomieja (może więc „prawdziwą“ jej historyę opowiedzieć) i samego królewica, pełnego niedoścignionych zalet, i nieprzebrane jego bogactwa: jak tu naocznemu świadkowi nie wierzyć? Jeżeli do tego dodamy piękność języka, prawie wolnego od makaronizmów, naturalność i prostotę, że nie powiem, naiwność opowiadania rzeczy najnieprawdopodobniejszych, a przytem tak wybornie utrafiony ton jakiejś poczciwej dobroduszności, wszystko zaś okraszone niewyczerpanym humorem, pojmiemy łatwo wrażenie,

jakie „Rozmowa“ musiała wywierać na umysły proste i niewybredne, niezdolne sobie zdać sprawy z tego, gdzie się zaczyna poezya a kończy rzeczywistość. Zapalną fantazyą, nie zimnym rozumem powodowały się tłumy szlacheckie, mające wkrótce rozstrzygnąć o koronie; do fantazyi też przemówił po mistrzowsku Solikowski — i odniósł świetne zwycięstwo.

Wypróbowawszy raz skuteczność nowej broni, dobywał jej nasz szermierz francuskiego stronnictwa jeszcze nieraz, zwłaszcza kiedy mu wypadło przemawiać nie do garstki wykształconych wybrańców, lecz do ciemnej masy szlacheckiego narodu. W oczach naszych przynajmniej nie ulega żadnej wątpliwości, że i drugie arcydzieło naszej politycznej literatury, „Rozmowa Gąski z św. Bartłomiejem“ (LXI), jest również utworem Solikowskiego. Jestto po prostu przerobiona na dyalog — z koniecznemi zmianami, rozumie się — „Oratio ad Gallos et Sarmatas“, z której niektóre zwroty, jak n. p. o konfirmacyi, są żywcem z oracyi przetłómaczone. Tak, jak w dyalogu, przemawiał zapewne Solikowski na owym sejmiku sieradzkim a zyskawszy tam olbrzymie powodzenie, cóż dziwnego, że postanowił tej rzeczy nadać formę literacką, wypróbowaną już formę dyalogu, i puścić w świat pomiędzy ludzi, obiecując sobie, że skutki będą takie, jak w Szadku, i jak Bartosz w Rozmowie Kruszwickiej zdobył rok temu serca szlacheckie dla francuskiego królewicza, tak teraz ś. Bartłomiej obudzi na nowo pożądanie Henryka. Podobieństwo między obiema Rozmowami nie ogranicza się jedynie do języka i stylu, lecz sięga samego pomysłu, tylko że w tej późniejszej rozmowie barwy znacznie jaskrawsze a humor mniej pogodny, co się tłómaczy ówczesnem usposobieniem autora, nie wolnym od goryczy po doznanym zawodzie, a może nawet zwątpienia. Przedstawicielem szlacheckiego społeczeństwa nie jest tu już stary, dobroduszny Piast, lecz krewki, błazeńską czapką podzwaniający Gąska; z obleciświata Bartosza zrobił się ś. Bartłomiej, który aż z nieba musiał zstąpić, ażeby błaznów uczyć rozumu. Jednego Gąskę nawrócił — ale inni? Inni choćby nawet po kazaniu Bartłomiejowem poczuli tęsknotę za Henrykiem, to i tak pojadą na elekcyę (było to bowiem już po konwokacyi) i będą wybierać nowego króla, gdyż biegu wypadków nie odwróci już choćby najlepsza broszura. Pojechał i sam autor „Rozmów“ i tam jeszcze nie szczędził trudu i zabiegów na rzecz swego Henryka, pro-

wadząc zwłaszcza gorące dysputy z referendarzem Stanisławem Czarnkowskim, stronnikiem rakuskim, i Janem Sienickim, który był za Piastem — i mało brakowało, a byłby ich, jak ową szlachtę na sejmiku sieradzkim, na swoją stronę przeciągnął; trzeba było tylko dać uroczyste zaręczenie, że Henryk w ciągu roku do Polski przyjedzie. Alić Solikowski, „zaklęty na Boga żywego", nie był już pewny swego i żądanego poręczenia dać nie śmiał[1]. To zwątpienie jednak najwierniejszego i najwytrwalszego stronnika francuskiego — musiał sobie to przyznać sam Solikowski — kładło ostateczny kres Henrykowemu panowaniu w Polsce i trzeba było obejrzeć się za nowym kandydatem. Solikowski znalazł się w nader trudnem położeniu; kogóż teraz polecać, kiedy najpoważniejsi kandydaci, jak Piast, rakuski, moskiewski i Szwed doznali w jego pisemkach tylokrotnie stanowczej odprawy. O Batorym wyraził się już w „Sentencyi", że z nim „niedobrze Turkowi respondować", i nic odtąd nie zaszło takiego, coby zmuszało owe słowa cofać czy zmieniać. Pozostawał jedynie kandydat ferarski, którego nasz Solikowski mógł jeszcze bez zadania kłamu całej swej przeszłości do tronu zalecać. I tak też zrobił. A oto własne jego słowa: „Ale żeby pokazać, że ani strach ani niebezpieczeństwo — było to po owym zamachu „heretyckim" na jego życie — ani przewrotność przeciwników nie przeszkadza mu dobrze czynić i służyć ojczyźnie, polegając na opowiadaniach ludzi godnych i zacnych o prawości, roztropności i zaletach tak umysłowych jak i fizycznych księcia ferarskiego, napisał, zalecając go do korony, broszurę popularną (scriptum populare), mającą napsuć wiele krwi przeciwnikom a ojczyźnie przynieść pożytek i sławę"[2]. Była to więc przedewszystkiem zatruta strzała naszego z Warszawy do Wolborza uciekającego Parta. „Broszura, podana przez posłów ferarskich do senatu i koła rycerskiego i czytana publicznie, przysporzyła Alfonsowi licznych stronników" dodaje nie bez wewnętrznej pociechy w kilkanaście lat potem piszący autor. Skończyło się jednak na „zepsuciu krwi heretyckiej", skutku innego broszura nie miała. Ale nie o to nam chodzi; ważniejsze dla nas pytanie, co przez owo „scriptum populare" rozumieć należy i czy się jaki ślad po niem nie

[1] Commentarius str. 47.
[2] Tamże, str. 48.

zachował, gdyż broszura sama — uprzedzamy już z góry — w znanych nam i dostępnych rkpsach odszukać się nie dała. Nehring chciałby ją odnaleźć w mowie łacińskiej (którą podaje w Dodatku[1], przeoczywszy w Orzelskim), wygłoszonej przez posłów ferarskich na sejmie elekcyjnym. Byłaby to jednak rzecz niesłychana, żeby posłowie obcy, *oratores,* jak ich urzędownie zwano, do tego wybredni Włosi posługiwać się mieli mową nie retoryczną, uroczystą, lecz popularną, napisaną dla nich przez jakiegoś „barbarzyńcę“ północy! Mowa też podana przez Nehringa wcale na popularną nie wygląda a już stylem i językiem nie przypomina zgoła Solikowskiego „Oratio ad Gallos et Sarmatas“. Przeciw przypuszczeniu Nehringa przemawiają jeszcze wyraźne i niedwuznaczne słowa Solikowskiego, że napisał *scriptum populare* a więc nie *oratio* i że owo „scriptum“ zostało podane stanom, a nie wygłoszone przez posłów ferarskich, gdy tymczasem Baranzoni wygłosił rzeczywiście swoją mowę w senacie[2]. Nie mogło więc być *scriptum populare,* podane stanom, żadną miarą ową wygłoszoną mową Baranzoniego, lecz było, jak zresztą sama nazwa wskazuje, broszurą popularną, oczywiście po polsku napisaną, którą też, zapewne w kole rycerskiem, gdzie łacina nie była powszechnie zrozumiałą, odczytano publicznie. Ale i treść mowy ferarskiej, podanej w Orzelskim i w Dodatku Nehringa, jako też wcale dobre streszczenie u Heidensteina, nie potwierdza tego, co sam Solikowski o swojem *scriptum* powiedział: „Pismo zjednało Alfonsowi licznych stronników przez to, że dowodziło jasno, iż jego (Alfonsa) wybór nie będzie niemiły ani papieżowi ani cesarzowi ani francuskiemu królowi“. Otóż mowa posłów ferarskich o papieżu wzmianki nie zawiera wcale, o cesarzu zaś i Henryku wspomina tylko tyle, że Alfons o tron polski wcaleby się nie ubiegał, gdyby był przekonany, że Henryk się utrzyma, z cesarzem zaś nie śmiałby w szranki wstępować. Gdzież więc owe obszerne wywody, że wybór Alfonsa nie obrazi papieża i owych dwu panów zachodnich? — Znajdowały się oczywiście nie w oracyi posłów, lecz w owem *scriptum populare* Solikowskiego, które nas, niestety, nie doszło. Między

[1] Wł. Nehring: O życiu i pismach Jana Dymitra Solikowskiego. Poznań 1860, str. 107.

[2] Orzelski: Bezkrólewie, t. II, str. 195.

naszemi broszurami znajduje się jedna, N. LXIV (Komornik a burmistrz), która z owem *scriptum,* jak się zdaje, w bardzo ścisłym pozostawała związku. Że dyalog „Komornik a burmistrz" jest pióra Solikowskiego, a nie Strykowskiego, jak twierdzi Wiszniewski[1], opierając się zapewne na tym błahym szczególe, że rozmowa zawiera wzmiankę o świeżo wyszłej książce Strykowskiego[2], dowodzi tego oprócz znanych nam zalet stylowych i językowych, także treść i myśl przewodnia, a raczej pozorny jej brak w dyalogu. Autor, widocznie stronnik Henryka, broni go jeszcze, gdzie tylko i jak tylko może; widząc jednak niepodobieństwo utrzymania go na tronie, czyni przegląd możliwych kandydatów i usuwa po kolei wszystkich, posługując się po części dowodami i pobudkami, znanemi nam już dobrze z „Sentencyi" a zwłaszcza z „Rozmowy Kruszwickiej". O Batorym wyraża się Solikowski w Sentencyi, że „niedobrze z nim Turkowi respondować" (str. 448); tę samą myśl rozwija obszerniej Komornik (str. 650), a już cały Solikowski wygląda ze słów Komornika, który na pytanie Burmistrza: „tedy za kilka niedziel innego króla mieć będziemy?" odpowiada jakby słowy Pamiętnika: „Na to pre, *a Boże uchowaj, by nie dwu* za tą niezgodą"[3]... Dyalog „Komornik a burmistrz" uważamy za echo i odbicie rozmów Solikowskiego z Czarnkowskim i Sienickim, w których nasz autor zbijał przedewszystkiem zdania przeciwników, zalecając utrzymanie Henryka. Że o „swym królu" jednak stosunkowo może najmniej mówi, mogłyby być dwa powody, naprzód, że obronę Henryka już obszernie wyłożył w „Rozmowie Gąski" i nie chciał się powtarzać, powtóre — i to wzgląd może ważniejszy — pisał Solikowski „Komornika" zapewne wtedy, gdy sprawę Henryka można już było uważać za stanowczo przegraną. Ale dyalog nastręcza jeszcze inną trudność: oto usunąwszy na bok wszystkich kandydatów, autor nie daje nic dodatniego, wysila się na burzenie, ale na gruzach nic nie buduje. Czyżby zamiarem piszącego było pozostawić czytelnika w zupełnej ciemności? Nie, pokazał mu słabe światełko, bo oto Burmistrz zapowiada dalszy ciąg rozmowy: „Podjadszy sobie, możemy dalej z sobą przy kuflu rozmawiać" itd. Dochowany dya-

[1] Hist. lit. pol. t. VIII, str. 119.

[2] Matysa Strykowskiego: „O wolności Korony polskiej" itd. Kraków 1575.

[3] Commentarius, str. 47.

log jest więc dopiero częścią pierwszą, krytyką kandydatów, podczas gdy część druga miała zawierać zalecenie, czyli, jak się wyraża Burmistrz, dwaj rozmówcy mieli „przy kuflu króla obrać i Rzeczpospolitą stanowić". Niestety, ta druga, ciekawsza część, owo *scriptum populare,* (niekoniecznie dyalog) przepadło, a z nią przepadła i sposobność podziwiania sztuki, z jaką autor, naganiwszy wszystkich sześciu kandydatów, przecie do jednego z nich znowu powrócił. Sądzimy, że najłatwiej było naprawić mosty do Ferarza, gdyż jeden zarzut — odległość, jest błahy, drugi zaś, jakoby ten „naród dał nam się już znać", zbyt ogólnikowy, a nawet poniekąd zakrawa na zagadkę. To też Burmistrz, wstrzymując się na razie ze sądem o tym kandydacie, daje wyraźnie do poznania, że obronę jego ma na myśli; ale tymczasem nawiasowa uwaga o kandydacie rakuskim sprowadziła rozmowę na inne, odległe od Ferarza tory.

Otrzymaliśmy w ten sposób 17 broszur X. XV. XXV. XXXIII. XXXV. XXXVII—XLI. XLV. XLVI. L. LIV. LVII. LX i LXIV, które już to na podstawie własnych słów autora lub współczesnych rękopiśmiennych świadectw, już też na mocy wyraźnych poszlak i wewnętrznego podobieństwa, przypisać należy Solikowskiemu. Do tej liczby trzeba dodać jeszcze dwie broszury: IV „Pokazanie błędów" i LV „Cum in convocatione Varsoviensi..." Pierwsza z nich przypomina językiem i stylem a zwłaszcza treścią „Rzecz dworu króla Imci nieboszczyka[1]", której autorem wedle świadectwa Orzelskiego[2] jest nasz Solikowski. Zdradza się też Solikowski na każdym kroku wyborną znajomością nie tylko spraw publicznych, w których ostatnimi czasy brał osobisty, często przeważny udział, ale i różnych, drobnych nawet tajemnic kancelaryi i dworu, a zwłaszcza przytoczeniem (przy końcu broszury) traktaciku „Sententia cuiusdam de eligendo rege", który wprost zaleca jako wyraz swoich przekonań w tej mierze.

Co do N. LV, to podobieństwo tej broszury łacińskiej do poprzedzającej polskiej, począwszy od żywego tonu i sposobu dowodzenia aż do pojęć i treści (por. np. określenie konfederacyi w obu broszurach, str. 533 i 561) jest tak uderzające, że je śmiało jednemu autorowi przypisać możemy. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczegoby Solikowski o tym samym przedmio-

[1] Wydrukowano w Platera Pamiętnikach t. II., str. 42.
[2] Bezkrólewie t. I, str. 32.

cie miał pisać aż dwie broszury. Nie byłoby to samo w sobie nic dziwnego, gdyż tej samej konfederacyi, żeby przykładów daleko nie szukać, poświęcił Hozyusz również dwie „Ekskussye". Odpowiedź jednak na powyższe pytanie daje sam autor we wstępie do N. LV: „Uważając rzeczoną konfederacyę za wynik błędnego mniemania i nieświadomości, nie spodziewał się — oczywiście po wyjaśnieniu rzeczy w N. LIV — że będzie wniesiona na sejmie elekcyjnym i tam z całych sił popierana". Broszurę więc LV napisał Solikowski już po elekcyi i dlatego zapewne użył w niej języka łacińskiego, ażeby ją przesłać królowi. Niewątpliwie też autor łacińskiej broszury (LV) ma na myśli polską N. LIV, kiedy mówi zaraz na wstępie: ...„twierdzę więc, jak *to już poprzednio* (w N. LIV) *twierdziłem*".

Policzywszy więc wszystkie pisma polityczne, które już to z zupełną pewnością, już też z wielkiem podobieństwem do prawdy, Solikowskiemu przyznać należy, otrzymamy liczbę 19; cyfra to wcale pokaźna, a kto wie, czy dalsze, szczegółowsze badania jeszcze jej nie powiększą. Solikowskiego znaliśmy dotąd jako gładkiego wierszopisa i retora łacińskiego, oraz historyka średnich zdolności; obecnie wyłania się z tych licznych, acz drobnych utworów politycznych, nowa postać niepospolitego działacza i świetnego stylisty. Proza Solikowskiego jędrna, giętka, retorycznie błyskotliwa, posiada obok przedziwnej obrazowości jeszcze i tę dla nas nieocenioną, a tak rzadką w pisarzach 16. w. zaletę, że nie jest mozolnie i pracowicie robiona, bo na to czasu nie było; wybucha ona pod wrażeniem chwili samorzutnie, żywiołowo i płynie wartkim strumieniem, dając zarazem wierne odbicie niezwykle bogatej umysłowości i krewkiego temperamentu człowieka. W autorze „Kruszwickiej Rozmowy" zyskuje literatura nowego przedstawiciela prozy polskiej, który między mistrzami 16. w. nieostatnie zajmie miejsce, a pod pewnymi względami może nawet niejednego zostawi w tyle.

Mówiąc o Solikowskim, przeskoczyliśmy, żeby rzeczy nie rozrywać, dwie broszury, LIII i LVI, których autorowie są nam znani; dwa współczesne dopiski w rkpsie par. N. Fr. 3274 przypisują zgodnie autorstwo N. LIII Jakóbowi Laskowskiemu, zaś w tytule broszury LVI wymieniony Stanisław Reszka. O Laskowskim nic więcej nie wiemy nad to. co podaje rkps, t. j., że był lustratorem ziemi żmudzkiej, a co potwierdza Paprocki: „Dom

Laskowskich w Kaliskiem województwie znaczny; wieku mego był Jakób rewizorem ziemie żmudzkiej[1]". Słowa Paprockiego wyjaśniają też bałamutny dodatek rkpsu: „in palatinatu Calisiensi"; znaczy to poprostu, że to był szlachcic z województwa kaliskiego, a więc współpowietnik Mycielskiego. Nad Reszką nie mamy powodu szerzej się rozwodzić, gdyż to pisarz prawie wyłącznie łaciński, tem bardziej, że „Rozbieranie konfederacyej" (LXI) nie jest wcale oryginalnym utworem Reszki, lecz jak to już wskazuje tytuł „Rozbieranie", tłómaczeniem łacińskiej broszury Hozyusza „Altera excussio confederationis Varsoviensis". Kardynał napisał swoją rzecz po łacinie dla króla, a sekretarz przetłómaczył na język polski, ażeby ją mógł czytać ogół szlachecki, i na tem polega jej polityczne znaczenie. Stwierdzić należy, że dodatek przy imieniu Reszki „abbas Andreoviensis" pochodzi, jak i cały tytuł, z czasów nieco późniejszych, gdyż Reszka otrzymał opactwo jędrzejowskie dopiero od Batorego.

W ugrupowaniu i rozkładzie nagromadzonego materyału kierowały wydawcą dwa względy: chronologia i treść broszury; gdzie te dwie zasady pogodzić się nie dało, dawano przewagę treści. Tak n. p. broszura „Pokazanie błędów" (IV) powinnaby ze względu na chronologię następować po „Sententia cuiusdam de eligendo rege" (XXXIII), lecz treścią należy do broszur o naprawie Rzeczypospolitej i tam też znalazła miejsce. Ze względu również na treść rozłożono cały materyał prozaiczny na sześć działów, gdyż wiersze odłączono od prozy zupełnie i umieszczono na czele wydawnictwa. Porządek działów jest następujący. Naprzód idą rozprawy, mające na celu naprawę Rzeczypospolitej w ogólności, po nich idą broszury przygodne, traktujące o sposobie wybierania króla i sprawach z tem się łączących, jak władza prymasa, konwokacya i t. p. Następują kandydaci, naprzód ogólnie, bez podania osoby, potem wyraźniej z wymieniem narodowości a nawet imienia przyszłego króla. Poczynając od najbliższego, t. j., od Piasta, oddalamy się przez Moskwę, Szwecyę i Prusy coraz bardziej, zmierzając przez Rakusy do najbardziej odległego Francuza, który jednak ostatecznie zwyciężył. Odtąd już wszystkie nasze broszury obracają się koło osoby nowego króla; a więc naprzód echa elekcyjne w postaci paszkwi-

[1] Herby, wyd. Tur. str. 290.

lów, następnie oczekiwanie przyjazdu królewskiego i nadzieje poprawy, łączące się z objęciem rządów, wypełniają dział czwarty. Po przyjeździe wysuwa się na pierwszy plan sprawa konfederacyi Warszawskiej, przedmiot gorącej walki i jabłko niezgody między katolikami a dyssydentami — dział piąty. W dziale ostatnim pomieszczono głosy o ucieczce króla, naprzód uniewinniające Henryka, zrazu śmielsze, następnie milknące i ustępujące miejsca potępieniu a nawet zalecaniu nowego kandydata.

Z kolei wypadałoby może wobec braku ustalonych w tej mierze zasad podać choć krótkie wyjaśnienie, dotyczące pisowni, użytej w tem wydawnictwie. Rzecz to jednak, zdaniem naszem, zbyteczna po trafnych uwagach A. Brücknera w wstępnym rozdziale dzieła: „Mikołaj Rej. Studjum krytyczne". Wywody szanownego profesora nawet zagorzałych zwolenników i wielbicieli ortograficznej starzyzny chyba przekonać muszą. Do nich też ciekawych odsyłając po bliższe szczegóły, dodamy od siebie tylko tyle, że zgodnie z podanemi tam zasadami oddajemy dawne formy i brzmienia ile możności wiernie zapomocą nowoczesnej, powszechnie używanej, t. z. akademickiej pisowni, nie czyniąc wyjątku nawet dla pochylonego *ó*, co we wstępie do wydania „Orlanda Szalonego" staraliśmy się uzasadnić. Nawiasu prostokątnego [ ] używano na oznaczenie, że litery, wyrazy lub zwroty nim objęte nie znajdują się w rkpsie, lecz zostały uzupełnione przez wydawcę.

W końcu kilka słów objaśnienia. Autorem pomysłu i właściwym twórcą całego przedsięwzięcia jest prof. Dr Bolesław Ulanowski, który mając już sporo uzbieranego materyału (z archiwum kapit. gnieźnieńskiego, z Brytańskiego muzeum i z biblioteki suskiej) na posiedzeniu komisyi literackiej d. 12. czerwca 1903. r. podał myśl i rozwinął plan niniejszego wydawnictwa; pochłonięty jednak innemi zajęciami i pracami, powierzył dalsze wykonanie podpisanemu. Niemały też udział miał w wydawnictwie prof. Dr W. Zakrzewski, który od ustalenia trudnościami nieraz najeżonego tekstu aż do żmudnej korekty nie szczędził wydawcy swej światłej rady i chętnej zawsze pomocy. Wydawnictwo niniejsze jest więc poniekąd pracą zbiorową, co tu wyraźnie zaznaczyć uważamy sobie za obowiązek.

W Krakowie d. 8. grudnia 1905.

Jan Czubek.

Sprostowania.

W. XVI 51 *zamiast* Nasz *należy czytać* Nuż

Str.	382	w. 19	od góry	*zam.* kropek	„ naszej zbroje
„	383	„ 2	„	„ „	„ byli consultores sibi. To też
„	387	„ 11	„	„ „	„ sie szaty i inszem kosztem, bo wielki
„	589	„ 11	od góry	*zamiast* widział	*należy czytać* wiedział
„	592	„ 8	od dołu	„ zmówili	„ „ zmówił
„	593	„ 1	„ góry	*po* gwałtowną	*należy dodać:* przyczyną
„	„	„ 8	„	„ *zamiast* gińmy	*należy czytać:* gańmy
„	„	„ 21	„	„ „ tacy bracia	„ „ praktycy
„	„	„ 4	„ dołu	„ dziwnych	„ „ z dziwnych

„ 734 *do wyrazu* Jaktorów *należy dodać:* w r. 1578. własność klasztoru Uniejowskiego (Pawiński: Źródła dziejowe t. XVIII, cz. 1. str. 64).

WIERSZE.

I.

Króla polskiego żegnanie z królestwem polskiem.

Idę w grób śmiele, już ostatnie plemię
Jagiełów, którzy tu rządzili ziemię;
Dusza używa już wiecznej radości:
Tu macie kości.

Które oddajcie grobom tym poczciwie,
Gdzieście me przodki chowali płaczliwie;
Niech leżą społem do kresu swojego,
Sądu bożego.

Zdawam wam *sceptrum* i opiek zwierzony,
Nie znając, dokąd był czas zamierzony;
W pokoju zewsząd odchodzę korony
W niebieskie strony.

Mieczem ni ogniem nieprzyjaciel srogi
Nie czynił sobie przez Koronę drogi;
Stolec królewski w oblężeniu nie był,
Pókim na nim żył.

Harde Iflanty sławą szczęścia mego
Wziąłem pod nogi bez boju krwawego;
Srogi poganin o nic się nie kusił,
Mnie nic nie ruszył.

Zachowałem wam prawa i wolności
Według przysięgi wszytkie w stateczności,
Którycheście swą prawicą dostali,
Krew rozliwali.

[1] I. Z rkp. S. 50.

Z sobąm nic nie wziął, wszytkom wam zostawił,
Pierwszą unią jam ostatnie sprawił;
Tyrańskwem ręki nie zmazałem nigdy,
Żyłem bez krzywdy.

Lecz łacno z tobą, narodzie cnotliwy,
Któryś na sławę poczciwą tak chciwy;
Za nic dla niej masz garło, majętności,
Najwięcsze włości.

Człowiekiemem był [i] grzechom przychylny;
Urodził też świat me ciało omylny,
Które już w ziemi: nie lży go, Polaku,
A pilnuj ślaku.

Niech każdy mija tam, kędym ja błądził,
Życzę wam, by in[1] was fortunny rządził.
Bóg świadek, żem był gotów ku dobremu
Pospolitemu.

[I] z tem cię żegnam, cnotliwy narodzie,
Życząc ci, byś był wiecznie w swej swobodzie;
Wcaleś zachował mnie powinność moję,
Ja tobie twoję.

Ostatnią siostrę jeszcze domu mego,
Którą być znacie[2] narodu takiego,
Który wam zawsze szczęśliwie panował,
Hojnie darował,

Opiek wam zdając, w opiekę wam daję,
Acz, umierając serce żałość kraje,
Nadroższy klejnot, krew mą [i] sirotę,
Na waszę cnotę.

Jać już zostawam bez wszej wieści w grobie,
Zmarłym dziś będąc — jutro tak być tobie —
Już ja używam wiecznego pokoju
Bez wszego boju.

[1] ‚on' rkp.; *in* obok *iny* (dziś *inny*) spotyka się po rękopisach XVI. w.
[2] ‚znacze' rkp.

II.

Barbara Giżanka.

Poradź, kto w tym był,[1] użal się niebogi,
Którą trapi żal i strach tak[i] srogi;
Gdym była w szczęściu, tegom nie pomniała,
Żem też nieszczęścia spodziewać się miała.

II. Z rkp. S. 50.

„Król, pan zmarły, ... mieszkał przez lat siedm z Zuzanną Orłowską, białągłową podobnej urody, która była *incerti generis*, to jest bękartką jednego kanonika krak.; ta iż była w opiece u Zalińskiego z Prus, który był w wielkiej łasce u tego pana, ale gdy i Zaliński łaski naruszył pańskiej, która na pstrym koniu jeździ, i ona była z troków wypadła przez pewną jej zdradę i niecnotę, wzgardził ją pan, a o tę Giżankę, miejską córkę jednego rajce (warszawskiego), który już był zmarł, starał się przez wiadomości matki jej; która (t. j. córka) różnie mieszkała w klasztorze, do którego acz pacholę królewskie, na imię Mikołaj Mniszek, dochodzić nie mógł, tedy przez żyda przyjaźń jednał, który w rzeczy z towarem chodził, a knował przystęp do rozmowy u tej panny. W czem nikt jej nie ułowił, jedno siostra jej rodzona, która była za mężem, jednak dobrego wychowania, jakiego potym życzyła siostrze swej. Ta Giżanka była podobno miernej urody, jednak pan ją barzo miłował i miał z nią córkę, a jako ich wiele byli domniemania, że była z pomocą, bo rzecz doświadczona była, że z żadną żoną i takiemi paniami takiej pociechy nie odniósł. Jednak mając to za pociechę, testamentem tej paniej odkazał i trzeci dzień przed śmiercią odesłał trzynaście tysięcy czerwonych złotych, o których było kłopotu dosyć; jakoż [to] pierwej baczył tak z Mniszkiem, jako i z Giżanką, o których bywało dosyć paskwilusów i skryptów rozmaitych. Ta Giżanka, iż była niepodłej urody, miała też niemało skarbów częścią z łaski pana zmarłego za żywota danych, częścią upominków niemałych tak od panów, jako i od poselstwa, częścią też z testamentu legowanych, starało się ich niemało z dworu królewskiego, z cudzych pachołków, chcąc ją mieć za żonę, którymi gardziła. Ale Woroniecki, chudy kniaź z Wołynia, to po sobie mając, iż był siestrzankiem Uchańskich, z których jeden był arcybiskupem gnieźnieńskim, drugi wojewodą płockim, chcąc mieć z nich obronę, rada ji pojęła". (S. 50 p. 173' i 177).

Lęcki (w. 11.), w rękopisie ‚Lieczki', będzie zapewne Łukasz Lęcki, łożniczy J. K. Mci, osobistość nader wpływowa na dworze Zygmunta Augusta, jak tego dowodzą listy Hozyusza, w latach 1568 i 1570 do niego pisane (Ambr. Grabowski: „Starożytności historyczne polskie" t. II, str. 314—325). *Zakonu świętego panny* (w. 19. i 20.) — królewna Anna z fraucymerem. *Biskup* (w. 15. i 61.) — Franciszek Krasiński, biskup krakowski. *Starosta* (w. 61.) knyszyński, jeżeli tu o nim mowa, Stefan Bielawski. *Urzędnik* (w. 61.) — może Jerzy Mniszek, krajczy koronny.

[1] ‚bywał' rkp.

Byłam ci pewna [1], że mi tak sprzyjało,
Lecz teraz baczę, nie w swej mocy miało:
Bóg je rozdaje [2], Bóg nim ludzie karze;
Ja z tego wolna, dziś leżę na sparze.

A któż zapomniał, co jedno na dworze
Lata swe strawił, zwłaszcza co w komorze?
Lęcki się bawił; ci się napatrzyli,
Widząc me szczęście, radzi mi służyli.

Rozkoszniem zawżdy dni moje trawiła,
Gdym na pałacach królewskich chodziła.
Obfite ściany snać i te sprzyjały,
By rozum miały, snać by mi znać dały.

Białych głów zacnych dosyć mi służyło:
I komuż szczęście takowe niemiło?
Przez ściany moje zakonu świętego
Panny mieszkały: kochałam się z tego.

Aleć nieszczęście, nie mieszkając wiele,
Wnet z bożej wolej insze brzemię ściele.
Snaćbym wolała zstać się lwicą oną,
Jak Atalanta, gdy kościół zgwałcono.

Radniejbym była ten zakład przepadła,
Ze lwy srogimi sprosne źwierze [3] jadła,
Aniż nieszczęście tak na mię swe rogi
Obrócić miało, jak zubr prędkonogi.

A snać i ona Aryadna smutna [4],
Którą potkała przygoda okrutna [5]:
Gdy ją Tezeus [6] na wyspie porzucieł,
Srogim źwierzętom, nie tak jej zasmucieł.

Gdzie teraz oni łaskawi bogowie,
Co zstępowali z ludźmi ku rozmowie?
Przed któremibym żal swój ukazała
Z niewinności mej, wżdybym więc nie dbała.

[1] ‚Byłam pewna *tego*' rkp. [2] ‚y rodzaie' rkp. [3] ‚źwierzęta' rkp.
[4] ‚one Ariane smutną' rkp. [5] ‚okrutną' rkp. [6] ‚Cyrus' rkp.

Iuno bogini, życzyłabym sobie,
Bym prze Jowisza[1] gniew zbudziła [w] tobie,
Azaby mię kaźń potkała od ciebie,
Jakoś skarała i to, co na niebie.

Zgwałconam teraz od nieszczęścia złego,
Kocha się teraz nieprzyjaciel z tego.
Cóż rzec, gdy jest tak? Byłoć też inaczej,
Na co gdy wspomnę, grobu pragnę raczej.

Ani człek żaden by temu uwierzył,
Chyba ten, co to częstokroć wymierzył[2];
Zakonne szczęście acz mi czas płaciło,
Com jedno chciała, wnet wszytko tak było.

Nizacz łakomstwo i pieniądze były,
[Więc] zacni słudzy w kąt się dla mnie kryli.
Kto mnie życzliwy, ten panem z niecnoty:
Czekał ci teraz ryś, soból przed wroty.

Któż na tem przegrał, iż się udał do mnie?
Acz teraz cierzpieć muszę [za to] skromnie.
Zatulaj uszy, biskupie, boś służył,
Pismem ukażę, żeś mi się zadłużył.

A wy zaś, drudzy, wżdy pomnicie na to,
Żem wam jednała, coście chcieli, za to;
Wszak wiecie, coście o wszytkiem wiedzieli,
Żeście do pani zawżdy przystęp mieli[3].

Tylko was proszę, strzeżcie mnie niebogi:
Będzieli mnie źle, nie ujdziecie trwogi.
Biskup, starosta, urzędnik, snać matka
Nie będzie tak mił — zamilczę ostatka.

[1] ‚Jovis' rkp.
[2] ‚mierzył' rkp.
[3] W rkp. w. 59. i 60. znajdują się na ostatku: t. j., jako wiersze 63. i 64.

III.

O tejże.

Piszą wiersze o Giżance,
Ona przecię chodzi w bramce,
Nie dbając by kąska.
Hej rozkoszneż to wżdy ciało,
Które, co chciało, to miało
I drugim jednało.
Niech zeznają mury, ściany,
Jakom pobłaźniela pany,
Szaleli i księża.
Przez mię dostali urzędów:
Azać mało takich błędów?
Powiedać nie trzeba.
I infułat zeznać musi,
Lecz to wiedzą już i w Rusi,
Podobno i dalej;
We dnie, w nocy bez pokoja
Woła na mię: „Moja, moja“!
Cóżem czynić miała?
„Jednaj, uproś, bierz klejnoty,
„Nie często stać przede wroty“.
Otóż macie pana.
Lecz wyliczyć któż je może,
Co chodzili przed me łoże,
Z uczciwością mówiąc;
Jak królowi zabiegali,
A jawnie mi przyznawali,
Żem władnęła wszytkiem:
„Panem naszem ty kierujesz
„I wszytkiem jawnie szafujesz:
„Miej na nas baczenie!“
Więc za tymi ich zaloty
Droższemi snać, niż klejnoty,
Dałam się unosić.

III. Z rkp. S. 50.

Wszytkom zjednała, co chcieli,
Pany są, co nic nie mieli,
Choć niemasz godności.
Chłopiętym[1] nie brakowała:
I tymem się zachowała,
A cóż było czynić?
Niżli rozum, pstry ubiorek,
Na koszulce piękny wzorek —
Tom więcej ważyła.
Któż mi zgani tę robotę,
Iż ja imo wstyd i cnotę
Dzieciątkom ważyła?
Zaż mały zysk i kochanie,
Po takowym zwłaszcza panie,
Mnie, nędznej niewieście?
A więc mi się też dostało
Majętności stąd niemało,
Żywę, jako pani.
Jedno nie wiem to, długoli,
Gdyż to innych wiele boli:
Owo póki, póty.
Owa mię ci bronić będą,
Kiedy na swych miescach siędą,
Com je poczyniła pany.

IV.

Interregnum

Jana Głuchowskiego do wszystkich stanów Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego 1572 po śmierci najaśniejszego książęcia Zygmunta Augusta, z łaski Bożej króla polskiego etc. etc. wydane.

I przeczże ja w swym bluszczu zwiędłym i żałobie
Nie miałbym i zielonej oliwy po sobie
Opuścić, jedno na znak płaczu i żałości,
Drugie na znak pokoju, zgody i miłości?

[1] ‚*tesz* nie' rkp.

IV. Z rkp. S. 50, „Konarskiego" hr. Baworowskich i Gn.

Które tę sławną Polskę teraz nawiedzieły
I dziwną w niej odmienność z sobą uczyniły.
Płaczcie ze mną, Sarmatae, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

Król umarł: płaczcie wszyscy, jak w on czas płakali
Sławni naszy przodkowie, gdy pogrzeb działali
Ostatniemu potomku Lecha cnotliwego,
Na wsze strony kwitnęła Polska za którego;
Lecz wrychle potem srodze iż beła ściśniona,
A po jednym dwanaściom będąc polecona,
W sprawę złą i w upadek, w okrucieństwo ono,
Którem beło rycerstwo wszytko rozrzewniono,
Bo każdy w sobie garnął, a na stronie trwoga,
Rzeczpospolita sierotą została nieboga,
Obaczywszy szkodliwą rzecz być, gdzie ich wiele
Panuje, zmówiwszy się, wszyscy znowu śmiele
Na jednego włożeli, co wszyscy trzymali,
I jednemu się wszyscy w szafunek podali;
Bo jednemu rząd czynić to zawsze przystoi,
A tego czcząc, miłując niech się każdy boi.
Płaczcie ze mną, Sarmatae, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

Król umarł: płaczcie wszyscy, jak się w on czas zstało,
Gdy po Wandzie bez pana to państwo stojało;
Cnego Kraka bo plemię na niej się skończeło,
A dwanaście wojewód rząd zasię czynieło,
Ale w tem okrucieństwie, jako pierwszy oni;
Dla czego tych zacności beli oddaloni,
A Przemysła obrawszy, męża cnotliwego,
Poddali się i sami we wszytkiem w moc jego.
Lecz niedługo radości z cnego pana beło,
Bo się jego na samym plemię dokończeło;
Po którym już trzeci kroć *interregnum* mieli
I trzeci kroć rozruchy szkodliwe widzieli
I zdradę, popełnioną od Leszczka Wtórego,
Który dostał zawodem *sceptrum* państwa tego.
Lecz koniec szczęścia jego końmi roztargniony
I niesławy rozsiane po wsze świata strony.

Płaczcie ze mną, Sarmatae, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

Król umarł: płaczcie wszyscy, boć i niegodnego
Jakokolwiek płakali Popiela onego,
Nie przeto, Leszczkowego iż rodu nie zstało,
Lecz to państwo przez pana iż samopas stało.
Który dla swej niecnoty słuszne wziął karanie
I będzie miał na wieki srogie męki za nie,
A słusznie; bo jak z dobrej sprawy nikt nie traci,
Tak też każda niecnota złym się końcem płaci.
Po którym oni dawni pogańscy bogowie —
Jeśli słuszna tak mówić — poradziwszy sobie,
Dali tu cnego męża, Piasta pobożnego,
By nad nimi uznawał, co beło krzywego.
O, jak trzykroć szczęśliwa w ten czas Polska beła,
Gdy sobie tak świętego książęcia nabeła!
Od którego potomstwa odrodzenie wzięła
Wiara święta i sława wszędy zakwitnęła.
Płaczcie ze mną, Sarmatae, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

Król umarł: płaczcie wszyscy, jak w on czas płakali,
Po Chabrym Bolesławie gdy za pana brali
Mieczysława Wtórego, męża nikczemnego,
Pod którym ucierpiała Polska wiele złego
Dla Rykse żony jego, która nim rządziela
I prawie go tak za nos, jak słonia, wodziela.
W ten czas po tego śmierci dość nierządu beło,
W ten czas się okrucieństwo z łupiestwem szerzeło;
A pani nieślachetna w tem przyczyną beła,
Bo i synem i państwem k myśli swej rządziela,
Niemcom dając urzędy, starostwa, dzierżawy,
Na Niemce przekładając wsze koronne sprawy,
A Polaki ubogie tak wzgardzone miała,
Iż je też i świniami polskiemi zwać śmiała.
Na ten czas ci beł poznał rodu niemieckiego,
Jak ich chęć jest daleka od plemienia tego.
K czemuż przyszło? — Wiedząc to, spólnie się zmówili,
By onę hardą panią z stolice zrzucili.

Ale plemię zajźrzywe *sceptrum*, miecz, koronę
Wziąwszy, do brata swego dała się w obronę
I syna do reguły mniszej precz zasłała,
Aby tem więtsze szkody Polszcze podziałała.
O, jakie tu na ten czas utrapienie beło!
Jak się z krwawem rozlaniem łupiestwo szerzeło!
Wszytko się ku upadku do gruntu mieszało,
Póki jedno bez głowy *interregnum* stało.
Płaczcie ze mną, Sarmatae, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

Król umarł: płaczcie wszyscy, Przemysła Wtórego
Jak płakało rycerstwo za czasu onego,
Kiedy go Otto *Longus* wespół z margrabiami,
Gdy beł wesół w Rogoźnie z swymi dworzanami,
Zdradliwie najachawszy na nieopatrznego,
Zabił zdrajca zajźrzywy i wiele sług jego.
Po którym w *interregnum* aż Czecha obrali
I poddaność mu zwykłą wszyscy udziałali.
Pan cnotliwy, natura acz mu winna beła,
Która go ku swej wolej na świat wypuściela.
Przedsię tam oślich uszu Midy łakomego
Nie widział ani wzroku Nerona srogiego,
Któreby jego zacność sobą szpecić miały,
Abo mu i po śmierci z sławą żyć nie dały.
Lecz jako prawy bratrzyk beł ku swym łaskawy
I wszytkie w nim ojcowskie prawie bły sprawy.
Płaczcie ze mną, Sarmatae, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

Król umarł: płaczcie wszyscy, jak w on czas płakali,
Kazimierza Wielkiego gdy pogrzeb działali
Pierwszy naszy przodkowie, króla cnotliwego,
Płacząc go i żałując, jak ojca prawego;
Po którym, iż potomka królestwu nie było,
A zewsząd się w Koronie złe wszytko broiło,
Wzięli sobie za pana Lodwika onego,
Sławnego i dobrego króla węgierskiego.
Lecz Polakom po jego co darach wrodzonych
I po inszych przymiotach jego zacnych onych?

Gdyż się za niego w Polszcze nic działo dobrego,
Czego beła przyczyna tu niebytność jego,
Za którą rząd, zwierzchności, prawa ustawały
I możniejszy ubogie srodze uciskali;
Zwady, zdrady, łupiestwa zewsząd się szerzyły,
A tych sami przyczyną przełożeni beli.
Co może być przestrogą i czasu dzisiego,
By dwu trzodom nie brano pasterza jednego.
Płaczcie ze mną, Sarmatae, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

Król umarł: płaczcie wszyscy, jak Lodwika tego
Króla Węgrzy z Polaki płakali swojego.
Ano, coby tu po nim panował, nie beło,
Ano to się z inszych stron wiele ich szczerzeło,
Aż Pan Bóg poganina wystawieł nam cnego,
Pogromiwszy Perkuny, stare bożki jego,
I świętą go swą wiarą oświecieł łaskawie
I błogosławić[1] raczeł w każdej jego sprawie,
Aby lud rządnie rządził sobie polecony,
Rozszerzał na wszytek świat, bronił z każdej strony.
O wy szczęśliwe czasy, o szczęśliwe chwile!
Toć jeszcze wasze dzieje dziś wspominać mile;
Zajźrzę wam, narodowie, coście w ten czas żeli,
A wolności szczodrobnej przy nim zakusieli.
Lecz wam słuszną cześć dawam, wy, litewskie strony,
Od których ten zacny pan beł tu wprowadzony
Rządzić te polskie kraje w zgodzie i miłości,
W prawej wierze, łaskawie przy sprawiedliwości.
Za co wiecznej korony dostąpieł na niebie
I potomstwu uprosieł miejsce wedle siebie.
Płaczcie ze mną, Sarmatae, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

Król umarł: płaczcie wszyscy, jak i ojca jego
Płakała wszytka Polska, króla cnotliwego;
Niech ustaną tympany, trąby, symfonały
I lutnie, które przedtem wdzięcznie nam szumiały;

[1] ‚pobłogosławić' rkpsy.

Niech i Ceres i Bachus z twarzą swą pijaną
I Wenus ona sprosna niech teraz ustaną.
Na stronę waśń, obłudność: zgoda do gromady
Niech przystąpi i święta szczerość przez przesady.
Król umarł, pokój umarł na obcych łbów zdanie,
Umarła sprawiedliwość, ale zamieszanie
W tę klóbę nastąpiło i rozruch domowy,
Ku zginieniu srogiemu Polakom gotowy.
Opłaczcie pogrzeb jego, opłaczcie i ciało:
Któż wie, jak się to Bogu żywiąc podobało?
Nie, iżbyście dlatego wszyscy płakać mieli,
Żeście go umierając cieleśnie widzieli:
Człowiek ci beł, jak drugi, a to, co się rodzi,
Raz śmiercią przyrodzoną z tego świata schodzi;
Ziemia kości poniszczy, a robacy ciało,
Choć to złotą koronę na sobie trzymało;
Dusza według zasługi zapłatę mieć będzie,
Gdy sędzia sprawiedliwy na sądzie usiędzie.
Płaczcie przecię, iż tak śmierć z świata omylnego
Porwała go, nie dawszy poprawić mu tego,
Jeśli się co sierotom nędznym uszczerbiło,
Jeśli sprawiedliwości co się ubliżyło,
Jeśli się co nad prawo *per forc* dla drogiego[1]
Odjęło i miłego złota arabskiego.
Bo płacz nędznych sierotek jest u Boga ważny,
A krzywdy się ich sam mści nad tem, kto je drażni.
Płaczcie za mną, Sarmatae, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

Król umarł jako człowiek według biegu swego
Od korony, od *sceptrum,* od jabłka złotego,
Choć chwytał śrzebra, złota, choć chciw beł na dary
Od ludzi zasłużonych i brał je bez miary.
Cóż mu dziś po tem wszystkiem? Tu wszytko zostało,
Ledwie mu się kęs płótna na ciało dostało.
Aleksander on Wielki, pan świata wszytkiego,
Nigdy na świecie nie zwał nic swego własnego,

[1] ‚drugiego' rkpsy.

Tylko siedm łokiet płótna, co je miał mieć w grobie,
A co zawsze nad złoto pilniej chował sobie;
Złoto zaś, jak nie swoje, szczodrze inszym dawał,
Bo swą chciwością hojniej, niżli Mida, władał.
Bo Mida, czego się tknął, wnet miał złoto z tego,
Na ostatek i chleb w to obracał się jego.
Lecz sprosnemu osłowi cóż wżdy po tem beło,
Iż mu wszędy po kąciech tak złoto świeciło?
Gdyż go ani sam użył, ani dla drugiego
Było mu pożyteczne prze zbytnią chęć jego.
Cyrus, zacny król perski, gdy go jeden karał,
Iż się hojnością ku swym barzo wielką parał,
Powiedział: „Nad szczęście jest cokolwiek dobrego
Dla przyjaciela kiedy uczynić swojego,
Albo sługę z poddanym ucieszyć darami".
Bo to, acz się już dało, będzie zawsze z nami,
Szczęście do tego nie ma nic; też z ręku jego
Nie pragniemy oddania, ale od onego
Chęci, wiary, miłości, cośmy go uczcili
I królom niepotrzebnem złotem uraczyli.
Bo królewska rzecz dawać, a brać nas, poddanych,
A tych się zaś bogacić wiarą, chęcią samych.
Nie szydź i z Aleksandra onego polskiego[1],
Iż tak beł wiele rozdał za żywota swego;
Raczej o tem rozważaj, co ich podparł wiele,
A przed tym[2] możesz przodek dać szczodremu śmiele.
I jeśli szczodrość występ, miernie go sądź z tego;
Jeśli cnota, przecz nie masz i sam chwalić tego?
Płaczcie tak cnego pana z łaskawości jego,
W której on naśladował ojca cnotliwego,
Lecz z ćwiczenia włoskiego, acz drugim niemieło,
By *Deus propitius* rzec się wżdy godzieło.
A za ten wszytek nierząd i praw zawikłanie
Mówmy: Boże, mu wieczne daj odpoczywanie!
Płaczcie ze mną, Sarmatae, opuście po sobie,
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

[1] ‚wielkiego' Baw. [2] ‚przed nim' Baw.

Król umarł, lecz iż umarł, już pochlebstwa, zdrady,
Także one szkodliwe i komorne rady
Pomarły już i chciwość poszła w swoję drogę,
A iście to cnem słowem tak powiedzieć mogę,
Przepaść nienasycona kruszcu wszelakiego,
Syny zacne koronne odzierając z niego.
Już, da-li Bóg, kupować tu za krzywdy swoje
Sprawiedlwości ni na się nie będziecie zbroje[1]
Podnosić i rozpuszczać złej swowoli onej,
Niedbalstwem pana tego strasznie rozpuszczonej.
Już rycerze potrzebni, dobrze zasłużeni,
Nie będziecie na potem tak barzo wzgardzeni;
Czegoście się po ten czas na sobie doznali
I na swojej dzielności barzo pochramiali.
A to wszytko pochlebstwo zdradliwe działało,
Które u tego pana pierwsze miejsce miało.
Szczęśliwy ja czterzykroć, żem doczekał tego,
W płaczu rzewniąc gdym widział smętnie niejednego,
A Rzeczy pospolitej dobrze zasłużoni
Rycerze, kasztelani, palatyni oni
Pochlebcom się niegodnym do ziemie kłaniają,
Prosząc ich o przyczynę, dary oddawają.
O cives, cives, quanta licentia beła,
Która takie pochlebce wzgórę wynosiela,
A godne zasię ludzie ku ziemie tłumieła,
Czem tę zacną Koronę, nie one, gubieła.
Których ja na ostatek nie tak winię z tego,
Jako tych, którzy czasem dla łakomstwa swego
Jeden prawie przed drugim w tem się uścigali,
A złotem ansę panu ku braniu dawali;
Czem uboższym skazili pana cnotliwego,
Iż dary, nie zasługi, płaciły u niego.
Bo to cnotliwe zawżdy przyrodzenie beło,
By się beło pochlebstwem marnem nie skazieło,
A mogę tak śmiele rzec, iż w dobroci jego
Z trudna masz z królów dawnych przyrównać którego.

[1] ‚Sprawiedlwości nie będziecie ni na się zbroje'. Baw.

Bo sami, którym właśnie to przynależało,
Napominać mieli go k temu; ale mało
Na tem mieli, iż dobroć tak jego skazieli,
Lecz go prawie na swe złe czyście wyćwiczeli.
Płaczcie ze mną, Sarmatae, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

Król umarł, już umarły *simultates* one,
Które bały w zwierzchnościach wszelkich rozpuszczone;
Zwady i zajątrzenia z granic wyciągnęły,
A to pokój i miłość miejsce ogarnęły.
Już Niemcy w opiniej swej się omyleli,
Którzy tego czekając, zawsze pilni beli,
Gdyby po pańskiej śmierci rozruchy powstały,
Jakby nędzne Polaki sami pojednali.
Pokój nad domniemanie i zgoda użyta
Obiema się rękoma prawie Polski chwyta.
Kto zdrajcą i łupieżcą chce być czasu tego,
Kto najeźdcą domowym na samsiada swego,
Cześć traci i na garle weźmie wnet karanie
I z regestru cnotliwych wieczne wymazanie.
Żyjcie długo w tej zgodzie, a nie w krwawym boju,
Żyjąc, radźcie o panie i miełym pokoju;
Bo w pokoju mnoży się wiara, kwitną prawa,
A w niepokój na opak idzie wszelka sprawa.
Płaczcie ze mną, Sarmatae, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

Król umarł, nie wolności ni dawne ustawy,
Acz barzo powikłane nowotnemi sprawy,
Które skorego stróża pilnie potrzebują,
Póki się na nie obcy goście nie zbuntują.
A zbuntują bez chyby, jakbyście widzieli,
Boć nie tak inszy, jak wy, teraz polenieli.
Niedługo *interregnum* tu przedtem bywało,
Bowiem się za odwłoką nic dobrego działo,
Lecz bunty z praktykami barzo się szerzeły,
Które na swoje młyny wodę przywodzieły.
Czegoście już i sami hojnie się doznali,
Gdzieście nic nie sprawiwszy, z sejmów odjeżdżali,

A król was z niektóremi trzymając na słowie
Od jutra do jutra, rzecz kował inszą w głowie,
By się to tylko zwiozło, czegoście żądali,
I tak *rebus infectis* na zad odjechali;
Tak, że czasu strawiwszy nikczemnie niemało,
Gdy jednym bratom sumptu z miedzią nie dostało,
Drugich zasię potrzeby domowe cisnęły,
Oszydzeni toście więc do swych domów cięli.
A te zaś, którzy na zad po was zostawali,
Wnet je dary królewskie hojnie ubłagały;
I tak więc to, co król chciał, za odwłoką dostał,
A tem nas, jak biczykiem, cicho wszystkich chwostał.
Cóż mniemacie, by Niemcy teraz próżnowali?
Wiedzcie pewnie, że z mocą na to się udali,
Jakby was w tej odwłoce k sobie przyłudzieli,
Albo obietnicami swemi zwyciężeli.
Nie darmoć i poselstwa i dary wysłali,
Jedno by was za dary wszytkich pozyskali.
Eheu, Poloniam venalem! I czemu
Nie chcielibyście wszyscy w czas zabieżeć temu?
Latet hic anguis in herba: strzeżcie się, by kogo
To żądło zjadowione nie zagryzło srogo.
Spytajcie Czechów bratów, co się z nimi dzieje,
Albo ich starodawna jako wolność mdleje.
Spytajcie Węgrów, co dziś za obronę znają,
Chocia nad sobą orła o dwu głowach mają.
Czechowie, jako gęsi obskubane, siedzą,
A jak się im to zstało, ani sami wiedzą:
Wolności połamane, ojczyzny pobrane,
Miasta na znak niewolej pługiem poorane!
O bezecna niewola, nad cię nic cięższego,
A nad cię zaś, wolności, niemasz nic milszego:
Ciebie jedno szalony nie mógł nigdy stracić,
Ciebie wciórnastkiem złotem nie mógł nikt przepłacić.
Cóż mniemacie, bych bajał albo przez sen prawieł?
Ba, toć mówię, przy czymem i sam się też bawieł:
Trzy lata byłem przy nich płacząc ich ciężkości,
Bo się sami napłakać nie mogą wolności,

Której marnie pozbyli, Czechowie ubodzy,
A obcy się w niej szerzą, jako wilcy srodzy.
I słyszałem to częste, rzewne narzekanie:
„Przywróć nam jeszcze czasy takie, miły Panie,
By nas z niewoli takiej bracia wybawieli,
Byśmy pospołu panu jednemu służeli".
Ja nie wiem, kogo oni braty nazywali,
Lecz podobno Polaki, bo więc przydawali
„Bratrzy naszy, Polacy". Najrzewniej Ślęzacy
Dzień po dzień narzekają, chudzi nieboracy,
A, by tu o potężnym panu usłyszeli,
Prędkobyście je pewnie u siebie widzieli.
A więcbyście wy sami, będąc tak wolnymi,
Mielibyście się zmieszać z ludźmi niewolnymi?
Której [1] oni wam sami nie życzą, ni swemu
Tak drogiego klenotu panu niebacznemu.
Płaczcie ze mną, Sarmatae, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

Król umarł przez potomka: tak się Bogu zdało,
Aby się ku lepszemu w tej Koronie miało.
Nie zostawił potomka, lecz wolność zostawił,
A pamiętam, że mędrzec o tem jeden prawił,
Że wolność rodzi króla, rodzi syny jego,
Wolność, gdy chce z synami traci króla złego.
Wy tedy, mając wolność, zabiegajcie temu,
Jakbyście uczynieli dobrze gniazdu swemu,
W któremeście się sami z ojców porodzieli
I w niem ku chwale Bożej potomstwo spłodzieli.
A iż to nie nowiny przed czasy bywały,
Iż w Polszcze bez potomka królowie schadzali,
Baczcież pilnie, co za rząd w ten czas Polska miała,
Kiedy sobie za pany Polaniny brała;
Jaki zaś, gdy Niemkini Ryksa z Niemcy swymi
Broiła nad Polaki po królu nędznymi.
To też wiecie, jak Wacław, czeski król, panował,
Albo jako się waszym przodkom beł zachował

[1] *Której* Baw. Gn. S. 50., ściąga się na wyraz *niewoli* w. 344.

Lodwik także, węgierski król, wzięty do tego
Za pana na upadek królestwa zacnego;
Którym pierwszy przodkowie jaśnie wam znać dali,
Byście jednego wodza dwu trzodom nie brali.
Zalecać nie moja rzecz ze wschód słońca pana,
Bo go wam jego cnota zaleciła sama.
Z tych wszystkich interregnów, jak teraz to stoi,
I toż się w nich, jak w pierwszych, po ty czasy roi,
Łacnie możecie uznać, jakobyście mieli
Postąpić a praw zwierzyć, komubyście śmieli,
Wiedząc już o tych, którzy tak poddane rządzą:
Sic volo, sic iubeo i tem prawem sądzą,
Swą chudobę zebraniem cudzem zatykają,
Tributa na poddane nieznośne wkładają.
Takowych w Polszcze panów nigdy nie miewali,
Aniście ich wy sami nigdy nie uznali;
Ale takowe króle, którzy przy wolności
Rządzili lud łaskawie i w sprawiedliwości,
Którzy nie tylko swoje rządnie rządzić chcieli,
Ale też, co i sami rządzić się umieli
W Bożej chwale, pobożnie, ku swym szczodrobliwie,
Ku obcym zaś łaskawie, k temu dobrotliwie,
Z nieprzyjacielem srogo, stale w każdej rzeczy,
Mając się z każdej strony ostrożnie na pieczy,
Żyjąc i przez przygany i przez złej umowy,
Bo przy rozmaitości barzo dziwne głowy,
Nawet na żadnej części urzędu swojego
Nie chramiąc, ale mając zawsze sławę z tego.
Płaczcie ze mną, Sarmatae, opuście po sobie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

Król umarł, was zostawił, jak szczęście mieć chciało,
Aby naszej stałości z zgodą sprobowało,
Jak za pierwszem zjątrzeniem, gdy już jest król w grobie,
Jesteście pod tym czasem zgodą przeciw sobie.
Bo jeśli mam prawdę rzec, czasu niedawnego
Świecki na duchownego, a ten zaś na tego,
Nie wiem, z której przyczyny, jachał bez odmachu,
Czymeście nakarmieli niejednego strachu.

Bo czem zginął sławny Rzym? — Tylko dla niezgody.
Czem Grecya, czem insze dawniejsze narody? —
Tylko samą niezgodą a jeden drugiego
Gardząc, czego i dziś dość czasu niniejszego.
Powiedzcie mi, początek węgierskiej korony
Upadku na ostatek albo czem skończony? —
Napierwej z księżą zwadę zapoczęli beli,
Chcąc, wojnę aby z nimi, jak oni, służeli.
Przewiódwszy to, gdy wojna przyszła z której strony,
Jęli na przodku księżą i biskupy ony
Stawiać, które wybili gdy nieprzyjaciele,
Przybyło ku upadku okazyej wiele.
Bo potem tych nie mieli, coby o ich szkody
Mówili i szczodrobnej bronili swobody.
Na ostatek bez księżej nie mogąc się sami
Obronić, poginęło rycerstwo i z pany.
A niech, co kto chce, mówi, ja też prawię swoje,
I to jest, a nie insze, głupie zdanie moje,
Iż z owych dawnych czasów na to wysadzeni
Księża i dlatego są hojnie zbogaceni,
Aby będąc panami, darów nie patrzali
Ani dla upominków królom pochlebiali,
Ale z swej powinności pilnie strzegli tego,
Jakby praw i wolności i przytem każdego
Bronili, krzywd się każdych śmiele domagali,
A królów od swejwolej srogiej powściągali.
Jakowy beł Stanisław święty i Gedeon,
Krakowscy biskupowie, także i Andrzej on,
Poznański, gdy jeden z nich Miecława Starego,
A drugi Bolesława strofował Śmiałego.
Albo i za Trzeciego Jakub Władysława
Arcybiskup i jaka wtenczas była sprawa,
Gdy do króla w ornacie wjachał pod namioty,
Na nim z pereł infuła, a przed nim krzyż złoty,
Karać także i gromić, by tyrańskwa swego
Przestał nad bracią swoją i ludu nędznego
Nie dręczeł i z wojskiem go srodze nie wojował,
Lecz testament we wszytkiem ojca swego chował.

Niemniej też swą powinność Zbyszek miał na pieczy,
Gdy Jagieła strofował z niepotrzebnych rzeczy,
Któremu, by gardło dać, tak się zawżdy zdało,
Dla Rzeczypospolitej, jeszczeby to mało.
Lecz gdzie dziś są takowi? — Sąć, ale pomdleli
Dlatego, iże pana po temu nie mieli,
Który coś *contrarium* w swojej głowie kował,
A od nich *surda aure* przestrogę przymował.
A samiście go zawsze snać wiedli ku temu,
Mniemając to być lepiej k waszemu dobremu;
A ono, gdy się łamać prawa ich poczęły,
I waszeby za sobą beły potargnęły.
Których wy poprawiwszy i nierządów onych;
Miedzy dawne wolności świeżo przywiedzionych,
Tak księża, jak rycerstwo, wszyscy w jednej zgodzie
K woli swoim potomkom i wiecznej swobodzie
Dopiero się starajcie o pana takiego,
Coby z ich opisania rządził i waszego,
Któryby beł nierychły ku złemu gniewowi,
A za zasługi zasię nagrodą gotowy,
Pierwej rzeczy uważał, niżby co począć miał,
A to czynił, co godno, nie to, coby on chciał,
We wszystkiem zaś chciwość swą by wstydem hamował,
A sam wszytkim ku cnocie drogę ukazował,
By też beł sprawiedliwym, a nie nazbyt srogim,
Pobożnym, bogobojnym, hojnym ku ubogim.
Choćbyście też obrali nawet ubogiego
Albo i między sobą, tylko cnotliwego,
Bo z cnotliwym ubogim wolno żyć będziecie,
A przy złym zaś bogatym wszyscy poginiecie.
Wybrawszy go, k swej myśli abyście go sami
W swych wolnościach ćwiczyli nie konstytucjami,
Ale w onej rycerskiej starożytnej sprawie,
Także w dawnych ustawach i w podanem[1] prawie,
Z którego opisania król w Polszcze panuje,
Lud wszytek wolno żywie, senat decernuje.
Przestańcie już od płaczu, odrzućcie od siebie
Kaptur czarny i stroje, godne ku żałobie.

[1] Tak w Baw.; ‚poddanym' S.

Lecz w zgodzie a miłości, jakoście poczęli,
A Pana Bogaście w tem za obrońcę wzięli,
Póki wam czas folguje a ciśnie potrzeba,
Prosząc k temu pomocy sposobnego nieba,
Myślcie, jakbyście sobie źle nie udziałali
I potomstwa niebacznie w niewolą nie dali.
A mnie, co wam tak śmiele przywodzę na oczy,
Co się tu pierwej działo i to, co się toczy,
Proszę z łaską szacujcie; wszak też i krukowi
Wolno krakać, nie tylko śpiewać słowikowi. [1]

V.

Tymatas skotopas do wszystkiego rycerstwa na Kolskim [2] zjeździe.

Ja, Tymatas, syn własny skotaka onego
Lygdona, tu w tym kraju męża poczciwego,
Skotak — bo i sam z młodu jeszcze w te zabawy,
Bych stadem rządził, ociec dał mię beł łaskawy —
Przyszedłem tu, stado swe ostawiwszy w lesie,
Chcąc się tego dowiedzieć, na co to się niesie,
Iż się coś szpetnie miesza teraz między wami,
Onych dawnych Słowianów cnemi potomkami.
Jako kiedy przy stadzie starszy pasterz zginie
Od źwierza łaknącego gdzie w głuchej szczelinie,
Gdy skotacy każdy w swą, a z trzody [zaś] w lesie
Rozprószonej po gęstwie każdy swego niesie:

[1] W rkp. Baw. jest pod tym utworem następujący dopisek:
Miłościwy Panie Grabia!
Gdy będziesz doczytywał wierszu ostatniego,
Racz na mię pomnieć, swego sługę powolnego.
V. Z rkp. Gn.

[2] Zjazd w Kole odbył się 15. października 1572 (Orzelski, I, 12). Nazwa skotaka Tymatas (τιμάτας, forma dorycka zam. atyckiej τιμήτης, obrana widocznie pod wpływem Teokryta, który pisał w dyalekcie doryckim) odpowiadałaby łacińskiej *censor*, przypominając o sto lat blizko późniejszą „Censura candidatorum" Olszewskiego.

Tak równie między wami, równie się coś toczy.
Cóż ma być, mam[li] milczeć, czyli wam rzec w oczy?
Ale czemu nie mam rzec? Wszak też czasem k rzeczy
I skotak rzecze, chocia ma bydło na pieczy.
A mamli prawdę zeznać, przed pierwszymy czasy
Bywali w wielkiej wadze i skotacy naszy;
Bo skąd Dawid królem beł za czasu pierwszego,
Skąd Romulus, skąd Cyrus stanu wysokiego,
Jedno z prostych pasterzów od trzody je brano,
A tym wielkie królestwa sprawę polecano?
Na ostatek i dawni niebiescy bogowie,
Nie mając tak obficie rozumu w swej głowie,
Od pasterzów porady leśnych dostawali
I niezgodnych[1] im bogiń rozsądek zlecali,
Także i stąd orłami do nieba je brali:
Patrzże, jak tu pasterze insze przewyszszali!
Iście i mnie możesz w tym nie gardzić głupiego,
Chociam przyszedł przeglądać i przysłuchać tego,
Cobyście potrzebnego w tej kupie sprawili,
Na którąście społecznie wszyscy zezwolili.
Ale baczę, że zgody między wami mało
I [że] chełpy się próżnej ku niej przymieszało,
Za którą ten w swą, ów w swą rzecz hardzie prowadzi,
Co nie jednemu, ale zaraz wszystkim wadzi.
Opuściwszy porządek, na to zezwolony
Przez króle sławne, także [zacne] przodki ony,
Którycheście ostatki wy, w swojej niezgodzie
Obracacie na opak pożytki ku szkodzie,
Chcąc tak prawie pomieszać, co na gruncie beło,
Aby się to nogami wzgórę wywróciło.
Lecz to nie żart, gdzie w rzeczach porządek się straci,
A zwłaszcza w pospolitych, bo już[2] tam utraci
Każdy w swym zawołaniu, tak pan, jak ubogi,
Na ostatek i skotak nie ujmie[3] tej trwogi,
Aż zguba cicha dybiąc, na wszystki przypadnie
I wszystko na przepaśc[i] w wnętrze swe zagarnie.

[1] ‚niegodnych' rkp. [2] ‚insze' rkp. [3] ‚umye' rkp.

A pewniebym się i ja nie wybiegał z tego,
Choćbym skacząc przy lesie, patrzał skotu swego,
Albo gdzie w trzcinkę gwizdał pod cieniem bukowym,
Przyśpiewywając sobie o frasunku nowym;
Bo ten pożar szerokim się promieniem niesie:
Powojowawszy bory, dosiągłby mię w lesie.
K czemuż mówię, panowie? — Już to czas niemały,
Jakoście tej Korony pana ostradali,
A o drugim, jak przez sen, coś prawicie sobie,
Każdy kując praktyki swojej k myśli w głowie.
Każdy chcąc mieć przodek swój, za króle się macie,
A gdzie kto chce, kwapliwie elekcje składacie:[1]
Prymas, panowie, prymas, tak zdawna mieć chcieli,
Którzy radzi porządek w tym państwie widzieli
I potomstwu[2] go swemu, wam, tu zostawili
A na powinność [też] się tę jego zwolili,
Aby jako *interrex* doglądał wszystkiego,
A przy nim zaś urzędu patrzył każdy swego.
Gdyż on prosto jak głowa jest ciała wszystkiego,
Z której starania ciało patrzy bytu swego;
Wy zasię jako insze członki tego ciała,
Chcecieli, aby dobrze Rzeczpospolta[3] stała,
Macie wielkie starania spólnie nieść przy głowie,
Pomniąc każdy powinność, którą ma na sobie.
Bo Rzeczpospolita jest jak żołądek w ciele,
O czem przed wami próżnych słów nie bajęć[4] wiele;
Głową, gdyż króla niemasz, jest[5] *vicerex* jego,
A senat zaś za drugie członki wedla niego,
Które gdyby się z sobą [nie]co pomieszały,
A w tymby jako starszej głowy nie słuchały,
Żołądkowi by barzo wielka trwoga beła,
Ażby potym na wszystki zguba przystąpiela.
Krzepcie się wy, jak chcecie, mówcie przeciw temu:
Ja jak wicekrólowi biję czołem jemu.
Tego mu nie weźmiecie, co mu już raz dano,
Boby wam potym samym toż prawo złamano.

[1] ‚A gdzie kto chce a gdy Electie skladacie' rkp. [2] ‚pothomstwo' rkp.
[3] ‚pospolytha' rkp. [4] ‚bayącz' rkp. [5] ‚yak' rkp.

A krom tego, by też snać beł kto z was takowy
Mając twarzy z obu stron, jak Janus dwugłowy,
Iścieby w to nie trafił, gdzie wszyscy chcą rządzić,
By sam sprawił porządek, z nimi nie chcąc błądzić,
Albo to w klóbę wstawił, co się wyprężyło,
Bo ich siła na świecie to przedtym myliło.
Nie dwa ni trzej sternicy na łodziach bywają,
Jedno jeden, a tego pilnie przestrzegają,
By się w Syrty, Charybdy srogie nie uniosły.
Gdzie sterują, tam robią i fliśnicy wiosły.
I ja, chociam jest skotak tułając się w lesie,
Przedsię jednak rozumiem, co też mój stan niesie;
Kiedy w swój rożek świsnę, a potrząsnę bicza,
To już kozieł, dwuletni juniec, jałowica [1]
Rozumieją, na którą stronę bieżeć mają,
Towarzysze zasię [2] im z strony zabiegają,
Aby się nieco schodząc, rządnie żerowały
I to, że wódz nad nimi, aby uznawały.
Gdy też idę na kurpie drzeć z lipiny łyka,
Albo szukać po lesie na gniaździe słowika,
To już ten, co jest pierwszym po mnie nad drugimi,
Nie kokosząc się nazbyt z przywilejmi swemi,
Już drugim losy daje, co ma działać który,
Sam się mając ku temu, nie wylata góry.
Ale co i drugiego słyszę miedzy wami,
Iż się z was zabawiło wiele praktykami,
I tak bardzo wielkimi i tak szkodliwymi,
Żebyście potym sami zaginęli z niemi.
I takeście Koronę prawie wystawili,
Jako dzieci [3], kiedyby na to się zmówili,
Klejnoty rozwieszawszy, kurka drzewianego
Strzelać i o królestwo i klejnoty jego,
A ktoby co oberwał, choć mało, choć wiele,
Klaskając ręką w rękę, ma wielkie wesele;
Ostatek, jako raczy, przychodzi onemu,
Co takim strzelcom drogę ukazował k temu.

[1] ‚z yalowiczą' rkp. [2] ‚zasz' rkp. [3] ‚dzieczie' rkp.

Ale ja, pasterz lichy, czym mam mieć takiego,
Jedno nieprzyjacielem gniazda ojczystego?
Bo już za ich otuchą także i darami
Niektórzy w obcych stronach już się chełpią wami
I jawnie na głos mówią: „Jużechmy kupili
Was, Polaki, jednochmy litkupu nie pili".
A drudzy się na karciech już drukować dali
Królem, jakby koronę tę już otrzymali.
Cóż mniemacie, bych w lesie siedząc, doznał tego,
Albo [z] skóry wyczytał z kozła wełniastego?
Pośli, kto chce: [w] Wrocławiu tam ty są rozkoszy,
Dostaniesz sobie króla, dawszy zań siedm groszy;
Obaczysz i tytuły i wielmożność jego:
„Rudolf, król z łaski bożej polski i wielkiego
Księstwa ksiądz Litewskiego", aliż ku końcowi,
Jaki tytuł Polacy przydają królowi.
O jakie bezpieczeństwo słyszycie, panowie,
A słysząc o tym królu, cóż myślicie sobie,
Którego za pana wam już wymalowali,
Chociaście go wy sobie jeszcze nie obrali?
Czyli Niemcy obyczaj tak szalony mają,
Nim co poczną, za pewną rzecz malować dają?
A tak się im też wodzi, jak w on czas, gdy zbroje
Julius z Pompejuszem wzięli na się swoje:
Tam tryumfy jeden z nich wygrane sprawował,
Nim wojsko swe zebrane do bitwy szykował.
Lecz gdy przyszło do wojny, któremu się zdało,
Iż pewną bitwę wygrać jego wojsko miało,
I sam się nie obaczył, jako swój lud stracił,
A tryumfów sprawionych Juljowi przypłacił.
Aleście wy podobno na to się zjechali,
Byście o tym spółeczną radę udziałali
I jakbyście te próżne trwogi ugasili,
A rycerstwa nadzieje lepszej nabawili.
Bo ile wiedzieć mogę, czasu niedawnego
Będąc też w chudej szopie towarzysza swego —
Jak to więc pospolicie przy lesie się toczy,
Gdy skotak do skotaka na rozmowę skoczy[1],

[1] ‚kroczy' rkp.

Jak piszczałkę uczynić [z] ździebłka owsianego,
Albo jak skórę obrać [z]kozła co hardszego,
Siedmiorakim tchem nadąć, jak też bączki bzowe
Zlepić woskiem jarzęcym i rogi kozłowe,
Wygrawać na nich Pana z Faunem, swoje bogi
Pasterskie, którzy bydła bronią nam od trwogi —
Wyczedłem od Am[i]nty z listu przysłanego,
Który też jest, jak i ja, cechu takowego,
Jako jeden radny pan z cesarskiego dworu,
Pisząc jednemu panu, z głupstwa a z uporu
Mianował cne Polaki sprosnemi barbary,
Jako nieme zwierzęta łakome na dary,
Którzy, jako szaleni, wierzgają w bystrości,
Głupi, jakiści płochych bronią swych wolności;
Których chce naprzód cesarz ubłagać łaskawie,
A potym je przepędzić, jak Czechy, k tej sprawie,
Ku której je Ferdynand, ichże król, zniewolił
A prawie je, jak pasterz owce swe, pogolił.
Pytam ja z was którego, co się też wam widzi
Taki list, na którym ten emfiot z Polski szydzi?[1]
Albo też jest co na tym cnocie i urodzie,
Gdy Niemca albo Włocha niema w swoim rodzie?
Albo że się urodzi w tych[2] barbarskich krajach[3]
I wyćwiczy [w] domowych świętych obyczyjach?
Słyszałem, iż filozof jakiś dawny, Plato,
Bogom swoim pogańskim dzięki dawał za to,
Iż go na świat natura człowiekiem urodziła,
Nie bydlęciem, iż to mu jeszcze przyczyniła:
Mężem go, nie niewiastą na świecie mieć chciała,
Nie w Tebach, lecz w Atenach ojczyznę mu dała,
Grekiem, a nie barbarem, k temu czasu tego,
Kiedy on żył Sokrates, bo miał mistrza z niego.

[1] W rkpsie (którego jednak w ręku nie miałem):
Thaky lhyst na kthorym then Emphloth z Polszky szydzy.
Zagadkowego *Emphloth* w żadnym, dostępnym mi słowniku nie znalazłem. Sądzę, że to będzie *emphiot* (skrócona forma zam. *emphyotes* a to zam. *emphyteutes*. Zob. słownik średniowiecznej łaciny Du Cange'a) i znaczy: *dziedziczny dzierżawca*.

[2] ‚thym' rkp. [3] ‚krayoch' rkp.

Ale i [on] na swoim rozumie szwankował,
Choć się u filozofa z młodości uchował,
Bo ku pobożnej sprawie także i ku cnocie
Co ważno urodzić się w Atenach we złocie?
Jakoby ten nie mógł być zacny i cnotliwy,
Co się w Tebach urodził i sam go Bóg żywi!
Albo ten, co w Niemczech i w Włoszech się nie rodzi,
Tylko w Polszcze, ku świętej cnocie nie rad godzi!
Tak Rzymianie i drudzy, co nie z Aten poszli,
Wiecznej sławy na świecie między ludźmi doszli.
Tak i tu, barbarami którzy się rodzili,
Dzielnością swą i sławą Niemce przechodzili
Ani na kim jej więcej, jak na nich, zyskali,
Gdy im krainy brali, wojska porażali;
A oni będąc rzkomo tymi polityki,
Nie mogli się wybiegać przed temi nędzniki,
Za co was i dziś słusznie przezwali barbary,
Gdyż je waszy przodkowie bijali bez miary.
Aleć to mała krzywda, gdy wspomnicie sobie
Ony dawniejsze króle, co pognili[1] w grobie,
Przemyśle, Leszczky, Piasty, Krzywe Bolesławy,
Także i one sławne każdego z tych sprawy,
Jak będąc barbarami, to państwo szerzyli,
Swym łaskawi, postronnym zasię srodzy beli;
Cesarze, wielkie króle tak ukrócywali
Iż w ten czas[2] sami o nich na świat cześć dawali.
A i to dawno wiecie, przeczbyście i tego
Nie mogli w tym postąpić czasu niniejszego:
Spatrzyć [sobie] takiego Piasta i Przemysła,
Któremuby korona z łaski waszej przyszła?
Nie mniemajcie, wierniejszy by wam miał być taki,
Czechom bratczykom prawa powojował jaki,
Albo i z dalszych krajów do nas sprowadzony,
W mowie, w prawach skutecznych pierwej nie ćwiczony:
Podobnobyście się wy z nowotku musieli
Uczyć mowy, gdybyście zrozumieć go chcieli[3],

[1] ‚pogynely' rkp. [2] ‚I thesz czasz' rkp.
[3] ‚Uczycz znowu mowy gdybyszcze zrozumyecz nie umyely' rkp.

Albo sprawiedliwości dochodzić u niego;
Jakażby to niewola była niejednego!
Jużby i obyczaje przyszło wam te stracić,
A z nowymi się, nie wiem, z jakimi pobracić.
Prawdę mówię, czyli nie — słuchajcie mię mało,
Tak się bo[wiem] w zakonie starym beło zdało:
„Gdy [już], ludu mój, przydziesz w ziemię, którą tobie
„Ja, pan twój, dam w dziedzictwo, pamiętajże sobie
„Króla z obcych ziem nie brać, lecz z narodu swego,
„Z pojśrzodku braciej swojej, i ja, pan, onego
„Będę szczycił i bronił na wsze strony świata
„I błogosławić sławą jego żyzne lata".
Na ty słowa tu Piasta przedtym wzięli beli,
Albo i onym Leszczkom to państwo zlecili,
Którzy się tu tak dobrze na nim sprawowali,
Iż sobie za to sławę wieczną zgotowali.
To w onej barbaryej ktoś[1] dziś jest [z]takowych
Pobożnych, mądrych, w rzeczach rycerskich gotowych,
Któryby swe, jak bracią, tak szczerze miłował,
Gdy się z nimi w jednakiej wolności wychował;
Wiedziałby, jakby wolność bezpiecznie stać miała,
Bo już była samemu wczas zasmakowała;
Wiedziałby, sprawiedliwość jako czynić komu,
Bo się jej sam naczekał, pierwej siedząc w domu.
A znać i krom tytułu najdzie niejednego,
Co już przeszedł dzielnością i króla zacnego,
Chudoby nie rachując, choć po cichu kroczy;
Lecz i ta, gdy chce szczęście, bujniej, niż paw, skoczy.
Jeśliby z obcych panów wzięliście którego,
Wnetby z nowotku zaraz przyszło wiele złego:
Moskwaby się despektów z nowotku mścić chciała,
Boby Niemca w tym państwie nierada widziała;
Niemcy zaś, Moskwicina gdyby tu widzieli,
Prędkoby się do swoich długich spisów mieli,
A Turczyn, jako jastrząb, kiedy ku kokoszy
Lekkimi się piórami wzbija pod niebiosy,

[1] ‚cosz' rkp.

O którą się kobuzi pierwej dwa wadzili,
Chcąc, by ją swe wnętrzności głodne nasycili;
Lecz on gwałtem przypadwszy, dopada jej składnie
A ony nieboraczki rozgania szkaradnie.
Bo tego żaden nie wie, coby i ten broił,
Acz [1] teraz nie wiem, nacz się cicho uspokoił;
Podobno, by wam z tych dwu leda o którego
Podał listy na drzewcu, przy tym co gorszego.
Ale co o tym mówię, a bracia sam w tyle
Już się skarżą na zły czas, a rachują mile;
Radziby, jako bący, w swych domach zostali,
A na tę elekcyą posły swe wysłali.
Wyślicie je, wyślicie! Ujrzycie: zyszczecie,
Jako i z przeszłych sejmów pociechę weźmiecie!
O niebaczny narodzie! wszak po bałwan soli
Niejeden z nas do Bochniej sam dojachać woli,
Dla maluczkiej potrzeby domowej, a tego
Chce omieszkać wolności klejnotu drogiego!
Prze Bóg, samsiedzi, proszę, w gromadę, w gromadę,
Nie zlecając na posły ni na zwierzchnią radę!
Co wam wszystkim należy, wszyscy radźcie o tym,
Byście w sidło nie wpadli i z potomki potym;
Bo na ty jeśli przydzie, co was stargowali
Za ty dary, jak słyszę, co je już pobrali,
Wierzcie mi, że możecie dla lepszego wczasu
Klatki sobie gotować za dobrego czasu,
W którychbyście, jak kury, ziarnek podgryzali,
A o pierwszej swobodzie przytym przyśpiewali,
Której beło przystało bronić wszystkim zgodnie,
Niż się wdać po jednemu w niewolą niegodnie.
Ale co ja wam mieszkam, a wy o tym sami
Lepiej wiecie, niźli ja, co klekcę przed wami.
Czołem, bo słońce farby jasnej na zachodzie
Tocząc swoje promienie, już chce maczać w wodzie:
Muszę skoczyć ku lasu, pasterze rozdzielić,
Jedni cielce podsadzać, drudzy owce doić.

[1] ‚Aszczy‘ rkp.

VI.

Rak do Polaków o obieraniu króla z Pieskowej Skały.

Bierzcie za króla cesarza nie Lacha,
Dzierzcie się Niemca nie chudego bracha;
Wiary pilnują nie nadęci Niemcy,
Dary wzgardzają nie źli cudzoziemcy.
Dobry nam Francuz nie Polaka chcemy;
Szczodry to pan nie skąpiec, to wiemy.
Hamował dobrze nie kazał mordować,
Gotował pokój nie dał złym wojować.
Moskiewski pan cny, nie tyran [to] srogi,
Królewskiej cnoty nie jest z łaską drogi;
Karał złego rad nie zabił dobrego,
Parał się rządem nie chwytał cudzego;
Godność tam ważna nie trzeba tam złota,
Szczerość tam płaci nie za nic tam cnota.

Jednego z tych trzech nie inszego chciejmy,
Obcego króla nie Polaka miejmy;
Wiecznie wskóramy dobrze uczyniemy,
Bezpiecznie żyjąc weseli będziemy. [1]

VII.

Wara, maszli rozum!

Przestroga.
Jakiego a kogo królem obrać, potrzeba Polakom wiedzieć.

O nas idzie: czujmy się, bo teraz czas mamy,
Póki władze nad sobą możnemu nie damy.
Czuć się nam tak potrzeba, w zgodzie praw poprawić,
A długiem się bez króla wahaniem nie bawić.

VI. Z rkp. S. 50 i Baw. „Konarskiego".

[1] W. Baw. przypisek: „Na troje się te wiersze rozumieją, bo i wspak idą othen" (s).

VII. Z rkp. Cz. 82. i Pot. (Tek. Goł. 40. III.).

Rady i urzędnicy koronni, nadworni
Niech będą, chciałliby pan brać na kieł, odporni;
Chciwością uroszczenia niech złego nie chwalą,
Niech sobie więcej, niż wszem, swą radą nie galą.
Tak nam [pan] nie zmożnieje, nie będzie przewodził,
Choćby myślą na co nam szkodliwego godził.
Aleć najpotrzebniejsza, by taki panował,
Coby język nasz umiał i naród miłował;
Inszych się, prze Bóg, strzeżmy, bo póki świat światem,
Obcy wilk, a nam *Deutsch* na pewne źle bratem.

VIII.

Przestroga o obieraniu króla.

FRANCUZ.

Pod bieret wara,
Bo tam niewiara;
Szkodna tam fara,
Gdzie ta przywara:
Ludzie psuje,
Szacuje.

NIEMIEC.

Kuc, muc, nie prze mię:
To harde plemię,
Bo na swą ziemię
Wniósł ciężkie brzemię,
Skwirk, płacz, głód,
Wiele szkód.

Prawa wywraca,
Zacność wytraca,
Wolności skraca,
W niwecz obraca
Praktyki,
Prawniki.

Więc swych nie broni,
Choć we złej toni;
Wojny się chroni,
Turek go goni,
Segiet precz
Wziął przez miecz.

Chce tu królować,
Polskę zhołdować,
Nami szturmować,
Wszystkie zepsować
I mowę
Lechowę.

MOSKWICIN.

Lepsze kołpaki:
Przez nas prostaki,
Czyste junaki,
Wolne Polaki,
Lepszy nam
W kuczmie pan.

VIII. Z rkp. S. 50. [1] ‚hołd‘ rkp.

Tegoż języka,
Więc przez rzecznika
Przymie nędznika
I od prawnika
Wybawi,
Rozprawi.

Wielkie dzielności,
Serca czujności;
Dla poćciwości
Krwie majętności
Nie chroni,
Swych broni.

Stąd się zda srogi,
Ale bez trwogi
Będzie mu drogi,
Kto bez ułogi:
Zły zmykaj,
Nie czekaj!

Atoć być panem
Niemalowanem,
Gdy zły z karaniem,
Cny z darowaniem
Odchodzi,
Rej wodzi.

Wszakże sumnienie
Ująć w więzienie,
Napraw dzierżenie,
Poprzysiężenie [1]
Winien nam
Przyszły pan.

Toć gdy się stanie,
Daj go nam, Panie:
Nierząd ustanie,
A my, Polanie,
Jedźmy poń
We stu koń!

Długo radzimy,
Sobie wadzimy:
Przecz czas tracimy,
A nie jedziemy?
Hej, nuż poń
We stu koń!

IX.

Piechno do Farureja z Nieborzyna.

Kuczmę nam chwalisz?
Wiem, na co palisz,[1]
Lecz się oddalisz
Gdy się użalisz
Lachów cnych,
Ziomków swych.

[1] ‚Poprzysieznie' rkp.

IX. Z rkpsów S. 50. Cz. 82. Pot. (Teki Goł. 40. III.).

[1] ‚kogo galisz' S.

Bo to pan srogi,
Z mieczem niedrogi:
I w przeszłe[1] trwogi
Zbił lud ubogi
Z dziećmi,
Z kmiećmi.

Ja lisy wolę,
Niźli sobole,
Albo więc zwolę,
Gdy będziem w kole,
Na Piasta,
Choć z miasta.

Wolę, niż tego
Srogiego, złego,
Co cnego, dobrego
Żadnego, choć swego,
Nie żywi.

X.

Wyrwa do sąsiadów w Niebyłkowie.

Sąsiedzi mili,
Daj zdrowi byli!
Słyszę w tej chwili,
Żeście radzili
O królu.

Acz dawa dary
Smardom bez miary,
Jednak my wiary
A cnoty starej
Dzierżmy się.

Koleta wara:
Zła tam przywara,
Bogu niewiara
I chuda fara
Panuje.

Złe też tuleje,
Bo tam z tej knieje
Pan się rad śmieje,
Gdy krew rozleje
Okrutnie.

Czechy zubożył,
Węgry potrwożył,
Rzeszy też pożył,
Sam się rozmnożył,
By był srog.

Choć w kuczmie chodzi,
Tyrańskwo płodzi,
Tem się rad chłodzi,
Gdy we krwi brodzi,
Jako lew.

X. Z rkpsów S. 50. Cz. 82. Pot. (Teki Goł. 40. III.).
[1] ‚przyszłe' rkp.

Monsur waleczny,
Nam niebezpieczny,
Gdyż pokój wieczny
Ten lud wszeteczny
Pokaził.

Ewangeliki
W śpiący nędzniki
Prze złe praktyki,
Część pomocniki
Pobić dał.

Chcemyli Szweda,
Iście nie leda
Nam będzie bieda,
Bo rady nie da
Obojgu.

Syna też jego
Nazbyt młodego
Próżno za swego
Pana przyszłego
Brać mamy.

Naszy przodkowie,
Zacni Lechowie,
Postronnej głowie
Nie dali sobie
Panować.

Woleli swego,
Polaka cnego,
Choć ubogiego,
Niżli obcego
Bogacza.

Także też i my
Gdy uczynimy,
Już nie zbłądzimy,
Kiedy weźmiemy
Polaka.

Prośmyż Boga oń
Zbawi nas z złych toń,
A już we stu koń
Nie trzeba słać poń:
Mamy go.

XI.

Do Polaków Lechowita mówi.

Bracia Polacy,
Bądźcie prostacy,
Jako was zową
Ci z mądrą głową,
Którzy się w cnocie,
W zacnej robocie
Niedobrze baczą,
Za groszem skaczą.

Króla polskiego
Szukać obcego
Nie trzeba prostym,
Bo z małem kosztem
Najdziem to doma
Z bożego łona.
Jedno dufajmy,
Boga żądajmy;

X. Z rkp. S. 50.

Ten stworzył człeka:
Da[1] króla Lecha,
Albo dobrego
Piasta szczerego
Dla rozumienia[2],
W krzywdach ulżenia[3]
Snadniej, w rozmowie
Gdy każdy powie[4]
Swoje żądanie[5]:
Pomóż[6] w tem, panie!

XII.

Rozmowa Lecha z Piastem,

napominająca swych obywatelów, jakiego pana mają sobie i królestwu temu obrać.

LECH

Pomagabóg, mój synu, ze mnie urodzony
I z żywota mojego w tej ziemi zmnożony!
O cóż się wżdam frasujesz, o co płaczesz, widzę?
Męża cię znam starego: aż się za cię wstydzę.
Daj ten płacz białym głowom, boć tym przyzwoita
Cieszyć się płaczem, łkanim, ich to rozkosz wzięta;
A ty mężem już będąc, pamiętaj, że serce
Męża mężnie stałego frasunek nie trestce.[7]

PIAST

Znam ci ja to, mój ojcze, żeć mi się nie godzi
Płakać, bo żal i smutek sercu memu szkodzi,
I mam też zdrowe ręce, gdyby się mścić przyszło
Tego mego frasunku; lecz na tym zawisło,
Że chytry nieprzyjaciel, k temu niewidomy
Miecz swój we mnie utopił, uczynił zginionym,
Mnie i z narodem moim wygładził już z świata
I odjął panowanie przez ty wszystki lata.
Zgasnęli ze mnie króle, sławnie panujący
Tu w Polszcze i w Mazowszu, książęta słynący:
Król Kazimirz a Ludwik, na tych już przestała
Władza moja królewska, która panowała;

[1] ‚Dla' rkp. [2] ‚wyrozumienia' rkp. [3] ‚ukrzywdzenia' rkp.
[4] ‚wyrozumie' rkp. [5] ‚zdanie' rkp. [6] ‚Pomocz' rkp.
XII. Z rkp. Baw. (bez sygn.) i W. 2 $^{2}/_{3}$. [7] ‚trestccze' rkp. (tak samo w w. 50.).

W Mazowszu Stanisław, Jan, sławnego Konrata,
Synowie i książęta, zeszli z tego świata.
Zatym mię śmierć niezbedna [już] stamtąd wygnała,
Mnie i z moim plemieniem tak zamordowała.
Nie mam tu w Polszcze rodu, jedno w jednej paniej
Oczekawam potomka, dali go Pan Bóg z niej;
Lecz po panie z Tarnowa, mężu miłem swoim,
Trwa wdową i po dziś dzień z wielkim żalem swoim.
Z tej ci jedno potomstwa już tu w Polszcze czekam:
Zostanieli tak wdową, ja z Polski uciekam.
Niezbedna śmierci! z Polski jużeś mię wygnała
I panowanie moje gwałtem zwojowała;
Prze to płaczę, iż baczę, że jej nie przemogę,
A choćbym się chciał pomścić, uczynić nie mogę.

LECH

Nie frasuj się, mój synu, że potomstwo twoje
Zeszło w polskim królestwie: zeszłoć też i moje.
Wszak się czym mamy cieszyć, gdyż to państwo cało
Po mym i narodzie twym tak wielkie zostało.
Grachowe i Leszkowe ustało potomstwo:
Naszych miłych Polaków pozostało mnóstwo,
Któreśmy tu przywiedli aż z słowiańskiej ziemie
Od Psar zamku, kędy tam Krupa rzeka płynie.
Cieszże się tym, gdy praca i nasze staranie
W rodzie polskim zostało, wielkie rozmnożenie.
Toćby nasz więtszy kłopot, jeśli jest odmiana
W tymto polskim narodzie, od nas niesłychana;
Jeśli czujność rycerska, którąśmy oddali,
Którąmeśmy ty ziemie tak opanowali,
W nich zgasła, a niezgoda nalazła tam miejsce,
Tedyć się ich lada kto gwałtownie natrestce.

PIAST

Byłem lat sto dwadzieścia w tej miłej Koronie
Żyw, jeszcze moja sława do tych czasów słynie;
Nie umarłem i z tobą, póki pokolenia
W ziemiach tych szczątek będzie, polskiego plemienia.
A gdyby przyść co złego na ten naród miało,

Jużby imię twe i me w zginieniu zostało.
Starszyś rycerz, niżli ja, hetman ludu tego:
Radziłbych, by upomniał lud języka twego,
Aby się odrodkami z cnoty swej nie zstali,
Od męztwa, któreś podał, by nie odpadali;
Wszytek naród powinien tej to zacnej ziemie
Ciebie słuchać i twą krew i twe pokolenie.

LECH

O Piaście, synu miły, dobrać twoja rada,
Jeśliże będzie słuchać ta moja osada.
Alem stary, nie mogę ja tak wiele mówić:
Słuchać wolę o rzeczach, proszę, racz ponowić.
Jużem też zapamiętał, kiedym przyszedł z swymi,
Opanował ty państwa, ty posiadł krainy.
Pismam żadnego nie miał, łuk beł pióro moje,
Szarszun, szabla i oszczep było pismo moje.
Ale jużeś ty jednak przyszedł w insze czasy,
Gdy się polorowali już Polacy naszy;
Prze to masz siła naprzód, boć pismo podano:
Coś ty czynił i twój lud, właśnie objaśniono.
Panowałem z potomstwem, aż Grach przyszedł za mię,
Gdy niepłodność niezbedną przepuścił Bóg na mię.
Grachowe pokolenie też niedługo trwało,
Przemysława i Leszka wnet po nim nastało.
Ale z oną odmianą, którą świat przynosi,
Cnotliwy Leszko ustał; to tylko odnosi,
Że ze mną, z Grachem pilnie [zawżdy] strzegli tego,
By pomnażali sławę państwa ludu swego.
Toć jest krótka krojnika, co się za nas zstało.
Za ciebie, miły Piaście, było ich niemało,
Których ja będę słuchał barzo rad z ochłodą,
A trzeźwię się, jako[1] mdły, gdy go zleją wodą.

PIAST

A ja, mój miły Lechu, twego rozkazania
Chcę słuchać i bez wszego powiem ochylania,
Co za mnie i za dziatek mych w Polszcze się działo;

[1] ‚jakoby' rkp.

Krótce to chcę odprawić, bo tego niemało.
Miałem syny i wnuki, dalekie prawnuki,
Którymim krócił w Polszcze cudzoziemskie fuki.
Syn Semowit i Leszko, także i Mieszkowie,
Po nich nastali sławni [zaś] Bolesławowie,
Więc z nich Kazimirzowie i Władysławowie
Panowali tu w Polszcze, ci zacni królowie,
Kędzierzawi i Biali i też Sprawiedliwi,
Znaczni, Czarni, Wysocy, lecz ludzie cnotliwi.
Wiedli wojny i walki, nie leżeli doma,
Od Niemców, Rusi, Prusów była z nich obrona.
Wygnali i Mansławy, Jadźwinki wysiekli,
Co się mężnie bijali, nigdy nie uciekli.
Aż za czasem ten mój ród, sławnie rozpłodzony,
Ustał, kiedy Kazimirz był nieposkromiony
W stanie świętym małżeńskim patrzył nierządności,
Stradając tak wszetecznie małżeńskiej czystości.
Zostawił był dwie córce, lecz syna żadnego,
Prze to wzięli Polacy króla węgierskiego,
Ludwika, Karła syna, Kazimirza wnuka;
Po którym ześciu z świata, zaś nowa praktyka
O wybieraniu króla tu w Polszcze urosła
I niemały pożytek Polakom przyniosła.
Bo gdy Jadwigę, córę Ludwika, wybrali,
Nie za ojcowskim zdanim za mąż ją wydali,
Który ją beł w małżeństwo oddał Wilhelmowi,
Rakuskiemu książęciu, zacnemu domowi;
Lecz panowie Polacy, co pożytecznego
Bacząc, dali jej męża księstwa litewskiego
Pana, książę Jagiełła, człowieka czujnego,
Rozbójnika niekiedy królestwa polskiego.
Tym twego gniazda, Lechu, namniej nie ubyło
I owszem ją[1] z Jagiełłem wiele mu przybyło.
Sto ośmdziesiąt i ośm lat tego pokolenie
Trwało w Polszcze z wielką czcią, zacne jego plemię.
Otóż teraz zginął już on mnożny Jagiełło,
Co królował szeroce, już wszytko zginęło.

[1] *ją*, dziś *nią* t. j. Jadwigą.

W Węgrzech, w Czechach jego krew sławnie panowała,
Pogańską krew turecką mężnie przelewała.
Padali się i Niemcy, Moskwa, Tatarowie,
Bił je mężnie Jagiełło i jego synowie.
Aleć już, miły Lechu, zaś osirociałą
Została twa osada z utratą niemałą;
Bo pozbyła rodaków, pozbyła i gości,
Którym była dała rząd dla swej opatrzności.
Ani mego ni twego ni Jagiełłowego
Szczątku najdziesz narodu plemienia męskiego.

LECH

Kogóż ty gościem zowiesz, który opanował
Był tę moję osadę i tu w niej królował?

PIAST

Jagiełła i potomki gościem tu mianuję.
Był sam Litwin; krwie tam twej i mej nic nie czuję,
Bo pojął żonę Ruskę, Sończą pirwej zwaną,
A w łacińskim kościele Zofią nazwaną.
Tuć już namniej polskiej krwie było nie zostało,
Bo się różnych narodów stadło było zstało.
Z którego dwa synowie w Polszcze królowali
I potym tak wielki czas tu się rozradzali.
Bo Kazimirz, syn jego sześć synów wyplodził:
Tak się tu w Polszcze zacnie ten król był rozpłodził.
A urodził je Litwin z zacnej Rakuszanki,
Której w Polszcze zostały posagi z przywianki.
Zygmunt potym, syn jego, Augusta urodził;
Z Bony Sforkiej, z Włoszki żony się narodził.
Owa tu nic nie najdziesz, aby panowała
Krew twoja, też i moja żeby królowała.
Cudzoziemski naród, bacz, długo rozkazował,
Prze tom ci je ja tobie za goście mianował.

LECH

O, jakież to nowiny, com się ich dowiedział!
Mam ci za prawdę wyznać, żem ci ich nie wiedział.
Ale nie dziw: zgryzł mię czas i niemałe wieki,
Z któremi rozum ginie i pamięć na wieki.

Cóżem słyszał od ciebie: Jagiełłowe plemię
Męskie już zaginęło, z naszym poszło w ziemię?
Obywatele naszy a cóż czynią teraz,
Czy wybrali jakiego[1] sobie pana zaraz?

PIAST

Zygmunt August, ostatni jagły onej dobrej
Potomek, już ci umarł, z familiej płodnej
I teraz króla niema; ta twoja osada
Konwokacye czynią, rycerstwo i rada,
Wyciągając wolności i prawa składając,
A ojcowskie postępki lekce sobie mając.
Więc konfederacye, co zjazd, nowe czynią
I sobie nie ufając, zawżdy co przyczynią;
A słusznie *dissidentes* sobie nie ufają,
Gdyż się tak już pokrzcili, miłości nie mają.
Lecz tego ich przodkowie i w myśli nie mieli,
By takimi spiskami sobie uwlec mieli,
W mocy tego nie mając, żeby stanowili,
Siebie i też bracią swą do jarzma łowili.
Gdyż prawo ich tak uczy drogi zamierzonej:
Nic nie mogą stanowić w władzy rozerwanej!
Członki będąc bez głowy, cóż stanowić mogą?
Wszak władnąć jedni z sobą bez głowy nie mogą.
Czynilić jednak spiski, konfederacye,
Ale zgodnie, nikiedy;[2] strona stronę myje.
Oni dawni przodkowie tej twojej osady
Nie byli *dessidentes,* łacwie im szły rady;
Nie trzeba było więcej nad on kaptur stary
Trzymać i poprzysięgać dla bezpiecznej wiary;
Bo tam w słówkach łowienia żadnego nie było,
Przywilejom i prawom uszczypku nie było.
Łacwie to poznać możesz, czemu się to dzieje,
Iż tak długo korona bez króla się chwieje;
Bowiem *conventum* panom prawo pokazało,
Okrom czasu a miejsca władzej nie podało.

[1] ‚sobie jakiego' rkp.
[2] ‚nikedy' rkp.

Wybierać, nie stanowić już wszytcy powinni,
Rada, ślachta, rycerstwo, mieszczanie i ini,
A nie sami panowie, ale też z ziemiany,
Z Litwą, z Rusią i z Prusy ma być pan wybrany,
Bo wszytcy przynależą koronie i panu,
Obronie i przysiędze wedle swego stanu.
Na toć się beli teraz w Warszawie zjechali,
Aby nad stare prawa nic nie odmieniali,
Czas, miejsce naznaczywszy, uważali w domu,
Kogoby wybrać mieli ku szkodzie nikomu,
By się z nim przymnożyło pokoju Koronie,
Jeśliby mogło przybyć państw na którą stronę;
Któryby poratował też podubiegłości
Tej ubogiej Korony, żył w sprawiedliwości;
Któryby beł wychowan w stateczności, w mierze,
I żył w bojaźni Bożej, w niewątpliwej wierze;
Któryby do korony wzięt beł już z zacnością
Domu, a krześcijańską żył tu pobożnością.
Bo trudno ma zalecić wronę, gdy z papugi
Przyobleczesz ją pierzem, dasz jej ogon długi;
Przecię wrona tak wroną będzie po staremu,
Krakać będzie nie śpiewać. I ja wierzę temu,
Że korona i miejsce ,poważniejsze znaki,
Zamną (s) onych, co idą z familiej jakiej
Zacnej, wielkiej [i] sławnej; dobrzeby tak było,
By to gniazdo orłowe tak się ozdobiło.
Potrzeba zaś takiego, coby słuchał rady
Świętej, dobrej, pobożnej, rad szukał porady;
Coby marnie nie rozdał swych dóbr z stołu swego,
A potym praktykami nie kupił ludzkiego;
Trzeba króla mężnego, by beł serca lwiego,
Coby umiał odgromić przeciwnika swego.
Obojętnego wara, strzedz się i matacza,
Bo tacy swe królestwo barzo marnie tracą;
Żeby dobre miłował, zasługi u niego
Dobre więcej ważyły, niż pochlebstwo złego,
Coby też przemyśliwał i przyszłe przygody,
A samsiadom nie dawał przyczyny niezgody;
Aby złości hamował, zbytków nie dopuszczał,

W rządzie się dobrym kochał, złym nic nie przepuszczał.
Gdy boskie sprawy będą w waszym przyszłym panie,
Będzie was Bóg fortunił, szczęście wam nastanie.
Takiego przemyślawać wszytcyby współ mieli,
By Pana Boga łaskę i fortunę mieli.
Lecz się czym inszym bawiąc, o tym nic nie myślą,
Szukając, ktoby spiski na wolą wymyślał.
Lecz wy, obywatele, sobie uważajcie
I na tej mojej radzie, proszę, przestawajcie.
O was idzie, rycerstwo, o was, wszystkie stany:
Tuć albo wstać albo ledz tej Koronie z wami.
Jeśli więc pobłądzicie, trudno już ratować,
Zatym przygody, troski, będą was strofować.
Pana Bogaby wzywać prawemi prośbami,
Aby on sam był przy was — będzie dobrze z wami —
Aby w gniewie swym nie dał króla wam takiego,
Którym się nasycicie do ust wszego złego.
Powiedając nowiny tobie, Lechu stary,
Stałem się kaznodzieją i nauczam wiary.
Wszak w małym stanie gdym był, w szczyrej pobożności
Kochałem się i dom mój, dom był śpitalności[1].
Mam świadki Jana, Pawła, święte męczenniki;
Gdym je w domu czestował i pielgrzymy wszytki,
Rozmnożeli mi w domu miodu, mięsa wiele:
Wszytek orszak korony czestowałem śmiele.
Tak ci mię Bóg pomnożył przez cne ludzie święte,
Królemem za to został, plemię moje wzięte
Tu i w onych krainach nigdy nie zaginie,
Ale w błogosławieństwie z poczciwością słynie.

LECH

Piaście, a cóż wdy działasz, czy ze mnie żartujesz?
Federacye jakieś w swej mowie mianujesz:
Cóż wżdam jest to, co mienisz, za federacya?
Mówisz dziwnym językiem, prostak, jako i ja!

[1] ‚spytalnosczi' rkp.

PIAST

Zasłychnąłem był trochę języka cudzego,
Którym tobie mianuję sprawę ludu twego,
Co twoim się językiem złączenie niedzielne
Wykłada, aby stany były nierozdzielne.

LECH

Na tę federacyą wszytcy zezwoleli
I żeby ją zupełnie wszytcy wypełnili?

PIAST

Nie wszytcy, bo nic o tym przedtym nie mówiono
Ani w zjazdach tych mniejszych tego mianowano.
Prze to nie tuszę, aby młodszy zezwolili[1],
Gdyż i starszy w swym kole nie wszytcy zwolili;
A u wolnych część nigdy [prawa] nie stanowi,
By nie ku krzywdzie beło każdemu stanowi.
A też w wolnościach mnimam, że się omylili,
Gdy swoje domowalstwo tam postanowili;
Wyrzucili pięć grzywien z drzewa, gdy z granice
Miałby król ruszyć ślachtę, a swoje oblicze
Niósłby sam w swoim wojsku do postanowienia
Łacniejszego porządku, korony bronienia.
Którą sumę król polski, nie wiem, skąd ma zebrać;
Z dochodów trudno swoich: u swych musi żądać.
Na żołnierze, by namniej w pole się ruszyli,
Dość szukają pieniędzy; skądby ich nabeli
Płacić żołnierzom inszym, podatki Tatarom?
Na sejmie przypatrzyć się dosyć głośnym swarom.
Więc wżdam [waszy] przodkowie, chociaż to baczyli,
Że ten jurgielt nie mógł dojść, bacznie stanowili,
Życząc sobie pokoju, życząc doma mieszkać,
Stanowili, aby król musiał się im iskać,
A oni wżdy swój pokój ze czcią ogrodzili,
U postronnych narodów tym się wymówili.
A teraz kiedy nie chcą darmo, za pieniądze
Ruszyć się z swoich domów wymówki nie będzie

[1] ‚*na to* zezwolili‘ rkp.

U nikogo pocziwej; każdy to obaczy,
Że doma wolą leżeć leniwi Polacy,
A owy długie miecze, rusznice, tasaki,
W sobie wolą zaprawiać i tęgie sajdaki.
Pięć grzywien to sprawiły, że pan carz moskiewski
Połock i Smoleńsk posiadł i siewierskie zamki.
A u niego „Nu"! czyni, że się obglądają,
Ba, i jego samego tu się w Polszcze boją.
Pięć grzywien to sprawiły, że mnóstwo schłopiało
Ubogiej ślachty naszej i w mieściech niemało
Ich się poożeniało; a cóż czynić mieli?
Król nie może ich ruszyć: tak uledz woleli.
Mniejby ubogich było, tak wielkie[j] utraty,
Gdyby z zbroją rósł ślachcic, a ćwiczenie zatym
Byłoby wszytkim wobec, by wolno rozkazał
Król swej ślachcie wojować, jakoś ty więc kazał.
Coż trudniej: czy pieniądze czyli sejm zgromadzić,
A z sejmu bez pieniędzy na wojnę uradzić?
Wygładźcież te pięć grzywien, więc musicie darmo,
Gdy król mądrze ugodzi, nieść wojenne jarzmo.
Z księżą wam nie potrzeba żadnego jednania,
Jedno im dajcie, co ich: cić na tym przestaną.
Czegoście im nie dali, braćbyście nie mieli,
Wszak im syn mój, Mieczysław, dał od stołu swego
Dziesięciny, gdy poznał Pana Boga swego.
A wy im to bierzecie, co nigdy nie beło
Przodków waszych ni wasze: królewskie to beło —
Historye tak świadczą i wasze krojniki —
O co się macie jednać, biorąc ich pożytki.
Boże co[1] jest, to wiecie, jemu dać przystoi,
Bo się przekleństwo jego na takich zostoi.
Czytaj Zacharyasza w trzeciej kapitule:
Przyjmiesz napominanie to ode mnie mile.
Jeśli o wiarę idzie, jeśli się kto boi,
Wszak stan duchowny o śmierć nikomu nie stoi:
Już nieblizu za wiarę bluźnierstwo się płodzi[2],

[1] ‚to' rkp. [2] To jest: już dawno (=nieblizu) zamiast (=za) wiary bluźnierstwo się płodzi.

A wżdy żaden nie śmie rzec, coby mu kto szkodził.
Prze toby mi się zdało, nie wiedzieć wam o tym,
Bracia młodszy, co może zaszkodzić wam potym,
Gdyście w wiślickiej onej konfederacyej[1]
Przeciwnie stanowili o koronacyej,
Której nie chcecie zwolić inaczej królowi,
Aż ony stare prawa chować wam pozwoli.
Otóż w Warszawie teraz[2] nowych naczyniono,
Waszego zezwolenia na to nie pytano,
Któremi zatrwożenie może być niemałe,
Zatym i wasze rady mogą być nietrwałe;
Bowiem się zabawicie próżnemi gadkami,
Też[3] rozerwanim jakim, sprosnemi swarami.
Prze to radzę trwać mocnie w waszym pirwszym zdaniu,
Gdy macie czas i miejsce, radźcie o wybraniu;
Federacyej, radzę, pokój [teraz] dajcie,
A tych, co ją radzili, wierę, nie słuchajcie.
Lepiejby na kapturze wam wszytkim przestawać:
Będzie prawa zbożniego wam wszytkim dostawać.
Zachowajcie statuta, wszytki przywileje:
Z federacyą pewnie to wszytko pomgleje.
Bo gdy o słówka tylo będziecie się swarzyć,
By z przyłaje nie przyszedł, czas ten swar rozwadzić.
Zgodnieby tedy, dziatki, pana sobie obrać,
A na jednego wszytcy głosy swoje zebrać.

LECH

Jestże wżdy wżdam kto taki tu w mojej Koronie,
Co się domaga państwa? Wiesz co o tym, czy nie?

PIAST

Wiem, że jest posłów dosyć od królów postronnych,
Od cesarza monarchy i od panów inych,
A co mają w poselstwach, wiedzieć ja nie mogę:
Poselstw swych nie sprawiali; domyślić się mogę,
Że wszytcy przyjechali, żeby pana swego,
Brata więc albo syna, jeśli nie samego,

[1] 15. grudnia 1572 (Orzelski, Bezkrólewie, t. I. 26). [2] 20. stycznia 1573 (Orzelski, t. I. 17.). [3] ‚Lecz' rkp.

Zalecili twym Lachom, żeby wżdy kto był z nich,
Coby[1] im rozkazował, tu będąc królem ich.
Maksymilian, cesarz wszego krześcijaństwa,
Posłał zacnych dwu posłów aż z czeskiego państwa,
Nuż szwedzki i francuzki, obadwa krolowie;
Są też od hiszpańskiego posłani posłowie.
Wszytko to ludzie zacni, baczysz, Lechu miły,
Do twego gniazda przyszli, wszego świata siły,
I mają w czym przebierać polscy narodowie,
Przypatrować się mogą, ślachta i panowie.
Słał też Moskiewski listy, i ten nie zarzuci,
Jeśli jemu fortuna tę Koronę zleci.
Przeto różnie wotują, jako w tej przygodzie
Myśląc o swoim dobrym, radząc o swobodzie:
Jedni na Francuskiego, drudzy Moskwicina,
Wspominają też drudzy cesarskiego syna;
Więc i króla szwedzkiego i Piasta Polaka
Chcieliby drudzy obrać tu, swego rodaka.

LECH

A pożyteczny ktoby mógł im[2] rozkazować,
Ktoby z tych moje gniazdo mógł lepiej ratować?

PIAST

Jestto dzieło i praca jaśnie pokazować,
Bowiem jedno Bóg daje z pożytkiem królować;
Ale jednak pokażę, Bóg zna, tak życzliwie,
Jako znam być nalepiej, a namniej szkodliwie.
Teżem się tu urodził, ta Rzeczpospolita
Wychowała mię z dawna, jest mi przywoita;
Ślachcicem z ojca, z matki, z pradziadów i dziadów,
Nie miałem z inszej ziemie swych [przodków] narodów.
Prze to życzliwem sercem, ktoby się tu godził,
Powiem rad braciej mojej i będę dowodził;
Któremuby się też z nich to nie podobało,
Niech mi za złe nie mają, wszak ma rada mała.

[1] ‚gdiby' rkp. [2] ‚im *tu*' rkp.

O Francuskim zdanie.

Pomnię, że[ś] Francuskiego napirwej mianował.
I jabych na tego sam barzo rad wotował,
Jedno są wiele rzeczy, które mię odwodzą,
Strach na potomne czasy wielki mi przywodzą.
Widziałem kondycye, piękne[1] obietnice,
Ku wypełnieniu trudne: trudnoć[2] pospolicie
Kto wiele obiecuje, aby to spełnić miał;
By więc na dyskrecyą ostatka nie wkładał,
Obiecuje Wołochy, inszych rzeczy wiele.
O tym tak wam powiadam, jako wasz brat śmiele:
Z pracą Turek osiodłał Wołoską krainę,
Ma przy niej wielkie włości, wielkie państwa ine.
Twardousty, nie rad on nic nikomu puści
I rad obietnic swoich nikomu nie iści;
Królowic Januszowic wszak obietnice miał,
A wżdy nigdy Budzynia od niego nie dostał,
A terazby nam gwoli miał Wołochy puścić?
Ten wierzy, kto historyi nie umie dobrze czyść[3].
Omylał w obietnicach króla francuskiego
Frańciszka i poszkodził Krystusów lud z niego,
Kiedy Niceą spalił, Regium zwojował[4],
Kila tysięcy ludzi w niewolą zhołdował.
I w inszych obietnicach Frańciszka omylał,
A wdy krześcijańską krew okwicie wylewał:
Pod przykryciem pomocy tak ci on zwykł czynić,
Stara się, by Chrystusa z nimi mógł pochylić.
A ci mili francuscy bogaci królowie
Zawdy z nim są w przymierzu i w braterskiej zmowie;
Choć żadnego samsiedztwa niemasz miedzy nimi,
Na szkodę krześcijańską czynią pokój z nimi,
Co Karłowi szkodziło i fortunie jego.
Zacny cesarz beł smucien niepomału z tego,
Że nie mógł miecza swego na Turki obrócić,

[1] ‚i piękne' rkp. [2] ‚iednocz' rkp. [3] ‚cczycz' rkp. [4] Surius describens annum domini 1543. Item Jovius 102 parte altera libro 44. (Notka obok w. 420 w rkp. B.).

Musiał, broniąc ojczyzny, im Francuzy krócić.
Co pomogły jednania, co przysięgi wielkie?
Zawdy Francuz połamał przyrzeczenia wszelkie.
Turkom, nie krześcijanom, rad przymierze chował,
Zaczym Turek ich państwa pod moc swą hołdował.
Otóż baczcie, Polanie, jako wam Wołochy
Ma pan Turek przyłęczyć, gdyż tu jego szprochy:
Woli brać, niżli dawać; jego wiara i ślub,
Aby nas, krześcijany, z majętności wyskubł.
Bójcie się, prze Bóg, bracia, wziąć takiego pana,
Co może dostać, gdy chce, pana Otomana.
Tym was może zhołdować, tym wolności wasze
Może, gdy chce, przewrócić, potrzeć prawa nasze.
A co mu uczynicie, gdy tak potężnego
Ma już konfederata, Turka okrutnego?
Niech będzie wam ta przyjaźń zawdy podeźrzaną,
Bo macie Otomana prawie już za ścianą.
Miasto dania Wołochów by o wełnę waszę
Ta sfora [zaś] za czasem nie mrugnęła na się!
Więc druga kondycya ludziom się podoba,
Suma, którą tu chce wnieść; i jest w niej ozdoba,
Milony nam obiecać, kupując podobno
U nas polskie królestwo, jeśli targu godno!
Jeśli słowa nie ziści, kto go będzie karać?
Mając z Turka otuchę, kogo będzie słuchać?
Soliman, turecki carz, choć króla Frańciszka
Pisał i zwał bratem swym, przecię złe przezwiska
Od niego posły jego z sromotą potkały:
Złymi, niewstydliwymi, Turcy je nazwali.
Ewnuch Solimanów mówił Polinowi[1],
Od króla francuskiego Frańciszka posłowi:
„Siła obiecujecie radzi, Francuzowie,
„Listy, legacyami: nie ujdzie wam w mowie.
„Coście kiedy spełnili, coście obiecali?
„Jednoście tak nas zawdy na słowiech trzymali;
„My tego nie baczymy, byśmy wiarę naszę
„Tak wam źle zalecili, jako wy nam waszę".

[1] Testatur Jovius altera parte tomi 2. lib. 41. (Notka obok w. 463. w rkp. B.).

Widzisz, co Turcy mówią o tamtym narodzie,
Że się im nie iścili; tak podobno wszędzie.
Cesarz Karzeł jaśnie to przed papieżem mówił,
Że ród francuskich królów przysięgi nie pełnił
Nigdy ani przymierza ani słowa swego:
Dobrze się był doświadczył sam na sobie tego.
Turcy a krześcijanie a pierwszy panowie
Wszytkim wobec dali znać, jacy Francuzowie
Są prędcy w obietnicach, w spełnieniu leniwi;
Przestrzegam, abyście się obaczeli i wy.
Słyszałem też niektóre, którzy je równają
Do polskiego narodu. Musi być, nie znają
Natury spraw francuskich, serca waśniwego
Ku nienasyceniu krwie narodu swojego.
Nie wierzę temu, bracia, aby Francuzowie
Tak z sobą szczerze żyli, jako wy, Lachowie;
A niechaj was nie łowią, cackiem, jako dzieci:
Francuskie obietnice, wierzcie, żeć są śmieci.
Rychlej więc nimi łowią, zatym patrzą czasu,
Tym, co miód obiecują, dawają im kwasu.
Nie wiem, którym sposobem żeglowanie morskie
Ma on je wam naprawić, by towary gdańskie
Szły przez Bałtejskie morze aż do oceanu:
Szukać u ludzi musi, nie ma tego w domu.
Bo król duński z francuskim dalekie samsiedztwo,
Przegrodził je Niederland i Niemieckie państwo;
Antorf i insze porty na drodze muszą być,
Kto z Gdańska żeglowaniem do Francyej chce przyść.
A też Gdańszczanie mało z Francyej anglują:
W Holandryej, w Fryzyej, zboża zostawują;
Gdy w tamtych ziemiach chleb jest, tedy w Lizybonie
Towary przedawają, w luzytańskiej stronie.
Jaśnie to pokazuję, żadnej przyległości
Nie ma tam król francuski, gdzie chce dać wolności.
Otóż pod jego bierlet niechaj będzie wara,
W tych obietnicach, jak i w inszych, trudna wiara[1].
Dość[2] mądremu rzeczono: słuchajcie, chcecieli.

[1] ‚W tych obietnicach, jako i w inszych trudna *ma być* wiara' rkp. [2] ‚Dosicz' rkp.

Skłonicie wy mu głowy: i ja też, będzieli
Jedno przed czasem rada; i wam nie zawadzi
Przysady czyje wiedzieć, nic to wam nie wadzi.

O Moskiewskim zdanie.

Moskiewskiego zalecać, kiedy sprawy jego
Jaśnie brzmią dawno w uszach narodu polskiego,
Mniemam, że mało po tym: co oczy widziały
Posłów i niewolników, ręce to macały.
Panuje ten narodom, panuje i Rusi,
Wnet, co każe, to każdy z trzaskiem działać musi.
Nie wiele sejmów czyni, panem się być czuje,
Karze, ścina, morduje, srogo rozkazuje;
A więc się już zajuszył, w tym zrósł i z młodości:
Trudno w nim skrócić ma kto ty popędliwości,
A więcej[1], gdy rozumie, iże się go boją,
Ktoby chciał go mieć panem, z bojaźnią oń stoją.
Jeśli możesz murzyńską czarną płeć odmienić,
Możesz w Moskiewskim starym obyczaje zmienić:
Dopirobyście je tu w nim pokrócić mieli,
W tak wielkim potentacie jakobyście śmieli?
A więcej on tu wiary i języka swego
Ma u was, w Polszcze, w Litwie, aniżli lackiego:
Miałby się wami czym zmocnić, nie ruszając swoich.
Ma książęta, władyki, ślachtę w ziemiach swoich;
By przy nim ci stanęli i pospólstwo ruskie,
Miałyby dość kłopotu z nimi stany polskie.
Nie będzie was chciał słuchać: cóż mu uczynicie?
Na jego rozkazanie podledz już musicie.
Sprzykrzyło się też Rusi wasze panowanie:
Trząsnęliby porożem, mając ufność w panie
Swej wiary i języka i swego narodu,
Do gardłby swych bronili, póki zstaje, rodu.
A waszym obyczajom, wolnościam i prawom
Wolny pan zniewolonym przyuczyć się sprawom,

[1] ‚A nawieczei' rkp.

Wielkie mając królestwa i niemniejsze księstwa,
Skarby, śmiałość, potężność, okwitość i państwa,
Panując w tym bez jarzma i sam będąc prawem,
Miałby w munsztuku chodzić, podledz naszym sprawom?
Któż to taki niemądry, który tak u siebie,
Tak niebacznie uważył, miarkując to sobie,
Aby na zdanie jego tak potentatowie
Mieli odmienić sprawy? Czują się królowie,
Którzy się nauczeli władzej swej rozcięgać:
Będziesz mądr, jeśli będziesz umiał jej powścięgać.
Młodego, o tym tuszę, mógłby nakierować,
Na jednym państwie gdy jest, musi więc folgować,
A nawięcej, gdy jeszcze próżen panowania[1],
Bezpiecznie nie używał tak rozkazowania,
Żeby po jego woli wszytko się dziać miało;
W takim wasze ćwiczenie rychlejby zostało.
Jeśliby moskiewski pan wam syna za się dał,
Pokój, zamki, przywrócił, które Litwie pobrał,
A na wieki w pokoju tamta była strona,
Łatwiejszaby wszytkim wam z nim beła obrona.
Ale żeby samego mieliście tu wybrać,
Lepiej się z nim kolacać, poczciwie garło dać.
Z tymi kondycyami nie bełbych od tego,
Kiedybyście wybrali panem syna jego.
Acz wilk nigdy zająca, wszak wiesz, nie urodzi,
Jedno wilczę, jako sam, tak dobre rad płodzi.
Lecz wżdam, mili Polacy, jeszcze nie niewola
Was do tego przynuka: czy was kto zniewola,
Byście mieli tyranny sobie za pany brać,
Prawa, zdrowia, wolności, zarazem ostradać?
Jeśli się obawiacie, że zamki pobrano
W Litewskim księstwie braciej, wżdyć ich nie zmówiono.
Tak ci bywa, wszak wiecie, z panem albo czasem:
Biorą i odbierają panowie za czasem.
Olgierdowie z Witułty siła Moskwie brali,
Iwan, Wasyl z dzisiejszym zaś to odbierali.
Wybierzcie zaś Witułta, człowieka czujnego:

[1] ‚prozen *bet* panowania' rkp.

Odbierzeć zaś to prędko z księstwa Moskiewskiego;
A sami pomagajcie Litwie, braciej waszej:
Wrócąć się zaś i zamki do dzierżawy waszej.
Byście też Herkulesa wzięli wam za pana,
Okrom was siły jego prędko mu ustaną.
Czemuż nad wolą waszę, lecz z bojaźni jakiej
Macie przyjąć Iwana na królestwo takie,
Którego z łaski Bożej niewolą nie cisnął
Żaden król i potentat, trybutem nie ścisnął?
Wszak to wam nie nowina, wojska i moc jego,
Tryumfu on z was nigdy, wyście brali z niego.
I macie, iż się uparł, za pana go tu wziąć?
Z was i z potomków waszych będą się cudzy śmiać!
Nie lubcie tak pokoju nad poczciwą sławę,
Uważcie też[1] na potym u ludzi osławę.
Wszak mu nie wszytko idzie wedle myśli jego:
Bije on, biją go też; z zrządzenia Boskiego
Wszytkie zwycięstwa idą, a naród narodem.
Karze morem, powietrzem, na czas też i głodem.
A jako ty przygody nie zawdy panują,
Tak się też ludzkie mocy za czasem popsują;
A sława zawdy idzie i na uboższego,
Jeśli się z was zła pocznie królestwa takiego.
Acz mówią, żeby jednak litewscy panowie
Mieli go wziąć za pana i inszy stanowie;
Ale temu nie wierzę, aby ludzie zacni
Na jego sprawy wszytki tak nie beli baczni,
Znając, bacząc i widząc takowe tyrańskwo,
By go tak mieli wnet wziąć na litewskie państwo.
Dawno ten zacny naród z nim kopie kruszy;
I teraz ich, da Pan Bóg, na to nie przymusi.
Jeśliże nie będą chcieć, państwo go tam minie,
Przezeń litewski naród, dali Bóg, nie zginie.
Otóż wam radzę, bracia:
Pod kołpak wara: Krwawa tam skwara
I palcat;

[1] ‚sobie' rkp.

Częste tam muszki, Biją obuszki
I pana.
Sam rozkazuje, Nikt nie hamuje,
Sam prawo.
I wam tak będzie, Gdy tu osiędzie
Iwaniec.
Dość się ucieszył, Gdy się ucieszył
Z krwie waszej:
Z turmy wypuszczał, Z niedźwiedźmi spuszczał
Krew waszę.
Sam i z synami Kłół oszczepami
Wasz naród;
Warzył i ścinał, Za żarty to miał
W biesiedzie.
To mu oddajcie, Królestwo dajcie
I siebie;
Schylcie mu głowy, Tak tyranowi
Zniżcie się!
Krojnikarz okazuje, że się nie iścili
Ci panowie moskiewscy, chociaż co ślubili:
I choć Aleksander król miał żonę z domu ich,
Wielkie krzywdy odnosił, szkodę cierpiał od nich.
Z baczeniem jemu wierzcie.
Baro Gerberstainu, człowiek wielki, zacny,
Gdy był posłem do Moskwy, widział człowiek baczny
Jako łacinnikami Moskiewski się brzydzi,
Z wiary i z ich porządków, ze wszytkiego szydzi.
Gdy da rękę posłowi, zaraz się umywa:
Wierzy, że tym dotknienim już pomazan bywa.
Miejmyż pana takiego, który się ubrzydził
Wiarą naszą i nami już się dawno zbrzydził!
Wszak wiara, język a krew, dawnoć są trzy rzeczy,
Ślub czwarta, to nam każe mieć miłość na pieczy.
Wierzcież temu, Polacy, chcecieli, nie wierzcie:
Gdym wam prawdę powiedział, czyńcie już, co chcecie.
Bo jeśli nań społecznie wszytcy zezwolicie,
Głowy i posłuszeństwo do niego skłonicie,
Ja leniwy nie będę, z wami go pozdrowię,
Wszak tak [o] wasze pójdzie, jak o moje zdrowie.

Będę z wami społecznie złe i dobre cierpiał:
Boże racz dać cierpliwość, by z nas każdy wytrwał
Muszki, fuki i puki; nic ciby fukanie:
Gorsze zdrowia stradanie i ciała płatanie!

O królu szwedzkim zdanie.

Są zasię też niektórzy, którzy wspominają
Jana, króla szwedzkiego, i oko nań mają.
Nie świadomem za morzem, języka nie umiem,
Pańskich spraw i też rządu, majętności nie wiem.
Powiadają, że srebra dość ma i pieniędzy:
Nie widziałem Polaka, by się odgryzł nędzy,
Który stamtąd przyjedzie[1], by wiele wysłużył;
Brudno, czarno sie wlecze, by nadłużej służył.
Nie panował ci nigdy Lachom król zamorski,
Dopiroby ten pirwszy tu przyjał do Polski.
Wszędzie [tam] mało ślachty, bo jej nie cierpieli,
Królowie ją wysiekli, aby jej nie mieli;
Dla tego to czynili, żeby wedle myśli
I swemu panowaniu czynili po myśli.
Jest to królestwo wielkie, szeroce zasiadło,
Wyspami a wodami daleko osiadło:
Ma król co zawdy czynić, ustawicznie w pracy,
W wojnach z Duńczyki, z Moskwą wszytek czas [swój traci;
I swoich się musi strzedz, bo ludzie przemienni,
Tak są szwedcy gburowie, by Wołosi, zmienni.
Obyczajności tam nie najdziesz: dzikie ludzie,
Przed którymi do granic szwedzkich nikt nie przydzie.
Ganić dobroć i zacność króla dzisiejszego
Nie umiem i nie będę, nie wiem nic nań złego;
Jedno to chcę pokazać wam, mili Polanie,
Jeśli chcecie: przestańcie, co jest moje zdanie,
Nie bierzcie sobie króla takiego żadnego,
Zabawę któryby miał królestwa jakiego.

[1] ‚przidzie' rkp.

Boć to rzecz jest, wierzcie mi, barzo niebezpieczna,
Tak wam, jak dziatkom waszym nic niepożyteczna,
Stąd, widzę, niebezpieczna, że może być hardy,
Może wam takowy król potężnie być twardy.
Nie jednego państwa król może czynić co chcieć:
Na to samo możecie wszytcy się obejźrzeć.
Bądzie mu co nie miło: ali on jedzie precz,
Was zaniecha i wasz rząd puści imo się wstecz.
Musi nie telko tu być, musi się rozdwoić,
Bo różnych królestw sprawy muszą go tak dwoić.
Może przypaść[1] niepokój tu i w inszym państwie:
Jakoż się ma rozdwoić na dwoim królestwie?
Alboby tego bronić, alboby owego:
Musi się rzucić pewnie do swego milszego.
Bierzcie przykład z przodków swych, że się im dało znać,
Gdy się im podobało Ludowika wybrać.
Beł ten węgierskim królem, był też polskim potym,
Dobrze świadczy krojnika wasza polska o tym.
Beła niesprawiedliwość[2] i wielkie drapieztwa,
Rozbójstwo, mord, złupienia i wszytki łotrowstwa;
Ludzi zacnych, ubogich[3] tak w niewolą brano
I złupiwszy domy ich, precz je wyganiano;
Brano gwałtem żywności i wielkie pobory,
Domyślali się Węgrzy brać żywność z obory.
A król, gdzie się nauczeł, tamże mieszkać wolał,
Jedno stąd pożytki brał, dalej nic nie działał,
Nuż zamki pograniczne cudzoziemcom rozdał;
Ledwo wojną Jagiełło potym ich zaś dostał.
Otóż obierzcie króla, coby z wami mieszkał,
Wam sprawiedliwość czynił, bronić nie omieszkał.
Oglądajcie się, proszę, co dziś są za czasy,
Boć nie beli w tych trwogach cni przodkowie waszy.
Turek z wami graniczy, wielki na świecie pan,
Gromi, wojuje mocnie prawie wszytek świat sam.
Jednoć was Pan Bóg strzeże, iż ci wam pokój da;
Panie Boże hamuj go, póki jest wola Twa.
Obierzcież, prze Bóg, króla i pana takiego,

[1] ‚przipisacz' rkp. [2] ‚Nie beła sprawiedliwoszcz' rkp. [3] ‚*i* ubogich' rkp.

Coby tu z wami mieszkał, a wiódł do dobrego.
Gdyż też jeszcze szwedzki król nie usiadł z pokojem,
By się wymknął jego brat, bełby z niepokojem:
Ali wojna gotowa i wielkie kłopoty
Nas by pewnie potkała.....
Więc nie zawdy się godzi po morzu żeglować:
Jakoż król pod tym czasem kogo ma ratować?
Wiecie, że duńskim królem wziąć Zygmunta chciano:
„Wolę swe dobrze rządzić“ tak im powiedziano.
Dobreć panom tytuły, szerokie królestwa,
Jedno częste kłopoty nadchodzą ubóstwa,
Kiedy Pana nie widzą, on w inszym królestwie:
Szukaj sprawiedliwości aż po inszym państwie!
Więc ktoby się uprzykrzył, ali go posłano
Za morze, aby o nim więcej nie słychano!
Otóż jeśli weźmiecie tu króla szwedzkiego,
Uważcie, jeśli będzie wam pożytek z niego.
Na kogo zezwolicie, ja przyzwalam z wami,
Boże, jedno daj dobrze: ja pójdę za wami.

Piast daje o sobie zdanie.

Gdy o sobie mam radzić, lęka mi się serce,
Bo mi się dziś królować już, by kąska, nie chce.
Boję się, by afekty mię nie unosiły
Ku domowi, krewnym mym mię nie zawodziły.
Widzę, że nie przyczynię państwa i pokoju,
Obawiam się ze wszech stron na Polskę rozboju.
Widzę i obyczaje insze i [insze] postępki,
Też inszy wojny sposób, zgoła sprawy wszytki,
Aniż kiedym ja pirwej tej ziemi panował:
Z szkodąbych teraz wielką tu w Polszcze królował.
Cobych miał pirwej czynić: czy dom swój bogacić,
Czy na obronę ziemie dochody potracić?
Obawiam się, bych nie był w poczcie wojewodów,
Którzy sobie ku myśli życzeli dochodów,
A uboższe cisnęli, domy swe wynosząc,
Dzieci a przyjacioły cudzą krzywdą wznosząc,

By mnie też nie uwiodły Helżbiety Granowskiej,
Acz niewieście postępki, lecz królowej polskiej.
Trzy lata jedno była, grofem uczyniła
Jana, syna swojego, imion nakupiła;
Podmamieła mu ślachtę tam u Jarosławia,
By długo komesowa w Polszcze beła sława.
Otóż wolę tak uledz, bych się nie domyślił,
Czegom pirwej w prostocie by najmniej nie myślił.
Czegobym swoim życzył? — By do magistratu[1]
Tak zacnego królestwa wzięli z majestatu
Człowieka, któryby im którą stronę ziemi
Uspokoił i rządził w pokoju ich plemię.
Bo gdy się na mnie wyrwą Moskwa albo Niemcy,
Tatarowie, Wołoszy, inszy cudzoziemcy,
Musiałbych wojną bronić zewsząd ziemie swojej,
Nie stałoby mi[2] prędko ślachty miłej mojej.
Wiem, że pieniędzy niemasz dla służebnych ludzi,
Bez których ani drabi ani będą słudzy.
Gdy się królem spokoi jedna część krainy,
Nie tak ci śmieli będą wam ściennicy ini.
A gdy się zewsząd porwą na was niepokoje,
Będą chcieć Niemcy wytrzeć w Prusiech swoje zbroje,
I Moskwa nie omieszka i z Węgier hajducy,
[Z] Tatara złe, chce groszy — ali łupią wszytcy:
Cożbych ja sobie począł, o mili Polanie?
Wamibych miał odpierać? Wieręć was nie zstanie.
A też, mówiąc o sobie, i o to się boję,
By mną się miedzy wami nie działy rozboje.
Mniebyście chcieli wybrać: co mówią Prusowie?
Ruś i Litwa też mówi: „Są u nas Piastowie!“
Czują się ty narody, równemu nie dadzą,
By miał im rozkazować, mieć nad nimi władzą.
Z książąt naród swój wiodą, przodki ukazują
I w wielkich majętnościach bojarom panują,
Jagiełła, Korybuta, Borysa i insze:
Nie chcieliby podledz tym, co mniemają niższe.
A teżbyście mieli mieć dla mnie z nimi zwadę:

[1] ‚magestatu‘ rkp. [2] ‚mie‘ rkp.

Gdzie wiecie pożyteczniej, obróćcie swą radę.
Niechaj wam tak z pożytkiem król będzie wybrany,
Pruską albo moskiewską niech spokoi ściany.
Nie chcieliby przyczynić, co przedtem odeszło,
W Śląsku albo też w Moskwi: niechby z panem przyszło.
Tak ci waszy przodkowie w tej chwili działali,
Z pożytkiem, nie z niezgodą, pana obirali.
Dziękuję wam z królestwa: już mię zaniechajcie,
Wybierzcie sobie pana, a mnie wspominajcie.

O synu cesarskim zdanie.

Począłem prawdę mówić, czuję się, żem stary;
Chcecieli, już mi wierzcie, bom ci godzien wiary.
Nie radbych też nic złego widział w tej krainie,
Bo z wami, to wiem pewnie, tykałoby się mnie.
Cnotliwy to zawdy dom, starożytny, dawny,
Zawdy po wszytkim świecie beł okwicie sławny.
I w tym czasie na świecie niemasz tak zacnego
Narodu w krześcijaństwie okrom domu tego.
Piętnaście już cesarzów z domu tego wyszło,
Aniż na dzisiejszego to cesarstwo przyszło.
Prze toście królom waszym żony stamtąd brali,
I rodziły wam króle, co wam panowali.
A z dobrej krwie, wszak wiecie, ludzie dobrzy beli,
Was tu pobogacili, krzywd wam nie czynili;
A skoroście z dalszych stron króla ożenili,
Potomkaście z pieniędzmi zarazem stracili.
Znać beło Rakuską krew, kiedy królowali
Olbracht, Aleksander, Zygmunt, sławnie panowali.
Staraliście się potym, aby się wróciło
W Auguście plemię stamtąd, które już zginęło;
Ale jego przyczyną z domu cnotliwego
Nie mogliście króla mieć i pana swojego.
To w was beło mniemanie i to was ruszało,
Żeby się beło niskąd w małżeństwo nie zdało
Wziąć królowi naszemu tak uczciwej żony,
Byście beli zjeździeli i dalekie strony.

Przypatrzyliście się już w tym domu zacności,
Doświadczeliście się też przyjaźni, krewności,
A coście kiedy złego wy stamtąd odnieśli?
Czy się za ich krewnością wam tu Niemcy wnieśli?
A mają ty wsi u was, jako naród Bonin?
Przypominam ja tylo, nie mówię nic o nim.
Przygany żadnej nigdy i nieprzyjaciele
Krojnikarze nie piszą, choć pisali wiele
O tym domu, choć insze dziwnie opisali,
Z narowu[1], z okrucieństwa gdy je strofowali.
Mądrze zawdy panują ludzie z tego domu,
Dawno się opierają i Turkowi złemu.
Pożarł on królestw wiele, i o nie się kusił,
A jeszcze[1] majętności od nich nie zakusił.
Wiecie, że ten smok mocny rozdarł gębę na nie,
Sam bywał u nich z mocą, czują to Wiednianie;
A wdy jednak, porwawszy, jeszcze ich nie pożarł,
Co królom inszym czynił i dawno je potarł.
Być je — Boże uchowaj! — mocą beł przełomieł,
Polskę i Europę dawnoby beł złomieł.
Mówią więc naszy bracia: „U Segietu czemu
„Nie dał bitwy Turkowi, wszak miał czas po temu?“
Mnimają, aby z Turkiem lada wojna beła,
A gdzie on mocą jedzie, mała jego siła.
Miał cesarz krześcijański acz wojsko niemałe,
Porównane do Turków, możesz mówić błahe.
Trzykroć więcej Turczyn miał w swoim wojsku ludzi;
Cesarz to wiedząc pewnie, nie chciał tracić ludzi.
Popalił carz turecki dwadzieścia mil wkoło,
Wszędy od wojska swego spustoszeł wokoło.
Jakoż lud krześcijański miał do niego ciągnąć?
Musieliby od głodu wszytcy beli zdechnąć.
Łacwie, bracia, wojować przy słońcu łojowem,
Zwalczy wszytki narody przy kuflu sosnowem.
Wierzcie mi, nie jednego w krześcijaństwie pana
Moc [wielka] może potrzeć pana Otomana;
Jedno tam hiszpański[3] król fortelem beł pożył

[1] ‚narodu‘ rkp. [2] ‚A ieszcze *nicz*‘ rkp. [3] ‚Alsperski‘ rkp.

Raz tylo Solimana, wszakże mało ożył.
Więcej Turek królestw ma, aniż krześcijanie,
Przeto więcej mu ludzi, aniż wam, dostanie.
Uczynił w ten czas cesarz, jako mądry hetman:
Czekał nieprzyjaciela, aby przyciągnął sam.
Tam beł gotów z pogany fortuny pokusić,
Gdyby beli umysłu[1] nie chcieli odmienić,
Czekał go na tym miejscu, gdzie mu Turczyn plac dał.
Gonić się nie godziło; co mógł, to mu pobrał:
Wziął miasto Wesperium, wziął też zamków kiela,
Jako mu służyć mogła w jego szczęściu chwila.
Przecię Turczyn nie pożarł jego ani ziemię
Rakusy podhołdował, zostało i plemię,
Co był wszystko obiecał szablą swą potracić
I dziwnemi mękami z tego świata stracić.
Bacz, że Pan Bóg zachował tak sprawiedliwego,
Że go nie pożarła moc smoka okrutnego.
Dla tegom to powiedział, abych to pokazał:
Nigdy Turek w domu tym myśli nie dokazał
Prze to, że go Bóg broni, w mocy u którego
Są królestwa i dom ten jest na pieczy jego.
Radziłbych tedy, bracia, aby tak zacnego
Domu był wzgląd tu u was, u ludu bacznego.
Bo wierzcie mi, tyraństwa tam niemasz żadnego,
Wcale tam religia, majętność każdego;
Acz są różne narody, są i różne wiary,
Przecię każdy w ich państwie żyw wedle swej wiary.
Więc dziatkom wychowanie daje cesarz takie:
Cnotę, skromność tam najdziesz, nauki wszelakie.
Zbytków tam żadnych niemasz, żadnych rozpustności,
W bojaźni Bożej ćwiczą ich śliczne młodości.
Więc języków rozlicznych już się nauczeli,
Aby z cudzym narodem ich język mówili;
Umieją czeski język, który rozumiemy:
Możemże mieć lepszego, jeśli się czujemy?
Uważ u siebie zacność, język, wychowanie:
Jeśliby mu nie życzeł, powiedz lepsze zdanie.

[1] ‚umysłu *swego*‘ rkp.

Aza się ten zaprawił we krwi swych rodaków,
Panów, książąt i dzieci, jak chłopów prostaków?
Za się cieszył krwią naszą, za zwierzętom dawał,
Poimaną naszę krew Tatarom przedawał?
Aza rycerstwo wysiekł kiedy naród jego?
Widzim bogate ludzi wszędy w państwach jego.
Za nie szerokie, długie trzymamy z nim ściany?
Co uczynili złego, będąc samsiadami?
Ato i język umie, rodu jest zacnego,
A wieszże zacniejszego takiego drugiego?
Aza krew jego w Polszcze już nie panowała?
Wszak ją zawdy cnotliwą ta Korona zwała.
Cóż teraz za przyczynę ma w swej nieprzyjaźni,
Że się przeciwko temu serce twoje drażni?
Powiedam pod sumnienim: ja nie mam równego,
Komubych ojczyznę tę królestwa polskiego
Miał życzyć słusznie, okrom syna cesarskiego,
Powolniejszego nie wiem wam wszem do wszytkiego.
Widzę, żeby z tym łacwiej prawa i wolności
Zatrzymać i zostawić dalszej potomności.
Pokój od Rzeszyby beł, o pruskie krainy
Nie może uspokoić lepiej żaden iny.
Ma z duńskim królem z dawna konfederacyą,
Norwejskaby zaś przyszła [też] nawigacya,
Szłyby kupie bezpieczne w cudzoziemskie strony,
Moglibyśmy mieć ludzie stamtąd dla obrony,
Jako Kazimirz, Zygmunt, z Czechami, Ślęzaki
Gromili Prusy, słali je aż do Opoczki[1];
August zasię [z] Węgrami i z Zarębą[2] czujnym
Gromił Moskwę i beł im, a wszak wiecie, zdużnym.
Pomagali wam oni, my też tam jeździli,
Z Tęczyńskim zacnym u gór Turkiście pobili.
Jużbychmy wzięli u wszech przyjaźń krześcijanów,
U książąt, grofów, królów [i] postronnych panów.
Bo się wszytcy poniekąd spowinowacili,
Z domem z tym, wszak to wiecie, już się z jednoczeli.

[1] Opoczki, wieś pod Gniewkowem w wojew. inowrocławskiem.

[2] Znany jest tylko Jan Zaremba, wojewoda kaliski, znakomity wojownik, który pod Zygmuntem I. gromił Prusaków; um. 1520. r.

Łacwiej zasię młodego przywieść do wszytkiego,
Coby się wam godziło, niż zastarzałego.
Praktyk, prywat nie umie, jeszcze nie królował,
Gdy mu królestwo dacie, będzie was miłował.
Bo to ogląda jaśnie, czego jeszcze nie miał,
Od was to ma, czego więc od ojcaby nie miał.

Przygany maństwa czeskiego.

Lecz baczę ja niektóre, iże przyganiają,
Ukazują też „ale", więc się obawiają.
„Boimy się — tak mówią — by się nam nie zstało,
„Jako Czechom samsiadom od nich się dostało".
Lecz ty podobno nie wiesz, dla czego Czechowie
Potracili wolności i są dziś manowie.
Nie wiesz, jaką zelżywość oni uczynili,
Króla kiedy wzgardzili, królową zelżyli:
Wygnawszy ją precz z zamku, jakby wieskę jaką,
Zacną panią potkali zelżywością taką;
Nalazszy sobie wodze, więc wojsko zebrali,
Aby króla swojego precz z ziemie wygnali.
Potym, gdy król swym wojskiem i mocą żołdował,
Prawem wojny uporne sobie podhołdował.
Już czynieł, jako on pan, gdy wojną co bierze,
Stanowił, bo mu wolno: tak *rebelles* karze.
Otóż Boże uchowaj nas postępków takich,
Byśmy przyszli z królem swym do niesnazek jakich:
Królby[1] nas mieczem posiadł, siadłyćby wolności,
Dostałoby się zdrowiu, wszytkiej majętności.
A też ci te karano, co spiknienie mieli;
Co z nimi nie trzymali, w swobodach zostali.

O wielkie pobory.

Iście tak drudzy mówią: „Łupiłby pobory,
Szacował majętności, iskał i komory".
Cóż, zabyście [wy] go tu do praw nie przyjęli,
Azabyście swoich praw jemu odstąpili?

[1] ‚Ktoczby' rkp.

Byście go ze wsi jakiej nakoniec wybrali,
Na moc i władzą jego, munsztuków nie dali:
I tenby się domyślił, umiałby wydzierać,
Coby mu było lubo, uczułby się zbierać.
Ale wy sobie pana do prawa weźmiecie,
Któregokolwiek sobie królem obierzecie;
Oddajcie mu dochody wszystki jego stołu:
Będzie miał co jeść i pić i z wami pospołu.
Chybabyście anioła nakoniec wybrali,
Tenby nie dbał, byście też jemu nic nie dali.
Ale póki trzymacie stołu królewskiego
Dobra, a nic nie dacie na potrzeby jego,
Nie wiem, skąd inąd ma wziąć, jedno ludzi łupić,
Jeśli sobie będzie chciał swe potrzeby kupić.
Ale, iż na cesarza o biernie wołają,
Dla czego tam być muszą, podobno nie znają.
Nie lada samsiad, Turek, z nim granice trzyma,
Nie mały [to] poczet mil wzdłuż się mu ogania.
Trzymają zamki, miasta, insze uroczyska,
Na których krześcijańska jest obrona wszytka.
Tam służebnemi broni, które kosztem wielkim
Musi zawdy opatrzać i dochodem wszelkim.
A jako tam chłop drogi, wy, rycerstwo, wiecie:
Służaliście sami tam, od inszych słyszycie.
Skądże tak wielki dochód i takowe płaty
Ma wziąć cesarz ustawnie, wiedząc ty utraty?
Gdyż [mu] jego poddani podatki dać wolą,
Aniż okrutną cirpieć turecką niewolą.
Doświadczcie się po sobie: kogo nie doległo
To igrzysko z Moskiewskim? aza nie poległo
Ludzi wiele nikczemnie? jak wielkie pobory?
Nie jeden się z poddanych rzucił do obory.
A gdzie pięćkroć sto tysiąc, nuż insze pieniądze,
Na które gnąbić muszą chłopki wasze nędze?
Atośmy prawie wojny jeszcze nie uznali,
Nieprzyjacielskiej szable nigdy oglądali,
A wżdy Litwa złupiona, bydło, wszytek statek
Pobrano, możesz tam wniść, jak do pustych jatek.

Cóż mnimasz[1] z Turkiem walczyć, z mocnym poganinem?
Zawdy z nim, jak w kieracie; o tym, zawdy o tym,
Aby szkodził i niszczył, myśleć[2] nie przestanie,
Nie ucieka, plundruje, nigdy nie ustanie.
Więc się, bracie, nie dziwuj, że tam biernie wielkie,
Wiedząc, że łupi wojna tak królestwo wszelkie.
Poznaj po sobie acz nic, co Moskwa kosztuje
Nas, Litwy, braciej naszej, więc się podziwuje.
Obawiacie się o to, by wam tak nie beło:
Boże daj się o wojnie nigdy wam nie śniło
Okrom tej; nie bójcie się, na waszej to woli
Dać królowi albo nie, i nie czynić kwoli.
A cóżby wam uczynił? Z wami wojnę ma zwieść?
Chyba to on, co na was mógłby Turki przywieść.
Szliby darmo, lecz Niemiec glejtu woła zawżdy,
A gdy go mieć nie będzie, siedzi doma każdy.

Turek.

Nie bójcie się przygody z domu rakuskiego:
Federatów się bójcie carza tureckiego,
Ani z jego przyczyny króla obierajcie,
Co jest pańska przyczyna, sobie uważajcie.
Gdzie się Turek przyczynia, już tam rozkazuje,
Co raz przeń uczynicie, wasze wakancye
Będzie potym chciał dawać, wasze obiranie
Dla tych przyczyn tureckich na potym ustanie.
Jeśli się go boicie, by się nie rozgniewał,
Jest się prawda kogo bać, by was nie plundrował;
Jedno mu kwoli czynić jest rzecz niebezpieczna,
By teraźniejsza sprawa wam nie beła wieczna.
Nie wiem, coby za krzywda tym Turkowi beła:
Nicby mu nie słabiała władza ani siła.
Bo kogo obierzecie, przecię o przymierze
Turka żądać będziecie, by z wami żeł w mierze.
Też wam wolej swojej w tym namniej nie obwieścił:
Czy do was o tę sprawę poseł Turków jeździł?
Jam nic o tym nie słyszał, więc się nie domyślam

[1] ‚rozumiesz' rkp. [2] ‚nigdy' rkp.

I co w sercu swym myśli, namniej nie wymyślam.
Tak mnimam, że nie wadzi w tym go wam nie słuchać,
Potym mając już pana, z przyjaźnią go szukać.
Chybicie z rakuskiego, z Moskwy obierzecie:
Tym przyjaźni u Turka namniej nie weźmiecie.
Jedno uważcie sobie: afektów nie znajcie,
Boga i wychowanie w stronach uważajcie.
Wspomnicie, o przyczynę i tu łacwie o nię:
Niedaleko do Rusi, posłać komu po nię.
Cóżby wam po Pleskowie, co po Nowogrodzie,
Gdyby to wam zwątlono, co macie w swobodzie?
Strzeżcie się, by[ście] państwa pragnąc do dużego,[1]
Nie utracili swego życia pobożnego.

Posłowie.

Któż wie z was, co ci zacni cesarscy posłowie
I króla hiszpańskiego przedniejszy domowie
Wam i waszej Koronie za przyjaźń przynoszą
I jakie wam pożytki od panów odniosą.
Macie dalekim wierzyć, wierzcie też samsiadom,
Nie przeniewierzyli się nikomu swą radą.
Rozumowi miesce dać, afektów poprzestać,
Uważywszy przygody, więc na lepszym zostać;
Którem ja z każdej strony powyszej mianował,
Zdrajcąbych beł, nie Piastem, żebych nie ukazał.
Wiem, co czytam, od inszych słyszę, co świadomi:
Niech to sobie uważa brat mój niewiadomy.
Boć łacwie ganić, chwalić wedle różnych myśli,
A gdy się zaś obaczy, rad, że sie rozmyśli.
Bóg wie, żeć to nie piszę jedno tym sposobem,
Bych wszystko dobre widział tu, skądem jest rodem.
Kto co lepiej uważy i lepiej pokaże,
Rad ja na to zezwolę, przyzwolę, co każe.
Jeśli komu niemiło, co o dobrych mówię,
Łacwie się ja dam użyć i z takim się zmówię.
Obierz, jeśli chcesz babę, chceszli mnicha obrać:
Jeśli z pożytkiem będzie, będę ja przestawać.

[1] Strzesczie, by panstwa pragnącz, zeby do duzego' rkp.

Mniszy i baby, wszak wiesz, tu rozkazowali,
Używali swej władzy, Lachom królowali.
Wróćże się [i] ty, chceszli, na ty śmieci stare:
Przystanę, jeśli dobrze, na tę twoję wiarę.
Czasu, Lechu, nie zstawa, teżem sie umówił:
Jeśliże co nie grzeczy, odpuść, żem tak mówił.

LECH

Piaście synu, ja wierzę, żeś dobry przyjaciel,
Dobrze rodakom radzisz, pewniem to obaczył.
Niech wiedzą obyczaje, jeśli nie wiedzieli,
Jeśliby dobrze pana sobie obrać chcieli.
Nikogo [przecię] jaśnie tu nie pokazujesz[1],
Przestrzegasz swe, jak[2] ma być, bo o wszytkim czujesz.
Niechże sobie uważą panowie Lachowie,
Gdy przysady i cnoty pewne im Piast powie,
A nas potym, swych ojców, niechaj nie winują,
Jeśli nas nie słuchając, co złego uczują;
Czegobych im i z tobą, pan Bóg wie, nie życzeł,
Któremu ja swój naród już na wieki zlecił.[3]

AMEN.

XIII.

Zdanie o obieraniu króla.

Polaku [i] Litwinie, jeślić radzić mogę,
Gdyż się jagieł przebrało, pomni tę przestrogę:
Niech ci straszny nie będzie ani kirys mocny
Ani zawój odęty ani szłyk północny;
Wszytkie snadnie wytrzymać możesz insze szkody,
Samej tylko przestrzegaj domowej niezgody.
Niezgoda twoja szkoda, a nie tylko twoja,
Siła państw wywróciła ta domowa zbroja.

[1] ‚Nikogo tu jaśnie nie pokazuiesz' rkp. [2] ‚tak' rkp. [3] ‚zleczę' rkp. XI l. Z rkp. S. 50.
Kirys oznacza cesarza niemieckiego, *zawój* Turka, *szłyk* Moskwę.

Szukasz jagłom namiastka: daj pokój Piastowi,
Chyba jeślić go znakiem swym Bóg postanowi;
A ty zatym rozumem uważaj u siebie,
Kogoby ty mógł ścierpieć, a ktoby też ciebie.
Siodłać się dać rzecz przykra, miotać niebezpieczna:
Oboje niech opatrzy twa rada stateczna.

XIV.

Echo o królu polskim Henryku rozmawia 1573.

	ECHO:
Ale com słychał, snać już króla mamy,	my
Ba, i czystego chłopa, mamy się czem chlubić;	bić
Już zatem zostanie nam pańska chwała wcale,	ale
Ubogaci ten pewnie nas, ewangeliki.	łyki
Dopieroż nasza wolność ślachecka zakwitnie!	nie
Prawa nam zdzierżeć musi, ścisnąć nas nie może;	może.
Bogactw nam też przybędzie, to druga pociecha,	cha, cha
I sprawiedliwy będzie, a tak nie zginiemy.	my
Choć po polsku nie umie, umie po łacinie,	nie
I Polakom podobien, ale, słyszę, piętą,	tą
Owo tego podobno używiem z kłopotem.	potem
Wszak rodu królewskiego, czemuż go tak chwalisz?	lis
Nie tegoć o nim księża prostakom czytają?	tają
Mamyć od niego dosyć i pięknych obietnic,	nic
Obiecuje nam trzymać wszytki pod zakładem.	dym
Jakoż z niego kontenci bracia Krakowianie?	nie
Jeśliże niekontenci, czemuż nań zezwalają?	łają
A Kujawianie jako, tego czy przypłacą?	płacą
Któż go tedy obierał? — Podobno prałaci.	a ci
Któż im tego pomagał? — Owi upierzoni	oni
Stracyuszowie jako albo lampartnicy.	i ci
Dużo my lampartów teraz przypłacimy!	my
Albo się od niego spodziewali gór złotych?	tych
Toć się podobno z drugim obchodzili gwałtem?	tem

[1] Z rkp. W. $1^{1}/_{1}$. Oss. 168. S. 50. Cz. 82.

A przyjmąż to od nich drudzy bracia wdzięcznie? nie
A Mazurowie co k temu mówią nadęci? ci
To ty tak nazwać *tibiae inflatae?* te
A księży polewkowie tegoż też chcieli? chcieli
Cóż im wżdy tak smacznego dawają na obiad? jad
Cóżby na ty wymyślić takie polewniki? kij
A na ty, co je karmią, wszakby dobre pale? ale

XV.

ECHO

przeciwko temu, o porządnem obraniu króla.

Ale com słychał, to snać już króla mamy, my
Mądrego, poważnego, hetmana czystego, tego
A narodu jakiego? — wszak też zacnego? cnego
To ci, co go podali, będą w wielkiej chwale; ale
Sława też tem zakwitnie Rzeczypospolitej. i tej
Ci czego chcą, co innych chcą na miejsce przeszłego? złego
Podobno w tamtych paniech jest jaka przywara. wara
Cóż wżdy z nich każdy powinien? Powiedz mi,
[bom głupi , łupi
Cóż na nas przywieść chciano pod tymi kapturki? turki
A w tym, co jest obranym, będziesz go w czem
[ganić? nic
To przydzie Pospolita rzecz ku naprawie? prawie
Wszystkie błędy z nierządem, dali Bóg, ustaną? staną
Król nasz tedy herbowi rówien ojczystemu? temu
Moskwicin komu rówien albo Hanuszowie[1] sowie
Wark muszą mieć na nas, gdy z Moskwą się kumają? mają
Cóż jedno odnoszą od nich za to, czy sromotę? tę
Będzieli nas miłował, skoro nam przybędzie? będzie
Bać się go z Krakowiany muszą Kujawianie; nie
Pan dobry, świadczą, co go znają oczywiście. iście
Kimże się tedy zmaże, gdyż nie okrutnikiem? nikiem
A do tej, co obiecał, przydziemli korzyści? ziści
Zato nasza Rzeczpospolita zostanie wcale? ale

XV. Z rkp. W. 1⁴/₁. S. 50.
[1] T. j. Niemcy.

Tak widzę, iż to porządna była elekcya. i ja
Którzy tego nie baczą, muszą być prostacy? tacy
Którymże się też postępki te nie podobają? bają
Owi też, którzy szczypią, ludzie jadowici? i ci
Cóżby im dać, gdyż na pal chcą wbijać? niech [to wiem wiem
Ludzie takiej skazy niech kat końmi włóczy! włóczy
Jeśli się nie upomnią, musi to być czyście! iście

XVI.

Francuz żegnał Polskę, która się mu barzo naprzykrzeła.

Żegnam cię, sprosna Polsko, ziemio nateskliwsza,
Lasy, bory, pustynie twa rozkosz najwiętsza;
Wierzę, żeś ty na wieczne mrozy osadzona,
Śniegi zewsząd i lody prawieś przywalona.
Tak mi [już] się twa ziemia i niebo sprzykrzyło:
Bodaj mi się do ciebie więc[1] wrócić nie śniło.
Żegnam cię, dziwna ziemio, z dziwnym budowanim,
[I] z teskliwym w gorących piekarniach mieszkanim,
Kędy wespół z cielęty ludzie mieszkiwają,
Bez[2] wszelakiej różnice z prosięty legają;
Tam się świnia oprosi i ocieli krowa,
Aż mi na pamięć przyszła starych ludzi mowa,
Gdy nam o złotych wiekoch kiedyś więc bajali,
Kiedy ludzie [z] źwierzęty pospołu mieszkali.
Tam miał z owcą drapieżny wilk pospołu bywać,
W jednej z niemi owczarniej jednę paszą miewać.
Iżeście sprośni, tośmy dawno od ludzi słychali,

XVI. Z rkp. Oss. 168. Jestto współczesny przekład paszkwilu Des Portesa p. t. „Adieu à Pologne“, wydanego bezimienne w r. 1574. Tłómaczenia dokonano, jak się zdaje, nie wprost z oryginału francuskiego, lecz z łacińskiego przekładu, który znajdujemy w rkpsie Oss. 168. tuż przed naszym utworem. Odpowiedź na niniejszy paszkwil dał, jak wiadomo, Kochanowski w elegii: „Gallo crocitanti“.

[1] ‚wiecznie‘ rkp. [2] ‚I bez‘ rkp.

W nędznych domkach mieszkając, co u was bywali.
Płocha myśl że też u was[1] [z] nadętą hardością,
Tom słychał, alem gardził tych wszystkich powieścią,
I żaden z nas nie wierzył, aby płochość jaka
W tej Polszcze tu być miała, a wszeteczność taka,
Jaką[2] oczy widziały, którym wierzyć muszę,
Żeć to jest naród gruby, gdzie go kolwiek ruszę.
W języku, marnej chlubie męstwo ich zawisło,
Swą mową wnet zabiją, by ich tyle przyszło.
We dnie, w nocy, w gorących jaskiniach się parzą,
O rzeczy pospolitej przy kuflu się swarzą;
Tam pije, aż na stole uśnie taką sprawą,
Drugi, chybiwszy stołu, prześpi się pod ławą.
Tam męstwa dokazują, sławy nabywają,
Tam i Marsa srogiego na plac wyzywają.
Nie męstwoć to, nie zbroja, Polacy, sprawuje
Waszę tarczą[3], nie drzewo samsiady hamuje,
Anić[4] wasze halcbamty, konie upierzone,
Ani wilki z lamparty na nich przewieszone,
Ani też prędkie strzały są tego przyczyną,
Że w pokoju mieszkacie, wojna wam [z] żwierzyną:
O was, żeście ubodzy, sąsiedzi nie dbają;
Miasta nędzne, żywności ledwie w nich dostają,
Ziemia żadnych owoców ani kruszców dawa,
W borach, skałach i bagnach z gadziną przestawa.
Ziemią kupiectwo bławe, pieniędzy nie staje,
Morze — to też daleko, nędzne zewsząd kraje.
By wżdy niebo skłonniejsze przeciwko wam było,
Jużby się tu niejedno[5] wojsko obróciło[6]
I dawnoćby wam jarzma na szyje włożono,
Wolności, prawa polskie w niwecz obrócono.
Turczyn straszny wszem ludziom na świecie wojnami,
W Cyprze ten walczyć woli, niż na lodzie z wami.
Nasz też Niemiec, że zawsze do boju chętliwy,
Na bogactwa francuskie to jest więcej chciwy;
Tam swej prace zapłatę dostateczną czuje,

[1] ‚nas' rkp. [2] ‚Taką' rkp. [3] ‚Wasza tarcza' rkp. [4] ‚A nicz' rkp. [5] ‚niejednego' rkp. [6] ‚obarzyło' rkp.

Prze [nas] was zaniedbawszy, Francyą wojuje.
Mnieć to już siódmy miesiąc w tym roku przeminął,
Żem z Henrykiem swym sławnym, co do nieba słynął,
Do tych pustyń przyjechał, dzikich obyczajów,
Właśnie jak wywołaniec [z] swych obfitych krajów.
Często[1] ja z narzekanim, często lamentuję,
Acz lekarstwa żałości swojej nie najduję;
Chyba gdy oczy pasę na królewskiej twarzy,
To mi się o rozkosznej Francyej więc marzy.
Bodajbyśmy już, królu, na te czasy[2] przyszli,
Gdybyśmy w lepszych krajach użeli swej myśli,
Gdzie są miasta bogate, mury obtoczone,
Wieżami wysokiemi ślicznie oślachcione,
Acz cię i wszystka rzesza za pana obierze,
Wszak to Bóg ludziom daje i sam zasię bierze.
Już czyń[3] ze mną, co raczysz, Boże wszechmogący,
Jedno mi tam nie daj przyść, gdzie będą Polacy!
Jać na ciebie[4] rad patrzam, króla, pana swego:
Boże, nie daj do śmierci widzieć kraju tego. Amen.

[1] ‚Często go' rkp. [2] ‚na te czasy królu' rkp. [3] ‚czyni' rkp. [4] ‚cie' rkp.

XVII.

Rozmowa

na potkaniu dwu dobrych towarzyszów nadwornych, ziemianina borowego i hajduka albo drabika górnego, o niedawno przypadłych sprawach w Koronie polskiej A. D. 1575. die 10. Januarii.

XVII. Z rkp. Oss. 168. Jag. 3584. Pet. Razn. F. IV. 131. Autor tej wierszowanej broszury, wcale zręczny rymopis, połączył w niej dwie, co prawda, dość ściśle ze sobą powiązane sprawy: gwałtowne zajęcie przez Olbrachta Łaskiego Lanckorony i usiłowanie utrzymania króla Henryka mimo ucieczki na tronie. Związek między jedną a drugą sprawą zachodzi taki, że odsądzenie Henryka od korony pociągało za sobą dla Łaskiego utratę Lanckorony i przeciwnie, utrzymanie się przy koronie Henryka zapewniało Łaskiemu posiadanie starostwa, które mu był tenże Henryk, mniejsza o to: prawnie czy bezprawnie, dokumentem własnoręcznie podpisanym nadał. Sprawa Łaskiego o Lanckoronę, rozjaśniona dziś już dostatecznie przez prace W. Zakrzewskiego (Po ucieczce Henryka) i A. Kraushara (Olbracht Łaski) przedstawia się w krótkości tak: Starostwo Lanckorońskie (i Warszawskie) trzymał z nadania jeszcze Zygmunta Augusta Zygmunt Wolski, kasztelan czerski.

ZIEMIANIN[1]

Postój, bracie! Skąd wędrujesz,
Idąc, sobie poskakujesz?
Czyja to barwa na tobie?[2]
Skąd tę czapkę masz na głowie?

Po jego śmierci, która nastąpiła w kilka tygodni po ucieczce Henryka, Łaski korzystając z ogólnej anarchii zajechał starostwo i zamek Lanckoronę zdobył siłą (w sierpniu 1570 r.), mimo, że wdowa po kasztelanie, Barbara z Chlebowiczów, miała na tem starostwie dożywocie. Zuchwały ten krok możnowładcy był upozorowany prawnie rzekomym przywilejem nadawczym (bez podpisu króla), otrzymanym na sejmie koronacyjnym d. 26. lutego 1574 r. a następnie podpisanym już dyplomem Henryka z Lyonu. Wszystko to jednak nie dawało Łaskiemu prawa do Lanckorony, bo pominąwszy inne względy formalne, król prawnie mógł nadawać tylko te królewszczyzny, które były przez śmierć dzierżawców opróżnione, a w tym wypadku dzierżawczyni Lanckorony jeszcze żyła. To też na skargę, zaniesioną przez Wolską, i sejm konwokacyjny warszawski i sejmik proszowski i wojewoda krakowski, Piotr Zborowski, stają po stronie kasztelanowej, żądając wydania Lanckorony. Próbowano jeszcze układów, a gdy i te zawiodły, „Zborowski stósownie do uchwały warszawskiej, kazał poprzybijać do bram Krakowa i rozesłał po wszystkich powiatach swego województwa uniwersały, zwołujące wszystkich mężów stanu rycerskiego, aby w oznaczonym dniu zebrali się w miasteczku Skawiny.... Obrażony niezmiernie tem publicznem ogłoszeniem Łaski, na wszystkie strony rozsyła listy ze skargami na Zborowskiego.... oświadczał, że nie jest gwałtownikiem ani nieprzyjacielem ojczyzny, lecz prawym dzierżawcą zamku Lanckorony, nadanego mu przez króla i ustąpionego mu wobec tegoż króla przez kasztelana czerskiego; tymczasem skarbił sobie rozmaitymi sposobami szlachtę, wielu przynęcił na swoją stronę etc." (Orzelski II. str. 67). Otóż do owych wspomnianych przez Orzelskiego sposobów należy i nasza „Rozmowa". Drabik jestto oczywiście sługa Łaskiego, jeden z owych górali, których, jak donosi Orzelski (II. 67), zaciągał skwapliwie wojewoda sieradzki. Ziemianin borowy — to nie szlachcic osiadły, gdyż poufałość jego z drabikiem byłaby niezrozumiała, tylko jeden ze sług posesyonata (może z okolic Niepołomskiej puszczy, stąd borowy), który zamiast stawać swą własną osobą, „zasadził" (w. 336.) sługą. Pieniactwo autora broszury charakteryzuje najlepiej okoliczność, że oprócz innych wykrętnych środków nie gardzi nawet tak marną bronią, że w pozwie Zborowskiego zapomniano przy terminie dodać zwyczajne określenie prawnicze: „blisko przyszły" (proximi). „Sposoby" jednak Łaskiego zrobiły swoje: zgromadzona (w początkach stycznia 1575 r.) w Skawinie szlachta, rozjechała się z niczem, odłożywszy zbrojne wykonanie prawa na luty. Ale i w lutym i przez cały rok 1575. nie zdobyła się szlachta krakowska na jakiś krok stanowczy w tej sprawie; Lanckorona poddała się dopiero Batoremu po pięciodniowem ostrzeliwaniu dnia 22. maja 1576 r.

[1] ‚Polak' Jag. i tak zawsze zam. Ziemianin. [2] W. 3. i 4. w Jag. brak.

DRABIK

Niedaleko, z onej góry,
Przeto poskok jest mi spory.
Barwać z czapką znaczna będzie,[1]
Gdy nas w kupie tysiąc siędzie.
Przecz tak dumasz, panie miły?
Pewnie to nie bez przyczyny.

ZIEMIANIN

Pilno myślę o Skawinie:
Jechaćli tam mam, czyli nie?

DRABIK

Płaci to przeciw Łaskiemu,
Wojewodzie sieradzkiemu?
Wdowie barzo sprzecznej gwoli[2]
Poddajecie się niewoli.

ZIEMIANIN

Tak nas bracie, obwieszczano,
Ba, i listy rozesłano;
Sto grzywien przepadnie winy[3],
Kto nie będzie bez przyczyny.

DRABIK

Powiedz mi, co za chęć mają,
Którzy sie na to zbierają?
Zjazdy częste, odkładanie[4]
Czynią wielkie podejrzenie,
Że z tego już nic nie będzie;
Pewnie o tem piszą wszędzie.

ZIEMIANIN

Jużci każdy jechać musi,
Wojny albo zgody skusi.

[1] W. 7—10 w Jag. brak.
[2] W. 15. i 16. w Jag. brak. [3] W. 19. i 20. w Jag. brak. [4] W. 23—26. w Jag. brak.

DRABIK

Ale nie z chuci to będzie:
Jużci nasza dobrze siędzie.
Chuciąć zawżdy stoi męstwo[1],
Bez niej trudno o zwycięstwo.

ZIEMIANIN

Czy ty idziesz do Łaskiego?
On ci jest przyczyną tego.

DRABIK

Nie dał pan Łaski przyczyny:
Mnie się widzi, że kto iny.

ZIEMIANIN

On ci w Lanckoronę wjechał:
Lepiejby był tego niechał.

DRABIK

Wziął to, co mu darowano
I pieczęcią potwierdzono.

ZIEMIANIN

Ale pierwsze prawo miała
Wdowa, która tam siedziała.

DRABIK

Jeśli prawo wspominacie,
Czemuż walkę zaczynacie[2]?
Temu, co zaniedba prawa[3],
Zgody skusić moja rada.

ZIEMIANIN

Przystąpić nie chciał do zgody,
Więc też wnet będzie miał gody.

[1] W. 31. i 32. w Jag. brak. [2] ‚Czemuż jego nie trzymacie' Jag. [3] W. 45. 46. w Jag. brak.

DRABIK

Długo ty gody składacie,
Nie rączo się ku nim macie;[1]
Nie wiem, kto na nich utyje[2]:
Niechby dzierżał, co jest czyje.

ZIEMIANIN

Ba, to teraz mówisz k rzeczy.
Miał to Łaski mieć na pieczy:
Nie brać nikomu cudzego
Aż do rozsądku prawnego.

DRABIK

Do rozsądku, dobrze radzisz;
A czemuż się o to wadzisz?
Niechby prawa rozeznano,
A co czyje, niechby dano.

ZIEMIANIN

Próżno rozsądku czekamy,
Bo króla w ziemi nie mamy.
Łaski nie dbał na uchwały:
Nazbyt też to pan zuchwały.

DRABIK

Potym ci to uchwalili[3]
W ten czas, gdy w Warszawie byli,
A on przedtym dostał tego,
Mając to od pana swego.

ZIEMIANIN

A gdzież tego pana mamy?
Już go snać nie oglądamy:
Już tam[4] wierę niechaj leży,
Jeśli maja nieprzybieży.

[1] W. 49. i 50. w Jag. brak. [2] ‚Kto na nią tak bije' Jag. [3] Tak Oss.; ‚nie chwalili' Jag. [4] W Oss. brak; ‚stam' Jag.

DRABIK

I to też niedobra rada,
Może stąd być prędka zwada[1]:
Czas zamierzać panu swemu;
Niema się to ku dobremu.
Gallus na wysokiej grzędzie[2]:
Widzi, kto ty fraszki przędzie.

ZIEMIANIN

Więc tak bez króla być mamy?
Nieprzyjaciół siła znamy:
Snadno, gdy wodza nie będzie,
Nieprzyjaciel nas posiędzie.

DRABIK

A cóż się wam teraz zstało,
Jako *interregnum* trwało?
Albo jako król odbieżał
Przedsię pola nie zależał.

ZIEMIANIN

Cóż nam po nim tam na stronie?
Tuć go trzeba ku obronie:
Przykre nam już obmyślania[3]
I na uchwały zjeżdżania.

DRABIK

Cóż to za uchwały macie?
Aza je długo chowacie?
Martymbrye[4] przezywacie,
Dla prywaty je składacie;
Króla panem wyznawacie,
Wżdy się sami pozywacie.
Prawie go już mieć nie chcecie,
Nie wiem, na co też przydziecie.
Coście mu raz darowali,

[1] ‚Zdrada' Jag. [2] W. 77. i 78. w Jag. brak. [3] 89. Panowie obmyślawają, 90. Uchwały postanawiają. Jag. [4] ‚Martimbrie. Oss.; w Jag. 93 i 94 brak.

Z weselem koronowali,
Brać się wam tego nie godzi.
Cóż was do tego przywodzi?
Złe rady[1] macie, Polacy:
Zginiecie tak nieboracy.
Król odjachał za przyczyną,
Widząc, że tam jego giną;
Przedsię tu was nie przebacza,
Poselstwa wszędzie roztacza,
Panem się waszem być czuje,
O pokój z każdym rokuje.
Czemuż tego nie baczycie,
Tak na sobie mięso[2] jecie?
Że tak w pokoiu siedzicie
Bożać to sprawa, baczycie,
I rada króla waszego,
A pomazańca Bożego.
Co umyślił, gdy to sprawi,
Pewnie się wam zasię zjawi.
Nie nowinać to u panów,
Zwłaszcza u przedniejszych stanów:
Zginął Karzeł, tak mówiono,
Prędko go zaś oglądano,
Ale pierwej usłyszano,
Zamek, miasto ubieżano.
Takżeć wasz król k wam przyjedzie,
Gdy swojej myśli dowiedzie.
To dobrzeliście sprawili,
Żeście mu czas zamierzyli?
Weźmcie w radę świętą wdowę,
Która ścięła szablą głowę
Holofernowi pysznemu,
Co mówiła ludu swemu:
„Miłosierdziu czas zamierzać,
Jest jakoby niedowierzać".
Tam szło o Boga samego,
Tu o pomazańca jego.

[1] Tak w Jag.; ‚Złą radę' Oss. [2] ‚Miesa' Jag.

Każdać moc od pana z nieba,
Żadnej gardzić nie potrzeba.
Wzgardziliście króla swego:
Pewnie przydziecie do tego,
Że was ścisną na wsze strony,
Niskąd nie będzie obrony[1].
Pójdzie Turczyn uproszony,
Pójdzie Moskal zajątrzony,
Pójdzie Niemiec w pruskie strony,
Pójdzie Tatarzyn zagony;
Przywiedzie też król Gaszkony,
Nie puści z rąk tej korony.
Nie wiem, jako więc zdołacie,
Bo niewiele skarbów macie,
A miedzy wami niezgody.
Nie widzicie wielkiej szkody:
Niż inego obierzecie,
Tego w Polszcze mieć będziecie;
Jakoż go więc przywitacie,
Jeśli go zapamiętacie?
Jużci was prosić nie będzie,
Na własnej stolicy siędzie;
Będzie *dominus et haeres*
I uczyni takie *quaeres,*
Ktoby bunty jakie stroił,
Kłopoty tak wielkie broił,
I może was tak pogromić;
Za wolności szyje łomić[1],
Na które barzo każecie,
Wie Bóg, długoli będziecie.
Miejcież ode mnie tę radę:
Z królem nie zachodźcie w zwadę;
Dobra wolność, dobry pokój,
O tym każdy z królem rokuj.
Ale jeśli go wzgardzicie,
Nic dobrego nie ujrzycie.

[1] Porządek wierszy wedle Jag; w Oss. jest inny: 141, 143, 142.
[2] ‚I wolności wasze złomić' Oss.

Zmieszkałeś mi barzo wiele[1]:
Nie moja się teraz[2] miele;
Wandruję do pana swego,
Wojewody siradzkiego.

ZIEMIANIN

Nie wiem, jako odpowiedzieć:
Gdyby[3] ze mną chciał posiedzieć
A rozmówić[4] więcej o tym,
Wnet też i o Łaskim potym?

DRABIK

Siedzieć ja długo nie mogę:
Mam przed sobą pilną drogę;
O królu też mówić śmiele[5]
Drabik więcej nie zdoleje.
Krótkoć powiem o swem panie,
A pewnie wiem, co się zstanie.

ZIEMIANIN

Pewna ta rzecz być nie może:
Sam to wiesz ty mocny[6] Boże!

DRABIK

Snadno znać wilka po sierści,
Znać też, gdy się koza wierci.
Krótko cię już tem odprawię,
A dłużej cię nie zabawię.
Makowe[7] tam wojsko będzie
A z gór gorczyczne zasiędzie;
Każdy z nas przy swoim panie,
Jako w targu, nie da tanie.
Z gór, jako ja, wszytko tacy,
Miedzy wami lada jacy.
Za Skawinę was wywiodą,
Nie wiem, z jednakąli zgodą.

[1] ‚Telkosz zmieszkaleszmi wiele' P. [2], to rzecz' Jag. [3] ‚nadto' Jag. [4] ‚Aż rozmówię' Jag. [5] W. 183 i 184 w Jag. brak. [6] ‚wieczny' Jag. [7] ‚takowe' Jag.

A tam się radzić poczniecie,
Nie wiem, jako odjedziecie.[1]
Będzieć sierdził wojewoda;
Miedzy wami co za zgoda?
Jedni będą pochlebować,
Drudzy przeciw nim wotować.
Pierwej, niż co postanowią,
Sami się prawie połowią.
Lepiej wam tego zaniechać,
Niżli na Łaskiego jechać.
Łaski z ludem jest gotowy,
Sługa tam każdy surowy;
Miedzy wami, polakami,[2]
Jeden chwali, drugi gani.
A kto z was nastawi czoła?
Na zad woli każdy zgoła.
Niedawnych czasów wspomnicie:
Firlej z Myszkowskim, wszak wiecie,
Gdy o Sieciechów[3] walczyli,
Wszyscy tam gotowi byli.
Mały poczet Myszkowskiego,
Ale serca gotowego,
Nie bał się Firlejowego:
Serca byli zajęczego.
Tak się tu teraz potoczy[4],
Jedno pilno otwórz oczy.
Możeć się Zborowski ruszyć,
Na piasku kopią skruszyć;
Ale kiedy przydzie k czemu,
Nie wiem, jeśli sprosta temu.
Hetmana macie dobrego,
Przydałby się do więtszego;
Jakoż was będzie szykować?
Nie dacie się nakierować.
A którzy się zastawicie,
Cóż dobrego uczynicie?

[1] Tak w Jag.; ‚jako *się* rozjedziecie' Oss. [2] ‚popiekami' Oss. [3] Tak Jag.; ‚sierchowy' Oss. [4] W. 225 i 226 w Jag. brak.

To wiem, że się nie zgodzicie,
Na nas się nie oborzycie.
A zaż to przeciw Turkowi
Albo i Tatarzynowi?
Serca tu mieć nie będziecie,
Tak się zasię[1] rozjedziecie.
Nas gdy mężniejsze ujrzycie,
To się sami zawstydzicie;
A nas jeśli zwyciężycie,
Cudzy zamek odzierżycie,
Sławy stąd nie otrzymacie,
Wszak to sami dobrze znacie.
Mój pan, jeśli was porazi,
To wam wszytkę[2] myśl pokazi;
Za złe mu nikt mieć nie będzie,
Gdy[3] się przy zamku osiędzie.
Początkiem nie był tej zwady,
Wasze to zaczęły rady.
I król Łaskiego nie zgani,
Rychlej obżałuje pany,
Jeśli[4] prawo swe utraci,
A[5] winą tego przypłaci.

ZIEMIANIN

Tożeś mi głowę narzepieł,
Dobrzem to w łeb sobie wlepieł.
I tak rozumiem po tobie:
Króla nie wybierać sobie,
Poki mamy obranego,
Sławnie koronowanego;
A z Łaskim mieszkać w pokoju,
Wnętrznego zaniechać boju,
Byśmy ludzi nie gubili,
Skarbów próżno nie tracili,
Króla z radością czekali,
By źli goście nie nastali.

[1] ‚A tam zaś się' Jag. [2] Tak w Jag.; ‚wszytkim' Oss. [3] ‚Iż' Jag. [4] ‚Rychlei' Jag. [5] Tak w Jag. ‚Thą' Oss.

O królewnie powiedają,[1]
Którzy stamtąd przyjeżdżają:
Często się zalewa łzami,
Słysząc nierząd między nami[2];
Snać cierpi boleść serdeczną,
Patrząc na te hańbę wieczną
Sławnego ludu polskiego,
Swym przodkom barzo miłego.

DRABIK

Barzoś mię dobrze zrozumiał,
Moję rzecz już będziesz umiał.
Pożal się Boże królewny[3],
Rozwesel jej smutek rzewny.
Gdyby panią naszą była,
Wszytkoby to uskromiła. —
Ale to mi powiedz śmiele:
Będzieli też tam was wiele?

ZIEMIANIN

Jać tego wiedzieć nie mogę,
Ale czuję jakąś trwogę;
Nie barzo się nam chce jechać,
Wolelibyśmy zaniechać.
Mogęć jechać za Skawinę,
Ale stamtąd[4] indziej minę:
A cóż mi winien dobry pan?
Czemuż się z nim potykać mam?

DRABIK

A o stu grzywien nie czujesz,
Rychłoli je nagotujesz?

ZIEMIANIN

Wżdyć mię pierwej pozwać muszą,
A sami się też przekluszą,

[1] W. 271—278 w Jag. brak. [2] ‚wami' rkp. [3] W. 281—284 w Jag. brak.
[4] Tak w Jag.; ‚Jechawszy tam' Oss.

Gdy będą chcieć odlicować,
A ja będę apellować.

DRABIK

Już baczę, jaka myśl w tobie,
A nieźle radzisz o sobie.
Nawet zwierzęć się już tego
Koło spisku warszawskiego,
Żeć go na urząd sprawiono,
By Lanckorony dostano.
Aleć jest bardzo dziurawy:
Nie wiem, odzierżąli sławy.
Naprzód tak ci powiem, bracie:
Głuche uchwały miewacie;
Gwałtownika mianowano,
Possesyą dać kazano;
Dwie niedzieli napisano,
Proximi nie dołożono.
Pan Łaski może glozować,
To na wykład[1] pewny chować;
Niepewne to dwie niedzieli:
Mogą być przez sto lat, chceli.

ZIEMIANIN

Więc tego nie dołożono,
Jaki tam czas zamierzono?

DRABIK

Dwie niedzieli napisano,
Porząd biegły opuszczono.

ZIEMIANIN

Gdy *proximi* nie dołożą,
Pozwom szyję łamać grożą;
Jeśli tamże niemasz tego,
Dokażeć pan Łaski swego.

[1] Tak w Jag.; ‚pewny przykład' Oss.

DRABIK

Jest ci tam tego niemało,
Co się już nagotowało.
Dostoi prawa każdemu,
Zdoła też kopią swemu.
Choć też baczę być na rękę,
To przed tobą śmiele rzekę:
Nie trap się około tego
Wyjechania skawińskiego:
Tę ślachcicom wolność dali,
By sługami zasadzali;
Znać, że się sami bić boją,
Byle odbyć, sługi stroją,
Swe ślachectwo ochylają,[2]
Matuszami zasadzają.
Gwałtownikom dozwalają
Czynić o to, wolność dają;
Po prawo ślą, obiesiwszy,
Każą się mścić, uczyniwszy.
Aza nie lepiej poczekać,
Niżli zbroją próżno brzękać?
Prawem go nie przekonali,
Z uporu się nań wezbrali.
Lepiej należć taką drogę[3]
I uskromić taką trwogę;
Bo przydzieli to do zbroje,
Przydą wielkie niepokoje.
Intestinum bellum wadzi,
Źle czyni, kto na to radzi.
I w tem liście pobłądzono,
Który na Łaskiego dano:
Zową go *hostem patriae,*
Co nie było *Varsaviae.*
Nowy termin wynajdują,
Nie wiem, jeśli się w tem czują.
Hostis patriae nie będzie,

[1] W. 333 i 334 w Jag. brak. [2] 339 ‚I w tym nie zapamiętają' 340 ‚Boskim wszyscy zasadzają' Jag. [3] 349 ‚Może się znaleźć ta droga' 350 ‚Że ustanie ta zła trwoga' Jag.

Kto *intra limites* siędzie.
Ty *hostes patriae* zwano,
O których *extra* wiedziano.
Koryolan był takowy,
Przeciw Rzymianom surowy:
Łaski na jednem zameczku
Siedzi w tem ziemskim wianeczku.
Krzywdę mu w tem uczyniono,
Bo go takim zawżdy znano,
Że on gotów do wszytkiego,
Miłośnik[1] dobra spólnego[2].
Szablą nie krzesze na bruku[3],
Pragnie ją utopić w Turku;
Dla ojczyzny tej pokoju
Gotów do każdego boju.
Źleć go tedy tak okrzcono,
Hostem patriae nazwano.
By jedno[4] nie przypłacili
Ci, którzy go tak okrzcili.
Turbatorem nazwać jego[5] —
Trzeba będzie dowieść tego,
By nie była *talionis*
Poena triplicationis.
A jeśliże brali dary,
Będą potym o to swary[6].
Poczciwość naprzedniejszy dar[7],
Baczny o niej ma bywać gwar.
Już mię więcej nie baw, panie,
Wszak ujrzemy, co się stanie:
Panowie się będą treskać,[8]
Wdowie na piskorzu przestać.
Dobra to wena drabikom,
Chudem wdzięczna pacholikom.

ZIEMIANIN

Nie kwap się jedno mało,

[1] ‚Co jest dobru' Jag. [2] ‚pospolitego' rkp. [3] W. 373—376 w Jag. brak. [4] Tak Jag.; ‚tego' Oss. [5] W. 381. i 382. w Jag. brak. [6] ‚By się tu niemi pisali' Jag. [7] W. 387 i 388. w Jag. brak. [8] W 391—394. w Jag. brak.

Powiedz, coćby się widziało:[1]
W co się ta burda obróci,
A kto tego rychlej skróci?
Nierównoć jest panu twemu
Przeciw zebraniu wielkiemu;
Pieniędzy też przy nim licho,
W gumnie pusto, w skarbie cicho.

DRABIK

Wielkość — nie dziw panu memu:
Przypatrzył się dosyć temu.
Niezgoda wielkości waszej
Dopomoże trosce naszej.
Może Łaski bez pieniędzy
Odjąć się niemałej nędzy.
Żołnierze się go trzymają,
W jego się łasce kochają.
Drabom acz się on zadłuży,
Każdy jemu radniej służy.
Zmatają miąższy groszowie(s):
On ziści, co im raz powie.
Ale wrócę się do tego,
Com zaczął z powodu twego:
W wielkości trzeba jedności,
By nie zginęła bez wieści.
Carz tatarski, gdy syny miał,
Kazał im łamać snopek strzał[2].
Gdy je podano[3] jednemu,
Potem też dał i drugiemu;
Gdy snopkiem nie mogli złamać,
Kazał im po jednej dawać.
Każdy swoję snadno skruszył,
I tą rzeczą ich poruszył[4];
Upominał ku jednocie,
Aby trwali w tej to cnocie,
Którą zgodą nazywają:
Nieprzyjaciół nie uznają,

[1] W. 396—418 w Jag. brak. [2] ‚Dał wszystkim z snopkiem strzały' Jag.
[3] ‚Kazał je złamać' Jag. [4] Tak w Jag.; ‚I thą im rzeczą potuszył' Oss.

O nie się nikt nie pokusi,
Pewnie[1] zaraz pierzchnąć musi;
Zgodą długo rzeczy trwają,[2]
Niezgodą wnet upadają.
Niech na to pomną Polanie:
W każdym harcu za ich stanie,
I bez króla w bezpieczności[3]
Mogą mieszkać dla jedności.

ZIEMIANIN

Wdzięczneć to rzeczy, braciszku.
Powiedzże mi, miłośniczku:
Widziałeś list ukowany,
Królowi z Polski posłany?

DRABIK

Widziałem, mój miły bracie,
Nie wiem, na jakim warsztacie.
Wszakożwa już wspominała
Gdyśwa o królu rzecz miała[4].
Acz mię zewsząd mróz dobywa[5],
Rozmowa też mi już cliwa,
Kości mi też w brzuchu trzeszczą,
Jeść wołają i pić wrzeszczą;
Zeszłaby się gorzałeczka
I z pieczenią cebuleczka.
Przydam k temu jeszcze[6] mało,
Co się tu z prędka wspomniało:
Poselstwa tajne być mają,
Po płociech ich nie wieszają;
A naszy do ksiąg wpisali,
Wszytkiemu światu znać dali,
Baby rokują na trecie[7],
Mikstatnik też o tym plecie,
Co pisali panu swemu,
Z dobrą wolą obranemu.

[1] ‚Powzad' Jag. [2] W. 433. i 434. w Jag. brak. [3] W. 437. i 437. w Jag. brak. [4] ‚gadała' Jag. [5] W. 447—452. w Jag. brak. [6] Tak w Jag.; ‚Wsakze temu pozdam malo' Oss. [7] W. 459. i 460. w Jag. brak.

Już poselstwa nie potrzeba:
Puścić to było pod nieba,
By po powietrzu latało,
Do królaby się dostało.
Litwę też tam podpisano,
A snać od niej nie zwalano,[1]
I do króla wyprawiła,
Że na ten list nie zwoliła.[2]
Nim z poselstwem kto przyjedzie[3],
Król o tym już wiedzieć będzie.
Jakąż odpowiedź odniesie,
Gdy król swą głową potrzęsie,
Też roześle wszędzie listy,
Że nam[4] nieprzyjaciel isty?[5]
Tak to swą dumą sprawicie,
Iż wolności potracicie.
Aleć król dobrej natury,
Nie dopuści takiej chmury;
Wytrwać on wasze rozumy,
Bo świadom w was wszystkich dumy.
Inaczej się on sprawuje,
Skromnie posły[6] wyprawuje.
Co pisze, nikt nie wie o tym,
Aż tego dostaną potem.
Dziś posła w Krakowie mają:
Przecz poselstwa nie słuchają?
Domową sie wojną bawią:
Czemu posła nie odprawią?
Którego tak uważono[7],
Gospodą zacną uczczono:
W szarej karczmie postawiono
Jakoby indziej nie miano;
Nie dziw: takżeć z przodku[8] było.
Nic się też nie polepszeło:
Brali sobie kamienice,
Francuzom dali piwnice,

[1] ‚nie *zezwalano*' rkpsy. [2] Tak w Jag.; ‚zezwoliła' Oss. [3] ‚Poseł z poselstwem przyjedzie' Jag. [4] Tak w Jag.; ‚wam' w Oss. [5] ‚czysty' Jag. [6] ‚listy' Jag. [7] ‚uraczono' Jag. [8] ‚z prętka' Jag.

Albo ciemne indermachy,
Albo gdzie dziurawe dachy.
Lepiej Polaki ważyli,
Gdy tam we Francyej byli.

ZIEMIANIN

Toć jako to, miły bracie,
Słuchać[1], co nam ku utracie?[2]
By pszczołyśmy dziś bez matki,
Sami i z naszymi statki.
Trzeba nam sprawiedliwości,
Prawa, statecznej karności;
Trzeba nam prędkiej obrony
Około wszytkiej korony.
Tegoć rozszerzać nie trzeba:
Sam nas strzeże Pan[3] Bóg z nieba.

DRABIK

Czując o królu postronni,
Widzisz, iżeć wszytcy skromni.
Długich ręku są królowie
I wszytcy wielce stanowie:
Chociaż oni tu nie siedzą,
Przecię o nich wszyscy wiedzą.
Nie trzeba się i nam wznosić:
Będzie nas sam Pan Bóg mnożyć.
Król Cyrus i król Daryus,
Aleksander, Oktawius
Pojedynkiem świat rządzili,
Acz sami nie wszędzie byli.
Hiszpański ma w Ameryce
I Turek dzierży w Afryce:
Polski z Francyą nie rządzić?
Mniejszaćby to w tem zabłądzić,

[1] ‚słuchai' Oss. [2] ‚słuchacz ze mam w sobie ieszcze' Jag. [3] W. 512—544. z Jag.; w Oss. wydarte.

Wszak nieboszczyk dwoje dzierżał,
Przecię[1] nikomu nie mierział.
A gdy król w Litwie polował[2],
Przecię Kraków nie wakował:
Ani żaden[3] kącik błądził,
Wszytko jeden orzeł rządził;
Każda ziemia własna jego
Znalić się do pana swego.
Także teraz w Polszcze będzie,
Gdy znowu stolec zasiędzie,
Sprawiedliwość wszak też mają,
Którzy swoje krzywdy znają.
Dzierżcie się konstytucyej:
Nauczy egzekucyej;
Straszliwsza jest bannicya,
Niż próżna kongregacya.
W miłości społecznej trwajcie,
A burem miejsca nie dajcie[4].
Gdzie zgoda, tam Pan Bóg bywa,
A gdzie Pan Bóg, nic nie zbywa.
Ten ci wam króla przywiedzie,
Fortunnie królować będzie.
Gdyby o Polskę nic nie dbał,
Pewnieby tu posłów nie słał.
Cóżby mu po tej utracie?
Sam możesz znać, panie bracie.
Już ci teraz dosyć o tym,
Wszak się oglądawa potem.
Sam mię przywodzisz do tego
Zameczka niebezpiecznego.

ZIEMIANIN

Wszak wolno mówić każdemu[5],
Powiedzieć, co się zda jemu,
Powiedziawszy, milczeć o tem,
Niech panowie radzą potem.

[1] ‚Pewnie' Jag. [2] W. 531. i 532. w Oss. brak. [3] ‚jeden' Jag.
[4] ‚I burych nie wymiatajcie' Jag. [5] W. 559—562 z Jag.; w Oss. wydarte.

DRABIK

Już, panie bracie, dobra noc;
Racz cię Boże[1], bratku, wspomódz.

ZIEMIANIN

Słysz, słysz, a powiedaj wiernie[2],
Coć ziemianin mówił rzewnie;
Bij tam czołem panu swemu
I służby me zaleć jemu.

P. S. S. S. Z. O.

Naplótł tu drabik niemało,
Co się tymi czasy zstało[3];
Podam też to miedzy nasze,
Gdy wytrzęsać będą flasze.
Niechaj też to rozbierają,
Wszak mię podobno nie znają.
Wy tedy, bracia mili,[4]
Kiedy to będziecie czcili,
Tak u siebie rozważajcie,
(Co lepszego, to trzymajcie)
Jeśli dobrze mówi polak,
Czyli drabik, chocia nie żak.
We szkoleć on taki bywał
I na suszy często pływał;
Przeto skosztowawszy złego,
Już mógł poznać co dobrego.
Bo się sparzył na ukropie,
Więc też dmucha w zimnej szopie.
Łacnoć mówić „Hej!“ na wojnie,
Lecz tam lada nędza dojmie;
Niechże tedy wdowa będzie
W Lanckoronie na obiedzie,

[1] Tak w Jag.; ‚dobrze‘ w Oss. [2] W. 565—569. w Jag. brak. [3] ‚działo‘ Jag. [4] W. 575—598. z Jag.; w Oss. ich niema.

W ten czas siędzie,
Kiedy będzie
Na kamieniu
W skalnym cieniu
Proso rosło
Kłósiem prosto.
Acz ci jako cicho kroczy,
Ale się on ma na pieczy.

PROZA.

Naprawa Rzeczypospolitej.

I.

Ad equites legatos, ad conventionem varsoviensem publice designatos et declaratos, de regni defensione, iustitiae administratione

Andreae Ciesielski, equitis Poloni,

ORATIO,

in qua praeterea continentur luculentissimae et hac tempestate pernecessariae explicationes:

De Prussiae ducatu declaratio.
De Tartarorum contributione.
De foederibus observandis.
De moneta corrupta.
De civitatibus et eorum commodis.
De homicidiis et pyxidibus.
De interregno.
De regis electione libera.

Vergilius.
Sic omnia fatis in peius ruere.

Plurimis virtutibus ornato d. Ioanni Siemikowski, Siradiensi thesaurario et oratori ad comitia varsoviensia publice delecto et destinato, affini suo, Andreas Ciesielskius S. P. D.

Publico omnium equitum consensu et magno favore legatus es declaratus, Siemikovi, et cum libera potestate mandatorum a nobis emissus ad regni comitia ad stabiliendas Reipub. nostrae rationes, quo in munere obeundo cuncta tibi prospera a diis

I. Druk współczesny (1572).

immortalibus exoptamus, pariter et collegis tuis, ingenio ac virtute praestantibus viris. Et quia hunc pulcherrimum laborem pro communi salute patriae, pro libertate publica, pro honestate, pro pace et fortunis, pro cunctis denique nobis perferendum suscepisti, danda tibi erit opera, ut ad ea omnia conficienda eam quoque, quam debes et potes, insignem diligentiam suam et omne studium conferas, quo patrocinio et consilio tuo omnium utilitati et publicae saluti fiat quam maxime provisum et prospectum. Ne autem et ego, municeps tuus nobilis, nihil mandasse tibi videar, qui Schadkoviae, in celebri illo particulari nobilitatis conventu, adversa impeditus valetudine, publicae consultationi adesse non poteram et ea, quae mente conceperam, declarare praesens, amor meus erga patriam singularis et tua affinitas iure suo extorsit, ut scriptis suis ea mandare non sum gravatus, quae hac tempestate potissimum necessaria existimabam; quae tu, si probabuntur, pro sua auctoritate, fide, integritate et constantia ita promovenda suscipies, suscepta vero pro temporis et neccessitatis ratione summa perseverantia transiges, quo patriae nostrae dignitatem, libertatem, utilitatem ac salutem propriis suis commodis et rationibus privatis anteposuisse nec aliqua in parte illi defuisse, aut vim ac minas alicuius exhorruisse videaris. Ac ut ad rem destinatam nostra festinet oratio, hae quaestiones infrascriptae, tibi, legato et custodi libertatis nostrae, pro loco et officio suo in corona et consessu conventionis vel proponendae sunt ob necessitatem vel propositae ob consilii tui et ingenii non mediocrem gloriam commoditate temporis ad id sumpta in hunc sequentem modum studiose discutiendae.

Ad equites legatos, ad conventionem varsoviensem publice designatos et declaratos, de regni defensione et iustitiae administratione oratio.

Tanta olim maioribus nostris fuit cura et studium, equites, sanciendae et conservandae reipublicae, ut si eorum praeceptis institutisque atque praescriptis legibus nostram praesentem fluctuantem rempublicam formaremus, nihil laboraremus ac felicem profecto meliusque constitutam illam et incorruptam magisque liberam et quietam haberemus et conventionum rarior esset usus et sensuum capitis nostri perturbatio figendo ac refigendo, con-

dendo ac corrigendo nihil profecturas leges, quarum propter abusum iam finis prope nullus, inprimis autem digna haberetur ratio clementissimi regis nostri, a cuius salute nostra dependet salus; nisi fortasse subitos ac repentinos casus emergentes praetendamus tot conventionibus agendis, quos maiores nostri uno, ut dicitur, pede stantes, uno momento in patentem camporum planitiem evocati, convenientes sine verborum contentione et tumultu, sola consilii maturitate, tam prompte non tantum absolvebant, verum etiam, si necessitas postulabat, ferro et armis comprobata decreta executioni demandabant, in hostem incumbentem celeri veluti cursu sese proripientes, ad regionem usque hostilem citius penetrasse, impetum et audaciam repressisse et afflixisse repentino occursu, quam vel adversarii a finibus se moverent propriis vel ad resistendum praepararent. Quo facto pace et bello, domi et apud externos clarissimi et invictissimi sunt habiti et formidabiles propagatoque et stabilito imperio, multis subactis provinciis, et in deditionem ultro receptis ad unumque corpus regni redactis, multi regum nostrorum magnitudine potentiae suae confisi maximis finitimis regnis cum imperio praefuisse ac etiam Ungariae, Dalmatiae, Croatiae, Sclavoniae, Boemiae, Daciae regnis, Moldavis, Russiae principatibus amplissimis reges et principes nulla vi prohibente et obsistente pro arbitrio suo constituisse et destituisse. Tanta illis fuit virtus ad omnia maxima pericula pro patria sustinenda, tanta celeritas ad omnes casus repentinos, tanta constantia ad durissimos continuos labores, tanta denique cura tuendae et augendae reipublicae, ut mirum esse non debet, si tanta virtutis contentione respublica nostra ad tantam dignitatem et splendorem pervenit et ad hunc usque diem felicitate quadam et deorum immortalium beneficio sarta tectaque permanet salvaque et incolumis permansura, quo ipsa plures nunc, quam antea, curatores et administratores habeat, ad tutelam sui et salutem tuendam comparatos. Nam sive quis ad primorum prudentium senatorum tantum numerum et dignitatem excellentem oculos vertat, sive ad hunc nostrum praesentem illustrium equitum ordinem et consessum, facile mea quidem opinione iudicare poterit fortunatam ac perbeatam eam rempublicam, quae tantorum et tam multorum praestantium virorum consiliis regatur. Si enim parvis initiis et incrementis ad tantum potentiae dignitatisque paucitate et ruditate maiorum nostrorum

evecta et ad felicitatis gradum adaucta fuerit, quid non illi possumus polliceri et ominari, nisi ad multo ampliorem ac stabiliorem gloriam potestatemque perventuram eam tot consiliis principum adiutam, tanta virorum fortium multitudine, equitatu plurimo splendidissimoque abundantem, tot militum armatorum copiis amplissimis et magnitudine circumseptam, imperatorum ac perfectorum militum audacia atque virtute munitam et gloriosam, omni suffultam apparatu, opibus nunc quidem refertam maximis et rerum omnium affluentia abunde quasi instructam? Atque utinam haec bona fuissent nobis, equites, stabilia, immota atque aeterna!

Sed quia a maiorum institutis recessimus, omniaque fere in contrarium mutata sunt neque a nobis aliqua iam habetur ratio praescriptarum legum, quarum ubique sacrosancta inprimis debet esse observantia, dii boni, quam magnam hic contemptus et incredibilem in omnibus rebus bene constitutis confusionem et subitam admirabilem mutationem fecit, quantum de dignitate eius detraxit, quantum publicam libertatem labefactavit, omnium bene intelligentium animi haud dubie animadvertunt et turbato animo maiore cum trepidatione et stupore suspensi finem et eventum tam subitae immutationis et nefandae inversionis intuentur ac intenti prospectant, cum vident nullum concordiae, nullum religioni, nullum iustitiae relictum in republica nostra locum, fractis et profligatis legibus contemptaque iudiciorum auctoritate, nullum magistratui imperium iuribus repudiatis; sed omnia reipublicae instituta confunduntur, violantur, turbantur et prosternuntur, omnia sursum deorsum feruntur ac coelum terrae, ut est proverbium, miscetur, dum pro arbitrio suo quisque cuncta facit, pessimi libere in perniciem bonorum grassantur, rapinae designantur, tenuiores a potentioribus opprimuntur nemine conatibus impiorum resistente aut iniurias repellente, nihil denique tutum cuique, nihil certum ac integrum, non facultates, non vita denique ipsa, cum nemo prohibeat, cum nulla delictorum fiat coercitio.[1] Omnia geruntur vi, fraude ac caedibus, plena omnia contentionibus, dissensionibus dissidiisque, omnia ad seditionem collapsa esse. Quorum omnium malorum quotidiana sunt exempla, ut ea pluribus verbis commemorare non opus esse duco,

[1] ‚coercio' pdr.

vel quia iusto sine dolore referri non possunt. De quibus quidem incommodis reipublicae nostrae turbandae ac rationibus constituendae antequam dicere incipio, vos magnopere oro, equites, ut me breviter edisserentem pro sua humanitate solita benigne ac patienter audiatis.

Modus conservandae Reipublicae.

Usitatus olim fuit et receptus modus conservandae reipublicae, quem in defensione finium et iustitia domi administranda maiores nostri consistere arbitrabantur, quo scilicet primum foris pacata republica, ab omnibus malis et periculis tuti existentes, liberi et incolumes, placida in pace et tranquillitate viverent vitamque, fortunas, religionem libertatemque a praeda hostili ac rapinis salvam, integram ac illaesam haberent, domi vero sine mutuis discordiis nemine laeso iusteque ac innocenter vivendo in mutua dilectione concordiam et pacem, rerum omnium altricem et parentem, in officio retinerent ac in virtute convalescerent, vitam honeste, modeste, sancteque exigerent. Sublata enim defensione, quis vitam intrepide agere posset, cum adversarius vicinus, cupiditate invadendi nostra ductus, assiduo impetu et excursionibus nos imparatos et occupatos, quotiens vellet, depraedaretur, latrociniis infestaret provincias nostras, urbes, pagos et agros vastaret, nemine insultus propulsante aut cohibente? Iustitia autem neglecta, quibus non calamitatibus fuisset respublica oppressa? quo non tumultu turbata? quibus contumeliis ac discordiis, seditionibus ac caedibus et rapinis non esset repleta? Haec uti praecipua maiores nostri tanta cura et sollicitudine conservare studuerunt, ut sola concordia et pace salutem universam et commune bonum patriae nostrae contineri existimarunt. Quae quidem concordia et pax quia sine iustitia constare non potest, iustitia autem continetur et definiatur (s.) legibus, iura autem sine magistratu, legum custode, non sunt valida nec conservantur, ideo nihil tam diligenter quam leges retinebant, quod iis omnia honesta, utilia et recta praecipi, inhonesta autem turpia et vitanda prohiberi, rerumque proprietatem nostrarum tueri viderent, atque facta etiam invicem confoederatione et mutua conspiratione contra eum et eos se iure iurando obligaverunt [1]

[1] ‚obligaverint' pdr.

insurrecturos ad opprimendum, qui tantam legum praestantiam vel non obtemperando conturbarent et contemnerent vel violando publicam tranquillitatem dissiparent et everterent: tam utilem perspiciebant in omnibus eipublicae partibus legum dignitatem!

Quorum vestigiis et exemplo nos quoque ante vigesimum et secundum annum excitati, post intermissam et paene collapsam legum observationem rempublicam nostram omni varietate malorum satis superque quassatam atque vexatam stabilire ac disponere statuentes in melioremque pristinum statum iterum restituere atque componere cupientes facta consultatione nullum magis tempestivum remedium tam praesentibus, quam imminentibus malis omnibus et reformandae, aptandae et dirigendae reipublicae visum fuit, nisi sua legibus restituta quamprimum auctoritate. Ideo inprimis serenissimum regem, feliciter nunc cum imperio praesidentem, non solum ad iura communia, statutas leges et privilegia observanda finalemque executionem iis et aliis omnibus, quae legibus praecipiuntur, sibi ostendendis faciendam religionis sacramento obstrinximus, sed etiam, ut iuxta eas subditos regat, poena periurii, si contra fecerit, adiecta. Ad quae omnia conficienda tot conventiones transactae, tanti sumptus facti et impensae, non parvo suffecturae exercitui, hac tamen opera et contentione duo duntaxat statuta, de unione ducatus Lituaniae et proventibus regalibus, exstant interpretata,[1] declarata et ad effectum deducta — quae utinam firma et perpetua permaneant — alia vero adhuc corrigenda in comitia hodierna sunt reiecta et devoluta. Quae si tam segniter et cunctanter a nobis etiam fuerint tractata, omnis spes nobis et posteritati nostrae praecisa erit aliquando obtinendi vel assequendi eam legum depravatarum emendationem, si tanta tarditate et cunctatione de singulis articulis disceptandum erit nobis. Quod si vero felicitate quadam citius consequi liceat, quid referemus commodi, nisi veteres quasi obsoletas et collapsas leges paucis commutatis verbis scripto publico confirmabimus regia Maiestate ad omnia consentiente, ab executione autem et observatione illarum supersedebimus? Quasi in scribendo et praecipiendo tantum et non in servando leges consistant! Unde fit, ut scriptas solum habe-

[1] ‚interpreta' pdr.

amus leges, multis repetitis verbis et literis exaratas, ordinem autem rectum in republica nullum, nec procul dubio habituri, nisi cautione facta, ne semel latae leges aut res iudicatae vel decreta aliaque omnia iuste imperata vel vetita deinceps aliqua audacium temeritate rescindantur, irritentur dissolvanturque. Quia vero plures formidine poenae potius, quam virtutis amore peccare desinunt, magistratus auctoritate in officio essent tales retinendi et severitate poenarum revocandi et cogendi; quae facultas quia regiae Maiestati incumbat, tanquam legum et libertatis nostrae defensori, non sufficit illi edictis tantum et imperio vetari et polliceri ad dandas literas gratia commonefaciendi officiales regni, ut sua exequantur officia, nisi confestim puniantur non obtemperantes; nam longius differre periculosum est, cum impunitate alitur ista negligentia et legum contemptus neque satis est defectus cognoscere, literis commonefacere, constitutiones scribere, nisi, ut praemissum est, fiat provisum, quo volentes nolentes de mandatis defungamur officiis, quae plerumque, ut reliqua omnia, differi [1] solent et protrahi. Sic enim leges retinebuntur, si et observentur et custodiantur et contemptores earum dignis afficiantur poenis; qua in re, etsi propositae etiam exstant poenae, sed in quem facinorosum fuisse aut non obtemperantem extensas? Quis delinquentium aut recti honestique iniquus transgressor supplicio affectus? Quis delator criminum et defectuum aliorum statutorum ita constitutus est, quemadmodum revisores, recuperatores, lustratores ad retinendos integre fisci proventus constitutos esse videmus, ad conservandam in suo ordine reipublicae symmetriam, nisi id oneris nobis terrarum nuntiis frustra impositum esse fateamur? Et fatemur id quidem libenter et satis nos perfunctos esse officio nostro putamus, cum hactenus nullius victi pretio, nullis allecti pollicitis, nullis deterriti minis, omnia impendentia pericula et quibus gravaminibus oppresssa sit respublica, hoc in loco ad regiam Maiestatem et senatum amplissimum quotannis deferre [2] studuimus nec cessamus vulnera illius ostendere, defectus exponere et magno impendio et sumptu hic moram in comitiis agere, promptissimis animis reipublicae commodis inserviendo. Et quamvis pro tantis nostris meritis et functione sua fideli et honestissima invidiam et ingra-

[1] ‚differre' pdr. [2] ‚differre' pdr.

titudinem, pro gratia autem et beneficio odium atque offensionem referamus, tamen non molestum adhuc erit pro communi salute, pro libertate publica, pro dignitate et decoro quosvis duros perferre labores et quaevis adversa sponte subire ac vitam denique ipsam offerre, si quid virtute, fide, opera et conatu nostro perficere valeamus ad rationes et commoda reipublicae constabilienda et conservanda. De quibus rebus, quia in hac conventione mihi quoque dicendae sententiae necessaria data sit potestas et locus, dicam aperte brevissimis, quid sentiam, verbis.

Defensionis modus.

Defensionem optimam eam esse iudicamus, quae mercenario constat milite. Et quamvis nos cum regia Maiestate ad propulsandam omnem a finibus regni hostium vim teneamur, quae servitus tamen ista liberis magis indigna sine intermissione in armis, procul a domiciliis et focis larium, a liberis et agris suis, quasi in statione perpetua excubare, hostem exspectando moram diutius agere et multitudine sua custoditas provincias opprimere et aggravare? Quo pacto autem ea fovenda militia et quibus stipendiis, quove commeatu sustentanda, de hoc fuit hactenus disceptatum, donec regiae Maiestati ex legibus fuisse ostensum bona et possessiones regales non pro persona solius Maiestatis tantum, sed etiam pro tuitione et conservatione pro necessitatibusque occurrentibus regni totius a principio ordinata fuisse. Benigne consensum praebuit, ut quartam suorum omnium proventuum partem non gravatim obtulerit ad ea praesidia finitima. Quae quarta pars fructuum quantam pecuniae summam constituat, quanto suffectura militi, necdum ex revisione et lustratione aut rationibus nobis constat.

Quo egregio facto iam se sua Maiestas, suo veluti perfuncta munere, solutum ab eo tuendorum finium onere arbitratur, iuste collata ea quarta parte, ac ut nos suo excitaret exemplo, ad quaerendum quoque ex parte nostra modum dux et auctor esse voluit. Et cogitantibus nobis non alia magis congrua videtur esse ratio et tolerabilior, quam, ut ad eam quartam partem, a regia Maiestate oblatam, de decimis a nobis olim clero nullo iure devotis, ex singulis laneis per decem octo grossos pecuniae quotannis conferamus et ministris veris circa ecclesias parochiales residentibus per sex grossos exsolvamus. Nullam enim parochiam adeo

tenue dotatam esse scimus, quae dotis nomine certa agri iugera non possideat pro sustentatione sua, ad quam si de singulis pagorum ad parochiam pertinentium laneis dictos sex grossos haberent, satis abunde et melius, quam nunc, illis de victu et amictu fuisset prospectum (otiosis nunc cuncta occupantibus) et miseris agricolis, ex famis eos opprimentis clade necdum liberatis et assiduis laboribus confectis et iam exhaustis ad extremamque inopiam redactis, valde consultum. Thesaurarii autem terrestres, vulgariter *skarbnicy*, colligendarum et exigendarum pro defensione pecuniarum praedictarum haberent facultatem, ad id enim a primordio singulis in provinciis institutos fuisse certum est. Et ne quis durior criticus censor me rerum novandarum auctorem esse arguat, ante aliquot annos quodam commentario ostendimus, rem non novam fuisse pro necessitate reipublicae decimas militibus distribuere, quin immo attestantibus etiam legibus canonicis commodum in melius commodum conferre licite posse ac datum ob causam causa non secuta posse retractari.

Archiepiscopi autem, episcopi, praepositi, canonici bonorum terrestrium possesionibus essent contenti non propterea, quasi ea necessario aut iuste possiderent pro episcopatu aut senatoria dignitate, cum nemo Deo militans implicat se rebus saeculi et Leo Nonus sanxisse legitur, ne clerici tractarent saecularia nec discipulum Dei esse eum, qui non abrenuntiaverit omnibus iis, quae possidet, et castellani plurimi ad senatum pertinent, nullis cumulati opibus, sed ut satisfiat decreto conventionis anni 1532, ut scilicet nobilitas regni, quae potissima est ipsius portio, praecipuum habeat status et provectionis suae subsidium et adiumentum. De quibus quidem bonis, quia eodem iure gaudeant, quo et nostra, ad generalem belli expeditionem nobiscum teneantur, ne respublica eorum rapinis quasi denudata et defensione ex tertia paene parte regni frustrata et fraudata esse videatur; vel decimas retinerent, bona autem pro fisco reipublicae dimitterent. Monasteria autem bene meritis viris, in rebus bellicis peritis et exercitatis, quasi commendatoribus distributa, servirent in tantis difficultatibus ad omnes subitos casus emergentes et repentinos impetus adminiculoque essent etiam militibus stipendiariis: si hostis inopinatus maioribus copiis regni aliquam provinciam invasisset, impetum eius et insultus sua virtute celeriter

detinerent cum provinciarum capitaneis ac aliorum periculorum suorum sociis, dum nos praesidio magis numeroso et communibus viribus subveniamus; regiam praeterea Maiestatem pro comitiis ingredientem aut egredientem vel ad provincias remotiores transeuntem more aulicorum magna cum dignitate deducerent, exteros legatos expedienti assisterent; ad publicum bonum, patriae ornamentum, splendoremque regis maximum et imperii maiestatem retinendam et apud exteros augendam amplificandamque non parum hoc pertinere. In templis nihilominus illorum ternis vel quaternis monachis, si videbitur, pro boatu solito relictis, quorum et hodie numerus paulo excedit, plura autem praedia et pagos ubertate agrorum fertilissima habere, in quibus inutiles abbates nulli usui, terrae pondera, saginati dumtaxat luxuriantur, cum et maiores nostros cum monachis Theutonicis in Prussiae hoc idem fecisse olim constet et in meliorem usum redegisse inutiles illos Cruciferorum ordines.

Etsi autem non defuturos esse multos, qui me talia veluti indignissima et abominanda persuadentem diris graviter devotum condemnabunt, horum ego odiis nihil commovebor, nam desiderium et caritatem patriae omnibus purpuratis pluris facio salutemque, utilitatem et libertatem illius praefero omnibus amicitiis, honoribus et commodis suis. Decet enim cunctos augmenta patriae suae cogitare iuxta Cassiodori doctrinam; atque utinam illi rationem meliorem defendendae reipublicae nobis proponerent, quo simul nobiscum diutius optata pace deliciisque perfruantur in tanta hostium, qua sumus circumsepti, frequentia! Neque enim, ut dissolvantur politiae, suadeo, sed modum commodiorem statuere defensionis non possumus, quam, ut de pabulo otiosorum haec particula alieni laboris dematur hacque ablatione superfluorum et illis et nobis et colonis omnibus fiat abunde prospectum ecclesiarumque status superstitione et abusu dumtaxat sublato ac cultus divinus pura in religione cum ministris suis altari servientibus esset conservatus. Acerbius fortasse et gravius alii, quibus maior ratio et reipublicae non minor inest amor, statuere velint, ut archiepiscopus Trzemessna illi adiecta [ad] Gneznensem ecclesiam pro sustentatione sua non sine certa ratione esset contentus, optima enim pars membri, quae suo congruit corpori; nam Gneznae corpus, Trzemessnae caput sancti Alberti reconditum fertur, integrum ac indissolutum remaneat sine abbatis

et archiepiscopi contentione; Cracoviensis Mogilam loci vicinitate et amoenitate maxime allectus concederet libenter, Cuiaviensis haberet optionem, vel prope Volboriam traducendi Suleioviam vel in Cuiavia propiorem ecclesiae suae Coronoviam aut Papoviam, vel si magis eum maritima delectat Pomerania, ubi et episcopus est, Olivam praeferat; Poznaniensis de Ciążyn[1] in vicinum Lendum transiret, Płocensis Cervenensem abbatiam cum utraque oppidi nunc dismembrati parte obtineret, Leopoliensis antistes ad lactoroviensem monasterium prope Dunajów[2] non remotam neque ingratam migrationem esset sortitus, et sic aliorum quisque. Nam ea, quae nunc possident bona amplissima sunt mere reipublicae, certis personis ad vitam dumtaxat concedi solita, recte in usus reipublicae converti possunt, provisione episcoporum honesta facta. Quam pontificum talem traductionem neque improbarem ego, nam nihilominus pontifices fuissent, eandem religionem sacram, auctoritatem ac dignitatem intemeratam et stabilem retinentes; nisi crederem sufficere posse pro mercenariis militibus cum quarta proventuum regalium eam anniversariam coniunctam decimarum contributionem, possem et allegatas huius rei adferre iustas rationes, quibus nituntur persuasores.

Sed aliena iudicia dilatare nolo, brevitati studens ad sua redeo.

Quodsi vero adeo fuerimus indurati, ut potius ex sanguine ex visceribus veluti hausto miserorum subditorum et cum lacrimis eorum amplius pro milite mercenario extorquere et exigere placuerit tributa, vereor, equites, ne dum otiosis parcimus, nosmet ipsos hoc onus defensionis perferre vel ob impotentiam et inopiam incolarum impensas solos conferre et otiosos nihilominus fucos fovere labore nostro opporteat, vel si nihil horum concedimus, nudatas et orbatas destitutasque praesidio finitimas provincias hostili praedae exponemus diripiendas, vel subditos nostros gravioribus tributorum oneribus totiens oppressos nunquam respirare faciemus. Hoc unum tamen precibus additis cum gemitu deprecamur, ut ritu maiorum iuxta veterem consuetudinem seu quietationes et taxata antiquitus bona et non secundum novas excogitatas possesiones et locationes contributio dein-

[1] ‚Czijazim' pdr. [2] ‚Dunaiecz' pdr.

ceps decernatur, ne provinciae nostrae et bona talibus insolitis nobisque acerbis tributis subiiciantur et opprimantur aut ad iuramenta inusitata de pluribus possessis vel negatis laneis per exactores adigantur. Neque enim dubium est, olim cum duo decernerentur grossi, per liberam submissionem maiorum nostrorum iam taxatos fuisse omnium villarum fundos et agros. Nam aliter non potuissent exigere ea fumalia, nisi singulis laneis computatis et ad calculum revocatis considerataque bonorum et haereditatis cuiusque circumferentia et quantitate; quodsi autem industria et opera nostra plures nunc, quam antea (dum decernerentur fumalia) conspiciantur agri, sed silvarum, mericarum, glandinis et pascuorum facta vicissim diminutio, ut iusta non videtur esse causa, cur a pristina consuetudine per antecessores approbata recedere debeamus. Et ideo privilegiis libertatem nostram prae se ferentibus cautum esse verbis expressis apparet de possesso et non in posterum possidendo laneo idque iuxta veterem consuetudinem esse solvenda fumalia. Videmus enim re vera alios fundos penitus iam exstirpatos agris tantum patentibus perspicuos multo minoris esse circumferentiae, alios vero non eradicatos plurimis silvis et nemoribus abundare, esse tamen maioris quantitatis. Quae igitur iusta aepuabilitas esse de minori haereditate agris tantum constante, silvas nullas habente plus, de maiore vero, quod stagnis, piscinis, silvis, pratis, pascuis, magis opulentior sit, quam agris, minus contributionis nomine exigere? Quapropter mos hic patrius et quidem probatissimus, quaeso, retinendus, ut servetur illa pars iustitiae, aequabilitas, satiusque plures grossos iuxta inveteratam consuetudinem et usum acceptum, quam pauciores iuxta novam, non pridem excogitatam, uti intolerandam et gravem, consensu vestro iudicioque probare atque decernere, reclamantibus nobis, in animum inducatis.

De Tartarorum contributione.

Ad hanc defensionis partem pertinere arbitror de tributo Tartarorum. Quod illi inveterato quodam iure quotannis sibi a nobis pendi postulant, id ego constanter denegandum illis esse duco, partim ut indignum et intolerabile, quod eorum nequissimorum praedonum ferocitas et cupiditas a praeda, furtis, rapinis, excursionibus, latrociniis et incendiis funestis nec eo stipendio publico satiari, cohiberi aut arceri possit, nisi praesenti militum virtute

ac ferri viribus retineatur et frangatur eorum immanis audacia et furor perniciosus comprimatur. Exempla non solum vetera et recentia, quam quotidiana docent, Premirka, Braclavia, ab illa nefaria peste expugnata, Miedzibozia obsessa, vici complures exusti aliaque loca pleraque desolata et vastitate agrorum horrida, et Strusii ac Goslicii et aliorum militum caedes, vincula captorum sociorum nostrorum in servitutem abductorum sine numero, concisae et afflictae cohortes et strages testantur, latronibus istis nullam inesse fidem, nisi armorum strepitu conficiantur et coerceantur. Satius hoc stipendium in publicum praesidium convertendum, loca opportuna stabili custodia et praesidio muniendo, et ne totiens numero hominum ac multitudine quasi fluentibus copiis possint povincias nostras peragrare et inundare, providendum, ne, dum potentissimum et saevissimum Turcorum dominatum non patimur, eorum servis cum ignominia tributarii esse videamur. Sufficiat illis agrorum nostrorum fertilissimorum pro hac vice occupata possessio, quorum nomine illi omnia subsidia nobis tenentur, de quibus sedibus absque dubio per maiores nostros fuissent expulsi. Nam et Vitholdus, dux Lituaniae, ut extingueret illos, et lapideos pontes exstruxisse et ut moraretur ibi, et balnea sibi parasse memoratur, locupletatumque, nec immerito, a regno fuisse, certis illi adiectis provinciis propter onus belli facilius sustinendum. Nec spe sua frustratus fuisset, sed ad pruthenica revocatus bella per Jagiellonem regem conficienda, eam Tartarorum colluviem secum ambo traxerant et non solum in occupato solo illos morari et ad tantam multitudinem redundantem excrescere sunt passi, sed etiam in Lithuaniam agris assignatis ad incolendum induxerunt. Qua mulltitudine freti, sicut et Cruciferi, plura occeperunt occupare loca et in nostras hic provincias usque penetrare, totis vicinis regionibus formidabiles. Quodsi vacuos sine aliqua spe et pollicitatione redire nolumus eorum legatos a comitiis nostris, possumus illis polliceri retributionem, si quando nobis bello laborantibus aliquid praesidii suis attulerint copiis.

De Prussiae ducatu declaratio.

Et quia in Prussiae mentionem incidimus, non alienum fore ab instituto nostro putamus, si sententiam nostram hoc in celeberrimo loco et conventu proferamus, praesertim cum ipsius

provinciae retinendae ratio ad defensionis quoque partem pertineat. Cuius provinciae restitutionem principes Germaniae summo cum studio et querela, tanquam vi ereptam et inique possessam a nobis non cessant postulare. Nos vero iam non rogare aut exspectare finem et pacem, sed mendicare hactenus apud eos non destitimus tot petitionibus, ut eam provinciam bona cum eorum venia tranquille possidere liceat, quasi non satis iam a multis annis demonstrata illis fuerit et declarata regni aequitas et iustitia tot pactionibus, transactionibus perpetuis, conventionibus, deductionibus et legationibus! Atque ut pauca pro multis ex annalibus et ex legationibus deprompta et descripta adferam, quomodo durantibus bellis pruthenicis, quae reges olim nostri iuste et legitime longoque tempore gesserant, divus olim Fridericus Caesar non solum non adversabatur actioni bellicae maiorum nostrorum, sed etiam singulari favore partes illorum est prosecutus nec paci perpetuae aliquando contradixit aut eam impugnavit. In qua actione bellica et sanctione pacis, si iura imperii aut superioritatem suam offendi aut perturbari cognovisset, profecto ut diligentissimus provisor et defensor imperii iurium, id nequaquam silentio praetermisisset neque admisisset quidquam fieri contra suam et imperii dignitatem. Quo pacto autem ea irrita esse debeant, quae firmissimis foederibus sancita iuramentisque ac longa possessione firmata et ab olim Friderico favorabiliter suscepta, nulla certe iusta videtur ratio. Cuius causae declaratio et Maximiliano olim, prudentissimo Caesari, in tantum iusta visa fuit, ut non tantum Gedanum, Elbingum proscriptionis indignitate a camerae suae imperialis iudicio notatas liberas et solutas esse voluerit, sed etiam decerneret, ne deinceps ad cuiuscunque instantiam ex quibuscunque causis in futurum bannirentur et infestarentur, neque se magistrum Prussiae ab officio oboedientiae regibus et regno Poloniae debito subtracturum neque consilium vel auxilium in detrimentum et praeiudicium regni praestaturum literis suis est testatus idque sanctissime observavit. Ac tandem Posonii et Viennae, in congressu regum cum eodem Caesare, plures hac in re intercessisse tractatus; de quibus nos privati homines nihil certi habemus, a patribus tamen nostris, qui et superstites adhuc vivunt plus quam nonagenarii, accepta referimus, non tantum contractas ibi fuisse affinitates regum et societatis atque amicitiae foedera ad invi-

cem confirmata et corroborata, sed etiam successiones in regna Ungariae et Boemiae decretas: si Ludovicus, rex illorum regnorum, stirpe regia deficiente decederet, prout fato iniquo sine prole decessit, ut Ferdinandus Austriacus, Caesaris illius nepos, ducta Anna Ludovici sorore germana succederet, Sigismundo nostro, clarissimo principe, ad ea omnia tanquam patruo una cum Vladislao rege, germano suo fratre, patre vero Ludovici et Annae, consentiente; ac ut proptera regnum Poloniae in pace perpetua ac potestate Prussiam sine quovis impedimento retineret, haec ita conclusa fuisse multi recordantur. Quod et probabile videtur esse; quomodo enim firma inter illos constare potuisset contracta amicitia et foedera permansissent inviolata, nisi omnes occasiones futurarum controversiarum fuissent penitus amputatae et sublatae? Quibus pactis Sigismundus rex noster constantissime fertur stetisse, nam post infelicem Ludovici occasum postulatus ad regnum Boemiae, regna illa ad se iure successionis pertinentia [non modo] strenue recusaverit, sed voluntarie quoque Ferdinando cesserit. Ac post obitum tandem Ioannis, Ungariae regis, non tantum se abstinuit a regno invadendo, ubi filiam cum nepote, cara pignora, habebat, sed etiam solenni decreta legatione libenter concessit, ac tantum abfuit, ut impedire eum voluisset, quo minus tranquille in regno Ungariae regnasset, ut adiutum etiam pro virili sua cuperet, cautione dumtaxat facta de restitutione dotis serenissimae Isabellae reginae, partim datae, partim promissae, ac filio eius iuxta praescriptas foederum conditiones. Qua in legatione illud fuit adiunctum: non tantum esse regnum Ungariae serenissimo regi Poloniae, ut illius causa rescissam velit concordiam et amicitiam, quae illi cum maiestate Romanorum regis summa intercedit, quam etiam quibuscunque accessionibus auctam velit potius et amplificatam. Ac ut ad institutam redeam rationem, recrudescente bello ac Prussiae magistro circa annum Domini 1520. recalcitrante iusqueiurandum debitum praestare nolente Carolus Caesar invictissimus, certissimis adductus rationibus, et scriptis suis et nuntiis magistrum magnopere hortatus fuit ad praestandum debitum nostro regno ac cum summorum pontificum et regis Ungariae Ludovici oratoribus [per] suos legatos ea dissidia ac contentiones pro dignitate ac necessitate certis tractatibus componere saepius studuit, donec magister tandem sibi prospiciens ac a factione sua se desertum videns,

deposita arrogantia animoque demisso atque humili supplexque medio certorum suorum amicorum et arbitrorum interventu, non sine magno clementiae regis testimonio et favore eas, quas nunc possidet, terras in feudum obtineret hodieque illustris eius filius facto homagio obtinet.

Quid igitur amplius nobiscum expostulant Germani? Cur sopita per antecessores et praeterita negotia tanta cum insolentia excitare et refricare volunt? Cur tanta cupiditate ardeant (s) recuperandae Prussiae de manibus Christianorum? An non spatiosum satis habent depugnandi campum, si non pro imperio potius et sede imperiali Constantinopolitana cum Turcis et pro libertate christiana, at pro istorum, si diis placet, Cruciferorum religione, ut illis potius Rhodum a Turcis, quam Prussiam a nobis recuperent et restitui curent? Quodsi vero quis eius se ordinis esse profitetur (adferam enim ex legatione ad Carolum Caesarem verba), ut se obstrictum esse existimet ad propugnandam fidem christianam, ad fines christiani orbis propagandos arma sua convertat, non christianum sanguinem profundere, non civile bellum et intestinum gerere conetur, sed cum nimium iam progressus sit saevissimus hostis christiani nominis sempiternus (quod sine magno animi dolore comemorare non possum) et ulterius in deterius progrediatur, illum a Christianorum finibus arceat, contra illum magisterium suum et artes exerceat, ut quod verbo et nomine profitetur, re ipsa ostendat. An non illa res lacrimis et commiseratione digna est, cum cervicibus nostris impendere videamus potentissimum hostem, cum oculis ipsis cernimus summum in periculum et discrimen adductam esse universam christianam rempublicam, cum tantum vix non vocem ipsius supplicem audiamus, ut depositis odiis et intestinis inimicitiis sincerissimo et promptissimo animo accurramus ad eam[1] tuendam et defendendam, esse nihilominus, qui alienis sibi vindicandis civile bellum excitare et fraterno sanguine manus suas madere malint? Id si quicumque Christianorum principum conaretur, quis est, qui conatum hunc eius non improbandum duceret? Nunc vero ferendum putemus, id eos potissimum moliri, qui se ordinis eius magistros profitentur, qui non ad impuguandam, sed ad propugnandam christianam rempubli-

[1] ‚rem' pdr.

cam dicitur esse constitutus? Sed vetus haec eorum fuit consuetudo. Nam quoad in terris Prussiae hoc genus magistrorum vixit, ita se gesserunt, ut contra infideles gladium nunquam strinxerint, sed plurimus eorum opera sanguis christianus saepe sit profusus.

Huic ordini acceptum ferre debemus, quod nunc tanto versatur in discrimine tota Respublica christiana. Nam si per ordinem hunc maioribus nostris licuisset in christiani nominis hostes convertere vires suas, nunquam eo fuissent progressi, quo (proh dolor!) progressos nunc videmus perfidissimos hostes non sine nostro omnium pudore, non ita nunc essent toti orbi christiano formidolosi, non permisissent procul dubio tanta Tartarorum examina in terris et finibus suis commorari, qui penetrato etiam olim regno nostro, alias vicinas regiones magnis inundaverant cladibus. Sed perinde ita se gessit ordo is semper, ut si non ad impediendos Christianos, quo minus arcere possent infideles, verum etiam ad eos ultro bello lacessendos, ad sanguinem eorum hauriendum constitutus esset.

Itaque tanti terrae istae non sunt omnes Prussiae, quanti sumptus impensi, quantae Christianorum caedes factae sunt. Haec an non potuerunt permovere Germanos, ut finem tandem caedium istarum esse iuberent profundendi sanguinis christiani? An tanti faciunt unum monachum, ut imperium suum et ditiones regni nostri in funestissimum et dubium belli discrimen et ingens periculum adducere atque adeo in ruinam et interitum trahere non dubitent, quo bello neque Reipublicae christianae quidquam perniciosius neque communi omnium hosti ulla unquam res utilior commodiorque evenire posset? An repetere non possunt animo suo, quam illis exitiales semper fuerint eiusmodi violentae recuperationes? Nam Ungariae regnum amissum nec acquirere poterant, Sclavoniae acquisitum regnum uno autumno totum in potestatem Turcorum iterum recidisse. Taceo totiens Prussiam tentatam et oppugnatam, in qua quantis cladibus saepe affecti fuerint, Deo propitio et iustitiam nostram promovente, non tantum historiae scriptae, sed loca illa testantur, infinita Germanorum caede repleta et sanguine plurimo profuso madentia Prussiae causa. An nesciunt nos illis prognatos esse parentibus et ducibus, quorum virtute et manu non solum Prussia defensa et conservata, sed etiam arrogantia eorum compressa et cupiditas illa incensa restincta fuit multis eorum consumptis, afflictis et prostratis?

Quid iuris autem vindicant in Gedanum et Elbingum? Tantumdem, ac si Cracoviam et Posnaniam ad se quoque pertinere affirmarent et [ob] iussa sua non excipienda proscriberentn ac obis expostulantibus literarum munimenta proferre suis in conventibus imperii statuerent, quibus constaret civitates illas regni nostri esse proprias. Cum ipsi soli nihil etiam producunt, quo doceant esse vel fuisse illas imperii civitates, saltim nudis et non probabilibus verbis Caesar affirmat a statibus imperii se documentum habere, eas civitates ex antiquo pertinuisse ad imperium, quae tam certa sunt, ut quam incertissima, quasi a relatione statuum imperii res nostrae dependeant. An nesciunt sui imperii leges? In dubiis causis ac etiam in pari et aequali actione meliorem et potiorem condicionem possidentis ac ubi ad extremum amborum litigantium et petitorum iura obscura et antiquata esse constat, pro possessore leges decernere solent.

Quid autem iuris ad monachos Cruciferos in Prussia habeant? Tantum atque ad reliquos in Polonia rasos saderdotes, nisi eum praetendant praetextum, natione Germanos fuisse. Et in Landensi, Bledzoviensi et Parisiensi prope Miedzirzecz monasteriis omnes fere germani monachi sunt; an[1] non liceat propterea inutiles (ut dictum est) eorum ordines ad usus pro necessitate regni meliores convertere? Cum in toto fere imperio Germaniae hoc licere vidimus vel ad doctorum et studentium gymnasia monasteria esse translata, vel penitus desolata, hanc nobis pestiferam calamitatem excutere non licuit, quod aliis regnis et gentibus licitum fuisse legimus, ut hos Cruciferorum ordines, uti pessimum et noxium seminarium, et penitus exterminarent et radicitus exstirparent? Itane Germani etiam contra bonos mores in aliena republica curiosi et officiosi esse volunt? In vasallum principem, in quem nihil iuris est cuiquam, libere proscriptionis decreta ferre audebunt? Neque tam sollicite rogati continere se possunt, quin assidue instent et urgeant nos summa cum audacia et importunitate, magna et queribunda voce quotidianisque legationibus restitutionem civitatum et magistri postulantes. Sed vulgares sunt istae et obsoletae eorum querelae, quas vos uti iniustas et indignas aspernari et contemnere debetis ac refutare, ne minis inutilibus ac terroribus metum amplius incutiant nobis.

[1] ‚ac' pdr.

Neque enim maiores nostros iura Prussiae tantum defendisse constat, sed etiam suas ab illis inique possessas provincias vindicare studuisse: Slesiam, Pomeraniam, Marchionatum, Lubuceum comitatum (cuius praesul non ita pridem regni nostri consiliarius fuisse et Opatoviam in Sandomiriensi palatinatu possedisse et venundasse legitur) et alias maritimas urbes a maioribus nostris olim fundatas: Lubecum, Rostocum, Bremam, Vismariam, Michelburgum et alias plerasque, partim perfidia suorum principum, partim nomine dotis a corpore regni avulsas, ut potentissimum Iagiellonem, Lithuaniae ducem, non tam ob imperii accessionem expetitum et ascitum regem creaverint, quam ut magnanimitate sua abalienata a regno recuperaret, iureiurando obligaverint et alios postea per successionem legitimam reges, prout et historici rerum nostrarum et ipsorum Germanorum scriptores in chronographiis expresse testantur, non tantum regem Iagiellonem ob id ipsum inauguratum, sed et regiones illas mere in fundo regni nostri sitas esse. Quid, si rex noster pro obligatione et officio suo tot iniuriis Germanorum lacessitus, tot iniquis petitionibus Prussiae irritatus ac poscriptionibus sui vasalli et civitatum permotus, par pari referens, omnes dictarum provinciarum principes ac civitatum malae fidei possessores olim ditioni maiorum suorum subditos, nunc vero expresso imperio suo non obtemperantes et praefractos ad praestandam sibi oboedientiam et homagia regno ad praestitutum tempus vocaret et non comparentes neque redire volentes ad regni corpus, a quo perfidia maiorum suorum exciderant, decreto quoque et condemnatione proscriptionis tam iustissime feriret, sicut illi principem nostrum socium et Gedanum cum Elbingo nullo iure proscripserunt? Sed nemo est adeo insipiens, qui non intelligat, quid sibi velint istae eorum compositae et confictae querimoniae, ut scilicet hac tergiversatione et criminatione nos aperte circumventos vel evertant iure nostro, quos ignaros litium bene noverunt, vel tumultu factionibusque impletos ad nova denuo secum transigenda pacta eludant et traducant incautos, quo rebus suis in tuto collocatis sine impedimento et molestatione mutua illis occupatam iniuste Slesiam impune retinere, nobis vero nostram haereditariam et propriam Prussiam sine querela novis pactionibus tranquille possidere liceat, quasi illorum tam vera et gravis sit aequitas et iustitia, quam nostra verissima et confidentissima causa. An

sunt obliti conventionis illius Vratislaviensis, in qua Iagiello ille, rex fortissimus, memor illius suae obligationis praesens constanter repetebat Slesiam a rege Boemiae et iam obtinere potuit, nisi gravis videretur conditio a Boemis oblata, ut scilicet Poloni loco compensae pro necessitate Boemorum sexcentenis (ni fallor) hastatis suppetias ferre obligarentur; quasi una civitas vel districtus id praestare in Slesia non potuisset, vel successu temporis haec conditio aboliri et antiquari non potuisset! Sed adeo iustam causam ad Slesiam recuperandam nostri maiores habebant, ut nulla pacta acceptare, nulla conditione ob illius restitutionem obligari volebant. Quare desinant amplius iam nobis insultare et imponere; satis enim eorum deprecati sumus animos, satis placare ac mitigare studuimus nequidquam superbam ac innatam eorum arrogantiam, satis denique pro iure, pro iustitia nostra exoratum fuit, satis sunt nobis comminati et iam quasi victores de nobis occinerunt triumphos ante victoriam. Sufficiat illis ista regum nostrorum piissimorum et sanctissimorum modestia, qua usi sunt hactenus in exoranda pacifica possessione Prussiae, sufficiat itaque finalis, aperta et confidentissima responsio: iam tot legationibus, declarationibus atque transactionibus satis demonstratum fuisse, Prussiam provinciam haereditariam et ducem ipsius in fide, potestate et protectione regni ex antiquo esse; eam si quis oppugnare et invadere vel quovis modo principem vexare audeat, sciat non cum solo principe Prussiae illi negotium, sed et cum regno Poloniae futurum neque defuturum suo vasallo principi et regum suorum ac omnium fere principum Germaniae consanguineo, ut huius solius necessitudinis ac affinitatis causa facile, si velint, se continere possint a sanguinis christiani profusione armaque potius et exercitum contra Turcum, communem omnium Christianorum hostem, moveant neque nos invitos et nolentes, armati non inermes, prompti ad invadendum non ignavos neque impigros ad propulsandas iniurias, omni denique iure nostro et aequitate nixos (quod maximum reputamus) ad hanc bellandi secum necessitatem et dubiam aleam tantopere adduci patiantur et attrahant. Nam alienum est hoc profecto et longissime dissidens a natura et ingenio nostro, arma contra Christianos sumere; tam maxime abhorrent manus nostrae ab hoc opero diro, nefando et indignissimo, sanguinis christiani profusione, ut nisi iustissima provocati et impulsi iniuria, in hoc

iniquum certamen descendemus, in Deum semper plenam collocantes fiduciam, ut qui olim multis vicibus maioribus nostris saepius iustam victoriam de omnibus adversariis concesserat, dabit quoque nobis pro sua benignitate vires et animum, ne nos quorumvis minas pertimuisse videamur. Omni enim a natura inditum animanti esse ac gentibus more et necessitate praescriptum, ut quacunque ope possint, semper vim propulsent suaque tueantur ac defendant.

De foederibus observandis.

Non solum christianorum principum leges, sed et gentium iura ac vetera exempla nos abunde admonent, foedera iureiurando sancita sanctissime esse colenda fidemque etiam hosti datam servandam. Nam non solum magnos reges neglectae fidei iusiurandique gravissimas semper poenas dedisse, sed etiam malis consultoribus dissolvendi foederis male cessisse, cum multa perhibeant annalium munimenta, tum Crassi contra Parthos belligerantis casus docuit, bellum contra foedus esse nefandum, ac Ungarorum et nostri Vladislai Regis ad Varnam una cum purpurato cardinale, auctore huius perfidiae, interempti infelix occasus, Italis, Germanis magna verbis praesidia promittentibus (sicut et Constantinopolitanis et Rhodianis), re autem nihil repraesentantibus conferentibusque, sed quasi per transennam mala nostra intuentibus et vix infortunio illo non gestientibns, cum ad regna illa aspirarent ex antiquo Germani et sibi per olim filios regum nostrorum quasi erepta fuisse aegre ferrent, ut mirum non sit, si per omnem occasionem omnibus periculis et incommodis nostris parum moverentur, quo nobis bello implicatis vel liberius mercarentur vel fractis et debilitatis nobis loco praesidii praestandi Prussiam invadere conarentur, sicut pluribus vicibus id tentasse convinci facile possunt, dum toties Moschos contra nos excitaverint et inflammaverint omnique apparatu iuverint. Valachos quotiens submittere imperio studuerunt? Augustae in comitiis imperii quotiens imperatores invitos sollicitaverunt ad invadendam et oppugnandam Prussiam? Etiam ipsi patres venerandi, sacrorum principes, pacem sanctam inter sacra annuntiantes, suasionibus suis palam concitabant. Livoniam a nobis possessam et subiectam vix aequis aspiciunt oculis. Sic et Lithuaniam olim a regno abalienare tentaverunt procurando Vitholdo duci

coronam, conatibus eorum adversante fortuna: adeo inveteratum in nos odium et inimicitias perpetuas istae gentes et habent et gerunt nobiscum. Si quis autem tantarum causam inimicitiarum velit perscrutari exactius, non aliam fuisse coniecturam et rationem, quam Austriaci ad regnum nostrum iam vocati ac postea reiecti et expulsi contemptum et contumeliosum despectum ob non concessam illi iam desponsatam filiam Ludovici, regis nostri, ac sub Ladislao, Ungariae infante, Vladislai nostri Jagiellonidis ad Varnam interempti ad regnum illud inaugurationem, ex scriptis Aeneae Silvii, tunc Friderici Caesaris secretarii, postea vero ad papatum evecti, ac epistola illius ad cardinalem episcopum cracoviensem, Sbigneum Sienenscium (s) de familia Dembno, facile deprehendet. Cuius Vladislai nefandus casus, quam illos propterea non commovit, ex eodem auctore facile perspicere licet. Taceo Vladislai alterius Kazimiridis nostri non gratam illis iterum in regna Ungariae et Boemiae successionem; an iusto affici aut commoveri non debuerunt Austriaci indignitate hac et privatione tantorum regnorum et connubio sibi derogata[1]? Sed maioribus nostris tanta fuit audacia et virtus, ut nullius terrore nulliusque minis deterriti libere conferebant et accipiebant pro suo arbitrio regna, ut idem auctor ob id nostris infensus testatur et expostulare videtur scriptis suis. Quod odium inveteratum iam tandem sublatum et penitus sopitum esse debuit et fuit Viennae in solenní illo regum conventu satisfactumque illis fuisse iam videbatur concessa illi ex stirpe regum nostrorum praedicti Vladislai filia in matrimonium; cuius nomine expetita diu illa regna obtinent atque utinam integre et diu obtinuissent. Sed ad institutum revertar. Etsi autem hostibus nostris, Mahometanis praesertim, nihil est credendum, cum illi ex institutis legum suarum omnia pacta utilitate sua metiantur, tamen nobis Christianis constantissime retinenda neque levi ex causa violanda, quod ea sanctissimo et religiosissimo vinculo firmata esse scimus, ad omnes nihilominus [impetus] fortiter excipiendos et propulsandos semper expediti, semper parati et promptissimi existentes ad omnes regni partes defendendas, ne nos imparatos ac inermes praeveniat hostis, cum id officium nostrum sit proprium, pro tantis, quibus a Republica nostra beneficiis sumus affecti, ac pro regum

[1] ‚irrogata' pdr.

liberalitate, honoribus et plurimis maximisque libertatibus ac divitiis, quibus abundamus, si in discrimen ventum fuerit, non solum equo, framea atque hasta omnique apparatu pro facultate inservire maxima, sed etiam pro salute patriae, regis, pro religione, pro libertate ac liberis nostris quaevis adversa constanter adire et amanter perferre, vitam denique ipsam necessitate ingruente libenter obiicere periculis et mortem pulcherrimam oppetere atque commutare, hoc potissimum tempore, quo maioribus nunc, quam antea, periculis et naufragio regnum nostrum expositum esse videmus, neminem conspiratum, neminem confoederatum nobiscum habentes, nullum belli socium externum, nullum amicum et participem, nisi ipsi nos opponamus fortiter et viribus nostris infidelium impetus a finibus suis arceamus propulsemusque.

Atque his tantisque occupati et distenti bellis iamque magna ex parte attriti, nedum auxilia impendere externis Christianorum principibus possumus in tanta opportunitate et peraspera communis hostis potentissimi clade, qua a Christianis hoc proximo tempore cum ingenti omnium solamine et summa laetitia affectus esse dicitur. Sed nobis potius externorum principum praesidia ipsis implorare opportet, quale olim Rhodianis et aliis Reipublicae christianae propugnaculis dari fuit solitum (quandoquidem et provinciae regni nostri non minore periculo et naufragio semper sunt expositae) ad sustinendam tantam molem saevissimorum inimicorum cervicibus nostris quotidie imminentium, qui in tantum numerum supra modum multiplicati sunt veluti Hydrae capita, quae quanto saepius amputantur, tanto plura succrescunt et augentur.

Nam et Julii secundi papae et Caesaris Caroli tempore, cum expeditio generalis adversus immanissimos Christi nominis hostes, Turcos, omnium christianorum principum consiliis et viribus fuisset instituta, non puduit Sigismundum, invictissimum regem nostrum, tempore expeditionis illius summum pontificem cum Caesare interpellare et subsidium et consilium per oratorem suum, Raphaelem Liescinski, implorare, qualiter periculum tantumque belli pondus sustineri a sua maiestate potuisset, ne fractis regni sui viribus in penitiores Christianorum partes dilabatur.

Sufficiat christianis principibus ea fides nostra, vigilantia ac

promptitudo sumptusque nostri anniversarii numerosi totiens in supplementum huius oneris tributa graviora conferendo impensi, ut hac opera nostra se contineat intra fines suos hostis neque ad intima illorum hactenus penetrare permissus. Quid, si irratatus fuisset hostis fractione foederum, quid non audacius tentaret? quas copias ex suorum populorum colluvie non moveret?

Sed tamen consultissimum foret, in hoc Christianorum ex prosperitate fortunae successu et adversarii ex clade accepta consternatione, ut regia Maiestas sumpta occasione, quibus tandem modo possit propositis rationibus, pactis et conditionibus restitutam velit sibi Valachiam a Turcarum Caesare uti propriam et olim a maioribus suis possessam propter meliorem quasi vicinitatem et pacem cum eo perpetuo observandam et confirmandam, quam Valachi facile violare et in contentionem vocare possunt, totiens mutationes praefectorum faciendo. Quod non tam facile facerent, ubi regno iuratus palatinus illis esset praefectus in capitaneum, ut illam provinciam veluti obicem et antemurale intermediam habeamus et subsidium loco inimicorum. Sic et rei christianae succurreremus plurimum, ubi vires adversariorum restitutione Valachorum diminutae, nobis vero accessione eorum adauctae fuissent, neque in Germaniam volitarent, (nisi fortasse Prussiae comminentur) et Turcarum Caesarem non haberemus offensum.

De moneta.

Quoniam autem pecunia nervus est belli, sine qua nihil magnum in quavis republica geri potest neque milites mercede conducti retineri neque alia necessaria in vita communi parari possunt ad defensionisque partem pertineat, ideo esset latissimus et hic conquerendi campus de corrupta moneta, praeter comitiorum consensum in maximum reipublicae damnum et detrimentum excussa, a qua vix totus non abhorret mundus, solumque intra parietes nostros valeat, in finitima vero regione ne unum argenteum pro ea permutare possis, nedum quid pro necessitate sua comparare, multo minus ea possit aliarum multarum monetarum falsitatem ex regno exturbare. Leges vero nostrae satis declarant, qualis in regno moneta excudi debeat, nimirum, ut sit perpetua et bona in valore et pondere, ut per hoc caeteris sit acceptior. Ac quia iuxta constitutionem anni 1510.

tenetur sua Maiestas providere, ut aequalis moneta in Lithuania et Polonia reciperetur, qualis autem illa aequalitas esse debeat monetae utriusque dominii, nisi illa legibus praescripta in valore et pondere? Nam ex aeris metallo quid valebit? Tantum ac unum koczot, ne ad caldaria quidem reparanda profutura, sed ab aerugine brevi peritura, ideo et nec perpetua futura. Argenti autem non tam ad mixturam, quam ad dealbandum quantum insumitur et operae, facile iudicari possit; quasi desint rationes et facultates nostris principibus congerendi auri et argenti copiam, ut puram monetam, si non christianarum rerumpublicarum exemplo, barbarorum more etiam minutissima[m] habeamus, vel talem, qualis olim fuit trium et quindecem grossorum, ut nervus ille belli augeatur et respublica nobiscum ditescat, externa vero pecunia falsa hoc pacto explodatur. Neque enim mirum videri debet, si aureos et argenteos puros pro suo quisque aestimat iudicio facta metalli comparatione. Et quamvis iuxta anni 1550. sancita, ad nullam aliam, etiam dominiorum suae Maiestatis recipiendam monetam cogi debemus, nihilominus contra tot edicta et pollicita regum apud nos invaluisse multifariam monetam utriusque dominii, valoris prope nullius, ut eius aestimatione aliam quoque aequivalentem externam ad nos facile induci patiamur. Taceo novissime apud nos excussam, qua multis affecti sumus damnis, dum quinque receptam grossis quaternis dumtaxat expendere sumus coacti, in floreno uno sex grossos amittendo; argenteos taleros praetermitto taxatos et iacturam inde susceptam ob tardiorem aestimationem. Principiis enim obstandum fuit, antequam tanta illorum invaluisset copia. An non praestat parum potius bonae, quam pessimae plus habere pecuniae et paucioribus probatis nummis multo magis, quam pluribus depravatis minus emere? Si quem hoc pacto divitem reddere volumus, cogitemus, malas esse divitias nec durabiles cum multorum iniuria quaesitas sordidumque aurum cum lacrimis.

De civitatibus.

Quoniam omnes civitates plurimum constant ex mercatoribus, mechanicis opificibus, propinatoribus seu cauponibus, ex quibus non privata solum utilitas illarum possessoribus solet provenire, sed necessitate cogente publica tributa ex domorum possessionibus conferre et milites expedire illos opporteat, vecti-

galiaque a negotiantibus non modica fisco publico inferuntur, ideo et rebus urbanis maxime providendum esse censeo, ut cives facilius se sustentare possint et oneribus tantis perferendis commodius sufficere valeant. Nam quantis afficiantur extra regnum iniuriis et damnis mercatores per praedones, spoliatores, pignorationes, reppressalia, captivationes, vectigalia ac foralia inusitata et expilationes in hospitiis, sed etiam de manifestis depraedatoribus, creditoribus, fide publica et salvo conductu literisque ferreis suorum principum munitis existentibus, ac quod non minorem illis calamitatem et iacturam adferre videtur, quia propter conspirationes externorum multo minori nonnunquam pretio, quam hic emptas habuere merces, hoc est, illorum omni arbitrio distrahere coguntur, exhausti sumptibus existentes; opifices vero mechanici, operarii et propinatores, quomodo se sustentare possunt, cum nos in omnibus villis nostris pro libertate nostra tam multos quoque habeamus artifices, liquorum braxatores, tabernas, caupones, ut civitates ac oppida, non mirum, si ad tam manifestam inopiam redigantur et recidant, ut nunquam emergere possint? Praestaret itaque ad commoda illorum promovenda et stabilienda, ut potius externi mercatores ad oppida nostra mercatum commearent et a nostris sine impedimento quaevis necessaria emerent operaque ac impensa sua eveherent. Hoc pacto negotiatoribus, opificibus, operariis et privatorum domorum possessoribus, propinatoribus revenditoribusque plurimum fuisset consultum, ut opulentiores essent et in maius excrescerent, dum currus, vehicula, rotas, ferramenta et alia suae artis et laboris instrumenta opificia, mercatores, cauponarii revenditoresque venundare possent, diversoria autem reliqua necessaria ad victum pertinentia et pabula equorum subministrarent: esset proventus civium uberrimus a domiciliis, hospitiis, testudinibus, depositoriis et receptaculis mercium, plures divites extranei negotiatores, prout olim fuit, dum ea servarentur, ultro ad nos commearent vel suos factores ad comparandas merces destinarent, domos praestantiores aedificarent, vectigalia non nostri, sed extranei pecunia sua solverent non falsa, sed pura et laudanda moneta. Unde auri et argenti esset magna et invecta et relicta tam in oppidis regni nostri copia, quam apud nos pro rebus nostris domesticis, quas cives viciniores pretio iusto libenter nobis persolverent, ubi opportunitatem quoque haberent ea venalia aliis communicandi revendendique.

De iustitiae administratione.

Restat, ut de iustitia administranda (secunda orationis nostrae parte) non nihil edisseramus, sine qua nulla communis societas, nulla coniunctio retineri inter mortales potest, nisi ab inuriis, violentiis, damnis, oppressionibus fuisset secura legibusque vindicibus innocentiae quasi communita. Si enim in omni pietate et probitate caeterisque virtutibus natura et legibus praescriptis vitam homines instituerent nihilque plus, quam se deceat et opporteat, appeterent, ab omni prorsus maleficio alienarumque rerum usu abstinerent, iniurias, contumelias, verbera, caedes denique ipsas nemini inferrent, sed sua re contenti, nihil turpe aut iniquum, nihil contra communem societatem, nihil contra dignitatem ac honestatem facerent, sedatius ac pacifice sine internis discordiis et controversia degerent. Quid opus esset iudiciis vel tam multis edictis aut vetitis, si nemo oppressus, nemo offensus, nemo verberatus, nemo caesus vel iniuria pulsatus fuisset? Sed quia in hac temporis iniquitate malitia nostra in tantam excrevit licentiam et audaciam, ut excusso Dei metu et reverentia sine pudore plures sola ducti caeca cupiditate et affectu nimio ad omnia turpia et inhonesta vitia contra fas et honestum praecipites rapiuntur nulloque adhibito delectu ad omnem impuritatem et flagitia, ad violentias, fraudes dilabuntur, aliena sibi usurpando et arrogando, expedit communi omnium utilitati tantam licentiam legum et magistratus severitate, foro ac iudiciis cohibere ac coercere sontes puniendo, innocentes ab iniuria defendendo, ut in pace ac libertate perfecta sua quisque tenere, ablata vero repetere et recuperare posset, iustitia mediante et unicuique ex aequo suum attribuente. Ob cuius iustitiae intermissionem et abiectam administrationem haec omnia mala invecta esse, nemo sanae mentis non videt, ut iam vi potius ac caedibus, quam iudicio legitimo suas quisque mavult persequi iniurias, impunitate sibi promissa; quo facto quam multi hoc temporis curriculo bonis exuti, quam multi nefarie et crudeliter interfecti et ad extremam inopiam redacti, cum ea perspicua sunt, mihi referre non opus multis, et tanto magis, ut grassentur liberius in bonorum perniciem, aliena detineant rapta, nemini de se respondeant querenti, per annos sex continuos iudicia terrestria in nostra provincia siradiensi sublata, impedita et multotiens

armis disturbata sunt eo praetextu praetenso, quod Maiestas regia appellationis causas in conventionibus regni nunquam finiat vel raro etiam iudicet. Absurdum itaque et supervacaneum videtur illis esse alias lites tantisper iudicio terrestri persequi ac definire, donec causae pendentes ac in conventionibus indecisae prius diiudicentur, ne frustra novas causas adferre antiquis nondum sopitis et moram in comitiis in cassum trahere, manticam de collo dependentem cum literis deferre, limina procuratorum et patronorum quotidie terere opporteat et alia mille subire, quibus plerumque afficiuntur illi, qui iustitiam quaerunt in conventione generali; satiusque ducunt utcunque domi conflictari et periclitari, iniurias perpeti, quam pro conventione frustra appellationibus dies sibi ex iudiciis terrestribus assignare et omnia magno parta labore annuosque omnes proventus, patrimonii opes ac rem fere omnem familiarem in praesidium patriae potius debitum convertendam in terminis terrestribus et in comitiis absumere, dissipare exhaurireque. Atque ut id exemplo probemus usitato, an parvi videntur sumptus, si quis depeculator centum citationibus alicui actionem citra suam iniuriam temere intentet ac propterea reus, uti innocens absolutus liber fuerit, a singulis nihilominus citationibus primum memoriale, demum actore appellante a controversiis acticandis, tandem descripta appellationis et totius controversiae persolvere cogetur miser citatus, salariis procuratorum exceptis (ob defensionem et controversiarum commentum) et in comitiis iterum repetitis iisdem centenis impensis? Et iam in terris Sandomiriae a literarum subscriptionibus notarius novum vectigal commentus, privato iudicio suo exigere cepit. Quis se accusatorem constituet propter unum aut alterum male extortum grossum, cum videt maiora inulta permanere facinora, ut multi his incommodis deterriti et magnum naufragium in rebus suis passi sunt et in universum ab accusatione et poenis ab iniurioso repetendis desistere sunt coacti, ad iudicia terrestria animum applicare nolentes.

Plausibilem quidem praetextum negare non possumus, sed optime constituta iudicia non propterea privata auctoritate deserenda sunt aut disturbanda, propter alterius iudicii imperfectam vel depravatam aut neglectam partem; potius haec non omittenda, illa corrigenda fuere. (Neque facienda sunt mala, ut eveniant bona, inquiet ille). Nam multae actiones iudiciis forensibus

sistuntur et concordia metu poenarum ac plurium impensarum componuntur ,neque ad vim aut scelera, non ad caedes, sed ad iuris et iudiciorum praesidia omnibus ingenuis est confugiendum iudicioque potius disceptandum, quam armis confligendum, ne ordinationi divinae ac maiorum institutis repugnare auctoritatemque ac consilium neglexisse videamur, quorum opera a Kazimiri inde Magni tempore usque ad hunc diem per ducentos plus quam annos summa patrum avorumque et nostra etiam contentione hanc iudiciorum terrestrium sanctitatem vix emendatam et correctam obtinemus: hanc nos propter appellationes in comitiis non definitas evertemus atque profanari sinemus? Cur modum potius non quaerimus litium extra conventionem dirimendarum et appelationum amputandarum? Quem cur tantopere detestamur ac fugimus, cur metuimus omnes, cur nemini suas causas committere audemus, non video, praesertim cum ob diversitatem negotiorum comitia impedientium in tanta temporis angustia tanta perplexitas actionum inibi absolvi non possit neque regia Maiestas iuxta statutum duobus in septimana diebus causas ad conventum regni devolutas, quarta et sexta scilicet feria, iudicando et cognoscendo sufficere iam potest tot definiendis causis, tanta provinciarum etiam accessione ad regnum facta et litium controversiarumque ad tantum fastidium et multitudinem adauctarum, magis etiam sola iurgandi libidine et circumveniendi vel vexandi nonnunquam et damnificandi adversarii, quam tutandi iuris sui gratia introductarum. An parvam actionum quantitatem futuram putamus, si ex singulis capitaneorum iudiciis in sex hebdomadis celebrari solitis una vel binae[1] dumtaxat actiones appellationis nomine ad conventionem regni devolutae fuerint? Quot autem sunt in regno capitaneatus, quam multi provinciarum districtus, quisque expendere potest et computare actionum numerum. Quasi nos illi simus, qui concessa nobis facultate una cum amplissimi senatus consilio rebus nostris melius consulere nequeamus et iudiciorum non inutilem statum invenire et prope domicilia nostra in provinciis suis iustitiam potius certam, quam incertam per singulas conventiones cum dispendio rerum nostrarum et valetudinis discrimine emendicare nec tamen cum impensarum curarumque maximarum molestiis

[1], bina' pdr.

eam investigare nec assequi! Quae gravamina ipse vidi Varsoviae servitutis plena; ac ut e multis unum adferam, vidi, inquam, nobilem quendam ad comitia descendisse causa experiundi iure cum adversario suo, satis diu quaesiisse nec invenisse deversorium; in quamcunque enim deverteret domum, lectis satis superque titulis pro regni senatoribus ac eorum satellitio pro oratoribusque externis et legatis terrestribus ac aulicis foribus inscriptis, hollodia autem, promptuaria et stabula pro eorum equis et currubus, more patrio et officio marschalci deputata et distributa omnia hospitia reperit, pro tot autem controvertentium ne unam domum aut carvaseram ad tantam frequentiam populorum invenire potuit. Quare non tantum ab aedibus et hospitii iure prohibitus ubique et foco, sed stabulis, sub quorum praesepiis lassatus declinare volebat, ab agazonibus fustibus primum fugatus, conviciis insectatus et multis probris maledictisque vexatus, postremo tanquam suspectus exclusus cum ignonimia, coactus est cum literis suis a collo dependentibus ante ianuam muratae domus, nullis coctis pastus cibariis, sed arido victu, triobolari dumtaxat pane triticeo, ducere noctem intempestam, donec superveniens fur eam cum literis crumenam, pecuniam existimans, dormienti abscidit.

Tales sunt litigantium deliciae et voluptates, quas ex illa, si diis placet, comitiorum peregrinatione capere et referre solet nobilitas nostra, illa potissima regni portio, ut non inveniat, quo caput suum declinet, verum etiam quae tantopere praetendat libertatem, more servorum et nebulonum sic turpissime traducatur et extenuatur, de comitiis in comitia veluti dedita opera extrahitur, ut profundat sua omnia et tantis tandem affecta incommodis neque sibi neque patriae neque liberis suis profutura, et militaribus officiis inepta existens in popularem et plebeiam conditionem transeat, ut verissimum illud iactatum sit proverbium „litis comitem esse miseriam“. Non omnibus enim sumptus annui sufficiunt et census suppetunt tanti, ut in comitiis in tanta caritate annonae et rerum omnium inopia et difficultate perseverare possint per totas conventiones exspectando iudicia. Et proinde multos hac compulsos egestate et angustiis pressos ignarosque negotiorum ac litium vidimus iustissimas suas deseruisse causas et potentioribus de lite cessisse, Deo iustissimo iudici vindictam ulciscendam permisisse, defatigatos et aere

alieno obstrictos cum exsecratione et mala imprecatione exacerbatosque domum rediisse non reportata neque obtenta iustitia. An Deum, iustissimum vindicem, putamus non ulturum nostras iniustitias et tantas afflictiones populi sui et maledicta, qui non tantum transfert regna propter iniustitiam, sed etiam severitate gehennae et flammis ulciscitur oppressiones pauperum et pupillorum orphanorum? Quorum omnium malorum (si vera fateri licet) nos quoque magna ex parte sumus auctores, ipsi nobis in culpa sumus, equites, cum oboedientiam legibus non praestamus neque ita vivimus, prout nos in libera et bene constituta republica vivere opporteat, sed vitia in ea, ut morbos in corpore, grassari permittimus neque cito et mature tantis malis succurrimus neque vel consilia capimus, quibus tanta calamitas et summa nostra servitus excutiatur, praesertim cum id in manibus nostris quasi situm esse videatur, regia Maiestate in omne bonum nostrum promovendum propensa ubique existente neque repugnante aut adversante, quominus rationes inveniantur et constituantur iudicia expediundarum et extinguendarum omnium controversiarum extra regni conventum in provinciis nostris.

Circumspicite enim et cogitate per Deum immortalem, in quod discrimen perveniet respublica, si in ea iudicia negligantur, si armis potius de re qualibet decertandum et confligendum veniat, si sceleratissimis ob impunitatem in fortunas uniuscuiusque involandi et in vitam libere saeviendi ianua quasi aperiatur, si inter suum et alienum nullum erit discrimen, si nulli certo ac integre parta sua retinere, nemini in pace, sed in continuo metu et oppressione perpetua vivere licebit? Sed quis non metuat inter tam multos vivens sicarios et homicidas? Qui multitudine servorum coacta et armis instructa saepti ac stipati sola impunitatis spe, libere sine metu grassantur et interficiunt homines veluti pecora, fortunas diripiunt, iudicia perturbant; et nisi quamprimum frangatur et exterminetur, vel quasi constricta legum iudiciis comprimatur eorum audacia, brevi procul dubio redundatura ad seditiones intestinas et domesticas maximas et crudeles, ad interitum usque et publicam reipublicae perniciem. Neque enim ob causam aliam a maioribus nostris inventa esse iudicia referuntur (etiam a divino illo eloquentiae parente, Cicerone) quam, ut perditissimos et sceleratissimos homines penitus exstirpemus, ut quos Dei metus non movet neque ipsa deterret flagitiorum turpitudo, poenae ac

supplicii terror in officio contineret (unius enim poena multorum est metus). Ac proinde iudicia mala consuetudine sublata vel dissoluta cum summo consensu vestro et senatus iudicio gravissimo et maximo tanto maturius constituite et una voce libentissimis animis approbate, quanto res omnes in deterius [et] fere ad interitum hac tempestate prolabi videmus, neque patiamini, precor, aliquam in ea republica pestem atque improbitatem diutius morari, quam tot trophaeis, tot victoriis, tot virtutum ornamentis maiores nostri decoratam atque auctam reliquerunt nobis. Nam quousque sinemus tam manifestam immanitatem atque libidinem non ferendam perditorum hominum inter nos versari? Quamdiu isti nequam, facinorosi, praedatores, direptores et homicidae liberum sibi putabunt in vitam nostram, in fortunas, in dignitatem debacchari? Et adhuc contra haec seminaria pessima vos iudicia longo intermissa intervallo non instaurabitis? Leges vestras in lucem veluti copias praeclaras vestraque praesidia et ornamenta exercitus in aciem non producetis ac iudices tanquam imperatores petulantiae eorum fraudibus et iniquitati non opponetis? Victis denique iudicio et obnoxiis plagas non addetis et poenas non inferetis neque multiplicabitis? Crescente enim malitia crescere debet et poena, et iterata delicta magis puniuntur iuxta vulgatas iuris consultorum regulas. Quodsi nos delectat ea antiqua a maioribus tradita comitialium iudiciorum consuetudo, iudicio et commendatione vetustatis comprobata, ut regia Maiestas tot provocationes definiat, ut propterea nullam novam optandam expetendamque iudiciorum formam non admittamus, solennes et nos ac religiosos mores observemus tantumque, quantum maiores olim nostri, iudicio disceptemus, cogitemus plures esse, quibus res familiaris adeo angusta est, ut ad prosequendas in comitiis lites nulla suppetat facultas. Sed cur potius ad certos delectos peritos ac prudentes iustissimosque iudices bonos viros tantam controversiarum dirimendarum molem non deferimus, quorum fides, probitasque spectata cum ingenii dexteritate et in excutiendis causis exercitatio ac usus omnium iudicio probata et testata fuisset? Nam comitia habent sua negotia pro temporis ratione et varietate casuum ac necessitatum reipublicae incidentia et in consultationem cadentia, de quibus libere regiam Maiestatem cum senatu consultare et decernere publica cum auctoritate opporteat. An non sufficiet illi

cognitio de crimine capitali et gravioribus causis non litigantium arbitrio, sed per ordinarios illos iudices ad decidendum deferendis, quotiens casus novi et causae essent dubiae vel leges ancipites, ut ille vox legis et sanctissimus interpres explanatorque incorruptus, veluti oraculum, exsistat, publicisque tractandis operam eo impensius conferat, tanta causarum multitudine exoneratus, alias autem omnes civiles causas et actiones in fide ac religione deputandorum iudicum esse deponendas, naturali aequitate iurisque praescripto sopiendas, vel primarum, si non omnium provinciarum regni iudicibus, religionis vinculo obligatis esse permittendas, qui in medio palatinatuum quotannis more colloquiorum praesideant et omnium iniuriarum, capitis et famae actionibus exceptis, essent iudices, vel certis senatoribus ex quavis conventione deputandis et deligendis Piotrcoviamque conventionis auctoritate destinandis, in locum ob multas curias et hospitia satis aptum, aut terrarum dignitariis salario et proventu competenti ex aequo provisis, ita, ut si fieri possit, nullum deinceps solverent memoriale, ut ditioribus tenuiores evocandi et ad sumptus non necessarios extrahendi amputetur occasio, plurium simul intentandi actionum, impostoribus vero calumniandi, vexandi et criminationibus falsis circumveniendi, impensarumque et litium terrore abradendi aliquid via esset interclusa. O felices nos tandem futuros, o fortunatosque nimium nobiles, ac tum demum vere liberos, ubi talia iudicia fuissent instituta, vel alia quaecunque, modo iustitia revocetur et pax regnaret in Polonia sine vitae et fortunarum nostrarum dispendio et discrimine, sine comitiorum peregrinatione et protractione quavis, quando nemini, quam post Deum immortalem reipublicae nostrae et regi suo fuissemus devoti, devincti et obligati ad inserviendum, cum nunc in luctuoso isto tumultu et statu alieno multorum imperio obsequi et ditioribus inservire ad nutum cogimur, ut opera, patrocinio et promotione sua nos et fortunas nostras contra vim et iniurias tueantur et defendant, vel hospitia saltem aut angulum angustum penes se in comitiis concedant. O rem praeclaram et diem illustrem illum nobisque iucundissimum, quo tanta cura et metu tantisque molestiis fuissemus relevati et recreati! Respiraret profecto patria nostra et quasi hostibus e medio profligatis et depulsis, cum tripudiis ac incredibili gratulatione plausuque excitato et reddito exsultaret summa cum laetitia et tro-

phaeo gaudioque triumpharet ingenti expulsa et deturbata iniustitia et iugo servitutis acerbo aliisque vitiis communem nostram pacem veluti peste inficientibus, turbantibus ac dissolventibus. Redirent aurea saecula, ubi cessarent odia, contentiones, discordiae intestinae, violentae oppressiones, fraudes, compilationes, falsae obsignationes, homicidia et reliqua mille impuritatis et flagitiorum omnium genera et gravamina, desiderata autem religio, pax, libertas, facultates ac vita ipsa a rapinis, a praeda et interitu esset salva, saepta et munita, ubi denique sub uno principe communibus legibus ex aequo viveremus omnes, prospectum fuisset melius rebus et fortunis nostris, ubi tranquilla et pacata fuissent omnia.

De homicidiis et pyxidibus.

Nisi multorum prudentissimorum verbi divini ministrorum dictis ac disertorum oratorum scriptis tam publice, quam privatim satis superque fuisset propositum et tractatum de homicidiis plectendis iuxta Dei et omnium gentium praescipta (quid enim luculentius Fricii orationibus quaternis de hoc genere homicidiorum exaratis?), et ipse quamvis nemini comparandus, pro loco tantum et officio meo in hoc celeberrimo coetu vulgique adstante corona eadem de re paucis perstringerem verbis, ut voluntaria homicidia poena capitis punirentur. Sed quia illorum gravissimorum virorum persuasiones adhibitae nullam utilitatem audientibus attulisse videntur ac vix non surdis et clausis auribus praeteritae, qua negligentia et incuria effectum, ut multi etiam publicorum consiliorum principes multarum rerum gloria clarissimi et ex ordine isto legatorum nonnulli virtute excellentes viri a tractando eo argumento amplius supersedendum sibi duxerint, cum viderent labores suos et conatus etiam fuisse irritos, nec ego obstrepere frustra otiosis dictis necessarium puto. Quamvis commovear plurimum, cum videam nos illos, qui caeteris gentibus nobilitate, natalium splendore libertatibusque nostris ac maximarum rerum gestarum gloria excellere volumus, tanto valore ac pretio computari, ut vilem et brutum equum quingentis et mille aureis, vestesque et stragula, quibus cooperimur, multo pretiosius, quam corpora sua ad imaginem Dei efficta, aestimemus et pensemus. Ideo nec mirum, si ob levissimas iniurias ita se crudeliter conficiant passim sine numero

multi, quanto leviores propterea videt quisque sibi propositas poenas; iam non, ut olim, aperte decertando, sed fraudibus et bombardarum ictibus impellendo facile vilis nebulo praestantissimum quemque militem impune conficere soleat, pluresque iam hoc machinarum genere interfectos concidisse, in tam modico temporis spatio, quam olim ensibus vel bello per multa saecula, clare licet intueri. Nam ubi ad manus ventum fuerit et gladiis vel viribus decertatur, nemo non facile dirimere et comprimere poterit pugnam et contentionem, semel vero emissam bombardam quomodo cavere aut impetum depellere vel obtundere, quo minus feriendo confestim interficiat hominem? Qua machinarum pernicie, ut nihil promptius est ad interficiendum, ita nihil est iam magis usitatum; quis enim locus, quis conventus est aut convivium, quo multi saepe non fuerint crudeliter interempti? Adeo invaluit ea pestis feriendi, ut quod teterrimum est, in bonorum divisionibus, limitationibus ac ad iudicia legitima congressu omnia fere loca bombardarum subito strepitu fulgoris corruscantis in morem strepere ac horrido vaporis faetore aestuari magno omnium stupore videmus ac cum periculo nostro et timore globorum ex machinis magno impetu excussorum multitudinem ubique volitari, subito tumultu cuncta repleri, ut iusta profecto esset causa, si non in omnes homicidas poenam promulgare et proferre capitalem vel proscriptionis, in illos saltem, qui pyxide, prohibito nimirum statutis ad deferendum genere armorum, occiderint nobilem, praestito assensu decernere et approbare statuatis; nam capitali vel infamiae poena proposita quis se non continebit? quis non potius iure et verbis, quam armis contendet? Vel si ne hoc quidem precibus nostris digna postulantibus obtinemus, statutum de non deferendis pyxidibus extra belli necessitatem renovetur et ut exsequatur, capitanei providerent. Nec iustam existimetis esse, quae in defensionem deferendarum pyxidarum adfertur ratio, ne peritia postea feriendi hostem intercidat; an non possunt ad certum potius destinatum scopum, arboribus vel sudibus, loco hominum propositum et praefixum, spicula torquere et globos excutere, propositis etiam victori praemiis, potiusque hoc genere certaminis domi suae, quam potationibus et ingluvie se oblectari? Sicut in Germania vidimus talia passim exerceri certamina omnesque ex praetorum etiam edicto plures bombardas habere, non tamen

illas extra belli et certaminis seu exercitii praemissi necessitatem deferre, neque se illis tam crudeliter conficere ac contrucidare solere, quia omnibus homicidis propositam poenam capitis esse sciunt. Et nostri continerent se utique senatus consulto promulgato, ut pyxide interficiens nobilem quacunque ex causa, excepto invasore domestico (cum domus tuta esse debet, quam omni defensionis genere tueri unicuique convenit), citatus ad iudicium capitanei ubicunque deprehensus, supplicio affectus confestim poenas lueret. Hoc communi bono et paci congruere plurimum arbitramur.

De interregno.

Etsi autem rationes et consilia pro tenuitate ingenii sui ostendimus veluti praesentissima remedia, quae languentem ac fluctuantem iamque in praeceps ruentem rempublicam saluti reddere possunt et sublevare in extremo positam periculo, nullam tamen cogitantibus adhuc nobis aliam tam necessariam contemplamur rationem tuendae communis salutis, nisi et in hoc unum solum toti incumbamus, unde periculum maius imminere nobis videmus, in quo statum universum omnes prudentes, quibus libertatis ac salutis aliqua inest cura, consistere arbitrantur, in morte nimirum (quae procul absit) serenissimi regis nostri et electione futuri. Nemo enim est sanae mentis, qui mortem ipsius magnorum nostrarum calamitatum futuram causam neget, qui non intelligat sua salute contineri nostram ac ex unius solius vita pendere omnium nostram, vel ut expressius dicam, principium et finem omnium malorum nostrorum (quod dii prohibeant) mortem regis esse, si absque declarato et [haud] ambiguo decedat successore. Quae pericula et procellas impendentes, mirum in modum, quam non circumspicimus, vel si praevidemus, cur anticipare et avertere illa imminentia pericula negligimus? Cur malorum futurorum consideratione non commovemur? Omnes conditionem afflictae reipublicae destestamur, omnes salvam cupimus: nemo est, qui aegrotantem sublevare, vel in melius corrigere, aut denique periclitanti opem celeri quasi cursu afferre properaret universa consulto negligentibus atque praetereuntibus nobis. Nam quis animo suo considerare non potest, qualis ordo, quae conditio reipublicae sub interregno est futura? Nam qui indicendae electionis aut convocandarum provinciarum facultatem habeat expressam,

definitum non habemus; vel an tempus superest electioni, ubi ex omnibus regni partibus finitimae immanissimae gentes, primum orientis plagam incolentes Turci, horribili apparatu insurgentes, ac ferocissime Scythae, copiis referti maximis, ad intima usque percurrentes et incendia funestissima ac vastationes populationesque horrendissimas una cum Valachis inferentes, ab aquilone deinde Moschi, gens nobis infensa, magnis et longe amplioribus, quam unquam, copiis adversus Lithuaniam prodeuntes, ab occasu Germani, magno facto impetu Prussiam vel regnum invadentes, a meridie Ungari cum suis praefectis magna vi et celeritate in perniciem nostram omnes quasi conspirati accelerarent et in medio quasi conclusos opprimerent? Nam omnia feliciter olim iacta foedera pacis, unica ipsa morte fuissent dissoluta et finita; quibus autem prius resistendum foret hostibus? in quam potissimnm igitur partem esset incumbendum? vel quis ad obsistendum et avertendum pericula primus tunc induet arma? ad quem omnes festinando ferantur et inclinarent, ad quem confluerent, cuius imperio et auctoritati caeteri obsequantur, ad cuius denique mandata parati et expediti essent ad omnem belli impetum sustinendum durante interregno? aut suscipienti (s) patrocinium aut expeditionem bellicam, an obsequentes habebit omnes stabilesque et concordes? Quomodo bonum regimen aut novam constituet electionem in tanta animorum disparitate ac discrepantia non assentientibus multis, dissentientibus autem et in diversa sentientibus plerisque? Si enim inimicitiae, contentiones et homicidia nullo more nunc grassantur, licentia et omnis iniquitas abundat, quid sperandum boni fractis et solutis legibus et capite (proh dolor!) piissimi regis concidente? Quam subita rerum omnium esset mutatio, confusio atque perturbatio, horret animus reminisci. Nam qualis nobis rerum apparatus, bene novimus; quibus loco armorum nunc splendidissimus vestium nitor, aurum filatum, pecuniae in luxum erogatae non multis suppetunt, thesaurus publicus nullus, quo stipendia militibus adimpleri et persolvi possint, et commeatus summa inopia, deposita et intermissa diuturna pace bellicarum rerum disciplina et studia rei militaris oblita sunt et obsoleta, ut vix tot e millibus unum reperias, qui castra recte ponere aut munire sciat; ad turpia potius omnes privata lucra et propriam utilitatem conversi confugimus, ambitione vana et fastu turgido

aestuantes, inter delicias, luxum et epularum apparatum, liberalem potationem atque circa ingluviem versamur aliisque in rebus turpibus et inhonestis, rerum obliti omnium, nulla correpti verecundia aut pudore, sine deorum immortalium timore, contemptaque legum et magistratus auctoritate, scelera sceleribus accumulando libere ac scientes in omne genus turpitudinis proruimus, quaestus ac lucri sordidi gratia, divitiarum causa, facultatum ac dignitatis. Neminem conspirantem nobiscum, neminem foedere coniunctum ex vicinis habemus, partes nostras confoventem, qui laborantibus bello mutuum nobis auxilium impendere velit; his maxime temporibus dubiis et periculosis plures habemus in perniciem nostram conspiratos, qui a fronte et a tergo nobis instant intentique apertis et diductis faucibus exspectant omnes occasiones implacabiles affuturi hostes, ut extremis nos involutos calamitatibus et armis cladibusque oppressos ad interitum postremo funditus subvertant, conficiant et exterminent. Et propterea prudentes olim ingentium terrarum domini et monarchae, veriti, ne quid ipsorum occasu turbarum rempublicam infestare possit, prospicientes futuris periculis, successores sibi probatos deligebant, scribebant et adoptabant, quod et nunc in omnibus fere monarchiis bene constitutis observatur, ut designatos habeant monarchas, quo huic malo et discordiis internis obviam iretur et communi utilitati, otio et paci consuleretur. Quapropter accelerate quam primum et vos, equites, nihil promptitudinis, nihil studii omittentes, ut hac in conventione modum, formam instituendi regis cum auctoritate, voluntate et assensu regiae Maiestatis, iudicio senatorum gravissimo et communibus sententiis vestris praescribatis, ne hac utilissima parte neglecta et vosmet ipsos et nos liberosque nostros fortunasque omnium in extremum exitium ac discrimen calamitatemque ingentem adducatis et regni principatus nationum potentissimarum et provinciae in extremo positae periculo et defensione destitutae in plurimas partes (quod dii prohibeant immortales) scindantur et a corpore suo, sicut olim Slesia, desperata salute, timore vel metu impulsae et seditionibus discordiisque intestinis disiectae et collapsae deficiant. Ego hac in re quid sensero, postea non gravatim sententiam quoque meam proferre non dubitabo.

De electione regis libera.

Magna haec laus est nec contemnenda libertas nostra, equites, quibus neque successionis iure, neque haereditario rex declaratur et praeficitur, sed per liberam electionem, suffragiis senatorum et totius nobilitatis voluntate et assensu eligitur et constituitur in comitiis regni per senatores vacante regno indicendis, ita, ut rege defuncto ad nos, tanquam haeredes, regnum et ius conferendi illius recidere et devolvi videatur, electusque et declaratus rex novus, non nisi de manibus nostris, ad vitam duntaxat suam regnum suscipiat. Cui nec prius parere aut oboedire tenemur, nisi inauguratus iura omnia nostra ac omnium regnicolarum privilegia, libertates, literas, immunitates iustas et legitimas omnino se ratas habiturum, servaturum, defensurum et exsecuturum omniaque inique ab eodem regno abalienata atque distracta pro viribus suis recuperaturum et ad unionem regni aggregaturum nec imminuturum, sed aucturum potius et quoad poterit, prolaturum esse iuramento [se] obstringat et confirmet ac literis suis id ipsum testetur. Cuius indicendae electioni quia omnibus senatoribus et non certis personis concessa sit facultas, praestaret[1] unum, duos, vel tres eligere et hac praerogativa insignire (segnius enim expediunt commissa negotia plures) ad indicendam confestim conventionem et convocandos propere senatores et nobiles, nisi consuetudinem et morem antiquum pro lege potius observandum ducerem et approbarem magis esse sequendum (neque enim auctoritates maiorum sunt reprobandae et consuetudo plerumque vincit legem, ut iuris consulti docent). Quam consuetudinem etiam declaratam fuisse per serenissimum olim regem Sigismundum in conventu regni generali Cracoviensi anno 1530. his verbis planum est: „Quotiescunque regem decedere et regnum vacare aut electionem quomodocunque celebrari contigerit, domini consiliarii utriusque ordinis, antequam ad electionem procedant, prius iuxta veterem consuetudinem conventum electionis generalem statuant et illum universis regnicolis et dominiis, membris et ordinibus regni in tempore declarent ac electionem in eodem conventu celebrent".

Ac postea in conventione alia, Piotrcoviensi, anno 1538. se-

[1] ‚praestaretque' pdrk.

natus quoque consultum in haec scriptum exstat verba, „ut si quid de rege Poloniae factum sit eumque ex vita decedere contigerit, secundum veterem morem consuetudinemque et statuta regni generalia comitia edicantur ad novum eligendum regem fiatque electio regis libera, ita, ut ex omnium regni senatorum nobiliumque, quicunque comitia illa obierint eisque interfuerint consensu et voluntate novus rex eligatur et denuntietur". Ex qua declaratione tam dilucida manifeste apparet, omnes senatores habere vim et potestatem indicendae ac intimandae electionis et convocandae conventionis, idque deposita statim mora, modo superesset tempus in tanta finitimorum, qua undique circumfusi sumus, hostium turba statuendi et approbandi regem.

Quodsi vero de personis certis ad regnum eligendis vel creandis, sive nunc sive postea, decernere aliquando contigerit serenissimo nostro principe (quem Deus diutissime servet nobis superstitem) ab humanis sine prole discedente, maiorum nostrorum sapientissimorum virorum exempla, quaeso, ante oculos proponite vobis. Quibus quantum benedixit Deus, illorum acta et felices saepe successus probe testantur, qui in eiusmodi electionibus non tantum accessiones ampliandi regni sui spectabant, sed ex infensissimis inimicis pro caritate christiana stabiles amicos, firmata eorum benevolentia, sibi reddere valde consultissimum esse iudicabant, vel inde perspicere licet, quod Austriaco principe omisso, iam paene ad regnum vocato et ascito, quia nihil de suis provinciis adicere neque fines regni prolatare poterat, sub iugo imperii Germaniae solus existens, Masoviae ac Slesiae etiam principibus semper praetermissis, quos quieto iure ad regnum iam pertinuisse noverant, praepotentiorem absolutae potestatis et provinciarum suarum dominum et ducem magnum Lithuaniae praetulerint, delato illi regno ex hoste maximo fidelem et firmissimum defensorem et ex ducatu suo amplissimo, ad ducenta miliaria germanica protenso, propagationem imperii sui fecerint, ex ethnico duce christianum regem, una cum sua tota gente sacro tinctum baptismate, ad fidei lumen perduxerint, ad suas denique libertates, depulsa servitute, ad fraternitatis et consanguineitatis consortia et in regni ipsum corpus unionemque receperint. Quid prudentius excogitari potuit? Quid utilius, aut denique caritati christianae proximius, quam fidem christianam, qua nihil magis salutiferum, quam libertatem, qua nihil glorio-

sius ac pretiosius, quam ipsam denique patriam, qua nihil carius, nihil amabilius est, proximis suis fraterne communicare et impartiri, ex hostibus praeterea acerbis necessarios et amicos conciliando et ad centum vel ad sexaginta millia equitum pro subsidio communi ad omnem belli necessitatem et impetus sustinendos et viribus communibus propulsandos fidos habere socios comparatos? Quae maiorum consilia, uti salubria, dignum arbitramur, ut amplectamini, ut si divino consilio ac decreto regnum vacare quomodolibet contigerit, talem similiter quaeramus, qui ad vires nostras augendas de suo quam plurimum addere et adiungere possit et loco acerbissimi inimici validissimus defensor et propugnator ac monarcha esset omnium iudicio iudicatus, repetitaque collati in se beneficii memoria, affectum nostrum, observantiam et propensionem gratitudine sua more aliorum regum nostrorum studeret compensare, regno utilis et proficuus plurimum exsistens. Qualem opulentissimum Magnum Moschorum Ducem esse scimus et vicinum habemus, dominatu, imperio, divitiarum copia et magna equitum exercitu abundantem, gloria belli excellentem, omni apparatu rerum splendidum atque toto orbe fama illustrem, duos habentem filios, quorum iuniorem melioris esse institutionis et moribus suavioribus praeditum robustoque et valide corpore, quem uti moderatiorem benigniorem-que a patre suo postulandum suaderem, certis conditionibus in hunc modum datis et acceptis, ut restitutis inprimis Smolensi, Plescoviensi et Novogrodensi ducatibus, reliquas patrimonii sui opes et ditiones inter filios praedictos per medium divideret et illam dimidiam partem natu minori filio assignatam tandem regno incorporaret, cum altera vero medietate filium aetate provectiorem (qui professus fertur esse tyrannus) subesse et parere regno, tanquam fidum et constantem feudiarium et ducem regni, facto homagio ad instar ducis Prussiae, decerneret (ne inter se tempore procedente contendant vel dissideant), ut si stirpe virili deficiente decederet, ad regnum pars illa residua pleno iure deveniret et in omni adversitate pro maximis suis facultatibus et viribus, quemadmodum olim Vitholdus dux, regnum iuvare, illi constanter assistere et adhaerere societatemque perpetuam, foedera inita et fidem servare esset obligatus et obstrictus. Qui si vivente serenissimo rege nostro ac ipso concedente ac permittente ad regnum receptus et inauguratus fuisset, nullam potestatem,

nullum imperium aut iurisdictionem haberet, quoad viveret et concederet alter, prout et modernus princeps patre suo vivente fuit coronatus, abstinuit tamen ab omni regimine. Interim vero utilibus et honestis in regno enutritus praeceptis institutisque et legibus patriae imbueretur et lingua, filiis nostris illi inservientibus et de virtute in virtutem crescentibus, provisionem constituendam in castro aliquo regni, in Russia praesertim, habiturus pro sustentatione sua, veluti regis filius, liberalitate quoque paterna et gazis suffultus et pecuniis adiutus, Plescoviensem, Smolensem, Novogrodiensem ditionem per praefectos, polonos nobiles, administraret et proventus caperet annuos pro educatione sua, quae nulli magis congruit, quam principi, cuius doctrinam et sapientiam decet omnibus prodesse subiectis. Nam Ieroboam legitur decem amisisse regna, quae suus sibi reliquerat pater, per suam imprudentiam; et teste philosopho impossibile est prudentem non esse bonum. Ideo regem male institutum verissime Polycrates dixit asinum coronatum. Sed ad propositum redeo. Ex qua accessione Moschoviae tam amplissima regnum nostrum tanta potentia, potestate et magnitudine fuisset adauctum, tanta amplitudine et ambitu dilatatum, quantum in orbe regnum nullum tam latissimos habens terminos et fines. An Graecia tam multis adhuc abundans Christianis ad hanc monarchiam et societatem invita concederet? An Valachia, graecam professa fidem, ultra Turcorum tyranno tributa pendendo serviret et aliae eiusdem professionis provinciae plurimae? An Turcis in Europa tantae iam vires fuissent vindicandi aut auferendi aliquam a se deficientem et nobis sponte parentem et obsequentem nobiscumque defensionem communem ferentem provinciam? An Livonia non fuisset pacatior? An Tartarorum colluvio expeditione militum aliquoties facta, non potuisset propelli? Quo enim Mosci, nisi in hostes nostros, vires suas et arma illa converterent? Qui nobiscum hactenus fortiter dimicarunt pari nonnunquam et ambiguo eventu, nunc nobis, nunc illis arridente et adspirante fortuna, magna saepius multitudine hominum inter se concisa et ingenti caede edita, plurimis captivis abductis. Quid, si tantae coniunctae simul vires fuissent et contractae in unamque societatem conspiratae et coactae? Tremendus, credite, equites, ac formidabilis hic esset rex et magnanimus, omnem fortitudinem inimicorum Christi et suorum Deo adiuvante contriturus. An

defuisset nobis ad conducendum milites stipendium, Moschovia pecunias suppeditante et pro servitute sua et debito expeditionem bellicam sustinente? Nam tributo obnoxia suis moribus legibus et institutis degeret, ne postea libertatibus inassueta, deposita memoria beneficiorum, ingratam se nobis ostenderet. Desinunt enim homines hominibus benefacere, iuxta commune dictum, cum semel inciderint in ingratos.

Quod si hanc sententiam a me prolatam adversamini nec parum utilem, sed suspectam et difficiliorem esse animadvertitis, Caesaris Maximiliani filium, de regum nostrorum sanctissimorum Poloniae cretum sanguine, ad vos in regis filium animis propensis et unanimi cum regiae Maiestatis consensu assumite, ut ab ineunte aetate moribus ac legibus institutus nostris cum dignitate et imperio nobis praeesse possit non alia conditione, quam restituta et adiudicata nobis et ad regnum adiecta tota Slesia per suum parentem, vel ea provincia Caesar pro sorte quasi paterna filium contentare potest, ut dotis veluti nomine haberet, quod ad nos inferret, et cum Boemis Caesar certis pactis de ea conveniret. Nam ad Piastum Crusviciensem difficilis via his turbulentis temporibns, cum nec similis illi inveniatur nec ambitioni esset finis ullus, cuius causa teste philosopho ipso plurimae seditiones oriuntur, reipublicae exitiosae, de honoribus enim non quilibet, sed potentissimi quique contendunt graveque Democritus dixit regi a deteriore. Neque vos commoveant aut abducant ad hunc casum detorta illa sacra Deutoronomii verba: „De medio fratrum tuorum constitues tibi regem nec praeficere tibi potes alienum, qui non est frater tuus etc.“. Iudaei enim neminem appellabant fratrem, a sua fide et religione alienum, quos ethnicos potius, publicanos et peccatores et alienigenas cognominabant, cum quibus nec conversari licitum sibi fore arbitrabantur, multo minus regem creare aut praeficere sibi poterant, nisi ex indigena, qui natione et religionis professione Iudaeus fuisset. Et mos est scripturae sanctae peculiaris, eiusdem religionis homines vocare fratres, quo sensu et Christus indubitatus servator noster, sanctae et intemeratae virginis Mariae cum unicus esset filius nec fratrem haberet, apud Ioannem Evangelistam in septimo capite a fratribus appellatus illis verbis: “Dixerunt ad illum fratres illius: Transi hinc et vade“. Ita Laban et Iacob fratres, ita Abraham et Loth et in aliis pluribus

sacrae Bibliae locis se mutuo tam Iudaei, quam Christiani fratris nomine salutant, ac Christus ipse, nostrae[1] salutis auctor, omnes fratres vocat, qui sui patris caelestis voluntatem operantur. Sic et doctor gentium, Paulus, fratres omnes appellat.

Sed iam tandem comprimenda et cohibenda est oratio sufficiatque mihi pluribus ad huc minus dignis omissis ea praecipua saltem retulisse et praedixisse vobis pro mea in vos observantia fraterna et in patriam amore, quae vos animo volventes ac repetentes, omni adhibita diligentia et cura cum summaque promptitudine et celeritate vel iis remediis per me ostensis mederi vel nostris reiectis et spretis aut immutatis consiliis, patriae suae aegrotanti magis proficuam et utiliorem medicinam (hoc modico, quod iam superest, intervallo, securi ad radicem apposita) adhibere festinabitis, pum tempus est consultandi ac commodum, dum ratio locum habet et res nostrae aliquantulum in portu adhuc sunt quietae et tranquillae, ne postea insurgente tempestate, summis veluti concitatae fluctibus subito scilicet invadente nos tumultu, ingruentibusque futuris bellis intestinisque seditionibus, discordiis, contentionibusque mutuis invalescentibus, veluti magno aliquo impetu et turbinibus primum agitati et vexati, postea sacris publicisque ac privatis in praedam expositis rebus nostris ipsi plurimis ad extremum oppressi cladibus et internecione ad unum omnes (quod dii omen iniquum ávertant) pereamus, vel ex tam praeclara libertate nostra ad tristem et infelicem miserandamque servitutem redacti, ignonimiose traducamur. Quod ne eveniat, „nunc animis opus est“, equites, „nunc pectore firmo. Fata viam invenient“.

Tu autem, domine, accelera et salva nos.
Perimus.

Seneca.
Quotidie posterior deterior dies.

Statius.
Dubiis in rebus pessimus augur est timor.

[1] ‚noster‘ pdrk.

II.
Modus corrigendae Reipublicae.

Gdy kto pocznie mówić o to, jako się z królewskiego dwora błąd wielki *et confusio in totam fere R. P.* wylał, wnet ich z tym siła na plac wyjeżdża: „Nie godzi się o umarłym mówić, nie przystoi poczciwemu spraw pana swego, a zwłaszcza tego[1] zmarłego szacować: zelżemy się przed wszystkimi narody, iż się u nas takie rzeczy działy; ale raczej dajmy temu pokój, już tak tego zaniechajmy *et in posterum* tak to ostrzedz, by się takie rzeczy nie działy". Tym takbym ja na to powiedział: *Posteritas suum cuiusque decus rependit,* dobre ludzie znamienite chwali, aby potomstwo za takie sprawy chwytali, złe zasię hańbi[2], aby bojaźnią od złych spraw zejmowali się. Jakoż historyej wszytkich o tem ten urząd jest, *ne virtutes sileantur utque pravis dictis factisque ex posteritate et infamia metus sit.* A iż to wszyscy ludzie *et omnibus saeculis* przyjęli, nie wiem, czemby też u nas słusznie poganić to miał, gdyż omnium *generalis*[3] *in re aliqua consensus pro lege naturae*[4] *reputatur.* Nie mówim ci o umarłych ani szacujemy spraw cudzych, to jest, *livore vel odio,* czego *lex solemnis* broni, ale sprawiedliwość jako rozkazuje, co komu należy[5], dajemy: *virtuti laudem, vitio vituperium,* a na nic inszego w tym się nie oglądamy, jedno, *ne contemptu famae contemnantur et virtutes,* gdyż *gloria calcar immensum habet,* iż oni potentatowie wielcy, *ad quorum nutum tremuit orbis,* pilniejszego oka na żadną rzecz nie mieli, jedno, *ut prosperam sui pararent memoriam, gloria enim virtute parta sepulchri mortisque ornamentum est.* Zaniedbawać[6] tych tedy rzeczy, jeśli prze to, iż się za nie wstydać musimy, nie godzi się, bo zostaniem cnocie winni, ktorej urząd jest występem się brzydzić, a też chocia ludzie milczeć będą *conscientia, quae est omnium factorum testis certissimus,* uspokoić się nam w tej mierze nigdy nie dopuści; jeśli też prze to, aby tego ludzie zapamiętali, co się nabroiło, *fallitur*[7], *qui praesenti potentia sequentis aevi*[8] *memoriam extinguere conatur.* Staralić się *monstra illa mundi,* tyranowie rzym-

II. Z rkp. S. 50.

[1] ‚iego' rkp. [2] ‚w hańby' rkp. [3] ‚generalia' rkp. [4] ‚mature' rkp. [5] ‚zaliezy' rkp. [6] ‚zaniedbaiąc' rkp. [7] ‚falluntur' rkp. [8] ‚sequentes cui' rkp.

scy, aby mordy *et libidines eorum posteritas* nie wspominała, a prze to *litteris*[1] *perpetuum indixerunt bellum. Quod perfecerunt,* na oko widzimy, że *aeternum dedecus sibi, gloriam scriptoribus reliquerunt* u narodów inszych. Tym się bynajmniej nie zelżymy, boć ci[2] [taż] ziemia rodzi oset, co i pszenicę. Nie zelżył się Rzym, iż *Catilinam, Neronem et alios nequam*[3] *progenuit; eadem enim Scipiones, Pompeium, Brutum et alios vindices libertatis tutit.* Nie tylko o tym mówić się godzi, ale każdy, komu Bóg baczenia i wymowy użyczył, powinien *ulcera patriae tollere,* powinien *patriam ab extremo discrimine in libertatem vindicare. Maior est tyrannis, quando R. P. libidine et malis consiliis laceratur, quam cum corpora tormentis cruciantur.* A iż *omnium rerum torrens a principe in R. P. derivatur,* stądbym radził *correctionem* począć, to jest, od komory pańskiej, bo nalazszy *vitiorum ministros.* pokażą się *auctores mali,* ty mowię, ktorzy *summam rerum tenentes in patria,* byli złego przyczyną, aby i ci, którzy *malis consiliis* na urzędy wielkie weszli, a tych wszytkich *pro modo excessus* pokarać; kto źle na urząd wszedł, by go też był nabarziej godzien, *illum senatu*[4] *movere* i [aby] więcej na nim zostawić zmazy, w kroniki to kazać wpisać, i na potym, by nadłużej żyw był, *ad administrationem R. P.* nie przypuszczać. I są też, kto nie tylko iż źle urzędu dostał, *sed etiam malis consiliis turbavit patriam.* Na tego już sroższe karanie być musi: *etsi non morte, attamen exilio mulctandus;* bo aczby takiemu urząd wzięto, przecię on *privatus exnunc si non per se, certe per submissas personas turbaret patriam.* Jakoż takie *ingenia* nie radzi się uspokajają, *exemplo Alcibiadis;* ten poki żyw był, zawżdy mieszał[5]. A to w tym pilnej inkwizycyej potrzeba, aby kto nie uległ, bo taki, im naszkaradszy, tym naszkodliwszy ojczyźnie bywa. Ci, którzy *ministri flagitiorum* byli, to jest, prze które praktyki szły, nie rozumiem inaczej, jedno, iż mniej R. P. winni, bo kiedy Klodius, już tak mianując, *in patria* miłej[6] praktyki stroić chciał, szukał do tego *ad[modum] mollia*[7] *ingenia,* którzyby *facillime in utramque verterentur partem, aut stupidum,* któreby o rzeczach rozsądku dać nie mogło. A też Klodius, kiedy *malis artibus* przychodził do

[1] ‚litteras' rkp. [2] ‚choczci' rkp. [3] ‚neque' rkp. [4] ‚sociatum' rkp. [5] ‚mieszkał' rkp. [6] ‚mieli' rkp. [7] ‚moli' rkp.

tego, tak to pokrywał i tak to farbował, *ut speciem indueret boni ministri. Ergo [ministri] flagitiorum* dosyć swoje karanie wezmą, kiedy się ludziom oznajmią, iż będą *pro suspectis* miani; wszak i na ty włożyłbym karanie lekkie, jako to jest, albo im kazać w żółtych sukniach chodzić, *aut aliud quiddam.* Wszak tu nie nowina w Polszcze takowe karania: zakazano było Jastrzębczykom i Toporom, iż byli *ministri caedis* Stanisława ś. *ecclesiasticas assequi dignitates.* Jeśli to szło porządkiem słusznym, to jest, aby *odia inquirendi*[1] *patriae vulneribus* nie ważyły, ale aby niewinny czystem został, winny zasię był karan, tak się zawsze w Polszcze zachowywało, iż kiedy *publica agebatur causa,* jednego sędziego, *quem incorruptissimum videret res publica,* na to wysadzała, przed którym skarżono na tego, kto *patriae* winien; on się bronił *et omnibus iuribus, documentis* pokazował niewinność swą. Król Kazimierz, kiedy miał spór o ziemię płocką z Semowitem, książęciem mazowieckiem, R. P. wysadziła sędziego *Sendenvogium* (s) *de* Ostroróg, który *iudicialiter* zasiadłszy w Piotrkowie, słuchał *allegationes Casimiri,* którymi pokazował, iż sukcesya płockiej ziemie na Koronę przyszła; słuchał też *refutationes Semoviti et sic auditis partium controversiis lata sententia.* Także i teraz R. P. podobno z tymi postępki wysadzi sędziego do instygatora, który będzie pokazował, że Klodius *patriae* winien, Klodius, ile mu będzie sprawiedliwości stawało, będzie się bronił *et sic ex partium controversiis* winien albo praw zostanie. Ale jeśli będzie każdy sądził, rządu nie będzie, a rychlej niewinnemu *in ea confusione* dostanie się, gdyż Klodius *capere per fraudem animos multitudinis est peritissimus.*

Co się zaś tknie *patrimonia* R. P., *romano more* z tymi postąpić musi, gdzie *repetundarum postulabant,* i to podobno z tymi R. P. *de malo obtento* czynić będzie musiała, gdyż oni albo to *per importunam instantiam* wymierzyli na panu, albo *in illicitis et inhonestis* za to służyli jemu, *quod utrumque est turpissimum et indignissimum.* I gdyż *proventus* R. P. nigdzie indziej, jedno *in legitimos filios, tanquam veros haeredes* obracać się mają, a ten, który ją *aut libidine aut aliquo inhonesto deturpavit, filii non meretur habere nomen* i winien tedy w tym, że *veris haeredibus praeripuit panem* i jako *illegitimus successor* z onych

[1] ‚inquirenti' rkp.

dóbr będzie musiał wystąpić, a w tym ani preskrypcya ani *voluntas defuncti principis* jego obronić [będzie] mogła, na ostatek ani prawa żadne, bo się to stało *et contra rationem et contra naturae iudicium. Casimirus Magnus* rozdał był także przed śmiercią majętności wielkie, rozdał skortom, rozdał *naturalibus filiis,* rozdał też i cnotliwym dworzanom swym. Przy pogrzebie *mota quaestione, an donationes ratae et firmae esse debeant,* nalazł *senatus,* aby ci, którzy *libidine aut malis consiliis* przyszli do tego, wszystkie dobra i darowizny *exnunc in manus* R. P. puścili, ci zasię, którzy *virtute vera* do tego przyszli, aby *firmae et ratae eorum donationes* były *decreto senatus mediante.* Także i teraz, by *lenones et fumivendae* mieli przy majętnościach, mieli i darowiznach [zostać], *aeternum dedecus patria* odnieść by musiała i u wszytkich narodów obelżenie, bo by *per conniventiam vel potius per consensum* takie złe a szkarade sprawy pochwaliła. Toć jest podobno *peculatus crimen* oderwać syna własnego *ab uberibus maternis et pessimum spurium*[1] przypuścić. Mało ich płaczą, którzy lata i majętności swe na dworze pańskim strawili, którzy *externas legationes obivere,* którzy *fortiter* piersiami swemi *hostibus resistendo ab incursu et vi patriam protexerunt?* Dla tych ci R. P. *patrimonia* swoje chowa, *ut sic per se fessos et periclitatos materno sinu foveat*[2]; a kto to przed nimi brał, nie tylko onym winien, że muszą *decrepiti extremam pauperiem experiri,* ale wszystkiej R. P. niepraw, bo miłość *et ardens studium bene merendi de R. P. extrusit*[3]*:*

Praemia si tollas, virtutem quis petat ipsam?

Zachować tedy o to ty *lenones*[4] przy majętnościach tych, nie tylko jest *depraedari patrium et veris haeredibus... provocare,* aby wszyscy, patrząc na tak wielkie *lenocinii praemia,* za to się chwycili; będziem tedy ony wiersze śpiewać:

Tutius est iacuisse toro, tenuisse puellam,
Threiciam digitis increpuisse lyram,
Quam manibus clypeos et acutae cuspidis hastam.

Lepiej nam zwodzić *et libidines exercere,* niżli *honesta vitae ratione de patria bene mereri.* A jeśli o to idzie, jako mówią: „Ato już tak król chciał, ato on rozumiał, że to dobrze zasłużył,

[1] ‚serarium' rkp. [2] ‚foveant' rkp. [3] ‚extensit' rkp. [4] ‚livores' rkp.

a czemuśmy wolą królewską i prawa jego łamać mieli[1], gdyż on ich nikomu nie łamał", żeby tak król chciał, *ut ad turpissimos patrimonia R. P. transeant,* o czym ja nie wiem, ale tak rozumiem, iż się król zawsze na to oglądał, *quod R. P. administratoribus omnium actionum finis propositus est honestas,* a jeśli się co zstało, omyłką się zstać musiało; i kiedyby go o to za dobrego zdrowia było pytano, nie coby był inszego powiedział, jedno, co i on *Agesilaus dicenti assensus est, idque repetenti: „omnino" inquit, „omnino assensus, si res iusta est; sin minus, dixi sane, non tamen assensus sum"; inferentique, et vere, par est reges implere, quod vel capite annuerint, respondit, non magis, quam quod aequum est, ut qui regem accedunt, petant dicantque iusta considerato, quid occasio et decorum regis ferant.* A iż nie niosło to [z] sobą *decorum regis,* acz król niedawno zmarły podpisał, *non tamen assensus fuit,* złe to tedy prawo i R. P. nie powinna go trzymać jako tego, co się za omyłką zstało. A jeśli tamci upornie *instabunt,* iż[2] król nieboszczyk nie omyłką, ale *deliberatus* dał, i to stać nie będzie mogło: wszyscy winni, *quia lex omnium mortalium est domina, quod si omnium,* i król jej podledz musi [i] nie mógł tu żadnemu prawa[3] takiego dać, *quod contra aequum et iustum esset,* gdyż prawo u nas to waży, *quod intimis* (s) *aequitas,* a iż *aequitas* to rozkazuje, *ut matres filios uberibus nutriant,* toć ten, *qui ad ubera materna admittit prolem alienam,* przeciwko prawu czyni; nie może to tedy prawo, *quod aequitati repugnat,* prawem być nazwano. Iż tedy prawo nie jest, słuszna rzecz, aby trzymane nie było. Nadto król nieboszczyk obowiązał się był na sejmie piotrkowskim: *promittimus autem nihil nos sine senatorum nostrorum consilio facturos,* na to, aby senatorowie, *qui patres propter venerandam auctoritatem vocantur,* zwalać mieli; *essent enim non patres, sed inimici patriae,* gdyż *pater bonus non licita filio non concedit,* o tym poczciwy żaden nie trzyma. A jeśli powiedzą: „A tu senator przyzwolił, a tu pieczętarz zapieczętował", i pieczętarz, jeśli to który pieczętował, *contra leges patrias* to uczynił; tak bowiem *statutum Alexandri anni 1504* obmawia: *Cancellarius et vicecancellarius literas super donationibus et inscriptionibus bonorum nemini dent aliter, quam constitutiones*

[1] ‚maią' rkp. [2] ‚insz' rkp. [3] ‚prawu' rkp.

Regni continent; et constitutio[1] *Alexandri 1504* tak mówi: *Statutum est et per Maiestatem Regiam approbatum esse debet, quod bona regalia amplius non impignorabuntur neque donabuntur per Mtem Regiam, nisi in generali conventione pro R. P. necessitate consiliarii consentirent.* A jeśli powiedzą: „A to mu to już wolno było dać, kiedy dał", o tej wolności taki jest Zygmuntów statut *a.* 1502[2]: *„Quod si aliquid contra libertates, privilegia, iura et immunitates regni fecerimus derogando vel abrogando in toto vel in parte alicui promissorum, id totum irritum ac inane et nullius roboris nulliusque momenti esse volumus et decernimus;" et anno 1538: „Itaque in litteris et constitutionibus nostris cavemus et pollicemur nunquam nos nostrosque [successores fieri quidquam passuros, in quo regni legos constitutionesque] violatae videri possent".*[3] A jeśli powiedzą *non esse violatas regni constitutiones*, „bośmy się tu porodzili, na wieczność nie mamy nic, starostwa tylko [i] dzierżawy mamy, których prawo pospolite każdemu ślachcicowi, tej Korony synowi osiadłemu, nie zabrania trzymać, słusznie tedy i my przy tym zostać się mamy; a jeśli nas kto zowie *non esse idoneos,* atośmy się poczciwie porodzili, zmazy na sobie żadnej nie niesiem, bośmy i to aż do tych czasów na dworze pańskim, który jest *omnium virtutum officina,* chowali się", to tym się im zbyć może: *non Romae fuisse, sed Romae bene et laudabiliter vixisse laus est;* służyliście na dworze pańskim, gdzie [nie] poczciwości ćwiczenie jest, *sed omnium libidinum*[4]*, quoniam et id genus nefanda exercentes corrupistis,* a tak u was *nil honestum* rozumiano być może; nie możecie być godnymi *ad R. P. gerenda officia* rozumiani: *privatim degeneres, in publicum exitiosi fuistis,* przekupowaliście urzędy, które tylko *pro meritis in R. P.* ... forma targowna (s) et *lupanare;* aza owy drzwi rozmaite, aza owy ganki rozmaite i owy schody kryte inaczej możemy rozumieć, jedno *cuniculos meretricios?* A wy tego wszytkiego *si non auctores, certe ministri fuistis;* nie jesteście tedy *cives, sed profanatores patriae,* a tak odstąpcie *ab uberibus illius pudicissimis* i dopuście, aby

[1] ‚constituta' rkp. [2] Autora widocznie pamięć zawiodła; jestto raczej statut Aleksandra z r. 1505, w którym czytamy: Quod si aliquid contra libertates, privilegia, immunitates et iura praefata regni fecerimus, illum totum cassum, irritum, inane nullumque esse volumus ac decernimus". [3] ‚possunt' rkp. [4] ‚libidinum' rkp.

tego *incorruptissimi et vindices libertatis* używali, bo wy *liberi non estis, habentes conscientiam terrore flagitiorum obligatam, et quomodo in liberos regnare potestis, cum ipsi turpitudini et dedecori*[1] *hactenus paruistis?*

III.

Gdyżechmy przyszli na ten nieszczęsny wiek...

Gdyżechmy przyszli na ten nieszczęsny wiek, nie przeto mówię, nieszczęsny, żechmy są bez pana, bo to wielkie szczęście nasze, że wolności, swobody a prawa nasze odnowiemy, w nich się odrodzimy i onych skosztujemy, jako wielkie a zacne są z przodków naszych, które krwią szlachecką swą kupiwszy, do rąk nam podali i zwierzeli; wielkie szczęście nasze i w tym, że ponowiwszy wszytkich wolności, praw, swobód naszych, pokażemy się wszytkiemu światu, żechmy z przejrzenia Bożego daleko różni od wszytkich narodów i tym bogacichmy, że pod tym czasem razem wszyscy w tak możnej a bogatej Koronie jesteśmy królmi: w tym na ten czas nieszczęsny wiek nasz, że przez długi czas, który nam bronił widzieć się w takiej wolności i hamował nas od wdzięcznej a miłej rozmowy w kupie o wolności naszej, namnożeł z pośrzodku nas takich ludzi, jakiemi się przodkowie naszy srodze brzydzieli i nam, potomstwu swemu, zakazowali, wolą swą krwią testamentując, brzydząc się zbytnim przestrzeganiem nieużytej prywaty, sprosnej niemiłości przeciwko ojczyźnie, łakomej chciwości a niewstydliwej [z] szkodą Rzeczypospolitej *ad officia et dignitates.* Zaczym cnotę dobrą przodków naszych i naszę ci, którzy mieli być źwierciadłem i powodem nam drugim, tłumieli w niecnotę, a w haniebną niemiłość i sromotną przeciwko ojczyźnie sami się ubierali i nas jako w kaptury przyobuwali. Zaczym teraz ani myślić potrzeba, abychmy mogli co dobrego w Rzeczypospolitej począć i dobrze a wolnie ustanowić, takowej pierwej prywaty nie wytrybowawszy, nie wyopaławszy, nie wyrugowawszy, ani wykorzeniwszy; do czego iż jako przyść musi, tak i z chęcią stąd *propter bonum Reipublicae* zacznę, aby tak *florens regnum* nie odniosło co tak niebezpiecznego, cnotę chwaląc, która barzo się w sobie kochać będzie,

III. Z rkp. Z. 1156.
[1] decori' rkp.

a niecnotę tłumiąc i rugując, która wszelakim obyczajem i bronić się będzie i jeszcze w jednej sukni z cnotą chodzić. Przystoi tedy, *ut rationibus et non orationibus certemus* o tym, przystoi i to, gdzie się rozumnie pokaże, iż kto *patriae* winien, aby się upornie nie czynił być prawym. Boże daj to, aby się ta cnota jeszcze i w inszych nalazła, aby się sami osądziwszy, sprawiedliwą kaźń za występ przyjęli: bełaby jeszcze nadzieja o każdym takim, że będzie jeszcze *bonus civis patriae* taki.

Naprzód tedy króla zmarłego przypomniawszy z natury dobrego dosyć długo a świętego pana, ale potym z ćwiczenia a z ostatnich spraw jego za niektóremi radami, na których on się wieszał i którym to zwierzeła Rzeczpospolita, złego pana, niechajżeć żaden z tym na plac nie wyjeżdża, iż o umarłym panu mówić się nie godzi, ani spraw jego przystoi szacować; niech o tym milczy, abyśmy nie mieli słusznie wspomnieć wszytkich spraw jego i wszytkich postępków jego, także tych, którym[1] Rzeczpospolita o nim i o sprawach jego *custodiam* beła zwierzeła, i jego radne pany, jego sekretarze, jego komory. Niechaj nie wspomina tu amnestyej greckiej, to jest, już teraz zapamiętanie wszytkich spraw *et errores* przeszłych, tym to zdobiąc i cukrując, iż już od tych czasów opatrzemy to, jakoby napotym *in Republica* takowych błędów nie beło. Abowiem tym mu to ukazawszy, iż tą drogą niesłusznie chce *patriae suae* służyć, co ja niżej powiem, za niewłasnego syna onego Rzeczpospolita rozumieć będzie musiała. Naprzód tedy Rzeczypospolitej, jako własnej matce swej, od której hojne dobrodziejstwo noszę i potomstwo nasze czeka i nosić będzie, jestem więcej powinien, aniżli komu na świecie. A też jako o królu umarłym nie mówię ani szacuję spraw jego, tak ani o żadnym *livore et odio,* czego bronią nie telko prawa pisane wszytkie, ale też *ius gentium;* ale daję, jako sprawiedliwość rozkazuje, to, co komu należy: *virtuti laudem, vitio vituperium,* aby cnota nie zagasła, nie mając pochwały, gdyż *gloria calcar immensum habet*, a niecnota zasię aby góry nie wzięła za przeglądanim spraw jej słabym; a też prawdziwa a niezbękarcona *posteritas* zawżdy *suum cuique decus tribuit,* dobre ludzie hojnie chwali, aby potomstwo ich za takie się sprawy chwytało, a złe zasię hańbi i niszczy, aby bojaźnią od złych spraw

[1] ‚ktorych' rkp.

ludzie hamowali się *et ut sit metus posteritati ex infamia et poena.*

A też wszystkich to ludzi mądrych rozumienie takie jest *et omnibus saeculis* jest to *observatum,* czego nakoniec zwierzeli hojnie historykom, aby to ich beł urząd, *ne virtutes sileantur,* co też i innym i tymże prawem wszyscy *in omni Republica cives* [1] mają; k temu *omnibus saeculis* u ludzi mądrych jest to *observatum, ut prosperam sui pararent memoriam, gloria enim virtute parta sepulcri mortisque ornamentum est,* a taki zwyczaj dobry wielką moc przywodził ludzi wielkich do tego, że sławę nieśmiertelną sobie budowali. Przetoż i Aleksander Wielki skarżeł się na nieszczęście swe, iż jego wieku nie beło historyka tak zacnego, któryby beł sprawy i dzielność jego wcale *futuro saeculo* na piśmie zostawił. A do tego wieczną hańbę na sobie nosićbyśmy musieli i przodkom naszym winni zostalibyśmy szkaradnie, gdziebyśmy w jednym regestrze i jednaką chwałą sprawy dobrych królów i złych [2] także pomieszali i ozdobieli. A też i na to się nie oglądając, byśmy też dobrze wszytkich tych spraw zapamiętanie uczynili z wielką hańbą naszą a z krzywdą Rzeczypospolitej, matki naszej, która od nas ratunku czeka, czego Boże uchowaj, jednak nie zapomni tego wiek żaden, który po nas będzie, a nie zapomni tego z wielkim zelżeniem nas, synów dobrych tej Korony; *fallitur enim, qui praesenti potentia sequentis aevi* [3] *memoriam excindere conatur.* Abowiem bywałoć też, że i ony tyrannowie przeszłych wieków, aby złych spraw ich *libidines et tyrannidem posteritas* nie wspominała, tedy *literis indixerant perpetuum bellum* i ludziom dobrym a mądrym żywoty ich odymowali, aby umierały sprawy onych tyrannów z nimi pospołu. Cóż *profecerunt?* Widzimy na oko, że *aeternum dedecus sibi, scriptoribus autem gloriam reliquerunt* [4]*;* którą sławę iż odnieśli *scriptores,* a czemu nie my, prawdziwi synowie *et legitimi patricii?* A też jużbyśmy nie dali miesca i mieszkania słusznego u siebie cnocie i zostaliśmy jej winni, której jest ta natura występem każdym się brzydzić, a społku nigdy z niecnotą nie mieć, zostaćbyśmy musieli winni, niestotyż, z nienagrodzonym nigdy potym żalem naszem sumnieniu naszemu, gdyż *conscientia*

[1] ‚civia' rkp. [2] ‚swych' rkp. [3] ‚enim' rkp. [4] ‚relinquorum' rkp.

będąc *certissimus testis omnium factorum* i wszytkiej powinności naszej, nie mogłaby się nigdy uspokoić w tej mierze.

Osławy tedy [ni]gdy stąd mieć nie będziem, ale cześć wielką, pociechę własną i sławę. Bo pokażemy to, że umiemy wolności porządnie zażywać i umiemy wdzięcznej a miłej ojczyźnie [służyć] i wolności nie dawać *profanare*, niewolą się też brzydzimy i temi, którzy są *instrumenta servitutis* tak, iż złe drzewo z sadu dobrego za płot wyrzucamy, a dobry i smaczny owoc sobie i potomstwu naszemu chowamy. A też nie zelżeły się tym i inne królestwa, że *Neronem*, *Caligulam* i inne tyranny w ziemi swej miały, drugich posłuszne beły, bo także też Rzym miał *Scipionem, Brutum* i inne, a też taż ziemia rodzi oset, która i pszenicę.

A gdzie teraz cnota z pochwały się nie pocieszy, a kaźnią niecnota nie poskromi, ale że to tak, jakoby *pro hac vice*, przedrzym, tedy słusznie za tym powołani będąc *ad lenoniam et libidines* i wszelakich niecnot, gdyż *vitia prosunt*, zaśpiewamy[1] z chęcią:

Dulcius est iacuisse toro, tenuisse puellam,
Threiciam digitis increpuisse lyram,
Quam manibus clipeos et acutae cuspidis hastam.

Lepiej daleko i pożyteczniej zwodzić *et libidines exercere*, przystojniej nieprawdą służyć Rzeczypospolitej, aniżli prawdą, więcej panu być powinien i pilniej onego słuchać, co jest barzo sprosnego, aniżli praw i Rzeczypospolitej a ojczyzny[2] swej, zapomnieć dla pana woli i testamentu świętych przodków naszych, którzy, nie trzeba wątpić, że sąd słuszny przed Bogiem z nami mieć będą, także też i przyszłe potomstwo nasze, które z nieba patrzy, prosząc, aby też wolność i też stateczność a prawdę całą onym do rąk podaliśmy, ktorej nam przodkowie naszy zwierzeli. A też żadnym obyczajem skażonej a zranionej Rzeczypospolitej zagoić nie możemy, jedno jako pierwej[3] *libidine et malis consiliis* beła *lacerata* i jest *honestissima Respublica*, a daleko żałośniej *laceratur*, aniżli *cruciantur tormentis corpora*, tak też pierwej ludzie *et perversos homines* od tych piersi świętych matki naszej Rzeczypospolitej odciąć, którzy natury mają onych Alcybiadesów i inszych złych synów, ktorzy nie pierwej przestawają *mala consilia sua et libidines* kończyć i natury swej nie uspokojają albo sami przez się albo przez inne, jako przez

[1] ‚i zaśpiewamy' rkp. [2] ‚oyczyznie' rkp. [3] ‚pierwey iako' rkp.

instrumenta, aleć *rempublicam pro sua mala et depravata natura servilem et non liberam* przed sobą baczą, tak, jako Alcybiades u Greków, który ten fortel miał, co i sam wyznawał, psować *Rempublicam: pueros canibus, viros iure iurando fallere opportet.* A potym też ten tytuł od Greków odniósł: *si duo essent in Graecia Alcibiades, Graecia penitus everteretur.*

A ruszywszy te złe syny od dobrych piersi Rzeczypospolitej, matki naszej, na miesca ich niechaj ludzie dobrzy, mądrzy a zacni *cum consilio et ratione matura* zasiędą i mają *pondus* rady swej, gdyż tedy już ten przestanie mówić gębą pełną, że im nie wolno spraw i żywych i umarłych *in Republica* pod tym czasem wspominać. Tedy tę wolność słusznie mając, to jeszcze przypomnię. Niechaj *impudenter* żaden tego nie mówi, iż „tak król chciał z natury swej", a k temu, iż „król sam winien, nie żaden inszy, a też trudnośmy go mieli hamować"; k temu, „miła Rzeczpospolita, przedtym o tym mówić beło, gdy żyw beł, nie teraz, a karać beło onego z tego, a nie nas, którzyśmy to czynić musieli, co jego rozkazanie beło" *et similia* raczycie więc W. M. mówić. A tak, im barziej szukacie tych dziecinnych wymówek, tym winniejszy zostać musicie nam i Rzeczypospolitej, gdyż ta wymówka wasza idzie *ficta oratione,* a ja to pokażę *necessaria et prudenti ratione,* bo Rzeczpospolita tak nam podała, jako niżej powiem, i przodkowie naszy krwią to nam tak testamentowali.

Naprzód tedy, jeśli kto powie, iż tak król chciał z natury swej, tedy tego pokazać nie może, bo natura dobra a święta beła w panu naszym; a jeśli też beła jaka odmiana natury jego, jako w człeku, tedy pewnie za tych powodem złym, którzy mieli być dobrymi stróżami onego samego; czego nas *historiae* pisma i dawnych i teraźniejszych też wieków przykłady uczą. *Et ratio ipsa* tak uczy iście mieć, że *etiam naturam malam educatio et custodia corrigit,* także też i dobrą naturę *consilia mala* łacno skażą, jako to, iż krótce przypomnię, historya rzymska powiada, iż beł Nero, cesarz rzymski, zły a okrutny pan *et omnium tyrannorum crudelissimus,* jednak długi wiek naturę jego Seneka, człek dobry i mądry, który beł jego ochmistrzem, kanclerzem i preceptorem, przez długi czas przykładem swym, *comitate honesta et praeceptis eloquentiae* dobrym go panem długo dzierżał. Także też drugi pomocnik jego, który beł hetmanem, to jest marszałkiem Neronowym, Afranius Burrhus, nie do-

puścił mu ni o czym próżnym myślić ani towarzystwa złego, ale *militaribus curis, severitate morum lubricam principis aetatem honeste rexerunt, ferociaeque et libidinibus obviam ibant,* aż potym, gdy tymi wzgardził, a Pallas [1] zasię wziął onych urzędy na się *et curam principis,* sam będąc człekiem natury złej *et malis cupidinibus flagrans,* wnet dopuścił do niego towarzystwa złego; zaczym rozpuszczone wędzidła swe bacząc Nero, jął się srożyć przeciwko dobrym ludziom, i tak *trucidatis insignibus viris virtutem ipsam* do gruntu tłumił i w niwecz obracał ludzie zacne. Ale i nasze przykłady i historye nasze nas tego uczą: nie brodząc w cudzych, wspomni sobie między innemi chociaż tego jednego Bolesława Śmiałego, który długo będąc dobrym, walecznym, a pożytecznym Rzeczypospolitej panem, potym *conniventia* i pomocą złych panów haniebnie pomazał ręce swe i sprawy swe krwią biskupa ś. Stanisława — i innych moc przykładów. Tożci królowa Bona zwykła beła mówić i tego nas nauczeła, abyśmy się w tym baczeli: *Ego fui optima mulier, sed nostri me destruxerunt.* Ale *sanae mentis* i najsłabszej głowy człowiek tedy to łacno obaczy, iż dobrą naturę zła rada łacno skazi, a złą naprawi dobra rada. Naturę tedy pana naszego zmarłego, azali beł dobry podkomorzy, który onę dobrą uczynić chciał *praeceptis eloquentiae,* jako on Seneka u Nerona? Azali beł marszałek Afranius Burrhus, który *militaribus curis, severitate morum* bronił królowi *libidines?* Azaż beł pieczętarz, który *secundnm praescripta patrum nostrorum* szafował *patrimonio Reipublicae?* Ale beli ci, którzy *non patriae, non Reipublicae* przysiągszy służeli, ale *libidini et temeritati illius,* prze [2] koniwencyą swą cierpieli lada ludzie złych natur i takich natur, jakich beł on Pallas [3] u Nerona po onych ludziach zacnych, jemu zwodzili i pomagali do sprosnego plugawego życia, tym zwodnictwem z żoną go rozwiedli, siostrę pannę obrzydzili, ludzie godne omierzieli, Rzeczpospolitą niewdzięczną mu w myśl jego wprawili, sprawy pospolite z myśli i starania jego wygnali, naturę dobrą skazili, a okrutną uczynili. Ale co wszyscy na oko widzimy dopiero teraz i czujemy, niestotyż, *cum nostri et Reipublicae malo,* szkoda to wyliczać. Nie wiedzieli o tym podobno ci panowie, że nam śmierć jego miała to odkryć wszytko.

[1] ‚pallantes' rkp. [2] ‚przy' rkp. [3] ‚palantes' rkp.

Druga, rzecze ktokolwiek z tych panów, iż „król sam tak winien i tak chciał, myśmy go trudno mieli hamować". Toć jest *absurdissimum*, aby tak beł miał chcieć król, aby *patrimonium Reipublicae ad obscuros et turpissimos* beło przeniesiono, gdyż to rzecz jest pewna, że król zawżdy musial się oglądać na to, że *administratoribus Reipublicae finis propositus est honestas.* Przetoż *administratores,* ktorzy powinni się na ludziech znać, tym szafowali, drogi do tego podawali, pieczętowali i do podpisu nosili i wwięzowali, *fautores et tutores* beli tych ludzi, których *patres nostri* nie telko *[non] coluerunt*, ale ani słychali o nich, a my je z wielkim nieszczęściem naszym, z wielką szkodą a krzywdą i hańbą Rzeczypospolitej tak ich miedzy nami długo cierpiemy. A najwięcszy szafunek w ten czas beł dobrego Rzeczypospolitej, gdy król beł umotany gusły, czary i nierządną miłością, acz i w ten czas mógł temu zabieżeć dobry administrator Rzeczypospolitej pieczętarz, gdyż pełne statuta mamy przysiąg królewskich, który tak przysiągł: *Promittimus nihil nos sine consilio senatorum nostrorum facturos etc*

Tym też trzecim Boże uchowaj i wymawiać się i nam na milczenie radzić, to jest: „Przedtym beło miło Rzeczypospolitej o tym mówić, onego żywego beło z tego nierządu karać i hamować; a też nie telko my, urzędnicy, ale *equestris ordo* winien, ślachta i posłowie; a gdyż wszyscy winnichmy, tedy drugi pan niech rząd *et correctionem* czyni, a nie wy, coście też winni". Krótce tedy na to: *correctionem* drugiemu panu kto radzić będzie, abychmy podali, ten słusznie prawie ma być *hostis patriae* rozumian. Gdyż weźrzymy[1] w historye, jeśli to kiedy której rzeczypospolitej upadu nie przyniosło. Naprzód rzeczpospolita rzymska, która beła ukrzywdzona w wolnościach i prawach swych od Nerona i od jego rady, po śmierci Neronowej nie uczyniwszy sama *correctionem,* podała inszym panom pomstę rzeczypospolitej do rąk; zaczym długi wiek w niewoli a w okrucieństwie trwać i być musiała i nie mogła z sromotnego nierządu wyniść i poprawy wziąć, aż po długim wieku z wielką szkodą swą sama się wróciła do pierwszego rządu i dopiero krzywdę swą uważywszy, sama rzeczpospolita, nie czekając pana, poprawę uczyniła, a to beło *sub auctoritate et tempore Vespasiani.* Ale nie bawiąc się

[1] ‚wezrzemy' rkp.

historyami cudzemi, przywiedźmy sobie na pamięć Czechów[1], bracią naszę, którzy *correctionem senatus et consiliariorum antefactorum* chowali do rąk drugiego pana i onemu tego beli zwierzeli. *Quid effecerunt,* na oko widzimy: tamtego nie poprawiwszy, *miseram Rempublicam, patriam suam bohemam,* w niewolą dali i po dziś onę *lacerant* i w niwecz obrócili, prawa a wolności stracili, język swój gubią i domy zacne czeskie wygubili. Ale krom przykładów, które nas uczą, a takich jest siła, ktokolwiek jest całego rozumu, pierwej *correctionem,* aniżli *electionem,* potrzebną musi rozumieć i kto jest całej miłości a wiary powinnej przeciwko ojczyźnie a matce naszej prawdziwej, Rzeczypospolitej, ten też nie telko rad przyzna śmiele, ale i popierać tego będzie przeciwko każdemu, jeśliby się nalazł który, czego Boże uchowaj, opacznego w tym rozumu i myśli. A też na oko to widzimy, jako w każdej rzeczy, tak i w tym, acz nie wiem, aby taki beł na świecie przykład zacny, z którymbych słusznie miał *honestissimam patriam, Rempublicam,* przyrównać, jednak baczemy, że na morze żadnej łodzi ani okrętu nie puszczą, choć one dobrze opatrzą wszelakim porządkiem i dobrą mocą, aniż[2] one opatrzą rzeczą samą, a nie słowy, dobrym szyprem, to jest, gubernatorem *navis,* i takim, który nie z regestru umie władać okrętem, ale z natury dobry i[3] chętny jest do takiego rzemiesła, potym z nauki, z ćwiczenia *et experientia longa* uczony, bo trzeba więcej mieć przyrodzoną miłość, aniżli ćwiczoną. Takżeć i do uczciwego fraucymeru azali kiedy biorą podejrzaną starą panią, która *verecundiam repudiavit et profanavit?* Gdyż ona mieć fraucymeru uczciwego, cnoty miłować ani strzedz nie może, przedtym w swej się nie ukochawszy. Wszak[4] to *nautae* wszystko: i ten ci żeglarz, co wiosłem robi, i ten, co sztyruje; ale gdzie się szkoda zstanie w okręcie, szyper winien, iż nie przestrzegł, a nie ów, co wiosłem robił. Takżeć wszytkoć to fraucymer: panny i pani stara; ale jeliśże się co ubliży fraucymerowi albo której z fraucymeru, tedy nie panny, ale pani stara winna, jeśli się co zstało albo niedozorem albo złym przykładem albo przeglądanim.

Toż ci nam *in nostra Republica lacerata et depravata malis consiliis pro libidine et avaritia* tych Sardanapalów, czego Boże

[1] ‚chęczi' rkp. [2] ‚alisz' rkp. [3] ‚isz' rkp. [4] ‚schacz to na wthe wszytko y wszytko panie stare y ten czy zegliarz' etc rkp.

nasz racz z nami żałować, abowiem święci przodkowie naszy dobrze ten okręt Rzeczypospolitej opatrzywszy, dali sztyrniki *et gubernatores,* to jest, radę, która zawżdy przy boku królewskim będąc, tak ma sztyrować, jakoby szkody Rzeczpospolita nie wzięła. Teraz widzimy na oko, jakowi sztyrnicy podjęli się szafować tak zacnym a bogatym okrętem, na urzędy i na dostojeństwa wstąpiwszy. Niechajżeć już fraucymeru nie winują[1] wszytkiego, gdyż paniej starej należało rządu strzedz i on czynić; takżeć niech nie winują tych, co wiosłem robią, bo to samemu sztyrnikowi należało powiedzieć[2] drugim, iż wiatry pędzą w niebezpieczną stronę okręt, *mala consilia et libido principis* nas pędzi i traci.

Ale krótko wejrzymy na naszę *honestissimam Rempublicam et bene formatam.* Jest *in nostra Republica* król, jest prymas, jest marszałek, są pieczętarze, są tym pomocnicy, senat, jest też *equestris ordo,* który statecznej rady tym dopomaga i tych broni, gdzieby im gwałt beł, *et approbat numero et assistentia sua* to, co prawo każe.

Król *providet et speculatur omnia* z pieczętarzmi *deferuntque senatui,* a marszałek wnet *in Republica* rządzi, odprawia i sądzi i ukazuje drogę *speculatori et delatori, ordinem imponit senatui et equestri ordini,* dobrego cierpi, a złego każe łapać. Także ci wszyscy radzą, a prymas poczyna, ale ci stanowią, piszą i szafują *et in irrevocabilem lucem proclamant* i podają: pieczętarz i marszałek. Niechajżeć już nie wkładają ani czynią *participes delictorum suorum equestrem ordinem,* bo jako to *absurdum* jest, tak też *calumnia* wielka. Albowiem nie posłom Rzeczpospolita zwierzeła, którzy na każdy sjem się odmieniają, *custodiam statutorum et principis,* ale wam. A też izali kiedy sjem posłowie konkludowali? azali kiedy *auctoritate sua* konstytucyą którą uczynili bez rady? izali kiedy przełomili co takiego, w czym się oparła rada? azaż osobny sjem kiedy mieli bez panów? zaż kiedy *auctoritate* posłów zstała się *proclamatio* na złego, a opatrzenie dobremu? azaż posłowie dawali sobie blizko boku królewskiego gospody, aby mogli wiedzieć, co się z nim dzieje, i zwierzeła im tego Rzeczpospolita, aby rząd czynili *et delectum personarum* przy boku królewskim? albo czyniliż to kiedy i braliby to kiedy na się, a onyż listy sobie pieczętowali sami i wakancye odbierali? izali oni sami sobie przysięgi na urzędy i dy-

[1] ‚wymują' rkp. [2] ‚powiedzie i' rkp.

gnitarstwa wydawali, a jemże tego Rzeczpospolita zwierzeła, aby królem, dworem, miasty i wszytką Rzecząpospolitą rządzili, życie królewskie aby na oku mieli? Ale wyliczać tego nie trzeba. Gdyż tedy te urzędy i sprawy na pewnych osobach *in Republica* zawisły, jakom powiedział pierwej — wszak to i tytuły tych urzędników świadczą, bo je Rzeczpospolita koronnemi urzędniki zowie, a nie królewskimi — przetoż *equestrem ordinem sanae mentis* człek winien być Rzeczpospolitej nie pokaże, a pokażeli też co, tedy niesłusznie i to konniwencyą tych urzędników i niedozorem ich i ufolgowaniem onym dla prywat swych.

Ale krótce to, co mnie przystoi wiedzieć jako prawdziwemu ojczycowi tej ślachetnej ojczyzny, ktorejem ja nic nie został winien za pomocą miłego Boga ani z przodków mych ani przez osobę swą, nie chcę długo wyliczać szkody i upadku, a mniej długi niezmierne, które są na Koronie z cudzych ziem wniesione, które rychło odkryć się muszą, bo się ich upominać będą. Abowiem ci zostać winni muszą, którzy tego przyczyną beli i którym tych długów beło potrzeba, bo Rzeczpospolita i po dziś o nich nie wie. A też w tym pokaże *Respublica polona* prawą wolność swą nad insze narody, że nie to płaci, co jej król, co *gubernatores principis,* marszałek, pieczętarz, nie to, co komorne panięta każą [1], ale na co sama zwala i co pożytecznego sobie być rozumie, i tym się bawić nie chce, jeśli król i pieczętarz uczynili kiedy jaki kontrakt z kim *cum detrimento Reipublicae,* bo *ipsi videant, in quem finem* to czynili oni; jako to knowali, tak też *iusto iudicio* niech temu czynią dosyć *sine detrimento nostro.*

Nobis autem civibus in honestissima Republica o to idzie: niech wiem, własne piersi matki mej, Rzeczypospolitej, kto pożywa, kto ssie, kto żyw i kto z nich karm ma, niewłasnym synem onej będąc, nigdy jej tego godnie nie zasługując, własnej jej natury od niej nie wziąwszy, to jest miłości, aby ją miał miłować? a jej właśni synowie czemu tak chudniemy, czemu z głodu a smętku i żalu umieramy, nic winni nie będąc matce naszej, Rzeczypospolitej? Bo krew naszę, *patrimonia nostra* dla niej rozsypujemy, dla niej ojce, dziady i pradziady potraciliśmy, powinne a krew naszę w niewoląśmy dali i samiśmy gotowi, jednak ani za młodego mego wieku, a mniej w starości od niej mam [2]

[1] ‚kazde' [2] ‚nąm' rkp.

nadzieję albo pociechę jaką. Ale *patriam dulcissimam* trudno winować, bo nie ona winna, ale gubernator jej dany wydarł mi to *ingenio et natura Alcibiadis,* wyfałszował to na niej pieczętarz, skradł ją komorna rada. Abowiem król żyw u nas nie sobie, ale nam rozkazuje, nie wedle wolej swej, ale wedle praw naszych, prowadzić ma żywot swój [wedle] *instituta Reipublicae,* w czym aby nie zbłądził, ma *gubernatores* życia swego (com i pierwej przypomniał) w komorze, to jest, podkomorzego, łożnicze, krajcze etc. *a Republica et instituto prorsus* dane i postanowione, aby żywot swój wiódł z dobrym Rzeczypospolitej, a miłość swą aby spasabiał ku dobremu Rzeczypospolitej. Są wnet *speculatores, gubernatores et delator,* to jest, marszałek, który jest stróżem tych i który rządzi, dobre chwali, złe ruguje, dobre blizko pańskiego boku chowa, a złe odpądza, dworem rządzi f szafuje, święte a czyste pokoje królewskie przed oczy Rzeczypospolitej sposabia, rządem swym w Rzeczypospolitej siebie postawia, *ad equestrem ordinem,* czemu sam sprostać nie może, przenosi, Rzeczpospolitej oświadcza się.

Są też *oculati testes* i ustawiczni przy boku królewskim, którzy *regno* przysięgają, pieczętarze koronni, którzy mają w szafunku swym i w rękach swych *patrimonia* Rzeczypospolitej i ciż własnemi piersiami matki naszej szafują. Azaż kiedy marszałek nasz taki rząd uczynił, iż pokój królewski wyrugował i dobremi a statecznemi ludźmi straż onego opatrzeł, i ganieł a wziął się kiedy za to i przeniósłli to kiedy *ad equestrem ordinem* takie haniebne życie królewskie i komory królewskiej? Widzielichmy na oko, iż im to chwalił, bo ich powinowactwa szukał, od nich ratunku, niestetyż, iż tak beł głodny, biegał i teraz po śmierci królewskiej tąż miłością kończył, bo i końmi i pieniądzmi Rzeczypospolitej one obmyślawał hojnie. Czegóż jeszcze od takich gubernatorów czekać będę? Takżeć i miła mamka nasza, pieczętarz, jako za żywota *patrimonio Reipublicae* szafował, tak i po śmierci to pokazał, bo szafował jako pasierb zły, póki mu papieru stawało, i tymże barziej pokazał, że szafował zawżdy wedle wolej swej, a wedle potrzeby i wolej Rzeczypospolitej nigdy. I maż jeszcze dobry ojczyc koronny od takiego szafarza obroku czekać, a wdzięczna *patria* pomocy? I rady komornych stróżów nie wspominam, chociaj *omnium torrens a principe in rempublicam derivatur* i choć dobrze trzeba wiedzieć *vi-*

tiorum ministros[1], bo zatym *et corruptores principis auctoresque vitiorum summam rerum tenentes in patria* beli złego wszytkiego przyczyną; abowiem *instrumenta* będąc *gubernatorum, naturae suae* czynili dosyć nieszczęsne *nostrae patriae* dzieci. A też azaż[2] pradziad ich Polakiem beł prawym, azaż dziad ociec, ciotka, stryj albo baba urodzili się *in Republica nostra libera, in patrimonio profundo?* azaż głupie panięta, co się nie mogli domyślić czynić Rzeczypospolitej dobrze, jedno sobie umieli zwodzić, łgać, przedawać, czarować, praktykować, przy boku królewny Jej Mć panny, przy boku wszytkich rad i wszej Korony pokój wszeteczny dla swej bezecnej miłości [sposabiać i] za dworem z nimi obóz swój toczyć? O moja wdzięczna Rzeczpospolita, którą przodkowie naszy krwią oślachcili, wszytkiemu światu świętą podali, którąż śmiałością teraz wytrwasz i cierpliwością którąż wżdy wycierpisz, aby temiż koły i temiż słupy przyszły pan ogrodzony i ostrożony beł! Niechajże będzie jeden krajczym koronnym! Wszak też teraz naznaczonym telko przystawem będąc, tak pilność, wiarę a poddaną miłość okazał, że schorzałego pana a śmiertelnego barwierzowi poić i karmić zwierzeł, a sam na wesele do nieszczęsnej dziewki (jeśliże takimże potomkiem zacny dom swój ozdobi) bieżał. Drugi ochmistrzem, gdyż braciej swej tak dobrze radził, że naznaczone zacnym a zasłużonym z przodków ich starostwa wydarli, wyfałszowali, a sami, jako szkapami, miedzy sobą przefrymarczali. Trzeci a ostatni podkomorzym, bo pana konającego nie odbieżał, skrzynki i pokój oddał wcale, przy ciele trwa i służy, listów od czarownic i po śmierci nie miewał, które łaskawem szczęściem nam, dworzanom, do rąk przyszły, a my one (panu Kamienieckiemu od nas zwierzone *tanquam civi in patria bono) Reipublicae,* dali Bóg, oddamy. Tajemnice Rzeczypospolitej chowa, a prawie już umarłą ręką królewską nie podpisował i przeto tym go pan konając żegnał, o czym dwór i pokojowi wszyscy wiedzą: „Ty, miły Misiu, podpisujesz ręką mą, a ja nie wiem, co. „Ale patrz, iż to pójdzie ku gorszemu"; do czego jednak pieczęci przyciśnione są. A wszyscy trzej niech nas, potciwe ludzi, starostwa wielkie dzierżąc, sądzą o majętności a czci nasze. Tedy poznasz po nas to, *patria nostra carissima*, że milej pokropić nam będzie ślachecką krwią naszą groby ojców naszych i mi-

[1] ‚mmeros' rkp. [2] ‚azad' rkp.

lej w niewolą wniść, aniżli dopuścić, *ut quod*[1] *boni meruerunt, malorum praemium sit,* i nie wątpiemy, że są ludzie, którzy *non regeneraverunt*[2] *a patribus suis* i każdy z nas jako *bonus civis patriae*, komu jedno Bóg baczenia i wymowy użyczy, *ulcera patriae* poniesie[3] *et patriam ab extremo discrimine in libertatem vindicabit.* Ale co wszytek świat wie i wiedzieć z kroniki on ostatni wiek musi z wielką hańbą i z nienagrodzoną szkodą naszą, nie chcę ja potciwych W. M. uszu i nie chcę potciwych ust mych, żal mi i ślacheckiej ręki mej mordować, to przypominając, czym się brzydzi i krześcijański i pogański naród i takimi sprawami; a nie zostawięli[4] pamięci ludzkiej to na przykład Rzeczypospolitej, tedy kamienie głos wypuszczą z siebie, że ludzie cierpiemy pośrodku siebie takie, którzy gusły, czary i czarnoksięstwem nam panują i pana zatym niespodziewaną śmiercią [z] świata zdjęli, także i tych słuchamy, którzy *conscii facinoris et fautores* onych. Czego iż nie dzierżę o tak zacnym narodzie naszym, który jako do tego czasu nie został nic *patriae suae* winien, oczby akt z nami słuszny przed Bogiem zacząć miała, oczby *patres nostri* od Boga pomsty wołać mieli, a ja też jako jeden prawy ojczyc tej ślachetnej Korony, który nic, jedno dobrze a bez wielkiego tumultu *in Republica* chcę, tę tedy drogę ja podaję *ad corrigendam Rempublicam:* sześć lat albo pięć sprawy pana naszego, szafunek jego, wolą jego cofnimy na zad, a wrócimy Rzeczpospolitą *ad diiudicandum et distribuendum.* Niechajże każdy *coram Republica* czyni liczbę *villicationis suae,* niechaj służby swe Rzeczypospolitej przed oczy pokaże i zapłatę też za służby swe, niechaj rzemiesło swe, którym służeł przez czas długi *in patria,* pokaże, nie beloli *contrabando. Iudices autem* niechaj będą tacy: z krakowskiej ziemie ludzie *probatae vitae et maturi consilii* niech sądzą Ruś, a Ruś Wielkie Polaki, i tak się obejdzie Korona *sine invidia et tumultu,* a też nic tu przeciwko panu nie zgrzeszemy umarłemu, bo wyznać to musim, iż beł miłością, czarami etc. *captus.* A kto się znajdzie *patriae* winien, *ex senatu cedat loco meliori;* kto na urzędzie, ten niech puści inszemu; kto siła wziął, niech udzieli; kto za nic, niech wróci. A to nie na nowe rzeczy radzę, ale

[1] ‚quid' rkp. [2] ‚denegaverunt' rkp. [3] w znaczeniu łać. ‚tollet'.
[4] ‚zostawili tym' rkp.

dawne. Tak się beło zstało *in republica romana,* gdy *repetundarum postulabantur,* tak [o] daniny *Casimiri Magni,* tak się beło zstało w księstwie pruskim, i z wielkim to pożytkiem beło tamtej rzeczypospolitej, czego się każdy dowie z spraw pruskiego księstwa, a drugie z naszych historyj. Tak sądził Sędziwój króla Kazimierza z książęciem Mazowieckim o ziemię płocką, także króla onego, co zabił ś. Stanisława, karali nie telko samego, ale *conscios illius flagitii,* bo *Bipennes* oddaliła Rzeczpospolita beła od duchownego stanu *ad certum tempus.* Karali też i onego Piorunka, człeka wielkiego i zacnego, choć i po dziś pieniądze jego idą, telko iż *sine senatus consilio* kował przedtym w Polszcze, (i za naszej pamięci znajdą się Bzicki i inszy), iż mniemano, żeby miał chcieć jaką fakcyą czynić *in senatu.* Karano i żółtemi kapturmi drugie, sprawował się o skarb Jasieński i Drzewicki, że mu wzięto pieczęć...

IV.

Pokazanie błędów i naprawy ich

w naszej Rzplitej polskiej in hoc interregno, gdyż potem już czasu nie będzie.

Gdyż nam już na *interregnum,* któregośmy się dawno obawiali, przyszło, panowie bracia mili, przyszło nam zaraz i na te wszytkie niebezpieczeństwa i trudności, na które się dawno zanosiło, i o którycheśmy sami prawie *fatidico spiritu* przepowiadali. Bośmy to dobrze wiedzieli, że okrom tak wielkich a ważnych[1] nieprzyjaciół naszych, którzy nam ze wszech stron prawie jako nad szyją wiszą, doma miało przyść do niedufania, do rozerwania, do buntów i do wynurzenia praktyk, o których było dawno słychać. Otóżeśmy już na to wszytko przyszli, a tak przyszli, że żadne od początku świata królestwo, zwłaszcza *in eo flore,* w jakiem nasze jest, gdy nieszczęście następowało, więcej okazyj do upadku, a zginienia nie miało, jako ta nasza

IV. Z rkpsów B. (Kon.); W. $1\frac{5}{25}$; W. $1\frac{4}{30}$; P. P. C. Razn. F. IV. N. 105; Kr. 1417; Z. 1401; S. 50; Cz. 80. (Drukowano w „Zbiorze Pamiętników do dziejów polskich. Wydał Włodzimierz Stanisław hr. de Broel-Plater". T. II. str. 23).

[1] ‚czięskich' W.

Polska, miła ojczyzna nasza. Trzeba było nam inakszego sejmu, panowie bracia mili, aniżli był, zwłaszcza gdyście widzieli, że panu leżącemu śmierć z oczu patrzała, a prawie na pajęczynie *omnis rerum nostrarum fortuna* jeszcze się dzierżała. I wżdy w takim gwałcie a niebezpieczeństwie godziło się było nieco onej prywaty i ambicyej waszej zaniechać, jeśli już od niej nigdy wolni być nie możecie, nie tak sprośnie Rplitej odbiegać, nie tak haniebnie za biedną wakancyą wszytkę ojczyznę i swobodę naszę przedawać i w wieczną niewolą podawać, trudności przyczyniać, zdrowe napominania drugich panów rad, do pana uczynione, obelżać, panu złych i szkodliwych opinij pomagać i pochwalać, a jego zatem stracić i nas wszytkich zamieszać. Samiście tedy winni, iżeście i takowego pana mieli i w takim rządzie od niego zostawieni. Któż tego nie baczył, żeście i jego sprawy publicznie ganili, a z nimeście się o wszytkiem porozumiewali; na nierząd komorny skarżyliście się, a za jegoście pacholęty, jako *famelici mendici,* biegali, żebrząc tego, co ma być cnotliwemu *sponte* dawano, obiecując, co wasze nie było, dawając, na coście się zadłużyli, kupując, czego cnotliwy darmo godzien. A gdy wam i przez chłopięta rzeczy nie szły, nuż wy do niewiast, wiecie jakich, którymeście pochlebując i w opiekę się dawając, do tych fortun i miejsc przed inszemi przyszli, na których przed wami siedzieli ludzie wielkich głów, serca wielkiego, wielkiej godności, ludzie mądrzy, wymowni, baczni, ludzcy i bezpiecznego sumnienia, którzy panom swoim, królom polskim, prawdę mówili. Bo na te miejsca nie kupnem, nie praktyką, nie obietnicami, nie przez dzieci, nie przez nierządne białegłowy przychodzili, ale *virtute, meritis et rerum gestarum gloria.* A był to port albo cel *post labores externos Reipub. in togata militia bene merito* dać wytchnąć.

A wy jako? Poradź się każdy sumnienia swego, a tkni się: obaczysz, jakoś wiele winien został Rzplitej, ojczyźnie swej, o której radzić nie umiesz, jako wiele narodowi naszemu, nad którym będąc, tym proporce swe rozciągasz, jako wiele sobie i domowi swemu, do któregoś sławę *et immortalitatem* wprowadzić chciał, a wprowadziłeś hańbę i lekkość. Bo *cum indigni ad gerendos magistratus evehantur, eorum vitia, quae latere poterant privatorum, in conspectu aetatum omnium versantur.* A nie telko po śmierci tego się nadziewać możecie, ale i teraz

znacie to po ludziach, że wam tego nie życzą, *et fremunt animi ingenui* przeciwko wam, będąc tego pewni, że jakoście do tych urzędów źle przyszli, takoście panu naszemu nigdy wiernie a ku pożytku Rzplitej nie radzili. Bo wam nie tego było trzeba, aby pan mądry był i mądrze czynił, ale tego, aby szalał! Bo pan, by był mądry, tedyby był *alios ad astra, vos ad rastra* obrócił, i mędrszemi ludźmi te miejsca zasadził, któreście wy zasiedli, i prawdziwie inszym zasiedli. Więceście tak długo tą wodą mącili, abyście swe węgorze łowili, tak długo mieszali, kręcili, żeście nam i pana stracili i Rzplitą ku upadku przywiedli. Zabiegacie temu, aby o tem ludzie cnotliwi nie mówili i nie władnęli. Bo to rozumiecie, że będąli władnęli, że wy musicie Rzplitej ze wszystkich waszych spraw liczbę dać. I nie mylicie się na tem: panowie bracia nasi mili, szlachetna a cnotliwa krwi polska, teraz tego czas i miejsce, abyście *omnem tyrannidem* z grzbietów swych otrząsnęli, a cnotę naszę żałosną i zniewoloną wyswobodzili. Nie radzęć na krew, ani *furorem populi,* ale do tego wiodę, abyśmy na szyjach naszych takiej *servitutem* nie nosili, której nie znali ojcowie naszy. Gdy pan rad słuchał, rady też panu wiernie radzili, młodszą bracią swą nie gardzili, nie tylko swe powinowate, ale i obce do łaski pańskiej forytowali; byli też od rycerstwa i od wszech stanów czczeni i ważeni. A ci naszy panowie wszytko opak: prawdy panu nie mówili ani się wedle przysięgi swej sprawowali, jeden potrzebując biskupstwa, drugi województwa, trzeci starostwa, czwarty tego, piąty owego: awa chcąc do tego przyść, czego żądali, odbiegli w takim gwałcie Rzeczypospolitej i onej walącej się podpory ani ratunku żadnego dać nie chcieli. Tak złodzieje czynią: gdy gore, nie gaszą, ale swe tylko wynoszą i cudze kradną. A snać i drudzy miedzy niemi cnotliwego biskupa i wierną radę, księdza kujawskiego, strofowali, że on *intrepidus et animo nihil ultra quaerente* pana karał i z powinności jego bezpiecznie napominał, rozumiejąc to, iż ta fakcya, która w towarzystwo swe przygarnęła takie, jako sami, ludzie bez godności, *lenones, obscuros, idiotas, histriones, saltatores,* żydy i która nam i cnocie naszej, aby jej prawdy nie mówiono, sroga być chce, nie ma się ni do czego dobrego, jedno do zamieszania, zaburzenia, a strzeż Boże, upadku. *Nec fallitur,* bo oni restauracyej *in Repub.* bojąc się, w której musiałyby się i te sprawki ich odkryć i od-

dalone być, na tem są, aby zatrząsnąwszy Rzecząpospolitą, jakiego takiego nam pana podali, u któregoby władnęli, swe pieszczoszki jemu oddali i taki rząd był na potem, jakiegośmy się dotąd napatrzyli w komorze, w skarbie, w kancellaryi. I bez wszego wątpienia owych kapturów nie na najezdniki, ani gwałtowniki, ale na nas, cnotliwe ludzie, którzy miedzy sobą niecnoty cierpieć nie chcemy, ponowili, aby onym było wszytko czynić wolno, a nam o to mówić nie wolno, zadając nam *publicae pacis turbationem et seditiones,* i dlatego sami *conscripserunt militem,* aby asystencyą mieli, a nas rozdwoili. Ach, moi mili Polacy, ocućcie się, a wejrzycie w rzeczy głębiej! Wolność nasza wszytka majętność i sława nasza jest, do którejeśmy wszytkie prawie narody na świecie ubieżeli; tą stojemy, tą słyniemy, tąśmy możni, tąśmy srodzy byli każdemu nieprzyjacielowi naszemu. Na tę się teraz ogląda każdy granicznik nasz, wiedząc to, iż gdzie wolność jest, serce wielkie jest, a gdzie serce wielkie, tam *pericula* za nic, śmierć nie sroga, dusza nie droga. Którego najdroższego klejnotu naszego, jakośmy cnotą, męztwem, dzielnością, krwią i gardły naszemi dostali, tak się go bójmy teraz przez cudzą niecnotę utracić. Nie jest ci to pokój i wolność, złe obyczaje między sobą cierpieć, ale wielka wojna i niewola i być równo poczytanym cnotliwemu z łotrem, że się zły człowiek cnotą moją szczyci, a ja się jego niecnotą mażę. Panowie mili, lepsza wojna, niżli taki pokój. *Servis pax est gravior, quam liberis bellum.*

Ukazują nam na króla przyszłego, że ten, gdy obrany i koronowany będzie, *in has corruptelas Reipub.* wejrzy i one wykorzeni. Nie, panowie, nie: teraz tego trzeba, wyczyścić wszytkie stany od tych plugawych a szkaradnych błędów, prawa naprawić, wolność nachyloną podnieść i obwarować, urzędy koronne ludźmi godnemi osadzić, dwór z urzędy wszytkiemi według zwyczaju dawnego, z cnotliwemi a niepodejrzanymi ludźmi przyszłemu panu nagotować i tak dopiero pana do naprawionej Rzeczypospolitej przywieść, bo, by aniołem był, skaziłby się musiał, gdyby na takie ludzie i na takie *errores* przyszedł, i nie chciałby nas inaczej chować, jeno, jako zastał. A toż ci to jest, o co się teraz naszy panowie starają. Patrzcie, moi mili panowie bracia, jaki rząd był za tych panów rządu: naprzód, jako o tym radzili, aby skarb koronny dobrze, a porządnie sprawowan był, co za ordynacya potoczna skarbu,

skąd co idzie, na co się obraca, na co te tak częste a wielkie pobory obracane były i w co się obróciły? Co to za rada i sprawa ich, że wszytka Korona temi podatki zniszczała, a król przedsię, pan nasz, w tak wielkich a niezliczonych długach umarł? Druga, jeśli wżdy o tym kiedy jaka mowa albo wzmianka była, jako się kto na jakim urzędzie sprawował, jeśli kto w tak jawnych rzeczach za ich rządu *pro poena peculatus* pozwan był, jeśli kto z urzędu złożon? Awa iż sobie byli *male conscii,* dlatego inszym folgowali, aby im było nie rzeczono: „A wy sami jako?“ Jeśli też któremu dobrze zasłużonemu i *militi emerito vel peregre versato* przystojnie służby nagrodzono? Jako się komora pańska, jako skarb, jako kancellarya i laska zachowała? Boć to rzecz jawna, że te zacne urzędy stały się były wszetecznicami wielkiemi. Jako o tym radzili, że w tak sławnej Rzeczypospolitej *tempore pacis* sprawiedliwości, a *tempore belli conflictum* nie było, że w pokoju doma było dosyć wojny, a na wojnie pokój, że żołnierzom nie płacono, że ich do nieprzyjacielskich ziem nie puszczano, jedno niemi swe ziemie pustoszono? I jako sprawnego, możnego i hojnego hetmana dano, jako granice opatrowano, jako zamki poprawiano, a żywnością opatrzono, ludźmi osadzono, jako żołnierzom z pola zjeżdżać nie dopuszczano, których więcej za dworem bywało żebrząc, niżli na granicy broniąc? Jako temu zabiegali, aby do Moskwy, do Turek, do Niemiec *secreta consilia* nie wynoszono? Jako się o to starali, aby też byli wiedzieli chocia sprawy potoczne nieprzyjaciół naszych? Jako o tem radzili, gdy król duński *speculatores* polskie poimał, pościnał, poćwiertował, przez sto okrętów za kilka lat poddanym pana naszego pobrał, aby się to było odwetowało? Jako tego dojrzeli, żeby było Gdańszczany, jeśli winni, pokarano, albo jeśli nie winni, żeby ich było nie drażniono, żeby było Wobsera, ażby się był sprawił, nie wypuszczono, żeby portu gdańskiego nie każono? Jako tego przestrzegali, aby było Wołochów nie drażniono, a Pokucia nie wypalono? Jako to opatrzyli, żeby było tak wiele tysięcy ludzi od głodu nie pomarło, z pokazaniem wielkiej niesprawy, nierządu, nieumiejętności i niechrześcijaństwa naszego wszem narodom, gdyż gumna łońskie i dwuletnie stały u ludzi a drugim przedsię na *luxum* dostawało? Jako to było obwarowano, żeby Korona postronnemi kupiami zniszczona i zubożona i mynca

polska wywożona i tracona nie była, ale żeby wedle obietnice na sejmie i to zabroniono i nowa kowana była? Jako to opatrzyli, żeby było statut skonkordowano i skorrygowano, aby więcej na sądach wątpliwości ani trudności nie było? Jako to opatrzyli, żeby były urzędy koronne i dworskie zniszczone i pokażone nie były? Jako tego przestrzegali, żeby ich urzędów władza i *maiestas* wcale została, a na dzieci i nierządne białegłowy nie przechodziła? Dlaczego to opuścili? Czemu się tych miejsc niegodnemi poczynili, a ci, co mieli być stróżami Rzeczypospolitej za pacholęty biegali, Rzeczpospolitą zawodzili? Jako to opatrzyli, żeby był pan z siebie obrony nie złożył, a nas kwartą nie bronił? Awa, jeśli wżdy tak kiedy radzili, za coby się potem wstydzić byli nie mieli, albo czegoby albo na Boga, że tak chciał dla naszego grzechu, albo na nieszczęście nie złożyli, jakoć Boga o to pytali, jeśli tak jest, o którego nie dbają, albo tak barzo byli *albae gallinae filii,* żeby ich nigdy szczęście mijać nie miało? Ale dosyć nieszczęścia i dosyć karania Bożego za grzech, że takowi ludzie nami rządzą, a k temu jeszcze i panować chcą, gdyż je nie pany, *sed ministros suos Respub.* postanowiła. Więc się dziwują, że się rzeczy trudnią, mieszają, rady ich pożytku nie czynią; łacna to *in promptu causa est:* nie uczyli się, języków nie umieją, historyj nie czytali, które są preceptorem i źwierciadłem każdej dobrej rady i sprawy, eksperyencyej nie mają, *iudicium* nie pytaj. A poznacie to i po tej jednej rzeczy: na sjem konno a chłopno jeżdżą; gdzie wielka cieśnia, niewczas, nędza, drogość, niesprawa, przyjaciół z sobą nabiorą, więc ich też nie słuchają; dzieci z sobą do rady wodzą, więc nic tajemnego niemasz. A także ich każda sprawa idzie *sine iudicio et ratione,* która u człowieka bacznego jest jako bajka albo komedya. Więc o wszytkiem razem radzą, aż ze wszystkiego nic; a gdzie trzeba orzech rozgryźć, to dyskurują, chwalą, ganią, przewracają, wokoło chodzą, a w bród nic, tak, że wszytkiego odbieżą. Więc wszytko zaraz wiedzieć chcą, aż nie wiedzą nic; już myncę kują, ali jej niemasz; już o obronie radzą, ali nas co żywo szarpa. A my jeno groziemy, a gdy nam gwałt, tedy się modlemy, dobrze że nie płaczemy. Już *de re frumentaria* radzą, ali ludzie od głodu mrą; już sądzą, ali zawżdy ich przyjaciele albo słudzy wygrają, a cudzemu piskorz; już są fautormi i miłościwemi pany, aż co wielka wakancya, to

sobie, co średnia, to przyjacielowi, co mała, to słudze swemu; już edykty przybijają, jako straszydło, aż skoro kto da, wolen, i wszyscy dawają i wszyscy wolni (dlatego *leges* nieważne, iż *anarchia regnat)*; już są *humani,* aż *leves,* już są *graves,* aż *superbi simulatores et ostentatores,* niecierpliwi słuchacze ludzi utrapionych, a łgarzów i pochlebców tak radzi słuchają, że im u djabła koniec. Czego wszytkiego nie jest ina przyczyna, jeno, iż pan *sine iudicio et delectu* ludzie do rady bierał, nie obierając. Którego oniż sami pierwej w to wprawili i tak wyćwiczyli, że rzadko komu dobremu co dał; bo darmo nie dał, a dobry, cnocie swej ufając, nie kupował; aż ci się łotrowie mało nie na każdy urząd wkupili, a cnotliwi i godni na stronie zostali. Takiż tedy rząd i taka sprawa, jacy konsyliarze, którzy iż źle wchodzą, źle się sprawują, za ich przykładem *patria tota ruit.* A tak, panowie bracia mili, ponieważ miedzy inemi frasunkami naszemi, które na nas za tem *interregnum* przyszły, tę wżdy jeszcze niemałą pociechę mamy, że się nam droga, czas i pogoda otworzyła do naprawienia rzeczy, proszę i napominam, abyście w nie pilnie wejrzeli, a tego się domagali, jakoby to ciało Rzplitej naszej, rozmaitemi wrzody zarażone, zleczone być mogło, miedzy któremi te są w Rzeczypospolitej boleśniejsze, które znaczniejsze, a są te, które się w laskę, w kancellaryą, w skarb, w komorę wdały; za którą przedniejszych urzędów naprawą wszyciek rząd około pana przyszłego, jako głowy naszej, snadnie przywrócon będzie mógł być.

Naprzód tedy, panowie mili, laska tak niechaj będzie opatrzona, jakoby jedna z nich zawsze przy panu była, przestrzegając tego, żeby się około pana co nie działo na dworze jego, coby nie tylko osoby jego majestat i dwór jego, ale też i Rzeczpospolitą wszyćkę obelżać i trudnić miało; żeby pana bezpiecznie napominała, a gdzieby pan słuchać nie chciał, żeby to Rzeczpospolitej odniosła; czego iż po te czasy nie czyniła, dlatego do tego przyszło, co widzimy i czujemy. Niechajże ta laska nie targowem sługi swe do rządu należące opatruje, ale skądinąd opatrzona będzie. Niechaj przy dworze pańskim i na sejmie, gdzie jest *sacrosanctus consilii locus,* nierządnych białychgłów nie cierpi, niechaj w tej mierze starym zwyczajem nie alleguje. Za czasem Bóg serca ludzkie otwarza, aby stare złe zwyczaje zniszczone były. I teraz tego trzeba, abyśmy się i w tym

i w czym drugim obaczyli, (insze powinności swe w statucie obaczy, a to k temu, aby *exnunc,* kto ma województwo, laskę puścił, bo to są *incompatibilia;* laska około pana rząd czyni, a wojewoda swą ziemię prowadzi i szykuje), żeby nas w tym nierządzie pan nie zastał, któremuśmy statutem zabieżeli. *Moderni possessores* nic do tego nie mają, oprócz tego, żeby chcieli być *perpetui dictatores,* czego Boże nie daj.

Kancellaryej co się tycze, ta z jedną stronę niechaj ma wszytkę władzą swą w cale, a okrom jej, żeby żadne pieczęci ani pisma nie szły, bo to są *cuniculi,* które *subruunt totam Rempub.* i każde stanowienia dobre a pożyteczne w naszej Rzplitej. Z drugą stronę niechaj tak będzie opatrzona, żeby korrupcyej nie brała, któremu i przysięga żadna nie zabieży, aby się przedawać nie miało: zaczem i *peculatus* częste i ludzka sprawiedliwość skrzypi. Łacno w to ugodzić: dać uczonemu Polakowi, a dobrze opatrzonemu *et qui linguas novit,* pieczęć, do niego dwu umiejętnych sekretarzu przydać, tym jurgielt dawać, a ci wszytko odprawią, co będzie potrzeba, jeden *externa,* drugi *interna.* Nic po owych młokoskach z hybercuchami w kancellaryi: głowy tam trzeba, języka a pióra. Wszak widzimy, jako wiele godnych pisarzów miedzy niemi; a do kancellaryej pisarzów potrzeba, nie dworzan, z których każdy, chcąc swemu przyjacielowi posłużyć, wiele *contraria* piszą i wydawają, czego się sami potem panowie kanclerze sromają. Jest też wiele spraw tajemnych w Rzplitej, których *munimenta* ci paniczy i ich chłopięta nie rozumieją, źle chowają, nie tylko ludziom koronnym, ale i cudzoziemcom za lada upominkiem przepisować dawają; dlatego nic tajemnego nie mamy i na wielgie *absurda* częstokroć przychodzimy. A ponieważ już *inolevit,* aby się pan sam podpisował, tedy żeby się tym podpisem pańskim urzędnicy nie wymawiali, iż on podpisał, że tak już ma być; gdyż i pan nie ma nic przeciwko prawu podpisować, a kanclerze urzędniki koronnemi będąc, przestrzegać tego mają, gdzie się pan podpisze, niechaj się tam i pieczętarz i *iuratus secretarius* podpisze; bo gdzie się w czem obłądzi, łacno sekretarz, który podpisał, kanclerzowi, a kanclerz królowi i Rzplitej sprawę da o sobie; a zatem się każdy z nich: i pan i pieczętarz i sekretarz, *intra terminos officiorum suorum continebit.* A gdzieby który iny człowiek prywatny albo białagłowa chciała do podpisu co no-

sić, tedy taką osobę *pro poena peculatus et crimine Mtis laesae* do Neptuna albo Wulkana odesłać, a pieczętarz, będzieli tego cierpiał, *privetur officio.*

Ostatnia, gdyż kancellarya jest ministra Rzplitej, *episcopi autem dignitas amplissima,* kto biskupem jest, niechaj się pieczęcią nie bawi, *nemo enim simul sorbere et flare potest.* Wszak też jeszcze egzekucyej *interregnum* nie kazi, a świeża pamięć, co się drugiemu w tej mierze zstało; acz dzierżę o tego dobroci, że to rad dobrowolnie uczyni, *ne alienam virtutem patria dignam excludat.*

O skarb łacno: niechaj będzie podskarbi koronny, jako zawżdy bywał, a drugi nadworny, mając przy sobie po pisarzu królewskim. Niechajże na stronę nic nie idzie, jako przedtem chodziło: będzie i w skarbie dostatek i potrzeba tak stołu pańskiego, jako i Rzplitej potoczna, odprawowana będzie. A nie może tak być, jako *apud exteros,* którzy i góry i więtsze prowenty mają, więc tak, jako może być w Polsce; *et praestat imperare aurum habentibus, quam aurum possidere,* jako dotąd bywało, gdy królowie polscy, będąc hojni rozdawce i sługom płacąc i żołnierzom, przedsię skarbów odumierali, nie tak, jako teraz, gdy się szczodrze rozdawało, gdzie dawano być nie miało, więc też nie dostawało, gdzie było dawać potrzeba; a nietylko nie dostawało, ale tak wielkie długi na Rzplitą nabrane są, że im prawie końca niemasz. Oglądajcie, co się z Pomorczyki, z Wrocławiany, z Auszpurczany i z inszemi nabroiło; co wszytko czas okaże, gdzie będzie trzeba uznać, które są *legitima,* które *illegitima debita.* A chocia na nie deklaracyą uczynicie, *exteri* na tem przestać nie będą chcieli, mając za to, iż to jeszcze *magis validum,* co pod sygnetem dano, i tak trudności Koronie przybawiać będą chcieli, których trudności abyśmy uść mogli, *reddant* teraz *rationem villicationis et dispensationis suae* pieszczoszkowie, którzy hojnie dawając pannom, tak zapletli Koronę, że sami nigdy za to nie stoją, i za których perswazyami król, pan nasz, zniewolony i sczarowany wszytko uczynił, co chcieli i kazali. Na co i narzekał już prawie w wigilią śmierci temi słowy: „Iż mi dawacie podpisować, a ja nie wiem co;" *item* „Podpiszęć ja, ale będzie kłopotu dosyć". *Item* „O miły, miły, do czegoś mnie ty przywiódł!" — *et multa alia.* A powiadam to bezpiecznie, że jeśli w to, tak wy, miłościwi panowie rado, jako panowie bracia, nie wejźrzycie a inkwizycyej około

tego nie będzie, tedy z tego uroście taka burda i trudność, a bodaj nie upadek Rzplitej naszej; dlatego lepiej ich kilku nie szanować, niżliby wszytka Rzplita szwankować miała. A ponieważ *nummus* jest też *nervus belli,* jeszcze nie widzę, przeczbych i owę kwartę do końca ganić miał, ale tym sposobem, żeby przedsię z siebie pan obrony nie składał, *alioquin* lepiejby mu ją wrócić, acz teraz czas jest po temu, że z tym będzie mogła Rzplita uczynić, co będzie chciała. *Et qui regnare volet, suscipiet conditiones, modo servet acceptas,* do czego wiary i cnoty staropolskiej potrzeba, a do tego jeszcze więcej, żebyśmy na takiego nie ugodzili, *qui non accipiat, sed det conditiones.*

Tymże sposobem i do komory pańskiej stateczny a uczciwy podkomorzy niechaj dan będzie, zaczem i uczciwość komory pańskiej i miedzy komornemi sługami, pacholęty i komornikami wszelaki rząd i dobra sprawa zachowana będzie; który stróż iż odjęty był, komora i łożnica pańska, która miała być *speculum et sacrarium pudoris, sanctimoniae et innocentiae,* stała się była *lupanar omnibus illecebris ac turpitudini patefactum.* Co było nie tylko z obrazą Bożą i z pogorszeniem wszytkich poddanych, ale też z wielką hańbą i sromotą naszą u wszytkich narodów, gdzie cnota a wstyd małżeński miejsce ma; a na ostatek i na to nam przyszło, żeśmy za temi tam komornemi rządy i pana przed czasem stracili i Rzplitą ku wielkiemu zatrudnieniu przywiedli: tam czary, tam inklusy, tam *cristalla* i inne djabelskie gusła, które nie miały na co inszego wyść, jedno, na co wyszły, z wielką hańbą narodu naszego i z wielkim kłopotem naszym. A tak ci, którzy takiemi służbami panu swemu służyli i łożnicę pańską mazali a profanowali *summam* pomazańca Bożego *et Reipubl. maiestatem,* ze wszytkimi swymi fautormi, szwagry, kmotry, swaty niechaj o tem teraz Rzplitej dadzą sprawę, a niechaj dadzą liczbę służby swej wiernej i cnotliwej. Nie idzieć o nie, żeby ci takowi ludzie karanie swe wzięli, którzy już za to nie stoją, ale o to idzie, aby się takowych rzeczy na potem nikt nie ważył, *severo exemplo deterritus,* jako nas Plato nauczył. Bo nie będzieli to, możemy tego być pewni, że albo ci, albo drudzy *eorum exemplo* na takowe kusy nastąpią. A słodkać to rzecz prze te umizgi, chychy, duszki i pstruszki z chudych pachołków do tych takowych majętności przyść, że tem, co trzej albo czterej mają, wszytek dwór króla Jegomości mógłby być kontentowan i odpra-

wion. Niechaj tedy wszytka Rzeczpospolita w to wejrzy, a tę *aequalitatem* uczyni, żeby co komu należy a przystoi, naznaczyła i oddała, a drugie też dobrze zasłużone podzieliła. I ci panowie, chcąli dobrego i Rzplitej i swego, mogliby się w czas z dobrą wolą do tego uciec, aby się ze wszytkiem w opiekę Rzplitej podali a onej powolni byli, na tem, co słuszna jest, przestawając.

O inszych tu rzeczach *in specie* nie mówię, gdyż czas i miejsce na tej elekcyej to poda, że bez wszego wątpienia *necessario* o tem mówiono będzie musiało być, aby w egzekucyej jaka moderacya była i unia *maiori benevolentia et firmioribus spontaneae voluntatis vinculis* była utwierdzona, gdyż panowie Litwa bracia naszy są, a za wielkiemi związki a gęstemi *caro de carne nostra et os ex ossibus nostris.* A nie telkoć tej naprawy w Rzplitej być ma, panom łajać, *quo nihil est vulgatius* — acz się nie ku wszytkim mówi, jedno ku tym, jeśliby którzy tacy byli, a łacno je będzie poznać, gdy się o to będą gniewać — ale też tego nam wszytkim trzeba, panowie bracia mili, abyśmy w takiem niebezpieczeństwie wszytkie *privatas iniurias* na stronę odłożyli, a Rzplitej chorej folgowali, swej wokacyej każdy według stanu swego pilnowali, a co nawiętsza, Pana Boga ubłagali, a do tego się *totis animis* przyczynili, jakoby na nas gniewu swego sprawiedliwie za naszą rozpustą, wszeteczeństwem, zbytkiem i łakomstwem nie rozciągnął, a z nami sobie egzekucyej nie uczynił. W tem *interregnum* naszem popielcemby się nam teraz posypować, a Boga z miastem Niniwe o łaskę i miłosierdzie prosić, byśmy roztargnieni nie byli i miłej swobody swej nie utracili. Nie pobłażajcież tej swobodzie swej dla Boga, *in poena homicidii* niechaj na miejsce statutu naszego w tej mierze *lex divina* nastąpi: tu się nie wykręcimy, że o głowę zabitego człowieka tą wieżą albo srodzej, niżli Bóg rozkazał, albo łaskawiej karzemy; *et in utramque partem excessu vel defectu peccatur in iustitiae divinae normam.* Już odrzućmy od siebie kiedy tę abominacyą, z której nas wszytek świat *iniustos, barbaros et sanguinivendas* nazywa, a zrównajmy się w tej mierze z inszemi nacyami, *et propter legem Dei et propter honorem nostrum* nie przedawając swej krwie, ani jej ceniąc, jako *belluarum.* Owe też *hastas octo florenorum,* gdy za granicę ciągniecie, starajcie się, abyście je z siebie złożyli, bo traficie-li z niemi na bociana, będziecie w robocie i w kło-

pocie. *Bene meriti* niechaj będą opatrzeni: jestto wasza i wszytkiej Rzplitej sława, że *virtus coronatur;* pochop każdy będzie brał i nie będzie leniw do wszelakiej służby Rzplitej. A tem na ostatku, jako największą rzeczą, zawieram, abyście tego pilnie przestrzegali, jakobyśmy z ręku od kogo albo za mocą albo za praktyką jaką pana wziąć nie musieli, by się w tej mierze do tego punktu jeden stan przed drugim nie ubiegał, a ubieżeli, tedy drugiemu pewnie chramać. *In hoc est summa libertatis nostrae,* ani się tego nadziewajmy, żebyśmy się już na wieki pokrzepić mogli, jeśli się już teraz pochylemy. Nie tak ci zły Moskwicin albo Niemiec, jako to złe, jeśliby nam panem poniewolnym został. Weźmicie już, chcecie-li, i grubego Moskwicina, blizkiego Niemca, szczęśliwego i bogatego francuskiego królewica: będzie każdy dobry z nich, jedno go wszyscy obierajcie, a do naprawionej go Rzplitej przyjmicie, sami miedzy sobą stateczność zachowajcie, sami siebie *non ad ingenium principis, sed principem ad mores et virtutem vestram patriciam* sposobiajcie. Ażebyście też to ode mnie wiedzieli, kogobym z tych trzech radził przyjąć, bez ujmy Waszmościów *salvo meliori judicio* barzo mi się podoba ten traktacik, nie wiem, od kogo napisany, z tym napisem: *Sententia cuiusdam de eligendo rege* [1], który widzę miedzy ludzie podany jest. Wszakże w tej mierze Pan Bóg niechaj to sprawuje i czyni, co jest wola i łaska Jego, *modo et misericordiae suae non obliviscatur et iniquitatum nostrarum non recordetur amplius. Valete et sapite.*

[1] Mowa o broszurze z tymże napisem, umieszczonej w naszym zbiorze pod kandydatem francuskim.

V.

Summa tych rzeczy, które mają być opatrzone, postanowione przed obraniem nowego króla.

Ponieważ to wszędy po świecie w każdej R. P. *re ipsa et manifesta experientia comprobatum* [1] *est,* że tylko jedną samą osobą odmiana w R. P. bywa w lepsze albo w gorsze, to jest panem, bo za jego sprawą i postępki wszytek stan R. P. idzie, a jego się obyczajem konformuje, nawięcej na to myślić potrzeba

V. Z rkp. S. 50.

[1] ‚comprobatio' rkp.

będzie tym, na których elekcya pana należy, aby takiego obrali, który jeśli nie we wszem, tedy wżdy po więnszą część *in vita, in moribus suis esset probatus, laudatus ingenio aut ad nostrum*[1] *et mores gentis nostrae appositus,* to jest, nie tyran, *non nimium morosus aut facilis, sed tractabilis et libertatis amans legumque et iustitiae diligens custos.* Do których praw dobrze porządnych ma[2] być nowy pan wzięt, aby nam wedle nich panował, iż się za przeszłych panów niemało w nich, jako i we wszytkich dobrych obyczajach, obłądziło i odkroczyło. Także chociachmy mieli swego i zdrowego pana [z] zupełną radą, całe prawa, całe stany, pokój wielki i za niem dostatek obfity, a wżdychmy przecię w takową desperacyą o sobie byli przyszli, żechmy wszyscy jednostajnie sobie szeptali i głosem drudzy wołali, że zginiemy. Co skąd pochodziło i przecz się działo, nie trzeba tu przyczyny głęboko sięgać ani ich do ludzi na pohańbienie chcieć podawać, bo każdy nie tylko z rodziców, ale z przychodniów tej sławnej Korony snadnie obaczyć mógł, kim się ten nierząd i niesprawa R. P. działa u nas. Podobnoć to osoba, która w R. P. odmianę czyni, bo obeźrzawszy się na przeszłe[3] czasy, kto je pamięta albo je z pisma zna[4], jaki był rząd za ojca pana naszego nowo zeszłego, zwłaszcza kiedy był *in vigore aetatis*, a jaki też po ześciu jego za syna i wnet *post gubernacula suscepta,* snadnie obaczył różność wielką, snać jako dzień od nocy. Bo on jako święty pan, jako dobrze urodzony, także świętobliwie wychowany *et multo rerum usu* wyćwiczony, sprawując i rządząc państwa swe dalej, niżli 40 lat, nie tylko całe, jakie był wziął od przodków swych, ale też ozdobne i kwitnące we wszytkim dobrym synowi zostawił, który przez czterdzieści lat panując, choć pracej wiele podejmował, częste a długie sejmy, a wszytko około poprawy R. P. miewał, rzadko o wojnie [myślał], a wżdy w tej naprawie wszytko się do gruntu popsowało i tak zamieszało, że nic prawie w swej mierze nie stoi, żadny snać nie ma tego, coby słusznie wedle prawa swego mieć miał, żeby porządny i szczęśliwy jego regiment był; choć to zawżdy wszędzie tak jest i kiedy Bóg nie chce, by najwięcej człowiek chciał i pracował, przecię nic nie będzie. A do tego też i ta druga przyczyna przystępuje: kto się [w] wielkich rzeczach na swą głowę

[1] ‚nostram' rkp. [2] ‚ponieważ ma' rkp. [3] ‚przyszle' rkp. [4] ‚ma' rkp.

i na swój rozum sadzi, a ludzi, zwłaszcza tych, których powinien, jako rad swych, nie słucha, albo lży a gardzi nimi, pospolicie już taki pan upada i wszytki postępki jego szwankują. A bodajciby się obie ty przyczyny w panie naszym nowo zmarłym nie nalazły, a do jego sprawy nie zbiegły! O czym nie trzeba dalej dysputować, tylko to pokazać, czym nierządniej się, a czym ono złe działo się, na któreśmy do samej śmierci jego narzekali, aby już po śmierci jego ustało [1], a na potym, możeli być, droga na wieki do niego zawarta była.

Naprzód tedy patrząc na obie ty przyczyny, które nas *ex parte principis* popsowały, iż nowego sobie na jego miesce obrać mamy, dobrze i pilnie na to baczyć mamy, aby się żadna w nich nie najdowała; a iż więc w ludziach za czasem mienią się obyczaje, zwłaszcza *in copia rerum et summo* [2] *imperio,* że z dobrych panów łotrowie bywają, tyrannowie, albo też *ob luxum* nikczemne *mancipia*, co i naszemu mogłoby się snać przytrafić, choćby się teraz dobrym i cnotliwym pokazał, a potym to *in ampla fortuna* odmienił: aby do tego nie przyszło, mogą się ty obyczaje należć, a jemu podać i jako wodze ku odjęciu swej wolej nań włożyć, że, dali Bóg, *a recto tramite non discedens* dobrze, sławnie i pożytecznie nam panować będzie. A iż [3] u nas po przeszłe [4] czasy za niedbalstwem albo też konniwencyą blizko przeszłego [5] pana barzo się religia zamieszała, z której różność i rozerwanie nie tylko miedzy ludźmi *privatim*, ale też miedzy stany *publice* weszło, zaczym kontencya *et pugna mutua* jednego przeciw drugiemu, że się poczęli na się i na prawa swe sięgać a one sobie psować, rozumiejąc to, żeby jeden stan drugiego skazą co sobie pomódz miał (a ono *communis iactura tanquam in uno corpore membrorum* [6], która [7] gdy z jednej strony albo od jednego się członka zacznie, ali potym wszytko ciało ogarnie; a tak tu teraz ślachetne ciało wszytko R. P. *hoc morbo laborat)*; już to więc na potym prędkiem *electione* [8] *novi principis,* który nam *rector et custos istius corporis* być ma, potrzeba wszytkim jednostajnie o sobie radzić, a swe dawne [9] wrzody zleczyć [10] aby, możeli być, namniejsza blizna ich potym nie została, by więc na to nie przyszło, jako się pospolicie w gospodarstwie zachowuje, gdy gospo-

[1] ‚zostało' rkp. [2] ‚ex suo' rkp. [3] ‚insz' rkp. [4] ‚przyszle' rkp. [5] ‚przislego' rkp. poprawiła ręka późniejsza na ‚przeslego' [6] ‚membrum' rkp. [7] ‚który' rkp. [8] ‚electionis' rkp. [9] ‚dary' rkp. [10] ‚zaliecić' rkp.

darz jeden po drugim rolą biorąc, mówi: „Takem zastał, tak będę dzierżał". Ale iż to wielki i zatwardziały u nas wrzód, *dissensio in religione*, trudno ji [zleczyć] *a primis causis et initiis* na tak krótkim czasie, *absque mediatore praesertim controversiarum.* Boć na nic inszego nie może przyść, jedno cierzpieć, a w tym zobopólnie i spokojnie się zachować, jako już kto dzierży i wierzy, a kościoły dawne z porządkiem i sługami i ze wszytkimi prawy ich aby cało w pokoju zostały. Awo potym czas i pan to pomierzy i uspokoi, jako, dali Bóg, zgoda religij być będzie mogła, a teraz tylko *de politico suo statu conservando istis infestationibus [in] futurum se cavendo*[1] *agendum est,* a to tak, aby każdy stan tak *in capite, quam membro,* w prawiech, wolnościach, swobodach i wszytkich perogatywach, jakiekolwiek ma od R. P. i przeszłych panów nadane, statuty prawa pospolitego i przywilejmi opisane albo też zwyczajem dawnem zniesione, *possessione et ipso rerum usu* utwierdzone były, całe i spokojne zachowane bez wszelakiej irrytacyej i oppugnacyej albo też interpretacyj subtelnych jednego przeciw drugiemu, aby jeden stan o drugim prawie raczej dobrze *ac potius in favorem, quam exitium* rozumiał i dopomagali sobie spólnie, aby takowe prawa i swobody pan przyszły tak zastawszy, poprzysiągł i mocnie je dzierżał, nie dysputując dalej o nich, zwłaszcza *in fundamento discordiae*, i prawa *litigiosa*, jeśli między osobami albo stany *de rebus ecclesiasticis* są jakie, nie mogąli być teraz za przodku między nimi samemi porównane i postanowione, aby już tak czekały dalej kompozycyej albo *arbitrium* pańskiego, gdy usiędzie na swej stolicy, aby to, jako winien, wedle statutu *surriperet sive compositione amica, sive etiam iudiciali via,* ale każdemu przecię do sądu i sprawiedliwości o każdą rzecz aby droga nie była zamierzona, *sed ut omnia cuiusvis pro ratione causarum pateant ad iuridica subsellia.* Ale iż wedle praw i przywilejów *tam in communi omnium*[2], jako też *specialium aliquorum* statutem jest nadanych od przeszłych królów, panów naszych, które nie są *in usu* albo też nie są jeszcze drugim wiadome, rozkazać tym, kto tego wiadomość i szacunek ma, aby to zebrali, żeby znieśli *ad cognitionem senatus,* żeby to, co się godzi, na pożytek R. P. albo któremużkolwiek stanu było *in usum et auctori-*

[1] ‚manendo' rkp. [2] ‚omni' rkp.

tatem przywrócono, podawszy to wspólnie przy drugich prawiech panu *ad confirmandum et manutenendum,* osobliwie przywilej Aleksandra króla, który na się Koronie dał, nim był koronowan, *de iudiciis et causis inter principem et subditum tractandis et de dignitatibus conservandis, de corona conservanda et de aliis R. P. pertinentibus,* aby był z metryki za tegoż króla na początku panowania jego wzięt za pieczęcią koronną, potym *in auctoritatem* przywiedzion [1] [u] wstępku państwa nowego króla, bo się w niem najdują wszytkie potrzebne rzeczy, *et ad conservandam et muniendam nostram libertatem valde appositae.* Jeśliby też [się] zdało, a wiedział kto, co w starych prawiech poprawić, odmienić, przydać, albo też interpretacyą elucydować, jako *de carta bellica,* tedy zebrać, a na korrekturę podawszy, *in auctoritatem* potym przywieść *vigore executionis*, zwłaszcza *panis bene meritorum* [2] korrygować, aby teraz w ludziech ku R. P. była zaś [przywrócona miłość] [3], która była przez tę egzekucyą namglona.

Dygnitarstwa, urzędy tak koronne, jako dworskie, które wakują albo jeszcze wakować będą *tempore interregni*, aby były przez Ich M. pany osobom godnym, zasłużonym rozdane, jako tu zawsze *sub interregno* czyniono, aby pan nowy *R. P. bene instructam ordinibus suis* zastał, a nie chciał nic tych urzędów zatrzeć, którychby *in defectu* nie zastał; coby było z wielką szkodą R. P., gdyż to są *ornamenta praesidiaque illius et praemia virtutum.* Aczkolwiek w każdym urzędzie a snać i w dostojeństwach najdują się wielkie *abusus,* a w drugich *summa negligentia et pigrities,* co wszytko poprawy potrzebuje, bo stąd *non solum deformitas, sed etiam calamitas R. P.* roście. Ale iż to są rzeczy długie[go] czasu, a podobnoby bez kontencyj wielkich być nie mogły, których nawięcej teraz warować i chronić się potrzeba, przeto musi tę konjekturę na inszy czas odłożyć, zwłaszcza gdy już będzie *arbiter* [4] *uniuscuiusque senatorum.*

Nadziałano też sekretarzów *magnum numerum* ku zelżywości senatu tak zacnego, bo niektóre niegodne, nieumiejętne, a drugie choć są godne, przecię ich w niczem nie używają i owszem po wielukroć [na] zjazdy wyganiają *tanquam inutiles fucos.* A tak i to będzie potrzeba opatrzyć, aby *indigni removerentur, digni*

[1] ‚przywiedziono' rkp. [2] ‚primus' rkp. [3] Miejsce niezapisane w rkp. [4] ‚arbitror' rkp.

autem ad congrua sibi obsequia in R. P. admoverentur. Jakożby mieli miesca barzo potrzebne przy każdym urzędzie, żeby nie sam urzędnik *cum suis famulis ineptis* swoję funkcyą onego urzędu sprawował, ale [z] sekretarzmi królewskimi, osobami godnemi i przysięgłemi, boby tak *dignitas* onego urzędu *et publica etiam honestas atque utilitas* była zachowana, *quae in praecedenti tempore nulla erat*[1]. A jeśliby sobie panowie urzędnicy za krzywdę mieli, toć nie mus, co i owszem mieliby o to prosić, aby im takich ludzi *ad functionem illorum* przysadzono; tedy wżdy w radzie niechby co czynili, ponieważ są do rady wzięci, niechajby panów *vota* pisali, a potym miedzy sobą konferując...[2] *redigant, ut uniuscuiusque possit perspici senatoris prudentia et in R. P. studium;* także *senatus* konsultacye z konkluzyj pańskich aby były notowane[3], a wedle nich społem rzeczy namówionych zawarte i odprawione były, aby na potym było stąd *exemplar rerum similium similiter expediendarum,* nie tak, jako do tego czasu było, że wszytkie sentencye i deliberacye senatorskie...[4] zostały nie tylko bez egzekucyej tego, co się implikuje, a drugie po kilka raz na konsultacyą przychodzą *tanquam aqua in Euripo*[5] prze niepamięć, iże nikt od nich deliberacyj nie pisał, nikt też nie pamięta, co namówione albo nienamówione jest. Ale ta emenda około senatorów musi podobno na inszy czas być odłożona, jako i drugie *abusus:* tylko to teraz zbieramy i opatrujemy, czymby osoba pańska miała być *devincta ad officium suum recte exequendum.* A iż to najwięnsze jest *praesidium* wolności i praw naszych i wszytkiego dobrego fundament, aby nas pan rządził *non suo privato arbitrio, sed ex publico consilio,* tedy będzie potrzeba *auctoritatem eius ordinis, senatorii scilicet,* naprawić. A oni też sami do tego mają się mieć i tak sprawować, jakoby pan miał przecz ważyć, miłować i na radzie ich przestawać. Jednak *ubicunque qualiscunque senatus*[6] *sit,* potrzeba jednak, aby nowy pan *adnitendo praedecessorum suorum vestigiis et privilegio Alexandri supra memorato* dał drugi [i] przyjął na się, a potym konstytucyą o to uczynił, aby nic *tam publice, quam privatim* bez rad nie czynił, a nie tylko na sejmie, ale i zawżdy; bo teraz do niego

[1] ‚voluerat' rkp. [2] Miejsce puste w rkp. [3] ‚wotowane' rkp.
[4] Miejsce puste w rkp. [5] ‚ciqua in taropo' rkp. [6] ‚solatus' rkp.

pewny poczet panów rad obojga stanów będzie potrzeba [z] sejmu przysadzić, którzyby obecnie od sejmu do sejmu przy nim mieszkali, a pan z ich radą wszytko czynił, rządził, rozdawał, szafował i wszytko, co *ad munus regium spectaret,* sprawował, nic z pachołęty ani zamsiki, jako przedtym bywało, a oni aby też tak pana rządzili i tak sprawy jego, jako i swe, *in administrando regio et suo senatorio munere* szykowali, jakoby potym na przyszłym sejmie *in congregatione omnium ordinum* słuszną sprawę mogli dać o wszytkim, bo[by] i karanie[1] od nich odnieśli, jeśliby na co niesłusznego pana przywiedli. A dosyć będzie sejmowi we trzy lata po sobie bywać, aby się tak często imi, jako przeszłych czasów, nie trapili; a będzie to mogło być, zwłaszcza gdy się *modus iudiciorum* namówi, dla których tylko sejmów dorocznych potrzeba było. Imo[2] to wszytko, co się tu napisało, najduje się wiele *abusus et defectus* we wszytkich stronach i staniech R. P., które naprawy będą potrzebowały; ale nie zawsze wszytko może być sprawiono: powoli z lekka na swe czasy i okazye wszytko ma być sprawiono. Ale teraz idzie o to, na czym nawięcej osoby pańskiej nam, poddanym jego, i prawom i wolnościam naszym należy, abychmy jemu taki warunek na początku jego panowania naleźli, jakobychmy potym próżno od niego samego tego nie żebrali albo z nim się o to nie biedzili, co teraz sami w ręku mamy sobie wymawiać i obwarować tak, jakoby to nam na potym winien był dzierżeć. *Et in his duobus punctis summa rerum consistit,* aby pobożnie, chrześcijańskie sam żywiąc, nas też jako chrześcijany pobożne i poczciwe ludzie podle praw naszych w regimencie swym chował, a bez prawa nic swowolnego nie uczynił; *quorum primum*[3] *metus*[4] *numinis divini praestans*[5]*, alterum sincera legum observatio*[6]*. Haec autem utraque manu tenebit senatoria cura et diligentia ac vigilantia,* która gdy będzie pilna i uprzejma, łatwie się wszytkiemu rada i porada najdzie i przestrzoga, jako wszytkie rzeczy dobrą sprawą pójdą, a zleczniwością i opatrznością ich uchronione i uwarowane będą.

[1] ‚casum' rkp. [2] wyraz w rkp. nieczytelny: ‚my'? ‚ani'?
[3] ‚primas' rkp. [4] ‚metas' rkp.
[5] ‚praestat' rkp. [6] ‚observat' rkp.

VI.

Oratio ad senatum regni Poloniae Magnique ducatus Lituaniae, qua boni principis in Republica constituendi modus ostenditur.

Si quod unquam fuit tempus, amplissimi senatores, quo Respublica malis omnibus undique circumsepta auxilium et opem vestram implorare visa est, nunc certe ea est rerum omnium facies, hic communis fortunae habitus, ut nisi quamprimum labenti Reipublicae porrexeritis manum, illa in extremo iam discrimine constituta non procul ab interitu certaque pernicie distare videatur. Mortuus enim rex est Sigismundus Augustus et fato concessit, qui instituto et legibus vestris solus fere universae tranquillitatis et pacis publicae custos est. Cuius quidem tempore longo retinendae omnis praecisa spes esse videtur, quando tot tamque potentes hostes, semper alioqui infestos, nunc autem morte regis in certam spem praedae erectos, nonnisi dira quaequae minitari et subitum moliri nobis exitium arbitrari possumus.

Turca enim in omnes amplificandi imperii occasiones semper intentus, orbatam principe Rempublicam opportunam cuivis iniuriae reputabit et Valachorum indomitam gentem, iniuriis hominum nostrorum non ita pridem alioqui satis exacerbatam, toto forsan impetu in nos effundet. Nec Scytha opportunitatem bene gerendae rei amittere volet, qui rapto vivere solitus et longa exspectatione praedae, qua improbam eius ingluviem explere solemus, defessus, ieiunos iam pridem in nos rabidus et acer exacuit dentes. Moschus autem non ambiguo nec incerto iam rumore perfertur magnas in armis non procul a finibus habere copias, qui, nisi cavemus et matura praesidia repellendo eius furori quaerimus, ominari nolo, quae mala sit nobis haec fera bellua importatura. Nolo commemorare interim, quo animo sunt erga nos vicinae aliae gentes, cum quid tractent, quid consilii capiant, neminem latere certo mihi persuadeam. Atque ut ab hostibus omnia sint tuta, nihilque periculi ab externo sit nobis extimescendum metu, tamen in tanta quidvis patrandi licentia,

VI. Druk współczesny.

quam saeculi superioris impunitas et supina quaedam principis oscitantia fovit, ne inter cives quidem ipsos ulla certa speranda est pax, sed omnes iuris tantum habituros, quantum quisque viribus obtinere possit. Quae quidem omnia ut subito avertantur mala, sartaque ac tecta ut conservetur Respublica, in vestra id situm est, clarissimi proceres, potestate, nec certior aliunde rerum communium speranda est salus, nisi quam vos dederitis ipsi. Hanc enim personam vobis imposuit Respublica, id muneris et officii vobis commisit, ut non aliorum studio et patrocinio defendi salutemque suam tueri possit. Nullum autem medendis omnibus Reipublicae malis remedium praesentius esse reputo, quam si unanimi vestro consensu ac prudenti et exacto iudicio nullaque mora interposita princeps novus defuncto substituatur, princeps, inquam, non tyrannus, qui moribus et legibus populo praesit, non qui sola animi libidine feratur certumque rebus humanis sibi soli consulens afferat exitium. Qui enim vitam ita instituit princeps, ut omnia sua consilia ad salutem civium dirigat oblitusque commodorum suorum totam cogitationem in communem omnium utilitatem defigat, ibi veram libertatem, salutem et securitatem exoriri necesse est. Nullam vero ad tanta comparanda bona faciliorem esse viam, quam si sedulum ac diligentem legum omnium sese princeps praestet custodem nec facinorosos per ignaviam sinens impunitos, nec bene meritis ob sorditiem et avaritiam iusta denegans praemia. Quod si morum accesserit integritas, ut pudicitiae, continentiae, frugalitatis virtutumque omnium a principe petantur exempla, mirum quam multa in omnem Rempublicam infundat commoda, quando flexibiles in omnem partem ducantur a principe cives nec tam imperio illius moveantur, quam exemplo. Est enim haec amplissimae cuiusque fortunae conditio, ut omnium semper oculis exposita pateat nec occultum ac tectum quidquam esse sinat omniaque principis arcana, quantumvis abdita, noscenda famae proponat. Nihil agit princeps intra parietes suos, nil in cubiculo ac intimo quoque recessu, quod non statim in publicum erumpat et in notitiam hominum deveniat. Nec vero turpe factu quisquam sibi esse existimat, quod prius viderit principem facientem, adeo, ut nullum exhortationis genus efficacius esse queat, nisi ut quod ab aliis fieri vult, ipse faciat princeps. Tota ergo Reipublicae in eo consistere videtur salus, si favente numine opti-

mum illi contigerit sortiri principem, ut nulla e contra certior communibus rebus immineat pernicies, quam si malus irato Deo contingat populi rector. Non attinet commemorare, quantum mali mortalium generi semper attulerint tyranni, quantae clades ac rerum publicarum conversiones scleleratam administrationem regum sint subsecutae, cum universa rerum omnium in orbe gestarum memoria et perpetua communis vitae documenta verissimum illud testentur esse, quod cecinit poeta:

Quidquid delirant reges, plectuntur Achivi.

Atque utinam et nostram omnis expertem calamitatis dicere possimus Rempublicam, ut quod optimum et egregia fide munus suum administrantem amiserimus principem, res ipsa loqui iudicareque possit. Sed et aversae multorum possessiones, cruentatae sanguine domus, neglecti pupilli et viduae oppressae, enormia quaeque scelera impunita et atroces in ipsum Deum blasphemiae totaque omni fere praesidio in omnes usus belli destituta Respublica diversum omnino arguunt et ostendunt. Quare domesticis edocti malis, summam in eligendo principe adhibetote diligentiam, ut ne pestem, sed salutem patriae iudicio vestro accersivisse videri possitis. Non potest enim aut negligentiae aut temeritatis vitio carere libera eligendi potestas, si clavo imperii regendo eum praeficiat, qui per malitiam aut inscitiam certum videatur facturus naufragium. At vero multae sunt latentes in animis hominum pestes, multi et abditi mentium humanarum recessus, ut non raro, quem hominem prima fronte putemus bonum, ipso deinde usu experiamur malum. Nec vero ignari sumus multos principes a natura bene institutos indulgentia demum fortunae corruptos, cum res secundas aequo animo ferre non possent, insolentes, superbos ac crudeles fuisse factos. Postremo nullum fere unquam in principatu tanta vitae integritate praeditum hominem fuisse omnia saecula testantur, cuius virtutes non aliquo confinio vitiorum foedarentur. Quae quidem omnia ut vera esse negare non possumus ac propterea facilem in eligendo principe bono lapsum esse non diffitemur, tamen si non eligendi, at[1] certe principis efficiendi boni penes vos maximam relictam potestatem esse, senatores, existimate. Si enim Respublica unius hominis viribus, consilio, prudentia, virtute tantam rerum molem sustineri posse

[1] ‚ac' pdr.

putasset, nunquam vos illi socios et custodes ad commune levandum onus adhibuisset. Sed diffisa unius hominis ingenio, ut quod tantis Reipub. fluctibus sedandis minime par unquam esse possit, vos illi tanquam oculos et manus apposuit, ut subito et omnia pericula praevidere et simul depellere possitis. Ipsum porro principem vobis informandum et omnibus virtutum officiis excolendum tradidit, ut peccare ille non possit, quin vos scelerum eius administros accuset. Si enim Respub. principem exlegem esse voluisset ac omnia pro solo animi arbitrio gerenda illi commisisset, vos omnis expertes culpae fateri utique cogeretur, principem delinquentem et caecam animi libidinem pro ratione ubique sequentem conspiceret. Nunc autem, cum leges per vos in manus illi tradat, nec principem supra leges, sed leges supra principem esse velit, an non certis vitae institutis per vos eum instruit ac quae per omnem vitam illi sint sequenda quaeque fugienda, edocet? Quod si princeps conniventibus vobis leges violat, si potestate sua non in commodum publicum, sed in perniciem omnium abutitur nec vos improbae cupiditati illius obsistitis, an non ipsi malae administratae Reipublicae culpam merito sustinetis?

Non attinet [enumerare] omnia ea incommoda, quibus hactenus principe non recte officium suum administrante (ut pace iam defuncti dicam) Respublica fuit affecta. Nunc enim omnia Reipublicae vulnera agnoscitis, nunc infelicem rerum omnium statum libere deploratis atque, ut afflictis rebus certa adhiberi possint remedia, vehementer satagitis. Hoc autem dissimulare non possum, omnium eorum malorum vos magna ex parte auctores esse, qui nec principis in rebus agendis desidiam excitare, nec licentiae immodice sese effundenti ulla frena inicere in animum unquam induxistis. Neque enim tam ingenio pravo aut corrupto princeps extitisse putandus est, quin aut facile ab errore in viam revocari aut in certa statione sua, ne debitas transcederet metas, per vos retineri potuerit. Nec vero ullum periculum in tam miti et placabili ingenio erat extimescendum, ut si quis delinquenti acrius resisteret, malum aliquod grande ob id subiturus crederetur. Quamvis gravem et constantem senatorem nullus periculi metus nullaque praemiorum spes deterrere debet, quin honesti officii functionisque suae memor semper effreni principis libidini obsistat, sanisque consiliis omnes eius cupiditates coërceat.

Maximum autem ad frenandam quamvis principis licentiam, omnem animi impotentiam in legibus inerit momentum, si una cum sceptro certae praescriptae leges in manus illi tradantur ad easque servandas omni aetatis tempore religione iuramenti astringatur. Non loquor de communibus Reipublicae legibus, quae in salutem commodumque civium omnium latae sunt, in quas quidem novus semper solet iurare princeps, sed legem privatae principis vitae moderatricem ferri scribique postulem, quam ille in omnibus actionibus semper sequatur ducem, ab eaque exorbitans constanti senatorum reducatur voce. Praebet autem huius rei pulcherrimum sane nobis exemplum respublica Veneta, in qua post defunctum statim principem certi quidam designantur cives, qui in omnes principis res gestas diligenter inquirunt, ac quidquid contra leges fecerit, rescindunt novasque quasdam leges, quid sequenti principi sit concedendum, potestati suffragio omnium accedente praescribunt. Idem et vos facere decet tamque praeclari exempli specie moveri, si modo licentiam principis, ne passim sese effundat, aliquo modo constringendam putatis. Ac primum hanc legem, ut honestam, ita maxime necessariam principi ferendam esse putarim, ut ne praeter torum coniugalem castum et legitimum foedis ac obscoenis libidinibus sese polluat et cum iram omnipotentis Dei in se et omnem Rempublicam provocet, tum pravo exemplo omnibus noceat. Notius enim est, quam ut longo sermone commemorari opporteat, quot maximae regnorum clades tetras principum libidines sint subsecutae ipsique turpem et infamem ducenti vitam nunquam morti honestae locum reliquerint. Porro cum ad mores principis potissimum formari soleat populus nec tam edicta a scelere deterreant cives, quam ad omnem virtutem vita regentis incitet, magnam ad omne nefas patefaciunt principes fenestram, si in aliquo libidinis crimine deprehendantur turpitudinique ac dedecori serviant. Quo enim ore aut qua audacia foedum aliquod facinus in aliis damnare poterint, cum ab eadem labe se alienos esse fateri non possint? Immo ne damnare quidem aut vituperare unquam in animum inducent, quod tanquam suavissimum vitae condimentum vitiorum illecebris et cupiditatum lenociniis immersi stolide reputant. Impedit enim, ut verissime loquitur Cicero, consilium voluptas, rationi inimica, ac mentis perstringit oculos nullumque habet cum virtute commercium; nihil-

que altum, nihil magnificum ac divinum suspicere possunt, qui suas omnes cogitationes abiecerunt in rem tam humilem tamque contemptam. O utinam insigni temperantiae pudorisque laude principem huic Reipublicae praeficiat Dominus, ut statim foetidum illum impudicarum luparum gregem ab aula abigi conspiceremus, virtutumque omnium segetem ac officinam, non flagitiorum sentinam, dicere possemus aulam. Nam quae probra et dedecora in celebrioribus nostris omnibus conventibus hactenus passim vigebant et quantam turpitudinem palam patrare quidam non sunt reveriti, meminisse horret factique scelere permotus refugit animus. Nec tam perspicua divinae vindictae exempla, passim has provincias inaudita fame et peste affligentis, gravioribus ullis peccatis, quam scortationi putidae et sceleratissimis adulteriis merito imputare possumus. Non fallit enim divina veritas et quibus poenis ac flagellis populi peccata se praedixit visitaturam, re ipsa luculenter comprobat.

Princeps ergo, a quo omnis pudoris et integritatis illustria petuntur exempla, impolluti matrimonii fidissimus deligatur custos et in summo rerum fastigio virtutum omnium summis quibusque decoratus ornamentis collocetur. Quo quidem iacto fundamento et in eam legem iurare cogatur princeps, ne munera in iudicio accipiat neve magistratus ac dignitates omnes venales habeat. Munera enim non modo mentes principum excaecant, sed iudiciorum religionem omnem ac veritatem perfringere solent, cum qui pecunia corrumpit, non ullam iuris normam aut iudicii sequatur formulam, sed cupiditati soli sese raptandum permittat. Sin vero non illis, quorum spectata est integritas et industria, sed qui plurimum auri aut argenti afferunt, patet omnis dignitatis et honoris campus, nemo satis verbis exprimere queat, quantum ea res mali in omnem Rempublicam invehat; ita enim homines perditi ac sola spe praedae et rapinarum ducti, in magistratus involant et excoriantes miseram plebem, tantum non sanguine civium sese exsatiant. Sincera autem et recta bonorum ingenia hebetantur quodam modo et segnius ad virtutis laudem excitantur, dum sola his dignitatis praemia, qui sunt re lauta et qui mercede paciscuntur honores, recte reputant esse proposita. Quamvis enim virtus propter se ipsam est expetenda magnumque sui ipsa est praemium, tamen pauci ingenio tam firmo sunt, ut non honestum ac turpe, prout bene vel male cedit, fugiant

aut sequantur. Nulla autem inter cives, quam opum et divitiarum, aemulatio perniciosior est; quam exoriri utique necesse est, si non, qui virtute et industria, sed qui opibus plus valent, plus etiam auctoritate posse existimantur. Hoc siquidem certamen ubi civibus iniectum fuerit, nulla iam firma animorum coniunctio, nulla fida inter omnes fieri potest societas, cum nihil tam sanctum et inviolabile sit, quod non immensa habendi cupiditas infringat ac debilitare soleat. Princeps autem, qui ad gerendam ita accedit Rempublicam, ut solo amore praedae ac spoliorum ardeat et fortunis civium inhiet, immensum quoddam baratrum exsistere solet, quod cuncta absorbens, nunquam tamen expleri ac satiari possit.

Praecidenda igitur inprimis omnis avaritiae principi ansa est, nec vero permittendum, ut dignitatum et magistratuum auctionem faciat, sed ad omnes honores eos solos, quorum spectata est integritas, industria et in Rempublicam fides, idque non propria libidine, sed communi suffragio senatus evehat. Et haud scio, an expediat privatum[1] quoque principi interdici fiscum, ut ne maiorem sui, quam publici commodi, rationem habeat. Satis enim sit principi communem Reipublicae thesaurum ad omnia vitae praesidia scire sibi esse paratum nec in maximis Reipublicae opibus summaque civium benevolentia quidquam sibi ad necessarios usus vitae ac splendorem principe dignum ullo tempore defuturum. Cumulent alii opes, rem domesticam studio ac diligentia amplificent, honesto labore posteritati suae prospiciant: principis est, non auro aut argento, sed omni virtute et praeclaris in Rempublicam meritis omnibus aliis sese praestantiorem melioremque efficere. Et quia principem invitum etiam fama manet perpetua, det operam ac diligenter studeat, ut nonnisi praeclaram omniumque bonorum commendatione dignam sui relinquat memoriam. Ea vero non magnis congestis opibus, non gemmarum splendore et cultus elegantia, sed iustitia, fortitudine, magnanimitate, beneficentia, mansuetudine et liberalitate acquiritur. Quae omnes virtutes suppressae lateant oportet, si cuius mentem obstrictam teneat vitiorum omnium fons, avaritia. Nec vero inutile fuerit sumptuum etiam principi facere modum, ut ne immodica diffluens luxuria iniuste opes quaerere

[1] ‚primatum' pdr.

cogatur et ne, quod in necessarios Reipublicae usus converti debeat, id in res inutiles et superfluas impendat. Experti enim sumus universam fere huius provinciae pecuniam in numerosos, eosque inutiles equorum greges et agasones ac aurigas fuisse expensam, cum nullae interim arces nullaque propugnacula in finibus constituta iusto praesidio et commeatu contra omnes hostium insultus essent munita. Magna igitur Lituaniae pars non viribus et virtute hostium, sed vel propugnaculis vetustate vel praesidio militum destitutis vel penuria annonae laborantibus in alienum ius ditionemque concessit. Ast interim nescio, quae sacella, quae aedificia, quae praedia immensis sumptibus principis sunt exaedificata, nec senatorum exstitit quisquam, qui tantam pecuniae publicae iacturam deploraret tamque inconsideratam principis temeritatem libertatis voce perstringeret. Prospiciendum ergo est in posterum, ut ne quaestores pro arbitrio principum pecuniam dissipent, sed in necessarios Reipublicae usus ex auctoritate senatus expendant.

Nec vero illud quoque praetermittendum erit, ut quia sola iustitia traquillitatis publicae custos est, ne princeps languori ac desidiae sese dedens, laborem ac molestiam iudiciorum subterfugiat et diem ex die ducens semperque procrastinans multorum malorum et calamitatum causa subditis suis exsistat. Nam dilationes iudiciorum, praeterquam quod facultatibus cives spoliant et ad certam penuriam adigunt, multos etiam ad inferendam tenuioribus iniuriam impunitate proposita sollicitant. Quae enim lis aut quae causa, per appellationem ad principem devoluta, principe perpetuum „cras“ omnibus occinente finem suum est sortita? Itaque nulla tam notoria iniuria a quoquam est patrata, cuius non certam appellationis beneficio sibi promitteret veniam, dum certo sibi persuadet quisque principem, laboris impatientem, non inspecturum causam, sed in multos annos nunquam decidendam prorogaturum. Feratur ergo principi lex et in eam iurare cogatur, ne[1] cuiusquam litem ultra triduum proroget, sed celeri iudicio discussam componat et expediat. Non decet enim eum, qui pro omnibus excubare vigilareque debet, turpi otio marcescere nullaque publici commodi ratione habita se sibi soli natum existimare. Vere enim Plato regnum rem divinam esse pronuntiat, ut quemadmodum res omnes mortales ab ipso Deo, tanquam

[1] ‚nec‘ pdr

a summo bono, dependent, ita rex omnium felicitatis et salutis causa merito fieri debeat. Quam enim pulchrum ac decorum principi est, si omnium domos illius vigilia defendat, omnium otium illius labor, omnium delicias illius industria, omnium vacationem illius occupatio! Ac tunc recte immortalis explere Dei munus princeps putandus est, si velocissimi sideris instar id, quod Plinius de Traiano testatur, omnia solet invisere, omnia audire et undecumque invocatus statim velut numen adesse et assistere. Ad quem autem principem non faciles hominum sunt aditus cuiusque fores exclusa perpetuo turba obsidet, hic Polyphemus ille antro gaudens aut verius bellua hominum generi infesta merito vocandus est, neque sperandum est, ut in bellicis officiis eius vigeat industria, qui in civilibus negotiis curandis nimis se segnem ac desidem exhibet. Qui autem sic rempublicam administrat, ut per secordiam et ignaviam nec domi pacem communemque omnium libertatem legibus tueatur nec foris ab hostibus imminens malum bello propulset, ille certum interitum ac ruinam reipublicae molliri videtur dignusque est, qui ex alto rerum deiectus fastigio ad humilem et abiectam vitae sortem redigatur. A quo malo ut omni tempore vestra sit immunis respublica, vestri id muneris et officii, senatores, esse existimate, ut certis legum vinculis principem vobis regnaturum obstringatis et claudicantem in officio voce et auctoritate vestra ad debitum onus revocetis. Quidquid enim delinquente legesque violante principe incommodi senserit Respublica, in vos pravis assentationibus mentem principis corrumpentes et frena cupiditati eius laxantes causam et fontem malorum omnium iuste referet.

Dixi.

A. V.

VII.

Naprawa praw i swobód i wolności naszych.

Pirwsza a nacelniejsza [1] wszytkich wobec obywatelów wolność jest wolne wybieranie pana, potym, że każdy jest pewien gardła

VII. Z rkp. P. P. C. Razn. F. IV. N. 105. Z dwóch redakcyj (*a* na k. 192 *b* na k. 516) wzięto za podstawę lepszą, *b;* odmianek, nie mających wpływa na znaczenie, nie podano.

[1] ‚naczelnieisza' rkp.

i majętności swej. Która wolność obieranie wolne pana to w sobie zawiera, iż pan do gotowych praw przychodzi, a nie on, ale my sami na się prawa i zakon stawimy, przysięgą swą nam to iszcząc, iż na nas bez nas nic stanowić nie ma. Wtóra też także wszystkich obywatelów wolność ta jest, aby R. P. tak porządna nie beła ani przez moc tyranna, ani przez praktyki brata mego *inordinate ambulantis* psowana. Temu obojgu tak sią zabieży, kiedy R. P. w klubie swej tym kształtem stanie:

Naprzód 1. aby król bez rad nic nie czynieł.

2. Aby urzędy dworskie przysięgłym i statecznym ludziom beły dawane, a do przysięgi to przyłożyć: jeśliby co szkodlwego R. P. widzieli, żeby powinni beli radom opowiedzieć.

3. Koronne urzędy, jako: pieczętarski, marszałkowski i podskarbiego, wyrzuciwszy sdbstytuty, aby w całości swej były zachowane, a na substytuty *poenam infamiae* włożyć.

4. Pieczętarzom, nie rzkąc ująć, ale i przyczynić raczej, aby silni *ad resistendum principis potentiae* beli, pieczęć z biskupstwem duchownemu, a świeckiemu z dygnitarstwem żeby *compatibilia* były.

5. Urzędy koronne, jako: pieczętarze, marszałka koronnego, hetmana *senatus* ma obierać z królem.

6. Wakancya żadna nie ma dłużej sześci niedziel trzymana być bez sejmu, *alias* w szafunku rad Ich M. będzie.

7. Pieczętarze żadnej propozycyej na sejmie ani żadnej instrukcyej na sejmiki pisaś nie mają, jedno za radą Ich M. rad; także o czym pirwej namawiać o sejmie, a co pośledzej, to ma być na zdaniu Ich Mci.

8. Gdzie się panowie rady na co zgodzą, tam już król na zdaniu Ich M. przestawaś powinien.

Osadziwszy bok królewski dla pochlebców i praktykarzów radą dobrą, urzędniki przysięgłymi dworskimi i koronnemi, opatrzywszy też porządek i sprawy sejmowe, jako iść i w czyjej władzej być mają, pódźmy do sprawiedliwości, która ma w sobie dwie rzeczy: dobre miłować i onym dawać, a złe karać.

Pierwsza część sprawiedliwości.

W rozdawaniu dygnitarstwa i urzędów godność [i] zasługi mają być ważone; *dignitates* i urzędy ziemskie względem znajomości osób i godności za zalecenim rad Ich M. onej ziemie dawane być mają. W dygnitarstwach i urzędziech po miescu postępować

się ma. Starostowie mocą zwierzchności pańskiej mniejszego uciskać nie mają.

Wtóra część sprawiedliwości: niewinne od złych bronić i one karać. Przeto król powinien będzie *causas officii* zawdy sądzić z radami, którzy przy boku jego będą. Dla sądów i dla odpraw przypadających okrom urzędników powinni będą jeden biskup z duchownych a jeden pan z Ich M. panów świeckich przy królu zawdy mieszkać od sejmu do sejmu za opatrzenim R. P. wedle stanu.

Potrzeba też tego, aby sądowe dni na sejmie wolne beły, a żeby żadne sprawy ine im nie przekażały; a żeby [1] się w wotowaniu prędzej wota w sprawach sądowych odprawowały, dwie abo trzy osoby biegłe w prawie obrane być mają, na które abo zwalać abo przeczyć inszy będą.

Dla odpraw ludzi ubogich i ułacnienia sądów potrzebny jest urząd referendarski a żeby pieczętarze w sprawach sądowych mieszckich przysięgłe pisarze do pisania dekretów mieli.

Pewność gardła i majętności należy w onych statuciech *„Neminem captivabimus, nisi victum iure“;* wszakże dla hamowania częstych mordów potrzebnaby rzecz była, aby starosta *in publicis criminibus absque instigatione partis* procedował.

Pewność majętności opatrzeła się statutem *„Nullius bona confiscabimus“,* do czego potrzeba przyłożyć, aby żaden, ani instygator *pro occupatione bonorum* przed sąd królewski nie pozywał, a dowody inakse na majętności aby nie szły, jedno *ad tollendam summam* według statuta. Pozwy instygatorskie, o które był na sejmie kłopot, *exnunc* kassować.

Opatrzywszy majętności, gardła, praktykom i *tyrannidi* zabieżawszy, niepoślednia piecza bycma wstawić w rezę [2] dobrze [3] obyczaje, które pospolicie ze złego wychowania pochodzą; a iż ludzie młodzi pozostałe ojców swych majętności rozpraszają, dobrzeby to opatrzyć, żeby każdemu takiemu R. P. *ad delationem* powinowatego ma dać *curatorem bonorum* aż do lat 25, a ono przysądzenie lat abrogować. Syna nieposłusznego za opowiedzenim ojcowskim starosta do więzienia wziąć może *ad disciplinam.*

Zbytek w szatach, w piciu cudzoziemskim aby beł wygła-

[1] Tak w *a.* ‚a gdi‘ *b.* [2] ‚w rencze‘ *b.* [3] ‚dobre‘ rkp.

dzon; rzemieśnik, mieszczka i każdy *ignobilis* w łańcuchu i w jedwabiu chodzić nie ma *sub poena pecuniaria.*

Skarb pospolity.

Gdyż król nie ma działów z R. P., bo głowa jej jest, tedy skarb pospolity jeden być ma w Prusiech, w Litwie i w Koronie na wychowanie stołu królewskiego i obronę pospolitą po staremu. Żupy reformować, odciąwszy wszytki urzędniki niepotrzebne, jako ich jest dosyć; arendy także, menice opatrzyć, liczba starym obyczajem na każdy tydzień przed urzędniki a deputaty od króla, jeśli sam siedzieć nie może, czyniona być ma.

Opatrzenie zamków.

Bałaklią i Kijów opatrzyć, a nas od upominków tatarskich wyswobodzić. Szkoła rycerska dla ćwiczenia młodych ludzi aby założona beła.

Pacta, foedera z postronnymi, poselstwa słuchanie i odprawanie być nie mają, jedno przy radach i urzędnikach koronnych i *secretae audientiae*[1] nie mają miesca krom pieczętarzów u króla; a gdzieby upornie na to postanowienie *audientias secretas*[2] chciał mieć, tego bronić pieczętarze z marszałkiem mają, bo się to[3] dało znać po te czasy tego pana przeszłego[4].

Wszytka tedy R. P. stoi wykonanim każdego w swem[5] stanie i urzędzie, jako: królem, radami i urzędnikami dworskimi i koronnymi, rządem domowym i sprawiedliwością, obroną, wygładziwszy złe obyczaje, *luxum,* praktyki, *absolutam potestatem.*

VIII.

Naprawa Rzeczypospolitej Koronnej do elekcyej nowego króla.

1573.

Do Rzeczypospolitej.

Ojczyzno miła, dawam ci ten upominek z winszowaniem, abyś sie w starości swojej tak odnowiła, jako sie stary Orzeł odmładza.

[1] ‚secreta aut nuntia' rkp. [2] ‚audientia secreta' rkp. [3] ‚się o to' rkp. [4] Ustępu ‚i secreta... pana przeszłego' w redakcyi *b.* brak. [5] ‚wszem' rkp.

VIII. Druk współczesny. Na odwrotnej stronie karty tytułowej tarcza z koroną, a na niej orzeł Jagielloński z koroną na głowie; nad tarczą: „Do Rzeczypospolitej" itd. (Przedrukowano w „Bibliotece Polskiej" Turowskiego. Kraków 1859).

Rzeczpospolitą w rezę swą przywiedziemy:

1. Wznowieniem starych obyczajów.
2. Karnością, to jest, sądy.
3. Sprawą rycerską, to jest, czujnością i gotowością.
4. Reformacyą Osoby pańskiej.
5. Komory jego.
6. Dworu.
7. Urzędników koronnych i dworskich.
8. Rozchodu.
9. Sejmów walnych.
10. Rad.
11. Posłów.
12. Korrekturą praw i dekretów sejmowych, aby ci, co sądzą, nie z głowy swej, [lecz] (by mogło być) kożdą akcyą *ex praescripto* praw sądzili.

Czasu *interregni,* u ludzi, którzy sobie wolnie pana obierają, nie tylko ten jest pożytek, że sobie mogą pana obrać, nie, jakiego *casus*, szczęście albo sukcessya przyniesie, i owszem dobrego, cnotliwego i im pożytecznego; ale obierając go, stawią mu zakon, jako im pan rozkazować, a oni pokąd jemu posłuszni być mają. Kiedy byli sobie Polacy wzięli Henryka, wrotsławskie książę, za pana, posłali mu spisany obyczaj, jakoby im miał panować.

Przeto dla lepszego wyrozumienia rzeczy niżej opisanych, zdało mi się za potrzebne przypomnieć, iż my mając *bene ordinatam rempub. regni,* którą nam przodkowie naszy sławną podali (tak u siebie mam), nowej tu stanowić nie chcemy, ani będziemy, jedno stojąc przy starożytnem postanowieniu jej, gdzieby co z starodawnego postanowienia wyszło, aby się to w starą klóbę włożyło. A jeśliby czego nie dostawało, albo co szkodliwego było, aby sie to w lepsze obróciło. Wezmę tedy początek stąd.

Rzeczpospolita królestwa polskiego od przodków naszych tak jest mądrze postanowiona, iż przechodzi rozumy mądrych onych stanowiec rzeczypospolitych, co piszą o Likurgu, Solonie, Romulusie, etc. Co acz łacno rzecz sama pokazuje, bo tak zakwitnęła Polska, iż żaden naród pod światem wolności i swobód więtszych nie ma nad nas, wszakże i wywody jasnemi to sie pokazać może.

Wszyscy mędrcowie i stanowce rzeczypospolitych na to sie zgadzają, iż trzy są sposoby sprawy i porządku rzeczypospolitej nalepsze i napożyteczniejsze ku wykonaniu szczęśliwego żywota. Jeden zową *optimatum statum,* gdzie ich kilka albo kilkanaście dobrych, cnotliwych rządzi; drugi, gdzie wielkość rozkazuje, trzeci, gdzie jeden a dobry.

Tych wszystkich kształtów życia w rzeczypospolitej pokuszali przodkowie naszy, a na żadnym z nich *simpliciter* nie przestawali. Bo i za czasu dwanaście wojewód był *optimatum status,* a prędko się im uprzykrzył, bo nie było zgody, miłości, ambicya miedzy nimi panowała; zaczem przychodziło szkodliwe rozerwanie.

Kusili i rozkazowania *multitudinis,* jakie bywa *tempore interregni,* które nigdy pożyteczne, zawżdy szkodliwe było.

Ostatnią zawżdy się sprawowali, to jest, że sobie króle obierali, wszakże i to im nie zawżdy dobrze szło. Bo gdzie *absoluta potestas* rozkazowała, tam dobrze być nie mogło.

Przodkowie naszy, moderując z tych trzech porządków, odciąwszy, co wadziło, dobre wziąwszy, taką rzeczpospolitą postanowili, w której sie wszystkie te trzy ordunki najdują. Jest *optimatum status,* jest jednego rozkazowanie, jest *multitudinis. Optimatum statum* trzymają rady, *popularem,* stan poselski od rycerstwa; jednego też jest rozkazowanie, to jest królewskie. Wszakże nie puścili pana samopas: obyczaj rozkazowania, co zowiemy prawa, jemu spisali, do tego stróże przydali rady. Ażeby pewniejszy byli wolności swoich, urzędniki koronne do boku przysadzili obecne, a tych wszystkich przysięgą nie tylko królowi, ale i Koronie obowiązali.

Z takiej tedy moderacyej powstała taka, jaką wszyscy widzicie, Rzeczpospolita koronna. I by też miał nie człowiek, ale anioł sam, jako o żydowskiej rzeczypospolitej piszą, nie mógłby był mędrszej postanowić. Abowiem tak jeden mądry człowiek napisał: „Tam rzeczypospolite są fortunne za jednego rozkazowaniem, kiedy się do jednego razem zniosą rozum, cnota, moc, sprawiedliwość. Ale iż to strudna albo niepodobna bywa, przeto żadne rozkazowanie nie jest samo doskonałe bez takiego umiarkowania, którem się wszyscy zarówno rzecząpospolitą podzielą".

Wypisawszy *constitutionem Reip.,* mądrze i z wielkim rozmy-

słem przodków naszych postanowioną, teraz do tego przyjdę, *quibus artibus regitur et gubernatur.*

Cel, do którego wszystkie rzeczypospolite zmierzają, ten jest, iż człowiek, będąc *animal civile,* ciągnie się do pospolitego życia i tego pragnie, aby w zgodzie, w miłości, w pokoju, sprawiedliwości, obfitując wszelakiemi potrzebami, wiek swój, jako przystoi ućciwemu człowieku, wykonywał. A jako jeden kożdy, tak wszyscy społem w rzeczypospolitej mieszkający tego sobie żądają i ten jest ich *finis.* Do czego przychodzą za pokojem i rządem. A pokój jest dwojaki, wnętrzny i pograniczny.

Do zachowania wnętrznego pokoju potrzeba *bonos mores,* rządu i sprawiedliwości, do pogranicznego obrony. Przeto o tych trzech rzeczach nawięcej w prawiech naszych napisano, o których teraz mowa nasza będzie: o rządzie, sprawiedliwości i obronie.

O obyczajach, a napierwej o zwierzchności.

Rozmaite są przełożeństwa, przez które Pan Bóg rząd czyni i jednego drugim od złego hamuje. Poddał duszy ciało *in ipso ortu,* namiętności cielesne rozumowi. Prawo też pisane okazuje przełożeństwo stworzyciela nad stworzeniem, męża nad żoną, ojca nad synem, urzędu nad poddanymi, pana nad sługą. I tem zawarł Paweł święty: *Reddite omnibus debita; cui honorem, honorem; cui timorem, timorem.* Skąd każdy obaczyć może, dla czego są postanowione przełożeństwa i prawa: bo z jednego źrzódła pochodzą, to jest, z przyrodzonego rozumu, który uczy i ukazuje, czego się trzymać, a czego warować. Do tego kiedy edukacya dobra przystąpi nauczyciel, same *semina* przyrodzone przychodzą *ad summum apicem virtutum.*

Wszelaka zwierzchność bierze zalecenie swe z prawa bożego: *Omnis anima potestatibus sublimioribus sit subdita.* Postanowiona jest na pociechę dobrym, na bojaźń złym, za grzechem pierworodnym i skażeniem natury ludzkiej. Bo gdyby ludzie bez bojaźni i przełożeństwa żyli, któżby je hamował od złego? Stąd nie tylko chrześcijańscy ludzie, ale i pogańscy króle i pany sobie stawią, aby bojaźnią osób i zwierzchnością urzędu ich lud się od złego hamował. Lecz *magistratus* może hamować ręce, serca nie może. Przeto dwojaką mamy nad sobą zwierzchność, jednę, która bojaźnią bożą serca ludzkie króci, drugą, która *metu poenarum, premio virtutum,* ludzie do powinności przywodzi. I w po-

gańskich narodziech religią i bojaźnią fałszywych bogów zatrzymawano ludzie w cnocie. I ztąd w chrześcijańskim zakonie jedne zową duchowne, drugie świeckie.

W Rzeczypospolitej naszej koronnej za wniesieniem wiary chrześcijańskiej i na początku jej zasadzenia fundowane i kreowane są dostojeństwa tak duchowne, jako i świeckie; z których dwu stanów jedna rzeczpospolita powstała i składa sie.

Duchowni opiekają sie sprawami i obrzędy ku Panu Bogu należącemi, świeccy *moderantur humanis*. W tem tylko są rózni, iż duchowni insze sprawy sami miedzy sobą i insze przełożeństwa mają, także też stan świecki; duchowni: arcybiskupi, biskupi, kapituły etc.; świeccy: król, rady, urzędnicy koronni i stan rycerski.

Duchownym, jako: arcybiskupom i biskupom z prawa bożego i pisanego podana jest zwierzchność kościelna, bez której żaden porządek zachowan być nie może, i są artykuły, które rozsądkowi prawa duchownego *mere* należą.

Słusznie tedy w naprawie praw opatrzyć sie to ma, aby *in articulis tam mere spiritualibus, quam spiritualibus annexis,* wcale zwierzchność ich została, która urosla z boskiego i pisanego prawa. O czem są rozliczne statuty.

Władza też nad kościoły słusznie przy nich zostawać ma, które także prawo boskie, a przytem i pospolite podało stanowi duchownemu. I ta jest miedzy innemi powinnościami własna *functio* biskupia, aby wiedzieli biskupi o kościelech i opiekali sie imi, a nikt inny; bo jeśliby miało być wolno każdemu *privata auctoritate* i wedle zdania swe ordynacye jakie w kościelech czynić, albo w nich sługi kościelne stawić, jużby sie tem i prawu pospolitemu i urzędom biskupim derogowało, a stądby więtsze zamięszanie i wszytko złe róść i mnożyć sie mogło. I byłoby to przeciw przywilejom nie jedno duchownym osobnym, ale też i pospolitym koronnym, któremi osobliwie to ostrzeżono, aby *dignitates et officia* tak duchowne, jako świeckie, i do nich rzeczy należące umniejszane nie były.

Jako stan duchowny potrzebny był i jest w Rzeczypospolitej, z kronik łacno poznać etc. Baczyli to przodkowie naszy, że im siła należało na tym stanie, przeto go sobie i dla spraw boskich i dla swych wolności barzo ważyli. Jużbyśmy byli dawno ziem pruskich nie mieli, by nie była duchownego stanu wierna i ży-

czliwa rada. Kazimierz, syn Łokietków, uczynił był pokój z Krzyżaki, odstępując im Chełmieńskiej, Pomorskiej i Michałowskiej ziemie, aby tylko miał ojczyznę swą, Dobrzyńskie i Kujawskie księstwo, a co jeszcze więcej, obiecał im był nigdy sie książęciem tych ziem nie pisać i dać ten tytuł z pieczęci swej koronnej precz wyrzucić. Przyzwolili na to panowie, a mianowicie: płockie, wyskie, czerskie, gniewkowskie, łanczyckie i insze książęta. Przyzwoliły też i miasta, jako: Kraków, Poznań, Sandomierz, Kalisz, Sądecz, Włocław, Brzeście i insze. Kiedy sie dowiedzieli duchowni, arcybiskup Jarosław i z inszymi biskupy, wnet sie wszyscy oparli i nie chcieli tego dopuścić, aby sie miała przy swej mocy zostać takowa ugoda, i czynili w tej rzeczy tak wiele, że to wszystko w niwecz poszło i ona sromotna ugoda psim swędem wyniść musiała. Potym, kiedy przyszło do prawa, a któż sie o to więcej zastawiał przeciw Krzyżakom? Kto rady dawał? Kto *consilia* pisał? Kto do *Avinionum,* do Rzymu i na insze miejsca jeździł, jedno duchowni? Jednego mianować będę: *Gerhardum,* biskupa kujawskiego, który siedm lat o ziemie pruskie w Awinionu mieszkał i koronę, której blizko dwu set lat po zabiciu świętego Stanisława nie było, Łokietkowi *impediente Henrici caesaris filio* wyprawił. Czynił ci też z siebie dosyć stan rycerski, nie żałując majętności i zdrowia własnego, ale *vana fuissent arma foris, nisi adesset consilium domi.*

Ten stan wniósł wolność ślachecką do Polski, nasze pany światłością prawdy Bożej objaśnił, ukazał im ich królewską powinność, jako sie mieli przeciw Panu Bogu i przeciw poddanym swym zachować; ten stan prawa popisał, które potem krwią swą ludzie rycerscy oblali; ten stan o wolności pospolite zawżdy sie zastanawiał, pana, kiedy było potrzeba, hamował, a prawie go miał na wodzy. Gdzie co było trudnego i niebeśpiecznego, ktoś inszy uległ, a księżą było wszędy zatkać. Przeto je wszyscy w ućciwości mieli, szanując ich nie inaczej, jako własnych ojców, wiedząc pewnie, że póki będą przy swojej władzy biskupi, dotąd pan nie ustanie w dobrej sprawie swej, a jeśliby oni (czego Boże nie daj) upadli, tedyby i on poszedł samopas, gdzieby go wola jego zapędziła. Dokąd był żyw kapłan wielki Zacharyasz u Żydów, był Ozyasz dobrym królem i bał sie Pana Boga; ale jako umarł, wnet sie na swą wolą puścił, aż naostatek od wielkiej rozpusty jął sie kapłańskiego urzędu i chciał ofiary czynić,

nie pamiętając na to, że sie były przedtem Saulowi nie barzo dobrze zdarzyły. Ośmdziesiąt kapłanów było, którzy mu tego bronili, a on upornie do ołtarza szedł, gdzie go Pan Bóg takim trędem zaraził, dla którego i państwo stracił. Póki też był żyw Jojada biskup, Joas, król żydowski, służył dobrze Panu Bogu; ale jako umarł, alić on począł służyć bałwanom, a też sie za nim na trepkach szczęście włóczyło.

Odprawiwszy stan duchowny, przechodzę do przełożeństw stanu świeckiego.

Dawna piosnka w Polszcze, iż źle u nas, giniemy. Jedni mówią: sprawiedliwości niemasz, *merita* nie idą. Drudzy: żaden urząd nie jest cały, żaden powinności swej dosyć nie czyni, *luxus* nastał. Inszy składają winę na pana i na prywatę jego, niektórzy na radę, iż miedzy nimi niemasz zgody, miłości, konfidencyej. Drudzy zaś tak mówią: Póki *auctoritas senatoria* wcale była, dobrze sie wszystko w Rzeczypospolitej wodziło; jako skoro nogę powinęła, im dalej, tem gorzej rzeczy idą. Jedno wszyscy mówimy, ale nie wszystko. Ja dwiema słowy powiem: Przyszło to za odmianą ludzi i obyczajów starych. Chcesz poznać, iż tak jest, weźmi przed oczy rzeczpospolitą rzymską, która była rządnie postanowiona, za którym rządem jakmiarz wszytkiemu światu rozkazowała. Przypatrz sie, dla czego zginęła, ale pierwej obacz, czem była urosła. Pisze Ennius:

Moribus antiquis res stat romana virisque.

A święty Augustyn tak pisze, że to było *legitimum imperium* od Pana Boga dla sprawiedliwości i wielkiej ućciwości obyczajów ich. Byli to ludzie z prosta mądrzy, mało mówili, wiele czynili, co w sercu to w uściech, pracowici, głód, zimno cierpieli, dziatki swe na wsiach wychowywali grubo, nie kochali sie *in luxu,* na małe przestawali, kochanie ich było szpada, koń, *galea.* Patrzże, jako skoro stare obyczaje opuścili, a wniosła sie do nich ambicya, potem łakomstwo, za łakomstwem *luxus,* rozpusta młodzi: te rzeczy zgubiły Rzym. Odsyłam cię do Salustyusa, abyś nie rozumiał, że zmyślam. Ledwa nie także u nas. Pytam, jeśli co zostało starych obyczajów, któremi Rzeczpospolita stała? Nie tylko, żebyśmy sie imi sprawowali, ale już ich nie wiemy. O ludziach prózno wspominać, bo obyczaje z ludźmi zginęły. Skąd każdy obaczyć może, że naszemi złemi obyczajmi, nie żadną przygodą

ani przypadkiem giniemy, (lecz sie to nie za naszego wieku zaczęło), tak, iż nazwiskiem tylko Rzeczpospolitą mamy, a rzeczą samą jużeśmy ją zgubili.

Potrzeba tedy, abyśmy, jako tablicę cudnie malowaną, tak też Rzeczpospolitą nam podaną farbami takiemi odnawiali, któreby właśnie wyrażały i ludźmi i obyczajmi ludzie stare, zwyczaje i obyczaje stare.

Przeto chcemyli Rzeczpospolitą naprawić, stąd ją zacznijmy: siejmy w sercach młodych ludzi *semen bonorum morum,* reformujmy szkoły, kollegia dla ućciwego wychowania młodych ludzi, a nawięcej ślacheckich dziatek, gdyż *seminarium* do wszystkich dostojeństw tak duchownych, jako świeckich, jest u nas stan rycerski, stąd powstawają na przełożeństwa wszelakie.

O korrekturze praw i zwyczajach.

Dawna prośba jest wszystkiego rycerstwa, aby była *correctura legum* i wiele ich o tem pisało; jednak ich pisma ludziom nie idą w smak. Czemu sie ja nie dziwuję. Rzecz to jest wielka, na której wszystkim wszystko należy, ani jednej godziny ani lada głowy. A też nie każdy rozumie, co to jest *correctura* praw. Bo jeśli jeden przywilej wyrzucić, a drugi zostawić, już to nie będzie *corrigere,* ale *destruere.* Przeto dla wyrozumienia pojmi rzecz z tej miary.

Źrzódło, z którego wynikają wszystkie prawa tak przyrodzone, jako i te, które sobie za spólnem zezwoleniem ludzie stawią, jest rozum utarty i wypolerowany. Są tedy jedne prawa, które w sobie zawierają *rationes honestatis, aequi et iniqui.* Te, iż są przyrodzone, w kożdym narodzie jednakie są i nieodmienne. Bo jako ogień zawżdy gorący jest, tak też, co jest *honestum,* co *turpe,* co *aequum et iniquum,* jednako wszyscy trzymają. Ale te *leges,* które w sobie mają *rationes utilitatis,* takie wedle czasu, miejsca, narodów i ziem ludzie sobie stawią. A te są *variabiles;* bo inaksze *leges* służą rzeczampospolitym, inaksze *regnis.* I tu jeszcze róznica wielka, bo jedne królestwa używają więtszych wolności, niżli drugie. Nie rozumiej, abych ci tu mówił o tej wolności, którą stąd mamy, iż nas Pan Bóg przez Syna swego z mocy szatańskiej wyrwał, a za syny na wolność sobie sposobił, ani też o tej wolności, jako pospolicie mówią, czynić, coby

kto chciał, bo nas Pan Bóg wezwał *ad opera bona in sanctificationem:* ale mówię *de civili libertate,* to jest, iż narody pod zwierzchnością będąc, róznie *debita* i *onera* na sobie niosą przeciw zwierzchności swej.

Przodkowie naszy długo praw pisanych nie mieli, bo niemasz starszych nad te, które od Kazimierza Wielkiego mamy. Ludzie byli prości, *literas* nie umieli, rozumem i cnotą przyrodzoną sie sprawowali; pany też po temu mieli, dobre, cnotliwe ludzi. Przeto i teraz wiele rzeczy, które nie są na piśmie, potrzebnych i pożytecznych do rządu pospolitego i porządku sprawiedliwości chowamy, iż są przez ręce podane i dawnym zwyczajem utwierdzone i mają *vim legis.* O czem sie rozszerzyć nie chcę. Po Kazimierzu Wielkim królowie po sobie konstytucye stawili, miedzy któremi jedne są sądowe, w których wielkiej poprawy potrzeba, bo niektóre są *statuta superflua,* jednę rzecz często powtarzając. Drugie, sobie przeciwne, najdzie wątpliwemi słowy napisane; te słusznie mają być poprawione. Są też zwyczaje do porządku Rzeczypospolitej należące i do sądów potrzebne, których ziemie używają; są też niektóre miedzy nimi niepotrzebne. Są też jedne prawa, które wolnościami nazywamy, i te dwojakie nazwiska mają i rzecz; bo jedne zową wolności pospolite, których wszyscy w obec, jeden przed drugim nic nie mając, używają, drugie tych, którzy są nad prawo pospolite (zowiemy je *privilegiatas personas)* wyjęci. W tych odmieniać albo odrzucać co, Boże uchowaj, *sacrosanctum est,* bo u nas w Polszcze niemasz nic pewniejszego i powagi więtszej nad przywileje, i nie tylko nie godzi się ich odmieniać, a pogotowiu wyrzucać, ale i słów inaczej nie wykładać, jedno, *prout sonant,* gdyż *privilegium* nic inszego nie jest, jedno *privata lex,* z łaski i dobrodziejstwa dane nad prawo pospolite od tego, który miał zupełną moc i władzą dać i uczynić.

Przypatrzże sie, jako wielkie przywileje nadane są od cesarzów i chrześcijańskich królów i panów kościołom i osobam duchownym. Najdziesz w prawie pospolitem cesarskiem tytuły: *De sanctissimis et religiosissimis episcopis. De sacrosanctis ecclesiis et locis sacris. De immunitatibus ecclesiarum a vectigalibus, a tributis et aliis oneribus;* co wszystko czyniła gorąca miłość ku Panu Bogu względem chwały pańskiej. Bo póki monarchowie pogańscy zwierzchność nad ludźmi chrześcijańskimi

mieli, kapłani chrześcijańscy i inni nie tylko wolności, ale i miejsca miedzy nimi nie mieli. Ale skoro monarchowie pogańscy przyjęli wiarę chrześcijańską, stawszy sie syny i członkami Kościoła bożego, nie tylko nadali wolności kościelne, donacye wielkie czynili, ale i sami osoby swe i królestwa podawali pod posłuszeństwo *regno et ecclesiae Christi,* nazwiska dawając kapłanom: *pater et dominus,* przyznawając im to, że są *auctores maiestatum eorum;* czego sie łacno dowiesz z historyj cesarzów rzymskich i królów polskich. I ziściła sie w tem kościołowi bożemu profecya: *Erunt reges nutritii tui.*

Są tedy rozliczne przywileje dane *ordini, professioni, ecclesiis, collegiis* (jako są *liberae electiones), universitatibus, personis, rebus, locis et actionibus*, jako: *actoratus, detentiones bonorum* do wypłacenia, co zowiemy *confiscationem,* fundusze, poświątne, skarby i dobra kościelne, dziesięcin wytykanie i targowanie, co wszystko prawem pisanem i przywilejmi jest opatrzono, o czemby tu był długi plac pisać; ale rozumiem, że Ich M. księża, kiedy tego będzie czas i miejsce, wedle potrzeby z tem sie pokażą.

O wolnościach ślacheckich.

Polacy, jakom pierwej napisał, sprawowali sie jednego rozkazowanim, a miewali pospolicie dobre pany, nie tyranny, pierwej książęta, potem króle; a rozkazowanie ich i władza na przodku, nie mając krygu żadnego, była wielka, bo nie tylko nad wszystkiemi majętnościami, ale i nad gardły mieli moc niezamierzoną. Cła, daniny tak pieniężne, jako żytne, owsowe i z inszych rzeczy były wielkie, od których i stan rycerski nie był wolny. A iż ten obyczaj był królów i panów polskich, że nie na jednem miejscu leżeli ani próznowali, ale po Koronie jeździli, skarg poddanych słuchali, słabsze od możniejszych bronili, tedy gdziekolwiek drogę mieli, jedni koni dawali, drudzy psy z ich sługami żywili. Łowienia w jeziorach i stawiech wszędy panu wolne i łowy, a drugim nic, ani na swoim gruncie, aż za przyzwoleniem królewskiem, i insze *onera* rozmaite były, tak, iż i klasztory i dobra duchowne na początku nie były od tego wolne; których angaryj nazwiska najdziesz w kronikach: przewód, powód, stróża, stań (s), naraz, sep, powołowe, targowe, krowa, podwód, opole. Aż po przyjęciu wiary chrześcijańskiej poczęła sie krócić *absoluta*

potestas królów upominanim i nauką biskupów, kapłanów, których na on czas była wielka *auctoritas* za prostych ludzi, którzy pisma nie umieli. Potym za zasługami ślacheckiego stanu ludzi, za domawianim obojego stanu wiele ustępowali królowie z prawa swego. Teraz władza królewska tak jest ograniczoną, iż król zgoła nad stanem rycerskim i poddanymi ich, także nad majętnościami barzo mało, a na duchowne żadnego poniekąd prawa i władzej nie ma. O głowę ślachecką, cześć i sławę nigdzie, jedno na sejmie z radą sądzić, bez rady ani walki podnieść, ani pakt jakiejkolwiek wagi z postronnymi ludźmi stawić nie może, a z radą bez rycerstwa ani ceł, podatków nowych ustawiać, dóbr stołu królewskiego oddalać, monety kuć, ani pana obrać nie może. Do którego obierania pana tak wiele stan rycerski ma, jako i rady koronne, tak, iż teraz u stanu rycerskiego jakmiarz nawiętsza władza w Rzeczypospolitej.

Skąd się znaczy, iż wedle czasu i panów wniosły sie swobody i wolności ślacheckie do Polski.

O królu i urzędzie jego, ale pierwej o wokacyej, to jest, jako wchodzi na królestwo.

Chrześcijańskie królestwa przechodzą pogańskie uznanim prawdziwym Pana Boga, prawy, wolnościami, a że lepiej są postanowione rzeczypospolite u chrześcijan, niźli u pogan.

W pogańskich królestwach miedzy ludem a panem *nullum est medium,* niemasz też, ktoby się *libidini* jego zastawił. W chrześcijańskich królestwach insza jest sprawa i porządek, abowiem miedzy królem, a ludem bożym kapłan jest *medius,* trzyma miejsce śrzednie, który mu lud boży zleca, przysięgę od niego odbiera, błogosławi mu, olejem go świętym pomazuje, przez co zlewa się nań moc i łaska boża; miecz mu z ołtarza daje i koronę na głowę kładzie. I przeto, kto królem u chrześcijan być ma, pierwej sie stawi w kościele materyalnym u ołtarza przed Panem Bogiem i namiastkiem jego, kapłanem, czyniąc mu ućciwość, jako młodszy starszemu, niższy wyższemu, jako syn ojcowi. Tenże kapłan, który przysięgę odbiera i pomazuje, przy boku królewskim w radzie siedząc i radząc, jest inspektorem wszystkich spraw jego — błogosławiony król i królestwo, które ma od Pana Boga kapłana albo proroka: miał Dawid Natana, Ezechiasz

Izajasza i inszy — tak, iż gdzieby co chciał król czynić przeciw przysiędze swej, ma dwoję zwierzchność nad królem: jednę kościelną z prawa bożego, że go może *diris devovere,* to jest, wydzielić z społeczności; drugą z zwyczaju staradawnego, *tanquam primas regni,* iż sie do niego zbiegają wszyscy, tak, iż gdzieby król nie poprzestał praw gwałcić, może sjem złożyć.

Wielki to kryg, wielki munsztuk na złe pany, chwalebny rząd i postanowienie królestw chrześcijańskich. I póki wszystki w tym porządku były, cała była *libertas et nobilitas* w królestwach zakonu chrześcijańskiego; jako skoro wyrzucono kapłana, zarazem i ślachta i wolność upadła. Patrz na królestwo angielskie, szkockie, duńskie, szwedzkie; wyrzucono kapłana: już tam ślachty nie szukaj ani wolności.

Takiej sprawy i porządku nie miały ani mają *dominatus* pogańskie, przeto też tam przez mordy do państw przychodzą. Patrz na Wołochy, Turki, Moskwę: tam, kto chce panować, rzadko inaczej do tego przychodzi, jedno przez moc a rozlanie krwie.

Do tak wysokiego stanu człowieka mają zalecić *heroicae virtutes,* a nawięcej ma mieć bojaźni miłego Boga, nie tylko z strony tej, że *vicem gerit Dei* na ziemi, ale i z strony tej, że jest *unctus Domini.* A nie rozumiej, aby to próżna *et sine effectu ceremonia* była: wielka jej jest władza i moc, odmienia człowieka i inszego czyni. Czytaj w księgach królewskich o Saulu: *Mutatus est in alium virum post unctionem.* Czytaj o Aaronie biskupie, iż pomazany olejem świętym, *ducatum* wziął *in populo.* Mojżesz włożeniem ręki na głowę Jozue dał mu ducha ku sprawowaniu ludu bożego. Czytaj prorockie miejsce u Hieremiasza i Hieronima świętego na nie: *Confluent ad bona Domini super frumento, vino et oleo* — w tych słowiech znaczą sie sakramenta Ciała i Krwie pańskiej *et oleum sanctificationis — et erit anima eorum quasi hortus irriguus.* Nie na ciało sie to ściąga, ale na duszę.

A nie nowina to, że duch boży zstępuje na ludzie, czyniąc je sposobnemi do tak wielkiej a zacnej sprawy rządzenia ludu bożego. Przywiodęć ono pismo, kiedy Mojżesz *tabernaculum* na kształt i wizerunk, jaki mu Pan Bóg rozkazał, miał budować: *Ecce, inquit, vocavi ex vobis filium Huri et implevi eum Spiritu Dei et sapientia in omni opere, quidquid fabrefieri potest*

ex auro, argento, aere, marmore et gemmis, ut faciat cuncta, quae praecepi. Baczże, jeśli to rzemieślnikowi dał, daleko więcej *duci populo.*

We Francyej na koronacyej królów *in ipsa unctione* okazują sie wielkie *portenta.* Masz historyą *de Clodoveo.* Gwilhelmus, król angielski będąc tyrannem — historya pisze — jako skoro jest olejem świętym pomazan, stał sie *mitissimus et sanctissimus princeps.* Taż historya pisze, że w Norwegiej nie mogły sie zahamować mordy królów ich przez sto lat, aż je poczęto *unctione mystica* konsekrować; i od tego czasu *nemo de cetero ausus est manus mittere in christum Domini.*

O powinności królewskiej.

Kto chce wiedzieć, jaka jest powinność i co jest za urząd królewski w Rzeczypospolitej koronnej, wejźrzy w przysięgę królewską.

Ego, Sigismundus Augustus, Deo annuente futurus rex Poloniae, profiteor et promitto coram Deo et angelis eius, deinceps legem, iustitiam et pacem ecclesiae Dei populoque mihi subiecto pro posse et nosse facere atque servare, salvo condigno misericordiae Dei respectu, sicut in consilio fidelium meorum melius potero invenire, pontificibus quoque ecclesiarum condignum et canonicum honorem exhibere atque ea, quae ab imperatoribus et regibus ecclesiis collata et reddita sunt, inviolabiliter observare, abbatibus, comitibus et vasalis meis congruum honorem secundum consilium fidelium meorem praestare. Sic me Deus adiuvet et haec sancta Dei Evangelia.

Już tu król przyszły za przyrzeczeniem i przysięgą, w ręce kapłańskie uczynioną, prawie ślub bierze z ludem bożym, obowięzując sie przed oblicznością Pańską dobre pospolite, nie prywatę swą opatrować. A iż każde królestwo rozsypuje sie albo nierządem domowym albo postronną mocą, przeto te trzy rzeczy przysięga: prawa trzymać, sprawiedliwość czynić, od nieprzyjaciół bronić. Co sie zawiera w tem słowie: *leges* chować, jużem ci pierwej wyłożył: bądź to prawa przyrodzone, bądź te, które w obyczajach albo na piśmie są, bądź te, które zowiemy przywileje. Czego w inszych wszystkich przysięgach królów polskich jaśniej dołożono, do których cię odsyłam.

Sprawiedliwości te są *praecepta: Honeste vivere, alterum non laedere, ius suum unicuique tribuere.*

Parlament koronny.

Sicut in consilio fidelium meorum melius potero invenire. Przypatrz sie dobrze: te słowa wielkie *pondus* mają. Pomyśl, co na sejmiech widzisz? Król siedzi w pośrzodku, a z obu stron przy boku jego koło senatorskie: *cinctus est corona senatorum,* jako płotem. Co oczyma widzisz, toć w rzeczy samej dziać sie ma, to jest, iż król nie ma *suo capite,* ani *suo privato consilio rempublicam regni* rządzić i sprawować, jedno, na co sie z radą zgodzi, jako najdzie *in consilio fidelium suorum,* rad swych, co tu przysięga. Nie każdy tam rady szuka, gdzie jej szukać ma; wszyscy chcemy radzić, a podobno i rządzić. Wszakże nie wszyscy do rady przysłuchamy, jedno ci, którzy na to przebrani i powołani są i przysięgami obowiązani od Rzeczypospolitej. Przeto przysięga królowi ukazuje, od kogo i gdzie sie w rzeczach i sprawach trudnych uciekać ma: parlament to jest koronny wieczny na to od Rzeczypospolitej wysadzony. A tu już na stronę ustępują szeptuchowie, pochlebcy, komora. Nie ich to rzecz jest panem i Rzecząpospolitą rządzić, sama ta *functio* przynależy senatorom. I tą samą rzeczą tyran jest od króla rózny, iż tyran swą radą wszystko czyni, król ma senatory zacne, godne i ućciwe ludzie, bez ich rady nic w Rzeczypospolitej nie czyni, na ich radzie przestawa. A iż sam wszystkiemu dosyć uczynić nie może, dla tego mu Rzeczpospolita przydała *administros* pany, których używać i na nie *partiri officium* swe ma, czem uchodzi *invidiam* u poddanych swych.

Wielka ta wolność pospolita, iż mię pan nie rządzi, jako chce i jako mu sie zda, ani też żadna lekka osoba, ale brat mój, krew moja, o którego także wiele idzie, jako i o mię, i milej mi to, wolnemu człowieku, znosić, na co sam i brat mój na to odemnie wysadzony przyzwoli. Mem zdanim na tym obowiązku wszystka *salus reipublicae* i naprawa tych czasów należy; jedno to w klóbę a w rezę swą wstawmy, byśmy nic inszego tego czasu *interregni* nie sprawili, wiele posłużym Rzeczypospolitej, bo i osoba pańska się ogrodzi i *auctoritas senatoria* sie wróci i sprawy wszystki Rzeczypospolitej rychlej i lepiej będą sie odprawowały, niżli tych przedeszłych czasów.

O radzie koronnej.

Mądrość nad mądrościami i nauka nad wszytkiemi naukami jest, umieć lud boży dobrze rządzić i sprawować i jemu panować, tych zwłaszcza czasów trudnych, tak odległym państwam, rozlicznym narodom, mową, obyczajmi i prawy od siebie różnym; doma sie swawola rozlała, w okół wszędzie nieprzyjaciół dosyć. Bez osobliwej łaski bożej i daru pańskiego i bez ratunku a pomocy drugich być to nie może. Przeto przodkowie naszy przysadzili do boku pańskiego rady koronne, które *obtinent vicem oculorum in repub.* Ich oczyma Rzeczpospolita ma widzieć, ich mądrością ma cała być, ci mają być *interpretes et doctores legum* u królów. Przeto i ten, co sie na to miejsce bierze, ma to u siebie uważyć, jaki to urząd i czego potrzebuje, i pan ma obierać na tę stolicę ludzie starożytnych familij, ludzie mądre, godne, doświadczonej cnoty, niełakome, bo u takiego i dusza przedajna. Im mędrsze i lepsze będzie miał, tem *pacatius regnum obtinebit.*

O urzędnikach koronnych.

Na urzędnikach koronnych *omnis splendor et maiestas regis et regni* należy.

Kanclerze są usta pańskie i piątno koronne noszą.

Marszałkowie koronni rząd i uczciwość każdemu przystojną tak radzie, jako i postronnym posłom i ludziom, czynią.

Podskarbi skarb koronny chowa.

Te urzędy zelżyły sie i zatrudniły w wypełnieniu powinności swych podstawkami. Przeto, chcemyli w rezę swą urzędy koronne wstawić, potrzeba podstawki wyrzucić i *poenam* założyć, ktoby sie ważył w urząd koronny, by też i z rozkazania królewskiego to czynił, wdawać. A to mi sie zda potrzebna, aby król ani marszałków koronnych, ani pieczęci, ani podskarbiego, ani hetmana nie dawał, jedno za wolą i zdanim panów rad, gdyż nie tylko samej osoby królewskiej, ale i wszystkiej Rzeczypospolitej są słudzy.

O pieczętarzach.

Kancelarya wielkiej naprawy potrzebuje: ci odpowiedzi i *responsa* dawają, listy piszą, zapisy, przywileje, dekrety, utwier-

dzenia wolności naszych stamtąd wychodzą, których jeśli *fides in dubium vocabitur,* nie będziem mieć nic pewnego. Na pieczętarzach i referendarzach sprawiedliwość miast i ubogich ludzi należy. I tam poprawy wielkiej potrzeba, aby ludzie ubodzy limitacyami i innym kształtem nędzeni nie byli, odprawa ich aby dobrze i prędko szła. Bo jeśli co, pewnie skwierk, płacz ubogich ludzi porazi nas.

Pieczęć małą zgoła *in publicis* wygładzić, pisarze także komorne.

O urzędnikach dworskich.

Do komory dać podkomorzego, cnotliwego, dobrego i umiejętnego prawa człowieka.

Dyscyplinę i wszelaką uczciwość obyczajów na dworze królewskim aby panowie urzędnicy czynili. Bo dwór pański był pierwej *schola virtutum*, tam zacnych i ślacheckich domów dziatki z obyczajmi panom swym z młodych lat ucząc sie służyli; teraz sie zstał dwór sprosną nierządnicą.

Król chanaje niepotrzebnej, która *ponderi* jest *terrae,* niech nie chowa. A co po owych szkapach, chłopiech, co prózno chleb jedzą, jakich było dosyć za nieboszczyka pana naszego?

Niepomału sobie winna Rzeczpospolita, że zawżdy nie miała przy boku pańskim kilka rad koronnych: nie przyszłoby było *ad ista inconvenientia,* którycheśmy sie z osławą koronną napatrzyli. Przeto zda mi sie barzo potrzebna, aby przy nowym panie zawżdy kilka panów mieszkało, praw i wolności onego aby uczyli i w obyczajach ćwiczyli. Uczynili to byli przodkowie nasz za Kazimierza trzeciego, że ich kilkanaście było przy nim. Byli też za młodu przydani nieboszczykowi królowi, com ja od niego z ust słyszał, przestrzegając, aby była Bona matka nie rządziła.

O sejmiech walnych.

Dwie przyczynie są, dla których sejmy bywają: dla konsultacyj *de republica* a dla sądów. Abowiem gdy się Polakom ta forma i kształt rzeczypospolitej podobała, w której jeden rozkazuje, który sam w tak szerokiem królestwie rozlicznym narodom rozkazując, niepodobna rzecz, aby wszystkiemu zdołać, wszędy być i wedle potrzeby wszystko opatrzyć mógł, ani rozumu tak

ostrego być może, żeby rozdziergnąć mógł zawichłane węzły prawne; widząc i to, że prędki skok *ad tyrannidem* takiemu, który wszystko w ręku swych ma: przydali królowi senatory, na które tę powinność z obowiązkiem przysięgi włożyli, aby wszystkie rady i sprawy pańskie prostowali i *ad salutem reip.* obracali, aby pana uczyli i władzą jego wedle potrzeby żeby hamowali. Jedno, iż nie zawżdy panowie mogli być przy boku pańskim, zdało sie to za potrzebną i pożyteczną Rzeczypospolitej, aby sie na pewne miejsce i czas za wezwaniem królewskim do sądów i do innych potrzeb i odpraw koronnych zjeżdżali. A ten zjazd zową *comitia regni.* Na który sjem poczęli posłowie od rycerstwa bywać, jako Długosz pisze w historyej, za początku dla stanowienia podatku; a potem, kiedy zaniedbanim rad poczęły sie naruszać od królów prawa, prerogatywy i wolności ślacheckie, do drugich konsultacyj *de republica* przypuszczani byli, nie jako przysięgli do rady, ale jako *monitores consiliariorum et custodes libertatis et praerogativarum nobilitatis et legum publicarum*: chwalebne postanowienie narodowi polskiemu, by go dobrze używano, na kształt postanowienia mądrych stanowiec rzeczypospolitych Rzymian i Lacedemonów, którzy dla pohamowania władz zwierzchnich swych, ażeby dozór był w rzeczypospolitej, rzymska miała *tribunos plebis,* a Lacedemoni *ephoros.*

Przystąpując do naprawy sejmów, stąd sie ją zda począć.

Co sie dzieje, iż po tak długich pracach, utratach, które po te wszystki czasy panowie rady i posłowie z królem jego m. przeszłym czynili i podejmowali, Rzeczpospolita nie odnosiła ani odnosi takiego pożytku, jaki pierwszych czasów, kiedy dzień, dwa, sejmy trwały, odnosiła? Nie trudno to zgadnąć temu, kto sie przypatrzył sprawam sejmowym koronnym przeszłych czasów, o czem sie ja rozszerzać nie chcę. To widzę: nie będzieli teraz wielkiej poprawy sejmów, które są *ad salutem reipub.* postanowione, obrócą sie nam *in perniciem.*

Spytasz: Cóż czynić? Łacno obaczysz *ex fine. Finis*, do którego rady i posłowie zmierzać mają, ten jest, kiedyby król chciał wolności pospolite psować, aby rady i posłowie panu sie zastawiali. Do jednego tedy zmierzają celu rady i posłowie, tylko w tem rady przodek mają, że są *medii* miedzy królem a posły, a k temu przysięgli. Przeto oznaczmy powinność każdego.

Te są własne cnoty senatorskie: *liberum pectus gerere,* prawdę królowi śmiele mówić, o wolności pospolite sie zastawiać.

Poselski urząd jest: rady upominać, ospałe, niedbałe budzić, pilnować, aby sie nad prawo i wolności nic nie działo, z radami sie porozumiewać, praktyk i zmów żadnych z panem nie mieć, przed radami nic nie uganiać.

Opatrzmyż to, aby posłowie odnosili do braci, co sprawią na sejmie, żeby dobrym podziękowano, a złym łajano i karano.

Na pana ten munsztuk włożyć, aby przed sejmem wszystkie *dignitates* et *honores* rozdał.

A iż sie niepomału sprawy Rzeczypospolitej hamują i trudnią *limitata potestate*, które pospolicie ziemie, namówiwszy pewne artykuły, dawają posłom swym, i niepomału sie ·deroguje nie tylko władzej panów rad, ale i wszystkiej Rzeczypospolitej, bo sejm walny zową, że na nim okazuje sie *maiestas* i władza wszystkiej Rzeczypospolitej, reprezentuje sjem wszystkę rzeczpospolitą, któremu preskrybować, *et indignum et damnosum reipublicae;* boć sprawy Rzeczypospolitej, które sie na sejmy znoszą, odprawować sie muszą wedle potrzeby, miejsca i czasu, czego ten, co doma siedzi, tak dobrze nie baczy, jako ten, który ma pewną wiadomość rzeczy: przeto zdałoby mi sie, aby wedle starego zwyczaju były post *conventus particulares conventus generales,* jeden po drugim, w Wielkiej Polszcze w Kole, a [w Małej] w Korczynie, abyśmy wszyscy o sprawach i potrzebach R. P. przed wielkim sejmem znosili, a tam dopiero artykuły zgadzali, a niepotrzebne odrzucali. Takie znoszenie nazywano konspiracyą. Bodło to w oczy króle, bo im nie mogły iść praktyki; zabieżało sie tem i pańskim i poselskim praktykam.

Na sejmiech bywają propozycye, wotowania i konkluzya. I tu potrzeba wielkiej poprawy. Częstokroć król proponuje nie to, czego Rzeczypospolitej potrzeba, ale prywatę swą; częstokroć też król nad zdanie wszystkich panów coś przeciwnego konkluduje. I to potrzeba opatrzyć, żeby w żadnej rzeczy konkluzyej nie czynił, aż sie wszystki rady zgodzą, jako nieboszczyk król Zygmunt czynił.

Żaden pan nie może prędzej zubożyć Korony, jedno częstemi a długiemi sejmy; przeto i temu potrzeba zabieżeć, *ne id deinceps fiat.*

O sądziech i sprawiedliwości.

Po wiele przedeszłych czasów na sejmiech szukano obyczaju sądów. Jeszcze nie widzę, aby sie taki obyczaj nalazł, któryby sie wszystkim podobał. W czem na dwie rzeczy przodkowie naszy patrzyli, naprzód, aby mię *sine appellatione* nie sądził mnie równy, jedno ten, którego ja nad głową swą, wolnym człowiekiem będąc, za pana sobie stawię i wyznawam, druga, aby mię nie sądził z głowy swej, jedno z prawa pisanego. Przeto do króla rady przysadzili, a obiema preskrybowali prawa, jako mają sądzić.

Przodkowie naszy nikomu nie powierzyli szafunku sprawiedliwości, jedno królowi, jako temu, który jest prózen *omni affectu,* nie może też nań paść suspicya łakomstwa, aby sie miał dać uwieść *a recto et iusto.* I teraz, byśmy nie wiem jakich obyczajów szukali, nie najdziemy nic lepszego nad postanowienie przodków naszych: mamy parlamenty swe, sejmy, rady przysięgłe, etc.

Ale rzeczesz: Sprawiedliwości nie będzie, jako i pierwej. Ja tego baczyć nie mogę: ktoby chciał, mógłby barzo wiele odsądzić, *nolenti omnia difficilia.*

Perpetuos iudices Panie Boże uchowaj, boby to było przeciwko prawom i wolnościam naszym i więcejby sie narodziło krzywd, niżli sprawiedliwości. Jest obyczaj sądów na piśmie wielkiego i zacnego senatora, nieboszczyka pana krakowskiego z Tarnowa, w którym żadnej innej rzeczy nie postrzega, jedno, aby nie byli *perpetui,* a k temu, aby tylko kauzy sądzone były, które dawne są a które już na sejmie wielekroć były; abowiem snadna u nas sprawiedliwość w Polszcze, by sie jedno sejmem nie hamowała. Przeto przy starem stojąc, do ułacnienia ich radzę, aby skoro po propozycyej na sejmie król, niczem sie nie bawiąc, sądził, aż panowie posłowie z namowami przyjdą.

Dni w prawie opisanych aby nigdy nie omieszkiwał, prokuratorowie aby przysięgli byli. Niemało sie też kauz odprawowało, kiedy panowie przesłuchywali, a zarazem do rady odnosili i dekreta czynili.

Zadworne kauzy aby ustawicznie ci panowie, którzy przy królu jego m. od Rzeczypospolitej mieszkiwać będą, aby pilnie odprawowali.

Do naprawy sądów potrzeba naprzód w sercach ludzkich starożytną prawdę i cnotę wskrzesić, *quod est omnium maximum,* to grunt. *Item,* aby była *correctura legum iudicialium,* tych, które w sobie wolności pospolitej nie zawierają, od deski do deski. *Item,* zgodzić miedzy sobą dekreta sejmowe, któremi sie królowie i rady *in iudicando* zwykli sprawować. *Item,* miedzy stanem duchownym i świeckim o rzeczach Panu Bogu, kościołowi i pożytkom im należących, porównanie uczynić, z rozdziałem kauz i artykułów, co której jurysdycyej należeć ma. Bo gdzieby kto chciał nowe sądy i *ordinarium iudicium,* przeskoczywszy te rzeczy, uczynić, nie mogłoby sie inaczej rozumieć, jedno, że takie sądy dla tego sie stawią, aby jeden stan na wolnościach swych chromał.

O obronie.

Tak wiem od mądrych ludzi, iż jako sie skoro dziecię ślacheckiego stanu urodzi, zarazem sie zstawa *miles regni.* Przeto jego rzemiosło: koń, zbroja, szabla, aby był zawżdy gotów ku potrzebie matki swej, Rzeczypospolitej. Przeto od tego stanu i czujności i gotowości więtszej Rzeczpospolita potrzebuje, niżliże do tego czasu była. Lecz tak widzę, iż ludzie są po temu, pokój nas gnusami poczynił. Panie Boże daj nam pana żywca, któryby sie kochał w rycerskich ludziach. To też widzę, iż jako złożona jest z pana obrona, nic sie dobrego nie dzieje; na kwartę tylko nieboszczyk pan składał. Nie czyńmyż my miedzy panem a Rzecząpospolitą działu: jedna to rzecz.

Interrex. Konwokacya. Obiór.

IX.

Napominanie braciej stanu rycerskiego.

Kto chce z pilnością uważać u siebie a na pamięć przywodzić wszytkich czasów przeminęłych sprawy, które się działy w Rzeczypospolitej polskiej, tedy to najdzie snadnie, jakie pilne zawsze było staranie na sejmiech od nas i od posłów naszych, aby nasza Rzeczpospolita w dobrym rządzie, w dobrym postanowieniu praw i wolności naszych, od których się beło [w] wielu rzeczach wykroczeło, beła postanowiona i w swoję klóbę a rezę wstawiona. A to się napierwej beło poczęło, gdy już nieboszczyk pan nasz, sławnej a ś. pamięci król Zygmunt pierwszy polski przyszedł był w stare a zeszłe lata, gdy się też już beło ono panowanie królewej starej, Bony, ludziem uprzykrzeło; a wszakoż mieli jeszcze ludzie dobrą nadzieję, iż się im to wszytko naprawić miało, gdyby już był wstąpił na państwo a na regiment królewski nowo zeszły sławnej pamięci król Zygmunt August, pan nasz.

I tak się im to beło zdało, aby ten porządek byli poczęli od naprawy praw a wolności naszych pospolitych, co egzekucyą beli nazwali; który postępek jako się im szańcował i do którego końca przyszedł, około którego jako wiele konstytucyej nowych naczyniono, zwłaszcza około dóbr królewskich, około obrony potocznej, około stracenia sum etc., iż na ostatek sami z tego wybrnąć nie mogli, a ludzie i własne sprawiedliwe summy, drudzy majętności dziedziczne potraciwszy, wiecznie z potomki swemi na tę egzekucyą narzekać muszą, to już W. M. wszytkim jest wiadomo. Bo miasto naprawy praw i wolności naszych do tegośmy przyszli za jakimiś dziwnymi praktykami, a bezpiecznie [rzec] mogę, iż też za chciwością ludzi łakomych, którzy więcej

IX. Z rkp. D. P. 3. N. 11.

strzegli i pilnowali swojej prywaty, jakoby swoim pożytkom zabiegali, domy swoje bogacąc, (jakoż niektórzy ubogacili), aniżeliby strzedz mieli pożytków Rzeczypospolitej i wolności naszych. Zaczym to już beło przyszło, iż żadny rycerskiego stanu człowiek za potciwą swoją sprawą i za zasługą w Rzeczypospolitej żadnej wysługi ani dobrodziestwa nadziewać się nie mógł, bo i do tego sami drogę byli zawarli panu swemu. I przeto też ludzie udali się byli *a virtutibus*[1] *ad vitia* — bo to pospolicie bywa: które rzemięsło nawięcej płaci, tego się ludzie nawięcej dzierżą — i udali się od zacnych rycerskich spraw, którymi naszy przodkowie panom swym i Rzeczypospolitej służąc, powstawali, i do pochlebstwa i do innych dziwnych praktyk, które im służeły. Zaczym to zaraz przyszło, iż był zelżon majestat pański, zelżona beła *auctoritas* Ich M. panów rad koronnych, zelżeły się wszytkie urzędy koronne tak, iż wolność nasza obróciła się ludziom swowolnym w swąwolą, a dobrym w niewolą. A na ostatek do tegobyśmy byli przyszli, iż na żadnym sejmie nie mogliśmy do żadnego dobrego postanowienia przyść, ani do rządu, ani do obrony, ani do żadnej sprawiedliwości, chocia krzyk, płacz ludzi ubogich niebiosa przebijał, czego się każdy w swe uszy nasłuchał, owa tak, iż ten pospolity głos w uściech u wszytkich ludzi był, iż pomsta a karanie Boże na nas musi przyść, a nigdy rychlej, jedno, gdy nam Pan Bóg pana naszego, króla J. Mć. z tego świata wziąć będzie raczył, gdy tak zostaniemy w tym nierządzie, w popsowaniu praw i wolności naszych, w niezgodzie, w niemiłości jeden przeciwko drugiemu; a jeszcze więcej: gdyby nas inszy pan (czego Boże uchowaj) nad naszę wolą w tym nierządzie zastać i opanować miał, tedy miasto ludzi wolnych niewolniki wiecznemi staćbyśmy się musieli. A gdyżeśmy już teraz, moi łaskawi panowie i bracia, do tego przyszli, iż nam Pan Bóg pana naszego z tego świata do chwały swej ś. powołać raczył, który nas w tym nieporządku, jako każdy na oko widzi, odumarł, już teraz trzeba wielkiej rady, jakobyśmy do tego nie przyszli, cośmy sami sobie winszowali i prorokowali.

Naprzód wedle mego zdania tego potrzeba: do Pana Boga pokornymi prośbami swemi się uciec, jego ś. miłości na pomoc sobie wzywając, sprawy wszytkie nasze w moc jego ś. porzu-

[1] ‚virtutis' rkp.

cając, niezgody, nieprzyjaźni, nienawiści, zwady, roztyrki wszytkie na ten czas odłożyć na stronę, a sami się siebie rozmiłować, dziatek swych i potomstwa swego i o tym radzić w zgodzie a w miłości, jakobyśmy im tak całą Rzeczpospolitą, prawa i wolności nasze przez ręce podali, jakośmy też to sami od przodków swoich wzięli, a tego naprzód strzedz, aby nam kto pana nad naszę wolą gwałtem, mocą albo jakimi praktyki wtrącić[1] nie chciał, jedno żebyśmy jako ludzie wolni pana sobie wolnie obrali z tymi stany we społek, na które wybieranie[2] króla wedle praw i przywilejów naszych należy. Wszak dobrze wiemy prawa i przywileje swe, iż stan wyszszy przez niższego nic czynić i stanowić nie może, aż na co się wszyscy spólnie zezwolą; także też i około wybierania króla ma być. A ktoby, czego Boże uchowaj, stan rycerski od tego odstrychnąć chciał, czego ja ni o kim nie dzierżę, winnibyśmy wszyscy społecznie majętnościami i gardły swemi o to się zastawić, dokąd nas zstawać będzie.

A obrawszy sobie pana, abyśmy go nie do takiego nierządu wzięli i nie do tych błędów, który się do tych czasów toczyły, ale iżby pirwej bely wszytkie błędy wyrzucone i pokażone, w czym się co pobłądziło. Toż dopiro naprawiwszy, wyrzuciwszy, co złe, aby nam pan nowo obrany, prawa i wolności nasze poprzysiągł dzierżeć.

Jest ci jeszcze, moi łaskawi panowie bracia, wiele rzeczy, które każdy musi przed się brać, ale i to też nie mniejsza, o czym W. M. rozumiem, już wiedzieć i słyszeć raczą, iż są niektórzy z panów rad, którzy sobie przypisują tytuł nowy, w prawiech i w kronikach naszych niesłychany, to jest, *interrex,* i z tym tytułem moc i władzą sobie przywłaszczają i już mandaty wysyłają za tytułem tegoż samego pana, który sobie tę moc przywłaszcza. To jako rzecz jest szkodliwa w R. P. uzurpować to sobie i tym się czynić, czego mu ani Bóg ani prawo ani Rzeczpospolita dała, i do czegoby to mogło przyść, jakie zamieszanie w Koronie uczynić, to ja każdemu z W. M. baczeniu poruczam.

Wiemy to dobrze, iż mamy Ich M. pany rady koronne stróże praw i wolności naszych przedniejsze, starszą bracią naszę, którymeśmy jako przełożonym wszelaką uczciwość powinni, ale nie poddaństwo, nie zwierzchność, nie władzą, co się w tym słowie zamyka: *interrex.*

[1] ‚vtraczicz' rkp. [2] ‚wybierania' rkp.

Mamy Jego M. X. arcybiskupa Gnieźnieńskiego miedzy duchownemi pirwszego pana, mamy miedzy świeckiemi także pierwszego pana, J. M. pana Krakowskiego, drudzy za nimi [w] porząd idą. Bo to tak musi być w każdym zgromadzeniu, iż jeden pirwej musi siedzieć i pirwej musi mówić, niż drugi; ale wżdy jeden nad drugiego nie może sobie nic przywłaszczać, jedno, jako mu Rzeczpospolita zamierzyła. Boć też są i urzędy koronne, na których *etiam sub interregno* wiele zależy, jako: na marszałku koronnym czynić rząd w Koronie i na zjeździech, podskarbiemu opatrzyć Koronę i skarb koronny; ale każdemu jest zamierzona moc; ależ... na coby się wszyscy jednostajnie zgodzili. Także też i mandaty do starostów, chociaż potrzebne, wydawano; jednak nie miały być wydawane pod jednego pana imieniem i tytułem, ale pod wszytkich rad koronnych, na co się wszyscy zezwolą, bo jeden nad drugiego nic więcej nie ma, jedno miejscem.

A tak, moi łaskawi panowie bracia, jest ci co przed się brać każdemu z W. M.; a wszakoż, iż nam już teraz o wszytko razem idzie, bo nam idzie o prawa, o wolności nasze, idzie o to, abyśmy pana sobie wolno jako ludzie wolni we zgodzie, w miłości obrali, tedy tego nam trzeba strzedz, aby każde przedsięwzięcie nasze ku zgodzie a ku miłości spólnej się ściągało, boć łacno zamieszanie w R. P. uczynić, ale to zasię uspokoić trudno bywa, nie w ten czas, kiedy chcemy. Przeto mi się zda, aby o tym wszytkim w zgodzie a w miłości beło mówiono, jakoby to beło naprawiono, aby ta *sequela* potym nam nie szkodziła, przodkiem, niżli ku elekcyej przydzie.

Sąć jeszcze i drugie inne rzeczy potrzebne, aby beły opatrzone, aby nam ku zgodzie, ku miłości, ku zgodnemu obieraniu pana przyszłego żadne *privata commoda,* żadne bunty, żadne postronne rady, porozumienia i praktyki nie przeszkadzały. W czym się też czując dobrze Ich M. panowie rady, którzy się beli zjechali do Łowicza i do Krakowa, edykty swemi zapowiedzieli i do starostw pogranicznych rozkazali, aby żadny obcy człowiek do Korony nie beł przejmowan i puszczan, także i z Korony nie beł wypuszczon; a o tym już wiemy dobrze, iż poseł cesarza krześcijańskiego do Korony przyjachał i do Knyszyna jachał, a snać niejeden, ale ich kilka, bo jedni jachali do Małej Polski, drudzy do Wielkiej, drudzy do Rusi, drudzy do Ma-

zosza, drudzy do Litwy, jako słyszemy, a żaden z nich przez pany starosty pograniczne nie był hamowan i opowiedzian, owa nierząd po staremu.

Słyszemy też o wielgich poślech od cesarza krześcijańskiego; o tych jeszcze nie wiemy, do kogo a z jakim poselstwem jadą. X. kardynał miał poselstwo do króla J. Mci, pana naszego zmarłego, i wiemy to, iż za żywota jego jeszcze w Warszawie jest odprawion i z odprawą pojachał był z Korony; dowiedziawszy się o śmierci króla J. Mci, pana naszego, nazad się wrócił i mięszka tu w Koronie, człowiek obcy, cudzoziemski, nie wiemy, czego tu chce, czego czeka, za czyją tu obroną mięszkanie sobie nalazł, jedno, aby nasze sprawy, nasze rady wewnętrzne, które miedzy sobą mamy a mieć będziemy, do inszych ziem i królestw wysyłał i przenosił.

A toć są, moi łaskawi panowie bracia, postronne rady, postronne praktyki, które nam ci obce ludzie, cudzoziemcy do nas przynoszą, a my je przedsię cierpiemy miedzy sobą.

Na ostatek wiemy dobrze, a prawie się rękoma tego dotykamy, co ci kardynałowie we wszytkich krześcijańskich królestwach czynili. Wiadoma to jest wszytkim, co Polus kardynał uczynił w Angliej, jako wiele krwie krześcijańskiej i jako przez długie czasy się tam rozlewała, i drudzy, Gwizonowie we Francyej, jakie wnętrzne niepokoje, jakie mordy, jakie tyraństwa czynili nad ludźmi bogobojnemi, rozumiem, iż W. M. wszech pełne tego uszy są; na ostatek co się we wszytkiej Rzeszy niemieckiej po dziś dzień dzieje, jako oni *sub praetextu religionis,* aby władzą państwa i dochody swe zatrzymali, *auctoritatem* swoję, którą sobie nad wszytek zakon swój duchowny przywłaszczyli, w jakie okrucieństwo, tyraństwo zwierzchność świecką przywiedli, iż ich wiele za ich sprawą dziateczek, żon, majętności swych odbiegają.

Nie obiecujcież też W. M. nic sobie inszego, aby też was od tych ludzi potkać miało, jedno to, co się w innych królestwach dzieje; toć to ich jest wszytka sprawa nawiętsza i uszykowanie, aby króle, książęta, rzeczypospolite wadzili *et interim* aby państwa i władze swoje twierdzili. Także też i u nas teraz ten czas i plac upatrzyli, aby nam takiego pana wtrącili, któryby po ich woli był.

A tak dla Pana Boga proszę i napominam, aby niźli inszym

traktatom dalszym potrzebnym i ku elekcyej króla, pana nowego, przydzie, abyśmy tym wolniej o wszytkim we zgodzie, w miłości, okrom praktyk postronnych radzić mogli, żebyśmy te postronne ludzie albo cudzoziemce z Korony odprawili.

Nie możemy też inaczej jedno z podziwieniem to u siebie mieć, iż Ich M. panowie rady koronne przez tak długi czas, jako już wiemy, jako dawno król J. M., pan nasz, umarł, elekcyej, zmówiwszy się na to zgodnie, nie złożyli i nam braciej swej młodszej zjachania spólnego nie obwieścili; zaczym nie nadziewamy się nic inszego, jedno, iż traktaty postronne, praktyki osobne wszędzie po Koronie roznoszą się ku szkodzie Rzeczypospolitej, ku zniewoleniu nas wszytkich, za co Ich Mciam dziękować nie możemy.

X.

Kto zna, co jest R. P. zupełna i cała...

Kto zna, co jest R. P. zupełna i cała, chwalić musi przedsięwzięcie panów wielgopolskich, jako przystojne[1], a ganić panów Małych Polaków jako nieprzystojne[2].

Abowiem gdyż rzeczpospolita każda ma swe ciało zupełne i w nim zupełnych członków potrzebuje, tedy jako w porządnym a zupełnym ciele głowa, przedniejszy członek, potrzebna jest, tak też w zupełnej R. P. potrzebna jest głowa, to jest, *unus principans et praesidens,* który jako pewny wódz *bene consentientibus et secum convenientibus membris* rządziełby ono ciało, to jest, R. P. A jako znamy z porządku członków ciała naszego pewne zdrowie cielesne, to jest, wszytkiego człowieka, tak i w R. P. *salutem et omnia prospera ex convenientia membrorum* pewnie znać mamy. Czego iż w naszej R. P. niemasz, już ani R. P. [szczęśliwa] być może, ani część, [jeżeli] Pan Bóg nie odmieni, *felicia facta sua* spodziewać się może. Czemu? Iż to ciało przeciw rozumowi i przeciw naturze bez głowy ciałem zupełnym być chce.

Abowiem nie to jest monarchia cała R. P., *ubi unus rex vel principans est, cum pro voto cuiusque impune vivitur,* gdyż to

X. Z rkp. P. P. C. Razn. F. IV. N. 105.

[1] ‚przistoinie' rkp. [2] ‚nieprzistoinie' rkp.

własna *anarchia est,* ale owszem to jest R. P. własna, zupełna, gdzie *multorum concordantia vota ad unam pacem et unam salutem, ut bene beateque vivatur, universos iugo quasi aheneo nectunt.*

Iż tedy *haec paucitas et pars quaedam* nazwawszy się całą R. P., onym to śmiesznym ciałem głowy nie mającym, chciała *parturire* i złożeli sjem, aby Polszcze urodzieli króla, krzywdę uczynieli i uczynić chcieli przyrodzeniu, którzy z takiego ciała, które ani ciałem, to jest, całą R. P. zwano być może, chcieli wymnożyć Polszcze wodza i króla; a jako przeciw przyrodzeniu [takie] ciało[1] ciałem zowie się i postępek jego chce być, tak zapewne, a przeciw przyrodzeniu natury polskiej i wolności jej wymnożyćby z siebie *monstrosam prolem* musiało.

Ale gdyż człowiek zupełny, a k temu żywy być bez głowy nie może, tedy i takowi, którzyby się nam w Polszcze, by też nie wiem pod jakimi tytułami, otuchami i obietnicami ciałem się R. P. naszej być ozywali, przyznawać się do nich i z nimi przestawać nie mamy, owszem jako *ipsis monstris* brzydzić się i jako *summa pericula in hoc moderno naufragio R. P. nostrae* mijać mamy.

Toć nas zawsze zawodzi i to nam zaraz barzo szkodzi, żeśmy w każdej rzeczy, nie uważywszy jej, skwapliwi: mówimy o elekcyej *sine collectione*, mówimy *de reformatione iurium,* a sami je sobie *reformamus* i psujemy, a na wszem *instabiles nos esse demonstramus,* owa zgoła, kto nam ma nowe prawa ustawić, nasze (czego Boże uchowaj) odmieniwszy, drogę ukazujemy i prawie napoczynamy.

Pytam, kto dał arcybiskupowi *Gnesnensi* tę prerogatywę? Sam ją sobie wziął, czy mu ją król polski *per favorem* dał? Jako jej sobie nie wziął, tak mu jej król nie dał. A któż? *Tota R. P.,* my, my sami daliśmy mu to dla przygody koronnej a w niej porządku zachowania; a gdyśmy mu to sami dali *et in eum effectum, quare nos ipsi non veremur neque erubescimus* jeszcze w ten czas, gdy tego nawiętsza, a prawie *finalis* potrzeba jest, brać a odejmować mu to, a tego, który miał nawyszej siedzieć, sadzać go pod wszytkimi?

Dobrze uczynieli panowie, iż złożeli elekcyą; ale iż to nie

[1] ‚i cziało' rkp.

ich urząd beł ani to im samym należało, źle to uczynieli. Czemu? *quia transgressi sunt illam sanctam et authenticam ordinationem processumque laudabilem,* który i biedne ptastwo, żórawie, chowają, lecz rozumu nie mają, jedno, iż to przedsię mają, że im o to idzie, żeby obłąknąwszy się, nie poginęły. Przeto na on czas, gdy się osławieła śmierć królewska, przystało wszytkim panom, koronnym radom zwłaszcza, aby się beli do arcybiskupa zjachali, nie jako do Jakuba Uchańskiego, ale jako do urzędu, a onej ordynacyej chwalebnej starej Korony, *ubi communicatis et concordatis consiliis et praefixo electionis tempore,* mieli się do urzędów swych rozjachać, pokój wnętrzny i pograniczny według namowy opatrzyć a elekcyą obywatelów urzędów swych obwieścić, aby *interim* obywatele deliberowali, z czymby na elekcyą jachać albo jadące odesłać mieli etc.; czego iż nie uczynieli, ci mieli panowie wstydzić się bezpiecznie mogą postępku swego.

A teraz cudzoziemcy dopiero *iudicium* swe mogą dać o radzie i o opatrzności naszej etc. *Deest oleum lampadibus, propterea nec lucescunt; qui autem in tenebris ambulant, offendentur.*

XI.

Rzecz o mającej nastąpić konwokacyej.

1572. r.

Długo mię ta wątpliwość trzymała, jeślim też miał zdanie swe w pośrzodek W. M. przynieść, którem widział być przeciwne wielom z Wmci, rozumiejąc temu, że ten, który się z inszemi nie zgadza, musi zawsze albo co lepszego nad drugie, albo co gorszego przynieść. Ale ja, jako się nie spodziewam nic lepszego nad Wmci przynieść, tak bych też i gorszego nic nie rad przynosił. Jednak to widzę, że *in libera patria omnium civium liberae voces sunt et esse debent* i każdy *civis patriae* nie jedno to, co inszy, powinien przynosić ku dobremu ojczyzny swej, ale też i co swego, coby baczył być z dobrem i pożytecznem ojczyzny swej. Bo chociażby i nic lepszego kto nad drugie nie przynosił, a chociażby i co gorszego przyniósł,

XI. Z rkp. Cz. 80.

edy inszej *poeny* nie odnosi, jedno tę, że go za głupiego rozumieją; czego ja wstydzić się nie będę, jeżeli od Wmci głupim nazwan będę, gdyż i sam nigdym się za mądrego nie udawał, jeno za głupiego, byleście tylko W. M. nie stąd mnie głupim sądzili, że się z W. M. nie zgadzam, ale stąd, że głupie rzeczy przynaszam do uszu W. M. Boć ja zaprawdę, moi miłościwi panowie, chociaż to W. M. niemal wszyscy ganicie, Ichmościom panom radom koronnym tego nie ganię, że Ichmość, jako bracia starsi, braciej młodszej W. M. *ad mutuam cointelligentiam* wzywają dla spólnej namowy i zgody około tych rzeczy, któreby on czas elekcyej królewskiej, który najwiętszej zgody i najwiętszej prędkości potrzebuje, zatrudnić albo przewlec mogły. Bo cóż tu prze Pana Boga inszego się po Ichmościach znaczy, jeno chęć przeciwko W. M. prawie braterska, jeno uprzejme staranie o dobro Rzeczypospolitej, jeno życzliwość pokoju i porządku, a zabieganie rzeczom szkodliwym wolnej elekcyej? Bo jeżeliby oni chcieli *opprimere* Wmci *libertatem*, a *stabilire suam potentiam,* (tak, jako niektórzy z Wmci to rozumieć chcecie), tedyby sobie do swego przedsięwzięcia nie mogli głupiej począć, jako tą konwokacyą, gdyż żaden tyran *non communicat consilia libertatis cum iis, quos cogitat in servitutem redigere,* i owszem tego nawięcej strzeże, aby się *cum civibus* nigdy nie zjeżdżał.

Czyli się małe rzeczy W. M. widzą, do których Ichmoście Wmci wzywają? Mnie jednemu zaprawdę tak się zda, że nam więcej na tej konwokacyi Warszawskiej należy, jeślibyśmy ją porządnie a dostatecznie umieli odprawić, niżeli na obieraniu króla. Bo o króla nie trudno, ale o swobody, ale o dobre prawa, ale o porządek, ale o bezpieczeństwo gardł i majętności, o zachowanie w pokoju żon i dzieci, o opatrzenie granic barzo trudno, coby się to wszytko na tej konwokacyi opatrzyć i obmyśleć mogło.

Ani to żadnym obyczajem być może, aby Ichmość panowie rady mogli na tej konwokacyi *libertates* naszych uszczerbić, a swoję władzą i potencyą utwierdzić, gdyż tu nic nie może być stanowiono, jedno *de consensu omnium*. K temu wszytkie te namowy, któreby się jeno zstały na tej konwokacyi, mogłyby być tak opatrzone, iż jeżeliby *vitia* jakie w sobie niosły, moglibyśmy im[i] *non teneri adductis in medium vitiorum probationibus ad*

futuram eelctionis novi regis diem. Ale my się bojemy, aby niebo nie upadło, i Ichmość radę koronną, bracię naszą starszą, *in suspitionem perfidiae et tyrannidis vocamus,* którzy przez te wszytkie czasy zdrowiu, niewczasom, utratom nic nie folgując, tam się zawsze powłaczali, gdzie *Reipublicae necessitas postulabat,* i teraz tę konwokacyą z W. M. mieć umyślili dla dobrego i potrzebnego R. P., nie chcąc bez Wmci, braciej swej miłej, nie tylko tego stanowić, coby się im nie godziło, ale i tego, coby się im godziło, a to diatego, aby miłość i chęć Wmci, braciej swej, odnieśli za te prace i starania swoje, rozumiejąc, iż w miłości a zgodzie spólnej *consistit salus Reipublicae,* i mogę to bezpiecznie powiedzieć, że oni lepiej o Wmci rozumieją, niżli o nich W. M. rozumiecie.

Izaliście W. M. od nich nie słyszeli wczoraj, że się oni tychże królów boją, których się wy boicie? I także na zwłoki elekcyej narzekają, jako i wy, i także im wolności, swobód bezpieczeństwa potrzeba, jako i wam, a bodaj jeszcze nie więcej, gdyż im o więcej idzie. K temu bracia naszy są, krew nasza, miedzy nami mają dziatki swe, żony swe, siostry swe, majętności swe, a nawet i zdrowie swe miedzy nami chowają. A jakoż oni mają być *proditores nostri et libertatum nostrarum?*

K temu pamiętamy to wszytcy, iż pókiśmy się z pany zgadzali, mieliśmy i pana lepszego i swobody calsze i rząd i rady lepsze. Jakośmy się z nimi rozerwali, tak się nam na wszytkim pogorszyło.

Mając to tedy *fortissimum argumentum ab experientia,* co nam szkodziło, zaniechajmy tego, a co nam pożytek czyniło, skłońmy się do tego. Acz niechaj tego nikt o mnie nie rozumie, żebych ja *in favorem* Ichmości to mówić miał, gdyż od żadnego z Ichmości nie jestem *beneficio aliquo affectus* i ledwo mię którzy z Ichmości znają; ale co mówię, mówię dali Bóg *animo sincero publicam utilitatem spectante, non praeoccupato aut timore, aut beneficio, aut spebus ullis.*

I nie tylko, że ja nie ganię tej konwokacyej Warszawskiej, ale koniecznie mi się tak widzi, żeśmy im za nię wszystcy powinni dziękować, *qui patriam salvam et liberam esse volumus,* i powinniśmy o Ichmości dobrze rozumieć i pomagać Ichmo-

[1] ‚Waszmościach' rkp.

ściom starania o dobre Rzplitej, acz przedsię tę winę w Ich. M.[1] najduję, że złego miedzy sobą tają *cum maximo suo dedecore et periculo innocentiae,* acz ci i zato *poenam* już odnieśli, gdy im W. M. nie dufacie.

„Ale ta konwokacya jest przeciwko prawu pospolitemu".—Były i dysputacye, miłościwi panowie, i wota długie, przecię żaden prawa tego nie pokazał, przeciwko któremu miałaby być ta konwokacya. Tuście się jeno W. M., jako *ad sacram ancoram*, do tego uciekali, że tak przedtym nie bywało, a że jeno jeden sejm elekcyej nowego pana przodkowie naszy nam zostawili.

Mógłbym ci ja ten węzeł tak prosto W. M. rozwiązać, że Ichmość rada koronna nie do jakich prawnych namów W. M. wzywają, ale tylko do braterskich, dla spólnego porozumienia o rzeczach barzo potrzebnych, bez których się wolna i porządna elekcya zstać nie może, na których rzeczach swobody i majątki i zdrowia nasze należą. Jakoż jednak dosyć dołożliwie Ichmość na swych uniwersalech W. M. to dawają znać, że tę konwokacyą *ad mutuam cointelligentiam,* nie z prawa chcą mieć z W. M., ale z miłości braterskiej, widząc wielkie *impedimenta liberae electionis.* Więc jeśli nie na prawo, tedy na ugodę jedźmy do Ichmości, czego żadne prawo nikomu ani broni, ani bronić może.

Aleć zaprawdę ja tego nie widzę, aby ta konwokacya miała nam jakie prawa obrażać, gdyż się żadne prawo nie pokazało, ani się pokazać może, przeciwko któremuby miała być. A co nie bywało przedtym, jeśliby było dla jakiej pilnej potrzeby Rplitej (jako to zawsze i bywało i być zawsze musi), tedyć to nie jest przeciwko prawu. Bo nie to, co nie było przedtym, jest przeciwko prawu, ale to, co zgoła niszczy prawo, a ta konwokacya pewnie nie niszczy tego prawa, które stoi, aby *omnes pertinerent ad electionem,* ale je jeszcze więcej utwierdza przez obmyślanie porządku i opatrzenie granic (do którychbyśmy się pewnie musieli od elekcyej rozbieżeć, gdzieby tam jaka trwoga przyszła), aby jako natura tego prawa jest *de omnibus,* tak też żeby i samą rzeczą tak było, co tylko jeno przez porządek być może; a tak nie *ad abrogandas leges* W. M. panowie rady wzywają, ale *ad stabiliendas.*

A też, moi miłościwi panowie, nie możem indziej prawa zepsować prędzej, jako *nimis subtilitatibus,* która *pestis et viguit*

ante i zawsze *vigebit,* a zwłaszcza *in politiis popularibus.* I teraz się ja tego boję, abyście W. M. zbytnią usilnością i przestrzeganiem prawa pospolitego nie popsowali prawa pospolitego, a zatym upadku ojczyźnie nie przynieśli.

Siłaby się tu przykładów mogło przytoczyć, gdzieby się czasowi nie folgowało, ale mamy sami świeży przykład tego, onę naszę miłą egzekucyą; bo kiedyśmy chcieli być najrządniejszy, zstaliśmy się najnierządniejszy, kiedyśmy chcieli najwięcej praw poprawić, w ten czaseśmy je najbarziej popsowali.

Za pany i za prawy to się W. M. opowiedziało; terazby mi już jeno o poślech trzeba z W. M. mówić, których niektórzy z W. M. słać nie radzicie na tę konwokacyą, a drudzy tak słać, jako ze dzbankiem po wodę. Obojeć to, miłościwi panowie, nie dobre: i nie słać i tak je słać. Bo czemuż ich nie słać, gdy tego jest tak pilna, tak ważna, tak nalegająca potrzeba, albo czemu jako ze dzbankiem po wodę, gdy o tak wielkich, tak zacnych i tak potrzebnych rzeczach tam się konferować ma? Czyli się to mała rzecz W. M. widzi, obrona pograniczna, zamków opatrzenie, porządna i wolna elekcya? *Modus* i jachanie na nię porządne, zapłata żołnierzom (i jeszczebym ja radzić śmiał, aby się na tę konwokacyą jeszcze więcej, niż to, rzeczy zniosło, które niemniej są należące do zdrowia Rptej nad te, które Ichmość w uniwersalech do nas wyrazili) czyli nie potrzebne?

Radbych takiego oratora miedzy W. M. słyszał, któryby mi to umiał wywieść, że to nie są rzeczy potrzebne. A jeśli się wszystcy na to zgadzamy, że są potrzebne, azaż się może inszy czas należć lepszy, wolniejszy, bezpieczniejszy nad ten, który nam Ichmość do Warszawy obmyślili? Bo z łaski Bożej mamy jeszcze pokój wnętrzny i pograniczny, jeszcześmy są *in libertate et potestate nostra,* ze wszystkich części Korony *praecipua locorum capita* na tenże czas się do Warszawy zjachać mają. A cóż wiedzieć, jeśli takowe *commoditates* potym *et rerum et temporum* będziem mogli mieć, jakie teraz mamy? Cóż wiedzieć, jako długo *sui iuris et suae potestatis* będziemy? Wiele narodów, wiele państw *amissis rerum gerendarum occasionibus* próżno potym do nich wzdychali. Bo to, co upuściemy, nie wraca się nam nazad, kiedy chcemy. I przystoi nam już też gdzie indziej odesłać onę przypowieść, którą miedzy sobą wspominamy,

że po szkodzie Polak mądry. Nie o pół rzeczyć nam teraz, miłościwi panowie, idzie, ale o rzecz całą, bo nie wiem, czemu się mnie wszystko widzi, że jeśli my tego wszystkiego przed elekcyą nowego pana nie obmyślemy, na co się wszystcy zgadzamy, że nam jest barzo potrzebno, i jeśli tego wszystkiego miedzy sobą nie ukołyszemy, co widziem wszystcy, że nam jest barzo szkodliwe, a zjedziemy się na elekcyą z praktykami, z waśniami, z tumulty, z swą wolą, że tam albo wolną elekcyą utraciemy, albo niesłychany mord w żadnym królestwie miedzy sobą uczyniemy.

W. M., miłościwi panowie, przeciwko temu tak mówicie, że takich rzeczy niebezpieczno posłom zwierzać. Prawda, że niebezpieczno, a zwłaszcza złym a niecnotliwym a zapominałym przystojności swej, ale dobrym i cnotliwym bezpieczno. Widziałem, że wszystkim W. M., którzyście przedtym posły bywali, nie było miło na kartę pana starosty szydłowskiego, i każdy z W. M. wiarę swą, cnotę swą i życzliwość swą zalecał i u braciej swej o tym się przepytywał, jeśliby kiedy zdradliwie a nieprzystojnie ojczyźnie służył; a wszyscyśmy W. M. ten respons dali, żeście nam, dali Bóg, cnotliwie i wiernie służyli. A czemuż sobie to zaś teraz W. M. odejmujecie, co my wam przyznawamy i czymeście się W. M. przed nami zawsze popisowali? Alboć taż godność, taż cnota, taż wiara i teraz przy W. M. nie jest, która pierwej była w pierwszych posługach W. M., któreście W. M. przedtym braciej swej czynili? A zatym możem i my cnocie W. M., wierze W. M. zwierzyć się i teraz spraw naszych i wolności naszych, i W. M. też mając onę pierwszą godność, którąście W. M. zawsze w sprawach naszych mieli, możecie nam i teraz wiernie służyć i sprostać temu, cobychmy W. M. zlecili, albo się W. M. na kartę Imci pana starosty próżno gniewać macie.

Aleć my o W. M. tak rozumiemy, żeście się W. M. nie poodmieniały; jakośmy przedtym zawsze W. M. ufali, tak i teraz ufamy, jakośmy się przedtym swobód naszych W. M. zwierzali, tak i teraz gotowiśmy zwierzyć, bo tę nadzieję o W. M. mamy, że W. M. osobliwych swoich *libertates*, osobliwych swoich *commoda* bez nas nie będziecie patrzyli, ale jakoście są jedno z nami, krew nasza i ciało nasze, k temu od nas miasto nas samych posłani, tak też jednego dobrego nam i sobie ostrzegać będziecie.

Bo nie rozumiejcie W. M. tego, abyśmy my, głupi, i na on czas elekcyej nowego pana albo pana sobie obierać albo swobód swych domagać się sam przez W. M. mieli albo umieli; aleć to *onus* W. M., miłościwi panowie, będzie, którzyście są miedzy nami mędrszy i wiadomszy rzeczy, a my przy W. M. stać będziemy. Jeśli tedy na on czas będziecie umieli króla obierać, i my na on czas będziemy wam ufali i na waszych perswazyach będziem przestawali (bo inaczej nie moglibyśmy króla obrać), a czemuż teraz na tej konwokacyi albobyśmy my W. M. nie mieli dufać, albo W. M. temu nie mieli sprostać, co W. M. zleciemy? Jednej osobie sędziego, wiemy wszytcy, czego się zwierzamy, a W. M. byśmy się nie mieli zwierzyć tych naszych teraźniejszych spraw, tak zacnemu i wielkiemu orszakowi ludzi cnotliwych, ludziom najprzedniejszym w powiecie, z których każdy z sędziem cnotą i godnością zawsze porówna? Bo tegom zapomniał W. M. dołożyć, że ja na te dwu posłów z województwa nie zezwalam, alebych to chciał mieć, aby każdy powiat dał z pośrodku siebie dziesięć ludzi przedniejszych w godności na to poselstwo, a oni żeby *patriae commoda* obmyślawali *ex aequo et bono,* którym moglibyśmy dufać *et propter numerum parem tanto oneri et propter virtutem optimorum civium,* gdyżeśmy te posłali, którebyśmy miedzy sobą ludzie nalepsze i najgodniejsze naleźli. K temu niemasz tam tego, ktoby tę [rzecz] nam pokazić chciał, (jakoż to mogło się przedtym trafić) i pewnieby to nam za to stało, jakobyśmy się wszytcy z powiatów ruszyli, i tymby jeszcze przewyszszało, żebyśmy, my niepotrzebni, doma zostawszy, sprawom do prędkiej odprawy nie zagradzali.

Jużbych był i sam barzo rad koniec rzeczy swej uczynił, jakożem się i sam już umówił; ale iż baczę, że to jest jeszcze rzecz potrzebniejsza, niźli to wszytko, com do tego czasu mówił, odpowiedzieć niektórym z W. M., którzy tak to *omnes* wyciągają, że do niego żadnej sprawy i żadnego rządu przypuścić nie chcą, W. M. proszę mych miłościwych panów, abyście mi W. M. do króciuchnej powieści łaskawych uszu jeszcze użyczyć raczyli. Imci panu Miecznikowi tak się widzi, że z wielkim rządem wielka wolność stać nie może. Jeżeli to Jegomość o teraźniejszej wolności polskiej rozumie, dobrze rozumie, bo ta z rządem stać nie może, ale jeżeli prawdziwa wolność najwięcej należy do egzekucyej *legum,* co się wszytkim ludziom mądrym,

którzy przed nami byli i teraz są, zawsze zdało i teraz zda, tedy rząd z wolnością stać może, i owszem bez rządu prawdziwa wolność stać nie może, bo *executio legum,* która jest *pareus verae libertatis,* iście i rządu wielkiego i dozoru wielkiego potrzebuje, a swawola *induit* ona *quidem speciem libertatis,* jako *adulatio speciem amicitiae,* wszakże jest *certissima clades et pernicies libertatis,* tak, jako i *adulatio* jest *amicitiae clades certissima.*

Otóż swawola z rządem pospołu stać nie może, bo gdzieby był rząd, jużby swawoli nie było, a wolność zaś, jeśli rządu nie będzie, zginąć musi. A tak nie wolność rządem upada, ale swawola, a my nie o poprawę swej woli chcemy się starać, ale o poprawę swobód, przetoż nam, którzy chcemy wolni być, króla wolnie obierać, najwięcej rządu potrzeba.

A iż *libertas* na egzekucyi praw należy, to jest, żeby tak pan, jako i ubogi, pod jednymże prawem siedział i wszystkie *leges* żeby jednako tak panu, jako i ubogiemu, służyły, żeby *poenae legum* i *beneficia legum* obiema jednako szły, tedy ta egzekucya *legum* nie może stać, jeno z porządkiem. Boby już nie tak łatwie ubogiego pan mógł od prawa *electionis* wszystkim spólnego odstrychnąć albo tumulty albo orszaki albo *ambitu*[1] albo *largitione*[2]; gdzieby porządku nie było i za tym nierządem jużbych ja wolność swą obierania króla musiał stracić. Bo któż tego, chyba głupi, nie widzi, że to *omnes* barzo się łatwie, gdy rządu nie będzie, w *unum* albo w *duo* przewierzgnąć może? Otóż gdy się ja porządku domawiam, niczego się inszego nie domagam, jeno egzekucyej onej *legis,* abyśmy wszytcy króla obierali.

Kto porządku nie chce, tak się zda, jakoby jeno sam króla obierać chciał, insze odstrychnąwszy; otóż tu łatwie uznać, kto za prawem pospolitym chce iść, a kto przeciwko prawu.

Przodków naszych przypadek barzo nam do tego aktu potrzebny (przełożywszy przed W. Mmi, już więcej mówić nie będę), który przypadek za czasu ojców naszych był po śmierci Kazimierza, Jagełłowego syna. Zjachali się przodkowie naszy na elekcyą nowego pana do Piotrkowa; tam szlachta stronę Olbrachtowę dzierżała, Zbyszek kardynał z marszałkiem koronnym i ze wszytką familią Toporów Zygmuntową. Olbracht bojąc się o się, nasłał z Krakowa zbrojne[3] do Piotrkowa na elekcyą i tak *ele-*

[1] ‚ambitum' rkp. [2] ‚largitionem' rkp. [3] ‚zbrojno' rkp.

ctioni suae renitentes et spolia parti eius[1] *inferentes compescuit et electioni suae assentiri coegit.* Temi słowy tę sprawę Miechowita opisuje. Przetoż i Zbyszek kardynał, kładąc na głowę Olbrachtowę koronę, *solenniter* się protestował, że król *non erat libere electus.*

Otóż macie *electionem regis* przodków naszych, która czemu taka była, łatwie się domyśleć: bo porządku nie miała ona *lex „omnes regem eligunto"* — jakoż go jeszcze i teraz nie ma — a iż porządku nie miała, przetoż się łatwie powierzgnęła *in duo,* albo mało co więcej. Otóż i nam się tego trzeba spodziewać, a bodaj jeszcze nie gorzej, bośmy my są i niezgodniejszy, niżli przodkowie naszy, i nierządniejszy i uporniejszy i waśniwszy, k temu z Litwą, ludźmi niezgodnemi, na jedno miejsce i do jednej sprawy stoczyć się mamy, których uporu na małej rzeczy około marszałka na przeszłym sejmie lubelskim, chociamy jeszcze króla mieli, dobrześmy doznali. A gdyżeśmy i sami jeszcze za żywota pana naszego na to się wszytcy zgadzali, że nam porządnej elekcyej potrzeba i były namowy *omnium ordinum* mało nie *conclusivae* o tym, i wszytkim się te namowy podobały, a czemuż i teraz *modos* jakich miedzy sobą nie macamy, jeżeliby się nam stare namowy nie podobały?

A ja przed Bogiem i przed wszemi W. M. się oświadczam, żebych wolał jachać na elekcyą, którejby już był pewny jaki porządek obmyślon, (nie mówię, żeby króla już tam obierać mieli, ale żeby *modum* obierania go obmyślili), a zwłaszcza przez tak godne a zacne ludzi, o których lepiej, niżli o sobie, rozumiem, i tak o nich dzierżę, żeby lepiej i wolności i swobód moich umieli przestrzegać, niżli ja sam, a niżli *in tantam confusionem et licentiam hominum et ingeniorum et in tantam impunitatem gladiorum* wjachać, skąd żaden baczny, a nie *in partem,* ale *in rem totam intuens,* nie może się niczego inszego spodziewać, jeno albo utracenia czasu, coby wżdy jeszcze w szczęściu mogło się poczytać, albo wiecznego upadku i utracenia gardł i wolności stronie przegranej.

[1] ‚suae adversae' rkp. Sprostowano wedle Wietorowego wydania Miechowity z r. 1521.

XII.

De interregno et modo eligendi regis.

Nowa i wielka rzecz jest proponowana ku deklaracyej na ten sejm, która jeszcze podobno nigdy nie przychodziła na tę Koronę; potrzeba *sanum et maturum consilium* do uważenia i postanowienia jej, które trudno należć w ludziech dzisiejszego wieku, *qui potius temeritate et insolentia*[1] *ducuntur, quam ratione reguntur.* Wszakoż, ile się może *dexteritate aliqua* uporu ludzkiemu zabieżeć, a ku rozumowi i ku dobremu końcu rzecz stanowić, tedy musi tym obyczajem w niej postępek czynić. Iż się mówi *de interregno et de vocatione summi magistratus,* prowidencyą wnet na przodku sama rzecz pokazuje, iż napierwej trzeba obmyślić i postanowić *interregem,* któryby moderował *consilia electionis de rege futuro;* a to barzo trudna *in libero vel potius dissoluto populo,* a zwłaszcza widząc, żeby ten *magistratus, qui est summus,* musiałby deferowan być *ad summam praeeminentiam,* która na ten czas przy kościele jest, jako przy J. M. X. arcybiskupie, którego niedarmo prawo pospolite wielkiemi, osobliwemi prerogatywami przed inszemi stany po królu opatrzeło, dając mu *primum suffragium et primam intercessionem adversum principem.* Gdzieby się [kto] na kogo nad prawo oborzył, pogotowiu i po śmierci pańskiej, *principalis dignitas et auctoritas penes eum residet;* a trzeba jej mocnie strzedz, bo jako ta posłabi, już wnet *sequitur anarchia et eam motus*[2] *seditiosi, inde vero varii casus et ruinae.* Nie odwłaczamy od tej funkcyej[3] *reliquum senatum, cuius amplissima auctoritas est,* ale wżdy *in omni legitima gubernatione et recta rerum administratione* musi być *unus principans,* owszem więcej tego potrzeba *in turbulentis actionibus,* jakie najwięcej bywają *tempore interregni.* A iż się tego nawięcej *in hac consultatione* ostrzega, aby na takowym czasie, *interregni scilicet,* nie bały burdy, waśni i roztargnienia miedzy ludźmi, z których trudnoby już miała być *libera electio regis,* tedy bez tego być nie może żadną miarą, mali być co dobrego *in tali electione,* aby beł *designatus interrex, sed limitata*[4] *eius potestate et addendo*[5] *illi senatum, ex cuius sen-*

XIII. Z rkp. Z. 1401.

[1] ‚insolescentia' rkp. [2] ‚ea motius' rkp. [3] ‚faueciey' rkp. [4] ‚lenitata' rkp. [5] ‚adeundo' rkp.

tentia omnia agat, sed ipse imprimis convocandi illius potestatem ut habeat, jako przedtym to bywało na elekcyej Aleksandra króla, gdzie brat królewski, Frydrych kardynał, arcybiskup gnieźniński i biskup krakowski, *cogebat senatum et reliquos ordines ad electionem, praesidebat electioni*[3] *et promulgabat, post hoc etiam coronabat electum*[4]. A tym obyczajem porządnie, wolnie, wedle praw król usiadł na swojej stolicy. Gdzieby tego nie beło, żaden rozum i podobieństwo ująć i zabieżeć temu nie może, aby nie beło rozerwanie i wielkie tumulty miedzy ludźmi, bez których teraz nie jest *vivente adhuc principe et legum qualiumcunque custodia,* a cóż po śmierci jego! W tym zajątrzeniu i roztargnieniu stanów miedzy sobą *ex disparitate religionis et privatis aliis odiis* jużby tam jeden na drugiego nic nie dbał, a uporem i mocą, nie rozumem ani prawem, swego przedsięwzięcia podpierał, a podobno jeden nad drugim [w] granice rychlejby wjeżdżał[5], niżli króla obierał, chyba takiego, coby po plecu był dla przewiedzenia i zmocnienia fakcyej swych. Przeto ta swawola *vincenda est ante tempus legibus et praescriptis rationibus,* a inak nie może być *victa*[6], jedno *per auctoritatem summi magistratus, hoc est, interregis,* któremu z tymi, co z nim będą, *hoc est, senatoribus ipsis*, może być *praescriptus modus et norma procedendi in electione,* tak, iże oni *dissolutam potestatem electionis* mieć nie będą dla tego, aby oni po swym plecu *et secundum affectum suum praeposterum* pana nie obrali, ale od wszytkich obieran beł, a taki, któryby się wszytkim podobał, a to tak. Naprzód, gdyby już z wolej Bożej do tego przyszło, żeby król J. M. zmarł, niechajby to już podkomorzowie albo ci, którzy nabliżej pańskiego zdrowia strzegą, mieli w rozkazaniu *per constitutionem praesentem sub poena proditionis* wnet przez żadnego omieszkania dać znać *ad interregem*, choć i zarazem i do wielkich senatorów, a oni bez wszego mieszkania *raptim, sine tumultu, exiguo comitatu* aby się zbieżeli do ciała królewskiego. Które[7] opatrzywszy ućciwą pompą, wnet *de consilio et sententia sua unanimi* mają co naprętszy czas i miejsce elekcyej przyszłego pana złożyć, zarazemże i sejmiki powiatowe na miejscach zwykłych złożyć, na które posławszy posły swoje, oznaj-

[1] ‚electione' rkp. [2] ‚dictum' rkp. [3] ‚uieżdzal' rkp. [4] ‚więtsza' rkp. [5] ‚ktory' rkp.

mić ślachcie śmierć pańską i czas z miejscem ku elekcyej złożyć i naznaczyć. Każdy poseł aby więcej sług nie miał, jedno sześci *in omni comitatu suo,* pan radny, zwłaszcza *ex iunioribus*, jedno ośmi, *ex maioribus vero* dziesięć, aby nie beł tumult, a z niego sedycya, której się trzeba zewsząd *tanquam pestem* strzedz. A iż ku każdej deliberacyej i radzie, zwłaszcza o tak wielką a zacną rzecz, potrzeba pokoju i bezpieczeństwa ze wszytkich stron tak *domi*, *quam foris*, to napierwej trzeba opatrzyć, aby Korona od postronnego nieprzyjaciela bezpieczna beła, żeby kto u postronnych panów *per vim* do Koronej nie wpadł, a panem się uczynić nie chciał imo wolną elekcyą poddanych. A tak panowie starostowie pograniczni z dystrykty swojemi, które zaraz trzeba w konstytucyej mienić, aby to już mieli *in mandatis et pro lege publica*, ruszyć się na granice każdy na swą stronę, do której przyległ, zbrojnie tak, jako na wojnę, a strzedz granice od każdej gwałtownej irrupcyej. Nad któremi hetman albo polny aby mieli władzą *per se aut suos substitutos*, gdyż w okręgu tak wielkim wszytkiej Korony nie mogą sami obecni być; a oni też i z wojski swojemi, które mieć pod swą mocą będą, aby się nie ruszali z miejsc swych, gdzie je nowina o śmierci pańskiej zastanie[1], ażeby beli *in oboedientia ac potestate* panów rad koronnych, którzy się na ten czas przy ciele zgromadzą, którzy wedle potrzeby mając *facultatem disponendi de rebus omnibus,* tedy i *praesidia* będą mogli *disponere*, *augere*, *minuere* wedla potrzeby każdego miejsca. Trzeba też to konstytucyą opatrzyć *proposita perpetua infamia et exilii poena in delinquentem,* aby żadny z panów rad albo z którychkolwiek inszych osób *cuiuscunque status et conditionis* nie śmiał żadnych praktyk ani traktatów bądź [z] postronnemi, bądź też i z inszemi ludźmi czynić albo zjazdów, buntów stroić, albo też jaką sobie moc i władzą osobliwie przywłaszczać[2] około wolenia pana oprócz tego zgromadzenia i zebrania, którzy się zjadą *delecti in comitiis particularibus ad locum et tempus electionis;* ażeby senat on, który przy ciele będzie, *una cum suo rectore*[3] *seu praesidente* mieli *facultatem* takowe turbatory albo buntowniki, jeśliby się którzy należli, *revocantes et retrahentes a suis factionibus per quasvis poenas arbitrio suo imponendas [coercere],* które[4] tacy

[1] ‚zostanie' rkp. [2] ‚prziwlasczaiąc' rkp. [3] ‚latere' rkp. [4] ‚ktorzy' rkp.

powinni będą na sobie i na swym potomstwie odnieść *multa ope et edicto*[1] *etiam futuri regis ad id suffragante*[2].

Opatrzywszy pokój *tam foris, quam domi,* gdzie się zjadą już panowie rady, posłowie ziemscy i insze stany *ad locum et tempus electionis*—a dobrzeby to mieć przy ciele zmarłego pana, bo wżdy *adhuc*[3] *aliqua vestigia auctoritatis manent penes defunctum* i łatwiej się ludziom kupić przy nim, zwłaszcza, gdy jeszcze kto z powinnych zmarłego pana, *etiam feminei sexus,* może być *praesens*—tu dopiero trzeba *omnes ingenii nervos intendere,* jakoby *conventum illum* mógł dzierżeć, radzić i sprawować *bono ordine,* w pokoju, żeby się słuchali, praktyk i buntów miedzy sobą nie czynili, którymiby się miała targać wolna elekcya. Przeto potrzebnie się to na początku obwarowało, *ut esset unus praesidens et principans in multitudine,* na któregoby się wszyscy oglądali, a on też przez nich nic nie uczynił, *alioquin* gdzieby tego nie beło, a wszyscy *aequali potestate* beli i jednako sobie każdy *facultatem* arrogował, tedy tam rząd trudny i niczego dobrego [nie] trzeba się spodziewać. Przeto o ten rząd a zgodę mają się wszyscy *aequaliter* przyczynić, a już tam odłożywszy afekty na stronę, senatowi się podać, a jego słuchać, *quem ubique interrex dirigere debet [et] pro maiori parte concordantium semper vota concludere.* A wszakoż [aby] jeszcze nie nauczał, zaraz ku elekcyej nie przypuszczając, bo trzeba przedtym *modum seu progressum eligendi* postanowić *cum suis caerimoniis et debita gravitate.*

A to tak: napierwej pokój i bezpieczeństwo swoje *et sui publici consilii* opatrzyć, aby się gwałt albo perturbacya jaka nie działa, co na marszałkach należeć będzie, którzy twierdzą swoją[4] mają uspokojać ono miejsce, a jeśliby i ta nie sprostała[5] a *metus aliunde gravis alicuius periculi impenderet,* tedy i ludzie może *interrex cum senatu* kazać przyjąć, kolonella albo rotmistrza jakiego naznaczywszy, któryby nad nimi beł, a on z niemi senatu słuchał tak, jako się beło na elekcyej króla Olbrachta po Kazimierzu zstało.

Gospody panom i posłom, marszałek koronny ludziem koronnym, a litewski Litwie, *pro uniuscuiusque conditione* ma roz-

[1] ‚indulto' rkp. [2] ‚suffrando' rkp. [3] ‚ad hanc' rkp. [4] ‚swoie' rkp. [5] ‚spo....' (miejsce puste) rkp.

dać, rząd i sprawę wszytkę, jako przy królu, na sobie aby dzierżeli, wszakoż *sub arbitrio interregis et senatus.*

Do rady aby pan marszałek koronny *una cum suis collegis* dołożywszy się *interregem,* obsyłał i wezwał pany na miejsce i godzinę, jako bracia postanowią; wota także ekskwirować każdy marszałek od panów z swego narodu ma, jako przy królu, a *interrex* konkludować *et executioni demandare suo et totius senatus atque conventus nomine.*

Napierwsza rada od Boga ma się począć: mszą o ś. Duchu namówić, której *cum omni devotione et solemnitate omnis debent subire,* a *interrex* albo który przedniejszy z biskupów, zwłaszcza ten, w któregoby się diecezyej elekcya zstała, aby mszą celebrował, na którejby Pan Bóg dać raczeł, żeby[1] zgodnej myśli będąc o religiej, kommunikowali *praemissis ante publicis supplicationibus et ieiuniis.* Bełby początek prawie chrześcijańskiej sprawie; a wszakże gdyby wszyscy nie mogli *communicare, vel saltim* ta część, która jest *catholicae religionis,* niechaj kommunikuje, Pana Boga prosząc o Duchu ś. ku szczęśliwej elekcyej.

Po takowych ceremoniach tegoż dnia, a najdalej nazajutrz zszedszy się panowie *ad senatum* do rady, posłowie też na swe miejsce tak, jako bywa na sejmie, obrawszy marszałka miedzy sobą, mają przyść ku panom; obżałowawszy śmierć przeszłego pana *oratione accomodata ad tempus,* mają napomnieć i prosić Ich M. panów *modeste et reverenter,* aby z nimi pospołu myślili o drugim panu, któregoby sobie jako wolni ludzie wolnie społu wszyscy obrali i wolności a praw swych pod[parli[2]. Senatorowie zasię mają przez kanclerza albo podkanclerzego koronnego, który na ten czas wymowniejszym i sprawniejszym się najdzie, pochwaliwszy ich tę chęć i miłość ku ojczyźnie swej [a] chętną i gotową wolą—będzieli też co chwalić, zwłaszcza będąli zgodni—deklarować potrzeby Rzeczypospolitej osierociałej, jakiego jej pana potrzeba etc., co już będzie na wymowie kanclerskiej i poruczeniu senatorskim należało, [i] opowiedzieć im[3] zwyczaj wszytkiego świata wolnego obrania pana albo przełożonego, którykolwiek obcy jest, [iż] trojaki jest. Jeden *per*[4] *communem inspirationem,*

[1] ‚zeby Pan Bog' rkp. [2] Przepisywacz, jak się to często zdarza, po napisaniu *pod* zamiast *parli,* dopisał widocznie z drugiego wiersza, gdzie też widział *pod. kanclerzego,* i w ten sposób opuścił cały wiersz. [3] ‚mi' rkp. [4] ‚prae' rkp.

kiedy to Pan Bóg do serc ludzkich da, że się na jednego wszyscy zgodzą, którego sobie z chęci i z miełości prze wielkie jakie cnoty i osobliwą dzielność a godność obiorą i jednostajnemi głosy podniosą. Takowa elekcya nalepsza bywa, bo znać, że z Boga pochodzi, gdy jest *concordiae auctor.* Ale iż porządku... trafnie inszy ludzie używają *[modum] electionis,* który zową *per scrutinium,* że *per vota* idzie elekcya *exquirentibus ea scrutatoribus ad hoc delegatis ab electoribus similiter ex multitudine delectis.* Trzeci, już ostatni, *per compromissum.* Gdy ani wszyscy ani z pany *delecti* zgodzić się na jednego nie mogą, tedy dają w kompromis na jednego albo na kilku zacnych osób, *quorum virtus et merita in Rempublicam illam essent spectata,* aby już oni sami telko, jako je Bóg nauczy, pana albo przełożonego obrali i woleli; a pospolicie takowy kompromis czynią na te, *qui ipsi non ambigerent magistratus,* albo sąsiedzkie pany, którymby dufali.

Ale przypatrując się obyczajom ludzkim i patryej naszej polskiej, jeśliby chybiela *communis inspiratio omnium,* tedyby musiało przyść *ad scrutinium,* które trzeba na ten sposób ordynować, jeśli porządna a szczęśliwa elekcya ma być. Naprzód wieść do tego, aby *ex omni illa congregatione,* ile się kolwiek zjedzie tak z panów rad, jako posłów, obrać pewny i równy poczet ludzi tak z rady nawyszszej[1], jako i z posłów, *in electores,* boby tak rychley zeszło[2] nie tylko fakcyej, ale i afektów *privatorum studiorum* wedle chęci albo myśli czyjej; których[3] zaniechawszy jużby każdy oglądał się na Boga i na potrzebę ojczyzny swej i takiego obierał, któregoby jej pożytecznego znał. A ty elektory obierać albo *per vota* albo *per sortem,* co zową *balotaria,* jako się osobny obyczaj do niej poda, którego inszy ludzie używają *in ferendis suis suffragiis occulte recte, tum ab declinanda et devitanda aliorum odia.* Obrawszy elektory, obwiązać je przysięgą *concepta formula quam exquisitissimis*[4] *verbis,* że mają obierać pana nie względem żadnego afektu swego, jako: z miełości, pożytku albo nadzieje jakiej o niem, ale kogo znać będzie rzeczpospolita godnego, potrzebnego, wedle sumnienia swego. Mając już gotowe a prawe[5] elektory, trzeba im obmyślić mieszkanie osobliwe, coby beło jako *conclave* w Rzymie, gdzie obie-

[1] ‚naiwięcey' rkp. [2] ‚rosło' rkp. [3] ‚ktory' rkp. [4] ‚exquisitionibus' rkp. [5] ‚sprawe' rkp.

rają papieża, do któregoby mieli wniść elektorowie i tam namyślać *in timore Dei et ex amore in patriam futurum electum,* zawarszy się *in conclavi,* i opatrzyć je pilną strażą, aby do nich nikt nie chodził, ani im listów posyłał ani żadnych praktyk zgoła czynił *poena proposita capitali,* ktoby się tego czynić ważył tak *extra in populo,* jako *de intus ex electoribus.* Obrać też oprócz ich skrutatory [1], cztery osoby najwięcej, dwu z rady a dwu z posłów, którzy będą na każdy dzień z rana, *residentes* [2] *in curia seorsum ab electoribus,* chodzić do nich do *conclave* ekskwirować wota elektorów –przy czym potrzeba *ad consignanda illa suffragia* a mając ekskwirować *simul cui talem causam eligat*[3]—a te *suffragia* mają skrutatorowie *fideliter* odnosić do rady *ad cognitionem totius senatus.* Jeśliżeby były zgodny *cum bono examine recti iudicii,* tedy już konkludować elekcyą, a znaczyć *occultissime electum,* nie ewulgując jeszcze *nomen in publicum.* Na którego jeśli się zgodzą pogotowiu, na czym więcej patryej w onych ludziech należy, *ut sub uno principe convenienter*[4] *legibus illis imperante vivant seposito metu*[5] *omnis tyrannidis*[6] *et oppressionis suorum iurium ac libertatum,* przeto potrzeba *post huius modi electionem* czynić reformacyą *omnium ordinum iurium succisis et amputatis omnibus exorbitantiis et vitiis* [7], jeśliby się przy nich nalazły. Jakoż podobno najdą [się] wielkie *ex arrogatione* ich *immodicae potestatis praecedentium*[8] *regum, qua fuit si non penitus opressa, utique convulsa libertas publica.* O czym musiałby się wczas, *adhuc*[9] *longe ante tempus electionis modus reformationis iurium* należć, a nagotowiu już przy elekcyej proponować, *quia*[10] *facilius est inventis addere et parata corrigere,* niż dopiero szukać, gdy się czas i okazuje i skraca. Mając już to wszytko pogotowiu, tak poprawy praw *et omnium errorum circa Rempublicam repertarum,* jak[11] elekta, *concordibus et veris ac legitimis suffragiis* obranego, dopiero go publikować i przez wybrane tamże na sejmie posły, jakie osoby zacne, elekcyą *per litteras authenticas totius conventus* do niego[12] posłać, wzywając go na państwa *et felicia auspicia novi magistratus illi imprecando.* Jeśli będzie z obcych postronnych panów, *deducatur ab*

[1] ‚scrutatt' rkp. [2] ‚residente' rkp. [3] Miejsce objęte pauzami widocznie zepsute. [4] ‚convenient et' rkp. [5] ‚si posito metum' rkp. [6] ‚tirranibis' rkp. [7] ‚nervis' rkp. [8] ‚praecedentia' rkp. [9] ‚hunc' rkp. [10] ‚quam' rkp. [11] ‚in' rkp. [12] ‚danego' rkp.

illis iisdem oratoribus comitantibus[1] *cum finitimis praesidiis et frequentia colonorum,* przez które pojedzie, bo już tam będzie każdemu wolno pana salutować, a jemu się przysługować. *Postquam vero deductus fuerit in locum conventus tanquam successor designatus [et] princeps in locum defuncti regis,* gdzieby zastał radę i onę kongregacyą, która się była na elekcyą zjachała, możeli tak wszytka czekać, panowie rady przyjąwszy pana *cum omni gratitudine et honore, deducant ad curiam et per interregem suum exponant studia et voluntatem suam in eum propensam etc.,* przecz, a z jakich przyczyn, z jaką nadzieją wszego dobrego obrali i wzięli go sobie za pana, deklarując: że jako wolni ludzie wolnego też sobie obrali, chcąc z niego dobrego, łaskawego a chrześcijańskiego pana mieć, im wedle praw rozkazując i nie jako tyran *absoluta potestate;* i podać mu tamże zaraz prawa *cum summa emendatione* i przyjąć zarazem od niego przysięgę na nie *ex concepta formula.* Acz i to indziej jeszcze, jako w Czechach, póki wolną elekcyą mieli króla, to, bywało, czyniono na granicach, iż *in ipso ingressu regni* musiał im pan poprzysiądz prawa, a wszakoż to i na miejscu *solemnius* może być odprawiono, zwłaszcza jeśli *circa postulationem ipsius* przez posły swe wezmą od niego[2]... aby listu jego *cautiones amplissimae et tutissimae de formandis et servandis suorum municipium et*[3] *subditorum iuribus, libertatibus, immunitatibus etc.*, a nie wdawając [się] w żadny regiment, aż to wszytko wypełni. *Hoc facto interrex* ma już złożyć i abdykować się urzędu i magistratu swego, *cum iam satis functus fuerit suo munere,* panu wszytko *secundum normam rectam*[4] podawszy. Po przysiędze ma już[5] *princeps electus* przyjąć *omne officium et onus pietatis, id est*[6]*, mortuo exequendi funus*[7]*;* ma pogrzeb ućciwy z pany radami namówić, na który i zaraz na koronacyą swą ma postronnych królów i sąsiedzkich panów i książąt wezwać i odprawę sług zmarłego pana i postanowienie domu jego i wszelakiej ućciwości na radzie, a nic, jedno *deliberate,* a wszytko *ex sententia* czynić. Postanowiwszy wszytko, *quae ad defunctum*[8] *et eius curam resque suas ordinandas pertinent*[9], rozdawszy kanclerzom

[1] ‚commitatibus' rkp. [2] Tu w rkp. puste miejsce. [3], sed' rkp. [4], rectum' rkp. [5] ‚ią iusz' rkp. [6] ‚inde' rkp. [7] ‚sumus' rkp. [8] ‚defunctum *pertinent*' rkp. [9] ‚pertinentia' rkp.

pieczęci, urzędy dworskie urzędnikom, które już [z] zmarłem panem umierają, zaraz po koronacyej [sejm] odprawować, przy której musi podobno być i sejm, jako beło za czasu wzięcia[1] na Koronę króla Zygmunta, zwłaszcza jeśli przypadnie jaka potrzeba obrony od postronnego nieprzyjaciela albo też domowego rządu. I o tym już i na ten czas łatwie i snadnie stanowić i radzić, gdy będzie już na swym miejscu posadzon *defensor patriae atque executor legum.*

XIII.

Zebranie różnych sentencyj na propozycyą uniwersału kaskiego.

W takowych trwogach i niebezpieczeństwie patryej naszej to mię nawięcej cieszy i dobrej nadzieje dodawa, takowa chęć i staranie, które W. M. wszyscy uprzejmie a chętliwie raczycie pokazować, obmyślawając[2] jednostajnie potrzeby i dobre *periclitantis Reipublicae.* A iż to bezpiecznie możemy rozumieć, że takowe myśli i czujności sam Pan Bóg z osobliwego miłosierdzia w nas sprawuje i pobudza, jemu samemu to szczęście przypisować i samemu za to pilnie a uniżonymi sercy dziękować wszyscy jesteśmy[3] powinni.

I toć też niemniejsza pociecha nasza *in hoc tanto discrimine rerum,* że o tych przypadkach, trudnościach, kłopociech, dolegliwościach i niebezpieczeństwie swym i Koronej tej *libere* jako *liberi homines* mówić i pisać możemy. W której wolności iżem się i sam urodził, z tejże chęci a miłości, którą mam spólną z W. M. ku patryej swej miłej, zdało mi się, abym te różnych wielu ludzi w tych niniejszych sprawach różne sentencye *in unum* zebrał, a W. M. panom i braciej swej miłej *in publicum* podał, a nie to, cobym w małej głowie swej doma sobie ukował, ale jeżdżąc *hoc toto fere tempore interregni* po rozmaitych częś[ci[ach] Korony tej i przysłuchając się pilnie rozmowam i pisaniu ludzi *sanioris mentis*, to W. M. braciej swej tym krótkim pisanim podaję, abyście W. M. *ex hac varietate sententiarum*, uważając wszytko, pilnie u siebie obierali i do tego się przy-

XIV. Z rkp. D. P. 3. N. 11.

[1] ‚wzięczy' rkp. [2] ‚obmyśliawiacz' rkp. [3] ‚ie strozmy' rkp.

chylili, *quod*[1] *melius, utilius et honestius nobis et Reipublicae nostrae futurum sit.*

Naprzód tedy postępek i sprawa Ich M. panów rad koronnych około tej konwokacyej przyszłej ludziom się podoba, acz [z] żalem tego więcej używamy i Ich M. niebarzo za to dziękujemy, że *tantis occasionibus temporisque opportunitate (quo nihil pretiosius)* nie wiem jako [to] upuściło [się]; ale iż tak podobno wola miłego Boga była i *sors* nam przyniosła, Pana Boga o to prosiemy, aby on to wszytko w dobre nam obrócić raczył, a Ich M. panowie ty *negligentiae* i *errores* swoje pilnością, czujnością, przychylnością ku dobremu nagrodzić Rzeczypospolitej mogą.

Na tej tedy konwokacyej, jeśliże Pan Bóg serca nasze jednostajnie do tego skłoni, abyśmy ty wszytkie *impedimenta,* któreby nam elekcyą miały turbować i te insze potrzeby koronne opatrzyli i odprawili i *modum,* jakobyśmy się w zgodzie a w miłości do kupy zwieść mogli i jakim sposobem i początkiem pana sobie obierać mieli, i te wszytkie *errores* i *vitia,* których się wiele do tego czasu za żywota i po śmierci królewskiej w Koronie namnożyło, miedzy sobą wykorzenili i porównali; także też, któryby beł w czym niepraw *Reipublicae,* albo suspicye jakie na siebie odnosił, aby się tam *Reipublicae* sprawił i jeśliby co beł został winien, tamże zarazem, nie czekając pozwu, nagrodził: to jeśli wszytko we zgodzie, w dobrym porządku na tej konwokacyej odprawiemy, wielkie *initia et fundamenta vindicandae ac recuperandae libertatis nostrae* założymy i za pańską pomocą możemy być tego pewni, że *feliciter cadent res nostrae* na elekcyej. Które iż są rzeczy wielkie, ważne, a mało nie trudniejsze, niż elekcya, nie zda się to ludziom, aby tylko po dwu posłu z województw na tę konwokacyą podług uniwersału kaskiego wyprawić mieli, gdyż Ich M. panowie nie mogli nam tego bez nas *salvis iuribus nostris* zamierzyć; a tak bezpieczniej się w tej mierze trzymać zwyczaju starodawnego około posyłania posłów *ad conventum generalem.* Zgody tedy, miłości, szczyrości, *paritatem et aequalitatem* stanów koronnych na tę elekcyą napilniej; *contentiones, seditiones, ambitiones, odia intestina, suspitiones,* praktyki, ubieganie stanów jeden przed drugim, to

[1] ‚id quod' rkp.

wszytko półtorej mile za granice *tempore electionis,* jeśliby mogło być, *iam*[1] *exnunc* precz odesłać.

A iż jednako do tego aktu elekcyej tak panowie rady, jako i stan rycerski należą, niechajże jeden przed drugim czego ubiegać albo autoryzować nie pomyśla, ale dla porównania *et propter bonum ordinem* w równym a w zamierzonym poczcie niechaj się zjadą Ich M. z stanem rycerskim. Niechaj będzie każdemu biskupowi, wojewodzie, kasztelanowi, urzędnikowi koronnemu *pro illius dignitate et loco* w każdym województwie naznaczony i zamierzony poczet, w jakim mają na elekcyą przyjachać; który porachowawszy *iuxta eiusdem qualitatem et numerum,* poczet równy ludzi stanu rycerskiego na elekcyą wyprawić. A tam jeden stan nie będzie miał nic przed drugim, tym się suspicye, praktyki, ambicye *et odia* miedzy nami uspokoją, *aequali voto et auctoritate* z Ich M. pany pana sobie wolnie obierzem, a ktoby się nie zachował *intra terminos praescriptos,* aby do elekcyej nie beł przypuszczon. Acz się to drugim nie zda, aby przez posły albo deputaty mieli króla obierać, gdyż to jest naprzedniejsza swoboda i wolność ślachecka i tą się każdy nachudszy szczyci i chełpić w Polszcze nad insze narody może, że sobie każdy wolnie króla obiera.

Ale żeśmy na takie czasy przyszli *et sic ab initio fuit*: *in tumultu et multitudine nullus ordo, concordia nulla, confusio certa, ubi temeritate potius, quam ratione concluditur, commodius ergo et tutius videtur* trochę na stronę wolności swych na czas uchylić, aniż *universam Rempublicam hisce temporibus tumultuosis contentionibus in summum discrimen adducere,* a na ostatek ani potrzeby ani żywności gruntów onych, kędy elekcya będzie, mogłyby *tantam multitudinem* ludzi wytrzymać.

A jeśliby też ta wolność była przy nas, która zawsze w tej mierze przy przodkach naszych bywała, aby każdemu jachać i doma zostać wolno beło, tuć dopiro *periclitabuntur* prawa i wolności nasze ślacheckie. Słyszemy i wiemy, że się Ich M. panowie na poczty wielkie i niezwykłe zbierają. Którzy jeśli też stan nasz rycerski pocztem przesiągną, snadnie też i bez nas króla obierzą, boć w takowych akciech zawżdy *maior pars concludit,* a nas trocha, którzy z chęci *et de bono esse* o swej po-

[1] ‚y' rkp.

lewce tam pójdziemy z daleka, *pro forma*, stojąc, wołać będziemy: „Zezwalamy"! „Nie zezwalamy"! Jednak kogo będą chcieć, z okna nam ukażą: *Ecce rex vester, abite: acta iam est fabula.* A toć jest naprzedniejsza wolność i *praerogativa* nasza ślachecka, że nachudszego ślachcica w tej mierze równe wotum jest, jak i najprzedniejszego z rady. Której wolności jeśli raz nawątlemy albo jej zaniedbamy, łacno nas potym *successu temporis* z ostatka wyzują; lepiej tedy i Rzeczypospolitej pożyteczniej drugim doma zostać, pogotowiu *in armis* dla przygody być, a pewny poczet (któryby się Ich M. panom radam województwa naszego zrównał) ludzi cnotliwych, dobrych, godnych na elekcyą posłać, niżli tu od granic wszytkim nieopatrznie odjechawszy, takiem nierządem i tumultem i samych siebie i bracią naszę i majętności ich psować i niszczyć.

A gdy się już, da Pan Bóg, w takowym porządku i porównaniu do kupy na elekcyą zjedziemy, odłożywszy na stronę wszytkie fantazye, inwencye i rozumy nasze, Panu Bogu swemu za tak wielką łaskę podziękowawszy, pilnie a gwałtem szczeremi a nabożnemi prośbami naszemi o radę i o pomoc ucieczem się do niego; przeto dobrzeby, aby Ich M. księża biskupi i administratorowie kościołów postanowili posty i modlitwy na kilka pewnych czasów, aby każdy *in sua vocatione et religione* do Pana Boga wołał, *ut emittat spiritum suum super nos et super pectora nostra,* a Pan ten, który był i jest zawsze miłosierny, nie opuści nas, marnotratnych synów swych, ale z łaski i z miłosierdzia swego zwykłego pokaże nam takiego pana, który się jemu samemu będzie podobał, a nam i Rzeczypospolitej naszej z wieczną czcią, sławą i pożytkiem będzie.

A jeśli się tak *per inspirationem* na jedno[1] zgodzić nie będziem się mogli, puścim to na wolą bożą i na *sortem,* naśladując w tym postępku apostolskiego, a włożywszy ty wszytkie kandydaty albo nominaty, które ludzie równie mianują, *super sortem,* albo też rozmiłowawszy się więcej patryej swej i onej *debitam fidem, existimationem et auctoritatem* wcale zachowując, a więcej o krwi swej, ciele i narodzie swym sobie obiecując, niż o obcych, rozdzielimy się *per tribus* albo *palatinatus,*

[1] ‚iedne' rkp.

a kogo i kędy sam Pan Bóg nam *per sortem* pokaże, *hic rex noster esto.*

Tym sposobem suspicyam i praktykam rozmaitym zabieżemy *et ab odiis et ambitione exterorum nos et Rempublicam nostram egregie et iure optimo vindicabimus,* o czym na inszym miejscu zebraliśmy także szerzej różne sentencye, z których się snadnie obaczyć może, że ci wielkie a ważne racye *et causas legitimas* mają po sobie, którzy *de medio fratrum cupiunt eligi regem et regnare super se alienum abhorrent et detestantur.*

A gdy już ten porządek zjachania i *modum electionis* taki, albo jeśli nam Pan Bóg przez kogo co lepsze pokaże, miedzy sobą na tej konwokacyej namówimy *et de mutuo omnium ordinum regni* i Wielkiego Ks. Litewskiego *consensu* postanowimy, a k temu jeśli się wszytko miedzy nami *bono animo, sincera mente et ex intimo zelo patriae* będzie działo, łacno się *et de tempore et loco electionis* zgodzimy. A iż ludzie powiadają, żeby miało być miejsce Piotrków na to uprzywilejowane, który przywilej [iż] *longa consuetudo* i kilka elekcyj przeszłych królów utwierdziły [1], przystoi nam, obywatelom województwa tego, o tym przywileju [pamiętać].

XIV.

Iż na spółecznem zjaździe panów rad koronnych w Kaskach...

Iż na spółecznem zjaździe panów rad koronnych w Kaskach miedzy inszemi rzeczami też to jest [w] wtórem artykule recessu abo uniwersału postanowiono, aby panowie wojewodowie we wszytkich powieciech i ziemiach koronnych sejmiki na dzień ś. Łucyi złożyli dla deliberacyej i namowy tych dwu rzeczy: jako obronę graniczną postanowić, zamki opatrzyć, żołnierzom zapłacić, aby bezpiecznie bez bojaźni pana mogli sobie obrać; druga, namowę czynić, jakoby się porządnie do elekcyej przystąpiło i *modus* się nalazł, jakoby zacząć i obierać króla, żeby nie w tumulcie, nie zbrojnie ani [w] wołaniu zagłuszając, a postanowić *poe-*

XV. Z rkp. P. P. C. Razn. F. IV. N. 105.

[1] ‚utwierdzono' rkp.

nas in transgressores—ten pośledni artykuł iż jest ważny i barzo potrzebny, jest tego potrzeba, aby się każdy syn koronny, do elekcyej przynależący, do takowej namowy i stanowienia z myślą swą i z racyami przygotował, jakoby do tego rady zdrowej użyczył, zabiegając konfuzyej i *tumultibus*, na co panowie rady (a mądrze dosyć) ostro patrzą i przyszłemu złemu zabiegają.

Wstępek tedy elekcyej pana a króla odtąd się ma począć i progressem tym ma iść, jeśli ma być prawa a nienaruszona, k temu sławna i pożyteczna Rzeczypospolitej elekcya.

Pierwszy wstępek do elekcyej ma być:

1. Od rządu, to jest porządku sprawnego.
2. Od ubłagania i wzywania Pana Boga.
3. Od zniesienia klątwy abo *anathematis.*

Ten wstępek uczyniwszy, dalszy progres łacny a szczęśliwy będzie, patrząc, jako w wizerunk albo we źwierciadło, na te rzeczy niżej opisane.

Naprzód:

1. Na Rzeczpospolitą jako w cel[1].
2. Na wolność pospolitą i na jej przeciwnicę: niewolą.
3. Na fundamenta albo grunt Rzeczypospolitej i wolności, które te są własne:
   1. *Religio,* chwała boska.
   2. Prawo pospolite i jego jednostajny szafunek.
   3. Powaga senatorska.
   4. Władza *magistratus,* która jest żywe prawo.
   5. Obyczaje pobożne i wzięte z przodków naszych.
   6. Skarb pospolity.
   7. Sprawa wojenna i ludzi żołnierskiej.
   8. Sława koronna.

Mamy też potym patrzyć:

4. Na sprawę stanów wszytkich, którzy są właśni elektorowie.
5. Na osobę tę, którą za króla mają obrać, a osobę wyrażając, potrzeba dobrze obaczyć wszytkie *impedimenta* i zawady do obrania na królestwo, a potym na cnoty, obyczaje i też nie mniej na to, co cnocie i obyczajom dobrym jest przeciwnego, a to są *circumstantiae.*
6. Na pożytek pospolity.

[1] ‚w czieł' rkp.

7. Na ceremonie i zwyczaj dawny koronacyej.

8. Na przysięgę i potwierdzenie praw, przywilejów i wolności pospolitych.

Za tym wstępkiem i progressem gdy się do końca przywiedzie, będzie elekcya wolna, *legitima*, porządna, przystojna i nam od miełych, cnotliwych przodków, onych prostych naszych Polaków, podana, za którą będziem mieć króla pana, ojca, pasterza a nie tyranna, za którego panowaniem będzie Pan Bóg jednostajniej chwalon, będzie rozmnożenie Rzeczypospolitej w dobrej sławie i w rozszerzeniu państw, będziem siedzieć za sprawiedliwością w obronie i w trwałem pokoju i w namilszej spółecznej zgodzie.

Ten wstępek i progres elekcyej aby był wedle tego rozdziału objaśnion i wyłożon, potrzeba do tego daru Ducha świętego, dochcipu dobrego, rozumu ostrego, dzielności i eksperyencyej w Rzeczypospolitej, czego *apud privatos et intra parietes privatos* znaleźć tym, którzy *non in luce Reipublicae versantur*, trudno. Wszakże *zelus* i miłość patryej i Rzeczypospolitej gdy kogo do tego wiedzie, aby w potrzebie nie był *civis segnis* i niedbały, [lecz] myśli swe do tego ściąga, aby *pro posse* swego mógł co pożytecznego przytoczyć, nie wiem, aby kto tę chęć jego słusznie miał poganić.

Porządek tedy ten rozumian być ma, aby się począł od jednego, bo *mala est pluralitas principum*, a od jednego rząd począwszy, do szczęśliwego końca bywa przywiedzion; który ten jeden, potrzeba, aby był *dignitate et auctoritate* nad insze *praestantior.* Która dostojność i powaga niskąd inąd tej osobie ma urość, jedno *ex lege,* z prawa pospolitego, *communi [con]sensu* uchwalonego, jakowy *in nostra Republica* jest arcybiskup, któremu prawo pospolite ten tytuł dało, aby był po głowie, królu panie, który jest *in regno eminentissima potestas*, *primas* i miejscem i wotowaniem *et tempore interregni princeps senatus.* Na żadną więcej rzecz naszy przodkowie nie patrzyli barziej, gdy nam *moratam et bene constitutam Rempublicam* zostawili, jako na rząd, aby żadna konfuzya w niem nie była, i dlatego we wszytkich staniech ten rząd warowali, aby każdy na swym miejscu w urzędzie, we wszytkich tak sprawach, jako poradach, w wotach, w radzie, w sądach przestrzegał wokacyej swej, *officia* urzędów wedle miejsca i dostojeństwa sobie od prawa pospoli-

tego naznaczonego i poprzysiężonego [sprawował], a tym się każdy napominał, iż którą raz wiarę Rzeczypospolitej[1] jako *obsidem* albo zakład podał, też *in communi salute Reipublicae* zachował. Oglądali się naszy przodkowie na to pilnie i dlatego urząd [i] majestat arcybiskupi *primatis* takiemi prerogatywami i powagą, jakimi jakmiarz królewską, prawem utwierdzili[2]; przed którego osobą i sądem ani słowa nieutciwego ani broni dobycia pod winami srogiemi zakazali nie dla inej rzeczy,„ jedno, aby tak utwierdzona *dignitas* i powaga tego urzędu była panom królom *formidabilis*, gdyby chcieli co nad prawo i wolności stanowić, a u ludzi w utciwości wielkiej była, żeby patrząc na tę zacność dostojeństwa, hamowali się zawsze, zwłaszcza *tempore interregni, a tumultibus et confusione,* mając wzgląd na prawo, które sami stanowili. Ale tu kto powie: Ten urząd *primatis* tak opatrzony prawem pospolitem nie był nigdy *in usu tempore interregni*, bo Zygmunt król świadczy[3] w swej konfirmacyej albo statucie, iż ten zwyczaj był dawny, aby *vacante regno* wszyscy *senatores mutua intelligentia habita* sejm do obierania króla składali; druga, nie niosłoby to miłości, aby się jeden z swemi prerogatywami nad insze miał wynosić, gdyż wszytkim, tak senatorom, jako rycerstwu i inszym koronnym stanom, króla należy wybierać, *a quod omnes tangit, ab omnibus approbari debet.* Przyznawać się musi prawo i zwyczaj dawny *de mutua intelligentia* o stanowieniu sejmu abo konwokacyej na elekcyą *de mutuo senatorum consensu;* ale tu *consensus* ma być *per unum primatem tanquam eminentiorem personam,* który ma inszym stanom obwieszczać *suo et totius senatus nomine*, co *senatus* zezwoli. Też ci takież prawo na króla pana jest, iż mu się nic nie godzi stanowić *sine consensu senatus et consiliariorum*, i tak czyni, iż sejmu nie drzewiej składa, aż weźmie *mutuam intelligentiam de loco et tempore a consiliariis,* a to uczyniwszy, tedy już *auctoritate principali de consensu consiliariorum* czyni wszytko; także *in eo casu primas* toby czynić miał *de consensu senatus.* Jakowe też *exemplum est apud electores imperii* wedle opisania *Bullae Aureae Carolinae,* iż chociaż *omnes sex electores in electione sunt pares,* jednak *dignitate primus elector* wedle

[1] ‚Rzeczipospolitei *zachował* iako etc.' rkp. [2] ‚odzwierdzili' rkp.
[3] ‚swaczci' rkp.

miejsca i głosu *archiepiscopus Moguntinus* za zezwoleniem kolegów sam składa czas i miejsce elekcyej, prezydentem jest, rozdawa *suffragia* i *de consensu electorum* konkluduje i definiuje. Bo gdyż konkluzya i *definitio votorum* nie może być, jedno jednego, musi być jeden w zgromadzeniu *concludens* i *definiens*. Abowiem gdzieby *plures* chcieli konkludować, byłaby *confusio* i niebyłoby nic *auctoritatis;* a też nie baczę, aby kto *in sua vocatione* inszej śmiał *ante primatem* ten sobie urząd uzurpować, gdyż to jest *pars iustitiae distributivae* zachować każdego przy dostojności swej i urzędzie. A gdzie sprawiedliwość jest, tam i miłość się rodzi i uważenie jeden drugiego, nie *odium* abo nienawiść. Tym sposobem i dla tych przyczyn w rzeczypospolitej onej zacnej rzymskiej [1] i inych dobrze postanowionych czasu potrzeby i niebezpieczności *dictatorem* sobie obierali i wszytkę R. P. jemu zlecali; i rozum to sam okazuje, iż *reipublicae summa auctoritas non potest consistere, nisi referatur*[2] *ad unum*. Weźmy przykład z wojska, w którym jeśliże nie będzie jeden hetman, *imperator cum summa auctoritate,* będzie w wojsku tyle hetmanów, wiele rotmistrzów, tyle wodzów, wiele szyków, zaczym *confusio,* niekarność i trudnoby [do] szyku i dobrej sprawy przyść. A tak jeśli ma być *legitima* i rządna elekcya pańska, ma się od jednego, który pierwszy wedle prawa w rządzie jest, zacząć, aby był wodzem i moderatorem *consiliariorum* i spraw wszytkich do tego aktu należących, to jest, od arcybiskupa i od prymasa.

Ten, iż jest *in Regno* pierwszy kapłan i poseł ku ludu wszytkiemu w Koronie od Pana Boga posłany, ma z świętym Pawłem apostołem ten akt zacząć. *Legatione apud vos fungimur, pro Christo adhortamur: Pro Christo reconciliamini Deo.* Chcecie, aby przy sprawach naszych Pan Bóg był z nami, a zwłaszcza, gdy nam idzie o zdrowie R. P., o wolności, o potciwości, o żywot, o majętności nasze, o sławę dobrą i o zachowanie królestwa, abyśmy obrali pana wedle wolej boskiej, której Pan Bóg nie jako człowiek z wierzchu, ale co wewnątrz jest, poznawa i króle i królestwa stanowi: zjednajcie [się] z Panem Bogiem. Które zjednanie nie inaczej być może, jedno przez zniesienie grzechów, klątwy, *anathematis. Exuamus veterem hominem, no-*

[1] ‚onich zacznich rzimskich' rkp. [2] ‚refferantur' rkp.

vum, Christum induamus et in novitate sensus ambulemus. Udajmy się do jednej chwały i wzywania Pana Boga, nieprzyjaźni odrzuciwszy, pokoju się a zgody immy, bluźnierstwa pohamujmy, świetokrajstwa i rzeczy bliźniego u siebie nie trzymajmy, owa, co się Panu Bogu do nas nie lubi i gniew jego pobudza, odrzuciwszy, do łaski a miłosierdzia jego się ucieczmy, a za kapłanem idąc rozgrzeszenie, błogosławieństwo od niego wziąwszy, świątość sakramentu pańskiego, kto się do tego przyprawił (jakożby każdy słusznie miał), przyjąwszy, imienia jego świętego na pomoc przez dar Ducha świętego wzywawszy, do *conclave* albo na miesce rady prymas *cum omnibus senatoribus* ma wniść.

Rycerstwo i stany insze koronne tak się zachowają, jako w powieciech postanowią miedzy sobą. Jeśli bracia rycerstwo, którzy doma zostaną, tak, jako na sejm przy królu, posły od siebie obiorą *cum non limitata, sed sufficienti et plena potestate,* tedy ci posłowie ziemscy na miejsce swe naznaczone, jako bywał na sejmie obyczaj, wnidą. A jeśli wszytko rycerstwo na ten akt przyjedzie, a liczby i osób ich miejsce nie mogłoby znieść jedno, teda województwa na różnych miescach będą i z każdej gromady niech wysadzą bracią, o których ufność mają, w liczbie, jaka się będzie zdała. Którzy od każdego województwa, zszedszy się na miejsce przy senacie naznaczone, wezwani od panów rad koronnych, społeczne namowy miewać będą; potym każdy do braciej województw swych odnosić *inclinantia studia* panów ku obraniu pana i *captato consilio* od braciej zasię do koła swego schodzić się i *sententiam* rycerstwa przez jednego do panów rad odnosić będą. Tym sposobem zabieżeć się wołaniu i tumultom może. Do wolnego też wybierania niezbrojnie przyjeżdżać mają, bo gdzie zbroja, *arma,* tam ci wojna, nie pokój ani wolna rada bywa; a ktoby wołanie przeszkadzające radzie i nieposłuszność urzędowi urzędników koronnych i dworskich, którym urząd jest zlecon, abo jakie tumulty śmiał wszczynać, *auctor crimine laesae maiestatis teneatur,* gdyż *senatus* na ten czas *vacante regno* jako *tutores* wszelaką powagę i majestat Rzeczypospolitej na sobie niosą.

Kształty elekcyej w prawie duchownym i cesarskiem teże są opisane: jeden przez *scrutinium,* aby pewne osoby za zezwoleniem braciej zasiadszy na pewnem miejscu albo w gmachu, każ-

dego, tego osobliwie, co do elekcyej należy, pod przysięgą pytali, kogoby użyteczniejszego na stan królewski wybrać rozumiał i kogoby mianował. Ale iż [w] wielkości ludu ten sposób jest trudny i miłości nie czyni i owszem suspicye tem, którzyby na to wysadzeni byli, uczyniłby — albowiemby oni musieli czynić rozsądek osoby od osoby, zasługi od zasługi, a to uczyniwszy i umoderowawszy, *pluralitate*[1] *votorum* dopiero pana mianowali; ale iż się zarówno w wierze, w życzliwości wszyscy ku Rzeczypospolitej czujemy, gdyby był ten brak, wieleby się zajątrzyło — a tak *per inspirationem* elekcya nam snadniejsza, aby za takimi namowami miedzy pany senatory a miedzy stany i rycerstwem umiarkowawszy się i zgodziwszy, jednostajnie pana obrali. A gdzieby, czego Boże uchowaj, zgodzić się tym sposobem ni możono, do trzeciegoby zwyczaju przyść musiało, to jest, *ad compromissum*, [aby] wybrawszy panowie rady z pojśrzodku swego pewny poczet osób, o którychby dobrze rozumiano, stany także i rycerstwo z pośrzodku siebie, dali[2] jem moc, aby oni namowy miedzy sobą uczyniwszy, już się nikogo nie dokładając, jednostajnie pana obrali, mianowali albo publikowali, a na tem już przestać. Ale *per inspirationem* snadniejszy sposób wybierania, bo żaden od elekcyej nie może być ekskludowan.

To stanowiąc i namowy czyniąc, wszytko zebranie ma mieć przed oczyma i myślą swą R. P., w którą w tym akcie ma zmierzać, jako w cel. Rzecz jest każdemu synowi koronnemu godna i pożyteczna, aby był pobudzon ku całemu zdrowiu (s) R. P. zachowaniu, aby czasu niepogody i trudności mógł ją upadającą ramiony swemi ratować i podeprzeć, naśladując w tym żeglarze, którzy czasu nawałności morskiej wszytko swe staranie [i] prace k temu stanowią i do tego się siłami swemi przyczyniają, aby okrętu ratowali, a w nim swoje zdrowie zachowali. Tak też *cives Reipublicae* czynić mają, aby czasu niebezpiecznego Rzeczpospolitą, jako łódkę, w której pływamy, zdrową zachowali, bo jej zdrowie *privatorum* jest zdrowie, jej upadek *privatorum* jest upadek. Dla tego każdy do tego celu godzić ma, jakoby tego czasu, gdy jest R. P. bez głowy, wszytkie swe myśli, sprawy, chęci ku zdrowiu, bezpieczeństwu, dostojności, sławie i majestatowi jej stanowił, nic się nie oglądając na pożytek

[1] ‚pluralitatem' rkp. [2] i dali.

własny, ale tylko na pożytek tej matki swojej, obaczając wszytkie części jej[1], jeśli z której części choruje, aby się jej tam ratunek dał, zachowając równo i cale wszytkę formę albo postać R. P., naśladując w tym nauki mądrego Platona, który gubernatory uczy, aby naprzód tak się starali o dobre, pożyteczne R. P., żeby wszytko obracali ku pożytku jej, zapomniawszy pożytków własnych, a druga, aby lecząc R. P., wszytko ciało leczyli, a żadnej części nie odbiegali, bo to szkodliwi lekarze, którzy jednę tylko ranę lecząc, wszytkiego ciała choroby zaniedbawają. Owa *in summa* dobrzy ludzie, obywatele R. P., dowcipy, nauki, dzielności swe mają do tego końca wieść, aby R. P. w zdrowiu była i bezpieczności a w pokoju zachowana, a niskąd inąd chwały sobie nie nabywali, jedno stąd, iż zdrowość a całość R. P. jest im więtsza i ważniejsza, niż własne swe zdrowie. A iż nie każdy wie, co to jest R. P., tedy niech wie, że ją tak Cicero mądry opisał: „Rzeczpospolita nic inszego nie jest, jedno rzecz ludzi, a lud jest zebranie za zezwoleniem jednego prawa ku spólnemu dobremu i użytecznemu zjednoczony i zebrany". Któreż to jest dobro i użyteczne Rzeczypospolitej? Atoli nie jest insze, jedno to, na które też mamy mieć nawiętsze oko, *libertas,* wolność, swoboda pospolita. Swoboda naszej pospolitej matki, R. P., w tym się zamyka (czym jest różna od pogańskich i wiele chrześcijańskich królestw), iż to ma królestwo polskie i Rzeczpospolita nasza nad insze, że się nam król nie rodzi ani żadnej sukcesyej ma, ale wolnemu ludu wolno sobie pana i użytecznego stróża praw i wolności pospolitych wedle wolej boskiej obrać, prawo (które wolnie na się postanowili i do niego króla przywodzą), także cześć, żywot, majętności swe pod moc jego podają, a wszakże za tym opatrzeniem i warowaniem, iż też prawo uchwalone jednako królowi panu, jako i poddanemu rozkazuje i nad nim władzą ma; co jest własna rzecz królestwa polskiego różna od inszych, bo *in aliis rebuspublicis* tego nie najdzie, aby na równości prawo zawisło, jako u nas, które tak królowi, tak bogatemu, jako ubogiemu najniższemu jednako służy. Zaż to nie wielka jest swoboda polska, iż króla poddanemu, gdy mu przeciwko prawu rozkazuje, wolno nie słuchać? Druga też niemała swoboda, iż król na poddanego nic stanowić ni może

[1] ‚ich' rkp.

bez jego przyzwolenia. Trzecia a najwiętsza, że król będąc *prima et eminentissima in Republica potestas,* mając od prawa *merum et mixtum imperium,* tak też ujęta władza jego, że ni może poddanego na poczciwości, na gardle, na majętności karać, *nisi prius fuerit in baronum iudicio iure convictus*, dopuszczając nawinniejszemu prawnej obrony. Tej wolności, której nam mili przodkowie naszy krwią, wiarą i statecznością swą nabyli i pozostowali, mamy, potomkowie ich właśni, pilnie przestrzegać i pilnie przemyślawać i przeglądać, aby się ni w czym nie naruszyła, a gdzieby [się] naruszenie znalazło, aby wnet naprawa była. Przestrzegać też tego trzeba, abyśmy sprawami i obyczajmi swemi, targając społeczną miłość złym używaniem, tej wolności w niewolą nie obracali, a patrząjąc na *privatum commodum,* pod przykryciem wolności swej drugiego stanu wolności odstępować abo więc psować nie chcieli, a komu zwierzchnemu wrót ku niewolej społecznej nie otwarzali. Bo iż na tych dwu filarzech a podporach: na stanie duchownym, na rycerstwie świeckim *firmamentum* i możność R. P. zawisła (które stany jednakiemi wedle stanów i kondycyj swych i powołania swego są wolnościami opatrzone i utwierdzone, w których się weselą, i jeden stan drugiego wolności ma *omnibus viribus* podpierać), mają te słupy R. P. zarówno mocno stać; bo jeśli miasto ratunku psować jeden stan *praetextu* tej wolności będzie chciał drugi, wnet się *forma Reipublicae* odmieni i wywróci, zatym *totius corporis Reipublicae praecipitium et ruina* a upad wieczny i wieczna niewola przydzie.

Jakoż ta *libertas* ma być zatrzymana, aby była zawsze cała? Żadną inszą rzeczą, jedno wiernemi stróżami, którzy mają mieć pilne oko, aby grunty R. P. nie były psowane i w niczym nienaruszone, za którą skazą musiałoby się wszytko budowanie walić i zniszczyć, a zatym wolność w niewoląby się obróciła. Ale iż wielkim ludziom tego inspekcya jest zlecona, którzy mają grunty i wszytko budowanie R. P. prawo i wolności oglądać, w czym *ruinas agit et periculum minatur*, i dać naukę, jako temu zabieżeć, a ci stróże, iż *publico munere senatorio funguntur, privato non convenit intima scrutari*, tylko po prostu prostym *superficialiter* powiedzieć. A tak się też w tym nie szerząc, gruntem jest R. P. i wolności naszej pierwszym *religio*, jednostajna chwała

boska, wtórem[1] prawo pospolite. W tym obojgu jeśli się najdzie nie tylko skaza, ale zamieszanie, ni może trwać R. P. i wolność, bo tam nic ni może być całego i bezpiecznego, gdy ludzie Pana Boga a prawa pospolitego odstąpią, bo się już w gniewie boskim *contra iura divina et humana* na swej wolej, jako na ledzie, budują i trwać długo nie mogą. A któż tego stróżem ma być? Acz wszytkie stany od najwiętszego do namniejszego począwszy, ale nawięcej senatorowie koronni, którym do tego potrzeba czujności, powagi[2] i dobrego rozumienia, aby wolnie mogli *impendentes casus et pericula* przeglądać, jem się zastawiać wedle przysięgi, a nie strachować się żadnego, i który ma *supremam potestatem.* Na czujności nic nie schodzi senatorskiej; dwie ostatnie rzeczy osłabiały: powaga a dobre rozumienie. Którąż rzeczą? Zda się, iż zwierzchnem panem a ludem pospolitym; z tych obu stron przystojna utciwość, wiara i powaga nie bywa senatorom wyrządzana. Stąd mniemanie złe roście, a na tym kole senatorskim wszytko zawisło, zwłaszcza straż wolności, za którą mają się usilnie opponować, a opponować się ni mogą, gdy *populi,* o który[3] się starają, *gratitudinem* nie znają. Owdzie z drugiej strony pańskiej łaski sie obawiają, aby *non impingerent in utrumque lapidem;* ale gdzieby byli w swej powadze własnej (jakoż w tym naprawy potrzeba) zachowani, mogliby być *supremae potestati,* której zawsze *invisa est libertas et tyrannis appetitur, formidabiles et civibus populoque gratiosi.*

Niemniejszem jest gruntem R. P. i wolności władza urzędów, którą *magistratus* zową, bo ten *magistratum* zową żywe prawo, aby byli na tych urzędziech ludzie pobożni, roztropni, biegli, godni, za równe prawem i sprawiedliwością szafujący. Ale iż ten wkroczeł *abusus,* bo *sine delectu et iudicio,* a podobno za *favores,* a snać za kupnością i ambicyą rozdawają te *magistratus,* tedy też sprawiedliwość *in nundinationem et calumniam* prokuratorów i wykrętaczów abo subtylków przyszła. Przyczyna tego jest, iż podawanie urzędów jest *in unius principis voluntate et arbitrio,* i dla tego i w kościelech wolne elekcye na biskupstwa ustały, które gdy w swej mierze beły, tedy ten *magistratus ecclesiasticus* nie oglądał[4] się nic na pana, bo od niego nic ni miał, wolno mówił i zastawiał się *pro libertate Reipublicae.* Także

[1] ‚w ktorem' rkp. [2] ‚powaga' rkp. [3] ‚ktore' rkp. [4] ‚obawial' rkp.

i świeckie urzędy nie były dawane *a principe,* tylko *de consensu consiliariorum,* o czym są stare przywileje i pośledni Aleksandrów. Otóżby w tym trzeba naprawy i ony *in usum* wwieść[1] *privilegia et intermissam de libera electione episcoporum a capitulis consuetudinem,* albo acz nic, iżby *magistratus utriusque status* były *cum consilio senatorum* rozdawane.

Obyczaje staradawne też niemałem gruntem R. P., bo mądrze on poeta Ennius napisał: *Moribus antiquis res stat Romana virisque,* to jest: Dwiema temi rzeczami stawa się trwała Rzeczpospolita, obyczajmi a mężami. Bo w dobrze postanowionej rzeczypospolitej mężowie się dobrzy, a od dobrych mężów obyczaje dobre rodzą, a zwyczaj ojczyzny jest taki, do wszelakich dostojeństw aby przypuszczani byli *in Rpbca praestantes viri,* domów starożytnych ludzie, którzy się i na cnotę swą i na sławę przodków swych oglądają, a za tym staradawne obyczaje zatrzymawaliby *praestantes viri.* Teraz iż jest *corruptela morum,* przyczyna tego nie [mała] zaniedbanie *in mandandis honoribus* domów zacnych, w czym potrzeba niemałej naprawy. *Preregrini mores* do skażenia staradawnych obyczajów nie małą też przyczyną są.

Sławy koronnej przestrzegać niemały grunt R. P., która sława w tym należy, aby *Respublica* nie miała *perniciosos cives,* którzy *practicis et factionibus* pokój pospolity mieszają i turbują. Co gdy się wkorzeni, Rzptą niepomału psuje i we złą sławę do postronnych ludzi przywodzi, skąd *contemptus et inhonoratio;* a tak temu mają zabiegać, aby się takie ognie i płomienie nie wzniecały albo były rychło a mądrze zatłumione, bo mędrzec napisał: *Eice pestilentem de consilio, et cessabit seditio.*

Skarb pospolity też jest podpora Rzeczypospolitej, bo jest *nervus belli* i do inszych spraw pomocą i ozdobą. Aby tego była *ratio* wielka, potrzeba jest tak *in inferendis reditibus in thesaurum,* jako też *in dispensandis,* aby *luxus* wszytkiego nie pożarł, a R. P. nie była ogłodzona, która bywa szczęśliwa, gdy ona zstawa się bogata nad insze, którzy są *privatis commoditatibus et opibus abundantes,* aby za dobrem szafunkiem a *frugali principis victu* nie przychodziło do częstych podatków, których ludzie bez znacznej potrzeby nie radzi dają i imi sobie pana brzydzą.

[1] .naprawi *uni usum wieszcz i* privilegia' rkp.

Sprawa żołnierska aby była porządna, ćwiczona, przeciwko nieprzyjacielowi postanowiona ku nabyciu sławy i rozszerzenia państw, a ku strachowi nieprzyjaciołom koronnym. Porządek będzie dobry, gdy przestawać będą *in suis stipendiis*, a korzyści w nieprzyjacielskich ziemiach będą szukali, a *in viscera Reipublicae* drapieniem a gwałty *in fortunas privatorum non saevient cum summo detrimento Reipublicae.* Acz to prawem pospolitem obwarowano, ale jednak, iż jest *abusus* i swawola, ma być naprawa i pohamowanie tak, iżby się to oboje ugruntowało i rzec możono: *Felix respublica, ubi civium est domi industria, foris iustum imperium, animus in consulendo liber, [neque] magnae libidini neque delicto obnoxius.*

Po fundamencie wolności i Rzeczypospolitej naszej ma się oko nasze skłonić do spraw nas wszytkich, którzyśmy jako właśni potomkowie od przodków naszych, miłych Polaków starych, weszli w wolną elekcyą i *in libertatem* stanowienia sobie pana i prawa, jako w naznaczniejsze dziedzictwo. Otóż chcemyli szczęśliwą a porządną elekcyą pana mieć, mamy też te mieć przypadki, które starzy naszy mieli, to jest, jedność i miłość i zgodę społeczną miedzy sobą, abyśmy byli *unius labii populus, cor unum et anima una;* niech ustaną[1] *odia, contentiones, inimicitiae,* które mamy darować Rzeczypospolitej, *illa cupiditas commodorum* [ma] ustać *privatorum*, któremi rzeczami *rectum iudicium et conscientia evertitur,* porady dobre [się] burzą i w niwecz obracają, a *proprium sapientis viri est affectibus suis imperare, omnes animi irati aut ex alicuius dignitatis invidia aegrotantes cupiditates domitas habere semper et ubique cogitare et facere non, quod ipse velit, sed quod religio, quod lex, quod aequitas postulat.* Mają też to umiarkowanie mieć *in suis consiliis,* aby w naprawie prawa, swobód nie szukali pożytków pospolitych z szkodą drugich stanów, gdyż Rzeczypospolitej pożytek ma być bez skwierku a krzywdy drugiej części abo drugiego stanu szukan, bo stąd rodzi się niemiłość *et iuris vincula resolvit*, a najwięcej rozerwania strzedz, aby nie było, ale jedność, społeczność, miłość i przywrócenie do pierwszych obyczajów i spraw, za któremi kwitnęła Rzeczpospolita nasza.

Opatrzywszy tedy i obwarowawszy prawa, swobody i wolno-

[1] ‚ustawa' rkp.

ści nasze, do uważenia osoby pańskiej królewskiej, jakiegoby mieli obrać, tym sposobem mają postępić.

Uważenie osoby i godności tego, któremu tak wielkich się klejnotów zwierzyć mamy, poczciwości, żywota i majętności naszej, ma być *in secreto conclavi*, gdy się będzie *scrutinium* czyniło *de vita, moribus, virtutibus et vitiis,* aby bez potrzeby, szacując osoby zacne, nie waśnielibyśmy sobie wielkich stanów ludzi, i owszem *privatis hominibus publice sub magnis poenis* zakazać, aby i pismem i mową cenzur i szacunków obyczajów wielkich a zacnych ludzi nie czynili, a [z] królestwa do obcych ludzi nie jeździeli[1].

Uważając cnoty tego, ktoby na ten majestat i stolec królewski miał być wsadzon, począć się ma od Pana Boga, jeśli jest Panu Bogu w wierze jego wierny i kościoła bożego powszechnego posłuszny, to jest, jeśli człowiek chrześcijański, obyczajów chrześcijańskich, a zgoła *catholicus,* który taki jest godny tego majestatu, a nie inszy (katolicy tak rozumieć mają), który był zawsze *idem,* to jest, posłuszny kościoła i kapłana pierwszego Pana Chrystusa. Jeśliby nie był katolikiem a posłuszny kościoła rzymskiego, taki wedle praw obran być na stolec królewski nie może, boby się odstąpiło od praw i zwyczajów koronnych od tego czasu, jako Polska króle poczęła mieć i królestwem jest wezwana, gdyż królowie polscy przez arcybiskupa z dozwolenia stolice rzymskiej na królestwo wsadzani, pomazani i koronowani bywali i od pierwszego króla, Bolesława Chabrego, do ostatniego, tego zmarłego Zygmunta Augusta, *successione continua* kapłana rzymskiego za wikaryjego a namieśnika Pana Chrystusa wyznawali, posłuszeństwo i pokłon jemu oddawali. Mając to z kościołem rzymskiem królowie i królestwo polskie *pactum,* iż królem zwan być [nie] może ani Polska królestwem, ażby posłuszeństwo przyznał, *alioquin* bez aprobacyej papieskiej ani elekcya *legitima,* ani król, ani królestwo stać by żadną miarą nie mogło i tym samym, gdyby król nie *catholicus* był obran, wolna elekcya by nam odpadła. A tak konkludując, król na królestwo polskie nie może być obran i wsadzon, jedno który jest *catholicus;* a gdyż tak jest, już każdy ewangelik, bądź Luteryan, bądź *Helvetus* abo Kalwin, bądź *Augustanae confessionis,* bądź *Trideista* abo *Ana-*

[1] ‚izdziely' rkp.

baptista i któregokolwiek przezwiska sektarz od elekcyej na królestwo polskie odpada; takiego żadnego ksiądz arcybiskup ani żaden inny biskup ani kapłan ni może inaugurować na królestwo dla tego, iż mu prawo polskie nie służy, stolica rzymska na przekazie jest i przysięgi gruntownej na potwierdzenie wolności pospolitej ni mógłby uczynić i nie byłby prawem królem, ale włazem i tyrannem, i posłuszeństwo od poddanych chrześcijańskich trudnoby mógł mieć. Katolika tedy tylko mamy szukać abo miedzy chrześcijany katolikami narodu obcego, abo miedzy narodem swem wedle rozkazania boskiego przez Mojżesza, gdzie *Deuteronomii* 17. rozkazuje Żydom, aby króla nie obierali, jedno brata narodu swego. Doktorowie rozumieją tego brata, któryby był *fidelis et christianus catholicus,* abowiemby to było wielkie *absurdum,* aby *a catholicis viris et regno catholico gentilis scismaticus* abo sektarz *haereticus* miał być wybran za króla, *a membris Christi membrum diaboli,* bo tym samym wdalibyśmy [się] *in periculum* utracenia wiary. A też przystęp do królestwa polskiego nie może być, jedno temu, któryby przysiągł, iż w wierze starożytnej trwać i obrońcą kościoła rzymskiego będzie, a to wiedzieć ma, iż nie prostemu ludu, ale chrześcijańskiemu krwią Pana Chrystusa, króla niebieskiego, odkupionemu ma panować i na tego króla i na jego kościół ma się każdy król oglądać. Bo miedzy Panem Chrystusem, niebieskiem królem, a miedzy ziemskiem królem jest lud chrześcijański śrzodek, którego rząd Pan Chrystus na żądanie ludu swego królowi ziemskiemu zleca tak, iż ten postępek jest po Panie Chrystusie pierwszy, jest kapłan poseł do ludzi chrześcijańskich, potym lud, kościół Pana Chrystusa, po tym król, potym *privata persona* każdego, owa *in summa*, król bywa dla ludu obieran, nie lud dla króla. A gdyż *catholica ecclesia* posłuszna jest Pana Chrystusa i wikaryjego, ma też mieć króla katolika.

Katolika nala[z]wszy, przypatrzyć się osobie, wychowaniu, obyczajom, cnotom, dzielności, jego *vitia modeste,* a jeśli ma w sobie, co człowiek chrześcijański ma mieć, *innocentiam, integritatem, facilitatem iustitiam, fortitudinem, libertatem* i te cnoty, które Augustyn ś. *„De gradibus abusioum“*[1] w królu pokazuje, *ut sit ecclesiae defensor, neminem iniuste per potentiam opprimens,*

[1] ‚abusuum‘ rkp. Cały cytat odbiega znacznie od dosłowności.

sine acceptione personarum iudicans, advenarum et pupillorum tutor, furta cohibens, adulteria puniens, iniquos non extollens, impudicos et histriones non nutriens, impios de terra perdens, paricidas et peierantes[1] *vivere non sinens, pauperes eleemosina alens, iustos super negotia regni constituens, senes sobrios et sapientes consiliarios eligens, superstitionibus non intendens, iracundiam non sustinens*[2]*, patriam iuste et fortiter defendens, in omnibus Deo confidens, prosperitatibus se non elevans, adversa patienter tolerans, fidem catholicam tenens, orationibus et cultui divino insistens;* takowego bezpiecznie obrać i na stolicy królewskiej posadzić może, bo takowemi sprawami Panu Bogu miłym będąc, błogosławieństwo otrzyma i w pokoju i w sławie urząd królewski sprawować będzie. A takiego obrania pożytek obfity R. P. weźmie, bo i to, co mu podadzą, zatrzymać i przyczyniać państw będzie mógł. Aczby też nie zawadziło, aby taki był obran, za któregoby wstępkiem na królestwo mogło się co państwu przyczynić. Takiego pana obrawszy, mają publikować, księdzu arcybiskupowi ofiarować, aby go koronował i pomazał na królestwo wedle ceremoniej, które [z] staradawna są w kościele Bożym postanowione, których *in latum unguem* nie trzeba odstępować, bo krom inszych *virtutes,* które Pan Bóg daje, na ten czas się przypomina nowemu panu każdą ceremonią, co za urząd jest jego a jako ma ludu Bożemu panować.

Po ceremoniach ma prawa, wolności i przywileje wszytkim stanom *aequaliter* potwierdzić i dzierżeć poprzysiądz tą formą juramentu, jako jest w prawie pospolitym opisana, ni w czym nie odmieniając. Co gdy się zstanie, koniec temu aktowi będzie, da Pan Bóg, szczęśliwy, że pana będziem mieć w łasce bożej, a nie w gniewie jego, za którym *hypocritas propter scelera populi regnare facit,* ale będziem mieć prawego króla, który nas wedle prawa swobód naszych rzędzić z wielką sławą swą i poddanych w pokoju i w sprawiedliwości będzie, abyśmy wespołek z nim Pana Boga chwalili, a pobożnie żywiąc, w radości i z weselem ustawicznie akklamacye czynili: *Vivat rex in sempiternum. Amen.*

[1] ‚prierantes' rkp. [2] Odpowiedni zwrot w przytoczonem piśmie ś. Augustyna brzmi: *iracundiam differre.*

XV.

Prędka rada przed upadkiem[1].

Rzeczpospolita każda, jako okręt na wodzie, wiatrem albo fortuną i żeglarzów umiejętnością stoi, a dwiema rzeczami ginie: *malacia et tempestate.* Wiatr podobien łasce Bożej, za którą wszystko dobrze idzie, a żeglarzów umiejętność waszej dobrej sprawie, miłościwi panowie rado; co oboje jeśli u siebie mamy, rzecz to sama pokazuje. *Malacia* nazywają, kiedy żadnego wiatru niemasz, a zawżdy *tempestatem* uprzedza, powietrze mnoży i choroby rozmaite z szkodą i omieszkaniem; podobna jest pokojowi naszemu, który nas tak rozpasał i bezpieczne, ospałe a niećwiczone poczynił, że za tą śmiercią pana naszego ku żadnej sprawie przyść nie możemy i nie umiemy, a *tempestas,* to jest, zaburzenie, nadchodzi, a strzeż Boże, by nie upadek zarazem. I tak abyśmy tak szkaradzie nie zginęli, moi mili Polacy, obejrzycie się w waszych sprawach już *in actu,* a obaczcie, co jest, a czego nie masz. Jest jeszcze pokój za łaską Bożą, ale zguba za drzwiami; niemasz Boga, niemasz umiejętności. Pojrzycie na te wszytkie zjazdy wasze: coście na nich sprawili? Nie wiem, jeśliście tam i o Bogu pomyślili: czyliście tak umiejętni, że wam i Boga nie trzeba? Gdzież jest ono powszechne *indictio supplicationum, precum et invocationis* po wszystkich państwach? Czyli to nie *interregnum,* czyli się to nie kotwia urwała? Czyli to jeszcze nie *tempestas?* Ba, mili panowie, czegóż jeszcze czekacie i co złem nazywacie? Jedno tego nie dostawa, że się jeszcze krew nie leje. Ale i to we drzwiach: ato doma *justitia* nie idzie, ludzie na kieł biorą, co dalej, to mniej zdrowego baczenia w nich, mniej sprawy, mniej serca ku dobremu; atoż my już wszyscy królmi, wszyscy się nie słuchamy, atośmy się podrobili, każdy za swą głową idzie: *Divisa sunt corda nostra, nunc ergo peribimus.* A dlaczego zaś i kto tego przyczyna? Powiem, jedno mi odpuśćcie. Okrom tego, żeście od Boga spraw waszych nie zaczęli, już to sześć miesięcy, puściliście gościniec

XII. Z rkpsów W. $1\frac{1}{10}$ K. 1417; Z. 1401. Drukowano w Platera ‚Pamiętnikach' t. II., str. 46).

[1] Tytuł w K.: ‚Sententia Io. Dem. So. salutaris'.

od siebie, a wzięliście k sobie; boście, panowie mili rado, zaraz się do *gubernacula* uciekli, a wy, panowie bracia, do *libertatem,* a oboje *importune.* Bo ani wam, miłościwi panowie, prawo tego w ręce podało, abyście rządzić mieli, jedno radzić, gdy król jest, królowi, gdy go niemasz, Rzeczypospolitej; boście wy nie Rzeczpospolita sami ani jej panowie, ale ministry i opiekunowie jej; ani wam, panowie szlachto, takiej *libertatem* dano, żebyście mieli *antiquos terminos* przeskakować, *quos posuerint patres vestri.* Coście dotąd czynili, wszytko przeciw prawu: zjeżdżać się różno a kupami, żołnierze przyjmować, stanowienia czynić, szafować, przysędzać, odsędzać, zjeżdżać[1] się panom bez szlachty, szlachcie bez panów — wszystkiego tego prawo nie pozwala *in interregno;* w czem iż się barzo wykroczylo, ato *exitus acta probat,* atośmy się pomieszali. Co dlaczego się działo miedzy wami, są trzy opinie ludzkie; bo jedni mniemają, że dla Piasta, drudzy dla prymasa, trzeci dla rugu; która z nich pewniejsza, o tem nie mówią. Bo jeśli Piasta podnieść, prymasa skazić, a rugu się ustrzedz, tedy te, acz są *coniuncta,* złe, ale każda osobno ma swoję *significationem.* Co sam o tem rozumiem przy końcu powiem; teraz trybem zaczętym pójdę, a jedno dotykając, bo teraz rzeczy, nie słów potrzeba.

Iżeśmy tedy bracia matki jednej synowie i członki ciała jednego, widząc, iżeśmy daleko zaszli, że wszytek świat na błąd nasz patrzy, a nie przyczyta tego ani rozumowi, ani wolności naszej, że nam tak długo do elekcyej nie przyszło, ale niesprawie, niesforności i nieumiejętności naszej, prze Boga, obaczmy się. A nie tylkoć tego obaczenia: wszystko zganić—bo nic nie czynicie, jedno jeden drugiego sprawy ganicie, a dalej nic—anoby trzeba czego inszego; a powiem ja to wam krótko. Ato trzeba obrony a pieniędzy, gdzie trzeba wiele potrzeb domowych teraz uprzątnąć. A gdzież są? Zastawić nic nie możecie, żaden też wszytkim nie pożyczy. Trzeba sprawiedliwości, sądów niemasz; trzeba sądów, króla niemasz; trzeba króla, zgody niemasz; trzeba zgody, fiducyej niemasz; trzeba fiducyej — ta żadnym obyczajem nie będzie, jeśli wy, miłościwi panowie, sami dobrowolnie rugu nie poczniecie, a tego *velum* nie odrzucicie, za którem chodzicie. Co wam było po tej konwokacyej? Jeśli *propter corrigendos errores Reipub.,*

[1] ‚sędzić się' K.

czemu tu wszystka szlachta nie miała być? Jeśliby była szlachta, czemu zaraz król obran nie miał być? Czemuście w Kaskach te dwie propozycye założyli: jednę, aby na elekcyi jedno o królu mówiono, a dalej nic, drugą, aby nie z tumultem a *armate* przyjechać. *Ergo correctio Reip.*, na konwokacyi bez szlachty? Rzeczecie, iż posłowie szlachta; ale posłom tej mocy nie dano i dać nie możono, gdy pierwej nie widziano, do czego. A tumultu czemu się bać? Wiecie, jako karny naród polski, jako cnotę miłuje, łacno się da hamować, choć pleski na grzbiecie; owa to wszytko dlatego, aby źli ulegli, a *fermentum* zostało. Więtsza rzecz jest, mili panowie, Rzeczpospolitą naprawić, mniejsza króla obrać. A jakoż ją naprawić? Nie długiemi woty pewnie, ani retoryką, ale rzeczą samą a cnotą. A jako? Skradli Rzplitą złodzieje: i Rzplita zniszczała i złodzieje nic nie mają. To złodziej, co kradnie; ten kradnie, komu nie dano; temu nie dano, komu przedano; ten, co kupił, Rzplitą złupił i sam siebie zdradził—bo mniema, że tego nikt nie wie, jedno wszyscy a Rzplita — tym, że się jej udał za tego, czem nie jest, to jest, za godnego i cnotliwego. Ażeby to długo płatno było, dlatego *malunt totam Rempub. eversam,* niżliby na korrekcyą przyść miało. *Repetat ergo Respub., quod suum est, repetat virtus, fama et salus omnium nostrum, repetat integritas vestra*, mili panowie. Tò wasze *gubernacula,* to *auctoritas* wasza; nie trzeba się o nię będzie wadzić, będą *obsequentes* wszyscy i pójdą za wami, jedno dobrze wiedźcie, a oczu ludziom nie zamydlajcie. Jeśli tego nie uczynicie, i nas zgubicie i sami zginiecie. A sami pierwej i ciężej: *celsae turres casu graviore ruunt.* Jeśli uczynicie, *salvabitis et nos et vosmet ipsos,* zaraz wszytkie rzeczy ułacnicie i Boga miedzy sobą mieć będziecie i wszytko u szlachty odzierżycie. Będąć i pieniądze, Bóg ci je to pokrył przed wami dla waszej niezbożności, i złej myśli; ukaże je wnetże *caritas,* jedno chciejcie: jam prostak, a wiem o nich. Będzie i obrona i pogrzeby pójdą, wszystko pójdzie, jako wianek wił, jedno ten węzeł rozwiążecie a to *velum* zejmiecie, które jest *mater et ansa omnium suspicionum et mutuae fiduciae hostis.* A wy też, panowie bracia, nie wołajcie tak barzo na tę *libertatem,* byście nie upłoszyli — płochoć już siedzi — jużeście to wszytkiemu światu na oko ukazali, że ją macie, że iskierki dziedzictwa do panowania u was krew panów waszych nie ma; już to widzą Włoszy, Francuzowie, Hiszpani,

Niemcy, Turcy, Tatarzy, Wołosza, Moskwa, ziemia i morze. Dziękujcież Bogu za to, a tak się w niej kochajcie, żebyście jej zasię nie rozpuścili. Jeśli panom *gubernacula* nie przyznawacie, tedy im wżdy powodu nie odejmujcie; *cum de re constat, non sit de nomine pugna.* Jeśli to odejmiecie, jużeśmy zsiedli; *senatus non, quod ex se natus, sed ex senio,* i ojcowie wżdy, dawniej się tem rzemiosłem bawiąc, więcej wiedzieć i dalej patrzeć muszą, niźli dzieci. Jeśli się co obłądziło, nie samych ci nieboraków wina: i wyście się do tego dobrze przyczynili. Wejrzycie jedno wszyscy po sobie, co Bogu zasługujecie i co za sprawa w was: uporu dosyć, niepowoleństwa a niewiadomości. Więc też, chociażby co najlepiej, gdy czego nie rozumiecie, ninacz nie przyzwolicie. Wam idzie każdemu samemu o się, a onym o wszystkie. Wielkieć *onera* na nich, godni są szanowania; co im czynimy, to sobie, gdyż *non sibi vivunt, sed nobis, non sibi serviunt, sed nobis: condonandum est aliquid caritati, condonandum humanitati.* Wszak się na ziemi wszyscy rodzimy: dla Boga nie rozrywajmy się, a dzierżmy się siebie. Nic nas wcale nie zachowa, jedno zgoda; nic innego nie zgubi, jedno niezgoda, a niesforność; na to zawżdy pamiętajmy.

Ażebych obietnicy dosyć uczynił, to zapewne wiedzcie, że Piast szkoda, prymas powód, rug zdrowie i naprawa Rzplitej naszej; co *ex veris et certis principiis* tak *certum* jest, żebyście o tem i dziesięć lat mówili, inaczej nie doznacie, jedno, że tak jest. Ale w tej mierze *caritatem* wodza i hetmana potrzeba. Gdyżeśmy się tedy wszytkim nacyom na świecie tą nieszczęśliwą przewłoką naszą nie tylko otworzyli i odkryli, ale i drogę pokazali i placu jakoby ustąpili *nos ambiendi et de nobis practicandi,* teraz już o tem myśl ie wczas, jakoby ci, którzy będą odsunięci dla jednego, po razu się nam dobrze nie złożyli; boć już na to czekają, czterej ziemią, czterej morzem. Do tego nas przywiodło to przepyskowanie w wolnościach naszych i *gubernaculorum vindicatio,* co wszystko nie może, jedno gniewu Bożemu a grzechowi naszemu przyczytać. A chcemy-li tym wszystkim kostkę odsadzić, powiem co rozumiem, ale *protestor* pod sumnieniem swem, przed Bogiem i ludźmi, iż tego nie czynię ani z praktyki żadnej ani z naprawy ani za chęcią własnego pożytku jakiego, *cum mallem pauper esse salva Repub., quam dives oppressa* — jeśli inaczej jest, Bóg daj, abyście mnie jeszcze na tej konwokacyi na marach ujrzeli —

ale to czynię *amore patriae, cuius salutem* swą głową zaledzbych wolał. Gdyż tedy przeciwko prędkiemu a odkrytemu upadku prędkiej rady potrzeba, ta jest przed rękoma prosta, łacna a krótka ku domowemu uspokojeniu i zabieżeniu wszystkim postronnym niebezpieczeństwom, abyśmy tem nie gardzili, co doma mamy, gdyż *in electione nostra medulla negotii totius,* aby nas kto nad wolą naszę nie opanował; bo jakoby się to zstało, takby nam i nad wolą naszę rozkazował. Chocia tedy *infans nostra* i tu się rodziła i królewną ją zowiemy, wszakże *abest ab omni suspicione haereditatis* państwa, *quia nec eius maiores regnarunt sine electione*, ani się ma *quoad imperium* za co ująć, ani, ile słyszemy, o nie *ambit;* tęby tedy *contra omnes istos insultus externos* co rychlej obrać i koronować, posły wszytkie cudzoziemskie odprawiwszy, *et in ea nationum omnium exspectatione* już się jakoby tem kontentować. Na ten czas do wszytkich posłać, *foedera* z niemi i *amicitias* stanowić i pięknie się z każdym odprawować. Tu wszyscy za złe mieć nie będą, bo będzie *aequalis omnium repulsa, et interea tamen nihil hostile molientur spe regni et nuptiarum* i łacno się do wszytkiego przywieść dadzą, i drudzy spadków nadziewanych prawa i *haereditates quasdam* zaniechają. A gdy już ochłódną *et ex stationibus decedent*, dopiero my sobie powoli na sejmie, na którą stronę Bóg serca nasze obróci, opatrzywszy granice, uradziwszy obronę, *propter diuturnam salutem regni* z rozmysłem dobrym pana do niej weźmiemy; a łacno już oń, bo go prawie już Bóg ukazuje z nieba[1]. Ta droga sama temu prędkiemu a blizkiemu upadkowi naszemu zabiedz może: suspicye upadną, trudności ustaną, potrzeby Rzplitej odprawowane będą i wszytkie nieprzyjaciół naszych *conatus* i *insidiae* na stronie zostaną a jako *uno singulari stratagemate concident.* Lepiej ci jako tako o sobie radzić a łatać się, niżli na wielkie perfekcye godząc, wszytkie złe rzeczy na się obalić, a zamieszawszy się doma, pod cudze *iugum* podpaść. *Satis intelligentibus.*

[1] od ‚a łacno' do ‚z nieba' w K. brak.

XVI.

List napominający ślachcica[1] do braciej.

Iżem wyrozumiał z niektórych, żeby W. M. nie mieli wolej jechać na ten sejm teraźniejszy na elekcyą nowego króla, a iżem ja jest domowym W. M. przyjacielem, a też o W. M. rozumiejąc, iż W. M. przyjaciela mam, nie chciałem tak tego zaniechać, abym tej przestrogi W. M. uczynić nie śmiał i napomnieć i proszę, aby W. M. w to dobrze weźrzeć raczyli, co jest teraz to za powinowactwo wszech nas, a coby tu na każdym zawisło albo zostało, któryby na ten czas tam być nie miał, a zwłaszcza, ktoby *legale impedimentum* nie miał, jako: choroba, chudoba, niedostátek, bo mógłby mu to zawżdy nieprzyjaciel jego rzec albo zadać, iże „na ten czas, kiedy szło wszytkim o wszytko, tedy ty na ten czas z pierza wyglądał“. Kto to uważy u siebie, wielkać to przymówka i wolałbym na świecie nie być, niż doma tak szpetnej przymówki czekać, bo nam teraz idzie o wszytko. Bo jeśli teraz [to wszytko utracimy], wieczna to już sromota będzie, wieczna niewola i wieczna hańba narodowi naszemu, a słusznie nam inne narody w oczy plwać będą, jeśli z targiem wolność swą, której przodkowie naszy obfitem krwie wylaniem dostawszy, do tego czasu jeden drugiemu wcale dochowawszy, przez ręce synom swym podawał, a my leżąc na wielkich pierzynach, używając jednych wczasów swych, folgując nakładom jakimkolwiek na to, a dla tego stracić sprośnie takowy klejnot praw i wolności swych, a znowu się do pierwszej niewoli, w której pierwej byliśmy, wrócić: wozić drwa na zamek, z starostą na zamek jechać, listy odnosić, w stawie woda ziemiańska, a ryby królewskie, *et id genus,* jako pierwej w tej nędzy bywało. Pewnie, żebyśmy tu już nie mogli słusznie zwani być za prawdziwe a własne syny tych[2] miłych przodków naszych, ale nie dobrego łoża syny. Aleć ja nie wątpię, iż nas tego wszytkiego Pan Bóg uchowa, a iż nie dopuści nam tego *generositas* nasza, którąchmy wzięli od przodków miłych naszych, abyśmy przez swoje niebycie mieli tak przedniejszy klejnot swój stracić, bo stoi w pra-

XVI. Z rkp. S. 50.

[1] ‚slachcice‘ rkp. [2] ‚ich‘ rkp.

wie pospolitym, iż *omnes,* to jest, Ich M. panowie rady ze wszytkim rycerstwem króla nowego pana swojego mamy obierać, a jeśli to *omnes* sracim raz, tego już potym wiecznie nie najdziem. Też nie tylko na zjeździe tym pana będziem obierać, ale i prawa nasze większą część odmieniać będziem; a my nie mamy być przy tym, gdy już oznajmiono nam wszytkim czas i miejsce? Azabychmy onego już nie stracili, iż król J. M. z radami swemi nie może nic przez nas stanowić? A terazby już przez nas na nas stanowili! Jużby to tak *in sempiternum* zostało. Mogą na nas co tak szkodliwego postanowić przez nas, żebychmy tego wiecznie nie opłakali. Pomnimy na to prze Pana Boga, iż nie jedno po tym bywa znan i zwan ślachcic, co się jedno w domu ślacheckim urodzi, ale co w sobie sprawy ślacheckie ma i tego strzeże, co się godzi ślachcicowi strzedz. Proszę, przymicie W. M. to napominanie moje z łaską, bo to piszę, co rozumiem jako W. M. wierny przyjaciel.

Kandydaci.

XVII.

De eligendo rege Poloniae consultatio nobilissimi cuiusdam Poloni.

Antequam ad praesentem deliberationem, qualis nimirum rex eligendus sit, veniamus, non abs re fuerit regis officia summatim proponere, ut iis cognitis eo facilius discernere possimus, quis huic oneri ferendo quam maxime aptus videatur. Regem autem cum dico, non idealem illum aut Platonicum intelligi volo, sed regem Poloniae, cuius onera fere omnia legibus sunt definita, ita, ut si a perfecto illo eum aliquantum abesse contingat, nihilominus regnare apud nos possit. Publicae itaque libertatis et omnium legum[1] custos rex est, idem summus iustitiae administrator. Praeterquam enim, quod peculiares quasdam causas ex legum praescripto ipse discernit et diiudicat, ab omnibus insuper, quicunque iuri dicundo praesunt, magnatibus, ad eum provocare licet, et, ut nunc fit, provocatur. Idem magistratus fere omnes et dignitates (ut vocant) tam saeculares, quam ecclesiasticas, ipse pro suo libito dispensat et creat. Bellum extraneum sine praesentia ipsius nullum geri potest, ac ne intra fines quidem, nisi forte milite mercenario geratur. In consultationibus publicis, senatorum sententiis variantibus, in utramque partem discindere regi est commissum, cuius et decreto statur; dissensiones ordinum regni inter ipsos et cuiusvis generis offensas rex auctoritate sua componera et omnino abolere legibus tenetur. Haec sunt officiorum regis quaedam praecipua capita, quae memoriae mandata, de creando rege consultantibus aliqua ex parte usui esse poterunt. Primum itaque videamus:

XVII. Druk z r. 1669.

[1] ‚legem‘ pdr.

I. Utrum puer, an adultus rex sit eligendus?

Ratio ipsa dictat, puerum aut admodum iuvenem periculose gubernaculis regni praefici. Prudentia enim, quae proprie virtus est regia, in eam aetatem non cadit. Cum autem Respublica nostra ita constituta sit, ut rex plura, et ea magni momenti, sine auctoritate senatus suo ipse arbitratu statuere possit, si quidem puer fuerit, aperiet[1] quodammodo fenestram senatoribus, qui aetatem illam in deterius possunt flectere: atque[2] certe, ut[3] quam minimum peccet, unius aut duorum optimatium auctoritate, qui gratia apud se pollebunt, omnia aget. Quae res cum ei ipsi invidiosa futura est, tum inter senatores, qui eadem omnes auctoritate sunt praediti, discordias ciebit. Neque novum tamen et insolens est, reges, si ita res ferat, in tenera etiam aetate creandi. Tutores enim et gubernatores eiusmodi principibus constitui possunt atque adeo solent. Ita Ludovicus[4] post patrem Vladislaum Hungariae atque Bohemiae rex creatus fuit. Noster quoque decimo aetatis anno, patre vivente, rex Polonorum declaratus est. Hic addi potest Vladislaus, is qui ad Varnam periit, tum et Casimirus, quem Magnum appellant; admodum enim iuvenes in regnum acceptos ex historicis liquet. Omnino tamen is magna indole et magna etiam fortuna praeditus esse debuerit et nisi eligatur, periculum aliquod grande minari, si adulto et seni puer in optione regni praeponendus fuerit. Quod si par sit utriusque conditio, adultus potius, quam puer, ad gubernacula regni vocandus est. Absurdum enim sit, eum deligi regem, qui rege opus ipse habeat.

II. Utrum civis, an externus?

Male ageretur cum rebuspublicis, si sibi externi semper reges quaerendi essent neque invenirentur domi, qui summae rerum praefici possent; sed ego non penuria huiusmodi civium hunc morem externos reges creandi introductum esse puto, sed aliis quibusdam et peculiaribus ex causis. Aut enim propter summam ultra generis nobilitatem iustitiae et omnis generis virtutis opinionem ad regnum quis, peregrinus licet, deposcitur, velut Sigismundus, rex noster, ad regna Daniae et Sueciae vocabatur;

[1] ‚operi et' pdr. [2] ‚aut' pdr. [3] ‚aut' pdr. [4] ‚Ladislaus' pdr.

aut propter accessionem aliquam, quod factum est, cum Jagello, dux Lituaniae, in regnum est acceptus, adiuncta Lituania Poloniae; aut propter affinitatem et cognationem priorum regum, velut olim Ludovicus et nuper Casimiri filii, quos omnes alterum alteri succedere in regno passi sumus, utpote quorum maiores optime omnes de re publica nostra essent meriti. Praeter has causas, quae neglectis civibus viam ad regnum struere peregrinis consueverunt, ambitio domestica non videtur esse in postremis, quae hoc ipsum agat. Cum enim inter cives non pauci reperiri possint, qui eum honorem vel propter natalium splendorem vel propter opum magnificentiam vel virtutis denique praestantiam deberi sibi existiment, ut nemo alteri concedere in animum inducat[1], externum potius imperium, quam nominis iacturam (si qua modo est, cum virtute ceditur) subire malunt. Quod si iudicio magis, quam affectu in rebus eiusmodi duceremur, eum utique sine ulla controversia regnare pateremur, qui regno ante alios quam maxime idoneus videretur, et civem potius, quam peregrinum; in quo cum clarissima quoque regna et respublicas praeclare institutos auctores haberemus, tum et rationi fortasse magis consentaneum faceremus. Amor enim, quem quisque erga patriam a natura insitum habet, in cive utique inest, cum peregrino patria sit praeter regnum, quo accersitur, alia. Ac mihi quidem eiusmodi rex filio adoptivo similis videtur, qui licet et in magnam familiam et in magnas opes ascitum se esse videat, naturali tamen instinctu magis eum, a quo est genitus, quam, a quo est adoptatus, diligit. Ita et rex peregrinus regnum quidem propter opes carum habebit, sed patriam multo cariorem et si occasio adsit, eam magis ornatam, quam regnum, cupiet. Experti sunt hoc ipsi Poloni in rege Ludovico, qui, cum patria Hungarus esset, Russiam, Polonorum armis quaesitam, Hungariae regno addere in animo habebat, iamque adeo arcibus regionis illius Hungaros praefecerat. Atque ii, quod non ita multo post audita regis morte munitiones illas se retinere posse desperassent, Lituanis eas, utpote Polonorum genti tum infestis, vendiderunt. Eundem animum in Casimiro, Jagellonis filio, deprehendi; qui, licet iam semipolonus censeri poterat, Lituanis tamen suis, unde originem ducebat, impensius aequo semper favere

[1] ‚inducant' pdr.

visus est, ita quidem, ut celebrem illam Jagellonis unionem eo, quod non omnibus Lituanis aeque cordi esset, primus infecisse non temere credatur. Plurimum itaque, quod ad naturalem erga patriam amorem attinet, inter civem et peregrinum interest, et eo nomine civis certe iure optimo in adispicendo regno peregrino praeferendus videtur. Jam illa licet minora contemnenda tamen non videntur, nempe si civis regnet, inter regem et populum tam in privatis negotiis, quam in iure dicundo et componendis litigantium controversiis, opus non est interprete, qui necessario adhibendus erit, si Hispanus vel Gallus vel denique Germanus aut Suecus apud nos regnaverit. Denique, si regem externum creaverimus, contentiones civium cum advenis regem suum secutis subinde excitari necesse est. qualis hoc ipso Ludovico regnante inter Polonos et Hungaros exortas esse usque ad sanguinem legimus. Ad tyrannidem etiam occupandam compendiosior quodam modo via est externo, magnae familiae praesertim et diviti, quam civi. Praeterea mores nostros facilius feret civis, quam peregrinus. Singulari enim patientia et magna animi moderatione opus sit, qui Polonis, quales quidem nunc sunt, dominaturus est. Regem certe nuper mortuum constat de deponendo regno ac privata vita[1] suscipienda multotiens cogitasse, offensum non modo difficultate regnandi, in Republica praesertim non satis recte constituta, sed multo magis moribus nostratium parum, ut ita dicam, cicuribus. Occurritur huic sententiae: quod si civis rex eligatur, fore, ut ille in consanguineos atque clientes suos tantum beneficia conferat, viros autem bonos et de Republica bene meritos negligat, praeterea in reddendo iure id futurum est periculum, ut ille suorum potius, quam iustitiae rationem habeat. Quae certe non tantum a cive, sed ab externo etiam timeri et exspectari possunt. Nam et peregrinus, etiamsi propinquos praesentes non habeat, neglectis dignioribus in minus dignos conferre beneficia potest, et iudicem multa sunt, quae a iustitia detorquere possunt, non tantum affinitas et generis coniunctio, quae tamen omnia apud viros bonos, qualem nos utique regem esse volumus, nullo sunt impedimento, quominus secundum leges iudicet. Una itaque hac in re est cautio, ut sive civis sive externus rex eligatur, vita et fide sit inculpata, qualem

[1] ‚via' pdr.

sane Piastum fuisse memoratur. Tantum autem abest, ut eum ambitione aut arte aliqua ad regnum consequendum niti velim, ut hominum etiam de virtute ipsius testimonium parum sufficere ad eum honorem adipiscendum existimem, nisi divino etiam adiuvetur suffragio, quemadmodum huic Piasto contigisse legimus. Sub iis enim commoditatibus, quae ex cive rege capi possunt, periculum ingens latet, quod in Rempublicam successu temporis exundare queat. Profligatis enim moribus et extrema hominum licentia, tam insignes ambitiones, quas primum...[1] proponere, vereor, ut sit e republica. Esset quidem, si ad eum honorem virtute tantum grassari liceret, factionibus autem et ambitioni severissimis poenis propositis via esset praeclusa. Quod quoniam legibus nostris expressum non est, periculosum est hoc Piastorum regnum, nisi (uti diximus) aut Deus ipse manifesto iudicio suo regem nobis declaret aut adscensus in hanc arcem ita legibus muniatur, ut eo nemo improbus, nemo factiosus unquam adspirare possit; alioqui Piastus sic multos „coquet et versabit sub pectore fixus".

III. Utrum mas, an femina?

Ridicula fortasse videretur haec consultatio, utrum feminam, an marem regem nobis eligamus, nisi in ipso regni sinu (ut ita dicam) haberemus, cui ea conditio feminae quamvis non onerosa videatur futura. Proinde hac in parte quoque dicendum est, quid sentiamus. Nemo est, qui dubitet in mandando summo magistratu potius viri, quam feminae, rationem habendam esse, nisi forte tales sint viri, ut in eos merito illud dici possit: „O vere Phrygiae, neque enim Phryges"! Tunc enim ego Sardanapalo Harpalicen aut Camillam praetulerim adstipulante etiam venusto poeta:

> Vos etenim, iuvenes, animos geritis muliebres
> Illaque virgo viri

ut hac in parte non sexus, sed animus virilis spectandus videatur. Sed nobiscum non ita praepostere agitur, ut viris propter mollitiem neglectis feminae, tanquam rebus gerendis aptiori, imponere diadema necesse habeamus. Et tamen plurimas reginas [regna] administrasse legimus, quae non tam propter fortitudinem,

[1] Tu widocznie czegoś brak.

quam propter alias virtutes, quae in feminam facilius cadere possunt, reginae appellatae fuerunt. Exempla sunt multa, nos domestico contenti erimus: Ludovicus, Hungariae atque Poloniae rex, cuius modo mentionem fecimus, cum marem nullum, duas autem femellas genuisset, alteram Hungari, Mariam nimirum, nos alteram, nempe Hedwigem, in regnum accersivimus. Illam postea Sigismundus imperator, hanc Jagello, dux Lituaniae, in matrimonium accepit. Et cessit sane nobis non infeliciter regnum feminae demandatum. Eius enim matrimonio factum est, ut post mutua diuturnaque bella Poloni cum Lituanis foedus perpetuum inierint et Cruciferos prusienses, nominis Poloni devotos hostes, coniunctis viribus[1] debellarint. Neque autem me latet aliam fuisse in adipiscendo regno Hedwigis, Ludovici filiae, aliam esse huiusmodi rationem. Illa enim patre etiamnum vivente certis conditionibus ad regnum fuit destinata, haec autem, cum nullum eiusmodi ius regni a parentibus relictum habeat, tum insuper eo quoque obice, quominus ad regnum vocetur, impeditur, ne videlicet, si eam regem eligamus, ius aliquod haereditarium in successionem regni Jagellonum familiae propter perpetuam regnantium seriem truibuere ipsi videamur. Quod etsi rationem quandam habet, nequaquam tamen tanti est, ut illa ob id solum, si nihil praeterea obsit, regno excidere debeat. Provideri enim consilio queat, ut neque illa in possessionem regni iure haereditario venisse, neque liberae electioni praeiudicium ullum factum videri possit. Nihil itaque absurdi fortasse committeremus, si, quemadmodum maiores nostri Hedwigem, ita et nos Annam, regia itidem stirpe ortam, regno praeficeremus, praesertim iisdem legibus, quibus et illa in regnum antea vocata fuit, nempe, ut nonnisi consulto atque adeo assentiente senatu viro, qui una cum ea[2] regno praesit, nubat. Eius autem causae ea omnia, quae pro cive ad regnum vocando a nobis proxime dicta sunt, servire possunt et eo quidem magis, quod supra conditionem civis natalium etiam splendorem videatur allatura. Atque hoc quidem consilium si sequamur, et gratissimi erga familiam Jagellonum de patria nostra non pessime meritam fuerimus et suberit spes, ea omnia, quae iure haereditario ad ipsam virginem spectant, Reipublicae accessura. Legum certe et regiae potesta-

[1] ‚civibus' pdr. [2] ‚eo' pdr.

tis, si forte usus sit, moderationem nullo alio principe commodius aut aggredi aut perficere valeamus.

IV. Utrum rex alterius regni, an nullius?

Pastores populi Homerus reges appellat, et recte id quidem. Quemadmodum enim pastori propositum est, ut gregem ab incursionibus luporum tutum conservet, item a firmioribus imbecilles defendat: ita et reges cives suos ab hostibus defendere, infirmis contra valentiores adesse debent. Ac velut idem pastor, si duos greges habeat, fieri non potest, ut uterque commode pascatur, ut aeque tutus sit, sed alterum propter praesentiam pastoris melius, alterum propter eiusdem absentiam peius curari necesse est: ita et rex, si duorum regnorum cura distentus sit, utrumque eodem successu administrari non potest. Illud enim ubi praesens rex fuerit, semper melius [se] habebit, hoc autem, quod per procuratores administrabitur, peius. Hungari et Poloni eundem regem aliquoties habuerunt, sed Polonis ea res nunquam expedivit. Testantur id annales nostri, ubi Ludovici ac item Vladislai, Jagellonis filii, res gestae describuntur; quibus temporibus latrocinia et domesticae contentiones, caedes insuper ita viguerunt, ac si nulla lex nullusque omnino rex fuisset. Et haec quidem de utriusque regni administratione, seu verius absentia aeque dici possunt. Illud Vladislai proprium et peculiare, quod, cum ille bello Turcico implicatus in Hungaria ageret, Lituani interea absentia regis invitati, contra pacem cum Polonis initam fratrem regium, Casimirum, ducem Lituaniae creaverunt, cum ex foedere, qui rex Poloniae esset, idem et Lituanis dominari perpetuis temporibus debuerit. Atque hoc quidem princeps periculum contra unionem Jagellonis (ut vocant) commissum est, quae semel temerata, novis subinde regum moderationibus opus habuit, novissime autem a Sigismundo Augusto, rege defuncto, ita demum confecta et in pristinum (si diis placet) locum restituta est, ut verear, ne offensio potius, quam unio, dici mereatur. Atque haec quidem absentia regis, uti diximus, nobis conciliata sunt, qui, dum Hungaris studet, nobis parum providet. Tantum autem abfuit, ut accessione regni Hungarici Polonia esset ditior, ut etiam publicum aerarium in sumptus alieni belli exhauserit, regem insuper optimum et aeterna memoria dignissimum amiserit.

V. Uirum ex regali prosapia, an ex ducibus?

Quod iam antea dictum est, id neque hoc loco omittendum videtur, nempe virtutem in eo spectari oportere, qui ad regni gubernacula vocandus sit. Itaque meminisse debemus hac in parte nullam nobilitatis et prosapiae cum virtute collationem fieri debere. Ut enim, si utrumque: et natalium splendor et virtutum possessio, in uno adsit, plurimum dignitatis procul dubio ex eiusmodi fortunae et animi bonorum temperamento huic ipsi et regno accessurum videatur, ita, si alterutro cavendum esset, maiore periculo virtus in rege, quam natales, desiderarentur. Rex enim non aliorum virtute, sed sua praestare debet. Quod si rem ipsam et non fumum consectabimur, regem et ducem, atque adeo privatum quoque, in nullo discrimine ponemus. Virtus tamen, fortunae radiis illustrata, admirabilior est quam, si tantum per se spectaretur.

VI. Utrum contiguus, an locis dissitus?

Finitimus princeps, si quid ad regnum adferat, quod ei adiungi possit, potior eo censendus est, qui spatiis locorum a nobis distat, quamvis tantudem vel plus etiam adferat. Quod si nihil adportet, non video, cur hic illi praeponendus sit. Ad tyrannidem certe occupandam instructior quodammodo ille fuerit, qui consanguineos, praesertim potentes, ad manum habeat, quod illi alteri non ita proclive factu est, qui magnis locorum intervallis a suis distat. Suos cum dico, non tantum consanguineos, sed confoederatos etiam, christianos iuxta atque barbaros, intelligi volo. Neque mirum sit cuiquam me tyrannidis identidem mentionem facere, nam me in eum timorem status Reipublicae nostrae adducit, qui, cum ex libertate in licentiam manifeste degeneret, necessario formam[1] tyrannidis exspectat. Qui enim aliter forma qualiscunque Reipublicae retineri possit, non video. Et sane quidem tolerabilius est unum, quam omnes, timere, ut in summa omnium licentia tyrannis non modo [non] fugienda, sed expetenda etiam videatur.

[1] ‚forma' pdr.

VII. Utrum catholicus, an aliarum partium?

Omnes omnium gentium respublicae, et quae nunc sunt et quae antehac fuerunt, praecipuam semper religionis curam habuerunt, ita, ut quem semel a principio deorum cultum amplexi fuissent, eum sibi perpetuo retinendum esse ducerent. Ita Athenienses et Lacedaemonii plerosque urbibus suis exegerunt, nonnullos etiam necaverunt, qui aliter de religione, quam in eorum republica receptum esset, sentire dicerentur. In Romana republica praeter caetera vindicatae religionis exempla hoc non postremum quoque fuit, quod libri, qui sub Ianiculo a fossoribus in arca lapidea reperti fuissent, eo, quod in iis quaedam, quae ad religionis contemptum spectarent, continerentur, ex auctoritate senatus publicee cremati sunt. Florentissimae quoque Venetorum reipublicae (quae una tempestate nostra saluberrimis temperatur legibus) haec laus peculiaris debetur, quod non modo severissimis de conservanda religione legibus sanxerit, sed quod in iis custodiendis ita se vigilantem praebuerit, ut apud eos publice nullum, privatim rarum admodum mutatae religionis exemplum exstiterit. Mahomedes autem [1], qui Turcis leges dedit, ita religioni in sua republica cavit, ut eum, qui diversum ab eius doctrina docere vellet, non verbis, sed armis refellendum esse lege sanxerit. Ex quibus omnibus id conicere licet, sapientissimos quosque legum latores ita existimasse, ut ad salutem reipublicae nihil aeque conducere arbitrati sint, quam, si una eademque religio in animis civium perpetuo conservaretur. Nam quod Plato de modis musicis dixit, nunquam videlicet eos mutari, quin insignis quoque legum mutatio in republica consequatur, id multo verius fortasse de religione dixisset. Ea enim innovata summam in republica perturbationem consequi necesse est. Docuerunt id nos suo magno malo Bohemi, Germani et novissime Galli, apud quos hoc incendium plurimo mortalium sanguine restinctum ac neque plane restinctum est. Quoniam itaque leges manifestas habemus, quae religionem catholicam tueri nos iubent, nisi subversam penitus Rempublicam volumus, rege nobis catholico opus est. Et certe, si ii, qui privato quodam affectu ducti a religione veteri desciscentes eiusdem haereseos, in quam ipsi

[1] ‚aut' pdr.

prolapsi sunt, regem habere cupiunt, nihil aliud videntur quaerere, quam, ut catholicis ab administratione Reipublicae amotis, omnia pro libidine sua agentes iura ecclesiastica (quod per omnem christianitatem sub evangelii pallio facere nituntur) vertant ac novum Reiqublicae statum inducant; quod certe contra catholicos, qui suae religionis regem quaerunt, dici non potest. Illi enim regem eiusmodi eligi volunt, qui cum legibus patriis consentiat et veterem Reipublicae statum conservet, non exclusis etiam, quod hactenus observatum videmus, a Reipublicae[1] administratione haereticis. Nisi itaque aliquid magis spirant, quam hactenus designarunt, profecto rege catholico una nobiscum contenti esse possunt, neque nobis succensere debent, qui a maiorum vestigiis discedere nefas omnino habeamus. Nam cum omnis in requblica novitas sapientum iudicio suspecta sit, merito a rege haeretico Poloni abhorrere debemus, apud quos semper usque in hunc diem catholici regnarunt, quorum nos ita iam assuevimus imperio, ut minimam etiam hac in parte mutationem pro servitute reputaturi videamur. Neque hoc sane contemnendum est, quod quidam magni viri observarunt, reges et principes labe haereseos infectos nihil praeclari et quod solida laude dignum sit, unquam gessisse, sed omnia sua consilia conatusque omnes in bella tantum paricidialia effudisse, contra barbaros autem nunquam prospere pugnasse.

VIII. Utrum Turcarum, an christianorum imperatoris partium?

Vellem equidem omnibus, qui Christum profitentur, populis et regibus eam mentem a diis immortalibus dari, ut positis privatis simultatibus eundem omnes et amicum et hostem ducant. Ita enim veros nos esse christianos, ut qui Christi mandata sequeremur, gloriari nobis liceret et barbarorum vexationibus non ita fortasse pateremus. Verum enimvero cum privati sui omnes, publici autem commodi nemo curam gerat, fit, ut cum barbaris, ut cuique aut commodum aut necesse est, alii quidem bellum, alii autem pacem colant. Et quemadmodum iure optimo culpandus videretur, qui coniurantibus in necem[2] barbarorum caeteris solus pluris barbari hostis, quam suorum, amicitiam faceret, ita

[1] ‚Republica' pdr. [2] ‚convivantibus invicem' pdr.

extra omnem culpam esse videtur, qui oscitantibus aliis suis ipse rebus consulit, et eo quidem magis culpa vacat, quo periculo propior et hosti magis expositus est; quemadmodum nobis contingit, qui hostibus immanissimis undequaque patemus et quasi pro omni christianitate excubamus. Cum itaque caesaris Turcarum tanta sit potentia, ut ei resistere vix universi, nedum singuli, posse videamur, nemo nobis (uti spero) vitio verterit, si in constituenda Republica nostra eius potius (si ita res ferat), quam cuiusvis alterius rationem habuerimus. Formidabilia enim sunt arma Turcica cum universae christianitati, tum vel iis maxime, qui eum vicinum et quasi in conspectu habent. Sed ego ita demum rationem Turcarum caesaris postulatorum (si forte aliquid postulabit) habendam esse censeo, ut eius causa nihil ex dignitate patriae nostrae detractum appareat, sed nos amicitiae ipsius tantum dare, quantum e re nostra sit. Ut ea iam dicam, quae sentio, eum regem creari vellem, qui Turcarum caesari neque hostis, neque valde amicus sit. Hostis enim bello difficili nos implicare, amicus autem amicitia ipsius contra nos abuti possit.

IX. Utrum dives, an mediocris fortunae?

Multum sudat philosophia, dum persuadere nititur veras divitias non tam in possessione rerum multarum et pretiosarum, quam in usu earum consistere et fieri posse, ut alter in mediocri fortuna constitutus dives, alter in summa omnium rerum abundantia pauper sit et illud poetae: „Magnas inter opes inops“ audire mereatur. Quemadmodum enim, si quis tibiis et cytharis, atque adeo omnis generis instrumentis musicis undique conquisitis et in ordinem pulchre dispositis abundet, ipse autem neque fistulam inflare neque fidibus digitos admovere unquam didicerit, musicus utique dici non potest, sed rerum ad musicam pertinentium possessor: ita etiam, si quis opibus affluat, iis [1] autem neque propter sorditiem aut avaritiam utatur neque propter innatam animo stultitiam uti sciat, dives iure dici non potest, sed earum rerum, quae ad divitias spectant, tantum possessor. Utrumque autem in vitio esse duco: tam perperam eiusmodi rebus uti, quam omnino non uti. Instrumenta enim quodam modo

[1] ‚is‘ pdr.

haec sunt ad vitam bene beateque agendam, quemadmodum illa superiora ad bene et concinne[1] canendum, et utraque, nisi sunt in usu, domino nihil prosunt. Sin male et inscienter iis utamur, non modo laude nulla digni, sed ridiculi etiam apud earum rerum peritos apparebimus. Sed haec fortasse secundum illius Graeci dictum etiamsi persuademus, non tamen persuadeamus. Ne igitur tanquam absurdi quidam sophistae ab electione regis excludamur, assentiamur potius hac in re caeteris, qui locupletem regem quaerendum et aliis praeferendum esse existimant. Age, sit ita. Sed etiam atque etiam videamus (in nullius autem invidiam haec a me dicta[2] sunt), ne, dum regem, qui aliis praestet opibus, quaerimus, illud in nos dici possit, quod in procos et obcoecatos dici solet, eos videlicet non uxorem, sed dotem quaerere; ita et nos cavere opportet, ne opum cupiditate allecti de rege ipso parum curare videamur. Mihi autem ita dictat animus, Polonos de eiusmodi rege cogitare debere, non, qui quam plurimum auri atque argenti in regnum invehat (quamquam et hoc non cuiusvis est praestare), sed, qui regni nobilissimi et populosissimi opibus recte uti sciat et qui non tam regno aliquid adiungat, quam hoc ipsum integrum et nulla ex parte deminutum conservet. Ea enim est imperii Poloni magnitudo et vastitas, ut potius mole sua laborare, quam accessionem aliquam curare videatur. Et certe, sicut omnium regnorum, ita et civitatis atque omnis reipublicae huius praefinitus est a natura modus, quem citra aut ultra constituta calamitatis expers esse non potest. Atlas itaque nobis et Hercules aliquis quaerendus est, qui hunc axem imperii nostri stellis ardentibus aptum (ut poetae verbis utar) humeris sustinere possit. Quodsi eiusmodi regi Croesi fortunae accesserint, eum ego patriae nostrae multum profuturum iudico.

X. Utrum belli, an pacis cupidior?

Sapientissimus poetarum, Homerus, mille navium ductorem Atridam hoc elogio celebrat: „Rex bonus atque idem fortis bellator in armis“, brevissimis verbis regem perfectissimum adumbrans; vult enim eum pacis iuxta atque belli artibus aeque instructum esse. Et merito quidem; cum enim omnis politica vita

[1] ‚continue‘ pdr. [2] ‚dicto‘ pdr.

in pacis et belli munia distributa sit, rex autem reipublicae sit caput, necessario etiam scientia praeditus esse debet, ut tam in pace, quam in bello, respublica eius opera uti possit. Optare enim bellum aut hostem ultro irritare, cum patriae pax sit utilior, parum considerati principis videtur; eodemque modo hoste instante pacem quoquo pacto redimere velle, timidi et ignavi regis est. Neutram itaque in partem, si fieri poterit, rex noster erit proclivior, sed tamen paratus et instructus in utramque, memor videlicet illius praecepti:

> Temporibus servire decet: qui tempora certis
> Ponderibus pensavit, eum si bella vocabunt,
> Miles erit, si pax, positis togam induet armis.

Neque tantum ratio eiusmodi regem nos quaerere iubet, sed status quoque Reipublicae nostrae, qui quidem is est, ut magno consilio et magnis viribus in constituendis tum domi, tum militiae rebus indigere videatur. Et quidem ego animi pendeo, ab utro tandem horum regem nostrum imperium suum auspicari opporteat; ita enim utrinque urgemur. Germani nobis sunt infesti tum alias ob causas, tum, quod terras Prussiae, per summam iniuriam maioribus nostris ereptas, tutari armis non potuerunt, quo minus ad pristinos possessores, multo licet cum sanguine, redirent; quorum hostilitas eo magis nobis est cavenda, quod urbes regionis illius fere omnes ab Germanis habitantur. Neque Lituanorum autem (pace eorum dicam) satis firmam ego amicitiam censeo; semper enim ita prae se tulerunt, eam societatem a maioribus suis nobiscum initam parum sibi placere. Tartaros autem et Moscos et Turcas tantisper quieturos arbitror, dum a nobis novus rex eligatur, qui si non ex eorum voto creatus fuerit, bellum procul dubio in foribus habebimus. Quod si domi quoque res nostras consideremus, fundamenta profecto Reipublicae convulsa videbimus, disciplinam dico et concordiam civium inter ipsos, quae labes nisi e Republica funditus exstirpentur, nulla speranda est salus nec malorum fuga. Prudentem itaque et fortem regem a Deo precamur, qui ope divina fretus unam civitatem eamque victricem nos faciat et in armis eum se praestet, ut Poloni pristinam belli gloriam eius auspiciis recuperare posse videantur. Libet autem quasi coronidem quandam sermoni nostro Euripidis versus addere, qui modo quodam insensibili ab auctoris mente deflectentes sententiam nostram in eligendo rege

cumprimis deformant. Leguntur autem his ex Graecis utcunque expressi:

Eiusmodi autem principem par eligi est,
Qui Martis inter arma pugnet strenue
Oditque vulgus insolens, quod pulcre agens,
Dum summa scala tendit ad fastigia,
Quam sit ruinae obnoxium, non praevidet.

Haec ibi, quae in superbiam hostium dicuntur, et in libertatem quoque nostram (quam licentiam verius dixerimus) non absurde fortasse trahi possunt, quemadmodum et illud de Cyclopibus, ubi nemo nulla nemini in re obtemperat.

Piast.

XVIII.

Jakiego króla Polakom trzeba?

Nabożnego, *primum enim et maximum in rebus humanis religio est,* i łatwiej miasto bez ziemie zbudować, *quam rempublicam absque religione constituere.* Przeto, gdyby kto wszytek świat obchodził, należćby mógł ludzie takie, którzy nie mają pana, domów, majętności, pieniędzy, szkół, a takich ludzi, którzyby *Deo temploque carerent et [non] bonorum causa sacrificent, [non] mala sacris avertere nitantur*[1], żaden nigdy należć nie może; *omnem enim societatem humanam, omnium legum fundamentum religio continet.* Ktemu *omnium bonorum fons* od Boga pochodzi, a tam tego nie szukać głupiaby rzecz była; i tak to wszyscy ludzie rozumieją, *ut qui Deo carus est, felix sit,* a iżby to co *ad imperium multitudinis* należało. Patrzajże, kiedy potentat który sprawia taką cześć, że każdemu, kto jedno chce, wszytkiego dostatek dadzą, przecię lud nie będzie tak gruntownie wesół, jako, kiedy widzi, że i *sacrificia et solemnitates Deo fiunt, et cum veneratione et cultu proxime*[2] *ad Deum accedere videtur. Non enim tunc animus in maerore est, non languet aut*

XVIII. Z rkp. Z. 1156.

[1] Dwukrotne ‚non' dodano z Plutarcha ‚Contra Colot.', skąd ten cytat wzięty.

[2] ‚proximo' rkp.

ei aegre est, sed ubi maxime opinatur Deum adesse, ibi potissimum doloribus, metu curisque repudiatis delectationi[1] *usque ad satietatem, risum iocumque*[2] *indulget.* Przeto *omnes legislatores, quotquot fuerunt, a cultu numinis*[3] *respublicas*[4] *formare orsi sunt.*

Sprawiedliwego, bo tak starzy mawiali: *Sine iustitia ne Iovis quidem recte regnare potest. Hinc reges venerandi vocantur, quod maximam venerationem iustitia meretur et regum officium proprium est administratio*[5] *iustitiae, thronus[que] regius firmatur iustitia.*

Stałego, któryby *optima fide instructus civium mores sensim emolliat*[6] *[et] formet; nec convenit principi mores populi imitari, quia adulatores aucupum more vocem suam ad imitationem optimorum component atque eo modo facile reges decipient.* Ale król, kiedy będzie stały, *ita mores suos componet, tanquam in aperto victurus;* a iż człowiek taki na świecie być nie może, *ut omnia vitia evellat ex animo,* stały król już się tak postanowi, *ut ea meliore*[7]*, quae maxime in promptu atque conspectu sunt. Opportet autem principem primum in se ipso imperium moresque suos constituere, postea eis*[8] *subditos acomodare.*

O którymby zawsze dobra sława beła; *nec enim, qui rempublicam gerunt, iis tantum de publice dictis factisque ratio reddenda est, sed et in cenam eorum inquiritur et cubile et matrimonium et quidquid ioci seriique agunt.*

Szczerego, żeby beł *non simpliciter gloriosus et potens, sed ob virtutem talis,* a k temu *in publicis non tantum honorum et potentiae, verum etiam quoque bonorum studiosus sit,* to jest, aby wszytkich okazyj, które niosą *aut incrementum aut gloriam, non facie tenus,* ale skutkiem samym na stronę nie puszczał, aby majętności także i znacznej sławy poddanych swych praktyką jaką nie tłumił.

Walecznego, *quia rex melior est in bellis et expeditionibus, quam in otio.* Przeto *Ateas* Scyta tak powiadał *nihilo equisonibus [se] meliorem*[9]*, si otiaretur,* i Daryus ociec Kserksów *se sibi ipsi prudentia praestare in rebus arduis.* Lukullus beł barzo

[1] ‚delectatione' rkp. [2] ‚societatem visum iocunque' rkp. [3] ‚nominis' rkp. [4] ‚reipublicae' rkp. [5] ‚admiratio' rkp. [6] ‚amolliat' rkp. [7] ‚meliora' rkp. [8] ‚ei' rkp. [9] ‚melioribus' rkp

dobrym hetmanem i barzo pożytecznym rzeczypospolitej; *ubi se in vitam otiosam domi delitescens demisit, spongiae instar contabuit.* Wszak to wszyscy dobrze widzimy, jako wiele Polszcze odeszło, co, jeśli będziem prawdziwemi ojczyzny miłośniki, Rzeczypospolitej przywrócić potrzeba. K temu, jeśli będziem dłużej próżnować, *non contemptui, sed praeda omnibus futuri sumus*, i potrzebaby nam to pokazać, że *non fortiter dicendo, sed fortiter agendo audendoque tueri opportet patriam.* A pewna to rzecz jest, że pan, który nas będzie chciał skazić *et iugum imponere cervicibus nostris*, będzie nas wiódł do tego, *ut luxu diffluentes otio torpescamus*[1]. Jakoż każdy tyran stąd moc swoję poczyna: *cunctos primum otii dulcedine pellicit, deinde munia senatus ac legum paulatim in se trahit, tum fortissimos quosque, alios proscriptione*[2], *alios per acies cadere facit, ultimo, quos servitio promptissimos agnoscit, opibus atque honoribus extollit; cumque omnes tuta et praesentia malunt, quam vetera et periculosa, aula adulatoribus, qui omnia placendi studio loquuntur, oppletur,* aż ci za tym idzie, że nie telko ci, *quibus claritudo sua obsequiis protegenda est, sed etiam summi senatores in adulationem sordidam exsurgunt, foeda et dira*[3] *censentes.* Do czego gdyby u nas przyść miało, sroższaby niewola beła, niż Moskiewska, a o ratunku na ten czas i myślić próżno: *omnes iussa principis spreta aequalitate spectabunt;* a jeśli niektórzy *liberius* będą chcieć *vindicare rempublicam, princeps discordias civiles seminabit* i tak zamieszawszy, *optimum quemque* ułowi.

Jakiego króla Polakom nie trzeba?

1. Takiego, o którymby pewna wiadomość beła, iż się królestwa domaga; bo ten nie będzie się starał *de commodo publico, sed de privato*, i stara powieść jest: *Qui petit, indignum se iudicat.*

2. A o takim, ktoby mocą chciał, źle i myślić; *certissimus enim libertatis oppressor* z zachodu albo z południa, bo tam ci *quodam siderum influxu vel potius libidine regnandi oppressores* zwykli być *liberae electionis.* Widziem to, że u tych narodów,

[1] ‚deo terpescamus' rkp. [2] ‚prospositione' rkp. [3] ‚viva' rkp.

gdzie wolne obieranie beło, ociec za żywota i zdrowia dobrego synowi stolicę abo bratu spuszcza, aby wolne obieranie zagasło. Tak i Ferdynand nieboszczyk na królestwo rzymskie jest podniesion, gdy niemało książąt rzeskich świadczeło się, że to przeciw im jest, a mianowicie elektor Saksoniej; tak po dziś dzień w Czechach i w Węgrzech się dzieje. A k temu *pro libito* poddanym rozkazować zwykli, zostawiwszy im do czasu *fumum quendam libertatis;* i to niemała, że tam tych krain *principes imperare dumtaxat, non autem et parere assueverunt,* gdyż u nas *legibus et senatus consulto rex pareat necesse.* To największa, że gdy z krajów tamtych tu w te strony króle biorą, zawsze *excitantur motus magni in Republica.* Czytaj kronikę węgierską, także i czeską, bo w Polszcze nigdy *ab austro* pan nie beł. A tych burd i mordów i rozterków nikt inszy, jedno samiż królowie przyczyną beli. Do Polski ilekroćkolwiek król wziął sobie żonę, zawsze abo rozruch wielki abo szkoda Rzeczypospolitej pewna: ono Ryschę(s) i z synem Kazimierzem precz wygnano, także drugą z Mieszkiem Starym, mężem jej; Bona *quantum calamitatis attulit,* i dziś to czujemy. Te dwie żenie, które z Rakus świętej pamięci pan nasz miał, wszak do tego przyszło, że na obiedwie na ostatek i patrzyć nie mógł, nie prze co, tak rozumiem, inszego, jedno *propter coeli influxum.* Stąd się i przodkowie naszy strzegli, aby królowie tam nie pojmowali żon, i jeśli dobrze pamiętam, że ich jedno pięć z tamtych krajów tu za mężem beło.

3. Młodego: *qui se ipsum regere nescit, aliis quomodo praeerit?*

4. Starego: dla zdrowia nie będzie mógł pracej znosić, *senectus enim ipsa est morbus.*

5. Osobnego, bo Polak *humanitate in officio continetur.* Ato, póki nas beły praktyki a kupna nie popsowały, *senatus polonicus ex regibus constare dicebatur.* Kto chce, wspomni sobie Oleśnickie, Tęczyńskie, Kmity, z Górki, Tomickie i insze, jako wielka w nich stałość beła, jacy miłośnicy Rzeczypospolitej, jako *animus periculorum et pecuniae comtemptor;* przydajże *gravitatem praeclara fortitudine temperatam:* aza nie te własności są dobrego króla? Dziś widzę, że senator więc barzo rad zapłaci i starostwo na syna, chocia jeszcze w pieluchach jest, weźmie.

6. Zuchwałego, *ne imprudenti illius impetu Respublica pessum eat;* a też taki rad bywa uporny i nie zwykł *subesse legi,*

quae est omnium mortalium domina. Nadto uporni tacy zwykli bywać, że *vocis gravitate, vultus torvitate, morum importunitate et aversatione convictus maiestatem imperii prae se ferre solent,* równie będąc, jako obraz jaki rzezany, który z wierzchu ukazuje *heroicam gravitatem,* a wewnątrz drzewo proste, tym telko różne od słupu, że słup wedle rozmierzenia swego zawsze w jednej mierze stoi, ci zasię od głupiego uporu często się wahają *et nonnunquam subvertuntur.*

7. Pieniężnego, bo pieniądze *ex avaritia* rostą, jako ono mówią:

Crescit amor nummi, quantum ipsa pecunia crescit.

A k temu Rzeczpospolita polska dosyć hojnie i bogacie króla ubogacila i takbym ja rozumiał, że lepszy jest ten pan, który nazbyt daje godnym ludziom, niż ów, który jedno wszytko zbiera a liczy, bo próżne to: *liberalitas principi apud subditos amorem conciliat.* Ono i on starszy Dyonizyus, acz beł okrutnym panem, gdy uźrzał, że syn jego nastawiał sobie porządkiem kubków dosyć, sfukał go o to, iż temi kubki żadnego sobie przyjaciela nie zjednał, i powiedział mu: *Non relinques filios reges;* co się potym wypełniło rychło po ojcu. Stądże i Tytusów on głos zacny chwalą, kiedy wspomniawszy, iż tego dnia nic nikomu nie dał, rzekł: *Amici, diem perdidi.* I onego ateneńskiego króla, który za sobą kazał zawżdy z workiem pieniędzy chodzić, iż gdyby kto jego ratunku żądał, aby zaraz dał, *ne differendo videretur negare,* nie wiem, aby kto słusznie poganić mógł. Także i Cyrus, on król perski, któremu i po dziś dzień Persowie żadnego przyrównać nie śmieją, wszytko beł miedzy poddane rozdał i na ten czas rozumiał się być najbogacszym, gdy poddane swe wielce ubogacił. Co mi za pociecha jest, że *in fisco* zebranie złota wielkie jest, *et cives, qui sunt verum reipublicae corpus, emoriuntur fame?* Gdyż złoto i mienie i majętność wszelka *ad utendum* jest od Boga dana, *non ad servandum,* bo także beło temu złotu *in visceribus terrae* leżeć, jako i w sklepie, które żadnego pożytku ludziom nie czyni. A niechaj mi odpuszczą: ja o tych baczeniu wierę słabo rozumiem, którzy królowi zamierzają, aby nie dawał, gdyż to nic inszego nie jest, jedno słońcu zakresić, aby jedno poty świeciło. A ci, którzy tak czynią, rozumieją, że ani toć onym samym ani potomstwu ich nigdy wzmożenia jakiego nie będzie potrzeba, abo, że ani oni

sami, ani ich potomstwo nie będą mogli przyść ku dzielności takiej, którąby hojności królewskiej godna być mogła. Tak wszyscy baczni rozumieją, że *princeps Dei administer est ad tutandam hominum salutem,* iż co Bóg ludziom daje, *ea princeps partem distribuat, partem conservet,* gdyż wszytkich darów bożych słusznie i porządnie użyć nie możemy bez pana. *Communis omnium gentium est vox absque lege, iustitia et principe nemini vivere permissum*[1]*; etenim iustitia*[2] *legis est finis, lex principis opus, princeps Dei imago omnia dirigentis, qui virtutis opera se ipsum Deo quam simillimum facit.* Jako tedy przystoi darów bożych używać, tak i temu, który *Dei minister est,* nie godzi się ręki zamykać i owszem wdzięcznym jej być *et virtute eniti,* abyż jej dostąpić mógł. *Scipio ille Africanus, cum esset totius Carthaginis dominus,* nic, jako żyw, nie przedał ani kupił, wszytko, co do ręku przyszło, żołnierzom rozdał, rozumiejąc *praeclarius esse divites facere, quam ditescere.*

8. Możnego, to jest takiego, któryby już przedtym jakie królestwo albo księstwo miał; *duobus enim navibus aut exercitibus nemo utiliter commodeque praeesse potest.* Jakoż nie barzo beli przodkowie naszy wygrali, że Loisa, który już beł węgierskim królem, na królestwo polskie wzięli, także, iż Władysławowi, który już beł królem polskim, dopuścili koronę węgierską przyjąć; bo gdy oni zabawieni beli *componendis rebus hungaricis, Polonia rapinis et incursionibus hostium exposita fuit.*

9. Rodowitego, bo mu przyjaciół nie trzeba, gdyż pewniejsza jest miłość poddanych; k temu starzy takiego króla chcieli, *ut non ipsum, sed ipsius causa subditi metuant, et per medios amatores nullus unquam penetravit hostis;* a też *bono principi nemo amicus fieri potest, nisi idem optime velit reipublicae.*

10. Obcego, boby wnet cudze obyczaje wniósł do Polski, a natura ludzka rychlej się złego chwyci, niż dobrego; wszak i dziś u nas jeszcze znać sztuki włoskie, które Bona z sobą przyniosła. A iżby kto rzekł: „Nauczym go obyczajów naszych", próżno[3] o tem myślić: *facilius subditi transeunt in mores principis, quam princeps subditorum;* a też a czemuśmy Bony nie nauczyli beli? Ato z białą głową łacwiej. Dla tegoć *optimi eliguntur in principatum, ut civibus exemplo sint virtutis.* Kto

[1] ‚parvus sum' rkp. [2] ‚iusticiae' rkp. [3] ‚y prozus' rkp.

mógł mieć nad Spartę obyczaje lepsze? A wżdy, gdy się beł Pauzanias *vitia persica* napieł, nie mogła ich go oduczyć, musiała go jako członek niezdrowy, aby drugich nie kaził, odciąć. K temu obcy języka nie umie, nie będzie mię mógł sądzić, a też to nie będzie mogło być, aby on nie beł przychylniejszy narodowi swemu, niż nam: *naturam expellas furca, tamen usque recurret.* Nie będzie świadom *mores nostros:* wnet *instituta nostra patria* będą mu się zdać *barbara, quia magis illa placent, quibus a teneris annis assuevimus*[1]. Przyniesie *aliud armorum genus,* któremu my z wielką pracą musim się przyuczać *et fortasse nostro cum detrimento.* Nie będzie świadom nieprzyjaciół koronnych, będzie chciał obyczajem swym i postępować z nimi i walczyć, *quod est maximum periculum.* Jakożeśmy dobrze to zapłacili za Olbrachta za radą Kallimachową, który nie beł świadom nieprzyjaciela: wojnęśmy wołoską wiedli. A cóż z Tatary? Jeśli będziem z ksiąg chcieli walczyć, słaba obrona; lepiej o tym niżowy kozak powiedzieć umie, niż namędrszy doktor we Włoszech. Wszak nieboszczyk Roman we Włoszech nie bywał, Maurycemu nie służeł, a wżdy nieprzyjaciela koronnego bijał; wszak też także i Dymitr Wiszniewiecki. To nie czym inszym się działo, jedno, że beli dobrze świadomi nieprzyjaciela, broni i jego fortelów w boju *et alia;* mało nie napoły wygraną mam, kiedy wiem, która sztuka na mię pójdzie, bo się ostrzegę.

XIX.

Ślachcica polskiego do rycerskiego koła, braciej swej miłej, o obieraniu króla krótka przemowa.

1572 r.

Przyszło nam do tego, panowie bracia mili, cnotliwa a ślachetna krwi polska, z przeźrzenia miłego Boga po onym naszym na nierząd i niedbałość polską narzekaniu, że teraz i błędów poprawić snadnie i króla sobie za pomocą Bożą takiego, któryby się nam podobał, obrać możemy; a za tą okazyą dopiro teraz to światu wszytkiemu pokazać się może, że Polacy są *gens gentium omnium, quaecunque sub sole sunt, liberrima,* która ani za

XIX. Z rkpsów D. P. 3. N. 11; Baw. (Kon.); Cz. 2579.

[1] ‚assvevissimus' rkp.

sukcesyą ani za musem ani też przez praktyki jakie, ale przez wolne obieranie pana sobie od Boga pirwej naznaczonego wybiera i onego na stolicę swą królewską posadza. Starajmyż się o tym, jakobyśmy tego, czym wszytkie insze narody przechodziemy, lekce sobie nie ważyli ani też tego leda jako utracili; snadniejby ku temu przyszło, gdybyśmy do tego którym inszem sposobem, niż przez elekcyą przychodzić mieli. A iż też to wiemy, że do elekcyej króla tak wiele rycerski stan, jako i senatorskie koło, należy, tu się wam więc dopiroż, zacny narodzie ślachecki, w powinności waszej tak poczuwać potrzeba, żebyście tej sprawy, która wam też należy, a ściąga się ku Rzeczypospolitej dobremu, za Bożą pomocą nie omieszkawali, w czym ani zdrowia ani gospodarstwa ani wczasu żadnego sobie nie uważajcie nad dobre i pożyteczne Rzeczypospolitej, ojczyzny naszy miłej. Bo to wszytko za jakim, czego Boże uchowaj, tych rzeczy powaryowaniem snadnieby się w niwecz obrócić musialo, gdyż ani zdrowiem ani majętnością cieszyćbyśmy się w niewoli nie mogli, którą jużbyśmy snadnie na się wewlekli, gdybyśmy króla nie od wszech zgodnie obranego mieć mieli.

Iżby nam tedy ku obieraniu króla szczęśliwie przyść mogło, Boga nam o to pilnie prosić potrzeba, aby nas rozerwania jakiego i zawaśnienia uchować raczył, gdyż tym samym jużby się ty sprawy zamieszać musiały. A ponieważ to wiemy, że choćbyśmy króla zgodnie obrali, przedsię jednak abo na złego możemy trafić abo jeśli na dobrego, tedy się też i ten za pewnemi przyczynami skazić może, żeby nam beł miasto ojca skaźcą naszym, a miasto króla tyrannem, o to się tedy starajmy, abyśmy [w obieraniu] tego przyszłego pana, którego nam już pewnie Pan Bóg naznaczył, to po sobie pokazali, że cnotę miłujemy, a złych i zdradziec nie cierpiemy miedzy sobą. Bo gdy to uczyniemy, tedy, choćby był zły pan, nie takby się z fortelmi swemi rozciągać mógł, oglądając się na stałość i cnotę polską; a jeśli nas w tym potężnemi nie być obaczy, rzecz jest pewna, że i dobry pan snadnie się skazić będzie mógł, zwłaszcza, jeśli jeszcze przed elekcyą prawem temu drogi nie zagrodziemy, aby nam królem chłopięta i niewiasty nie rządzili, jako snać w tych czasiech bywało. Teraz mamy czas, Polacy, starych błędów poprawić: nierychło taka druga okazya do tego będzie, gdyż nas teraz jedno dwa do tego, rady a rycerski stan, trzeciego, króla, jeszcze na

ten czas nie mamy, którego pókiśmy mieli, jeśliże nam z nim dobrze i pożytecznie Rzeczypospolitej[1] bywało, wspomnimy sobie; wszak niedawny czas temu. Ale i nie o tym rzecz; tedy, jako się poczęło, nieco jeszcze ku wam, rycerskie zacne koło, które mnie nad zdrowie i wszytkę majętność moję jest miłe, słów swych obrócę około obierania króla; proszę przymicie z łaską jako od prostaka, jednak od tego, który i cnotę miłuje i z powinności ślacheckiej nad dobro ojczyzny swej miłej nic droższego nie ma.

Biorąc sobie tedy przed się obieranie króla, dwie rzeczy godzi się nam na baczeniu mieć. Naprzód, abyśmy pana dobrego obrali, drugie, jako go obrać i którym sposobem. To pirwsze, zeznać to musiemy, że na samym Bogu należy, który królestwy i opieka się i szafuje podle wolej swej i sam o sobie tak mówi: *Per me reges regnant* etc. Przetoż go o to pilnie i prosić i prawdziwie mu się ukorzyć potrzeba. Jednak wiemy też i to, że go nam Bóg tak *immediate* z nieba nie zrzuci: trzeba środków do tego użyć takich, jakie są od niego zrządzone, a któreby się z wolą jego świętą zgadzały, o czym się też ku końcowi nieco wspomni.

Dobroć królewska w tym nawięcej należy, naprzód, aby był bogobojny, sprawiedliwy, druga, żeby język nasz i prawa dobrze rozumiał, a obyczajów naszych wiadom był. Pirwsze nie tylko w Polaku, ale i w cudzoziemcu należćby się mogło; o rozumienie języka i obyczajów wiadomość trudno komu inszemu, jedno Polakowi. Acz i to, co się dotycze sprawiedliwości, okaże się potym, że jej który inszy król oprócz z narodu polskiego dosyć uczynić nie może. Zdali się wam tedy, panowie Polacy, bracia mili, weźmicie to przed się, abyście *de corpore regni* obierając, obrali sobie króla narodu swego, gdyż za tym wielkiej naprawy w Rzeczypospolitej naszej spodziewaćbyśmy się mogli, a k temu pożytki wielkie nam przyśćby stąd mogły i szkodliwemu w Rzeczypospolitej upadkowi z więtszej części zabieżałoby się snadnie. Bo naprzód tenbyśmy stąd pożytek mieli, żebyśmy się w tym z wolą miłego Boga zgodzili, który dawając radę ludowi swemu około obierania króla, tak mu powiedział: „Postanowicie nad sobą króla, którego Pan Bóg wasz obierze z pośrodku braciej waszej, a nie obierajcie sobie króla inszego na-

[1] ‚Rzeczypospolitej snadnie przewieść bywało' Cz.

rodu, któryby nie był brat wasz". Temu rozkazaniu miłego Boga gdybyśmy dosyć uczynili, spodziewaćbyśmy się mogli błogosławieństwa jego tak w sprawach swych, jako i w panowaniu króla przyszłego, czego jednak przykład mamy na onym ubogim Piaście, królu polskim, który acz beł na ten czas poganinem, jednak, iż był rodu naszego, tak nam Bóg z nim błogosławił, że Polska rychło potym wiarę krześcijańską przyjęła i potomstwo jego blizko czterech set lat w Polszcze królowało. Nadto, gdyby języka nie umiał, sprawiedliwość nie wiem, jakoby czynił; bo iż królowi nie wedle głowy swej, ale według zdania rad koronnych godzi się skazować, jakoż on temu dogodzić będzie mógł, gdy rad swych wotujących rozumieć nie będzie? Jeśliby przez tłumacze toby się odprawować miało, tedybyśmy na tym szkodować musieli i szkodliwaby się przewłoka sejmom czyniła; jeśli też czekać, ażby się Niemiec albo kto inszy po polsku nauczył, możemy się jeszcze dłużej, niżli do tych czasów było, tej miłej sprawiedliwości przepościć. Pódźmyż dalej do inszych spraw. Gdy przydzie albo skargę przed królem kłaść albo posługi swe zalecić, także i o opatrzenie prosić albo zdradę jaką tajemną objawić, jakoż to będzie przez tłumacza odprawić? Bo ten albo co inszego, niż ja chcę, powie, albo sam siebie miasto mnie zaleci, a mnie miasto zalecenia, zgani i zhydzi do pana; a jeśliby też co beło, czymbych się panu chciał przysłużyć przystojnie, to on barzo snadnie sobie przywłaszczy, a ja chudzina jedno będę stał, patrząc nań, kiedy się on ukłoni, abych ja też nie omieszkał, a po onych dygach i ukłonie prosto do domu, jako z niemieckiego kazania, nic nie sprawiwszy. Poczytaliśmy to sobie my, Polacy, nie za leda szczęście, żeśmy z panem swym wolnie w rzeczach potrzebnych rozmawiać się mogli; by też kto był nauboższy, wolny zawsze miał do pana swego przystęp bez prokuratora albo tłumacza. Nie chciejmyż sobie tego leda jako utracać, a jeśli nas co i przykłady ruszyć mogą, najźrzymy do sąsiad, jako i Węgrowie barzo dziś narzekają na to, że naród swój u siebie zlekczywszy, cudzoziemcom się rządzić dopuścili, a już w tej niewolej tak barzo ulgnęli, że, by też nabarzej chcieli, nie mogą zrzucić z szyje swej ciężkiego jarzma ich. Ktoby też chciał i braciej naszej, Czechów, o smak cudzoziemskiego panowania spytać, tamby się też dowiedział, co to jest mieć obcego narodu pana. Ale cóż nam po dalekich przykładziech? Wejrzymy

w domowe przykłady, jeśliśmy kiedy wiele szczęścia mieli, gdykolwiek nam kto z obcych narodów panował, a nie rzkąc na mężczyznach królech, ale i na płci niewieściej, gdy im do rządu przychodzili. Doznawali tego przodkowie naszy, jako im to ciężko beło, gdy tu Ryksa królowa swe Niemce na urzędy sadzała, Polaki tłumiąc i dziwne im krzywdy zadawając. Także i z drugą za naszej pamięci nie wiem, coście zyskali, że ona przecię narządziwszy się, nasadziwszy na miesca wysokie ludzi rozmaitych, dokupczywszy się skarbów wielkich, wszytkie niemal bogactwa do Włoch z sobą wywiozła. To macie pożytek pana narodu obcego. Nigdy się tego nie spodziewajcie, aby cudzoziemiec jakiżkolwiek Polaki barziej miłować, niżli nacyą swą, miał; a gdzie król poddanych swych nad insze nie miłuje, czegóż się po nim pociesznego spodziewać macie? Na ostatek wiedzcie to pewnie, że gdy pana sobie z pojśrzodku siebie obierzecie, będzie to wszytkim postronnym, którzy jedno nam nie są życzliwi, ku strachowi wielkiemu, gdy ujrzą, że wy żadnemu narodowi króla się nie modlicie, a owszem miedzy sobą o takich ludziech czujecie, którzy nie tylko panu być poddani, ale i rządzić, gdy tego czas i potrzeba ukazuje a wszytkich wola do tego przystąpi, umieją. Za tak wielkiemi a słusznemi przyczynami mam za to, panowie bracia mili, że Polaka swego w tej mierze, póki wam kto co lepszego nie ukaże, nie odstąpicie, gdyż ci, którym cudzoziemski rząd barziej, niż domowy, smakuje, nie wiem, aby tak słuszne mieli do tego przyczyny. Bo co mówią, żeby taki król był ubogi, a zatym niemożny, mym zdanim ci, co tak rozumieją, nie patrzą na króla, jedno na prostego, chudego ziemianina abo oracza; bo gdy w to pilnie wejźrzą, że on ubogi będzie wnet królem polskim i wszytkiej Korony panem, obaczą snadnie, żeć to już nie ubogi ślachcic, ale król wielki, możny i bogaty. Nie bełać Korona polska w dziesiątej części tak rozmnożona, jako teraz jest, gdy Piasta ubogiego na królestwo wzięto, a wżdy on i potomstwo jego za boską pomocą wielce granic tej Korony rozszerzali i szczęśliwie blizko 400 lat królowali. Któż kiedy króla polskiego ubogiego widział? Jeśli kiedy w skarbie czasem czego braknęło, przedsię zawżdy król polski każdy *iudicio exterorum omnium* zwan był *ditissimus regum, non auro, sed populo.* Ale zasię dalej mówią: „Musielibyśmy jego powinowate wygładzić, boby je bogacił i wywyszszał, zacnych i godnych inszych ludzi

zaniedbawszy". Niechaj mi powiedzą: król ten niedawno zmarły, co za powinowactwo miał z ludźmi niektóremi *infimae conditionis,* które wielkiemi i bogatemi pany poczynił, chocia się spraw Rzeczypospolitej ani jednym palcem nie dotknęli? Toć tu znać, że takie złe szafowanie nie za powinowactwem, ale za licencyą marnego rozdawania idzie. Azaż to, jako i co inszego, prawem się opatrzyć nie może, aby król dobrami Rzeczypospolitej bez wolej rad swych (acz nic przedniejszych niektórych) szafował, a owszem, powinowatemu aby bez wiadomości rad wszytkich urzędu ani dygnitarstwa żadnego nie dawał? Małe to jeszcze baczę przyczyny być do tego, abyśmy cudzoziemca nad domowego swego przekładać mieli; coś to inszego w tym być musi, co mądremu snadnie zgadnąć. Ale niech nam przyczyny jakie słuszniejsze pokażą *et credemus illis,* że to nie z ambicyej i nie zazdrości czynią; inaczej odstąpić Polaka nie zda się być bezpieczno.

Już tedy tak u siebie ugruntowawszy, że domowe a dobrowolnie na się wzięte jarzmo nasłodsze i napożyteczniejsze jest, chciejmy do tego przystąpić, abyśmy o tym radzili, jako a którym sposobem mielibyśmy sobie postąpić w obieraniu króla tak, iżbyśmy i Boga nie obrazili, a owszem to na wolą jego przypuścili i też, żeby każdemu stanowi do tego przyść mogło, [żeby to każdemu pokazali],[1] że wszyscy, tak rady jako i rycerstwo, *par ius eligendi regis* mają. A iż to więc bywa, że przy takich wielkich sprawach Pan Bóg wszechmogący w tym moc swą wielką okazować zwykł, że więc serca ludzkie do jednego człowieka obracać raczy, jeśliby nam do tego z łaski a z miłosierdzia jego przyść mogło, nicby nad to lepszego nie beło, boby już każdy jawnie wyznać mógł, że od samego Boga zrządzenie to przyszło. Ale że prze grzech nasz *in hac varietate sententiarum* ledwie się tak wielkiej zgody spodziewać możemy, musimy podobno inszego obyczaju poszukać.

Najdujemy to w piśmie świętym, że gdy króla napirwszego Bóg ludowi swemu dać miał, tedy to beła wola jego, aby go przez losy obierali. Aniżli losy miotali, okazał to jednak Bóg swemu prorokowi, że już on był naznaczył Saula, człowieka narodu podłego; i tak ,się potym zstało, że nie na inszego los padł, jedno na onego, którego Bóg był naznaczył. W czym się to ja-

[1] ‚zeby to kazdemu pokazali' Cz.; w D. i B. brak.

wnie pokazało, że takowe losy nie trafunkiem jakim padają, ale wedle wolej miłego Boga. Jakoż i w Nowym Zakonie świadectwo tego mamy, że się tym Bóg nie brzydzi; bo gdy apostołowie chcieli wiedzieć, kogoby był Bóg naznaczył na miejsce onego zdradliwego Judasza, przez losy tego doszli. I tak się tam rozumieć dawa, że Bóg przez losy okazał męża tego, którego była wola na miejscu pirwszego posadzić. Uwierzywszy tedy temu, że się tym Bóg nie obraża, obyczaj a porządek do tego, jeśliby się wszytkim, którzy do tego należą, podobał, byłby tym mym zdanim barzo snadny. Rzecz tak ważną od Boga, który jest studnica wszytkiego dobrego, zacząć się godzi; bo kto od Boga swe sprawy zaczyna, dobrze je poczyna, i rzecz pewna, że nie zabłądzi. Iż tedy widziemy, żeśmy Pana Boga naszego jako błędami, tak i grzechy ciężkiemi obrazili, starać się nam o to, jako zawżdy przedtym, tak więc na on czas, gdy się do tego aktu zjedziemy, potrzeba, abyśmy się przed możnym majestatem Pańskim upokorzywszy, łaski a miłosierdzia jego świętego od niego prosili. A iż różność wiary jest miedzy nami, niechby ci, którzy są kościoła rzymskiego, obyczajem swym nabożeństwo swe sprawowali, ci zasię, którzy od tego kościoła odstąpili, tak, jako nalepiej wedle szczerej wolej miłego Boga rozumieją, niech się Panu Bogu swemu modlą, aby grzechy i złości wszytkiemu ludowi temu odpuściwszy, raczył je łaską swą darować. Potym wnet nazajutrz aby się zeszli wszyscy do jednej kupy, a tam żeby ten, komu rząd czynić będzie należało, upominał lud wszytek ku nabożeństwu prawdziwemu; tamże za zezwoleniem wszytkich aby post wywołać rozkazano przez dwa dni całe, tak, aby lud zaniechawszy wszytkich zgoła rozkoszy, ciało swe postem a modlitwą trapił, a postem takim, żeby zgoła nic nie jeść albo tylko chleb z wodą podług starego zwyczaju kościoła krześcijańskiego, a onegoż dnia zezwoliwszy się na jednę modlitwę (którąby kilka osób na to naznaczonych spisali), żeby ją wszyscy, upadszy na kolana swe, za powodem jednego mówili, głosem wołając na Pana Boga swego, aby się nad ludem swym zmiłować raczył.

Zatym gdy już do elekcyej przychodzić będzie miało, aby się tam stan rycerski od senatorskiego koła dla lepszego porządku na mały czas odłączył, postanowiwszy to pirwej miedzy sobą, niż się rozstąpią, żeby Ich Mć panowie pozwolili braciej młod-

szej z pojśrodku siebie obrać osób czterzej, a rycerstwo też Ich Mć panom radom żeby pozwoliło z pojśrodku siebie wybierać; a to pozwalanie dla tego aby beło, żeby żaden stan prawa swego, które mają wszyscy jednakie do elekcyej, nie upuszczał. Gdy się rozstąpią, wybierać z pośrzodku siebie tym sposobem mogą, żeby rycerstwo Małej Polski obrali z Wielgiej Polski rycerstwa jednę osobę, a Wielcy Polacy z nich [1] także jednego, rycerstwo zasię W. X. L. wespółek z Iflanty [żeby] z Prus obrali jednę osobę, a Prusacy także z Litwy albo z Iflant jednę, tak, iżby ich beło czterzej, z każdej części Korony po jednemu. A gdzieby kto wiedział na osobę obraną co takiego, żeby albo co komu wydarł, albo Rzeczpospolitą zdradzał, albo cośkolwiek takowego uczynił, coby *bono civi in Republica* nie przystało, to aby wolno beło każdemu [powiedzieć], gdyż nie tylko tym osobam, ale i insze[m], na które się do tego czasu przez spary patrzyło, godzi się, aby się to przedtym, niż się do elekcyej przystąpi, pokazało, że cnotliwe ta swędra miedzy nimi barzo boli, a dobrzy żeby dank słuszny od wszytkich za utciwe sprawy swe odnosili. Tymże też sposobem Ich M. panowie rady koronne wszytkie aby się zachowali, żeby z każdej części Korony po jednemu senatorze obrali. Gdy się to odprawi, aby Ich Mć panowie elekty swe braciej młodszej oznajmili i oracyą przystojną zalecili, panowie też bracia aby swe Ich Mciom opowiedzieli *cum debitis cerimoniis et observantia.* A gdy się to odprawi, obowiązać tym elekty obrane, aby przez ten czas, póki się losy nie skończą, z żadnym człowiekiem ani sami z sobą rozmów około tych spraw nie mieli, i w gospodzie zostawając, nikogo do siebie nie puszczali pod utracenim tego, czym je Rzeczpospolita uczciła. Ten akt za jeden dzień albo za kilka dni odprawiwszy, zszedszy się wczas na miejsce zwykłe w jednę kupę, żeby znowu onę ośm osób modlitwą jednostajną z nabożeństwem wszyscy uniżywszy się przed Stworzycielem swym, Panu Bogu ofiarowali, prosząc go, aby z łaski swej przez pośrzodek losów okazać raczył, którego nam z onych króla naznaczył. Potym imiona ich na różnych kartach spisawszy, a do statku przystojnego, który łacinicy *urnam* zową, włożywszy, kazać dzieciątku małemu we czterzech lat, aby one kartki wyjmowało; którą napirwej wyjmie, ten będzie na

[1] ‚ynnych' D.

pirwszem miejscu stał, którą wtórym razem, ten na wtórem miejscu, a tak dalej aż do końca. Tamże aby to sobie wszyscy obiecali, że któregożkolwiek z onych ośmi Bóg przez los królem być pokaże, że mu chcą jako panu swemu poddani być. Potym dać urobić ośm kulek srebrnych, aby dziecię ono jednęż tylko w rękę wziąć mogło jednakiej wielkości, gładkości i wagi (czegoby osoby pewne na to deputowane dojźrzeć musiały); z onych jednę pozłocić, a włożywszy je *in urnam* i dobrze zamieszawszy, nakrywszy jaksamitem albo czym inszym, niechby ono dziecię po jednej wymowało, a onym elektom, porządnie wedle losów postanowionym, niechby rozdawało; na co aby wszyscy klęcząc na kolana swe a Bogu się modląc, patrzyli, oczekawając tego, którego im Bóg króla z pojśrodku braciej ich naznaczył. A tam któremu się z onych elektów jabłko pozłociste dostanie, niechby ten już był mian za króla, nam od Boga naznaczonego. Tamże zaraz Panu Bogu podziękowawszy, *applausus* przystojne i winszowanie nowemu królowi niechby beło, czego daj nam Panie Boże nasz w łasce swej doczekać.

Tu już macie, panowie bracia mili, obyczaj obierania króla, który, będzieli się wam wszytkim podobał, będzie mym zdanim dobry; bo tu w tym i *electio* jest *libera* i przedsię jednak jest też środek takowy, przez który Bóg wolą swą w takich sprawach oznajmować zwykł. A iż się o tak wielu elektach napisało, to dla tego, żeby tym ludzi niektórych *appetitus dominandi,* jeśliby był jaki, był niejako ubłagan, gdyż trudno może być z ludzi do gruntu wygładzon. Druga, że nie wszyscy *unum sentiunt,* potrzeba i temu i owemu dogadzać, a trzecia, że w tym ludziom godnym a dobrym uczciwa zapłata za ich cnotliwe sprawy będzie; bo chocia z onych ośmi (które stany wszytkie dla ich cnoty godnemi panowania będą rozumieć) jedenże tylko byłby królem, przedsię jednak każdego z onych, póki świat stać będzie, świadectwo cnotliwego zachowania i dobrej u ludzi egzystymacyej zostanie.

Jeśliż tedy to, co ja jeden ślachcic dobrego być rozumiem, wam się też, zacnemu rycerskiemu kołu, podobać będzie, mam za to, że mój uprzejmy umysł wdzięcznie przyjąwszy, przy tym, co dobrego jest, zostaniecie; a jeśliby się komu obcych narodów panowanie podobało, albo też obyczaj inszy obierania króla podobał, to wolno będzie każdemu na onym zjeździe przełożyć,

dawszy tylko przyczyny słuszne, bo *rationibus certare, et non verbis nudis* w Rzeczypospolitej za rzecz dobrą zawsze ludzie mądrzy mieli i rozumieli. To wszytko zawierając, krótko jeszcze dla pamięci przypomnę wam, panowie bracia, kilka artykułów, któreby nam zgodnie na onym wielkim zjeździe elekcyej postanowić potrzeba przedtym, niż elekcya będzie.

I. Pirwszy, gdyż różność wiary miedzy nami jest, a zgody nam *in Republica* potrzeba, opatrzyć to, aby pany duchowne i ich religią rzymską przy prawiech i przywilejach ich zostawiwszy, opatrzył się też pokój ludziom *professionis Evangelicae,* aby też wolnie, jako do tych czasów było, nabożeństwa swego używać mogli; zaczym o dziesięciny się zgodzić, a na jawne bluźnierce majestatu boskiego karanie jakie postanowić.

II. Iż po te czasy zawsześmy na to narzekali, że snać mieli być miedzy nami niektórzy, którzyby Rzeczypospolitej szkodliwie z umysłu dla swego pożytku służyć mieli, tacy, kto je wie, aby się okazali a tam zaraz karani beli; a iżby do krwie rozlania nie przychodziło, zdali się wam, niechby to im za karanie postanowione beło, żeby ani oni ani potomstwo ich spraw Rzeczypospolitej się nie dotykali; tamże zaraz dobrym za ich cnotliwe posługi aby dziękowano.

III. Okazał się teraz przywilej Aleksandra króla wolnościom ślacheckim barzo potrzebny, którego nam byli zataili; ten aby w statut wwiedzion i od króla przyszłego wespółek z tymi drugimi artykuły poprzysiężon był.

IV. Jest statut jeden *de hasta,* a drugi, że *cum fuerimus rogati specialiter,* tedy z panem jachać, gdzie każe, musimy; ten statut jako ten, który jest wolnościam naszym barzo przeciwnym, aby skażon i w niwecz obrócon był.

V. Wakancye wszytkie aby król do sześci niedziel rozdawać był powinien osobom tym i obyczajem takowym, jako przywilej Aleksandrów wyszszej omieniony obmawia, a to dla psowania i od cnoty odwodzenia tych, w których cnota krewka.

VI. Gdyż o mężobójców karaniu jawne mamy Boże rozkazanie, który srodze tego zakazał, abyśmy krwie bliźniego swego nie przedawali[1], a nasz o tym statut jawnie temu prawu Bożemu w łeb bije, nad to ten statut nas wszytkim inszym narodom

[1] ‚nie przelewali' Cz.

obrzydza, którzy nas *sanguinivendas et barbaros* dla tego nazywają, tedy proszę, dajcie się do tego przywieść, abyście i w tej mierze prawo swe z Bożem zgodzili: a co wiedzieć, jeśli i to nas do Boga w przeklęctwo nie przywodzi, że tak krew swą cenimy, jako bydlęcą.

VII. Na urzędzie generalskim co nam należy, snadnie możemy obaczyć; staraćby się tedy o to, abyśmy na generała elekcyą mieć mogli tak, iżby dwu obrawszy elektów, król jednemu z onych starostwo Wielgiej Polski dać był powinien, przywróciwszy *post mortem modernorum possessorum* to, co pirwej do tego należało; także i o podkomorzego ziemskiego aby się zachowało.

VIII. Iż się już utraty nasze tak barzo wyniosły, że im końca niemasz, starajmy się o tym, abychmy sobie *legem sumptuariam* postanowili, zaczym i to zubożenie Korony naprawićby się mogło.

Inszych rzeczy snadnie się domyślić, które się już tu, krótkości folgując, opuścić muszą. Poczujmyż się już, kiedy, zacny polski narodzie, teraz czas mamy do wszytkiego, a snać nigdy więcej takiej *opportunitatem* nie doczekamy, pókiśmy żywi. Nie leńcież się więc jechać tam, gdzie wam miejsce naznaczone będzie, gdyż na tym wiele należy. A jeśliby kto albo wczasowi albo zdrowiu albo gospodarstwu folgując, spraw sobie przystojnych omieszkawał, azażby się takiemu to rzec nie mogło, że on powinności swej ślacheckiej dosyć nie czyni, a prawo obierania króla, które jest nawiętsza wolność ślachecka, przez swą niebytność utraca? Nie mówię o tych, którzy nie mają o czym jechać, ale o tych, którzy sobie ty rzeczy pomijające więcej ważą, niż dobro Rzeczypospolitej. A jeśliby więc kufle a biesiady do tego nam zawadzać miały, więcejbyśmy godni, abyśmy beli Bachusowemi, aniżli Rzeczypospolitej członkami nazwani. Ostatek powinności waszych, jakoście powinni praw i wolności przestrzegać, tego was wszytkiego cnota wasza wrodzona polska, jako i tego wszytkiego, o czym się tu pisało, nauczy. Mnie, ślachcicowi bratu waszemu, dosyć na tym, żem umysł chętliwy ku dobremu Rzeczypospolitej pokazał, który gdy ujźrzę, że się wam, ludziom potciwem, podobać będzie, nigdy sobie za swe prace które wedle możności swej o dobre Rzeczypospolitej czynię, lepszej nagrody życzyć nie będę. A wy się zatym dobrze miejcie, a powinności ślacheckich nie przepominajcie: już wam o rest idzie.

XX.

Elekcya króla krześcijańska.

Iż zacnemu narodowi polskiemu król sie nie rodzi, ale za wolą i zezwolenim wszystkich stanów obieran bywa, wiernie tego sobie mamy wszyscy życzyć i o to sie spólną radą uprzejmie starać, aby to obieranie pana nowego nam i wszystkiej Rzeczypospolitej naszej dobrze a szcześliwie sie powiodło.

Ale iż i życzliwość i rada nasza, by nawiętsza i napilniejsza, nam pożyteczna być nie może bez ratunku i pomocy świętej boskiej, tedy tego napilniej nam jest potrzeba z nauki słowa Bożego, abyśmy sie pojednali z Panem Bogiem, który jako i innych wszystkich przełożonych obieranie ludziem zlecił, tak samego króla obieranie sobie samemu zostawić raczył. Do czego u Salomona w Przypowieściach w kap. 8. sam sie ozywa, mówiąc: *Per me reges regnant et legum conditores iusta decernunt. Per me principes imperant et potentes decernunt iustitiam.* „Przez mię królowie królują, a książęta sprawiedliwie rozkazują. Przez mię przełożeni panują, a wszyscy sędziowie sprawiedliwie sądzą". Także Ekklezyastyk w kap. 10.: *In manu Dei potestas terrae, et utilem rectorem suscitabit in tempus super illam.* „Moc ziemie jest w rękach Bożych, który potrzebnie na niej wzbudza przełożonego pożytecznego". Także i Paweł ś. pisząc do Rzymianów w kap. 13. jaśnie pokazuje, iż każda zwierzchność i wszelakie przełożeństwo jest od Pana Boga. A nie tylko pismo święte tego nas uczy, iż Pan Bóg sam króle daje, ale i ludzie pogańscy tóż zawsze rozumieli. O czym miedzy Greki naprzedniejszy poeta Homerus napisał, iż żaden dobrze królować i rozkazować nie może, jedno ten, któremu sam Bóg królestwo zrządzi, i przetóż uczył, aby ludzie ofiarami i modlitwami o króla Boga prosili. Także Samnius, zacny u Egiptów filozof, rozumiał, który tak powiedział: *Omnes homines sub Dei imperio sunt; idcirco imperare et principatum inter mortales gerere, divinum munus existimandum est.* „Wszyscy ludzie pod rozkazaniem Bożym są; przetóż rozkazować i królem być, rozumieć każdy ma, że to jest osobliwy dar Boski". I wszelakim to sposobem tenże filozof pokazował,

XX. Druk współczesny (1573).

iż acz Bóg jest spólnym wszystkich ludzi wobec ojcem, wszakże osobliwym obyczajem jakoby za syny sposobia te, które na królestwa i państwa obiera. Jest tedy jasna rzecz z pisma świętego i pogańskiego, iż króle pan Bóg sam obiera i dawa. I częstokroć dla grzechów ludzkich dawa króle złe i niepożyteczne, jako Job ś. powiada w kap. 34.: *Qui regnare facit hominem hypocritam propter peccata populi.* „Który dopuszcza królować człowiekowi pokrytemu dla grzechów ludzkich". Także u proroka Izajasza Pan Bóg sam mówi: *Et dabo pueros principes eorum, et effeminati dominabuntur eis.* „I dam jem dzieci za książęta a niewieściuchowie panować jem będą". Co za wielkie przeklęctwo każdy rozumieć musi, kiedy któremu państwu pan Bóg króle dzieci i niewieściuchy dawa. O którym przeklęctwie Salomon tak mówi*: *Vae huic terrae, cuius rex puer est.* „Bieda tej ziemi, której król jest dziecięciem". Co nie tak o leciech, jako o dobrej baczności rozumieć masz. Także u Ozeasza w kap. 13. jasnemi słowy powiada: *Dabo tibi regem in furore meo et auferam in indignatione mea.* „Dam ja tobie króla w gniewie moim a odejmęć go w zagniewaniu moim". Widzisz z tych słów Boskich, iż wielekroć dla grzechów ludzkich dawa króle złe i niepożyteczne. Co iż sie dostatecznie pokazało, tedym dobrze powiedział, iż tego nam jest najpilniej potrzeba z nauki słowa Bożego, abychmy sie z Panem Bogiem pojednali przez prawdziwą pokutę i uprzejme żywota naszego polepszenie, chcemyli, aby nam w gniewie swym nie dał króla pokrytego, dziecięcia albo niewieściucha. Takąć radę i naukę Samuel żydom dawał, kiedy sobie króla obierali i od Boga prosili, mówiąc do nich tymi słowy:** *Nunc ergo praesto est rex vester, quem elegistis et petistis. Ecce dedit vobis Dominus regem, si timueritis dominum et servieritis ei et audieritis vocem eius et non exasperaveritis os domini, eritis et vos et rex, qui imperat vobis, sequentes dominum Deum vestrum. Si autem non audieritis vocem Domini, sed exasperaveritis sermones eius, erit manus Domini super vos, sicut super patres vestros. Quod si perseveraveritis in malitia, et vos et rex vester pariter peribitis.* „Otóż już macie króla, któregoście obrali i żądali, a oto go Pan przełożył nad wami. Jeśli sie będziecie bać Pana Boga a będziecie służyć jemu i bę-

* Eccle. 10. ** Regum 12.

dziecie posłuszni słowu jego, a jeśliże rozkazania Bożego gwałcić nie będziecie, tedy i wy i król wasz, który nad wami panuje, będziecie chodzić za Panem Bogiem waszym. Ale jeśli słowa Bożego słuchać nie będziecie a rozkazanie jego zgwałcicie, tedy ręka Pańska oborzy się tak przeciwko wam, jako i przeciw ojcom waszym. Bójcie sie tedy Pana Boga, a służcie jemu w prawdzie ze wszystkiego serca waszego. Abowiem jeśliże w złości trwać będziecie, tedy i wy i król wasz poginiecie". Przedniejsza tedy rada nasza ma sie zacząć od Pana Boga w pokucie i w polepszeniu żywota. Bo jeśli stąd nie zaczniemy rady naszej, cokolwiek radzić będziemy, nie powiedzie sie nam.

Ten fundament elekcyej tak założywszy, jest nam i tego wielce potrzeba, abychmy sie też sami z sobą pojednali, a odrzuciwszy na stronę wszystkie *simultates,* także *odia* i nienawiści Rzeczypospolitej darowawszy, miłość i zgodę prawdziwą miedzy sobą statecznie zachowali, to za pewne wiedząc z nauki słowa Bożego, iż niezgoda jest nieomylnym znakiem pewnego gniewu Bożego, jako sam Pan Bóg u Ezajasza pokazuje w kap. 19., mówiąc: *Et concurrere faciam Aegyptios adversus Aegyptios et pugnabit vir contra fratrem suum et vir contra amicum suum, civitas adversus civitatem, regnum adversus regnum.* „I spuszczę Egipczyki z Egipczyki, a brat będzie walczył przeciw bratu swemu, przyjaciel przeciw przyjacielowi, miasto przeciw miastu, królestwo przeciw królestwu". To jest, dopuszczę, iż Egipczykowie powstaną przeciw Egipczykom, a żadnej zgody i miłości nie będą mogli miedzy sobą zachować. Jakoby chciał rzec Pan Bóg: Ja wygubię i wygładzę Egipczyki, a znak tego ich wygładzenia i zginienia będzie niezgoda miedzy nimi. Rozerwą sie i żadnej przyjaźni ani miłości nie będzie miedzy nimi, a tak królestwo ich zginie. Skąd możesz dobrze baczyć, iż nie masz jadu szkodliwszego każdemu królestwu, jako niezgoda. *Fieri enim non potest, cum populi navis in alto fluctuat, odio atque seditionum tempestatibus agitata, quin in mediis fluctibus misere obruatur.* I toć jest co Krystus, Pan i Bóg nasz, u Mateusza w kap. 12. powiedzieć raczył: *Omne regnum divisum contra se desolabitur et omnis civitas vel domus divisa contra se non stabit.* „Wszelkie królestwo, rozdzielone przeciwko sobie, bywa spustoszone i wszelkie miasto albo dom rozdzielony przeciwko sobie nie ostoi sie". Dla tegoć i filozofowie zgodę zwali królową i panią

wszystkich królestw i miast, iż żadna insza cnota nie ma takiej mocy ku zachowaniu każdego królestwa i miasta, jako zgoda. Przetóż gdy miasta greckie były przez niezgodę miedzy sobą rozerwane, *Leontinus* Gorgias osobliwe księgi napisał o zgodzie rozumiejąc, iż one miasta nie mogły być inaczej zachowane, jedno przez zgodę. Także w niezgodzie rzymskiej *Demetrius Magnesius* uczynił, bo przez zgodę z małych rzeczy urastają wielkie, przez niezgodę rzeczy wielkie wniwecz sie obracają. Jeśliż przez rozerwanie języków budowanie wieży Babilońskiej wniwecz sie obróciło, daleko więcej przez rozerwanie i niezgodę serc i myśli ludzkich każde królestwo wniwecz obrócić sie musi. Rozdziel na części rzekę: nie będzie już miała mocy. Rozrzucaj ogień: zgaśnie. Stądże Empedokles *Pythagoreus* powiadał, że świat przez zgodę stoi, przez niezgodę niszczeje. Toć i sama natura chciała nam pokazać *in lapide Tyrrheno*,[1] który gdy w wodę wrzucisz, a jest cały, aczkolwiek wielki, nie utonie. Także i my, jeśli cali a zgodni będziemy, nie zginiemy; jeśli rozerwani i niezgodni, zginąć musimy. *Scilurus* Tatarzyn, niemałego rozumu człowiek, gdy umierać miał, każdemu synowi z osobna podał węzeł związanych strzał, aby ji złamali; a gdy sie ociągali, rozumiejąc, iż go złamać nie mogli, sam je wziąwszy, rozwiązał i po jednej strzale biorąc, snadnie wszytek połamał, tym ich napominając, aby miłość i zgodę miedzy sobą zachowali. Która jeśliby miedzy niemi wcale trwała, trudnoby je kto miał zwyciężyć; a jeśliby ją więc przez niezgodę rozerwali, snadnieby je każdy już zwyciężyć mógł. I dla tegóż *Gregorius Nazianzenus* ludzie zgodliwe przyrównawa do korabia Noego, który w potop był zachowany, że wszytcy, którzy tam w nim byli, wielką zgodą i miłość miedzy sobą zachowali. Ukaż ty mnie zgodę, ukażę ja tobie rzeczpospolitą trwałą i w każdym niebeśpieczeństwie mocną i potężną. Gdy na początku świata Pan Bóg wiele źwierząt rozlicznych stworzył, nie chciał zaraz wiele ludzi stworzyć, ale stworzył jednego, z któregoby potym wielkość sie ludzi rozmnożyła, aby my, przypatrując sie temu, miedzy sobą zgodę i jedność pilnie chowali, bacząc, że wszyscy jesteśmy synmi jednego człowieka i wiedząc, jako sie Pan Bóg kocha w zgodzie i jedności. I taż jest przyczyna, jako Augustyn święty

[1] ‚Thirreo' pdr.

wspomina, czemu Pan Bóg chciał, aby ludzie wszyscy od jednego człowieka, którego on stworzył, początek swój wzięli. I dla tejże przyczyny, kiedy innym wszystkim źwierzętom Pan Bóg broń dawał, jednym zęby, drugim paznogcie, trzecim rogi, samego człowieka bez wszelakiej broni, nagiego stworzyć raczył, jako tego, którego dla miłości i wszelakiego pokoju zachowania stworzył, aby tak patrząc na swą nagość i przyrodzoną niepotężność, był napomnion, dla czego tu jest na świecie postanowion. Baczysz, iż niemasz nic tak potrzebnego, jako zgoda, a nic szkodliwszego, jako niezgoda. Abowiem zgodliwe serca i jednostajne myśli stanów wszystkich królestwo zachowywa, niezgodliwe traci, jako Ozeasz prorok powiedział w kap. 10.: *Divisum est cor eorum: nunc interibunt.* „Rozdwoiło sie serce ich, a przetóż też teraz zginą". Skąd każdy pojąć może, iż każdego zginienia początkiem i głową jest niezgoda, co i ludzie pogańscy rozumieli i na piśmie nam zostawili. Cicero tak powiedział:* *Neque civitas in seditione beata esse potest, neque in discordia dominorum domus, multo minus animus a se ipso dissidens secumque discordans gustare partem ullam liquidae voluptatis et liberae potest.* „Ani miasto w rozruchu szczęśliwe być może, ani domy pańskie w niezgodzie, daleko mniej umysł sam od siebie rózny i z sobą sie nie zgadzając może rozeznać i skosztować, która jest prawdziwa a wolna rozkosz. Także i Plato rozumiał, powiadając:** *Nihil perniciosius esse civitati, quam discordiam, nihil utilius, quam unionem et amicitiam.* „Niemasz żadnej rzeczy szkodliwszej królestwu, jako niezgoda, a żadnej potrzebniejszej jako zgoda a zobopólna miłość". Pokazał też to swym przykładem Temistokles, który wiodąc nieprzyjaźń z Arystydesem, zawżdy w radzie jeden przeciw drugiemu wotował. I gdy jednego czasu dla ich niezgody nie sprawiwszy nic, musieli sie z rady rozić, głosem wielkim zawołał Temistokles: *Nisi me et illum in baratrum eieceritis, respub. Atheniensis nunquam salva esse poterit.* Stąd już każdy obaczyć może, że nam tego wielce, jakom powiedział, jest do elekcyej potrzeba, abychmy miedzy sobą uprzejmą miłość i stateczną zgodę zachowali, z pilnością tego przestrzegając, żeby jeden drugiemu do jakiej nieprzyjaźni najmniejszej okazyej nie dawał, bo jako z małej chmury wielki więc deszcz bywa,

* ‚In lib. quinto De finibus'. ** Plato in quinto dialogo De repub.

tak z najmniejszej niezgody bywają wielkie rozruchy i nieprzyjaźni. Do której zgody słusznie teraz nas wszytkich ma przywieść *communis spes communisque metus,* które dwie rzeczy, nadzieja i bojaźń spólna, czynią w potrzebie wielką zgodę; nadzieja z oczekawania i otuchy przyszłego dobra, które w sercach wszystkich ludzi czyni miłą a wdzięczną radość, bojaźń z strachu przyszłego złego, który strach takiej więc bywa mocy, iż z wielkich nieprzyjaciół czyni łaskawe i miłe przyjaciele. Abowiem już każdy bywa lepszej myśli i lepszej nadziejej, kiedy baczy, iż wszyscy w zgodzie i miłości o sobie wespółek radzą.

Nadto do elekcyej jest rzecz bardzo potrzebna *consilium bonum et maturum,* to jest, rada dobra i stateczna, abychmy nic płocho, nic pirzchliwie albo nagle nie poczynali. Bo to zapewne z nauki, z słowa Bożego wiedzieć mamy, iż nagła i nie rozmyślna rada jest pewnym znakiem karania Bożego, co Pan Bóg sam u Ezajasza w kap. 19. jaśnie pokazuje, kiedy chcąc Egipt pokarać, tymi słowy powiada: *Et consilium eius praecipitabo;* to jest: „W niwecz obrócę radę jego, nie weźmie skutku swego". Albo tak *praecipitabo eorum consilium,* to jest, uczynię to, iż rada ich będzie nagła, prędka, uporna i nierozmyślna. Baczysz, iż prędka a nagła rada jest karanie Boże. Chciał pan Bóg skarać Egipczyki, przetóż dopuścił na nie nagłą i uporną radę. Karze Pan Bóg niepobożne ludzi, *eorum consilium praecipitando,* bowiem rada dobra ma być uważna z dobrym baczenim i rozmyślenim, zwłaszcza w rzeczach trudnych, w których zwykł sie więc umysł ludzki na tę i na ową stronę wahać. W ten czas potrzeba rzecz statecznie i gruntownie uważać, aby za nierozmyślną i nieuważną radą rzeczpospolita nie przyszła w niebeśpieczeństwo. Bias *Prienensis,* jako napisał *Laertius,* dwie najwiętsze rzeczy przeciwne radzie być powiedział: *Iram et festinationem,* gniew z kwapliwością. Wszakże tak rozumiej, że ja tu nie chwalę leniwej i nierychłej rady, ale dobrze i statecznie uważoną, bo potrzeba sie kwapić, ale z rozumem i z dobrym uważenim, jako mówią: *Festina lente.* Toć jest, co powiedział niektóry mądry człowiek: *Deliberare utilia, mora tutissima est,* „uważać a rozmyślać sie na rzeczy pożyteczne jest beśpieczne przedłużenie". Wszakże to przedłużenie ma jednak być z kwapienim złączone, aby tak jedna rzecz drugą miarkowała. Dobrze tedy i mądrze Aleksander Sewerus, cesarz rzymski, czynił, który, aby kto w radzie czego nie-

rozmyślnie nie powiedział, każdemu na rozmyślanie czasu użyczał. Żywot nasz jest jako niejaka drabina, na wysokim miejscu postanowiona, której pierwszy szczebel jest myśl nasza, ostateczny szczebel jest uczynek, pośrzodku zaś jest inszych wiele szczeblów uważenia i dobrego rozmyślenia. Jako tedy człowiek, jeśliby chciał z pierwszego szczebla, opuściwszy śrzednie, na ostateczny wstąpić, prędkoby spadł, także i ten, któryby chciał pierwszą myśl i radę swoję, [do skutku przywieść] opuściwszy śrzednie szczeble, które są dobrego uważenia i rozmyślenia, nie uważając u siebie, jeśli ta rzecz jest przeciw Panu Bogu albo nie, także, jeśli jest z dobrem i pożytkiem Rzeczypospolitej, barzo prędko upadnie i z takową radą swą w niwecz sie obróci. Potrzeba tedy każdą rzecz pierwej pilnie uważać, niżli ją do skutku ma przywieść i żadnego szczebla nie opuszczać, kto chce z dołu bez upadku na górę wstąpić. Do której trzeba wielkiej mądrości i roztropności, o której Plato powiadał, iż przez nie rzeczy wielkie i trudne bywają dobrze i statecznie stanowione, bo sama, jako Stoikowie piszą, przegląda rzeczy złe i dobre, i przetóż Cicero zowie ją *magistram vel artem vitae humanae, semper enim praecipit, quae agenda vel non agenda sunt.* Apollofanes tak ją sobie ważył, że o niej tak rozumiał, aby ona jedną cnotą była, któraby insze wszystkie cnoty w sobie zamykała albo którejby inne cnoty usługowały. Bion zaś *Borysthenites* o niej tak powiadał, iż insze wszystkie cnoty tak przechodzi, jako wzrok przechodzi inne smysły, która nic nie czyni, nic nie sprawuje, nic nie stanowi, aż pierwej każdej rzeczy przyczynę statecznie wybaczywszy, czemu, dla czego to ma być obrano, to odrzucono. I dla tegóż oni starzy powiadali, iż człowiek mądry i poradny ma zawżdy fortunę w radzie swojej, rzeczy przyszłe radą i myślą swoją przeglądając. Stąd baczysz, jako do tak wielkiego a trudnego aktu potrzebna jest mądra a statecznie uważna rada, bo jako Scipio Maior powiadał: *Turpe verbum est: „Non putaram“.* Szkarade to jest słowo mówić. „Nie spodziewałem sie“*:* a Seneka*: Si prudens esse cupis in futura prospectum intende et quae possunt contingere, in animo tuo cuncta propone. Nihil tibi subitum sit, sed totum ante prospiciens, nam qui prudens est, non dicit: „Non putavi hoc fieri“, quia non dubitat, sed exspectat, non suspicatur, sed cavet.* „Jeśli chcesz być mądrym i roztropnym, miej na baczeniu przyszłe rzeczy i to, co sie może przygodzić, na umyśle twym wszytko

uważaj. Niech ci nie będzie nic nagłego, ale przed tym wszystko przeglądaj. Abowiem człowiek roztropny nie mówi: „Nie spodziewałem sie, aby to tak miało być, bo już nie wątpi, ale oczekawa, nie domniemawa sie, ale sie strzeże". Potrzeba tedy wielkiej i mądrej, jakom powiedział, rady, która jest *veluti oculus futurorum,* jako oko przyszłych rzeczy. Przetóż Salomon w Przypowieściach w kap. 13. mówi: *Astutus omnia agit cum consilio.* „Roztropny ostrożnie we wszem sobie poczyna". I Ekklezyastyk w kap. 32.: *Sine consilio nihil facias, et post factum non poenitebis.* „Nic nie czyń bez rady, abyś tego potym nie żałował". Naprzód tedy pilną i mądrą radą to trzeba opatrzyć, aby ludzka chciwość miejsca żadnego w elekcyej nie miała, to jest, aby sie tym zabieżało, którzy sie królestwa chciwie domagają, o nie sie albo sami przez sie albo też przez inne starając. Bo ambicya tę ma wadę w sobie, iż cnotę symuluje. Albowiem, iż nie wszyscy prawdziwej cnoty dostąpić mogą, przez którą samę przychodzić ludzie mają na czci i dostojeństwa, więc wiele ich bywa, którzy dla dostąpienia jakiej czci i dostojności cnotę zmyślają, jako Sallustius napisał: *Ambitio multos mortales falsos fieri coegit, aliud clausum in pectore, aliud promptum habere in lingua, magisque vultum quam ingenium habere.* „Chciwość panowania wiele ludzi do tego przywiodła, że zmyślać cnotę musieli, insze na sercu myśląc, a insze usty mówiąc, i więcej postawy, niżli wątku po sobie okazując". Tym ci sposobem Cypselus[1] w Koryncie, Pizystratus w Atenach, Dyonizyus w Syrakuziech, Falarys w Agrygencie, Aleksander w Pherae, Nikokles w Sycyonie i wiele innych z Greków zmyślając cnotę, na państwo wstąpili i ojczyznę swą ucisnęli. Bo to jest rzecz pewna, iż tacy nie tak dla dobra rzeczypospolitej, jako dla pożytku swego królestwa sie domagają, co nie może być bez wielkiego obrażenia i upadku rzeczypospolitej. Jasny tego przykład mamy w Juliuszu Cesarzu, który sie nie wstydził powiadać, iż dla królestwa prawa, sprawiedliwości i poczciwości nie wadzi naruszyć. I tenże, aby chciwości swej dosyć uczynił, wolność ojczyźnie swej własnej srogim uciśnieniem odjął. Ale i u Rzymianów jasny tego jest dowód. *Sulla, Cinna, Carbo, Marius, Pompeius* i wiele innych, których ambicyą i chciwością panowania więcej ludu rzymskiego

[1] ‚Cipsillus' pdr.

rycerskiego poginęło, niżli na wszystkich walkach, które podejmowali dla rozszerzenia państwa swego. Chciwość panowania Nikomedesa do tego przywiodła, iż własnego ojca swego *Prusiam,* króla Bityńskiego, zabił. Także *Eucratides*, król baktryański, zacny i możny człowiek, otrzymawszy wielkie zwycięstwo z Demetryusza, króla Indyjskiego, gdy sie do domu wracał, dla królestwa od syna własnego jest przez zdradę zamordowan. Także Daryus dla chciwości panowania od ojca własnego, Artakserksa, sromotną i haniebną śmierć z towarzystwem swym podjął, z którym sie był na gardło ojca swego sprzysiągł. Dla tejże ambicyej nienasyconej *Constantinus,* tego imienia czwarty cesarz, dwu braciej swej jeszcze w dzieciństwie, nosy im porzezawszy, oszkaradził, aby nigdy na cesarstwo przyć nie mogli. Także malem nie prawda, co powiadają:* *Nullum regnum sine domestica caede aut paricidio esse solet.* Abowiem dla czego innego bywa tak wielkie krwie rozlanie, dla czego tak wiele królestw ginie, tak wiele rzeczypospolitych[1] niszczeje, tak wiele obfitych ziem pustoszeje, tak wiele ludzi mordowania, jedno dla chciwości panowania i królowania? Mizerna tedy to jest rzecz, jako Plato powiada i Cicero wspomina, *ambitio* i domaganie sie czci i dostojności. Tęć Eurypides miał w nienawiści, jako jednę rzecz najgorszą i naszkodliwszą rzeczypospolitej, a słusznie, bo nie przewoźnicy proszą tych, którzy sie mają przewieźć, aby ich przewieźli, ale ci, którzy sie chcą przewieźć, przewoźników proszą i wzywają[2] o przewóz. Przetóż *Africanus* dotąd sie głupiem być rozumiał, dokąd sie powinowatym swym o dostojności i o urzędy jakie chciwie[3] starał. Bo takowe staranie zawżdy za sromotę i zelżywość miano nie tylko temu, który prosił, ale i tym, u których prosił. Abowiem którzy sie tak o dostojności i przełożeństwa starają, nie mogą być bez podejrzenia, aby nie mieli chcieć korrumpować i tych, przez które proszą, i tych, u których proszą. A dla tegoć prawo pospolite *ambitum* srogo każe, jako tę rzecz, która jest rzeczypospolitej barzo szkodliwa. Jeśliże więc tedy nieprzystojna i zelżywa barzo zawżdy to rzecz była przez przyczynę starać sie o królestwo, daleko więcej nieprzystojniej i zelżywiej jest o nie sie starać przez pieniądze; bo to być nie może,

* Volat. L. 23. Antrop. [1] ‚rzeczypospolitej' pdr. [2] ‚vżywaią' pdr [3] ‚chciwe' pdr.

aby ten, który przez pieniądze dostawa królestwa, nie chciał sobie z niego kwestów i pożytków czynić. Przetóż trzeba temu z wielką pilnością zabiegać, aby w elekcyej dary i obietnice miejsca żadnego nie miały. Bo chciwość darów, jako wszystkich wieków królestwam szkodliwa była, historye narodów wszystkich o tym świadczą. Baczył to przed tym w królestwie rzymskim lugurta, który wyszedszy z miasta zawołał: *O venalem urbem, si emptorem inveneris!* Co aby w naszym królestwie zacnym miejsca nie miało, każdy z powinnej wiary i cnoty swej pilnie tego ma przestrzegać.

Ale nie mniej i tego nam jest potrzeba przestrzegać, abychmy w obieraniu króla nie tak patrzyli na rodzaj, jako na cnotę, godność i umiejętność do rządzenia i sprawowania rzeczypospolitej. Bo co jest żeglarz w okręcie, to król jest w królestwie. Ale żadny mądry żeglarza nie obiera do okrętu z rodzaju, ale z nauki i umiejętności żeglowania. Tak też i król nie ma być obieran z rodzaju, ale z godności i umiejętności rządzenia i sprawowania królestwa. Na co patrząc *satiricus,* powiedział:

Malo, pater sit tibi Thersites, dum modo tu sis
Aeacidae similis, Vulcaniaque arma capessas,
Quam te Thersitae similem producat Achilles.

„Wolę, iż ojca masz Tersytesa, człowieka nikczemnego, by ty jedno sam byłeś cnotą i godnością Eacydesowi podobien, zawołanemu rycerzewi, i w rycerstwie sie kochał, niżelibyś miał mieć ojca Achillesa, wielkiego i zacnego rycerza, a tyś sam był podobien nikczemnemu i gnuśnemu Tersytesowi". Tóż i on wielki Aleksander rozumiał, iż nie z rodzaju, ale z godności król ma być obieran, którego gdy przyjaciele pytali, kiedy konać miał, kogoby chciał po sobie na królestwo potomkiem zostawić, odpowiedział: *Dignissimum,* najgodniejszego. Acz miał Herkulesa syna własnego, dowcipu niemałego, i Arydeusa brata, młodzieńca z rozumem i wielką układnością, i Roksanę, żonę brzemienną; wszakże jednak zapomniawszy prawie krwie swej własnej i wszystkiego przyrodzonego powinowactwa, żadnego z tych na królestwo dziedzicem nie mianował, jedno zgoła powiedział: Najgodniejszego. I gdy już rzecz zamknął, a obaczył, iż zwątpili tej jego około potomka odpowiedzi, wczął sie poswarek miedzy pany, zjąwszy sygnet z palca podał go Perdykowi, aby tym okazał, iż tego samego imo syna własnego i inne krewne, powino-

wate swoje rozumiał być po sobie na królestwo najgodniejszego. Także Fraates, partski król, uczynił; który acz wiele synów miał, wszakże umierając, iż żadnego z nich dla lat na królestwo godnego być nie rozumiał, wszystkich minął, a brata Mitrydatesa jako godniejszego po sobie na miejscu swym postanowił, aby tym przykładem swym pokazał, iż król nie z rodzaju, ale z godności na królestwo ma być obieran. Takżeć i Mojżesz nie obierał przełożonych z rodzaju, ale z godności i umiejętności; który chcąc postanowić przełożone nad ludem bożym, tymi słowy do Żydów mówił w kap. I.* „Dajcie mi męże mądre i roztropne [z] śrzodku was, którychby obcowanie i zachowanie było świadome w pokoleniu waszym, te ja nad wami przełożonemi postanowię". Nie mówi Mojżesz: „Dajcie mi [z] śrzodku was męże narodu wielkiego", ale zgoła „ludzie mądre i roztropne". Mądry Mojżesz naprzód tego chce, aby na urzędy ludzie mądrzy i godni byli obierani. Przetóż i Salomon, najmędrszy na świecie król, tóż rozumiejąc, nie prosił od pana Boga bogactw, ale mądrości. O którą też i ociec jego Dawid prosił, gdy tak do Pana Boga wołał w Psalm. 71.: *Deus, iudicium tuum regi da et iustitiam tuam filio regis, iudicare populum tuum in iustitia et pauperes tuos in iudicio:* „Dajże, o Boże, królowi rozsądek twój, a twoję sprawiedliwość synowi królewskiemu, aby sądził lud twój w sprawiedliwości, a ubóstwo twoje z rozsądkiem". I na inszym miejscu do wszystkich przełożonych mówi:** *Et nunc, reges, intelligite, erudimini, qui iudicatis terram.* „Zrozumiejcież teraz, królowie, a uczcie sie sędziowie ziemie". Także i Salomon w kap. 6. *Sapien.* upominając wszystkie króle, mówi: *Si ergo delectamini sedibus et sceptris, o reges populi, diligite sapientiam, ut in perpetuum regnetis, diligite lumen sapientiae omnes, qui praeestis populis.* „Przeto wy, królowie narodów, którzy miłujecie stolice i sceptra królewskie, miejcie w uczciwości mądrość, abyście na wieki królowali. Miłujcie światłość mądrości wszyscy, którzy jesteście przełożeni nad ludem bożym". A trochę niżej: *Rex sapiens stabilimentum populi est.* „Król mądry jest podparciem ludu". A Ekklezyastyk w kap. 10.: *Rex insipiens perdet populum suum.* „Król nieumiejętny potraci lud swój". Patrz, co należy królowi i każdemu przełożonemu na mądrości i godno-

* Deut. 1. ** Psal. 2.

ści. Bo każdy sprawca rzeczypospolitej bez godności jest jako łódź bez wiosła albo jako ptak bez skrzydła. *Nullus, inquit Vegetius,* est, quem opportet vel plura vel meliora scire, quam principem, cuius doctrina debet omnibus prodesse subiectis.* „Żadnemu nie przystoi więcej umieć i lepszych rzeczy wiedzieć, jako panu; którego umiejętność wszystkim poddanym ma być pożyteczna". Co iż tak jest, trzeba nam tego, jakom powiedział, pilnie barzo przestrzegać, abychmy w obieraniu króla nie tak patrzali na rodzaj, jako na godność, dzielność, umiejętność i inne cnoty, które do rządzenia i sprawowania królestwa każdemu królowi są potrzebne.

Tymże sposobem nie tak dalece oglądać sie mamy na akcesyą albo bogactwa, któreby Koronie przypaść mogły, jako na cnotę i godność. Bo lepiej jest małe królestwo sprawiedliwie w pokoju rzędzić, niżli wielkie i rozszerzone z bojaźnią i z niebeśpieczeństwem, jako wilka za uszy trzymać. Abowiem wielkie i rozszerzone królestwo nic inszego nie jest, jedno wielka praca a ustawiczne staranie, które powinien król wszystkim tym, którzy są pod jego rozkazowanim, powinien o wszystkich myślić i radzić, wszytkich bronić, każdemu sprawiedliwość czynić wedle praw i obyczajów każdego. Bo jeśli każdemu innemu człowiekowi dosyć jest tylko o sobie i o domu swym radzić, ale królewi nie dosyć; który nie tylko o sobie, ale o wszystkich w królestwie i państwach swych powinien jest radzić i pracą mieć. Przetóż Seneka o cesarzu cudnie powiedział: *Cui omnia licent, propter hoc ipsum multa non licent.* „Komu sie wszytko godzi, dla tego samego wiele mu sie nie godzi". Bo jako cesarzem został, wiele sam sobie wczasu odjął. Abowiem jego czujność wszystkich domów strzeże, jego praca wszystkich pokoju przestrzega, jego dowcip wszytkim dobre mienie jedna; jego staranie wszytkim wczas czyni, do czego wielkiej mądrości, wielkiej prace i wielkiego starania królowi potrzeba. Na co bacząc świętej pamięci król pierwszy Zygmunt, gdy mu po śmierci króla Lodwika węgierskie, czeskie także, potym i duńskie królestwo z prośbą dawano, żadnego z nich przyjąć nie chciał, powiedając, iż królowi pracą i staraniem o królestwie swym zabawionemu innych cudzych królestw nie potrzeba żądać. Odpo-

* Vegetius De re militari.

wiedź mądrego i wielkiego animusu człowieka i prawie takiego króla godna. Był on król barzo ostrożny, wszystkie rzeczy na każdą stronę pilnie przeglądając; co jest pokój i wojna, dobrze i mądrze u siebie uważał, i przeto nie dziw, iż starając sie o dobro i pokój królestwu swemu, cudzych królestw nie pragnął.

Zaś wiele takowych jest, którzy sie w wielkich i długich tytułech kochają i w tym, kiedy wiele państw i królestw pod rozkazowanim swoim mają, rozumiejąc to, żeby urzędowi swemu dosyć czynili, kiedy na swem miejscu przełożone wicegerenty mają. Ale pewnie ci wszytkiego wiedzieć nie mogą, co sie w ich róznych i daleko od siebie odległych państwach dzieje, i częstokroć tak temu wierzyć muszą, jako jem sprawę, lecz pod czas omylną, dadzą. Imo to, jeśliże co w onych państwach nagle przypadnie, bądź domowe niezgody, bądź co przeciwnego od nieprzyjaciela postronnego, albo jakowe inne trudne i prędkie przygody, które pospolicie na państwa i królestwa przypadają, temu wszystkiemu prze niebytność statecznie zabieżeć nie mogą. Co i nam samym sie przydało, kiedy Władysław, który będąc królem polskim na królestwo węgierskie był wziął, zabawiony sprawani tam tego królestwa sprawy i potrzeby polskie opuścić musiał. Bo sie to więc przydawa, iż jako w wielkich nawałnościach okręt bez żeglarza, tak królestwo bez króla przychodzi w niebeśpieczeństwo, albo co o Faetońcie poetowie piszą, sam siebie musi zgubić pan dla wielkości i trudności spraw, których na sobie znosić i dosyć jem uczynić nie może. Trudna tedy rzecz jest i barzo niebeśpieczna wiele państw i królestw mieć pod rozkazowanim swem. Abowiem nie może być nic trudniejszego, jako dobrze rozkazować. Co bacząc Tyberyus cesarz z podziwienim powiedział: *Nescitis, quanta bellua est imperium.* „Nie wiecie, jako to srogie źwierzę jest państwo". I do przyjaciół swych częstokroć mawiał: „Tak ja królestwo trzymam, jako wilka za uszy". Pisze Waleryus o jednym królu, któremu gdy podano koronę, trzymając ją w ręku, długo sie jej przypatrował i potym rzekł: „O więcej cudniejsza, niźli szcześliwa czapka, której ktoby sie pilnie przypatrzył, jako wiele niesie za sobą przygód, trudności niebeśpieczeństwa, frasunków i wielkiej nędze, na ziemi leżącej podnieśćby jej nie chciał". Tóż i Seleukus zwykł mówić: „By temu ludzie do końca chcieli wierzyć, jako to rzecz jest trudna

i barzo przykra o rozliczne rzeczy i sprawy tak wiele listów albo pisać albo czytać, żadenby tej korony z ziemie nie podniósł". Nie tak dalece tedy w obieraniu króla mamy sie oglądać na akcesyą albo bogactwa, jako na cnotę, godność i na to, aby tak wielkiemu, trudnemu i niebeśpiecznemu urzędowi dosyć czynić mógł.

Ale i to na dobrym baczeniu mieć mamy, abyśmy więcej strzegli poczciwego, niż pożytecznego; bo jeśli radą naszą mamy przestrzegać pożytku Rzeczypospolitej, tedy pewnie wiedzieć mamy, iż nad uczciwość niemasz pożytku i dobra więtszego, abowiem uczciwość zamyka w sobie prawdziwe bogactwa, którymi myśli nasze kwitną, i inne te ludzkie bogactwa tak na uczciwości zawisły, iż od niej żadnym obyczajem nie mogą być oddzielone. Abowiem każda rzeczpospolita, która kiedy miała więtszy wzgląd na uczciwe, niżli na użyteczne, nie tylko sławą i chwałą, ale też bogactwy i mocą zawżdy kwitnęła, ale gdzie uczciwe opuściwszy, na pożytek sie tylko oglądała, wespółek z uczciwym wszystki ich pożytki, majętności i bogactwa wniwecz sie obróciły. Przetóż nie małą stąd chwałę mieli Atenieńczykowie. Abowiem gdy Temistokles w radzie powiedział, iż miał radę rzeczypospolitej zdrową, ale którejby sie nie godziło przed wszytkimi odkryć, tedy dano mu Arystydesa, aby przed nim tę radę odkrył. Ale Arystydes wysłyszawszy Temistoklesa, rady jego nie przyjął, iż nie była z uczciwym rzeczypospolitej Atenieńskiej. I gdy w radzie powiedział, iż rada Temistoklesowa jest rzeczypospolitej barzo pożyteczna, ale nieuczciwa[1], co usłyszawszy senatorowie, to, co nie było uczciwego, wzgardzili i odrzucili jako niepożyteczne, więcej sobie przekładając uczciwość, niż pożytek. I póki rzeczpospolita Atenieńska więcej sobie ważyła uczciwe, niż pożyteczne, wielkiej sławy i wielkiego państwa dostąpiła. Ale skoro opuściwszy uczciwe, na pożytki sie tylko udała, sławę, dostojeństwo, bogactwa i państwo swoje utraciła. Także wszystki inne królestwa dotąd i sławę i bogactwa miały, dokąd uczciwego przestrzegali; ale opuściwszy uczciwe, wnet i sławę i bogactwa potracili. Przetóż Zeno uczciwość zowie samym dobrym, ponieważ ta sama cnota wszystkich innych cnót doskonałość w sobie zamyka. Bo nie może być nic dobrego, jedno to, co uczciwego i nic

[1] ‚nieużyteczna' pdr.

złego, jedno to, co jest nieuczciwego, jako Sokrates powiada: *Nihil bonum esse potest, nisi quod honestum sit, nihilque malum, nisi quod turpe.* Co iż tak jest, trzeba sie nam więcej oglądać na uczciwe, niżli pożyteczne, abychmy *ex duobus honestis* obierali *magis honestum,* także *ex duobus malis minus malum.*

Na ostatek to nam trzeba z wielką pilnością i opatrznością u siebie uważyć, co jest lepiej, uczciwiej, albo pożyteczniej,[1] jeśli obcego albo swego królem obrać? Rzecz jest wielka i przetóż potrzebuje mądrego i statecznego uważenia. Bo tu sie dobro i zdrowie Rzeczypospolitej, tu sława dobra, tu poczciwość narodu polskiego zamyka. Abychmy tedy na czym nie szwankowali, potrzeba tego jest, aby w obieraniu króla rada i wola nasza zgadzała sie z radą i wolą Bożą, który, jako sie na przodku dostatecznie pokazało, sam króle obiera i daje. Ale rada i wola Boża jest, abychmy króla z narodu swego, a nie obcego obierali. Tedyć daleko lepiej, uczciwiej i użyteczniej będzie obrać króla swego, a nie obcego narodu. A iżby ta wola i rozkazanie Boże było, Pan Bóg sam w słowie świętym swoim pokazuje, jako napisano w kap. 17. Deutero: *Cum ingressus fueris terram, quam dominus Deus dabit tibi, et possederis, habitaverisque in illa et dixeris: „Constituam super me regem, sicut habent omnes per circuitum nationes", eum constitues, quem dominus Deus tuus elegerit de numero fratrum tuorum. Non poteris alterius gentis hominem regem facere, qui non sit frater tuus. Cumque fuerit constitutus, non multiplicabit sibi equos, nec reducet populum in Egyptum, equitatus numero sublevatus, praesertim cum Dominus praeceperit vobis, ut nequaquam amplius per eandem viam revertamini. Non habebit uxores plurimas, quae alliciant animum eius, neque argenti et auri immensa pondera. Postquam autem sederit in solio regni sui, describet sibi Deuteronomium*[2] *legis huius in volumine, accipiens exemplum a sacerdotibus Levitici tribus. Et habebit secum legetque illud omnibus diebus vitae suae, ut discat timere dominum Deum suum, et custodire verba et caeremonias eius, quae in lege praecepta sunt, nec elevetur cor eius in superbiam super fratres, suos, neque declinet in partem dexteram vel sinistram, ut longo tempore regnet, ipse, et filii eius super Israel.* „Gdy przyjdziesz

[1] ‚uczciwy albo użyteczny' pdr. [2] ‚Deutoromium' pdr.

do ziemie, którą tobie daje Pan Bóg twój, i opanujesz ją i w niej osiędziesz, a chciałbyś postanowić nad sobą króla, jako inni okoliczni narodowie, tedy sobie postanowisz króla, którego tobie obierze sam Pan Bóg z pośrzodku braciej twej; nie możesz nad sobą przełożyć królem człowieka postronnego, który nie jest z twego narodu. Niechajże ten nie ma koni wiele, aby snać dla nabycia onej wielkości koni nie zawiódł ludu do Egiptu, gdyż wam Pan Bóg zakazał, abyście sie więcej tą drogą nie wracali. Niechaj też wiele żon nie ma, by sie snać nie uwiodło serce jego, złota też ani śrzebra wiele nie nabywa. A gdy osiędzie na stolicy królestwa swego, tedy ten zakon powtórzony ma sobie napisać, wziąwszy od kapłanów. Niechże je ma przy sobie a czyta je po wszystek czas żywota swego, ucząc sie bać Pana Boga swego. I niech sie stara, jakoby czynił wszystkie słowa i ustawy zakonu tego, niech nie będzie pysznym przeciw braciej swojej, a iżby sie od tej nauki nie uchylał ani na prawo ani na lewo, chceli długo żyć w królestwie swym tak on sam, jako i synowie jego miedzy Izraelitami". Masz słowo Boże, w którym jaśnie widzisz wolą i rozkazanie jego święte, aby Żydzi nie innego króla sobie obierali, jedno ze krwie i z narodu swego. Bo jaśnie powiedział: „Nie możesz nad sobą przełożyć królem człowieka postronnego, któryby nie był z narodu twego". Czegóż nam więcej potrzeba albo co nam więcej przystoi, jedno, żebychmy wedle tej świętej rady i wolej Bożej obierali sobie króla z narodu swego. Od której abychmy sie namniej nie uchylili każdą rzecz z osobna, która sie w tym rozkazaniu świętym zamyka, z pilnością u siebie uważemy.

Wylicza tu Pan Bóg siedm kondycyj królewskich i rozkazuje, aby wedle nich król był obieran: pierwsza, aby ten był obran, któregoby on sam naznaczył; druga, aby nie był postronny, ale z braciej i narodu ich; trzecia, aby nie miał wiele koni; czwarta, aby nie miał wiele żon; piąta, aby sobie nie zgromadzał wiele złota ani śrzebra; szósta, aby sobie przepisał zakon; siódma, aby sie pychą nie wynosił nad bracią swą. Przyczynę każdej kondycyej jeśli chcesz wiedzieć, bo nie darmo tak rozkazuje, łatwie z pisma świętego pojąć możesz.

Pierwsza kondycya. Rozkazuje Pan Bóg, aby ten był królem obran, któregoby on jem naznaczył. Przyczyna tego jest naprzód aby w obieraniu króla nie było niezgody miedzy ludem, potym,

aby królewska zwierzchność i moc nie obróciła sie w tyraństwo, kiedyby człowiek dobroci i cnoty doskonałej na nie nie był obran.

Wtóra kondycya. Rozkazuje Pan Bóg, aby na królestwo nie obierali człowieka postronnego, ale z narodu swego. Przyczyna tego jest, iż każdy człowiek z przyrodzenia więcej miłuje i więcej jest życzliwszy ludziom narodu swego, niżli obcego. I stądże więc lud pospolity więcej bywa przychylniejszy i więcej miłuje pana narodu swego, niżli obcego. Bo ilekroć sie przydawa, iż na które królestwo bywa pan obieran narodu obcego, tedy to sobie ludzie rozumieją być za rzecz barzo szkodliwą; do którego rozumienia nic ich inszego nie przywodzi, jedno różne obyczaje, różny język i niezwyczajna mowa. Abowiem to z przyrodzenia jest, iż każdy miłuje zwyczaje ojczyzny swojej i kocha sie w języku swoim przyrodzonym, a zasię obcymi obyczajmi, także językiem i mową niezwyczajną barzo sie więc brzydzi i obraża. Abowiem, nie wiem którym sposobem, dźwięk on mowy nam niezwyczajnej bywa więc barzo niemiły uszom naszym i sposób mowy obcej jakąś swoją brzydkością i grubością słuch nasz barzo obraża; i stądże to jest, iż niemasz żadnej nacyej na świecie tak grubej albo tak sprosnej, którąby sie nie więcej kochała w obyczajach, w języku i prawach swoich, niżli w obcych, bo *a teneris assuescere multum est.* Przetóż, by też dobrze król postronny był wielkimi cnotami obdarzon, nie może jednak sobie u ludzi i miłości i przyjaźni zjednać, ażby obyczaje swoje odmienił a mowy sie narodu tego, którego królem został, nauczył, aby obcem nie był zawżdy rozumian. Czechowie Stainnera (s), książę narodu swego, *ab exilio* rewokowawszy, wzięli sobie za pana; który iż będąc *in exilio,* zapamiętał był języka swego własnego czeskiego, iż ani sam mówić ani drugiego mówiącego rozumieć nie mógł, przez mały czas za tym jęli sie im brzydzić i tak go u siebie mieć *velut mutum et surdum principem* i zrzuciwszy go z królestwa, skąd go byli wzięli, do Bawaryej zaś wygnali, mając sobie za zelżywość *domino muto servire.* Żeby sie tedy powinna miłość, chęć i życzliwość miedzy królem i poddanemi zachowała, rozkazuje Pan Bóg, aby człowiek postronny na królestwo nie był obieran, ale swój. Druga przyczyna, iż postanowion jest dla sądu i sprawiedliwości, aby każdemu bez brakowania person czynił sąd i sprawiedliwość. Co iżby tak było, jaśnie sie pokazuje z słów królowej Saby, która tak mó-

wiła do Salomona, jako napisano w trzecich Księgach Królewskich w kap. 10.: *Sit dominus Deus tuus benedictus, cui complacuisti, et posuit te super thronum Israel eo, quod dilexit Dominus Israel in sempiternum et constituit te regem, ut faceres iudicium et iustitiam.* „Niechże Pan Bóg twój będzie błogosławiony, który ciebie tak umiłował, iż cię postanowił na stolicy izraelskiej przeto, iż Pan umiłował Izraela na wieki i uczynił cię królem, abyś czynił sąd i sprawiedliwość". Baczysz, iż król dla tego jest postanowion, aby czynił sąd i sprawiedliwość, do czego Pan Bóg króla judskiego przez proroka Jeremiasza w kap. 22. z wielką pilnością napomina, mówiąc: *Haec dicit Dominus, Descende in domum regis Iuda et loquere eis verbum hoc et dices: Audi verbum Domini, rex Iuda, qui sedes super solium David; tu et servi tui et populus tuus, qui ingredimini per portas istas, facite iudicium et iustitiam et liberate vi oppressum de manu calumniatoris et advenam et pupillum et viduam; nolite contristare neque opprimatis inique et sanguinem innocentem ne effundatis in loco isto.* „To mówi Pan Bóg: Idź do domu króla judskiego a tam opowiedz to słowo a mów: O królu judski, który siedzisz na stolicy Dawidowej, słuchaj słowa Bożego. Ty i słudzy twoi i lud twój, który wchodzi bronami temi, czyńcie sąd i sprawiedliwość, a wyzwólcie uciśnionego z rąk potwarzającego, nie zasmucajcie przychodnia, sieroty i wdowy i nie czyńcie krzywdy ani krwie niewinnej nie wylewajcie". Widzisz powinność królewską: powinien z rozkazania Bożego każdy król sąd i sprawiedliwość każdemu czynić, przychodniów, sierot, wdów słuchać i każdemu uciążonemu krzywdą jaką wolny do siebie przystęp i wolne ucho dać. Tej[1] powinności, proszę cię, jako król, który języka nie umie, obyczajów nie wie, zwyczajów nie zna, praw i sądów nie umie, może dosyć czynić? Prze tęć tedy przyczynę rozkazuje Pan Bóg, abychmy króla nie obierali z narodu obcego, ale z narodu swego, któryby język umiał, obyczaje znał, zwyczaje wiedział i prawo umiał, aby tak wedle rozkazania Bożego z powinności swej każdemu sąd i sprawiedliwość czynił, bo dla tego królowie postanowieni są, aby sprawiedliwości, praw i sądów Bożych stróżmi i egzekutormi byli; i wielce sie o to Pan Bóg gniewa, kiedy królowie

[1] ‚Te' pdr.

tej powinności swej nie przestrzegają, albo prawa nie umiejąc, albo też zaniedbawając. O czym do wszystkich przez Micheasza proroka w kap. 3. tak mówi: *Audite principes Iacob et duces domus Israel, numquid non vestrum est scire iudicium?* „Słuchajcie, książęta Jakób i wodzowie domu Izraelskiego: izaż nie wasza jest rzecz wiedzieć i umieć sąd"? Wyrzuca im Pan na oczy nieumiejętność sądów, a przez sądy rozumie wszystkie ustawy i prawa rzeczypospolitej, którego powiada, iż nie umieją, nie iżeby ich wymawiał, ale żeby im na oko pokazał, iż tak niedbali są w urzędziech swych, że tych rzeczy nie chcą wiedzieć ani się ich uczyć, któreby mieli najpirwej i najpilniej wiedzieć i umieć. Ale i do ludzi żadna rzecz więcej i rychlej nie przywodzi[1] w nienawiść i niemiłość króla, jako ta, kiedy sprawiedliwości i sądów nie czyni, ubogich, sierot, wdów i innych krzywdami uciśnionych słuchać nie chce albo zaniedbawa. Dla tegoć ona uboga niewiasta, kiedy Demetryus, król macedoński, krzywdy i doległości jej słuchać nie chciał, nie oględując sie na majestat jego królewski, śmiele mu rzekła przed wszystkiemi: *Ergone rex sis?* „A więceś ty król? Czemuż miejsce królewskie trzymasz, kiedy królewskiemu urzędowi dosyć czynić nie chcesz"? Nie prze inną też przyczynę Macedończykowie tegoż Demetryusza, króla i pana swego, wzgardzili i odstąpili od niego, jedno, iż ich krzywd i doległości słuchać nie chciał i suplikacye, które mu podawali, z mostu w rzekę wrzucił. Także Pauzanias nie prze inną przyczynę króla Filipa zabił, jedno, że krzywdę jego dzień za dzień odkładał i sprawiedliwości mu z Attalusa uczynić nie chciał. Przetóż tak srogim zamordowanim krzywdy swej na królu sie pomścił, której sie nad swem nieprzyjacielem pomścić nie mógł. Tóż bacząc Mitrydates, który miał pod rozkazowaniem swym dwadzieścia i dwie nacyj, aby ludziom każdej nacyej sam przez sie własnym językiem sąd i prawiedliwość czynić i każdego krzywdy i doległości rozumieć mógł, nauczył sie rozlicznych języków tak dobrze, iż każdej nacyej ludzie ich własnym językiem sądził i odprawował, czym sobie u wszystkich ludzi wielką miłość zjednał. Także też on wielki i bogaty Krassus, kiedy był przełożonym i panem w Azyej, piąci różnych języków greckich nauczył sie, aby każdego, któryby od niego czego potrzebował,

[1] ‚przychodzi' pdr.

językiem jego własnym sam przez sie bez tłumacza odprawował, rozumiejąc to, iż żaden król i przełożony dobrze, spokojnie i beśpiecznie rozkazować nie może, który przez tłumacza rozkazuje. I dla tegoć Pan Bóg Żydom rozkazuje, żeby króla sobie nie obierali z narodu cudzego, ale z narodu swego, aby mógł sąd każdemu jednako i sprawiedliwość czynić, wdów, sierot, przychodniów i każdego ukrzywdzonego słuchać i odprawować. Bo ktoby chciał królem być, a języka i prawa tego nie umie, nie inaczej czyni, jedno, jakoby kto chciał być mistrzem, a obiecadła nie umie.

Trzecia kondycya, aby król wiele koni nie miał, to jest, aby nie miłował walki niepotrzebnej i niesprawiedliwej, ale więcej pokój z sprawiedliwością, którą jako i pogański człowiek, Homerus, powiada, wziął za dar od Jowisza, nie konie, nie galery, nie galeoty, nie działa i inne bronie waleczne, i przetóż króla nie srogim walecznikiem, ale Jowiszowym zwolennikiem ze wszech nasprawiedliwszem zowie, abowiem jeden sam król wszystkie urzędy i wszytko prawo w sobie zamyka. Przetóż Demetryus barzo z tego gani Antygonowego syna, który nader sie z tego chlubił i stąd chwałę mieć chciał, że miasta wielkie psował i burzył, powiadając, iż to dostojności królewskiej nie przystoi ani sie godzi bez przyczyn miasta walczyć i psować, których Bóg jest obrońcą i stróżem; a zaś Arystydesa wielce wynosi i chwali, który acz był ubogim, wszakże przez cnotę tego tytułu dostał, iż od wszystkich zwan jest sprawiedliwym, który tytuł samemu Panu Bogu a królowi właśnie przynależy. Abowiem król jest stróżem cnoty, dobroci i sprawiedliwości i jakoby żywe poddanych swoich prawo. Przetóż, którzy do niego przychodzą, nie tak przychodzą, jakoby zgoła do jakiego człowieka, ale jako do samej szczerej cnoty i sprawiedliwości. I toć to jest, co Pan Bóg rozkazuje, aby król nie miał wiele koni, to jest, aby więcej miłował pokój z sprawiedliwością, niż niesłuszną a niepotrzebną walkę, któremu właśnie należy, aby o wszystkich radził, wszytkie miłował i od wszelakich krzywd i doległości bronił i każdemu sąd i sprawiedliwość czynił.

Czwarta i piąta kondycya, aby król nie miał wiele żon ani też wiele złota i śrzebra zgromadzał. Przyczyna tego jest, aby Pan Bóg królom drogę zamknął do cielesności i łakomstwa, dla któregoby dobra poddanych swych darli i łupili, któremi

słowy pokazuje, iż król nie ma łakomie zbierać pieniędzy, ale ma hamować chciwość swoję, gdyż ten nigdy wolen nie będzie od łakomstwa, który chciwości swej nie ma żadnej miary. Dobrze i mądrze Stoicy powiadali, iż wielkie ubóstwo nie przychodzi z wielkiego niedostatku, ale z wielkiego bogactwa, abowiem wiele temu nie dostawa, który wiele ma. Przetóż lepiej mało mieć, aby mu nie dostawało. Ale i to prawdziwie jest powiedziano: „Łakomstwo jest chciwość pieniędzy którego żaden mądry nigdy nie porządał. Abowiem jest jako jad, duszę i ciało zabijając, które nigdy nie jest skończone i nasycone. Bo łakomemu tak tego niedostawa, co ma, jako tego, co nie ma, i nic mu na tym, jako wiele ma, gdyż daleko więcej jest tego, czego nie ma". I niemasz żadnej rzeczy, któraby więtszą nieprzyjaźń i nienawiść królom u ludzi jednała, jako łakomstwo, które w człowieku wszystkie prawie cnoty zakrywa i gubi i częstokroć wiele królestw wniwecz obraca, jako powiedział Markus Kato: „Dwie rzeczy są, które wszystkie państwa psują: zbytek a łakomstwo". A nie tylko łakomstwo królom u ludzi nieprzyjaźń jedna, ale też je częstokroć o żywot przyprawuje. Acheus, lidyjski a meonijski król, dla łakomstwa swego często wielkie a nieznośne podatki postanowił, w których wybieraniu był barzo ciężkim i srogim; którego obciążenia gdy lud wszystek dalej cierpieć i znosić nie mógł, jednej nocy dawszy sobie znak, króla ze wszystką jego familią zabili i zamek spaliwszy, ciało jego po mieście włóczyło, a potym do rzeki Paktolum, w której złoto było, wrzucili, aby tam zawżdy złotą wodę pił, który zawżdy złota pragnął. Także Krassus dla zbytniego łakomstwa swego u Partów dał gardło, który wszystkie cnoty swoje, które w sobie wielkie miał, łakomstwem poszkaradził. Ten to miał z natury, iż czego w sobie nie widział i nie znał, to w inszych widział i znał. Abowiem, acz sam był ze wszech nałakomszy, wszakże na łakome uprzejmie sie gniewał i wszystkie sobie podobne w nienawiści miał, jakoby na świecie nikomu innemu nie godziło sie być łakomem, jedno jemu samemu. Pompejusa, którego, jako Aleksandra, wielkim zwano, acz Rzymianie wielce miłowali i w wielkiej powadze i uczciwości mieli, wszakże ojca jego Pompejusa Strabona, który sie też w rzeczach rycerskich dobrze popisał, zwłaszcza przeciwko Retom, którzy czuhając (s) na włoską ziemię, Weronę okrutnie pustoszyli, w wielkiej nienawiści

mieli dla jego zbytniego a niezmiernego łakomstwa. Takiej nienawiści i takiego niebeśpieczeństwa aby uszedł Daryus, Kserksesów ociec, kiedy rozkazał szacować podatki wszystkich prowincyj, starost wezwał i pytał, jakoby sie ludzie mieli? Odpowiedzieli: śrzednie. Wnet rozkazał, żeby połowicę tylko płacili, aby ludzi podatkami do końca nie zubożył. Także i Tyberyus cesarz uczynił, który, kiedy mu panowie radzili, aby jakie wielkie i znaczne podatki postanowił, powiedział słowa godne złotem pisania: *Boni pastoris est tondere gregem, non deglubere.* „Dobremu pasterzowi przystoi trzodę strzydz, nie jeść". Także Trajanus zbytnie i nieznośne podatki w takiej miał nienawiści, *ut fiscum lienem diceret eo, quod illo crescente aliqui artus tabescant.* I tać jest przyczyna, dla której Pan Bóg rozkazuje, aby król nie miał wiele żon i wiele złota i śrzebra nie zgromadzał, aby dla łakomstwa dóbr i majętności cudzych nie łupił i nie darł. O jakie drapiestwo jako sie Pan Bóg na króle gniewa, ukazuje u Micheasza proroka w kap. 3. mówiąc: „Żarli ciała ludu mojego, a skórę ich odzierali z nich i pokruszyli kości ich. Porąbali je na sztuki, jako do kotła, a składli je jako mięso do garnca". Któremi słowy ukazuje okrucieństwo i drapiestwo ich, które czynili przez zbytnie podatki i niesłuszne pobory, któremi dobra i majętności ludu bożego niszczyli w ubóstwo je i wielką nędzę przywodzili. Przetóż takim drapieżcom srogo grozi przez Abakuka proroka w kap. 2., mówiąc: „Biada temu, który łakomie zbiera domowi swemu, aby wysoko wyniósł gniazdo swoje, a rozumie, aby miał uść złego. Biada temu, który buduje miasto we krwi i naprawia je w nieprawości".

Szósta kondycya, aby sobie król zakon przepisał. Przyczyna, żeby i zawżdy miał z sobą i czytał, aby sie w czym nie uniósł i od rozkazania Bożego nie ustąpił. Abowiem z słowa Bożego w wielu rzeczach dobry i zdrowy rozsądek możem czynić nie tylko w tych, które należą do religiej, ale też i w tych, które należą do Rzeczypospolitej. I przetóż tak sie zachowało pierwszych czasów, jako czytamy, iż który bywał królem, ten i kapłanem, *tanquam regis officio is fungi non posset, qui minus iura et rationes rerum sacrorum teneret.* „Jakoby ten powinności królewskiej dosyć czynić nie mógł, któryby w religiej i w rzeczach Boskich nie był biegły". Ten zwyczaj zachowali Rzymianie, Grekowie, Egipczykowie, Persowie, Medowie, Indo-

wie; ludzie wielkiego narodu, rozumiejąc to, iż nie dosyć jest królowi, aby był w rzeczach świetskich biegły i sprawny, ale też w religiej i w rzeczach Boskich umiejętny i dobrze wyćwiczony. Co też Antystenes rozumiejąc, powiedział: *Non solum sapientia praestare eum par est, qui antecedit alios imperio, sed religione etiam et pietate.* „Nie dosyć jest temu, który innym rozkazuje, aby je przechodził rozumem i mądrością, ale też religią i pobożnością". I prze tęć przyczynę Pan Bóg rozkazuje, żeby król zakon przepisany miał, aby sie z niego uczył bać Pana Boga i przestrzegać rozkazania jego świętego. Piszą o Aleksandrze, iż Iliada Homerusowe ustawicznie z sobą nosił i tak sie w nich kochał, że kiedy spał, kładł je sobie w głowy pod poduszkę, rozumiejąc, iż królowie potrzebują nauki ustawicznej, a iż z tych książek naukę potrzebną mieć mógł, dla tego je zawżdy przy sobie miał i wielce sie w nich kochał. Ale daleko lepiej królowie ci czynią, którzy prawa i zakonu Bożego z pilnością się uczą, aby wedle niego i sami żyli i lud swój sprawowali. I stądże u Żydów, jako ja rozumiem, ta ceremonia urosła beła, iż kiedy króle izraelskie koronowano, tedy im w ręce księgi zakonu Bożego dawano, jako napisano w pierwszych księgach Paralipo. w kap. 24.

Siódma kondycya, aby sie król pychą nie podnosił nad bracią swą. Przyczyna, że Pan Bóg nie ma niczego więcej w nienawiści, jako pychę, jako sam w Przypowieściach mówi w kap. 8.: *Arrogantiam et superbiam detestor.* „Nadętość i pychę mam w nienawiści". Także w kap. 8.: *Abominatio domini est omnis arrogans.* „Który jest serca wyniosłego, jest taki przemierzłem Panu Bogu". Tak u Ekklezyastyka w kap. 10.: *Odibilis coram Deo est et hominibus superbia.* „Przemierzła jest tak u Pana Boga, jako i u ludzi, pycha". A trochę niżej: *Sedes ducum superborum destruxit Deus et sedere fecit mites pro eis. Radices gentium superborum arefecit Deus et plantavit humiles ex ipsis gentibus. Memoriam superborum perdidit Deus et reliquit memoriam humilium sensu.* „Pan strąca książęta pyszne z stolic, a na ich miejsce pokorne wsadza. Pan wyrywa korzenie pysznych narodów, a na ich miejsce pokorne wsadza. Pamiątkę pysznych ludzi zagubił Pan Bóg a pamięć pokornych zostawił". Także w Przypowieściach w kap. 15.: *Domum superborum demolietur Dominus.* „Pan Bóg dom pysznych zniszczy". A u proroka Abdyasa

w kap. 1.: *Superbia cordis tui extulit te habitantem in scissuris petrarum exaltantem solium tuum. Qui dicis in corde tuo, quis detrahet me in terram? Si exaltatus fueris, ut aquila, et si inter sidera posueris nidum tuum, inde detraham te, dicit Dominus.* „Pycha serca twego podniosła cię, który mieszkasz na miejscach skalistych, wynosząc mieszkanie swoje. Który w sercu swoim mówisz: I któż mię stargnie na ziemię? Byś też sie wyniósł ku górze, jako orzeł, a choćbyś gniazdo twe położył miedzy gwiazdami, tedy tam stąd zstargnę cię, mówi Pan Bóg". Toć Pan Bóg skutkiem pokazał w Nabuchodonozorze, królu babilońskim, który podniówszy sie w pychę, jako masz napisano u Daniela w kap. 4., przechodząc sie po pałacach królewskich w Babilonie rzekł tymi słowy: „Izali nie jest to wielkie Babilon, którem ja pobudował, aby było królewskim dworem w mocy możności mojej ku chwale majestatu mego"? I jeszcze były te słowa w uściech królewskich, a oto głos z nieba zstąpił, mówiąc: „O królu Nabuchodonozor, tobieć mówię:[1] twoje królestwo odejdzie od ciebie, od ludzi wyrzucą cię, a ze źwierzęty polnemi będzie mieszkanie twoje; trawą sie paść będziesz, jako wół, a siedm lat wypełnią sie nad tobą, aż poznasz, iż Nawyższy panuje, a iż podawa królestwo, komu chce". Tejże godziny stało sie dosyć słowu onemu nad Nabuchodonozorem i wyrzucon jest od ludu, a jadł trawę, jako wół, a ciało jego było skropione rosą niebieską, aż włosy jego zrosły, jako mech na orle, a paznogcie jego były podobne paznogtom ptaszym. Także w onych wielkich potentaciech i monarchach, w królach egiptskich i assyryjskich i inszych, których Pan Bóg moc starszy, złożył[2] ich [z] stolice, a ludzie pokorne wywyższył, Józefa pokornego na egiptskie państwo wsadził, Dawida na izraelskie, Ester też uczynił królową perską i medską. Tak Pan Bóg zawżdy, jako Piotr święty pisze w kap. 5., w liście I.: „Pysznym sie przeciwi a pokornemu łaskę swą dawa". Dla tegoć Pan Bóg rozkazuje, aby król nie był hardym przeciwko braciej swej, bo nie pycha, nie hardość, nie nadętość, ale ludzkość, łaskawość, dobrotliwość własne są cnoty królewskie. I ludziem też wszystkim nic nie jest milszego, jako pan układny i dobrotliwy, do którego każdemu łatwi i wolny przystęp. U Rzymianów, jako czytamy, *tribunorum domus* zawżdy

[1] ‚mowią' pdr. [2] ‚złożyć' pdr.

beły otwarte we dnie i w nocy, aby każdemu każdego czasu beł do nich łacny i wolny przystęp, czym sobie Rzymianie wielką miłość i powagę u ludzi zjednali. Oktawianus Augustus układnością i dobrotliwością swoją taką sobie miłość u poddanych zjednał, że wiele ich umierając ofiary czynić kazali, iż pirwej, niżli on, umarli. Także Julius Cesarz ludzkością i dobrocią swoją tak sobie wszytko rycerstwo zwyciężył, iż kiedy niektórzy z nich beli w poimaniu, a chciano je wolno puścić i żywotem darować pod tą kondycyą, aby przeciwko Cesarzowi walczyli, nie chcieli. Przetoć Pan Bóg w obieraniu króla[1] tę kondycyą kładzie, aby król nie był hardym przeciw braciej swojej, to jest, aby wszytkie miłował nie inaczej, jedno jako bracią swoję, aby tak i sam i potomek jego długo królował nad Izraelem.

Masz kondycye i każdej kondycyej przyczyny, dla których Pan Bóg rozkazuje, aby wedle nich był król obieran. Które kto u siebie pilnie wedle potrzeby uważy, snadnie obaczy i łatwie na to zezwoli, iż lepiej, uczciwiej i pożyteczniej jest króla narodu swego obrać, niżli obcego, dla tak wielkich i potrzebnych przyczyn, które sam Pan Bóg w słowie swym świętym nam na oko jaśnie pokazuje. I chcemyli, aby sie nam obieranie króla nowego fortunnie i szczęśliwie powiodło, potrzeba, aby rady nasze zgadzały sie z radą Bożą, bo pewnie takowe rady, któremi ludzie chcą przeciwko radzie i wolej Bożej co stanowić, nigdy dobrego i fortunnego skutku nie biorą, owszem czym sobie i Rzeczypospolitej swojej chcą pomódz, tym więcej szkodzą. Przykłady tego jasne są w Faraonie, w Baalamie, w Achitofele i w innych wiele, którzy radami swemi sobie i rzeczypospolitej swojej byli przyczyną upadku i zginienia. Abowiem, jako Salomon w Przypowieściach w kap. 22. powiada, *non est sapientia, non est prudentia, non est consilium contra Dominum;* „niemasz mądrości ani roztropności ani rady przeciwko Panu Bogu". I ci tylko sami rad i spraw swoich dobry i szczęśliwy skutek miewają, którzy myśli i rady swe pod wolą i radę Bożą poddawają. „Wiele jest" powiada Salomon w Przypowieściach w kap. 19. „myśli w sercu człowieczym, ale rada Boża trwa na wieki". Te tedy rozmaite myśli ludzkie, jeśliże sie rady Boskiej, która jest wieczna, nie trzymają, wniwecz sie pospolicie obracają. Żeby

[1] ‚królu' pdr.

tedy myśli nasze, które teraz w obieraniu króla rozmaite są w sercach naszych, wniwecz a ku żałości nam sie nie obróciły, potrzeba jest, abychmy sie jednej rady wiecznej Boskiej mocnie, jako gruntu pewnego, trzymali. Ale rada i Boska wola jest, którą nam w słowie swoim świętym pokazał, abychmy króla nie obierali człowieka postrónnego, ale z narodu swego. Tej tedy rady i wolej jego świętej, chcemyli, abychmy w obieraniu króla brodu nie chybili, jako pewnego i beśpiecznego portu trzymać sie mamy. I nie baczę ja przyczyny żadnej, czemubychmy wedle tej rady i wolej Bożej nie mieli królem obrać człowieka narodu swego. Bo jeśli sie kto ogląda na rodzaj albo na bogactwa, dostatecznie sie już pokazało, iż nie tak dalece trzeba sie na to oglądać, jako na cnotę i godność. Co Aleksander nie tylko słowy, ale i przykładem tym pokazał, kiedy przyjachał do królestwa sydońskiego, a król sydoński na ten czas był umarł i była wielka niezgoda miedzy pany i wszystkim rycerstwem o sukcessora na królestwo. Którzy zezwoliwszy sie, prosili Aleksandra, by im sam króla obrał, na co zezwolił Aleksander, ale iżeby pierwej pilnie i statecznie sie dowiedział, któryby miedzy niemi samemi był królestwa nagodniejszy. Wiele mu ich zabiegało: jedni, którzy się zacnością rodzaju, drudzy możnością bogactw zalecali; którym wszystkim dobrze sie przypatrzywszy, nie oglądając sie nic ani na zacność rodzaju ani na możność bogactw, Abdolonima[1] królem sydońskim obrał, człowieka barzo ubogiego, który sie ogrody żywił, ale cnotliwego i godnego, w leciech już postanowionego, który gdy królem został w takim podziwieniu dla spraw swych był, iż wszyscy rozumieli, że i w płaszczu żebraczym może być rozum i godność, a iż rady i sprawy królewskie od Pana Boga pochodzą. Baczysz, iż Aleksander nie patrzył ani na rodzaj ani na możność bogactw, ale na samę cnotę i godność. Ubogi był Maryus, Wiryatus, Wentydyus Bassus. Także u Rzymianów ubodzy barzo byli Waleryus Publikola, Menenius Agryppa, Atylius Regulus, Kw. Elius, Gn. Scypio. Ale jako wielcy to ludzie byli, jako rzeczpospol. rzymską sprawowali, jasna rzecz jest z historyj. Przez nie rzeczpospolita rzymska jest rozszerzona i zachowana, która potym przez możność i bogactwa Pompejusowe i Cesarzowe upaść i zginąć musiała[2].

[1] ‚Abactiona' pdr. [2] ‚musiały' pdr.

In summa, i rodzaj i możność i bogactwa bez cnoty i godności nic inszego nie jest, jedno jako miecz w ręku szalonego człowieka. Wiele jest przykładów w historyach, jako sie wiele złego działo w królestwach i w rzeczypospolitej przez pany możne i bogate bez cnoty i godności. Nie [z] rodzaju tedy ani z możności albo z bogactwa, ale z cnoty i godności króla mamy obierać; która jeśli jest w narodzie polskim, czemu jej szukać mamy w obcym narodzie? I co innego po sobie pokażem, jeśli cudzoziemca obierzem, jedno, iż cnoty i godności tej w żadnym Polaku nie było, z której samej ma być król obieran? Co jeśli przystoi albo sie godzi tak szkaradzie mazać zacny naród swój i miłą ojczyznę swoję, niech każdy mądry i baczny, odrzuciwszy wszelaką nienawiść i zazdrość, która tylko sama do tego może przeszkadzać, u siebie uważy.

Rzymianie, ludzie pogańscy, tak miłowali ojczyznę swoję, iż dla niej niczego nie litowali, ani majętności ani zdrowia ani gardł ani żon ani dzieci swoich. O czym Cicero tak powiedział: *Unicuique nostrum cari sunt parentes, cari sunt liberi, cari sunt propingui ac familiares, sed omnes omnium propinquitates patria complexa est. Pro qua quis bonus dubitet mortem oppetere, si eidem sit profuturus?* „Każdemu z nas mili są rodzice, miłe są dziatki, mili krewni i towarzysze, ale nade wszytkie te powinowactwa więtsza jest miłość ojczyzny, za którą ktoby dobry nie rad umarł, by jej tylko mógł ratować"? I nic sobie więcej nie ważyli, jako dobrą i uczciwą sławę, dla której samej tylko na świecie żyć chcieli i dla niej samej umrzeć nie wątpili. Co skutkiem pokazali Scewolowie, Kurcyusowie, Decyusowie, Regulusowie, Koklesowie i innych wiele, którzy ani majętności ani zdrowia swego dla rzeczypospolitej i dobrej sławy ojczyzny swej nie litowali. Za którą miłość i życzliwość, którą mieli przeciwko ojczyźnie swej, tym je Bóg uczcił, iż jem żaden naród obcy nie rozkazował, ale oni wiele narodom rozkazowali *et imperii sui leges imposuerunt.* I jeszcze po dziś dzień z pisma i z historyj miedzy wszystkiemi narody wielka i sławna ich jest pamięć, jako Augustyn święty wspomina, a nie bez przyczyny, abowiem chęć takowa i *zelus* takowy przeciwko ojczyźnie gruntuje sie i funduje na miłości, która pożytki rzeczypospolitej przekłada nad pożytki swoje własne. A iż takowa miłość przechodzi insze wszystkie cnoty, bo zapłata każdej innej cnoty z miłości pocho-

dzi, tedyć miłość ojczyzny nad inne cnoty słusznie zasługuje pierwsze miejsce czci i dostojności. Przetóż, iż Rzymianie taką miłość przeciw ojczyznie swej mieli, słusznie tej czci i dostojności dostąpili, iż przed innemi pogany *imperium* otrzymali. Jeśliż więc tedy takową miłość i chęć przeciw ojczyźnie Pan Bóg ludziem pogańskiem tym płacił, iż jem cudzy naród nie rozkazował, tedyć ludzi krześcijańskich niemiłość i niechęć przeciwko ojczyźnie swej tym karze, iż jem pany przyrodzone bierze, a obce i postrónne dawa. I nie rozumiem ja, abychmy mieli tym co Rzeczypospolitej naszej ratować, kiedy pana postrónnego obierzemy. Bo to pewnie wiedzmy, iż to jest znak karania Bożego, kiedy człowiek postrónny i *alienigena* przed własnemi synmi koronnemi ojczyźnie naszej będzie rozkazował. I obawiam sie, aby Pan Bóg dla naszych złości i niesprawiedliwości nie chciał *transferre regnum nostrum et gloriam nostram ad aliam gentem*, w czym *utinam sim falsus vates*, dalej nie rzeknę: to, kto będzie chciał u siebie uważyć, dosyć będzie miał.

Jeśliby też kto rozumiał, iż dla obrony i pomocy Rzeczypospolitej lepiej i pożyteczniej obrać pana postrónnego, bogatego pieniężnego, niźli swojego, ja tego rozumieć nie mogę, abychmy tym mieli Rzeczpospolitą naszę ratować i obronić, kiedy przeciwko wolej i radzie Bożej obierzem króla postrónnego możnego, bogatego i pieniężnego. I owszem trzeba sie nam obawiać, abychmy cudzą mocą, cudzym śrzebrem, cudzym złotem wolności swojej i Rzeczypospolitej nie stracili. Bo niedarmo Pan Bóg słowem swym świętym pilnie zakazuje, aby król nie był obieran, któryby złota i śrzebra wiele miał. Prawdać jest, żeć do obrony potrzebne są pieniądze, potrzebne bogactwa, potrzebne śrzebro, potrzebne złoto; ale jednak nie w pieniądzach, nie w bogactwie, nie we złocie, ani we śrzebrze zamyka sie szczęście i zwycięstwo nasze, ale w samym P. Bogu. Abowiem tu nie ma[1] żadnej władzej ani *fatum*, ani fortuna, ani *casus*, ani złoto, ani śrzebro, ani moc ludzka, ale jedyna prawdziwa i wieczna moc Boska wszystkim władnie, rządzi i rozkazuje. Bo sam Pan Bóg jest, który wielkie królestwa i państwa wniwecz obraca, który narody podłe i nieznajome na wielkie państwa i wysokie dostojności wystawia, który króle z stolice strąca, a kogo chce, na ich

[1] ‚na' pdr.

miejsce wsadza, który, aby złość i nieprawość ludzi złośliwych skarał, jedno królestwo gubi i traci, drugie zaś przeciwko pysze jego wielkiemi bogactwy opatruje. Ten tedy jest, który sam rany zadaje i sam rany leczy, który sam śmierć przepuszcza, i sam żywot dawa, który sam bije i sam uzdrawia, za którego skrytą i tajemną radą wszystko sie dzieje, tak, iż za jego świętą wolą jednemu sie królestwu wszystko szczęśliwie powodzi, drugiemu zaś wszytko opak i przeciwnie sie dzieje. Widzisz jaśnie, iż wszytka nasza obrona, wszytko szczęście, wszytko zwycięstwo jest w dobroci, w łasce i obronie samego Pana Boga. Nie tak tedy mamy sie oglądać na to, abychmy dla obrony i pomocy Rzeczypospolitej obrali pana postrónnego pieniężnego i bogatego, jako na to, abychmy wedle rady i wolej Bożej obrali takiego, któryby Pana Boga prawdziwie chwalił, prawdziwie jemu służył i we wszystkim wolej i rozkazania jego świętego przestrzegał. Abowiem takiego króla nieprzyjaciele sie będą bać, swoi będą miłować, obcy będą sie dziwować, imię jego po wszytkich narodziech z wielką czcią i sławą będzie słynąć, na ostatek będą to wszyscy rozumieć, iż łaska Boża, pomoc i obrona jego święta zawżdy z nim jest.

Weźrzycie, proszę was, w historyą świętą i przypomnicie sobie czas, kiedy jeszcze królestwo żydowskie wcale było: uźrzycie, jako za odmianą królów rzeczy sie ich odmieniały. Bo kiedy wedle wolej Bożej król pobożny królował, królestwo kwitnęło bogactwy, kwitnęło zwycięstwem, kwitnęło obfitością żywności i dostatkiem wszytkich innych potrzeb, kwitnęło czcią i wielką sławą. Zaś, gdy pan niepobożny na królestwo przyszedł, wszytko sie zmieniło, złości sie namnożyło, nieprawość i niepobożność górę wzięła, rzeczpospolita głodem i powietrzem utrapiona beła, nieprzyjaciel królestwa wolnie szarpał i burzył, rady, obrony i mocy na walce żadnej nie było, jako nieprzyjaciela uźrzeli, wszyscy uciekali. Także, ktoby chciał panów krześcijańskich historye przeczytać, najdzie to, iż każdy z nich tak wiele szczęścia miał od Pana Bogo, jako wiele Pana Boga miłował i jako mu barzo rad służył. Patrz, co należy na panie pobożnym królestwu każdemu! Pan pobożny ma od Pana Boga pewną pomoc i gotowy ratunek, ma serce wielkie i mężne, Boską obroną umocnione, ma rozum, światłością mądrości boskiej oświecony, iż jaśnie baczyć może, co jest dobrego, słusznego, sprawiedliwego,

poczciwego i pożytecznego Rzeczypospolitej; za czym już we wszystkim mądrze i szczęśliwie królestwo swoje sprawuje, abowiem nie tylko widzi, jako Rzeczpospolitą sprawować ma, ale też moc i pożytek od Pana Boga bierze, iż wszytko, co rozumie być Rzeczypospolitej potrzebnego, może bez wielkiej prace i trudności wypełnić i wykonać. Nie może tedy nic być ani tak pożytecznego ani tak potrzebnego królestwu każdemu, jako pan pobożny, święty i krześcijański. Bo taki pan jest onym człowiekiem mądrem, pod którego rozkazowanim powiada Plato być rzeczpospolitą barzo szczęśliwą i fortunną. A nie bez przyczyny; bo kiedy pan taki na królestwo przychodzi, już nie człowiek, ale Bóg sam ono królestwo rządzi i sprawuje. Abowiem Pan Bóg przemieszkawając w sercu pana pobożnego i sprawiedliwego, do wszystkich mu rzeczy i spraw dopomaga, język jego i ręce jego i oczy i rozum sprawuje, i do każdej rzeczy uczciwej i pożytecznej Rzeczypospolitej serce jego skłoni i przywiedzie, jako Salomon powiada w Przypowieściach w kap. 21., mówiąc: *Sicut divisiones aquarum, ita cor regis in manu domini: quocumque voluerit, impellet illud.* „Serce królewskie w ręce pańskiej jest, jako źródło wód, a na wszytko, gdzie jedno chce, obróci je". Któremi słowy jaśnie pokazuje, iż dobry a pobożny pan, cokolwiek czyni, wszystko z wolej Bożej i z natchnienia jego świętego czyni, bądź kiedy walczy, bądź kiedy jest w pokoju, bądź kiedy złe karze, bądź kiedy dobre miłuje, bądź kiedy złość wykorzenia, bądź kiedy poddane ku cnotom przywodzi, bądź kiedy prawo stanowi i sprawiedliwość czyni, bądź kiedy przestępce prawa pospolitego karze, i cokolwiek takowego innego sprawuje, zawżdy Pana Boga z sobą ma, za którego pomocą każda sprawa, by najtrudniejsza, łatwie mu przychodzi. Co iżby tak było, patrz, co Pan Bóg do Jozue mówić raczy w kap. I., kiedy go już obrał książęciem ludu swego izraelskiego: *Non dimittam nec derelinquam te confortare et esto robustus. Et iterum: Ecce praecipio tibi, confortare et esto robustus. Noli metuere et noli timere, quoniam tecum est dominus Deus tuus in omnibus, ad quaecumque perrexeris.* „Nie odstąpię cie ani cie opuszczę, bądźże tedy mocnym i stałym". A trochę niżej: „Izalim tobie nie rozkazał, abyś był mocnym i stałym, a iżbyś sie nie bał, ani lękał, abowiem Pan Bóg twój jest z tobą, gdziekolwiek pójdziesz". Co bacząc on święty i pobożny król izraelski Dawid,

tym się chłubi i w tym nadzieję wszytkiej obrony królestwa swego przeciwko nieprzyjacielom swoim pokłada, mówiąc w Psalmie 26.: *Dominus illuminatio mea et salus mea: quem timebo? Dominus protector vitae meae: a quo trepitabo? Qui tribulant me, inimici mei ipsi infirmati sunt et ceciderunt; si consistant adversum me castra, non timebit cor meum, si exsurgat adversum me praelium, in hoc ego sperabo.* „Pan jest światłością moją i wybawieniem moim: i kogóż sie ja bać będę? Pan ci jest mocą żywota mego: i kogóż sie ja nam lękąć? Którzy są przeciwnicy i nieprzyjaciele moi, ci sie potkną i upadną. A chociaż sie też około mnie zatoczą obozem, przedsię sie ich nie ulęknie serce moje. I chociaż walka powstanie przeciwko mnie, przedsię ja w tym ufam". A na drugiem miejscu w Psal. 32.: *Non salvatur rex in multitudine exercitus, neque fortis in multitudine virtutis suae. Fallax equus ad salutem, in abundantia autem virtutis suae non salvabitur.* „Król nie będzie wyzwolon wielkością wojska, a mocarz nie ujdzie w wielkiej mocy swojej. Omelkać jest koń ku ratunkowi, a żadnego nie wyrwie w wielkości mocy swojej". Przywiedźcie sobie, proszę was, na pamięć historye wszystkie: poznacie, iż to prawda jest, co król Dawid święty powiedział. Senacheryb, król assyryjski, mając nadzieję w wielkim i niezwyciężonym wojsku swoim, wciągnął w ziemię żydowską. Przed którym wszytka ziemia drżała, bo w tym czasie poraził był Tarrakona, etyopskiego króla, który na pomoc Ezechiaszowi królowi ciągnął. Dla którego zwycięstwa tem więcej podniówszy sie w pychę Assyryjczykowie, zewsząd, i na szerzą i na dłużą ziemię żydowską spustoszywszy, Jeruzalem oblegli. Ale noc jedna mu pokazała, iż to prawda jest, co tu król Dawid święty powiada. Bo tej nocy, której Jeruzalem obległ, anioł od Pana Boga zesłany, sto kroć ośmdziesiąt i pięć tysięcy ludzi pobił. Potym, gdy utraciwszy wojsko, do domu sie wrócił, właśni jego synowie, Adzamelech i Sarazar, w kościele boga jego Nizrocha srodze zamordowali. Także król chaldejski mocą swoją wielką nie mógł sie Persom obronić, perska zaś moc musiała ustąpić Aleksandrowi Wielkiemu. Ten zaś, gdy sie już najwyszej i w mocy i w sławie wyniósł, upaść i zginąć musiał, który mocą oną, która sie zdała niezwyciężoną, nie mógł samego siebie zachować. Gdzie teraz, proszę, ona Kartago, która sie zawżdy Rzymianom przeciwiła? Gdzie *Athenae,* przed których rozumem i mę-

stwem niezwyciężone wojsko perskie z Grecyej ustępować musiało? Gdzie Sparta, która przedtym wielkiemi zwycięstwy była sławna? Gdzie Korynt, który bogactwy swemi Rzymiany ubogacił? Gdzie *Thebae*? Gdzie Efezus?[1] Gdzie wszytkiego Oryentu nasławniejsze, jako Plinius pisze, Jeruzalem? Prawda tedy jest, co król Dawid święty mówi: *Non salvatur rex in multitudine exercitus, neque fortis in multitudine virtutis suae.* A przetóż pilnie wszystkich upomina, aby nadzieje w mocy ludzkiej nie pokładali, w Psalm. 145. mówiąc: *Nolite confidere in principibus, in filiis hominum, in quibus non est salus.* „Nie ufajcie w książętach ani w żadnym człowieku, w których niemasz ratunku żadnego". Próżna tedy jest nadzieja w bogactwach, w pieniądzach, w mocy i w siłach i ratunkach ludzkich, w koniech i w wielkości ludzi, nie, iżeby tego wszystkiego nie miało być potrzeba do obrony, bo potrzeba jest pieniędzy, potrzeba dostatku, potrzeba mocy, potrzeba siły, potrzeba koni, potrzeba ludzi i inszych wojennych i rycerskich potrzeb i opatrzności, ale iż to wszytko samo przez sie żadnego królestwa obronić nie może. Bo powiada Salomon w Przypowieściach w kapit. 21.: *Equus paratur ad diem belli, Dominus autem salutem tribuit.* „Konie gotują na dzień bitwy, ale zwycięstwo jest od Pana Boga". Przetóż król święty, Dawid, w Psal. 126. mówi: *Nisi Dominus custodierit civitatem, frustra vigilat, qui custodit eam.* „Jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno ten czuje, który go strzeże". Co iż tak jest, nie tak sie o to mamy starać, abychmy mieli pana bogatego i pieniężnego, jako o to, żebyśmy obrali dobrego i pobożnego człowieka narodu swego. Bo takiego pana nigdy Pan Bóg nie opuści radą, pomocą i obroną świętą swoją tak, iż cokolwiek pocznie, na wszytkim sie mu fortunnie i szczęśliwie powiedzie.

Ale i tego nam też jest do obrony potrzeba, abychmy też i sami byli dobremi. Bo i Pan dobry nic nam nie pomoże, jeśli przeciwko wolej Bożej w złościach żyć będziemy. Potrzeba tedy, aby złości nasze zahamowane były: pycha, łakomstwo, niesprawiedliwość, mężobójstwa, cudzołostwa, plugastwa, nieczystości, złorzeczeństwa, bluźnierstwa i inne nieprawości. Abowiem to są nieprzyjaciele wieczni domowi, przez które wielkie królestwa

[1] ‚Zpherus' pdr.

i państwa upadają, przez które wszytkie bogactwa i majętności ludzkie niszczeją, teć są złości i grzechy, dla których na królestwo gniew Boski przychodzi, jako Paweł ś. powiada. Których kiedy się Pan Bóg mścić chce, naprzód królestwu odejmie moc i siłę, królowi rozum, myśl i nadzieję dobrą, na rycerstwo niezwykły strach i straszliwą na lud wszystek bojaźń przepuszcza; nadto dopuszcza choroby, wrzody, niemoce rozmaite, powietrze, głód i inne karanie, którym królestwa onego złość, pychę, łakomstwo, niesprawiedliwość, niepowścięgliwość, bluźnierstwa i insze złości karze. Gdy tedy nieprzyjaciel ciągnie, wszyscy chcąc żywot swój zachować, przed niem uciekają. A nie dziw; bo co ich ma do tego przywieść, aby sie nieprzyjacielowi mocnie oparli, w których pobożności żadnej niemasz, w których miłość ojczyzny zgasła, wszelaka uczciwość zginęła, w których żadnego ćwiczenia w rzeczach rycerskich niemasz, w których moc i siła ustała, w których złość i upór zawżdy górę bierze, Pan Bóg na każdy dzień bywa srodze obrażon? Nieprzyjacielowi moc i serce rośnie i siły do tego przybywa, aby wszytkie mieczem i ogniem zniszczył i wniwecz obrócił. Abowiem to jest wieczny dekret Boski, aby królestwo każde, które już w złościach miarki dosypuje, beło mocą drugiego królestwa zgładzone. Chcemyli tedy mieć pewną obronę, potrzeba nam tego jest, abychmy uprzejmie żywota swego polepszyli i ty złości zahamowali, dla których Pan Bóg ludzie karze i królestwa gubi; inaczej nic nam nie pomoże, moc i rada ludzka i największa pomoc i akcessya. Królestwo Judzkie kiedy Pana Boga złościami swemi obraziło, odjął od niego Pan Bóg pomoc i ratunek swój, dopuścił na nie nieprzyjaciele i inych wiele przypadłych doległości i trudności. Cóż panowie radni czynią? — Radzą o obronie. Jako? — Słuchaj: pomocy i ratunku od Egiptczyków żądają, posły do Etyopiej rozsyłają, przymierze z przyległemi książęty biorą, wojsko cudzego narodu za wielkie pieniądze zbierają. Tak panowie królestwa Judzkiego o sobie i o królestwie swym radzą. Ale zaś Ezajasz, sługa i prorok Boży, powiada, iż próżno rady i pomocy ludzkiej przeciwko Panu Bogu rozgniewanemu szukają, mówiąc w kap. 31.: „Biada wstępującym do Egiptu o pomoc, którzy ufają w koniech a mają nadzieję w woziech dla tego, iż są w wielkiej liczbie, i [w] jezdnych dla tego, iż są barzo możni, a nie oglądali sie na świętego Izraelskiego i nic sie nie

pytali o Panu". Abowiem jako gniew miłego Boga żadną mocą, żadnemi bogactwy ludzkiemi nie może być ubłagany, tak też żadne królestwo, które jest w jego świętej obronie, żadną mocą, żadnemi bogactwy ludzkiemi nie może być naruszone albo zepsowane. Napewniejsza tedy królestwa obrona należy w mocnej wierze i w prawdziwem ku Panu Bogu nawróceniu. Dokąd tego nie będzie, próżna jest rada, próżne staranie o pomoc ludzką. Woła tedy sługa Boży Ezajasz, napomina, żąda z płaczem i ze łzami wszytkich prosi, aby sie nie pierwej starali o pomoc ludzką, niżli o pomoc świętą Boską. Cóż oni na to? Śmieją sie z proroka świętego, *qui*[1], *quod erat armis et consilio gerendum, religionis purissimae studio confici posse confideret.* Nie przestając tedy na radzie prorockiej, uciekają sie do bogactw i pomocy cudzoziemskiej egiptskiej i etyopskiej, wojsko obce za pieniądze zbierają, przymierze z ludźmi, a nie z Panem Bogiem biorą. Ezajasz zaś woła: „Biada synom upornym, mówi Pan, którzy nabywają rady, ale nie ode mnie, a utulają sie pod obronę, ale nie wedle ducha mojego, aby gromadzili grzech na grzech, którzy sie przejeżdżają do Egiptu, a nie pytają sie ust moich, aby sie umocnili mocą Faraonową, mając nadzieję w zasłonie egiptskiej. Ale moc Faraonowa wam ku zelżeniu, a nadzieja w zasłonie egiptskiej ku pohańbieniu". Patrz, proszę, co za taką radą ich na nie przyszło: przyszła *horribilis clades, ignonimia, servitus atque tandem patriae totius occasus.* A nie dziw, że radą takową ich tak srogi upadek przyszedł na nie i na królestwo ich. Bo które głupstwo może być więtsze, jako to: rady i pomocy szukać u ludzi, których rozum barzo ciemny jest i w których wiara nie pewna jest i których bogactwa są odmienne i barzo krótkie, a Bożą Pana onego najwiętszego (którego mądrość, wiara i moc nie tylko stała jest, ale też niezmierna i nieskończona) radą i pomocą gardzić? A ci więc gardzą radą i pomocą jego, którzy sie więcej starają o pomoc ludzką, niżli o pomoc Boską. Iż tedy sprawy wszystkie ludzkie z Boskiej wolej pochodzą, bywa to z skrytego sądu Boskiego, iż który od Pana Boga przodkiem pomocy żądają, miewają oboję pomoc: i boską i ludzką. Ale którzy zaniedbawszy pomocy Boskiej, pierwej sie o ratunek i pomoc ludzką starają, obojga więc

[1] ‚Quid' pdr.

nie miewają: ani Boskiej ani ludzkiej pomocy, i owszem tym, czym sie więc chcą i Rzeczypospolitej retować, tym siebie i Rzeczpospolitą tracą. Rozumielić tak panowie radni królestwa Judzkiego, iż o sobie i o królestwie swym dobrze radzili, kiedy taką pomocą i obroną Rzeczypospolitą swą opatrzyli. Ale patrz, co jem złoto egiptskie, co pomoc etyopska, co przyjaźń i przymierze przyległych książąt, co wojsko ludzi obcych pomogło? Wszyscy w sromotę, w upadek i w srogą niewolę przyszli. Mądrze tedy król Dawid święty powiedział, iż rady wszystkich książąt próżne są i daremne myśli wszystkich ludzi; samego Pana Boga rada mocna jest, która na wieczne czasy trwa. Chcemyli tedy mieć pewną a nieomylną obronę, o to sie nam trzeba starać, abychmy i sami dobremi i posłusznemi P. Bogu byli i króla wedle rady i wolej jego świętej obrali z narodu swego, człowieka cnotliwego, pobożnego i sprawiedliwego. Bo takiego pana zawżdy Pan Bóg będzie miał w opiece i obronie swojej i nigdy go nie opuści radą swoją, za którą urząd swój królewski mądrze będzie sprawował, wszystkie sprawy i trudności królestwa swego szczęśliwie odprawi i snadnie uprzątnie.

Gdzieby też jeszcze kto rozumiał, iż to trudno, aby jemu jego równy miał rozkazować albo on sobie równego posłusznym być, tu ja teraz tego nie pytam, jako mu jego równy wojewoda, starosta, sędzia rozkazuje albo jako on sobie równemu wojewodzie, staroście, sędziemu i innym jest posłuszny, ale zgoła powiadam: Chcemyli Rzeczpospolitą naszę zachować, o to sie mamy starać, abychmy wedle wolej Bożej króla z braciej swej sobie równego obrali. Bo iż wszytko Rzeczypospolitej zdrowie zacność, sława, chwała, ozdoba, królewski urząd, majestat, powaga, pokój, wolność, wszystkich rzeczy obfitość, beśpieczność i obrona w prawie pospolitym należy, bo prawo złość i występki karze, cnoty i niewinności broni, zdradam i chytrościam zabiega, uczciwości karnością przestrzega, nieprzyjaźni zgodą równa, na wojnę pomoc i ratunek jedna, pokój czyni i każdego Rzeczypospolitej stanu wolności broni i przestrzega, który tedy pan prawa przestrzega, przestrzega cnoty, przestrzega uczciwości, przestrzega sprawiedliwości, przestrzega każdego wolności i tym Rzeczpospolitą wcale zachowywa i tym wiecznej sławy sobie nabywa. Nie możemy tedy i mędrzej radzić i lepiej sobie począć, jedno króla sobie równego obrać, który przed tym równo

z nami prawu i panu jednemu posłusznym był i jednakie z nami obyczaje miał, któryby ani siebie samego ani kogo innego nad prawo pospolite nie przekładał, któryby i takiej mocy i takiej władze nie miał, aby mógł albo prawo stanowić albo podatki rozkazować albo co takowego innego *ad perpetuitatem* stanowić wedle wolej swojej, jako i innych narodów królowie, którzy wedle wolej swojej rozkazują, wojny podnoszą, podatki stanowią i inne rzeczy sprawują i przetóż łatwie do tyraństwa przychodzą, którego własna rzecz jest wedle wolej i chęci swojej wszystko czynić, *cum quidem regia potestas moribus et legibus patriae cogatur obtemperare et ex praescripto earum imperare.* I nie darmoć niektórzy ludzie mądrzy tę różność miedzy tyrannem[1] a królem kładą, iż tyran żadnemu prawu nie chce być poddany, król zaś moc swoję i dostojność królewską ma prawem zamierzoną i zagrodzoną. Dla tegoć Teodozyus, aby sie nie pokazał tyrannem, wyznawał, że jest prawu podległy; *Bias eum vere principem opinatur, qui patris legibus institutisque subiecerit se primus.* I przetóż też królowie polscy, iż nie wedle wolej i mocy swojej, ale wedle prawa pospolitego rozkazowali, niezwyciężeni zawsze byli, zacność swą królewską zdrowie i żywot swój (oprócz Bolesława mężobójce) aż do śmierci wcale zachowali. Królowie zaś innych narodów jedni albo od swoich albo od obcego narodu byli z królestwa wygnani, drudzy poimani i mocą zwyciężeni, niektórzy domowemi niezgodami byli utrapieni. Tę tedy królowie polscy zapłatę rozkazowania swego odnieśli, iż ich pamięć miła i wdzięczna dla wszystkich i teraz jest i zawsze będzie, że praw i wolności poddanym swym ni w czym nie naruszali. O takiego tedy króla i nam teraz pilnie sie trzeba starać i któryby nie wedle mocy albo zacności rodu swego, nie wedle wolej albo podobania swego, ale wedle zwyczajów i praw naszych nam rozkazował, któryby nie był panem praw naszych, ale stróżem i obrońcą. Bo jeśliby sam jeden miał mieć w mocy swojej prawa, jużby tyrannem był, nie prawym królem, któremu przystoi, aby jako on jest nad ludem pospolitem przełożonym, tak też nad samem sobą miał przełożone prawo, wedle którego[by] i siebie samego i wszytek lud swój rządził i sprawował. Bo dobrze Arystoteles powiedział: *Non hominem,*

[1] ‚Tyranne' pdr.

inquit, imperare sinimus, sed rationem, hoc est, legem naturae et iudicium de rebus agendis virorum sapientum. Tu cie pytam: kto jednego człowieka na tak zacną dostojność wyniósł, iż go inni wszyscy czczą, ważą, miłują, rozkazania jego słuchają, zdrowia i majętności swej nie litują? — Zeznać musisz, iż prawo. Nie człowiek nam tedy rozkazuje, ale prawo, nie człowieka jesteśmy posłuszni, ale prawa. Nie możesz tedy słusznie mówić: Trudno to, aby mnie miał równy rozkazować, albo ja równemu posłuszny być. Bo widzisz, iż ci nie człowiek rozkazuje, ale prawo, które nad tobą, nad każdym i nad samem królem jest przełożone.

K temu wiedzieć mamy, iż niemasz nic szkodliwszego Rzeczypospolitej, jako praw i zwyczajów częste odmienianie. Abowiem jako drzewo, którego często wzruszasz i często z miejsca na miejsce przesadzasz, nie może sie w ziemi mocnie korzeniem ująć, tak też Rzeczpospolita nie może być gruntownie umocniona, jeśli częstym a róznym praw odmienianiem będzie zruszona. Bo gdy często prawa odmieniają, łatwie [w] wzgardę przychodzą. Za których wzgardą w zwyczajach i w obyczajach bywa wielka *confusio*, za czym przychodzi Rzeczpospolita w upadek. To iżeby na nas nie przyszło, pilnie sie o to starać mamy, abychmy króla takiego obrali, *qui patriae mores amet et patriae leges et instituta et patriae etiam cultum atque vestitum amet et servet.* Ale że żaden nie może więcej miłować praw i zwyczajów naszych pilniej i wierniej ich przestrzegać, jako swój, lepiej tedy swego z obyczajmi swemi obrać, niźli obcego z obyczajmi cudzemi. Bo pospolicie ludzie zwykli pana swego zwyczajów i życia naśladować, wedle onego:

> ... totus componitur orbis
> Regis ad exemplum, nec sic inflectere sensus
> Humanos edicta valent, quam vita regentis.

Gdy tedy pan obcy przychodzi na królestwo z nowemi obyczajmi i zwyczajami, porzucają więc ludzie zwyczaje i obyczaje ojczyzny swej, a onych obcych imują sie naśladować; za czym z nienagła bywa odmiana w prawiech i w Rzeczypospolitej, a za tym upadek wszystkich wolności. Prawdać, żeć pan może prawa poprawić, gdzie tego potrzeba pokazuje, może też interpretować, gdzieby w czym jaka wątpliwość była; ale prawa odmienić albo w czym naruszyć albo zaniedbać albo wzgardzić,

bez wielkiej zelżywości swojej i szkaradego wszytkiej Rzeczypospolitej upadku nie może.

Nadto trzeba nam mieć na pieczy, co wszyscy ludzie rozumieją mądrzy, iż żaden nie może dobrze rozkazować, który nigdy nie był nikomu posłuszny. Bo nie może ten być dobrym żeglarzem, który sie nigdy żeglować nie uczył, ani dobrem hetmanem, który sie u dobrego hetmana nigdy w rzeczach rycerskich nie ćwiczył, ani dobrem architektem, który nigdy sie architektury nie uczył, krótko mówiąc, nie może być żaden rzemieślnikiem dobrem, jeśli sie pierwej przez długi czas rzemiesła nie uczył. Cóż o królu rozumieć mamy, którego urząd ze wszech rzemiosł jest najtrudniejszy, jedno to, iż trudno ten ma innemu dobrze rozkazować, któremu przedtym nigdy nie rozkazowano? Stąd każdy baczyć może, iż daleko lepiej jest na królestwo obrać tego, *qui regi paruit, qui leges observavit, qui magistratibus oboedivit, qui semper cum virtute et industria imperata confecit*, niżli tego, któremu jeszcze z dzieciństwa w pieluszkach wszyscy nietylko posłuszni byli, ale jako Boga czcili i ważyli.

Perskie króle zwano wielkimi królmi, iż wiele królestw i państw pod sobą mieli i wielkiemi bogactwy obfitowali. Wszakże, jako Plato wspomina, jedno tylko dwaj z nich tego imienia królewskiego godni byli: Cyrus, Kambizów syn, a Daryus, Histaspizów syn. Przyczyna tego ta jest, jako tenże Plato powiada, *quod eorum neuter esset magni regis filius*, „iż żaden z nich nie był synem wielkiego króla“, ale pod tymże prawem i dyscypliną beli wychowani, pod którą i innych uczciwych ludzi dziatki bely wychowane, a przetóż ku tak wielkiej czci i dostojności przyszli; a ich zaś synowie, którzy już pod tym prawem i dyscypliną nie beli, marnemi roskoszami i zbytniemi pochlebstwy skażeni, tak sie wszelakiej złości napili, iż tego imienia królewskiego godnemi nie byli, które acz wielkiemi zwano, wszakże barzo malutkiego animusu beli, bo nic w sobie majestatu królewskiemu godnego nie mieli. Pisze Elius Spartianus, iż żaden z ludzi wielkich nie zostawił syna dobrego i pożytecznego Rzeczypospolitej, iż jedni albo bez potomstwa zeszli, albo takie syny mieli, jakowych beło lepiej nie mieć. Nic, powiada, Romulus, nic Numa Pompilius, coby było rzeczypospolitej godnego, nie zostawił, nic Kamillowie, nic Scypionowie, nic Katonowie, wielcy i zacni ludzie, nic Homerus, nic Demostenes, nic Wirgi-

lius, nic Salustyus, nic Terentius, nic Plautus. Co Cezar, co Cicero, którem beło lepiej synów nie mieć? Co Augustus, *qui ne adoptivum quidem bonum filium habuit,* acz miał wolność sobie obierać ze wszystkich? To Spartianus. A Homerus zaś powiada, *paucos filios parentum esse similes, plures peiores, paucissimos meliores.* Widzisz z tych przykładów, iż lepiej i beśpieczniej jest obrać pana sobie równego, który sie miedzy nami urodził, miedzy nami schował, który wespółek z nami jednego pana słuchał, jednemu prawu i urzędowi posłuszny był, niżli tego, który sie na wielkim i wysokiem miejscu urodził, a nigdy żadnemu prawu i urzędowi posłuszny nie był. *Hanno Carthaginiensis, vir apud suos spectatae providentiae, praefervidum Hannibalis ingenium ab infantia contemplatus, semper suasit continendum domi sub legibus, docendumque ex aequo cum civibus suis vivere, ne intempestivo assuefactus imperio, postea civis fieri dedidicisset. Id quam salubriter praemonuerit, declaravit exitus.* „Hanno, zacny u Kartaginensów człowiek, przypatrując sie w dzieciństwie bystremu Hannibalowemu dowcipowi, zawżdy na to radził, aby był równo z drugą młodzią, w domu pod prawem i posłuszeństwem uczon i wychowan, aby prędko sie rozkazować nauczywszy, potym słuchać nie zabaczył. Co jako mądrze radził, czas to pokazał". Bo *rempublicam Carthaginiensem* zgubił.

Imo to jeśli pana postrónnego sobie nierównego obierzecie, patrzcie, co uczynicie. Zasługi[1] wszystkie cnotliwych i świętych przodków waszych zagubicie, sławę, chwałę i pomoc ich zniszczycie, nadzieję wszystkę do przypominania zasług przodków swych stracić i porzucić musicie. Bo pan obcy, inego narodu i inej krwie, nie tak będzie uważał u siebie zasług przodków waszych, prace, gardłowania, utrat i innych czynności jeich, nadto nie tak mu będzie droga, nie tak kosztowna, nie tak miła krew przelana ich, jakoby beła ważna temu, któregobyście obrali z pośrzodku braciej swojej, który dobrze jest świadom i dobrze sie przypatrzył zasługam, gardłowaniu, utratam i was samych i przodków waszych, któryby nie miał nic milszego, ani nic droższego nad zacność i poczciwość imienia narodu polskiego. Jako wam tedy miła jest ojczyzna wasza i jako sobie

[1] ‚Zasług' pdr.

ważycie zasługi i pamięć uczciwą przodków waszych, tak sie oto pilnie starajcie, abyście ojczyzny waszej, którą przodkowie waszy nie cudzem złotem, nie cudzem bogactwem, nie cudzą mocą, nie cudzym mieczem, ale własną cnotą i pobożnością swoją, męstwem swym, ręką swoją, mieczem swoim, gardłem swoim, żywotem swoim i krwią swoją na wszystkie strony rozszerzyli i z taką czcią i chwałą wam, potomkom swem, zostawili, w obce i cudze ręce nie podawali. Jeśli wam trzeba głowy obierzcież ją z ciała i z członków waszych, bo każda głowa więcej miłuje ciało swe, niźli obce; także ciało więcej miłuje i waży głowę swoję własną, niźli cudzą.

Patrzcie, jako Węgrowie byli otrzeźwieli i ochłódli, kiedy panów postrónnych zbyli. Gdy nowina przyszła o śmierci Ladysława, króla ich węgierskiego i czeskiego, oprócz tych, którzy byli winni śmierci Ladysława Hunniada, wszyscy sie wielce radowali i weselili, jako Bonfinius pisze: *Contra vero ceteri omnes laetabantur, qui excussum e cervicibus Allemanorum iugum inter se mutuo gratulabantur. Plures enim pro uno reges subierant, quibus obnoxii multa pro illorum libidine, olim inique fuere*[1] *perpessi.* Patrz, czemu sie radowali Węgrowie z śmierci pana swego?—Iż onego ciężkiego a nieznośnego jarzma panów obcych zbyli, pod którem wiele złego niesprawiedliwie ucierpieli. I przetóż odrzuciwszy na stronę wszystkie kompetytory, którzy sie węgierskiego królestwa domagali, Matyasza Hunniada królem obrali z wielkim weselem i radością wszytkiej ziemie węgierskiej, bo każdego stanu ludzie po wsiach, po miasteczkach rozmaite figury i *simulacra*, znaki wesela swego stawiali, czego przedtym żadnemu królowi nie działali, bębny, trąbami, piszczałkami, śpiewaniem przez wiele dni radość swoję pokazowali, wszyscy mu winczując, wolali: „Matyaszowi Hunniadowi królowi naszemu, niech sie szczęśliwie dzieje! Matyaszowi, nadziejej naszych wolności, niech sie fortunnie powodzi! Panom naszym węgierskim, którzy go królem obrali, niech szczęśliwie będzie! Królestwu wszystkiemu węgierskiemu niech sie szczęśliwie powodzi! Ten nas od ciężkiego i srogiego panów postrónnych rozkazowania wyzwoli, ten nas od najazdów czeskich wybawi, ten i niemiecką pychę zetrze". I nie omylili sie na tym, iż swego wybrali, bo

[1] ‚fouere' pdr.

z jaką czcią, z jaką sławą, z jakim pożytkiem, z jaką rozkoszą wszytka ziemia węgierska tego użyła, każdy, który historye czyta, dowiedzieć sie może.

Chcemyli tedy i my tej pociechy i radości użyć, chcemyli prawa, swobody i wolności nasze wcale zachować, chcemyli zasług i sławy poczciwej przodków naszych ni w czym nie naruszyć: obierzmy króla sobie równego z pośrzodku braciej swojej, pilnie tego przestrzegając, aby szukając pana możnego, postrónnego, nie trafiliśmy na Kaliguły albo na Heliogabały albo na Nerony, wiedząc to, iż nie może być nic tak szkodliwego Rzeczypospolitej, jako człowiekowi obcemu możnemu i na królestwo chciwemu poddać w moc królestwo. Bo gdzie jest chciwość panowania, tam już miejsca nie ma ani Bóg ani *religio* ani prawo ani przysięga, co sie już jaśnie przykłady pokazało. Przetóż i Pan Bóg nie darmo rozkazuje, abychmy króla zbytnie bogatego nie obierali, któryby wiele złota i śrzebra miał, albo któryby sie pychą i hardością nad bracią swą podnosił. Kto tedy to wszystko będzie chciał u siebie z pilnością uważyć, snadnie mi tego pozwoli, iż niemasz przyczyny żadnej słusznej, czemubychmy wedle wolej i rady Bożej obrać króla z narodu i krwie swojej nie mieli. Bo jeśli to głupstwo jest, rady mądrego człowieka nie słuchać, daleko więtsze głupstwo jest, radą Bożą, która jest ze wszech najlepsza i najmędrsza, gardzić.

Jeśli kto rzecze: Kogóż wżdy obrać? powiadam, iż tego, którego Pan Bóg sam na to obrać i przeźrzeć raczył, który, jakom na przodku powiedział, sam króle obiera i daje, a dziwnem barzo sposobem to czyni, daleko inaczej i rózniej, niźli świat. Bo świat, jako w innych wszystkich sprawach swoich, tak też w obieraniu królów *externum potissimum spectat splendorem,* na zwierzchnią tylko postawę patrzy, i kogo widzi bogatego, możnego, zacnego, w ludzie przemożnego, w tym pospolicie obronę swą pokłada, temu sie poddaje, temu sie dziwuje, temu sie kłania, tego czci, waży, żywot i fortuny swe wszystkie zleca i tego na królestwo godnego być rozumie. Ale Pan Bóg zaś inaczej, który przeciwko tego świata mądrości nie zacne, nie bogate, nie wzięte, nie możne, nie te, które świat czci i waży, ale częstokroć ludzi barzo podłe i te, którymi świat gardzi, na królestwa obiera, o czym w piśmie świętym i pogańskim wiele przykładów mamy. Dawid owce pasł, jako i ociec jego, Jesse; tego Pan Bóg od

trzody, od owiec na królestwo żydowskie obrał i wstawił, które taką pobożnością i świętobliwością, taką mądrością i sprawiedliwością, takim sercem i męstwem sprawował, *ut post eum Iudaea verum regem nullum habuisse putetur, qui ex Davidis stirpe non descenderit*, jako wspomina *Fulgos. lib. iij. cap. 4.* Saul kiedy dwie oślicy zgubił, szedł do proroka Samuela, aby mu powiedział jaki znak, po któremby je mógł należć; aliści prorok Saula na królestwo żydowskie pomazał. Tu, kto sie przypatrzy i podłości tej rzeczy, której Saul szukał, bo i miedzy bydlęty trudno może być co podlejszego nad osła, i temu, jako i sam Saul podły był, bo był *ex minima tribu Israel, scilicet Beniamin,* bogactwa też tam nie było, bo oba z sługą ledwo grosz mieli, który prorokowi darować chcieli, a wżdy jednak dostojność wieliką, bo królewską, za wolą i sprawą Bożą od proroka wziął, której ani żądał ani o nię prosił, i owszem, gdy sie wymawiał, a podłość i niegodność swą wyznawał, powiedział mu prorok, że *spiritus Domini insiliet in te, et mutaberis in alium virum.* Której sprawie Boskiej wielce sie każdy podziwować musi. *Fulgos. lib. VI. cap. 11.* Telefanes, gdy u Cymensów rolą sprawował i u stelmacha na warkstacie robił, *Lydi gravi dominatu pressi,* wyprawiwszy poń posły i od stelmacha go wykupiwszy, *Thelephanem servum regem fecerunt. Heraclides in Politiis. Valentianus* cesarz czym był? — Syn powroźnika jednego. Czym *Fl. Val. Iustinus*, tego imienia pierwszy, pisze Fulgosius: *Subulcus ob inopiam fuit, inde bubulcus factus, postremo operam suam lignario fabro locavit.* Był pastucha, potym wołowcem, zatym ciesielczykiem, na ostatek po Anastazyusie na cesarstwo wstąpił. *Fulg. lib. VI. c. 10.* Co Maurycyus *Cappadox?* — Przodkiem był pisarzem na cle, potym pod Justynem wtórym był przełożonem nad tymi, którzy straż dzierżą; na ostatek po Tyberyusie wtórym cesarzem *in Oriente* został, na którym 20 lat był. Także Teodozyus trzeci, *Adramitteus genere*, który na cle pisarzem był, *in Oriente* cesarzem został. Nie wspominam teraz *L. Septimium Severum, Opilium Macrinum, Publi. Aelium Pertinacem, Marcianum Philippum, Bonossum, Archelaum, Menelaum, Amyntam, Perseum* i innych wiele, którzy z małego i podłego miejsca na wielki stan cesarski przyszli. Opuszczam też na Piaście przykład domowy, jako nam wszem jawny i wiadomy, którego Pan Bóg sam na państwo pol-

skie podniósł i posadził, a z kołodzieja książęciem polskiem uczynił, który jakiem panem był, jakie potomstwo po sobie zostawił, jako mężne i waleczne, jako u poddanych miłe i wdzięczne, przez które Pan Bóg i Koronę wiarą swą oświecił, królestwem sławnem uczynił i na wsze strony rozszerzył i ozdobił, tak, że Korona polska, *qualis et quanta est*, Panu Bogu a Piastowemu plemieniu powinna to *acceptum referre*. Ale tu tylko jeszcze przypomnię Przemysława Czecha, który na państwo czeskie od rolej był wziął. Po śmierci Krokusowej wzięli byli Czechowie na państwo córę jego, Lubussę, potym z czasem zbrzydziwszy sobie rozkazowanie niewieście, jęli sie starać o innego pana, chcąc Lubussę złożyć. Lubussa zabiegając temu, aby sie na państwie została, jęła ich prosić, chcąli pana mieć, aby go raczej mieli od Boga, niż od ludzi, a tak aby sie jutro rano zeszli, słuchać, kogo im Bóg naznaczy. Na co zezwoliwszy, zeszli sie rano. Lubussa wszedszy z fraucymerem swem w ich śrzodek, rzecz uczyniła: *Quod bonum faustum et felix sit, dii mihi maritum, vobis principem dant, Premislaum nomine.* Zdumieli sie wszyscy, iż ani o tym imieniu słuchali, ani tego człowieka znali. Pytali Lubussę, gdzieby ten człowiek mieszkał. Odpowiedziała Lubussa, *virum esse indigenam*, a jeśliby chcieli wiedzieć, co za kondycyej człowiek, *esse colonum et rusticum;* ale jednak jest przecz Bogu z obudwu tych rzeczy dziękować: z pierwszej, *quod oves vernaculas domestico pastori, non autem lupo externo committendas decreverit;* z wtórej, *quod summum honorem ad infimam, eoque minus insolescentem hominis sortem transtulerit.*

Jaśnie tedy już z tych przykładów każdy baczyć może, iż Pan Bóg róznem sposobem króle obiera, niż ludzie: oni zacne, możne, bogate, pieniężne, Pan Bóg małe, podłe, wzgardzone. Do tego tedy gdy sie prawą wiarą, uprzejmem sercem a pokornemi prośbami wszyscy ucieczemy, wejźrzyć, jako miłosierny ociec, na prośby nasze, zgodzi i zjednoczy serca i myśli nasze na tego jednego, którego on sam nie wedle zasług naszych, ale wedle serca swego nam obrać będzie raczył. Patrząc tedy na rozkazanie Boże i na tę powinność, którąśmy ojczyźnie swej powinni, lepiej i uczciwiej i pożyteczniej będzie króla obrać narodu swego, a nie obcego. Co jeśli uczyniemy, bez wszelakiego wątpienia wszystkie rady i sprawy nasze fortunnie i szczęśliwie sie nam powiodą i przeciwko wszytkim nieprzyjacielom i innym przy-

padkam naszym gotowy zawżdy od Pana Boga ratunek, jako Jozue, mieć będziemy. Któremu, iż rady i wolej Bożej przestrzegał, tak sie szcześliwie i fortunnie na wszytkim wodziło, że sie zdało, jakoby wszystkie krainy świata jemu ku pomocy sie sprzysięgły: gdy z wojskiem izraelskim przyjachał, Jordan mu sie rozstąpił, serca nieprzyjacielskie przed wielką bojaźnią tak zemdlały, iż w nich mało dusze zostało, mury u Jerycha wszytkie upadły, z nieba grad nieprzyjaciele pobił, trzydzieści i jednego króla z wielkim szczęścim poraził i zwyciężył. Tenżeć ratunek, takaż pomoc i tak szcześliwe powodzenie przeciwko wszystkim nieprzyjacielom naszym od Pana Boga zawżdy i my mieć będziemy, jeśli tak, jako Jozue, wolej i rady jego świętej we wszystkich sprawach naszych przestrzegać będziemy; który, gdy sie do niego pokornym sercem ucieczemy, poddawając wszystkie rady nasze pod wolą jego świętą, da nam króla według serca swego, którego z nami wszystkiemi od wszystkich przeciwności świętą i mocną obroną swoją będzie szczycił i bronił. O co wszyscy prosząc, rzeczmy: Amen.

XXI.

De rege novo ex sua gente deligendo oratio [ad senatum].

Tantum virtuti praemia debentur.

Illustri et magnifico domino, domino Alberto a Lasko, palatino siradiensi, patrono clementissimo.

Vivente adhuc rege plerique contendebamus, illustris vir, adoptari et assignari nobis regem in regno nutriendum veluti regis filium et successorem indubitatum, lingua, moribus et legibus patriis imbuendum, quo tantis periculis et naufragiis impendentibus via paecluderetur. Sed nunc, rege ab humanis sublato, iam non puerum instituendum, sed maturum regem, firma et corroborata aetate requirimus, iudicio sententiisque omnium dignissimum, qui consiliis suis, laboribus et gravitate Rempublicam tueretur, qualem hac nova depinxi oratione. Etenim ad novos emergentes casus recte novae consiliorum rationes ac-

XXI. Z rkpsów. Bibl. P. P. C. Razn. XVII. N. 87; Cz. 81.

commodantur, applicanturque, non multa, ut Homerus et Virgilius, hic in suo Aenea, ille in suo Agamemnone et Ulyxe, fingendo, sed re vera talem, qualem nobis incredibilis omnibusque perspecta virtus, summum ingenium, singularis prudentia, fides, constantia, cura, vigilantia et maxima rerum gestarum ornamenta commendaverunt plurimum, qualem et Homerus ille ipse multis[1] illis figmentis commentitiisque suis complexus est et requirit, bonum regem et fortem propugnatorem, tam disciplina, quam natura iustum ac felicem. Cum autem talem virum, tam sapientem et fortem, tum invictissimum et paene divinum cernerem, satis superque animi et consilii habentem, non putavi meam melius collocare potuisse operam, quam eum virum scripto hoc rudi, veluti digito, demonstrare, quem tanto munere et honoribus dignum esse iudicaverunt multi, cum ob imbecillitatem corporis mei in illa electionis turba et armorum strepitu, in motu, inquam, illo quasi bellico et perturbatione, in illa comitiorum tempestate ac multitudine frequentiaque populi vix mihi locum ullum relictum esse arbitror dicendi, „stando, inquit Martialis, post principia“, ubi plus bonus miles, quam prudens valebit orator, plus suffragatio et clamor forti excitatus animo, plus illa clamorum verba valebunt „Volumus“ „Nolumus“, plus minae et terror, quam modestia iudiciumque. Quod scriptum quia tuae servit dignitati, illud celsitudini tuae destinandum duxi, ut habeat illa fructum quasi immortalem mei in se tam officii, quam observantiae voluntatisque perpetuae. Quod ut neque gravatim perlegat et me commendatum habeat, illustritatem tuam vehementer etiam atque etiam oro.

Et quia conventus ille omnium maximus et dies optatus nobis omnibus auctoritate senatoria indicendus prope instat, quem felicem et faustum esse a diis immortalibus precamur, quo in conventu nec dubitamus, vos, summos publici consilii viros et Reipublicae lumina (quorum apud nos est existimatio sanctissima), eam, quam debetis et soletis, navaturos operam, quo vestra virtute sapientiaque Respublica nostra hoc turbulentissimo interregni tempore metu turbata non solum recreetur, sed etiam

[1] ‚nullis‘ P. Cz.

gravissimo sanctissimoque consilio a tam horribili et aperto periculo conservetur, ut statum ipsius denuo florentem salvum integrum inconvulsumque obtineamus, ad quod perficiendum nec facilior extenditur via, nisi ille unius mentis, voluntatis, studii, virtutis ac vocis denique unanimis consensus. Nam si vos discordes ac dissentientes fueritis, nos sententias vestras, auctoritatem ac favores[1] secuti, in multas ac plurimas distracti partes, nunquam, credite, unanimes et concordes invenietis omnium hominum ordines frequentes. Quod tanto perniciosius fuerit, quanto de maioris momenti rebus contendetur. Neque de tribus enim, ut poeta inquit, lis erit capellis, nec de unius hominis conservatione, sed de omnium ordinum salute communi, de liberorum nostrorum, religionis, fortunarum ac libertatis, de universo denique Reipublicae domicilio ac regni imperio retinendo prudenter expendendum ac diligenter decernendum transigendumque erit. Concordia itaque opus est imprimis, qua omnes, etiam minutissimae res in maximas excrescunt ac promoventur, sicut vicissim discordia maximae quaeque pereunt ac dissipantur. Nam communis hic patriae et regni deploratus status in hoc praesenti casu nonnisi communibus viribus, studiis et amore defendi conservarique potest. Quapropter per deos immortales o[ro] vos, senatores, conspirate invicem et consentite nobiscum, otiique, pacis ac libertatis nostrae patrocinium celeriter suscipite, occulta ac perniciosa consilia deprehendite et ne in perniciem Reipublicae tandem erumpant, [cavete videndo], quemadmodum in tantis et tam apertis periculis salvi esse possimus. Circumspicite enim, quaeso, omnes Reipublicae partes; invenietis omnia loca plena fraudis, suspicionis et insidiarum, plenos omnes aditus nuntiorum, hinc inde libere volitantium ac discurrentium, mentes nostras compositis verbis, re, simulatione largitatis beneficentiaeque exquirentium, occasiones captantium, consilia denique omnia ineuntium contra nos, contra libertatem nostram et patriam hanc communem, quo nos miseros consiliis suis perversis periculosisque astutiis et turbulentiis irretitos illaqueatosque vel in extremum discrimen adducerent, vel consensu ordinum divulso, neque quieto nec soluto animo, neque libere de his rebus agere possimus, ut timor vehemens propterea nobis

[1] ‚factiones' Cz.

omnibus iam sit iniectus et desperatio non tam ob vicinos et peregrinos hostes, quam ob istos, quos in penetralibus paene regni ac in visceribus esse scimus et habemus, illum scilicet magnum equum Troianum ad nos consiliis quorundam nefandis introductum, a quo ne stertentes[1] ac negligentes opprimamur, providendum est cavendumque et acrius invigilandum. Ubi enim maius periculum, ibi est cautius agendum. Videte, quantae iam inter nos pullulant discordiae, ut quas partes sequi, sit tandem[2] dubium cuique. Videmus Germanum, nescio, qua spe iam tumentem et inflatum omnem movere lapidem, omnes suos huc conferre conatus, ut tanti nactus maiestatem imperii consulat suis; quem tantopere omnes fugiunt, respuunt et aspernantur, ut etiam a recordatione ipsius exhorrescant, cum ob variam oppressionem, quam in suos exercere dicitur ereptis omnium libertatibus, tum ne in alienam gentem nobis inimicam inclitum regnum nostrum transferatur, pristina quoque libertate ac dignitate amissa ac electione libera, cum non petitione sola nitatur ille, sed pactis quibusdam nobis ignotis causam suam fulciat. Quod quam periculosum est, pactis et non electione libera regnum sortiri velle, prudens quisque iudicare potest, tum vero, quia nec bene convenit superbo Germano et duro Sarmatae tam ob veteres, quam recentes mutuo saepe acceptas et illatas iniurias ac caedas innumeras ac, quod nec est contemnendum, quia Turcus palam comminetur, nunquam se deinceps benevolum futurum nobis nec amicum, inimico eius delecto, ac quod denique nec postremum est, pertimescant passim, ne fractas regnorum suorum vires nostris opibus ac viribus recuperare studeant, nosque proinde perpetuis ac perniciosis involvant bellis ac cladibus. Neque enim multum commovebuntur, etiamsi omnes, quod Deus avertat, pereamus vel perpetuis implicati bellis continue decertemus, ipsis salvis intra maenia existentibus et mala nostra ex longinquo intuentibus, sicut hoc fecisse pluribus vicibus facile convinci possunt. Alto praeterea in pectore defixum sanctum ac memorabile consilium magnanimi ac prudentis olim Sigismundi primi, regis nostri, mente recensent ac repetunt, qui pleno et quasi divino spiritu suasit huic regno in occidente non esse regem quaerendum ac maiorum suorum in-

[1] ‚stertendum' P. Cz. [2] ‚tantum' P. Cz.

super mutuum olim consensum conspirantem simul revolvunt animo, qui ob defectionem Silesiae principum iureiurando sanxerunt et confirmaverunt, nullis perpetuis temporibus ab illa parte se reges suscepturos aut habituros esse.

Mosci simili cupiditate inflammati tyrannidem plerique detestantur, quae nisi obstaret, tremendum ac formidabilem omnibus hostibus magnum totius Sarmatiae regem haberemus, terra et mari praepotentissimum; sed quanto Jagiello crudelior fuit, antequam[1] rex esset, quantum vero postea mitis et religiosus, annalium monumenta docent.

Galli aspirantis quoque omnibus in rebus luxum et mollitiem effeminatam duri laboribusque assueti tolerare nostri milites non possunt, quamvis magna promittentem commoda et absolutiones a bellis, in quibus maiorum olim virtute eas, quas nunc obtinemus, libertates sumus adepti, ac ut perpetuo illaesae permanerent, in ciusmodi expeditionibus solitum fuit caveri. Quibus sublatis an de militari titulo et libertatibus nostris actum et periclitatum non fuisset? Quorsum autem arma, quorsum vires nostrae nobis, cum nec omnes negotiari sciunt aut possunt? Quid, si ille finibus regni impositus magnus mercenariorum numerus militum ad propulsandam hostium vim vel impetum non posset sufficere, vel rex fretus illa potentia maiora viribus suis vel coactus etiam attentaverit vel caesis, quod absit, ab hoste copiis suis, quomodo nos, iam securi et armis proiectis ad alia lucra conversi, subveniemus? An consultum etiam existimabimus ad tutandum regem nostrum excrescere potentiam, ut ipse continue exercitum alere posset, Mathias, rex Ungarorum, nos docere potest, qui pullato illo armatorum strepitu non tantum extero hosti, sed suis erat formidabilis. Ac proinde maiores nostri hoc summo curabant studio, ne regem divitem haberent, sed qui in potentia, viribus ac opibus suorum nobilium omne suum collocaret praesidium acquiesceretque omnium consiliis privatusque nunqum bellum moveret.

A Piasto hac ratione abhorrent, quod illius amicos solos dominaturos putant, parvaeque auctoritatis nec magnanimum futurum. Cum autem peregrinos detestamur, de medio autem fratrum more et exemplo omnium gentium nemo placet, quid ad

[1] ‚unquam' P. Cz.

extremum tandem commodius sequemur, nisi vel sine rege permaneamus vel lupis rapacibus veluti oves sine pastore in praedam destinatam expositi fiamus? An in tantis dubiis et discrepantiis non certum potius medium, quam nullum eligendum, hoc est, inter multa mala minus periculosum magis non amplectendum? An non praestat, ut frater dominetur Polonis,[1] eiusdem nationis et linguae, tali praesertim fide, virtute gravitateque ornatus, qualia ornamenta, ut dotes, ille habet a me in oratione hac demonstratus, qui tot e militibus unus repertus est, de quo omnes, si sapiunt, et gaudere et laetari deberent, propter nostrum omnium ac nostrae libertatis summum bonum sempiternum, quo regnante felicius profecto ageretur cum Republica nostra, quam ubi externus suorum firmo praesidio vallatus et stipatus dominaretur, *nie rozumiejąc po polsku,*[2] adderetque pro flagellis scorpiones nobis, ad crebras vero querelas et constitutiones regni veluti surdus obmutesceret, uno dicto omnia negotia nostra breviter absolvens: *nie rozumiał po polsku?*[3] Quis tandem arguet eum de peccato? An Sauli, an Davidi, qui genere humiles erant, defuit auctoritas? An Gordio ex oratore regi Phrygum? An Agathocli patre figulo in Siculorum regnum post Dionysium succedenti sua non erat gravitas? Ac, ut praetermittam multos, qui ex privato ordine, ad summam gloriam emersere, Ptolomaeus ex gregario milite Aegyptum, Africam, Asiam partemque Lybiae obtinuit, Alexander ille Magnus, omnium gentium victor, spurius fuit, Constantinus quoque ex concubina genitus ad imperium venit; sic Perses Macedoniae, Iugurtha Numidiae[4] reges fuerunt, quamvis illegitime nati fuerint, sic Theseus, Aeneas, Romulus, Hercules nothi erant, et tamen eximii exstiterunt. Quid multa? Romani reges aut pastores aut haruspices sabini aut exsules corinthii aut servi exstiterunt. Nam ut Vicentiana testatur chronica, rosa de spinis, aurum eiusdem venae et scoriam, paleam [constat][5] in grano concipi, et granum in palea. Immo tales [esse][6] debere principes, qui cum paupertate noverint habere commercium, quia difficile est, eum revereri virtutes, qui semper prospera usus est fortuna. Generosa enim magnanimitas, ut idem auctor testatur, nec turritas semper ur-

[1] ‚Polonus' P. Cz. [2] ‚ne rozumiejacz po pulusku' P.; w Cz. miejsce puste. [3] ‚Nie rozmial po polsku' P.; w Cz. miejsce puste. [4] ‚Indiae' P. Cz. [5] [6] Uzupełniono z Kroniki Wincentego II. 5.

bes inhabitat nec pauperum prorsus aspernatur tuguria. Saepe namque de agrestium fruticulis cedrina surgit proceritas, saepius margaritae inter arenarum delitescunt minutias; sic et sub cinere maxime viget scintillarum virtus.

Non praesigne genus nec clarum nomen avorum,
Sed vera probitas nobilitate viget.

An Mathiae Corvino defuit apud suos Ungaros auctoritas? An Pozdebradio, caesareae et papalis maiestatis contemptori et libertatis Boiemiae vindici magnanimo, suos apud Boiemos non erat honor? Taceo Primislaum, antiquum gentis illius regem, ab aratro, veluti olim a Romanis Cincinnatum[1], vocatum, taceo Ziskam Boemum monoculum, virum plebeium, in ducem a Boiemis ad depellendam Germanorum potentiam et dominatum, iam tum quoque ad eos irrumpentem, constitutum, qui in tanta fertur apud suos fuisse existimatione propter animositatem, ut et mortuus diu desideraretur et in divorum numerum relatus adhuc in animis omnium vivat in oreque versetur, tantumque valuit eius magnanimitatis opinio, ut cute eius detracta tympana sibi fecerint, ad cuius strepitum Germani, totiens ab eo fusi, contremiscerent. Quare nec ego indignum esse iudicavi, tot exemplis permotus, virum illustrem, claris ortum progenitoribus proponere, virum, inquam, multarum rerum peritia ceterisque ornamentis omnibus insignem, literarumque monumentis plurimum celebratum, patria, legibus et lingua nostrum, tanto dignum fastigio et dignitate, summumque Reipublicae nostrae amatorem; unicuique enim suam patriam cariorem esse, similitudo namque teste philosopho gignit amorem, dissimilitudo autem odium. Quam sententiam si repudiemus peregrinum praeferendo, timendum est profecto nobis, ne volentes evitare Scyllam incidamus in Charibdim ac sero tandem sapiamus, veluti Phryges plagis emendati. Hoc autem animadvertite prohibere, ne quid negligentia vestra de summa Republica de libertatibusque nostris detrahatur; vestrae prudentiae, vestrae auctoritatis fuerit, ne aliqua parte inconsiderata praetermissa et nobis et vobismet ipsis defuisse videamini. Quod tum a vobis erit perfectum, si, ut dixi, concordes ipsi fueritis subortasque partium omnium contentiones domi prius composueritis, antequam nos in easdem intesti-

[1] ‚cuitium' P. Cz.

nas seditiones et ruinam pertrahatis. Nam si vos primum, illa Reipublicae ornamenta et capita, unum sapere intellexerimus, si unanimes et stabiles perspexerimus de amoreque Reipublicae potius certantes, quam de ambitione et fastu, quam de cupiditate et appetentia numeroque sectatorum, quae omnia perniciem adferunt Reipublicae exitiumque—nam quis alius finis, quis exitus esse solet discordiarum ac de honoribus contentionum inter claros ae potentes in Republica viros, nisi extremus Reipublicae et rerum omnium interitus? — postea nos, membra vestra et fratres, non discordes quoque experiemini, sed alacres et promptissimos ad obsequendum et comprobandum omnia ista senatus consulta invenietis, regemque diis bonis iuvantibus deligemus et renuntiabimus illum, qui plurium palatinatuum vocibus, sententiis ac suffragiis, praedicatione, fama, opinioneque erit celebratus et approbatus, a studio autem ambitionis quam longissime remotus. Quod [ut] nobis concedant superi, ardentissimis deprecamur votis.

XXII.

De rege novo ex sua gente deligendo oratio [ad equites].

Si quando a diis immortalibus deprecati sumus, equites, eam nobis dari facultatem non solum ad optandas et optime componendas Reipub. nostrae perturbatae rationes libertatesque illius stabiliendas et conservandas, verum etiam ad corrigendas et debitae executioni demandandas leges nostras, quarum propter abusum iam prope finis est nullus, nunc maxime, hoc fatali atque luctuoso tempore, oblatam esse facultatem et occasionem opportunam, quo opem et salutem illi adferre, quo illam stabilire possimus et conservare. Quapropter, si vires ingenii nostri, si incredibilem prudentiam, egregiaque et maxima consilia in rebus privatis frustra totiens contulerimus, nunc in publicis omnium ratione non elaborandum aut contendendum nobis putabimus, ut Reipub. afflictae et praecipitanti subveniremus, in tam gravissimo praesertim et acerbissimo illius casu et turbulentis-

XXII. Z rkp. Bibl. P. P. C. Razn. XVII., N. 87.

sima interregni tempestate, quo ex periculis et perturbatione praesenti ad pristinum illum florentem statum reducta et restituta, salva incolumisque permaneret nobis? Sed quia nec est cuiusque ingenii, sed omnium subsidio et adiumento, adeoque unamini consensu in tanta difficultate orbatae subvenire Reipublicae, ad retinendum scilicet tanti maiestatem imperii et gloriam, ac cum vix ex[1] humanis consiliis id ipsum consequi posse speremus in tanta disparitate et discrepantia animorum nostrorum, singulari autem deorum immortalium beneficio et nutu consequi liceat, idcirco hoc tristissimo tempore dii superi sunt etiam atque etiam implorandi obsecrandique. Et cogitantibus nobis haec praecipua in negotio requiri et in deliberatione versari videmus, in quo statum universum consistere arbitramur, utrum rege amisso omnis cum senatu regni nobilitas iuxta patrias leges, vel per destinatos legatos, et quem potissimum tanto munere et fastigio dignum renuntiare debeamus. Hic status communis, hic finis est totius praesentis causae. Quibus de rebus disserentem me, quaeso, more vestro benignis auribus audiatis.

Ac quidem per legatos rex eligi non posset, nisi concessa illis plena potestate, quod quam pertimescendum est, quam formidolosum, ad paucos tantum redigere facultatem, quisque expendere potest, ut nisi locis in omnibus pestis saeviret immanissima et multitudinem confusio ac discordia plerumque sequatur, praestaret, ut omnes potius iuxta statutas leges, quam ut pauci delecti, regem crearent. Et quamvis in illa camporum planitie et conventu in praesentia omnium, de mutuo consilio et voluntate illa multitudo ad pauciores redigi potuisset, quia tamen infectio aëris pestifera maxime est pertimescenda, non indignum arbitramur, si de quolibet palatinatu graves eligantur personae cum iis mandatis, ut abiectis tot externis competitoribus de medio fratrum et regni corpore ad hoc regium nomen eligatur talis vir, qui omnium iudicio sententiisque dignus videri possit, qui neque regnum neque tantum honorem aut ornamentum a quoquam appetat, qui communem Rempublicam communi studio et viribus defendere possit nihilque magis cogitaret, quam ut res omnes statusque fortunarum omnium regni nostri salvi sint et incolumes, qui ingenio exercitationeque non solum valeret plurimum,

[1] ‚et' rkp.

sed cui etiam mirificus in re militari usus et peritia inesset. Neque enim aliam magis nobis convenit deligere partem, quam quae magis utilior et ad salutem Reipublicae magis aptior esset; verissimum enim talem ad dignitates ascendendi gradum esse iudicamus hancque unam viam esse et aditum ad summos ordines laudis, dignitatis et honoris, ut his maxime excellat [et] praeferatur, qui multis maximis plurimisque praestaret virtutibus. Qualem nobis patria protulit (absit invidia) divino quodam decreto et consilio iam praestitutum[1] et definitum, vel de coelo potius demissum huic regno et destinatum nobisque et patriae ad hoc datum et servatum, cuius mores suavissimos, ingenium, prudentiam, gravitatem, dicendi copiam, praeclara facta, probitatem, constantiam integritatemque omnes perspectam et cognitam habemus, in quo praeterea virtutes illae regiae et laudes sedem quasi ac domicilium perpetuum sibi exstruxisse videntur, in quo resideant ac permaneant iustitia, fortitudo, severitas, gravitas, magnanimitas, beneficentia, liberalitas atque illa singularis vitae moderata ratio, frugalitas, qui nihil curat denique magis, quam ut omnes cogitationes suas, omnes labores et studia in publicum commodum conferat et patriae, cui omnia et se ipsum vitamque ac fortunas suas debere semper putat, quoquomodo gratus exsistat illique semper etiam cum discrimine salutis inserviat, cuius praeclarissima adeo manavit fama et divulgata latissimeque serpens omnes oras pervagavit, ut nec, quo consistat, inveniat. Hic in ore omnium versatur et decantatur, hic litterarum monumentis celebratur, hic ab omnibus, qui incolumes fieri optant, deposcitur, expetitur et desideratur, Albertus Lascius ille, cui omnes illas regias virtutes a natura attributas esse probe novimus dignumque solum iudicamus, ad quem summa Reipublicae et magnitudo tanti imperii deferatur, quem regem honorificentissimis et magnificentissimis omnium decretis appellemus, amplissimoque honore, sive verius onere arduo et pleno periculorum (si modo velit) afficiamus et ornemus. Nam, ut honesta, certe onusta est vera principandi sollertia ac, ut velit, optare debemus omnes, quibus amor et Reipublicae inest cura, qui salvi esse cupimus, ac obsecrare, ut civium huius incliti regni adductus petitionibus [hoc onus suscipiat]: tantum abest ab ambitione,

[1] ‚praestitum' rkp.

arrogantia, contentione et fastu, tanta illi inest rebus in omnibus modestia, humilitas, comitas, benignitas, affabilitas facilitasque, ut omnibus par, neminique inferior esse videatur. In quo praeter regias illas virtutes et fortunae benignitatem felicitatemque summam virtuti militari et audaciae coniunctam esse perspicimus, quae tam aperta sunt et manifesta, ut longa explicatione opus non habeant, si quis praesertim mente ea omnia, quae gessit, quae celeri quasi cursu confecit, deligentius contemplatus fuerit, ac procul dubio plura confecisset et gessisset, nisi a magistratu olim revocatus et sui iuris fuisset. Quae omnia si quis persequi velit et de singulari nimiaque virtute tanti viri investigare, nimis longam institueret orationem, virtutibus ac factis eius materiam copiose suppeditantibus. Cui praeter verborum gravitatem ad eas singulares virtutes accessisse non doctrinam tantum, sed multarum linguarum cognitionem, ut potentissimae quaeque nationes eum sua disserentem lingua saepe ac libenter et cum admiratione audierint, ac pergravis et grata illis fuerit eius oratio, ut saepe ipsum expetierint honoribus ac beneficiis suis sint complexi: nos vero hunc repudiemus, qui legibus ac iure, qui patria ac lingua atque voluntate totus est noster Sarmata Polonus? Cui et neque illa deesse scimus, quae Cicero suo inesse Pompeio imperatori magnamino perscripsit: laborem [in] negotiis, fortitudinem in periculis, in agendo industriam, in conficiendo miram celeritatem, in providendo consilium, quae tanta et tam magnifica in uno, quanta in reliquis imperatoribus, quos vidimus vel audivinus, non fuerunt, si non ex odio, libidine simultateque, non ex invidia aut levitate, vel sola denique opinione, sed ex veritate ipsa et factis praeclaris dignitatem eius aestimemus. Nam si nullum periculum, nullum laborem nullam contentionem, nullam vigilantiam aut tolerantiam pro salute Reipublicae recusandam diffugiendamque hactenus ille putaverit, sed suis tantum privatis opibus et auxiliis paucisque copiis saepe defendit et sustentavit, quid si tanto praefectus fuisset imperio? Quid sibi faciendum non putabit ille, qui semper ad omnia pericula fuisset promptissimus? An [non] ad laborem et laudem plus excitabitur, an aliorum [animos] suo exemplo non inflammabit? Nonne geret aut non confirmabit animos, aut denique non recreabitur depulsa hostium fortitudine ac terrore inimicorum regni, ut quos olim reges nostri vix adire, vincere autem

nunquam potuerunt, hic privatus et severe prohibitos et lacessendos et bello tentandos ad eorumque sedes penetrare tenui suo praesidio non dubitavit? Cum quibus etiam strenue confligendo ac fortiter decertando saepe proeliis usum secundis, vel clarum victorem evasisse vel ex periculis infinitis salvum exercitum deportasse, et nisi per regem defunctum districte revocatus fuisset, penetrasset procul dubio sua virtus ultra.

Iam Moscus perpetuo nobis infensus minimas fuisset vires Lascii expertus et fusus ac prostratus Tartarus non repetiisset nunc cum summo dedecore nostro tributa, quae a gente debellata vel devicta victoribus duntaxat in signum summi dominii solent conferri, vel coactus gratis, sine mercede serviisset nobis. Neque Valachus ultra tyranno tributa pendendo serviret, sensisset sibi Polonorum auxilia dedita[1] Lascii opera profuisse, vel contritus ac compulsus agnovisset feudum; Turcus autem tyrannus vel repressus fuisset, vel solita nobiscum pacis perpetua foedera non invitus coluisset et lubens confirmasset, ubi sensisset vires, vigilantiam, vim et firmitatem animi non defuisse nobis. Germanus vero confusus et satis domi ad agendum habens supersedisset, ubi non successissent conatus, quos inde a maioribus suis hactenus nullos intermisit in tot recuperandis (utinam retinendis) regnis, quae ille sublata ac erepta illis omni libertate, non in haereditatem tantum propriam et successionem posteritati suae contulit, sed et in servitutem sempiternam delusos traduxit. Hoc testantur regna nobis vicina: Boemia, Ungaria, Silesia, Moravia et aliae factionibus eorum et tumultu agitatae provinciae, iam in manus Turcarum delapsae: Sclavoniae, Croatiae, Dalmatiae, Ungariae et Transilvaniae, quas vi obtinere volentes, retinere autem nec defendere satis valentes, amiserunt, nonullae vero coactum imperium ferre nolentes, potius barbarorum ultro experiri tyrannidem maluerunt, quam visu acerbam servitutem apud Germanos subire, ut ea gens merito ad perdenda regna et nata et servata esse videatur ob fastum et ambitionem. Quae amissa regna ne nostris viribus aut praesidiis recuperare velint, cavendum: hoc unum deficit illis (s), hoc cupiunt, hac confidentia ad regnum nostrum adspirant, sed qua religione, perspicitis. Tollat itaque illos iuxta vetus proverbium, qui non

[1] ‚debita' rkp.

novit hostes: suspecta nobis sit[1] insidiosa artificioque simulationis plena haec regni nostri cum illorum dominiis coniunctio, quam in tantum olim maiores nostri aversati sunt, ut in regni adhuc primordiis Vanda regina, mulier, potius mortem voluntariam oppetere decreverit, quam in amplexus Germani venire et per hoc connubium Poloniam liberam in sortem miserae servitutis ipsis tradere, ac stirpe tandem deficiente regia privatum suae gentis cursorem, tandem vero Piastum, Crusviciensem rusticum, virum tantummodo opinione multorum bonum, et postremo ethnici Lituani barbariem praetulerint, quam exterorum servitutem istam, si diis placet, coniunctionem paterentur. Hoc faciebant et Bohemi oratore Primislao potius delecto ac Posdebradio de cognatione sua, nobili viro. Hoc fecisse Ungaros — antiquos praetermittam illorum reges — in creando Corvino Ianusioque, et alios infinitos populos hoc ex maiorum institutis et ritu patrio observare legimus et audimus, ut nulla sub sole gens alios deligat sibi reges, quam ex sua progenie et stirpe, si quis et veteres et recentes totius mundi revolvat monarchias, excepta iam misera Boemia et parte Ungarorum ac nostra olim socia Slesia, quae seditionibus ac discordiis suis discissae et quassatae, promissisque mirificis beneficentiae ac libertatis delusae, in eum statum, in quo nunc sunt, rempublicam suam, se et liberos suos coniecerunt, ut peregrini regis imperium perpetuum sustinere cogantur invitae. Quae quamdiu in suis et maiorum moribus perseverabant et [in] suae gentis hominem in electionibus et suffragiis consensum et voluntatem conspirantem ac defixam habebant, tam diu firmos et [in]convulsos in suis libertatibus perstitisse. Cum vero ancipiti contentione distracti fuissent et a maiorum institutis et exemplis recessissent illisque repugnassent exterum eligendo, et se et caeteros posteros in calamitatem et perniciem pertraxisse planum est. Nam Germani aliquorum in suffragiis voces nacti, quibus quasi arreptis, vel tueri ius suum ac dignitatem contra repugnantes solebant, vel invitis ac coactis regnis per vim dominari cupientes, multa expetita[2] illa regna et ipsi amiserunt et aliis libere regnare non permiserunt. Quod ne eveniat nobis, „hic animis opus est, hic pectore firmo“. Fata illa praedestinata iam nobis invenerunt viam, tantum simus con-

[1] ‚sit et‘ rkp. [2] ‚expedita‘ rkp.

sentientes, ac ne[1] nos quoque in sua retia pellicere studeant, nos vero se propelli consensu praestito patiamur, cavendum est, neve nos disturbiis ac discordiis involvant, providendum. Exempla nos Boemorum, Slesitarum et Ungarorum praedicta, ut alia interea taceamus, admoneant, qui suis libertatibus amissis neque sua lingua aut moribus nec habitu aut ritu patrio regem appellant aut salutant, sed per interpretes alloquuntur manusque veste obtectas suorum principum deosculantur. Quod quam indignum, quam non ferendum liberis, quam indecorum subditos ad principem, hunc vero ad subditos mutuum videri indignosque manus contrectatione reputari! Unde tanta mutatio, tanta metamorphosis iam facta in gente illa, ut vix Boemum a Germano vel Hispano, illos vero a Boemis sercernere queas: sic omnia apud illos inversa. Nec mirum: regis ad exemplum totum etiam componi orbem. Sed et, quod etiam magis dolendum est, quia tantum, quantum iubetur, de tributis pendunt idque non ad necessitatem aut defensionem regni sui, sed ad Caesaris voluntatem satietatemque, hanc mercedem, hanc gratiam, hoc praemium ex promissis illis magnificis pro repentina illa voluntatum in se inclinatione retulerunt, hoc in[2] praeiudicium nostri[3] Slesitae cum suis principibus merito patiuntur ob praestitam iam[4] pridem per iuramentum imperio Germanorum oboedientiam et ob patriae suae ac matris Poloniae contemptum. O infelices nos, o tristem statum regni nostri, miserrimum, si a tantis libertatibus et bonis nostris, si a tanto splendore, si a cognatione denique sua ad tam miseram exterorum servitutem scientes, prudentes volentesque blandis et compositis verbis nos quoque abduci patiamur! Cuius facti ac religionis perpetua nos ac posteros nostros poenitentia sequatur. An carminis illius parum recordamini:

Fistula dulce canit, volucrem dum decipit auceps.

Nam postea correptam et frustra strepentem configit aviculam.

Ut autem tanta mala et impendentia nobis pericula avertere et anticipare possimus, nunc tempus instat, nunc necessitas postulat et oratio ipsa persuadet, ut deposita omni mora, sive iam praesentes, sive per legatos absentes, hoc praesertim pestifero tempore in unum bonum virum consentiamus unanimes, in quo cum egregiis et maximis illis virtutibus et auctoritate amplissima

[1] ‚nec' rkp. [2] ‚et' rkp. [3], nostrae' rkp. [4] ‚non' rkp.

singularis belli peritia, tum fortuna divinitus adiuncta exsistat. Quae omnia cum Lascio palatino insunt praeclarissima, cur tantum virum publico consensu praeficere nobis et beneficiis tam amplissimis afficere et ornare dubitemus, cum hic ad omnem dignitatem et gloriam natus esse videatur? Cur igitur eius virtuti, fidei, felicitati, salutem nostram, fortunas libertatesque non commendemus? Cur nos non submittemus? Cur hunc in custodem, praesidem, patronum et propugnatorem legum ac immunitatis nostrae non constituemus? Quem non solum nos, eius municipes, sed exterae quoque nationes et viderunt et audierunt invictissimo, prudentissimo et gravissimo esse animo et iudicio, quem si tantis auctum honoribus persenserint, nomen suum magnum, invictum et sanctum habebitur inter mortales. Nam si privatam eius auctoritatem tantum valere nunc tantoque in pretio esse audiunt, quid amplificatam valere plurimum dubitabimus? Sed quae regna, quas provincias tam remotas esse putamus, ad quas fama tanti viri non penetraverit, ad quos fines orbis non pervaserit? Nec immerito; nam quae illi res tam difficilis et ardua, quam ille vel consilio et industria, vel gravitate atque summa virtute conficere non possit? Qui non opibus, quas semper parvi duxit, non ambitione, a qua semper fuit alienus, non precibus denique suis, quas nullas fecit, hoc a nobis contendit, sed suae dignitatis splendore, magnificentia animique virtute[1] a nobis iure suo efflagitare videtur, ut in salutis nostrae et fortunarum nostrarum custodem, tutorem et defensorem libertatis nostrae omnium approbatione deligatur, cum ille nihil magis expetat, nullam praestabiliorem dignitatem putet, quam vera honestate et solita laude, quam ipse fuisset adeptus, esse contentum, quae ornamenta ipsum satis vestiunt et irradiant atque iam illustrissimum serenissimumque reddunt, nihilque magis cupiat, quam de patria sua optime mereri illique omni officio suo atque opera quam diligentissime deservire. ut salva et perpetuo stabilis permaneat.

Qui, si tantis a nobis cumulatus ac ornatus fuerit beneficiis, plurimum debebit patriae nutanti et iam afflictae, plurimum nobis ad iustam et debitam gratiam referendam et vix statero non examinaturum, quid tam publice, quam privatim debebit unicuique. Nam etsi alii more suo benevolentiam, beneficentiam et liberali-

[1] ‚virtus' rkp.

tatem[1] et pollicentur et deferunt de se bene meritis, hoc autem suis fautoribus et promotoribus: hic pro iustis honoribus meritam gratiam satis grata recordatione et mente memori nobis libenter persolvat neque tardiorem aut ingratum in remunerandis beneficiis futurum nec libertates quoque communes imminuturum, sed potius aucturum, servaturum, defensurum ac iura denique nostra omnia exsecuturum esse ac pariter nobiscum vivens, summa cum animi nostri voluptate et laetitia, tam in pace, quam bello, in omnibus scilicet prosperis et adversis omnes fortunas suas, salutem suam cum salute communi coniungere non dubitabit, ut non tam rex et dominus, quam[2] socius et particeps noster adiutorque coniunctissimus ad salutem communem conservandam sit futurus, hoc est bonus rex, ut Homerus vult, et fortis propugnator, qui communis utilitatis potius, quam suorum privatorum commodorum semper dignam rationem habiturus esset et honestissimum [respectum] voluntatis[3] nostrae opinionisque in Republica gubernanda. Quam opportunitatem si negligamus et contemnamus, vereor, equites, ne diis immortalibus ingrati et contemptores bonorum nostrorum esse videamus et privato inconsideratoque iudicio nostro ad exteros delati primum statum regni et dignitatem praeclarosque libertates amittamus, postea regno amisso vel multum labefactato fractoque, nos paene dissipati et oppressi in extremam perniciem, aerumnas et calamitatem deferamur et aperte circumventi frustra posthac et sero talem requiramus virum, [qui] laborantibus et iugo acerbae servitutis gravatis opem ferre possit. Quae omnia facile superabimus exteris nihil credendo et omnia cavendo et ne mercatores ac venditores patriae et dignitatis nostrae plus possint, ac spes, promissa, corruptio, fraus, merces, gratia, praemium, largitio, pretium, honoris aura, minae, terror ac metus simultatesque depellant aut removeant a reipublicae studio, providendo et cum Poloni sumus, magno unanimi et publico consensu regnum Polonorum tradendo. Nam hunc praesentem Reipub. perturbatae civilibusque implicatae malis statum, in quo nunc est, ne commutetur aut labefactetur, non alia re, etiam testimonio Ciceronis, quam unanimi concordia, retinere possumus.

Sed et Musa nostra, situ et squalore obducta et iam eiusmodi

[1] ‚libertatem' rkp. [2] ‚dominiisque' rkp. [3] ‚honestissime voluntatem' rkp.

per orationes et allocutiones oblita, proripiens sese ex pulvere et tenebris in lucem, vos quoque, praesentes equites, cupit alloqui:

Suadet amor patriae tenues offerre Camenas,
Vobis, o equites, consiliique modum.
Ante oculos, equites, etenim sunt omnia nostros,
Quantum rex vario poscitur ore novus.
Hic iuvenes alto retrahit cum Caesare gnatos:
Dii, prohibete ingens, dii, prohibete malum.
Alter reclamat: „Meus est, meus ille Suevus",
„Et meus" alter ait „forte Borussus[1] erit".
At vos, o miseri, fugite et vitate, Poloni,
Theutonicum horrifico cautius angue genus!
Non bene conveniunt, experto credite, fastu ·
Theutones inflati Sauromataeque truces.[2]
Moschum alii, Moschum magno pro rege salutant,
In Moschum intentos ora oculosque ferunt.
Idque quidem sapienter agunt, quia sanguine ab uno,
Scinditur haec pariter gens utriusque ducis;
Et genere et patria Moscho, tum moribus ipsis
Atque eadem similes veste habituque sumus,
Nec pariter iunctis amborum viribus unquam
Rex equidem toto clarior orbe foret.
Sed quibus, ut video, melior sententia menti est,
In patria cretus rex regione placet,
Qui bonus exsistens et servantissimus aequi
Anteeat reliquos Marte togaque viros,
Millibus e multis qualis iam Lascius unus
Est nobis supera missus ab arce poli.
Ergo alios omnes, equites, o linquite tandem
Atque huic unanimi voce favete viro.
Felix, o nimium felix respublica certe
Nostra, nec immerito, te duce Lasce foret;
Aurea Sauromatum rediissent saecula genti
Sarmatiaeque suus iam rediisset honos.
At tu, summe Pater, propius[3] res adspice nostras,
Flamine nobilium pectora sparge tuo.

[1] ‚Borosus' rkp. [2] ‚Sarmatiaeque cruces' rkp. [3] ‚proprius' rkp.; poprawiono wedle Aen. I, 527.: „...et propius res aspice nostras".

Moskiewski.

XXIII.

Zdanie o obieraniu nowego króla.

Przyjechawszy ninie tu do Wilna, stolice W. ks. Litewskiego gościem, iżem też jest ślachcić z tegoż państwa W. ks. Litewskiego, jednom sie z młodu uchował miedzy postronnemi narody, przysłuchywałem sie, coby sie też tu działo, w ojczyźnie mej, a zwłaszcza pod tym czasem, gdy nam pana nie stało, bez którego, jako baczę, trudno będzie, a zwłaszcza, iż potomka żadnego nie mamy, któryby nam *iuste et legitime* panować miał. Najwięcej nasłuchałem sie różnych głosów ludzi tutejszych o różnych osobach, królach, książętach postronnych: każdy sobie z osobna cukruje, życząc mu panowania nad [1] sobą, ale najwiensza prza o te trzy osoby, jako baczę, jest, to jest: o królewicza francuskiego, o moskiewskiego starego albo o syna jego. Bo o francuzkim powiadają, że jest panię mądre, w sprawach rycerskich biegłe, w skarby bogate etc. O Moskiewskim też powiadają, że jest pan czujny, dowcipny, rozumu wielkiego, w sprawach rycerskich doświadczony, w skarbie bogaty etc. Toż o synu jego powiadają, a co najwiensze dobro sobie poczytają, iż granice z nim mamy [2], [tedy] za obraniem sobie za pana albo syna jego możemy pokój wieczny mieć etc.

Ja tedy w tej mierze nie chcę być sędzią, ani sie na zdaniu mym co stawię [3], ale mie przywodzi do tego miłość ojczyzny, w której radbym widział wszytko dobre, bacząc ją być barzo osierociałą, że jedno mało sie jeszcze zadzierżę, a nie napiszę: *Domina gentium facta est vidua;* małe tedy zdanie swe powiadam, na kogobych wolał z tych osób trzech mianowanych przestać. Przeto, jeśli sie co komu nie podoba, proszę, niech przyjmie z łaską, a nie laje; a jeśli co ku rzeczy, tedy wdzięczen bądź tego po mnie, jako po tym, któryby z tobą rad widział co

XXIII. Z rkpsów S. 50 i K. 824.

[1] ‚nan' S. K. [2] ‚mają' S. K. [3] ‚stanie' S. K.

dobrego nie tylko za żywota swego, ale i potomkom swym zostawiłbym rad pokój wieczny.

Nie zabawiając sie tedy długą powieścią albo pisaniem mym około samego księcia Wielkiego Moskiewskiego, ale mym zdaniem temu dać pokój: niechaj szczęśliwie panuje nad Moskwą, bijąc pogany, za którego strażą nie mało sie pogaństwa zadzierżywa, co nie tylko nam zdrowo, ale i wszemu chrześcijaństwu etc. Którego chociabyśmy obrali pana, tedy [jako] by temu dosyć uczynił, aby miał tak wielkim trzem monarchiam[1] i księstwom ich przyległym rozkazować, to jest: Moskwie, Księstwu i Koronie, wziąwszy wzór z R. P. rzymskiej, która niekiedy była sama w sobie wielka, a mało sie w niej nie wszytek świat zawierał, a kiedy sie najbarziej rozszyrzyła i jednego pana nad sobą miała, tym rychlej musiała upaść, bo ten pan jeden tak wielkiej R. P. sprostać nie mógł. A nie pytać sie o R. P. rzymskiej tak daleko, która już dawno upadła i na wiele części roztargniona, aleśmy i sami na sobie tego prawie doświadczyli; bo czytamy z kronik starych litewskich, iż kiedy Ks. Wielki Litewski jedno samej Litwie rozkazował, był panem możnym i rozszyrzał granice swe od morza Pruskiego aż do morza Pontskiego, także na północy, na zachód, na południe, daleko rozkazował. Ale kiedy nam począł panować pan jeden, to jest, Koronie i ks. Litewskiemu, już Księstwo okrasę swą, jako kwiat ku jesieni, utracać poczęło, a im dalej, tym więcej, że sie ledwie kęs czynności albo okrasy starolitewskiej okazuje, bo Pskowa, Nowohroda, i wszystkiej Siewierskiej ziemie nie mamy, że ledwie nieprzyjaciel koło murów Wileńskich szablą nie szyrmuje. A ten wszytek upadek R. Ptej Litewskiej stał sie za niebytnością królewską w Księstwie etc; co wszytko W. M. podobno lepiej sami baczycie. Przeto niechaj sie ten już ugania, jako począł, z ordami tatarskimi, panując nad Moskwą; czego i sam nie wiem, by sie podjął, chociabyśmy go o to prosili, będąc już nadeszłym w leciech, a i trudnoby wilkiem orać etc.

O tych tedy teraz młodych dwuch gra idzie, których kładę równych sobie w leciech. Co sie tyczy rozumu i dzielności ich, ten u Boga w ręku jest: ten mocen jest dać pana rozumnego, i dziecię; ale któregokolwiek obierzemy z tych dwu, doględce

[1] ‚monarcham' S.; ‚monarchom' K.

być muszą przy nich, ludzie cnotliwi, Boga się bojący, niełakomi, którzyby byli prawie wzorem wszytkiego dobrego w R. P. panu młodemu etc. O pożytek tedy mówmy, z któregoby mógł urość wienszy tak Koronie, jako i księstwu Litewskiemu etc.

O Francuskim powiadają, że ma za sobą wielkie bogactwa, miliony, pokilkakroć sto tysięcy czerwonych złotych na każdy rok przybawiać chce etc. i ku temu pokój wieczny z Wołochy i z Tatary etc. Te tedy bogactwa i skarby francuskie chociaby nas doszły, pewna rzecz, żeby miejsce miały w R. naszej Ptej na ten czas barzo wykorzonej (s) i niepotrzebnie przez grzech nasz i przez sprawę króla zmarłego spustoszonej. Ale jeśliby te skarby pożytek przyniosły, trzeba uważać, a baczmyż w sobie sprawy nasze i czujności, jakie są etc. Nie nowina mieć Koronie i Księstwu miliony takie, jakie francuzki obiecuje, ale weźrzymy jedno pilnie, jeśliśmy za nie co dobrego z pożytkiem R. Ptej sprawili: małoby sie nie pokazało, że te nasze domowe miliony obróciły sie nam na nasze złe, utraciliśmy za nie Połock, Izierzyszcza etc. Panowie Polacy, bracia nasza, za nasze pieniądze nasze zwojowali, nie ujmując[1] tej dobrej sławy i litewskim żołnierzom, bo też i oni nie próżnowali. Dostałoć sie i Koronie, a nabarziej to czuje Mazowsze i z Podlaszem, i wsi kościelne i klasztorne, a nie baczę, aby którego za to skarano, ale im jeszcze za to miasta [i] zamki od stołu królewskiego w zasłużonym zawiedziono, jakoby ukazując drogę do onego wirszyka: *Dum vitia prosunt, peccant, qui recte faciunt.* Toż sie i teraz stanie. A ja wierzę, że ci na te miliony francuskie pozwalają, którzyby radzi jemi szafowali, jako i pierwszemi swemi. A zatym kiedy miliony wyniszczymy, sami mieć nic nie będziemy za takim nierządem i łupiestwem[2], jakie pierwej było. Poruszy sie u nas żal, iż siebie żołnirzom łupić[3] nie dopuścimy, a za żalem rozerwanie, że sobie krzywdy czynić nie damy. A nim nas wojewoda albo starosta rozwadzi, zginie z pół miliona (ale ludzi). A zatym, kiedy sie rozbijemy[4], tedy lada kto przyszedszy, rozwadzi nas, ale sie na nas wypełni słowo Zbawiciela naszego, Chrystusa Pana, jako sie wypełniło nad R. P. grecką: *Omne regnum inter se divisum desolabitur*, czego nas Panie Boże racz uchować.

[1] ‚umiejąc' K. S. [2] S.; ‚kupiectwem' K. [3] S.; ‚kupić' K.
[4] K.; ‚wzbijemy' S.

Bo zaprawdę nie baczę, ktoby sie chciał całą myślą za to wziąć, chociaby i pieniądze były, aby jemi dla rozszyrzenia granic obracano, ale więcej każdy strzeże pożytku swego etc. A jeśli idzie o to, abyśmy wzięli pana z obyczajmi francuskiemi, nie baczę, by co dobrego postronne obyczaje, [gdyby] do nas sie wniosły[1], uczyniły, jedno koszty a utraty niepotrzebne a rozkoszy zbytnie etc. Ano ta ziemia i niebo, pod któremiśmy sie porodzili, inakszych a prawie staropolskich, litewskich obyczajów chce szczyrych, dzielnych i prawdziwych, które obyczaje gdy u przodków naszych były, pan Bóg też był z niemi i R. P. kwitnęła wcale a prawie jako w cerklu była etc. Nie chciejmy tedy takiego pana, aby nas pieniędzmi zhołdować miał, nie pokazujmy tego po sobie, żeśmy na złoto chciwi, bo i tak wszędzie złego pełno u nas, albo żeby obyczajów swych nas uczyć miał, ale sie on naszym niech[2] przyucza:

Moribus antiquis stat res Romana virisque.

Z strony Moskiewskiego młodego, jeśli go nam Pan Bóg za pana naznaczyć raczył, co za pożytek weźmiemy z nim? — Te wszytkie wyniszczenia, które sie teraz stały skarbom obudwom, już w jednej R. Ptej, jako sie wyszej pomieniło, nie przecz sie nie stało inszego, jedno wiodąc walkę nieporządnie przez lat kilkanaście z Moskwą, przyszliśmy do takiego ubóstwa i zniszczenia za skaraniem Pańskim, iż jeśliby nie była straż osobliwa jego święta nad nami, (która jest), mógłby nas nieprzyjaciel jako swe zbierać. Bo kokoszmy sie, jako chcemy, swemi siłami, swemi porządki[3], swoją unią, swoją egzekucyą, tedy ja nie widzę, abyśmy co dobrego tym wszytkim ku pożytku R. P. sprawili. Bo napierwszy porządek nasz, którym powiadamy, żeśmy wiele skarbu przybawili dla obrony potężniejszej, to jest, egzekucyą, tą, jako baczę, żeśmy nic inszego nie sprawili w ludziach rycerskich, jedno złe serce, z którego urosło niedbalstwo ku służbie R. Ptej, a zwłaszcza w tych, którym pobrano imiona, co przodkowie ich wysłużyli garłem i krew swą rozlewając na służbie pańskiej. A komuż sie chce służyć? Bo gdyż wezmą u tego, co zasłużył i sam i z przodków swych, a dadzą temu, co dopiero z szkoły wyszedł, ten tedy pożytek z tego mamy, iż nieprzyjaciel w ziemi plundruje, pali, kędy chce i kiedy chce,

[1] ‚wyniosły' K. S. [2] ‚nie' K. S. [3] S.; ‚przodki' K.

a ludzie rycerscy uchylając sie, a służyć sie im nie chce, bo też nie mają dla czego. Co sie tyczy uniej, tę obaczaj, kędy chcesz tylko: jeden płacze, a drugi też nie baczy, aby sie miał z czego weselić, bo jeśli młodszy dziś zginie, jutro sie starszy tegoż spodziewaj etc. Za którą unią naród litewski nie wiem, by sie z pokojem wyspał, bo co czas, nieprzyjaciel zamki ku Wilnu buduje bliżej etc. A nie żadniechmy sie z tą unią popisali, i jeszcze inkaust na przywilejach na unią uczyniony nie osechł, zarazemeśmy posłali posły do nieprzyjaciela prosić o pokój, jakoby mu ukazując, iż „chociażmy sie złączyli dla potężniejszej obrony przeciw tobie, przecię nie wiemy[1], skąd ją począć, i nie mamy kim i czym z tobą walczyć". Albo też nie dbamy o więcej, kiedy mamy bez pozwu[2] i roku Wołyń, Podlasze i Kijów od Litwy ku Koronie, mając sędziego sobie kwoli. Czyścieśmy tę unią *ad effectum,* jakoby miało być, przywiedli! Boże daj, aby sie w lepsze obróciła, co podobno być nie może, aby sie w dobre obrócić miała, gdyż słowo Boże mówi: *De male quaesitis non gaudet tertius haeres.* Przeto, jeśliśmy są prawdziwi synowie matki swej, R. P., starajmy sie o to zobopólnie, abyśmy [sie] sercy naszemi, nie pargaminą, złączyli[3], a wrócić to nam, z czym my chcemy i ze wszytkimi być z Koroną, nie żałując gardł swych wystawiać przeciw nieprzyjacielowi R. P. swej spólnej, aby potomkowie naszy mieszkali w tym, co im zostawiemy z dobrego zebrania naszego. Ale wracając sie *ad propositum*, z tych dwu młodych, równając ich [z] sobą, [powiem pierwej, co] pożyteczniejszego być rozumiem, niż którego drugiegobym rad widział sobie panując, jeśliby sie to wam zdało. W R. P. każdej nic nie baczę być lepszego, jedno szyrokość a przestronność granic na wszystkie strony; bo gdzie granice szyrokie, tam bogactwa, tam wszelakie pożytki, tam pokój pospolity, tam zwad ani swarów niemasz, zaczym sie obywatele onej ziemie miłują, nie uganiając jeden drugiego za spłachciem ziemie. Przeto, jeśli z przeźrzenia Bożego weźmiemy Moskiewskiego młodego za pana, udajmy sie z nim naprzód do Pana Boga: co teraz wierzy *specialiter,* niechajże z nami wierzy *generaliter* wedle kościoła rzymskiego, miejmyż przy nim opiekuny takie, jako sie wyżej pomieniło.

[1] ‚umiem' S. K. [2] S.; ‚prawu' K. [3] ‚zleczyli' S.; ‚zlezyli' K.

A jeśli równo wszyscy zezwoliwszy sie, a nie wyrywając sie jeden przed drugim, weźmiemy go sobie za króla polskiego, w. księcia litews., a po nim w posagu Smolińsk, Połock i ine zamki z przymierzem wiecznym, dopiero sie nam otworzą miliony, cnotliwe, bogate, nigdy nieprzebrane. Bo z tej strony już zawsze będzie ciepło; co teraz nieprzyjaciel Moskwicin[1], to już[2] będzie brat, co teraz na mię[3] szable dostaje, to ją już ze mną na poganina obróci; co teraz mnie sie Moskwicin strzeże, a ja onego, to już ze mną w jednej kotardzie nocować będzie; co teraz chowamy przeciw Moskwie z wielkim kosztem żołnierze na polu i na zamkach, kurniki budujemy, tymi sie zastawi i imiona zawiedzione wykupią i skarb pospolity mnożyć się będzie; co teraz dajem na hańbę swą dań pohańcom i kłaniamy sie im, to doma zostanie, za co lud rycerski przeciwko nimże w polu hańbić może, skąd ćwiczenie[4] ludziom młodym uroście. A może to Pan Bóg sprawić, gdy go za nogi obłapiemy, iż nam oni dań dawać będą, jako pierwej za Witołda było. A gdzie Turek i inszy nieprzyjaciele usłyszą o takim zjednoczeniu chrześcijańskim, oglądać się muszą barziej, niż teraz, bo w tej zwadzie naszej z Moskwą Tatarzyn, jako wilk, tyje, i inszy nieprzyjaciele. A nie tylko na ziemi, ale i na morzu nieprzyjacielowi srodzy być możemy, *et si Deus nobiscum* — tak temu będzie — *quis contra nos?* Tego tedy baczę być pożyteczniejszego, i potrzebniejszego nam w R. P. naszej zawikłanej za pana wziąć, nie Francuskiego z miliony. Jeśliby sie kto bał tyraństwa moskiewskiego, które w Moskwie jest i być musi, bo taką R. P. mają i ludzie po temu są, złożywszy tedy tyraństwo moskiewskie z francuskim, bez mała nie przeważy francuskie, bo wszytkie nacye Moskiewskiego za tyrana mają, i jakom pierwej wspominał, że musi tam być tyraństwo, mając R. P. obyczajem pogańskim, jaka była i u nas w Litwie za pogaństwa. Atoż dla tego młodego obieramy do praw i[5] wolności swych, aby sie ich nauczył, a potym z wolej Bożej umiał rozkazować.

Ale król francuski z bratem swym pisze sie *christianissimus rex*, za którego go wszyscy mają, [a] pokazał po sobie tyraństwo wielkie nie tylko przez moc, ale też przez oszukanie ja-

[1] ‚Mosk. czyni' S.; ‚Moskwin czyni' K. [2] S.; ‚teraz' K. [3] ‚nie' S. K. [4] ‚czwiczemy' S. K. [5] ‚zaprawy wolności' K. S.

kieś niechrześcijańskie. Abowiem prosiwszy do siebie króla sobie we wszem równego, monarchę zacnego, i obiecawszy mu w małżeństwo siostrę swą dać, wnet ci samego śpiącego zamordować kazał i ośm tysięcy osób, książąt i ślachty zacnej, przy nim w mieście Paryżu, z których wszytkich pobitych niemała była podpora w R. Ptej chrześcijańskiej przeciwko nieprzyjacielowi Krzyża świętego. Zaprawdę takie okrucieństwo i oszukanie, jakie sie stało nad tym monarchą zacnym i nad inszymi przy nim, po narodzeniu[1] Chrystusowym nigdy w chrześcijaństwie nie było.

Druga, ten *christianissimus* z kim towarzystwo albo ligę miał? Nie baczę, aby przy papieżu był albo przy cesarzu i przy inszych monarchach chrześcijańskich. W ligę sie wpisał, ale z przeciwnikiem Krzyża świętego przestaje i z nim towarzystwo ma.

Przeto dla Pana Boga strzeżmy sie tego jadu, aby sie z tymi miliony do nas nie zaniósł. A co wiensza — i tym zawieram pisanie swe — iż nie chcemy takiemu panu służyć, któremubych nie rozumiał, co mówi, a on mnie; a przez tłumacza nie grzeczy z panem mówić.

XXIV.

Sententia de eligendo novo rege ex duce Moschorum.

1. Przyczynę przodkowie naszy mieli a cnotliwi oni Polacy, gdy im także męskiego plemienia nie stało, [iż] nie szukali sobie z inąd, jedno z północnych krajów pana, a odprawiwszy Wilhema, książę rakuskie, do którego snać już była królewna Jadwiga myśl swą skłoniła, posłali sobie po Jagiełła, książę litewskie, i woleli głosy swoje dać na poganina, żeby królewnę pojąwszy, ich panem był, niżli, żeby im miał Niemiec rozkazować. Który Jagiełło jako szczęśliwie panował i jego potomstwo święte po kilka sukcesyj [i] jako sie dobrze w rzeczy naszej zasłużyło, pełne tego kroniki, [i] że stądże [od króla] tego mamy społe-

[1] S.; ‚narodzie' K.

XXIV. Z rkp. S. 50.

czność albo unią z Litwą tak względem [wolności], jako i nowo potwierdzonych praw i przywilejów.

2. Wątpić nie potrzeba, że gdzieby Moskiewski albo syn jego był królem polskim, a za czasem byłaby ta jedna monarchia, gdyby sie Polska z Litwą i z Moskwą złączyła, mógłby ją przyrównać snać do onych dawnych perskich, assyryjskich i rzymskich państw i monarchij, bo nadzieja, żeby zasię ordy tatarskie tymby państwom hołdowały z chęci albo z przymuszenia.

3. Moskiewski uspokoiłby sobie mało nie wszytkie nieprzyjacioły i ziemie ich, a jako zhołdował Kazań a Ostarakan na wschód słońca za sobą blizko, [tak] ani w północy [nie] ma nieprzyjaciół okrom wielkiego chana, o którym tylko bają, i to daleko. Nie trzeba sie tym państwom namniej nieprześpieczności stamtąd obawiać; a gdzie kto iny panem będzie, wojny i burdy z Moskiewskim nigdy nie ustaną.

4. Acz to tak drudzy rozumieją, że Moskiewski tyran i okrutnik, skąd[1] i od syna ludzie sie tego przestrzegają, wszakże lepiej zawsze, aby pan do obyczajów naszych przystąpił, a niżlibyśmy wzięli z obyczajmi pana, i zda mi sie, że Wasyla łatwiej na wszytko przywieść, niżli sie z Hanusem, przyrodzonym naszym nieprzyjacielem, zgadzać.

5. Około portu do Narwi, który sobie Moskiewski naprawił ku szkodzie i zagubieniu Gdańskiego portu, mogłoby sie tak opatrzyć, żeby jednak port Gdański po staremu nie pustoszał.

6. Ryga, Rewel i wszyscy Iflanci jużby do nas wiecznie przystali, a wątpićby nie potrzeba, że Szwedzki musiałby dać tam temu pokój.

7. Handle wszytkie, które szły przez Litwę do Polski, znowuby sie naprawiły, czym zbogaciłyby państwa i ich obywatele zawsze; a teraz tańsze w Hamburku futra, niż w Polszcze, czego przedtym nie bywało.

8. Będąc Moskiewski możny i bogaty pan w skarby, gdzieby sie nasze siły do jego przyłączyły, byłby to niemały *nervus belli* i każdyby nieprzyjaciel na to sie inak, niż pierwej, oglądać musiał, boby sie i to, co niegdy i niedawno odeszło, do nas wróciło i co więcej przyszło.

9. Moskiewski będąc u nas panem, jako to naród prosty,

[1] ‚stąd' rkp.

a może sie rzec, że gruby, wielbiłby te wszytkie sprawy i rzeczy nasze, bo przeciwko onej grubości moskiewskiej wszytkoby mu sie to nalepiej zdało, i naród nasz i ludzie nasze bez wątpienia przekładałby swoim; a gdzieby inszy pan, a zwłaszcza on z góry [był], swojeby wszytkie urzędniki na dworze mieć chciał, a nami bodaj tak nie gardził, jako ona Krystyna, królowa polska, Niemkini.

10. Wytargowalibyśmy na Moskiewskim, czegoby nam jeszcze do swobód i wolności naszych potrzeba, a od Rakuszanina trzebaby sie jeszcze bać, aby ich nam nie łamano, jako uczyniono Czechom, braciej naszej, okrom Ślęzaków, za małe[m] przyczyny daniem, bo niedarmo rzeczono: *Nulla fides in Bohemo.* A pan sie zawżdy poddanemu ze wszytkiego wymierzy, choćby nam dobre prawa i wolności poprzysiągł, że mu jeszcze na rachubie poddany zostanie. Ktoby temu nie wierzył, weźrzy w kroniki, a uźrzysz, że na tym tańcu z panem poddanemu przyszło chramać.

11. Byłoby to, że jako pierwej Polacy na Litwie wysługowali wiele, żeby też szczęście mogło być Polakowi a Litwinowi do Moskwy; a na Niemcech, Hiszpan[iech], Włosz[ech] nie tylko żebychmy co wyzbogacić mieli, ale szczęśliwym sie jeszcze ma, który ze zdrowiem do domu swego szczęśliwie sie wróci. Bo naród moskiewski ludzkością, obyczajmi swemi snadniebyśmy zniewolili i uchodzili, który[1] pospolicie cudzoziemce rad widzi i opatruje; a naród niemiecki inemi[2] narody gardzi, a pogotowiu Polakom głównym jest a przyrodzonym nieprzyjacielem, ską[d] niedawno za przodków naszych mianowano: „Bogdaj wszytki Turki wybito, a Niemców i noga nie ostała".

Wola i zdanie nieboszczyka króla naszego, Zygmunta, miałaby też nas do tego przywodzić, który prawym ojcem tej naszej ojczyzny będąc a prawie inym prorokiem, nie radził nam niskąd inąd pana sobie, jedno z tamtychże krajów północnych, skąd przodkowie naszy wyszli, wziąć, jeśliby nam po nim potomstwa nie stało, jako to wiela ludziom jest nietajno.

[1] ‚które' rkp. [2] ‚zinemi' rkp.

XXV.

Gdyby panowie Polacy cesarza albo Niemca obrali, toby na nie przyść musiało:

Inprimis dostałoby się im to, co węgierskiej ziemi, w której jako skoro cesarz panować począł, wszytko Niemcy radzą, także w miejściech cesarskich w Węgrzech wszystkie urzędy Niemcy zasiedli, a Węgrzy z rąk u Niemców wszytkiego patrzą.

Item w czeskim królestwie, w którym pierwej Niemca nie słychano, tak się ich nawszeło, że w królestwie trzecie miasto czeskie, a dwa niemieckie, w miastach cesarskich dwa mieszczanie Niemcy, trzeci Czech; a barzoby ich Czechowie radzi zbeli, gdyby mogli.

Item gdyby do Polski ze swem krajowem królem przyszli, napierwejby ziemię zdrożeli; coby mogli z Polski, toby wywieźli tak w kupiectwach, jako i w pieniądzach, zaczemby ziemię zniszczeli, zubożeli, a swoję ubogacili.

Item soszy dziwne, podatki, pobory, uroki, czynsze, poglówne, czopowe, ziemskie etc. w Polsce nastaną, jako teraz będąc w Czechach królem, trzydziesty pieniądz od przedawającego i od kupującego każdej rzeczy, czopowe, domowe, czynsze barzo wielkie od lancuszka, od gumna, od domu, od stawu, od bydła, od świni, od młyna, od pieniędzy, od owiec, od gęsi, od kokoszy i wszelakich innych rzeczy trybut nieznośny Czechowie dawać muszą, tak ślachta, miasta i duchowni i wszelakie stany. Tak gdy to w Polszcze czynić będzie, wiecznie zubożeje lud polski, bo cesarz ma wielkie praktyki ku zbieraniu skarbu swego.

Item Niemcy pamiętając na one wielkie krwie rozlanie przodków swoich od Polaków, mając pana swego w Polszcze, oddawaliby to kształtem wszelakim. A gdyż zawsze *inveteratum odium est* Niemcom przeciw Polakom, będą się starać, aby Polskę wniwecz obrócili; a przydzie im to snadnie, gdy pana swego mieć będą.

Item moneta dziwna: miszeńska, praska, wiedeńska, morawska, śląska, czeska, włoska, hiszpańska, szwancarska i innych barzo

XXV. Z rkp. Baw. (Kon.).

wiele nastanie, jako w jego ziemiach jest tego wiele, tak, że Polacy jedną monetą samą postronną zniszczeją.

A gdyby cesarz w Polszcze panował, jużby województwa, biskupstwa, starostwa i inne dygnitarstwa braciej i przyjaciołom swoim rozdał, tak, że Polakom trudno się docisnąć do czego będzie, aby urzędów jakich dostawać za zasługami swemi mogli.

Item rozdzieli Polskę na części, na księstwa, darując je posagiem albo *iure haereditario* synom swojem i dzieciom, tak, że już będzie innemu panu przysłuszał krakowski, innemu poznański, innemu lubelski, tak, jako w innych ziemiach czyni, co wiadomo każdemu być może, kto w tamtych krajach bywał. Albowiem cesarz nie potrzebuje Polski, jedno dla synów swoich i przyjaciół, którzy jeszcze ostali nieoddzieleni i państwa żadnego nie mają; tedy im rozdzieliwszy Polskę, samby na cesarskim miejscu w Wiedniu mieszkał. Bo to rzecz pewna, że sam w Polszcze mieszkać nie będzie, ale w Wiedniu albo Rzeszy.

Ludzi do Polski z postronnych krajów takby się nalazło do miast, do wsi królewskich, żeby się ubodzy Polacy przed nimi pożywić nie mogli; jużby u nich najlepszy koń, wół, rysztunk i wszelaki porządek domowy być musiał.

Miejskie urzędy Niemcyby zasiedli, tak, żeby Polacy z rąk u Niemców wszytkiego patrzyć musieli.

Gdyby Niemcom, Włochom dygnitarstwa rozdano, do elekcyej króla pierwszeby prawo mieli, a cesarz takby się starał o to, żeby także im urzędy rozdał, coby mu *favore* beli i po śmierci wotowali.

Niechaj pamiętają Polacy na ono, co ociec tego cesarza uczynił Prażanom i wszytkiej czeskiej ślachcie, że jem zbroje pobrał, a do innego królestwa wyniósł; gdzie mieli główne prawa swoje w Pradze, zapalił im je, aby tym wolniej statuta swoje wydał, a innych miast mury połamał, potargał i wszytkie prawa, przywileje od innych królów nadane połamał, potargał i wszytkie im wolności odjął, tak, że już są u niego jako w niewoli. Tożby i Polakom uczynił, gdyby ich panem będąc, namniejszą okazyą wziął. A jeśliby kto rzekł: „Ale musi przysiądz na nasze wolności“, baczmy, że i Czechom poprzysiągł, a jako zdzierżał? Także Węgrom jako przysięgę złamał, pewnie, żeby i Polaków nie chybił.

Item Polacyby przecię nie uszli nieprzyjaciela tego, którego

dawno mają, Turczyna, Tatarzyna, Moskwicina, Duńczyka, Szweda, bo z tych niektórzy są główni nieprzyjaciele Niemcom.

Item Niemcy na wojnie takby się zgadzali z Polaki, jako się zgadzali z inszemi nacyami w Węgrzech, kiedy cesarz miał ludzi 120.000, że Niemcy, acz z pola chcieli być *primi, ad proelium ultimi.* Jużby to ostatnia potrawa, gdyby Polacy z Niemcy mieli na Tatarzyna albo na Turczyna walczyć, bo *gens est superba et sine corde vires:* z zającamiby się potykać.

Item trzebaby się ostrzegać panom Polakom, aby tę unią, o którą się dawno starali z Litwą uczynić, aby ją sami rozstrzygnęli, bo Litwa *semper abominatur Germanos.*

Item do Polski coby z Niemiec przychodziło, jedno obrazki, forbotki, trzepiotki? A z Polski wszystko się każdy naród niemiecki żywi: solą, zbożem, popiołmi, drzewem, dobytkiem tak drobnem, jako i rogatem, a za nasze śrzebro kwartników, halerzów, krajcarów miedzianych namby do Polski namiotali, ażby się nam steskniło.

Item jeśliby tak uczynił cesarz komorę Polakom, jako ją uczynił w Pradze, tedy wszytka Polska nie dostarczełaby na jego komorę i na pisarze i na pisarczyki etc.; wszak którzy w Pradze bywają, dobrze się przypatrzyć mogą. Z dawna się Polacy Niemcy brzydzili, a pewnie nie bez przyczyny, chocia Niemcy nad nimi panować jeszcze od początku chcieli: złudzony to naród a przewrotny. I ona królewna Wanda, gdy do niej Niemiec jachał, wolała się sama utopić, niźli za Niemca iść. *Caeterum* nie dawna rzecz, gdy rakuskie książę już miało przychylność królowej Jadwigi, *sponsati*[1] beli: Polacy przecię o innem panie, jako o Jagielle, radzili. A Niemiec usłyszawszy o Jagielle i o ściągnięciu, z Krakowa uciekł[2]. Bo Niemcy serca nie mają, są praktykowie, kupcy, delikaci i hardzi, a nam potrzeba króla *non delicatum,* ale *ad defensionem et iustitiam* pośpiesznego, czego delikat, praktykarz nigdy nie uczyni.

Na dzisiejsze też czasy potrzeba się przypatrować, jakie są, a jako możne nieprzyjaciele ma Polska, Turka, a jako też mocno potrzeba przeciwko jemu wojować. A tak o tymby radzić, aby pan beł waleczny, możny, mądry, bogaty. A jako dobrze

[1] ‚parathi' rkp. [2] ‚s Crakowa uczieki', ujęte w nawias, stoi w rękopisie po ‚usłyszawszy'.

Polszcze, iż Litwa przybeła, takżeby jeszcze lepiej, gdyby z Moskiewskim Moskwa przybeła, boby Moskwa do nas nie szła, spustoszoną mając ziemię, aleby naszy szli tam i jako w Litwie, osiedli. Panby był bogaty temi prowenty, coby szły z Moskwy, chowałby na pograniczu od Tatar kilkadziesiąt tysięcy ludzi, ten sumpt[1], który na Połocku i na Smolińsku wyjdzie,[2] puściłby ku Kijowu; *de in privi* (s) zamkiby podolskie pomurował, Moskwę. by zjednoczył, Smolińskoby i Połocko przywrócił i inne prawaby nadał. W Moskwie ziemie ma siła: rozdawałby, a naszy radzi biorą. Pan niepotrzebny, jako Niemiec; jużbyśmy z tamtego kraja mieli pokój, tylkoby się od Turczyna bronić. I Turczynby się barzo oglądał, bo się Moskiewski nikomu nie kłania, dostateczny i porządny *et cautus*. Lepiejby, by tego wzięli *cum conditionibus,* iżby prawa poprzysiągł, ażeby też żadnej rzeczy nie czynił *inconsulto senatu.*

Panowie Polacy, *cavete* od Niemca: samby beł królem, a brat jego arcybiskupem, krakowskim biskupem, kujawskim, poznańskim, płockim — a toć wszytka praktyka jego, a ty, panie Polaku, milcz — starostwaby rozdał przedniejszej swej braciej etc. Bo i nieboszczyk król już się beł spuścił na niemiecką praktykę: acz powinowatych nie miał, też im nie dawał, ale przedawał.

A iż mówią: „Moskiewski naród gruby", nie widzieli go, a sądzą. Już to nie gruby, co czyni swemu dosyć, *cautus,* nie kłania się nikomu. A też ma on na swem dworze rozmaity naród, podobno też i ćwiczenie lepsze. Mielichmy pana delikata pirwszego; więc też nie było sprawiedliwości ani obrony. Tacyć też Niemcy delikaci albo Włosi, a naszy Polacy poczęli też na sejmiech pobory praktykami torować, gdy kto snim (s) nie umie (s), za upominki i za urzędy niektórzy, a prostak nieborak nie baczy się. Taka niemiecka praktyka. Jako Niemca, tak też i Szweda i wszelakiego narodu trzeba się strzedz, żeby Polakom nie panował, na to pomnieć, iż Krystyna, Władysława króla *a.* 1140.[3] Niemkini, polska królowa, hydziła się Polaki, na urzędziech ich mieć nie chciała: iż tego[4] nie przewiodła, aż sama precz zjachała; bo wszytkie nacye Polaki miłują, tylko się Niemcy nimi brzydzą. Częstokroć w Polszcze bywało *interregnum,* a wżdy

[1] ‚smapth' rkp. [2] ‚vydzie' rkp. [3] ‚1540' rkp. Żona Władysława II., jeżeli tu o niej mowa, zwała się Agnieszka, nie Krystyna. [4] ‚isz czego' rkp.

Niemca za pana nie obrali; więcej snać poganom a północnym krajom ufali. A na tem się nie meleli, bo też to bywa nad dobremi ludźmi, że [z] złego pana dobry się stawa; i lew, gdy w lesie mieszka, okrutnym sie stawa; a gdy miedzy ludzie wnidzie, bywa inakszy. Nie więtsza nam szkoda [z] zachodnich krajów, niż pożytek. A jako się też moskiewska ziemia zawarła, tak miasta zubożały i pożytki poginęły, a k temu niepokojowi, który się zaczął, końcaby nigdy nie beło, gdybyśmy się Moskiewskiego puścić mieli.

A temby się pohamowało rozlanie krwie krześcijańskiej, które się miedzy ludem Moskiewskim, a miedzy Litewskim dzieje, i temby się miecz na Tatarzyna i na Turczyna obrócił. Jakoż,[1] jeśliby inszy pan beł, panowie Polacy z Turczynem nię ujdą walki, na którą potrzeba[2] pana potocznego, a [nie] Niemca, bo Niemcy wszytko pychą swą pożerają, *vorant enim, tanquam lupi.* Chcąli też Polacy prawa, majętności sobie i swojem dzieciom wolności zachować, niechaj o mocnym panie radzą, bo ich nikt nie naruszy barziej i pokazić może, jako poganin Turczyn. *Item* złyby Niemiec; jakożkolwiekby beło, Podole *in magno periculo:* każda nacya swemu krajowi więcej fawuje etc.

XXVI.

Sentencya cuiusdam de electione regis Polonorum cum commonstratione commodi et incommodi inde emergentis.

Do miłego czytelnika krótka przemowa.

Gdyż o tym przeszłym królu dziwnie rozsądzają
I różne pisma o tym ludzie swe podają,
Czemuż ja też, co rozmiem, mam tego zaniechać,
Abym tego miedzy swą bracią nie miał podać?
Bo też tak o mnie idzie, a radbym to widział,
Jakoby nas z daleka Francuz z Niemcem mijał.

[1] ‚jakosz jednak' rkp. [2] ‚potrzebę' rkp.

XXVI. Druk współczesny i rkpsy W. 1ł. S. 50.

Czytajże to z rozsądkiem niszsze zdanie moje,
Nie gań mego, aż lepsze, bracie, podasz swoje.

Incommoda, któreby na Polskę (uchowaj Boże) przyść mogły z przyjęcia za króla z którego panów zachodnich.

Pierwsze *incommodum*, iżbyśmy nigdy w pokoju być nie mogli od nieprzyjaciół państwu koronnemu przyległych, a zwłaszcza od Turka, który, jako słychać, frymarkiem ziemię Wołoską puszcza; pewnie nie czyni tego z miłości przeciwko francuskiemu, ale żeby pierwej tamtych insułek tak zmyślnym frymarkiem pod nim dostał, a potym za lada przyczynką i wołoską ziemię łacniuchnoby odjął. A uchowaj Boże, byśmy, chcąc sobie frymarki przyczynić, i swego nie upuścili, a toby już była nielada węda na Polskę. Nie takby sie też łatwie z drugiej strony dał ugłaskać Moskiewski, który choć go sobie drudzy lekce ważą, aleby nam podobno tą prostotą swą był niepomału silen. Byłby też podobno i Miemiec, boby mu jako z przyjacielem tychże tam krajów łatwiej czynić traktaty o Prusy. Innych nie wspominam, boby każdy w tych marynarzach francuskich tak, jako i w pludrach miemieckich, chciał co swego mieć, a mybyśmy to wszystko opiełać musieli gardły i majętnościami swemi.

Drugie, iżbyśmy *pacis et belli tempore* zawżdy a zawżdy nie tylko przy dworze królewskim, ale nawet i [w] własnych domiech swych w karacenach albo w bechterach chodzić musieli, bo z takim panem zachodnim przyszłoby ludzi niemało ich narodu, a potym zawżdy, co dalej, toby ich więcej przybywało, tak, iżby sie tu u nas wkorzeniali; a to jest naród tak niecierpliwy, iż i w żarciech albo na biesiadach bardzo rad puginalikiem zdradą zabije, już więc i gardło swe odważywszy; o poczciwości też podobno nie wszyscy wiedzą. A takbyśmy podobno nasz on miły a bardzo wdzięczny pokój domowy utracić musieli. A nie tylko tej niecnoty mniejszy stan tam tej nacyej jest pełen, ale *nec ipsi reges et principes eorum eo carent vitio*. Gdyż od wiela lat aż prawie po te czasy sami cesarze i królowie tamtych narodów przeciwko książętom, poddanym swym, a nawet i przeciwko miastom swym własnym, które sie jeno prawy swemi im w czym oprzeć chciały, wojnę pobudzali, a potym gwałtem wziąwszy prawa i wolności, łamali, a zatym w niewolą przywo-

dzili, czegośmy sie dosyć nasłuchali za czasów wieku naszego. Otóż sie nam dobrze cudzą przygodą karać *iuxta illud:*

Felix, quem faciunt aliena pericula cautum.

A zaś bieda tej kokoszy, na której jastrząba łowią. Już go z powieści, którą o nim osławiono, dobrze znamy. Bo słyszę, że pan młodziuchny, subtelniuchny, z wirzchu dobrzuchny; wejrzysz jedno weń, ali *intus natura vulpis callidae,* bo sie umieją łasić, a przecię swe mają na pieczy. Patrzajże, co tak wielka dobrotka jego teraz niedawno sprawiła, iż kilkanaście tysięcy czystych a zacnych ludzi, jego własnych poddanych, którzy ku posłudze i poczciwości jego za żądanim i prośbą jachali, gardły swymi tego tam wesela przypłacili. Otóż masz czystego hetmana, otóż masz czystego króla, który o tym radzi, o tym we dnie i w nocy myśli, jakoby zachował prawa, jakoby ich poprawił, jakoby zachował *salutem civium regni sui et totius republicae! O nequissimam naturam cum suis moribus,* któraby sie za takim panem i u nas za czasem wrodzić mogła! A iżbyś nie rozumiał, żebych *novis argumentis* narabiać miał, przypatrz sie kronikarzem: najdziesz tam, iż w tych krajach zachodnich nigdy a nigdy *bella intestina* nie ustawały, iż tam swa wola więtsza, niż tu u nas, iż tam *taxationes bonorum,* iż tam pobory i cła nieznośne, iż tam tragedye i komedye więcej kosztują, niżby na kilka tysięcy ludzi służebnych do roku[1] nałożyć miał. A utraciwszy skarb na śmieszki, na *spectacula,* ali wnet na potrzebę koronną abo jedź abo sie składaj. Toż ciby wszytko do nas z takim panem sie wniosło (czego Boże uchowaj); a takbym wolał z takim panem przestawać, którego *spectra* niedźwiedź, około drąga skaczący, który też *sua tyrannide externa* imo prawa me zgoła nic mi szkodzić nie może. A ów zasię i nas i wszystkę R. P. swoją wrodzoną chytrością (uchowaj Boże) ku upadku przywieść za czasem może.

Trzecie, któregośmy już sami na sobie abo przodkowie naszy doznali, tak, iż zawżdy z tamtych krajów zachodnich żaden monarcha polski żadnego pożytku Rpospolitej koronnej nie uczynił, ale zawsze szkodę abo jakie *dedecus et ignominiam* Koronie przyniósł. Przypatrz sie naprzód onemu Wacławowi, królewi polskiemu, którego sobie byli Polacy z Czech za pana przy-

[1] W. S.; w pdr. brak.

jęli, który zapomniawszy dobrodziejstwa polskiego, który, jako ono więc mówią, *par pari* Polakom[1] oddawać był powinien, ali wnet tak sobie ohydził ten cnotliwy naród, iż zaraz Czechy, pany brachy swymi, miejsca urzędowe zasadzać, onym sie wszystkiego zwierzać, one bogacić, z nimi sie zawierać zaraz *in primo limine ingressus sui* na państwa koronne począł. A ty, panie Polaku, patrz na pana przez skałubę, któregoś sobie obrał, żeby cię miłował, żeby zdrowia i majętności twojej bronił, żeby o twym i o wszystkiej Rzeczypospolitej zdrowiu nie z pany Czechy, ale z tobą spólnie radził; alić to tak pokazał, że ty za drzwiami stoisz, a pan sie z ludźmi narodu swego zamyka, o twym złym radzi, a na cię przez spary patrzy. Patrzajże zaś, jako ona nieślachetna pani Krystyna[2], króla Władzisława, Krzywoustego syna, żona, z Miemiec do Polski przyniesiona, jako sie w narodzie polskim kochała, jak o rozmnożeniu ich i o R. pospolitej koronnej sie starała, tak, iż za Polaki plwała, przy stole swym żadnego miewać nie chciała, plugawcami je nazywała, a nawet i to przewiodła, że wszystkie urzędy Miemcom były rozdane. A iżbym co świeższego przypomniał, przywiedź sobie na pamięć każdy, co za pożytek ona nasza dobra pani, którą jej własnem imieniem zwano Bona, w Polszcze uczyniła. To podobno napirwej, iż onych cnotliwych a wielkiej familiej panów mało nieco przedniejszych, owa zgoła tych wszytkich[3], którzy na jej włoską fantazyą nie zezwalali abo sie królowi dla dobrego Rzeczypospolitej stale opierali, swą włoską truciznę haniebnie potraciła, aż nawet i to wszystko, co była za dobrodziejstwa polskiego wiele skarbów zebrała, i te do swojej nacyej wyniosła, chcąc to pokazać, żeby żadnego pożytku z niej Korona nie miała. Jako też była synaczka wyćwiczyła, o tym wszyscy wiemy, jako nam i Koronie wszystkiej był pożyteczny. Nie rozumijże, żeby cie takie *favores* i takie potrawki, co i godziny nie żywą, i rozmnożenie Rzeczypospolitej więtsze, niż od tych tam panów i pań, jako przedtym, panie Polaku, z Miemiec abo ze Francyej potkać miały.

Czwarte, język pański nam niezrozumiany, a nasz zasię panu, dla którego ani o Rzeczypospolitej statecznie mówić abo

[1] ‚Polakom' W. S.; w pdr. brak. [2] Żona Władysława II. zwała się Agnieszka, nie Krystyna. [3] Tak W. S.; ‚ci wszyscy' pdr.

o niej co wedle potrzeby stanowić ani odprawowanie sprawiedliwości przez pana wedle praw[1] naszych a powinności pańskiej żadnym obyczajem byćby nie mogło, aniby też wszelakie przełożenie krzywd i żałob komu gwałtem a mocą od kogo uczynionych (czego sie u nas w Polszcze częstokroć przytrafia), bywać mogło, chyba przez tłumacze, którzy jakoby nam i Rzeczypospolitej byli pożyteczni, niech sie każdy przypatrzy. Boby wnet pan tłumacz jedno sobie z przyjacioły a z sługami swemi galił, siebieby panoszył, inszychby do pana hydził; ali wnet panu tłumaczowi czapkuj, ali mu upominki dawaj, ali go na bankiety często proś, a z gołymi rękoma z domu go nie puszczaj: toż cie dopiero zaleci, że król na cię będzie łaskaw etc. Owaby tak nigdy nie ustały w Polszcze zdradliwe[2] a barzo zaraźliwe praktyki, dla których byłby drugi wnet[3] we Francyej dla języka, aby sobie tem u króla co zjednał abo jego pieszczoszkiem był. Nuż zaś wejrzy w sprawiedliwość, za którą *regna et dominia* nadłużej trwają: jakożby ją taki głuch, który ze mną mówić nie umie, kiedy uczynić miał?[4] A stąd wierz mi, iż to niepośledniejsza powinność królewska, sprawiedliwość czynić, *etenim regna regentium est proprium facere iudicium et iustitiam.* A dla nieuczynienia sprawiedliwości, jako pismo mówi, *transferetur regnum de gente in gentem,* owa zgoła *principes toto animo debent curare, ut in suis terris iustitia obtineat principatum adeo, ut qui in suis officiis exercendis a via recta discedere videantur, a vero iustitiae tramite aut virtutis amore aut poenae formidine deviare non audeant.* Owa zgoła takby nam był taki pan pożyteczny, jakobyśmy go nigdy nie mieli; boby już sami sie sądzić, samibyśmy sie bronić musieli. Tęby podobno jednę powinność swoję nam wykonywał, żeby sejmy składał, a na nich danie przykładem nacyej swej i zwyczaju u nas tu niedawno a szkodliwie wziętego ustawiał.[5] A w innych wielu a wielu rzeczach byłby podobniuchny małemu dziecięciu, które sie do wszystkiego łacniuchno da nachylić. Otóż masz pożytki z takiego głucha, który niżby począł po polsku bękać, dałby sie podobno i nam i wszystkiej Rzeczypospolitej dobrze znać.

[1] Tak W. S.; ‚spraw' pdr. [2] Tak w pdr.; ‚tak szkodliwe' W. S. [3] W rkp. W. S. brak. [4] Ustęp ‚jakożby — miał' następuje w W. S. dopiero po ‚deviare non audeant'. [5] Tak w W. S.; ‚uchwalał' pdr.

Piąte, wielka, iż muszę rzec, wieczna i sromotna przymówka od wszystkich inszych nacyej narodowi polskiemu, a to w tym, iż Korona polska, będąc z dawna *non copia aeris, sed copia populi* zawżdy u wszech narodów sławna, w tymby na ten czas z wrodzonej sławy swej wykroczyć musiała, jeśliby więcej trochę pieniędzy u siebie uważać, a niż o przymnożenie państw dla wielkości ludzi starać sie miała: dopiroćby sie wypełniły one świeże skrypta niemieckie, co sami do siebie *privatim* niedawno pisali, iż *barbara gens Polonorum* tak jest *avara*, że ni w czym innym, jedno *in adulatione et muneribus* zawsze sie kochają, *ad quos caesarea maiestas suos legatos cum muneribus misit, qui licet suas libertates futiles defendunt, facile tamen suis muneribus feram naturam eorum placabit.* Otóż masz, panie Polaku, upominek, dla którego onę z przodków twych w tobie urodzoną poczciwą sławę narodu swego jużeś *apud exteros* utracił, a miasto onej statecznej stałości twej wniosłeś sam na się i na wszystek tak ślachetny naród polski *novum titulum adulationis,* niemniej też *et novam opinionem avaritiae.* Toż ciby było i za Francuza, a bo podobno już sie go to osławienie takiej opiniej o Polakach dawno douiosło. Przeto nas do tych millonów swych, jako dzieci do czaczka wabi; aleby ich nam podobno przesiadło, bobyśmy mu je z naszych własnych majętności w krótkim czasie zapłacić musieli, a ta *infamia et opinio avaritiae* jużby sie nigdy z narodu polskiego[1] *apud externas nationes* zmazać nie mogła. Otóż już masz więtsze *dedecus cum infamiae nota* na czaczko być łakomy, a niż wziąć *hostem* za pana, z którym pokój i zaraz przymnożenie ziem wziąćby sie musiało.

Szóste, iżby nam taki pan z zachodu słońca *sua mollissima et meticulosissima natura* nasze tak ślachetne a mocne i na wszem wytrwałe przyrodzenie polskie zepsować musiał, tak, iżbyśmy podobno sie z przyrodzenim swym panu takiemu akkomodować musieli, żebyśmy mu sie łacniuchno przywieść do hołdu nieprzyjaciołom dali, bo to oni zawżdy zwykli i swego upuścić i przecię nieprzyjaciołom hołdować. Nie bez przyczynyć i ona sławna pani Libussa wieszczka posły swe szukać sobie pana na północne kraje wyprawiła, a wziąwszy chłopa od pługa,

[1] ‚z narodu polskiego' W. S.; w pdr. brak.

w stan małżeński sie mu podała. Nieledać to *fatum,* ktoby sie chciał przypatrzyć; znać, iż to Pan Bóg od wieku przejrzeć raczył, że nizkąd prędzej *Sauromatae* rozmnożenia więtszego miećby nie mogli, jako z krajów północnych. A jako sie te tu kąty północne mężnie zawsze opierały, czytaj kroniki, iż i onym Rzymianom *tempore Octaviani* żadna insza nacya oprzeć sie nie mogła, jedno *Sarmathae et Scythae,* a dla Sauromatów państwo rzymskie upadło. A tak poznać każdy może, żeby nam tam te pluderozy szkodliwsze, a niżli pożytek uczynić miały etc.

Siódme, iżbyśmy praw naszych i zwyczajów w prawie zwykłych oduczać sie musili, tak, iżby podobno *lento pede* na inne prawa, choć *per novas constitutiones,* nieznacznie zezwalali, ażbyśmy *per abrogationes legum ius nostrum polonicum* właśnie jakoby w nas urodzone pręciuchno *in abusum* obrócili. Boby on naszego prawa nie zrozumiawszy, *suis iuribus et consuetudinibus* nas sądził, gdyż *sua unicuique magis placent, quam aliena.* Aliby niejeden mając sprawiedliwą wedle prawa naszego, za dekretem praw cudzych kauzę utracić i na majętności abo na poczciwej sławie swej chramać musiał. Bo sie to więc i za króla nieboszczyka wielekroć trafiało,[1] iż *contra*[2] *vota totius senatus* na *votum* samego króla stawało. Ale to już insza była, bo nieboszczyk *sua suffragia* zawsze do praw naszych, których był prawie dobrze świadom i wiele ich legislatorem był, obracał. Aleby za nowego pana zachodniego było inaczej, który o prawiech naszych ledwie słychał. A do skażenia takich praw naszych pomagaliby podobno i wszyscy, którzy sie za uchem szeptać nauczyli, co sie nam było po te czasy barzo uprzykrzyło, coby za Moskiewskiego być nie mogło. Bo i sam *nullas leges scriptas tulit nec aliena iura ad suam Rempublicam suscepit.* Przeztożby do żadnego innego prawa, jedno do naszego polskiego zdanie swe referować musiał.

Ósme, *contemptus* narodu polskiego, gdyż tam ta *gens occidentalis* więtszej *barbariem* nigdzie[3] być nie rozumieją, jako w narodzie polskim, tak, iż nas prawie *ad infima detrudunt* a prawie na oko naród nasz *suibus,* a zaś sami siebie *Minervae* przyrównywają. A *inter omnia vitia* żadne podobno prędzej na-

[1] ‚wielekroć trafiało' W. S.; ‚działo' pdr. [2] ‚contra' W. S.; ‚corum' pdr. [3] ‚nigdzie' W. S.; w pdr. brak.

rodu naszego polskiego obrazić nie może, jako *ipse contemptus,* za którym z pany Miemcy i Francuzy częstobyśmy sztuką szermierską wyprawować musieli. Bo też naszy pod czas nie dadzą taniej, a nad sobą niepotrzebnego regimentu bardzo nieradzi widzą. Rychlejbyśmy podobno wytrwali z tymi, coby nam bili czołem, a niż z tymi, co upisawszy sobie pludry a kolecik, rozumiejąc to o sobie, żeby nadeń nie było jakoby jakie *spectrum* rzekomo *spectatum,* ano podobno więcej, *ut ipsi spectentur,* na drogach zastępują.

Dziewiąte, iż tam ci przychodniowie zachodni, którychby nam z nowym panem *plus quam satis* przybyło i zawżdyby ich przybywać nie przestawało, miedzy tak zubożałym ludem rycerstwa polskiego wiele majętności w krótkim czasieby skupowali. A stądby naród polski *ad summam calamitatem* w wielu domiech ślacheckich przyść musiał, tak, żeby ich wiele z majętności swych dla niedostatku ustępować musieli, a za tymby[1] czystego serca ludzi ślacheckich schłopiało, a na ich miejsce onych papinkowego przyrodzenia delikatów nam niepożytecznych nastąpiło. Ali zaś czasu potrzeby pan Miemiec abo pan Francuz jaki *favorem* w obozie będzie miał, jako z tobą równo będzie trwał, jakoć serca będzie dodawał, który ani zimna ani głodu ani niepogód i innych niewczasów z przyrodzenia cierpieć nie może? Ali wnet, będzieli co zacnego, abo do króla, abo do hetmana sie powlecze, ali wnet rozradza, ali wnet *rem feliciter coeptam variis, iisque sophisticis argumentis* rozporze, folgując swemu wczasowi więcej, niż dobremu Rzeczypospolitej. Nuż zasię wejrzy w miasta, w którychby też tych łazęków zachodnich było nie mało: już sie nie dociśniesz kurczątka, już cię ubieżą do witelie, już do gąski, już do ptaszka, już do cudnego chleba *et id genus;* ali wnet zdroży, ali przepłaci, ali chłopka namówi, żeby nigdziej nie woził, jedno do niego. Abo więc i na targach musisz to dać, co chłopek chce, choć za to nie stoi, bo cie tym wnet zagadnie: „Jeśli ty tak nie kupisz, tedy kupi pan Hanus abo senior Francisco, bo mi tam kazał przynieść". Ali wnet z onego natańszego kraju polskiego stanie sie tak drogo, jako w Miemcech, abo we Włoszech, ali drugi mieszek sobie za pół roka tak barzo wypróżni, z któregoby mu do roku abo do dwu do-

[1] W. S.; ‚w tymby' pdr.

stawać mogło. A nie lepiejże, iż przed tobą nikt nie wydrze, do żadnej cię rzeczy nikt nie ubieży? A jeszcze, będzieszli dobrym gospodarzem, za samę ćwikłę a za czosnek pożytek sobie uczynić możesz.

Dziesiąte, iż tam ci panowie zachodni więcej u siebie uważają *privata commoda,* a niż *publica iuramenta,*[1] które przy przyjmowaniu państw *publice* czynić zwykli. Przypatrz sie, jako w domu rakuskim przysięga Czechom uczyniona długo trwała? Jako im poprzysiężone prawa ich długo trzymali? Ale zapomniawszy przodkiem Pana Boga, zapomniawszy też wstydu i poprzysiężonej powinności swej, wnet prawa im łamać, przywileje palić, *iuga* nieznośne na nie kłaść, nowe prawa *pro suo libito* dawać, radę koronną ścinać począł, tak, iż niebożątka z onej nieprzepłaconej wolności w wieczną niewolą przez tak okrutnego *fidefragum* przyść musieli, iż sie ledwo w swej skórze zostali, a majętności swej wszytkiej nieznośnymi trybuty na każdy rok ledwie nie odkupują. Pódźże zaś do Francuza: ali i ten tak wiele abo więcej poddanym swym nabroił. Który niosąc też tę powinność na sobie, *salutem civium et totius regni sui* wcale zachować, jakom wyszej pisał, gardła ich zdradliwie im pobrał, czego już u nas i wszystkich innych narodów pełne uszy, a nadto tak haniebne a straszliwe *vitium* ich *periurii;* pytaj sie abo więc czytaj o drugim temuż podobnym. Bo nic tam u nich wszeteczność *stupri,* nic *adulterii,* nic *moechationis,* nic *lenocinii,* nic *fornicationis,* nic *peccati contra naturam.* A tak sie to już tam u nich barzo spospolitowało, że już każdemu jawnie o taką sprosność starać sie wolno, a oni jakoby *nihil mali de uxoribus suspicantes, sed quasi fidem et honestatem earum habentes certissimam, uxorum suspitiones et susurrus*[2] *fere boni consulunt ac easdem excusant et defendunt.* A kiedy sie już prawie jakie jawne *rumores adulterii* miedzy ludźmi osławią, *illud candide et sincere interpretantur,* a zatym tacy *adulteri ex consuetudine liberius idque impune peccant.* O czym czytaj, kto chce, *Joannem Fabium in Le. consuetudinis* etc. Nie rozumijże, iżby miał być inszego przyrodzenia i obyczajew *princeps regionis gallicae,* a niż ci, którym on *imperat;* boć nie pan do[3] poddanych, ale poddani do[3] pana we wszystkich rzeczach zawżdy sie akomodują.

[1] Tak w W. S.; ‚commoda' pdr. [2] ‚susurrones' pdr. [3] ‚od' pdr.; W. S.

Hinc illud dictum: Talis est civitas, quales sunt principum mores. Cóż rozumiesz, żeby tak *putridam naturam suam et mores scelestissimos* we Francyej abo drugi w Niemczech zostawić miał? Ujrzysz, żeby tak daleki przewóz ze Francyej abo z Wiednia do Polski nic jego przyrodzeniu okrutnemu abo zepsowanym obyczajem nie zaszkodził, boć tylko *ipsum caelum, non animum mutant, qui trans*[1] *mare currunt.* Patrzajże, jakiegobyś pana przyjął, jakich ciby ludzi z sobą przywiódł, cóżby[ś] za pożytek tak z pana, jako *et ex advenis illius* miał, jakichbyś sie obyczajów, abo potomek twój od nich nauczył, tak, iżby z tym narodem zachodnim wszystkie *tam interna, quam externa illis innata vitia* do Polski przyszedszy, w naród polski wpoić a prawie wrodzić sie musiały. Ali zatym gniew Boży zarazby pono z takim królem *(quod absit)* na Polskę uderzył, a on niewinny a cnotliwy naród polski prze wszeteczność pańską kaźń od Pana Boga na sobie odnieść[2] musiał. Boć nie zawżdy Pan Bóg króla złego na osobie jego karać raczył, ale też wiele kroć na jego poddanych: owa zawsze, *quidquid delirant reges, plectuntur Achivi.* Tak ci on święty król judzki, Dawid, za sprosność swą przyniósł był gniew Boży na się i na lud swój, iż od poranku do czasu naznaczonego siedmdziesiąt tysięcy samych mężów powietrzem umarło. Także też król Saul dla próżności[3] występku swego lud swój potracił i sam marnie zginął; i inszych w piśmie świętym najduje sie niemało, których Pan Bóg dla ich wielkich złości a dla niepowściągania i niekarania wszeteczności lud onym królom poddany wielekroć karać raczył. Strzeżmyż sie tedy wszyscy, byśmy sobie takiego pana za króla nie przyjęli, z któregobyśmy *et notam infamiae et poenam peccati* od Pana Boga zań na sobie odnosili. Toćby[4] była prawa *tyrannides* (s), który swą skrytą wszetecznością sam siebie i wszystkich nas ku upadkowi przywieśćby mógł, a nie to, który jawnie *fidefragos* abo inne złoczyńce swe przed wszystkimi karze. I to mówię tylko o tych, którzy *nullis legibus muniti,* tak karani być muszą; inszaby zaś u nas być *punitio* musiała: już *non secundum naturales*[5] *motus,* ale *secundum praescriptum iurium et privilegiorum,* nad które żaden król (jakom wyszej pisał) nie telko to, co jest mego, wziąć,

[1] Tak w W. S.; ‚terras' pdr. [2] Tak w W. S.; ‚odnosić' pdr. [3] Tak w pdr.; ‚sprosności' W. S. [4] Tak w W. S.; ‚Toć była' pdr. [5] ‚naturalis, W. S.; ‚nostrates' pdr.

ale i to, co jest jego, niekiedy dać nie może. A snaćby więc co mógł czynić nad prawa, tedy mi go łatwiej karać i hamować *ex illius publicis vitiis*, a niż owego, który zamknąwszy sie, sam siebie i wszytkę Koronę sprosnością swą z rozgniewania Bożego zarazić może.

Pokazanie pożytków, któreby przyść mogły z wzięcia Moskiewskiego za króla Polaków.

Pierwszy — pokój z takim monarchą, który lud lekki mając, zwykł pustoszyć ziemie, a bitwy nie stawiać czasem, ile z ludem państwa Korony polskiej, bacząc to o ich możności i słabości, których zwykli używać w bojowych rzeczach przeciwko nieprzyjacielowi każdemu koronnemu; a choć też bitwę stawi, a będą porażeni, tedy pożytku nie odniesie żadnego z porażenia wojska jego etc. Mamy tedy świeżą pamięć o prędkości a o gotowości jego, którą zda mi sie, że nas celował, bo naszy Polacy jedno mówili z Litwą, a on czynił; czego są znaki z pobrania ziem, które mocą swą za tego króla przeszłego i za ojca jego pobrał, i jako czuły[1] był w postępkach swych i prędki do boju, równia sobie nie mając miedzy wszytkimi monarchami i królmi krześcijańskimi. A przeztoż [w] pokoju wziąć bliz półtrzeciu stu mil jest to niemały pożytek, a stądby sie mogło inszym państwom silniej a mocniej odpierać i ledwa nie strachem być inszym, gdyżby już pokój wieczny[2] z tamtej strony był.

Drugi. Nam, stanom rycerskim, prze nasze rozrodzenie a zdrobnienie w majętnościach naszych obmyślawać potrzeba, żebyśmy sie w stan gburski nie obrócili, czego sie już miedzy stany rycerskimi zawadza. Już niechaj, skąd chcemy, sobie obierzemy pana, tedy pożytku takiego mieć nie możemy od żadnego ku wspomożeniu stanu naszego rycerskiego, skądbyśmy mogli opatrzenie mieć, jako za Moskiewskiego. Bo i w tych tam państwach litewskich, przedtym od Księstwa odjętych, któreby ku Polszcze i Księstwu były przywrócone i inkorporowane, mogłoby[3] być opatrzenie według zasług, także też i inszym sposobem snadniebyśmy tam w tych krajach do majętności przychodzić mogli, tak, iż ta zdrobniałość nasza mogłaby sie zaś zapomódz.

[1] Tak w W. S.; ‚cały' pdr. [2] W. S.; w pdr. brak. [3] Tak w W. S.; mogło być' pdr.

Trzeci. Praktyki, które zdradą nazwać możemy, teby już za Moskiewskiego ustać i uśmierzyć sie musiały, gdyż to on ma z przyrodzenia, że nie za radą komornych pochlebców, ale więcej za radą przyrodzonego zdania swego, uważywszy pierwej sam u siebie *commoda vel incommoda futura totius principatus sui,* wszystko tak wielkie państwo swe, rozmnażając je zawsze, porządnie sprawował i sprawuje; a zatymby takie rozumki, które tych przeszłych czasów barzo płużyły, które i wszystkiej Rzeczypospolitej, także też wolnościam naszym wielce szkodliwe były, w wsteczby sie obrócić musiały. A jeśliby ich zaś znowu używać chcieli, tedybyśmy i za nowego pana *nullam prorsus recuperationem iurium et libertatum* nie mieli, abo więc mając, rzadko abo nigdy, jako pierwej, w używaniu ich nie byli. Jakoż widzimy, iż sie zaś o takiego pana starają niektórzy [1], za któregoby one zwykłe praktyki ich ku skazie Rzeczypospolitej i ku zgubie wolności iść mogły, nie bacząc nic na sławę swą ni potomstwa swego. Ale gdyby Moskiewski był, atoby mu sie z praw naszych pokazało, że u nas *privata* nic nie ważą, jedno to, coby było na sejmie *toto cum ordine senatorum et terrestrium nuntiorum* uchwalono; tedyby jednemu nie dufał i owszemby go *publice* do wszystkich stanów odniósł. Zatymby do tego przyszło, żeby zaraz wszystkich rad koronnych używał, a nie z jednymby *de commodis Reipublicae* traktował, jako tych czasów przeszłych było. Co już każdy niech u siebie uważy, jeśli to nam było z pożytkiem abo nie, a żeśmy nie przyszli na upadek, Pan Bóg wszechmogący niech będzie pochwalon z tego.

Czwarty. Iż ziemie pruska, pomorska, inflancka nie chcąc baczyć na swe przysięgi, wyłamują sie z swych powinności, które powinni Koronie polskiej, tak hołd dawać, jako i inne powinności sprawować wedle opisania przywilejów i kronik, którzy jedno tego czekają, żeby pirwej obaczyli *novum regem cum potestate sua;* który jeśliby był *nudus advena* do Korony polskiej, a nie byłaby im wiadoma przyległość państw jego, tudzież też *annexio* ziem pirwej odjętych do państw koronnych, tedyby sie Koronie oponować, a za radą i pomocą cesarską (czego Boże uchowaj) oderwaćby sie mogli. A takby nam nie stało za ty

[1] W. S.; w pdr. brak.

miliony, którebyśmy *cum nudo rege* wzięli. Dobrzećby nam teraz i z Ślęzaki, którzy prze nieporządne obieranie króla Łokietka od nas dla wzgardy odstąpili, którymi na ten czas karać sie możemy. Co sie działo wszytko, iż pana nie było po temu, jakowi bywali przodkowie jego, który nie tylko, by miał przestrzegać tego, żeby nie ubywało, ale to, co miał, każdy mu wydzierał. Bo z zachodu słońca nalazłoby sie krzywd niemało Koronie polskiej, tak Rzeczypospolitej, jako i stanom rycerskim uczynionych, tym, którzy w granicach są z książęty rzeskimi; co wszytko przez możnego a całego pana może być opatrzono, a w tym upadku a krzywdzie ratowano.

Piąty o wzruszeniu wszystkich nieprzyjaciół koronnych; gdyż ze wszech stron każdyby rad panem naszym był, co sie znaczy z poselstw, których bardzo wiele od panów postronnych. A gdziebyśmy wzięli króla z państwy swymi nam nieprzyległego, albo zgoła nam żadną pomocą niepożytecznego, tedy wnet i drudzy ze wszystkich stron na Polskę uderzą, wziąwszy to sobie za despekt abo jakąkolwiek inszą przyczynę dawszy, mogliby nami tak długo trwożyć, ażby sie nam uprzykrzyło i milionyby sie wysuły. Ale gdy ujrzą potentata takiego, nad którego więtszy nigdy w Polszcze nie był, tedyby sie każdy *a proposito* powściągnął, a mybyśmy, da Bóg, w pokoju zostali. A gdybyśmy pana możnego, czułego, a prędkiego wziąć nie mieli, tedy te ziemie, którem w artykule wyższym omienił, samiby wzburzenie wielkie tak, jako zwykli, uczynili, czego sie w kronikach doczyść może etc. Niemniej też i cesarz z swoją Rzeszą o Śpital, którego sie dawno domagają, prawa do niego nie mając, gdyby widział pana niemożnego, tę waśń mając, że onego abo syna jego za pana nie wzięli, pokazałby też upadek Koronie polskiej, jako i królestwu węgierskiemu; także też i Turek, który sie napira Pokucia ku Wołochom — a Wołochowie nie byli nigdy tureccy, ale hołdownicy Korony polskiej, póki bywali panowie możni — Węgrowie zaś ziemie spiskiej, która w jakiej summie jest abo w jaki ryczart zaszła, każdy z kronik a z przywilejów snadnie sprawić sie może. A snać i Miemcy napominają sie wieluńskiej ziemie i inszych przyległości ich, będąc nam sami nieprawi. A przeztoż niechaj każdy w to wejrzy, jakiego nam pana potrzeba, żeby sie temu wszystkiemu zabieżało, co sie tu wyszej mianowało.

Szósty. Iż panowie litewscy niektórzy, nie wiem przecz, od nas oddzielone ziemie chcą mieć — a my nie wzięliśmy państwa litewskiego, żebyśmy im panować mieli, ale żeby w spólnej zgodzie i miłości, jedni nad drugie nic nie mając, jednemi swobodami i wolnościami sie cieszyli i onych używali; co jeśliby sie od nas wyłamować chcieli, przez wielkiego podejrzenia u nas być nie mogą, gdyż za króla przeszłego tym wszystko grozili, że Moskiewskiemu sie poddać chcieli, a teraz go nie chcą, *tyrannidem* jego wielką rozważając (umysłu ludzkiego nie może nikt wiedzieć, jedno Bóg sam) — mówię ja: dobry Moskiewski, wszystko naprawi.

Siódmy o podolskich pustyniach, za jakiegoby pana prędzej osieść [sie] mogły, jedno za Moskiewskiego, bacząc to, jako on ziemię swą opatruje w całości i biegłości, z dostatkiem wszystkich potrzeb także i ludu, i jako on ślaki opatruje od nieprzyjaciół zamkami i strażą pilną, nie będąc zgoła[1] ni od kogo do tego przywodzony, ale tylko *naturali suo affectu et prudentia sibi divinitus data.* Nie tak, jako sie działo za króla nieboszczyka (inszych nie wspominam), który będąc tak często od Ich M. panów rad koronnych i od posłów ziemskich, widząc wielkie *damna et pericula* podolskie, *sollicitatus,* nie tylko żeby miał o opatrzeniu nieprześpiecznych krajów omyślawać, ale zawżdy *conniventibus oculis* zaniedbawał, a to nie przez co innego, jedno że był *effeminatae naturae*, który nie mając sam[2] przyrodzenia *ad rem bellicam,* każdego, przywabiwszy do pokoju swego, usłuchał. Aleby inaczej było za Moskiewskiego, który *de amplificando dominio et de propulsanda iniuria* zawżdy myśli i temu dosyć czyni, a za taką czułością swą, którą ma o państwach swych, i za tą nieprzyjaźnią, którą ma z Tatary, przywieśćby sie dał do tego łatwie, żeby dla rozszerzenia państw polskich z Tatary wojował, a za czasem złączywszy lud wszystek *ditionis suae,* mógłby je za Dunaj zagnać i opatrzyć ślaki zewsząd zamki i ludem według potrzeby. Wołochy mógłby też zaś ku hołdowi przywieść, jako było pirwej, nie przez traktaty takie, jakie rzekomo Turek czyni z królem francuskim o ziemię wołoską, za któremi traktaty, uchowaj Boże, by nie przyszło do tego, że za ziemię wołoską wszystka Korona Tur-

[1] W. S.; w pdr. brak. [2] W. S.; w pdr. brak.

kowi hołdowaćby musiała; do czego sie tamte nacye takimi traktaty swymi, które z Turkiem czynili, przywiedli, iż już niemal wszyscy monarchowie, począwszy od cesarza, Turkowi hołdują. A Moskiewski tak jest *fortissimi animi,* iżby więc gardło wolał dać, a niż *sub iugo alicuius* być, i dla tegoż osobą swą sam na wojska nieprzyjacielskie zawsze patrzyć chce.

Ósmy o opatrzeniu[1] stanów pańskich i rycerskich dobrze a zgodnie zasłużonych. Gdyż zacne domy przeszłych czasów *variis modis* służąc Rzeczypospolitej a ku sławie koronnej i panów swych, królów polskich, szkód i utrat swych *tam in militia, quam in legationibus* wiele podejmując, majętności swe zawiedli i wiele ich zatracili, tedy Moskiewski, mając państwo swe państwu koronnemu tak blizku przyległe, poznawszy taką miłość narodu polskiego, jaką zawżdy przeciwko pánom swym pokazować zwykli, nie naruszając i w niczym nie gwałcąc praw i konstytucyj nowych o opatrzeniu *meritorum*, które wedle praw naszych jedno dożywociem opatrywane być w Polszcze mają, on w ziemi swej i w tych państwach, któreby ku Koronie przywrócił i inkorporował, także też i pustynie podolskie osadzając, wiecznościamiby *salvo consilio conventionali* opatrował, skądby i ludzi i skarbów[2] Rzeczypospolitej i majętności zdrobniałemu a zubożałemu rycerstwu przybywało.

A iż niektórzy *magis faventes personae novi regis,* niż uważywszy *futura commoda* R. P., zalecając pany *ab occidente,* tak powiedają, iż król mądry a czujny może ziemię Moskiewskiego mieć, gdy sie o nię starać będzie, mieniąc być *populum illius timidum,* tedybym takiego każdego musiał rozumieć za skażcę Rzeczypospolitej koronnej, gdyżby lepiej te *vires suas* obracać na insze nieprzyjaciele koronne a pogany. Boby z Moskiewskiego zaraz i pokój i przymnożenie państwa i wiele inszych pożytków Rzeczypospolitej wziąćby sie musiały; a wziąwszy *nudum regem ab occidente*, nie tylkobyśmy sie na nieprzyjacioły ze wszystkich stron państw koronnych oglądać musieli, alebyśmy pewnie *bella intestina,* które nigdy w Polszcze nie bywały, *una cum novo rege ac cum natura moribusque novi regis* przyjęli, bo tamte *nationes occidentales* z przyrodzenia mają więcej sami siebie tak *per vim*, jako też *et per fraudem,*

[1] W. S.; ‚opatrowanie' pdr. [2] W. S.; ‚skarbu' pdr.

walczyć i mordować, a nieprzyjaciołom państw swych hołdować. A takby trzeba przestrzegać, żeby nas *sua exitiali natura et moribus* taki pan nie zaraził.

Dziewiąty. *Tyrannides* (s), którą nad ludem swym zwykł czynić, nam, ludziom wolnym a w wolnościach naszych dobrze uprzywilijowanym, zgoła nic szkodzić nie może, będziemyli ich kształtem przodków swych stale a statecznie przestrzegać, gdyż on takiej *tyrannidem* nie obraca i przeciwko poddanym swym cnotliwym, choć są *exleges,* jedno przeciwko zdrajcom swym i państwa swego, tudzież też przeciwko przestępcom rozkazania swego. A iż tam tych ludzi jego bardzo jest *fera natura,* która ani *arte* ani *honestis moribus* ani *legum praeceptis* (których sie oni podobno domówić nie umieją [1]), jest *exculta,* przezto też i przyrodzenia takiego pana i wolej abo rozkazania jego zrozumieć nie mogą, ale sie zawżdy z ludem swym jako z niedźwiedźmi albo z innemi bestyami łamie. A iż ich inaczej do wykonania rozkazania swego i do zachowania wiary przywieść nie może, taką *tyrannidem* na nimi pokazować musi, żeby *poena unius* była *timor multorum;* a to [2] uczynił w jednym powiecie, żeby sie wszyscy w jego państwie warowali, a iż pisanych praw nie mają, tedy to on sobie *per publicationem poenae et criminis* ma. Ale u nas w Polszcze inaczej, bo wnet musi *mutare naturam,* gdy wspomni na to, iż jest dowolnie od wszech stanów koronnych za pana przyjęt. Gdy też wejźrzy w wolności polskie, iż król tylko *ad bene placitum* w Polszcze trwa, a za niedzierżenim praw naszych zawsze z państwa złożon być może, gdy też wejźrzy w cnotliwe przyrodzenie polskie, gdy wejźrzy w obyczaje nadobnie wypolerowane, gdy wejźrzy *in magnanimitatem animi* narodu polskiego, gdy też wejźrzy w stateczne zachowanie wiary przeciwko sobie: ali wnet *illud ferocissimum animal facile mitescet,* a obrzydziwszy sobie sprosność ludzi swych i ich obyczajów, rozmiłuje sie tak ślachetnego narodu polskiego, a zatym Moskwę *ad unionem* z Polską *successu temporis* przywieść może przykładem Jagiełłowym, który rychło po przyjęciu monarchiej polskiej zaraz to omyślawał, jakoby księstwo litewskie do Korony inkorporował, co po trzy kroć z wielkim staraniem swym wypełniał. A niech tego nikt nie rozumie,

[1] ‚których — nie umieją' W. S.; w pdr. brak. [2] S.; ‚co' pdr. i W.

żeby sie kiedy ten ślachetny naród polski okrucieństwa czyjego bać miał, gdyż i Jagiełła *plus, quam tyrannum*, to jest, *paricidam* za pana przyjęli, o którym mogłoby sie więcej złego dzisiejszych czasów rozumieć, a niż o Moskiewskim, boby sie tak argumentować musiało: „Jeśli *tyrannidem* pokazał nad stryjem swym, daleko więcej nas, poddane swe, mordować będzie". A wżdy jako naród polski miłował i jako sie starał o rozmnożenie państw, jako sie mu we wszem szczęściło, o tym kronikarze polscy szyroko opisali. Tak ciby też było, da Pan Bóg, i za przyjęciem Moskiewskiego, abo nierówno co więtszego od Pana Boga za jego panowania spodziewaćbyśmy sie mogli. Niemniejszyby też pożytek Moskiewski z sobą do Polski wniósł, prędkie a nieodwłoczne czynienie sprawiedliwości; bo jeśli sie nie brzydzi tak sprośnie poddanych swych knucim abo czym gorszym *iuxta qualitatem et quantitatem delicti* karać, daleko więcejby sie nie brzydził na tak zacnych a uczciwych sprawach prawnych zasiadać i one *iure mediante* odprawować; boby sie łatwie *ad honestum* przywieść dał, gdyż czasem *et turpia iudicia quasi coacte* wykonywać musi. Aliby wnet ony gwałty, ony najazdy, ony mordy, zabijania i inne rozmaite wszeteczności i czynienia krzywd ustać musiały. A zda mi sie, żeby na to wszytko nie był tak teskliwy, jako tamci subtelnego przyrodzenia panowie z zachodu słońca, bo sie nam dał znać drugi Włoszek także i Włoszka matka jego etc.

Dziesiąty—ozdobienie starożytnej sławy narodu polskiego, a to *in magnanimitate animi*, którą wiele inszych nacyej zawsze przechodzili i do tego czasu przechodzą, a to wtym, iż więc i tyrannom przodkom królów polskich, panom swym, zgoła nigdy nic nie pobłażali, a nic sobie nie ważąc niełaski i okrucieństwa pańskiego, w tym, co rozumieli być Rzeczypospolitej szkodliwego, surowie sie przeciwko królom, panom swym, nieprzystojność ich jawnie przed wszytkim rycerstwem opowiedając, zawżdy oponowali, czego ten ślachetny naród polski nie nabył od inszych nacyej, ale sie to w nich prawie urodziło. Bo jeszcze nie mając tak dostatecznych praw Korony polskiej za onego Jakuba, arcybiskupa gnieźnieńskiego, niech sie każdy przypatrzy, jako ten cnotliwy Jakub króla Władysława trzeciego upominał i z powinności urzędu swego przeklinał, tak, iż za jego przeklęctwem w tymże czasie od braciej klęskę wziął i z Korony wygnan był.

Cóż też on Gedeon, biskup krakowski, Miecławowi, monarsze piątemu, śmiele namówił i przewiódł! A iżbym sie starymi dziejami nie bawił, które zaprawdę są pamięci i wielkiej sławy godne, gdyż jeszcze żadnych praw i żadnego opisania wolności swej nie mając[1], tak surowie z królmi, pany swemi, o dobrym Rzeczypospolitej mówili, a uważając przyszłe upadki jej, ony z królestwa jako niegodne składali: cóż też[2] on cnotliwy starosta sędomirski, Jan z Rytwian, już po opisaniu praw z królem Kazimierzem poślednim o dobrym Rzeczypospolitej z poruczenia braciej koronnej srodze strofował[3], przypatrzże sie każdy, kto chce, kronikarzom polskim. Opuszczam insze, którzy pożytki R. P. umiłowawszy, zawżdy królom polskim, panom swym, prawdę mawiać zwykli i zawsze przewodzili. Nuż zaś powiedz[4] mi, kto stał o on[5] szacunek, do którego, nie wiem przecz, na na ten czas tak nieopatrzne Polaki król Zygmunt był przywiódł? Abo ono nowozmyślne cło od króla nieboszczyka Augusta—i długoż trwało? Owa zgoła po opisaniu praw i wolności naszych (a snać i przed opisaniem ich) pokazać tego żaden nie może, żeby który król *sua naturali tyrannide aut rebellione* na gardle albo na majętności przez prawa *sine suo periculo* kogo karać miał, gdyż tak ślachetne prawa i wolności nasze. A nawet, by i takie *leges et libertates* nie były, tedy tak ślachetna *magnanimitas* narodu polskiego *etiam*[6] *ferocissimam naturam principis* mitygować musi, gdyż my z panem naszym każdym zawżdy coś mamy *commune*, że on na nas bez nas nic stanowić nie może; ale w tym zaś przed królem wiele mamy, czym on z nami nie kommunikuje, że na złego pana przez niego stanowić *et de electione alterius* radzić możemy. Niechajże tego żaden nieprzyjaciel koronny nie śmie powiadać, abyśmy dla bojaźni (która nigdy w narodzie polskim nie była, jako sie wyszej pokazało) Moskiewskiego sobie za pana brać mieli — któremu jeśliż przedtym zawżdy[7] sama Litwa słuszny odpór dawała, daleko więcej teraz już tak spojone państwa koronne z Litwą *coniunctis viribus* za pomocą Bożą odeprzećby sie zawsze mogły — ale przodkiem dla przymnożenia państw, tudzież też dla przyjęcia wiecznego pokoju, za którym wiele pożytków w każdej Rzeczy-

[1] Tak W. S.; ‚nie mieli' pdr. [2] Tak W. S.; ‚Nuż zaś' pdr. [3] Tak w pdr.; ‚napominał' W. S. [4] Tak W. S.; ‚Powiedz mi zaś' pdr. [5] ‚stali on' pdr.; ‚trwał on' W. S. [6] W. S.; ‚illam' pdr. [7] W. S.; w pdr. brak.

pospolitej przybywa, niemniej zaś dla zmocnienia sie przeciw nieprzyjaciołom inszym koronnym, a dla prędkiego odprawowania sprawiedliwości a zrozumienia języka jego i dla wielu innych przyczyn a pożytków, które nam i Rzeczypospolitej koronnej niskąd tak snadnie przypaść nie mogą, jako od Moskiewskiego. Niechaj też i tego żaden nieprzyjaciel koronny nie powiada (mówię *tam de internis,* jako *de externis),* żeby stąd, iż z Litwą jakoby *cum uno membro regni* walczy, Korona abo państwa koronne jakie *dedecus* wziąć miały, gdyż to w Polszcze czasów przeszłych bywało, że i nieprzyjacioły koronne za pany sobie brali *non propter metum* (jakom wyszej opisał), ale *propter maius commodum Reipublicae.* A tezby podobno *dedecus* stąd barziej przyść miało, gdybyśmy sie *propter metum* sami mu sie, aby panem naszym był, szukając z nim pokoju, o to kłaniali. Ale *in tanto discrimine* wolny mam zawsze *delectus* był i jest *principum* miedzy tymi wszystkimi, którzy na ten czas o tę osierociałą koronę proszą, a uważywszy pożytki więtsze Rzeczypospolitej naszej, z ziemie jego onego za pana przyjąć. Mógł ciby[1] to nam i Miemiec potym powiedzieć, żeśmy go dla bojaźni z strony ziemie pruskiej za pana przyjęli. Toż ciby nalazł i Francuz, któryby nam i bojaźń z strony tego, że ma powinowactwo z cesarzem, i łakomstwo dla jego milionów (o których[2], żeby je miał do Korony wnieść, powiadają) przyczytać potym mógł; a królestwo polskie nie pieniądzmi, jako insze nacye, ale ludźmi słynie wszędzie po świecie i nieprzyjaciołom koronnym srożeje.

Do wszech stanów rycerskich Korony polskiej, panów a braciej swej łaskawej, krótka przemowa.

Iż pod tym czasem *interregni* każdy uczciwy człowiek stanu rycerskiego ma wolny plac tak mową, jako i pisanim wynajdować i pokazować pożytki i niepożytki tak osierociałej na ten czas Rzeczypospolitej koronnej, matki naszej, przetoż ja też czując sie być jednym synem jej a bratem W. M., to, com u siebie z daru Bożego z przyjęcia którego z panów zachodnich niepożytków i pożytków z przyjęcia Moskiewskiego za króla wynaleźć

[1] W. S.; ‚by' w pdr. brak. [2] W. S.; ‚o którym' pdr.

mógł, tom wszystko nie z jakiego przypodobania sie komu ani z jakiego podarzenia, ale da Pan Bóg z szczerej miłości a uprzejmości swej, którą mam przeciwko tej ubogiej matce naszej, pomniąc też i na onę[1] szczerą a świętą radę sławnej pamięci króla Zygmunta, aby po ześciu własnego potomstwa jego nikt inny za pana do Korony dla wiela pożytków przymowan nie był, jedno Moskiewski, to zdanie swe W. M., wszem stanom koronnym, panom a braciej swej miłej, krótko wypisał. Wszakże komuby sie co nie zdało w tym piśmie moim, wolno każdemu i mową i pismem poprawić. A na ten czas to opisane zdanie me, proszę, żebyście W. M. wszyscy ode mnie z łaską przyjąć raczyli. *Datum de domo nobili districtus Kalisiensis 12. Novembris anno 1572.*[2]

XXVII.

Przestroga z pokazanim niepożytków z wzięcia pana z pośrzodku siebie.

Żądościw będąc dobra Rzeczypospolitej, niemniej też pragnąc pożytków trwających temu to państwu Korony polskiej, a nie jako ten, który sie wyszu chwyta na bystrym a głębokim miejscu, ale przypatrując sie przyszłym przypadkom, któreby przyść mogły z nieroztropnego a z nieobacznego przedsięwzięcia naszego, a zwłaszcza w tym akcie, *unde sit eligendus rex,* a patrząc *in futura pericula,* któreby na nas przypaść mogły z wzięcia pana z pośrzodka siebie, gdyż *in circumstantia* a prawie ze wszech stron w wielkim zajątrzeniu a w wielkiej nienawiści u wszech państw, każdemu z nas powinna rzecz jest, o to sie usiłować, abyśmy to osierociałe i nakłonione do upadku państwo ku dobremu i ku pociesze przywieść mogli, *salubre enim consilium aegrotis sani facile dant, et ubi ipsi decumbunt, consilio egent.* A tak my też nic nie posłabiajmy, zowiąc sie być rycerskimi ludźmi, Pana Boga wzywając, bo nie telko mieczem przy-

[1] W. S.; w pdr. brak. [2] ostatni wstęp ‚Datum etc.' tylko w W. S.; w pdr. brak.

XXVII. Druk współczesny (1573).

stoi nam bojować, ale też i domowy bój przystoi wieść i opatrować: *consilium nobis resque locusque dabunt.* Boć to każdy szczęśliwy, który co w jakiej sprawie swojej bacznie a roztropnie poczyna, a *propositum* swe słusznie pokazuje a ku dobremu wiedzie, bo nie już ten wygrawa, co na wojnę woła, jako to jest miedzy nami, że tak sobie mawiamy: „Obrawszy go z pojśrzodka siebie, może każdemu nieprzyjacielowi odpór uczynić", przypominając bogactwa koronne i ludzi wielką wielkość, nie pomniąc na to, iż *regna, quo maiora sunt, eo ad graviorem casum sunt proniora.* Ale dalej sie nie wdawając w rzecz, królestwo węgierskie jeśli nie bogatsze i jeśli nie ludniejsze i bieglejsze rycerstwo miało, niż dziś nasza Korona polska, to ja każdemu bacznemu uważeniu poruczam, a na wojnę wołać, jako na nię wołamy, to jest, bronić sie wszystkim nieprzyjaciołom okolicznym, czegośmy skutkiem jeszcze nie doznali, ani Boże daj tym, że nam łacno mówić; ano *omnia prius experiri consilio, quam armis sapienter decet.* Nie gońmyż tedy na niebezpieczeństwa, a mając czas po temu, opatrujmyż to, jakoby nam z pożytkiem przychodziło nasze...[1] podniesienie, a strzeżmy tego, żeby na nas żałosna *angustia* nie przypadła: *facile omnes, cum valemus, recta consilia aegrotis damus.* A gdyż już[2] o nas gra idzie, nie komu inszemu, ale sami sobie radźmy i temu osierociałemu państwu Korony polskiej, gdyżeśmy synami jej a w niej zchowałymi, a prawieby nam rzeczono: *Nonne flagitium est aliis consilium dare, foris sapere, se autem non posse auxiliare?* Bo wejrzawszy w kroniki, co sie za naszych przodków działo, a nie tylko tu w państwie Korony polskiej, ale przypatrując sie, co sie we wszech nacyach działo, o czym poetowie rozmaici dziwnie pisali, o opatrznościach i upadkach państw, a przetoż tak pisma Boże, jako i inne, nie dlaczego innego pisane są, jedno dla tego, aby nam ku pożytku a przestrodze były, gdyż *felix ille homo, quem aliena pericula faciunt cautum.* A tak tego na ten czas rozsądku używajmy, z czegobyśmy my i potomstwo nasze pociechy na potomne czasy używali, ażeby nam do takowej żałości i narzekania nie przyszło: *„Quid faciam", men rogas? Tu quidem antehac aliis solebas dare consilia mutua.* To przed sie biorąc, że żadne państwo w świecie nie było

[1] Brak około 7 liter skutkiem obcięcia karty. [2] ‚tuż' pdr.

tak wolnościami opatrzone, jako nasza Korona polska, w czym nas przodkowie naszy odumarli, którzy prawie byli...[1] to też bacząc, iż tym wolnościom naszym, które mamy, inszy wszyscy postronni sie dziwują, jako są opatrzone i przywilejmi ugruntowane, to dla przedłużenia *loco suo stet*, a tego sie wiarujmy, *ne malum consilium consultori sit pessimum*, gdyż wiele w Koronie polskiej, jako owo mówiąc, na swój młyn wodę wiodąc, z pojśrzodka siebie chcą mieć, spodziewając sie czego abo *de sua persona* abo *de consanguineis* abo też w towarzystwie *educatis*[2] etc.

Ledwa nie możemy być syci panów przyjaźni i zachowania przeciw nam, stanom rycerskim, a cóż owszem, kiedybyśmy z pojśrzodka siebie obrali, nie mając na walki dostatku i ku wiedzieniu stanu swego królewskiego! Ano to widzimy, że panowie królowi sie równali, panom zasie rycerstwo; nie małoby wyszło na pychę, która sie w nas w Polszcze rozmnożyła, a łacniejby w praktyki wpadł, które nam były tych czasów wielce szkodliwe, niżli obcy tyran niewystawny, gdyż czasem gorszy swój bywa, niż obcy. Może nam być w pamięci Łowicki zjazd, co byli drudzy na nim sprawili, czego i drudzy odstąpić nie chcieli, i tak to mawiali, że „do gardł swych tego nie odstąpimy". A to wszystko szło z lekkiego uważania nas, wszech stanów rycerskich, a przegórna myśl panów niektórych, gdyż *superbia mores egregios inquinat*, bo to widamy, gdy z ubogiego kto bywa panem, jako wielkiej pychy i wzgardy ku innym używa. Za czymby do tego przyść mogło, gdybyśmy pana z pojśrzodka siebie obrać mieli, tedy byłyby rozmaite przymówki miedzy stany panięcymi, że „byłem ja tego godniejszy, niż on, bom zacniejszego domu". Drugi by też rzekł, żem „miał więtszy dostatek". Nuż też, Boże uchowaj jakiego nieszczęścia w walce, tedyby drugi rzekł: „A kogośmy obrali?" tak, żeby musiał być wielki *contemptus* w Koronie polskiej, za czymby przyść musiało do rozdruchu wielkiego, o którym Largius rzymski mówił, że nad to niemasz nic sroższego na państwo każde. A że drudzy mówią, że był też Piast szczęśliwy i jako potomstwo jego długo trwało, ale że inszy sposób był na on czas, i w staniech pańskich także i w rycerskich nie była taka pycha

[1] Wskutek obcięcia karty brak dwóch wyrazów. [2] ‚educatos' pdr.

i lekkoważność, zazdrość, nienawiść, obłudność. Na to jeszcze patrząc, że ledwo zacz mieli pana tego przeszłego, który był z genealogiej królewskiej, i konstytucye tego, które były publikowane, tedy prze pany niektóre *ad effectum executionis* nigdy nie przyszły, a czynili to, co chcieli, *contra leges*, leć chudziuki czasem egzekucyą gnąbili; a jeślić ten, który był z genealogiej królewskiej, musiał tak *conniventibus oculis et obturatis auribus* jedne przepatrzać, drugiego nie słuchać, co sie działo pod ramieniem jego: strzelania, mordy, zabijania etc., a cóż owszem ten, któregobyśmy z pojśrzodka siebie obrali! Boby drugi rzekł, gdyby *pro excessu* prawem był konan: „Tom mu do tego dopomógł, że panem naszym został, a przyjaciela albo mnie samego o złe chce przyprawić etc.“. Za tymby przyszło do szacunku jego spraw abo jego przodków przed drugimi ku wzgardzie onego; a gdyby szło *ad finem processus*[1] *iuris,* byłby z drugiego Wincenci z Pomorzan albo Gliński.

A gdyż to na nas przyszło, że *nova res varios eventus habet,* przetoż sie *tanto casu* potrzeba nam sobie rozmyślnie poczyczynać, a *cum magno iudicio futura pericula,* któreby na nas w tym to państwie przyść mogły z naszego nietrefnego postępku, uważać, byśmy na sie nie narzekali:

Cum poteram recto transire Ceraunia velo,
Ut fera vitarem saxa, monendus eram;
Nunc mihi naufragio quid prodest discere facto,
Quam mea debuerit currere cymba viam?[2]

Acz drudzy mówią żeby „nas miłował, żemy go z pojśrzodka wzięli, sprawiedliwośćby nam czynił, będąc spraw naszych świadom“. Zaż ich też nie był świadom król przeszły, że snać praktyka nadeń nie chcieli mieć w prawie więtszego? Owa, sprawiedliwośćby służyła w Polszcze przyjaciołom królewskim, a panom, a jako przepowieść, panom sie zmiele, ubogim sie skrupi, a my, stany rycerskie, cośmy teraz wzgardzeni od panów, tobyśmy dopiero *ad maiorem contemptum* przyść musieli, co już każdemu baczneniu przypuszczam. Bobym tego nie rad widział, czegośmy sie na sobie dosyć naodnosili tych przeszłych czasów, nie rad bym też słyszał mówiąc: *Hypocrytae regnant, quia*

[1] ‚processum‘ pdr. [2] w pdr. ‚dicere‘ ‚qua‘ ‚via‘; poprawiono według Ovid. ex Ponto II, 6., skąd cytat zaczerpnięty.

nigrum in candidum, hoc est, malum in bonum vertunt. Bo czyście już u nas umieją te praktyki włoskie, bo jedni we Włoszech, a drudzy zaś w Polszcze sie ich nauczyli, a prawie *hipocrisis* czyście sie zamnożyła w Polszcze. Patrzmyż jeno, k czemu to przyjdzie; *regnum enim instabile est, ubi pudor iurisque cura, fides, pietas sanctitasque abest.* Przetoż sie my też porachujmy, będzieli sie to w nas najdowało, w czym przodkowie naszy dobrze *educati* byli. Ale tymi czasy możem tak sobie rzec: *multi vocati, pauci electi;* gdyż to państwo dla tego nawięcej zaniosło sie na upadek, żeśmy Pana Boga wielce obrazili, potym też nie przystrzegamy sławy, której zawsze przodkowie naszy zwykli przystrzegać, a *publica commoda* nie są nam na pieczy, jedno *privata;* te sie przy nas zabawiły barzo. A gdyż Korona polska, jakom wyszej pomienił, została w nienawiści u wszech państw a chciwością są ogarnieni panowania w niej, niemniej też w tych wolnościach, w których zachowani jesteśmy przez czas tak długi, zajrząć nam tego, a za tym starają sie o to, żebyśmy im *similes* byli w niewolstwie, w którym oni być muszą. A nie telko sie na to *extranei* sadzą, ale też i niektórzy z stanów pańskich wielce nam tego zajźrzą; i tak *rumores* są, żeby im to cesarz obiecał, żebyśmy manami mieli być u nich, czego da Pan Bóg, ani cesarz ani żaden nie doczeka. Ale *ad propositum* idąc, niechaj mi to kto pokaże, co za pożytek kiedy ci uczynili z pojźrzodka wzięci, jako oni po dwa kroć wojewodowie ku rządzeniu wzięci? Tedy każdy z nich jedno łupu swego pilnował[1], a nieprzyjaciołom przez nie droga była otworzona do państwa. Nuż też Łokietek, chocia było książę znamienite, a jako zasię był obyczajów skażonych, tak, że go z królestwa zrzucić musili; a to też był z rodzaju Piastowego, a tak nań przyszło. *Poenas quidem solvit graves: regnavit. — Iocas? — Est haec poena.* Bo państwu każdemu całemu a roztropnemu, które sie ma na swej pilnej pieczy, ni żaden król skażonymi obyczajmi swymi szkodzić nie może, kto sie żywym a całym pokazuje, ile w tyrańskie jasnym, ale praktyki nagorsze, których sie namnożyło w państwie Korony polskiej, a prywata barzo sie wpasła tak w stan dygnitarski, jako i rycerski, że nie będzieli łaski osobliwej Pana Boga wszechmogącego, iżby nam

[1] ‚pilował' pdr.

raczył dać takowego surowego pana (gdyżby przeciw cnotliwym u nas w Koronie nic nie mógł, jedno złe karać a one niszczyć), a któryby na ten czas obronę czynił przeciw nieprzyjaciołom koronnym okolicznym etc. Ażeby mi też Piasta kto chciał przypomnieć, tedy nie była taka chciwość za niego okolicznych panów na panowanie państwa polskiego; niemniej, jakom wyszej przytoczył, nie były tak skażone sprawy we wszech staniech wewnętrznych, to jest, w Koronie polskiej. Pódźmyż też do stanów pańskich, którzy na dygnitarstwach, także i urzędziech grodzkich i ziemskich siedzą, jako gdy kto z czego upomina, tak wnetże odpowie: „Już ty mnie nie ucz: wiem ci ja, co mam czynić". A cóż, kiedyby był królem którykolwiek z nich, jako tego chcemy, z pojśrzodka siebie! Tambyśmy tego dopiero doznali, czego Boże uchowaj! Przetoż lepiej prostaka wziąć, któryby sie dał uczyć, a niż tego, *qui se doctum esse putat.* A snać człowiekby sie nie nawyliczał[1], jakieby szkody przyść mogły z wzięcia z pojśrzodka siebie, gdyż i on Bolesław Krzywousty, acz był walecznym i szczęśliwym, przed którym i po nim, nie wiem, by sie taki nalazł w Koronie polskiej, a wżdy przecię dla onego Zbigniewa, bękarta ojcowskiego, jakie szkody podjął i spustoszenia ziemie! Co niepodobna, żeby *nothus* kiedy dziedziczyć miał mimo tego, który jest z prawego małżeństwa prawym dziedzicem, a przecię mu tego pomagali król czeski, Prusacy i Pomorzanie. A cóż owszem teraz, jako cesarz powiada, o czymeśmy i sami słychali, że król nieboszczyk przez posły swe kontrakty jakieś miał czynić o królestwo polskie, coby tak gruntownie było, jako, kiedy pomorską ziemię książętom z Brandeburgu przedali. Nużby też siestrankowie nieboszczyka króla, także i szwagrowie, acz to każdy wie, że u nas *libera electio regis*, co i każdy król wyznawa, ale za radą jakążkolwiek, widząc państwo zawiedzione z inszymi nieprzyjacioły w walkach, nie omieszkaliby Koronie trwogi a upadku pokazać, gdyby czuli pana niemożnego, ażeby z sobą miał co czynić, z inszymi walcząc. Książętaby też pruskie i pomorskie mogłyby tak rzec, że „nie przystojna rzecz, by nade mną miał rozkazować z szlacheckiego domu, gdyżem ja jest z książęcego rodzaju". Pódźmyż też do litewskiej ziemie: jako sie od nas oder-

[1] ‚nawylicał' pdr.

wać chcą, chcąc od nas oddzielone ziemie mieć, i dziwne *rumores* dzieją sie około ich spraw. Patrzmyż, jako sie nam szykuje elekcya z pojśrzodka siebie, a jeślibyśmy to w przedsięwzięciu swym wykonywać chcieli, patrzmyż końca w tej sprawie, *finis enim acta probat.* Nuż też ta wystawa niepotrzebna, tedyby nie ustała tak w piciu, w szatach, w jedzeniu, jak[1] w innych rzeczach, dla której stany wszystkie wielkie nawętlały; a z pojśrzodka siebie pana wziąwszy, tak przyjaciele królewscy, jako i towarzysze jego kwolej jemu ciągnęliby sie, bo widzimy, gdy kto z jakiego domu zawołanego na jakie dygnitarstwo abo urząd wstąpi, jako jemu kwolej ciągną sie...[2] *affectus hominum*, a każdy sie przypodobać chce jeden drugiemu, *est enim genus hominum, qui se primos omnium rerum esse volunt.* A też już w tym przeciwianiu jedni drugim, jakom wyszej pomienił, domy pańskie rycerskie wyciągnęły [sie].

Inquinat egregios adiuncta superbia mores.

A gdyby potrzeba koronna przypadła, tedyby drugi znać ledwo miał, na czym albo o czym, a wżdy sie nam chce wszystkim okolicznym nieprzyjaciołom bronić. Nuż też opatrzenie prze rozrodzenie we wszech staniech jakieżby nam przybyło z wzięcia pana z pojśrzodka siebie? Gdyżby wolał przyjacioły swe albo te, którzy mu dopomogli, iż panem został, abo którzyby mu praktyk pomagali ku wspomożeniu jego a skazie naszej, bogacić; anoby tak miało być:

Tu civem patremque geras, tu consule cunctis,
Non tibi, nec tua te moveant, sed publica vota[3].

Bo każdy pan każdemu jednako powinien, tak swemu, jako i obcemu, ale *naturalis affectus* do tegoby przywodził, żeby wolał swe bogacić.

Nuż też i to, jeśliby na kogo miał waśni: bodajby gi sobie nie wspomionął, gdyby panem został! Ano już próżno: *quis eum arguet? Gravis ira regum semper, secundum illud:*

Non ex iure manu consertum, sed mage ferro
Rem repetunt regnumque petunt, vadunt solida vi.

Czegośmy doznali na tym przeszłym królu, jako on wiele domów zacnych pańskich prze niecnotliwe praktyki zniszczył,

[1] ‚tak' pdr. [2] skutkiem obcięcia karty brak około 6 wyrazów.
[3] w pdr. ‚cunctus' ‚*Nec* tibi' ‚moneant' ‚nota'; poprawiono według Klaudyana „De IV. cons. Honor.", skąd cytat zaczerpnięty.

które sie wielce rozmnożyły na upadki rozmaite etc. A wszakże dalej sie nie bawiąc *de periculis internis,* któreby szerzej pokazane być mogły, niechaj mi to ten wywiedzie, który go z pojśrzodka siebie chce, tak ten, który to mową swą, jak też *per scripta sua* twierdzi. Acz to wywodzą pismem z Starego Zakonu, że z pojśrzodka siebie Pan Bóg był rozkazał Żydom króla obrać. I sambych na to przyzwolił, bych nie baczył tych *pericula,* którem wyszej przytoczył, i także okolicznego zawiedzienia z nieprzyjacioły koronnymi z chciwości panowania jego, niemniej, iż każdy chce odrywać państwa niektóre od Korony polskiej, co swym porządkiem niżej chcę pokazać, ale tem [1] to napirwej pokazać, co pismem Bożym pokazują, że z pojśrzodka siebie ma być obran. Przeciwko pismu Bożemu próżnoby kto miał tak pisać, jako i mówić; ale na krótce tak argumentując, czemuż też ofiary zginęły, obrzazowanie, pirworodzeństwa i insze rzeczy? A dziwnym kształtem to Pan nasz, Jezus Krystus, wypełniwszy, odmienić raczył.

A długoż trwał on Saul król, z pojśrzodka obrany, i jako dokończenie wziął żywota swego? Nuż też Roboam, jako przeplochą radę swą dziesięcioro pokolenie od panowania utracił, nuż Achab, on król, który z potomstwem swym był wygładzon; nuż oni inszy królowie, którzy byli zabrani w niewolą do Babilonu, a ktoby sie i tego snać nie nawyliczał! Pódźmyż też i do tego, co sie w państwie polskiem działo za onego Łokietka, który będąc książęciem znamienitym i będąc biegły w rycerskich rzeczach, któremu sie i szczęściło pirwej, niż był wzięt na królestwo polskie, a jako zaś przyszedł *ad contemptum,* tak, że musiał po lesiech sie tułać i pieszo do Rzymu chodzić. A gdy był zaś znowu obran po Wacławie, tedy odpadło Ślązko i pomorska ziemia za jego panowania, a Wielka Polska z Kujawami niemal wszystka w popiół obrócona i krwie krześcijańskiej wielkie przelanie sie stało. Bo też to baczyć możemy, iż *opera nostra a Deo dependent,* a musimy tak rzec: *illo nolente nihil agere possumus.* Już ci go Pan Bóg przejrzał i naznaczył i próżne swary nasze po biesiadach; lecz skrypta te nic nie wadzą, aby każdy uważał poczciwą pracę (s), kto ją miedzy ludzie podawa, gdyż to rozumiem o każdym, że dla dobrego Rzeczypospolitej to czyni, także i pożytków państwa koronnego, nic prace

[1] ‚temu' pdr.

swej nie żałując. *Denique quid verbis opus est? Spectemur agendo,* gdyż prawie *variatur sensus* miedzy wszystkimi stany. A tak już na jednym ustawmy myśl swą, a pożytków życzmy sobie i potomkom naszym, a swego państwa przodkiem przygodami, potym i inszych na ten czas sie karzmy. *Virtus est, ubi occasio admonet, dispicere*[1], gdyż nam w tych czasiech *vigilare decet, qui vult sua tempori conficere officia,* a my nie tylkobyśmy sie czuć mieli, ale ani słuchać jedni drugich ani skrypta, które podawają, przyjmować chcemy, pokazując pożytki i niepożytki. O nas ci gra idzie, byśmy na to pomnieć chcieli, i możem tak sobie rzec:

Tua res agitur, paries cum proximus ardet,
Et neglecta solent incendia sumere vires.

Zaż nie zacne państwo było greckie, które przez Amurata było posiedzone? Nuż też epiryńskie, albańskie i insze okoliczne państwa ich, acz mieli mężne ludzie i miejsca mocne ku obronom, a wżdy przecię są posiedzone przez otomański rodzaj; nuż ziemia egipska, a prawie jako pożarem dochodziła moc ich do wszystkich państw okolicznych, tak na wyspach morskich, jako i indziej. Zaż też nie mocne było królestwo węgierskie z swymi państwy? A już ten nieszczęsny pożar prawie do nas przyszedł i możem tak rzec: *Heu miseris, nunc illud verum verbum esse experimur vetus aliquid mali esse propter vicinum malum.* A gdyż widzimy, co sie inszym stało i co już na sobie odnoszą, ucieczmyż sie do Pana Boga, a jemu sie upokorzmy ze wszystkich złości naszych, żądając jego pomocy przeciw temu otomańskiemu rodzajowi, aby nas ich srogości zachować raczył, niemniej też i hołdu dawania, tego nieznośnego jarzma, abyśmy po jego wolej tańcować nie musili.

A przetoż, dla Pana Boga z pojśrzodka siebie go nie bierzmy, bo gdybyśmy go wzięli, tych wszystkich rzeczy obawiać sie potrzeba, którem wyszej przytoczył, to jest, *intestina pericula,* niemniej i tych *pericula,* które niżej pokazać chcę, a zwłaszcza okoliczność nieprzyjaciół państwa Korony polskiej, a prawie steskniwszy sie w wielkim utrapieniu, musielibyśmy tak mówić: *Nunquam ille est miser, cui facile mori,* gdyż to baczyć możemy, że

Omnia sunt hominum tenui pendentia filo
Et subito casu, quae valuere, ruunt.

[1] ‚despicere' pdr.; por. Plaut. Pers. 2, 3, 16.

A przetoż upadek mając przed oczyma, Pana Boga wzywajmy, żebyśmy sie w niebezpieczeństwa nie wdawali, które tak pokazuję.

Pierwsze niebezpieczeństwo *extraneum,* iż sie tym cieszymy, że Turek wskazał przez posła: jeśli z pojśrzodka siebie pana weźmiemy, obiecuje nam przymierze dzierżeć. Zaż jedno państwo w obietnicy jego jest zawiedzione? A dalej nie chodząc państwu węgierskiemu co sie stało, jako przez zalety pobrał im zamków niemało on Soliman i jako Skandeberg(s) jego sprawy wyliczał, jakim kształtem on państwa posiada, bo był tego dobrze świadom, będąc wychowany u Amurata, o czym każdy szerzej doczyść sie może w księgach Skandebergowych. A nie tylko tego używa Turek ale i Rzymianie, gdy porazili Atylę, króla węgierskiego, i jakiego fortylu użyli, w kronikach każdy doczyść sie może. Nuż też Jan z Hunida (s), Turki wygnawszy z czahielskiej ziemie, sam zamki posiadł Deszpotowy. Abo on Amurates, wezwany od cesarza konstantynopolskiego na pomoc, gdy byli na ten czas dwaj cesarze obrani: tam pierwsze wszrobowanie otomańskie sie stało w grecką ziemię — strzeż nas też, Panie Boże, tego — jako też wypędziwszy Miemce, część więtszą ziemie węgierskiej posiadł, a cesarz krześcijański z ostatka nieznośny mu hołd daje. A gdyż go teraz mamy w Wołoszech, w Węgrzech, rozmyśmy sobie, że nam są szkodliwi sędziakowie; każdy to *felix, qui potest cognoscere rerum causas.* Możemy też to pomnieć, że już część posiadł podolskiej ziemie, Oczaków i Przekop, etc. Przetoż nie dufajmy gładkim słówkom jego, bo on czas upatrzywszy, zwykł przymierze łamać, a ich to pociecha, gdy państwo jakie do upadku przyprawią, a zwłaszcza gdy widzi, że co z sobą ma czynić jaka ziemia abo królestwo, nie rad zamieszka do upadku. Co już ja rozsądkowi każdego poruczam, byłliby nam z pożytkiem pan z pojśrzodka wzięty.

Wtóre od Miemców, jako oni są życzliwi wszem narodom, a zwłaszcza nam, Polakom, ktorzy i sami sobie nie przepuszczą, a cóż owszem komu obcemu! Któż do upadku przyczyna Węgrom, jedno Miemcy, którzy prze ustawiczne walki, ktore czynili przez kilkadziesiąt lat, ukazali do węgierskiej ziemie przystęp Turkowi, aż na ostatek on Jan siedmiogrodzki musiał Turków na pomoc sobie wezwać ku upadku i strachu wszemu krześcijaństwu i syna swego jemu w opiekę oddać. A tak też i sami wygrali, że sie stali hołdownikami Turkowi oni panowie hordzi,

Deus enim superbis resistit atque eos humiliat, gdyż naród miemiecki każdego sobie lekce waży, a one też także każdy naród. Ale *a proposito* nie odstępując, w coby nas też i Miemcy przywieść mogli, gdybyśmy z pojśrzodka siebie pana wziąć mieli, tom wyszej przytoczył: co Węgrów od nich potkało, tożby nas też od nich bez pochyby potkać mogło prze te przyczyny. Pirwsza, iż pieniędzy wydał tu niemało, chcąc królestwo odkupić u panów. Druga, że sie tu nam przez małżeństwo chce wszrobować i ma tu w Polszcze niemało dziewosłębów, którzy czegoby godni byli i co takim przodkowie naszy czynili! Trzecia praktyki, przez które tu do nas chce wniść ku szkodzie a ku upadku państwa Korony polskiej. Czwarta, żeby za rozkazanim papieskim musilibyśmy go wziąć za pana, jako to niktórzy twirdzą, ile z duchownych. A u nas król nic czynić nie może, a cóżby papież, bo my jurysdykcyej żadnej z papieżem nie mamy. I to też k temu, że niktórzy wzmiankę czynią, żeby cesarz miał traktaty jakieś mieć z królem nieboszczykiem przez posły, które u nas nic nie ważą, ale w postronnych mają to sobie za rzecz ważną, którzy nie są świadomi praw a wolności naszych. Dawno sie też przypytawa do Szpitala, to jest pruskiej ziemie Rzesza miemiecka, którzy do niego nigdy nic nie mieli, co sie z kronik łacno pokaże. Atoż za tymi przyczynami od Miemców wolni być nie możemy, a snaćby sie tego i więcej znalazło; ale na ten czas krótkości czasu folgując, bo nie małą krzywdę cierpi Korona polska od Miemców w posiadaniu gruntów, zaczym snadnie do złego przyść może, a strzeż Boże, by nas Turek nie rozwadził, jeśliby nam przyszło do zatargnienia z nimi, co już każdy niechaj uważe(s) wyszsze zdanie moje.

Trzecie. Pruskiego z pomorskimi książęty, nie wiem, jeślibyśmy ich też nie odpłoszyli od siebie z wzięcia pana z pojśrzodka siebie. Dla których ziem wielkie krwie przelanie sie stało i upadek wielki w pustoszeniu ziem; i takby temu zabiegać, żebyśmy ich lekkoważenie nie utracili. A oni łacnoby nas odstąpili, gdyby pana niemożnego widzieli, k temu żeby ludzi nie przybyło, a mybyśmy o sobie co czynić mieli, gdyż i Śląsko odpadło prze nieporządne obieranie Łokietka, niemniej i o pomorską ziemię za niego wielka trudność była; *ergo periculum cavendum est nobis.*

Czwarte. Król duński jakie szkody uczynił za tego króla

przeszłego Gdańszczanom, bo pobrał kilkadziesiąt okrętów, niemniej i wolne żeglowanie ku szkodzie Rzeczypospolitej tedy dla jego frejbiterów pohamowane jest, a snać portów i wyspów przezeń wiele jest odciętych od Korony. Co jeśliby baczył, żeby Korona polska miała co czynić z sobą, pewnie jeszczeby tym więcej czynił szkody i pobierania.

Piąte. Król szwedzki mając żal z tego, żeśmy samego abo syna jego za pana sobie nie wzięli, i chciałby sie rozszyrzać w Inflanciech, a k temu żeglowanie ku szkodzie państwu temu jużby nie mogło być bezpieczne po morzu, tak od pruskich, jako i inflanckich miast.

Szóste. Inflanckiej ziemie miasta niktóre, jako na imię Ryga, to jeszcze jest wolne; które gdybyśmy pana niebiegłego w rycerstwie wzięli, łacnoby od nas odstąpiło, abo przez moc było odjęte, gdyby nieprzyjaciel baczył nasze zatargnienia w walkach. I te insze, które są pod mocą Korony tym czasem, dla których już sie szkody podjęło niemało, szkodaby ich upuszczać przez nasze niedbałości i nieumiejętny postępek.

Siódme. Iż panowie litewscy niktórzy, zapomniawszy przysiąg przodków swych i swych teraźniejszych, nie wiem, *quo spiritu ducti*, chcą od nas oddzielone ziemie mieć i w niwecz obracać *unionem regni cum suo ducatu*, a przetoż takby nam w to trafiać, jakobyśmy pana takowego wzięli, któryby tę nieustawiczność we wszech staniech naprawić mógł, a państw spojenie, które sie już po pięć kroć stało, żeby to już czasy wiecznemi stało. Bo jeśliby dwa panowie mieli być, jeden w Koronie polskiej, drugi zaś w księstwie litewskiem, stąd byłby prędki upadek obojgu państwu, *nullum enim regnum duos capit*, jako też było, gdy konstantynopolscy dwa cesarze obrani byli.

Ósme. Tatarowie, którzy czynić zwykli wielkie szkody w Rusi, na Podolu, na Wołyniu i na Pokuciu i indziej, którzy jedno czekają, żeby Korona jaką klęskę wzięła, abo żeby jakie rozerwanie było, i ci więc nie radzi pomogą wstać, czego sie w kronikach każdy doczyść może, jako oni Koronę przechodzili na ten czas, gdy oni królowie z książęty walczyli za Bolesława Pudyka i za innych, tak, aż sie o wołoskie krainy opierali, a nie ustali nieprzyjaciele Korony polskiej, aż za Jagiełła toż dopiero siły swe utracili. Który acz był z pogańskiego rodzaju wzięty,

k temu tyran, a wżdy jako był pożyteczny Koronie, o tym na swym miejscu stoi.

Dziewiąte. Wołochowie zwykli zawsze szkody czynić, i o co byli przyprawili onego Jana Olbrachta króla! Nuż też i za króla Zygmunta; które on był Jan z Tarnowa hetman koronny poraził, toż im dopiero upadło serce. Wszak jeszcze teraz nowo są znaki świeże popalenia na Pokuciu łońskiego roku, a cóż owszem byłoby gorzej, gdyby sędziakowie mieli rzędzić w Wołoszech, jako słyszę, że już tam rządzą. Przetoż, dla Boga, wejrzymy w to, jakoby to opatrzono być mogło, żebyśmy potym na sie nie narzekali, gdyżby nam hardszy być mogli pod Turkiem, niż przedtym byli.

Dziesiąte. Moskiewski, który, jako jest serca wielkiego a prawie na wytrwaną i wielkim dostatkiem on wojnę wiedzie, teżby ten nie zamieszkał czego, tak, jako za Zygmunta króla, jako też i za tego króla przeszłego dwie ziemi pobrał, a nic mu nie pomogło, choć go Zygmunt był poraził; a za Kazimierza Nowogród wzięt. A tak w to każdy wejrzawszy, że on za tego króla przeszłego zamki sobie budował na własnym gruncie księstwa litewskiego, przymykając się do Inflant i do Litwy, a gdyby się Korona zatargnęła z którymkolwiek nieprzyjacielem, i tenby nie pomógł wstać.

A gdyżem tu pokazał *pericula extranea*, które radbym widział, żeby mi je kto rezolwował, a jakoby sie tym niebezpieczeństwom zabieżało około bronienia sie nieprzyjaciołom okolicznym, a na to bacząc, że tymi czasy stany wszytkie ciągnęły sie nad stan swój, bardzo (s) nawętlały, przeciwiając sie jedni drugim, strojmi, pachołki, picim, jedzenim, czegom wyszej dołożył, karzmy sie też inszych państw przygodami, gdyż *feliciter is sapit, qui alieno periculo sapit.*

Podoba mi sie w onym pisaniu,[1] że pobudza do modlitwy ku Panu Bogu, gdyż *oratio Deum ad misericordiam saepe inducit;* zgoła trzeba nam w tym upokorzenia, to jest, pokuty świętej a do Pana Boga ustawicznie wołania, gdyż on jest sprawca wszystkiego, a nikt nas ratować nie może, jedno on sam.

...Deus ipse canatur,
Qui populos urbesque regit pacemque togatam.

[1] Zob. Nr. XIX. naszego zbioru.

A co sie tknie koło losów, żeby przez losy król z pojśrzodka siebie miał być obieran, tedyby to nie przez niedzielę ani przez dwie było, ale ledwo przez rok temuby koniec był, ile temu zabiegając, żeby ubliżenia żadny stan nie miał, ażeby przyczyna nie była do wymówek, „żem ja zacniejszego rodu", jakom wyszej dołożył. Ale do tego sie wracając, o ubliżeniu stanów, co jeślibyśmy sobie obrali z panięcego stanu elekta abo elekty, tedybyśmy wielkie ubliżenie sukcesorom swym uczynili, a zwłaszcza, gdyby taki akt potym przypadł, ile *interregnum*, gdyżeśmy doznali tych teraźniejszych czasów chęci panów, skoro po śmierci królewskiej i do tych czasów jeszcze doznawamy i powiadali, iż do obierania króla gmin nie ma nic. Nuż też około prymasa, co Długoszewą kroniką *per colloquia* dowodzili *particulatim*, że tak być ma. A takby rzekli, że jedno u stanów pańskich król ma być obieran, jak[1] było po Auguście. Nuż też, jako na nas bez nas w Łowiczu stanowili, sobie to przypisując, że „nam rząd tym czasem należy, *tempore interregni*". A gdyby przez losy miały być te rzeczy sprawowane, tedyby musiały być w każdym rodzaju, w każdym stanie, od nabogatszego do nauboższego, w domiech pańskich, także i rycerskich, gdyż każdy z nas ma jednaką moc do elekcyej; jeśli pan nad mię ma dygnitarstwem albo wioskami, tedy Panu Bogu niechaj dziękuje, ale dalej nic, *fidem secunda poscunt, adversa exigunt.* A przeztoż te losy do tegoby przyść mogły, jako niktórzy praktyki puścili, żeby do czterech lat *interregnum* stać miało, co baczę, żeby sie to drugiemu nie uprzykrzyło, i o to sie starają niktórzy z panów. A tak byłby prawie *a Deo datus,* jako niktórzy w swych sentencyach pisali, gdyby przez porządne sprawy losów ze wszech stanów był obran, gdyż i Piast z miejskiego rodu był wzięt. Ale na ten czas inakszy lud był, iż nie była taka wzgarda i pycha, jakom wyszej dołożył, także *in extraneis* nie była taka chciwość do panowania państw jego. Co już każdy niechaj rozsądzi wyższe podanie moje, także i niebezpieczeństwa tu przywiedzione, *tam interna, quam externa,* któreby Koronę do upadków przywieść mogły. I mam za to, że każdy ode mnie z wdzięcznością przymie, jako w tej mierze niebiegłego, gdyż mie do tego nic nie przywiodło inszego, jedno *dulcis immensusque patriae amor.*

[1] ‚tak' pdr.

Sententia, unde sit eligendus rex aliquot cum commodis.

Pirwszy pożytek. Bacząc wzgardę i nieustawiczność tak między stany pańskimi, jako i rycerskimi, a że sie i to rozmnożyło miedzy wszemi stany, że nie jedni radują sie z drugich potyczeli, przeztożbych mym zdaniem Moskiewskiego wolał, aby sie w klóbę tę to wprawiło, żeby do zgody a do miłości stany pańskie z naszymi rycerskimi przyszły, jako za przodków naszych było, a za żadnego pana prędzej, jako za niego. Bo widząc pana takiego, który jest tyranem jasnym, leć że jeno praktyk nie umie, mocą też trudno przełomić ma, gdy sie stany wszystkie spojemy w jedno, pańskie z rycerskimi, a w ten czas pójdzie o każdego gra, bo co jednemu dziś, toby na potym drugiego potkać mogło. Gdyż źleby mu w czym i namniej pozwolić wszem stanom, i owszem, będąc spojeni, bylibyśmy w tym czułymi, jakoby tyrańskie jego na żadny stan ścięgać sie nie mogło ani w najmniejszej rzeczy, ażby sie pirwej prawie prawnie stało i prawem sie przewiodło; a w ten czasby już *contemptus* miedzy wszemi stany ustał, a *affectus* wszech stanów musiałby sie do tego ścięgać, żebyśmy jednako o Rzeczypospolitej i o wolności naszej omyślawali, co tym czasem prze niedbalstwo nasze a lekkoważność na szrot puścili. a lekkoważniej tę miłą Rzeczpospolitą i wolność naszę mieli.

Drugi pożytek — wziąć pana z niemałym ludem ku pomocy i obronie przeciw nieprzyjaciołom państwa tego, którzy chciwością są przywiedzeni do panowania jego, a prawie w wielkie niebezpieczeństwo na ten czas Korona jest położona. A aczby też kto rzekł: „Cóż za lud moskiewski? Bojaźliwy do boju, k temu i motłoch“, ale chciejmy jedno baczyć, jaki też był lud litewski i ruski przedtym; a moskiewski lud też jest Ruś i toż plemię, a jako nas dziś, iż tak muszę rzec, męstwem i biegłością przewyszszają. Jako też była za Jagiełła Litwa naszym przodkom na pomocy przeciw Miemcom, o tym każdy w kronikach snadnie sie doczyść może i o inszych więcej rzeczach.

Trzeci — pokój państw naszych wiecznymi czasy z państwy jego, i portów przybędzie niemało i inszych pożytków wiele.

Czwarty, że nieprzyjaciel każdy musi [sie] pohamować w przedsięwzięciu swym, bacząc serce jego tak wielkie i tak chciwe do rycerskich a do bojowych rzeczy. K temu też mając

tak wiele ludu koronnego polskiego, także i swego, mając w sobie prędkość i czułość wielką, a przywykły będąc wszystkim niewczasom, mając k temu skarby i bogactwa wielkie, a sam zawsze obecnie w wojsku rad bywa — gdyż to jest jedna nacya z nami, a nigdy *Sarmatae* nie byli hołdowniki ani Aleksandrowi Wielkiemu ani państwu rzymskiemu, owszem jeszcze sie w kronikach najduje o wielkiej miłości Aleksandra przeciw Sarmatom i *Ovidius* pisał do Rzymu, dziwując sie ich męstwu — a tak za pomocą Bożą i Turkowi on snadnie oprzećby sie mógł, a mybyśmy niebezpieczeństwa i hołdu dawania uść mogli. Co już uważeniu każdego przypuszczam, któryby pan temu snadniej sprostać mógł.

Piąty. Niemcy, choćby sie pokusili, a z raz abo ze dwa dało sie im znać, jako Jagiełło, widzi mi sie, żeby nas zaniechali o ten Szpital, to jest pruską ziemię, którego sie napierają. Niemniej też i książęta, które grunty posiadają tak królewskie i rycerskie, wsi, młyny sobie budując, widzi mi sie, żeby tego za moskiewskiego nie czynili, jako za króla tego przeszłego; nie byłby taki skwierk, boby on koronnego i namniej nie upuścił.

Szósty. Pruskie z pomorskimi książęty musiałyby być poddane Koronie, jako przedtym byli, hołdy i insze powinności dawać, które czynili i dawali za innych królów.

Siódmy. Nieustawiczność niktórych panów litewskich, którą pokazują na ten czas przeciw temu osierociałemu państwu koronnemu, także i księstwu swemu, a prawie jako do upadku przywodząc to oboje państwo, co wszystko za Moskiewskiego ustać musi i naprawiona unia być może.

Ósmy. Infla[n]ty mogą być gruntownie inkorporowane ku Koronie za niego, a zamki i miasta przywrócone, które odjęte są, tak przezeń, jako przez kogo inszego, gdyż snadniej z prostym czułym, niż z wykrętnym praktykiem postępować może i więtszą miłość pokazać może przeciw wszemu rycerstwu.

Dziewiąty. Praktyki, to jest, zdrady za niegoby ustały, nuż też i wystawy niepotrzebne, Bogu przodkiem i ludziem przeciwne, które sie zamogły w Koronie ku upadku a zniszczeniu wiela stanów.

Dziesiąty. Za któregoby pana wsze stany, tak pańskie, jako i rycerskie, dobrze zasłużone Rzeczypospolitej opatrzone być mogły, a snać i te, choć są nie zasłużone, za któregoby pana ta zdrobniałość wszech stanów opatrzona być mogła, jako za

Moskiewskiego? A jako za Jagiełła domy rycerskie powstały, tożby za Moskiewskiego być mogło. Co już każdy me podanie z mej osoby niechaj u siebie uważy. Gdyż sie bacząc być wolnym człowiekiem rycerskim a żądościwym dobra Korony, a tak tyle, ile mi Pan Bóg rozsądku z łaski swej świętej użyczyć raczył, tedy podawam W. M., wszem stanom rycerskim, i mam za to, że W. M. ode mnie za wdzięczne przyjąć będą raczyli, jako od nieumiejętnego, leć dobra Koronie życzącego.

Datum e domo cuiusdam equitis districtus Calisiensis 10. Ianuarii. Anno Domini 1573.

Pruski.

XXVIII.

De electione novi regis.

Jaka czujność a staranie pilne zawżdy było o wybieranie króla przodków naszych w Koronie polskiej, która już od tysiąca lat stoi, jawna to jest rzecz z historyj opisanych, iż hnet, jako które książę albo król polski zmarł, z wielką pilnością się starali o elekcyą albo postanowienie inszego. Czego jawny przykład z dziejów starych przodków naszych od początku się baczy, a zwłaszcza po śmierci króla Ludwika, jako częste sejmy a zjazdy ua wielu miejscach w prędkości o elekcyą króla społecznie miewali a zamki pograniczne opatrowali, której czujności i my teraz naśladować mamy i naśladujemy. O czem, da Pan, uprzejmie, jako W. Mć., tak ja mówić będę, nawięcej na wolą Bożą i potrzeby Rzeczypospolitej tego królestwa się oglądając, żeby za łaską a pomocą miłego Boga zgodnie od nas, panów radnych, i wszytkiego rycerstwa mógł być obran człowiek godny, roztropny a bogobojny i waleczny za pana a króla tej Korony naszej polskiej, którą to jako jeden też syn[1] koronny a rada wierna,[2] ojczyznę miłą szczyrze miłując, aby w całości swej, w pokoju, w rządu dobrym a obronie zachowana była, serdecznie

XXVIII. Z rkp. Cz. 2579.

[1] ‚sye' rkp. [2] w rkp. ‚a Radą (s) wierna' stoi po wyrazie ‚miłą'.

tego pragnę a o to Pana Boga żądam, iżbych to tylko mówił, coby według wolej Bożej było, a na tego trafił, którego miły Bóg przeźrał dla pociechy tej Korony polskiej.

A niechaj W. Mciam nie jest za przykre, iż krótko przypamiętam starodawne niektóre sprawy tej Korony polskiej przy obieraniu książąt albo królów.

Wiemy z historyj, iż naprzód książęta panowali w tej ziemi, począwszy od pierwszego Lecha aż do dwanaście wojewodów, co stało dwieście lat i więcej. A gdy potomstwo książąt zeszło, przyszła gubernacya za zgodnem dekretem wszytkiego rycerstwa wszytkiej ziemie na 12 wojewód, którzy po częściach pewnych ziemie a księstwo to rozdzielone mając, ono rządzili. Potym obaczywszy to a spróbowawszy, iż księstwo lepiej przez jednego roztropnego a sprawiedliwość miłującego męża, aniżeli przez wiele, sprawowane być może, obrali sobie jednego za pana a książę z pośrodku siebie, Kroka, który rządził wszytką ziemią, a Kraków zbudował, którego potomstwo też niedługo trwało, jednaż dziewka Wanda, [którą] sobie wzięli byli za pana naszy przodkowie. Potym zaś przyszła gubernacya na 12 wojewód do czasu niedługiego, bo się nie spodobało rycerstwu; dlategoż zgodnie obrali sobie za pana Przemyśla, którego przezwali Leskusz dla dowcipu w rzeczach rycerskich, albo dla pamiątki starego przodka Lecha. Abowiem najduje się w historyej, iż przodkowie naszy obierali sobie za pany pospolicie z domowych Polaków, swego języka, ludzie godne, dzielne a stateczne, sprawiedliwość a cnotę miłujące, choć z rycerskiego, choć z pospolitego stanu, jako to obrali Kroka, jednego z wojewód, człowieka trzeźwego a statecznego, potym Przemyśla, którego Leskiem pierwszem przezwali, z pospólstwa mieszczeninów (s) obrali, w rzeczach rycerskich ćwiczonego. Także Leska wtórego, młodzieńca, prostaka ze wsi u Krakowa, obrali za pana. Potym też Piasta, mieszczanina kruświckiego, za książę postanowili. A ci wszyscy, tak obrani, byli pożyteczni a stateczni panowie a książęta ziemie polskiej. Co wszytko przychodziło za dziwnym Boskiem rządzeniem. Bowiem Pan Bóg w ludu w izrahelskim Dawida też od stada owiec był wziął, a Saula przed nim od osłów, a królem nad ludem izrahelskim uczynił. Która to gubernacya pierwsza przez książęta w Polszcze trwała aż do Mieczysława książęcia pięćset lat, za którego Mieczysława religia albo wiara chrześcijańska w Polszcze

się poczęła, bowiem książę i z ludem pospolitym chrześcijaninem się został roku pańskiego 999. Potym dopiero królowie panowali w Polszcze od pierwszego Bolesława Chabry, chrześcijańskiego dobrego króla, aż do drugiego Bolesława, który zwan był *Audax*. A to stało jednak sto lat. Za tem zaś gubernacya w Polszcze przyszła od pierwszego Władzisława Hermana na książęta, aż do książęcia Henryka Proba, co trwało za dwieście lat *ad annum Domini* 1295. Za tych drugich książąt niemałe rozterki a trudności bywały w Polszcze i walki wielkie. Bowiem za Bolesława IV. Pudyka Tatarzy wszytką ruską ziemię i Polskę srodze popustoszyli, ludzi wiele tysięcy poimowali a do Turek zawiedli, Kraków dwakroć popalili roku pańskiego 1248. Po tych książętach zgodnie przodkowie naszy, wszytko rycerstwo polskie, obrali sobie za króla Przemyśla, książę wielkopolskie. Od którego czasu królowie zaś w Polszcze panowali, począwszy od Przemyśla króla, aż do Zygmunta wtórego, króla naszego, który teraz żywota dokonał, z potomstwa Jagiellonowego, z książąt litewskich. Która to gubernacya przez króle trwała 277 lat, aż do tych czasów dzisiejszych, w których królestwo polskie ku wielkiemu rozszerzeniu, pomnożeniu a uspokojeniu przyszło mimo insze wszytkie czasy. Abowiem Wielga Polska i Mała Polska wszytka i ruska ziemia, litewskie księstwo, Inflanty, pruska ziemia wszytka etc. ku Koronie polskiej przyłączone są i za jedno królestwo polskie postanowione. A niemasz książąt w tem królestwie sobie przeciwnych, ale Koronie wszyscy poddani są według umów uczynionych, a wszyscy my jednego królestwa polskiego sławnego członkowie a synowie.

A przetoż tego potrzeba, żebyśmy wszyscy jako narychlej króla obrali zgodnie a jednomyślnie, aby to królestwo rozszerzone, sławne a wolne nad insz[e] wszytkie chrześcijańskie królestwa, na jaki szkodliwy upadek nie przyszło według onej sentencyi: *Concordia parvae res crescunt, discordia magnae dilabuntur.* A w psalmie świętym prorok mówi: *Ecce quam bonum et iucundum habitare fratres in unum.* Elekcya króla, iż bywała zgodnie od panów a ślachty, którzy pana sobie pospolicie obierali z narodu polskiego albo z książąt domowych albo z pośrodku panów a rycerstwa, albo też z pospolitego człowieka według godności person; o czym naprzód z historyj oznajmiono. Abowiem z postronnych cudzych narodów nie często Polacy sobie

króla obierali, jedno się to trafiło po trzy razy za wielkiemi przyczynami i potrzebami. Pierwszy raz z cudzego narodu obrali byli króla z Czech za czasu Władzisława Łokietka, króla Wacława, który królem polskim był na krótki czas, za 4 lata, a wziął sobie za żonę Ryksę Helżbietę, dziewkę króla polskiego Przemyśla, iżby tem wdzięczniejszy [był] Polakom, *anno 1301.* Drugi raz obrali sobie za króla Ludwika, króla węgierskiego, po Kazimirze trzecim, Wielkiem, według umów od Kazimirza z Ludwikiem uczynionych, *(ut illi sit successor);* który królował w Polszcze 12 lat. A ten był nie chciał być królem dwojga królestwa zaraz, iż temu jako...[1] na żądość a prośbę wielką Polaków uczynił to. I użyła wtenczas Polska wielkich trudności a doznawała, iż prawdę król Ludwik mówił, iż jeden król dwojga królestwa dobrze według potrzeby rządzić a dosyć onemu uczynić nie może. Ten król Ludwik zostawił dwie dziewce po sobie, Maryą, którą Węgrowie wzięli za królewą, a Jadwigę, którą Polacy też za królową wzięli według umów uczynionych. Trzeci raz wzięli Polacy za króla Jagiellona, książę litewskie, któremu dali imię Władzisław IV., gdyż sam Jagiełło o to przez posły swe żądał, żeby go Polacy za pana sobie wzięli za pewnemi kondycyami, że litewską ziemię ku Koronie polskiej przyłączy, skarby swe do Korony wniesie, a wiarę chrześćijańską i z ludem poddanym przejmie, prawa a wolnośći polskie przysięgą potwierdzi. Czemu wszytkiemu dosyć uczynił a królową polską za małżonkę wziął, a za króla od przodków naszych przyjęt był. A z tego narodu Jagiellonowego byli królowie polscy aż do dzisiejszego króla, wtórego Zygmunta Augusta, za 177 lat.

Po którem królu naszem zmarłem została księżna, siostra królewska, której król wszytkie skarby swe, rynsztunek i cząstkę ziemie testamentem odkazał a naznaczył. A przetoż, gdy już teraz do tego przyszło, abyśmy zgodnie obrali sobie króla, oglądając się na przodki a sprawy stare i teraźniejszą potrzebę tej Korony i na zostałą księżnę, naprzód pamiętać mamy, iżbyśmy sobie za pana nie obierali którego króla, dlatego, że jeden człowiek dwiema królestwom dosyć czynić nie może, o czem król Ludwik powiewiedział: „Jakoż pasterz jeden nie zdoża dwiem stadom, tak król jeden dwiema królestwam“. Dla tegoż Zygmunt Pierwszy,

[1] Tu wskutek obcięcia kartki brak około 5 wyrazów.

król nasz polski stary, chociaż miał ofiarowane troje królestwo: szwedzkie, węgierskie a czeskie, żadnego przyjąć nikaki nie chciał, ale na jednem polskim przestał. Na to też trzeba pamiętać, żebyśmy odległego książęcia od Korony, a zwłaszcza cudzoziemca za pana sobie nie brali, dla wiela przyczyn, czego i przodkowie naszy za Jadwigi, królowej swej, czynić nie chcieli, gdyż nie pozwolili, żeby szła za książę rakuskie, Wilhelma, iż odległe to księstwo daleko od Korony, chociaż temu książęciu król Ludwik już był obiecał dać Jadwigę, dziewkę swoję, co i zakładem niemałej sumy był utwierdził. Wszakoż po śmierci króla Ludwika nie chcieli na to pozwolić przodkowie naszy, ale wzięli sobie byli Jagiełła, książę litewskie, tuż przy Koronie mieszkające. A iż sie tu zmianka stała o domie rakuskim, z którego król rzymski, cesarz teraźniejszy jest, dla czego z tej familii obrać sie nam króla nie godzi, krótko niektórych rzeczy namienię.

1. Naprzód, iż ta familia nie jest waleczna a nie ma szczęścia ku obronie, bowiem i Ferdynand i teraźniejszy cesarz Maksymilian Turkowi hołd daje, a królestwa węgierskiego obronić nie może, ale codzień Turkowi ustępuje, zamki mocne utracając.

2. Jeśliby panem naszem z tego domu kto był, natychmiast przymierze z Turkiembychmy utracili, a snaćby przez ręce nasze dobywać węgierskiego królestwa albo onego bronić chciał, coby z naszem a Korony tej upadkiem a zginieniem było.

3. Jawna też to rzecz jest, iż ta familia zbytne a wielkie utraty na bangety(s) a marności rozmaite czynić sie nałożyła; dlaczego i długu niemało jest, zapłacić ich nie mogą a na potrzeby wojenne skarbu nie mają.

4. Ku temu iż ciężkości nieznośne przez pobory wymyślone na ziemie swe cesarz ustawicznie kładzie, iż one już w ubóstwo przywiódł a zniszczył, bowiem pobory biorąc, rozkazuje jeszcze gotowym być do pola ciągnąć.

5. Praktyk rozmaitych używać zwykli, aby myśli swej dosyć uczynili, wolności ziemiom swem odejmując i ewangeliej świętej sie sprzeciwiając, coby sie nam też to stać mogło.

6. Synów też kilka jest i stryjów; jeśliby który z nich od nas za pana był przyjęt, trzeba sie bać, żeby inszy do Polski za niem na dygnitarstwa sie nie wprawili, a nas, domowych, od tego nie odpychali, a krzywdy jakiej nam nie wyrządzali, na cobyśmy z żałością patrzać musieli; co sie też było stało za króla Wacława czeskiego.

7. Jest też i ta wielka przyczyna, że w tej familii jest grzech srogi *incestus,* to jest, krwie przyrodzonej w małżeństwie przeciw Bożemu rozkazaniu pomieszanie, który grzech Pan Bóg srogo zakazał a karać groził. Lewit. 18. A tym grzechem i król nasz był pokalon, gdyż z tego domu dwie rodzone siostry miał, nad czem na ostatku styskował a *divortium* szukał, które sam Pan Bóg przez śmierć sprawił. Prze który grzech my żadnej pociechy z tego małżeństwa króla naszegośmy nie mieli a nie użyli.

8. Na ostatku, gdyż siostra króla naszego, księżna polska, panną zostawa, nikt onej z tego domu rakuskiego za małżonkę dla incestu wziąć[by] nie mógł; przetoż z tem domem nam pokój mieć sie godzi.

Aniż też pożyteczna rzecz jest za pana wziąć dziecię, któreby prze niedoskonałość swoję Koronie służyć nie mogło. Bowiem i Pismo św. mówi: „Biada tobie, ziemio, gdy król twój jest dziecięciem". A wiemy z dziejów starych, iż gubernacye rozmaite trudności a zamieszania czynią. Z postronnych książąt niemieckich też nie zda sie bezpieczna rzecz obierać kogo za pana, iż między Niemcy a Polaki jakaś wrodzona niezgoda jest, a łatwieby uróść mogła. A gdyżby król języka polskiego nie umiał, jakie trudności stąd idą, [z] spraw króla Ludwika węgierskiego znać sie daje, iż Polacy oprócz tłumacza nie mogli z panem swem mówić.

A przetoż zaniechając postronnych książąt a królów, możemy obrócić umysł nasz ku domowym, jako więc czynili przodkowie naszy, a zdali sie, z pośród panów albo stanu rycerskiego kogo wziąć za pana, męża ku temu urzędu godnego, albo więc z książąt, jako też to uczynili za Kazimierza pierwszego, którym byli naprzód dla...[1] potym obaczywszy wielką potrzebę Korony, zaniechając wszytkich książąt postronnych, a chociaż już był mnichem został we Francyi *in monasterio Cluniacensi,* uprosili, że był królem polskim. A tak tedy i my obróćmy umysł swój ku domowemu książęciu pruskiemu Albrechtowi, a tego za pana i króla weźmimy, który to jest członkiem Korony polskiej, z ojca statecznego, walecznika spłodzony, a w dobrym ćwiczeniu języków, obyczajów chwalebnych i w rzeczach rycerskich. Język polski umie, jest powinowaty królom polskim, młodzieniec lat rozumnych, bogobojny a trzeźwi: nadzieja jest, iż da Pan Bóg,

[1] Wskutek obcięcia karty brak 4 wyrazów.

będzie z niego godny pan, jako był Władzisław, syn Jagiellonów, w tychże leciech wzięt za króla polskiego i węgierskiego. A może książę pruskie wziąć za małżonkę księżnę polską, pozostałą po królu naszym, a z nią i skarby wszytki królewskie. A jeśliże to książę pruskie weźmiemy sobie za pana, będziem przezpieczniejszy i tą ziemią pruską, o którą zawsze poselstwa od Rzeszej miewamy, której przodkowie naszy z trudnością krwią swoją dobyli. Abowiem ma książę pruskie powinowate książęta w Rzeszej, którzy ku walce do Prus sie nie pokwapią, a inszych ku temu podburzać nie będą, ale owszem hamować. Ku czemu jeśliby W. Mć wszyscy zezwolili, co Panie Boże daj, mogłaby sie ta elekcya w prędkości oprócz wielkich nakładów odprawić, z pociechą i pożytkiem koronnym.

A jeśliby to *votu[m]* moje uprzejme W. Mści sie nie podobało — nie wiem, dlaczego? — a chcieliby W. Mć obrać pana z cudzych narodów, w sąsiedztwie mieszkających przy Koronie, a zwłaszcza Iwana, wielkiego kniazia moskiewskiego, acz ci nie mamy czego pragnąć, gdyż i nieprzyjaciel jest koronny i okrucieństwo wielkie przewodził przeciwko nam i nad poddanemi swemi dziś przewodzi, wszakoż dla pokoju z nim wiecznego za pewnemi kondycyami, jako Jagiełło z przodki naszemi był uczynił, to jest, iżby Iwan moskiewski ziemię swą ku Koronie polskiej przyłączył wiecznemi czasy, jako i ziemia pruska przyłączona jest, skarby swe do Korony żeby wniósł, wolności a prawa polskie wszytki żeby poprzysiągł, a takby srogim tyranem być nie mógł, wiarę a religią chrześcijańską iżby przyjął i z ziemią swoją, ażeby wdowcem będąc, księżnę polską za małżonkę wziął — bowiem staregobych za pana wziąć radził lepiej, niżli syna — a iżby i syny swe ku Koronie przyłączył wiecznie, dla takiego pokoju stałego a rozszyrzenia królestwa pożytecznego i obrony Korony tej dostatecznej, kiedy[by]sie to W. Mciom wszytkim spodobało Moskiewskiego za pana wziąć, który jest waleczny, możny a srogi wszytkim, jabych sie temu sprzeciwić nie chciał dla zgody świętej. Którą to zgodę spólną i pana dobrego racz nam dać Pan Bóg wszechmogący w Trójcy jedyny. Amen.

XXIX.

Wizerunk

okolicznych królów i panów, przed elekcyą królewską uczyniony, z którego Korona polska wybaczywszy commoda et incommoda swe, łacniej a bezpieczniej w elekcyej postępować może, quoniam iacula praevisa minus feriunt etc.

Rakuski dom te ma *commoda,* iż jest przedniejszy [z] krześcijaństwa wszego[1] i namocniejszy dom, skąd już od czasów dawnych na cesarstwa i na królestwa pany brano i po ty czasy ich sąsiedztwo nam jest od Węgier aż do pomorskiej ziemie przylegle. Śląsko mogłoby sie nam do Korony przywrócić, Prusy mogłyby sie przy nas w pokoju zostać, obrona z strony książąt niemieckich i od Węgier byćby mogła, język nasz jest im zwyczajny, posagu wracaćby nie potrzeba; panowie nie są barzo waleczni, prawieby sie nam zeszli, pokoju przywykłym, a k temu mógłby który z nich królewnę naszę pojąć.

Incommoda. Jeśli Ferdynand – ten ma Filipinę: *essent posteriora peiora prioribus;* jużeśmy fantazyej jego świadomi tu na weselu: pyszny, nikczemny. Jego brat *ei similis,* a k temu *incestuosus,* bo z rodzoną siestrzenicą swą mieszka. Cesarscy synowie, ci sie *in incestu,* bo [z] siostry ojca swego stryjecznej rodzonej, porodzieli: Bógby nie błogosławił. Ta familia jest obruszona i zawaśniona przeciw Polszcze z odesłania siostry cesarskiej. To też nas straszy, iż gdzie jeno posiedzą, tam wszędy krwie rozlanie: w Hiszpaniej okrucieństwo, w Czechach prześladowanie, w Niderlancie morderstwo, w Węgrzech ludzi zatracenie, w Niemcech podatków obciążenie, wszędy zła obrona, praw i wolności złamanie, praktykami wszędy nakładają, biesiadami sie bawią, a stąd od Turków, od Rzeszej, od Francuza, od Angliej wielkie wykażenie, a od poddanych przeklęctwo; k temu *sanguinis magna irreverentia,* od Turek pewna wojna, a do Węgier ustawiczna wyprawa przez nas Węgrów dostać *contra foedera nostra,* a tam przedniejsze Polaki potraciwszy, ostatek zniewolić.

XXIX. Z rkp. bibl. P. P. C. Razn. F. IV. 105.

[1] ‚swego' rkp.

Moskiewskiego syn: język naszemu podobny, z takowego narodu mieliśmy też Jagiełła; wróciłoby sie nam siła i przyczyniłoby sie ziemie, już z tamtej strony przyjaźń, pomoc, sława, rozszerzenie królestwa i wielkich bogactw.

Incommoda. Wielka sromota nasza i naszym królom zmarłym, że ich obecnego domowego a głównego nieprzyjaciela i adwersarza przyjęlibyśmy za pana sobie i tego, któregobyśmy wojną odeprzeć nie mogli, którego lekki nieprzyjaciel, Tatarzyn, na głowę poraził, a stąd i od Tatar i od Turków i od wszego krześcijaństwa ohydaby na nas przyszła, łakomstwoby nas uniosło wielkich granic: onoby nam lepiej swe osadzać i bronić ich, gdyż od jego strony nieprzyjaciół nie mamy, a zasię z tej strony nimi bronić *periculosum,* bo ani męstwa w nich niemasz, a na nasby łupiestwo przyszło. Tyraństwo z ojca przyrodzone i już ćwiczone, bo matka Tatarka, a to, co kto z natury ma, trudno wykorzenić, a zwłaszcza pogaństwo, które wiemy *tenacissimos esse religionis suae;* przychylniejszyby beł tam tym stronom i radniejszyby tam blizko swych zawżdy mieszkał, skądby ratunek sobie *in adversis* być rozumiał, a o nasby nie tak dbał.

Szwedzki król, ten jeśli nie umie, rozumie przecię po polsku i po łacinie, nie chytry pan, a iż nie tyran, znać, iż z ojca to ma, iż gdy u brata był [w] więzieniu, wszytko pokornie wycierpiał; gdy na swobodę wyszedł, skromnie sie zachował, brata, acz [w] więzieniu ma, wszakże nie okrutnie chowa, nad przeciwniki swymi nie mści sie, nie słychać, aby poddani abo sąsiedzi nań skarżeli, w pokoju i w sprawiedliwości królestwo swe sprawuje; żonę ma cnotliwą, z narodu polskiego, która jako w państwie otrzymała chwałę dobroci i mądrości u nas, tak niemniej wielką pobożności i cnoty[1] [w] więzieniu, kędy pomsty ani pychy niemasz. Oboje Polakom przychylni są, nie[nawidzą][2] Niemców onych pysznych, a Polszcze przeciwnych; jużby port morski wszystek był koronny, Inflanty nasze, a Moskwie handel do Niemiec a moc w Inflanciech ustała, Prusy na swobodzie, a duński król na powrózku. Karła brata ma, aleby go mógł stamtąd przesadzić, a tam gubernatora Polaka dać. Syna ma ze krwie polskiej: *in defectu* syn, jeśliby sie nam podobał.

[1] ‚pobożność i cnotę' rkp. [2] W rkp. ‚nie-' na końcu wiersza; zdaje się więc, że przepisywacz przez zapomnienie nie dopisał w drugim wierszu ‚nawidzą'.

Incommoda. Ma dwu bratu szalonych, a trzeciego przeważnego, któryby mógł za wyjachanim[1] brackim królestwo to tam okupować; dla czegoby tam nas mógł ruszyć, a tam miesca ku przybyciu trudne, siełaby tam w tych jamach Polaków poginęło; Moskwębyśmy zdraźnieli, wolałby też przy swych mieszkać. Cesarzby sie na nas gniewał, a Duńczyka do Szwecyej, mistrza do Prus pobudzieł, a k temu z trudnabychmy go stamtąd tak prędko mieć mogli, a syn jego dziecię, a królestwu biada, *ubi puer rex est;* a jeśliby na gubernatory przyszło, tedy ile gubernatorów, tyle królów, chybaby sam ociec za gubernatora tu przy nim mieszkał, a na swym miejscu we Szwecyej inszego miał.

Duński król, tenby mógł królewnę naszę pojąć, Augustusa, jego szwagra, mielibyśmy sobie przyjacielem, pan przyległy, rycerski, ludzki, cnotliwy i przeciw poddanym niepraktyczny.

Incommoda. Ubogi król, nazbyt wojenny, niepoważny i nieuczony, nie umie języka naszego, a już nie młód do nauczenia; jużby król szwedzki obruszon był, jużby cesarz nieprzyjacielem był i Moskwicinby sobie za krzywdę miał.

Pruskie książę, ten miał ojca siestrzeńca króla Zygmunta starego, ojca ojczyzny naszej, matkę miał brąświcką, której brat miał królewnę polską. Ociec jego cnotliwy, wiarę panom polskim dzierżący, Polaki miłujący, pan wojenny, radą sprawiedliwy, poddanym nie ciężki, ludzki, sąsiadom nieprzykry i baczny. Syn jego w tej cnocie od mielośników ojcowskich wychowany, w języku polskim i w sprawach ćwiczony, na żadnych sprawach nieteskliwy, w rozsądku baczny, w słuchaniu łacny i pilny, niewiele mówi, poważny, wszakże czysty jeździec, szermierz, strzelec, łacinnik niepośledni; pruska część naobfitsza i naobronniejsza, bogata i miedzy wszytką godnością poważnie obfita. Jużby tak nasze Prusy były, a dla ubłagania Niemców dalibyśmy mu za żonę cesarską albo Augustusowę dziewkę, boby młody do naszej królewny beł, by zasię *poena peccati* na Jagiełłów dom nie przyszła. A choć młody, przecię słucha swych Prusaków i nad ich radę i nad ich wolą nic nie poczyna; takżeby nas też słuchał i w powadze miał. Przetobyśmy go mogli mieć, a nakoniec, *si videtur, salvo bono consilio* mógłby i królewnę naszę pojąć, a mielibyśmy przychylne domy zacne margrabiów, kurfirstów,

[1] ‚wiachanim' rkp.

rzeskie, brąświckie, mechelburskie książęta, nakoniec króla duńskiego. Pan jest nieutratny i czyście dwór i stan chowa i wiedzie.

Incommoda. Jest poddanym koronnym; powiadają, że głupi, bo milczy, k temu, że jego ociec nie mógł sie ożenić, bo beł duchownym. Siełaby sie dla tego książętom i innym domom ulżenia stało, by to tak według prawdy iść miało. Był wywołańcem z Rzeszy; ale to wolał cierpieć i łatwie znosić, aniż, by wiarę swą złamać miał panom polskim. Niebogaty, ale taki lepszy, bo opuściwszy swoje, w Niemcech nie mając przyjaźni, musiałby nas sobie szanować, w których wszytko swe nieszczęście i szczęście pokładać musiałby; przedsię Niemiec, ale taki, który ma kropie krwie polskiej, z której przypominają przodków jego z królów polskich, skłonnyby beł przeciw nam i takowy Niemiec, co po polsku umie, zgoła polski Niemiec. A to nawiętsza angarya, kiedy pan, widząc skargę poddanego, pyta: *quid dicit?* jak nawiętsza pociecha słyszeć i rozumieć, co mu odpowieda. Takowego ojca Niemiec: bodaj tacy Polacy przeciw Polakom byli! A iż poddany, tymby nam powinniejszy beł, a ni do kogoby o radę i pomoc przeciw nam nie chodzieł.

Są też insze książęta rzeskie, jako: margraf, bo jego ociec beł siestrzeńcem króla polskiego, ojca naszego Zygmunta, Kazimierza; falsgrabie syn, a zięć Augustusa, kurfirsta, wnuk Kazimierza króla; także książęta legnickie i cieszyńskie, Piastowi potomkowie. Ale ci i odlegli i języka nie umieją i obyczajem naszym z trudnaby sie przyuczeli i wiele *incommoditatis* stądby szło, boby swoję starodawną radę mając, na nasby sie nie spuszczali.

Jeślibyśmy też Polaka *exemplo* onego Piasta wybrać chcieli, chybaby nam *signa electionis* sam Bóg pokazał; tożby[śmy] na to przystali, bo przyrodzenie polskie *est multum sui amans* (bo i w swej rzeczy swym pobłażać nie potrzeba, lepiej ratować etc.), przez coby nam jeden stopień powinności i sprawiedliwości polskiej królewskiej upadł. Druga, żeśmy twardouści na pany nasze, a gdyby jeszcze był *ex pari ordine, ut omnes pares sumus*, tymby mniejsze beło uważenie pańskie, chybabyśmy to z musu czynić musieli, skąd abo miedzy sobą rozterki a przeciw panom rebelie, albo od pana tyraństwo urośćby musiało.

Trudnać to i niebezpieczna króla obierać: skarał Olbracht Bukowiną Tęczyńskich, skarał Zygmunt Piorunkami Retwańskiego, a powiedają, że sie długo złe pamięta. Jabym rad widział do-

brego, a wszakoż od Rakuz a od Moskwy *libera nos Domine, omnibus orandum est,* jeśli chcemy być wolni szlachtą polską.

Szwedzki.

XXX.

Dyalog księdza biskupa, pana wojewody, posła, dworzanina, ziemianina o tym, kogoby na królestwo obrać.

Żeś to W.M. mieć chciał po mnie, abym pod tym czasem i osieroceniem bez króla zdanie swe W.M. wypisał, kogobychmy z nawiętszym pożytkiem, a namniejszą szkodą i niebezpieczeństwem królem sobie obrać mogli, rzecz wielką i trudną widząc [i] nie barzo bezpieczną pisać, wolałem W.M. krótko wypisać rozmowy około tego, przy którychem był na sejmie przeszłym u małego[1] stołu na wieczerzy na pokoju jednego zacnego duchownego pana, na której tylko kilka[2] osób było, co mówili. A iżby tym snadniejem[3] i sobie przypomnieć i W.M. wyrozumieć dać mógł, samy też osoby, acz ich tylko urzędy mianując, zdało mi sie tu [w]wieść i stawić, aby je W.M. słyszał, jako oni sami na ten czas mówili.

Prosił tedy był jeden wielki biskup wojewody niepodlejszego, prosił też posła na wieczerzą i ziemianina, trafił sie do tego ś. pamięci zeszłego króla dworzanin, wszytko ludzie niepodlejszego, jakom ja na ten czas baczyć mógł, rozsądku i stateczni,[4] a co nawięcej, iż sobie wszytcy ufali i nie strzegli sie siebie. Za wtórą potrawą przyniesiono księdzu biskupowi kartę od doktora zapieczętowaną, znać dawając, że królowi, jeśli sie mu co przewlecze, ale żadną miarą żyw być nie może; potym gdy już dobrze oskominy otarli, ksiądz biskup tak jął mówić do posła: Panie pośle, widzicie W.M. pana chorego i w lata już, jako, wiek ten niesie, zeszłego. Mam sprawę, że tam o mniejszych rzeczach mówicie, czas próżno trawicie, a o tym nic nie mówi-

XXX. Z rkpsów D. P. 3. N. 11. i S. 50. Ustępy objęte gwiazdkami (*.....*) znajdują się tylko w S.

[1] D; w S. brak. [2] D; w S. brak. [3] ‚my' D.; ‚mi' S. [4] ‚y stateczni' D.; w S. brak.

cie, gdyby *interregnum* przypadło, abyśmy w on strach[1] pokój wnętrzny zatrzymali miedzy sobą i od nieprzyjaciół postronnych granice opatrzyli tak, jakobyśmy w pokoju a zgodnie i wolnie krom wszej przekazy mogli pana obrać innego, ponieważ trochę trudniej to nam przyść musi, gdy ten pan nasz potomka nie ma. Bo człowieku jednego członka gdy nie dostawa, żyw być może jakożkolwiek, ale bez głowy żadnym sposobem; a nawet to, co powiadają, że to źle mianować kogo inego, póki ten pan żyw, jabym tego ojczyźnie nie życzył, boby tak bez wszego zamieszania po ześciu tego iny pan R. P. władzą wziął.

Poseł. Mciwy księże, i w tym W.Mci jako rad koronnych a starszych swych uprzedzać nie chcemy. Acz wszytkim R. P. radzić dobrze, ale W.M. więcejeście powinni zawżdy a na toście W.M. miejsca zasiedli, urzędy wzięli, na toście przysięgli; wszakoż jednak bywa i to, choć nie *publice*, że sie i my miedzy sobą około tego znaszamy i mawiamy.

Ks. biskup. Barzobym rad słyszał, kogoby ludzie opatrowali sobie nalepszym królem i kogoby obierali.

Poseł. Tego ja W.Mci powiedzieć nie mogę; bo jakom powiedział, *publice* tego jeszcze nie proponowano, a co sam myślę, nikomu lepiej sie zwierzyć nad W.Mci, Mciwe pany, a owabym to od W.M. słyszeć mógł.

Ks. biskup. Nuż, mój miły panie, kogóż nam królem dasz?

Poseł. Podobno, Mciwy księże, będę sie wstydał, ale proszę, odpuście W.Mć, bo da Pan Bóg, szczyrze, jako prawy syn a członek R. P., Korony tej, powiem. Około obierania sposobu i warowania granic już to W.M., rozumiem, namówićeście sie raczyli, albo namówicie, ja o tym przed W.M. mówić nie chcę; bom nie tak wiadomy przymierza, pakt a umów stanowienia z postronnymi pany pogranicznymi, jako W.M., i mocy, siły i każdego dostatku z nich, nadto, co komu serce na nas czynić albo *impedimentum* przynieść może, bo tych traktatów tylko W.Mci tajemnicami, radzie wiadomemi, albo i gdzie niebezpieczeństwo idzie albo skąd, wiedzieć możecie. Lecz co sie tknie, kogobym ja króla rad widział, uchowaj Panie Boże ześcia pana naszego, jakoż tego blizko, kiedy tego W.M. po mnie mieć raczycie, powiem.

[1] ‚wastach' S.; ‚wnet' D.

Rozmysłu koło obierania króla, zda mi sie, że przedsiębrać trzeba, naprzód, abychmy w tym wolej Bożej nie odstępowali, a to uczynili, jako może być z nawiętszą czcią i pożytkiem swym i ojczyzny swej, a namniejszą szkodą albo żadną, gdyż tak snać jest, iż żadna rzecz dobra nie jest, aby nie niosła i czego złego z sobą, ani żadna zła, aby w sobie czego nie miała dobrego. Ile tedy ludzie sposobów najdują ku obieraniu nowego króla i którekolwiek osoby mianują, położywszy przy każdym to, co dobrego i pożytku, i zaś, co złego i szkody, snadniebychmy podobno to, gdzie przy kim więcej dobrego, obrali i na to [sie] zgodzili. Ludzi wiele i pospolitych i wielkich, którzy *ambitione carent,* niemało pomniąc na ony słowa Boże: *Ex numero fratrum tuorum eliges tibi regem; non poteris alterius gentis regem facere, qui non sit frater tuus,* radziby przykładem przodków naszych ugodzili na tak dobrego pana, jako oni [na] Piasta, a to mówię nie tylko z Polaków, ale które[go]kolwiek narodu z tych wszytkich, którzy sie w jedność Korony tej zawierają. W takim obieraniu, co pożytecznego i co złego, obaczywszy, rozsądek o tym lepszy może się dać.

1. Tego jednak żaden nie gani, żebychmy podług pisma nauki i wolej miłego Boga, co jest rzecz wielka, postąpili;

2. żebyśmy prawa swe [i] wolności potwierdzali około obierania wolnego nowego króla, bo takiego króla obieranie [z] dziedzictwa ani z bojaźni poszłoby. A trzebaby tego pilno, abyśmy tej wolności swej w używaniu byli, żeby nam dawnością nie zwietrzała, bo i na obieraniu Jagiełłowym nie barzochmy jej potwierdzili, gdyżechmy pierwej dziedziczkę wzięli i potym ją zań dali.

3. A gdziebyśmy jeszcze ustawę taką uczynili, żeby i na potym nigdy z inego, jedno z naszego i z tych inych państw, które są jedn[eg]o z nami narodu, król być nie mógł, i wszyscy to sobie przysięgli, że inakszego sobie obierać nie będziemy, a gdzieby mocą i praktyką jaką postronny jaki nam panować chciał albo i panował, abyśmy sie z potomkami swemi przysięgami obwiązali, iż cierpieć nie mamy i nie mają, ale *data omni occasione* zrzucić i nawet jako *violatorem patriae legumque* zabić, zagrodzilibyśmy mocno wszytkim obcym panom, żeby nigdy praktyki około opanowania ojczyzny naszej nie czynili, nie myślili ani myślić mogli.

4. Tymże sposobem zatrzymalibyśmy wieczną jedność niero-

zerwania państw R. P. naszej, boby sie w każdym narodzie ludzie godni tego spodziewali; a jakoby więc takie obieranie uczynić krom wielkiej niezgody, zamieszania i ambicyej, małem traktatem na piśmie ukazaćby sie mogło.

5. Prawa, ustaw, wolności, przywilejów naszych, jako wiadomemu i który sie w nich urodził, nie trzeba mu sie ich więcej będzie uczyć, i nie będzie sie mu ich kazić chciało ani odmienić, gdyż inakszych nie znał; *et vere: ignoti nulla cupido.*

6. Łacniejszyby był ku namowie spólnej rady, jako nauki i praktyk królewskich jeszcze niewiadomy; trzebaliby R. P. czego poprawić, z takim narychlejby sie poprawiło.

7. Rozkoszy, pompy, wykłady i pieszczoty jego nie poniosłyby tak wielkiej utraty R. P., jako tego, który sie w domu królewskim urodził, a temu przywykł.

8. Nie będzie do niego tłumaczów potrzeba ani przez dobre ludzie przyczyny do niego przychodzić, jakożby nam to zaprawdę ciężko przychodziło, żeby kto iny obcy z panem naszym bezpiecznie, a my zasię przez tłumacze z nim mówić musieli.

9. Nie wyciągałby nas ani samych ani majętności naszych z domu i ojczyzny naszej przez granice ku obronie inszych państw.

10. Aniby do nas obcych ludzi narodów do naszej ojczyzny [w]wodził, aby nas i one ucisnął, albo tyrańskwem opanował; bo to królowie czynić zwykli *sub specie defensae*, jakoby od kogo broniąc, ine narody wwodzić, a tym poddane zhołdować, zwłaszcza gdzie *liberos et generosos spiritus* widzą.

11. Naszymi dziewkami, wdowami pozostałemi, majętnościami obcych ludziby nie bogacił, aniby miedzy nas sadzał.

12. Skarbów[by] do cudzej ziemie nie wywoził ani wynosił, ani armaty, jakośmy niedawno królewą Bonę widzieli.

13. Sprawiedliwość u takiego prędsza i lepsza, bo cudzych praw nie będzie umiał, tylko nasze, i nie będzie do swej ojczyzny odbiegał nas, tu regenty zostawiwszy, aniby nam prawa naszego na obce kopyto szpocił [1].

14. Nawet będąc sam *privatus,* jako sie nasłuchał wiele i często, co ludzie w królech ganią, i jeśliże sam także za innymi co w królu ganił albo za krzywdę sobie brał, strzedz sie tego będzie, aby także ganion nie był ani kogo nie ukrzywdził. A tak-

[1] ‚spoczil' D; ‚spusczil' S.

bych rzekł: Lepiejby sie nam stać nie mogło, jedno, żebyśmy swego narodu pana mieli, abychmy i u innych narodów w tym wstydzie nie zostali, żebychmy miedzy inymi cnotę rychlej i wiarę [i] godność sami obaczyli, aniżeli miedzy sobą.

Ks. biskup. Wielkie zaprawdę pożytki tego Piasta, panie pośle, wyliczyliście, a tego, co szkodliwego z sobą niesie, nie wspominaliście.

Poseł. Racz W.M., Mciwy księże biskupie, pokazać, bom ja podobno więtszą szkodę uczynił, tak długo mówiąc, aniżeli taki król, jakiego W.Mci radbym był przed oczy przedłożył.

Ks. biskup. Nie moja rzecz zabawiać sie naganą Jego M.; pan wojewoda trafi w to dobrze, bom to czyście baczył: choć pilnie, ale z niesmakiem was słuchał i ramiony ruszał.

Poseł. Kiedy W.M. ganić nie raczysz, to ostaje, aby W.M. sam co lepszego powiedzieć raczył.

Ks. biskup. Nie barzoć rad, wolałbym to na inszy czas i miesce zachować; a wszakoż, iż rozmowa ostrzy rozsądek, będę trochę mówił.

Opuściwszy tego Piasta na stronie, o którymby długa tragedya podobno była — przetoż ledwobym doszedł — a tak prędkiego a całego ratunku ojczyźnie szukając, zda mi sie, iż sie rzucić musiemy do którego z postronnych, bliższych granic jej panów, a jednego z nich sobie za pana wziąć. A iżeś W.M. mało opuścił, wyliczając pożytki obranego króla, i też uważając a obeźrawszy sie wszędy wkoło, bym w niebo pojźrzał, najaśniejsze miedzy gwiazdami inemi słońce widzę, a miedzy pany nawyszszy [i] namożniejszy dom rakuski, który, inych wyszej nie licząc, od Henryka i Maksymiliana cesarzów przodek miedzy wszytkimi domy trzyma królewskimi. A z tego domu jest *Ferdinandus* arcyksiążę i jest *Carolus*, drudzy są synowie młodszy cesarscy, z których rozumiem, żeby który Annę królewnę żoną rad miał, z koroną polską zwłaszcza pospołu, abyśmy go wzięli za pana. A iżeś W.M. pożytki Piasta swego wyliczył jakoby *methodice,* tymże traktatem i sposobem ja też podobno ukazać muszę.

1. Widzę, iż kiedy sobie z tego domu pana weźmiemy, z celniejszego i możniejszego[1] domu go wziąć nie możemy, a prawie

[1] ‚znaczelniejssego y znamoznieissego' D.; ‚znapelnieyszego y namoznieyszego' S.

nam to Pan Bóg pokazał i sprawił niepłodność [z] domu Jagiełłowego królów naszych, aby nam hojnością rozrodzenia domu rakuskiego to nagrodził.

2. Te wszytki narody, które sie zawierają w Koronę polską i w jedność jej, by niczym inym, tedy samym zawołaniem tak zacnego domu muszą sie i będą trzymać.

3. Przyniesie i przyłączy każdy z nich okrom tak jasnej sławy domu swego państwo zacne do nas.

4. Obroni zewsząd snadnie, gdy nie będzie miał niskąd nieprzyjaciół, jedno trochę od wschodu słońca a północy, to jest, od Węgier, Tatar, Moskwy a od Szweda i Duńskiego; w Iflanciech podobno łatwiej mu o pokój będzie[1].

5. Widzimy też to, jako są ćwiczeni ci panowie a prawie w swym domu zamnożyli nauki i rządzenia państw i królestw, jako każdemu stanowi ugodzić umieją i w pokoju je miedzy sobą trzymają w państwach swych, tak, iż nigdziej rebeliej nie słychać, choć ludzi różnych wiar, różnych języków dosyć pod sobą mają. Wątpić nie trzeba, że ten, którego z nich za pana weźmiemy, będzie miedzy nami takowy i pokój i zgodę czynić umiał, gdyż i sami miedzy sobą, jako sie pięknie zgadzają a nieposłuszne karzą! Maksymilian dzisiejszy, gdy był do Lutra sie skłonił, jako wnet gwoli[2] ojcowskiemu posłuszeństwu i zgodzie domu swego, skoro cesarzem został, do kościoła starego przyłączył sie, zasię syn Filipów, iż w tym twardszy był, głodem[3] umorzon.

6. Nadto widzimy, jako wiele królestw i państw wiele mają w domu i pod rozkazowaniem swym, jako wszytkim sprawiedliwość prędką czynią, a sądy bez wszej odwłoki odprawują.

7. Prusy, o które z rzeskimi stany jest kontrowersya i różnica, tak rychlej ustanie, gdy z tego domu pana mieć będziemy, bo cesarz swemu domowi i inne stany cesarzowi folgować będą. Wiele czci i chwały ich opuścić muszę i dla krótkości i dla nienawiści; bo powiedają, iż my, księża, wiecejbyśmy temu domowi, niż kto inny, życzyć mieli (a cóż, kiedy słusznie!); ale są i innych wiele, co mu tak wiele życzą, choć nie księża.

[1] Po ‚będzie' następuje w S.; ‚a cisarza y tak bliskich kroliestw nam o granice dwoie a w nych kroliewne maią'.

[2] ‚głowe' S.; ‚glowę' D. [3] S.; ‚od głodu' D.

Ale, Mciwy panie wojewoda, radbym usłyszał, co sie też W.M. zda; bo mię pan poseł swym Piastem tak wywiódł, żem sie ze wszytkim W.M. szczerze tworzył.

Pan wojewoda. Mciwy księże, iż sie ta wasza rozmowa rychlej w radzie, a prawie zawartej zeszłaby sie była, a niźli przy biesiedzie, ale że sie to zda W.M., abym k temu i teraz co mówił, a przeto, abym słysząc W.M. szczyrze swymi zmysły otwarzając[1] swe mniemanie, zamilczawszy i zaniechawszy, nie zdałbym sie już być człowiekiem szczerym, mówić będę;[2] tylko proszę, kiedyś to W.M. po mnie znał, żem nie barzo smaczno obierania Piasta słuchał, słuchałem też rzeczy W.M. około rakuskiego domu i na mięś to W.M. włożył, a sam minąwszy plac mi zostawił, abym ja to zganił, coby mi sie nie zdało, abyście W.Mcie za złe nie mieli, jeśli będę dłużej i szerzej tej pochwały obu W.M. roztrząsał i w nich patrzył, mogąli z rozumem a rozsądkiem trwać abo stać. Zawżdy, powiedają, łatwiej cudzą rzecz zganić, a niźli swą lepszą na miejsce tej powiedzieć; wszakoż o drugie rzeczy, choć trudne, kusić sie będziem, ile Pan Bóg a chęć prawa i życzność ku Rzeczypospolitej, matki naszej, dobremu poda drogi.

Co tedy pan poseł o Piaście powiedział (że tak napocznę[3]), nie trzeba k temu wiele mówić, bo w on czas i ludzie byli lepszy i Pan Bóg upatrzywszy sam podług serca swego króla, kazał zaraz pomazać, a potym tak i sprawy ludu swego i onego pomazańca wiódł sam i błogosławił jemu, jako mamy o Dawidzie, o Saulu, że iny królem imo tego być nie mógł. Nawet, iż tam stoi „z braciej twojej", Żydowie, jako zakonu jednego ludzie, bracią byli wszyscy; a my kiedy z krześcijan któregokolwiek narodu panabychmy mieli, już to będzie z braciej naszej i brat nasz, bochmy wszytko krześcijanie bracia. Pożytek ten, żeby zarazem uczynić uchwałę, aby zaś potym nikt u nas panem być nie mógł, tylko jeden z tych narodów, co sie w Koronie zamykają, czego ganić nie mogę, także około jednego języka, obyczajów i nieodmiany praw, potwierdzenia wolności takim obraniem i inych, które pan [poseł] wyliczał, pożytków pozwalam; lecz podobno barziej i pilniej sie starać trzeba, abyśmy co rychlej pana mieli takiego, któryby nas w tej jedności

[1] S.; w D., ta sama ręka poprawiła ‚otwarzayącz' na ‚otwarzanie'.
[2] ‚mówić będę' D.; ‚komu iusz trzeba szczerze mówić' S. [3] ‚ze tak nabożną' S.; w D. brak.

zatrzymał i lepiej ją uczynił i spoił, a niźli już prawie tej ufając, o uchwałach nowych myślić, bo jeszcze nie wiemy, co kto myśli — a i na sejmiech przeszłych nasłuchaliśmy sie często pogróżek roztargnienia, jakoby komu lepiej bez nas, niż nam bez niego było — i k temu, abyśmy długo takim obieraniem sie bawiąc i na to sie zgodzić nie mogąc, czasu i drogi komu nie podali, żeby nas bez obierania nie posiadł, albo praktykami nie rozerwał, kiedy w długą pójdzie. Bo zda mi sie, nawięcej tego potrzeba przed się brać i patrzyć, co temu przekaża, to jest, kiedy wiedzieć będziemy, że jeden z nas królem być ma, abyśmy tak długo miedzy sobą ambicyą nie robili, ażby nas kto [z] strony pohołdował. Bo w takowej sprawie nie tylko jeden każdy sam sobie życząc naprzód, narodowi swemu, potym stanowi, w którym sam jest, będzie życzył, a naostatek miedzy stany bać sie potrzeba niezgody. Zasię *senatorius ordo* będzie chciał *et merito*, aby z nich, a *non sero*[1] pan był obran, a jeszcze podobno *ex consiliariis,* jako to teraz rozciągają, *maioribus,* prze to, że pana wiadomego rzeczy trzeba, umiejętnego spraw i postronnych i koronnych i tego wszytkiego, co królowi umieć i wiedzieć potrzeba; drudzy mniejszy też pewnie nie będą chcieli teraz być pośledniejszymi; a tak i miedzy tymże stanem będzie roztyrk.

Zasię duchowni panowie, iż wiedzieć mogą, że z nich żaden królem być nie może, a kto wie, jeśli radzi temu obieraniu? Bo kto księdza królem będzie chciał mieć? Rycerski stan zasię, co ślacheckim albo ziemiańskim zową[2], pewnie będą też do siebie ciągnęli, bojąc sie, aby im panowie tak nie shardzieli a nie wzięli tego *pro lege*, żeby zawdy król z nich *et ordine illorum* obran być miał, a co[3] teraz zwłócznej a nieprędkiej sprawiedliwości na pany winę zwłoki[4] sądów składają[5], tym więcej, by kto *ex magnatibus* miał być obran, ciężejby im to było; a tak i tu pewnie miedzy stanem senatorskim a rycerskim różnicaby była.

Zasię miasta bogate, które też mają w sobie ludzie czasem gnuśne i nadęte, barzoby ich teszno, aby też nie mieli równego przystępu do królestwa, a ogółem[6] zasię każdyby sie bał, aby nieprzyjaciela jego królem nie obrano, któryby niszczył i kaził,

[1] , a non fero' S.; w D. brak. [2] ‚co — zową' S.; w D. brak. [3] ‚ÿ' D.; w S. brak. [4] S.; ‚zwlekli' D. [5] S.; w D. poprawiła ta sama ręka na ‚składaliby'. [6] S.; w D. brak.

aczby sie też nadzieją mogło cieszyć, że albo jego albo nieprz-y jaciela.[1] Ale to Pan Bóg wie, coby w ludziech przewyszszało, jeśli nadzieja czyli waśń. Nadto wszyscy sie strzeżemy Niemca króla albo inszego języka, a tego nie baczymy, iż mamy kilka języków różnych w królestwie; a jeśliby na Niemca z Prus ten kut[2] padł, cobychmy rzekli? Bo pewnie, jako Polak Niemca, tak Litwa Prusaka, Prusak Wołyńca, Rusin Mazura, Mazur Żmudzina, Żmudzin Inflanta nie chciałby podobno; acz ja jeszcze nie wiem, jakimby sposobem takowe obranie być miało, choć pan poseł obiecował traktatem łacność tego obierania pokazać.[3]

Zaprawdę, Mciwi panowie, pókim pana posła mówiąc i chwaląc Piasta słyszał, chociam był nierad, ale mi sie zdało, że mi był zmysły z inemi a słusznemi przyczynami związał, tak, żem wierzyć musiał, że na[d] to nic lepszego; teraz zasię jużem, zda mi sie, przyszedł k sobie, jakoś W.M., Mciwy księże, powiedzieć raczył, iż rozmowa zmysł i rozsądek ostrzy. By więcej przyczyny nie było, tedy dosyć, że trudno do tego przyść możem, a nawet rozumowi niepodobno, acz i to k temu: a ktoby chciał rad tak z prędka słuchać tego, kogo niedawno młodszym widział[4] — zaś nie polski naród ani insze narody, które zwykły domów starożytność zachować i poważać — a w jakiejby[5] wadze albo cenie był ten król u postronnych panów i narodów, któryby ani spowinowaceniem z inemi królmi i pany ani bogactwy ani skarby ani dzielnością przodka nie miał albo z drugimi małymi pany, książęty [i] grofy[6] porównał?

Dworzanin. I my chudzi pachołcy, cośmy przywykli u dwora na dyszlu u boka służby pańskiej pilnować, małą nadzieją służb naszych nagrody moglibyśmy sie cieszyć, bo taki pan i dawać-[by] nie miał i nie mógłby wiele dawać, nie przywyknąwszy wielkiemu wydatkowi niniejszemu, a pewnie ludzi rycerskich wiele zwieśćby podobno musieli.

Poseł. Owa, jako Białobocki[6] mówił, lepszy to, co z panów pan, zwłaszcza u dworu. Ale w R. P. inaczej: azaby nie był i ten zacny dosyć, kiedyby królem był polskim i nad wiele zacnych na-

[1] S.; ‚przyiacziela' D. [2] S.; ‚los' D. [3] Tu w obu rkp. wymieniono po raz drugi osobę mówiącego: ‚Pan wojewoda'. [4] ‚zaś nie polski naród — poważać' tylko w S. [5] S.; w D. brak. [6] ‚Balonoczki' D.; ‚Bałowiczki' S. — niewątpliwie Stanisław Białobocki, dowcipny dworzanin Zygmunta Augusta, którego „trefne" żarty Górnicki przytacza w drugiej księdze swego „Dworzanina".

rodów a rycerskie ludzie? A snaćby był i lepszego baczenia na nie, bobychmy wżdy podobno nie żyda obrali, ale jednego [z] stanu i rzemiesła rycerskiego; ale i w tym nie wątpię, jeślibyśmy na bacznego trafili, żeby się komornym dworskiem praktykam nie dał tak, jako ten, wodzić.

Dworzanin. To rozumiem, iż nie ku mnie, bom w takowej radzie nie bywał: figiel migiel[1] to odprawują. Ale dosyć już o tym Piaście: JMć. pan wojewoda jeszcze[2] mówić raczy.

Pan wojewoda. Wieręć jużem mówił i nad potrzebę i nie wiem, nie oskarżyli mię pan poseł albo nas, żeśmy Piasta niepodobnym uczynili, a W.M., panie podczaszy, zganił go, wierę.

Poseł. Wszak sie tu w radzie mówi, Mciwi panowie; nie będziemy stąd nic wynosić, bo *immemor compotor* snać ten i gorszy bywa, co trzeźwią radę wynosi. A wszakże, Mciwi panowie, aby nie samemu Piastowi w łeb, proszę, racz W.M. o tym przenasławnym[3] rakuskim panu swe zdanie pokazać albo[4] powiedzieć.

Pan wojewoda. Już to wam powiadam: puszczam, siła to zaś na jednego.

Ks. biskup. Ba, wierę, Mciwi panowie, kiedyśmy poczęli a stawa nam czasu, a cóż lepszego [robić możemy]? Proszę, racz też W.M. zdanie swe powiedzieć, jakoś W.M. obiecał, podług szczerości swej, bo i ja i pan poseł prawiechmy sie tu otworzyli.

Pan wojewoda. Barzo mię W.M., Mciwy księże, do tego przywodzisz. Nie miałem już wolej, ale kiedy mi W.M. każesz, odpuścisz mi W.M., bo ja nie tak, abym już barzo co komu ganić chciał, jako, kiedyśmy mówić poczęli, aby sie mówiąc pokazało, co gorszego a co lepszego, co może *cum ratione stare*, a co nie może, jako to mówią, *disputandi causa*. Takiem W.Mci rozumiał, iż W.M. chwaląc dom rakuski i życząc sobie tam stąd pana, królewny Anny naszej przepomniećeś nie raczył, ale aby ją sobie za żonę syn cesarski wziął, a w posagu nas aby mu dano. Piastam ci ja zganić nie mógł R. P., tylko mi sie zda, iż trudno nam do tego przyść; ale tu nie wiem, jako mam mówić, bo ostrożnym być senatorem przystoi, a prawdę mówić jeszcze więcej. Lecz nie wątpię o W.Mci wszech stateczności, że to tak miedzy nami zostanie, wszak nas nie wiele.

[1] ‚figiel micziel' S.; ‚igiel migiel' D. [2] S.; w D. brak. [3] S.; w D. brak. [4] ‚pokazać albo' S.; w D. brak.

Jako jest wielki, sławny, zacny, możny dom rakuski, przeciw temu a ktoby mówił? Bo tak jest; ale nie wiem, trzebaliby nam tak zacnego, tak możnego, tak rodowitego pana, którego wielkie narody królów braciej podeprzeć mogą. Bo jeśli dla obrony postronnym narodom i sąsiadom, zawżdy Polska dostateczna była sama sobie ku obronie każdemu nieprzyjacielowi, a zwłaszcza przyłączywszy i wziąwszy w swe ciało ty narody, które i teraz sobą ma, a nigdy nie była słabsza i niespokojniejsza, jedno, kiedy sie kolwiek z innem państwem znacznym, jako albo z węgierską ziemią albo czeską, łączyła. Bo już tu zawżdy plondrowali Tatarowie i ini nieprzyjaciele, a co celniejsze ludzie nasze wywodzono do tamtych królestw bronić, także i skarby wszytkie od nas, bo pan zawżdy wolał albo [w] Węgrzech abo w Czechach mieszkać, jako w cudniejszym i rozkoszniejszym kraju i miedzy uczonemi ludźmi, którzy sie tego na nim domówić umieli, aby z nimi mieszkał, niżli my, bo rzec inaczej nie możemy: jako, ci ludzie, którzy w cieplejszych krajach mieszkają, tym sie chlubić przed nami nie mogą, aby tak dobrze mogli cierpieć niewczasy, głód, zimno, jako my, a my zasię przed Litwą, a Litwa przed Moskwą, tak zasię i my tego pozwolić i przed sobą dank[1] puścić musiemy, że od nich sposób w obyczajach, wojennym postępku bierzemy a traktaty rozmów. A jeśliby zasię nie miał, jedno samę polską Koronę, a nicby nam nie przyłączył, jedno *nominis splendorem,* tedy mało różno od Piasta, bo to *nomen splendidum,* pompa domu cesarskiego tymby nas więcej kosztować musiały, a *splendor familiae* prawieby był *nostri fundi calamitas:* pan szacunek pewnieby to opatrować musiał. *Bobyśmy musieli naprzód państwa naszego *avita foedera*[2] z Turkiem, namocniejszym na świecie panem, połamać, który nasze boki, gdzie są nasłabsze opasuje[3] państwy swemi, a dalej owymi[4] na świecie nawaleczniejszymi Tatary; nuż potym zasię Wołochy nuż są Turcy z Węgier od Śpisa i od Podgórza, tak, iżbychmy nie pana sobie obrali, ale zarazem kłusaninę[5], albo Węgry na Turka wydali. Bo obrawszy pana z Rakuz trzeba zarazem wsiadać na Podole, na Pokucie i do Kijowa, na Wołyń, trzeba do Śpisa i do Połocka. Bo cesarz turecki, z którym przedtym za

[1] ‚dani' S.; ‚dan' D. [2] ‚przymierza naszego e vita foedera' rkp. [3] ‚opasać' rkp. [4] ‚aliachmy' rkp. [5] ‚klasimne' rkp.

panowania wiele królów pokój mając, otochmy zakwitnęli, zamnożyło sie bogactwo, dostatki, mając *haereditarium et inveteratum odium* z rakuskim domem, *in augustas inimititias* (s) pewnieby Tatarom wtargnąć kazał, a sam [w] Wołochy z Turki nie omieszkał. Którym jeśli cesarz obronić sie nie może, mając [w] Węgrzech tak możne miasta, zamki takie do boju urządzone i gotowy lud, Węgry, swe Rakuszany, Czechy, o granicę Styryą, Kornicyą, tak wiele złota i śrzebrza z gór węgierskich i dochodów, trzy całkow[ite] ziemie, k temu *secundum flumen* zgody (s) od siebie nawiętszą rzekę Dunaj, która przez wszytkę ziemię węgierską idzie, a cóż nas ma bronić albo ratować prze tak daleki pusty kraj, gdzie i jednego obronnego miesca niemasz, gdzie zimno na Niemce, głód w polach i wody niemasz, gdzie skarbu żadnego, dochód barzo mały, ludzie zależeli pewnie? Jeśli[1] stamtąd trybut a danie cesarzowi tureckiemu postąpić musiał, mając takie podobieństwa do obrony i pomoc wszytkiej Rzeszy niemieckiej, papieską, Hiszpanów, a cóż tu? Wnetbychmy tureckimi hołdownikami zostali.

A nuż Moskwicin, upatrzywszy, iż mamy nieprzyjaciela Turka możnego, nie omieszka też swej pogody. Z tamtej strony takież się też trzeba bać, jeśli z rakuskiego domu pana weźmiemy, aby teraz on czas nie był, o którym Hilius prorokował: *Turca in instanti Poloniam rapit.*

A nuż król szwedzki, co pierwej w Inflanciech trzymał jako za ogon, teraz i ostatka *vi successionis* by sie domagał swej żony prawem, tak, iż nam ani pożytku ani pokoju, ale nieprzyjaciół więcej i niepokoje zewsząd to obranie takie przynieśćby musiało a prawie *undique angustias;* bowiem wątpić nie trzeba, iżbychmy sie musieli do Węgier kłusać bronić od Turka, do Niderlandów od króla francuskiego. A jeśliby zasię ty swoje możności chciałby źle obrócić, a wwiódł cudze ludzie: Niemce, Czechy, Hiszpany, z tych krajów, które są pod mocą i zawołaniem rakuskiego domu, jako to i do Węgier uczynił, i rzekomo pod płaszczem obrony nas samych i nasze wolności, którymi sie przed inemi narody chwalimy, pohołdować, tedy snać lepszyby był Piast, któryby nam nie mógł być srog, jedno samemi nami. Co pewnie, gdzie będzie urząd wielki, na nim siędzie przed

[1] ‚iest' rkp.

Polakiem, Litwinem Niemiec; zbudujali zamek, dadzą rotę Hiszpanowi zasię, a zostanieli piękna[1] dziedziczka, wdowa bogata: pojmie ją Włoch; porzucić wierę nasze półbuty musiemy i magierki, a będą z nas choć zimni, a przecię Hiszpani. A tak stąd baczymy, że nam ta możność i zacność nic nie jest pożyteczna ku obronie, ale ku jedności a związkom mocnym, ku obronie państw *tenore vel auctoritate vel maiestate potius Austriaca* zda się *plausibile.* Ale trochę czasu przeszłego wspomniawszy, choć żaden nic nie śmiał mówić, a wżdy ludzie i na sejmiech wołali, zdrajcami zowąc, ktoby był *inscio rege*[2] o panu z domu rakuskiego co wspomnieć chciał. A tak i teraz rozumiem, że takowe obranie rychlej roztyrk, aniż zjednoczenie uczyniłoby w Koronie, *bo to możne *inferre* zmysłom ludzkim [i] rycerstwu wszystkiemu[3] * *odium* domu rakuskiego i Niemców wszytkich, jako[4] ludzi hardych panowanie.

Ks. biskup. *Odium* to głupie, bo *nulla ratione nititur.*

Pan wojewoda. Nie rad ci tych *rationes* wspomnię, ale *reddere rationem* od wszytkiej Korony muszę. Powiedziałeś W.M., że zamnożyli *artes regias* w swym domu; patrzajcież, co to za *artes?* Zaż nie wiedzą ludzie, jako z Rzeszy niemieckiej, w której[5] tak wiele zacnych możnych wielkich książąt jest, wolnych miast, *palatinos,* grabiów, tak zamotali wolności ich praktykami *et his artibus*, co to *regias* zową, że prawie wszytkę wolność obierania cesarza i *bullas* ony *aureas* utracili, bo już czwarty cesarz z tego domu albo piąty. Zaż tych książąt nie poholdowali drugich, śpuściwszy je z sobą samy, jako książęta saskie, nawiódszy w ich ziemie narodów obcych: Hiszpanów, Węgrów, Włochów, w więzienie wziąwszy, księstwa i miesca odmieniwszy a *suis adhaerentibus* dawszy? Zaż kiedy Turek był w niemieckiej ziemi jako żyw, jedno za ich panowania? Pódźmyż do braciej naszej, Czechów: gdzie on ich *splendor* dawny, oni wielcy panowie, ony starodawne domy gdzie sie podziały, gdzie bogactwa, *gdzie śląskie i one Pragi zacnej, tak, iż dziś powiadają, że ich stawy, a cesarskie ryby. Nuż zaś do Węgier*: azali jeden pan węgierski garło dał? Drugi *sub foedere,* on wielki kardynał[6] biskup, którego Mnichem zwano, który na sobie jeszcze zadzier-

[1] S.; ‚Anna' D. [2] ‚inscio rege' S.; w D. brak. [3] ‚bo tho możne inferom zmyslem ludzkim rycerstwu we wszystkie' [4] S.; ‚jakie' S. [5] ‚niektórych' D.; wyraz ten podkreślony w rkpsie; ‚niektóre' S. [6] S.; w D. brak.

żywał Turka i węgierską sławę, jako i którym sposobem zginął? A co inych [w] więzieniu poginęło, jako zniszczone królestwo rozerwane, *jako *exhaustum viribus et viris,* jako ustawicznie obce narody *praeferunt* nad sobą w swej ziemi Czechowie, Węgrowie! Kto hetmanem, jako Niemiec, Hiszpan, Włoch? A przecię jaką około nich obronę widzimy? Na każdy rok nie rękaw, nie kwaterę Turek odejmuje, nawet i trybutaryusz już sie stał Turkom, *proh dolor,* cesarz chrześcijański! A toż i my, skoro tego pana weźmiemy, *sub eodem tributo* być musiemy*. Sedycye w ziemi ustały, bo póty sedycye bywają, póki miedzy ludźmi jest jaka taka wolność, póty *sumptus,* póki pokój, dostatek. Ale kiedy dziś jednego, jutro drugiego objeżdżą[1], majętność pobiorą, trybut wielki, jarzmo na szyje ciężkie włożą, musi więc *seditio* ustać. *I w Rzymie póty sedycye były, póki cesarze nie nastali; po Neronie, Kaliguli żadna nie była już, bo sie bali. A co sie tknie roztargnienia wiary, a kiedy więcej w Czechach[2] a Węgrzech *hareses* nastało, jedno z[a] ich panowania, tak, iż Niemcy *diterio (s)* Czechy *Kätzer*[3] albo *haeretici*[4] zową. Jeżeli kto bądź [z] panów chce mieć posłuszne poddane, *dissidia* miedzy poddanymi [czynią], *ut alterimet alterius parti pareant et imperata faciant,* ulegając sie *ad favorem principis promerendam.* A iżby kto rozumiał, że stanowi duchownemu stamtąd pan pożyteczny, łacno w to weźrzeć, jako tam zacny duchowny i jako sie z nim obchodzą. Nie wiem, za czyją sprawą, onego wielkiego kardynała, którego Mnichem zwano, biskupa w Węgrzech zabito, jakom to już wspominał; a *Dudicius*, piąci-kościelny biskup, wolał tu *privatus* żyć w Polszcze, niżli tam biskupem. Podobno to znać, iż kiedy biskupstwo dadzą, tedy takie prezentów posyłanie[5] cesarzowi, że ostatkiem ledwie sie wychowa biskup, a przedsię musi kilka *verutos*[6] *milites,* albo Hiszpanów albo Włochów, żywić, jurgielty dać, jako naznaczą, nadto podatki i pobory rozmaite różnymi imionami nazwane. A skoro legacya przypadnie, kłuście[7] sie, ks. biskupie, jako świeca; kłuśliwi[8] pasterze sie świecą na obie stronie, jako laternie. A jeśli sie w którym...[9] tedy jeden albo dwa mniszy, którym i tam stąd żywność dają, a ostatek na cesarza; a jest wiele dóbr duchownych, które rozprzedano

[1] D.; ‚objedzą' S. [2] ‚rzeszach' rkp. [3] ‚Gethzer' rkp. [4] ‚hereditati' rkp. [5] ‚taka presin ostanie' rkp. [6] ‚varitos' rkp. [7] ‚kłuszic' rkp. [8] ‚klasliwi' rkp. [9] Tu widocznie czegoś w rkp. brak.

ślachcie. A coś tu o nim wspominał, że bywszy Lutrem, do starego kościoła przystał, zła z Bogiem igrać i odmieniać sie [w] wierze, bo tą luteranią wszytkich panów książąt łaski szukał [i] stopnia na cesarstwo; a kto takową drogę chwali i syna Filipowego, iż go umorzono, tym gorzej:[1] jeśli sie okrutniej[2] sami z sobą obchodzą, a co z poddanymi! Widziemy, jakie wyniszczenie ludzi i krwie krześcijańskiej rozlanie w Inderlancie się stało; na toż podobno i u nas godzą drudzy. Ale inszyby to sposób był: tam więcej kupców, tu więcej ślachty; pewniebym nie radził duchownym w Polszcze krwią igrać, bo łatwiejby to igrzysko zacząć, ale nie wiem, na kimby to stało, bo heretyk ich więcej mnoży*.

Nad to spodziewaćby sie trzeba odmiany wszytkich praw naszych, bo oni przywyknąwszy albo nałożywszy sie podług tamtych praw cesarskich sądzić, szpociliby[3] prawo nasze na tam to kopyto. A iżeś W.M. królewnę za małżonkę, a nas w posagu dawał z królewną, jeślibyśmy poszli w posagu, a cóż to za wolność obierania naszego, gdy sami sobie dobrowolnie jarzmo na szyje kładziemy, nie tylko potomka, ale i panny już ostarzałej nie śmiemy odstąpić? A cóż nam po onych darownych inkorporacyach albo wcieleniu odstąpieniem ks. Litewskiego Wołynia i Podlasza, jeśli w używaniu teraz tego nie będziem, jeszcze sami siebie królewnie *in ius haereditarium* poddamy, a k temu i w ono dobrowolne przekleństwo leziemy: *Et pueri dominabuntur nobis?* Pan młody, jedno w kilkanaście lat; zaprawdę nie trzebaby nam dziecięcia panem, ale już dozrzałego. Wspomnimy, jako młodzi panowie swe królestwa zniszczyli: król francuski teraźniejszy jako ziemię zniszczoną ma, a przedtym mało Edward, król młody angielski. A jeśliżeby żony słuchał, poznalibychmy już *muliebre imperium,* jako za matki jej Bony, *a coby to było słuchać, kto niewiasty słucha![4] A podobnoby nie długo miłość trwała: *impar connubium,* ta się zstarzała, a to dziecię; stądby się naprzód gniewu Bożego, a potym *turbas in R. P.* bać trzeba. Nawet wołaliśmy dawno na jakieś ciche pakta, które miały być, i zdradamiśmy to zwali; szerzą się pakta około nas dziwne, na które jeśli teraz dobrowolnie sami przyzwolimy, sami zdrajcom

[1] ‚gorszy' rkp. [2] ‚okrotnieyszymi a sami' etc. rkp. [3] ‚spoczyliby' D.; ‚spociliby' S. [4] ‚słucha takzeby zaraz niewiasty słuchać' rkp.

drogę podamy, że nas tak i na potym przedają i o nas sie targować na pewną [nie przestaną].

Poseł. Ba, wierę, już mi też nie tak ciężko o mego Piasta, któregoś W.M. nie tak zganić raczył, jako jego obranie niepodobne a trudne ukazował, kiedym też wżdy usłyszał, żeś W.M. przepuścić nie raczył i zamilczeć jako prawy pan i senator i miłośnik i stróż[1] R. P., ojczyzny swej, i z onej strony, co W.M. szkodliwego baczysz.

Pan wojewoda. Jać tu nic nie twierdzę ani konkluduję, tylko *disputandi causa contraria* przywodzę jako na biesiedzie, aleć wżdy miedzy swemi.

Ks. biskup. Toś W.M. panu posłowi Piasta jego, a i z rakuskiego domu pana zganić raczył; *restat,* abyś W.M. co lepszego sam powiedział i ukazał nam.

Dworzanin. Ja nie śmiem prosić, Mciwy panie, ale zaprawdę, by to być mogło, z łaską W.M., mego Mciwego pana, radbym tego barzo słuchał.

Pan wojewoda. Tegom uczynić nie gotów; wszakem to zaraz powiedział: łacniej cudzą rzecz ganić, a niż swą lepszą na to miesce postawić.

Ziemianin. To nas W.M. tak zostawisz, zganiwszy nam wszytko, czegoby sie trzymać, nie powiedziawszy?

Ks. biskup. Acz nie śmiem mówić, ale, by nas tu więcej było, snaćbym to mógł rozumieć, że W.M. chcesz być królem, kiedy nikogo mianować, ty zganiwszy, nie raczysz.

Pan wojewoda. Barzom to dobrze rozumiał, żeście W.M. mieli żartować ze mną; ale sie to przy wieczerzy zejdzie, kto umie. Od tego podeźrzenia dalekim ja jest, ale, by Piast miał być, tak sie czuję dobrym, jako kto. Ale iż mi W.M. tak pilnie przytyskujecie, niechaj wżdy nie samym mną ta biesiada stoi; będzieli trzeba, powiem ja też jeszcze, aczem ci sie już namówił i ustał. Ale pan, co tu zawżdy przy dworze mieszka, kogoby też usłyszał mianując, albo kogo rad widział? Albo i pan też tam miedzy bracią doma?[2]

Dworzanin. Owa W.M. raczysz mieć *conclusivum votum,* a tak też być ma.

Ks. biskup. O mili panowie, nie wściągajcie sie i czyńcie

[1] ‚I strosz' S.; w D. brak. [2] ‚albo i pan — doma' S.; w D. brak.

gwoli J.M., tylko abychmy sie mogli upomnieć, co nam J.M. obiecuje potwierdzić, ktoby mu się podobał. Panie podczaszy, powiedz nam W.M.

Dworzanin. Ja krótko, Mciwi panowie. Daj Panie Boże J. K. M., naszemu Mciwemu panu, zdrowie i długie panowanie; ale jeśliby co Pan Bóg przepuścił, aby sie i panu posłowi dosyć stało, któremu się Piast dosyć dobrze podobał, tak słychać, iż jeszcze jest potomek tegoż narodu Piastowego, książę pan młody, powiedają, że pan czysty, wielkimi cnotami obdarzon od Boga, ale na swym niewielkim księstwie czyście sie sprawuje, uczciwie[1] żywie, jako pan dobry, mierny, owa we wszem jest pan. Jest też pruskie książę młode, któregośmy widzieli na blizko przeszłym Lubelskim sejmie hołd czyniąc[2], pan młody, którego poddani i wszyscy ludzie chwalą, że dobry pan jest. Jest też królewna J.Mć., tego ś. narodu Jagiełłowego ostatni potomek. Za któregokolwiek z tychbychmy ją dali, tedybychmy mogli bez trudności króla mieć.

Ks. biskup. Wotujże W.M. dobrze, panie podczaszy.

Dworzanin. Jużem ja W.M. dosyć powiedział.

Pan wojewoda. Raczże W.M. powiedzieć swe zdanie, co też tam miedzy rycerstwem, bracią naszą, słychać.

Ziemianin. Mciwi panowie, my ziemianie, co doma siedzimy, a jako o tych rzeczach dobry rozsądek dać mamy, którycheśmy nieświadomi? Daj jedno Panie Boże W.M. ducha swego a zgodę; mychmy sie podparli wszytką R. P. na W.M., paniech i radach. Rychlej, co mi sie zda samemu, zwłaszcza słyszawszy już od W.M. tak mądrze i chwaląc i ganiąc obie stronie to, co być dobrego albo szkodliwego rozumieć raczycie w R. P., powiedzieć mogę. A iżbym nie powtarzał W.M. rzeczy wszech, tedy wspomnię jeszcze też, którycheście W.M. wspominać raczyli. Tak tego przodkowie naszy doszli, jakom to od J.M. słyszał, żeby lepiej z północy a z zimnych krajów, a niżli z południa a ciepłych obierać pana dla przyczyn, które, zda mi się, powiedziane są od J.M. pana wojewody. Bo z cieplejszego kraju pan rozkosznik jest i ziemie i państwa nam nie przyniesie do Korony; tedy snać też lepiej Piastaby swego obrać: wżdy swój język, obyczaje jednakie. A jeśli będzie ziemię cieplejszą miał, w któ-

[1] S.; ‚butnie' D. [2] ‚hołd czyniąc' S.; w D. brak.

rej urósł, tedy tam wżdy będzie wolał mięszkać, a niżli u nas; ato i królowa Bona, powiadali, iż mądra pani, wolała nawet pod innego pana władzą na kąsku i trosze przestać, a niż tu królową być i żyć jako królowa, i w starości swej przez tak daleką drogę jachała. Ludzie stamtąd czyści, obyczajniejszy, nizaczby sobie naszego ubóstwa [i] prostoty nie mieli. A tak na północy widzę ich dwu: Moskiewskiego i króla szwedzkiego; i by Moskiewski nie był taki tyran, jako wiemy, że sie prawie krwią ludzką karmi, gorszy snać, niż Nero, dawny to głos był miedzy ludźmi, że nikogo lepszegobyśmy na królestwo obrać nie mogli, jedno jego. Aleć patrząc, jako ludzie wygubił i zacne rycerstwo, ludzie i pospólstwo,[1] na które i tyran żaden nie może mieć podejźrzenia, aby mu o garło stali, wiedząc też, że tak daleko z cesarzem tureckim zaszedł, że wziąwszy go za pana przymierza z Turkiem[1] żadną miarą mieć[byśmy] nie mogli, z tym, którego nam barzo szanować potrzeba, nim się na to przywiedzie, aby nam wolności trzymał nasze — czemu on barzo nie przywykł, bo u niego *pro lege et ratione* na poły z gniewem *voluntas, libido:* w jednych kotlech warzą, w drugich na poły smażą, i rozmaitemi mękami i śmierciami gubi naród ludzki i poddane jako prawy tyran, daleko to od wolności i od prawa—nim się przywiedzie, aby wiarę ruską porzucił i skrzcił sie, tym my używiem z nim[2] trudności wielkich, aby już na oboje zezwolił, i nie strzyma; i będziemy mieć zarazem wojnę i z krześcijańskim i tureckim cesarzem[3], a k temu i Szweda. I to bacząc, że on będąc już ubogi barzo w ludzie tak częstemi[4] porażkami, wywiedzieniem dusz wiele od Tatarów, jako też i prze morderstwo swe, które nad temi czynił i czyni, a nie tylko w ludzie ubogi, ale i u wszech ludzi i swych i kto jedno o nim i o sprawach jego słyszy, jako pies a wąż[5] i nieprzyjaciel wszytkiego narodu ludzkiego wzgardzony, nadzieja w Panu Bogu, gdy będziem trochę czułego pana mieć, że nam srogi nie będzie mógł być; a tak podobno zaniechać go musiemy, abyśmy takiego króla nie mieli, jako żaby bociana abo myszy kota.

Pan wojewoda. Ba, nuże dalej, domawiajcie!

[1] ‚trzaskiem' S. ‚straskiem' D. [2] ‚zkim' S.; ‚skim innym' D. [3] Po ‚cesarzem, następuje w S.: ‚obiema monarchami tego wszyczkiego swiata'. [4] D.: ‚czieskimi' S. [5] ‚awęż' S.; w D. brak.

Ziemianin. Jużci[by] było dosyć na mie; ale kiedy W.M. każesz muszę. Ostawa jeszcze król szwedzki, mym zdaniem, pan dobry, którego wziąwszy za pana, możeć to być, że jaki niepożytek, ale pewnie dobrego i pożytku więcej. Pan krześcijański, w skarby, w śrzebro bogaty, język nasz umie[1] i dzieci jego umieją wszytki, u nas sie ożenił, porty morskie wolne, by mu jedno ludzi nie dostawało, których z Polski dosyćby już miał i na Moskiewskiego i na Duńczyka; Inflanty pewnie nasze, unia pewna z Litwą, ze Żmudzią, [z] tym wszytkim przyjaciel, z kim my dawno mamy pokój i przymierze. Ze Szwecyej nigdy tyle i z Finlandyej[2] ludzi mieć nie może, aby nam srog być miał, bo tam, acz śrzebra dosyć, ale ludzi ma mniej, niż czego. Już co nieprzyjaciele, ty ma, co i my, przyjaciele takież. Przyłączy nam[3] królestwo w skarby, w śrzebro bogate szwedzkie, księstwo finlandzkie, ostrogockie i wystrogockie; weście z jego ziemie łatwe do ziemie moskiewskiej, z którym on ustawicznie walczył, tylko mu na tym schodziło, że ludzi mało miał. Z Turkiem pokój, z Wołochy, porty morskie wolne, tam tej ziemie bogactwo nasze bogactwo i inflancka ziemia nasza pewnie z pokojem, nasze pruskie ziemie, pomorskie statecznie sie nas będą dzierżały, bo ten pan i morzem może mocny być, by jedno ludzi miał dostatek[4]. Piastowemu potomkowi jeślibyśmy [za] żonę dali królewnę, o tym toż[5] [rozumieć trzeba], co [o] Rakuskim, bo też podobno starsza, niźli on, i niepłodna i swych praw około wolności, około obierania pana naruszemy, gdy nie tylko swego, zeszłych Jagiełłów dziewkę, ale też i dawnego Piasta potomka, jako dziedzickich panów szukając, obierać sobie będziemy za pana. K temu nie wiem, jako ine ziemie z nami złączone rady to[6] widzieć będą, zwłaszcza panowie litewscy, jeśli go będą rozumieli dostatecznym a pożytecznym ku odparciu Moskiewskiemu i Tatarom. Toż o książęciu pruskim rozumiem mało nie wszytko, a tak ostaje ten sam król szwedzki, który jeśli będzie królem, wszytki ty pożytki, pokój, obronę, bogactwo, sprawiedliwość, zjednoczenia naszego związek, też przyjacioły, też nieprzyjacioły, ten[że] język, który on umie, państwa szerokie i niemałe przyniesie z sobą, a szkody

[1] ‚umie i' S.; w D. brak. [2] ‚z Filandiej' D.; ‚y w liandzie' S. [3] ‚Jużco... Przyłączy nam' S.; w D. brak. [4] S.; ‚mógł dostać' D. [5] ‚też' D. S. [6] ‚czo' S.; ‚go' D.

naszej[1], niebezpieczeństwa żadnego widzieć nie mogę. Bo jeślibyśmy się walki jakiej bali od cesarza, to nie będzie; a byłaliby, szkody nam nie uczyni, bo cesarz ma [z] sobą co czynić i pewnie cesarz turecki nie spałby w tym, aby mu tak mężne królestwo posiadać dopuścił, z którym on już z dziadem przymierze ma dawno, do którego zarazem od R. P., radbym, aby posłano, skoroby król umarł.

Ja już więcej czego mówić nie mam, bo i tak wiele na mię.

Pan wojewoda. Atoliś W.M. powiadał, że około rolej chodząc, nie tak dobrze w rzeczach biegłych mógł być; ale jakokolwiek jest, czegoście mi sie W.M. pilno, a mało nie przykro upominali, abym swe zdanie powiedział, radem, iż to pan wszytko, jakoby ze mną mówił, albo jedno myślił, powiedział, i król szwedzki podoba mi sie imo inne i na racyach albo przyczynach tych pochwał jego przestawam i dobrze sobie tuszę, że nie który z nas, co u dworu i w radzie bywamy także, ale ślachcic poczciwy, z domu przyjechawszy — a wiem, że mi za złe nie będziesz miał, ziemianinie — to powiedział i tak zdanie swe wyprawił, za jakieby się żaden z nas, a wierzę i z tych, co się sobie mądrzy zdadzą, pewnie nie sromał, i dobrejem jest nadzieje, kiedy to panowie rycerstwo rozumieją, tak chcą, których wżdy liczba nawiętsza do obierania króla być musi, że się, da Pan Bóg, na króla szwedzkiego zgodzimy, uchowaj Panie Boże śmierci na króla, pana naszego, któremu tak pewnie umrzeć tuszą.

Ziemianin. Ja, Mciwy panie, W.M. dziękuję, aleć mię zaprawdę wstyd, że mię W.M. chwali, bo mi sie to z przygody trafiło powiedzieć podług onego wierszyka: *Stulti aliquando sapiunt et olitor nonnunquam est opportuna locutus;* a teżem miał ten fortel, żem wszytkich W.M. wysłuchał, a pilnom słuchał jako ten, któremu to nowina przy tak mądrych rozmowach być. Aleć zaprawdę, Miłościwi panowie, wątpić W.M. nie potrzeba, żeć jeszcze miedzy nami, prostaki ziemiany, jeśliż nie przezwisz, mądre, ale dobre ludzie najdzie; jest cnota polska i krew stara, jest serce, kiedy W.Mci zgodnych widzieć będą. Ale gdzieby kto dla jakiej swej prywaty nam złego pana stawić chciał, doświad-

[1] ‚zawsze' S. D.

czyć, da Pan Bóg, że jeszcze cnota polska nie umarła, krew i serce nie zgasło, a doświadczy tego na sobie pewnie; bo aczci swej prywaty drudzy szukają, R. P. przykrywają, ale jeszcze i ziemianie, a tym więcej W.M., co dobrze chcecie i baczycie, poznacie i poznają, co się pod kim kryje. Będąc podobno drudzy chcieli swe wysokie rozumy stawić i pokazać; ale będąli chcieli źle, ukażą głupstwo miasto rozumu, a ile swym prywatom będą chcieli pomódz, tyle ich więcej zgubią i sami jeszcze mogą poginąć. Najdzieć w Polszcze Scewolę najdzie Brutusa. Bo jeśli kto mniemiał, żeby to mało albo igrzysko było w R. P. mieszać, w ojczyźnie swej, dla jakiego swego krótko trwałego wczasu, albo i złego pana postawiwszy albo tyranna wsadzić, niech żaden lekce sobie tego nie poważa. A choć nie wątpię nic o zacnej krwi polskiej, żeby zarazem i teraz gorąco takiemu miedzy sobą nie ścierpieli, wszakoż gdzieby i tak świeżej a gorącej pomsty uszedł, co za wdzięczność przez wszystek ostatek żywota swego, co za pociechę, co za cześć od narodu swego będzie miał, także i od innych obcych ludzi, gdy ukazować sobie będą: „Owoć to ten, który nas i ojczyznę swą w niewolą wprawił i upadek!“ Co za sława zostanie przy nim, familiej jego, kiedy go w kroniki polskie napiszą, że ten tak złego króla ustawił, tenże ojczyznę zgubił, folgując swemu miłemu doczesnemu wczasu i pożytku (którego jednak nie używie żaden taki). Przeto, dla Pana Boga, złożyć nam będzie trzeba na stronę *privata commoda, odia, livores,* gniewy, ambicye, a choć nieprzyjaciel co dobrze powie i chce, chwalić, choć przyjaciel źle, nie cierpieć, a zgodzić się na prośbę do Pana Boga i na dobre pospolite a rychło; bo im dłużej się powlecze, tym gorzej będzie, niebezpieczeństwa zamnażać się będą bez prawa, zwierzchności; fakcye, wtargnienie jakie nieprzyjacielskie będzie. A tak, dla Pana Boga, nieodwłócznego ratunku potrzeba ojczyźnie naszej, aby pan na to miesce iny był, jeśli już ten tak zyść ma.

Potym strzelono kilka razów z rusznice na ulicy. Kazał sie ksiądz dowiedzieć, coby to było; powiedziano, że sie ich kilka bije i raniono księdzu komornika. Rzucili się słudzy wnet ratować, pirzchnęli tamci. Tam dopiro ksiądz jął mówić: „Otoć jeszcze pan żyw, a jaka tu swawola tuż przy królu, przy nas na sejmie; a cóż będzie bez króla?“ Zatym zapalono świece lane, wstali i rozeszli się.

Toć jest, Mciwy panie, tyle tej rozmowy, jako ja pamiętać mogę, czegom jednak tak dokładnie i dobrze wypisać nie mógł[1], jako tam na ten czas było[2].

Rakuski

XXXI.

Zdanie względem wyboru króla[1].

Mościwy Panie![2] Iż W.M. tego po mnie żądać raczył, gdy o to mowa miedzy nami przychodziła, abym w tej mierze W.Mci rozmyśliwszy się, zdanie swe wypisał, któreby *consilia* przed się wziąć, gdyby nam na J. K. Mści, panie naszym, bez potomstwa zeszło, tedym to rad, więcej folgując rozkazaniu W.M., niżli rozumowi swemu, któremu wiele i prze lata moje i prze małe ćwiczenie nie dostawa, obiecał był uczynić; ale jednak prze ine trudności tak prędko dosyćem temu uczynić nie mógł, aż sam w tym nieszczęsnym Knyszynie, gdzie nam Pan Bóg J. K. Mość, pana naszego, z tego świata wziąć raczył. A iżem wspomniał, że teraz czas na tę kwestyą się W.Mci rezolwować, chocia w smutku i w pracy, jako przypadło, krótkim pisaniem *sententiam meam* oznajmićem W.Mci omieszkać nie chciał.

Ażebym sie tem łacniej mógł dać rozumieć, *ponam aliqua antecedentia, ex quibus consequentia patebunt*, a pocznę je stąd, iż jako ciało człowiecze i wszytki rzeczy *sub hoc orbe lunae* na świecie mają swe nastania, czasy, rozdziały, pomnożenia, doskonałość i kresy swoje, tak i rzeczpospolita każda, a pogotowiu i nasza polska już wszytek wiek człowieka doskonałego obeszła, bo i urodzona jest, była dziecięciem, była młodzieńcem, była mężem, już teraz ku starości przyszła, *securis ad radicem posita est, et vae nobis,*

[1] ‚wypisać nie mógł' D.; ‚wiedzieć' bez ‚nie mógł' S. [2] Po ‚było' następuje w S.; ‚Z tych każdy nieprzyjacioły będzie miał, skąd sie niepokoju i niebezpieczeństwa spodziewać trzeba'.

XXXI. Z rkpsów Gn. Cz. 80. S. 50.

[1] Tytuł z Cz.; w S.: ‚Oznajmienie śmierci królewskiej i zdanie o obieraniu króla'; w Gn.: „Litterae intentionis et visionis de nova electione regis Iohannis Sulikowski anno 1572. scriptae". [2] Tylko w Cz.

quia peccavimus. Rodziła się od Lecha, do wojewód była dziecięciem, w pogaństwie była czystym młodzieńcem, wiarę chrześcijańską przyjąwszy, była i mężem prawym, przez ony wszytki czasy za Bolesławów, Władysławów i inszych, a najwięcej za Zygmunta, teraz jako jabłuszko dojźrzałe, tak, iż upadkiem barzo grozi. A iż nam już na pewną odmianę przychodzi za tą śmiercią pana naszego, jeśli się wczas a z trzaskiem o tym radzić i zaraz czynić nie będzie, bez wielkiego szwanku i szkody Rzeczypospolitej, a strzeż Boże, znacznego upadku nie będziemy. Co idzie *ex duobus fontibus:* przodkiem z domowej sprawy naszej, potym z strony sąmsiad naszych. Doma, to już widziemy, na jaką nam wszytkich rzeczy niepewność przyszło i jużechmy do tego punktu przyszli, któregochmy sie zawżdy bali, jako pewnego zginienia swego, w tej takowej niezgodzie, za takim rozerwaniem sejmu, za tak marną a ślepą sprawą naszą, że kiedy było napilniej zgody, rozerwaliśmy się, kiedy rady, pomieszaliśmy się, kiedy *extrema necessitas consulendi de interregno,* a ono pan leży, a my przedsię w swą, jedni za waśnią, drudzy za praktyką, trzeci za wakancyami, a uboga Rzeczpospolita odbieżała, na sromotny gwałt, hańbę i szarpanie zostawiona, ręce załamuje a czeka zginienia, a co wiedzieć, jeśli to nie ona *periodus,* którą nam dawno obiecują, i kres, o którym dawno wszyscy prorokujemy, wołając: „Zginiemy". *Eadem sunt principia resolutionis, quae compositionis.* Rzeczpospolita nasza tymi trzema rzeczami powstała, urosła i trwała: wolnością, czujnością abo męstwem, a statecznością w wierze; teraz gdy się *generationis principia* odmieniły, *corruptionis causas succedere opportet,* bo miasto wolności a swobody sprosna swawola, miasto wiary niewiara, miasto czujności sprosna jakaś a gruba nieczułość a bezpieczeństwo powszechnym nas prawie powietrzem zaraziło. W tej takiej niesprawie[1] naszej atochmy już bez głowy członki, bez króla poddani, trzoda bez pasterza, a wilcy tuż za granicą; co pierwej oczy na nas dawno otworzyli, teraz paszczeki swe na nas rozedrą i bez mała nas po sztukach rozniosą. Lepiej wprawdzie zawżdy radzić o sobie przed czasem, niżli po czasie, czego u nas jakoś niemasz, wszakże mądry *nauclerus interdum laceram navem e naufragio liberat.* Dokąd nam jeszcze ty złe efekty

[1] Cz.; sprawie Gn. S.

folgują, a Bóg jeszcze z nieba rękę swą nad nami dzierży, radźcie W.M., dla Boga, o Rzeczypospolitej i o nas wszystkich, mili panowie, a do tego co najrychlej się rzućcie, co jest napotrzebniejszego: do kupy zaraz, proszę, granice opatrzcie, gubernatora postanówcie, duchownego chocia, a dwu świeckich do niego przysadzić, *consilii vero*[1] *et reipublicae formam* niwczym nie odmieniajcie. Dlatego duchownego, że ten stan dziś nie jest barzo *popularis; nihil est autem in republica periculosius homine populari,* jacy są świeccy, *habentes adiunctam*[2] *curam posteritatis evehendae et locupletandae;* i prędko człowiek świecki fakcyą swą uczynić może, duchowny nie, gdyż jest tylko *usufructuarius,* a tak i on ludziom zgadzając i od ludzi prawdy sie nadziewając, muszą sobie z obu stron dobrze ugadzać *et intra suos terminos,* jako w jednej klóbie, sie dzierżeć. A naprzód postronne wszytkie pany i króle obesłać *nomine gubernatoris, vel gubernatricis* (coby jeszcze mym zdaniem łacniej), *senatus et ordinum regni et dominiorum iunctorum*[3], upominając każdego *foederum et amicitiae, non cum rege tantum, sed etiam regno et terris*[4] *initae,* gdyż król polski nigdy nie umiera. Wtóra, skarb koronny i prowenty i zostały rzeczy opatrzyć. Trzecia, zamki pograniczne w dobrej straży mieć rozkazować i każdemu województwu swej granice pilnować. Czwarta, służby poczciwe ludzi zasłużonych nagradzać i serca ich, ku wszelakiej służbie Rzeczypospolitej jako obumarłe, ożywić. Piąte, inkwizycyą uczynić, którzy sami byli tego przyczyną, że w tak sławnej Rzeczypospolitej, która była zawsze matką wszystkich cnót, dzielności, męstwa i wszelakiej dobrej sprawy, nic sie dobrego nie działo, tak około pana, jako też *et in reliquis partibus Reipublicae,* że źli *ad summas fortunas* przychodzili, a cnotliwe ludzie i godne od wszytkiego odciskano;[5] a wiele się ich najdowało, którzy, gdy sobie cnotą nic nie pomogli, do tego sie udawać musieli, co na ten czas płaciło, zaczym nie było różności miedzy złym a dobrym i zaczym skaza dobrych obyczajów w Polszcze urosła. A tak ten kąkol *more et iure ostracismi*[6] wykorzenić, żeby dalej cnoty polskiej nie tłumił. Wszakże ten artykuł, jeśliby miał *tempore*

[1] Cz. S.; ‚quo' Gn. [2] Cz. S.; ‚adinventam' Gn. [3] Cz.; ‚dominiorum cunctorum' S.; ‚dominorum amicorum' Gn. [4] ‚et terris' Cz. S.; w Gn. brak. [5] Cz. S.; ‚odrzucano' Gn. [6] Cz.; ‚ostatecznie' S.; w Gn. brak.

interregni jaką trudność albo *motum* uczynić, tedyby sie z nim zachować,[1] gdy król obrany będzie. Szósta, napotrzebniejsza *eius interregni tempore,* starych obyczajów nakierować, a wolność naszę barzo zemdloną i nachyloną podźwignąć i z tą wolnością pana obierać, nie dopiero pana obrawszy, na nię sie zdobywać. A ta wolność jawnie jest w[2] starych statutach naszych, którychby najmniej nie odstępować, a w insze kontrowersye na ten czas nie wchodzić; nowe konstytucye są skazą wolności i swobód naszych i drogą do tyraństwa. Ta gubernacya senatorska albo pańska żeby za długim swej władzej rozpostarciem ku jakim fakcyom nie przyszła, o nowym królu a panie co prędzej radzić potrzeba.

Są niektórzy, co się go w domu należć spodziewają, jako przedtym bywało. Ja tego nie widzę, bo się czasy i obyczaje barzo odmieniły od onych, kiedy do słupa biegano, kiedy Piasta obierano, gdyż miedzy nami z różnemi opiniami ludzi wiele, tak z strony wiary, jako i czego inego. Druga, już dziś *tanta est corruptio saeculi,* że niewielkie jest uważanie majestatów królewskich, *regum ex regibus progenitorum,* a cóżby było, kiedyby *ex paribus nostris* kto obran być miał? *Quis autem ei oboediat, quem non suspicit?*

Drudzy do Moskwy patrzą, widząc wielką moc jego i szerokość państw, a moc jego światu pokazała nikczemna sprawa naszego. A państw polskich szerokość tak wielka jest, iż granice nasze nigdy szersze, nigdy zacniejsze i mocniejsze nie były, tak, iż żadne chrześcijańskie królestwo im wyrównać nie może, a chocia węższe, niżli Moskwa, wszakoż nasiadlejsze i ludniejsze, mężniejsze i bogatsze, niżli on kraj. K temu moskiewskich panów *educatio*[3] zawżdy jest taka, że żadnym obyczajem przyrodzeniu naszemu nie ugodzi, bo oni prawie z natury okrucieństwo a *tyrannidem* z sobą przynoszą, ani żadnej ludzkości naśladują, *absoluta potestate* wszyscy rządzą, a polska krew swobodzie przywykła i pod musem żyć ciężej u siebie waży, niżli śmierć. A takimby obyczajem ani nam pan ani my panu ugodzić nie mogli, z czego nic pociesznego, *nihil durabile* by urosło; acz ci to jakoś Panu Bogu jakoś dobrze zasługujemy, żechmy tych takich

[1] S.; ‚schować' Cz.; ‚spatrzyć' Gn. [2] Cz. S. ‚po starych statuciech' Gn.; [3] S.; w Cz. i Gn. brak.

długich swobód i swej woli naszej znaczną[1] jaką niewolą nie przypłacili.

Druga, musiałoby to być z wieczną hańbą i z sromotą naszą u wszech narodów, nieprzyjaciela tego wziąć sobie za pana, który nam silen był, zamki pobrał i pod nas się dobrze podszańcował. Boby tego inaczej nikt pewnie nie rozumiał, jedno, iżechmy go z niewoli za pana wzięli, gdychmy mu odporu dać nie mogli, i takby to w historyach wszystkich: włoskich, francuskich i niemieckich, wiecznie zostało; a jeślichmy prawdziwi potomkowie zacnych onych a ślachetnych przodków, czemu sławy nadewszytko przestrzegać nie mamy?

Inszy w szwedzkim królewicu nadzieję mają; ale i tam niepewna pociecha nasza, bo sposób Rzeczypospolitej naszej teraz nie dziecięcia potrzebuje, ale *virum perfectum et potentem in opere et oneri non succumbentem.* Tego tam królewica Szwedowie już od kilka lat sobie koronowali, zaczym on być nie może snadnie panem tych królestw, szerokim morzem rozdzielonych, boby musiał albo w Szwecyej albo w Polszcze mieszkać, a pewnie w Szwecyej, bo przysięga król szwedzki z ziemie swej nigdy nie wyjeżdżać, a skoroby raz wyjechał, nie puszczonoby go tam więcej. A też to pamiętna, co się w Polszcze działo, gdy królowie węgierscy królmi polskiemi byli, i dokądechmy z apellacyą jeździli.

Drudzy o książęciu pruskim myślą, inszy o kurfirszcie Auguście saskim, inszy o inszych książętach; ale podobno w tych wszystkich nie są takie *animi et fortunae praesidia,* żeby mogli dosyć uczynić potrzebie Rzeczypospolitej naszej, i nie taka edukacya, żeby umieli.

Do Rakus drudzy naglądają. Dobrzeli to albo źle czynią, o tym dwojaka jest opinia ludzka; bo jedni są, którzy tak rozumieją, że nie bez przyczyny przodkowie naszy strzegli się pana *ex occidente* i obieraniu jego z tej tam strony zabiegali, rozumiejąc to być z lepszym swoim i wolności swych, gdzie indziej pana szukać, gdzieby *congruentia nationis, linguae et morum* była większa, niżli z narodem niemieckim, który od narodu polskiego różny jest i obyczajmi i językiem i strojem i bojem i pokojem i wszelaką sprawą. A drudzy zasię tak rozumieją, że się tam lepiej

[1] ‚znaczną' Cz.; ‚znacznie' S. ‚snadna' Gn.

obrócić, gdzie jest więtszy *cultus* i porządki staradawne sprawowania rzeczypospolitej, tak z strony sprawiedliwości, jako i obrony, i domowej wszelakiej sprawy uczciwość, skromność i stateczność, a niźli tam, skądby było rozmnożenie trudności, grubości i wiecznej za czasem niewoli.

Ja, acz małego baczenia człowiek, wszakoż, ile w tej mierze baczyć mogę, W.Mci oznajmuję: *sunt duae in omni negotio aggrediendo impulsivae causae, sine qua et per quam melius.* Otóż i w tej mierze na ty obie patrzę: bez czego być nie możemy, a z czym jako lepiej.

Pierwsza jest, iż *regnum sine principe* być nie może i lepiej z jakimkolwiek panem, niźli bez niego, wtóra, aby taki był, z jakimby nalepiej, a z takim nalepiej, któryby ze wszytkiemi pożytkami był obrany. Naprzód, żeby czyją praktyką intruzem nie był, a mocą królestwa nie opanował, potym, żeby wcale wolności a prawa zachował; trzecia, żeby nowych a postronnych obyczajów nie wnosił, czwarta, żeby z nim Koronie co przystąpiło; piąta, żeby za jego obraniem jakie szkody albo trudności na Koronę nie przyszły. Ty są rzeczy, które *optimam conditionem eligentium et* elekta czynią, które jeśli wszystkie być nie mogą, tedy lepiej, że wżdy które będą, niźli żadna. Już tedy do tego ja przywiodę, iż doma trudno pana należć zgodliwie, żeby możny był, żeby władzą miał i ważon był, i w takiej rozmaitości narodów do jednej rzeczypospolitej należących niocz trudniej, jako o to. Moskwicin byłby nam ciężki i sromotny, z Turka zaraz nieprzyjaciel, z Niemca takież, morskie *dominium* precz, o Prusy i o Inflanty ten turniej, co i dziś, o co wżdy dziś jeszcze *patientia;* a też *tanta latitudo imperiorum* trudno od narodu naszego nieczujnego[1] i już barzo *a disciplina militari* oddalonego sprawowanaby mogła być bez wielkiej szkody naszej. Czujemy, co nam za szkodę uczynili Inflanci, żeśmy się ich bronić podjęli. Wszak Zygmunt pierwszy świętej pamięci wzgardził kilkiem królestw, rozumiejąc, iż nie szerokością ziemie państwa stoją, ale rządem, sprawiedliwością a zgodą.

O szwedzkim królu i o książętach niemieckich jużem powiedział; to tylko przykładam, iż tych książąt *vires* tak *sunt extenuatae et exhaustae continuis bellis superiorum temporum,* że

[1] Gn.; ‚niechciwego' Cz. S.

nie trzeba gorzej; których, by co teraz mieli, podobnoby w pokoju dotychmiast nie siedzieli. Żeby też w tureckiej protekcyej nadzieję co przed się brać, Boże tego nie daj. Jest jeszcze za łaską miłego Boga i siła i moc w Polakach i w Litwie i dostatek i animusze dobre, a to k temu, że jeszcze przez tak długi czas żadna na nas klęska nie przyszła, okrom trochę niejakich *vitia,* za pewnym gniewem Bożym przepuszczonych, które łacno wykorzenić, kiedy nam Pan Bóg da takową głowę, jakiej czasy potrzebują. Boć jaka głowa, takie członki, jaki pan, takie rady[1] dawa, a to u nas w Polszcze w mocy samemu panu Rzeczpospolita zostawiła, dla tego za głową wszystki członki idą.[2] A ponieważ edukacya pańska *plurimum adfert momenti ad rectam reipublicae gubernationem*, mym zdaniem przecię, jeślibyśmy ku niemieckiej stronie pomyślić chcieli, gdzie panowie naszy królowie polscy więcej powinnowactwa zawsze mieli, niżli gdzie indziej, i którzy też jednak tę powinność i przyjaźń statecznie zawżdy zachowali, tedy *maiori decoro, honesto et commodo nostro* udać się indziej nie możemy, jedno do rakuskiego domu, który już od wiela lat za cnotą, pobożnością, wiarą, sprawiedliwością, ludzkością, skłonnością do tego przodku przed wszytkimi pany chrześcijańskimi przyszedł, który wszyscy na oko widziemy, że tam już przy tej familiej więtsza moc, sława, dostatek i ozdoba zostawa, niżli gdzie indziej. W tej takowej kondycyej naszej nic się mem zdaniem na to oglądać nie trzeba, iż miedzy Niemcy a Polaki jakoby przyrodzona jakaś dyssenzya z dawna się pokazuje, bo to od początku świata i po wszem świecie tak zawżdy bywało, że nabliższe narody zawsze ku sobie waśniwe były; tak i dziś Francuzowie z Hiszpany, Anglikowie z Szoty, tak była przedtym Litwa z Polaki, a ta *aemulatio* jest jakaś *naturalis,* że jedni *pares,* a drudzy *superiores ferre non possunt,* która *concors discordia*[3], kiedy *in rerum conversionibus*[4] mieszać się poczyna, w wielką przyjaźń się odmienia. A tak jeśli poczciwego naszego i pożytku Rzeczypospolitej pragniemy, zda mi się, dobrze temu obojgu ugodzimy, gdy w domu rakuskim pana sobie z synów cesarskich wolnie obierzemy, w którym tak wiele cesarzów fortunnych, sprawiedliwych i cnotliwych było, że

[1] Cz. S.; ‚slugi' Gn.; [2] Gn.; ‚wszytko idzie' Cz. S. [3] S.; ‚discordiae' Cz. Gn. [4] Gn.; Cz. ‚conversationibus' S.

go dziś nazwać może *foecundissimam vitem tam totius Europae principum, quam virtutum omnium.* A gdzie są tak wielkie *vincula,* tam też muszą być *auxilia;* musi to każdy przyznać, kto jedno rzeczy świadom jest a pamiętnik, jako się ten dom od Maksymiliana pierwszego aż do cesarza dzisiejszego, bacznego, mądrego i sprawiedliwego pana, zachował, jako się z postronnemi, jako z swojemi obchodzi, jako wdzięcznie a chętliwie wszystkich potrzeb i spraw swych poddanych słucha; jako o ich szkody i krzywdy czyni, tego się naczytamy i nasłuchamy. A jakoż to być może, aby tak dobra a cnotliwa płonka miała z siebie zły owoc podać? Pewnie nie tylko równych cnót, ale i czego więtszego po tych tam paniętach, zwłaszcza za taką edukacyą i ćwiczeniem, jakie mają, nadziewać się i pewni być możemy. K temu ten dom ma teraz wielkie węzły z domem hiszpańskim, francuskim i z inszymi królmi, *e quibus maris et navigationum fortuna dependere videtur,* zaczym się i nasze *difficultates* z strony morza ułatwić mogą. A jeśli *omnis novitas suspecta,* tedy to nie jest rzecz nowa, ani się dopiero *cum Austria* poznawamy, bo zacna familia Jagełłowa, jako żywa, częstym a gęstym powinnowactwem z domem rakuskim się wiązała, czego iż pełne kroniki są, przypominać tego nie chcę; do czego wszystkiego jeśli nie inszym wstępem droga się podawa, tedy tym. Acz zacna ta nasza Rzeczpospolita spólna wolne pana obieranie ma, wszakże czcząc i miłując pany swe wolnie obrane i wolnie rozkazujące, potomstwo ich zawżdy na baczeniu miewa; tak i teraz królewny Jmci Anny zaniechawać się nie godzi, która jeśli za małżonkę będzie dana któremu cesarskiemu synowi, może za koronnym pozwoleniem i wolnym obraniem tak fortunny pan a sprawiedliwy i możny z domu rakuskiego być, jako był Pan Bóg domem Jagiełłowym Polaki pocieszyć raczył.

K temu i to przystępuje, iż teraz Polska za tym znowieniem ewangeliej różnymi opiniami narabia; a jako widzimy, iż cesarz Jmć, mając *in imperio duces et respublicas*[1] *differentes in religione,* wszakże w to tak ugadza, że za jego panowania na żadną dyssenzyą w rzeczypospolitej chrześcijańskiej nie przyszło. Tymże sposobem i syn, ojca naśladując, może w tej Rzeczypospolitej naszej tak wszytko umiarkować, że się przy jednej stronie

[1] Cz. S.; ‚reges' Gn.

nie opowiedając, ani jednej strony na drugą rozsądzając, w miłości a zgodzie wszytkich nas zatrzymać będzie mógł, aż się Pan Bóg zmiłować i czas do słusznego porównania zgotować i podać z łaski swej będzie raczył.

I to niemała, iż jako *imperium* ma pewną kontrowersyą z Koroną polską o Prusy i Inflanty, tedy teraz w tym sieroctwie naszym, jeśli je Pan Bóg na nas przepuści, może się nam przybawić trudności i fasolu i mogą się one staradawne spółki, związki, kontrakty i *foedera,* któremeśmy już byli przywykli, porwać i potargać. A jako miedzy rodzoną bracią, gdy się miłość rozerwie, do cięższej waśni i rozterków przychodzi, niżli miedzy obcymi, także i miedzy konfederaty może być gorzej, niżli miedzy cudzemi, a teraz o to wszytko takie uspokojenie stać [się] może, że się już na tę tam stronę więcej oglądać nie będzie potrzeba. Dziwne są zaprawdę sądy i sprawy Boże, *et iudicia domini abyssus multa;* ale i to dziwna ta jawna a znaczna w naszej polskiej familii królewskiej *sterilitas,* a w cesarskim domu *faecunditas,* że prawie Bóg i szczęście jakoś się nagotowało wedle potrzeby, *unius defectum per alterius abundantiam* naprawić. Jest też jeszcze niemała, to jest, cesarza Jmci przeciw narodowi naszemu wielkie *merita,* żebychmy słusznie tych czasów, zwłaszcza jemu wzajem przystojną wdzięczność pokazać mieli. Nie mogło się w Niemcech na nic szkodliwego nam nigdy zbierać prze niespokojne głowy, żeby on był z tego pana naszego przestrzedz i sam temu zabiegać nie miał. A gdy go wielekroć do praktyk i spiknienia przeciw Koronie polskiej wzywano i wabiono, tak z strony moskiewskiej, jako i skąd inąd, nigdy na to zezwolić nie chciał, ale owszem wielką chęć ku dobremu pospolitemu Rzeczypospolitej naszej zawsze pokazował i jakoby nam był najpowinniejszy, przy nas się zawżdy tak opowiedał, że też i własnych domowych krzywd swoich i żałości, która jest wszystkiemu światu wiadoma, bacznie a cierpliwie przeglądał; co wszystko on czynił nie tak dla pożytku swego (acz i pokój sąsiedzki za wielki pożytek poczytał), jako znając, że rzeczpospolita polska, dzierżąc na szyi swej Tatarzyna, Moskwicina, Wołoszyna, Turczyna, godniejsza jest szanowania, niżli szarpaniny, pamiętając na ono: *tunc tua res agitur, paries cum proximus ardet,* że się było zawsze na co oglądać, czego niniejsze panięta chrześcijańskie, wierzę, nie tak dobrze uważają.

To jest moje zdanie, miałkiej a niećwiczonej głowy mej, które W.M. racz obrócić *in eum finem,* który się W.M. jako mądremu panu nalepszy będzie widział *in hoc nostro lamentabili interregno.*

XXXII.

Rationes et cautelae in novi regis electione observandae.

Gdy sie trafi elekcya nowego pana, pytają sie o tym ludzie, kogoby na stolicę obrać a komuby sie zdrowia, majętności i swobód swych godziło zwierzyć. Trudnać to deliberacya, ale sie wżdy ludzie mądrzy na to zgadzają, iż gdzieby to mogło być, tedyby lepiej zawsze było swego domownego rodownika za pana sobie obrać tak dla języka, jako dla świadomości rzeczy domowych i praw koronnych i dla życzliwości przeciwko swej własnej patryej. A też to łaska miłego Boga, kiedy kto swój domowy doma braciej swej panuje, a zaś karanie wielkie, kiedy kto z obcych ludzi nowo przychodzi na państwo. Tak ci [mówi] pan w starym zakonie i beł to znak jego łaski, kiedy dawał ludziom domowniki za pany, i stąd ono błogosławieństwo urosło, kiedy obiecował żydom, iż *non extinguetur lucerna in Israel;* której kiedy nie stało, tedy króle dawał z łaski swej *ex medio Israel,* chocia też *ex infima tribu,* jako Saula, Dawida i insze. A dokąd nie byli królowie, dawał *iudices et liberatores Israel,* zasię, gdy chciał gniew swój pokazać, tedy przepuszczał na on lud obce pany, *ut linguam, quam non noverant, audirent et regerentur in virga ferrea.* Wiemy to z historyej, że sie dobrze wiodło wszytkim narodom, dokąd swe przyrodzone pany mieli; ale kiedy w cudze ręce przyszli, tedy też przyszli na nowe obyczaje, na nowe *onera* i na nowy porządek w rzeczypospolitej, a często też była zguba ich za pasem. Zginęło[1] państwo konstantynopolitańskie, kiedy Paleologów[2] *et Emanuelium* szczątek nie został, bo *asciti reges aliunde* nie beli tak chutliwi *patriae non suae,* jako oni bywali domowi. By teraz miała Flandrya

XXXII. Z rkp. bibl. P. P. C. Razn. F. IV. N. 105.
[1] ‚Zgnielo' rkp. [2] ‚Paltulogow' rkp.

principem suae gentis, nie przyszłaby beła do tak wielkich rozruchów; zostałoby było państwo medyolańskie wcale, gdyby pod przyrodzonym panem beli, a cudzych nie brali za pany. A zaprawdę dobryby swój, by go snać, jako mówią, i z głąbia uczynić, byle *non per ambitionem* szła elekcya takowa, bo *ambitio tollit virtutem* i pospolicie sie *ambitiosis* źle zdarzy, jako wiemy, że sie źle zdarzeło w Węgrzech i w Czechach, gdy mało co przed naszą pamięcią obierano *per ambitionem* króle. Przeto Francuzowie, bojąc sie pana obcego, mają pewne familie, z których *electio* bywa, i beloby dobrze, by też u nas taka elekcya być mogła, a gdyby sie obrał jaki Piast domowy, któryby nam w krześcijańskiej wierze, w bojaźniej Bożej a w lasce ojcowskiej panował, sprawiedliwość czyniąc, pokój obmyślawając a od nieprzyjaciół nas broniąc. Ale podobno trudno to będzie przewieść w tej niezworności naszej, bo ledwie u nas jeden drugiego cierpieć będzie, albo dla zazdrości albo sie bojąc, by domu swego na zbyt nie wyniósł, a cudzego nie zniszczel, albo sie strzegąc pomsty albo czego inszego. A tak będzie podobno musiało przyść na obcego, któryby ani temu ani owemu nie był powinien, a beł afektów takowych próżen.

Kogóż tu z obcych obrać? O rakuskim domu sobie naszy bracia [mówić] nie dadzą; do którego co im wżdy wadzi, jeszczem od nikogo nie słyszał, jedno tylko wołamy: *nolumus hunc regnare super nos.* To wiem, że nie nowina u nas brać sobie z państw przyległych króle, jako sie stało za Kazimierza Wielkiego, gdy sobie sukcesora obrali z radą panów wszytkich Ludwika, węgierskiego króla, albo kiedyśmy brali na państwo Wacława, czeskiego króla, który bel naszę dziedziczkę, Elizabetę, pojął za żonę, Przemyślowę dziewkę. Jeśli sie Rakuszanina boimy dla podatków, tedy mamy tych doma i nazbyt, a bodajeśmy nimi nie przeszli Rakuszan; acz i podatkom zabieżeć sie może, kiedy czując sie być ludźmi wolnemi, przyzwalać na nie nie będziem. Jeśli nas przeraża, co Ferdynand uczynieł Czechom, tedy pamiętajmy na przyczynę onego karania, a nie będziemy sie pewnie strachać: karano je, ale to perfidyą swą zasłużeli, bo przeciw przysięgłemu swemu panu wojnę podnieśli i państwa go pozbawić chcieli, zapomniawszy wiary swojej, którą mu beli trzymać przysięgli. Takowe *crimen laesae maiestatis* ciężko wszędy karzą i czytamy to, że dla niego wywracano z gruntu domy

i miasta a posypowano solą *in signum perpetuae solitudinis*. Aza też nasz król Zygmunt nie karał *rebelles Gedanenses* na gardlech? I beli niektórzy *ex senatu,* co radzieli mu na to, aby miastu pobrał wszytkie wolności. Aza nie bywa u nas *confiscatio bonorum in tali crimine?* Nie nowinać to, że tak perfidyą karzą, ale sie naszemu cnotliwemu narodowi takiego karania bać nie potrzeba, który nigdy panów nie zdradzał, ale wierzen jem beł zawżdy i zawżdy je miełował, chocia mu czasem nie gmyśli bywało. Za nas pismo tego nie uczy, że *principes non sunt timori boni operis, sed mali? Vis autem non timere potestatem, bonum fac, et habebis laudem ex eo.* Jeśli też dla tego, aby nam nie rozkazowali Niemcy, jako było za króla Miecława i Ryksy, żony jego, albo Krystyny, Władysławowej żony, tedy też *ratio militat,* jeśli sie na inszą stronę, północną, z elekcyą obróciemy. A też ci i temu łatwie z przodku zabieżeć, dokąd mocy pan nie weźmie, a próżno to sobie za *impedimentum* kłaść, co może być *humana prudentia facile aversum.* A jeśli to czynimy z prostego uporu, tedyć ten ludziom bacznym nie przystoi, bo *quod rationem non habet, dici non debet* i sromota jest *prudentibus viris dare sine mente sonum.* Wżdy mi to jednak każdy przyznać musi, że nam na przyjaźni domu rakuskiego sieła należy, któremu *praeter vincula pactorum et foederum* jesteśmy też z wielu stron sąsiedzi. U sąsiad naszych, Ślęzaków i Morawców, panują Rakuszanie; w Marchiej, w Pomorzu, w Sasiej, w Daniej, Szwecyej *et alibi viget auctoritas caesaris.* Obraziwszy ten dom, wnet o Prusy wojna gotowa; będą nam też Inflanty wydzierać, Śpiż nam wezmą — i tak ci siedzi na spasi—a od samsiad pogranicznych nigdy pokoju nie będzie, kupcom też naszem, którzy sie bez postronnych ludzi nie obejdą, musi ciężko być. Cła królewskie i pożytki skarbowe ustaną; kto sie też z naszych ludzi przez granicę ukaże, będzie u wszytkich niewdzięcznym, a krótko mówiąc, będzie z tamtej strony zawsze wrzało, a ono potrzeba nam tego, abyśmy z ludźmi postronnymy nie jedno zgodę zachowali, ale też i miłość, a możeli być, i jedność, bo nasza *patria* bez obcych krain obyść sie nie może. Wiem też to, że w domu rakuskim, chocia są podatki niemałe, przecię sprawiedliwość prędka. Dawszy panu, com powinien, jestem pewien ostatka; u nas i trochę mam i sieła panu dawam i ostatkam niepewien, bo mi to wydrze mocniejszy, jako do tego czasu bywało. Widzimy też

i to, że wszędzie na rakuski dom mają ludzie wielki respekt i barzo sie nań oglądają. My mamy prawo w Neapolim o państwo barskie, któregobyśmy nie radzi stracieli, a inaczej dostać go nie możemy, jedno przez ten dom, albo zapłatą pieniężną albo jaką zamianą w Śląsku albo wżdy czym innem. Są też dziatki w tem domu wychowane uczciwie w krześcijańskiej wierze, w bojaźniej Bożej i we wszytkich cnotach dobrych, które są fundamentem każdego panowania dobrego; bo co sie dobrze urodzi i dobrze wychowa, o tym jest dobra nadzieja. A kiedyby sie nasze państwo z państwem rakuskim złączeło, bełoby pewnie ludziom obcym i tureckiemu cesarzowi w postrachu. Jeśli też będziem obaczać, jako wielkie ukrzywdzenie cierpiał ten dom od nas albo od naszego pana, a jako to wszytko skromnie odnosieł dla miłości naszej i dla pokoju naszego, chcemyli być *aequi iudices,* musiemy przyznać, że mu sie to godzi wdzięcznością oddawać. Bojemy sie, by nas nie znędzono wojnami węgierskimi; aleby sie to opatrzyć mogło, pana swego mając, abyśmy nie oganiali [z] szkodą swoją cudzych konopi. Bełyby miedzy nami i miedzy Turki też *foedera*, które z dawna bely, a pan mieszkając tu z nami, żełby prawy i obyczajmi naszymi, a nie oględując sie na insze królestwo, o nasby sie tylko samy starał, awa dawszy Węgrom pokój, *Spartam, quam nactus est, ornaret.* Jeśli sie nie podoba syn cesarski, a czemuby o Ferdynandzie arcyksiążęciu nie myśleć? Ten jest pan stateczny, bogobojny i mądry; ukazał swą dzielność kiedy rządził czeską Koronę, i był tam w wielkiej miełości u ludzi. Jest też mężny i dobrze sie popisał w Węgrzech kilkakroć, jest bogaty, bo ma wielkie grabstwo i obfite *comitatum Tirolis,* które jeśliby do Korony albo frymarkiem przyszło, albo *alio quovis modo,* stałoby pewnie za nasze. Jest też człowiek już stateczny *et aetate maturus;* kiedyby mu była dana królewna, co wiedzieć, jeśliby nas nie pocieszył Pan Bóg; a beliby równi sobie *non modo dignitate, verum etiam aetate,* jakie *matrimonia paria* rady sie dobrze zdarzają. Królewna Jadwiga, która miała męża Jagiełła, miała być żoną rakuskiego książęcia; a czemuby sie nie nagrodzieło teraz, co nie mogło być na on czas? Mali kto jakie racye *contra domum istam,* radbych je słyszał; bo jeśli tam co jest złego, mogłoby sie opatrzyć, aby nie przychodzieło do nas. Jeśli Niemiec, czemu źle bez przyczyny o tak zacnym domu mamy rozumieć?

Podobno drudzy na pruskie książę przymierzać będą, ale sie to ludziom bacznym trudno ma podobać. Jesteśmy powinni omyślawać dobrze pospolitej rzeczy sławę jej i pożytek: cobyśmy za sławę mieli z tego obranego króla, o którem nie perswadujem ludziom inaczej, jedno, że jest mniski syn; króla naszego, Zygmunta pierwszego świętej pamięci, niwczym ludzie mądrzy postronni nie winują, jedno w tym, że sie tego ważył, czego uczynić nie mógł, to jest, aby z mnicha przysięgłego udziałał książę i żenić mu sie dopuścił. Wiemy też i to, że ociec jego beł *proscriptus ab imperio et subiectus banno imperiali;* przeto naszy panowie na każdym rzeskim sejmie upraszali u cesarza *et a statibus imperii magnis precibus et donariis sublationem banni contra illum promulgati a iudicio camerae,* strzegąc tego, aby egzekucya tej proskrypcyej nie beła. Otóż takowego pana mieć z takim przysłowim nie barzoby nas czciło. Chcemyli też na pożytek koronny patrzyć, a coby za *accessio regno* przyszła *ex feudali principe, qui quod habet, nostrum est?* Za Kazimierza Wielkiego radzieli sie panowie, kogoby królem po swym panie mieć mieli. Chcieli niektórzy Zemowita, mazowieckie książę; ale tak beło na to powiadano, iż *ex Mazoviis nihil erat dignitatis et amplitudinis regno accessurum, cum essent stipendiarii socii et vasalli Polonorum nec satis virium ac praesidii contra hostes haberent.* Otóż na co przedtym *maiores nostri* patrzali, na to i my teraz patrzać mamy. Co też komu na on czas *ad electionem* wadzieło, teraz *multo magis* ma wadzić w takiej wielkiej koronnej potrzebie. Nadto czego sie od Rakuszan bojemy, tobyśmy tu naleźli, żeby nam Niemiec rozkazował. Bo u tego pana wszytko po niemiecku: i język i ubiór i obyczaje i wiara i wszytka sprawa; więc jakobyśmy z nim mówieli, który naszego języka nie umie, a chocia ma siła Polaków pod sobą, przecię do polskiego języka nigdy chuci nie miał? Mielibyśmy też pewnie prędką wojnę w Prusiech, w Inflanciech, która w takim nawiedzeniu naszym barzoby nam niezdrowa, a jeśliby też skąd sie inąd *pericula* odkreły, pewnieby *sufficiens* nie beł *ad ea propulsanda.* A o podatkach [ch]cemyli mówić, spytajmyż braciej naszej, co przy pruskiej granicy siedzą; ci nam sprawę dadzą, jakie tam uciążenie, a jako częste. Ociec jego nie upraszał ci ich, ale je wyciskał na poddanych, tak długo posły sejmem trapiąc, a czasem i zawierając na zamku, aż musieli przyzwolić; co

też był od niego nasz pan przechwycieł. Przeto, *quod cavere possumus, stultum admittere est.* A też i to wielki węzeł, że *coronatio regis soli archiepiscopo Gnesnensi competit,* który koronować nie może, jedno katolika; a iż *catholicus non est, ergo neque coronari neque rex esse potest.*

O Szwedzkim to mówię, co i o Niemcech, *nam et ille Galilaeus est,* a jeszcze k temu, że tam są *mores barbari, humanitas nulla*, wygubiona ślachta, *imperium crudele.* Nam też *non expedit* mieć takiego, któryby beł *occupatus aliorum regnorum possessione*, bo nam potrzeba obecnego pana, któryby ustawicznie mieszkał z nami; i dał sie nam znać król Ludwik, który więcej mieszkał w Węgrzech, niż u nas, a myśmy *interea* chodzili samopas i rządzieli nas *gubernatores,* wie Bóg, jako dobrze. Też tego nie perswadujemy ludziom postronnym, aby u nas *successio* być nie miała, choć sie im wolną elekcyą chlubiemy; a iż on ma żonę siostrę pana zmarłego, tedy pewnieby tak rozumiał, że *successione vel iuris aliquo colore* do państwa przyszedł; a wolałbym mieć takiego, któregobych sobie z dobrej wolej obrał, aby mi za to był powinien, niżli tego, któryby tak rozumiał, że nie ma nic ode mnie, ale iż wszytko to, cokolwiek ma, ma *ex praetextu iuris.* Straszy mię i to, co powieda pismo: *Ab aquilone panditur omne malum, veniet fumus, veniet stimulator, veniet ventus et turbo, venient praedones.* I niedarmo widział prorok *ollam succensam a facie Aquilonis.* Jeśli kogo śrebro szwedzkie uwodzi, na to ja nie patrzę, bo nam nie śrebra potrzeba, ale człowieka; może mieć patrya nasza czym pana przyodziać, by jedno dobry był, dzielny, a Panu Bogu dobrze służył. Szwedzki nie może sie duńskiemu królowi obronić ani Moskiewskiemu, a jakoby nas bronił od nieprzyjaciół koronnych? Jeśli nami samymi, tedy my też to możemy bez niego sami, awa, jako mówi *comicus, huic ipsi patrono est opus, quoniam defensorem paro.* Powinniśmy też, krześcijanie będąc, mnożyć krześcijańską wiarę; alebyśmy ją czyście mnożeli, jeślibyśmy stąd pana wzięli, gdzie jest prawie zatłumiona krześcijańska wiara! Nie belibyśmy ani Bogu prawi ani sumnieniu swemu ani cnocie i opatrzności przodków naszych; a jakoby też to sobie ludzie rozumieli i jakoby wykładali sprawy nasze, kiedybyśmy *reiectis melioribus ad deteriora* obrócieli sie, o tym ja każdemu sądzić dopuszczam. Mamy to w historyach naszych, że królowi Zygmuntowi dawali

Szwedowie królestwo szwedzkie po wygnaniu Krystyerna, pana swego; ale go nie przyjął, bo było daleko ziemią i morzem odległo, a on i przyleglejsze państwa opuszczał. Pomnimyż my na to, jeśli on pan mądry i ojczyzny swej wielki miłośnik nie chciał wziąć królestwa szwedzkiego, godzili sie nam, abyśmy królestwo swoje dali królowi szwedzkiemu, takiemu i tak daleko nam odległemu panu?

Jeśli sie do syna króla szwedzkiego skłonimy, o tym dalej nie mówię, jedno, co mówi pismo: *Vae regno, cuius rex puer est.* Przeto, kto chce to *vae* przywieść na nas wszytkie i na patryą naszę, ten niechaj dziecię obiera; czego nie trzymam o nikim.

Ozywają sie drudzy z Moskiewskim i sieła sobie o jego potencyej obiecują, którą nad Inflanty i nad nami pokazał. Inflantyć rozerwane łatwie było zwalczyć, którzy nie mieli znikąd pomocy, sami też *sua divisa virtute* pokrzepić sie nie mogli; a jeśli mieli jaki ratunk z Niemiec, tedy ten był barzo słaby. Nas jeszcze łatwiej, bośmy do tego czasu przez obrony byli, a panaśmy mieli urodzonego do czego innego, spokojnego, nie do boju; więc też *facile fuit vincere non repugnantes.* A wielka łaska Boża, że nam i więcej nie wzięto; bo takimyśmy byli na on czas, że ledwie nie lada baba nasby była zwalczeła; nie, iżby w naszych ludziach z łaski Bożej męzkiego serca nie beło, ale iż nam głowa słabiała, a lwy zając w szyku wodził. Wszakże ktoby sie chciał z naszych panów dobrze czuć, prędkoby sie Moskwie dał znać. Nie wiem, co nas do tego pana wiedzie, albo czym sie wżdy nam zaleca; bo jeśli pojrzym na religią, ta jest *cum schismate;* jeśli na obyczaje, te są *feri et barbari;* jeśli na sprawę w panowaniu, ta jest wszytka *tyrannica,* której trudno mu odjąć, chociaby beł opatrzon dobrą radą, chociabyśmy też często przywodzieli przedeń prawa i swobody nasze, bo jako więc mówią, trudno starego psa wodzić na smyczy. Lubać to rzecz panom *absoluta potestas,* której sie on dawno napił, a my też to wiemy, że do królewskiej dostojności nie tak ma ludziom wiele pomagać *populorum ambitio,* jako *spectata inter bonos* moderacya, której w Moskwi nie widzimy ani sie jej spodziewać możemy. *Ex praeteritis enim fit coniectura de futuris; a praeterita* u tego tyranna katu sie więcej godzą, niż panu dobremu. Pamiętajmy na przykłady pisma Bożego, a nie chciejmy, opuściwszy oliwy, wina i figów, obierać sobie za pana ciernia. Za-

biel Abimelech *70 fratres regni obtinendi causa* i ledwo był Joatan jeden z braciej żyw został; a gdy *Sichimitae* obrali sobie za pana onego mężobójcę, tedy mówił do nich Joatan: „Jeśliście to dobrze uczynieli, weselcie sie z panem waszym; a jeśli źle, niechaj z niego wynidzie ogień a was wszytkich popali". I stało sie tak potym, bo prędko sie on mężobójca Sychimitom uprzykrzył i był im wielkim nieprzyjacielem i miasto ich zburzeł i majętności zniszczył i wiele ich zabieł. A dobrze tak na niebaczne, bo sami sobie winni beli, że woleli tyranna zabijaka mieć za pana, niż drugiego brata, człowieka dobrego. Toż też Piotr ś. Żydom wymawiał: *Vos virum homicidam petivistis donari vobis.* Więcej z rozumu i z pisma Bożego baczyć to możemy być niebezpieczną rzeczą, kiedy sie ludzie dadzą tyrannowi rządzić; *si poterit Aethiops mutare pullam cutem*[1], *et hic poterit facere bene, qui didicit male.* Zły a zastarzały nałóg obraca sie w przyrodzenie, a przyrodzenia nie wybijesz i kijem; możeć sie łasić do czasu, ale kiedy będzie mógł, wracać sie zawdy do swego będzie. Insze nacye zabijały tyranny, nabywając sobie wolności; a my, ludzie wolni, chcemy tyranna brać sobie za pana, abyśmy swe wolności pod nim stracieli, które sobie nad wszytko inne dobro ważyć mamy? A cobyśmy z niego za akcesyą *rebus* mieli? Pewniećby on dla nas nie ogłodzieł w państwie swych własnych synów, aniby oni tego cierpieli, aby im ojczyznę miał brać, a nam dawać. Jeśli na to patrzamy, aby nam wrócił, co pobrał, toćby podomno mogło być; aleby nam te dobra powracane za to nie stały, cobyśmy tu zaś na granicy do Niemiec stracieli. Nie mać też Moskwa chuci do nas, bo nas nadobnie sobakami zawżdy zowie, a pan ich trudno, by tu mieszkać miał z nami, boby go przyrodzenie do lasa ciągnęło. Braciej naszej, Litwie, podobnoby to nie źle było, boby mieli przyległego pana, a daleko siedzą od Niemiec; aleby nam płaciełło, którzy ledwie nie w gąbie u nich siedziemy. Jeśliby nas lud moskiewski bronił od nieprzyjaciół, tobyśmy już obcy naród mieli w ziemi, czego sie my strzeżemy; a wiemy jako to jest lud hardy a nie waży sobie nikogo. Mamy go za walecznego pana; aleć ja tego nie baczę, aby czym więcej sie osławił, jedno sprawą ludu naszego: Glińskim naszym dostał Smoleńska i dzier-

[1] ‚pallam suam' rkp.

żaw inszych litewskich, Wiśniowiecki mu Tatary podbił, do Połocka też, jako ludzie mówią, strachem przyszedł, nie mocą. Turkowi sie obronił nie potencyą swoją, ale *beneficio loci et temporis,* iż do niego trudny przebyt, a na on czas też była niepogoda wielka, która przechodu broniela; przeto fortuna mu tam służeła, nie dzielność jaka jego, której chociaby w nim co było, tedy to wszytko *obscurat tyrannis.* Tak ci to zawdy bywa *in humanis vicissitudo rerum:* po spokojnym panie waleczny nastawa, a po walecznym będzie zaś jakie ciasto. Po Aleksandrze, wielkim królu, nie beli tacy, jako on, sukcesorowie jego; przeto potracieli wszytko. Po Zygmuncie, walecznym panie naszym, beł drugi, co nic o wojnę nie dbał; także i po Wasylu pewnie, że jaki kisiel będzie. Wszak wiemy, że naszy pierwszy panowie płaszali Moskwę, by zające; teraz sie zaś pokrzepieli trochę. Czemu? — Osłabienim naszym i żeśmy opuścieli wszytko, głowy po temu nie mając. Jeśli sie spodziewamy *ex eorum accessione iuvamentum*[1] *cristianae fidei,* byłaćby to *non iniusta causa;* alećby to jemu lepiej było, niżli nam, żeby dobrym krześcijaninem został; a my tak mamy *aliena curare, ut rerum nostrarum primam rationem ducamus.* Łatwieć nam beło z Jagiełłem, bo jako my od niego, tak też on od nas miał biedy dosyć i rad beł temu, że przez zjednoczenie z nami dostał sobie i patryej swojej wiecznego pokoju; a chocia był *homo ferus,* ale wżdy nie tyran, bo go i bracia miełowali, których miał niemało, i poddani; więc też łatwie u nich wszytko przewiódł. A k temu[2] Moskwa jest poddanym swym tak *invisus,* że uciekają od niego, kiedy mogą; synowie też radziby go co rychlej zbeli i własna żona, jako powiadają za pewne, chciała go zabić w łożu. Jeśli tedy oni takiego tyranna cierpieć nie mogą, przyuczywszy sie *tyrannidis* jego, czemuż my, wolni ludzie, za pana go mieć i zdrowie z majętnościami naszymi w ręce jego położyć chcemy? Im więcej o tym myślę, tym więcej mi sie ten kat nie podoba, więc Pana Boga proszę, aby nam dał króla w łasce swej, a nie w gniewie swoim, *qui sit nobis omnibus in salutem.* Amen.

[1] ‚iuramentum' rkp. [2] ‚Alie temu' rkp.

Francuski.

XXXIII.

Sententia cuiusdam de eligendo rege.

Iż wam pana nie stało, panowie Polacy, widzę *de eligendo rege,* że *variant sententiae et animi vestri.* Bo snać jedni chcecie Piasta, drudzy kurfirsta saskiego Augusta, trzeci książęcia pruskiego, inszy króla szwedzkiego, inszy jego syna, drudzy Batorego, wojewodę siedmigrodzkiego, drudzy książę cieszyńskie, ostatki Piastowego domu, pana margrabię brandenburskiego, książę z Anspachu, Karolusa, brata cesarskiego, książę pomorskie, Hernesta, syna cesarskiego, Moskwicina, królewica francuskiego, a ostatni snać ci tylko gubernatora *ex domesticis* obranego. Chęć waszę ku dobremu Rrzeczypospolitej, matki waszej, chwalić muszę i czujność wysławiać i swobodę *sentiendi et dicendi* barzo miłować. W której iżem sie i sam urodził, *in hac sententiarum varietate* zdało mi sie to miedzy was, pany a bracią swą, tym krótkim pismem swym podać, co nalepszego być rozumiem, gdyżem też *pro mea virili* to powinien i takbym dobremu rad, jako kto.

O pierwszym myślenie próżne, bo wszytkie *rationes Reipublicae nostrae,* obyczajów, czasów, narodów do Korony należących i ćwiczenia takie są, że żadnego na to miejsce teraz brać i piastować nie możemy, krom wielkiego naszego upadku.

O ostatnim myślić *turpe et periculosum. Turpe,* żeby to tak możne a wolne królestwo miało *dominis parere superbis.* Bo *asperius nihil est misero, cum surgit in altum. Periculosum* zasię, bo ta gubernacya wziąwszy moc i mając fakcye po sobie, przywiodłaby *tyrannidem* za sobą, *fasces et secures,* jako niegdy *dictatura Iulii Caesaris* w Rzymie. *Brevis gustus imperandi animum* więc *ad maiora rapit* — które? dobrze wiecie — a z czasem coby przyszło, łacno sie domyślić.

O Augustowe góry nie dbajcie, bo on *electoratum* albo kurfirstostwa dla królestwa nie puści, a nie może też *regno* nic

XXXIII. Z rkpsów Baw. (Kon.), Petersb. Razn. F. IV. 105. K. 1417. S. 50.

przydać, bo to wszytko *imperii*, a dwie przysiędze przeciwne nie wiem, jakoby na sobie nieść i one wypełniać mógł.

Książę pruskie dobrze mieć towarzyszem, a nie panem, gdyż to swój, a w Niemcech też lenna ma, a ćwiczenie jego nie jest prze nas.

Król szwedzki i nam i Szwedom razem rozkazować nie może — wiecie, co było w Polszcze, gdy Władysław był królem węgierskim i polskim — a syn jego jeszcze dziecię; już też jest przyjęt za pana i koronowany od Szwedów.

Z Batorym niedobrze Turkowi respondować[1].

Z Cieszyńskiego a z Anspachu nie widzę pociechy, a pociechą zowię *honestum et utile.*

Pan margrabia takież, jako i August.

Z Karolusem nie widzę, żebyśmy też wskórali, a za czasem wspominałby nam siostrę, co łacno u tego, który z przyrodzenia niechętliw.

Książętom pomorskim dobrze tak po staremu, wszak też nam hołdują z Bytowa i Laumburku. *Et horum autem omnium vires fortunae et dotes nullae,* zwłaszcza nam, Polakom, potrzebne.

Awa te wszytkie na stronę odłożywszy, o tych trzech gra idzie: o Moskwę, o Hernesta a o Francuza.

Z strony Moskwy pokój wam słodki, *a de naturali et vere haereditaria tyrannide* jego nic nie myślicie. Panowie Litwa, bracia naszy, lepiej to wiedzą i tym tam panięciem sie brzydzą. Oni to sobie za niepokój poczytają, a wy sie pokoju nadziewacie. *Deberi ille sibi sceptra putat* i kłaniać sie o to nie będzie, chocia kaleka nędzny, porażony leży. A weźmiecieli go, uczynicie sobie wieczną lekkość i narodom swym, jakobyście go z musu przyjęli. *Non mitescet illa fera nec cicurabitur progenies illius,* dokąd jej staje. Inszać była z Jagiełłem pohańcem, który *ex umbra et ab idolis in lucem et ad fidem* przyszedł i zaraz się wszytkiego od nas uczył. Ale ten już w swych superstycyach twarď i zasechł, że już inakszy nie będzie, zatymby i *tyrannidem* nam przyniósł i *barbariem* swoję, mniemając, by rozum, czegoby mu samiż naszy pomagali dla wysługi, jako przedtym było *in alio passu.* Pomógł wam Bóg *Russiae duces* pokonać *et excutere iugum*

[1] B.; ‚niedobrze, bo Turkowi niedobrze respondował' K. S.; w P. ‚bo... respondował' brak.

ipsorum prawie *in vestras cervices destinatum;* panujecie im: nie bądźcież ich już *servi et mancipia.* Jeśli się wam chce Połocka i Smoleńska, lepsza jest wszystka Rzeczpospolita, niżli to tam, a co więtszego, *libertas et iura patriae, quibus semel amissis* nie wiem, co potymże i człowiek żyw. A też tego lepiej i przystojniej *virtute* dostać, niżli tak sromotnym frymarkiem.

Synowie cesarscy są snać panięta czyste *et bene educati principes,* sam cesarz Jego Mć pan mądry i naszej nacyej przychylny; ale mie przedsię *aliena vestigia terrent:* Czechowie, Ślęzacy, Węgrzy; co się z nimi dzieje, dobrze wiemy[1]. Snać też niewielka z tej tam strony pomoc, gdy się tam prze rozrodzenie wielkie chudoby i chciwości niemało zawadza; przewieść też, nie widzę, by barzo mogli, gdyż domu tego *causa non est totius imperii causa,* i owszem snać niektórzy książęta tego im nie życzą, gdyż ich też boli ta *haereditas imperii sine coronatione.* K temu było dobrze zawżdy Koronie, gdy była *amica et par imperii,* a terazby z czasem *subiecta* być musiała, co na przodku jeszczeby się taić mogło, ale *cum tempore sumptis viribus et paulatim invecto dominatu* — a łacno to u nas *in tanta cupiditate* w ludziech, że dla przysługi wszyćkiego panu, co chce, pomagając, i wolność swoję przedawają — mieliby nas niedługo pod nogami nie tylko oni, ale i wszyćko *imperium.* A chcieliby się oni teraz swych defektów i impotencyej nami wygrześć i podnieść, aż my z cegłą do zamku, z pleskami do Węgier, po ortel do Wiednia. O Prusy że ma być pokój, nie wierzę ja temu, bo na to *imperium* nie zezwoli, a oni przysięgają *augere et adempta recuperare.* A też, by beli mogli, radziby je nam dawno wydarli, i sami Prusowie nie barzo o nie dbają, boby tam niewielką łaskę mieli, gdyż to pamiętna, że przy Koronie przestać woleli, a bez nas do nich nie chcieli. Chęć tedy i łaskę cesarza Jego Mci nam czym inym mu odsługować, nie tym, coby nas wiecznie skazić musiało.

Co się tycze Francuza, brata króla francuskiego, ten jest młodzieniec *viginti quatuor annorum,* dobrze ćwiczony,[2] imię jego *Henricus, dux Andegavensium, gubernator regni Galliae* po królu; we dwadzieścia lat trzech bitew wygrał, nigdy

[1] ‚dobrze wiemy' tylko w P. [2] Po ‚ćwiczony' następuje w S.: ‚trzy języki umie'.

nie przegrał, *artium belli et pacis peritus, concordiae civilis faber optimus;* angielskie i szkockie królestwo mu dawano z panną, ale go nie chciał, przestrzegając sławy. Potencya tam wielka na morzu, bogactwa wielkie, za czymby nam i władza morska przystąpiła, którą nam po te czasy lada kto z rąk wydzierał. A pomogłyby nam te *foedera* i *amicitia* z królestwem francuskiem do dobrej przyjaźni i pokoju z Turkiem, bo tam są *amici iisdem foederibus,* jako i Polacy, *item* z królestwem angielskim, z królem duńskim i szwedzkim, bo ci z dawna są *confoederati cum regno Galliae,* król duński zwłaszcza, który Francuzom i inszym narodom *Narvicam navigationem* imo Gdańsk do Moskwy obrócił; tedy i ta już stanąć może. *Navigationes* po wszyćkim morzu wolne, *commercia* z francuskim królestwem spólne, miasta pruskie upadłe powstać mogą i z tego niedostatku teraźniejszego wszytka Korona ratowana będzie być mogła. A to k temu, iż lepiej dalszego wziąć, niżli bliższego kogo, któryby nam ze wszyćkimi swoimi nad szyją wisiał i swoje wszytkie dygnitarstwy polskimi podzielał, w czem od tego tam *salva omnia.* A co jest nawiętsza, ukażecie to wszyćkiemu światu, że prawa, swobodę i wolność żywą i prawdziwą macie i pana sobie obieracie nie z musu ani z korupcyej, ale *excelso illo et vere nobili libertatis vestrae conservandae et patriae illustrandae animo,* prawie go jako z nieba od Boga z ręku i z sławą swą, z dobrem pospolitem, wolnością całą, z pożytki wszyćkiemi, z bogactwy i z majętnością weźmiecie, k temu człowieka obyczajów naszych, prawie *professorem omnis cultus et humanitatis,* bo na świecie niemasz żadnej nacyej podobniejszej Polakom, jako Francuzowie. Owa jeśli co rozumu i miłości przeciw ojczyźnie *et si quid generosi sanguinis* macie, życzcie sobie i potomstwu swemu takiego *honestum et utile,* nad które was nigdy na świecie już takie potym nie potka. *Valete et sapite.*[1]

[1] ‚21 Septembris 1572' współczesny dopisek przy łacińskiem tłómaczeniu tej broszury w rkp. paryskiej *Bibliotheque Nationale* Nr. 6061.

XXXIV.

Epistola C. S. ad F. S. contra sententiam cuiusdam de eligendo rege.

Ów skrypt pierwszy *sententiae cuiusdam de eligendo rege novo* podoba mi sie barzo, bo ji pisał człowiek mądry a praktyk niezły, jedno wżdy *pace eius dixerim,* że niejako *partialis,* a tu w tym naszym *interregnum,* ktoby chciał zdrowo radzić, musiałby wszytki a wszytki afekty od siebie odrzucić, a nic nie partyzować. Jakoż ja teraz *oboediendo* W. M. nigdziej nie patrzę, jedno *ad patriam nostram,* a tej życząc, onę miłując, tak mówię: Dobrzy są wszyscy, które skrypt na przodku mianuje; ale iż je *redegit ad duos,* o tych dwu kolacyą uczynię, któryby ojczyźnie naszej pożyteczniejszy mógł być. Piękne to przysmaki w tym skrypcie na liście i kondycyach francuskich; ale nie pomnię, która ono była *respublica* na barzo wielki list i kondycye nic więcej, jedno także na wielkiej skórze, jako im napisano, odpisała: *Si.* Także i Polakom na te przysmaki trzeba sykać a warować, aby dla przysmaków *solida fercula* opuszczone nie były, bo bez tych przysmaków łacnie sie obejdziemy, i jeśli je opuścimy, nic nam z tego, bo nam nie przyległe ani silne; ale jeśli *panem nostrum quotidianum* wzgardzimy,[1] biadać nam: a ono Niemcy, Czechowie, Ślęzacy, Węgrzy, Pomorczycy, Westfali, Holandry, Zelandy, Brabanty, Flandry etc., z którymi *continua comercia* mamy w gębie, nie wspominając Hiszpanów, Włochów, Indów, którzy wszyscy *cum pane isto quotidiano participant* i którzy teraz tępią te, którymi ci przysmacznicy nas łowią i krócą; a jeślibyśmy jeszcze i Litwę dla tych przysmaków stracili, tedy *undique angustiae.* Turek, Tatarzyn teraz więcej ratunku potrzebuje sam, niżliby kogo ratować miał, a też biada

XXXIV. Z rkpsów W. $1_{3}{}^{1}{}_{6}$. Z. 1401. S. 50. (Plater: Pamiętniki t. II., str. 34[4]. Tytuł w Z.: ‚Epistola cuiusdam particula defensiva pro imperatore contra sententiam cuiusdam de eligendo rege'; w S.: ‚Epistola cuiusdam pro imperatore refutans sententiam de eligendo rege'. W rkp. paryskiej *Bibliotheque Nationale* (Par. N.) Nr. 6061, zawierającym tłómaczenie łacińskie tej broszury, znajduje się współczesny dopisek: ‚in Octobri 1572'.

[1] ‚nic nam — wzgardzimy' Z. S.; w W. brak.

tym, które on ratuje; nie trzeba sie o tym rozwodzić. Pomniemy czasów naszych, *Galli* buntownikom swym domowym nie mogli sie odjąć, by był z łaski Bożej papież a Hiszpan nie przystąpił, jeden modlitwą i pieniędzmi, a drugi ludźmi; a tenże nas od tych obroni, jeślibyśmy je wzgardzili, którzy samego swojemże obronili i którzy teraz te tępią, z któremiby nas od tychże i od inszych bronić chcieli? Jeśli o pieniądze idzie, a mądrośćże to dla malowanych pieniędzy pewne księstwo[1] utracić? Bo nie dosyć ci na tem, iż obiecują, ale trzeba patrzać wszytkich *circumstantias,* skąd co być może, a *commoditates* te *incertae certis incommoditatibus sunt ponderandae.* Dom rakuski bogobojny, możny, sprawiedliwy, cichy, spokojny, zawżdy stateczny, nam przyległy i powinowaty; iż *exhausta domus,* jako mienią, spytałbym: a na cóż? Muszą im przyznać: *in communem christiani nominis hostem, in liberalitatem erga suos de republica christiana bene meritos etc.* Iż sie rozkrzewił, tym lepiej: nie stanie jednego, drugi za pasem, jako mówią; a chciałby jeden zły być, musi sie bać, by brata, stryja, swaka na jego miesce nie wzięto: aza toby nic, gdyby z jednej krwie? Patrzmy, co nam dobrego ten jeden przyniósł, iże był jeden! Iż młody, tem go łacniej dobremi, cnotliwemi moderatormi utemperować, a zwłaszcza, gdy ze krwie dobrej, pobożnej, cichej a niebutnej. Jeśli o cegłę do zamku albo o ortel do Wiednia, Boże daj to, aby prostacy około zamku robili, naprawiali, a godni rycerscy ludzie i swych bronili i straconych dostawali! Ortelu, nie baczę, czemuby sie bać, gdyby *ad leges, non cum legibus* przyjachał, byle rada dobra, cnotliwa, potężna, starożytna, polska była, a cudzoziemcy przy panie nie byli, nie władnęli, dygnitarstw nie mieli. Iż Czechowie, Ślęzacy, Węgrzy skwierczą a łamaniem praw allegują, widziemy, co niekara i licencya (którą my u nas zowiemy *libertatem*) dobrego u nas sprawiła. Boże daj to, aby taki był, żeby złym *poenas, bonis autem bona* dawał. Podatki jeśliby albo szacunki wielkie były, i toby nie śmiertelna, byle z nich stateczna obrona była, gdyż i sami miedzy sobą mówiemy: „Masz złoty: odłóż grosz, dwa, trzy, kup kłodkę, za którąby *residuum* w bezpieczeństwie zachowano było". Z drugiej strony żeby też owi wszyscy *superlativi* w liście istotnie prawdziwi byli, tedy je to

[1] ‚księstwo i summy' Z. S.;

samo jedno *obfuscabit,* iż Turki na chrześcijany wsadzają a iżby nami na domie rakuskim i ony więzienia[1] i inszy burdy swe przewodzić chcieli; czemu, rozumieją, sami dosyć nie uczynią i przeto tak *impudenter* o sobie siła obiecują, poselstwo, kondycye pierwej, niżli *ad ordines regni accesserunt,* odprawują. A naszy lada czego sie chwycą, a oni drugie strofują, despekt czynią, którzy jeszcze, prawie nikt nie wie, co sprawują; bo jedno kongregacyej *ordinum* i audyencyej czekają, a tak *effrenate* w rzeczy nie wskakują. A naszy *ante tempus* judykują, dom pierwszy w chrześcijaństwie strofują, który za tem nierządem naszym, jeśli swojej zwykłej a wrodzonej cierpliwości zaniecha, a na nas sie oborzy, wierę, nam barzo dopiecze, niżli Francuz na ratunek przybieży, jeśli go też jeszcze na drodze nie obskoczą. A ono mi sie też nie podoba *in artificiosissima epistola gallica,* gdzie religią wspomina; bo jeśliby tak, tedyby symulantem być musiał, i tej stronie i owej folgując; a ono pan nasz też chciał być *ubique*, więc *erat nullibi*, a zatem *misera Respublica,* wiemy, jako stała. Samołówkić owo, ale jako tako w rzeczy swej czujni to posłowie i nielada głowy, a poznać je z onych sztychów[2] w liście, jako je dają, i z kondycyj, które mi do ręku przyszły i które W.Mci posyłam, acz wierzę, iż je W.M. mieć raczysz[3].

Gens gallica, to wiedz W.M., że *inquieta*, butna, a skora, co snadnie obaczyć *ex rebus gestis illorum.* Z tym panem młodem pewniebychmy takiego nie użyli pokoju, jako z owem drugiem, którego przodkowie, przypatrz sie W.M., jako *prudenter tot bella gesserunt et confecerunt* i jako *patienter*, gdy na swe przyszło, za niewolą sie z nimi obchodzili; a iż złe, *rebelles perfidos*, *temerarios* karali, Boże daj to, aby u nas złe karano, gdyż swa wola nic dobrego nie czyni.

A ten dom rakuski *scit optime retinere suos in officio,* co my bacząc, uciekamy sie tam, gdzie swobody, jeśli nie swej wolej, pragniemy. Jakoż ci we Francyej mało nie takie, jakie u nas, sprawy: *de principio ferrum, postea aqua.* Ale u drugiej strony nie tak: umieją tam monsztuki złem, a dobrem *digna*

[1] Więzienie Franciszka I. po klęsce pod Pawią w r. 1525. (Por. str. 457). [2] W. Z.; ‚strychów'S. [3] Na tem się kończy ‚epistola' w Z.; reszta była widocznie napisana na ‚cedułach' tj. osobnych kartkach, o których jest wzmianka na str. 457.

praemia dawać; a toć, wierę, W.M. piszę, *non partisando,* jedno, jako wiem i rozumiem.

To też u nas złe, iż widziemy, że *res inter duos agitur,* a my nie widząc, który z nich będzie, już jednemu sie haniebnie ohydzili, przez czegoby mogło być, gdybyśmy chcieli *sequi non licentiam, sed libertatem.*

XXXV.

Responsum ad praecedentem epistolam pro duce Andium.

Że sie W.M. podoba *sententia cuiusdam de eligendo rege,* toż i sam rozumiem, że świadom rzeczy, co pisał, a co *in scriptore* cudna, chocia ich wiele pomienił, uczynił to *absque eorum iniuria,* bo prawdę pisał, a mym zdanim nie z waśni, bo *ira odium generat, ne possit cernere verum;* a jeśli kiedy, tedy nam teraz *in interregno* prawdy potrzeba. Nie może też być nazwan *partialis,* ale to *libere* napisał, co rozumiał, i to *modeste,* bo ci, co we Francyej bywali, *multo plura praedicant,* niż on napisał. A ponieważ W.M. *libere* jako z przyjacielem, także i ja, co rozumiem, jako przyjacielowi piszę, co W.M. przyjmie *fraterno animo.*

Piszesz W.M., że są dobrzy wszyscy, których ów skrypt na przodku mianuje; tedy ja *diversum sentio,* bo je już *scriptor,* acz *bonos homines, sed nobis incommodos* być ukazał. *Non ad duos* też *redegit,* ale na trzech: Moskwę, Rakuszanina i Francuza; a mym zdaniem szedł *a notioribus ad ignotiora,* jako jest *recte docentium mos,* bo lepiej nasza ślachta wie, co jest Moskwicin, niżli Rakuszanin, daleko mniej jeszcze, co jest Francuz. Przysmaki dane *in epistola et conditionibus* W.M. chwalisz, ale każesz W.M. na nie sykać, jako niegdy *Lacedaemonienses,* jednemu *si, id est,* nie ufać, a miasto pewnego, niepewnego się nie chwytać. Toż i ja rozumiem, żeby lepsze *fercula solida,* niżli *sterilia promissa,* jeśliby to *sterilia* były. A gdzież są te *fercula solida,* czy w Rakusiech? A jakoż to W.M. wiesz, gdy niżej piszesz, że jeszcze poselstwa nie sprawowali? Dalej W.M. piszesz[1]

XXXV. Z rkpsów W. $\frac{3}{0}$. Z. 1401., S. 50. (Plater. Pamiętniki, t. II., str. 37).
[1] ‚że jeszcze... W. M. piszesz' S. Z.; w W. brak.

o tych przysmakach, że nam nic po nich, że opuścimy *panem quotidianum:* Niemce, Węgry, Czechy, Ślęzaki, Pomorczyki, Westfali, Holandry, Zelandy, Brabanty, Flandry etc., z którymi *continua commercia* mamy. Tedy ja na to wszyćko tak: Te *obsonia* są nam barzo potrzebne, a chocia odległe a było *sine foederibus,* a wżdy Gdańsk i wszytkę Koronę dotąd zakładali. A cesarzowi co do Niderlantu? Azaż i teraz te *commercia* nie pójdą ze Francyej, czy owo, panie bracie, z miast *anseaticae societatis, quarum sunt multae sub protectione regis Galliae?* Wszytko idzie, kiedy owo siła okrętów za Latarnią gdańską stoi. Boć Holandrowie i drudzy nas potrzebują, nie my ich, i oni do nas jeździć muszą po chleb, byśmy i Turka panem mieli. *Quae conventio* Rakuszanom z Niderlantem? Jeśli to, że *Hispanus filiam caesaris duxit uxorem,* tedy i *Gallus alteram.* A iż Hiszpani i Włoszy Francuzy tępią, (nie wiem jako), czemuż *Gallia* daleko *florentior,* niżli Hiszpania, gdyż się ta z onej mało nie więtsza część żywi, *stabilior et liberior,* niżli Italia, która tak wiele panów ma, malem[1], ile miast. A że je tępać chcą, to czynią jedni z głodu, a drugim doma ciasno; *an autem proficiant,* potym znać, że gdy doma walki mieli, żaden się z nich o nie nie pokusił. A że walki miedzy sobą wiedli, toć nie jest znak ubóstwa; bo kto ubogi, skromny, a *nervus belli* pieniądze, a oni walcząc, za wielkie pieniądze Niemców tam nawabili, którzy się tam wybili, *tam regales, quam Condienses,* a którzy żywi zostali, z wielką wysługą stamtąd *pace confecta* wyjechali. Którzy ato sami pomorscy rajtarowie przed rokiem 400.000[2] czerwonych złotych królowi, panu naszemu, pożyczali, by było można sie gdzie uiścić. Żeby też Litwa miała się odrywać, nie dzierżę tego o utciwym narodzie: nie wiem, czemu jem lepszy Niemiec, niżli Francuz; a jeśliby co chcieli przed Polaki ugonić, azaż już *sequitur,* że Polacy muszą? Iż teraz Turek i Tatarzyn więcej pomocy potrzebuje, niżliby kogo ratować miał, i *angustiae* nań, tym lepiej; łacniej na co pozwoli, do czego może być tward, gdy będzie wolen; a też Boże nie daj od niego czekać pomocy! Nie mać on *societatem cum Gallo,* ale *pacem,* jako i my, Polacy, a *Gallus,* iż się nie wiąże z tymi, co mu *insidiantur,* nie widzę, co krzyw. Że *Gallo contra domesticos hostes* papież modlitwą, a Hiszpan

[1] S.; ‚malom' W.; ‚mało' Z. [2] W. S.; ‚40.000' Z.

pieniędzmi pomógł, chwała Bogu: to nie Niemcy, bo obojga w sobie nie mają. Dom rakuski jako ten, *ubi nascitur* już kilkanaście kroć *imperator christianorum,* słusznie bogobojny *et caeteras laudes habet:* ja go nie ganię, ale co jemu do nas? Że przyległy, gorszy panem, niżli nieprzyjacielem, bo tak zawżdy był, a Panie Boże i razu uchowaj! *Exhaustus* na Turka? A wieleż ich pobił i co jem wziął? *In liberalitatem erga suos?* Prawie *suos amicos, consanguineos, coadiutores etc.,* a Czechowie piszczą. Ach, miły bracie, aż mi cię żal! A mało wielkich ludzi, potraciwszy imiona, z gardły do Prus, Inflant, Węgier, do Polski pouciekało było? Iż sie rozkrzewił, tym lepiej — ba, tym gorzej, zwłaszcza tak blizu: gdy panu królowi[1] każą się wedle statutu sprawować, będzie miał na kogo jedno przez ścianę zawołać. Kto chce mieć powolną żonę, daleko matki z nią mieszkaj. Iż młody, tym gorzej, bo z kolebki wyrósł, a do łoża mały, a *moderatores* u nas w Polszcze źli, zaprawili się źle i starego rządzili. Nieźleć i zamki budować, ale swe, i pleski dźwigać, ale nie z musu. O ortelu dłuższaby była dysputacya, bo, panie bracie, łacno u nas statut przerobić na sąsiedzki wizerunk *multis de causis,* któremi sie na ten czas nie bawię. Żeby cudzoziemcy dygnitarstw nie mieli, a kto tego panu zabroni? Wszak byli za obydwóch Zygmuntów i w radzie i w skarbie i w komorze. Skwierczą ci, co je W.M. mianujesz, nie dla hamowania licencyej, ale prawa i imiona pobrano, sciśniono, poszacowano, pokupowano, położono; stoją drudzy w bramach z kuszami napiętemi, a kiełbasy na nich miasto szypów[2], kiedy pan jedzie; drugim na przywileju dano, aby siano wozili do onego miesca osobnego— aza tam mało tego? I śmiać i płakać się chce. Podatków i szacunków takich, jakich ta rakuska pompa potrzebuje, nie schwalisz mi też W.M., bo *indigenti luxurioso conquirendi opes* wiele *artes* potrzeba; *satura musca* nie tak barzo gryzie. Jakoż chociaby Francuz tych pieniędzy nie miał i dawać nie mógł, które obiecuje — jakoż może i rzecz pewna jest, że temu i czemu więtszemu dosyć uczyni — tedy ukażcie mi, jako *Narvicam navigationem* cesarz zabronić może, która jest *nostri fundi calamitas,* gdyż są na morzu armaty i portowych miast nie ma i od morza

[1] S. Z.; ‚Królikowi' W. [2] W tłóm. łać. w Par. N.: ‚ex humeris *funes et lychni* dependent pro sagittis'.

daleko siedzi? A co W.M. piszesz, że Francuz Turki na chrześcijany zsadza, a to jako? Że nie pomaga, wolno mu to, a nie dufa *propter insidias hispanicas et italicas,* nie już ci to zsadza. A jeśli który król francuski to uczynił, a co do tego *duci Andegavensium,* którego i ociec i brat tego nie uczynił? Więzienia sie oni nami mścić nie chcą, bo jako *vere christianissimi* zabaczyli tego i spowinowacili sie. Ale Rakusi nami chcieliby[1] *haereditatem imperii* swoję prorogować, bo jem nie dostaje wątku na żelazną, srebrną i złotą koronę.[2] Piszesz też W.M., że ta legacya francuska przed sobą kondycye posłała; tedy tak W.M. wiedz,[3] że list jedno pisał *ad omnes ordines rem aperte et sine fuco proponens.* A pósłow cesarskich, wie Bóg, gdzie ich już nie było, niemasz senatora i ślachcica trochę możnego w Polszcze, któregoby już nie prehensowali. A czego Pruszkowscy, Cyrusowie biegają i Gastaldowie, że nam suspicyj jednemu na drugiego narodzili, że wie Bóg, do czego jeszcze przyjdzie? Jeśli dom pierwszy w chrześcijaństwie, niechajże sobie siedzi, jako pan; wszak my tam z niemi cesarza nie obieramy[4]... a dla tego mu[5] mamy być winni i dla tego nam *parare arma debet, quod non totum telum corpore recepimus?* Acz i u[6] tego tańca dwa końca: nie wiem, kto komu. Jeśli Francuza na drodze obskoczą, *malitiam et cupiditatem suam toti orbi patefacient;* aleć podobno przydzie możno, że się nie da obskakować[7], albo tak cicho, że go *ebria gens* nie poczuje. Epistołę W.M. strofujesz, to nic; aleć mi się zda, żeć nie *artificiosa,* ale jest *boni viri epistola in religione:* insza jest *simulatio,* a insza *compositio.* A zatym więtsze samołówki Austryaków, niżli Francuzów; bo Austryakowie *laborant,* aby nas rozerwali, a tak rozerwane[8] praktyką swą połowili i jednę nacyą bez drugiej chwytają: już *diploma* cicho do Litwy snać przysłali; a Francuz do wszyćkich wobec, jako posłan, tak pisał: znać, kto chce dobrze i który z nich *melius cupit Reipublicae nostrae.* To też wiem, że on kondycyj żadnych do Kasków przy liście swym nie posłał, ale jego podobno sekretarz ustnie

[1] ‚chcielibysz' S.; ‚chcieli' W. Z. [2] S.; ‚koronatią' W. Z. [3] S. Z.; ‚wierz' W. [4] Tu widocznie brakuje kilku wyrazów w rkpsach; w łacińskiem tłómaczeniu Par. N.: „... caesarem non eligimus: *non eligant illi nobiscum regem.* Anne propterea contra deliquimus' etc. [5] W. Z.; ‚my' S. [6] W. Z.; ‚do' S. [7] ‚podobno — obskakować' S. Z.; w W. brak. [8] ‚Austryakowie — rozerwane' Z. S.; w W. brak.

sie kilku kondycyj zwierzył. Boć tego więcej, miły *frater*, do czego Bóg prawie jako palcem drogę nam pokazuje, za co mu słusznie dziękować *et dona eius gratis animis* przyjmować.

Na cedułach W.M. piszesz, że *gens gallica inquieta*, butna a skora. To być może, jam niewiele około nich czytał; ale to na oko widziemy, że *gens germanica superba, ebriosa, nihili, diis et hominibus invisa, in omnes sub sole nationes contumeliosa.* A cóż tu gorszego? Jako ci waszy *bella gesserunt,* wszak też to ci wiedzą, co tam bywali, jakie okupy, jakie *obsides* bierali *a captis.* Że złe a *rebelles* karzą, dobrze czynią; ale więcej tam niewinnych cierpi: skoro sie kto dobrze ma, a jego imienie przyległo, wnet go *rebellem* nazową, nuż go! A skoro *camerae thesaurus exhaustus,* to wnet napiszą, aby ślachta oszacowawszy imiona swe, dali pobór do komory, dawszy pod pieczęcią szacunek, tak że drudzy, gdy tanie oszacowali imiona swe, zaraz je jem z skarbu popłacono — owa drożej oszacujesz: daj więcej; taniej oszacujesz: zstępuj, pieniądze wziąwszy; a wież je tedy zła napaść z ich rapinami? Piszesz też W.M., że dom rakuski umie monsztuki [zakładać] *et scit optime in officio retinere suos;* znać to: tego *officium* Boże nas uchowaj! Że obyczaje francuskie takie, jako nasze, tak ich nie zganicie. Nie myśmy się też tym tam waszym ohydzili, ale oni sami w taką ohydę u nas przyszli, gdy obaczono ich *cuniculos et cupiditatem,* bo ciężkać to, panie: „Nie weźmiecieli nas, musicie"! A kiedyż ten mus na Polaki przychodził? A kiedy ta glina, to masło nad nami co przewiodło[1]? A nie umiejąc oni nizkim, jedno sami [z] sobą: chcąli, żeby się im despekty nie podziały, niechajże im przyczyn nie dawają. Ato my sobie z pokojem siedziemy, to znać, że ich nie potrzebujemy; a oni co mają do nas? Chcą nas rządu uczyć? Dłużej Polska w tym nierządzie, jako go zową, stała *et floruit, et Germania* w onym swym wielkim rządzie kilkakroć przewróciła kozłek. Wiemy też, co *licentia,* a co *libertas. Gens timida* niechaj nam nie gani licencyej naszej *et servituti assueta* niechaj nas nie uczy *libertatem:* łacno u nas pohamować *licentiam* bez niemieckich monsztuków. A wszak ciby na nas chcieli jeździć, chcieliby nam owe brody[2] krakowskie oddać; nie będąc, dali Bóg, tak ślachta mówi, do gardł.

[1] S.; ‚przewodziło' W. Z. [2] Por. szkic K. Szajnochy p. t.: ‚Brody Krzyżackie'.

XXXVI.

Krakowski skrypt przeciwko królewicowi francuskiemu.

Poczęliśmy niedawno słyszeć o króla francuskiego bracie, który snać ma sie do królestwa naszego; *(a)* po prawdzie, że sąsiad daleki *(b)* a nam barzo niepożyteczny, tak morzem jako i ziemią, *(c)* mowy naszej nie umie, my też jego nie umiem i *(d)* obyczajmi sie też z nami nie zgodzi, chyba w jedzeniu a w piciu. *(e)* Wiemy, co sie dzieje we Francyej i zdrygamy sie, gdy do nas dziwne pisania przychodzą o wielkim a okrutnym zamieszaniu, które sie tam dzieje, że sie już francuska ziemia prawie chrześcijańską krwią omyła, a mało ślachty zdrowej i miast całych zostało. Uchowaj Boże, aby do nas onego pożaru główna miała zalecieć. *(f)* Jest ci to naród dawny, zacny i mężny, ale barzo płochy i lekki, *(g)* a k temu takowy, że poddanym swym, zwłaszcza *extra patriam, impotenter dominatur.* Poznali to *Neapolitani i Mediolanenses;* bo kiedy je trzymali, tedy tak sie mieli *insolenter*, że od rozpusty nie wiedząc, co czynić, chodzili z rózgami po mieście, zacinając, kogo potkali, bądź mężczyznę zacną, bądź też żeńską płeć ślachecką, pokazując im, że je za niewolniki mieli, a igrzyska z nich sobie czynili. *(h)* A gdy nie mogli poddani więcej prze pychę ich cierpieć, wygnali je potym, a woleli być pod Hiszpany, niźli pod nimi. *(i)* A co sie my obawiamy od Rakuszan wielkich podatków, toby sie ich tam bać potrzeba nam od Francuzów, u których jest obyczaj dać, co rozkażą. Przeto cesarz Maksymilian mawiał, że król francuski jest *rex asinorum,* bo cokolwiek na nie pan włoży, wszytko niebożęta niosą. *(k)* A iż płochych obyczajów, dla tego nie trzeba sie spuszczać na ich przyrzeczenia albo przysięgi; dawno Cicero[1] o nich pisał, że *neque iureiurando neque deorum religione commoventur.* A ich własny ziemek *Salvianus* powiedział je być *gentem infidelem*

XXXVI. Z rkp. S. 50. Na każdy zarzut „skryptu“ *(a, b, c...z)* daje „respons“ (Nr. XXXVII) pod tąż samą literą odpowiedź. Sposób oznaczania literami przejęty z rkp. Par. N. 6061., zawierającego łacińskie tłómaczenie tych broszur.; w tymże rkp. dopisek współczesny: ‚sparsum in Kaski 25 Octobris 1572‘.

[1] ‚Garo‘ rkp.

et periuram; znać też po gęstych kapitulacyach, które miedzy sobą czynili, a nigdy ich sobie nie dzierżeli: patrzcie, jeśli to jest komu sie swobód swych zwierzyć. *(l)* Bojemy się Turków, a dobrze czyniemy, bo źli sąsiedzi: alibyśmy je podobno niedługo mieli u siebie, gdyby nam Francuz panował, bo są *Galli* z dawna *amici et foederati Turcarum. (m)* Zaż tego nie wiemy[1], jako Franciszek, król francuski, przywiódł je do Francyej *per Ligusticum more sub duce et praefecto* Barbarossa i dał im *Tulensem*[2] miasto do mieszkania? A chocia mu to ganili wszyscy krześcijańscy panowie, przedsię on puścić sie ich nie chciał. Bywali zaś potym *in Marsilia* i mieszkali tam, jako doma; a kiedy im to na oczy wyrzucano, tedy sie tym wymawiali, iże też Abraham *cum infidelibus foedera* czynił i Dawid i Salomon i *Machabaei*[3], a potym *Honorius* cesarz, *Iustinianus, Palaeologus* i Fryderykowie obadwa. *(n)* Tak ci swe złe uczynki pięknie zdobili *argute magis, quam ex aequo et bono,* nie chcąc na to pomnieć, że Pan Bóg Jozafata, żydowskiego króla srogo gromił, że był[4] *cum Ochab et Ochosia idolatris* towarzystwo przyjął i pomocy ich używał. *(o)* Uchowaj nas Boże tego narodu, z któregobyśmy nic nie mieli, inego pożytku, jedno *fastum et (p) facem domesticam. (q)* Bliżej było Francuzom do Niemiec i starali sie pilnie z wielkimi dary, aby byli mogli mieć Franciszka, swego króla, cesarzem po Maksymilianie. Ale żaden z elektorów nie chciał nań przyzwolić, chocia u nich wota drogo kupowano, oprócz jednego, i temu wszyscy za złe mieli. *(r)* Nie chciejmyż my tego, czego Niemcy uczynić nie chcieli. *(s)* A wszak dawali Francuzowie nieboszczykowi naszemu panu królewnę francuską za żonę, a nie chcieliśmy na to przyzwolić; *(t)* czemubyśmy mieli teraz dać w moc *(v) homini peregrino (x)* królestwo nasze i nas samych ze wszytkiemi prawy, swobodami, garły i majętnościami naszemi? *(y)* Byłaby to wielka *debilitas intellectus* pewnie: jacy[5] byli Krzyżacy w Prusiech, takiebyśmy z nich pany mieli. *(z)* Bliżejciby im *ad Scotiam*[6] *vel Angliam:* tam sie niechaj z panem swym obrócą, a nam niechaj pokój dadzą etc.

[1] ‚nie wiem' rkp. [2] ‚Tuleussim' rkp.; ‚civitatem Tulensem' Par. N. [3] ‚Machaban' rkp. [4] ‚by' rkp. [5] ‚taci' rkp. [6] ‚Sconam' rkp.

XXXVII.

Respons na tenże skrypt.

Iżem trafił na twój skrypt, towarzyszu miły, nie mogłem tego zaniechać *salva virtute et conscientia mea,* żebych ci nań [nie] odpisał. *(a)* Że daleki[1], tym lepszy, bo nam swych na nasze szyje nie będzie nawodził, jako kto inszy bliższy czynić może *propter vicinitatem,* nas od wszytkiego odciskając, a swoje na wszytkie urzędy wstawiając[2], jako w Węgrzech, Czechach i indzie. *(b) Hoc falsum est,* bo nam morzem barzo pożyteczny, któregośmy nigdy nie mieli, jedno jako *ideam Platonicam in opinione,* co było nie tylko *incommodum,* ale i *turpe,* mając brzegu morskiego przez dwieście mil. Bo jeśli frajbiterowie na morzu byli, ci nie tylko nie obronili go nam, ale i nawątlili barzo *et in dubium* przywiedli *dominium maris;* nie frajbiterami pan ma pokazować, jako i króla polskiego moc *contra barbaros* nie Niżowym kozakiem stoi. *(c)* Mowy tej wszyscy nie umieją, którzy sie do nas mają: ale to wiem, że bliższa łacniej sie przyrzuci, niżli dalsza, jako się Czechom niemiecka przyrzuciła, że sie już za swą sromają; takżeby i u nas było: dalsza jako odleglejsza, tak sie jej[3] łatwiej odjąć. A pan mało ich tu swego języka mając, musiałby sie *omnibus viribus* naszego uczyć. *(d)* Obyczajów nie ukażesz podobniejszych, jako polskie a francuskie: szczyrość, ludzkość, *hospitalitas, magnanimitas, liberalitas, quid simile* gdzie indzi? *(e)* Zamieszanie francuskie *nihil ad nos,* bo tam *alia forma R. P.,* książęta są, *ordines divisi,* familie pieniężne i możne, a jako król *nascitur haeres,* tak też i animusy każdego nie są takie, jakie są u tych, którym *ex benevolentia rex imperat* i gdzie jest *merum mixtum imperium. (f)* Te[4] *contraria* — nie wiem, jako *vera. (g)* Pospolita to każdego, który *post diuturna bella* czego dostanie, że sie tak sprawuje — *nihil ad nos liberos* za łaską miłego Boga, gdyby nas ani mocą ani praktyką ani korrupcyami opanował, ale i *libera electione* nam panem był. A też król francuski nie był nigdy we Włoszech, jedno swe gubernatory miał, którzy tak sie z nimi obchodzili

XXXVII. Z rkp. S. 50.
[1] ‚daleko' rkp. [2] ‚wystawaiąc' rkp. [3] ‚ie' rkp. [4] ‚To' rkp.

impotentius, ut ipsi merebantur et occasionem dabant; cuius exemplum nunc est in Belgio[1] *a regis Hispaniae gubernatoribus. (h)* To ich *perfidia,* co pana odmienili, a głupstwo, bo ze dżdża pod rynnę ugodzili do Hiszpanów; barzoby radzi nazad, by jako. *(i)* Rakuskie podatki pokazują, żeś podobno nie Polak, coś to pisał; od Francuzów sie ich bać każesz, a ja inaczej rozumiem: tam tak może być, ale u nas inak. A druga, nie zganił Maksymilian Francuzów, że je *asinos* nazwał, bo pany swe miłują. Ale i ten cesarz byłby jak ów[2] koń, [co] na jednę stronę patrzył, to jest, *cum aegre ferret suos denegare vectigalia,* a na drugą stronę nic, i że to nie *asini,* co *contra suum regem sumpserunt arma. (k) Cicero* pisał, a *C. Julius* z nimi walczył, i pisał też do nich; pospolita to do skryptorów, że w swej nacyej wszytko dobre widzą, a w cudzej nic, jedno wszytko złe. A jeśli to, co *Cicero* o nich napisał, gdy *deorum falsas religiones* mieli, prawda jest i dziś, *cum unius veri Dei religione gubernantur,* tedy to nic, gdyż nam nie wszytkich trzeba, jedno jednego, który z jakiej krwie idzie i jako *educatus est* i co za sprawa i obyczaje w nim, pytajcie tych, co go znają. *(l)* Turka my nie bojemy sie *sub pace et amicitia;* ale jeśli go rozgniewamy, *calliditate* on *et specie pacis munitas urbes* podchodzi, *apertas autem nationes,* jakośmy my są Polacy, cośmy polem możni, mocą i bojem dochodzi. Dla tego nam i pokoja z Turkiem nie gań, którego mieć nie będziemy, jeśli Rakuszanina weźmiemy. *(m)* Franciszkowi kto inszy dawał do tego przyczynę, że on dla postrachu swoim praktykantom to czynił, którzy ani wojny ani pokoju z Turkiem nie umieli; a wszakże stąd żadna szkoda nie była *R. P. christianae.* Wszak i u nas we Lwowie mieszkają i kupczą, a żaden nam tego nie gani. *Ad ea, quae sequuntur,* sameś odpowiedział. *(n)* I Jozafata insza, bo król francuski niema *societatem,* ale *pacem cum Turca,* ani mu pomaga na krześcijany, ani walcząc, do niego sie ucieka pomocy. *(o) Fastum* i doma najdziemy, a nauczyliśmy sie go od sąsiad, którzy *in egestate* będąc, tak sie nadymają, że nie trzeba lepiej. *(p) Facem*—nie zaleci[3] ta *fax* z królem, z jedną osobą dobrze wychowaną, ale tu z blizka *incendium generale* niedługoby nas pożarło i potłumiło. *(q)* Że sie starali o ce-

[1] ‚Bolligio' rkp. [2] ‚Maykow' rkp. [3] ‚zaliezy' rkp., lecz w tłóm. Par. N. ‚advolabit'.

sarstwo, nie o rzecz nową starali sie w domu francuskim; że wota kupowali, to zda mi sie Slejdan pisał, *ut cetera, minus vere.* Że *electores* Niemcy Niemca woleli, to nie dziw. *(r) Mala consequentia;* nie czyńmy tego, co Niemcy nie czynią: *aliae sunt rationes nostrae,* panie bracie, *aliae Germanorum;* zawżdy to Polakom dobrze, co Niemcom źle, *et contra. (s)* Jeśli dawano naszemu panu francuską królewnę, to może być; a żechmy nie chcieli przyzwolić, to niechcenie nasze, bośmy i Barbary nie chcieli, a wżdy ją miał, a Katarzyny chcieli, a wżdy jej nie chciał. I onych Zajęców i Giz jużeśmy sie bali, by był Pan Bóg tego sznura nie przerwał, który był djabeł *monstrose* pleść począł. *(t)* Żadnemu królowi nie daje sie w moc krew polska, jedno *secundum leges patriae, vigore quarum* i król sie także poddanym w moc daje, bo okrom prawa nic z nimi czynić nie może. *(v)* Aza nie *peregrinus* Polakowi Niemiec? Prosto tak z sobą zrośli, jako wilk z jagnięty.[1] *(x) Inutilis emphasis sine energia.*[2] A też tego królestwem[3] naszym nie nazywaj, ale ojczyzną albo R. P. naszą. *(y)* I owszem to wielka *debilitas intellectus,* francuskiego królewica, za króla wolnie obranego od narodu wolnego, równać do Krzyżaków, którzy przez rozpustę swoję bezżeńską[4] *et impotentem dominatum,* którym i Bogu[5] i poddanym i sami sobie byli uśmiernęli, są *iuste his sedibus depulsi,* którym *iniuste dominabantur. (z)* Nierychło was nowiny dochodzą: aza tego nie wiecie, że mu dawano to tam królestwo z panną, ale go nie chciał, jako ten, który *mavult bonum nomen, quam divitias multas.*

Owa jedno piszecie *ex favore,* drugie *odio nationis,* trzecie *ex ignorantia,* tak, iż o was może powiedzieć, że *habetis zelum, sed non secundum scientiam videris patriae nostrae velle.* Ale mi odpuść mniemając, że [miast] dobrego wiecznej niewolej ojczyźnie życzysz; *vale, sed tuae rationes nihil valeant.*

[1] ‚iaie rinna' rkp. [2] ‚emergia' rkp. [3] ‚krolewskim' rkp. [4] ‚bezeńską' rkp. [5] ‚Boga' rkp.

XXXVIII.

Circumstantiae albo kondycye, które za sobą ma król Szwedzki.

1. Bogobojność, którą pokazał nad nieprzyjaciółmi swemi, co sie nie słowy, ale samą rzeczą pokazać może, że to skutkiem wykonał.

2. Pan dzielny, *iudicium* wielkiego, co też rzeczą pokazał tak *in adversis*, jako też będąc panem, jako umiał *adversa pati*, a *in prosperis* skromność zachował.

3. Sprawiedliwym panem na wszem pokazał sie poddanym swym, królując i rządząc państwo swe już *expertus*.

4. *Adversam fortunam tentavit*, skąd wziął wielką eksperyencyą *rerum;* w czym, jako we wszystkim, ludziom i światu sprawę i dzielność swą pokazał.

5. Bóg nad nim ma rękę swoję, skąd możem baczyć, że *rectas facit vias eius et dirigit illas*, gdyż go z takich toń wybawił, o czym *historiae* piszą i pisać będą, a czego i Polacy sami, bracia nasz, będąc przy nim, napatrzywszy się sami, doznali, będąc tego ucześniki; skąd go Bóg sam prawie ukazuje jaśnie, że jest *sub umbra alarum eius*. Bo jako go wybawić raczył z ciężkiego więzienia prawie, jako Daniela ze lwiej paszczeki, tak też jako z rąk srogiego tyrana wybawić raczył, pokazując nam

Respons na circumstantiae szwedzkie.

1. Bogobojności żaden nad nieprzyjacioły swymi nie pokazuje, ale łaskę a miłosierdzie.

2. Dzielny inszy, a *iudicium* wielkiego inszy, co tu ktoś pomieszał, obojga nie rozumiejąc, a przymieszał do tego *adversa* i *secunda*. Łacno umieć *adversa pati*, kiedy kto musi, skromność trudna *in felicitate*, ale i on niewiele użył. A też to *fortitudinem* nazywają, nie dzielnością, *adversa patienter, secunda moderate ferre*.

3. Że sprawiedliwym panem na wszem poddanym swym, królując i rządząc państwo swe — a dawnoż i wiele kauz osądził?

4. *Adversam fortunam tentavit*. To zasię *idem per idem*, coś już we wtórym *caput* powiedział, i mienisz to eksperyencyą; a gdzieżeś to widział, żeby kto eksperyencyej miał dostać w więzieniu albo dzielności i sprawy?

5. Iż Bóg nad nim ma rękę swoję — wszak nad każdym złym i dobrym, a któż zna sądy Pańskie, kiedy nad człowiekiem rękę dzierży, jeśli karząc, czyli ciesząc? Że *rectas facit vias eius et dirigit illas* — w czym? Że go wybawił od tyranna, jako Daniela ze lwiej paszczeki, chwała Bogu; niechajże mu za to dziękuje: on tu sobie nie pomógł. Że *capillos eius* Bóg *numeravit* — także wszyćkich ludzi na świecie, mój miły teologu.

XXXVIII. Z rkp. K. 1417.; ‚in Novembri sparsum 1572' dopisek współczesny w Par. N.

nad nim cuda swe, gdyż on swych jest sam *tutor et capillos capitis eius numeravit.*

6. Pan miłosierny, o czym dobrze wiemy, jako tyranna chowa, gdyż *scelera* takie jego są, że wszytkich pobożnych ludzi *abhorrent,* słuchając dziwów, mordów takich, które czynił i nad poddanymi i nad krwią swą, gdy chciał onego zabić, dziatki pomordować. Przedsię on nad nim mając litość, nie obchodzi się z nim srogo; chowa według stanu jego, mając to zawżdy przed oczyma: *Mihi vindicta et ego retribuam,* i wszyćkim zdrajcom swym odpuścił i gardłem darował, mając serce chrześcijańskie.

7. Po polsku umie, ta rzecz wielka, gdyż musim mieć pana z obcej ziemie.

8. *Augustanae confessionis,* w której sie pokazuje, mając małżonkę rzymskiej wiary, jest jej łaskaw i na wszem dopuszcza tego, jako ją Pan Bóg dary swemi prowadzić raczy; znak wielki, że w takim państwie, które jest zatrudnione różną religią, będzie umiał rządzić i sprawować, gdyż to w swym królestwie doma umie zachować.

9. Z Turkiem łatwy pokój.

10. Z Moskwicinem szczęśliwy, czego już doświadczył.

11. Inflanty łatwie uspokoić może.

12. Polski naród miłuje, co pokazał.

13. Królewnie, pannie naszej, łatwie może najlepiej uczynić, jako blizki powinny z dobrym i sławnym Rptej naszej.

14. Morze, to jest *navigationem* do

6. Pan miłosierny, że brata łaskawie w więzieniu chowa: to mu przystoi jako królowi i chrześcijaninowi. A że zdrajcom swym przepuścił — jako komu, za kim proszono, a kto nie był wiele winien; aza nie wiesz, co się drugim stało?

7. Że po polsku umie — widziałem, taką papugę, czego sie i drugi nauczy.

8. *Augustanae confessionis*—toś mi go tu dopiero schwalił! A iż żonie dopuszcza po rzymsku wierzyć — musi, bo tam ona wszyćkiem rządzi. Konferujesz Szwecyą z Polską: daleko kęsy zająca; tam wszędy jedno sam *Luteranismus,* a dziwnych wiar. Łacniej też chłopom rozkazować, niż ślachcicom.

9. Z Turkiem łatwy pokój — pytam: czemu łatwy to dla Szweda?

10. Z Moskwicinem szczęśliwy: a cóż mu wziął?

11. Inflanty uspokoi, nie wiem, jako, chyba żeby z nich hołdował cesarzowi, jako już tego co tam ma, *imperio*[1] przyznał *directum dominium,* chocia to panu naszemu braciszek jego pobrał.

12. Polski naród miłuje, co pokazał, bo wszyćkim [z] Szwecyej wyjechać kazał, jedno ich tam kilka zostało.

13. Królewnie, pannie naszej, nie trzeba, żeby król szwedzki dobrze czynił: uczyni dobrze królewnie Jej Mci Rpta nasza, a jej święte a utciwe sprawy.

14. Morze sie może uspokoić; o to nie

[1] ‚mu imperium' rkp.; ‚imperio' Par. N.

Narwy może sie za sprzyjaźnienim mocnie uspokoić.

15. Pan bogaty w skarby, bo nam i pieniędzy pożyczał, a posagu jeszcze nie wziął.

16. Pan lat średnich, który już doświadczony w królowaniu, wszytkich spraw świadomy i wielu ludziom znajomy, nie tylko tym, którzy jemu służyli, ale i tu polskiemu i litewskiemu narodowi, bo go nie malowanego królowi Jego Mci noszono, *ut fit,* ale sam tu przyjechał.

17. Przeciw Moskiewskiemu za zjednoczeniem królestwa szwedzkiego, jako mocna baszta, zawżdy nam pożyteczna, być może, tak iż gdzieby sie walka zaczęła, Tatarowie za pieniądze gotowi, z drugiej strony Szwedowie. Z Bożą pomocą, moglibyśmy u tego nieprzyjaciela nie tylko swe rekuperować, ale też i jego własne sobie przywłaszczać.

18. Na jego potomstwie ostatek plemienia Jagiełowego, które nam panowało przez tak długi wiek, i wszyćki skarby spadły na toż potomstwo *spectant,* o które nie byłoby bez trudności etc. etc.

mówię, ale też nie dalej, jedno miedzy naszym a szwedzkim brzegiem.

15. Że pan bogaty w skarby, może być: jam nie liczeł jego pieniędzy. Aleć ja tak mówię: *Inter coecos monoculus rex.* U chłopa bogactwo kopa. A król szwedzki pospolicie miedzią płaci, gdy mu czego trzeba.

16. Pan lat średnich, doświadczony i znajomy: lepszy młodszy, coby żony nie miał, a znajomość u mądrych ludzi więcej należy w dobrej sprawie, niż w osobie.

17. O zjednoczeniu królestwa szwedzkiego z polskim kto mówi, nie wie, co mówi, które nigdy żadnym obyczajem złączone być nie może. I jeśliby to było kiedy, byłoby z wieczną skazą i zgubą naszą, by Szwecya od nieprzyjaciół miałaby nas bronić.

18. Spadki na potomstwo Jagiełowe rychlej będą z kim innym doma, niźli z królem szwedzkim, etc. etc.

XXXIX.

Rozmowa Kruszwicka de nobilissimo septentrionis regno tempore interregni post mortem Sigismundi Augusti regis X Februarii w Kruszwicy.

Piast z Gościem.[1]

Gość. Już tu sobie odpoczynę w tej wsi albo miasteczku w to

XXXIX. Z rkpsów Cz. 339; K. 1417; W. $1\frac{14}{30}$; S. 50. Z. 1401. (Plater: Pamiętniki, t. II., str. 63).

[1] Cały tytuł w Cz.; K. W. S. podają skrócony tytuł: ‚Rozmowa Kruszwicka *de nobilissimo septentrionis interregno.* Piast z gościem'; taki sam tytuł w Z. z dodatkiem ‚X Februarii Krussviciae'. ‚1573 10 Februarii publicatum' współczesny dopisek w Par. N.

tak srogie zimno. Widzę ondzie kogoś, pilnie sobie brodę z prochu otrząsa: tego spytam o gospodę. Pomóż ci Bóg, dobry mężu!

Piast. I ty bądź zdrów, miły bracie!

Gość. Trzebaby mi sobie trochę odpoczynąć: ukaż mi dom gościnny.

Piast. Nie dziwuj mi, bracie miły: jam też tu nieświadom.

Gość. A skądżeś ty?

Piast. Stąd.

Gość. A miły bracie, takeś stary, a nieświadomeś tu?

Piast. O, miły gościu, nie dziwuj sie temu: jużto siedm set lat, jakom tu nie był.

Gość. Nawilał!

Piast. Ba, nie nawilał: prawdęć mówię.

Gość. A któżeś ty?

Piast. Piast, kołodziej kruszwicki, com był potym królem. Oto moi Polacy, którychem ja w pokoju i porządku dobrym zostawił i którzy tak wojną u postronnych ludzi, jako i domową sprawą kwitnęli i słynęli, teraz mie zasię wspominają: musi być gwałt na nie. A takem sie z grobu dobył, abych sie dowiedział, co to jest, że mie tak pilnie wołają.

Gość. Musi być, że to nie ciebie, nieboże, ale kogoś inszego.

Piast. A kogóż?

Gość. Cóż, nie wiesz?

Piast. Nie wiem.

Gość. Nie dziw, że ty, który tak długo w ziemi leżysz, nic nie wiesz, gdy ci, co żywi są, Polacy, co sie z nimi dzieje, nie wiedzą i powiedzieć nie umieją.

Piast. Azaby ty to lepiej wiedzieć miał, będąc cudzoziemcem?

Gość. Niebarzom ci cudzoziemiec.

Piast. A skądżeś ty?

Gość. Od nes.[1]

Piast. Ha, ha, ha! Już dopiero czuję. A skądże idziesz?

Gość. Ja teraz idę z dalekich krain świata, bo małem dziecięciem wziął mie był pan Jarosz Łaski i byłem u niego chłopcem na Węgrzech [w] więzieniu, a potym, gdy był u Ferdynanda i od niego był posłem do Turek, jam tam choro został w Kon-

[1] ‚nesz' W.; ‚ness' K.; ‚nusz' S. ‚nas' C. Z.

stantynopolu, gdzie potym niedługo byli posłowie chrześcijańscy, którzy mie stamtąd z sobą wzięli. A skorom sie dowiedział, że pan Jarosz umarł, przystałem na dworze cesarskim do Hiszpana jednego, hetmana Karola Piątego, z którymem był w Niemcech i we francuskich bitwach; byłem potym i we Francyej i w Hiszpaniej, na ostatek zajechałem z Luzytanii z króla portugalskiego armatą do Indyej i insuł nowonalezionych Japan i Synarow, gdzie teraz wiarę chrześcijańską chętliwie przymują, gdzie jest wszytkich rzeczy wielka obfitość, złota, pereł, korzenia, miast dobrze budowanych, rzemiosł dziwnych, których tu, w stronach tych niemasz. Widziałem i królestwo wielkiego króla murzyńskiego, którego naszy zowią pop Jan. Byłem i w Biznagu, królestwie jednym w Indyej, i w Chiromandlu, mieście wielkim, gdzie św. Tomasz apostoł leży; widziałem, acz różnych czasów i one dwie wielkie mieście: jedno Kwinsaj, drugie Temestitan pod ziemią — awo nachodziłem sie po świecie i napatrzyłem sie go i na tymem sie zstarzał, czego mi nie żal.

Piast. Miły bracie, nie mógłbym sie ciebie nasłuchać. Za mego wieku nie bywali ludzie tak daleko: jam, wierę, dalej nie wiedział, jedno do Trzemeszna a do Radziejewa z koły na targ. A gdy mie potym za pana wzięto, do Gnieznam nalepiej wiedział, a o tych dziwnych ziemiach i narodziech nie słychałem. Wiedzęli też tam te narody co o Polszcze?

Gość. Dalsze barzo mało albo prawie nic, jako i wy tu o nich; ale ci wokoło z blizka, jako Włoszy, Francuzowie, Hiszpani, Niemcy, Turcy, ci wszytko wiedzą i lepiej, niżli wy sami, coście sie tu rodzili, zwłaszcza, co sie teraz z wami dzieje w tym czasie bez króla.

Piast. A gdzież to można, proszę cie, aby lepiej wiedzieć mieli?

Gość. Atoć powiem. Ci, którzy są na wojnie, w bitwie będąc, dzieło mają każdy z nich przed sobą i nie widzą spraw swoich, bo sie każdy sam pilnuje; ale ci, co na stronie stoją, wolnie wszytko widzą i o tym, co sie wszytko dzieje w onej bitwie, sami powiedzieć umieją. Tak i Polacy mają teraz dzieło przed sobą, każdy sie swemi rzeczami zabawił i każdemu idzie o się, tak że nie widzą, co sie z nimi powszechnie dzieje; ale cudzoziemcy na stronie wszytko barzo dobrze widzą.

Piast. Cóż mówią o Polakach teraz?

Gość. Wszytko dobre.

Piast. Wżdy co?

Gość. Wolałbym, byś mie o to gdzie w ciepłej izbie pytał.

Piast. Wstąpmyż tu, gdzie sie to z komina kurzy, podle rogu.

Gość. Dobrze.

Piast. Powiedzże mi wżdy, co teraz mówią Turcy.

Gość. To mówią: „By ten lud miał wodza dobrego, a do rządu sie nieco nakłonić dał, nie byłoby na świecie bitniejszego i czystszego narodu, i powiadają tak, iż teraz w tym *interregnum* swym Polacy tacy są, jacy z dawna bywali, a jako ono mówią, *ad naturam suam redierunt*. Bo za króla Augusta prze długi pokój zamilknęła była w nich ona czyrstwość i męstwo i serce ono staropolskie, swobodzie przywykłe i które nic droższego nad sprawy rycerskie nie miało; ćwiczenie było ustało, a na to miesce gnuśność, niedbałość a szkodliwe bezpieczeństwo nastąpiło. A chocia była wojna przez kilkanaście z Moskwicinem lat, przecię do takiej bitwy, jakiej było potrzeba, nie przyszło za zwłoką pokój miłującego króla. Która jego zwłoka i cierpliwość a nie tylko w tym jednym, ale i w każdej rzeczy była nikomu inszemu dziwniejsza, jako Turkom, i stąd go mądrym panem nazywali i dobrze zachowałym wszytkim narodom i państwom przyległym, i za jego zachowaniem życzą Polakom tego, aby skądkolwiek sobie pana obrali w pokoju, tylko, żeby nie Niemca a nie Moskwę—bo gdzieby jednego z nich wzięli, nie widzę, aby z nimi pokój zdzierżeć mieli — i srodze Tatarom zakazali, aby im tego pokoju nie przerywali.

Piast. Skądże Turkowi przychodzi taka łaska ku Polakom?

Gość. Stąd: wiele mu teraz na nich należy, aby ich sobie nie odrażał, dla tej wojny, którą wiedzie z Wenety, Hiszpany i z papieżem, a ciężejby mu było i z tej strony od Wołoch i Węgier bronić sie, zwłaszcza gdyby mu Moskwa i Tatary zabawiła, które on na ten czas woli mieć niezabawione.

Piast. Jako widzę, umie on każdej rzeczy podług czasu użyć. A proszę cie: źleżby też to, aby Polacy przeciwko Turkom do ligi przystąpili?

Gość. Nie źlećby, ale wierę, nie teraz, bowiem pilniej swe rzeczy opatrzyć, i miałoliby do tego przyść, tedyby aż za daniem od Turków samych przyczyny, bo *provocati quam provocantis melior conditio.*

Piast. Za mego wieku nie słychać było o nich.

Gość. Byłeś też fortunny, miły Piaście; teraz barzo głośno na wszytkim świecie o nich i słychać i drży świat przed nimi.

Piast. Cóż rozumiesz, jeśli moc polska taka jest, żeby im odpór dać mogli?

Gość. Nie mogą, mój miły Piaście. Bo Polacy jedno polem bojują, a kiedy tam przegrają, gdyż żadnych zamków, miast obronnych ani kasztelów nie mają, zawrzeć sie kędy nie mają; a tak dobrze Polakom chować z Turkiem pokój jako namocniej, dokąd sie chować da, a okazyej nie omieszkiwać, jeśli sie które do stanowienia takiego pokoju podawać będą, a kiedy może być, jemu przyczyny do nieprzyjaźni nie dawać.

Piast. Już widzę, co Turcy o Polakach dzierżą i przecz im tak długo folgują i czego sie po nich Polacy nadziewać mają; a nie forytują teraz do Polski kogo na królestwo Turcy?

Gość. Nie forytując jeszcze, jednak, ilem tam baczył, życzyliby tego, aby wzięli brata króla francuskiego.

Piast. Azaby nie więcej życzyli tego, żeby swego narodu pana sobie wzięli?

Gość. Pewnieby życzyli; ale mym zdaniem o to trudno miedzy tak wielą różnych narodów w jednej R. P. będących i w takiej rozmaitości wiar.

Piast. Za mnie jedno jeden naród był, a wiar nie tylko nie było słychać, ale i jednej nie było, tej, co to ją chrześcijańską zowiesz.

Gość. Łacno było na on czas jednemu narodowi, a nie szyroce rozkazującemu, jedno w Polszcze, pana sobie i doma obrać, gdy jedne obyczaje były, a żadnych gadek i swarów o Bodze nie bywało, bo o nim nie wiedzieli.

Piast. Ba, wiedzieli, panie gościu.

Gość. A jako?

Piast. Atośmy sprawiedliwość chowali, cudzego nie szarpali, swego inszym udzielali; a więc ten Boga nie zna, kto sie tak sprawuje?

Gość. Samoć to przyrodzenie w was sprawowało, nie Boża znajomość, żeście sprawiedliwszy byli, niż my dziś, chrześcijani. Aleście Boga, stworzyciela nieba i ziemie, z synem jego i z Duchem ś. nie znali, acz i na on czas niewiele tak dobrych ludzi było, jakoś ty był, któryś poganinem będąc i anioły w domu

miewał. Otóż niechaj domówię, bo mi przerwałeś rzecz: łacno było na on czas jednemu narodowi, w jednem pogaństwie będącemu, pana sobie doma obrać, acz to i tam bez burd i trudności być nie mogło. Ale teraz, gdy w jednej R. P. i w królestwie spólnem siedzi Polak, Litwin, Prusak, Rusak, Mazur, Żmudzin, Inflant, Podlaszanin, Wołyńczyk, Kijowianin, żadnej drogi nie widzę, żeby z swego narodu pana obrać mogli. Druga, tak są różne ćwiczenia i humory w ludziach, jako wiele krain na świecie; jedni sie ćwiczą we Włoszech, drudzy w Niemczech, trzeci w Hiszpaniej, czego przedtym, za twego wieku nie bywało. Zaczym różne chęci i upodobania w ludziach, więc też, czego też za twych czasów nie bywało, teraz są ludzie uczeni, pisma wiele czytają, domowych przykładów niewiele widzą, postronnych dosyć. Kto ma dostatek, każdy sie uczy. Na on czas i nawiętszy pan nie wiedział o piśmie, nie wiedział dalej, jedno do szable; dla tego też spraw naszych nie wiemy, a co wiemy, z ksiąg niemieckich mamy, którzy nas dawno widzą i o nas piszą, zowąc nas *Vandalos, Sarmatas, Sclavos, gentem Vistulae accolam.* Bo naszy przodkowie, pisma nie mając, czynili sprawy chwalebne, godne pisma; dziś byłby kto napisać, ale nie barzo jest[1] co. Atoż w tej rozmaitości nie mogą sie wszyscy na jednego domowego zgodzić, bo Litwin nie będzie chciał Polaka, ani Polak Litwina, Prusak żadnego z nich; więc ćwiczoni i bywali domaka, a domak bywałego, laik łacinnika, a uczony też laika. Aby też dobrze z Polaka i Litwina skował i zlał jednego, tedyby przecię na niego insze narody nie przyzwoliły, a jeślić Prusacy biskupa i starosty Polaka nie chcą, jakoż króla mają chcieć? A skoroby jedno jeden kąt Piasta swego mianował, to wnet drugi drugiego, trzeci trzeciego, aż doma w się, a Turcy z jednę stronę, Wołoszy w Pokucie, Tatarzy w Podole, Moskwa w Litwę, król duński z szwedzkim w Inflanty, Niemce w Polskę oboję, aż naszy na flaki rozszarpani; jakoż jedno na to czekają, abyśmy sie doma poczęli.

Piast. Już dopiro rozumiem, co teraz Piast w Polszcze: ode mnie biorą imię, serca nie biorą, bom sie ja z królestwa zdzierał, a ci podobno Piastowie dopierają sie go.

Gość. Tak jest. A co mówią, iż dobrze, kiedy poddany

[1] ‚nie barzo jest' K. W.; ‚niemasz' S. C.

z panem mówić może swym językiem — jakoż widzę, że jedno o to idzie w tym Piaście — tedy ja tak powiadam, że polski język okrom Niemca każdy postronny człowiek za barzo krótki czas mówić może. A żeby to dobrze, żeby każdy z panem mówić mógł, tedy ja tak mówię, iż lepiej, że nie każdy z królem mówi, jedno prze urzędniki a senat. Ato z nieboszczykiem mówiło, co żywo: rzemieśnicy, woźnice, żydowie, kupcy i nie wiem kto dalej, a co dobrego z tego? Króla starego w radzie i na sądzie albo nigdy albo barzo rzadko mówiąc[1] słychano i to jednym słowem, a więcej gestem rzecz odprawował, aniżli mową, którego samo milczenie rząd w Polszcze czyniło. Acz i tego nowo zmarłego zasługi wielkie ku R. P. i dobrodziejstwa większe, niżli przodków jego, godne wiecznej pamięci i czci, chwalenia i wdzięczności nieśmiertelnej, nie tak, jako niektórzy pełni łaski i dobrodziejstwa jego[2], a nie wstydzą[3] sie go dziś wspominać, które Bóg czasu swego pokarać[4] musi. Aleć o to wszytko łacniej, byle sie wszyscy na jednego zgodzić mogli, jako sie niegdy na cie zgodzili, co iż teraz niepodobno, jużem pokazał.

Piast. A Niemcy co o Polakach rozumieją?

Gość. Już to po sobie pokazują, jakoby ich pewni byli, i zaraz po śmierci królewskiej posłów tu nasłali z namowami i upominkami, chcąc ich ku sobie przyciągnąć — wszakże to rozpisując o nich, że jest naród nędzny, chciwy i łakomy, a że weźmie by i z ołtarza, a iż na wolności swe malowane hardzie każe—po Niemcach też żołnierze spisali, aby sobie pomogli, przydzieli co do czego.

Piast. A Polacy co?

Gość. Pokazali po sobie taką stateczność, jaka jest u Niemców w podziwieniu, bo ani upominków brali, ani z sobą dali mówić bez kupy wszytkiej; zaczym rozumiem, że to, na co byli napięli, mdlej im pójdzie, gdyż za przewłoką taką, jaka sie zstała, baczenia ludzkie roztoczyły sie.

Piast. Czymże ty przewłoki uczynili?

Gość. A to tym: Chciał był arcybiskup gnieźnieński królewnę Jej M. do ciała prowadzić—co było nieźle na prędkie rozumienie, boby sie tam byli do niego wszyscy zjechali, jedni dla

[1] ‚mówiąc' tylko w C. [2] Cz. S. Z.; ustępu ‚godne — jego' w W. i K. brak. [3] ‚wsticza' K.; ‚wstydzą' W. [4] Cz. S. Z.; ‚pokazać' K.

przełożeństwa jego, a drudzy bojąc sie, aby co nie praktykował z jedną częścią Korony, zwłaszcza na onym miescu będąc, a takby już bez chyby do tego czasu i pan obran był i pogrzeb odprawion i Koronacya i praktykiby sie były nie roztoczyły — ale, iż go niektórzy panowie zatrzymali, aby na ten czas tam nie jechał, rozumiejąc to być z lepszym R. P., tedy zatym wszytka ta przewłoka przyszła. Bo za ogłoszeniem odjazdu arcybiskupiego do Knyszyna Mali Polacy zjechali sie sami, a drudzy do Łowicza poszli; zaczym, iż nie mogli sie porozumieć, były i insze zjazdy: był Knyszyński, gdzie była i Litwa, Prusów i Wielkich Polaków nie było, gdzie było elekcyą pod Lublinem złożono. Ale Wielcy Polacy, iż to było bez nich, do Łomży przyjechać chcieli, co gdy nie doszło, zasię do Koła, Radziejowa, Łęczyce; także i w Małej Polszcze do Sędomierza, Osieka, w Rusi do Glinian i indziej zjeżdżali sie, aż sie za niejakimi przypadki rady wszytkie polskie do Kasków znieśli, tam tę konwokacyą blizko przeszłą uradzili; ślachta, iż tam nie była, nie approbując jej, posłali, prosząc o czas i miesce obierania króla, tak że to dopiro złożono.

Piast. Miły bracie, cóż im było po tych przejeżdżkach?

Gość. Co było po nich, tegoć ja nie wiem; ale to widzę, że lepiej z nimi, niżli bez nich, chocia przeciwko zwyczajom staradawnym było. A tak też musiało być, bo przez te dziewięć *interregna* żadnego takiego nie było, jako to teraźniejsze; bowiem, z tej strony, że Polacy tak długo bez króla w pokoju siedzą i moc wielka a łaska Boża sie nad nimi pokazuje, i dobrej sprawy mniemania u ludzi na świecie dostali i ludziom sie to pokazało, że Polacy prawą swobodę mają nad insze narody ani żaden iny nad nimi swego prawa ani dziedzictwa nie rozciąga i już pewnie od tych miast będzie droższy Polak wszędzie na świecie.

Piast. Podobno i to do pokoju nie zawadza, jedno *pericula externa,* które pospolicie czynią pokój domowy, druga, że w Polszcze niemasz teraz waśniwych i możnych familiej, bo w dostatku rogi na ludziech rostą, któremi sie bez potrzeby bodą, jako to gdzie indzie słyszę. Także też niemasz praktyk wielkich, niemasz miast twardo obronnych; stądże ani banty ani sedycye być nie mogą i dla tego o nas insze narody powiadają, że *dulcis est sanguis Polonorum.*

Gość. Dobrześ to powiedział, miły Piaście; jam sie tego

nasłuchał, że Polacy w tej moderacyej będąc, by i dobrze chcieli, zginąć nie mogą.

Piast. A chwała Bogu, wolę ja tak, niżli zbytnią możność i bogactwa inszych królestw, które sie w pokoju nie osiedziały.

Gość. Nuż jeszcze za tymi przewłokami już do tego przyszło, iż nadzieja dobra, że Polaków żaden nad ich wolą nie opanuje. Kompetytorów przybyło; więc gdy sie *proci*[1] na się oglądać muszą, na ten czas oni w pokoju będą mieli w czym przebirać. Ostatnia, już sie okazało wszytko, co było złego w R. P. i skąd przychodziło, bo i panowie i insze stany rug miedzy sobą czynić poczęli: będą sie napotym drudzy takowych stychów obawiać. Co gdy będzie, łacno będzie o rząd i o sprawę dobrą miedzy ludźmi i będzie znać rozsądek miedzy złemi rzeczami a dobrymi, coby było wszytko uległo, kiedyby było skoro zrazu pana obrano, i podobnoby byli naszy na on czas komu w paszczekę nierozmyślnie wpadli; zaczym już to oboje nieźle idzie.

Piast. Daj Boże do końca!

Gość. O toć gra idzie.

Piast. Miły bracie, co to tam za konfederacya, co ją snać na tej konwokacyej Warszawskiej uczynili, a drudzy na nię styskują?

Gość. Chcą, żeby dla pokoja pospolitego każdy w swej wierze szedł, jako rozumie; ale tego biskupi nie chcą, jedno jeden krakowski, wiele też i inych świeckich, acz pokoju pragną, ale tej wolności wierzenia, jako kto chce, nie radziby pozwolili.

Piast. Ba, miły bracie, ni gości[2] cierpią Żydy, Turki: żeby sie sami cierpieć nie mieli!

Gość. Miły Piaście, widzę, żeś nie żak; dlatego z tobą nie idę głęboko, bo też naszych spraw i nauk chrześcijańskich nie wiesz.

Piast. Nauczyłem sie ich w niebie: tam ci mieszkam; widział mie Kochanowski, gdy tam był na Pegazie po olej przyjechał.

Gość. I sam ci to tak rozumiem, że twoja cnota miała cie tam domieścić; a jeśli nie tam, gdzie jest nasze mieszkanie, tedy też wżdy nie tam, gdzie po śmierci pogani mieszkają, ale gdzie indziej, to jest, *in campis Elysiis*. Słuchajże mnie, żeć powiem,

[1] W. S. Z.; ‚Polacy' Cz. [2] ‚nizgosci' W. K. S.; ‚ni goscia' Cz.

o co idzie. W tej tam konfederacyej na dwie sie rzeczy trzeba obeźrzeć: napierwsza, aby Boga nie bluźniono, czego i pogani nie cierpią i za czymby pomsta i skaranie Boże pewnie przyść musiało; na tę drugą, iż jeśli będzie wolno wierzyć każdemu o Bodze, co będzie miło, będzie też wolno wierzyć, że go niemasz, a kto taki będzie, jakoż dobrem i spokojnym będzie chciał być? Gdyż czego *magistratus* nie hamuje, hamuje bojaźń Boża, czego ta nie hamuje, hamuje wstyd; otóż jeśli *magistratus* nie będzie mógł karać, jeśli na Boga oglądać sie nie będą, jeśli wstydu nie będzie, cóż dalej złość, wszeteczeństwo a śmiałość ludzką będzie hamowało, a w tej swej wolej jaka będzie *civilis societas,* co za jedność, co za pokój, jaka sprawiedliwość, jacy sędziowie? Bo źli a swowolni ludzie każdego sądu ujdą i znikną, z każdego naszkaradniejszego uczynku czyniąc kauzę do wiary należącą, i będzie Boga bluźnił: powie, że „ja tak wierzę", i będzie *rebellis,* mówiąc, że „nie mamy króla, jedno cirniową koroną koronowanego"; ukradnie mi co albo mi sie do żony ponęci, to rzecze: „To jest moja *sanctorum communio*". Nałaje mi: powie, że *„proximum corripio"*. Rzecze dalej: *„Soror mea, spiritus meus concupiscit carnem tuam,* tak ja wierzę"; cóż mu będzie rzec? A jeśli to poprzysięgą, nikogo nie molestować w swej wierze, tedyć i ten musi być wolen, gdy powie, że „tak wierzę".

Piast. Cóż ty sam o tym rozumiesz? Gdyż widzisz, że sie już na to ludzie udali, aby to otrzymali, jakieby *medium* w tym potrafić, aby i biskupi nie byli od tego i Bóg nie był obrażon i uczciwość a dobre obcowanie a sprawiedliwość była zachowana.

Gość. Powiem, miły Piaście, a powiem jako dobry ewangelik[1], bom na tym zrósł, i jako prawy miłośnik ojczyzny swej. W każdej sprawie swej człowiek ma sie z sobą obchodzić, jako z koniem, ostrogą a monsztukiem, a trzeba mu tego zawżdy i wszędy i w każdej rzeczy, aby jedna rzecz drugiej nie przemagała. Bo jeśli zawsze będzie bódł, będzie tam gdzieby nie rad; a jeśli będzie zawsze wściągał, i tam nie będzie, gdzieby rad, i nazad mu sie dobrze cofnąć. A to jest miarka, klóba i waga wszytkich myśli, mów, spraw, rad i stanowienia wszelakiego rozumnego miedzy ludźmi, *ut voluntates hominum tepidae inci-*

[1] W. K. S.; ‚człowiek' Cz.

tentur ad honestas actiones virtutum, pronae autem, ruentes ac fervidae a vitiis ad virtutem revocentur. Dla tego jest stara przypowieść a dobra: „Dzierż a bódź". Atoż jeśliby i ta konfederacya miała w pożytek przyść, potrzebaby jej tego, aby jako korrespondencyą tamę albo klóbę miała.

Piast. A którążby to?

Gość. Ato tę: Słodki a swobodny zakon Mahometów za krótki czas wiele królestw, ziem, krajów do jego sekty przywiódł, bo samo przyrodzenie pędem swym do rozpusty, swej wolej i rozkoszy sie ciągnie; dla tego i u nas tego sie bać potrzeba, aby za tym tak szyrokiem otwarciem wrot a zjęciem monsztuka wszytka wiara chrześcijańska, która *ingreditur per viam arctam* i której ludzie swawolni a cieleśni nie lubią, nie była wszytka opuszczona i zgaszona, a ciemności one pogańskie, z którycheśmy wyszli, na nas sie zasię nie obróciły, a Boża znajomość, która jest człowieczy żywot, szczęście i błogosławieństwo, wszytka żeby nie odstąpiła od nas, zaczymby sie wróciło *indigestum* ono *chaos* cnót dobrych, spraw uczciwych, sławy ze wszytkim złym, nieuczciwym i niepożytecznym naszym. Do czego aby nie przyszło, takby to opatrzyć potrzeba: naprzód, aby na to wszyscy zezwolili, bo jeśli nie zezwolą, być nie może i byłaby to szkodliwa fakcya, a nie konfederacya; potym tak uczynić: obiecawszy nikogo do wiary nie cisnąć ani od swej wiary nie odciskać gwałtem, jedno słowem Bożym, postanowić to, przytym ten wstręt, żeby ludzie wiedzieli, co wżdy wolno być niema, jako to bluźnierstwo przeciwko Bogu chrześcijańskiemu, *periurium, sacrilegium, peculatus*, cudzołostwo, wzgarda przełożeństwa, pod którym urzędem kto jest, awo włożyć ten kryg na ludzie *propter civilem societatem*, żeby za tą wolnością wiary swowolnymi a na wszystko złe rozpasałymi nie byli. Takim obyczajem muszą stać *in terminis:* i rozpusta sie pohamuje i Bóg ku gniewu a pomście przywodzon nie będzie. O inszych rzeczach, które są *in controversia,* bez żółci a jadu wolno w miłości mówić i uczyć, a czas zgody i porównania zupełnego samemu Panu Bogu poruczyć. Z tą kautelą mym zdaniem byłaby dobra a do zachowania pokoja pospolitego pożyteczna konfederacya, a pewnieby lepsza, niżli *concilium nationale,* które w każdej prowincyej wszytkiego złego nawarzyło, i taby od wszytkich przyjęta i podpisana być mogła, folgując czasom i potrzebom.

Piast. Takiej konfederacyej nie było nigdzie na świecie.

Gość. I niemasz, dlategoż też inszy dobrze sobie dokołatali.

Piast. A Hiszpania jako?

Gość. Tam ci *tyrannis* i okrucieństwo wielkie; Boże strzeż Polaków tej tam inkwizycyej.

Piast. A cesarz chrześcijański cierpi ewangeliki?

Gość. Cierpi, ale tam niemasz żadnych nowokrzsceńców i żadnych gadek o Bodze w Trójcy jedynym; bo gdziekolwiek w Niemcech ta skierka upadła, wielkie *incendium* i krwawe porażki uczyniła.

Piast. Takżeby to mieli być mędrszy Polacy, niżli kto inszy?

Gość. A co wiedzieć, a jeśli nie mędrszy? Zaż nie może tego Pan Bóg dla prostaczków uczynić, czego prze wielkie głowy i rozumy nie czyni?

Piast. Pewnie może. Toś mi już powiedział swe peregrynacye, powiedziałeś o Turcech, o Niemcach, przewłoce, o konfederacyej i widzę, chocia sie słowy nie zabawiasz, żeć Bóg dał wiele widzieć i wiedzieć; dziękujęć barzo, żeć nie ciężko ze mną mówić, jednobyś już podobno przyzwolił co przekąsić.

Gość. Tak jest.

Piast. Gospodyni, nagotuj co gościowi jeść, a piwa dobrego jeśli niemasz na czopie, najdziesz u X. Gawłowskiego[1], boć porządny; jeśli doma jest, nie kryje sie przed gościem, a nalazłby pewnie co z nim mówić, a k temu cnota jest. Nu, to sie już będziesz miał dobrze. Proszę cie, niechaj ci ciężko nie będzie nauczyć mie tego, jakiegoby moim Polakom teraz króla potrzeba i skąd go wziąć, czyli takiego, coby w swej wolej sie uchował, czynił, co chciał, dobrych nie znał, sprosne ludzie opatrował, prawa nie dzierżał, o sławę nie dbał.

Gość. Boże tego uchowaj!

Piast. A jakiegóż?

Gość. Do tak ślachetnych ludzi i natur polskich to jest rzecz barzo niedobra, że sie afektami sprawują, a nigdy albo barzo mało racyami, gdyż to prawa człowieka własność rozum i wywód. Dla tego chwalić muszę[2] to stanowienie obyczaju obierania króla, bo gdzieby dziwne a różne głowy według tego sznura

[1] W. K. S.; ‚Gardłowskiego' Cz. [2] Na ‚muszę' urywa się ‚Rozmowa' w K. uwagą: ‚Reliqua aliunde pete etc'.

prostowane nie były, bez wątpienia *furor* a gwałt jednego kąta panaby obierał, co takżeby źle było, jakoby jej i mocą opanował; a mocą kto kogo opanuje, już mu rozkazuje, jako chce, i prawa nie patrzy. Już napadają Polacy na gościniec, ale sie zasię z niego dawają lada wiatrom zbić; ale w tej mierze chcąli sobie dobrze poradzić, trzeba sie im na wszytko obeźrzeć, a na stronę afekty odłożyć, na personę nie patrzyć, jedno na *dotes animi, indolem corporis ac commoda,* które z nimi być mogą. Dotknąłem ci wyżej kilka przyczyn, dla których domator w Polszcze królem być nie może, a chociaby był, nie byłby, jedno ambicyą a szkodliwą praktyką, a jeśliby sie ostał, jego krew wszytka Polakomby panowała i potomstwo, ileby go stawało, a drudzyby jemu służyli, jako niewolnicy, żeby było gorzej, niźli we Wołoszech[1]. A chociaby ze wszytkich zezwoleniem był obran i wszytkiemu temu zabieżało sie i by też dobrze onych *vitia* w sobie nie miał, jakie pospolicie miewają, którzy z nizkich stanów na wielkie przełożeństwa przychodzą, że są *insolentes*[2] a *impotenter dominantur*—a krew wżdy królewska, iż jej ten stan i miesce nie dziw, skromniej tego używa, a niźli człowiek z równych nam obrany, który albo bujniejszego serca będzie albo zasię nizkiego a podłego; więc bystry prędko sie sprzykrzy, a nietrwała jego skorość, a bojaźliwy utrat i trudności sie chroni, tak że nic nie czyniąc, i doma wszytkie rzeczy zatrudni, i nieprzyjaciele serce nań brać będą, zamki nieopatrzone mu biorąc a granice mu posiadając — chociaby tedy tego wszytkiego nie było, radbych widział, aby mie kto nauczył, jako Koronę w tym niedostatku, w którym teraz jest, w ty trwogi, głody, mory ratuje? Czy poborem? — A skąd? Czyli Tykocinem? — O Tykocinie ci mówią, którzy sie nie[3] na wszytko oglądają a sprawiedliwości uchraniają i którzy mniemają, żeby tam tego wiele było: by dobrze to tam wszytko okrom dział zastawić albo przedać chcieli, tedy takiej summy nie dostaną, jakiejby chcieli; a chociaby ją już mieli, której nie wiem, gdzie dostać i ktoby wszytkim pożyczyć miał, a wypłacąż tym długi królewskie? A jeśli je kto iny płacić ma jako sygnetowe, tedy już nie będzie miał czym, jeśli to wezmą. Druga, odprawiąż tem wszytkie koronne potrzeby, Tatary,

[1] W.; ‚Włoszech' Cz. S. Z. [2] W. Cz.; ‚impotentes' S. Z. [3] W. S. Z.; w Cz. brak.

żołnierze, Pernawę, Inflanty, pogrzeby, koronacye, królewnę? Czyli tej wszytko wziąwszy, już o niej nie myślisz? Ba, czyście! Niechajże mie jeszcze kto nauczy, czym ten domator poselstwa na wszytek świat do chrześcijańskich i pogańskich panów odprawi, czym królowi duńskiemu da odpór? Ato nasz pan, król z królów zamożysty, sposobny pan, od niego wielkie krzywdy, szkody i nieznośne despekty odnosił. W ciele człowieczym oko jest członek namniejszy, ale naślachetniejszy, tego gdy niemasz, wszytek stawa sie niepotrzebnym bałwanem; tak i Korona, dawszy sobie skazić port gdański, to oko, którym patrzy na wszytek świat, co inszego będzie, jedno gburstwo a oractwo cudze a k temu niedostatek, o grosz trudno? Widzimy i teraz, z jakim *interesse* pieniędzy dostawają, bo owdzie sie skaziło, gdzie były wrota majętności naszych, nic nie przybywa, a przedsię na każdy rok jednako wszytkiego z Polski ubywa do Niemiec, do Włoch, do Węgier, do Turek za sukna, płótna, jedwabie, bławaty, wina, konie, małmazyą, korzenie. Więc tym szyrokim upustem stok sie przebrał, który stok kazi nam moskiewski port Narwa z Iwangrodem, gdzie jeżdżą Francuzowie, Angielczykowie, Niderlandowie, miasta *Ansae* wolne, a król duński wszytkie glejtuje, jako ten, który jest wrotnym wschodniego i zachodniego morza; przy którym porcie traciemy państwo morskie, na 200 mil brzeg swój mając, z wielką sromotą naszą i wieczną skazą.

Piast. Za mego wieku mało o to frasunku bywało; wszakże przedemną *Visimirus,* a po mnie Bolesław Danią znacznie nawiedzali. Chociam jednak prostak, wiem to i wiedziałem zawżdy, iż każdemu panu i narodowi więcej na morskim państwie należy, niżli na ziemskim, bo i więtsze a prętsze pożytki morzem, niżli ziemią, i więtsze a prętsze szkody i niebezpieczeństwa przychodzą. Dlatego, kto ma państwo morskie, a nie używa go albo je sobie da wydzierać, wszytkie pożytki od siebie oddala, a wszytkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem sie zstawa, z bogatego ubogim, z swego cudzem, z pana kmieciem, co jest sprosność wielka i głupstwo.

Gość. Owa też toż rozumiesz, co ja mówię, że państwa morskiego nie broni domak albo swojski król, bo niemasz jako, i sposobów morskich miast nie będzie wiedział, pakta wodne, *foedera et consilia* z kim jako stanowić nie będzie umiał ani wiedział ani mógł.

Piast. To rozumiem i rzecz to sama pokazuje; a gdyż tak jest, niechajżeby sobie wzięli Moskwicina: ten obroni *dominium maris*.

Gość. By jedno na morze wypadł, obroni, ale sobie.

Piast. Jakoż to?

Gość. A to tak: Dokąd w Inflanciech nie miał Moskwa, jedno Iwangród z onę stronę rzeki Narwi, a drugi zamek, Narwę, dzierżeli Inflanci, dotąd nie była szkodliwa nawigacya do Moskwy, bo były zwykłe emporya i składy, na których doglądano tego, aby nic szkodliwego chrześcijaństwu tam nie wożono, jako strzelby, prochów, zbroje, rzemieśników, i szło wszytko porządnie. Ale teraz, skoro i drugiego brzega dostał, już *leges* dał, bestalunki i frajbitery na morze wysyła, już wszytko morze chęcią pożarł, okręty mu budują, rzemieśników z Niemiec, z Brytaniej, zewsząd tym portem dostawa, owa mu być niedługo na morzu. Prawdać jest, żeby on z morza spędził nieprzyjacioły nasze, aleby go i Polakom używać nie dał; przydałoby sie im, jako onemu koniowi, który sie skarżył przed człowiekiem, że go jeleń rogami prześladuje; człowiek mu odpowiedział, że „ja twego nieprzyjaciela zwalczę, jedno mi i sam do tego pomóż: osiodłam cię i wsiędę na cie, a ja też broń wezmę w rękę, a tak go zwalczymy". Koń nie obaczywszy sie, pozwolił człowiekowi na się wsieść, który jelenia zwalczywszy, nigdy z niego nie zsiada ani go na pierwszą swobodę puszcza. Tożby i nam było.

Piast. Miły bracie, azaby im on tego kwoli za to dobrodziejstwo, żeby go albo syna jego za pana wzięli, dobrowolnie uczynić i pozwolić nie miał?

Gość. A gdzieżeś to słyszał, aby kto sobie oko miał dać wyłupić, aby towarzysz jego lepiej widział? Tak i on według, onego wirszyka *Improbitas nullo flectitur obsequio* nie da tego u siebie uprosić, aby nam kwoli port sobie skazić miał, to jest, rzecz pewną a wieczną dla doczesnej. Bo to u niego więtsza, niżli nowego królestwa dostać, a też to nie jest w jego mocy zakazać cudzoziemcom do siebie jeździć; a gdy tym zbędzie cóż mu naszy rzeką? On nie będzie na to nigdy wiódł, aby bogactwa nasze były rozmnażane, ale obcinane i ujmowane, bo mu łacniej chude kukłać, niżli możne. A także, jako i teraz, z zachodu do Moskwy wszytki pożytki pójdą i z Moskwy do

Niemiec zawżdy imo nas, na co my i już patrzymy i patrzyć dalej więcej będziemy.

Piast. Z żałością ja tego słucham.

Gość. Miły Piaście, kto jedno ma rozum a ojczyznę swą prawdziwie miłuje, musi go żałość ruszać.

Piast. Azażby to nie stało za to, kiedyby Połock wrócił?

Gość. Szczeżupinę[1] bez jądrka.

Piast. I siewierską ziemię?

Gość. To, abyśmy rękawa dostali, mamy stracić wszyćkę suknią, to jest, abyśmy swego część odebrali, mamy wszytkę majętność, swobodę i sławę naszę stracić? Awoby tym żałosnym i sromotnym targiem nic innego nie sprawili, jednoby w niewolą a wieczną niesławę zaprzedali.

Piast. Nie dziw, że na targi wszyscy godzą, bo sie kupiectwa prawie wszyscy jęli a rzemiesła swego rycerskiego zaniechali.

Gość. Dla tegoć też Polska nie tak sławna, nie tak można ani okwita, jako mało przedtym była; i jeśli sie do szable nie wróci, w niwecz sie jej pewnie obrócić. Ato miły, Piaście, gdy król Zygmunt August nowo zmarły trochę sie był za broń ujął na Inflanty, zaraz do niego wszytkie miasta niemieckie *Ansae*, których jest 75, posyłali, chcąc być pod jego protekcyą, panem i protektorem go swoim nazywając; ale gdy im do sejmu odłożono, oni też wszytkiego zaniechali, widząc, że naszy tego nie rozumieli, co je za szczęście potykało 16 lat temu; na ten czas tam Polaki wielka rzecz potykała, a teraz ze Gdańskiem i z Rygą pracej mają dosyć. To zawżdy czyni opuszczenie wokacyej swej i wdawanie sie w cudzą. Wrócićby sie tedy Polakom do starego rzemiosła swego, a pana im mieć po temu żywego i według rycerskiej krwie polskiej: nie tylko swoje doma będzie, ale i to, czego sie nadziewają, w ręce sie im samo podawać będzie z wielką czcią i sławą narodu naszego, na którą sie nadewszystko w tej i w każdej mierze nam oglądać przystoi.

Piast. Jużci ja i sam to widzę, żeby to było i ze szkodą i z wieczną hańbą narodu naszego Moskwie sie poddać, który nam tak wiele pobrał i tak blizko nas podsiadł. Za mnie naród mój dla sławy garła dawali, a mieliby teraz, *otium* sobie kupując, sławę tracić? Nie miałbym ich za prawe potomki swe, ale

[1] ‚skorupinę' S. Z. Cz.

za podrzutki jakie; cnota, męstwo, dzielność a ślacheckie serce to ma pokazać, że są starożytnemi Polaki.

Gość. Dobrze to mówisz.

Piast. A kogóżby trzeba na tego Moskwicina: Niemca czyli kogo inszego?

Gość. Miły Piaście, iż mię już o wszytko pytasz, muszęć już powiedzieć, a czynię to i bez waśni i bez uszczypków, samej prawdzie folgując. Bo niektórzy widzę o tym *odiose* mówią, czego ja nie chwalę, że miedzy Polaki a Niemcy na wieki zgoda być nie może, powiedając, iż nie dla czego inszego Niemcy Polaków pragną, jedno, aby sie nad nimi pomścili przeszłych wojen i despektów. Więcem też jednego słyszał czyniąc ohydę miedzy narody, że sie i strony niemieckie z polskiemi na lutni nie zgodzą i orzeł czarny z białym, a k temu dwie głowie z jedną sie cierzpieć nie mogą. Które dyskursy albo żarty mnie sie nie podobają, gdyż nam jedno tego trzeba o tym mówić, skąd nam pan być może pożyteczniejszy, a skąd nie tak; a jeśli kogo nie chcemy, tedy mu wżdy nie łajmy.

Piast. Ba, to dobrze.

Gość. Otóż tak wiedz, że Niemiec Polakom nie może być pożyteczny, i owszem szkodliwy, prze to blizkie sąsiedztwo, bo jem we wszytkim będą ciężcy.

Piast. Ale pokój będzie o Prusy i o Inflanty.

Gość. Tego oni obiecać nie mogą, bo *contrarium* przysięgają, a też do Inflant już wpuścili króla duńskiego i szwedzkiego na jednaniu szczecińskim *reclamantibus Polonis,* któreby stamtąd radzi wyposażyli, by jako.

Piast. Więc będą walczyć o nie?

Gość. A cóż czynić? Dzierżę o tym, że sie Polacy tego zdzierać nie będą, aby sie bronić nie mieli; aleć sie mym zdaniem lepiej im bronić, niżli je wpuścić *intra viscera nostra,* boby ich wnetże wszędzie było dosyć: w kościołach, w radzie, na urzędziech koronnych i ziemskich, a łacno tu sąsiadowi o posesyą dla urzędu według statutu *de indigenis,* za tymby i *gravamina* były, jako indziej, wolność precz[1], język, statuta domowe.

Piast. Widzę, że mię krótko odprawujesz, a jać, wiera, na to odpowiedać nie umiem.

[1] W. S. Z.; ‚przez' Cz.

Gość. Nuż z Turkiem niepokój, z Moskwą morze niewolne, Tatarowie w swą — owa dość kłopotu.

Piast. A kogóżby wżdy inszego? Więc które książę niemieckie?

Gość. Co to k rzeczy? Jeślić kto więtszy temu sprostać nie może, jakoż sprosta mniejszy?

Piast. Azaby też źle Szweda? Ato umie nieźle po polsku, królestwo szwedzkie złączy, na morzu możny, Moskwę bije.

Gość. I z tym ci sie prędko odprawię. Królestwo tamto jest samo przez się ani może być do Korony przyłączone dla tych czterech przyczyn: pierwsza dalekość, wtóra różność obyczajów, bo tu ślachta *regnat,* a tam chłopi, przy których wszytka władza obierania króla i wszytkich spraw, ślachty nad mniemanie wszech ludzi barzo mało; trzecia, nie chcą Szwedowie być niewolni, będąc wolni; czwarta, byłaby to z wielką trudnością o nich radzić i o sobie. A że na morzu możny, to on sobie a Szwecyi tylko, a nie Polszcze, bo Szwecya armaty swej do Polski nie puści: k temu musiałby albo tu albo tam mieszkać, a jedno królestwo przez gubernatora sprawować, czego żadne nie będzie chciało; a już też przysiągł, królem zostawając, z ziemie nie wyjeżdżać. A chociaby i to wszytko komplanowało sie, tedyby nam białej płci zasię przybyło, a naszy już i z tą trochą tęsknią; *commercia* też sie inaksze nie mogą otworzyć do Szwecyej, jedno jako dotąd bywały, to jest, nam niebarzo pożyteczne, a nawigacyej do Moskwy przeciwko wszytkim nie zabroni, gdy król duński i drudzy nie będą chcieli; o język także łacno drugiemu— owa krótko: wezmąli Polacy Moskwicina albo Niemca, Turcy, Tatarowie i Wołoszy w nas, a doma niewola, ucisk, niesława i upadek.

Piast. A kogóżby wżdy wziąć mieli? Wszytko sie boję, by to nie było ono Marchołtowo drzewo.

Gość. Nie bój sie; już ci powiem, jako dobremu człowieku: trzeba sie Polakom na wszytko dobrze obeźrzeć, jakom ci wyżej powiedział, co sie z nimi dzieje; a gdy uważą potrzeby swe, według nich niechaj sie starają o pana.

Piast. A któreż to potrzeby?

Gość. A to, mój miły Piaście, w ludziech zgasła miłość sławy i nieśmiertelność, zaczym ustało ćwiczenie rycerskie, zatym gnuśność i zależenie, stąd szarpanina postronna, że nas co żywo

łupi, szkodzi, nędzi w grunciech, handlach, na ziemi i na morzu. Podsiada Margrabstwo Polaki, podsiadają Turcy, Litwę Moskwa, Ruś Tatarowie, król duński morze; zatym wielki niedostatek pana Numusza, a co począć bez tego? Więc drudzy, chcąc sie ratować, gospodarstwa sie chwycili wielkiego, więc miasta pokazili i swe poddane zniszczyli. Stądże sie ta mitręga zamnożyła, z nędze głód, z głodu powietrze, więc zatym jeszcze więtszy ucisk; a chocia kmiotków ubywa, przecie konno i pacholno, zatym długi i trudności, w które im dalej, tym więcej idziemy. Otóż bez wielkich zawodów ja tobie powiem, że na te wszytkie defekty i potrzeby polskie takiego pana Koronie i tym wszytkim państwom potrzeba: naprzód, aby od Turka a Tatarzyna pokój mieli i któryby Moskwicina uskromił, nasze odebrał, Narewski port skaził, morską władzą nam wyswobodził, niewolej nam cierzpieć nie dał, sławę staropolską obudził, złe obyczaje wykorzenił, gnuśność odpędził i sam był źwierciadłem i wzorem pobożnego, statecznego, uczciwego obcowania, dzielności, męstwa, czujności cnoty, sprawiedliwości, żeby dobre miłował, a złych nienawidział, rozsądek rzeczy przeciwnych wiedział, *leges patrias* w cale zachował i one wypełniał, pochlebców nie słuchał, żołnierze miłował, panów rad szanował i onych słuchał, inych rad nie miewał, żeby tak potrzeby R. P. obmyślawał, jakoby albo nigdy albo rzadko na one ciężkie a nierządne pobory nie przychodziło, żeby z sąsiady w dobrej przyjaźni mieszkać, a z nieprzyjacioły walczyć umiał, żeby nie był symulantem, ale prawdziwie dobrym i prawdziwym, nie gorącym, nie oziębłym, sławę swą dobrą miłującym, aby poddane swe w zgodzie a w miłości chował i o ich sie miłość starał, aby był nie miłującym rozkoszy, nie pyszny, nie okrutny, nie uporny, wstydliwy i nie łakomy, nie zbirający, ale hojną a bacznie otwierającą rękę mający, a nad zdrowie swe zdrowie R. P. przekładający, ćwiczony, barziej sie sromoty, niżli śmierci, bojący, bojaźń Bożą przed oczyma mający, żadnego *periculum* sie nie bojący, ostrożny, czyrstwy, zdrowy, urodziwy.

Piast. Miły gościu, tego króla, jakiegoby wam potrzeba, nie opisałeś go, ale prawie wymalował, a jako złotem wyhaftował. Prawiećby teraz Koronie takiego potrzeba, patrząc na owe potrzeby, coś je wyliczał. A dla Boga, możeż sie należć taki na świecie król, jakiego tu powiedasz?

Gość. Może.

Piast. By to tak było, śmiałbym im radzić, aby poń i na kraj świata jachali, by go i w owych nowego świata insułach szukać.

Gość. Jedno niechaj będą wdzięczni łaski Bożej, która sie w ręce prawie sama podaje, będąć niedługo takiego mieli, jakiego ja opisuję.

Piast. A gdzież go wżdy szukać, proszę cie, powiedz mi: już ci mi sie go serce barzo chwyciło.

Gość. Trzebaby to babce dać na czyrwone buty[1].

Piast. Wżdyć będę wiedział.

Gość. Wspomni sobie dobrze wszytko, a zbierz pilnie, jako na sznurek, com ci pierwej powiedział, a złóż rzecz z rzeczą: sam to oglądasz, że tego w sobie nie ma ani takim królem być może ani Piast, ani domak, ani z Niemców kto bądź, ani Szwed, ani Moskwicin.

Piast. Jużem ci sam u siebie rozrachował, słuchając owych własności króla wam potrzebnego, że na żadnego z nich te opisania nic przypadają okrom tego, że Moskwa jest wielki pan, możny, wielkie i szyrokie państwa ma.

Gość. A co nam po tych tam pustyniach, lesiech i topieliskach a prawie jaskiniach? Aza małe już państwa są koronne, aza mało ziem, księstw, że z namożniejszymi królestwy szerokością rozkazowania, ludem i mocą równają? A cóż kiedy za sprawą czujnego króla i złote one podolskie pola osadzone będą! Nie żądajmy już więcej ziemie, dosyć ci jej mamy, jedno nam sprawy dobrej potrzeba. A tyrannem jako sie cna krew swobodna brzydzić nie ma, jako sobie tej niesławy życzyć ma, nie zwyciężywszy go, dawszy mu sobie wiele pobrać, wziąwszy od niego tak wiele szkód, hańby i sromoty, na ostatek go za pana wziąć! Któżby tego nie rozumiał o nas i nie sławił, żeśmy to z musu uczynili? Żalby sie tego, miły Boże!

Piast. Ba, jabym tego żałował i sromał sie za to, żem kiedy u nich królem był.

Gość. Nie odmieni on ani potomstwo jego krwie pragnącej natury swej na wieki; *naturam expellas furca, tamen usque recurret.*

Piast. Już porwon stradzi[2]; bodaj sie o nim nie śniło! Pro-

[1] ‚dać' W.; w Cz. Z. i S. brak. [2] Tak wszystkie rkpsy; ‚biesu' C.

szę cie, nie bądźże mi już z tym drog, co za czasem od kogo inego wiedzieć mogę?

Gość. Otóż ci powiem, ale to sobie wymawiam, abyś mie już dalej nie wyciągał, bom ci zaprawdę z drogi spracowany.

Piast. Już tak uczynię, jedno powiedz.

Gość. Jest jedno książę na zachód słońca, u Andów, zową go *Henricus*, książę możne, mądre, dzielne, fortunne i bogate, w którym ja owe wszytkie własności widzę, którem powiedział, jako w dobrze a ślachetnie wychowanem panięciu.

Piast. A nie królewicże to francuski?

Gość. Ten jest.

Piast. Długoś mie dzierżał na rzeczy, a jam też przepomniał, aczem miał już dawno czystą chęć spytać o tych tam krajach, prawdali to, iż tam w tym przeszłym roku wiele ludzi poginęło; niedobrzeby to, aby tak i u nas w Polszcze być miało.

Gość. Prawda, miły Piaście; ale do tej prawdy wiele fałszu przysadzono.

Piast. Powiedże mi ty, co fałsz, co prawda, a ja tobie wierzyć będę, gdyż tak gruntownie a prawdziwie wszytko powiadasz.

Gość. Jest ci drukowana historya o tym i drugich kilka pisanych, jedna drugiej jadowitsza. Nie dzierżę o tym, aby Polak pisał, a zwłaszcza rzeczy tak niepewne z krzywdą zacnych a wielkich monarchów, bo naród polski, miłując cnotę i sławę swą, nigdy sie ani językiem ani piórem wszetecznym na sławę niczyję puszczać nie zwykł, jedno ręką, mali z kim co czynić; ale to podobno cudzoziemcy czynią, chcąc nas miedzy sobą ohydzić. Jam tam przy tym był, dlatego też o tem pewnie powiedzieć umiem. Żeby to król umyślnie uczynić miał i na to sie przedtym nagotowawszy, to fałsz. Nie jest tak niebaczny, aby był nie rozumiał, jako łacno tumult zacząć, a jako ji trudno uspokoić, zwłaszcza w Paryżu, w takich tłumach i niepowoleństwie ludzi, przy tym tak wielkim a zawołanym zjeździe; nie jest tak nierozmyślny, aby w onę wojnę starając sie tak długo o pokój i dowiódszy go już po wszytkim królestwie, miał go zasię sam z chęcią swą rozparać. To też fałsz, aby tak wiele tysięcy ludzi poginąć miało, jako piszą, acz i jednego człowieka szkoda, kiedy niewinnie ginie. Nie dał tedy przyczyny, ale z nieszczęścia przypadła a z waśni dawnej i świeżej zamówki książęcia Guizego z Admirałem. Zaczym Admirał idąc z zamku, w rękę postrzelon.

Król żałościw a będąc łaskaw na Admirała, co wskok rozsyłał szukać złoczyńce, a z tego domku, skąd strzelono, ludzie posadzać rozkazał, *iudices* wysadził niepodeźrzane, aby tę rzecz uznawali; a żeby sie czemu gorszemu zabieżało, Admirała błagał, by o pomście nie myślił. Ale ślachta, powinowaci jego nic, jedno Guizego do więzienia, grożąc wojski, a na żadne prośby ani obietnice uczynienia sprawiedliwości nic nie dbając. Zaczym zaraz konspiracyą uczynili, na zamek w nocy uderzyć, Guizy wysiec, gdzie i król mógł być w niebezpieczeństwie. Co gdy dwa z ich konspiracyej królowi odnieśli, król temu chciał zabieżeć spokojnym obyczajem, aby oni *conspiratores* pojmani byli, na co jednak książę Henrych, nie mając sobie tego za nic, zezwolić nie chciał i tak odszedł, nie chcąc sprawy w mieście mieć z tymi, które często polem porażał. A ledwie od króla odszedł, już *conspiratores* tylni zamek osiedli i już seryo poczęli sprawę drudzy; w ten czas z gwardyą królewską na ulicy bitwę poczęli, w której do 30 osób poległo. A zaraz wszytko miasto na gwałt zadzwoniwszy z waśni dawnej o ono oblężenie, które był Kondeus z Admirałem uczynił, na wszytkie inne uderzyło; w którym żałosnym zaburzeniu kilkaset ludzi w mieście zginęło i sam Admirał zabit. Zaczym i w drugich mieściech nad srogie zakazy królewskie około piąci tysięcy ludzi zginęło, około czego potym srogie inkwizycye były, kto takich tumultów przyczyną był. Głupia to rzecz rozumieć, aby król chciał mieć zamieszania, w którym i sam bezpieczen nie jest. A możesz i po tym rozumieć, że fałszu w owych historyach waśniwych więcej, niż prawdy, że piszą te być pobite, którzy są żywi i zdrowi; tak, jako mie teraz widzisz, zdrowa i żona Admirałowa, z której, piszą, że dzieciątko wypruto, i inszych wiele rzeczy niegodnych oczu i uszu statecznych. O czym wszytkim jest historya prawdziwa, są listy i edykta królewskie, są świadectwa wszytkich sądów i parlamentów, którym ktoby uwierzyć nie chciał, może i temu nie wierzyć, że i sam jest na świecie.

Piast. To daleko inaczej, niżli jako tu rozpisali, a podobniej ku prawdzie.

Gość. I owszem, sama prawda, oczyma mymi widziała[1], a o tę prawdę chciałbym z tymi skryptormi mówić o oka wyjęcie, że

[1] W.; ‚widziana' S. Z. Cz.

tak jest, jako ja powiadam. Żałujeć król i wszyscy tamtego i zabiegają dalszym trudnościam, ile mogą; daj Boże, aby uskromili, czego jest dobra nadzieja.

Piast. Boże daj! To ten francuski naród co jest zacz?

Gość. Są ludzie barzo naszemu narodowi podobni, ludzcy, szczyrzy, hojni, waleczni, i wielką miłość naszym tam zawsze pokazowano; tym wżdy naszy różni, że sie napatrzywszy cudzych upadków do zgody chętliwszy i sami sobie drogę zagradzają do złego, o czymem ci nieco pierwej powiedział. A chociaby nie na wszem perfekt ten naród był — jakoż musi wżdy każdy do siebie co mieć — tedy mało na tym, gdyż nam nie wszytkich, ale jedno jednego potrzeba; wszak bywa *lilium inter spinas*. Niechaj o to odłożą Polacy te fałszywe delacye na stronę, a suspicyom niechaj dadzą pokój. To książę Henrych Andegaweńskie i twarzą samą pokazuje, że tam i krople krwie tyrańskiej niemasz, jedno łaskawość, dobrotliwość, mądrość, dzielność, serce wielkie do rycerskiego dzieła. Wszytko to w sobie ma prawdziwie i mieć będzie, com owo wyliczył: od Turka będzie pokój, Tatary będzie czym odprawiać, o zabudowaniu ślaków zamkami i koloniej wywiedzeniu wszytka jego myśl, morze i nawigacye podług myśli i pożytków naszych pójdą, z prowincyej swych prowenty na każdy rok do Korony wnosić będzie, których dziesięć ma.

Piast. A tak wiele?

Gość. Tak; ato ma trzy księstwa: Andegaweńskie, Borbońskie i Awerneńskie, czterzy grabstwa: Foresteńskie, Kwierczeńskie, Rodeszeńskie i Ageneńskie, margrabstwa dwie: Lemowiczeńskie i Montifforteńskie, dziewięć biskupstw, a dwa tysiąca miast.

Piast. Miły bracie, wielo to!

Gość. Nie dziwuj sie temu: we francuskim królestwie jest wszytkich miast murem obtoczonych dwadzieścia tysięcy.

Piast. Naszyby temu nie wierzyli.

Gość. Kto nie wierzy niechaj zmierzy. Ale niechaj domówię: wszytkie Koronne *commoda* oddali i we wszytkie *commoda,* którem wymienił, przywiedzie[1]. Czegobym w nim nie baczył, miłując ojczyznę swą miłą, o której sławę i całość gotowem i garło po-

[1] Tak mają wszystkie rkpsy; tylko w C. ustęp. ‚Ale — przywiedzie' przypisany Piastowi.

łożyć, niećwierdziłbym tego o nim i niechciałbym jako wiadomszy drugich prostszych zawodzić tym; owa czegokolwiek teraz Koronie a ojczyźnie i R. P. naszej potrzeba z strony sławy, ćwiczenia, ratunku pokoju postronnego i domowego, całości praw i przywrócenia wszelakiej uczciwej dzielności, męstwa i czujności i cnót dobrych, to wszytko nam z tym zacnym królewicem przydzie i nie onby tego urzędu a brzemienia u nas żądać, ale my jego z tym tak trudnym a pracowitem pasterstwem szukać i to królestwo z prośbą na niego wkładać mieli.

Piast. Wielkie to rzeczy a ważne i prawie od Boga, by jedno temu, co ty powiadasz, dosyć uczynić mógł albo chciał.

Gość. Już to oni niechaj sobie każą warować jako najlepiej: od tegoć rozum. Mój miły Piaście, to nawiętsza patrzyć, czego sie temu książęciu chce, a którym to on umysłem czyni, boć na tem wszytek grunt, jakim sercem co kto sprawuje, jeśli z potrzeby czyli z chciwości albo łakomstwa. Nie szuka on bogactw, bo je tam ma, nie pragnie ziemie i państwa, bo i to tam znacznie i sławnie ma w pierwszym chrześcijańskim królestwie; ale tego żąda, aby mógł sławy dostać, co dobrego R. P. chrześcijańskiej posłużyć, nieprzyjacioły nasze uskromić, a zwłaszcza Moskwę, na którego ma serce. Na cóż sie tu oglądać, dla Boga, i co więcej do tego zawadzać ma? Jużem ci powiedział, że około przypadku domowego nic nie winien, ukazałem dobre wychowanie jego, ukazałem wielkie dary Boże w nim, ukazałem wielkie pożytki z nim, żadnej szkody ani trudności ani niebezpieczeństwa; cóż tu dalej czynić, jedno do tego, co Bóg jako z nieba podaje, wolne przyzwolenie a serca przyłożyć a Bogu zań podziękować? O język temu łacno, który i do czego trudniejszego pochopny.

Piast. Dajże go tedy memu ludowi, miły Boże! Dziękujęć mój miły gościu cnotliwy, żeś mię wiele dobrego nauczył: ze sta jeden nie wie tego. A gdzież sie udasz?

Gość. Pójdę ku przyjaciołom swym ku Łomzie, a stamtąd na elekcyą.

Piast. A jakoż cie zową?

Gość. Dąbrowski Bartosz.

Piast. Mój miły Bartoszu, pociesz cie Bóg i wszytek mój naród, krew tę ślachetną, a daj wam Panie Boże zgodnie takiego króla sobie obrać, jakiego czasy potrzebują i któregoś mi schwalił.

Gość. Daj to miły Boże!

Piast. Ja zasię na swój pokój odejdę, a pociechy waszej w swym niebieskim pokoju czekać będę.

XL.

Tabula Cebetis.

Competitorum ad regnum commoda.

	1 Honestum	2 Nationis morum similitudo	3 Bona educatio	4 Sub legibus vivere didicit	5 Cum Turcis et Tartaris pax	6 Accessio aliqua ad regnum	7 Dominium maris	8 Portus restauratio	9 Sublata narvica navigatio	10 Lingua	11 Securitas domesticae pacis
Ernestus	est		est	est							
Ferdinandus			erat								
Suecus	est		est	est [1]			est aliqua ex parte inter Poloniam et Sueciam	nostris sumptibus et viribus	iuxta foedera Danica non potest		
Moschus						ademptorum partem promittit ut totum devoret				est rutenica	
Piastus	[2]	est	nescitur qualis s.	nescitur quibus	est fortasse					est	
Gallus	est	est	est	est	est	est	est	est	est	est latina, ponicam facile discet	est [3]
Infans	est	est	est	est	est	est	haec cum marito, duce Andegavensium, fieri possunt		[4]	est [5]	est [6]

XL. Z rkpsów Par. N. 6061; D. P. 3. N. 11; K. 1417; Cz. 82. Tytuł ‚Tabula Cebetis' tylko w Par. N. ‚1573 1 Aprilis ante ipsam electionem' dopisek współczesny w Par. N.

[1] w Cz. brak. [2] ‚est' D. [3] Tylko w Par. N. i D. [4] ‚est' Cz. [5] W Cz. brak. [6] W Cz. brak.

Competitorum ad regnum incommoda.

Ernestus	Ferdinandus	Suecus	Moschus	Piastus	Gallus	Infans	
aetas imperfecta	perfecta, sed perfricta						
vicinitas suspecta	idem		idem	[1]			
nationis, morum dissimilitudo	idem	idem	idem [2]				
hostilitas cum Turca et Tartaris	idem	idem	idem	idem fortasse		idem fortasse	sed ea tollere potest maritus
cum Moscho item et Valacho	idem	idem	[3]	idem		idem	
mare non liberum	idem	idem aliquo modo	idem	idem		idem	
domestica tyrannis	idem	idem, propter religionem	idem maxime	[4]			
oppressio libertatis	idem	idem	idem maxima	idem propter factiones familiae			
defectus	idem [5]	idem nam Sueciae opes sunt pro se	idem	idem [6]			
linquae nostrae ignorantia	bohemica	latina	rutenica, morum barbaries innata crudelitas [7]		idem, latina, tamen est omnibus nationibus communis		

[1] ‚idem' D. Cz. [2] W Cz. brak. [3] ‚idem' D. i Cz. [4] ‚idem' D. Cz.
[5] W Cz. brak. [6] W Cz. brak. [7] ‚crudelitas, tumor et fastus' D.

XLI.

Kompetytorów do Korony polskiej commoda.

Ernest.

Commoda:

1. że zacny cesarski syn,
2. że czeski język rozumie,
3. że wino z Węgier bez cła,
4. że ma być sto ślachciców [w] Wiedniu na nauce,
5. że ma być staranie o pokój [z] strony Prus, Inflant, o Bar i nawigacyą narewską.

Incommoda:

1. że pan młody, musiałby mieć gubernatory,
2. że z narodu niemieckiego, nam zawżdy przeciwnego,
3. że blizki naród jego, wycisnąłby nas ode wszytkiego,
4. co sie inym dzieje, to jest, Węgrom, Ślęzakom, Czechom, stałoby sie to i Lechom.
5. niepokój z Turkiem, z Tatary, z Moskwą, z Wołochy;
6. morze także niewolne, jako i teraz, bo brzega swego nie ma cesarz ani portu, a bez tego armata być nie może;
7. jużby sie Polakom więcej nie nadziewać elekcyej, boby oni z nas sobie dziedzictwo uczynili;
8. praktyki, o których było dawno słychać w domu rakuskiem o Koronę, dopieroby sie potwierdziły, boby ludzie mniemali, że za jakim kontraktem, a nie elekcyą, nas dostali.

Moskwa.

Commoda:

1. pokój dożywotny z nim samym,
2. język rozumie.

Incommoda:

1. wojna z Turki, z Tatary, z Niemcy, z Wołochy, boby on z pokojem nie siedział;
2. morzabyśmy przecię nie mieli, bo port narewski wielki jego klejnot;

XLI. Z rkp. S. 50. ‚1543 in Aprili post exauditos legatos' dopisek współczesny w Par. N.

3. tyraństwo a *bestialitas* wrodzona;
4. *voluntatem suam pro lege didicit;*
5. niesława a wieczna sromota nasza nadewszytko.

Szwedzki.

Commoda:

1. że ma lata a wiele ucierzpiał, pomniałby na swój *casus,*
2. rozumie język;
3. miedzy Gdańskiem a Szwecyą morze wolne;
4. złączenie królestwa szwedzkiego z Koroną, ale to *re vera absurdum.*

Incommoda:

1. koronowanym królem być nie może;
2. żonę ma, toby nam druga zasię królewna przybyła;
3. skoroby stamtąd wyjechał, poddaniby Eryka, brata jego, co królem pierwej był, wypuścili z więzienia, bo go pragną, któryby z nami walczył, jako i pierwej;
4. wojna z Moskwą, bo nieprzyjaciel stary, z Tatary—a czym płaci[ć]? — z Turki, że Niemiec, z Niemcy, że sie w Inflanciech rozciągają, z Wołochy bez wątpienia;
5. *onera* by nam przybyło, bobyśmy ich od Moskwy bronić musieli;
6. naród nie wiedzieć jaki, chytry, obłudny, zazdrościwy, głupstwo;
7. *commercia* do Szwecyej jedno chmiel, a [stamtąd] rybia tłustość i *ferramenta*[1], bo mynca zła.

Piast.

Commoda:

1. język polski,
2. wiadomość rzeczy koronnych.

Incommoda:

1. wzgarda u królów postronnych, przyjaciel i nieprzyjaciel;
2. wielka trudność w obieraniu jego: łacniej chwalić, niżli mianować;
3. skoro sowa zjastrzębieje[2], wyżej chce latać, niż sokół;

[1] ‚ozmunta' rkp.; w łać. tłóm. Par. N.; ‚in Sueciam lupulus, illinc vero ferrum et pinguedo piscium'. [2] ‚skora sowa y jastrząby szie' rkp.

4. chudoba: i[ż] tak Korona ma za swe[1], wszak to na oko widzimy, zginęlibyśmy do gruntu poborami;

5. gdyby sie nie oglądano, jedno na nas same, tedyby nas co żywo targało, dostałoby sie nas niedługo i komu inemu;

6. fakcya familiej królewskiej, taby nas w niwecz obróciła, nie pomogłyby żadne przysięgi i węzły;

7. wojna zewsząd, a doma defekt.

Francuz.

Commoda:

1. zacny królewic, dorosły, ćwiczony, waleczny;

2. obranie jego pokazałoby prawą swobodę naszę;

3. musi nam być powolny prze dalekość przyjaciół swych;

4. mając armatę, kosztem swym *dominium maris* nam wydźwignie i port nieprzyjacielski skazi;

5. długów koronnych wypłacenie;

6. prowentów niemałych pewnie do Korony przybędzie;

7. sto ślachciców do roku od roku w Krakowie albo w Paryżu *in studiis*[2] *et militia* sumptem jego ćwiczyć [sie będzie];

8. pokój z Turkiem, bo z nim *foedera,* jako i my, z Tatary, z Wołochy, z Niemcy, bo sie na Turka, na Francuza i na nas oglądać muszą;

9. *foedera* i *commercia* wszelakie z królestwem francuskim;

10. naród francuski [że] naszemu jest podobien we wszem, *nemo negat,* skąd i to niemałe *commodum* mieć pana nam z obyczajmi podobnego i do wszytkich spraw naszych pochopnego[3].

Incommoda:

1. niepokój z Moskwą samym; ale ten łacno może być uskromion, gdy będzie dobra głowa i swoje doma będzie.

2. język; ale łaciński i włoski umie, o polski jemu łacno, gdy uźrzy, że mu go będzie potrzeba.

[1] ‚zawsze' rkp. [2] ‚militaris' rkp.; poprawiono wedle Par. N. [3] Łacińskie tłómaczenie w Par. N. ma o dwa *commoda* więcej: 7 ‚Guascones, cum opus fuerit, suo sumptu adducet' i 12. ‚Fama et gloria nationis nostrae, quod coniungamur cum regno Franciae primo in orbe christiano; nam si nos Germani possiderent, coniungerentur nobiscum ut domini cum subiectis, sed Galli ut fratres et par ac similis natio'.

XLII.

Commoda Henrici, fratris germani regis Galliarum, ducis Andegavensium etc.

Król francuski ma brata we dwudziestu i piąci leciech, czystego, urodziwego, gładkiego, we wszystkich ćwiczeniach rycerskiego etc. Tego dziad Franciszek częstym odparciem *Carolo Quinto* ukazał, co umiał, aż też sam w bitwie pojman był; ociec jego jako rycerski człowiek był, i bitwami, w których znaki odniósł, i śmiercią swoją w szturmie to pokazał. A iż przekonany był, ślubem potomstwo swe i przeklęstwem zawiązał, aby sie nikt nad nim śmierci jego nie mścił i owszem jako cnego rycerza ubogacił. Ten też Henryk już w młodych leciech swoich przodków swych *(etsi in mala causa)* przyrodzenie pokazał: we trzech bitwach wygranych i przegranych był, rany na ciele odnosił. Tenże obaczywszy, że zła wojna, po męstwie swym i rozum pokazał, że też pokoju wnętrznego przyczyną i powodem był. Ten już doznał, co umieją *civilia et intestina bella,* bo sie w nich ochynął, *et quam acerbe pro aris pugnetur.* Zezwoliliby na to papieżnicy, bo wiedzą, że papieżnik i owszem hetman wojska papieskiego; i my zezwolić możemy, wiedząc jego taką baczność, że to uważył, tam przypatrując sie wojnom, że lepszy pokój, niż *intrinsecum bellum.* A k temu *exemplo Francorum* chciałby sie tu zachować, myśląc k temu, że przyjęty pan: mogłoby go co gorszego od nas potkać, niż brata we Francyej, bacząc więtszą naszę potężność, i *auctoritate fratris retineretur.* Także *auctoritatem suam in Gallia interponeret, si quid adversi pateretur,* żeby *commune utriusque regni* być mogło, *beneficio nostro moveretur;* a iż daleką przyjaźń ma od Polski, *omnem fortunam in nobis poneret.* A ktemu ligę i z Anglią mając, z królem duńskim, z Rzeszą, król francuski *in magna observantia* admirała mając[1], mielibyśmy *oceani maris liberam navigationem, et tutam et alia maris commoda.* K temu *exemplo Anglorum*— gdy Filipa przymowali do królestwa, wnaszał na każdy rok

XLII. Z rkp. K. 1417.

[1] ‚mając hetmana' rkp.

400000 flor. na obronę królestwa angielskiego — niechby i ten wniósł pół intraty swej, której ma więcej, niżli milon, na opatrzenie morza, żebyśmy admirała swego mieć mogli, z tamtej intraty pomoc, acz i ludźmi mężnymi. Świadkowie tego Węgrzy i Turki, tylko ich 1000 mając na sie [w] wojsku cesarskim, o których więcej, niżli o wszytkim wojsku niemieckim dzierżą. Ci łatwie mogą być morzem, godni ku używaniu na każdego naszego nieprzyjaciela. Z Turkiem już mielibyśmy pokój prze tę ligę, którą z królem francuskiem ma, w Niemcech pokój okrom rakuskiego domu, który jest [z] hiszpańskim królem tylko; teraz z Tataramiby przeszkodził wnet król francuski, kiedyby z nami chcieli co począć, dla rozerwania mocy ich; na ostatek król francuski ma w Rzeszy takie z przednimi książęty praktyki, że Rakuszanie ani nam ani jemu silniby nigdy nie byli. Nie byłaby przeciw temu i królewna, mieć Parysa takiego, któremuby król w chrześcijaństwie nie zrównał; wszakżeby mu *consultius* młodszą dać. Ale ku egzekucyej czemu ten, a nie ów, *iusta causa esset.* Jużby i cesarz musiał dać pokój, boby nie miał przyczyny, a k temu bałby sie króla francuskiego w tym jako zięcia swego rozgniewać. *Gauderet* Rzesza i stąd *multa commoda,* bo są przychylni francuskiemu domowi. Okazuje to liga niderlancka i Anglia z królem duńskim, co sie dzieje przez Augustusa dla Orangiego. I ci królowie barzo są ludzcy, u których tyraństwa niemasz, i dla tego, choć mają *summum imperium,* tedy je sobie odejmują, na parlament wkładając, skąd też wielką poddanych swych przeciw sobie miłość i uszanowanie mają. Ludzkością, ślachetnem rycerstwem, myśliwstwem i innymi obyczajmi nam bardzo podobni. Język, acz postronny, ale ani niemiecki gruby i pyszny, ani włoski chytry, ani też hiszpański jadowity; którzy mają z przyrodzenia niemiecką uprzejmość, włoską układność, a hiszpańską dzielność, hydząc sie pychą niemiecką, a chytrością włoską, skłonni do języka naszego pieszczotą: *exemplum in Proteo a Statorio Gallo scripto*[1] *etc. Accipe et ibi vide etc.*

[1] ‚scripti' rkp.

XLIII.

Widzę dziwne zalecanie królewica francuskiego...

Widzę dziwne zalecanie królewic[a francu]skiego, którym go cukruje panom Pola[kom brat] jego, król francuski, przez posła swego, [który] chcąc sie przysłużyć w tym panu swe[mu, w liście] brata jego Henryka dobrze udał a podcziw.... z królestwa francuskiego, gdyż *maiestas [et amor*[1]*] non bene conveniunt, nec in una sede morant[ur, nec] rivalem ferunt,* i ledwa go nie bogiem za[lecaniem] zbytecznym swym czyni. I tak mi sie z[da, iż] na ów list francuskiego posła sykofan[ci sie] polscy po klauzulę składali. *Auri sac[ra fa]mes quid non mortalia pectora cogis,* a [też] ono mówią: *Graeculus esuriens ad coelum, [ius]seris*[2]*, ibit.* Boże [daj], aby sie to w Polacech nie [ziści]ło, gdyż *libertas toto non est vendibilis auro.* A Polakom króla Polaka trzeba: o Fran[cuskie] prokuratory trudno barzo i o niemiec[kiego] i o polskiego dobrego nie łacno.

Wiemy, [iż pospo]licie królowie w braciech rodzonych nie k[ochają] sie. Jakoż cesarze tureccy braty swe i [swaki] dawią i trują, a dwa gamraci, jednę [mając], nie radzi na się patrzą. Także też kr[ól fran]cuski nie radby tego sampiera i swaka zuchwałego w jednym gnieździe z sobą widział, bacząc w nim ducha bujnego i okrutnego, jako o nim ludzie powiadają. Przeto iż mu zbyty, wierzę, żeby barzo rad trzemi kroć set tysięcy złotych tego wrzoda swego oka zbył, a nam go na szyję posadził, a przezeń dom rakuski ustawicznie drażnił i tłumił, z Turczynem pobratawszy się etc. Wszak wiemy, co jego dziad Frąciszek przed kilkiem a trzydzieści lat czynił, jako Turki wabił a prowadził morzem do swej Massyliej, a w tym Liguryą i wszytkie państwa i miasta pomorskie, włoskie i hiszpańskie na despekt Karolusowi piątemu cesarzowi i wszemu krześcijaństwu psując. Widziałem pismo jakiegoś niegłupiego pisarza, który imię swe zatarwszy milczeniem, *cuiusdam scriptum,* swe pismo intytułował, w którym wszytkę frącuską godność na bogactwach sadzi, i pisze

XLIII. Z rkp. D. P. 3. N. 11. Rps wskutek obcięcia uszkodzony.

[1] Uzupełniono z Owid. Metam. 2, 848. [2] Uzupełniono z Juwenalisa 3, 78.

o nich *inter caetera,* iż *Galli aureas cristas, alas et pedes habent* i zowie je *aureos gallos,* a o sobie i o wszytkich Polakach pisząc, mówi: *Nos autem lutulenti sumus.* Musi podobno sam być *lutulentus sus, qui volutatur in sordido et foedo volutabro* awarycyej *spurcissimae.* Wiem, iż król francuski od bacznych ludzi niedarmo jest nazwan *rex asinorum* prze to, iż wszytko wolno we Francyej: *quod libet, licet, et pro ratione voluntas;* przetoż też Francuzowie przywykli niewoli, bo z dawna *laniena hominum innocentium sanctorum impune exercetur apud eos.* Wilczy ten naród andegaweński, wpasł się barzo w krew ludzi cnotliwych bez rozsądku, bo tam *rex pro lege est.* Aleć *magistratui vero non licet absque legitimo iudicio interficere etiam sontes;* jawnego złodzieja pobożny magistrat nie dopuści wiesić bez osądzenia słusznego. Ach, uchowaj nas, Panie Boże, takiego magistratu i króla, któryby przelewaniem krwie niewinnej miał *aucupari gratiam ventri spiritualium,* którzyć też teraz nie śpią *in tanta opportunitate:* szermując praktykami swemi strzelają po wszytkiej Koronie, ciągnąc wodę na swój młyn, stróże ambicyej swej stare podsycając a nowych sidląc i przyczyniając. O Panie Boże, raczże ty sam radzić o nas, pohańb sykofanty!

XLIV.

Conditiones

a Carolo Nono, Gallorum rege, propositae Polonis, si Henricum fratrem Andegavensem suis suffragiis deligere regem velint.

1. Per legatos pollicetur, se iura omnia, privilegia, immunitates, regni consuetudines, ut a maioribus sint traditae, non solum ratas sanctasque habiturum, sed longe etiam amplificaturum daturumque operam, ut quae ad hoc tempus Poloni amiserint, suis viribus ac sumptibus primo quoque tempore recuperentur.

XLIV. Z druku współczesnego p. t.: „Illustrium aliquot Germanorum carminum liber etc. quibus addidimus ad summae gloriae apicem foedus Henrici cum Turca: et *conditiones Caroli IX. Polonis oblatae ad regni ambitum cum commentariis.* Vilnae MDLXXIII".

REFUTATIO.

Audivit Gallus, ut videtur, hoc esse Polonis in more atque in instituto positum, ut novo regi non prius se iureiurando obstringant, quam eis polliceatur, se sancte maiorum instituta omnia servaturum, ut non illius magis conditio haec videri, quam nostra debeat. Qua de re tamen quam sit illi fides habenda, insigne nobis hoc tempore documentum dedit. Itaque si minus patiamur nos ab illo induci in fraudem, non illi de nostra constantia expostulandum est, sed de sua levitate ac perfidia, qua perfecerit, ut nemo se credat illi fidem habere posse, quin sibi id fraudi atque extitio futurum esse intelligat. Est autem eius proprium, qui et saepe et magnis in rebus fefellerit, cum eorum fidem faciat, quae credi velit, et plura et maiora suis viribus spondere. Sed illud Polonis alte animis infixum manet, eum, qui per summam perfidiam et scelus tam foedam suorum carnificinam hominum innocentissimorum ediderit, non aequiorem mitioremve exteris futurum. Habet tamen christianissimus rex, quo religionem suam tueatur; esse enim hoc sanctum Pontifici Romano ait, haereticis non esse fidem servandam: quod si demus recte in pontificio iure sancitum esse, nobis multo aequius in illum liceat retorquere, quem omnis iuris et humanitatis expertem, male de religione sentientem, pessime de vita hominum meritum, cum viro clarissimo atque amplissimo CXXX atque eo amplius hominum millia indicta causa ferro delenda uno edicto atque imperio curasse audivimus. Nam si ii haeretici, qui ab hominum consensu discedunt recte sententium, quis te uno taetrior atque immanior? Atque nos tamen in te multo aequiores, qui non tibi fidem datam tuo exemplo frangendam nobis et violandum ius gentium, sed ne temere credamus periuro, nobis cavendum censeamus. Itaque ne te diutius falsa spe duci patiaris, nemo fere e nostris est, qui si temere iis impositus rex sis, non te hinc vi atque armis deturbandum ac praecipitem agendum putet. Nam si qui sunt, qui iam pridem facta bonorum iactura ne famam quidem atque existimationem sibi integram a labe pudoris reliquerint, et se corrumpi tuis muneribus et largitionibus patiantur, quam gratiosa suffragatione fratris petitio subnixa stet, potes per te ipse tacentibus dissimilantibusque nobis intelligere.

2. Curaturum se puri auri dolia viginti e Gallia in Poloniam asportanda.

REFUTATIO.

Quam aequius esset te, Galle, probitate, pudore, fide innixum, quae regiae virtutes sunt, quam largitionum magnitudine fratri adolescenti petere regnum? Nam viginti auri dolia divitiarum ostentationem habent, comendationem earum virtutum non habent, quas ii requirunt, apud quos frater se regni candidatum profitetur. Qua in re tamen est, quod de te Poloni principes querantur; de quibus ita male sentire videaris, ut quae res maxime apud Gallos potest, quibus sunt omnes magistratus, dignitates, honores venales, putes a sua fide donis et muneribus posse abduci. Itaque nos movent, ut quando, quae apud vestros vobis laudi dantur, intelligitis, apud bene moratos populos probro et dedecori haberi, in concipiendo suscipiendoque flagitio aliquid nobis integri ad receptum relinquatis, ut fides quidem sit, vos esse improbos, sed quae hominum de vobis sit existimatio futura, vobis curae esse. Sed unde repente vobis tantae tam immanes divitiae? Quantam hinc plagam vestrae existimationi et nomini infligitis? quantam aspergitis infamiae labem? quantum dedecus? Quid non vis, Carole rex, de te Polonos statuere? cum tantae tuae opes sint, pati te, tuam fidem a multis populis, a privatis fere innumerabilibus in Galliae, Italiae, Germaniae conventibus summa cum tua ignominia desiderari? Nihil est quidem facilius, quam, qui fecerit, iniuriae oblivisci; sed illud etiam addendum, nihil esse facilius, quam, cui illata iniuria sit, eius memorem esse. Sed audire tamen puer potuisti, in magnis aerarii angustiis Henricum patrem, cum fere per universas Europae provincias proposito edicto polliceretur iis, qui regio aerario pecuniam mutuam commodarent, sesquicentesimam se sortis nomine soluturum, ingentem pecuniae vim undique coacervasse: ubi hac veluti illecebra multos inductos in fraudem, qui plus aequo progressi credendo essent, pellexisset (quis vero regi non crederet?), repente sua spe frustratos destitutosque ad rerum omnium egestatem, amissa fide, existimatione, nomine redegisse. Hinc factum esse, ut relicti liberi extremis vitae subsidiis indigentes, coacti sint victum sibi precaria ope quaerere ostiatim, cum

interea audirent, in regis decoctoris aula ditari mimos, lenones, perductores, impuros atque obscoenos homines, qui ex innocentium moerore et luctu beati homines vitam beatam et solutam iuris traducerent. Sed unde tamen repente XX auri dolia, non Croeso, nescio cui regi Lydorum, qui aureis lateribus sternendum Apollinis templum curarit, sed egenti regi, inopi, misero? Cui si nummus sit a privatis extorquendus, regni vectigalia sint addicenda privatis, oppignerandum argentum, veterum regum deliciae, gemmae, regni insignia. Meministine, Carole, IX abhinc annis, cum Venetos de pecunia appellasses, ita tibi credidisse, ut quibus tua apud illos fides niteretur, antea illis tradere facti auri, gemmarum magnam vim, regia ornamenta coactus sis. Itaque suspicantur Poloni, cruentum hoc aurum esse, Tolosani auri memores (a vobis enim, Galli, non a Scythis aut Poenis proverbium fluxit) exsecrantur conflatum ex innocentium spoliis, proscriptorum bonis, cuius contagione fiat, ut in eandem ipsi amentiam furoremque rapiantur.

3. Quotannis puri auri dolia tria.

Quin tu his redimis tuam fidem, vindicas te a summa infamia, missos facis Polonos, qui non venale regnum auctionantur, non ditiori, profuso magis, sed qui virtute, probitate, sapientia excellat, sint addicturi. Pervenerunt iam miserorum querelae ad vindicem tuorum scelerum, Deum, qui, ne tibi nimium placeas, atque ita statuas, diu haec tibi licere impune ferre, ut aeque facere impune licuerit, tuo te ingenio permittit, ut quo minus velis, tuam causam gladio iugules, tuam ipse nequitiam detegas, qui, cum te nulla virtus commendet regio munere digna, ad largitiones et munera recurras.

4. Inter reges Polonos et Gallos ictum foedus perpetuo se sanctum habiturum.

Hoc vero non ferendum, Gallorum regem tam recenti re, tam testata atque explorata omnibus, tanquam in ultima Mauritania verba faciat de foederibus feriendis cum Polonis agere. Nihil moramur, Galli, vestram hanc novam coniunctionem, neque vero ob eam causam, quod forte vereamur, ne quando ex vestra contagione nobis haereat morbi taeterrima illa lues, qua magnam orbis terrae partem infecistis, sed ne ad nos serpat vestra per-

fidia, crudelitas, immanitas, quae Poloniae regnum (quod a nobis omen avertat Deus), ut nuper Galliae populos, evertat.

5. Valachiam seu Moldaviam Poloniae regno in potestatem redactam adiuncturum.

Id totum tibi, Galle, Poloni remittunt; satis enim ipsi per se sunt pares recuperandis suis, si quae amiserunt; cuius rei documentum dedit non ita pridem clarissimus vir atque inprimis rei militaris peritus, Albertus Lascus, qui eam partem armis devictam imperata facere coegit. Qua in re tamen es, Carole, monendus, etiam atque etiam videas, quo progrediare, qui te arma iis populis illaturum spondeas, qui patrono tuo Turco parent, adeo de te praeclare merito; quem, si sapis, sua suffragatione iuvantem et sublevantem te a tuis rationibus non alienabis. Nam si existimas, tua causa illum de suo iure decessurum, haud satis videris perspectam Turcarum consuetudinem habere; neque enim illi consueverunt, quae semel parta armis obtineant, praemium facere, quod tibi nunc spondes, exteriorum cupiditatis.

6. Perfecturum sua auctoritate, ut perpetuo foedere Turca cum Polonis iungatur, foedus, quod cum his instituerit, caste et religiose colat.

Adhuc non pudet foederis mentionem facere periurum regem, religionum omnium contemptorem, hostem! Quid vero? ita sui oblitos Polonos existimas, ita parum earum rerum meminisse, quas hoc tempore in Gallia gessisti, ut si iis opus sit interprete, quo non indigent, ad foedus cum Turca atque amicitiam instituendam, ad te perfugere exteri velint, quod[1] a te ictum de consilii sententia, auctoritate Germanorum principum confirmatum, quorum est maiestas et dignitas tanta, ita intelligant praestitisse tuis? Nam quod Turcae iudicium de praeclaro tuo facto sit, illud indicio tibi esse queat, [quod] qui a te homines, quod Christi religionem sanctissimam pure et caste colerent, sint barbara crudelitate trucidati ferro, iis liceat tuto sub illius imperio ac ditione agere. Sed illud interea est operae pretium animadvertere christianissimum regem ita arcte esse Turcae devinctum, Christi hosti, ut si cui aditus sit ad illius gratiam quaerendus, per quem

[1] ‚quem' pdr.

aeque facilis pateat, ubi quis ab illo discedat, inveniri nemo alius possit.

7. Suis sumptibus curaturum se, in Academia Parisiensi ex Polonorum iuventute ad CC. alendos, quibus per suorum tenuitatem tuendi victum facultas desit, id quod magno commodo atque usui sit Reipub. futurum.

Praeposterum vero ac putidum inprimis pietatis genus, si hoc dici fas est: cum Gallia tota referta sit optimae indolis adolescentibus, quos egestas summa atque inopia rei familiaris a literarum studiis avertat, principis liberalitatem patere exteris, quae clausa sit suis. Namque ita hoc Poloni non requirunt, ut ipsi alant sua sponte ex externis nonnullos, qui specimen ingenii aliquod in literis dederint. Ita autem illi de hoc genere toto suspicantur: qui ea verbo polliceatur, quae ubi minus re praestet, nullam intelligat se infamiam consecuturum, eum, ubi illius rationes postulent, ab iis, quae temere spoponderit, aeque temere discessurum.

8. Tartaros eo se redacturum, ut nihil sit ab iis periculi in posterum pertimescendum.

Enimvero res est digna admiratione, cum in sanctiore regis consilio non unus sit Nestor, quem rex consulat (Nestor enim tibi est, Carole, Morvillerius, Foxius, Monlucius is, quem ad nos legasti, nobis ita quidem, ut tu Agamemnon, regum rex), sed est, inquam, digna res summa admiratione, cum tanta de horum sapientia opinio sit, his perscribendis ita eos nihil vidisse attulisse repugnantia, ignorasse, quae tanta essent, quae pollicerentur digni asini praesepi et fuste, quando ratione non queunt, redire ad sanitatem atque ad mentem hominis cogantur. Tanquam enim iis cum pueris res sit, ita pollicentur temere, quae neque eorum potestatis habentur, neque etiam, si sint, maxime honesta regi ea futura esse intelligant. Tuaene sunt, Carole, vires tantae, ut Scythas, populos ferocissimos, aggressum armis speres te facile debellaturum, qui domestico bello gerendo, nisi ex Italia precario corrogata auxilia tibi a Germanis, Italis, Helvetiis suppeditentur, haud par sis? Age vero demus, te posse: ignoras, Scythas in eius esse ditione atque imperio, a cuius nutu si latum

ungnem discedas, intelligas tibi id contiuno capitale fore? Quam enim hoc sit verum, ne sit nobis foris quaerendus, locuples ipse es testis, qui christianis regibus magno consensu adversus illum gerentibus bellum, christianissimus rex unus quiescas ac belli eventum otiosus spectes, tanta id quidem tua cum invidia, quanta sequi tam turpem causam et flagitiosam necesse sit.

9. Suis sumptibus, quae Moscus Lituaniae ademit, regno Poloniae restituturum.

Liberant te hac cura Poloni, et si poteris, monent, melius aliquanto, quam ipse videare, tuis rationibus consulturi. Cur enim Philippus rex, te aequo animo ferente, dissimulante certe, Neapolitanum regnum tam opulentum, Siciliam omnem, Insubrum urbes tot, tantas, tam egregie munitas obtinet? Quanti apud nos esse putas pollicitationes has tuas, haec adeo speciosa nomina, qui cum patiaris tua tam lento animo ab alienis occupari, Polonis spondeas, quae adempta iis sint, tuis sumptibus te restituturum? Sed illud interea non est praetereudum: cui vix liceat in suo regno securo esse, qui sibi nervos omnes et vires praeciderit per tantam suorum cladem, clarissimis belli ducibus uno veluti ictu fulminis e medio sublatis, eum de ditandis augendisque Polonis tanta accessione imperii cogitare. Disce, Carole, quo plura speres, pauciora polliceri; gratiora enim ea habentur, quae sua spe maiora hominibus contingunt. Nam ut dissimulatio domesticarum virium, nescio quo modo, pudoris, gravitatis, moderationis laudem habet, ita habet ostentatio levitatis summam infamiam, neque adeo in rege solum, sed in privato etiam homine atque infimae sortis non ferenda.

10. Livoniam suis inpensis Polonis adiuncturum.

Pergis etiam tuam levitatem nudare iis, quorum suffragiis postulas, ut novum tibi regnum adiudicetur. An vero Polonos ita rerum imperitos et barbaros putas, ut si regem tam levem habeant, sint diutius, quam necesse sit, illum laturi? Scilicet cum in eos populos imperium obtineas, quorum sunt levissima ingenia (qui enim aliter patiantur a te, homine inertissimo, sibi imperari, et cuius tanta nequitia sit?), speras adeo acerbo iugo nos quoque cervices subiecturos! Sed iam diu scitum est, Hispanos reges leonibus, Gallos asinis imperare: Poloni quidem miti

ac placido imperio, cuiusmodi esse parentum in liberos solet, haberi consueverunt.

11. In regni finibus ex Aquitania delectorum peditum quatuor millia, qui regno praesidio sint, suis sumptibus habiturum.

Quid si praestat in magno Galliae motu, tuo scelere rursus civili bello acerrimo inter tuos concitato, quorum opera sis usurus nostris finibus tuendis, eos hoc tempore Rupellam mittere obsessum? Cum praesertim tua crudelitate a Gallis alienati Helvetii tibi importunis precibus urgenti auxilia negarint, renuntiarint Germani stipendia, Itali, bello Thracio occupati, in quo uno vertitur totius christiani orbis salus, negent se Gallo regi, Turcae clienti, quem totis viribus oppugnatum eunt, auxilio futuros.

Nam his ipsis Aquitanis, ignorant Poloni, utrum sis usurus adversus eos, qui adversam Romano pontifici religionem profitentur, si tibi per eos liceat perducere ad exitum, quae animo moliris.

12. Narvensem navigationem eo usque prohibiturum, ut nemo posthac suscipere sit ausurus.

Obstaret tibi Suecus, Moscus, Danus (nomina tibi haec modo videntur qui prae te esse hominem neminem putes), Germaniae maritimae regiones omnes, Pomerania, Anglia, Scotia, quae in loca ex Narva merces necessariae importantur. O leve atque inane hominis ingenium! Quid dignum tanto feret hic promissor hiatu? Magnifica haec omnia, grandia, ingentis roboris et virium, vix quae Selymus, Gallorum praesens[1] deus, tantis opibus subnixus audet de se spondere; exitus qui sit futurus, alii viderint, si qui sint, qui, ut tu es vendere paratus fumum, sint parati emere et cum inani strepitu verborum maxima regna atque opulenta commutare.

13. Non passurum, ut Danorum rex interclusione Zundensis [freti] Poloniae molestus sit; mare quoque, qua ad orientem solem vergit, et Balticum regia classe tutaturum.

Vix tandem ad perorationem venit, et quidem sui semper

[1] ‚praeses' pdr.

similis et turgens ac tumens totus pergit ad finem usque nos promissis onerare, polliceri aureos montes, unde scilicet tot dolia puri auri, quae ad nos, fortunatos tam beato atque opulento rege futuros, terra marique vehantur, vix, si fides dictis exstet, non coelum nobis desponsurus. Utrum vero malis, Carole, (tua optio est), sive te stultissimum omnium hominum fateri, qui te credas, quae promittas, Polonis posse praestare, sive impudentissimum, qui ita male de nobis existimes, ut tanquam in regiis hortis atque in matronarum coetu Gallorum heroum miracula et somnia narres tam absurda, stulta, inter se pugnantia, cum nobis afferas, his velle videaris, a nobis fidem haberi? Quis vero te docuit rhetor ex tanto numero, quos in regia urbe alis, a quibus regnum petas, de iis ita contumeliose et sentire et loqui? Namque ni ita sit, quid se esse secutos tui illi Solones dicent, cum iis venit in mentem, eas Polonis conditiones ostentare, quae amentissimum regem carcere, vinculis constringendum, non a regni administratione solum, sed ab hominum congressu removendum demonstrarent? Quid? putas, nos ita tui, tuorum similes, dissimiles nostri, ut non iam tibi, in quo praeter sceptrum et infulas, quod regium sit, nihil animadvertitur, sed tuorum consilio, quorum tanta levitas atquo inconstantia est, nos regni fortunas, tot populorum et gentium salutem simus permissuri? Satis est tecum praeclare actum, cui regnum in eos contigerit, qui ita ferre te norint, ut se abs te ferri intelligant, qui regem agnoscere simiam regni insignia gestantem, asinum cumanum, statuam, truncum, lapidem consueverunt: nos mitte, qui regem, non tyrannum, quaerimus, non lenonem personatum, non mollem, fractum, enervatum, sed virum, sed pudentem, cuius sint casti mores, vita a nequitia et flagitio integra, qui sit nobis lex, praescriptio, norma, exemplar ad bene et cum laude vivendum.

Habes, quae sit nostra sententia. Vale, si modo, qui tam perditus profligatusque sis, valere tot sceleribus et flagitiis coopertus potes.

XLV.

Odpowiedź na odpis jakiś, uczyniony przeciwko posłowi francuskiemu.

Że człowiek odległy, tym lepiej, bo nam nie tak szkodzić może, jako ludzie sąsiedzcy, którychby się tu łacno naprowadziło, a nasze wszytkie fortuny w cudze ręceby sie obracały.

Postronnej pomocy nigdy Polacy nie potrzebowali. Cesarz J.Mć. jako mądry pan rozumie, co jemu i wszytkiemu *imperio* w całości tej Korony należy: gdyby ten płot rozrywać chcieli, obaliliby na się Tatary, Moskwę, Wołochy, Turki. A to też rozumie, chocia *liberam electionem* mamy, przedsię króla ludziom jeno Bóg sam z ręku podaje.

Innatum odium Valesiorum—to fałsz; bo za królem francuskim córka cesarska. Że mówisz: *inveniet baculum ad percutiendum canem,* już ja wiem, jako się nieprzyjacielowi odejmować; ale panu jako sie odjąć? To na pierwszy twój artykuł.

Co za *praecedentia* do tego ma, nie widzę, gdyż nie z królem idzie, ale z książęciem. A jeśli sie wyciśnienia od ludu francuskiego boisz, który jest tak daleki i ma o czem doma mieszkać, więcej sie bój Piasta i Piastowych przyjaciół; wszakeśmy niedawno doznali stateczności naszej, żeśmy się i chłopiętom pańskim odjąć nie mogli, Polacy Polakom, a cóżby przyjaciołom!

„Językom nie umie, jedno włoski a francuski". To fałsz, bo umie i łaciński: pytaj tych, co go znają. A chociaby tak było, w Piaście niemasz, jedno język, a za to *mille incommoda.* W królu szwedzkim łacina, a za to jakie *absurda* i nieswora, dobrze wiesz: by nic innego nie było, tedy u nas pomazańcem i królem być nie może.

Książę też pruskie i słówka nie umie, a jakie obyczaje, dobrze wiesz.

W obietnicach wątpliwość, że wiele obiecuje; a ja tak mówię, żeby więtsza wątpliwość, gdyby nic nie obiecował. A wszak mó-

XLV. Z rkpsu W. $1\frac{4}{10}$ (Plater: Pamiętniki, t. II., str. 96). „Odpisu", który wywołał niniejszą „odpowiedź", w dostępnych nam rkpsach niema; w zbiorze broszur tłómaczonych na łacinę w Par. N. znajduje się tylko tytuł: „Contra oratoris Galliae legationem", po którym następują cztery czyste kartki.

wicie i każecie w głos, że Polakom króla potrzeba, nie skarbów; ale ty, widzę, skarbów żądasz, bo mu małe prowenty zadawasz. Nie doczytałeś ostatka albo, jeśliś świadom, *malitiose* a bez wstydu wymujesz, co mu i Bóg i natura i prawo dało; są tam książęta mniejsze, co nie są królewicami, którzy po dwa i po trzykroć sto tysięcy złotych na każdy rok mają. A gdyby królewicowie mniejsze opatrzenie mieli mieć, niżli ich poddani, dopierożby była okazya do rebeliej, jaką ty mianujesz, bo *inaequalitas in republica seditionem parit.* A iż idzie o poselstwo od wielkiego króla do zacnego królestwa przez zacną osobę biskupa takiego, wolę jemu wiarę dać, niżli tobie, któryś się na to udał, abyś tego zganiwszy, lepszego nie ukazał. A też nie twoja rzecz millony liczyć.

Intestino bello że francuskiej możności ubyło, *quis negat?* Że długi są, a któż ich naczynił? Ci, co wojnę przeciwko królowi podnosili. Że na jednaniu dla pokoju pozwolił ichże służebne z korony wypłacić – a chociaby tak było, jako powiadasz, ukaż mi, jeśli książę Henrych i jednę dziesięć złotych winien komu, a ja tobie ukażę, jakie wielkie prowenty królewskie i jako wiele na każdy rok wypłaca.

Chudobę ganisz w poślech, a wystawnym narodem zowiesz: to *contraria.* Musi być, żeś nie bywał w legacyach: nauboższych panów posłowie pospolicie *splendidius vivunt* i więcej się wystawiają, niżli tych, o których ludzie wiedzą, że są wielcy panowie. A jeśli nie wierzysz, pódź tam ze mną, zda mi się, że je zastaniesz, iż im ni na czym nie schodzi: są utciwi, dobrzy i skromni ludzie a niewystawni, co u dobrych a bacznych Polaków barziej chwałę ma, niżli przyganę. Aleć ja tak rozumiem, żebyś był także na nie łaskaw, chociaby byli znaczniej przyjechali, boby zasię *luxum* ganił.

Posła nazywasz morza nieświadomem: lepiej, niżli ty, bo *in Africam, Graeciam, Asiam, Scotiam, Irlandiam usque ad insulam Tulen, item ad Hispanica litora aliquoties navigavit;* wie on, czego na tym morzu potrzeba. Mają oni i galary i okręty, a też i król, pan nasz nieboszczyk, by był rozumiał, że galary nie służą na tem morzu, nie dałby ich był budować, co był począł.

„Przypadku nie kładzie, jedno jakoby z Bogiem odmówił“ [1]; tak

[1] W tłóm. Par. N.: ‚Quod casus non ponit, sed absolute regis adventum pollicetur, quasi cum Deo constituerit‘...

dobrzy ludzie czynią, *in bonis intentionibus* pewni są, że je Bóg ratuje.

Nawigacyej Narewskiej teżeś nieświadom; bo powiadasz, że dla dalekości bronić jej nie może. Pytaj pana gdańskiego, kogo więcej imowali frajbiterowie na morzu, jedno Francuzów.

Caeterum angielskiej królowej co do nas? Chocia ta tam biała głowa, wierz mi, nierada nikogo drażni bez przyczyny, a teraz zwłaszcza, gdy pokój miedzy temi tam królestwy. Król duński *cum regno Galliae et nobiscum confoederatus:* i jemu przejazdu i nam tego bronić nie będzie. Że to prawda, jedź do Daniej, najdziesz tam posła króla francuskiego już około dwudziestu lat *perpetuum agentem, dominum Carolum Danzeum,* który w jakiej wadze u króla duńskiego, oglądasz i tam tego doznasz, jako się król duński na króla francuskiego ogląda, oprócz tego, żeby do ciebie król duński co pewniejszego pisać miał.

Że sie z młodu napił krwie, *inter praecipua incommoda* kładziesz i tak to ćwierdzisz, jakobyś tam był. Odłóż jedno na stronę afekt, a powiedz prawdę: jakoć Bóg mił, wyznać to będziesz musiał, że *illatum bellum depulit, non intulit.* Toć też nie są poddani, ale nieprzyjaciele, którzy *excusso fidelitatis et oboedientiae iugo* broń swą przeciw królowi swemu podnieśli, Paryż oblegli, skarby kościelne powydzierali, miasta i zamki królewskie pobrali; które *bello compescuit,* za wielkim musem odpór jem dawając, w czym iż *iustiorem causam* miał, zwycięstwo jego pokazuje — czytaj sobie chroniki — bowiem Bóg rebeliej nigdy nie fortuni. Ostatniego przypadku, jeśli sie dobrym człowiekiem mienisz, autorem go czynić nie będziesz mógł *et iurium hospitii violatorem:* głupstwoćby to było zacząć tumult, któregoby i sam nie uszedł. Że nie pokarał *parricidas:* a jako miał *incendium extinquere oleo?* Dopieroż ci by było źle!

Wszakoż pytaj, jeśli nie wiesz, jako *in sex civitatibus* karano *auctores tumultus excitati;* bo widzę, że jedno powiadasz, a drugie mijasz *cum egregio christianitatis zelo;* widzę, umiesz to egzagerować: płacze dziecię, że go matka ubiła, a nie powiada, o co. A iż tu prosisz Pana Boga, aby nas uchował złego, o toż i ja proszę; lecz ja rozumiem, że Piast gorszy, Niemiec niebezpieczniejszy, Szwed trudniejszy, czwarty ktoś nikczemniejszy. Co powiadasz, że łacno królom o pomocniki, zwłaszcza gdy są instygatorowie w czerwonych bieretkach — miły bracie,

wydajesz się temi słowy, wydajesz i *odium* swoje i profesyą. A co nam do kardynałów? Co do cudzej instygacyej, jeśliby była? Źle rozumiesz o narodzie polskim. Tak dobrotliwa, tak szlachetna jest natura polska, iż się nigdy nie trzeba bać *seditionem:* wielkie burze u nas *sola bonitate naturae et mitibus ingeniis* zawżdy sie rozchodzą. Nie będzie nic złego, ty nie podburzaj; nie może to być u nas, co gdzie indziej, *libere electo et legum integritate, senatus auctoritate et nobilium libertate stipato et obstricto rege.* A żebyś nie miał okazyej swej główki frasować, ato i kardynał pojedzie precz i konfederacyą uczyniemy, jeśli jej trzeba, aby nikogo o wiarę nie mordowano *exceptis politicis excessibus.* Około Angliej i Azyej *exempla non pertinent ad nos.*

Że Polacy do Francyej jeżdżą, to się nie wczora poczęło; ale że powiedasz go być *perfidum* a że chce mieć *obsides*, to fałsz, bo dawa na wolą, gdzie to będą chcieli mieć: jeśli w Krakowie czyli we Francyej; owa i djabeł nie może gorzej wywracać ludzkich dobrych słów, jedno, jako ty wywracasz.

Na ostatek zawierasz zjawieniem świętego Jana o krwi niewinnej, która pomsty woła, żeby nas dla niego Bóg karać musiał. Stój, miły święty Janie: na złym się gruncie sadzisz. Grunt tego wszystkiego, że go *sanguinarium* zowiesz: *ego vero nego.* Jeśliś ślachcic, uczynię z tobą, jako z ślachcicem o tę prawdę: jeśli tylko chrześcijanin, przysięż, że tak jest, albo ja przysięgę, że nie jest, tak przed oczyma wszytkiego senatu i rycerstwa; a pewnie mi dusza miła, jako i tobie. Ale bez tego wszystkiego refutują cię *et caeteros idem sentientes* ci ślachcicy, którzy w tym tygodniu ze Francyej przyjechali, którzy *evangelicorum et catholicorum testimonia* mają i którzy tam o wielkim pokoju powiadają; refutuje cię i sam Pan Bóg, który skłania serca ludzkie na to tam książę, a to jest znak, po którem sie znaczymy, że go nam Pan Bóg przejrzał, a iż go on sam nam podaje.

A tak, moi mili Polacy, moi mili panowie bracia inszy, Litwa Rusacy, Prusowie, Mazowszanie, bądźcie powolni Panu Bogu, a gdy was pocieszyć chce, nie zawierajcie mu drogi do tego, a *impedimenta*, które wam przed oczy, nie wiem kto, kładzie, miejcie je za niefortunę waszę, jeśli je przed się brać będziecie. Już ci wam teraz idzie *de fama, honore, libertate, salute, liberis et fortunis vestris:* zmiłujcie sie sami nad sobą.

XLVI.

Contra G.[1] Incommoda Galli.

1. Cesarz i *familia eius tota* najwięcej tym *usque ad rabiem* obruszon będzie; zaczym *inter alia, quae sunt plurima,* co nam ta niechęć przyniesie przemożność cesarza i przyległość państw! Cobyśmy tu sobie morzem obiecowali (quod *adhuc incertum*), to tu *certum* ziemią *impedietur,* a bliżej tu i potrzebniejsze *commercia.*

2. Turek go *promovet:* co tam za *periculum i sequella!*

3. *Classe* trudno i daleko tu nasze morze jemu opanować; a jeśli z przodku na chwilę swym kosztem uczyniłby to, potymby, jako i co inszego, na nas to przyszło, a namby to trudno i zgoła niemożno nieść. A strzeż Boże napotym, gdyby chciał jako *prodesse classe,* teraz mniej może *obesse,* ale mógłby z czasem. A turecka pomoc z drugiej strony, której oni tam zwykli używać, gdy im kolwiek potrzeba.

4. Kosztowny na nas jako ten, który *ordinaria* takiemu dostatkowi przywykł, mając więtszą swą daleko intratę, niż tu nasza, a bez prace; poń posłać kosztowno, przyjąć kosztowniej, niż drugiego, nuż ożenić; na którego małżeństwie nieladajakie też *periculum,* jeszcze wesele sprawować, a nam sie trzeba wszędzie oglądać na wydatek.

5. Gdyby *fatis* nad nadzieję rychlej sczedł, jako za każdą, tak i za tą okazyą wieczna zawada, nieprzyjaźń *a domo*

Contra te, qui scribis contra G. Commoda Galli.

1. Nie strasz tym cesarzem, boć nie tak straszny. *Rabiem* też nie ma, bo mądry a na wszyćko się oglądać musi. *Commercia* zawżdy z Niemcy być muszą, bo ich oni więcej, niż my, potrzebują.

2. Turek żeby go promowował, *volo doceri.* Że owo list Wołoszyn przyniósł, dowiaduj sie jedno, skąd wyszedł. A chociaby promowował, aza to lepszy, którego Moskwa zaleca?

3. *Classis* na tym morzu, iż jemu łacna, pokazało sie to indziej; żeby miał nią z czasem *obesse,* to nie grzeczy: dopieruchnoś powiedział, iż jej mieć nie może. Więc na Turka ukazujesz, żeby od niego pomocy żądać miał; jako i gdzie indziej, i tu *multa dicis, nihil probas et vanitatem tuam prodis.*

4. Kosztowny na nas, powiadasz. Aza tego nie wiesz, że *milites* nie są kosztowni, jako inszy, którzy sie w pieszczocie uchowali? Ten tam *arma tractat,* nie *voluptates.* A ty bojąc sie kosztu jachać poń, możesz doma zostać. Żonę weźmie, którą mu dadzą i jako mu dadzą.

5. *Fata,* to jest śmierć i nad nim, jako nad wszystkimi, a jeźli też niebo upadnie, co będzie? Turek chciałby za tym

Z rkpsów W. $\frac{4}{6}$ i K. 1417. (Plater: Pamiętniki, t. II., str. 100).

[1] ‚Contra G. Palatini Podolien'. K.

Austriaca pewna, a Turek jużby za pirwszym wstępkiem chciał wiedzieć, kto u nas pan, któremu wiecznie samibyśmy sie tylko musieli oganiać.

6. Tamci ludzie mało sie już i łacińskiego uczą, bo niemal wszytkie księgi językiem już swym mają. Języka naszego pana nie mieć, jedno kilkiem dobrze, coby z nim mówili i rządzili, wszytkim prostakom, domakom ciężkoby to; która ciężkość wkrótce przyszłaby też zaś na dzieci tych, coby teraz z nim umieli mówić, żeby zasię im drudzy tłómaczeli.

7. Co najprzedniejszy w radzie polskiej i litewskiej urzędnicy, którzy ustawicznie muszą z panem mówić, nie umieją, jedno swój język.

8. Sprawiedliwość z gruntu wszytka musiałaby postanowiona być prze nierozumienie jego naszego języka, na co nie wiem, jakobyśmy sie jeszcze rychło zgodzili, a sprawiedliwości zaraz z panem nam rychło trzeba.

9. Prze odległość i obyczaje i ludziby nierychło poznał, o których przedtym mało słychał, a jeśli mądry, tedy on nas, nie my jego przeczyniłby. Znać to w Czechach, że i język obcy *pro vernacula* co przedniejszy mają, w Węgrzech też po wielkiej części.

10. Mędrszy tam ci, niźli my: powolejby sie tu przenosili cudzoziemcy, a pewnie jedno jeden naród, i bylićby nam pożyteczni, boby nas rządu nauczyli, ale zatym i posiedli. Tak w Węgrzech pisarzmi, kluczniki, nad budowanim starszymi Niemcy bywali: teraz już kapitani, hetmani, przedniejszych domów wdowy, dziewki wspomagali[1], zaczem i wielkie imiona posiedli.

11. Akcesye, które obiecują, *videntur paleativae;* a jeśli o Gaszkony, co oni najwiętsze *auxilia* zową: było też wstępkiem wiedzieć, kto zasię u nas panem. I tego wstępku ja nie widzę, gdyż sie w nasze elekcye i teraz nie wdawa.

6. Mało sie tam inszy ślachcicy łacińskiego języka uczą, ale królowie muszą go umieć, a mianowicie ten tam królewic umie, i dobrze, i zawżdy sobie historye łacińskie czyta, a łacno mu do roku, do dwu i o nasz język. A tak tym nie zatrudniaj.

7. Że urzędników wiele polskich i litewskich nie umieją, jedno po polsku, niechajże sie uczą: lepiej, niźli pić. Wiera, mam ja tobie gwolej nie umieć nic?

8. Sprawiedliwość wszyćka z gruntu inaczej musi być postanowiona, [i] to dla języka. Miły Boże! dziwna sprawa: a wżdy nikt inny *modum iudiciorum* nie spisował, jedno Piastowie. Znać, że to nie dla języka.

9. Odległość lepsza, niźli przyległość: przyleżono drugich, że wstać nie mogą. Allegujesz Czechy i Węgry: do tego nic Francuzowi.

10. Mędrszy tam ci, niźli my—a czemuż my, prostacy, w pokoju, chwała Bogu, siedziemy? Nie mogą sie tak łacno dalecy przenosić, jako blizcy, zwłaszcza gdy sie kto doma dobrze ma. Co Węgry allegujesz, rzeczy konfundujesz.

11. Akcesye *videntur paleativae.* Chociaby tak było, jako ty powiadasz, tedy nam króla, *id est,* człowieka go-

[1] ‚duxerunt' w łać. tłóm. Par. N.

[w] Węgrzech czarne wojsko, ale wiemy, z jakim pożytkiem.

12. *Transitus ei huc non ita facilis et tardus et periculosus,* a pana tu rychło trzeba.

13. *Tenax papista,* a *tyrannis recens* straszne *exemplum.*

14. *In summa* barzo nam obcy i odległy pan. Zaczym mógłby nas nazbyt odmienić, *et omnis mutatio periculosa, maxime autem repentina.*

15. Szwed, nie dojdzieli tu swego, wiecznie, już sobie od nas nie obiecując nic, pomierzy sie z Moskiewskim, prawa małżonki swej i w Litwie i tu postąpi mu, zamianą w samsiedztwie w Finlandyi wziąwszy albo co takiego, a Moskiewskiej okazyej będzie rad.

Cesarz także od księżny brąszwickiej barzo rad dostanie prawa, a podobno i od niektórych dłużników. Tu też królewna, nie wiem, co będzie chciała czynić; gdy swego tu nie ujrzy, uciecze sie do inszej rady, a podowno i z swym prawem i łacno najdzie, kto sie za to imie, gdyż sie jej już w tym ofiarują.

dnego, dzielnego a rycerskiego potrzeba; ale i to będzie i ono.

12. *Transitus* tak łatwy, jako komu blizkiemu, bo ma do tego fawory książąt niemieckich, a od *periculum,* kto nas przez ten rok bronił, tenże nas i do końca, aż głowa będzie, bronić i sprawować będzie. Czujmy sie jedno, żeśmy Polaki a ślachecką krwią.

13. *Tenax papista* — mój miły panie szczodry, coś kościoły połupił! A jeśli *tenacem constantem* rozumiesz, chwała Bogu. A *tyrannis recens* straszne *exemplum:* i tyby sie nie bronił, kiedyćby szło o płatno!

14. *In summa* barzo odległy: ja też na to *in summa,* że i tym samym najlepszy.

15. O Szwedzie, o królewnach, o Moskwi, o cesarzu, o spadkach, a zwłaszcza o królewnie Annie dziwnie prorokujesz, iż to będzie, owo będzie. A ja tobie powiadam, że nie będzie nic, gdy królewna nie pocznie. Bo tak Rptą miłuje, że i swego wszyćkiego i zdrowia na ostatek prze dobre tej Korony nie żałuje i żałować nie będzie.

A tak nie mieszaj a *praedestinationi divinae,* którą jawną widzisz, już sie nie sprzeciwiaj.

Po wyborze.

XLVII.

Pasquillus de electione regis Poloniae.

Et congregatus est universus Poloniae populus[1] a Lithuania, Wolynia et Prussia in Varsoviam, ut eligerent sibi regem.

Et interrogavit unus ex eis: Quem dicunt esse regem Poloniae[2]. Alii Austriacum, alii Gallum, alii Moschum, quidam vero Suedum aut unum de Piastis.

Caesar pro filio. Non frustrabit vos auxilium de domo Austriaca, vicinus enim sum[3].

Galliae rex pro fratre. Et cum eo pariter venient vobis omnia bona[4]: gloria et divitiae in domo eius[5].

Moschus. Ponam sedem meam[6] et ero Selimo par[7].

Suedus. Pinguia terrae meae comedetis[8].

Piast. Et os meum loquetur in os vestrum[9], et intelligetis.

Coeperuntque singillatim unusquisque sententiam suam de hoc ferre.

Archiepiscopus. Per me reges regnant[10]; quid tamen vobis videtur de Austriaco[11]?

Episcopus Cracoviensis. Si hunc elegimus, amici caesaris sumus[12].

Episcopus Cuiaviensis. Inter natos regum non surre-

XLVII. Z rkpsów Ossol. Nr. 168 i Ces. Nadw. Bibl. Wied. Nr. 8736. Wszystkie trzy „paskwillusy“ składają się prawie z samych cytat z pisma św., odpowiednio przystósowanych.

[1] 1 Reg. 25, 1. [2] Matth. 16, 13. [3] Może z Lev. 19, 11, ‚nec decipiet unusquisque proximum suum‘. [4] Sap. 7, 11. [5] Psal. 111, 3. [6] Jer. 49, 38. [7] Może z Gen. 6, 5.: ‚Eritis sicut dii‘. [8] 2 Esdr. 8, 10. [9] Num. 12, 8. [10] Prov. 8. 15. [11] Matth. 22, 42. [12] Joan. 19, 42.

xit maior Gallo[1]: maiestas et decor in ore eius, laudabilis et gloriosus[2] nimis.

Episcopus Poznaniensis. Positus in medio, quo me vertam, nescio.

Episcopus Plocensis. Non, quod volo, facio[3], ut vobis placet, Mazury.

Episcopus Chelmensis. Cuius superscriptio? Date ergo, quae sunt caesaris, caesari[4].

Castellanus Cracoviensis. Domine, nescio loqui[5].

Et innuebant illi Piastum[6].

Palatinus Cracoviensis. Per mulierem intravit mors in urbem[7], non tamen potuit tangere sceptra.

Palatinus Sendomiriensis. Si mihi non fuerint dominati inimici mei, tunc exaltabor et emundabor[8] a delicto maximo[9].

Palatinus Siradiensis. Arma virumque cano, Galliae qui primus ob oris Poloniam fato venit[10]; fortem fortia decent.

Palatinus Vilnensis. Non turbetur cor vestrum neque formidet; creditis in Deum: et regi Galliae credite[11].

Palatinus Lublinensis. Vere filius regis magni est iste[12].

Capitaneus Samogitiae. Quis est iste, qui propinat nobis pinguia, splendidus inter feminas, Mars duro milite gaudet?

Palatinus Russiae. Etsi omnes scandalizati fuerint in Gallo, ego non[13].

Palatinus Podoliae. Si habuerit pennas aquilae, quo modo poterit transvolare ad nos?

Palatinus Mazoviae. Congregamini, congregamini[14], populo meus, praeparate tabernaculum regi vestro[15].

Cancellarius. Et tu Galilaeus es, nam et loquela tua manifestum te facit[16].

Castellanus Biecensis. Polonus sum, gallice loqui nescio.

Ensifer Cracoviensis. Sicut lilium inter spinas, sic Henricus inter filios regum[17].

Succamerarius Cracoviensis. Timor et tremor venerunt super me[18].

[1] Matth. 11, 11. [2] Dan. 3, 52. [3] Rom. 7, 19. [4] Matth. 22, 20. [5] Jer. 1, 6. [6] Luc. 1, 62. [7] Rom. 5, 12. [8] ‚immundabor' Os.; ‚emendabor' Ces. Nad. [9] Psal. 18, 14. [10] Verg. Aen. 1, 1. [11] Joan. 14, 1. [12] Marc. 15, 39. [13] Marc. 14, 29. [14] Isai. 8, 9. [15] ‚nostro' ces. N. [16] Matth. 26, 73. [17] Cant. 2, 2. [18] Psal. 54, 6.

Samuel Zborowski. Quis Gallus? — Nonne filius magni regis? Quis Piastus? — Caput sine oleo.

Acclamatio. Date nobis regem[1], qui possit nos defendere ab inimicis nostris, ut est dux Andium.

Alii. Non hunc, sed Piastum[2]. Est autem[3] Piast miser mendicus.

Gedanenses. Nolumus Gallum regnare super nos.

Et vidi alteram turbam quam nemo dinumerare potuit clamantem et dicentem: „Dignus est dux Andium accipere coronam regni huius et gubernacula eius[4]. Osanna in excelsis[5] — fiat, fiat!“ [6].

Filii Belial. Non est nobis pars in papatu neque haereditas cum filio Galliae[7].

Sacerdotes catholici. Suscipe Domine sacrificium de manibus nostris[8], mitte nobis auxilium de sancto, et per filium regis Galliae tuere nos[9].

Tundebantque pectora sua.

Ministri. Vah, qui destruit templum Dei[10].

Et stridebant dentibus[11].

Piastowie. Faciamus nobis regem ad imaginem et similitudinem nostram[12].

Et facta secessione inibant consilia dicentes: „Quid facimus, quia iste Gallus multa habet vota, ne forte veniant Galli et tollant haereditates nostras et uxores[13]“?

Paratamque cohortem habentes cum tormentis et gladiis constituerunt agere vi.

Chojnianie. At isti scientes, quae ventura erant[14], exierunt obviam eis, dicentes: „Domine, si percutimus in gladio[15], vim vi repellere licet“. Mitte gladium tuum in vaginam[16].

Confoederatio nova. Et ecce veniebant adducentes mulierem ornatam veste versicolori, habentem aureum poculum in manu sua plenum blasphemiarum et omnium immunditiaram totius mundi[17], propinantem cunctis et innitentem in omnem licentiam.

Confoederatio vetus. Stabat autem a longe mulier[18] amicta veste alba, virgam tenens manu, tristitiam vultu prae se

[1] 1 Reg. 8, 5. [2] Joan. 18, 40. [3] Ces. N.; ‚erat Piast‘ Os. [4] Apoc. 7, 9; 5, 11. [5] Marc. 11, 10. [6] ‚fiat, fiat‘ Os.; w Ces. N. brak. [7] 2 Reg. 20, 1. [8] Or. Missae. [9] Psal. 19, 3. [10] Matth. 27, 40. [11] Act. Ap. 7, 54. [12] Gen. 1, 26. [13] Joan. 11, 47. [14] Joan. 18, 4. [15] Luc. 22, 49. [16] Matth. 26, 52. [17] Apocal. 17, 4. [18] Matth. 27, 55.

ferens, dicens: Filios genui et enutrivi, et illi spreverunt disciplinam meam[1]. Redite, praevaricatores, ad cor, interrogate de semitis antiquis[2]: una ecclesia, unum baptisma, una fides[3].

Reginula. Domine, quia absque voluntate virum non concupivi, fiat voluntas tua[4].

Pani stara. Non erit impossibile apud Deum omne verbum[5].

Fraucymer. Vox turturum audita est, flores apparuerunt in terra nostra, vox exsultationis et sonus iubilationis insonuit in auribus nostris[6].

Nuncii in Galliam. Euntes ibant et flebant, venientes autem venient cum exsultatione, portantes[7] pacem et exhilarantes[8] patriam.

Vox populi pro rege. Veni desiderabilis et exspectatus cunctis catholicis[10]. Amen, fiat! fiat![11]

[1] Isai. 1, 2. [2] Isai. 46, 8. [3] Ephes. 4, 5. [4] Luc. 22, 42. [5] Luc. 1, 37. [6] Cant. 2, 12. [7] Psal. 125, 6. [8] Hymn kość. na Zmartwychwstanie. [9] Ces. Nad.; ‚illuminantes' Os. [10] Tekst złożony z Apocal 22, 20 i hymnu kość. na Zmartwychwst. „Cum rex gloriae Christus". [11] ‚Amen fiat! fiat'! Ces. N.; w Os. brak.

XLVIII.

Pasquillus de electione regis Polonorum.

Annus 1573. Et signum magnum apparuit in coelo[1].

Electio. Putatis, quia pacem venerim missurus in terram? Non, dico vobis, immo separationem[2].

Monluk. Omnis homo mendax[3]; verba, quae loquor, vobis spiritus sunt[4].

Namiot. O quam iucundum et salutare habitare fratres in unum[5]!

Na namiecie gałka. Vos estis mundi, sed non omnes[6]; opportet enim sectas in vobis esse, ut qui probati sunt, manifesti fiant in die illa[7].

Drąg. Ego diruam templum hoc, tribus diebus aliud exstruam[8]. Qui habet sensum, intelligat.

XLVIII. Z rkpsów W. 1½. K. 1156, S. 50. (Plater: Pamiętniki IV, 53). Nazwiska w W. i S.; K. ich nie podaje.

[1] Apocal. 12, 1. [2] Luc. 12, 51. [3] Psal. 115, 2. [4] Joan. 6, 64. [5] Psal. 132, 1. [6] Joan. 13, 10. [7] 1 Corinth. 11, 19. [8] Joan. 2, 19.

Grochów. Amen dico vobis: ubicunque praedicatum fuerit evangelium hoc in totum mundum, etiam hoc, quod fecerunt, illic dicetur in memoriam istorum[1].

Wiechowscy. Adhuc eis loquentibus venerunt et cum eis turba multa cum gladiis et fustibus[2] clamantes voce magna: Barabam![3].

Grochowianie[4]. Dabo vobis os et sapientiam, cui non poterunt contradicere neque resistere omnes, qui adversabuntur vobis[5].

Utratnicy. Ubi fuerit corpus, ibi congregabuntur aquilae[6].

Scriptores gallicarum furiarum. Caeterum etiamsi angelus a coelo praedicaverit vobis evangelium, praeter id, quod praedicavimus, nolite credere[7].

Co doma zostali. Cavete, ne quis vos seducat, omnia probate et quod bonum est, tenete[8].

Co na elekcyą jachali. Incidimus in latrones[9]; omnes sumus vocati, pauci vero electi[10].

Galli legati. Haec omnia vobis dabimus, si principem nostrum elegeritis[11].

Cnotliwi Polacy. Pecunia tua tecum sit in perditionem[12].

Łotrowie Polacy. Quidquid ad nos veniet, non eiciemus foras[13].

Jędrzej Zborowski, miecznik krak. Porro, cuicunque multum datum est, multum quaeretur ab eo[14].

Król francuski. Deus autem spei impleat vos ex fratre meo omni gaudio non pauce in credendo in hoc, ut exuberetis in spe, non in ore[15].

Jakub Uchański, arcybiskup gnieźnieński. Creavit Deus hominem malum ad diem iudicii[16].

Stani. Karnkowski, biskup kujawski. Exivit homo inimicus et seminavit zizania[17].

Fran. Krasiński, biskup krakowski. In lenitate spiritus[18].

Piotr Myszkowski, biskup płocki. Vigilate itaque omni tempore, ut liceat vobis effugere ista omnia, quae ventura sunt[19].

[1] Matth. 26, 13. [2] Matth. 26, 47. [3] Luc. 23, 18. [4] Ustępy ‚Wiechowscy' i ‚Grochowianie' w K.; w W. i S. brak. [5] Luc. 21, 15. [6] Matth. 24, 28. [7] Galat. 1, 8. [8] Matth. 24, 4; Thessal. 5, 21. [9] Luc. 10, 30. [10] Matth. 22, 14. [11] Matth. 4, 9. [12] Act. Ap. 8, 20. [13] Joan. 6, 37. [14] Luc. 12, 48. [15] Rom. 15, 13. [16] 2 Petri 2, 9. [17] Matth. 13, 25. [18] Galat. 6, 1. [19] Luc. 21, 36.

Albertus Starożrebski, biskup chełmski. Securis iam ad radicem posita est[1].

Mielecki, kasztelan krakowski. Quod in aurem locuti estis, praedicabitur in tectis[2].

Jan Fierlej, wojewoda krakowski. Sine me non potestis quicquam[3]; qui sequitur me, non ambulat in tenebris[4], sed habet lumen vitae.

Mik. Radziwił, wojewoda wileński. Quid vultis mihi dare, et ego vobis Lithuanos tradam[5]?

Piotr Zborowski, wojewoda sędomirski. Nisi ego discurram per totum regnum et vobis mendacia dixero, Gallus non veniet ad vos[6].

Jan Mielecki, wojewoda podolski. Hic est discipulus ille, qui testimonium perhibet de illis, et scimus, quod verum est testimonium[7] eius, sed noluerunt capere verba eius.

Jan Krotowski, wojewoda inowłocławski. Beatus tu es, quia caro et sanguis non revelavit tibi, nisi filius tuus[8], qui est in Gallia[9].

Irzy Jazłowiecki, wojewoda ruski. Spiritus quidem promptus est, sed caro infirma[10].

Jan Chodkiewicz, starosta żmudzki. Ecce venit hora et rex Sueciae tradetur in impudens os peccatorum, ecce appropinquabit, qui Lithuanos tradidit[11].

Ławski, wojewoda mazowiecki. Miseret me turbae, quoniam aliquot hebdomadas sunt apud nos et non habent, quae edant[12].

Anzelm Gostomski, wojewoda rawski. Servi inutiles sumus, quod potuimus facere. fecimus[13].

Jan Służewski, wojewoda brzeski. Aegrotabat autem quidam nomine Lazarus[14].

Kniaź Ostrowski, wojewoda kijowski. Domine, etiamsi opportuerit me tecum mori, non te negabo[15].

Albrycht Łaski, wojewoda sieradzki. Rex, da mihi portionem substantiae tuae[16], bonum enim erat nobis, si natus non fuisset homo iste[17].

[1] Marc. 3, 10. [2] Matth. 10, 27. [3] Joan. 15, 5. [4] Joan. 8, 12. [5] Matth. 26, 15. [6] Joan. 16, 7. [7] Joan. 21, 24. [8] ‚nisi filius tuus, qui est in Gallia' tylko w S. [9] Matth. 16, 17. [10] Matth. 26, 41. [11] Marc. 14, 41. [12] Matth. 15, 32. [13] Luc. 17, 10. [14] Joan. 11, 1. [15] Matth 26, 35. [16] Luc. 15, 12. [17] Matth. 26, 24.

Ostafiej Wołowicz, kasztelan trocki. Beatus vir, qui non abiit in consilium impiorum et in cathedra perversorum non sedit[1].

Jan Tomicki, kasztelan gnieźniński. At illi non ausi sunt illum postea interrogare quidquam et obmutuerunt omnes[2].

Jędrzej Tęczyński, kasztelan bełzki. Dabit quoque fructum in tempore suo[3].

Panowie Herburtowie. Quicunque voluerit animam suam salvam facere, perdet eam[4].

Jędrzej Wapowski, kasztelan przemyski. Et facti sunt ab illa hora amici, sed tamen simultates non cesserunt[5].

Szafraniec, kasztelan biecki. Nolite flere super me, sed super vosmet ipsos[6].

Et impleti erant admiratione et stupore[7].

Ostrorogowie. Abi post me, satanas, quia non sapis ea, quae sunt Dei, sed ea, quae sunt hominum[8].

Rafael Leszczyński, starosta radziejowski. Velle quidem meum est, sed perficere non invenio[9].

Panowie z Górki. Audis, quid isti dicunt[10]; ex ore infantium et lactantium perfecisti laudem[11].

Słupecki, kasztelan lubelski. Huic mandes, si quid recte curatum velis.

Mikołaj Wolski, kasztelan czerski[12]. Mactate nobis vitulum saginatum[13], propinate mihi ex optimo genere Malvatici.

Walenty Dębiński, kanclerz koronny. Caecus sedebat iuxta viam mendicans[14].

Jurgi, książę słuckie. Quam difficile eos, qui fiduciam habent in pecuniis, senatum regni ingredi[15]!

Sieniński, kasztelan żarnowski. Qui scrutatur maiestatem, opprimetur a gloria[16].

Tarło, kasztelan radomski. Et miserunt sortem super vestimenta eius[17].

Krzy[sztof] Włodzisław[ski], kasztelan małogoski. Ecce homo[18].

[1] Psal. 1, 1. [2] Luc. 20, 40. [3] Psal. 1, 3. [4] Luc. 9, 24. [5] Luc. 23, 12. [6] Luc. 23, 28. [7] Act. Ap. 3, 10. [8] Matth. 16, 23. [9] Rom. 7, 18. [10] Matth. 27, 13. [11] Psal. 8, 3. [12] ‚starosta warszewski' K. [13] Luc. 15, 23. [14] Luc. 18, 35. [15] Marc. 10, 23. [16] Prov. 25, 27. [17] Matth. 27, 35. [18] Joan. 19, 5.

Stanisław Czarnkowski, referendarz[1]. Num Saul inter prophetas[2]?

Wojciech Czarnkowski, kasztelan śrzemski. Ecce sanus factus es[3], ne postea pecces[4].

Ossoliński, kasztelan sędomirski. Nonne duodecim vos elegi et unus ex vobis diabolus est[5]?

Cikowski, podkomorzy krakowski. Et Ioannes erat stans sub cruce[6].

Jędrzej Fierlej, starosta sędomirski. Viriliter age, et confortabitur cor tuum[7].

Johann Fierlej, starosta kazimirski. Et non delebo nomen eius de libro vitae[8], (si modo non pochlebstwo)[9].

Jan Zamojski, starosta bełzki. Et dedi illi tempus[10], ut resipisceret a scortatione sua, nec resipuit[11].

Piotr Kłoczewski, starosta małogoski. Mulier, non novi illum[12].

Nominatim mianowanie. Exibant autem a multis daemonia clamantia et dicentia[13]: Pan Gawendski, król Polski!

Alii. Domine vim patimur, responde pro nobis[14].

Drudzy. Exspectans exspectavi dominum[15].

Litwa. Domine, remitte illis nesciunt enim, quid faciunt[16].

Mikołaj Ligęza, kasztelan zawichojski. Priusquam Gallus cantabit, ter me negabis[17].

Król electus. Omnis plantatio, quam non plantavit pater meus coelestis, eradicabitur[18].

Matka panów Zborowskich. Dic, rex, ut sedeant hi filii mei, alii ad dexteram, alii ad sinistram[19].

Królowa stara francuska. Nescitis, quid petatis. Potestis bibere poculum[20]?

Królewna Anna. Magnificat anima mea dominum[21].

Panie stare. Quomodo hoc fiet, quoniam quinquagenaria es[22]?

Fraucymer. Erant autem decem aliae fatuae[23].

[1] ‚comendor' K. [2] 1 Reg. 10, 11. [3] Joan. 5, 14. [4] ‚es...ne pecces' K. S.; w W. brak. [5] Joan. 6, 71. [6] Joan. 19, 26. [7] Psal. 26, 14. [8] Apocal. 3, 5. [9] ‚si modo non pochlebstwo' tylko w K. [10] Eccli. 17, 3. [11] ‚nec resipuit' brak w K. [12] Luc. 22, 57. [13] Luc. 4, 41. [14] Isai. 38, 14. [15] Psal. 39, 1. [16] Luc. 23, 34. [17] Matth. 26, 34. [18] Matth. 15, 13. [19] Matth. 20, 21. [20] Matth. 20, 22. [21] Luc. 1, 46. [22] Luc. 1, 36. [23] Matth. 25, 2.

Quidam incredulus. Nisi misero manum in latus eius et digitos in vulnera clavorum, non credam[1].

Gdańszczanie. Nescimus regem, nisi Caesarem[2].

Jan Kostka, kasztelan gdański. Et praecepit nobis, ut praedicaremus populo ac testificaremus, quod ipse sit ille, qui venturus est[3].

Samuel Zborowski. Noli respondere stulto secundum stultitiam suam, ne videatur sibi sapiens[4].

Jordan Spytek. Intravit autem satanas in Judam[5].

Cesarz. Percutiam pastorem et dispergentur oves gregis[6].

Turek. Circuit leo rugiens, quem devoret, quaerens[7].

Moskwa. Sinite crescere zizania usque ad messem[8].

Rzesza. Quamdiu tandem abutimini patientia nostra[9]?

Król duński. Quis est hic, qui mari imperat et potestatem habet super aquas[10]?

Król szwedzki. Amen dico vobis, non praeteriisset aetas haec, antequam omnia completa fuissent[11].

Papież. Et laetata est mulier ebria de sanguine sanctorum et sanguine martyrum Iesu[12].

Pospólstwo polskie. Durus erit hic sermo, quis poterit hic illum intelligere[13].

Prusowie. Nuptiae factae sunt[14] etc. Propter delicta[15] populi Polonici.

Posłowie do Francyej. Ite in orbem universum[16].

Ibant, dum poterant, et ubi non poterant, ibi stabant.

Jan Tenczyński, kasztelan wojnicki. Volo, Caesar, ut ubi sum ego, et illi sint mecum[17].

Drudzy kolegowie. Fiat voluntas tua, Domine, sicut in Nissa, ita et in Misnia[18].

Biegunowie: Wolski, starosta krzepicki, Leśniowolski. Ibant et nemo miserat eos[19].

Przecławski. Amice, ad quid huc intrasti, non habens vestem nuptialem[20]?

Exsules Galli ad Polonos. Et propterea misit vobis Deus

[1] Joan. 20, 25. [2] Joan. 19, 15. [3] Act. Ap. 10, 42. [4] Prov. 26, 4. [5] Luc. 22, 3. [6] Zachar. 13, 7. [7] 1 Petri 5, 8. [8] Matth. 13, 30. [9] Cic. in Cat. 1, 1. [10] Luc. 8, 25. [11] Luc. 21, 32. [12] Apocal. 17, 6. [13] Joan 6, 61. [14] Joan. 2, 1. [15] Ezech. 20, 26. [16] Marc. 16, 15. [17] Joan. 17, 24. [18] Matth. 6, 10. [19] Jerem. 14, 15. [20] Matth. 22, 12.

efficaciam illusionis, ut credatis mendacio et iudicemini omnes, qui non credidistis veritati, sed approbastis iniustitiam[1].

Auctor. Adiuro vos per Dominum, ut recitetur haec epistola omnibus sanctis fratribus[2].

[1] 2 Thessal. 2, 10. [2] 1 Thessal. 5, 27.

XLIX.

Contra Pasquillum de electione regis Polonorum.

Annus 1573. Nam iniustitia plena est terra[1].

Electio. Sed vestra culpa, o inquieti homines.

Monluk. Ego, Monluk, non mentior, sed vera dixi vobis[2] et vestri oratores[3] sunt experti.

Namiot. Iucundum, sed vas rumpit vinum[4].

Gałka na namiecie. Iam manifestavit vos Deus et electio.

Drąg. Intelligimus.

Grochów. Vae vobis, de quo dicitur.

Wiechowscy. Videbitis, in quem pupugistis[5].

Grochowianie. Mala est sapientia resistere Deo.

Utratnicy. Verum est, aquilae, non corvi.

Scriptores Gallicarum furiarum. Nolite credere, quidquid scripserunt, furiae enim sunt.

Co doma zostali. Caverunt, nec seducti sunt.

Co na elekcyą jachali. Deus, quos praescivit, hos elegit[6].

Galli legati. Res ipsas non verba.

Cnotliwi Polacy. Credimus, et non cognovimus[7].

Pan miecznik Zborowski. Tu ne cede malis, sed contra audentior ito[8].

Król francuski. Plus iam in re, quam fuit in spe.

Arcybiskup. Nemo sine crimine vivit.

Biskup kujawski. Regium est, cum bene feceris, male audire.

XLIX. Z rękpsów W. 1⅟ i S. 50. (Plater: Pamiętniki IV, 66). Jestto odpowiedź na paszkwil poprzedni (N. XLVIII), o tyle jednak krótsza, że nie uwzględnia wcale 11 ustępów N. XVIII.: Łotrowie Polacy; Ossoliński. kaszt. sędom.; Cikowski, podk. krak.; Jędrzej Firlej, star. sędom; Alii; Drudzy; Litwa; Królewna Anna; Panie stare; Fraucymer; Quidam i credulus.

[1] Gen. 6, 13. [2] Rom. 9, 1. [3] S.; ‚errores' W. [4] ‚sed vos rumpicie unum' W.; ‚rumpite' S.; popr. wedle Luc. 5, 37. [5] Zachar. 12, 10, lub Apocal. 1, 7. [6] Rom. 8, 29. [7] Joan. 6, 70. [8] Verg. Aen. 6, 95.

Biskup krakowski. Nec calidus, nec frigidus, cave, ne evomaris[1].

Biskup płocki. Facilius est dicere, quam facere.

Biskup chełmski. Non decet iocari in seriis.

Pan krakowski. Credo in vicinum sanctum, quod iubet, alter ego.

Wojewoda krakowski. Qui honorat me, honorabitur a me[2].

Wojewoda wileński[3]. Stabunt iusti in magna constantia[4].

Wojewoda sędomirski. Si veritatem dico, cur me caedis[5]?

Wojewoda podolski. Quis nodum in scirpo quaerit?

Wojewoda inowłocławski. Oculi aegri non possunt intueri solem.

Wojewoda ruski. Melius est adhaerere veritati.

Starosta żmudzki. Si male locutus sum, testimonium perhibe de me[6].

Wojewoda mazowiecki. Talium est regnum Dei[7].

Wojewoda rawski. Durum est contra stimulum calcitrare[8].

Wojewoda brzeski. Licet aeger mente, corpore et virtute sanus.

Wojewoda kijowski. Sic faciunt stulti, quos gloria vexat inanis.

Wojewoda siradzki. Quid mali fecit?

Pan Ostafiej. Humanum est labi, diabolicum est perseverare.

Pan gnieźniński. Et ipse in Gallia aperuit os suum[9] et laudavit eum[10].

Pan bełzki. Benedicat illi Dominus[11].

Panowie Herburtowie. Qui Deo adhaerent[12], non confundentur[13].

Pan przemyski. Invidia diaboli intrant[14] odia inter amicos.

Pan Szafraniec. Non est reus mortis[15].

Panowie Ostrorogowie. Domine, dic verbum et sanabitur anima nostra[16].

Starosta radziejowski. Unum est consilium contra dominum[17].

Pan z Górki. Et si crediturі sunt in nomino meo[18]?

[1] ‚enumario' W.; ‚eanmarium' S.; popr. wedle Apocal 3, 15. [2] Joan. 12, 26. [3] ‚Qui honorat... wileński' S.; w W. brak. [4] Sap. 5, 1. [5] Joan. 18, 23. [6] Joan 18, 23. [7] Marc. 10, 14. [8] Act. Ap. 9, 5. [9] Matth. 5,2. [10] ‚Deum' rkp.; popr. wedle Eccli. 47, 7. [11] Ps. 133, 3. [12] 1 Corinth 6, 17. [13] 1 Petri 2, 6. [14] Sap. 2, 24. [15] Matth 26, 66. [16] Luc. 7, 7. [17] Isai. 3, 8. [18] Joan. 17, 20.

Pan lubelski. Est magna miseria hominem esse sapientem nimie[1].

Starosta warszawski. Qui talia agunt, regnum Dei possidebunt.

Pan kanclerz. Conscia mens recti famae mendacia ridet[2].

Książę słuckie. Similes fiant illis, qui confidunt in eis[3].

Pan żarnowski. Non enim opportet plus capere(s), quam opportet[4].

Pan radomski. Nemo te accusat, quam populus tuus, cum quibus es.

Pan małogoski. Quid tu postea, homo?

Pan Czarnkowski referendarz. Non est inventus in ore eius dolus[5].

Pan śrzemski. Amici, non feci vobis iniuriam: tollite vestra et abite[6].

Starosta kazimirski. Et in manu domini sunt sortes meae[7].

Pan starosta bełzki. Etiam si fractus illabatur orbis, impavidum feriet me[8].

Starosta małogoski. Qui me negaverit coram hominibus, hunc ego negabo coram patre meo[9].

Contra nominatum. Et qui videbant haec, glorificabant Deum[10].

Pan zawichojski. Concordia parvae res crescunt, discordia magnae dilabuntur[11].

Król electus. Iustum ducit dominus per vias rectas[12] et dabit illi nomen super omne nomen[13].

P. Zborowska stara. In hoc eos genui, ut pro patria moriantur.

Królowa francuska. Iugum meum suave et onus meum leve, nisi ut diligatis filium meum[14].

Gdańszczanie. Discite iustitiam moniti et non temnere reges[15].

Pan gdański. Zelus domus tuae et honoris regni comedit me[16].

[1] Odczytanie niepewne; W. ‚mima'? w S. ‚minie'? z znakiem skrócenia. [2] Ovid. Fast. 4, 311. [3] Psal. 113, 16. [4] Rom. 12, 3. ‚Non plus sapere, quam opportet sapere'. [5] Psal. 31, 2. [6] Matth. 20, 13. [7] Psal. 30, 16. [8] Hor. Carm. 3, 3, 7. [9] Matth. 10, 33. [10] Matth. 9, 8. [11] Sall. Bell. Jug. 10, 6. [12] Sap. 10, 10. [13] Philip. 2, 9. [14] Math. 11, 30. [15] Verg. Aen. 6, 120. [16] Psal. 68, 10.

Samuel Zborowski. Noli irritare crabrones.

Jordan Spytek. Unus fugabit mille[1].

Cesarz. Noli timere, modicae fidei[2].

Turek. Qui timet Dominum[3], Turcam[4] timebit.

Moskwa. Qui cito credit, levis est corde[5].

Rzesza. Non invenimus in vobis causam[6].

Król duński. Meliora sunt vulnera amantis, quam fraudulenta oscula blandientis.

Król szwedzki. Sic enim volo manere[7].

Papież. Sustulerunt lapides in eum, ipse autem per medium eorum ibat[8].

Plebs. Qui per diversitatem linguarum cunctarum gentes in unitate fidei congregavit[9].

Pruskie wesele. Quisquam patitur suos manes[10].

Posłowie do Francyej. Et venientes venient cum exsultatione, portantes manipulos suos[11].

Pan wojnicki. Homo proponit, Deus disponit.

Drudzy kolegowie. Non est volentis[12] his(s), sed miserentis Dei[13].

Biegunowie. Quidquid agis, prudenter agas et respice finem.

Przecławski. Et adhuc eo loquente vires practicarum deliberari[14] coeperunt.

Exsules Galli. Doctrinis variis et peregrinis nolite seduci[15].

Auctor. Adiuro vos per Dominum[16], ut inquisitio[17] de auctore huius pasquilli fiat, enim Dei hostis indignus est salute, qui publicam salutem turbat: privetur honore, qui patriam foedat, non videat gloriam Dei, qui etiam nostram contaminat.

[1] Deutor. 32, 30. [2] Matth. 14, 31 [3] Psal. 111, 1. [4] ‚nec Turcam' S.; ‚nec' w W. brak. [5] Eccli. 19, 4. [6] Ioan. 18, 39. [7] Ioan. 21, 22. [8] Ioan. 8, 59. [9] Antyfona o Duchu św. [10] Verg. Ae. 6, 743. [11] Psal. 125, 6. [12] ‚volent' ze znakiem skrócenia w W; ‚volentis' S.; ‚miseratio' rkpsy. [13] Rom. 9, 16. [14] ‚deliberati' rkpsy. [15] Hebr. 13, 9. [16] 1 Thess. 5, 27. [17] ‚inquiratio' rkps.

L.

O przyjeździe

króla Jego Mości, pana naszego obranego, wierna i potrzebna przestroga.

Tak fifozofowie uczą, iż *finis est praestantissima causarum;* bo cokolwiek człowiek czyni, wszyćko to czyni dla jakiego końca, którego kiedyby przed sobą nie miał, sprawy swoje wszytkiby pomięszał i bezrozumnym się być pokazał. Gdyżeśmy my tedy książę Jego Mości Henrycha, królewica francuzkiego, z woli a przeźrzenia miłego Boga za króla i pana sobie obrali i wzięli, o to już jedno idzie i to jest *finis*, aby do nas przyjechał, a nam długo a fortunnie rozkazował. Który koniec, iż snać niektórzy, nie wiem, jeśli z złości czyli z niebaczenia, przerwać i nam go z ręku wydrzeć chcą jakąś niespokojną praktyką swoją, jako to czynią i na czem się sadzą a ku jakiemu niebezpieczeństwu, trudności i zginieniu zaś Rzplitą przywieść chcą: dla przestrogi Waszmości wszech, moi mili panowie bracia, cni Polacy, którzy ojczyznę swą prawdziwie miłujecie, statecznym umysłem i wiarą swą, którąm w tem *interregnum* wszyćkim ojczyźnie swej prawdziwie pokazał, to do wiadomości Waszmości króciuchno podawam, iż jakiś *rumor* powstaje, jakoby ludzie niektórzy, niekontenci będąc z obrania tego pana, o tem praktykować mieli, aby go prazni byli, a inszego obrali, albo też pomykiem jakim przypuścili, a to sna tym pretekstem, iż się wszyćko stanowienie elekcyjne *ad amussim recessus* pełnić ma, a tak, iż się czas koronacyej postanowił w tydzień po pogrzebie króla Jego Mości, pana naszego przeszłego, jeśliby w Polsce na ten czas pan nasz obrany nie był, aby już o inszym panie myśleli. Co jeśli niepewna, przestroga nie wadzi, jeśli pewna, rady potrzeba: mądrego człowieka rzecz. terminów jako *verborum,* tak *negotiorum* nie przeskakować, ani odstępować, ani mięszać. A terminy są kategoria albo *hypothesis*, kondycya, nie kondycya, *directum, indirectum; inter utilia utrum utilius, honesto utrum honestius; inter incommoda utrum minus et levius.* Nie obraliśmy my pana *ea conditione,* abyśmy go wolni być mieli, jeśliby *ad 4. Octobris*

L. Z rkpsu W. $1\frac{1}{16}$. (Plater: Pamiętniki, II. str. 109).

nie był, aleśmy go prawie, *categoriter* obrali, tego a nie inego prawie, za znacznym a jasnem przeźrzeniem i pokazaniem Pańskiem, a za cudami rozmaitemi. Której kondycyej iżeśmy na on czas nie włożyli, tedy jej na ten czas wtaczać nie możemy. A mogliśmy to na on czas więcej uczynić i podobniej było, gdyśmy się na każdą stronę oglądać musieli: nie wiedzieliśmy, co nas z Moskwy potkać miało, co z Niemiec, co skądinąd. Teraz już wszyćko wiemy: mamy zewsząd pokój, z Moskwy, z Niemiec, z Turek, z Tatar, z Wołoch. A cóż tego za potrzeba, jeśliby na ten czas nie był — aczkolwiek ci, dali Bóg, będzie, i moja wróżka jako mię na czem innem nie omyliła, tak i na tem nie omyli — żeby go już za pana nie mieć, a inszego obrać? Powiedzcie mi, moi mili praktykanci, miła szkodo i zarazo Rzplitej, co tego za potrzeba, co za *utile,* co za *honestum,* co za *necessitas?* — Ta, abyśmy ku zginieniu nie przyszli. Pytam was, zginienie co to jest i która już może być większa szkoda i niebezpieczeństwo w Rzplitej nad to, z którego nas Pan Bóg wyswobodzić raczył, ku któremu nas było to *interregnum* przywiodło? Czyli zasię wypłynąwszy, chcecie znowu wpław *et propter incertum vultis relinquere certum,* jako się ono *cani Aesopico* przydało, który w wodzie sztuki łapając, swoję upuścił? Czyli, żeście to raz nie przewiedli, chcecie drugi raz przewieść? Nie przewiedziecie *toties quoties*, boć Pan Bóg z nami, mamy za sobą Boga, rozum, cnotę, serce śmiałe, bo taka jest *mens recti conscia,* mamy i wszyćkę Rzplitą. Ato ja wam powiem: zginienie to jest, z Bogiem nie dzierżeć. Obranie tego króla jest *Dei opus; ergo,* kto z tego króla kontent być nie chce, z Bogiem walczy i zginąć mu pewnie. Konsekwencya dobra, a zaraz z egzekucyą, którąśmy sobie poczciwem przyrzeczeniem ślubili, powstać na takiego, jako na nieprzyjaciela, któryby na inszą elekcyą wieść, albo o inszym panie myśleć chciał. Aza to nie nieprzyjaciel, który ojczyznę naszę, przez Boga uspokojoną i od upadku zachowaną, od nieprzyjacielskiego miecza i sideł obronioną, ku zgodzie, jedności, stałości i tak sławnemu a dziwnemu skończeniu i tego pana obraniu przywiedzioną, zasię praktyczką swoją a podobno nieszczęśliwą ambicyą swoją tak roztargnąć, rozerwać i zamięszać chce? Pewnie nieprzyjaciel, i sroższy, niźli Tatarzyn albo Moskwicin, którym Bóg teraz ręce związał, a drugim szyki pomylił i was, praktykanty, *propter duritiam cordis vestri et ingrati-*

tudinem vestram, na tak *absurda* i wamże samym sromotne i szkodliwe *consilia* puszcza. *Non agnoscitis adhuc Deum loquentem?* Chcecie inszego króla obrać dlatego, jeśli ten na święty Franciszek nie będzie? Moi mili Franciszkowie, co do tego ma dzień albo dwa, tydzień albo dwa, miesiąc albo dwa? Bóg, który naszym stróżem był przez ten cały rok *inter tot hostes,* w tak wielkich okazyach upadku domowego, mnimacie, że nas nie będzie mógł bronić jeszcze tę trochę czasu, aż uczynku swego, który On sam zaczął, On sam prowadził i sprawował, On sam zawarł, prawie dokona i nam w ręce poda? Pewnie może i chce, i tak będzie, a wy, co się jedno złymi albo głupimi ludźmi pokażecie, to w niwecz. Żydowie biblią jedno *ad litteram* wykładają; dlatego *fructu litterae privantur.* Tak i wy słów się tylko recesowych trzymacie, a pożytku recesowego chybiacie. *Omne agens agit ad suum finem.* My, iż to znamy, że już Pan Bóg trudniejszych rzeczy dokazał i nam pomógł, żeśmy bez krwie rozlania, bez zamieszania, bez rozerwania na jednego pana zgodnie przyszli, pewniśmy tego, że i tę łacniuchną uczyni, że go nam ukazawszy jako za światem, dopuściwszy go tak zgodnie obrać, postawi *in medio nostrum* i odda go nam, a my Jemu zań podziękować będziemy i Jego chwalić na wieki. A tak, moi mili panowie bracia, *caritas patriae non est otiosa:* proszę, radzę i przestrzegam, *state fortes in fide regia, regis nobis nati, nobis dati.* Już ci nam przez posły swe przysiągł i sam to uczyni; jużeśmy się z sobą spięli i powinniśmy się go dobijać, jeśliby przyszło do tego; już on naszym wodzem, a my jego ludem: nie możemy już nic przed się brać okrom zginienia naszego, z którego nas teraz Pan Bóg mocnie a z cudem wyrwał. Nie stałby ten dzień za to, gdybyśmy się z tego portu na morze zasię odepchnąć, a one zasię wszystkie nieszczęścia, *suspicye,* waśni, trwogi, zbiory, trudności, frasunki, które już stanęły, na się głupio a niebacznie obalić, a prawie upornie zginienia pragnąć mieli. Jeśli o one 30 dni idzie, w których poseł francuski pana nam obiecał, a czemuście się tego nie jęli i czemuście posłów swoich prędzej nie wyprawili? A czemu snać drudzy cesarzowi znowu otuchę jęli czynić i przestrzegać, aby jedno posłowie nasi zahamowani byli, a pan nie był na zimę? Więc cesarz Jego Mość, jako mądry pan, co jemu samemu na całości naszej należy i widzi, że trudno już z nami praktyką, ale że go samiż naszy zwodzą, więc nie

dziw, że i glejtu nie dał, którego prosząc samiście się w tę *necessitatem* wdali, aby wam Niemcy srodzy byli, gdyście się im przed czasem modlić poczęli. A tężbyście tam wiele wygrali! Wejrzycie na tytuł, co do was teraz pisał, że tam nie tylko *reverendissimis, magnificis, generosis, nobilibus,* ale *i egregiis, providis, honestis et circumspectis,* wszyćko to jedno u nich po czesku. Bo panowie, którzy tam *imperant,* w szlachcie się nie więcej kochają, niźli w chłopiech. Byłoby tu niedługo *post diem iudicii,* wszyscy równo; której równości dokąd szlachta polska nie cierpi, polski naród, sława, królestwo i Rplta wcale. *Sapite itaque, qui auditis hoc, et cum gratitudine* pana naszego co dzień z radością a bez wszelakiej trwogi wyglądajcie, a jeśli się jakie praktyczki mówić poczną, mocnie się im a wczas zastawiajcie, jeśli zginąć nie chcecie. *Valete et florete,* macie czas.

LI.

Respons albo replika

na pismo jednego, który o przyjaździe królewskim pisał.

Tak filozofowie piszą, że to przedniejsza mądrość, kto się nie myli na mnimaniu swojem, aby nie mówił po czasie: *non putaram,* a kto ten przodek dobrze waruje, dobry koniec miewa, a nie bierze sobie *incognita pro cognitis* i nie czyni trwogi miasto przestrogi. Wyszedł niejakiś z kąta, który hydząc naprzód ojczyznę, królestwo Polskie, i lży cnotliwe i zacne Polaki. Z potrzeby to czyni, bo to jest *durum telum,* aby trwogę uczyniwszy, zaburzenie pokazawszy, wszystkie w złe mnimanie podał, sam siebie autorem pokoju pospolitego w zatrzymieniu uczynił. Ale jako i w obieraniu pana, tak i w tem oczekawaniu ci potwarcy wiodą tę wodę na młyn dla swego, a nie pospolitego pożytku. Nie królać im trzeba, ale pieniędzy, nie pokoju pospolitego, ale sedycyj, bo im[1] nie o młynarza, ale o kołacz idzie. Drugim zasię potrzeba było króla w osobie godnego, co się o tym panu naszym, choć się nie znało, łacno uwierzyło; ale iż nam przyszło

LI. Z rkpsu W. $1_{3}^{1}{}_{0}$. (Plater Pamiętniki: II, str. 113).

[1] ‚mi' rkp.

z dalekiej krainy i długo czekać miedzy blizkiemi nieprzyjacioły, iż języków nie umie, przydzie nam sprawiedliwości od niego nie mieć. Iż urodzony król, trzeba się nam *haereditarium regnum* bać. Iż się nauczył absolutnie rozkazować, trzeba się tu tego przestrzegać. Iż się przypatrzył i prawie przywykł wylewaniu krwie chrześcijańskiej, trzeba nam było to tu sobie warować. Iżeśmy pierwszego swojego własnego tu urodzonego i tu wychowałego, acz od Włoszki, mieli, przecięśmy z niego barzo nie kontenci byli, i dlatego nie o osobę pańską tak długo się zastawiali, ale o warunek spokojnego, szczęśliwego w wolnościach naszych życia pod tym panem naszym. Jeszcze k temu i to nas trwożyło, że ci, którzy zgoła na obietnicę prywat swych do persony królewskiej kwapili się, albo *factiosi,* albo utratnicy, albo *ambitiosi,* albo *levissimi et inconstantes* z tej forytacyej byli.

Baliśmy się tedy, aby ci forytarze gubernacyej na potem na się nie brali; ale ucieszył nas jeszcze ony mądrego Monluka rozsądek, który mawiał: *Utinam isti mei Gallicani non quaestus gratia, sed pietatis in patriam tumultuentur!* O drugich mówił: *Facile est illis bellum operari, quia non egent.* Patrzcież, jeśli mu idzie o św. Franciszka więcej, czyli[1] tym o św. Łucyą. Czekać będą Franciszkanowie króla pana swego póty, póki go nie będzie, zwyczajem przodków swych, którzy białej głowy Jadwigi czekali długo według potrzeby. A nie pokaże się ta nigdy zdradliwa trwoga być prawdziwą przestrogą na cne ludzie, aby mieli kiedy myśleć o inszym panie. Czekają tedy i czekać będą, bo i mają o czem i przysłużyć się panu swemu mają czem, bo w nich pobożność, stateczność, rozum, cnota, dostatek, *dignitas et auctoritas.* Ale ci panowie Łucyanowscy skarżyć się będą na króla, że na gody nie przyjedzie, bo będą musieli z wiosek: muszą do żydów, a majętność i słowo utraciwszy, z ubóstwem, z wielkomyślnością swą muszą się panu pokazać i panu się sprzykrzyć zaraz. A iż dobrze nie umieją ani mogą, *malis artibus* przypodobywać się będą chcieli, a tać ich pierwsza będzie praktyka, hydzić cnotliwe ludzie, a zacną Jagiellonowego domu potomkę ohydnie na koszu zostawić. Ale Bóg nadzieja nasza, że pan i baczny i mądrego Monluka wyrozumiał, który każde sprawy we źwierciedle pokazał; poznał nas też już i sam z spraw a po-

[1] ‚czylim' rkp.

stępków różnych, z posłów naszych. Słyszę dalej w tej trwodze, żeście się sprzysięgli. Moi mili *coniuratores Catilinae*, na kogóż chcecie powstać, nad kimże egzekucyą chcecie czynić, któż to tego pana nie chce mieć? Wy sami jesteście i będziecie nasroższemi nieprzyjacioły tego pana, bo waszy posełkowie nic wam nie przyniosą. Nakoniec któż was, *pertusa dolia,* napełni, któż was nasyci? Wy tego pana *cum Homero foras eicietis, si nihil attulerit,* a my moglibyśmy go i w koszuli przyjąć. Nad wamić egzekucyą czynić będą, coście się u wszystkich sądów przeniewierzyli. By drugim nie wykłamane pieniądze, by nie babie ożenienia, by nie księże, klasztorne majętności, by nie insze wszeteczne wasze gwałty, na mantykęby już wam przyść musiało, a kiedyby nie ci, którzy na czci, na gardle już są osądzeni, którzy przez najazdy, rozbójstwa, żon cudzych wykradzienie, albo insze wszeteczeństwa wiek swój wiodą, swoje utraciwszy na cudze się biorą, albo którzy u was swoje majętności zawiedli, wyważyć chcą; z tych sługi i assystencyą macie.

Na kogoście żołnierze burkowe przyjmowali, komużeście jemi strzegli? I tą trwogą waszą chcecie sprawy i utraty wasze przed panem naszym farbować? Ale urzniecie się swoim nożykiem, bo trzecia ćwierć lata przejdzie, niżli pan będzie. Nie rozumiej o panu naszym, abyśmy dziecię mieli, żeby się w cacku kochał, gdyż nas przez list Bazinów od utrat upomina; k temu musicie pokazać, coście swemi hetmaństwy i tymi żołnierzami za posługę uczynili, jeśliżeście Gnoińskiego ratowali, jeśliżeście od tych najezdników domów i gwałtowników majętności kogo obronili, nakoniec, jeśliżeście kędy na granicy byli. Wszeteczni potwarce, w których niemasz nic, jedno *fucus*, ambicya i pycha, poznać was pan w ubóstwie, w przeniewierzeniu; będzieć was miał, kiedy będzie chciał, boć go potrzebować musicie. Nasłuchać się o was skarg, praw i protestacyj, także cudzoziemskich żałob. *Pereatis, qui putavistis regem pecuniis parari.* Obaczcie, komu ten pan powinniejszy: czyli wam, coście go z chłopięty, z chłopy, z puszkarzmi strzelbą akklamowali, przez księdza szalonego w nocy przy świecy mianowali i potem się tego zaprzeli i tego odstąpili, czyli tym, co go rozmyślnie, za uważenim statecznem przez zacnego marszałka koronnego, przystojnem obwołanim potwierdzili? I to uważcie, komu Rlpta powinniejsza: czyli tym, co zamydliwszy oczy, tylko pana chcieli, czyli tym, co pana z prawem

i z wolnościami sumnienia, gardł i majętności przez przysięgę warowaną otrzymali? *Confundantur et erubescant, qui operati sunt malum.*

LII.

Rozmowa senatora koronnego z ślachcicem.

Senator. Powiedz mi, ziemianinie, czemu wy, gdy się na piwo zjedziecie, na nas, senatory koronne, często się frasujecie?

Ślachcic. Wieleby o tem, Miłościwy panie, powiadać; ale każeszli Waszmość, powiem.

Senator. Proszę, powiedz mi; wolę to doma wiedzieć i dać sprawę o sobie i kollegach swych, aniżli się na sejmie z waszemi posły o to swarzyć.

Ślachcic. Nawięcej o to my się frasujemy, że Waszmość, panowie Rady Koronne, abo[1] co przed Waszmościami na miejscach Waszmościów byli, będąc stróżmi tej sławnej Korony, nie ostrzegszy nas, młodszej braciej swej, wpuścili do Korony *multos et varios hostes patriae,* którzy oto nas ustawicznie wojują.

Senator. A wszak z łaski Bożej sąśmy wolni do tego czasu od nieprzyjaciela koronnego i w pokoju siedziemy.

Ślachcic. Nie mówięć ja *de externis hostibus,* jako Waszmość rozumiesz, ale mówię *de internis,* którzy nam snać są cięższy, niżli *externi,* przeciw którym i Waszmość panowie zwykliście z nami jeździć i onych odganiać. Ale gdy oto nas *interni hostes* wojują, tedy Waszmość nas ratować nie raczycie.

Senator. A którzyż to są *interni hostes?*

Ślachcic. Oto jest pierwszy: *iustitium,* to jest, że nam prawo od dawnego czasu nie idzie; *ubi enim tollitur ius, tollitur pax et iustitia;* a gdy pokoju i sprawiedliwości nie mamy, tedy mamy ustawiczną wojnę *cum nominato hoste patriae,* który przed oczyma naszemi wiele poczciwych ludzi, braciej naszej, pomordował i drugim majętności ich pobrał.

Senator. A jako to?

Ślachcic. A to tak. Znaliśmy wiele poczciwych ludzi, bra-

LII. Z rkpsu W. 1[illegible]. (Plater: Pamiętniki II, str. 115.

[1] ‚aby' rkp.

ciej naszej, którzy cierpiąc despekty, krzywdy i szkody od winowajców swych, a nie mogąc się przystojnie (gdyż prawo nie idzie) tego zemścić, od frasunków jedni, a drudzy od niewczasów, włócząc się po niedoszłą sprawiedliwość, na sejmie, podtraciwszy sobie dobrze, żony i potciwy naród swój w nędzy zostawiwszy, pomarli, a niektórzy, acz jeszcze żywi, ale już nie mając o czem świętej sprawiedliwości szukać, muszą żebrać.

Senator. A cóżeśmy my winni? Wszak też waszy posłowie bywali na wszystkich sejmiech i mawiałoć się wiele o tem, aby sądy były i sprawiedliwość każdemu dochodziła, jedno że król Jego Mość sławnej pamięci, mając tak rozszerzone państwa swe, w których się za pokojem wiele akcyj namnożyło, nie mógł sam tego żadnym sposobem odprawić; wszakże to, co mógł, odprawował i sądził.

Ślachcic. Pamiętam, że sądził i dobrze, bo mu był Pan Bóg dał wielkie *iudicium naturale* i umiejętność praw naszych; ale gdy nie mógł drzwi zawrzeć przed forytarzmi złych ludzi, którzy się do niego niewstydliwie za niemi przyczyniali, tedy to był włożył na assesory; a potem widząc, że i tak było źle, składał z siebie sądy, pozwalając nam tego, abyśmy sobie *modum iudiciorum* postanowili, który już był namówiony i spisany, a przez nasze posły ziemskie na sejmie do koła Waszmości panów rad podany i dla spólnej konkluzyej w pośrzodek przeniesiony, gdzie się to konkludować nie mogło prze to, że tego pilnie broniła *progenies interni hostis patriae, superius nominati,* które się tu w Koronie rozmnożyła, i tak barzo zmocniła, że nam trudno i wedle świata niepodobno czego dobrego się kiedy *in nostra Repub.* spodziewać.

Senator. A to zaś co za *progenies?*

Ślachcic. Powiem Waszmości i wyliczę wszystek ten ród, z kogo się kto narodził.

Senator. A kogóż spłodził ten, co go zowiesz *iustitium?*

Ślachcic. *Licentiam,* którą oto we wszystkich krajach koronnych widzimy i taką, że już głosem nie wstydzą się niektórzy mówić: *quis me arguet de peccato?* A gdy komu za jaki zły uczynek pogrożą prawem, tedy wnet powie: „Mam w radzie przyjacioły, a k temu zachowanie i pieniądze: nie boję się, wszak u nas wszego kupić dostanie“, a prawo zową pajęczyną, w której tylko mucha uwięźnie, a bąk przebije.

Senator. Oj, omylić to pana bąka z jego przyjacioły i pieniędzmi: niech jedno król przyjedzie, a z nami radami sądzić będzie!

Ślachcic. Wierę się ja oń nie boję, jeśli obyczaju sądów inszego, niż pierwszy, wszystcy zgodnie nie postanowiemy.

Senator. Aza tak źle po staremu, żeby król z radami sądził?

Ślachcic. Nie bywałoć źle za naszych przodków, ale się teraz pokaziło; trzeba poprawy, bo słyszę, na blizko przeszłych sądziech jeden z assesorów, gdy komu chciał pomódz, tak mawiał: „Na mą duszę, na me sumnienie, na me zbawienie, Miłościwy królu, spuść się Wasza Królewska Mość, już ja nie zawiodę, tak wedle prawa ma być". Na co się król nieboszczyk spuszczając, *in similibus causis* (jako słyszę) różne i sobie przeciwne dekreta czynił. Ato on pan prawo nasze umiał: a cóż ten król nasz, którego z radością czekamy? Nie umiejąc nie telko prawa, ale i języka naszego, boję się, by się nie dał forytarzom uwodzić, którym u nas wszyćko wolno do uszu królewskich nosić; bo jeśli na on czas było wolno temu assesorowi kauzy albo akcye niesprawiedliwie na skazę ludzką z inszemi zauszniki, zawodząc sumnienie królewskie (prze co nas podobno Pan Bóg morem i głodem po ten czas srodze karał), *publice* forytować, tedy i teraz jeszcze więcej tego się spodziewam.

Senator. Nie byłoby co chwalić, gdyby to tak było; wszakże będziem się, dali Bóg, na sejmie starać, ażeby jako w inszych rzeczach, tak i w tej poprawa była.

Ślachcic. Boże daj to, ale ja w tem wątpię; widzi mi się, że *nostra licentia cum sua progenie* przemogą tak wiele, że się w żadnej rzeczy na poprawę nie zgodziem, a na stare złe zwyczaje i błędy króla dobrego przyjmim; i będziem mieć (uchowaj Boże) *posteriora peiora prioribus*.

Senator. A czemuż tak niedobrze nam i sobie tuszysz?

Ślachcic. Widziałem bowiem przy elekcyej króla dzisiejszego, kowano jakiś monstuk na króla telko samego, a na tych nic, co przy nim być mają. Bo jeśli chcemy króla przypodobnić koniowi, któremu nie dosyć na samym monstuku, ale trzeba do tego wiele inszych rzeczy każdemu jeźdzcowi, który go chce mieć dobrym koniem, a używać do potrzeby, i miedzy inszemi rzeczami trzeba mu obyczajnych, pilnych i dobrych a sobie wiernych i życzliwych stróżów i masztalerzów, coby go wiernie strzegli,

i dobrze chędożyli i karmili, bo *alias* nie tylko monstuki, ale i pęta namocniejsze nic nie pomogą; gdy stróże i masztalerze źli będą, tedy konia nalepszego skażą: przeto i królowi panu naszemu, nie dosyć na samem tylko monstuku. O którego cnocie i baczeniu i wielkiej godności acz nam wszyscy ci, co go świadomi, powiadają, wszakże, aby go panu jeźdzcowi jego, *Reipub. nostrae,* nie skażono, potrzeba tego, abyśmy do niego przysadzili pewne stróże, którzyby ustawicznie przy nim będąc, przestrzegali *dignitatem, bonam famam et conscientiam eius, ut doceant eum statuta et leges nostras viamque ei, in qua ambulet, et opus, quod faciat, ostendant.* A ci, niż się co pocznie skoro po koronacyi (opatrzywszy to, aby król w zakonie Bożym, stanie świętym małżeńskim mieszkał), niechajby byli tak z rady, jako i z rycerstwa przez wszytki stany wolnie na sejmie obrani, *viri fortes, timentes Deum, veraces et odientes avaritiam,* na które tak pilno jako i na króla, trzeba monstuka, *ut non faveant licentiae*, a niechby ci stróże *nominati* na każdym sejmie zdawali sprawę z szafarstwa swojego, *redderent rationem villicationis suae.* Na co jeśli się nie zgodzim, a tego tak, jakom wyszszej powiedział, nie postanowim[1], tedy możem być tego pewni, że ludzie cnotliwi, baczni i obyczajni, godni i Rpltej zasłużeni, nie mając dobrych forytarzów (o co dziś cnocie trudno), *pro sua modestia* na króla nacierać i jemu się przykrzyć nie będą i przeto zaniedbani być muszą, a ludzie wszeteczni, *avari, mendaces, importuni, parasitae,* mając dosyć forytarzów, pocisną się do króla, perswadując mu, aby się tu naprzód *liberalitate* popisał, a wakancye im i ich powinowatym, przyjacielom albo sługom rozdał, których mu zalecać, a niecnotliwe za cnotliwe, niegodne za godne, niezasłużone Rlptej za zasłużone, *nigrum pro albo, falsum pro vero et e converso* udawać będą; czego barzo łatwie dowiodą, gdyż tu król ludzi nie zna, ani jest świadom; będzie się chciał pewnie importunom wszystkim w tem akkomodować, aby mu nie byli *molesti.* A już snać drudzy hardzie na to każą, jakom wczora na targu słyszał, że korona na królu nie będzie, aż pierwej król jeśli nie wszystki, tedy połowicę przedniejszych wakancyj powinowatym *coronatoris* odda; i widzi mi się, że to jest *possibile,* bo nasza *licentia* przemoże tak wiele,

[1] ‚postanowionym' rkps.

że i korona u nas (uchowaj Boże) przedajna będzie, a nasadzą nam na miejsca wielkie ludzi złych, którzy folgując prywacie swej, nadadzą królowi powinowatych swych, których sami nadymając, każą im królowi szeptać, a sami *publice* mówić będą: „Na mą cnotę, na mą duszę, Miłościwy królu, na me zbawienie spuść się Wasza Królewska Mość: tak ci ma być". Więc nam króla skażą, sumnienie i dobrą sławę jego zawiodą, *dignitatem* jego zelżą, a potem nas i z niem, *quod absit,* zgubią.

Senator. Podoba mi się owo, coś teraz naprzód mówił; ale mi się ostatek nie podoba, i dziwuję się, że tak słabo o królu i o nas, radach koronnych i urzędnikach, rozumiesz, żebyśmy się w tem baczyć nie mieli, a temu złemu przy inszych egzorbitancyach, jako się już nie raz mówiło, na sejmie nie zabiegli.

Ślachcic. Nie dziwuj się temu Waszmość; dawnoć u nas w Polszcze o rządzie mówią i wiele na sejmiech stanowią i piszą, o czem mamy księgi statutów starych i konstytucyj nowych dosyć niemałe, a przedsię go niema, i owszem, dalej więcej nierządu i tych egzorbitancyj, któreś Waszmość wspominał, *licentia* przybywa. Pamiętasz Waszmość, jako za delacyą dworu króla zmarłego niedawno na konwokacyi i elekcyi, chcąc ty egzorbitancye naprawić, szukaliśmy przez rug miedzy sobą winnego, abyśmy go światu ukazali i skarali, żeby na potem to i drugim było pamiętno; alić nasza miła *licentia cum sua progenie* przemogła tak wiele, że to wszystko stanąć musiało z tej przyczyny tylko, że rzkomo bez króla *Respublica* sądzić i karać nikogoj, a także i nic stanowić albo rzeczy skażonych naprawować nie może.

Senator. Otóż teraz będziem, dali Bóg, mieć do tego czas na koronacyi, albo na sejmie blizko przyszłym.

Ślachcic. Oj, *quod differtur, aufertur!*

Senator. A cóż było czynić, gdy się tak wielom ich zdało, żeśmy tego bez króla czynić nie mogli?

Ślachcic. Czemuż sławni przodkowie naszy *sub interregno* konfederacye, co Kapturem zowiemy, czynić i stanowić mogli, a czemuśmy króla obrać i inszych rzeczy wiele na konwokacyej i na elekcyej (jako recesy tych dwóch zjazdów świadczą) stanowić mogli? Czemuśmy nadwornych[1] królewskich w miasto podziękowania za przestrogę i pochwalenia cnoty i miłości *erga pa-*

[1] ‚na dwor' rkps.

triam, poena talionis skazować chcieli? A czemuśmy tego, co się skaziło i z swej kluby wystąpiło, nie naprawili, czemuśmy tych, co dobra i prowenty R. P., do skarbu koronnego należące, bez wszelakich uczciwych zasług rozebrawszy, króla nam czarzywszy struli i skarby jego pobrali, dowiedzieć, a odebrawszy to od nich, onych skarać nie chcieli, aleśmy na to miejsce dla opatrzenia granic i inszych potrzeb koronnych na chłopki nasze, w te złe lata zubożałe, pobory wielkie postanowić woleli? Prze to podobno, że ci, co tego są winni, zachowali się tak, jako on złodziej, którego gdy pojmano i do prawa przywiedziono i sądzono, tedy się zawżdy śmiał; i pytano go, przeczby tak dobrej myśli był: powiedział, „że się ja tego sądu nie boję, bom nie telko sam na się, ale i na tych, co mnie sądzą, kradał". I oni tak rozumieją, a snać pewni już tego są, że króla nowego i insze stany koronne praktykami swemi do tego przywiodą, że im to wszystko przejrzano będzie; czego jeśli dowiodą, że tak wielkie a jasne *crimen impunitum* zostanie, tedy my wszyscy możem być tego pewni, że się nam toż, co i królowi zmarłemu, dostanie, to jest, że nas *nostra licentia cum sua progenie* tak, jako króla i skarb koronny, zwalczy, a gardła nam i majętności pobierze; bo jeśli to tak zacnemu monarsze, królowi polskiemu, i tak sławnej Koronie uczynić mogła, czego żaden nieprzyjaciel koronny, *externus* mówię, uczynić i przemódz nie mógł, a jako my się tego, choć się drudzy pany zowiemy, ustrzedz i uchronić mamy?

Senator. Jużeś mi dosyć napowiedział o tej *licencyi;* powiedz mi, którzy to są drudzy, jako je zowiesz, *interni hostes patriae,* a jakie to jest ich *progenies?*

Ślachcic. *Licentia* splodziła córkę *superbiam, matrem inanis gloriae, invidiae, irae, avaritiae, gulae et luxuriae, omniumque vitiorum initium;* bo jako skoro nas *licentia* opanowała, zarzuciliśmy Pana Boga i Opatrzność Jego świętą, zarzuciwszy to, co jest *rectum et iustum,* zarzuciwszy *dilectionem proximi,* udaliśmy się za dziwnemi praktykami żydowskiemi, jeden drugim gardząc, jeden drugiego na dobrej sławie i majętności karząc, tępiąc, a sam siebie podnosząc etc. A iż nam te praktyki *feliciter* idą, że przez nie możniejszy przed uboższemi wszytko uganiamy, podnieśliśmy się w pychę, *felicitas enim excitat superbiam,* dla której Pan Bóg zawżdy niebo i ziemię wojował, a nie tylko ludziom, ale i aniołom jej nie cierpiał *patremque nostrum Adam*

e paradiso eiecit et vita beata privavit. Z nami Pan Bóg wie, co dalej się stanie; aleć się jam niczegoć inszego za takiemi naszemi sprawami nie spodziewam, jedno tylko już samego zginienia.

Senator. Niechaj się wola Boga dzieje! Aleć tu nie trzeba winować nikogoj, bo to, co Pan Bóg przejrzał, dziać się zawżdy musi, *praedestinata enim neminem praetereunt.*

Ślachcic. Tak równie też Niemiec mówił, gdy mu się szpetne dziecię urodziło: „Tak Pan Bóg chciał"; a gdy cudne, tedy mówił: „Tak ja chciał". Tożbyście też Waszmość, panowie senatorowie koronni, teraz byli mówili, by się było wszytko dobre w Polsce działo, a gdyby się było tak wiele złych rzeczy nie namnożyło. W czem nie ma być słusznie Pan Bóg winowan, *non est enim Deus causa mali,* ale ci winni, którzy tak przysięgają: *Quicquid scivero, intellexero aut sensero regno et Reipub. nocibile et damnosum, praecustodiam et ne fiat, me opponam illudque avertam.* Natycheśmy się, potciwi ludzie, i na ich przysięgę spuścili, którzy, gdy było potrzeba *opponere, non opposuerunt,* gdy było potrzeba *avertere, non averterunt,* jedno tak, jako onym samym albo ich przyjaciołom było potrzeba; jeden drugiemu gwoli wotowali, a króla i rzeczy nasze wszytki tak *publica,* jako *privata,* według wolej swej nakrącali i obracali, tak, że nam już nic było po wolnościach naszych, nic po prawiech, nic po statutach, jedno *quod principibus placuit, habuit legis vigorem,* a gdy naszy posłowie ziemscy o to co na sejmiech mówić poczęli, to wnet jednym *libertate beneficiisque* gęby zatkano, drugie sfukano, trzecim pogrożono, czwartych (jako pisze Kromer) nadęto. Ali wszystko szło podług woli Ich Mości, a nam przedsię piskorz; musieliśmy zawżdy na chromem z poborem do domu.

Senator. Wszak to wam albo posłom waszym było wolno postąpić albo nie postąpić pobory.

Ślachcic. Wiem, że wolno; ale gdy nas rozmaitemi praktykami swemi łowili, ukazując nam listy od starost pogranicznych, a opowiedając wtargnienie Moskwy albo Tatarów do Korony, tedyśmy musieli pobory postąpić i składać na obronę braciej swej, w onych pogranicznych krajach mięszkających; ali potem te nasze pieniądze poborowe (gdyż obrony nie było potrzeba), gdzieindzie się obracały, a w skarbie koronnym, jako i dziś, nie bywało nic także, więc i królowi nie bywało za co

jeść kupić; przeto musieliśmy (aby poborów tak często nie dawać) egzekucyą począć od brania dóbr Rlptej do stołu królewskiego należących, które było po statucie Alexandrowym rozdano, spodziewając się, żeśmy stąd obronę i wychowanie królowi mieć mieli. Otóż wżdy mamy z kwarty pomoc na obronę, ale trzy części po dościu egzekucyi, gdzie się podziewały, gdyż w skarbie koronnym ich niemasz? Król ich też nie strawił, bo nie tak barzo hojnie żył, k temu na milonów kilka się zadłużył; po którego śmierci nie naleziono więcej, telko zł. 70.000, któremi dworowi zapłacono. Gdzie się to tak wielka summa pieniędzy podziała? Którą jeśli my płacić mamy, jako się tego pilno kredytorowie królewscy upominają i podobno swe doma mieć będą chcieli, pewnie to nam stanie za wielkie zwojowanie *externi hostis patriae,* który nigdy zaraz tak wielkiej szkody w Koronie nie uczynił, jaką teraz uczynili *interni hostes patriae* za niedozorem i praktykami panów senatorów koronnych, których się byli *propter suum privatum commodum* przeciw swej przysiędze pilno jęli. Aczci i sami na tem nie wskórali i *de male acquisitis non gaudent,* gdyż i na dobrej sławie *male audiunt* i na majętnościach Pan Bóg je skarał; a jeśli nie sami, tedy dziatki udawszy się *ad luxum, filium superbiae,* wiele już potracili i teraz utracają.

Senator. A cóż komu do tego? Wszak swe utracają: wolno im wszytko utracić.

Ślachcic. Nie miałoby być wolno, *interest enim Reip. scire, quomodo quisque utatur bonis propriis*, i pilnie tego Waszmość z ich narodów doglądają; telkoć to u nas, gdzie wszystko wolno, tedy też i to nam wolno (co bodaj był zabit, [kto] do nas wnosił), że to, cokolwiek zbierzemy pieniędzy, tedy wszytki do cudzych ziem na każdy rok wysyłamy za rozmaite stroje, jedwabie, sukna, futra, konie i insze zbytki a rzeczy niepotrzebne, bez których się sławni przodkowie naszy obeszli i nie byli nikomu, tak jakośmy my są, *tributarii,* a nie zdobili się złotem i srebrem, którem się ziemia zdobi, nie zdobili się jedwabiem, którym się robacy robiąc go zdobią, nie zdobili się suknem albo wełną, którą się owce i insze bydło zdobi, nie zdobili się futrem, którem się źwierzęta zdobią, nie zdobili się cudzoziemskiemi końmi i inszemi rzeczami, któremi się zbytnie zdobiemy, ale się zdobili cnotą, mądrością, miłością przeciw Rlptej i męstwem,

które na domowych koniech nad nieprzyjacielem koronnym pokazowali. Czem wszystkiem my się teraz brzydzimy i opak tego używamy, bo wmiasto cnoty, jęliśmy się wszystkich *vitia,* wmiasto mądrości, zarzuciwszy *artes liberales*, z których jej nabywają, używamy chytrości i praktyk żydowskich, któremi jeden drugiego bez ługu myjemy; wmiasto miłości Rlptej rozmiłowaliśmy się prywaty; męztwem zowiemy zuchwalstwo, którego nie nad nieprzyjacielem koronnym, ale wzgardziwszy prawo Boże *et leges nostras,* sami nad sobą używamy. A gdy więc nas dobrze ten *luxus* podskubie i zwojuje, tak że nam mało prowentów zostawi, wnet się wdamy do awarycyej, przez którą staramy się o to pilnie, jakoby onę dziurę zatkać, a to, co nam *luxus* pobrał, sobie nagrodzić; i już więc nie jest żadne *vitium* tak nam trudne i ciężkie, któregobyśmy się przez nędzny pożytek uczynić nie ważyli: jedni, którzy to w mocy mamy, *dignitates et officia*, tak *spiritualia*, jako i *saecularia,* ludziem niegodnym, a drudzy sprawiedliwość i insze wszystkie rzeczy, któreśmy darmo czynić powinni, za pieniądze przedawamy; niektórzy lichwę od pieniędzy więtszą, niż iściznę, niezbożnie, na wszem świecie a snać u poganów niesłychaną, bierzemy, jasną niecnotę miedzy sobą zakrywamy, złoczyńce forytujemy i onym z ich złych uczynków bez żadnego karania wychodzić za korrupcye niewstydliwie pomagamy, *bonum publicum* dla nędznej prywaty swej zaniechawamy i ono przedawamy, a czasem rzkomo *de bono publico* radząc, prywaty jeden drugiemu naganiamy, z tych, co *curant bonum publicum,* szydziemy i onych *multis contumeliis afficimus,* podawając ich do ludzi inaczej, niż przystoi, a przeszkadzając im służbę Rpltej *multisque et variis modis,* ich od niej, ścieląc drogę swej prywacie, odganiamy, *et nullam curam Reipub.* mając, wadząc się sami z sobą o prywatę i onę praktykami swymi, prosto jako psi tłustą kość, jeden drugiemu wydzierając, *videntes, volentes, scientes ultro* sami haniebnie zginąć chcemy.

Senator. Dawnoć się u nas na zginienie zaniosło, jednoć nam Pan Bóg sam [z] miłosierdzia swego folguje i przedłuża, to podobno dlatego, abyśmy się uznawszy, uciekli do niego, wołając zgodnemi głosy. *„Perimus: serva nos, Domine“*, gdyż *sine ipso possumus facere nihil.*

Ślachcic. Trzeba tego, co Waszmość mówisz, i koncedujęć ja tego Waszmości, że *sine ipso facere possumus nihil;*

ale nie pytajmy się jedno o tem, co Pan Bóg umyślił z nami czynić, jedno to czyńmy, co nam rozkazał, a nie leźmy sami dobrowolnie w ogień, tedy za pomocą jego świętą nie zgoremy; nie leźmy w wodę, nie utoniemy; i w insze *pericula,* kto się nie wdaje, nie przychodzi nań przygoda. Aleśmy my swoją prywatą prosto, jak psi z tłustą kością, wadząc się o nię, na haniebne wielkie błoto zabrnęli i grązamy się w niem, nie pomniąc na to, że tam i z kością zginąć a w onem błocie utonąć nam przyjdzie, jeśli jej nie porzucimy, a do brzegu jeden drugiemu *in caritate* pomagając, na swobodę się garnąć nie będziemy.

Senator. Dawnoć my was i sami siebie z tego błota na swobodę wywodzić chcemy, a cóż, kiedy waszy posłowie ziemscy (z którymi na każdym sejmie mamy kłopotu dosyć) nie chcąc nam pomódz i owszem dalej barziej nas z sobą spółek w to błoto ciągną; i boję się, by się ona praktyka dawna mądrych senatorów koronnych nie wyjawiła, którzy często tak mawiali, że nas poselska izba zgubić ma.

Ślachcic. Wiem o tem, że się naszy posłowie ziemscy nie zawżdy z panmi senatormi zgadzają; ale któż w tem winien, jedno Waszmość sami, którzy rozciągając miedzy sobą onę kość a jeden drugiemu ją wydzierając, posły nasze Waszmość nadymacie, darując, na obiady ich prosząc, *dignitates et officia* im jednając, wrzucacie Waszmość miedzy nie tę kość, która im też, jako i Waszmościam, zasmakowała; przeto się o nię telko z tymi, którzy im jej udzielają, zgadzają a z inszymi wadzą.

Senator. Ja ich nie nadymam ani z nimi praktykuję, bo o prywacie mało myślę; ale się temu dziwuję, że takie posły na sejm posyłacie, którym prywata *tantum, et non publica res est curae.*

Ślachcic. Dobreć my więc na to ludzie obieramy; ale skoro na sjem dojadą, tedy ich odmienia *seniorum iniquitas, ne videantur peccare; cum enim prosunt vitia, peccat, qui recte facit.* Przeto się im nie trzeba dziwować, bo oni, by też nabarziej chcieli, głową muru nie przebiją. Wszak wiemy obyczaj naszych Polaków, że, by nalepiej ubogi szlachcic mówił albo czynił, tedy to oni *contemnunt;* a gdy pan wielki co mówi albo uczyni, choć też nie wszystko dobrze, tedy się więc wszyscy tego imą, a nie chcą nikogoj inszego naśladować tak w dobrych, jako i we złych rzeczach, jedno panów, w których sprawy *tanquam in speculum*

patrzą. Niechże jedno za tego króla nowego Ich Mość panowie rady Koronne imą się nowego stroju, to jest, porzuciwszy onę kość, która się wyszszej wspomniała, niech się z błota dobywają i garną zgodnie wszyscy do brzegu na swobodę, tedyć i my szlachta za nimi, a drudzy i przed nimi *praeparando illis viam* radzi pójdziemy, jedno nam jako starszy do tego pobiedkę dawszy i drogę ukazawszy, niechaj nas w tem nie zawiodą, a nazad się do onej kości niech nie wracają; tedyć, dali Bóg, gdy wynidziem wszyscy z tego błota na swobodę a porzuciemy onę kość, która nas wadziła, będzie miedzy nami miłość, pokój i zgoda taka, że się rozmiłowawszy wiecznej a nieśmiertelnej sławy narodu swojego, nie chcąc sami siebie i potciwego potomstwa swego zgubić, oborzemy się wszyscy mocnie na *hostes patriae internos,* których jest miedzy nami *infinitus numerus*, a nalazszy ich i onych sobie ukazawszy, żebyśmy wszyscy znali i wiedzieli, co *civis,* a co *hostis,* wyrzuciemy je z pośrzodka siebie i onych miedzy sobą zagubiemy i zatłumiemy, tak, że ta ich moc, która nas po te czasy wojując opanowała, zgaśnie i wniwecz obrócona będzie; co gdy ujrzą *externi hostes nostri,* pewnie im, dali Bóg, serce upadnie, tak, że ich łatwie wojować i to, co nam pobrali, od nich rekuperować będziem mogli z wieczną sławą swą a z dobrem ojczyzny naszej.

Senator. Bodajbym ja tego za swego żywota doczekał! Jakoż nie wątpię nic w kole naszem senatorskim, że się przychyli do tego; a choćby się też kto taki w niem nalazł, jakoś mi wyszszej pomienił, tedy mu się czas już obaczyć, i przywiedziem go wszyscy do tego, że społek z nami będzie chciał dobrego. Ale w waszem kole poselskiem barzo wątpię; bo tam wiele bywa głów młodych, płochych, nieunoszonych, które więc stojąc przy swem uporze, miejsca *rationi* nie dawają, a nie ufając nam, senatorom, i tak o nas rozumiejąc, jakobyśmy my złego chcieli, i z góry pociągnąć nie chcą.

Ślachcic. Sparzyli się bowiem na ukropie, więc na zimną wodę dmuchają.

Senator. A jakoż to się sparzyli? Wszakeśmy im nic złego nie uczynili.

Ślachcic. Aza to mało, co się wyszszej mówiło? Jużci gorzej nic może być nad to, co się za niedozorem i praktykami waszemi z nami dzieje; a nakoniec na ostatnim sejmie, za króla

niedawno zmarłego, chcieliście Waszmość nas już w ostatnią niewolą do siebie wziąć, gdzieście Waszmość kołu rycerskiemu *modum iudiciorum* z sobą namawiać i zgodzić się nań telko kazali, ale nie sądzić, dając jaśnie znać, jakoby to telko samemu kołu senatorskiemu właśnie należało; co jako nigdy po wzięciu wolności w Polsce nie było, tak dali Bóg, nie będzie, aby nas koło telko samo senatorskie sądzić miało, wyjąwszy, gdybyśmy mieli *liberam electionem* senatorów i urzędników koronnych, tak, jako mamy sędziego, podsędka, pisarza, albo gdyby nie oknem, ale drzwiami i ludzie inakszy do koła senatorskiego wchodzili; gdyż tam są, co mało a drudzy nazbyt, czyniąc *ex falso verum et e converso,* prawa umieją. A jako tam niektórzy na wielkie miejsca weszli i jeśli ich są godni, wszak dobrze wszyscy wiemy sprawy i zasługi ich; gdyż niedawno jednego za instygacyą stron o dosyć szkarade i nieprzystojne sprawy jegoj miano potciwości odsądzić; co on zajednawszy, kupił sobie to, że siedzi teraz w kole senatorskiem. A więcby tacy nas, potciwe ludzie, o potciwości, gardła i majętności nasze sądzić, albo królowi radzić mieli? Nie daj tego Boże, aby to na szacunek takich ludzi, którzy dobrej sławy i potciwości swej strzedz i dobrze czynić nie umieją, przyść miało.

Senator. A tobyś ty chciał mieć inszy porządek w Polszcze, a niż przodkowie naszy postanowili?

Ślachcic. Pewnie chcę mieć z tych dwu jednoż, to jest, żebyśmy pierwej, niż królowi regiment w ręce podamy, albo nowy porządek, którem wyszszej wspomniał, postanowili, albo starego tak poprawili, żebyśmy wszystko ciernie, które pszenicy, onej starej cnocie polskiej, róść nie da, z koła senatorskiego wycięli i precz wyrzucili, aby pszenica tem lepiej róść i szerzyć się mogła. Czego jeśli nie uczyniemy, wtedy wszystko źle się z nami dziać będzie, *non enim Dominus amplius erit nobiscum, si non excinderemus haerem de medio nostri,* jako byli z rozkazania Bożego Izraelici (Jozue VII) uczynili Achan, *filio* Zerach, którego z synmi, z dziewkami i ze wszystką majętnością jego, ukamionowawszy, spalili *eo, quod peccavit foedusque Dei contra praeceptum trangressus et mentitus est, reponens in supellectili sua, et ideo non potuerunt stare filii Israel coram hostibus suis, sed terga vertebant ante inimicos suos,* prosto tak, jako się dziś i u nas dzieje, bo nie telko przed postronnemi, ale i przed do-

mowemi nieprzyjacioły, którem wyszszej pomienił, uciekamy i onym się wojować damy. Przeto poszukajmy miedzy sobą takiego Achan, który *furatus est de herem*[1], abyśmy dla niego wszyscy nie zginęli; *excindatur de medio nostri tollaturque impius, ne dominetur malitia eius*, gdyż i domom królewskim Bóg w tej mierze nie przepuszczał, *propter enim Iesabelis artes meretricias et veneficia multa regi Iehu* wszystek dom Achab wybić, wymordować i wykorzenić *(Regum lib. IV. cap. 9) una cum Izabel* rozkazał; tedy wówczas *Dominus revertetur ab ira furoris sui,* a da nam zwycięstwo, jako na on czas Izraelczykom dał (Jozue VIII), nad nieprzyjacioły naszemi, *mittetque rorem benedictionis suae super nos.*

Senator. To u nas być nie może, abyśmy to ciernie albo kogo z pośrzodku siebie wycinać mieli, bo każdy ma wiele przyjaciół, którzy go bronić będą.

Ślachcic. Tem gorzej, że to, co przed tem bywała sromota, teraz mamy *pro laude,* gdy niewstydliwie złego człowieka obronimy, a jego niecnotę *in scandalum aliis* miedzy sobą zakrywamy; ale chciejcie jedno Waszmość, panowie rady koronne, uprzejmie i wiernie, według przysięgi Waszmościów nam pomódz, tedyć, dali Bóg, to wszystko, cokolwiek jest *regno et Reipub. nocibile et damnosum, avertetur e medioque nostri excindetur*, bo z łaski Bożej w ludziech rycerskich u nas cnota ona staropolska *amorque erga patriam* jeszcze do końca nie zgasła, i pewienem tego, że ich jest wiele, którzy nie telko, jak Izraelczycy, *contra Achan consurgere eumque lapidatum cum tota domo et substantia eius comburere,* ale i Kurcyuszmi być i to wszystko, cokolwiek potrzeba będzie, *pro bono patriae* uczynić są gotowi.

Senator. Rad to od ciebie słyszę, a w tem cię upewniam, że ja i z inszemi senatormi, których niemało wiem, iż dawno chcą do dobrego, wiernie i uprzejmie, według przysięgi naszej wam, braciej swej młodszej, radzi do tego pomożem, i nie będzie nam nic, jako i wam, *pro bono patriae* trudno i ciężko uczynić; jedno waszy posłowie ziemscy niechaj tego pilnie i zgodnie na sejmie popierają.

Ślachcic. Nie zwierzem się tego posłom; gdy już nam teraz idzie o rest, wolemy sami wszyscy jachać: nie tak łatwie

[1] ‚tulit aliquid de anathemate' Wulgata.

nas, jako posły nasze, praktykami zwalczą. A pójdziemy w krótką, nie damy się długo wlec, jako przedtem bywało, tedy za kilka dni wiele posłużem ojczyźnie, a sami siebie od zginienia, dali Bóg, ratujemy.

Senator. Boże daj to, abyście wszyscy na sjem koronacyjny przyszły jechali, a zawołali na nas: „Kto cnotę, sławę, wolność i ojczyznę swą miłuje, do nas!“ Tedy i mnie i wiele ich z koła senatorskiego u siebie pewnie mieć będziecie.

Ślachcic. A nie zawiedziesz mnie w tem Waszmość?

Senator. Nie zawiodę i ślubując to strzymać, na coć oto rękę swą daję.

Ślachcic. A ja też Waszmości ślubuję, że to, com wyszszej obiecał, z bracią swą szlachtą uczynię, pewien tego będąc, że tam z inszych krajów koronnych rycerstwa wiele się najdzie, którzy nam tego, co się mówiło, *tanquam veri amatores patriae,* radzi pomogą.

Senator. Nic w tem nie wątpię, a już cię żegnam; daj, bym cię dobrze zdrowego, a w przedsięwzięciu twem nieodmiennego w Krakowie, dali Bóg, na początku sejmu oglądał.

Ślachcic. I ja też Waszmości tego wszystkiego winczuję, a jako się sam odmienić wolej nie nam, tak o to ustawicznie Pana Boga proszę, aby mi w towarzystwo takich miłośników ojczyzny, jakim się ja być czuję, co nawięcej przybyło.

Do Czytelnika.

Nie miej za złe, czytelniku miły, żem się tu na ten dyalog nie podpisał, nie prze to zaprawdę, abym się od panów czego złego obawiać miał, którzy u nas w Polszcze za niedbałością i niedozorem naszym praktykami swemi, acz się tak zmocnili, że na co się nasadzą i zmówią, wszystko przewiodą, i mnieby wiecznie skazić i wniwecz obrócić mogli, coby mnie o prawdę, *pro bono patriae,* zwłaszcza gdyby się to, co się skaziło tem, naprawić mogło, cierpieć ciężko nie było; wszakże jako mię do pisania i na świat podania tego dyalogu *non odium, non ira, non invidia, sed solus amor patriae* przywiódł, abym braciej swej, Polakom, to pokazał i onych w tem przestrzegł, żeby wespółek zemną i z utciwem potomstwem swojem i mojem w wieczną niewolą i do zginienia nie przyszli, tak też, gdy ujrzę, że się za to mocnie wezmą w Krakowie, dali Bóg, przed korona-

cyą, gdyż ten tylko już ostatni czas do tego mamy, i sami siebie i mnie od zginienia (które oto, jako ciężki kamień, nad nami wiszący już na nas upaść ma) ratować będą chcieli, tedy ja nie zamieszkam się ozwać, a nie telko to, co tum pisał, jaśnie i autentycznie pokazać, ale i wszystko to, cokolwiek będzie przystało *bono viro et bono civi patriae,* czynić i cierpieć będę gotów; ale teraz sam jeden na harc przeciw tak wielkiemu i mocnemu wojsku niepotrzebnie wyjeżdżać nie chcę, co nie wątpię, iż z łaską odemnie przyjąć będziesz raczył. *Vale interim et me ama.*

LIII.

Jest rzecz nietajna każdemu...

Jest rzecz nietajna każdemu, kto się jedno temu przypatrzyć chce, iż roztropni żeglarze, żeglując na morzu, a będąc zatrwożeni różnością wiatrów, muszą prostość drogi swej odmieniać, żagle jedne spuszczając, drugie podnosząc, o tym wszystko staranie mając, iżeby do pożądanego portu przypłynęli. A iż na ten okręt, Rzeczposp. naszę, w którym wszyscy płyniemy, rozmaite wiatry dmą, przystoi nam tymże sposobem żeglarskim postępować, jedne rzeczy, acz z ciężkością, znaszać a jakoby upuszczać, a za drugie się chwytać, z pilnością tego przestrzegając, żebyśmy do portu sprawiedliwości, utciwości i pokoju pospolitego przypłynęli, do którego bez rządu przypłynąć żadnym sposobem nie możemy. A iż w każdym najwiętszym i najmniejszym postępku najpotrzebniejsza jest łaska miłego Pana Boga, o którą w duchu a w prawdzie jako Pana Boga ma każdy prosić, to tu każdego rozmysłowi przypuszczam, a duchownych pilnie proszę, na których niewymówiona część rządu należy, aby pomnieli, jakie były wiosła, żagle, broń, zbroje u przodków ich, które proroki, patryarchami, apostoły i katolikami zwano. Gdy się przy-

LIII. Z rkpsu paryskiej „Bibliotheque Nationale", Fr. 3274. „Jacobo Laskowski, lustratore S. R. M. in terra Samogotiae et in quibusdam aliis terris Lithuaniae [in palatinatu Calisiensi]". Notatka tej samej ręki, z wyjątkiem słów objętych nawiasem, które pochodzą z innej ręki, na czele tego pisma; taka sama notatka, ręki przepisywacza, znajduje się na karcie czystej (v.) tuż po rozprawce, z tą jedynie różnicą, że zamiast wyrazu „Calisiensi" czytamy tu „Lancisiensi" (s).

patrzą, pewnie u nich nie obaczą ani usłyszą o inakszych ucieczkach, jedno o takich, iż oni we wszelakich trwogach, zaburzeniu i trudnościach, nie [do] rudlów drewnianych, żaglów płóciennych, powrozów konopnych, zbroi, koni, mieczów, ognia i inszych tego świata przypraw, ale do modlitwy, płaczu, postu, do cnotliwych i dobrych obyczajów, powciągliwości, czystości, ludzkości we wszelakich słowiech i sprawach swych, skromności naśladując, zawżdy się uciekali i tym sposobem sobie i inszym wielu pomagali, a prawie z wielgich niebezpieczności, upadków nie tylko sami siebie, ale i inszych wywodzili; o czym przykładów w starym i w nowym zakonie dosyć, a osobliwe o Jonaszu, apostolech i o Pawle świętym, którym przystojniejsza rzecz wierzyć, niżli się dowcipem własnym sprawować, gdyż nasz przyrodzony dowcip, kiedyby nie był rozumem cnotliwym a prawem bożem podparty, zawżdy ku złemu się chyli: owa krótko pisząc, proszę pilnie, abyście się zgadzali, *ne altercando de caelo terram amittatis.* Boć postronni nieprzyjaciele o nas i o naszej ojczyźnie nie śpią; a ponieważeśmy będąc (jako mówimy) wolnymi, z przejźrzenia miłego Pana Boga takiego pana nie tylko obrali, ale już i oglądali, który wszystkim do rządu należącym (gdy jeden po polsku, drugi po litewsku, prusku, rusku, inflantsku, tatarsku etc. mówić będą) nie rozumie, z tych przyczyn musimy on starodawny zwyczaj rządzenia około wszelakich dolegliwości koronnych w inakszy porządek przywieść, przestrzegając tego, abyśmy przecię do portu sprawiedliwości, utciwości i pokoju pospolitego porządnie przepłynąć [mogli] za pomocą miłego Pana Boga; do czego inakszego, przystojniejszego i pożyteczniejszego porządku nie baczę, jedno ten niżej opisany.

Po łasce miłego Pana Boga nie tylko w naszej, ale w każdej rzeczypospolitej najpotrzebniejsza jest obrona od postronnych nieprzyjaciół, która bez skarbu a pieniędzy być nie może. A tak wysadzić na to pewne osoby koronne, z wyszszego i niższego koła, niechby radzili, skąd przymnożenie skarbu może być, aby obaczyli zbytnie, nieznośne, niezbożne, szkodliwe dani, pobory, myta i one złożyli, a na to miejsce sprawiedliwsze i pożyteczniejsze żeby postanowili, boć ludzie podatkami prawie wywnętrzeni bywają; nakłady też niepotrzebne i niepożyteczne, aby były odjęte. Ciż niechaj obaczą hetmany, sprawce, wojskie, burgrabie, starosty, dzierżawce, sędzie, ciwuny, rotmistrze, burmi-

strze, wójty, mytniki, poborce i insze urzędniki, jeśli swemu urzędowi dosyć wedle postanowienia ziemskiego czynili albo nie — jeśli nie uczynili, aby byli z urzędów ruszeni, albo jeśli też uczynili, aby *cum praemio* przy urzędach byli zostawieni — k temu, jeśli w czynszu albo w zgromadzeniu pieniędzy nie było *tempore interregni* i przedtym jakiej zdrady, także w zgromadzeniu potrzeb ku żywności należących, nakłady czasu pokoju i walki jeśli są w czas popłacone, a jeśli też od panów skarbnych jakie się ubliżenie nie stało. Ciż niechaj uważają, z kim pokój uczynić, przymierze wziąć, jako przyjacielstwo zachować, jeśli dobrą wolą, rzeczą albo słowy rzekomo, którym sposobem, jako długo, tajemnie czyli jawnie — to wszystko uważyć. To uważanie iż jest jakoby głowa inszych niżej opisanych, potrzeba na nie osób bogobojnych, prawdziwych i w tych sprawach ćwiczonych, o których mają mówić i radzić, którzyby *praeterita* pamiętali, *praesentia* uważali, a *futura* przepatrowali.

Drugie osoby na to wysadzić takie, jako wierzchu opisano, aby radzili o rzeczach rycerskich, iżby uważyli, jako zamki dla niewiast, miasta dla kupców mają być opatrzone, granice strzeżone, przez góry przejazdy, na rzekach brody, owa wszelakie ślaki jako mają być obwarowane, czasu pokoju albo i walki wiele żołnierzów najemnych potrzeba. Stare zwyczaje, sposoby walki niechaj uważą, a one z teraźniejszego wieku swego porównają, wiedząc, który naród przeważniejszy jest, które chytrości i sposoby walczenia do tych miast są albo i na potym wynalezione być mogą, jakimi szyki, toczenim obozów, gdzie, na których miejscach, coby mogło być pożyteczniejszego albo szkodliwszego. Uważać też mają siły i moc koronną, jako wielka złączona z konfederatory być może; niechaj też obaczą pierwsze wojny i dla których przyczyn były ruszane, jako wiedzione, za którym postanowieniem ułożone[1] i czym która strona ku podaniu i przyjęciu takiego postanowienia była przywiedziona. Także wiedzieć mają moc koronną, sąsiadów, konfederatów i inszych, którzyby przyjacielmi albo nieprzyjacielmi być mogli. Abowiem, jeśliby nieprzyjaciel był mocniejszy i silniejszy, tedy pokój nad walkę mają przekładać, a jeśliby mu mocą równi byli, inszej rady naśladować. Także uważać, czy jesteśmy podlejszymi nad

[1] ‚włożone' rkps.

nieprzyjaciela, jeśli wojskiem, czy zbroją, czyli hetmany, ćwiczeniem, pieniądzmi, wziętością, mocą, stałością, przyjacioły, konfederatory, potrzebami ku żywności i inszemi rzeczami tym podobnemi. Te rzeczy obaczywszy i wyrozumiawszy, pilnie uważyć, czegoby się nie tylko dla obrony, ale też i dla otrzymania zwycięstwa trzeba podjąć; boć to jasna i jawna rzecz, iż rozum i dowcip siły przewyszsza, a siła z mocą bez dobrej rady od wielkości swej upada.

Trzecie osoby niechaj zasiędą, radząc o żywnościach, aby uważali, jako wiele potrzeb ku żywności w Koronie mamy, wiele zbywa, albo czego też nie dostawa, jako i którego czasu, wodami albo lądem mogą być przywiezione czasu walki i pokoju, aby żywności zawżdy a obficie dostawało, tak, iżby część ludziami, których przyjacielstwo i spólne kupiectwo Koronie pożyteczne jest, mogłaby być udzielona, aczci o tym rada równa się zdać może wielu niektórych, u nas zwłaszcza, co nieporządnie wiele ich karmiemy; ale bez niej wszystkie rzeczy są stracone, i w niwecz obrócone. Każde królestwo rozmaitymi doległościami bywa ściśnione, łakomstwem i złością niektórych ludzi potrzeby z Korony bywają wywiezione, przyjaciele potrzebni nie mogą być wspomożeni, nieprzyjaciele dostatecznie i obficie naszymiż rzeczami bogacieją; tymże się dzieje, iż zachowanie, które z nimi mamy, albo słabieje, albo z naszą szkodą wielgą rozerwane bywa. Nadto oto teraz jako wielkie wzruszenie i upadek Rzeczyposp. widzieliśmy, kiedy ono wiele tysięcy ludzi, jako jednych bestyj, od głodu pomarło, a przecię jednym na zbytki dostawało, u drugich gumna zapleśniałe zostały, a trzeci sobie zysk niezbożny czynili; trzebaby tego przypatrzyć. A cóż wojsko? — Za niedostatkiem żywności i rzeczy ku temu należących, pewnie muszą żołnierstwo opuścić, albo pokoju z przymierzym nieprzystojnie szukać; za czym to potym idzie, iż król powagę i zacność u postronnych a życzliwą chuć u swoich traci. Abowiem król u poddanych uprzejmą chuć sobie tym jedna: naprzód, gdy to wyznawa, iż w Koronie nic swego nie ma, jedno, iż jest stróżem tego wszystkiego, co ma; potym obroną od krzywdy i uciśnienia możnych nieprzyjaciół, k temu zjednoczenim przez wieczne przymierze z tymi ludźmi i ziemiami, bez których kupiectw i handlów poddani się obejć nie mogą.

Czwarte osoby niechajby zasiadły o wszelakich krzywdach

i apelacyach ziemskich, to jest, o gruntach i imionach, głównych summach etc. Tu potrzeba prawie bogobojnych i w prawie ćwiczonych zasiadaczów, którzyby się Pana Boga bali, na potciwą sławę koronną i swą pomnieli, pomniąc też na to, iż dla niesprawiedliwości przenoszone bywają państwa z miejsca na miejsce.

Piąte osoby niechajby zasiadły około karności główników i inszych zbytnich ludzi, k temu około cudzołożników, których iż tu gardłem nie karzą, niechajby je wżdam pryskowali, żeby znacznemi byli. Do tych rozdzielonych osób według wierzchu opisanego sposobu przysadzić po jednej osobie, któraby umiała onę radę i zezwolenie inszych wszystkich na to wysadzonych przed panem opowiedzieć. A potym wszyscy z gotowemi rzeczami namówionymi w kupę się zejdą, panom radom to nie wszyscy zaraz, ale z osobna, po jednemu z onych piąci, porządkiem opowiedzą; będzieli kto mędrszy w onym zgromadzonym kole nad one wysadzone, z miłości ojczyzny swej i sławy koronnej może się ozwać tam jeszcze, póki zaś poprawy w każdej sprawie być może, a potem ona pięć, co po francuzku umieją i który się każdej z osobna sprawy przy swych paniech wysadzonych czego nasłuchał, królowi opowiedzą. Tym sposobem wierzchu opisanym postępując, *fundamentum perpetuae commendationis et famae, iustitia,* nie będzie obrażona, bo król z radą w powadze swej zostanie, dekreta czyniąc, przywilejom i wolnościam się nic nie ubliży, bo każdy z panów duchownych i świeckich, także z posłów w swym rządzie, na to wysadzonym, i który czemu rozumie, dostatecznie się namówi; czasu, rzeczy nadroższej, marnie tracić nie będziemy, bo nas jest siła, co też niegdy nie to, co chcemy, albo cobyśmy radzi widzieli, mówimy, ale przygadza się nam to, iż o rzeczach niezrozumianych wotujemy. Ano *ignorantia est pestis reipub.* i próżne trawienie czasu, którego inszym i u inszych pożyczyć nie możemy.

A tak mym zdaniem lepiej, nie wiele mówiąc, w tych sprawach skutkiem postępować obyczajem wierzchu dołożonym, albo lepszy porządek wynaleźć, jeśli się ten nie spodoba, i ku temu inszych wieść, aby obłędliwość swoję uznawali, bo obłędliwości pańskie i rady jego są grzechami, za które na Rzeczposp. wiele złego przypada; w czem ludzie pospolicie zwykli Panu Bogu winę przypisować, nie uznawając niedostatków swych, a mniemając, iżby się w tym Pan Bóg kochał, gdy oni błądzą.

Konfederacya Warszawska.

LIV.

De confoederatione Varsoviensi

in causa religionis christianae et patriae salutis cupida sententia.

Iżem wyrozumiał, że na blizko przeszłem zjeździe koronnym warszawskim, który konwokacyą zwano, niemała część panów rad i posłów ziemskich dla wolności wiar konfederacyą uczynili, na którą sie drudzy nie podpisali i owszem przeciwko niej i na ten czas byli i potem na wielu powiatowych sejmików przeciwko niej protestacye ślachta czyniła, dla tego ja z miłości ojczyzny swej, prze której dobre sam siebie i zdrowia swego gotowem nie litować, około tego nie rozsądek, bo tego na swą głowę nie biorę, ale dyskursy zdanie swe swoim Polakom wypisałem, bo się tego barzo obawiam, aby tak rozerwanemi umysły na elekcyą sie zjachawszy, i elekcyej samej nie roztargnęli, której nawięcej na zgodzie a jedności należy, i Rpta wszyćka miedzy tak wielkiemi niebezpieczeństwy ku jakiemu szkodliwemu zamieszaniu, a strzeż Boże, upadku dla tej samej konfederacyej nie przyszla. Czemu aby sie zabieżało, moi mili Polacy, jaka jest dobra konfederacya i jako potrzebna i jako pożyteczna, a jako wielkie *absurda*, szkodę i sromotę za sobą przywodzi ta nowo uczyniona, na ostatek, jakimby obyczajem albo ta poprawiona albo od tej odstąpiwszy, inszą z więtszym pożytkiem i zdrowiem Rptej naszej miała być uczyniona, krotkiemi to słowy pokażę.

Dwa są tylko słupy, na których całość i zdrowie Rptej i wszelakiego porządku zachowanie i bezpieczenstwo należy: wiara i sprawiedliwość [1]. Wiarę Bogu oddajemy, a sprawiedliwo-

LIV. Z rkpsu W. $1_{3}^{4}{}_{0}$ (Plater: Pamiętniki, t. 2, str. 83).

[1] ‚sprawiedliwosczi' rkp.

ścią pokój zachowujemy. Tam nie może być cała a zdrowa Rpta, gdzie niemasz zgody; zgoda być nie może, gdzie pokoju niemasz; pokój być nie może, gdzie sprawiedliwości niemasz; sprawiedliwości być nie może, gdzie prawa niemasz; prawa niemasz, gdzie religiej niemasz; religiej niemasz, gdzie wszyscy żyją, jako chcą; wszyscy żywią, jako chcą, gdzie wszyscy wierzą, jako chcą; wszyscy wierzą, jako chcą, gdzie jest konfederacya na to, aby wierzono, jako się komu podoba; *ergo*, gdzie jest konfederacya na to, aby każdy wierzył, jako chce, tam zdrowej i całej Rptej niemasz, ale szkoda i prędki upadek, i owszem żadna Rpta nie jest, ale mieszanina jakaś dziwna a wieczna nędza. Iż to jawny a pewny wywód, nie potrzebuje dowodu; abowiem zdrowie Rptej jest cel, ku któremu dobrzy sprawce Rptej wszyćkie prace i starania swe obracają, do którego wszystkie prawa mierzą i sama *religio* święta, matka wszystkich spraw i źródło a grunt zdrowia Rptej. Abowiem z świętej najwyższego Boga religiej, jako ze źrzódła, wyszły świętobliwe prawa, które od religiej rozsądek rzeczy dobrych i złych wziąwszy, zapłaty i karania wynaleźli(s), któremi ludzie podług każdego zasług podzielają; która rzecz pokój i zgodę miedzy ludźmi zachowuje [1], zaczym Rptej zdrowie w całości zostawa.

Wszystka tedy konfederacya, rozumiem, dla tego uczyniona bywa, aby Rpta zdrowa i cała była [2]; co żeby było, spisuje sie taka konfederacya, aby przyczyn, które Rptą w całości zachowywają, nie kaziła, ale owszem ćwierdziła, stanowiła i umocniła, to jest, spisuje się zastawiać o chwałę Bożą, o sprawiedliwość przeciwko tym, którzy sie na Boży majestat bluźnierstwy swemi targają, prawa wywracają, sprawiedliwość tępią, swą wolą mnożą i wodze na wszelaką rozpustę wypuszczają. Taka konfederacya uważna jest potrzebna i pożyteczna, taką Bóg chce mieć, taka jest według prawa i takiej sprawiedliwości potrzebuje, za taką pokój, za taką szczęście i zdrowie Rptej przychodzi.

Ale ta Warszawska konfederacya we wszyćkich punkciech z strony religiej jako jest tej dobrej konfederacyej przeciwna, obaczcie, proszę. Bo wszystki przyczyny zdrowia Rptej niszczy i wywraca, jako to (iż od nawyszszej pocznę), iż każdemu dawa moc wierzenia o panu Bogu, jako kto chce; za czym to idzie,

[1] ‚zachowanie' rkp.; [2] ‚bywa' rkp.

że też dawa moc życia, jako chce; abowiem komu wierzyć wolno o Panu Bogu, co chce, wolno mu też i to będzie wierzyć, że Pana Boga niemasz. A kto wierzy, że Boga niemasz, powiedzcie mi. proszę was, ktora go rzecz w karności zatrzymać będzie mogła? Czyli prawa? — Ale te daleko są mniejsze u Pana Boga. Czyli wstyd? — Ale jako sie ten ma ludzi wstydzić, który sie Boga nie boi, a jeszcze więcej, nie wierzy, żeby był?— Czyli karanim albo winą jaką? — A jako ją na tego skażecie, który powie, że „tak wierzę", a iż mu ta konfederacya dozwala? I owszem będzie wołał, że na was kaptur będzie rozciągnion. A chociaż też wierzyć będzie, że Bog jest, ale będzie tak weń wierzył, jako będzie raczył, aza nie będzie tak żył, jako będzie chciał? Bo gdy co złego zbroi, jako go będzie karać, gdy powie, że to jego wiara? Gdy Pana Boga, którego chrześcijanie chwalą, będzie bluźnił, gdy żonę albo córkę sąsiadowi wydrze, jeśli sie duchowi jego cudzego ciała zachce, tó mu już daj pokój, skoro powie: „Tak ja wierzę, to mi duch święty do serca podaje". Gdy króla nie będzie słuchał, mówiąc, że o innym królu nie wie, jedno o tym, który ciernim koronowany, będzie kradł, zbijał, gwałty czynił, na ostatek żadnego tak szkaradnego uczynku nie będzie, któregoby tem płaszczem wiary swej i tej konfederacyej nie pokrył, a jakoż go wżdy skarzecie? — Czyli z statutu a praw naszych? — A z którychże? — Z starych, coście ich dotąd używali, czyli według nowych jakich, których sobie naczynicie? Odpowiecie mi podobno, iż według starych. Jeśli według starych, toć będzie na dwoje: bo albo według konfederacyej tego człowieka występnego, który sie i wolnością wiary swej i konfederacyą szczyci, musicie nie karać, a tak wszystkie statuta i prawa pogwałcicie; abo, będziecieli go chcieli skarać według statutów naszych, tedy konfederacyą samę, pod której obronę on [z] swą wiarą się uciekł, sobie skazicie, a tak kapturowi sie sprzeciwiając, pod winy kapturowe podpadniecie. Środkuć tu niemasz żadnego ani płazą być może między statuty waszemi staremi a tą konfederacyą: abo statuta wasze i prawa wasze, mądrze uczynione, dla tej konfederacyej porzucicie, albo ta konfederacya, dokąd statuta, w cale ostać się nie może. A jeśli rzeczecie, czego sie nie nadziewam: „Stare pokazimy[1], a no-

[1] ‚pokazemy' rkp.

wych sobie nakujemy, któreby nie wadziły konfederacyej, ale ją i owszem więcej ućwierdzały" proszę was, i na kogóż je kować będziecie? — Na mię, na drugiego, na trzeciego, czwartego, dwudziestego, na tak wiele tysięcy ślachty, którzy na to nie zezwalają? A skądże wam taka władza, żebyście na wasze równe, na daleko więtszą część, bez ich przyzwolenia, tak mało was, prawa jakie stanowić mieli, i takowe prawa, których nie znali ojcowie naszy i które tak prawie *pro imperio* stanowicie, jakich ani królom naszym na nas bez nas stanowić nigdy wolno nie było? Czyli wy, bracia naszy, więtszą władzą, niżli przedtem wszyscy królowie naszy, nad nami panować będziecie? Nie daj tego, Boże! — Mam za to, powiecie: „Czego się ty obawiasz, tego my i w myśli nie mamy, bo wiemy dobrze, w jakiej wolności wszyscy jesteśmy, i was, jako bracią miłą, w jednakiej równej praw a swobody, chocia dygnitarstwy rozdzieleni, wszakże jednaką ślachectwa społecznością sobą poczytamy: na was bez was albo nowych praw stanowić albo starych poprawiać będziemy? — Ani tego chcemy ani możemy". — Dobrze. A jeśli ani chcecie ani możecie i jawnie to wyznawacie, że ani nowych praw czynić ani starych poprawiać sami bez nas nie możecie, jakoście mogli i czemuście mieli chcieć takową konfederacyą, która jest twardsza, niżli nasroższe prawo, kilka senatorów i kilka ślachciców, czynić, gdyście w uszy swe słyszeli, że sie przeciwko temu inszy protestowali? Jako ją trzymać będziecie mogli, która nie od wszyćkich uczyniona, ale od niektórych? Jako ją ważną rozumieć macie, przeciwko której tyle województw i powiatów na sejmikach protestacye czynili i od której już niektórzy, którzy się byli na nię nieobacznie podpisali, odstępują? Taką, mówię, konfederacyą, którąście gardła, majętności i potciwości nas wszech obowiązali, i to nie na krótki czas ani pod kondycyą jaką, ale na wieki jako rzecz pewną i od wszystkich uchwaloną, taką jeszcze konfederacyą, która o krzywdę tak pospolitą, jako i własną, skarżyć ani do żadnego urzędu uciekać się nie dopuszcza i tego pode tcią i gardłem zakazuje, a zuchwalców, winnych i złośliwych ludzi broni? Abowiem którzy kościoły łupią, ołtarz burzą, bogactwo kościelne wydzierają, ci i Pana Boga, Rptą i nas wszystkie inne obrażają, onem to ma być wolno, a nam o to skarżyć nie wolno? Taką jeszcze konfederacyą, która chocia dla zgody zda sie być uczyniona, wszakże

wszystkę zgodę miedzy nami kazi, pokój targa, prawa i statuta, od mądrych przodków naszych nam zostawione, wywraca, wolność naszę, którąśmy pod posłuszeństwem praw całą mieli, w sprośną niewolą i rozpustę obraca, Boży majestat wszetecznie bluźnić i chwałę jego szkaradnie niszczyć dopuszcza i wszystko złe, wszystkie złości, wszytek nierząd i niesławę do tej naszej miłej ojczyzny przywodzi? Takową sprosność, takową szkaradność, takową wszystkich dobrych rzeczy skazę ta wasza konfederacya za sobą wiedzie.

Ale jeszcze na tem stopniu rzecz jest, iż łacna poprawa być może; bo ani tą samą rzeczą ostać się nie może, iż ją nie wszyscy przyjęli, ani na to ta konwokacya była złożona, aby na niej jakie konfederacye albo spisy około religii być miały, ani ślachta posły odprawując, nic o tem nie myśliła (żeby też ani tego tej konfederacyej wesprzeć mogło, chociaby ją wszyscy posłowie byli podpisali, co się jednak nie stało), oprócz tego, żeby telko te wiązała, którzy ją podpisali i to nie wszystki te, bo ich wiele odstępuje, a inszy wszyscy (jakoż są) od niej wolni byli, a takiem sposobem już nie jest konfederacyą, ale niektórych przeciwko wszyćkim szkodliwa fakcya i zbuntowanie, którego w zdrowej Rptej żadne prawo ani cierpieć ani bronić może. A tak was, moli mili Polacy, proszę dla miłości Boga wszechmogącego i zbawiciela naszego, Jezu Chrysta, na którego naświętsze imię ta konfederacya bije, dla miłości swobody waszej starożytnej, którą wam ta konfederacya wydziera, dla sławnego imienia waszego i utciwej u wszech narodów powieści, którą wam ta konfederacya prze tak sprosne swej woli otworzenie i rządu poruczenie, i u pogan niesłychane, wieczną hańbą i sromotą gwałci i gasi, dla miłości krwie i dziatek waszych, z których te klenoty wam od przodków waszych zostawione ta konfederacya ździera, a na ich szyje to tak ciężkie jarzmo niewolej kładzie, dla wstydu i potciwości samej powszechnej praw i wiary was proszę: zgładźcie tę konfederacyą tak śmiałą, tak szkodliwą i nierozmyślnie uczynioną, nie chciejcie sie przeciwko Bogu, przeciwko prawom, przeciwko cnocie, przeciwko wolności waszej spisować. Nie chciejcie, nie chciejcie, panowie bracia, czynić tego, co złe jest, nie pokazujcie się światu, żebyście albo tak prawem albo pobożnością gardzili albo tak sobą władnąć i sobie dufać nie mieli, żeście się dla omylnej nadzieje zgody

i wolności tak twardemi węzły potciwości powięzać musieli, a wszakże przedsię i prawdziwą zgodę i żywą swobodę nieobacznie utracić musieli. Niemasz ci tam zgody, gdzie wszyscy czynią, co się jem podoba, ale wielka niezgoda. Nie jest też tam wolność, gdzie karności ani prawa niemasz, a według swej woli wszyscy żywą, ale sroga a brzydka niewola. Przypomnicie sobie zacne przodki wasze, a w ich tropy[1] stąpajcie: prostota ich opatrzna była, pobożność stateczna, miłość spólna, nieobłudna, poważne stanowienie, krótkie słowa, zacne sprawy. Wejrzycie na to, w jakim porządku, jakimi cnoty a potciwości ćwiczenim ugruntowaną Rptą nam zostawili. Nic lepszego, nic gruntowniejszego, nic potrzebniejszego teraz nie najdziecie, chocia one prostaki nazywacie, a sami siebie rozumy i naukami nad nie przekładacie. A wszakże imo to wszystko, byście za jaką wielką łaską Bożą do stateczności a stałości przodków waszych wrócić się mogli, pewniebych to ćwierdzieć mógł, że miedzy wami, Polaki, to jest, w tym narodzie, który od wojen domowych miedzy inszemi prawie wszystkimi na świecie narody powścięgliwszy, a ku miłości a zgodzie spólnej chętliwszy zawżdy byli, żadney konfederacyej nie potrzeba, ponieważeście prawie, jako z przyrodzenia, tak sposobieni do wszelakiej utciwości, iż żadnej rzeczy więcej, jako tci i chwały, z cnoty pochodzącej, nie pragniecie, a żadnej sie rzeczy nie boicie, jako sromoty a niesławy: to jest wasze więzienie, te pęta, te okowy, ta karność, prawie z żywota matek waszych wzięta i na łonie wiernej mamki waszej, wolnośc[i], w was utwierdzona. Ale jeśli rzeczecie, że to wszystko wy lepiej wiecie, niżli ja, lecz iż się od onej ojczystej stateczności prze złe czasy daleko odstąpiło, dla wielkiej rozpusty a skażenia obyczajów potrzeba wam było jakiego nowego lekarstwa użyć, a dlategóż, aby się to u nas nie przydało, co u ludzi dla religiej, tę konfederacyą uczynicieście musieli: moi mili panowie, proszę was, cóżeście sprawili? Azaście rozpustę, która, sama pokój nam domowy porwać i zgodę potargać może, zahamowali? — Ba, bynajmniej, i owszemeście ją rozpuścili. — Azaście złych obyczajów poprawili! — Ni kąska, i owszemeście je pobudzili, a dlatego prawaście zgwałcili, ku gniewu a pomście srogiej Bożej wrota

[1] ‚stropy‘ rkp.

otworzyli i wolność nie tylko naszę, ale i swoję utracili. Naszę, żeście na nas tę rzecz bez przyzwolenia naszego przystroili, swoję, iżeście nam dali przykład przeciwny konfederacyej, a takiem sposobem nie do pokoja ani zgody, ale ku rozlaniu krwie i wojnie domowej pochodnie zapalili. A żebyście nie rozumieli, żebych co zmyślał, wejrzycie, co tego za przyczyna, dlaczegoście się do urzędu uciekać zakazali; pojrzycie na drugą, dlaczegoście i to wyrzucili, aby i [z] słowa Bożego niczyjego błędu nie ukazowano; pojrzycie na trzecią, dla której odmianę w kościołach cierpieć, skarżyć o to bronić kapturem obiecujecie, tak, iż pierwsza psuje posłuszeństwo, druga pogaństwo przywodzi, trzecia złej rzeczy broni. Co wszystko jaka jest wielka niezbożność i jeśli z miłości przeciw ojczyźnie i braciej waszej pochodzi, już to wy i sami osądzić możecie, chyba żebyście w to tak mądrze wejrzeli, gdyście obaczyli, że ta nierozliczność wiar i bluźnierstw moc co dzień bierze i szerzy się tym więcej, im jej więcej bronią, tak, żeście wszystkiego pozwolili, aby za tym pozwolenim u ludzi drogie nie były, za czasem były opuszczone według onego wierszyka:

Nitimur in vetitum semper cupimusque negata.
Vidi ego nuper equum contra sua frena tenacem:
Constitit, immissas ut primum sensit habenas.

To jest:

Czego nam zakazują, to nam więc smakuje;
Tak i koń twardousty kiedy monstuk czuje,
A skoro mu popuścisz, sam sie pohamuje.

Ale napisano jest: „Nie będziesz kusił Pana Boga twego“ i szkodliwa rzecz jest dać miecz szalonemu w rękę, a ogień olejem gasić. Już tedy nie wiem, co w tym, jedno to podobno, że się papisty obawiacie. Na co ja powiadam, żeby radniej papista, gdyż jeden jest, was, tak wielu, obawiać sie miał; boście są Luteran, Konfessyonista, Kalwinista, albo Bezista, Anabaptysta, Trydeista, Bideista, Monodeista, Alcoranista, Ateista, Nihilista i nie wiem, kto dalej — dziesięć na jednego. A jeśliście sie na to spisali, żebyście wszyscy wcale zostali, tedy pewnie nie do zgody, ale do niezgody; bo to znać z waszych ksiąg, iż miedzy wami wielka niezgoda, zmiłuj sie nad wami, miły Panie!

Wszakoż imo to wszystko dla więtszej pewności, zgody i dufności, jeśli jakiej *securitatem* potrzebujecie od niewalecznego papieżnika, podajcie taką formę konfederacyej, w którejby prawdziwie ni ocz nie szło, jedno o pokój a o bezpieczeństwo. Niechaj nie będzie bluźnierstwa przeciwko Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu i owszem niechaj będzie zakazanie, ażeby pod zasłoną tego kaptura żaden złoczyńca, świętokrajca, krzywoprzysiężca, gwałtownik, mężobójca, cudzołożnik, złodziej Rptej uledz a prawa gwałcić a jedności spólnej targać nie mógł, ażeby było wolno w miłości chrześcijańskiej słowem Bożem błędy cudze odkrywać, kazać bez łajania, rozmawiać z sobą bez żółci, a zupełną zgodę nauk i animuszów samemu Panu Bogu, sprawcy pokoju [i] miłości, poruczyć. Taka zaprawdę konfederacya mym zdaniem, folgując potrzebom dzisiejszych czasów i krom obrazy Bożej i prawa pospolitego, z pożytkiem długiego pokoju, miłości i zgody, z utciwości, karności, cnót dobrych zachowanim przyjęta i podpisana [by] być mogła, ażby nas Pan Bóg czym lepszym pocieszyć raczył.

To jest na ten czas moja myśl, to napominanie i prośba, moi mili panowie bracia, z wielkiej miłości przeciwko wam i Rptej do was uczyniona. Widzieliście niemiecką ziemię krwią domową obficie oblaną, widzieliście angielskie i szkockie prodycye, królów pobicie, stanów potracenie, widzieliście chłopskie wojny w szwajcarskiej ziemi, widzieliście chłopów na ślachtę, ślachtę na książęta, książęta na cesarza szkodliwe a nieszczęśliwe zbuntowania, widzieliście już dawno Grecyej niewolstwo, węgierskiej ziemie rozszarpanie, widzieliście naostatek już wszystkich narodów nędzne a gorzkie owoce tej wolności wiar i takowych konspiracyj; sama włoska, hiszpańska, baworska ziemia, mogę przydać i Polskę, jeszcze wcale od tej zarazy została: starajcie się dla Boga, abyście się cudzą szkodą, nie domową, karali, starajcie się, jakobyście [się] sami całe, nierozerwane od haniebnego a sromotnego upadku i swoję miłą swobodę i starożytną sławę w miłości miłej ojczyzny, żon i dziatek waszych i majętności waszych utciwą imienia waszego pamiątkę wszystkiemu potomstwu zachowali.

LV.

Cum in convocatione Varsoviensi...

Cum in convocatione Varsoviensi confoederationem quandam de religionibus a quibusdam factam esse primum intelligerem, existimabam errore vel imprudentia[1] quadam tum tantum excessum in Republica admissum esse; sed postea, cum in electione regis ea non solum repeti, sed etiam maioribus viribus ac copiis urgeri animadverterem, primum quidem dubitabam, cum iam rem actam esse putarem, quid de ea statuerem. Verum simulatque rationes rerum agendarum et actarum apud me collegi et me ipsum ac me ad pristinam sententiam revocavi, dico itaque, quod ante dixi ac semper dicendum est, confoederationem hanc talem, sive spectetis originem sive progressum seu finem ipsum, perniciem ac pestem esse Reipublicae neque esse causam legitimam vel rationem ullam, qua consistere possit.

Nam, ut caput ipsum aggrediar, dicitis vos confoederatione opus habere, ut ab omni violentia protecti religiones vestras, quaecunque illae sint, libere, secure ac sine metu exercere possitis. Esto, sitis sane liberi, uti vultis: quid causae est, quod caeteris liberiores vultis esse? An quia digniores estis? — Ostendite. At ego ostendo, quod priora sunt digniora. An quia sancti magis et innocentes? — At quid timetis? Si innocentes, an male conscii et aliquas poenas commeriti? Si hoc est, tolleti leges universas! — Nolumus. — Immo vultis et facitis. Hac enim confoederatione iugum legum omnium exuitis; nam sive Deus blasphemetur, sive regi insidiae parentur, sive Respublica prodatur, sive uxor aut filia aliena rapiatur, homines religiosi semper excusandi occasionem facinoris invenient, religionis libertatem obtendentes. Quam ad rem neminem etiam sacrae scripturae deficient; quae etsi sunt castissimae, saepe tamen a dissolutis hominibus adulterantur eoque modo in omnem licentiam, rerumpublicarum omnium vastatricem, non modo sine poena, sed etiam sine pudore ruetur. Audio, quid dicatis: externa peccata poenis legum expianda esse. Obsecro vos: itane apud vos erit

LV. Z rkpsu W. $1\frac{5}{15}$.

[1] ‚impudentia‘ rkp.

maius peccatum, quo in civilem societatem, quam, quo in Deum ipsum peccatur? Itane iam contra praetorem verba facere non licebit, licebit autem contra Christum, Deum et Salvatorem nostrum, decreto publico impune maledicta et blasphemias fundere? Itane iam et nos lapideos esse vultis, ut sensum omnem non solum pietatis, sed etiam verecundiae deponamus, et vos de vobis aliorum hominum iudicium contemnere potestis? Neque enim soli sumus, qui a vestris oppugnamur: sunt et vestris[1] sui manes, sunt persecutores, idque vestrates: scilicet et nos pati possumus in eo nullam esse[2] conscientiam? Unde originem sumit conscientia? — Nimirum a Dei cultu. Vultis caetera omnia subesse legibus, solam religionem et cultum Dei exlegem vultis esse? Ac si dicatis: „Non est liberum cuique non agnoscere magistratum: nosse vel non nosse Deum, colere aut non colere liberum cuique esto“: unde magistratus habet auctoritatem, si non a Deo? Quodsi cuique liberam de Deo sententiam permittetis, quae erit auctoritas politici magistratus, sublato Deo? quid erit Respublica sublato magistratu? Pudet me hac de re tam crasse loqui, tacere non possum, quando eo audaciae deventum est, ut ea, quae simplices libertatem esse putant (sed horrenda est servitus), urgeantur, exspectantur (s). Veniam mihi et Deus et omnes probi dabunt, quod in ea materia eo genere dicendi utar non, curiositate quidem ulla, sed amore gloriae Dei et salutis patriae; sed ad vos redeo, ad quos coepi. Dicite mihi, quid sit ista vestra confoederatio? Ego quidem statuo christianam confoederationem inprimis omnem esse debere pro gloria Dei, pro legum integritate, pro salute Reipublicae, pro intendendo, perficiendo eius statu, pro morum emendatione, pro libertate, pro fama et gloria gentis; hanc vestram confoederationem si ostendo omnia contraria in se continere, confoederationis nomine eam indignam esse vos ipsi iudicabitis. Primum non est ab omnibus facta, sed a quibusdam, immo minore parte, nec suo loco, nec suo tempore, non laborat pro Dei gloria, sed contra Dei gloriam, protegit enim ac in libertatem asserit blasphemos gloriae Dei hostes, non tuetur leges, sed evertit; quis enim leges magni faciat, cui liberum est credere, Deus sit vel non sit? Non salutem publicam procurat, sed perturbat et convellit; quae enim salus publica sine concordia, sine animorum consensu? Non

[1] ‚vestis‘ rkp. [2] ‚*nullam nos* esse‘ rkp.

intendit, non emendat, sed relaxat et corrumpit Rempublicam morumque disciplinam violenter labi ac diffluere facit; cum non liberum vult esse omnibus, quod maius est, liberum erit, et quod est minus. Religionem mores sequuntur.

Si hoc ostendi in ea vestra confoederatione propria signa verae confoederationis non esse, dabitis mihi veniam, si dixero eam non confoederationem, quae omnium esse debebat, sed unius contra alteram partem perniciosissimam conspirationem esse. Quae si est, uti certe est, quid in ea tam sacrosanctum, quid tam utile et salutare Reipublicae observastis, ut eam tanta contentione stabiliatis, ut etiam iuramento regio firmandam putetis esse? Si quid sacrum in ea speratis, ostendi prophanitatem et blasphemias impunes; si quid utile, ostendi pestem ac eversionem patriae; si quod decorum et honestum, quale hoc sit futurum, cum ad nostram Poloniam, tanquam ad sentinam, omnium vitiorum et licentiae omnes aliarum regionum exsules confluent et suis inquietis ingeniis ac venenis inficient ac perdent? Vereor admodum, ne vos confoederatores pingat Plato (De legibus), dicit enim neminem tam impudentem esse, qui dicere audeat: „Nolo vivere sub lege"; sed factiosi ita faciunt, cum in dies plura admittant illis legibus vindicanda, novas subinde leges figant et refigant, modo ut poenas evitent. Fecistis ita antea, cum ab initio templa, extrema Reipublicae praesidia et thesaurum publicum, occuparetis ac ad poenas legibus praescriptas citaremini. Hic sistendum esse dicere solebatis, gravissimis poenis fore obnoxium, qui secus auserit. Quiescebatur aliquantisper, sed mox ad ulteriora procedebatur; factum et hoc toties nec tamen desitum: ad eum modum lusum est hactenus, donec hi serpentuli ingentem hunc colubrum et multicipitem hydram enutriverunt, hanc nimirum confoederationem, quae quo tendat aut quo spectet, manifestum est. Non enim hoc certe, ut opinor, ut vim arceat, sed hoc, ut ea impunitate concessa id, quod reliquum ecclesiarum in tota Polonia restat, occupet, religionem catholicam exterminet et omnem Reipublicae formam in alium statum convertat. Quod si non est, dicite, quod causae est? An aliquid adversi a rege externo, nullis privatis praesidiis munito, pertimescatis, quibus nil eiusmodi a rege domestico, cui hoc multo facilius erat, eam ob causam accidit antea? Fateamini, necesse est. Venenum adhuc alitis, nam causam esse aliquam rationabilem vix

simile veri est. Respublica navi in procellis naviganti similis habetur, in quibus si magistris navem tueri volentibus aliqui obstent, quominus eam praesenti exitio subducant, sed potius navem fluctibus et ventis permittendam esse censeant, nonne merito insani et mente capti dicendi sunt, qui cum aliis incommodare velint, se ipsos eant perditum? Nihil diversum habet haec vestra confoederatio: si enim vos, quotquot estis, et diversi quidem ac contrarii impedietis velificationem eorum, quorum est hoc munus, ut totam hanc de Deo sentiendi rationem ventis et fluctibus permittetis, Rempublicam omnem in summum discrimen praecipitabitis. Non nova haec est confoederatio vestra, nova a vobis primum inventa: demanavit a foederibus illis Schmalcaldico[1], Helveticis, Vestphalicis et aliis, quae non enumero, quae finem habuerunt non alium, quam sanguinem et caedes diluvio similes. An non libet, nisi proprio sapere malo, o mei Poloni? Periculum ex aliis facite etc. Iam igitur patet hanc confoederationem, cum nec pro gloria Dei pugnet, sed eam oppugnet, nec concordiam mutuam alat, sed eam ex hominum animis exstirpat(s) ac omnia vincula societatis humanae dividat, concerpat, dissipat(s), nec ab omnibus, sed ab aliquibus fiat, non confoederationem, sed certissimam conspirationem esse contra Deum, homines, iura, leges, libertatem, honestatem, honorem nostrum et decorum publicum. Alit enim in venis non solum tristissimum bellum, sed etiam omnis pudoris, innocentiae, verecundiae et iustitiae corruptelam, quae quidem utraque in eo pseudofoedere vos ipsi melius fortasse videtis. Si non videtis et tanta philautia eius facti animos vestros occupavit, saltim recordamini, quae fuit paulo ante Germaniae, quae Angliae, Scotiae, Flandriae, tum et ipsius Galliae conditio, qui status. Civilia enim illa bella et seditiones non aliunde profecto natae sunt, quam ex ista libidine religiorum. Cum enim ad libertatem omnia revocarent et libertate evangelica omnia metirentur, ita in eo liberi esse voluerunt, ut etiam omnes magistratus funditus abolendos esse putarent. Inde tot conspirationes sive confoederationes mitiori verbo, tot nefandissimae et tristissimae lanienae! Non vident haec ministri vestri, aliarum regionum exsules et ulcera eiecta, aut si vident, non tanguntur calamitate eius patriae, cuius cives non

[1] ‚schalcaldico' rkp.

sunt; nihil ad eos, si nostra Respublica sursum deorsumque feratur et omnibus incendiis aestuet. Recordamini Hulrici, Zwinglii, Munceri, Kinperdolingi et caeterarum pestium, quam pulcherrimas orbis provincias mutua laniena foedissime dilacerarunt: eadem ac fortasse pestilentiora nequitiae semina et apud nos sathan serit, quae nihil vestros ministros, sed nos plurimum movent, qui hic nati, hic educati sumus, hic ortum, parentes, amicos, familias, consanguineos, affines, uxores, liberos, fundos et fortunas habemus, quae omnia salva esse cupimus. Ad vestros ministros nihil haec; flagrante enim patria hi nihil perdent, immo fortasse in publico incendio sua commoda quaerent. At quid hoc rei est? Faciamus confoederationem! — Quid tandem? qua de causa? — Ut vobis omnia liceant, nobis nihil; ut nobis constringat, vobis laxet in omnem audaciam manus. Inter lupos et oves naturale quoddam est odium; feruntur tamen secum pacem aliquando facere voluisse. Sed cum lupi inter conditiones pacis proponerent hanc primam, ut canes amoverentur, caeteras fore facillimas, modo hi turbatores abscederent, facile, qui animus eorum esset, demonstrarunt; itaque pace infecta discessum est. Etiam in hanc usque diem ita et vos pacem promittitis, bellum paratis. „Libera sit—aitis—religio, nemo nostrum puniatur ac ne nunc quidem canes amoveantur, leges abrogentur, et sic omnia tuta et salva erunt; quod si quis nobis omnia vastantibus ac pervertentibus molestus velit esse, contra eum, ut contra hostem, consurgemus“. Recte quidem, belle et ingeniose! Quis non videat, quid secum boni ferat haec vestra confoederatio, depopulatrix concordiae et pacis communis legum et confoederationum veterum, nimirum hoc, ut audentes quidlibet tueatur, iniuria vero affectos non solum non defendat, sed etiam queri volentes puniat, contra eos consurgat. Nonne est mea iniuria, cum est publica, cum templum abrogatur, parochia adimitur, ego cum liberis, familia, subditis sine sacramentis vivo et morior sine religione et sacris, sine honore sepulturae relinquor? An pauca sunt eiusmodi templa, quae plures et diversum sentientes patronos habeant? Iam aut his aut illis patrocinabitur confoederatio; si alterutri, alter erit victor, succumbet alter; si utrique, non pacem, sed bellum inter vicinos conciliabit. Quis enim hoc negligat, quod sibi tributum beneficio confoederationis videat? Iam videatis, quod haec confoederatio et publica et privata omnia miscet, mutat, pertur-

bat ac misere confundit, Deo est inimica — quid salutare irato Deo? Salutem publicam evertit, quae salus sine mutua concordia concordiam tollit — quid hac sublata integrum? — Et domi male nobis consulemus et foris male audiemus. Dissipate hanc nebulam, o fratres carissimi, oculis vestris offusam et quod pietas erga Deum vestra, quod caritas erga patriam et libertatis vestrae integritas, quod decus publicum et nominis vestri splendor iam a vobis postulat, recto iudicio amplectimini. Dabit alia pacis media Dominus, auctor pacis et veritatis, modo eum in veritate petamus ac nos illi soli non affectibus regendos permittamus.

LVI.

Konfederacyej

w Warszawie roku 1573. in interregno uczynionej a starym poprzysięgłym przeciwnej rozbieranie, dla przestrogi pobożnych a starożytnych Polaków, Stanislai Rescii, abbatis Andreoviensis.

Słyszę, iż ewangielikowie żądają od króla J. Mci, pana naszego, żeby im to dekretem pisanym i przysięgą swą królewską obwarował, iż ma w Koronie polskiej chować pokój miedzy niezgodnymi w religii; o czem iż też moje zdanie Wm. chce wiedzieć, z tego pisania mego Wm. wyrozumiesz.

Naprzód cztery rzeczy mają być obaczone w tym ich żądaniu: którzy to są ci, co króla JM. proszą, czego proszą, od kogo proszą, dla którego końca proszą.

Ci, co proszą chcą być nazwani ewangielikami. Imię to albo nazwisko nowe jest, albowiem czytamy w dziejach Apostolskich, iż dyscypułowie albo zwolennicy pana Chrystusowi, którzy się byli do Antyochii zgromadzili, tamże naprzód beli nazwani chrześcijanie. Chocia ewangelią świętą przepowiedali i samiż pirwszymi byli, którzy ją miedzy ludzie podawać poczęli, a potem też i napisali, przedsię woleli nazwisko wziąć od tego, który jest głową i początkiem ewangeliej, od samego Chrystusa, zbawiciela swego, niżeli od nauki i podania jego, to jest, pisma swego, które ewangelią nazwali, w której naukę świętą mistrza

LVI. Z rkpsu Jag. 82.

swego wypisali beli, i tak na tym nazwisku chrześcijańskim przestać woleli, którego też jednak wszystko apostołów ś. potomstwo tak sie mocno trzymało, iż cokolwiek ich jedno do tego naszego wieku w Pana Chrystusa uwierzyło, tym sie imieniem, które jest nad wszystkie insze imiona, nazywali i ku wielkiej to czci i chwale swej być poczytali, gdy i rzeczą samą chrześcijanami byli i tak od ludzi krzczeni albo nazwani byli. Teraz dopiero ci odszczepieńcy, własny naród onej cudzołożnice, żeby sie pokazali być nieprawdziwemi dziećmi ojców swych, poczęli to naświętsze imię, w którym sie wszyscy prawdziwi synowie matki naszej, kościoła powszechnego chrześcijańskiego, kochają, w którym sie także barzo zawsze kochali oni starzy naszy już od półtora tysiąca lat, odrzucać i nie więcej chrześcijanami, ale ewangelikami sie nazywać. Dla której samej przyczyny słusznie ma być to ich żądanie u wszech ludzi podejrzane, gdyż nie mają nic z ewangelią P. Chrystusową społecznego i owszem sie z nią, jako z przeciwnikiem albo nieprzyjacielem swym, nie zgadzają. Albowiem co nam nawięcej w ewangeliej Pana Chrystusowej jest przykazano, jako pokój ś., miłość i jedność? Cóż nam inszego na testamencie swoim, do Boga Ojca wstępując, jedyny syn jego, Pan Chrystus, zostawił, jedno pokój? Cóż nam najpilniej zalecił, jako miłość? Zaż o co inszego pilniej i serdeczniej Boga Ojca niebieskiego prosił, jako o to, aby ci, którzy weń wierzyć mieli przez naukę jego ś. apostołów, byli miedzy sobą tak jedno, jako on sam z Ojcem był jedno? Zaż dla której inszej przyczyny umrzeć tak okrutną śmiercią raczeł, jedno dla tej, żeby syny Boże, którzy byli rozprószeni, zgromadzieł w jedno? A teraz przedsię ci to zuchwalcy, chocia ten taki pokój rozerwali, miłość wygasieli, jedność roztargali, przedsię chcą być ewangielikami nazywani. Wiedzą bowiem i znają to do siebie, że sie od Pana Chrystusa, który jest pokojem naszym, który ze dwojga czyni jedno, oderwali, a do tego się roty przyłączyli, który dzieli miedzy bracią i to rozprasza, co Pan Chrystus krwią swoją naświętszą zgromadzieł. I dlatego ich wstyd chrześcijańskiem sie mieniem albo nazwiskiem popisować, ponieważ sie od Pana Chrystusa odłączeli, a stądże sobie insze imię, które do tych czasów w kościele Bożym niesłychane beło, wymyśleli. Co Grekowie ewangelią, to Łacinnicy zowią wesołym i dobrem zjawieniem, jakowe ono było,

które opowiadał pasterzom anioł Boży, mówiąc: „Opowiadam wam wesele wielkie, abowiem narodził sie wam dzisia Zbawiciel, który jest Chrystus Pan". I natychmiast poczęła wielkość rycerstwa niebieskiego z aniołem onem chwalić Pana Boga i mówić: „Chwała niech będzie Bogu na wysokości i na ziemi pokój". Zjawiał albo opowiadał ten to anioł św. Pana Chrystusa, od którego my sie chrześcijanmi nazywamy, a przytym też nam pokój przepowiadał, nad który niemasz nic pod słońcem milszego ani przyjemniejszego ludzkiemu narodowi; a ten to pokój nie jest kto inszy, jedno Pan Chrystus, który ze dwojga uczynił jedno, to jest, uczynił z Żydów i poganów lud jeden w się wierzący. On uczynił jedno ze dwojga, a ci zasię teraźniejszy dzielnicy z jednego dwoje czynią, a czasem i więcej. A toć jest barzo temu przeciwno, co Pan Chrystus i apostołowie jego ś. uczeli i czynieli, i owszem nie jest to nic inszego, jedno ewangelią Pana Chrystusowę wygładzić i dobrodziejstwo śmierci i krzyża jego ś. niszczyć. A przeto jeśli ta ich nauka ma być ewangelią albo wesołym a dobrem zwiastowaniem nazywana, tak to mamy rozumieć, jako kiedy łacinnicy *bellum bellum,* to jest, piękną walkę, albo *letum laetum,* to jest, wesołą śmierć zową, gdyż ani piękna walka być nie może, bo lepszy pokój, ani śmierć wesoła, bo weselszy żywot. Nie wesołeć tedy zwiastowanie to jest, nie ewangelią ci to przepowiadają, ale przepowiadają wieczną śmierć i wieczną biadę, onę to biadę, o której czytamy u proroka Bożego Ezajasza, gdzie mówi: „Biada wam, którzy zowiecie dobre złym, a złe dobrem, czyniąc światłością ciemności, a ciemnościami światłość, czyniąc słodkie gorzkiem, a gorzkie słodkiem. Biada wam, którzy jesteście mądremi w oczach waszych, biada prorokom bezrozumnym, którzy naśladują ducha swego, a nic nie widzą". Na kogóż, prze Boga, słuszniej to *vae*, ta to biada przyść abo przypaść ma, jako na te to proroki bezrozumne, naśladujące ducha swego, którzy będąc mądremi w oczu swoich, a nic nie widząc, dobre złym, światłość ciemnościami, śmierć żywotem nazywają i we wszystkiem sie przeciwiają ewangeliej Pana Chrystusowej, tak, iż im nic mniej przystać i przysłuszać nie może, jako to imię ewangelikow, które sobie przypisują? Jeśli tedy ewangelikami nie są, a chrześcijańskim sie nazwiskiem brzydzą, którymże imieniem nam je przydzie okrzcić? Jeśli motykę motyką, biało białem,

czarne czarnem chcemy nazywać, nie możemy im inszego nazwiska dać, jedno heretyki albo po staropolsku kacerze albo odszczepieńcy; a jeśli ich to imię obraża, tak, że go ani słuchać ani cierpieć nie mogą, daj to Panie Boże, aby ich raczej sama rzecz obrażała, żeby w rzeczy takiemi nie byli, jakiemi nie chcą być nazwani. Wprawdzieć to imię „heretyk“ samo w sobie jest niecudne, bo co Grecy zową *haeresim*, to łacinnicy wykładają wybieraniem, t. j., gdy sobie kto nowe mnimanie, nową jaką naukę wybiera i przy niej stoi, mnimając, żeby była lepsza i pewniejsza, niż pierwsza, którą opuścił. Ale to wybieranie jeśli kto czyni w naukach świeckich albo doczesnych, nie niesie z sobą żadnej szkaradości, jako, gdyby kto pierwej beł perypatetykiem, a potym został stoikiem, rozumiejąc tę stronę filozofiej być pewniejszą, niż onę pierwszą, to takowe wybieranie albo i mnimanie nie może żadnej zmazy niczyjej dobrej sławie przynosić. Ale gdy kto w rzeczach Bożych, dusznemu zbawieniu i sumnieniu należących, także sobie przebiera, zdanie swoje odmieniając, to na tę, to na owę stronę przeskakując, gdy kto odstąpiwszy od konfesyej powszechnej chrześcijańskiej, jąłby sie jakiej konfesyej Auszpurskiej albo Witemberskiej albo Genewskiej albo na koniec którejkolwiek inszej, lubo tych czasów naszych na świat z piekła wywartej, lubo już dawno zatłumionej i pohańbionej: takowy zaprawdę ujść nie może wiecznej niesławy, jakoż jednak i u nas w Polszcze ona pospolita przypowieść to pokazuje: „Sławą, wiarą a okiem nie graj, bo te trzy rzeczy bez naruszenia dotykane być nie mogą“. Niechby sie tylko ci to odszczepieńcy sprawom swym dobrze przypatrzyli, jeśliże jeszcze w onej starej karności mieszkają, jeśli przy tym stoją, czego sie z przodku nauczyli, albo jeśli też odrzuciwszy tę naukę, którą oni ś. apostołowie naszy: ś. Wojciech, arcybiskup gnieźnieński, i ś. Stanisław, biskup krakowski, uczyli, do nowych a nieznajomych nauk i wiarek przystąpili, inszą sobie ewangelią wymyślili, już tę, już owę opinią sobie wybierając, a każde przedsięwzięcie swoje fantazyi i wymysły imieniem ewangeliej ś. pokrywając. Co jeśli sie w nich nie znajduje, słusznie za złe mieć mogą, gdy je heretykami nazywamy. Jam ci z niektóremi takowemi w Polszcze miał znajomość na on czas jeszcze, gdy sie ten kąkol kacerski nie tak barzo, jako teraz, rozmnożył. Wiem takowych, którzy, gdy przymierzali, jakoby sie na dół spuścili

z onej góry, na której jest miasto wybudowane, które my być wierzymy i w Kredzie wyznawamy kościołem powszechnem chrześcijańskiem, nie najdowali w czymby naukę jego naganić mogli, tylko w tym, iż pić z kielicha laikom zabroniono; co gdyby zasię było dopuszczono, na wszytkim inszym radziby przestali i w żadnej namniejszej rzeczy od naukiby jego więcej odstępować nie chcieli. I tak ci sami sobie z kielicha pić dopuścili, zaczem wnet w dalsze i sroższe błądy postąpili i kapłaństwo i ofiarę naświętszą i wszystko prawie wyznawanie Boskiego majestatu precz odrzuciwszy, czasem z Luterami, czasem z Kalwiniany, czasem z Pikardy, którzy się Braciszkami zową, przestawając, a na ostatek wedla onego, co doktor ś. Hilarius pisze i żałośnie opłakiwa, że też jego czasu co rok, to insze, co miesiąc, to insze wiarki mieli, tak i teraz na każdy rok i na kożdy miesiąc wiarki swoje odmieniając, nakoniec w sektę Anabaptystów i Trydeistów wpadli, a nie dosyć na tym, ale nadto jeszcze — co [za] bezecne języki, któremi się i niebo samo zdumieć musi! — Pana Chrystusa od wieku wieków być Bogiem i synem Bożym zaprzeli. Tak ci dalece zaszła ich ta elekcya albo wybieranie, które Grekowie herezyą, a my kacerstwem zowiemy, gdy sobie każdy nową wiarkę buduje, nowe opinie, pierwsze odrzuciwszy, tworzy; czego iż u nas w Polszcze dosyć widziemy, któż prze Bóg przeć tego może, żeby ci takowi wybieracze heretykami nie byli? Takżeby równie słońca tego, które ludziom z wysoka świeci, każdy takowy zaprzeć mógł. Heretykamić tedy są ci takowi, którzy takiego dopuszczenia od króla J. Mci żądają, a nie jednej tylko roty albo sekty, ale prawie stok wszytkich heretyków. Albowiem i one stare wszytkie kacerstwa są z piekła zasię od nich na świat wywarte za własnem tych to heretyków świadectwem, jako sie to pokazać może (nic inszego na ten czas nie wspominając) z jednych ksiąg, które wydała tego roku szkoła witemberska „*De persona et incarnatione Christi*“, to jest, o osobie i wcieleniu Pana Chrystusowym. W których przypisują drugiej części albo sekcie Luteranów, która sie od tej to szkoły była odłączeła i inaczej, niż owa, wedle głowy swej pismo Luterowe wykładać poczęła, które *rigidos*, t. j., surowe abo uparte nazywają, że zasię na błędy onych starych kacerzów wstąpili: Samosatenów, Marcyanitów, Manicheusów, Sabellianów, Aryanów, Nestoryanów, Eutychianów i Monotelitów.

Aleć jednak w zamiar zasię to szkole witemberskiej ta tam sekta oddawa, mało nie też im wszytki błędy przypisując, a na ostatek jedna sekta drugiej nagania, że sie już do Mahometowej sekty przychyliła. Z czego wszytkiego to sie pokazuje, iż ci to tak miedzy sobą rozerwani i wszyscy inszy, którzy sie od gromady kościoła Bożego odłączyli, z którąkolwiek z tych stroną przestawają, heretykami, t. j., kacerzami i odszczepieńcy są.

A tak się już przypatrzmy, czego proszą.

Czytamy w ewangeliej ś., iż Herodias, ona taniecznica, prosiła, aby ścięto ś. Jana Krzciciela, nad którego więtszy nie powstał między synmi niewieścimi. Sroga a okrutna zaprawdę prośba. Ale przypatrzmy się dobrze rzeczam, ujrzemy, że niemniej jest sroga i okrutna prośba tych to naszych skoczków albo taniecznikow, a możemy je słusznie i taniecznikami nazywać, bo jeśli niewieści naród nie jest ustawiczny, ale odmienny, nie może być nic tak nieustawicznego i tak odmiennego, jako ci to taniecznicy, którzy ustawicznie z jednej wiarki albo raczej z jednej sekty na drugą przeskakują, tak, iż już drudzy do tego kresu doskoczyli, a drudzy także za nimi wnet doprą, o którym prorok napisał: „Powiedział bezrozumny w sercu swoim: Niemasz Boga". Proszą tedy ci to taniecznikowie, aby nie ś. Jana, ale tego, któremu sam ś. Jan rzemyczka u trzewików rozwiązać niegodnym się być wyznawał, Pana Chrystusa, zbawiciela naszego, ścięto, a nie tylko żeby głowę jego od ciała oddzielono, ale, żeby i ciało samo w maluczkie cząstki beło rozsiekane i rozszarpane, a k temu jeszcze, żeby przysięgą im to było obwarowano, że sie żaden o to nigdy starać albo kusić nie ma, jakoby to tak rozsiekane ciało było zasię zjednoczone i poleczone. Nad co nie wiem, by kto mógł rzecz sroższą i okrutniejszą wymyślić, gdyż i oni katowie, którzy Pana Chrystusa na krzyżu przybili, ciało jego święte wcale zostawili, a jako był o tem prorok ś. przepowiedział, kostki jednej z niego nie naruszyli; a ci to zaś naszy buczni rycerze nie dosyć mają, aby jad swój tym nakarmieli, że głowę od ciała chcą być oddzieloną, ale i ciało samo i wszystkie kostki w nim połamane i pokruszone radziby widzieli. Ale mógłby tu kto powiedzieć: „Zaż nie napisano: Pan Chrystus wstawszy z martwe(s), już więcej nie umiera, śmierć mu już więcej nie panuje. Jakoż to ma być rozumiano, co powiadasz, że go znowu ścinają i ciało jego i kostki w nim kru-

szą?“ — W piśmie ś. znajdujemy, iż kościół Boży zową *mysticum*, t. j., duchownem ciałem Pana Chrystusowem, jako ono u ś. Pawła, że Pan Bóg dał Pana Chrystusa głową wszego kościoła, który jest ciałem jego; i na drugim miejscu zasię mówi: „Wy jesteście ciało Pana Chrystusowe“. To tedy ciało swoje, jako je sobie Pan Chrystus poważał albo umiłował, stąd sie znaczyć może, iż swoje istne, żywe a prawdziwe ciało na krzyżu zabić dopuścił, aby to drugie *mysticum*, t. j., duchowne ciało zgromadził, a nas z sobą jednem ciałem uczynił. Toż tedy ciało, które krwią swoją Pan Chrystus zebrał, dla którego swoje istne ciało na śmierć wydał, radziby te taniecznice widziały, aby zawsze od głowy beło odłączone i w maluczkie sztuki posiekane, a żeby chrześcijański pan, król J. M., im poprzysiągł, że sie starać o to nie ma, aby było kiedy więcej złączone i poleczone. Pomnię tych przeszłych lat, że sie też te taniecznice ni ocz inszego barziej nie starały, jedno, żeby sie w używaniu naświętszego sakramentu rozdzielenie stało, aby jedna część ludzi pod jedną, a druga część pod obiema osobami przystępowali. Mało co potym chcieli, aby była konfesya chrześcijańska odrzucona, a konfesya jakaś albo raczej konfuzya Auszpurska przyjęta. Po kilku lat i na to sie usadzili, aby jako Auszpurska, tak i Genewska i Tygurska konfuzya swoje miejsce i wagę miedzy ludźmi miała, żeby każdemu wolno było wiecznej onej prawdzie, Panu Chrystusowi, nieprawdę zadawać, który wziąwszy przy ostatniej onej wieczerzy chleb w ręce swoje święte, powiedział: „To jest ciało moje“, i wziąwszy kielich powiedział: „To jest krew moja“. Tegoć, pomnię, z przodku żądały te to taniecznice; ale król J. M. sławnej pamięci Zygmunt August, którego duszy racz Panie Boże być miłościw, chocia wiele rzeczy przeglądał, przedsię nigdy uporu abo przedsięwzięcia tych to skoczków żadnem dekretem nie chciał podeprzeć. Jedno że już teraz lepiej sie snać douczyli, bo chcą, żeby król J. M. dekretem i przysięgą swą nie tylko Luterysty i Kalwinisty, ale i Anabaptysty i Trydeisty, a podobno i Ateisty, t. j., pogany bezbożne w królestwie swym potwierdził i ubezpieczył, t. j., aby każdemu wolno było bez żadnej bojaźni królewskiej kaźni, jakąbykolwiek wiarkę albo kacerstwo sobie wymyślił, takiej sie dzierżeć, ciało Pańskie nogami słapać, kapłaństwo i ofiarę świętą i każdą inszą bożą służbę odrzucać, Trójcę naświętszą bluźnić i Pana Chrystusa od wieku

wieków Bogiem i Bożym synem zaprzeć. Niemasz temu dziesięci lat, gdy Stankar, którego też słowo niektórzy w ojczyźnie naszej za słowo Boże przez czas niektóry przyjmowali, niejakie książki był na świat wydał, w których strofuje ślachcice polskie, iż jako niekiedy Galatowie od nauki ś. Pawła, tak oni od nauki jego po odjachaniu jego odstąpili, a iż sie onych starych kacerzów: Aryanów, Eutychianów, Apolinarystów, Tymotejanów, Acefalów, Teodozyanów, Goanitów, Marcyanów nauki z rady i podania genewskich i tygurskich mistrzów chwycieli, do których beli swoje posły po wiarę wyprawieli. Też wszytkie sekty i teraz, a przy nich wiele jeszcze inszych sroższych i okrutnych, chcą, aby bely dekretem i przysięgą króla J. M. potwierdzone i uprzywilejowane, aby im król i pan ich poprzysiągł, że nigdy bronić nie będzie, aby te tak srogie, haniebne kacerstwa w królestwie nie płużyły. Aleć inaczej króle i insze ludzie chrześcijańskie przełożone święty on król i prorok upomina, mówiąc: „Teraz królowie wyrozumiejcie, bądźcie wyćwiczeni, którzy sądzicie ziemię; służcie Panu Bogu w bojaźni“. A ci to zaś taniecznicy daleko różną piosnkę królom i panom swoim śpiewają: „Nie rozumiej, królu, nie bądź ćwiczony, który sądzisz ziemię, nie służ Panu twemu w bojaźni“. Abowiem król na ten czas służy Panu Bogu w bojaźni, kiedy bogobojną srogość i moc swoję pokazuje, karząc te, którzy sie tego dopuszczają, co Pan Bóg zakazuje; inaczej bowiem Panu Bogu król służy z tej strony, że też człowiekiem jest. Jako prosty człowiek służy P. Bogu dobrze, wierząc a pobożnie żyjąc; jako król służy Panu Bogu, sprawiedliwie prawa i dekrety stanowiąc, a tych, którzy przeciwko im występują, przystojną srogością karząc, jako służeł niekiedy Panu Bogu on dobry król Ezechias, gdy burzył i wywracał one brogi i kościoły, bałwanom niemym poświęcone, których sobie ludzie nieposłuszni przeciw bożemu zakazaniu byli nabudowali, jako służył Jozyasz, toż wszytko czasu państwa swego czyniąc, jako służeł król niniwski, rozkazując, aby miasto wszystko przez pokutę świętą gniew Boży błagało, jako służył i Daryusz król, dawszy moc Danielowi ś., aby połamał i poburzeł wszytkie bałwany i swoje nieprzyjaciele lwom głodnym na śniadanie podał, jako służeł Nabuchodonozor, zakazując srogim dekretem po wszytkiem królestwie swym, aby żaden Boga wysokiego bluźnić nie śmiał. W tym ci tedy służą Panu Bogu

królowie jako królowie, gdy to ku czci i chwale Bożej czynią, co nie mogą czynić, jedno królowie. A przedsię teraz ci to taniecznicy przeciwko tak jasnemu słowu Bożemu, przeciw tak zacnych królów inszych przykładom chcą króla i pana swego przycisnąć przysięgą, aby Panu Bogu nie służył w bojaźni, jakoby rzekł: „Nie dbaj ty, królu, o to nic, kto w twoim królestwie broni albo szturmuje kościół święty chrześcijański, nic tobie do tego, kto pod państwem twoim chce być albo bogobojnym albo bezbożnym“, właśnie, jakoby to więcej na urząd królewski należało nie cierpieć w państwie swym rozbójców, złodziejów, świętokrajców, morderzów i inszych złych a niepobożnych ludzi, niżeli *psychotyrannos*, to jest, tych to dusznych tyrannów, heretyków, gdyż tensam jeden grzech odszczepieństwa tak insze wszelakie grzechy i występki wielkością swoją przechodzi, jako przechodzi tram wielki maluczkie, słomiane źdźebło, tak, żeby snać król J. M. mniej podobno wystąpił, by wszelaką inszą swą wolą i wszelakie występki w królestwie swym wycierpiał: kradzież, zbijanie, mordowanie, łupiestwa, niżeli tę to kacerską rozpustę, która głowę Pana Chrystusowę od ciała jego dzieli, a ciało samo tak szarpa i kostki jego tak okrutnie kruszy i tak wiele nowych sobie wiarek co dzień wymyśla, jako sie jedno wiele główek i rozumków należć może. Chcą prosto, aby król królem nie był, żeby bez przyczyny miecz nosił, zwłaszcza, co sie dotycze religiej Pana Chrystusowej, właśnie jakoby król inej był wiary, P. Chrystusa albo inszych spraw ku jego czci i chwale należących doglądać i bronić mniej[1] był powinien, niżeli których inszych spraw albo występków koronnych. Aleć to sam niekiedy napisał Filip Melanchton o sekcie surowych a upartych Luteranów, że ich rady wszytkie ściągają się *ad anarchiam*, t. j., do rozpusty, aby każdy wedla swej fantazyej i wierzył i czynił, coby chciał. Jakoż i ci to naszy taniecznikowie do tego rzeczy prowadzą, aby w królestwie wszelaka swa wola i rozpusta wolna i niekarana była. Już sie tedy pokazało, czego ci żądają, t. j., aby król królem nie był, aby miecza, który ma od Boga dla Boga dany, nie nosił, albo go nie używał, chocia okrutne bluźnierstwa od poddanych swych przeciw Panu Chrystusowi sły-

[1] ‚nie‘ rkp.

szy, chocia widzi, jako jest ciało jego święte okrutnie a mizernie na tak wiele cząstek rozszarpane.

Teraz sie już przypatrzmy, od kogo takowych rzeczy proszą ci taniecznikowie. Zaż od Heroda? — I owszem od króla barzo Herodowi niepodobnego, który za takowego zawsze beł mian od wszytkich, jakowego ojczyzna nasza barzo potrzebowała, od dobrego chrześcijańskiego pana, od obrońce wielkiego wiary świętej chrześcijańskiej, który sie nigdy nie wstydzieł jawnie wyznawać wiarę Pana Chrystusowę i owszem nieraz swe własne gardło, gdy dla Boga i chwały jego świętej hufy swe we Francyej wodzieł, w wielkie trudności i w niebezpieczeństwa [podawał], choć jeszcze był ledwy z dzieciństwa wyrósł; a też mu za to Pan Bóg tak wiele, tak zacnych zwycięstw nad króla, brata swego, i swymi także i wszech dobrze wierzących nieprzyjaciółmi dać raczył[1]. Które sprawy imię jego i sławę wielką na wszytkie potomne czasy ludziom przyszłym podadzą, tak, iż to u każdego w podziwieniu być musi, że tak haniebnych a szkaradych rzeczy od tak pobożnego, chrześcijańskiego i walecznego króla żądają, o którym raczej to sobie wszyscy bogobojni chrześcijanie obiecują, że pierwej i chętliwiej krew swoję rozleje i naostatek i żywot ten doczesny położy, niżeli co takowego pozwoli, coby mogło zacności jego i sprawom przyszłym taką makułę abo naganę przynieść, jakoby się w której sprawie swej namniejszej, wierze chrześcijańskiej należącej, miał Pana Chrystusa, zbawiciela swego, zaprzeć.

Ale dlaczego takowej przysięgi i obwarowania proszą? Co za koniec pokładają swego przedsiewzięcia? — „Dlatego, iż tym obyczajem będzie pokój zachowany miedzy niezgodnymi w religiej". Ale dla Boga, zażby nie lepszy był pokój, gdyby tej niezgody nie było, niżeli dopuściwszy niezgody, dopiero sie zgody spodziewać? A zaż kto kiedy widział, żeby w niezgodzie mógł być jaki pokój? Ujednawszy i uspokoiwszy niezgodę, pokój bywa, a niepokój tam zaś mieszka, gdzie sie mnożą i dopuszczają niezgody. Nie toć jest droga do pokoju, dopuszczać niezgody, i daleko inszym już, [nie] takiem sposobem oni przodkowie naszy pokój w Koronie stanowili, gdy sie przed stem i trzydzieścią lat także niezgody i rozerwania w religiej obawiali. Albowiem spisali wnet miedzy sobą konfederacyą, zjacha-

[1] Od ‚i owszem' do ‚dać raczył' w rkp. przekreślone.

wszy sie do Nowego Miasta Korczyna, nie przeciw Panu Chrystusowi, jako ci teraźniejszy taniecznicy czynią, ale za Panem Chrystusem, którą i niezgodzie zabieżeli i pokój pospolity takiem dekretem opatrzyli, iż gdzieby kto błędy kacerskie chciał wnosić albo radą i pomocą swą mnożyć, przeciw takiemu albo takowym obiecowali sie wszyscy powstać na wieczną jego skazę i wyniszczenie. Toć to była święta i pobożna *confoederatio,* której ta teraźniejsza, którą królowi J. Mci ku poćwierdzeniu tkają, zgoła jest we wszytkim przeciwna; a ponieważ też jest i statutem koronnym obwarowana, który nam za spółecznym wszech stanów zezwolenim król J. M. chować przysiągł, jako prze Bóg, śmieją ci to ludzie przeciwnego dekretu i dozwolenia od króla J. Mci żądać? Prosto chcą, aby, jako mówią, z jednych ust i ciepło i zimno wychodziło. Czytamy w bibliej, gdzie historyą królów żydowskich opisują, iż sie było od pokolenia Judaszowego, które statecznie Boga jedynego wyznawało, dziesięć inszych, którzy miasto Boga bałwany nieme chwaleli, odłączyli. Przez te (jako ś. doktorowie kościoła Bożego piszą) sie znaczyli heretycy, którzy, jako kwiat z drzewa, z chwały i z nadzieje starożytnej wiary spadli, i przyrównają ich, jakoby sie winem upili, kiedy pismo święte źle wykładają, a zaś jakoby piwem, kiedy swoją świecką mądrością i sidełkami dyalektycznymi albo subtylnościami dziwnemi toż pismo święte, na którą chcą stronę, nakrącają. Takowym tedy ś. oni prorokowie ciężkie a srogie upadki obiecowali, które że zaraz na nie nie przypadły, śmiali sie zuchwalcy z świętych onych proroków, tymi słowy szydząc: *„Manda, remanda, exspecta, reexspecta, modicum ibi modicum ibi“*, t. j., poszli, odeszli, czekaj, doczekaj, trochę tam, trochę sam. A naostatek ci to szyderze, jako je tamże prorok święty Ezajasz zowie, tym sie jeszcze chełpili, mówiąc: „Uczyniliśmy przymierze z śmiercią i z piekłemeśmy sie zmówili; bicz srogi, gdy będzie przechodził, nie przydzie na nas, abowiem położyliśmy nadzieję nasze kłamstwo i kłamstwo jest obrona nasza“. Mnimali nędzni ludzie, którzy z proroków świętych, wzywających do pokuty, szydzili, że sie im żadnej trudności ani kaźni bać nie było potrzeba dlatego, iż z śmiercią i z djabłem przymierze uczynili; ale cóż na to Pan odpowiedział? — „Słuchajcie — prawi — słowa Pańskiego wy, szyderze: to przymierze wasze z śmiercią będzie wygładzone i ta wasza zmowa z piekłem stać

nie może". Jakoby rzekł: Nie toć jest droga, którąbyście sobie pokój i bezpieczeństwo uczynić mogli, kiedy z djabłem przymierze uczynicie, kiedy w kłamstwie, którego on jest ojcem, nadzieję waszę położycie, kiedy kłamstwo za ratunek i obronę sobie obierzecie; i owszem słuchajcie pilno wy, szyderze, co na was przypaść ma: bicz srogi a okrutny, gdy przychodzić będzie, was nawięcej potrze i podepce, to jest, wszytki kaźni, uciski i nędze odnieść i wycierpieć musicie którycheście[1] sie nie spodziewali dla tego przymierza, z djabłem uczynionego, które tak wielkie będą, że was nad wszelaką nadzieję waszę potrą i do końca poniszczą. Nie spodziewajcie sie pokoju, ani bezpieczeństwa ani sobie szczęśliwych i wesołych dni obiecujcie, gdy będziecie w królestwie wespołek Pana Boga i z Baalem wolno chwalić; zwężone jest łoże tak, iż jeden spaść z niego musi i płaszczyk krótki obudwu przykryć nie może. Nie może to być żadną miarą, abyście dwiema panom zaraz służyć mogli, nie może to być, abyście i kielich Pański i kielich szatański zaraz pić mieli, jako ani to, żebyście zaraz mogli być ucześnikami i Pańskiego i szatańskiego stołu. Abowiem co za społeczność sprawiedliwości z niesprawiedliwością? Co za towarzystwo światłości z ciemnościami, co za zgoda P. Chrystusa z Belialem? Jaka część wiernemu z niewiernym, jakie porozumienie kościoła Bożego z bałwany? Nie rozumiejcie tego prze Boga, abyście sie na to mogli bezpiecznie wyspać, gdy będzie na jednem łóżku leżał Chrystus i Antychrystus, chocia ten, co sie w Islebium narodził, chocia też ten, który sie w Genewie zjawił. Bóg, Pan nasz, jest *zelotes*, t. j., sam telko chce być od ludzi chrześcijańskich chwalony i poważany, cudzych tych bogów cierpieć nie może, którym to imieniem często pismo ś. nazywa wszelakie kacerskie nauki; oblubieniec nasz jest Pan Chrystus, a łoże dusze naszej jest daleko cieśniejsze, niżliby sie w nim mógł i oblubieniec i cudzołożnik rozpostrzeć, i płaszczyk jest krótszy, niżby mógł obudwu pokryć: jeden z niego paść musi. A jeśli cudzołożnik nie wypadnie, bez wszelakiego wątpienia na człowieka to przydzie, co przepowiedziano: „Bicz srogi będzie ku skazie i ku zniszczeniu". A tak próżno sie kto spodziewać ma pokoju i zgody w królestwie, poki temu cudzołożnikowi szata-

[1] ‚któreješcie' rkp.

nowi dopuszcza sie w jednym z Panem Chrystusem łóżku przelegać. Nie może żadną miarą jedno łóżko, jeden kościół Boga żywego, i męża i cudzołożnika, i pana Chrystusa i Beliala, i katolika i heretyka cierpieć. Tym więcej poznać i dziwować sie musimy szaleństwu jakiemuś i niebaczności tych taniecznikow, którzy mniemają, iż pokój koronny barzo dobrze opatrzą i obwarują, kiedy z wiarą chrześcijańską będzie każdemu wolno trzymać jakąkolwiek okrzczoną niewiarę kacerską; bo wiarą nie może takich błędów nazwać, gdyż wiara nie może być, tylko jedna. A k temu jeszcze od kogo tego proszą? Od tego króla, który skosztował, jaki pożytek w ojczyźnie jego i w inszych królestwach i państwach to rozdzielenie uczyniło, jako dwie wierze dwu też królów urodziły, jako wnet rebellia poddanych powstała przeciw Bogu naprzód, potym przeciw królowi chrześcijańskiemu przyrodzonemu, od Boga danemu, panu swemu, którego i z wiarą chrześcijańską wespołek wygładzić i wyniszczyć mieczem i szatańskimi swemi ufami chcieli, o czym i wspominać ciężko.

Ponieważ tedy ci, którzy tej konfederacyej proszą, heretycy są, abo jako je prorok ś. zowie, naśmiewcy albo szyderze, ponieważ to, co proszą, jest rzecz tak barzo szkarada i szkodliwa, nad którą nie może być nic wymyślono niebezpieczniejszego, gdyż chcą, aby ciało Pana Chrystusowe, kościół jego święty, dla którego on swoje własne istotne ciało na drzewie krzyżowym położeł, było roztargane i rozszarpane, ażeby sie żaden starać nie śmiał, jakoby poleczone zaś było, ponieważ od tego króla proszą, który aby to ciało w całości zachował, ani gardła swego ani pracej żadnej ani nakładów nie litował, ponieważ i to sie pokazało, że przez to takowe dozwolenie do tego końca, t. j., do pokoju nie przydą, do którego zmierzają, i owszem rychlej Koronę w wielkie niebezpieczeństwa i trudności wprawią: i któż nie widzi, że to może być o tych szyderzach właśnie powiedziano, co pisze prorok, iż dla wina i pijaństwa pobłądzili, pożarło je wino, zbłądzili w pijaństwie, nie znali proroka dobrze radzącego i sądu sprawiedliwego czynić nie umieli. Mnieć się zaprawdę tym barzo być podobni widzą, którzy dla wielkiej febry od rozumu odeszli, leda gdzie biegają, chcąc sie o gardło przyprawić. Takowym azażby kto nie uczynił wielkiego dobrodziejstwa, gdyby je raczej powiązać, niżeli swowolnie biegać i śmierć sobie zadać dopuścił? Wprawdzie, żeć takowym każde

opatrzenie, które sie dla ich zdrowia dzieje, barzo się ciężkim i nieznośnym widzi; ale gdy ku sobie przydą i przy baczeniu zaś będą, niewymownie bywają powinni i wszelakimi dziękami i wdzięcznością oddawają tym, którzy ich wiązali, chowali, doglądali w niemocy i przy żywocie do zdrowia dobrego dochowali, biegania i inszej im swej wolej broniąc. Niech w tym nikt nie wątpi, żeć do tego i tym to taniecznikom przydzie, gdy król J. M. o ich raczej żywot wieczny i dobre zdrowie a spokojne życie starać sie będzie, niżliby temu ich zawzięciu miał dosyć uczynić. Przydzie czas, że mu za to więcej snać, niż swoim własnym rodzicom, będą powinni, iż wszelakie drogi nie do tej doczesnej, cielesnej, ale do wiecznej, dusznej śmierci i ginienia zaściela, i będą mu za to wiecznymi czasy, gdy ich ta febra ominie, powinni. A przeto, jeśli chce król J. M. tych to ludzi, którym ono właśnie możem powiedzieć: „Nie wiecie, czego prosicie“, dobremu i pokojowi koronnemu poradzić, jeśli też sam panowania swego i zdrowia chce bezpiecznym być, niech to po sobie da znać, iż jest gotów wszystkie raczej niebezpieczeństwa i trudności na osobie swej odnieść, niżeliby co takowego ci *dissidentes de religione,* t. j., ani kościołem Bożym ani z sobą w wierze niezgodni ludzie proszą, miał pozwolić.

LVII.

Rozsądek

o warszawskich sprawach na elekcyej do koronacyej należący.

Ponieważ koronacya królewska jest taki akt, który zawiera *interregnum,* bez wątpienia wiele na nim należy, *finis enim coronat opus.* Który aby się przystojnie odprawił a prze różne ludzkie intencye jakiej trwogi albo burzki nie odniósł, umyśliłem krótkim pisanim swym rzeczy należące i nienależące do koronacyej ukazać, aby się co potrzebnego nie opuściło, a rzeczy niepotrzebne aby tego wielkiego a sławnego aktu nie zatrudniały.

A czynię to nie dla ostentacyej, ale z miłości ojczyzny; co żeby szło swym trybem, co to jest koronacya, naprzód ukażę.

LVII. Druk współczesny.

Koronacya tedy jest wielki a zacny akt, na którym personie obranej na królestwo dają inwestyturę i posesyą królestwa imieniem Bożym i wszystkiej Rzeczypospolitej, a pan obrany rząd, sprawiedliwość i obronę poddanym, a poddani jemu wiarę i posłuszeństwo przed kapłanem, na miescu Bożym będącym, przysięgają. Ceremonie do tego aktu *constant ex causis;* materya jest król i poddani, królewski ubiór, koronacya, oddanie *regalium*, przysięga; *efficiens* kapłan, Bożym i wszystkich imieniem sprawujący; *finis,* aby chwałę Bożą mnożył, poddane rządził, sądził i onych bronił, Rzeczpospolitą wcale zachował i rozmnażał. Za unkcyą zwierzchowną wnętrzną Duch Boży wlewa, bo do tak trudnego pasterstwa mocy i ratunku Bożego potrzeba. Jabłko znaczy, że mu całe a nienaruszone królestwo oddaje, piękne, doskonałe i okrągłe, jako jabłuszko, *cum tota universitate rerum et causarum,* bo *rotunda figura* tak jest *perfecta, quod omnes figuras continet; sceptrum,* że ma moc rządzić, sprawować, prowadzić, rozkazować; miecz, iż jego rozkazowanie według prawa być ma, ma sprawiedliwości stróżem być, tym mieczem dobrych bronić, a złe karać; korona, że za ten urząd i pasterstwo, dobrze sprawowane, ma tu ode wszech ludzi po Panu Bodze w nawiętszej uczciwości [być] mian, szanowan i ważon, a gdyż za taką pracą *praemia terrestria non sufficiunt,* żeby onej wiecznej korony pewien był, na którą pomniąc, żeby nie dla próżnej chwały, ale *propter bene merendum de salute publica* wdzięcznie a z ochotą wszytki prace i trudności podejmował. Co gdy będzie czynił, *nec mundana praemia eum fraudabunt,* będzie ode wszech ludzi miłowan, będzie straszliwy nieprzyjaciołom, będzie miał wszytko podług myśli, będą go na świecie [w] wieczne czasy nie jako człowieka, ale jako anioła, jako drogi upominek od Pana Boga, ludziem dany, wspominać, sławić i wielbić; wszak i u pogan *merita* bogów czyniły[1].

Już tedy wiemy, co jest koronacya, która jest *continuus actus cum electione* i nie bywa, jedno *personae electae,* i zarazby być miała, kiedyby obrany pan *praesens* był; *fluit enim ex electione, sicut linea ex puncto.* Którą iż przed sobą mamy, i jako się do niej zgodnie gotujemy i co się za różnice do niej przytaczają, patrzmy.

[1] ‚*nie* czynili' pdr.

Pamiętamy to wszyscy, że ten pan królewic J. M. francuski, książę andegaweńskie, z taką chęcią i radością od nas obran jest, że ludzie imię jego mianowane i publikowane usłyszawszy, zaraz się do domów swych rozbieżeli, nie dokończywszy tego skutecznie, *quod restabat;* w którym rozbieżeniu spisał ktoś coś, dobrzeli albo źle, o tym nie dywinuję, jedno to widzę, że o tym ludzie nie wiedzieli i teraz nie wiedzą i wiedzieć nie chcą. Patrzcie na wielkopolski śrzed[s]ki sjem, patrzcie na płocki, patrzcie na generał mazowiecki warszawski, patrzcie i na inne; nuż jaka różność od tych wszystkich proszowskiego: jedni chcą, aby na koronacyej *de novo modo et alio loco electionis* mówiono— rad będę widział, kto będzie mówił i dla czego — drudzy chcą, aby panu ukazać, że za tę elekcyą nikomu osobno, jedno wszystkim jednako powinien, a dobrze, i recesów nie przyznawają; drudzy i *formam privilegii* a *rege obtinendi* nie chwalą; nuż z konfederacyą jedni wprzód, drudzy wzad, nuż jedni *rigorem conditionum,* na króla J. M. włożonych nad jego ofiarowanie, nie chwalą, a drudzy snać do tych jeszcze chcą nowych nakować; jednym się i ta przysięga pańska nie podoba, a drudzy ją jeszcze chcą zaostrzyć. W tej takiej niesworze potrzeba ukazać to wszystko, co rozumieć mamy o tych rzeczach, co *in interregno* mogło być, a co nie mogło stanowiono, co *controversum,* co nie *controversum,* co *ratum,* co *irritum,* co zostać ma, co nima, bo to mym zdaniem koronacyą nie pomału ułacni.

Naprzód tedy to pokazuję, co się w tym *interregnum* potrzebnie i pożytecznie działo. Ato króla obrać było potrzeba, aleto być nie mogło bez pokoju wnętrznego i postronnego. Dla pokoju tedy wnętrznego postanowiliście sprawiedliwość, sądy, kaptur; dla postronnego graniceście byli opatrzyli, w czym patrzajcie, jako nam Pan Bóg błogosławił, bo i doma jednak piękna zgoda a jakoby przyrodzona była i postronnym to dał do wiadomości, że tu u nas wielka gotowość była. Za tym pokojem elekcyą złożono, pana obrano, a takiego pana, za którego winniśmy Panu Bogu dziękować. To wszystko dobrze się, potrzebnie i z dobrem pospolitym działo i nie *controversum* było, a dlategoż *ratum* zostać ma. A czegóżeście działać nie mieli? — Tego: różnice wzruszać, dawny kształt albo formę Rzeczypospolitej odmieniać, jedni bez drugich konstytucyj nadziałać, jedność targać, z posłuszeństwa ludzi wypuszczać — tegoście działać nie mieli i cokolwiekeście takiego na-

czynili, wszytkoście to, raczcie mi odpuścić, z wielką szkodą i upadkiem Rzeczypospolitej uczynili, a okażę to na oko tą sześcią dowodów:

Pierwszy, iż Rzeczpospolita nasza ze trzech stanów do sprawowania jej złożona jest: z króla, senatu i ślachty. Jeden stan bez dwu, ani dwa bez trzeciego nic stanowić nie mogą, *ergo* w *interregnum* nic stanowiono być nie mogło, gdy króla moderatorem obudwu stanów nie było; cokolwiek się tedy stanowiło, *irritum et inane.*

Drugi: Chociaby się co mogło stawić *in interregno*, wszakżeby to musiało być za zgodą obojga stanu i za wiadomością wszystkich: nie działo się zgodnie ani z wiadomością wszystkich, dlatego wszystko *irritum et inane.*

Trzeci: Na elekcyą ślachta nie słała posłów, ale sami jachali, nie do inszego aktu, jedno króla obrać, bo to *et vocabulum electionis* pokazuje. Kto nie był, sobie winien, że nie był, gdyż było wolno wszystkim jachać i owszem byli powinni; kto był, i sobie i temu, co doma został, pana obrał, bo to był efekt onego sejmu. Pana obrać mogli *praesentes*; ale stanowić co na *absentes*, na te, co doma zostali, i bez ich wiadomości i przyzwolenia, tego nie mogli *et ius commune vetat; ergo* cokolwiek się tak stanowiło, *irritum et inane.*

Czwarty: *Omnium agendorum est suus locus et ordo.* Ten jest porządek, postępek, czas i miesce stanowienia czego w Rzeczypospolitej: król na sejmiki proponuje, na sejmikach o tym mówią, ślachta z tym posły wyprawuje i to przydaje, co być potrzebnego rozumie, z czym na sejm walny przyjeżdżają, tam znaszają i stanowią. To się tu nie działo, *ergo leges non rogatae, non scitae, non decretae irritae sunt.*

Piąty: *Respublica intendenda, perpolienda et perficienda est, non mutanda aut relaxanda.* Te rzeczy, którycheście na elekcyej nie swego czasu, nie na swym miejscu, nie swą drogą, bez drugich naczynili, *non intendunt, non perpoliunt, non perficiunt, sed mutant et relaxant rempublicam;* dlatego nie ważą, a jako szkodliwe miejsca nie mają.

Szósty: *Respublica tantum est perfecta, quantum est una et unita, perfectio enim omnis ab unitate*, która nam i do tej tak fortunnej elekcyej dopomogła. Ale gdyż to jawna, że te rzeczy jedność Rzeczypospolitej rwą a dlategoż *ad imperfectionem*

et per consequens ad interitum wiodą, przeto nie ważne. A chcecie jeszcze proby—oto jest: aza tego na oko nie widzicie, że te cztery kliny Rzeczpospolitą rozbijają i rozdzierają? Pierwszy klin konfederacya, która rozbija *unitatem fidei;* drugi *absolutio ab oboedientia,* która rozdziera *unitatem oboedientiae;* trzeci *sedecimviratus,* który[1] rozbija *unitatem potestatis regiae;* czwarty *diversitas iudiciorum,* która targa *unitatem provinciarum.* Słychacie to często, że Rzeczpospolita jest jako człowiek, który złożony jest z rozmaitych członków, które gdy zgodnie jednemu ciału służą, człowieka zachowywają; gdy sie od siebie dzielić poczną, i ciało roztargną i wszystkiego człowieka, to jest, wszystkie samy siebie stracą. Tak i nam się pewnie padać, jeśli się tak podzielimy, podrobimy a te węzły Rzeczypospolitej miedzy sobą potargamy. Chcecie to jeszcze jaśniej? — Czterzech rzeczy potrzeba do wszelakiego stanowienia w naszej Rzplitej: pierwsza, aby o tem wszyscy wiedzieli; wtóra, aby się na nie zgodzili; trzecia, aby koniec, do którego ją prowadzą, był *rationabilis* i Rzeczypospolitej zdrowy; czwarta, aby słuszną drogą szło *ad finem*[2] *illum consequendum.* W tych rzeczach, którycheście w tym *interregnum* naczynili, żadnej z tych rzeczy nie było, bo o nich nie wszyscy wiedzieli i na nie się nie zgodzili, i koniec ich jest *perturbatio et indignitas* i niesłuszny postępek, który *adversatur communi libertati;* dlatego miejsca mieć nie mogą. Bo powiedzcie mi, jeśli konfederacyą o wolności dzierżenia o Bogu, jako kto chce, wszyscy stanowili i jeśli się na nię zgodzili i co za koniec jej i jakąście drogą o nię sie starali? Wierać to podobno konfederacya *intendit, perpolit, perficit, emendat Rempublicam?* — By kąska, i owszem ją *mutat, dividit, relaxat, remittit.* Zły tedy koniec jej i szkodliwy, miasto zgody niezgoda, a mnimacie, że tym zgoda będzie w Rzeczypospolitej, gdy serca różne będą. Miasto pokoju, będzie zamieszanie; zbroi kto co — powie, że tak wierzy: dajcież mu pokój. A cudzoziemcy zbiegowie, którzy w ojczyznach swych prze swoje rozterki miesca nie mają, skoro się dowiedzą, że tu u nas w Polszcze wszystko wolno wierzyć i czynić, nabieży się ich tu do nas, że się im opędzić nie będziem mogli, którzy *inquietis*

[1] ‚ktora' pdr. [2] ‚ad fidem' pdr.; w tłóm. łać. (P. B. N.) ‚finem'.

suis ingeniis Rzeczpospolitą naszę w dalsze a głębsze trudności zawiodą. A jeśli się k temu Pan Bóg rozgniewa o to na nas, coby było bez pochyby, żeśmy się sprzysięgli *impune* go bluźnić, *quae salus erit irato Deo?* Dalej ato nie widzicie, jaką połapkę na się budujecie? Jeśli wam ta konfederacya służyć będzie, tedyć i królowi może służyć. Aczci ja o tym *omnia bona polliceor,* ale może za czasem taki być, który powie, że „ja tak wierzę, abych przysięgi nie trzymał, a wolno mi to, bo mam za sobą konfederacyą". Co wy rzeczecie? Tak ci, mieli panowie, *parvus error in principio, maximus est [in] fine:* nie rozpuszczajcie tych kółek, bo ich nie zadzierżycie potym, byście namocniej chcieli. Juści są dobre *initia:* spytajcie jedno, dowiecie się, że już *post hanc confoederationem* na elekcyej kilka kościołów gwałtem wzięto. Jeślić to wolno, tedy ta konfederacya *non quaerit pacem, sed dissensionem* i do złego wrota otwarza; jakoż to pewna, że jest macica wszelakiej licencyej, która *omnes leges evertit.*

Taka i to druga: *absolvere ab obedientia regis subditos,* jeśliby król którego artykułu nie wypełnił. A dla Boga, gdzieżeście to wzięli, z posłuszeństwa ludzi wypuszczać? Najdąć co zawdy ludzie swowolni, że się im nie dosyć dzieje, a więc im już wolno będzie króla nie słuchać? Co jeśli będzie, już za tym *nec rex, nec lex,* nu w pole, nu w się! Nie jest ci to monsztuk na króla *non tenacem legum inobedientia,* ale *brevissima ad seditionem et mox ad tyrannidem via:* czytajcie sobie, skąd tyraństwa powstały i czym królestwa poginęły. Jest ci w statucie *frenum* na króla, jedno sami bądźmy stateczni. Ale króla niewinnego wiążemy, a swejeśmy ambicyej nie związali: *corrupti mores nostri depravarunt Rempublicam.* A zdobcie to, jako chcecie, znająć przedsię ludzie, co brant, a co fałsz. Jawna tedy rzecz, że i ten artykuł, że bez inszych uczyniony i zły koniec ma, jest szkodliwy Rzeczypospolitej, a jawna te dwa artykuły anarchią pobudzają, poradźmy się jedno rozumu. Pójdźmy dalej: i ten artykuł *de sedecimviratu* aza nie jest jawna oligarchia *et aperte mutat totam Reipublicae formam, nam et universitatem omnium in paucorum manus includit et regiae potestatis unitatem in plurium petestatem dividit et dispergit.* Nasza Rzeczpospolita *ex uno atque omnibus constat,* a śrzodek ma *inter unum et omnes.* Pany rady, ci *sedecimviri,* które nie wiem

jako zwać: *magni procuratores regis et regni* czyli *dictatores,* czyli faktotum, chcę rzec *factores,* co za urząd będą mieli? — „Króla będą strzegli i wolności pospolitej". — To drudzy senatorowie będą jako malowani? i ty, ziemianinie, milcz: lepiej ja wiem twoję wolność, a niemasz też na co pieniędzy wydawać, aż na ten nowy *principatum!* To ten nowy urząd będzie miał moc nad królem, nad senatem, nad ślachcicem i nad wszystką Rzecząpospolitą? Cóż po królu, gdy go *sedecimvir* złożyć może? Panowie, panowie! nie mogła wszystka Polska Piasta wylądz, wylęże go ten *sedecimvir;* ale lepiej teraz temu zabieżeć, *cum messis in herba est.*

Toż źle widzę i w tych różnych sądziech osobno każdej prowincyej. Bo będzieli każdemu powiatu wolno od inszych różne sądy sobie stanowić, będzie wolno i urzędy rozdawać; a jeśli to będzie wolno, będzie wolno i króla albo książę sobie postawić. Pamiętacie, nowe sądy gdyście stanowili, warowaliście to sobie sejmy, statuty, że to nie miało nic prawu pospolitemu szkodzić, jedno *pro una vice* trwać. Tu się osądźcie, jeśli w tej całości sami siebie i wolności prawa swego pospolitego, które wam pan poprzysiądz ma, panu oddajecie. Jawnie tedy i ten artykuł *unitatem Reipublicae* targa i zły koniec ma; zgody tedy i jedności jako w każdej rzeczy, tak i w tej mierze potrzeba.

Nie śmiem rzec, ale mi się, wierę, coś zda, że *qui recusare hunc regem honeste non potuerunt,* chcą przedsię do tego *per indirectum* przyść, aby go za króla nie mieli, i dlatego mu się z władzej konfederacyą, inobedyencyą, *sedecimviratu et iudiciis* wyłomić chcą, dziwną a niesłychaną k temu przysięgą go wiążąc i prowenty mu własne z ręku biorąc, aby wszyscy królmi byli, a on sam tylko poddanym, a to wszystko bez inszych, złą drogą i ku złemu końcu, jakom już pokazał. Jest innych wiele szkodliwych rzeczy w tym stanowieniu *interregni,* z którymi się rozcięgać nie chcę: ukaże je czas. Chce sie nam nowin, aleśmy już tego często doznali, żeśmy z nimi nie wskórali, musieliśmy zawżdy do starego.

Jużem to wszystko pokazał, co mogło, a co nie mogło być stanowiono *in interregno.* Cokolwiek Rzeczpospolitą zostawioną i odumarłą do drugiego pana wcale zachować, a że tak powiem, przeglejtować miało, to *durabile* było, a tylko *ad vicem*

interregni; a cokolwiek było *controversum,* ściągało się na dalsze czasy, to stanowiono być nie mogło. Ale rzecze kto: „A więc było jakiej korrektury nie czynić i tak skażoną Rzeczpospolitą panu oddać?“ — A cóż było korrygować, gdyż było wszystko dobrze? Bo znać, że było dobrze, ponieważeście sie na ty gniewali, którzy mówili, że było źle, a poprawę prosili; więc się było albo nie gniewać, a korrekturę czynić, abo gniewając, nie czynić. Ale jako tako, i korrektura być nie miała, jedno z wiadomością wszystkich, i nie miała nowych rzeczy stanowić, jedno starych poprawić, bo *constitutiones nullae ligant, nisi omnium ordinum consensu factae,* to trudno przeskoczyć.

Już tedy z tego, com powiedział, łacno wiedzieć, co czynić na koronacyej. A cóż takiego? — To, bez czego koronacya być nie może; nie toć pewnie, aby co nowego stanowić, bo to rzecz sejmowa, aby *pacta* z kim nowe czynić, nową formę Rzeczypospolitej uczynić, *unitatem dissipare,* miejsce sejmowe odmienić, wojnę podnieść, anarchią wzbudzić, ale to, co jest *de essentia coronationis:*

1. Naprzód ślub miedzy panem a Rzecząpospolitą sposobem staroświeckim wolności koronnej z obu stron uczynić.
2. Pańską osobę w porządek wstawić.
3. Urzędniki i dwór mu stateczny oddać.
4. Rozchody stołu i dworu jego opatrzyć.
5. Legacye do panów postronnych wyprawić.
6. O tym radzić [1], co z królem duńskim czynić.
7. Co z Moskwą, który się modlić nie będzie, by mu zginąć.
8. Co z Ryżany, ba i ze wszystkimi Inflanty etc.
9. Co z królem szwedzkim; acz to swój, ale trzeba wczas, bo on idzie.
10. Co z Prusaki.
11. Co z lennymi książęty.
12. *Item,* jeśli *a bello vel a reparanda Republica regi inchoanda gubernacula.*

Te rzeczy są takowe, że żadnym obyczajem opuszczone być nie mogą, ale zaraz o nich na koronacyej mówiono być musi, bo to są *fundamenta recte ordiendi imperii,* przy tym akcie, który jest koronacya, i to jeśliby bez sejmu walnego koronnego

[1] ‚rządzić‘ pdr.; ‚consulere‘ tłóm. łać.

wszystki sprawione być mogły; ale buntować się, spisować, żeby wszystko ludziem było wolno, żeby *leges* milczały i król malowany był, mówić o tym nie umiem.

Na sejmie stanowić się na *absentes* może, bo posłowie *repraesentant personas omnium;* ale na elekcyej nic okrom tego, na co jest elekcya, a cóż, jeśli co czynili *praesentes* na *praesentes reclamantes,* jako się te wszystkie rzeczy działy!

Takim obyczajem i tu nic innego stanowiono być nie może, jedno to, do czego panom posłom Rzeczpospolita moc dała, to jest, do przysłuchania przysięgi pańskiej, a co właśnie należy, do zaczęcia *gubernandi regni,* com już powiedział. Strzeżcież tego dla Pana Boga, moi mili panowie bracia, abyście cudzą wolność uciskając, swej nie utracili; w jednej łódce wszyscy pływamy, *commune periculum est, communis fortuna.*

I tegoć ja nie wiem, jeśli to wszyscy zgodnie zlecili, co sie we Francyej z panem traktowało; to wiem, że ich o tym mało wiedziało, to potym znać, że teraz o tym wiedząc, z żałością tego używają, iż takowe tadynki z królem J. M. były. Pierwej ludzie, słysząc o tej naszej elekcyej, tak rozumieli, żeśmy króla wolno obrali; wierę teraz, słysząc o tych kondycyach, będą mówić i bodaj w kroniki nie napisali, żeśmy się zaprzedali. Azaż my na elekcyej czego inszego szukali, jedno swobody a sławy? Aleśmy tymi sprawami tego obojga barzo sobie naruszyli: swobody, że jedni bez drugich konstytucyj naczynili, i sławy, że tak twarde o to *utile* tadynki czyniono, a nas za nie wiem jakie ludzie na świat podano i króla *exauctoratum* nam dać chcą. Mili panowie, *quae salus publica sine libertate, que libertas nostra sine auctoritate senatus, que auctoritas senatus sine dignitate regis?* Wszystko to są *concomitantia* i jedno bez drugiego być nie może. Czemu mieć nie mamy takiego króla, jakiegośmy obrali i dlaczegośmy go obrali? Obraliśmy zacnego: nie łżymyż go; obraliśmy dla sławy i cnót jego: nie kładźmyż nań tego, czego na tyranna inszy ludzie nie kładli; obraliśmy dla dobrego Rzeczypospolitej: a cóż lepszego w Rzeczypospolitej nad sławę narodu, dla której z siebie krew wytaczamy, gardła dawamy, majętności tracimy i którąśmy głośno teraz tą elekcyą na świecie zadzwonili? I swobody swej tak pewniejszy będziemy, gdy ta moderacya *inter status,* która wcale i [w] porządku dzierży i dzierżała dotąd *hoc corpus Reipublicae,* zachowana będzie. A tak

rada i prośba moja nie dla *utile privatum,* ale dali Bóg, *publicum:* pódźmy *temperanter,* a *nimia vitemus;* takiego króla mieć, jakiegośmy obrali, a za to, co nam ofiarował jemu podziękować i taką mu fiducyą pokazać, że którzyśmy mu sami sobie zdrowia, sławy i majętności swych zwierzyli i tego k wiernej ręce zwierzamy, aby to on sprawował i tak obracał ku dobremu naszemu, jako ludziem nie obcym, ale swym własnym i sam sobie, gdyż już nie ma komu innemu życzyć, jedno tym, u których panem, pasterzem a ojcem został, a przysięgi nań nie kłaść, jedno staropolską, aby nam też wszystkie rzeczy staroświeckie trzymać był[1] powinien. Miłujmy go, jakośmy dotychmiast wszystki pany swe miłowali, za którą naszę powolność wielkieśmy klejnoty od nich odnieśli. Przystawów też albo podkrólów przy nim, *lege munitos* i uprzywilejowanych, nie stanówmy: źleć to, panowie! Sami swej powinności przestrzegajmy, a jemu fiducyą naszą do takiejże fiducyej i miłości przyczynę dawajmy. A co wiedzieć, co nam jeszcze z tym panem Pan Bóg przejrzał, jeśli go wdzięczni będziemy, a życzliwość mu przystojną pokażemy. Rzeczpospolita jest jako lutnia: gdy ją spuści, jest nikczemna; gdy przeciągnie, struny porwie. Myć nie spuszczamy, ale *in modo* stoimy; wy jeśli barzo wyciągać będziecie, pewnie wszystkę harmonią, jedność i sprawę Rzeczypospolitej porwiecie i pomylicie.

A wszakoż tym zawieram: jeśli po nas czego słusznego żądać będziecie, my, folgując *caritati fraternae,* to uczynimy i opatrzymy, aby na cokolwiek się na sejmie walnym koronnym zgodnie zezwolimy, nam to pan dzierżeć powinien był i teraz się nam na to zobowiązał; na które *medium* jeśli przystąpicie, ja się niczego złego, jedno wszystkiego dobrego nadziewam. Do czego nam, Panie Boże, wszystkim racz łaski swej użyczyć. *Solus hic effector, qui bene coepit, erit.*

[1] ‚być' pdr.

Po ucieczce.

LVIII.

Rozmowa

Bibracha i Wiklera z Niemcy, przez niejakiego Mirowskiego, sługę p. Pruszkowskiego, który sie temu pilnie przysłuchywał, nowo teraz napisana. Gdy byli na czci w Wiedniu u panów niemieckich, taką rozmowę mieli o Polakach.

Niemcy. Nad wiele ludziej nadzieję król polski do nas tu przyjechał *insperate.*

Bibrach. I sami Polacy nie wiedzieli, bo w ten czas dopijali, kiedy król z zamku zszedł i na rozsadzonych koniech ujechał; aż kilka mil w granice podkomorzy go ścignął, gdzie króla prosił barzo, aby sie wrócił. Ale niesłychana, aby ptak, który raz wyleci z klatki, zaś miał do niej wlecieć.

Niemcy. Podobno dlatego więcej ujechał król z Polski, iż usłyszał o śmierci brata swego.

Bibrach. Tak jest; ale i okrom tego tedy nie miał tej woli mieszkać w tym zamieszanym i zatrudnionym królestwie, bo to królestwo ubogie, nędzne, obron wielkich potrzebuje, a intraty małe ma. Bo już do tego przyszło królowi, że nie miał co jeść, k temu za kilka niedziel przyszło do tego defektu, że nie mieli czym króla podejmować.

Niemcy. Skąd to przyszło? Wszak tam obfita ziemia i królestwo w żywność bogate.

Bibrach. Sława tylko o tym; ale na wszystkim bardzo znędzone królestwo to jest, a to za wielkim nieporządkiem, bo miedzy sobą są nieporządni, niestworni. Bo Polacy tacy są, że im *fastus* panuje, *avaritia* k temu z inwidyą sie skupiły; tak jest *barbara gens,* że ani Turcy, ani Tatarowie takowych głupich

LVIII. Z rkpsu Oss. 168.

obyczajów nie mają. Zdadzą sie oni być mężnymi, rycerskimi, mądrymi ludźmi, ale ilem mógł z nich wybaczyć przez ten czas, tedy tego niemasz, a to tak. Gdyśmy przyjechali tam na miejsca z ich królem, wyjechali upierzeni — tylko sie pióry zdobią — konie mieli dobre, ale nie barzo wiele. Zaraz przy koronacyej taka insolencya beła, że huk, krzyk — mało sie na się nie rzucili, aż je pohamowano. Król dosyć uczynił wszystkiemu, *sed certe regia Mtas in maximo periculo erat apud sane insolentem et barbaram gentem.* Skoro po koronacyej otworzyły sie takie trudności, którym zdołać nie mógł ich król zmarły, który ich obyczaje, język widział, będąc, jako słyszę, bardzo mądrem. Dowiedzieliśmy sie tam tego będąc, iż wielekroć na nie narzekał i tak był umyśleł zjechać [z] skarbami swemi od nich: *et aures eius erant patientissimae,* czego *heroica natura* znieść nie mogła. *In ea coronatione regis sui* nie mogło za kilka niedziel przyść do tego, żeby sie mieli zgodzić, że to sjem albo nie sjem, i tak *in ambiguitate inconfectis rebus,* naswarzywszy sie, precz sie rozjechali. Nie tylko miedzy taką wielkością zgody nie najdzie, ale ledwo dwu zgodliwych potrafi: takie są *simultates,* takie *odia inter status,* a przyczyna tego *avaritia,* bo *privatae rei quilibet cupidissimus; si ita publica iura procurarentur, in mundo nulla respublica felicior esset.* Zaś praktyki dziwne o sobie mieli, jeden drugiego z łaski pańskiej wypychał, familia o familiej szkaradzie mówi, sromocąc sie przed królem *sine omni pudore,* czego sie uszy nasze wielekroć nasłuchały; *nos extraneos minime verebantur,* że narodu sprośniejszego nie najdzie, któryby sie tak hańbić miał, jako oni sami. Król ich, *princeps noster,* który był *gnarus rerum,* prosił nas, żebyśmy sie przypatrowali *quam acuratissime moribus et legibus Polonorum.* Pan nowym rzeczom chciał sie przypatrować z lekka, a oni *cum impetu* wszystkie trudności królestwa onego *cumulaverunt in unum et in caput regis redundaverunt onera* wszystkie, mówiąc: „Mciwy królu, podejmi, boś ty powinien". *Mox milites ex finibus Moschoviae, Tartarorum, Ungariae, Slesiae congregaverunt in unum, mox curiam regis defuncti vocaverunt,* króla upominając, aby tym wszystkim zapłacił. *Consiliarii regis in regem haec omnia reiciunt, rex ignarus rerum,* skądby *stipendia* miały być zapłacone, na senat wkładał. *Senatus ambiguitate* narabia *et alii simultatibus propter suas privatas; de die in diem crastinatio facta et milites et aulici*

furibundi adire voluerunt regem, chcący sie do pokojów dobywać, aby jem zapłacono. *Regiae Mtis animus inde distractus fuit propter fatigationem itineris, quiescere aliquando voluit, non potuit; unde et turbato et deiecto animo erat. Multi ex consiliariis regi suadebant,* aby *testamentum* płacił *et ut decretum suum ferat, debetne in suo robore conservare. Negant consiliarii aliqui [suadentes], ut annihiletur et ut ille thesaurus Reipublicae assignetur. Reginula lacrimabunda cum summis precibus regem interpellat, ne sibi vis aliqua inferatur, oratores denique in factum (s) Poloniae similiter precantur. Rex propter sententias senatus non unanimas in aliud tempus hoc negotium reicit.* Zaś[1] *illa congregatio Polonorum prolongatur, quilibet sua commoda curat, de distributione officiorum regem interpellant, vigilant, parum dormiunt propter sua commoda, adhuc, dum rex cubiculo suo quiescebat,* na pokój nachodzą, kołacą, zabiegają, proszą króla: „Daj! daj!“ Król zasię: „Na, na, bierzcie“! *Hic est nihil*[2] *tum meritus et illi milites in loco delitescunt;* już króla nie tylko o starostwo albo o wsi, ale o wiele jurgieltów prosili. Król sie nie zbrania, dawa: „Bierzcie, dam wam“. Zaś gdy sie *ad senatum congregaverunt, invicem contumelliis se afficiunt praesente rege,* targając się jeden na drugiego; *nulla ibi reverentia regis tanquam in aliqua taberna regi, quid volunt, obiciunt: „Ne sis periurus, ita fac, ita fac!“ Alii autem non ita ut illi putant, sed ut nos intelligimus: „Solve stipendia militibus: tamen ipse militasti et adhuc habes cicatrices in corpore suo“, dicunt regi, quid volunt, obiurgant, ut illis videtur. Tantas insolentias ac in universum sic ambitiosos et avaros homines totus mundus non habet! Propterea ego suadebam regi, ut in senatu non sedeat propter aliquot insolentes tumultus, nam agebatur de rege. Mirandum et mirandum illorum consilium, quam sit instabile: unus in alium minis et exprobrationibus irruit regnumque hoc aerariumque publicum exhaustum. In dies afferebantur novi rumores ex palatinatibus, qui oboedientiam regi praestare noluerunt; multa essent hinc commemoranda, quanta levitas sit Polonorum. Rex fuit ligatus, fuit subiectus legi, fuit denique ab omnibus vili existimatus. Quasi ex vinculis discessit: non solum locus, sed et ipsum nomen abominabile, immo et ipse rex Salo-*

[1] ‚czasz‘ rkp. [2] ‚hoc est nihiltu meritus‘ rkp.

mon non posset gubernare regnum illud, quapropter rumpatur brevi et dividatur propter simultates in hostes necesse est. Bibunt, epulantur ac vestiuntur wszytko na kreskę od kupców. *Videbis Polonum bene vestitum, servos itidem vestitos, catenatos, sed cum evacuata crumena. Ambitiosi, stulti, barbari, mali sunt Poloni in extraneos; nullus respectus, nulla familiaritas, quaedam stulta iactantia, unus de alio male scribit, male cogitat, male praedicat — barbara gens Scytharum hoc non facit. Regnum praeterea onerosum, rex vero serenissimus propter hoc dominium multa dimisit, praeterea sumptus innumerabiles expenderet, vix non emeret simile regnum, regulus hic Poloniae merito debet apellari, rex autem ditissimus Galliae. Galli nostri quomodo omnes Polonos per publicum edictum tractaverunt, cohonestaverunt, illi quomodo Cracoviae eos tractabant, quomodo regem suum, totus mundus non dubitat. Perversi sunt Poloni cum suis moribus, Monlucus est merito crepandus, qui multa praedicabat de regno, plus, quam nos ipsi bene cognovimus. O Polonia, Polonia! memorabile nomen tuum apud Gallos, praesertim ego, Bibrachus, ego nomen hoc abhorreo. O rex, tu me in praedam reliquisti genti barbarae Polonicae! Sed de his omnibus aliquando praescribam, nunc paucis verbis declaravi, quod nobiscum erat actum in Polonia, servitus ibi non libertas dominatur, nam alii principatum obtinent, qui alios inferiores deprimere conantur.*

LIX.

Z podziwieniem i żałością...

Z podziwieniem i żałością to nas wszystkich jest, że król Jegomość, pan nasz, za wieścią o śmierci króla francuskiego, brata swego, od nas odjachał, a to większa, iż takim obyczajem, to jest, tak cicho i żadnemu się tego człeku nie zwierzywszy. Do czego jeśli miał słuszne przyczyny, albo nie miał, jeśli mu się to godziło, albo nie, jeśli to z gorszym, albo z lepszym naszym, to na ten czas uważać potrzeba. Odjachał król, a czemuż? — Dlatego, iż nań dziedzicznym prawem królestwo fran-

LIX. Z rkpsu Cz. 83.

cuskie przyszło, na świecie pierwsze, najmożniejsze i jego ojczyste, które w jego domu samym sześćset lat było, do którego kiedyby jako najrychlej nie przybył, tedyby je na wieki stracił. Czemuż się tego panom radom nie zwierzył, żeby był *cum dignitate* tam jachał, i Polacy by byli z nim tam znacznie jachali i z sławą jego i swą? — Łacno wiedzieć przyczynę; bo kiedyby to był uczynił, tedyby go było nie puszczono, bo ta trocha panów do więtszej kupy odłożyliby mu byli, a oni zasię do sejmu, a sejm jeszcze, jak rychło i coby się stało, nie wiedzieć, aż po wszystkim; wszak znamy swoję prędkość w radach naszych. A gdyby się była droga jego najmniej ogłosiła w Niemcech, tedyby mu się mogła zatrudnić, a on w ten czas o królestwo przyjść, a tak wolał pierwej Niemce przebieżeć, niżliby wiedzieli, że jedzie. Ale już do nas nie przyjedzie? — Przyjedzie, bo tego królestwa dla sławy dostał, i tu się on ma wolą pokazać, co za król jest; tam ma *utile,* a tu *honestum,* tu *utile* żadnego, jedno pracę, kłopot, frasunki, wszakże z tego roście to, co zową *immortale nomen,* o które on więcej trwa, niż o co innego. A czemuż tu nie został, a radniej królestwa francuskiego nie puścił? — Cóżby to był za rozum zgołocić się z najmożniejszego i bogatego królestwa? A gdyby je stracił, skądżeby wypełnił kondycye, które nam brat jego przysiągł i które już po bracie jego na niego samego z królestwem przyszły? Szczęście to nasze, jedno sie baczmy, iż pan nasz w ręku już swych ma, co było u brata w ręku. Słuszne tedy przyczyny odjazdu jego, i nie mógł tego inaczej uczynić, godziło mu się to, z lepszym to naszym. A czynili tak wielcy monarchowie. Karzeł piąty tak z Niderlandu, jako i z Niemiec, często biegał nieznacznie do Hiszpaniej, gdzie gorzało, tam gasił, a jako sławny był i mężny, to wiemy. Nie dziw to jest u panów niezależałych, jedno u nas ludzi prostych, a już dawno niećwiczonych, to się zda nową. Ale się podobno o nas z cesarzem zmówili? — Nie widzę, bo królestwa wolnego, jeśli sam z trudnością dostał, z więtszyby je miał komu poddawać? On nas nie podda nikomu, jedno się sami nie poddajmy; on nas nie opuści, jedno my jego nie opuszczajmy. A też go próżni żadnym obyczajem być nie możemy, jako króla obranego, koronowanego, przysięgłego i któremuśmy przysięgli, jedno temi dwiema drogami: jedna, abyśmy obedyencyą jemu wypowiedzieli, a do tego trzeba wielkiej a wa-

żnej przyczyny, bo odjazd jego, za wielką a gwałtowną przedsięwzięty, *si meretur reprehensionem, non meretur regni abdicationem;* druga, ażby on sam *regno* renuncyował, czego nie ma wolą czynić i znać to z listów, które po sobie zostawił — nic trzeciego. Cóż czynić? — Elekcyą inszą złożyć? A wszak pana mamy. — Ale odjechał! — A to już wiecie przyczyny. Czyli nie możemy jego dobroty ścierpieć? Dla Boga, panowie, nie gniewajmy Pana Boga: sądy Pańskie dziwne są; nie gińmy przed czasem, ale trwajmy w stateczności przystojnej, a wiarę zachowajmy Bogu i panu. Nie toć wiara w oczy go miłować, a okrom oczu szkalować. Polski naród zawżdy był wierny: nie czyńmyż sobie niesławy, nie wołajmyż na to, że go jedni obrali, a my nie wszyscyśmy go obrali i tośmy na przywitaniu powiedzieli. Otóż my cali, zewsząd pokój: nie targajmyż się sami a bez potrzeby niepokoju sobie nie zadawajmy, zwłaszcza, że sam o to prosi, w tym nas upomina, że to z lepszym naszym być ma, twierdzi i obiecuje. Wiecie, na świecie co za nieprzyjacioły mamy: jeśli się od Francyej oderwiemy, albo ją na się obalemy, sami sobie, a nikt inny, winni będziemy. A iż o posły żąda, aby za nim jechali, tedy je wyprawić co rychlej; jeśliśmy nie tacy bracia, jako inszy ludzie, bądźmy wżdy tak cnotliwi, jako naszy przodkowie byli, i tak stateczni, jakośmy i sami dotąd byli, czemeśmy sobie wielką sławę na wszem świecie zjednali. O co ja jeden pokornie Pana Boga proszę, aby nam taki umysł dać raczył, abyśmy gorącością swą Rzeczypospolitej nie zgubili, czego nas Panie Boże racz zachować, za którego darem i łaską i dotąd wcaleśmy zostali i pana tego spokojnie obrali i koronowali i do wielkich rzeczy dziwnych sądów jego wrota się otwierają. Prośmyż go o to, *maledictum enim consilium, quod est sine Deo, et benedictum, quod est cum Deo. Si Deus nobiscum, quis contra nos?*

LX.

Probi et Galliae ac Poloniae amantis viri ad Gallos et Sarmatas oratio.

Si quod unquam fuit tempus, fortissimi Galli et Sarmatae, quo ego et pietati erga vos meae et rebus pernecessariis vestris satisfacere debui, nunc illud profecto est, cum rex vester communis, Henricus Francus Valesius, primum ex Andium duce rex Sarmatiae creatus, mox et Galliae rex haereditate factus, ita subito e Sarmatia in Galliam excessit. Qua re cum vestrum alteri nimis animum despondisse, alteri non mediocriter sustulisse videamini, putavi me hoc debere et gloriae Dei, ne cum is princeps divino munere ac providentia vobis contigit, si quid ea ex re vobis periculi aliqua imprudentia vestra acciderit, Deo imputetis; putavi et nationibus deberi vestris, quibus sum deditissimus; putavi conscientiae et virtuti meae, ut vobis animi mei sententiam aperirem. Verebar enim, ne si e diversitate consiliorum in contrario studio incumbatis, regna haec, quibus continemini, in his acerbitatibus, quibus abundant, gravioribus adhuc malis involvatis, e quibus aut nunquam aut sero et maximo negotio vestro vos extricare poteritis. Non quod consiliis meis, qui utrique et prudentia et iudicio polletis, opus habeatis, sed quia tam impotens amor im Rempublicam et vos meus est, volui etiam mihi aliquid sumere, ut illi, qui male valentibus, etiam ignari artis medicae, quae possunt, solatia adferunt, et saepe evenit, ut maximi morbi et nullis pharmacis curabiles olusculis curentur. Quod ut ne ingratum vobis sit, sed ut aequo animo ea auscultare velitis, magnopere peto. Hoc enim vobis utrisque demonstrabo, regem hunc non exitio, sed saluti et gloriae vestrae a Deo datum esse, ac ideo his gradibus duci, ut et ille clarissimus esset et vos ex eo maiora ornamenta et utilitates perciperetis, cum iam his regnis imperet, quae ita inter se coniuncta, mutuo maxima emolumenta capere possunt. Sed has res tantas cum plerique non ita consideratis, in duos maximas errores utrique impegistis: Galli quidem, quod hunc principem in maxima gloria,

LX. Druk współczesny.

in summis opibus et in omnibus vitae cum voluptate degendae commoditatibus, in proxima spe successionis regni Galliae ad Sarmatiam inconsiderate animum adiecisse existimatis, hoc est, regnum adeo remotum, tantopere onerosum et ex quo nihil commodi, sed laborum et sollicitudinis plurimum ad eum redundet. Inde fit, ut qui illius e Gallia in Poloniae regnum abitionis auctores fuerunt, iis graviter succenseatis, quod eorum causa Franciae salutem lubrico loco fuisse positam arbitremini, Sarmatae vero, quod vobiscum male actum esse existimatis, quod regem eum elegeritis, qui regnum, summo studio prius expetitum et incredibili vestra benevolentia eiusque maxima gloria ad se delatum, brevi spreverit ac illud tanti apud se non esse, vel hoc suo discessu ostenderit, immo in pericula coniecerit; unde nunc omnes accusatis, qui eius principis laudes vobis primi aperuerunt, et ignaram, ut aitis, multitudinem in sua suffragia pellexerunt. Quos duos maximos non totius utriusque nationis errores (non desunt enim utrimque, qui rem non affectu, sed ratione, uti est, considerant), sed plurimorum utriusque gentis refutare atque animos in contrarium nitentes ad saluberrima consilia revocare, in animum induxi.

Ac primum quidem vobiscum, o Galli agam. Ad quorum sermones refutandos vel constantia regis ipsius mihi sufficere posset, qui non tantum apud Sarmatas, verum etiam externos principes ac populos et regni illius amplitudinem et nobilitatem et hominum bonitatem ac fidem praedicavit et curae sibi fore, ne illud derelinquat, sed retineat ac de illo bene mereatur, declaravit. Sed ne me ita debilem esse existimetis, ut me necessario testimonio et auctoritate principis fulcire velim, non implorabo eius testimonium, non allegabo constantiam, sed quaeram a vobis: unde hoc intellexistis, ei regnum illud non ita carum esse, ut Sarmatae cupiunt et ut etiam fortasse merentur? An is vobis dixit?— Dixisse eum dicere non potestis; nam aliud ex eo audiunt ii, quibuscum de Republica agere consuevit, nihil autem repugnans eum consuesse dicere constat apud omnes, neque solum amicos, sed etiam hostes. Ex vobis igitur habetis. Quod si certum est, aut hoc certo scitis, aut opinamini. Scire non potestis — unde enim sciretis? — si is, unde hoc vos exhaurire opportebat, in animo id suo habuit nunquam. Opinamini igitur. Sed cum opiniones opinionibus refutentur, ut ventis et nebulae nubibus, non est ne-

cesse ullis argumentis. Aut aliqui rem eam finxerunt et fictam vobis communicarunt. Figmenta, ut sunt per se inhonesta et plerumque, praesertim in rebus magnis, periculosa, ita tempore ipso refutantur et tanquam nix radiis solis, ita veritate deliquescunt. Itaque neque cum figmentis confligam. Sed tamen unum telum adhuc expediam. Si certum est, regnum hoc regi minus carum esse — si antequam illud haberet, quare ambivit? si dum illud ingressus esset, quare non contempsit, sed summa alacritate diadema postulavit? si posteaquam ex eo profectus est, quare nihil curae, nihil laboris omittit, ut illud retineat? Quid appeteret, non ignoravit; quod speravit, invenit; quod assecutus est, non deserit. Tribus temporibus, id est, omnibus rebus evinco, huic principi regnum Sarmatiae carissimum esse, neque ei dolere, sed eo magnopere laetari, quod eius regni rex effectus sit; in cuius adeptione maxima gloria circumfluxit, non ea solum de causa, quod de eo cum maximis principibus certarit, sed etiam, quod ipsum eo conatu dignum fuerit. Nam si eos spectetis, qui ambiverunt, de iis nihil parvum cogitare potestis. Quid enim iis maius orbis habet? Quibus si tanti erat Sarmatia, ut in conspectu orbis terrarum de ea certando existimationis suae periculum facere non dubitarint, quid est, quod vobis non satisfaciat? Magni principes res magnas appetunt. An et illi Sarmatiae statum ignorabant, ut vos ignorasse dicitis et ignorare vos adhuc certum est? Aut igitur perinde imprudentes fuerunt, quod rem sibi prius ignotam et, quam re ipsa est, opinione maiorem appetiverint, aut in Sarmatia adipiscenda maximam gloriam (quae dos est principum) collocabant. Potentia autem cum sit mater gloriae, qui Sarmatia minus potens sit, cuius fines a Carpato monte usque ad mare Goticum et a mari Balthico usque ad Pontum Euxinum porrigantur? quae tot millia nobilium in aciem producat, quot nullum aliud regnum, nullus princeps? cuius eae vires sunt, ut etiamsi tot acerrimis populis undique circumfusa sit, cum quibus nunquam aut raro extra bellum est, tamen suos fines undequaque longe et late extenderit, non compresserit?—„At urbes sunt ligneae et paucae moenibus et muris firmatae". — An nescitis esse leones intra ligneos crates, in petra erinaceos? Scythas sine domibus quis unquam domuit, quis suae potestati subiecit? Sarmatas nec antiqui illi domitores orbis lacessendos sibi esse putaverunt. Ergo-

ne antehac Sarmatae potentes et terribiles, cum adhuc illis res angusta domi esset et una provincia continerentur ac mucro gladii in manu fines regni essent: nunc impotentiores erunt, cum Poloniis duabus ampla Lituania, Masovia bellicosa, Russia fertilis, Prussia dives, Podolia opima, Volinia ferox, Kiiovia ferax, Livonia portuosa accessit? Quorum vos in Sarmatia haec omnia complectente nihil vidistis, nisi autem trium dierum saeculo omnia pervidere potuistis. Sed audio, quid dicatis, neque enim fingere quidquam volo: „Aurum non habet Polonia, vino caret, frigida et horrida est, nullas delicias praebet". — Aurum quidem domi non effodit, ut et Gallia, neque fodinas praeter plumbum, argentum, salem, lasurum et ferri ac sulphuris mineras habet. Sed si fertile solum, si frumenti maximam ubertatem, si lina, canabes, ceram, sebum, resinam, cinerem, picem, trabes, ligna, pelles, si boves, equos, armenta maxima copia non solum ipsa habeat, sed etiam caeteris nationibus ad se terra marique commeantibus suppeditet ac sufficiat, quomodo aurum non habeat, si aurum habentibus imperat? qui vino careat? splendida non sit? Atque utinam minus sit, quam est, et minor sit in apparatu equorum, pilentorum, rhedarum, vestium, ciborum, potus, aromatum, servorum luxus et superfluitas: non inopem, sed opulentissimam esse Sarmatiam constaret. „At rex fortasse in abundantia omnium et rerum et hominum unicus est indigens".—An ea non habet, quae priores reges habuerunt? — „At sunt dilapidata". — At sunt etiam leges, quae ea revocant. Quodsi non tanti sunt proventus, quanti alibi, cogitare debetis in tanta ubertate et vilitate omnium non opus esse, ut tantos habeat, quantos alibi; omnia enim fere domi nascuntur, quibus non tantum vita, sed etiam maiestas indiget, praeter serica et illecebras, quibus facilius humana vita caret, quam his praesidiis, sine quibus consistere nequit. Et si prudentes, non eos divites, qui multa possideant, sed qui minimis indigeant, esse censent, Sarmatia, quod alienis non valde indigeat neque aegre carere possit, quam sit opulenta, vel hoc ostendit. Sufficiunt itaque illi suae opes, suffecerunt prioribus regibus: Boleslais, Audaci, Crivousto, Loctico, Casimiris, Sigismundis et multis ante eos, qui non tantum suis opibus domi natis bella gesserunt et suam hanc Spartam conservarunt et ornarunt, sed etiam plurimis extra Sarmatiam praesidio fuerunt. Unde tot sumptus et domi

et foris? unde tantae stipatorum et aulicorum catervae, tanta equorum stabula, si nullae essent Sarmatiae opes? At si nunc exacto hoc interregno et rege constituto, non omnia suo in flore vidistis, quomodo tam subito omnia ad hos numeros revocari potuerunt post vacationem regiae sedis integro biennio, praesertim in eo regno, in eo populo, qui se liberum esse agnoscit et nonnisi iudicio, legum et comitiorum decretis astringitur? Itaque si ad comitia ventum fuisset, omnes capitanei, quaestores, redemptores vectigalium, montium magistri, publicani ac quorumvis proventuum regiorum administratores [ad] conferendam de more pecuniam decreto comitiorum vocati venissent. Quod si factum fuisset, iam vos neque de hac regni tenuitate neque de regio statu ita queri opportuisset. Conservavit senatus regi regnum, conservavit et omnia, quae sunt in regno. Maior erat in interregno salutis omnium cura, quae statim periclitari poterat, quam proventuum, qui perire non poterant et quorum in servando ab omni parte regno plurimum abscessit. Quod cum integrum et non lacerum invenit rex, non magnopere iactura biennalium proventuum afficitur, qui in rebus suis eius causa magnam iacturam nihili fecit. Sed quam inepte regem defendatis (at quae eius defensio, qui ipse defendi nolit?), quod illi regno tenuitatem, quod onus et difficultatem obiciatis, iam videte, gloriam enim eius non mediocriter obscuratis. Nam si tenue regnum est, aliud, quam opes, in eo quaesivit; si onerosum, in subterfugiendo eo inertiae suspicio, in appetendo fortitudinis et magni animi argumentum patet; si difficile, minor esset eius gloria eo deterreri, quod Sarmatici reges et prudenter rexerunt et strenue gesserunt et hucusque incolume conservarunt. Quod si is ad beatissimum et opulentissimum regnum aspirasset, quod summis voluptatibus affluerat, nullos hostes haberet et ita ab omni parte beatum esset, ut ipsum a se ipso quodammodo sine ulla regis cura et cogitatione regeretur: quid ex eo gloriae, quid laudis habuisset? Quid tam vulgare, tam minus admiratione dignum, quam otii, quam voluptatum appetentem esse? Fugiunt haec magni animi et excelsa pectora, sequuntur inertes et humo defixi homunciones. Itaque si non vidit tantas opes, quantas fortasse alibi, vidit profecto esse pulchrum, eius populi regnatorem esse, quem tot hostiles exercitus circumhabitent, qui non tantum Sarmatiae, sed etiam toti Europae inhiant, ei populo impe-

rare, qui in campis, frigore, nivibus saepe ac paene assidue non de sua tantum causa, sed etiam totius prope orbis christiani cum crudelissima barbarie armis decernat, qui liber sit, libere et non serviliter vivat, sola honestate vinciatur, verbi sponsionem instar vinculi durissimi habeat, solius amore virtutis omnia agat, quae caeteri multi poenis et metu adacti. Si non vidit tantas delicias, at principe digniores delicias esse duxit, magis armis, quam ludis, hinnitu equorum, quam mollissimis cantibus, et cursu confligentium copiarum, quam ludicris saltationibus delectari. Si hoc, inquam, quaesivit, hoc expetiit, hoc desideravit, uti nihil aliud, cum Polonorum rex esse voluit, quis hoc non laudet? quis eum e vulgo huius saeculi principum non segreget? non eum magnis illis heroibus et orbis domitoribus exaequet? non eius indolem ac virtutes, nunc raras, omni posteritati commendet? Et hoc quidem vos si in eo reprehenditis, si eum imprudenter cura Sarmatici regni implicatum esse dicitis, rem omnium praestantissimam, nempe, veram gloriam, illi invidetis et estis similes illis parentibus, qui cum suis liberis omnia felicia optent, ut omni molestia vacent, otiosos esse volunt, sed ea re ita illis officiunt, ut deinceps omnem eorum vitam omnibus molestiis et difficultatibus exponant. An in labore et actionibus virtutum non omnis beatae vitae ratio collocanda est? An hoc laudes clarissimi eius principis non magis illustrat, quod in laboris et curarum campum se eduxerit, quod non minus ille tale regnum, in quo virtutes suae elucescere possent, expetiit, quam Sarmatia talem regem? qui in ea antiquam bellicae virtutis laudem excitaret et mores, otio et inertia fluxos, ad veterem disciplinam revocaret? Quae res utraque sane maxima providentia divina et fortunae, si fortuna est, favore incredibili instructa esse et comparata planissime videtur. Nam et Henricus dotibus et virtutibus suis accommodum regnum, Sarmatiam, et Sarmatia Henricum sibi aptissimum et maxime idoneum regem invenit. Iam si haec maximo divino consilio facta coniunctio vobis ingrata est, si eam reprehenditis. an non regii nominis clarissimo splendori densam nebulam offunditis? An enim eius nomen, etsi satis antea clarum, tamen ea electione Sarmatica non magis percrebuit? Nonne omnium ore ferri coepit, non eius virtutes, quasi perruptis domesticae laudis aggeribus, tanquam derivatione gratissimi alicuius fontis, in totum orbem dimanarunt?

An cum ob egregias animi et corporis dotes et bellicas virtutes quovis regno dignus haberetur, non prima Sarmatia in eius complexus irruit, non prima ei sceptrum et diadema detulit? An is erravit, cum regnum tam amplum et tam viris, quam equis potens, ita rerum bello gestarum laudibus percelebre desideravit, cum nominis sui fama Riphaeos montes attigit et utrumque solis cardinem implevit? cum a nullis molestiis abhorrere, nullos labores defugere, qui essent cum laude et dignitate coniuncti, voluit? cum se clarissimo magnorum regum sanguine ortum esse declaravit, cum hoc petiit? Quodsi vivo patre suo, Henrico illo secundo, magno et strenuo principe, quem Galliae mors immatura invidit, petiisset, hoc procul dubio a gestiente et prae gaudio lacrimante patre audivisset, quod quondam Alexander Macedo a patre Philippo: „Quaere alia regna, fili: non te tua Macedonia, tua haec Gallia capit". Num hoc ei invidetis, quod prius, quam regnaret, dignissimus regno declaratus est? An nihil debebitis Sarmatiae, quod Gallum principem multis aliis praeposuerit, quem a vobis evocatum, ad remotissimum regnum venientem Germania omnis venerata sit, quod eum Italia et tot clarissimi populi cognoverint et maxima laude vestra humeris suis paene vobis attulerint? quod ipsa, inquam, Sarmatia, quem ducem acceperat, duorum potentissimorum regnorum regem vobis reddiderit? quod ipse tot provincias perlustrarit? quod tot amicos sibi et vobis, quot homines obvios habuit, comparaverit? quod nomen vestrum, cladibus vestris ac ea dolenda calamitate domestica non mediocriter inquinatum, a probris vindicarit ac omnibus palam fecerit, vobis ne in extrema quidem sorte vestra virtutes ac principes laudatissimos deesse? Quod amici vestri mirantur, id vos contemnetis? Quod timent hostes, id negligetis? Quod vobis felix et faustum ac in omnem aeternitatem memorandum accidit, id vos moleste feretis? Prudenter itaque rex vester fecit, quod regnum illud expetivit, et felicissimus putandus, quod illud assecutus est. Quam eius prudentiam suspicere, magnanimitatem mirari, felicitatem amare, Sarmatiam vero, tanquam honoris vestri renovatricem ac vindicem, diligere et magni facere merito debetis. E qua si eum periculum vestrum, si gravis fortuna Galliae, et nihil aliud, ad vos evocavit, quomodo et regem non plurimum amare et de Poloniae statu sol-

liciti non esse ac ne quid eam ob rem detrimenti capiat, curare debeatis?

Iam vero ad vos, et Sarmatae, venio. Sed quibus verbis vobiscum agam? quomodo vos compellem? unde petam argumenta causae necessaria? Ego vero cum vestrum dolorem hac abitione regis excitatum considero, condolendum perturbationi vestrae, cum vestras querelas de eius discessu ita audio, ut eum a vobis unquam electum esse vos poeniteat atque ideo in eius laudum praecones tanquam fatales Reipubl. cives omnia fere tela undique coniciantur, succurrendum imbecillitati iudicii vestri ac vobis hanc nebulam ex animis dimovendam esse putavi. Etenim si ita de hoc discessu regio querimini, ut et electioni eius succenseatis, duas res omnium praeclarissimas consecutos esse vos non solum iniquo, sed etiam ingrato animo fertis: salutem nimirum ipsam et libertatem. Quae quidem utraque tanto maiore beneficio divino vobis constitit, quanto maius erat periculum, ne vel salutem tuendo de libertate, vel libertatem de salute periclitaremini. Quid? non meministis, in quantis Reipublicae difficultatibus omni ex parte hoc interregnum vos occuparevit? in quanta rerum omnium trepidatione et incertitudine vos distinuerit? Quid vobis tum salutem peperit, de qua a multis desperatum erat? — Concordia. Quid concordiam? — Periculorum externorum propinquitas et gloria, quam ex studiis praeclarissimorum regni competitorum animis praecipiebatis. Itaque eius concordiae praeclaris fundamentis iactis et mutuis offensionibus patriae condonatis, inter spem candidatorum ac illis cohaerentium et salutem vobis comparastis et libertatem eligendi conservastis et principem eum, quem maxime ei utrique tuendae idoneum esse iudicastis, regem vobis delegistis, atque eo pacto Rempublicam vestram ad suum portum, in quo placide conquiesceret, feliciter adduxistis ac vobis vestroque nomini summam gloriam conciliastis ac in vestrae prudentiae admirationem omnes orbis terrarum populos convertistis. In quo actu maximo et clarissimo haec duo praecipue spectavistis, qualem regem eligeretis, ac modum vos optimum invenistis: regem optatissimum elegistis. Quomodo? Non enim pauci, sed omnes, non armis, sed rationibus, non potentia aliquorum, sed omnium spontaneo et benevolo assensu, non coactis aut extortis suffragiis, sed servata cuique sua libertate eum elegistis. Qui etiamsi non omni ex parte perfectissimus, quali opus

haberetis, fuisset, tamen vel ea re divinus apud vos habendus esset, quia tam salutaris, ut sine ullo sanguine ac tumultu vobis obtigerit. Quodsi autem et talem elegistis, qualem optare magis, quam sperare poteratis, quid est, quod vobis mutuo indignemini? Cuius electio luculentius gloriam vestram illustrare et quod domi veluti compressum manibus tot saeculis tenebatis, nimirum libertatis vestrae prerogativam, id omnibus populis et nationibus, amicis et hostibus, clarius demonstrare potuit, quam cum eum eligeretis, quem vix a vobis eligi posse omnes sperabant? Elegistis remotum, at pericula erant proxima; elegistis ignotum, at vos veram virtutem non oculis metiendam esse putavistis; elegistis peregrinum, elegistis talem, a quo magis tarda, quam ab aliis, praesidia. Quid ita vero? Nempe sic vos gloriam vestram, sic libertatem vestram caram habuistis, ut remotum vicinis, ignotum notis, peregrinum vestris praeposueritis, et tam alienis praesidiis vos non indigere, quam vim hostilem non extimescere ostenderitis. Et consilium vero Dei in his quale fuerit, attendite. Rege vobis opus erat, qui vestrae libertatis non oppressor, sed conservator et auctor esset. At quis eam minus opprimere potest, magis tueri et augere debet eo, qui ita remotus est, ut se vobis imperare posse, nonnisi volentibus vobis videat? Rege opus erat, qui vestram laudem, otio sepultam, rebus gerendis et armis excitaret: quis eo ad eam rem aptior, quam qui in castris educatus, inter arma versatus ac totum adolescentiae suae florem in bello contriverit? Rege opus erat, qui ad regnandum apud vos non animum cupiditate accensum, sed studio verae gloriae ardentem adferret: quid is vero aliud ad vos attulit, quid aliud spectavit, quam gloriam, cum Sarmaticas oras Gallicis praeposuit, cum nihil non vestra causa reliquit? Rege opus erat, qui non sua apud vos, sed vestra apud se quaereret et non tam sua, quam vestra causa, apud vos regnare vellet: quis eo utilior, qui non vestra rapere, sed sua vobiscum communicare decrevit? Rege tali, qui omnia pericula, contemneret, dum sua regna tueretur, rege tali, qui non mortem, sed ignominiam solam metueret, rege tali, qui sapiens, qui iustus, qui clemens esset, qui religione nihil sanctius, pietate nihil carius, virtute nihil amabilius haberet, qui non armorum praesidiis, sed benevolentia subditorum cingi et muniri didicisset. Quae quidem omnia, si vobis cum eo contigerunt, si salvi estis, si libertatem sartam et tectam retinetis, si in eo eligendo, in eo

vocando, adducendo, excipiendo summa gloria cumulati estis ac vos multis gentibus feliciores esse declarastis, quid causae est, cur de eo electo conqueramini? cur eius electionem prius divinam, nunc funestam vobis et Reipublicae vestrae arbitremini? cur eum antehac a vobis omnibus electum esse dicebatis, nunc a quibusdam? cur, cum vos ipsi eum videretis ac in eius oculis et vultu, veluti in speculo clarissimo, omnes virtutes ac probitatem notaretis, divinitus vobis esse oblatum et datum affirmavistis, nunc vobis ab aliis impositum esse confirmatis? Ineptum est omnino ac puerile, si quid ex animi sententia successerit, eius laudem sibi ducere propriam; si quid male ceciderit, eius rei culpam in alios transferre. Sed quid etiam hic male cecidit? Quod enim in regno Galliae fratri mortuo successit, num hoc humanis consiliis imputatis? Num quid technarum hic est? Quid in eo culpae, si eum et Deus et sors, etiam et tabulis publicis ante declarata, patrii regni regem esse voluit?

Sed iam dicetis, ut opinor, non tam id vos queri, quod is rex a vobis sit electus, sed quod a vobis difficili et alieno Reipublicae tempore discesserit, vobis in incerto relictis, in tanta animorum inter vos offensione, inter tot hostes, tot pericula, nullis cum extraneis foederibus vel constitutis vel renovatis; unde in Republica incredibiles tempestates exoriri, eamque, ut navem e tranquillo portu abreptam, turbulentis et seditionum et armorum externorum fluctibus obruere poterunt. Ad quam ego querimoniam vestram facile respondebo et hoc vobis ostendam: eum hoc tempore a vobis nulla nec vestra nec sua indignitate et nullo vestro incommodo discessisse, cum non discedere sine summa ignominia et iactura sua et vestra non potuisset. Quaero enim a vobis, o nobilissimi Sarmatae, num iam regni Galliae fortuna communis vobis non est? num fratres, amici et confoederati non estis rege iam uno ac eodem magis, quam cum duorum fratrum subditi essetis? At iam vestram quietem et felicitatem considerate, quod vos domi auream pacem habetis, foris nemo vos lacessit, aut si quis est, qui hoc audeat, nemo impune lacessit. Regni vero Galliae quae fortuna est? Quintum decimum iam annum civili incendio ardet et ita aestuat flammis furentibus, ut nisi rex ad eam eo silentio accurrisset, aut saltem a vobis excurrisset, iam ultimum dicere ac funesto gemitu Maronianum illud lamentari potuisset: „Fuimus Troes, fuit Ilium“, fuimus Galli, fuit Francia! Si

enim, quid Gallia in flore suo fuerit, cognitum habetis, si opes illius, si maiestatem, si humanitatem, si cultum, si elegantiam unquam vidistis, aut si e monumentis veterum, quid Gallia a duobus millibus annorum fuerit, didicistis, et si nunc, qui status illius sit, quae sors, quae ruinae, quae vastitas, paucorum annorum furoribus comparata, videtis et in media Gallia Galliam ipsam requiritis: fieri nequaquam potest, quin vehementer commoveamini ac ipsam praesenti calamitate sublevatam esse velitis. O Francia, flos Europae nobilis, ingeniorum mater, schola bonorum artium, alumna humanitatis! ubi nunc est tua gloria? Tua antehac arma barbaris et crudelibus nationibus terrori fuerunt, tum illis frena imponebas; tu e tyrannide christiani nominis hostium regna et provincias amplissimas recuperaveras, tu nulli deesse occasioni, ut omnibus adesses, unquam volebas; „quae regio in terris tuorum non plena laborum"? non plena meritorum? Ubi nunc est salus tua? Quis nunc tua fata sine lacrimis intueri, quae nemo sine lacrimis audire potest? Etsi enim omnis belli ratio miseranda est, tamen multo miserabilior est, quae domi ac inter suos est, cum non tantum vitae et fortunarum, sed etiam iuris, legum, sanctimoniae et humanitatis omnis certitudo debilitatur ac fundamenta societatis humanae convelluntur; quibus convulsis et eversis quid salvi in republica esse potuerit? quid, cur vivere non pigeat ac taedeat? Haec omnia in Gallia prope iam spectanda fuerant, praesertim absente eo, qui regni haeres et iure et benevolentia fratris, tanquam non nescii mortis praximae, erat designatus. Quibus extremis malis cum princeps vester sola celeritate subvenire se posse intelligeret, maluit vos ad tempus relinquere, quam intempestiva deliberatione patrium regnum, in unica sua spe requiescens, amittere. Quod nisi fecisset, non solum de regno suo amplissimo periclitari, sed etiam multis christianis regnis, quae de fortuna regni Galliae pendent, plurimum detrimenti inferre potuisset. Poterat autem et apud vos sempiternam inertis principis notam obtinere, si regnum orbis christiani summum, sibi proprium, haereditarium, patrium, avitum, tam foede amisisset, et periculum vobis esse poterat, in eius esse potestate, qui sua propria sibi conservare et tueri nescivisset. Quod cum ille fecit, cum a vobis recessit, cum tot provincias securus transiit, cum tam mature et opportune pervenit, ut manum salutarem labenti suo regno subiecerit, non merito

de se dicet: „Veni, vidi, vici; a quibus aberam, eos servavi; quos reliqui, non dereliqui“? Quod si hoc nullo vestro incommodo, aut saltem brevi admodum et non periculoso fecit, quis hoc eius factum merito reprehendet? quis tam impatiens, ut eius absentiam exitialem Reipublicae vestrae dicere iure possit? Quod autem duo haec mala rerum publicarum, discordiam domesticam et pericula externa, attinet, etsi ea in tam felici et beata Republica vestra non ita vobis gravia, non ita infesta fuerunt, ut virtute vestra non semper ea compresseritis, num tamen iis et ille nunc non occurrit? an vos sine lege et ordine reliquit et vos, ut impatientius quidam perhibetis, praedae hostium obiecit? Nequaquam. Cum enim a vobis recederet, an non illustria documenta praeclarae erga vos voluntatis suae reliquit, cum causas profectionis suae tam necessariae scripto relicto exposuit, cum vos ad caritatem patriae et concordiam mutuam exhortatus est, cum vos fidei vestrae sibi et patriae debitae et quam semper inviolatam conservastis, admonuit, ac ut in ea perseveretis, vos obtestatus est, cum vos ad iustitiam colendam et iudicia exercenda excitavit, cum se vos non esse relicturum. sed ad vos reversurum, ope lata alteri regno, pollicitus est, cum se vestrae benevolentiae erga se perpetuo memorem fore declaravit, cum se muneris ac officii sui rationes tenere confirmavit, cum hoc denuo tot epistolis repetiit, cum hostes vestros nulla interposita mora, ne quid detrimenti regnum suum, patria vero vestra, suo discessu caperet, admonuit, cum et omnes amicos reges ac principes, ut non vestro tantum, sed et suo nomine vobis magis devincti et benevoli essent, compellavit, cum se vestra ac Reipubl. vestrae causa nullis laboribus nec sumptibus parsurum esse recepit? Quae omnia, si iam re ipsa cognoscitis, si res vestrae deteriore loco non sunt, si hostes se continent, si amici, quorum animi immutari poterant, favent, si nemo vos oppugnat, cur tantopere de eius discessu queri ac animis turbari debeatis? At de iustitio fortasse res est, quod fora iudiciorum silent: quis illud confecit? quis hoc malum Reipublicae creavit? Non rex profecto, sed dissentientes vestrae sententiae; plerisque enim in locis iudicia detrectastis, donec prius ea, quae requirebatis, vobis concederentur invitis et reclamantibus aliis. Quae res tot vos difficultatibus implicavit et tot molestias vobis peperit, ut earum pertaesi non tantum regem accusetis, sed etiam senatum persequamini et caete-

ros omnes affligatis, ac si credibile est, omnia facta infecta reddere velle et alium animis regem prope concipere videamini. Quodsi verum est, ut ego fallsissimum esse cuperem, quid aliud quaeritis, quam ruinam et exitium vestrum, quod vultis in naufragium, e quo salva nave et mercibus tantum enatastis, praecipitari? Quid rex fecit, quod non factum esse opportuit? quid non fecit, quod in hoc tam brevi tempore praesertim debuit? „Confirmationem — aitis — non dedit". — Quibus daret? discordibusne, aliis novam, aliis veterem, aliis neutram poscentibus? Certe si hoc tum fecisset, pestem immisisset et luctuosissima discordiae semina inter vos iecisset. Maluit hoc concordiae vestrae dare, vestro amori mutuo et tempori feliciori. In qua exspectatione vestra an eum iniuratum vidistis? an non omnia iura et libertates vestras vobis fore salvas, toties declarantem audivistis? Quid adhuc restabat? Peccata vestra, o Sarmatae, peccata vos et Rempublicam vestram vexant. His imputate et diuturnae paci et longo otio vestro, quod sublatis externis periculis ad muliebrem altercationem cives incitare solet, si non omnia ex animo cadere videantur, non regi benevolo, regi benigno, regi divinitus electo, et qui suam hanc Sarmatiam tanti apud se facit, ut pretiosum aliquod ad immortalitatem consequendam deorum immortalium donarium. Et non immerito. Quis enim nunc est clarior Henrico? Cui debet? — Poloniae. Quae nunc vicissim regio illustrior Polonia? Cui debet?—Henrico. Suspirant nunc caetera regna, vel quadam infelicitate communi vel quadam iniustitia publica oppressa, cum de Polonia audiunt, et beatam ac felicem eam aiunt, se ipsa deplorant. O Sarmatae, Sarmatae „o fortunatos, bona si sua nossent agricolas"! (ut ait poeta). O vos felices, si vestra bona, vestram libertatem cognoscitis! Quid vobis deest ea incolumi? Quod tantum commodum, quod vobis non accedere, vel incommodum, quod evenire, aut si evenerit, vobis vehementer officere possit? Summum hoc privilegium est, immortalis haereditas, quam vos perpetuam vobis efficietis, si ea utamini, non abutamini, ne in vobis verum sit, quod dicitur: „Libertas libertate perit", si iustitiam colatis, aequalitatem conservetis, concordiam mutuam inter vos retineatis atque ea agatis, quae non aliquibus, sed omnibus expediant, et si nunc huius tam clare et splendide electi regis retinendi, non relinquendi saluberrima consilia retineatis. Ita vestri maiores regibus suis fecerunt, ita et vos hucusque fe-

cistis summo libertatum vestrarum emolumento. Quodsi ipsi liberi estis, sinite, ut et amici vestri ex servitute bellorum civilium emergant; si salvi estis, non invidete illis salutem: agnoscant hoc non invitis, sed volentibus vobis sibi contigisse, quod iam contingere videtis; debere se vobis sentiant, non invidia vobiscum certent; gratias vobis agant, non vos aversentur. Haec res efficiet, ut vicissim ipsis faventibus et annuentibus et regem vestrum habeatis et habeatis utilem, res vestras amantem, vestrarum libertatum et commodorum studiosum. Hoc modo non tantum vos regi et regem vobis, sed etiam vos vobis ipsis et tam patriam vobis, quam vos patriae cum summa prudentiae et moderationis vestrae laude conservabitis. Haec est ratio, haec via, quam vos vobis non tantum utilem, sed etiam necessariam et salutarem, si mihi obtemperaveritis, experiemini. Finem faciam, si hoc addidero: quis iam dubitare possit, vos in eo rege eligendo non errasse, cum iam eundem ad Franciae gubernacula a Deo collocatum esse videatis, adeo, ut possim dicere iudicium vestrum in eo eligendo iudicio Dei paulo post approbatum esse?

Sed iam ad vos coniunctim, o nobilissimi Galli et Sarmatae, nostra oratio redit. Iam utrique animadvertitis, maximo errore vos utrimque implicari, si de eo principe eiusque electione aliud, quam res ipsa postulat, quam Dei consilium, quam necessitas rerum, statuere velitis. Ac iam satis convictam esse vestrarum rationum imbecillitatem, mea quidem sententia constat. Reliquum est, ut vos moneam, ut horter, ut vos ita componatis vestros animos, ita comparetis, ut ea ex re, id est, tam electione Sarmatica, quam regni Galliae ad ipsum devolutione, non dedecus, sed gloriam, non dolorem, sed voluptatem, non detrimentum, sed utilitatem capiatis. Quod ita facietis, si vos, Galli, Sarmaticam electionem ad vos pertinere, vos, Sarmatae, Gallici regni haereditatem, regi vestro oblatam, vobis non incommodam, sed fructuosam et utilem fore statuatis. Electio quidem Sarmatica, qua is princeps a populis illis rex depostus et renuntiatus est, utrisque perhonorifica, utrisque gloriosa accidit; vobis quidem, Gallis, quod nec, ut ante ostendi, in bellorum civilium miseranda calamitate ac suprema fortuna vestra egregii vobis principes desint, quibus sceptra et regna digne deferri possint; vobis, Sarmatis, quod eum regem vobis creaveritis, in quo nihil praeter vestram libertatem ac virtutem illius spectaveritis, idque

ea concordia, ut omnes, ea prudentia, ut sine tumultu, ea magnanimitate, ut eam ob rem omnia pericula contempseritis. Quae res tanta quidem est, ut etiamsi in ea aliqua conversio (ut sunt res humanae), quod absit, eveniret, abunde magnos fructus ex ea retuleritis, quod hucusque salvi permansistis et omnibus terrarum ac aetatum omnium hominibus testatum reliquistis vos solos propemodum esse populos, quibus nemo imperet, nisi quem vos ipsi imperare velitis. Secuta fuit haec electio rationem, secuta consilium Dei—quid vultis amplius?—secuta proportionem quandam et harmoniam orbis terrarum. Cum enim omnes nationes proximae, propter secundae similitudinem nescio quo pacto a se dissideant, remotiores vero et veluti per tertiam a se distantes maiore sui benevolentia ducantur, ea vos tertia et dulcedo illius non ad dissonantiam, sed consonantiam, non ad dissidium, sed ad amorem mutuum coniunxit et copulavit. Quae harmonia non nunc primum reperta, sed antiqua est. Cum qua enim natione vos, Sarmatae, libentius versamini, quam cum Gallis? Quo et literarum et morum causa plures commeatis, quam in Galliam? Unde plures reges, si externa videatis, habuistis, quam e Gallia? Iam enim hunc non tertium, ut putatis utrique, ex Gallia regem, sed quartum habetis. Habuistis Casimirum, ex umbra Cluniacensis monasterii eductum, habuistis Vladislaum quendam Album, Poloniae ducem, qui cum ad regnum Poloniae veniret vocatus e monasterio Diionis, metropolis Burgundiae, in itinere Argentinae animam exhalavit et Diionem relatus est; quod etsi vestri annales taceant vel nesciant, tamen Diioni illustre eius sepulti monumentum exstat. Habuistis Ludovicum, auctorem libertatum vestrarum, ex Ungaria, e ducibus Andegavensibus descendentem. Habetis hunc Henricum, atque utinam vobis Ludovico tanto utiliorem, quanto potentiorem! At, si et conditionem horum regnorum cum amicis pariter et hostibus consideretis, eosdem hostes, eosdem amicos utrique habetis. Quodque Turcas attinet, an cum his ita fortiter et strenue a vestris maioribus dimicatum non est, ut vos, Galli, pulcherrimas provincias eis ademeritis, vos, Sarmatae, cum eis fortiter pugnando, reges aliquot amiseritis?—Et provinciae autem retineri et clades nulla accipi poterat, si fides in his fuisset, in quibus maxime oportebat.—Quas res, si seorsum gessistis, an nunc non commodius, non felicius et non maiori orbis christiani emolumento gerere

poteritis, cum unum principem, unum regem utrique habeatis? Et si in caeteris ea constantia, ea fides, quae ad eam beluam edomandam frangendamque adferenda est, fuerit! Videtis, quae ruina toti instet Europae, atque adeo rei publicae christianae, quod exitium, qui occasus! Veniunt rerum metae et temporum, quibus eas barbarorum vires, ad summum auctas ac evectas, his tam novis, raris et inusitatis societatibus Deus eversurus videtur esse. O, utinam has res tantas caeteri principes serio ac vere cogitarent et bella, quae inter se sua et vestra omnium iactura serunt, alio concordes transferrent: cito finem harum orbis christiani calamitatum videremus. Jam vero, si huius coniunctionis vestrae mutuae difficultatem perhorrescitis, quod longo vos terrarum spatio dissiti estis, neque hoc ad causam facit: interfuerunt maioribus vestris, o Galli, inter provincias vestras in Asia et vestram hanc Galliam maxima maris et terrarum intervalla; interfuit Carolo V. imperatori Gallia, haec vestra terra, tum hostilis, inter Germaniam et Hispaniam, neque tamen utrique defuit. Interiacet nunc vos Germania, non hostis, sed amica et tam Galliae, quam Poloniae, multis vinculis et modis obligata. Habetis reges amicos, mare Occidentale et Orientale commune, sunt communia commercia, erunt unae ac copulatae vires: quis contra vos arma sumere audebit? quis vobis obsistet? quis vestram societatem violabit? Quae non commoda ex ista amicitia et unitate vestra, hac cognatione vestra (quae enim maior esse poterit, quam unius regis esse populos?) sperare possitis? Quae cum ita sint, o Galli et Sarmatae fortissimi, vos hortor et moneo, ut hanc felicitatem maximam, tanquam materiam salutis et gloriae vestrae sempiternae, vobis sponte divinitus oblatam, ambabus manibus amplectamini et mutuis officiis et studiis, mutua benevolentia vestra vobis et posteris vestris conservetis. Abigite a vobis ista prodigia et portenta Reipublicae, qui hanc amicitiam et unitatem vestram rumoribus, fabulis, male feriatis scriptis labefactare et divellere conantur; relinquite ignavis ista, qui scribendo et pingendo bella et res magnas gerant: vos totis animis ad veram virtutem et gloriam incumbite. Regem talem habetis, talem vobis, Sarmatis, fortuna providit, vobis, Gallis, natura edidit, ut omnia vobis de eo, quae de optimo, fortissimo et constantissimo principe, polliceri iure et possitis et debeatis. Non deerit utrisque vobis, modo vos ipsi vobis ne desitis ac pulcherrimum hunc tam virtutum, quam

fortunae eius cursum ne impediatis. Ea est iustitia ac aequitate instructus, ut quid utrisque vobis debeat, probe agnoscat, ea fortitudine et animi constantia firmatus, ut eas habenas recte moderaturus et oneri regendi utriusque regni satisfacturus esse videatur, ea prudentia pollens, ut omnibus aetatis suae principibus hanc laudem praeripuerit, maturiorem autem assecutus sit, eo iudicio ac moderatione animi, ut omnia in eo temperata, omnia placida et tranquilla, nihil autem violentum, nihil temerarium, quod eius aetatis vitium solet esse, videatis, adeo, ut et sciat et possit et velit tam saluti praesidia, quam honori vestro ornamenta comparare omnibus his, quaecunque a suis quisque propriis regibus laudatissimis exspectare possitis. Sic visum est Deo, ut Henricus Francus Valesius ex Andium duce rex Sarmatiae seu Poloniae crearetur, ex rege Sarmatiae Francorum rex utriusque nationis vestrae summa gloria fieret: utrumque nunquam evenit, utrumque orbis stupet universus. Cedit et ipsa invidia fatis. Haec vobis, ut sunt, magna esse debent, haec tanti, ut pro hac gloria regis vestri et vestra, pro his vinculis et necessitudine tuenda et conservanda, nullos non labores suscipere debeatis. An quod aliis nullis armis, nullis opibus unquam assequi datum est, vos solo numine divum assecutos esse non gaudebitis? Quae si cara esse deberent, etiam sanguine et maximo labore parta et retenta, quomodo non cara esse debent ita sponte oblata? Unicus hic labor vester, haec unica cura vobis esse debet, ut ne eos audiatis, qui vobis eam amicitiam invident, et ut vos mutuorum odiorum venenis inficiant, multa dicunt et scribunt, Polonis luxum, fastum, barbariem, Gallis insolentiam, levitatem, temeritatem obiicientas. Non haec Polonis Galli, non Gallis Poloni obiiciunt, sed homines malitiosi et petulantes et qui cum tranquillis rebus humi serpant, in Reipublicae incendiis suas fortunas venantur. Sunt araneae, non apes; hae enim mella stipant ex quibuslibet et herbis, illae et ex salutaribus hauriunt[1] venena. Sunt fuci furaces, qui dulcia concordiae mella diripiunt et non congregationem, sed dispersionem quaerunt. Observant probi, prudentes et in res publicas benefici homines non vitia, sed virtutes, non quod reprehendant, sed quod laudent atque ad publicam salutem conferant. Observant in Gal-

[1] ‚hauriant' pdr.

lis acres et generosos animos, liberos, humanos, obsequentes; in Polonis candorem, veritatem, simplicitatem, magnanimitatem, aperta et fraudis nescia pectora. Qui mores alii facilius coalescunt, quam eorum, qui ita a natura formati ac educti sunt? At si in eorum moribus quid a vetere integritate deflexum et aberratum est, id non malignitati naturae utriusque gentis, quae nulla est, adscribunt, sed in altera bello huic civili, quod secum non tantum fortunarum iacturam, sed etiam morum trahere solet; in altera longae et diuturnae paci, in qua militaris disciplina obsolevit et vigor ille naturae et animorum obtorpuit. Quantum enim Gallis humanissimis bellum hoc funestissimum mutuae diffidentiae et ferociae ingessit, tantum Sarmatis antea temperatis, fortibus et ingenuis licentiae, temeritatis et morum dissolutionis otium conflavit, ut vere dici possit, Galliam nimio bello, Poloniam nimio otio, utroque malo domestico, dilapsam esse. Neque haec res diversa facit, quod Gallica nobilitas nonnisi regis et principum obsequiis sese addicit, Polona vero pubes non solum in regis et procerum, sed etiam potentiorum nobilium familia esse gaudet. Hoc enim utile est Gallis propter eas gentes, inter quas siti sunt et cum quibus assiduo versantur, hoc et status reipublicae requirit et mores antiqui, Sarmatis vero propter celeritatem et multitudinem vicinarum et barbararum nationum, cum quibus inexspectatum bellum geri solet, magis salubre et necessarium est gregatim versari et cum milites omnes sint ac semper in armis, honestum sibi ducunt in clariorum domibus tanquam scholis virtutum educari; et consulitur autem hoc modo concordiae et caritati mutuae. Unde Polonia instar magnae cognationis est, quam Plato ille divinus, si viveret, unicam caeterarum rerum publicarum ut florentissimam et felicissimam calculo suo probaret. Iam neque hoc contrarios mores arguit (in quo iocari liceat), quod Galli domi nascente vino moderatiores, Sarmatae alieno utentes, largiores sint: facit hoc coeli natura, fert utrorumque necessitas; illi enim cum aëre pascantur calidiore, refrigerandi, hi cum gelidiore, tepefaciendi sunt. Sunt et alia, sed eiusmodi, ut non maximam disparitatem nationum vestrarum faciant. Neque autem vitia vestra, quae tantum livor observat, sed virtutes et mores perfectiores confero. Illae sunt verae, naturales et certissimae similitudines vestrae, quod utrique generosi estis, utrique contumeliae et iniuriae impatientes,

utrique mortis comtemptores, utrique dedecus per mortem et vulnera fugientes, utrique laudis amantes, utrique non moenibus urbium, sed pagis, praediis et arcibus vestris continemini, utrique non mercatores, sed milites, utrique equitatu praestantissimi (etsi Poloni equitatu, Galli peditatu vos mutuo vincitis), utrique libertatum vestrarum propugnatores acerrimi, utrique magis ingenua virtute, quam legum severitate, minus metu, quam benevolentia in officio permanetis, utrique humanitatis cultores; apud utrosque prae caeteris in orbe nationibus regum aulae splendore, numero et multitudine nobilium frequentissimae et celeberrimae sunt; apud utrosque sui reges et divino prope cultu coluntur et tanquam patres amantur. Neque res est, quod ignari dicunt, in Gallia reges pro libidine imperare, in Polonia servos esse; utrobique enim regum sors, ius et potestas eadem est. Nam, et si in Gallia nascuntur, tamen non quod eis libet, sed quod iura dictant, sibi sumere solent; et si in Polonia eliguntur, tamen eorum auctoritas et maiestas non tam est legibus circumscripta, quam septa et munita, ut tanto magis colantur, quanto magis a potestatis absolutae suspicione abesse videantur. Hinc sunt apud vos, Gallos, parlamenta, consiliarii magni et sanctioris consilii, quod privatum dicitis; apud vos, Polonos, senatores ecclesiastici et saeculares, officiales regni, curiarum et terrestres, utrobique ad reges colendos, iustitiam procurandam, ordinem politicum, libertatem et salutem publicam conservandam constituti. Hae sunt verae, hae genuinae similitudines, quas in vobis ac moribus vestris homines non excordes, non malitiosi contuentur, e quibus de amplitudine eius coniunctionis vestrae ac felicitate sapienter iudicant ac decernunt. Quae quidem coniunctio vestra, si non nunc tantum coepit, sed et ante multos annos fuit inter vos, cum vos, Galli, cum Sarmatis et Slavis plurima orbis regna occuparetis (ut hoc vetustissimi quidam annales tradunt) et inter vos partiremini, cui valde mirum esse debeat, si denuo ad studia et amicitiam antiquam, ad societatem veterem colendam revertamini, praesertim et Dei nutu et consilio (nam quid sine eo in hoc tanto actu gestum est?) ac ordine et revolutione rerum vos ad eam revocante ac eam inter vos stabiliente firmis fundamentis? Neque autem fieri ullo modo posse, o Galli, putetis, quin si post eum regis vestri e Sarmatia ad vos adventum hic consistendum atque ab amicitia et coniunctione mutua

vestra hoc iam fine recedendum sociosque ita in incerto deserendos vobis esse existimetis, non levi iniuria vosmet ipsos ac nomen vestrum afficiatis et variis incommodis res vestras involvatis. Neque vos, Sarmatae, aliud speretis, si ea tam fatali profectione regis vestri et absentia non perpetua, sed temporanea ita offendi velitis, ut nec statum alterius foederati vobis regni adeo afflicti et in ruinam procumbentis, cui necessarie hoc tali adventu subventum est, attendatis, nec admonitiones ac postulata regis paterna non surda aure praetereatis. Verendum enim, ne non solum regem, sed etiam Dei ipsius, qui vos hactenus tuetur, gratiam et consilium, quod humanis consiliis sapientius est, a vobis excludentes vos et Rempublicam vestram in summas difficultates et miserias deturbetis. Portus, qualisqualis est, quem tenetis, melior et tutior est, quam is, quem ignoratis et quo quaerendo in omnes tempestates incurrendum esset. Praestat vel aegram ducere vitam et sperare meliora cum hoc, quam cum alio subito extingui et interire.

Quod ne utrique faciatis, sed voluntati divinae ac moderatissimis consiliis vestris innixi, non tantum res vestras proprias, sed etiam communes, cum iam alterutrorum utrorumque propriae sint, procuretis et componatis ratione, non affectu, consilio, non cupiditate, per vos ipsos vos rogo, moneo et obtestor, per vestram salutem et famam nominis vestri, per caritatem liberorum et sanguinis vestri, per fidem vestram, quam Deo, regi, patriae et vobis ipsis debetis. Hoc nunc a vobis, Gallia et Polonia, tanquam a liberis suis matres lacrimabundae petunt et contendunt. Hic enim iam est terminus, haec periodus, ut aut de his omnibus brevi in sempiternum periclitemini, aut ea omnia et vos ipsos vobis, reipublicae christianae perpetuo conservetis.

LXI.

Rozmowa

o odjeździe z Polski regis christianissimi Galliarum et Poloniae etc.

Gąska z św. Bartłomiejem.

Gąska. Pomóż ci Bóg, św. Bartłomieju.

LXI. Z rkpsów Gn. i Os. 168.; tłómaczenie łacińskie w rkpsie Muzeum Brytańskiego (Br.) Add. Ms. 8778.

Św. Bartłomiej. Witajże też, Gąska, na tę naszę konwokacyą.

Gąska. Większy to Gąskowie, co króla zgubieli.

Św. Bartłomiej. Prędkoś w ptaki wskoczył: skądżeć to przyszło?

Gąska. Stąd, iż, widzę, dosyć gości macie, z którymi się o królu gadacie. Ale mi się wszytko zda, że go już nie oglądacie, gdyż tak cicho a nieodpowiednie, a k temu jeszcze w nocy nas odbieżał a prawie nam uciekł.

Św. Bartłomiej. Cyt, Gąska: musi być, żeś ty kijem nie bierał?

Gąska. Czemuż to cyt? Azam też nie ślachcic?

Św. Bartłomiej. Możesz być ślachcic, ale błazeńskie mówisz.

Gąska. Cóż to wadzi, kiedy nie sam; tak ci mówię, jak i drudzy, i nie mogę tego chwalić, chociaj mię ludzie Gąską zową, że ten pan zacnego a zawołanego królestwa królem zostawszy, w kilkunaście niedziel po koronacyej, nie wiem, dla jakiej przyczyny nas odbieżał, żadnego postanowienia nie uczyniwszy, a nas prawie na praszczęta wydawszy. A zewsząd niebezpieczności dosyć, doma się też trwogi wielkiej przymnożelo. Bo taka nieufność miedzy ludzie weszła, że sami sobie nie ufają, nie tylko jeden drugiemu, iż się tak prędko i tak barzo na tym panie omelili, którego tak zgodnie i sławnie beli obrali, tak przystojnie wezwali, tak wdzięcznie i okazale przyjęli, tak chętliwie koronowali, jemu w ręce swe majętności, prawa, swobody, przywileje, gardła i poczciwości podali, tak rozumiejąc, że go prawie od samego Boga ukazanego i danego mieli; nuż czego się po nim nadziewali, co sobie obiecowali, jako nam z nim prawie złote czasy wrócić się miały i miał się rząd postanowić, sprawiedliwość opatrzyć, ćwiczenia rycerskiego dzieła wrócić, zbytki odyść, łakomstwa oddalone być. Ażci wszytko inaczej. Bo nie tylko tego nie beło, ale się też wiele złego przybawiło, sprawiedliwości zgoła nie beło. Miedzy pany swory nie pytaj, król obłupiony, Rzeczpospolita odarta, królewna ukrzywdzona, żaden nie odjachał kontent: żołnierze łając, dworzanie płacząc, Tatarowie grożąc, sąsiedzi z pośmiewiskiem, dobrzy ludzie z żałością, sami złe serce wzięli, że tak pana dobrego dostali, który się snać gniewać nie umie [1]. W jakim zamieszaniu prawie jako [okręt] w pół morza zaburzonego [2] bez kotwice, stermana [3], żagla i wio-

[1] ustępu ‚sami złe serce — nie umie' w tłom. łać. (Br.) brak. [2] Oss.; ‚zobaczonego' Gn. [3] ‚stermona' Os.; ‚stermowania' Gn. inna ręka poprawiła na ‚sternika'.

sła, tak on nas bez wszelakiej sprawy i rady odbieżał, żeśmy jako żywi nie beli bliżej zginienia, jako teraz. Aza teraz nie wszędy na pany: „Ukrzyżuj“, którzy filarmi będąc Rzeczypospolitej, już ledwie to baczę, aby mogli *furorem multitudinis* pohamować, bo[1] się zeckniło[2] ludziom *cum talibus umbris* i z takimi figlami, któremi się w Rzeczypospolitej dla onej starej a niezbednej awarycyej i niewstydliwej prywaty roi[3], a ludzie niszczeją, Rzeczpospolita ginie, niesławy przybywa, nieprzyjaciele co dzień, to nas bliższy; król nie tylko czym nas bronić, ale też i co jeść nie ma. A tego nikt inszy przyczyną nie jest, jeno panowie, i nie będzie dobrze, aż im pierwej dosieką.

Św. Bartłomiej. Tu już stój, Gąska: sieła to na błazna.

Gąska. Wierę, to błazeństwo prawda: prawdę wolno mówić, a nie tylko wolno, ale i dziękować się za nię godzi; bo *sine veritate consilia via sine luce, mundus sine sole.*

Św. Bartłomiej. Ale jej używać jako lekarstwa *in hunc finem, ut prosit, non, ut occidat*, nie przesadzając, ale w miarę i na swym miejscu i przystojnym obyczajem.

Gąska. Owa ja to widzę, że ty, mieły ś. Bartłomieju, chcesz moderacyej i dla tego chwalisz prawdę nie ostrą, ale wałkowaną. Ale nam, prostakom a niefilozofom, już to wałkowanie i ta dyskrecya nie w smak.

Św. Bartłomiej. By nie z Gąską, mówiłbym o tym wszytkim trochę głębiej; ale że cię widzę ziemianina od pługa, muszę też z tobą po prostu. Bo też my, co w niebie mieszkamy, mądrym i prostakom ugadzamy.

Gąska. Mów przecię: owa cię zrozumiem.

Św. Bartłomiej. Wieleś tu w swej mowie rzeczy pomieszał: pierwsza odjazd królewski, druga nierząd nie tylko niepowściągniony, ale i pomnożony, trzecia: przyczyną tego nierządu poczyniłeś pany, a tymeś końcem niedobrym zawarł, aby panom dosiec, i masz to już za zdrowe lekarstwo chorej a zawiedzionej Rzeczypospolitej; a tego nie wiesz, że w takowym tumulcie, do jakiego wiedziesz, rychło zły człowiek ulezie, a dobry, cnotliwy i spokojny cierpi, a nie trzebaby się niczego spodziewać, jeno zamieszania, więc rozerwania, a potym postronnego nieprzyja-

[1] Os.; ‚że‘ Gn. [2] Gn.; ‚zecznielo‘ Os. [3] Os.; ‚robi‘ Gn.

ciela, a zatym zginienia. Otóż twoje lekarstwo. Ale nie dziw: z takiej głowy taka rada.

Gąska. Ukażże ty lepszą, kiedy moja zła.

Św. Bartłomiej. Ukażę, miły Gąska, jeno mię nie o wszytko razem pytaj, a rozdzielmy ten odjazd królewski od panów rad.

Gąska. A jakoż to rozłączyć, kiedy tak ludzie rozumieją, żeby z niktórych panów jeśli nie radą, tedy wżdy z wiadomością król z Polski odjachał.

Św. Bartłomiej. To nie k rzeczy. Nie beł żaden tak śmiały i tak bezpieczny, żeby miał tę tak wielką tajemnicę na się brać, a drugim jej nie opowiedzieć, gdyż wszytkę R. P. zachodziła; i to pewna, że się jej z narodu waszego żadnemu król nie zwierzył dla wiela przyczyn, i owszem Francuzów o tym niewiele wiedziało.

Gąska. A czemuż to? Aza nie mógł dufać Polakom, którym zawżdy królowie dufali? Czyli nie beł żaden godny wiedzieć tej tajemnice?

Św. Bartłomiej. Nie to, Gąska: jako u niego wszyscy dobrzy, tak tym zwierzenim nie chciał jednego nad drugiego przekładać, boby tak był ludzie miedzy sobą powaśnił; aczci i teraz tego dosyć, ale nie jego winą. A gdyż wiedział tę *aequalitatem* polską, że jeden bez drugiego nic nie chce i nie może, przyszło mu beło tej tajemnice albo się wszytkim[1] zwierzyć (a toby już tajemnica nie była i do Niemiecby była, a potym i do nieprzyjaciół jego i matki jego i królestwa francuskiego rozniesiona) albo nikomu, aby tak cicho *hoc stratagemate* mógł i nowinę o swym przyjeździe przez cudze ziemie uprzedzić i nieprzyjacioły swe niespodziewale zbieżeć.

Gąska. Ale nam niedobrze uczynił, że nas tak zostawił.

Św. Bartłomiej. Prawda, niedobrze; ale nie tak niedobrze, żeby beło nie gorzej, gdyby beł tak nie uczynił. Bo jako się tą prędką a niespodziewaną śmiercią króla francuskiego do wiela złego *in tota Europa* zaniosło, zwłaszcza iż na tego królestwo francuskie spadło — otóż gdzieby królestwo swe dziedziczne i już od sześć set lat ojczyste, a prawie na nim samym zawisłe stracić i do wiela złego w chrześcijaństwie swoim niedbalstwem przyczyną być miał, u nas, Polaków, mógł beł za ni-

[1] ‚wszitka' rkpsy.

czemnego pana poczytan być, że ten przedniejszy wszego krześcijaństwa klenot, ojczyznę swoję, mogąc czujnością swą nie tracić, niedbalstwem zgubieł, a jeśliby wieczności obronić nie umiał, jakobyśmy i my dożywocia tego, to jest, królestwa polskiego, dufać jemu mieli? Należy jemu tedy na tym, i nie tylko jego, ale i naszej sławie i dobremu naszemu i tego i onego królestwa i owszem wszytkiego krześcijaństwa, że na ten czas stąd odjachał. Nie może tego żaden baczny powiedzieć, żeby nas miał porzucić, odbieżeć, wzgardzić, nas tym ku hańbie i upadku przywieść.

Gąska. U nas ci tam miedzy ziemiany inakszą sprawę o tym dawają, bo o tych przyczynach odjazdu tego tak wielkich a ważnych nic nie opowiadano, jeno, iż zgoła nas opuścił[1], zwierzywszy się tego kilkiem panom. Ale teraz już widzę, że to podobniejsza ku prawdzie, że żaden z panów o tym nie wiedział, a[2] iż on do takiego cichego i prędkiego odjazdu nagłe a ciężkie przyczyny miał. Co iż prawda jest, znać to było i po jego Francuziech, których odbieżał także zatrwożonych, jako i Polaków.

Św. Bartłomiej. Radem temu, że się obaczasz.

Gąska. Już ci to widzę, że tego król nie mógł uczynić inaczej; ale dla Boga, cóż my z sobą poczniemy? To on już do królestwa swego odjachał dziedzicznego, a nas, niebożęta, jako sieroty na wieki opuścił.

Św. Bartłomiej. Nie mów tego, Gąska; nie opuścił ci: chęcią, miłością, życzliwością, czujnością i obmyśliwanim wszego dobrego waszego pewnie jest z wami i osobą swą w rychle, dali Bóg, z wami będzie.

Gąska. Słyszę ja, co drudzy mówią, iż go już puścić do siebie nie chcą, by dobrze przyjachał.

Św. Bartłomiej. Ba, wszytko to ludzie Gąskowej głowy, którzy tak wiele wiedzą, co się z nimi dzieje, jako ślepy, który nie wie, że gore, aż mu kto powie, albo mu dogore. Tak się oni nie czują i nie widzą ani się w tym baczą, co za ogień pobudzić mogą, a raz się go doczekawszy, wiecznie go nie ugaszą.

Gąska. A czegóż się też po nim dobrego nadziewać, kiedy

[1] Os.; ‚nasz odbiezal nasz opusczil' Gn. [2] ‚aż' G.; w Os. brak.

mowy naszej nie umie i nie rozumie naszych ludzi ani go oni rozumieją? A k temu, co jest więtsza, kondycyej nie wypełnił i konfirmacyej nie dał; co tak barzo ludzie obraziło, że się dotychmiast tytułem jego na wielu miejscach i sądzić nie dopuścieli.

Św. Bartłomiej. Powiem ja tobie na to, a krótko: Mowy tych ludzie nie umie, którzy go nieradzi słuchają, a jego zacne i mądre napominania niewdzięcznie przymują. Jam ci przy tym nie beł, ale tak beło u nas słychać w niebie, że często napominania żałośnie i roztropnie ku wszytkim czynił, napominając ich ku zgodzie, ku spólnej miłości, ku zachowaniu wcale sławy swej i Rzeczypospolitej i ojczyzny swej, odwodząc ich *ab iis privatis odiis*, przed którymi do niczego dobrego w Rzeczypospolitej przyjść nie może. Ani jego w utciwości miano, przy nim się jako w karczmie swarzono, nie tylko słowy, ale snać i ręką przed nim się na się puszczali. Ledwa który raz przystojnem obyczajem i porządkiem w zawarciu rada beła, zawżdy jako w giełdzie, taki[1] kołat, takie[2] wołanie i rozpusta, takie[3] wszeteczeństwo. Jeśli dla tego nim gardzieli, że po polsku nie umie, pewnie i Polak nie mówi z owym, co mówi *labos ritos*[4], jeno przez tłómacza. Nie dziwy to wielkiemu królowi, wielkie rozmaite i różne narody pod sobą mającemu, przez tłómacze mówić.

Gąska. Ale niewiernie wykładają.

Św. Bartłomiej. Toć nie jego wina, ale wasza, że sami sobie nie ufacie, a jeden o drugim źle rozumiecie, i już u was każdy zły, kto jeno albo nie brat albo nie powinowaty, albo nie sługa, albo nie przez was urósł, albo też to mówi, co prawdziwie rozumie, nie to, co wy chcecie.

Gąska. Ba, toć teraz prawda.

Św. Bartłomiej. Siła bywa tych prawd, a wżdy o nie nie dbacie. Rozumie tedy król rzeczy wasze i mowy o nich jako dobry, mądry i cnotliwy król, i chętliw do wszytkiego dobrego waszego, byleście mu sami do tego nie zawadzali.

Gąska. A jakoż to?

Św. Bartłomiej. Poczekaj, Gąska; jeszczem ci na kondy-

[1] [2] [3] Os.; ‚jaki... jakie... jakie' Gn. [4] ‚Dzień dobry' po litewsku.

cye nie odpowiedział i na konfirmacyą, którąś przypomniał, a już mi drugą wtrącasz.

Gąska. Tak ci my prostacy: zmieszamy wszytko.

Św. Bartłomiej. Jeszcze to dobra, że błaznem będąc, znasz się być prostakiem. Ale ich wiele znam, co powiedają, że się czują być co, że oni widzą, wiedzą, rozumieją; a oni ani się uczyli ani czytali, ani za granicą beli, ani wiedzą, co jest rzeczpospolita, co jest jej grunt, czym stoi, czem ginie, jako ją naprawić, w czym defekt, co leczyć, czego nie ruchać! I wiele ich jest, nie mówię o takich nieborakach, którzy nie wiedzą swoich herbów, ale którzy wiedząc, tego przedsię nie wiedzą, co jest ślachectwo, czem go dostawają, czem zadzierżywają, czym rozszerzają, czym tracą. Tego oni ani wiedzą, ani się im o tym śni, a przecię o Rzeczypospolitej mówić, upornie wołać, swego zdania bronić, niczego nie pozwalać, czego inszego chcieć, a nie wiedzieć czego, baczniejszym łajać. Aczci jacy rzemieślnicy, takie rzemiosło; sprawa Rzeczypospolitej nakosztowniejsze rzemiosło na świecie, która iż na partacze przychodzi, dla tego widzimy, co się w niej dzieje, a nie tylko u was Polaków, ale i gdzie indzie, gdzie nie rozum a baczenie, ale moc i afekt panuje. Jakoż się i około tych kondycyj i konfirmacyej u was działo, o co byłaby beła wnet zgoda, kiedyby upór z nienawiścią był odstąpił, a *ratio cum caritate* nastąpiła. Ganicie króla, że kondycyj nie wypełnił i konfirmacyej nie dał; aza tego nie pamiętacie, co o niej mawiał, że „jam wam ofiarował i dawał i starą i nową, jakiejbyście beli potrzebowali, a około niej zgodniście nie beli". Boście jedni[1] starej, a drudzy nowej, trzeci żadnej chcieli! A cóż on miał czynić? Ato się wam deklarował, iż wam już prawa i wolności poprzysiągł, i dzierżeć chce; o cóż się nań gniewacie? Czyliście go tak chcieli mieć bez przysięgi? Wierę mi zda się, że tak długo tak dobremi królmi brakować i przewracać będziecie, że na was Pan Bóg tyrana jako na żaby bociana przepuści. A też więc u was długo bywało bez konfirmacyj listownych, a wżdy stąd żadna szkoda w Rzeczypospolitej nie była; wszak ją i ten kazał dawać z kancelaryej każdemu, który jeno chciał brać, a jakiej komu potrzeba; którą wiem pewnie, że wiele ich brało. A tak próżno mu

[1] Os.; ‚Jedniście' Gn.

to zadawać, żeby jego winą konfirmacya nie doszła, a nie wasże samych, którzy o nię tak barzo wołacie. Owaście są jako dzieci: co dobrego, to sobie przypisujecie; co złego, to na kogo inszego składacie. Nuż, co o kondycyach powiadasz, żeby im nie dosyć uczynił: a jakoż to miało być i kiedy? Azaż nie wiesz tego, że przywianku nie zapisują, aż posag wezmą. To wy już wiecie, jaki on przywianek tej oblubienicy, Koronie polskiej, obiecał i przyrzekł, ale wy okażcie to, jakiście mu posag zgotowali, jakąście mu wdzięczność i jego Francuzom pokazali, których barzo wiele, gospód nie miawszy, z Krakowa odjachali. Azaście mu to okazali, do jakiegoście go królestwa wzięli i przywiedli: gdzie są *mensae bona regiae* i Rzeczypospolitej? Kto je dzierży, jako, za czem, co z nich król mieć ma, co przychodzi, co odchodzi, czym stół swój ma opatrować, czem dwór swój królowie polscy chowali? Azaście mu dwór zalecieli, urzędniki oddali, one w porządek wprawieli, onemu *regalia* przystojne i przysłuszne[1] w posesyą i w ręce oddali? Azaście mu powiedzieli, jaka Rzeczpospolita jest, jakie prawa, jakie fundamenta jej, gdzie ratunku potrzebuje, *ubi maxime laborat?* etc. Jeśliście to uczynieli, a on kondycyj nie wypełnił, nie może być, jeno że wam winien został. Ale jeśliście nie tylko nie uczynieli, aleście mu i ostatek rozebrali, nic mu nie mówiąc, jeno *de vestris privatis,* jegoście ludziom ohydzieli, że w sprawiedliwości zwątpieli, gdyście go na kilka stychów, które ludzie przeraziły, swemi namiętnościami przywiedli, tedy nie baczę, abyście go słusznie winować mieli; i owszem kto wspomni na one paskwiluse, które nań pisano, chociaby beło królestwo francuskie na niego nie przyszło, mógł czyście, jeśli nie dla czego inego, tedy dla despektów, któreście mu urządzali, od was odjechać.

Gąska. I tak rozumiem: by naszy panowie dobrzy beli, a na stołkach siedząc, na przysięgi swe pamiętać a prywat swych, acz nic dokąd tam siedzą, przepomnić chcieli, nigdybyśmy króla złego mieć nie mogli; ale wszytko za kommendacyami czynią, swojej albo przyjacielskiej, by najgorszej, bronią a obcą, by nasprawiedliwszą potępią, a niechaj się już dzieje, co chce w Rzeczypospolitej, byle oni [z] sejmów do domów tłuści odjachali. Aza mało rozebrali temu teraz królowi? Powiadają, że

[1] Gn.; ‚zupełnie przystoinie' Os.

więcej, niż nieboszczykowi przez wszystek żywot jego, i wierzę ja, że słusznie teraz ślachta chce na tej konwokacyej dotrzeć na nie. Jakoż wiem o tym, że posłowie ziemscy w tym się w radzie opowiedzieli, że o tych takich daninach pokątnych wiedzieć nie chcą. Jakoż i my wszyscy słusznie się za to ująć mamy.

Św. Bartłomiej. Jeśli dotrzeć, nie wadzi, aby się rugowali a okazali, którzy tacy miedzy nimi; boć nie wszyscy tak są niemiłościwi na Rzeczpospolitą, a są miedzy nimi tak dobrzy ludzie, żeby radzi i swą majętnością, na ostatek i zdrowim swym każdą potrzebę Rzeczypospolitej zatkali, ale przed temi przezdennymi[1] próżno: *sunt inexplebiles neque, ut dicunt, infernus sufficit.* Ale żeby szablą dotrzeć, to źle nie tylko im samym ale i wam wszytkim; i skorobyście tę gierkę zaczęli, jużbyście z trzaskiem zginęli i ojczyzną swą miłą, o którą się tak barzo gniewacie i naprawić ją chcecie, z wielką sromotą i hańbą waszą. Gorzej ci gdzie indzie bywa, a wżdy *ad extrema ista* nie przychodzi. Sprawujcie się rozumem, radzę, a swe afekty, *qui sunt irrationabiles, ratione frenate,* by wam nie rzeczono i o was nie napisano: *Ad furias properat, qui ratione caret.*

Gąska. Ale już tego „rozumem" dosyć było, a przedsię poprawy niemasz.

Św. Bartłomiej. Nie było, bo chocia co dobrego zaczęto, tedy wnet zaniechano.

Gąska. Któż winien? — Panowie.

Św. Bartłomiej. Ba, i posłowie. A niemaszże miedzy posłami praktykantów? — Są i bywają, zwłaszcza owi *decemviri comitiales*[2], co już na wielu sejmach bywali, którzy i drugie prostsze z gościńca zbijali, nie rozumem (boć to nie rozum, ale chytrość), ale dla swego prędkiego przed inszemi powstania, albo uporu swego niepotrzebnego, i owszem szkodliwego przewiedzienia czarnym a pokrytym jakoby do dobrego ślakiem, czem wszytko zatrudniają, że się często, nie sprawiwszy nic dobrego, i owszem wiele złego, rozjeżdżacie.

Gąska. A jakożby im to odjąć, gdyż to jest prawa a własna przyczyna skazy Rzeczypospolitej naszej i tyle trudności, na które nam przychodzi, jako już baczę z twoich słów?

[1] ‚przesdeni' Gn.; ‚przeszdeny' (ze znaczkiem skrócenia) Os. [2] Os.; ‚concionales' Gn.

Św. Bartłomiej. Okażęć to potym na oko, dali Bóg, i nauczę cię tego; teraz niemasz czasu po temu.

Gąska. Nie mam ci za złe. Ale mi powiedz, proszę cię, co mamy czynić z tym królem? Czyli już inszego obrać, czyli do tego posłać, jako sam żąda przez listy.

Św. Bartłomiej. Obierać inszego byłoby z upadkiem Rzeczypospolitej, stojąc na porcie, w ręku mając i sławę i zdrowie swe i Rzeczypospolitej wszytkiej, i tak bez przyczyny zmalowawszy sobie dziwne opinie w głowie i rozumowi ludzkiemu i prowidencyej Bożej przeciwne, odepchnąć się zasię od brzegu, nie wiedzieć, na jakie szturmy i nawałności. Nie moglibyście tego nigdy sprawiedliwie rzec, aby wam kto iny winien był nad was same. Bo możecie tego być pewni, żeby wam już tak niezgodnem i powaśnionym nie przyszło na obieranie króla dobrego i potrzebnego, tak jako było zgodnem przyszło na tego. Ale takbyście się na fakcye potargali, iżby was ten, którego się nie spodziewacie, opanował i dopiero was pojednał z niedobrem waszym. Wiecie to dobrze, że *omnes respublicae Italicae liberae propter civiles factiones factae sunt alienae servae.* Tożby już i wam było. Dla Boga, nie targajcie się, a Bogu i królowi obranemu i koronowanemu pomazańcowi Bożemu i przysięgłemu już się nie wydzierajcie, by się wam tak nie stało, jako napisano— a słyszałem to wczora od P. Boga, gdym się tu miał spuścić[1]: *Homo cum esset in honore, non intellexit; ideo comparatus est iumentis insipientibus;* i by się wam tak nie stało, jako kurczętom, które lada kędy kania zbiera, kiedy się od kokoszy odrywają. Ludzie baczni i cnotliwi zawsze złą rzecz w dobrą albo przynajmniej w nie tak złą obracają; a źli i szaleni z dobrej złą, a ze złej jeszcze gorszą czynią. A kto się sam traci, *furiosum* go nazywają. *Qui sibi malus, cui bonus?* — stara a dobra.

Gąska. Więc posłać do niego?

Św. Bartłomiej. Barzo posłać.

Gąska. A z czymże?

Św. Bartłomiej. Ludzie z głowami.

Gąska. Nie widziałem ci żadnych bez głowy.

Św. Bartłomiej. Wżdy mówię[2] o ludziech bacznych i mo-

[1] od ‚a słyszałem — spuścić' w Gn. brak. [2] ‚thi mowis' Gn. Os.; ‚Ego... loquor' Br.

derowanych a wiadomych i którzyby temu narodowi ugadzać umieli. Boć ja gdy patrzę na was, niebarzo mam za złe i onemu królestwu, jeśliby woleli o jednym królestwie pana swego widzieć, a zawżdy go mieć, gdyż i wy wolelibyście byli, wiele was, aby była nań tak wielka puścina nie przychodziła. Ale to niedobrze czynicie, boć to dobre wasze i wasz pożytek tego królem mieć, który wam zewsząd nieprzyjacioły uprzątnąć i zawdy dobrze czynić, was pomnażać, podpierać, bogacić może; i sława to narodu waszego, że król polski francuskim został, a nie francuski polskim. Jakoż to wielka, że to, co brat jego nieboszczyk obiecał, postanowił, poprzysiągł, prze was i prze waszę Rzeczpospolitą czynić tak ludźmi, jak i skarby, tego on teraz u nikogo z ręku patrzać nie będzie, ale sam tym już szafować i ku waszemu dobremu obracać to będzie.

Gąska. A jako on i to tam i to królestwo dzierżeć będzie?

Św. Bartłomiej. Będzie tu mieszkał, a ono przez gubernatory sprawołał.

Gąska. Ba, toćby dobrze. A możeli tego dowieść?

Św. Bartłomiej. Pewnie może, bo tam dziedzic, a *ordinaria parlamenta* zawżdy na miejscu mieszkając, wszytko odprawują. A jeślibyście też rozumieli, żeby to z wielką trudnością i niebezpieczeństwem waszym być miało, aby ten pan obojga tego tak odległego królestwa królem był, tedy wżdy bacznym ludziom przystoi, radniej do tego słusznym obyczajem przyść, abyście za jego życzliwą renuncyacyą i jego próżni być i zasię o sobie wolnie radzić mogli. Jeszczeć was Pan Bóg może nie opuścić i wam do dobrego końca pomóc, jeno się sami potciwą statecznością sprawujcie.

Gąska. To już prawie na oko widzę, że nam przydzie do niego posłać; ale oto idzie rzecz, z czem i po co.

Św. Bartłomiej. Ja tak naród wasz miłuję, iż gdybych o to był żądan, a w niebie inszej zabawy nie miał, radbych w tej legacyej jachał.

Gąska. A cóżby tam sprawował?

Św. Bartłomiej. To, coby mi zlecono; wedle swej zabawionej głowy tymibych go słowy potkał: „Najaśniejszy a miłościwy królu! Korona polska sławna a zacna Rzeczpospolita, oblubienica twoja, tobie od wieków od Pana Boga przejrzana,

od nas poślubiona i oddana, posłała nas do ciebie, opowiadając ci przodkiem ten wielki żal i smutek swój, żeś jej tak odjachał, jako ociec dziatek swych, którzy bez ciebie o sobie radzić nie mogą, jako pasterz owieczek swoich, których owczarnia wilkom drapieżnym otwarta jest, jako głowa członków swych, które bez ciebie obumierają i bez ciebie w pokoju i w całości długo trwać nie mogą. Wszakże ten żal swój tym miarkują, że to listy swemi pańskimi uiszczasz[1] i obiecujesz onych nie opuszczać, ale ich panem być i do nich się zasię wrócić, jako twe słowa brzmią: *„Aberimus autem, quam minimum poterimus“*. Za którąć łaskę wielce dziękują i tym więtszą pociechę z tego mają, że cię Pan Bóg do pierwszego chrześcijańskiego królestwa powołać raczył, a iż się w tym tak baczysz, że umysłu twego spaniałego i bacznego to powołanie nic nie odmieniło. Czego też sobie i Korona polska życzy, że cię królestwo francuskie w Polszcze potkało, a prawie cię Pan Bóg wszytkiemu światu na wielkie rzeczy ukazuje, gdyż cię on sam bez miecza, wojny, dwojga najmożniejszego królestwa na wschód i na zachód słońca w jednem roku królem uczynił. Winczujeć tedy tego Korona polska, na ten czas bez twojej bytności teskliwa, ale jednak [w] wierze i powinności swej ku tobie, panu swemu, wolnie obranemu i koronowanemu pomazańcowi Bożemu, prawdziwie stateczna i posłuszna będąc rozkazaniu twemu, twojego odjazdu słuszne i wielkie przyczyny rozumiejąc, nas tu do ciebie posłała słuchać rozkazania twego i z tobą o tym stanowić, aby ono królestwo twoje prze niejaką niebytność twoję[2] ku jakiemu zatrudnieniu nie było przywiedzione. A stanowienia tego obyczaju od ciebie, pana swego, oczekawamy, gdyż jeno o nas[3] ta jest kondycya, abyś się do nas co najrychlej wrócił, a sieroctwo i żałość naszę od nas oddaleł. Nie dzierżemyć tego o tobie, abyś ty panem sławnym, cnotliwym i z natury dobrotliwym i z ćwiczenia mądrym będąc, nie miał chcieć spamiętać na chęć i życzliwości nasze ku sobie, kiedyśmy my ciebie z wielką chęcią imo insze onego królestwa kompetytory, nam przyległe i zdawna spowinowacone, na samę sławę cnót twych i dzielności twojej za pana sobie wzięli, ciężko sobie czyniąc i ciebie przez tak długi czas

[1] Os.; ‚uzisczasz‘ Gn. [2] Os.; ‚prze nyeiakie niebespieczeństwo‘ Gn. [3] Gn.; ‚u nas‘ Os.

dla dalekiej drogi do nas jadącego, nie litując wszytkich majętności naszych i będąc gotowi dla ciebie wszytkie *pericula* podjąć, czekali i tobie w ręce wszytkie swe fortuny, majętności, gardła i potciwości zwierzeli, żebyć ty tego wszytkiego zapomnieć a nas tak opuszczając, ku upadkowi i skazie wiecznej przywieść miał. Będziesz radniej o tym myśleł i radził, jakobyś i nas wcale zachował i na się ani płaczu ani[1] złorzeczeństwa obalał, ale wieczną sławę i błogosławieństwo, a od Pana Boga wieczną zapłatę odniósł. *Et hoc est vere regnare et hominum et Reipublicae servatorem, non eversorem esse*". Tobych ci tak, albo lepiej też trochę do niego mówił.

Gąska. A cóżby z tego urosło?

Św. Bartłomiej. To, żeby i baczenie i cnotę waszę pochwalił, i chociażby go naród jego do czego inego wiódł, tedyby on przecię tym ruszony, albo co rychlej się do was wrócił, albo nie mogłoby to być tak rychło, tedyby tak o was radził, jakoby wam na nim nic nie schodziło, co ku dobremu waszemu należy.

Gąska. Jabych był rzekł, że mu lepiej powiedzieć: „Jeśli na pewny czas nie przyjedziesz, żeby nam nie miał za złe, iż o sobie radzić musim".

Św. Bartłomiej. Źle, Gąska; nie trzeba się z tym wyrywać. Będzieć źle w czas: lepiej tak z nim poczynać, jakobyście go nie upłoszeli.

Gąska. A cóż na tym?

Św. Bartłomiej. Wszytko; wspomnij jeno, com ci pierwej powiedział: obaczysz, żebyście upłoszywszy, sami na koszu zostali i samibyście się oszukali.

Gąska. Jużci to widzę i dopierom się obaczył, że mi wiele nie dostawa, iżem się nie uczył, jeszczem k temu rozum przepił.

Św. Bartłomiej. Kto radzić albo mówić chce o Rzeczypospolitej, Gąska, nie trzeba dopijać: *multa tulit fecitque puer, sudavit et alsit, abstinuit Venere et Baccho, qui Pythia cantat.*

Gąska. Jużeś mi to krótkimi słowy pokazał, czemu od nas na ten czas król odjachał, a iż tego inaczej nie mógł uczynić, a iż to nie tylko żadnej szkody nie przyniesie nam, ale owszem

[1] ‚ani... ani' Os.; ‚nie... nie' Gn.

wielką sławę i pożytki, dali Bóg, przyniesie, a k temu, iż do naprawy Rzeczypospolitej nie szablą drogę czynić, ale statecznością i rozumem; wszakże jednak bez sędziego to trudno, aczci wżdy do tego może rzeczy zgotować *cum scitu regis*, *et mala bene iacentia non attingere*, *dato enim uno inconvenienti multa sequuntur.*

Św. Bartłomiej. Dobrze to mówisz i widzę, żeć przybywa dyalektyki.

Gąska. Bych ci częściej z tobą bywał, pewniebyś ze mnie i filozofa uczynił.

Św. Bartłomiej. Tak ci[1] *cum sancto sanctus eris et cum perverso perverteris.* Tak i wam tego będzie trzeba, abyście do służby i obcowania królowi dobre a cnotliwe ludzie oddawali boć się przy złym i anioł skazi. Wszak i w alkoranie tureckim stoi, że się aniołowie z nieba zstąpiwszy na ziemię, miedzy niewiastami i ludźmi wszetecznymi byli pokazili, aż Bóg przed nimi niebo zawarł. Boć już nam i na to przychodzi, że i alkoranem na tak rozpasane wszeteczeństwo allegować musimy, aby się wżdy ci zwodnicy tego kiedy wstydzieli.

Gąska. Jużem się i tego od ciebie nauczył, żeby to był upadek nasz, do pana nie posławszy nową elekcyą składać przeciwko wolej jego, i chociam Gąska, już się w tym baczę, że jeślibyśmy mu to uczynili, od swego razu paśćbyśmy musieli. Boby on zawsze miał po sobie i Boga i przysięgę naszę i swą sprawiedliwość, a podobno i moc. Boby mu wiele ich w tej Rzeczypospolitej, gdyby o jego przyjeździe rozumieli, zawżdy pomogli, aż ci drugiemu pierzchać. Inszych rzeczy nie chcę wspominać, bo lepiej czasem więcej rozumieć, niżli mówić; naszym się to często inaczej przygadza. A już i to widzę, że i ty zjazdy i sjemki[2] przeciwko prawu są i być nie miały, gdyż *interregnum* nie jest, o czemem[3] inaczej przedtym rozumiał i mówiłem z drugimi, że nam wiarę złamał, że *frangenti fidem frangatur fides eidem.* Ano to już inaczej wszytko baczę, bo tego nie przysiągł ani to było w kondycyach: nie bieżeć ratować ojczystego królestwa swego, gdyby potrzeba była, jako czynił i *Carolus Quintus* i inni wielcy a zacni monarchowie.

[1] Os.; w Gn. brak. [2] Os.; ‚seimiki' Gn. [3] ‚o czem' rkpsy.

Św. Bartłomiej. Gąska, dajże się Bogu: już mię wierę po chwili przedysputujesz; prędkoś mię przechwycił!

Gąska. Tak ci *volenti nihil est difficile*, a kto do czego ma chęć, prędko pojmie i wyrozumie; ale kto sobie już ni celu upatrzy, do którego wiedzie—źleli, dobrzeli, o tym nic, tylko, żeby nie tak, jako ludzie spokojni—takiemu *nunquam satis fit*, by z nim nie tylko jeden, ale i wszyscy święci mówili.

Św. Bartłomiej. Już ci ja na ten czas odydę, bo wrotny niebieski w czas bronę zawiera, aczci i w północy otworzy, kto dobrze zakołacze, a da na piwo. Ale żem tak długo był na ziemi, boję się, bym się wrotnemu nie odmienił. Prośważ tedy obadwa Pana Boga, ja w niebie, a ty na ziemi, aby waszym raczył dać rozum i sprawę dobrą, stateczność uprzejmą i nieobłudną, aby ten odjazd królewski nie był wam w karanie niewdzięczności waszej przeciw P. Bogu obrócony, ale wam pociech, sławy, pokoju, rządu i wszelakiego dobrego przyczyną i rozmnożenim był.

Gąska. Amen! Daj to święty Panie!

LXII.

Napominanie.

Kto chce i komu to przynależy radzić o Rzeczypospolitej, ojczyźnie swej, cztery rzeczy za cel ma sobie postawić, ku którym ma wszystkę sprawę swą stósować, a rzeczą samą to pokazować, żeby przed Panem Bogiem, dobrym sumnieniem a przed ludźmi dobrymi sprawami świecił: naprzód Pana Boga, prawa, uczciwość, pożytek.

W tym tedy akcie dzisiejszego zjazdu przypatrzymy się temu z pilnością, jeśli to jest według Pana Boga, iż król odjechał, którego powinność, jeśli miał Pana Boga na pamięci, tedy według pisma świętego miała być nam ku dobremu, bo świadczy pismo święte, mówiąc o zwierzchnościach, że są *ministri Dei.* Jeśli tedy *minister Dei est,* tedyć *ad bonum;* aleć ja nie baczę, aby to *bonum,* złamać przysięgę. A Pan Bóg co o tym mówi?

LXII. Z rkpsu Cz. 83.

Iż wszelki, który weźmie nadaremno imię Pańskie, nie ujdzie karania. Więc to *bonum,* a nie jest przeciwko Panu Bogu, który wskazuje przez proroka: „Sądźcie potrzebnego i sierotę, pokornego i ubogiego, wyrwijcie ubogiego i potrzebnego z rąk grzesznych albo grzesznego"? A więc to nie grzeszny już, który powinności swej nie czyniąc, dosyć pokwapił sie na [wezwanie] maciory, a tu zostawił[1] wszystkich nas miedzy wilki w tak wielkim niebezpieczeństwie, które jawnie widziemy, a nie tylko widziemy, ale macamy się go?

Prawa izali Bożego i naszego nie przestąpił? Bożego, że nie strzymał posłów swych poprzysiężonych kondycyj, stwierdzonych i znowu poprzysiężonych przez brata jego, króla francuskiego, i przez samego siebie; a nie tylko w przysiędze je złamał, ale w samej rzeczy, bo zjachał, nie radząc się panów rad, a w prawiech naszych stoi, iż bez przyzwolenia panów rad żadnej rzeczy poczynać nie miał.

Uczciwość—tu będąc, jako się o nię starał, postępki jego, które [każdy] widział, niechaj świadczą, uczciwali to rzecz, dobrą radę na stronę odkładać, a złej się trzymać, ludzie przewrotne wywyszszać, marszałki, kanclerze, a snać i biskupy z pokoju wypychać, a na to miejsce kogo inszego puszczać, o czym wiadomszy niechaj powiadają, i naostatek od wszystkiego w nocy bez marszałków i bez podkomorzego zjachać, nie tylko siebie, ale wszystkich oszpecić i nas w zamieszaniu zostawić — azaż to uczciwość?

Pożytek — pierwszy: cokolwiek pieniędzy miał, to jakim ludziom porozdawał, każdy niechaj sądzi; mnie się zda, iż takim, z którymiby oprymował *Rem publicam.* Skarb do gruntu tu zniszczył; my też czasu i pieniędzy, szląc poń, tam mieszkając, nazad jadąc, wyjeżdżając przeciwko niemu, strojąc się, koronując go, w łowy za nim jeżdżąc, po bankietach chodząc, goniąc go, teraz się zjeżdżając, niechajby to każdy spytał z osoby swej, obaczy to, iż się z tego nie mało nasunie, a czas, rzecz najdroższa ginie, który jest nieprzepłacony. Z tego pisania, moi mili cni obywatele koronni, baczycie, iż was Pan Bóg sam wybawić raczył: sam się ten pan osądził, sumnienie go ruszyło, że żadnej rzeczy, powinności jego przynależącej, nie uczynił; a wy znowu poń słać chcecie, aby większe zamieszanie i szkodę

[1] ‚zostawić' rkp.

uczynił? Zgódźcie to, co zamieszał i pobroił, rozsądźcie się w umyślech swych, a zwłaszcza wy, co na stolcach siedzicie, jeśli to z Panem Bogiem, jeśli podług praw, jeśli z uczciwością naszą i pożytkiem Rzeczypospolitej będzie, pewne rzeczy, czas, skarb najdroższy, i majętności utracać, w rosterku i niepokoju a wątpliwości Rzeczpospolitą zawieszać? A tego w was nie sprawuje, jedno bojaźń, którą was straszy sumnienie wasze. Oto się wam pokazuje nieśmiertelna prawda: bądźcież jej od Pana Boga wdzięczni, wywiódł was Pan Bóg nie tylko z Babilonu, ale prawie i z Egiptu, a wy[by]ście zaś do niego wracać [mieli]? Dali nam byli, instrumenta czartowskie, łakomi ludzie, które znacie i wiecie, takiego pana, z którego wam te wszystkie trwogi i zamieszania urosły. Oto go Pan Bóg od nas wziął, sam się osądził i precz zjachał, i byłoby to przeciwko Panu Bogu, sadzać takiego na miejscu Bożym, którego wszystkie sprawy jego, cośmy je widzieli, okazały inakszych praw, niżli się w nich Pan Bóg kocha: tytułem być królem, a rzeczą samą być inakszym, snadnie to każdy znać może.

Nuż wy, moi mili, cni obywatele, mężnie w tym akcie postępujcie, którzy *interregnum* twierdzicie, od przedsięwzięcia swego nie odstępując, boć *votorum inconstantia summum stultitiae signum est*. Macie Pana Boga z sobą, o którego lud i prawdę idzie, macie prawa pospolite, Boskie i koronne, macie uczciwość i więtszą mieć będziecie ze stałością swą, przypadnie wam i pożytek, gdy ojczyzna bogata będzie, która za takim nierządem bogata być nie może, aż pana będzie miała rychło. A W. Mość też drudzy, prawdzie się nie przeciwiając, uporu przestańcie nad ojczyzną swą, sami nad sobą i bliźnimi swymi się zmiłujcie, których Pan Bóg każe, jako samych siebie, miłować. A cóż to za miłość wasza, gdy tak w niezgodzie będąc, wszystkie sprawy *in dubium* przywiódłszy, tego pana czekać będziecie? Zaiste, jeśli się nie upamiętacie, siła Panu Bogu, prawom i wolnościom, ojczyźnie, starym i młodym ludziom na liczbie zostaniecie. Przeto się obaczywszy, z bracią się swoją, z pany posły, zgódźcie: zgodę waszą usłyszawszy i pan może rychlej przyjechać, a poczciwiej to będzie, gdy on nas, a nie my onego będziemy słuchać; nieprzyjaciel będzie się każdy lękał. Przeto dla Pana Boga, co rychlej do zgody, przestrzegając, aby w zamieszanie domowe nie przyszło, z którego *civilia bella* zwykły przypadać, gdyż *in bellis*

civilibus nihil est miserius ipsa victoria, quae victorem non minus, quam victum debilitat tandemque in manus finitimi alicuius hostis tradit.

Nuż tedy, moi mili, zacni obywatele, nie tracąc próżno czasu, co najrychlej dla sławy, pożytku królestwa tego i dla bliźnich swoich, dla dobrego Rzeczypospolitej śmiele co najrychlej do zgody, jeśli chcecie dobrze słynąć. Albowiem, jeśli się boicie, imię ono sławne polskie utracicie, sami się wzgardzicie, tak, iż wiele ich was wzgardzić musi, zaczym barziej się jeszcze bać będziecie; bo jeśli się w niektórych teraz bojaźń okazuje, cóż na potym będzie? A tak już w imię Boże, jeden głos wszyscy wypuszczajcie. Pewnie, iż z was żaden śmiać się nie będzie, gdyż sprawiedliwości pragniecie i wszystkiego dobrego sobie życzycie; a choćby też i śmierć przypadać miała, wy, którzy dobrego pragniecie, tedy w ręku Bożych jesteście, a ci, którzy są wam przeciwni, w błędziech swoich tu żyjąc, dla bojaźni nieszczęsnymi będąc, ludzi się bojąc, pomrzeć, a prawie sami się walić muszą.

LXIII.

Wotum w interregnum po Henrykowym z Polski odjeździe.

Veritas premi potest, opprimi nunquam.

Gdyż nam już do tego przychodzi, abyśmy okazawszy stateczny postępek nasz z królem Henrykiem wszystkiemu światu, *necessitate* prawie *adacti,* oczyściwszy sumnienie swe przed Panem Bogiem, do inszego pana obierania przystąpili *invocato nomine divino,* abyśmy już kiedy po tak długim utrapieniu naszym i kłopociech za wspomożeniem jego świętym statecznie i gruntownie o sobie poradzili, odłożywszy *privatos affectus* na stronę, samę *vocationem nostram,* wolą Bożą i dobre ojczyznej swej przed oczy sobie tylko przełożywszy. Prawie *torpor quidam* na mię przychodzi, o tym myśląc i stąd, że rzecz jest *per se* wielka, na której poratowanie albo zginienie, jako na ostatnim szańcu Rptej naszej zależy; tym więcej przypatrzywszy się

LXIII. Z rkpsu Z. 1401.

owym dziwnym skryptom o różnych subjektach, którzy ludziom są przed oczyma, przypatrzywszy sie też i dziwnym fantazyom i afektom ludzkiem, człowiek o tym rozmaicie rozmyślać musi.

Ale naprzód bardzo mi się podoba ów skrypt, który pokazuje, jakiego nam pana potrzeba. Bo nad to, co tam jest wypisano, nie wiem, coby się powiedzieć mogło; to tylko uważyć potrzeba, aby próżnej zabawy nie było, jeśli ci, o których teraz ludzkie mowy sie zabawiają, mają stąd definicyą, jako o właśnie nam potrzebnym panie, co czynić, aby sie oczy ludziom otworzyły w tych zaślepionych a zamydlonych oczu praktykach.

Naprzód tedy o domie rakuskiem tu wzmiankę największą baczę i w tym ludzie wiel[ki]e afekty i nad powinność przeciwko ojczyźnie swej uniesione i praktykami uwiedzione [mają]. W czym mi bardzo dziwno i jako ludzie do tego serce swe skłonili, ci zwłaszcza, którzy i wspominać na przeszłej elekcyej tego nie dali i *alia quaevis inconvenientia,* niżli to, co zginieniem a prędkiem zwali, do uszu przypuszczali, tak, iż nic innego o tak odległym panie (któremu *fata* sławy królestwa tego zajrzały) myślić ludzi wszelakie nie przywiodło, jedno to, aby jego zacnością rakuskiego domu przedsięwzięcia zrazili; o czym jeśli gdzie tedy w Kaskach na owym zjeździe była jasna bez obrazy mowa. Ale iż teraz *contrarium* dzierżą a w onym, co uznawali, zginieniu *salutem Reipublicae* pokładają, co ich *ad ista contradictoria* przywodzi, snadnie obaczyć możemy, gdy w postępki wejrzemy. Naprzód tedy w tej materyej skrypt ów mi się bardzo podoba, który jeden zacnego domu senator przed oną elekcyą wydał, któryby teraz *contrarium* temu chciał (co nie tuszę) dzierżeć; nie tuszę, aby komu raczej stawało ony pierwsze konfutować argumenta, gdyż owszem ich teraz jeszcze więcej przybywało, iż i bez strachu jasnego zginienia naszego o tym ledwo sie mówić może. A nadewszytko naprzód dziwno mi temu bardzo, jako to domowi tak zacnemu i panu tak mądremu w pomyślenie przyszło starać się tu o królestwo, obiecawszy królowi Henrykowi *fide data* opiekunem i obrońcą być. W tym tedy *in ipso cogitationis limine,* naprzód *fidem desidero.* Rzeczesz, iż tą tylko kondycyą się starali, jeśliby król nie przyjechał. — Prawda; ale niech Bóg w serce wejrzy, my z postępków sądźmy. Nikt bardziej królowi nadzieje tu w ludziach nie odciął, częścią okazując *impossibilitatem*, częścią strasząc tych, *quibus nomen regium* było *exosum,* a dokła-

dając, że nikt snadniej was od tego króla wybawić nie może, bo kogokolwiek innego obierzecie, cesarz, przepuściwszy króla, wam elekcyą skazi: weźmiecieli z jego domu pana, sam tego snadnie obroni *sub praetextu* Meca i innych miast, które król francuski Rzeszy pobrane dzierży. A czynią to *contra fidem officii,* spowinowacenia tak blizkiego z domem francuskim zapomniawszy, ale dalej wielkim z chytrości dowcipem (bo na premudrą głowę ta sprawa przyszła) w tę sprawę wkrącają. Na pierwszą elekcyą o arcyksiążęciu Erneście tylko mowa była, teraz o wszystkich: ojcu, synie, braciej, a za każdym różne racye, różne też i praktyki, które wszytki różnie uważyć i ludziem zamydlonem oczy omyć potrzeba.

Stąd ja tedy pocznę, iż *in genere* wejrzawszy w dom rakuski, jest zacny i nad króle, bo tam cesarska *dignitas* tak *sedem* uczyniła, że by najbardziej chcieli Niemcy z inszego domu cesarza obrać, nie mogą. Ale tam *libera electio*, nigdzie *liberior*, ani z lepszym około tego bez tumultu porządkiem; ale ten fortel ma na to dom rakuski: naprzód elektorowie trzej są duchowni katolicy, trzej ewangelicy książęta; duchownem każe papież (aby nie był obran ewangelik) rakuskiego domu sie dzierżeć, czwarte wotum gdy przystąpi królestwa czeskiego, w którym wotują, to już owi trzej sprzeciwić sie próżno mają, bo miedzy siedmią trzech a trzech siódmy rozstrzyga.

Ta tedy zacność i przyległość, rozrodzenie i te *imperandi artes* nas odwodzić mają, tym więcej, iż naszym tym królestwem dopieroby nie tylko Niemcy i Czechowie już im do końca zniewoleni byli, a tychże możnością zaś i my w niewolą przywiedzeni, by nam nie wspomnieli tak wiele krwie swej w Prusiech rozlanej, bo *et in leges et in mores illorum transiremus,* bo za słońcem wszytko się ciągnie. Rakuski dom gdy posiadł Czechy, naprzód przyłączeli [z] tego ci, co *in libera electione libere* mówili, pytanie, jeśli onego zacnego pana tam przedniego, którego Iwem zwano, o tę elekcyą i potomstwo nie zniszczało i sam, despekty i naprawionemi przezyski strapiony i zniszczony, nie umarł od żalu w nędzy. Gdy zaś wojnę na książęta rzeskie Karzeł piąty podniósł, Czechowie mieli wieczną z saskim księstwem konfederacyą, taką, jakośmy też z Węgry mieli, że choćby panowie wojnę wiedli między sobą, okrom własnej krzywdy ziemi od ziemie poddaniby im pomagać nie mieli. Przeto gdy się ruszyć

na księstwo saskie nie chcieli, rebellią to nazwano i siła potracono zacnych ludzi, siła domów poniszczono, o co i pana samego z Perstyna spytawszy, jeśli tak wielka ojca jego majętność jest wcale, łatwie się dowiedzieć. Nawet za [tą] tam okazyą tej zmyślonej rebellii nasadzono tam niemieckiego narodu, familiej wielkich zniżono tak, iż i język i naród niemiecki wyciska czeski. A tożby się nam pewnie zstało, bo przypatrzywszy się temu, jakośmy za sobą litewskie państwa i w język i w obyczaje swoje i w policyą pociągnęli, gdyż wszytko *ex septentrione naturaliter* postępuje *in meridiem* (jakoby też pewnie było, gdybyśmy Moskiewskiego wzięli, żebyśmy bez pochyby *barbariem* tamtę reformowali *successu temporis),* takciby nas i Niemcy pociągnęli. Ano zawsze *abhorruit* naród nasz od panowania niemieckiego, nie tylko, że Rytogardem zgardzono, ale i Piast stąd urósł *devitando* książąt niemieckich *nomen,* i *Vilhelmus Austriacus,* mając wielkie do tego drogi i *connubium* Loisowej dziewki zmówione i bywszy już w Krakowie, musiał precz; a Zygmunt, który potym był cesarzem, i z wojskiem w Polszcze bywszy już za króla, musiał z sromotą wyjechać, gdyż pychy i nadętości jego ludzie naszy znosić nie mogli. Ale była w onych Polakach cnota stateczniejsza, niż się teraz pokazuje: *ne nominetur quidem in nobis,* pierwej mówiono. Teraz sami z naszych mając *zelum sine scientia* i praktykują i rady oddawają, bo też to *impune: tantum a maioribus est degeneratum.* K temu wejrzycie we wszytki tamte państwa, patrzcież, jeśli rady koronne albo ziem tamtych zacni ślacheccy ludzie i w Węgrzech i w Czechach o sobie z panem radzą. Bywać sjem *pro forma,* ale z komorną radą, *cum hominibus plebeis* konkluzya i bez sejmu; ci tylko radzą o wojnie niewaleczni i o sprawiedliwości i *de summa rerum;* tym z rąk patrzą zacni wszyscy *et honores et quaevis emolumenta.* Widzieliśmy tu w Polszcze przy poślech Gerstmana, który teraz jest biskupem wrocławskim, a umiał pięknie dysputować *de opprimenda libertate nostra.* A tu muszę pany duchowne napomnić, aby sobie wspomnieli, że tam *beneficiis ecclesiasticis* służby i dworzanom nagradzają przeciw prawom duchowieństwa. *Cavete vobis,* boć tu jem bardzo rado do tego dopomogą; ci panowie zwykli wszędzie *nobilitatem* tłumić jako tych, którzy *soli pro libertate* zwykli się opierać, a miasta bogacą dla podatków, któremi narabiają we wszystkich potrzebach swych. Ślachty oni nie

ruszą do kupy, aby sie nie upominali wolności. A u nasze dopiero, których *libertatem licentiam* nazywają, co rozumiecie, jeśliby jej skrócić nie chcieli! Ani tego i teraz tają, bo ci praktykami ich gdy zalecają panom naszym tam ten dom, powiedają *inter argumenta fortissima,* że ustanie *licentia popularis* (tak zową rycerskie koło), a *auctoritas senatus* w rezę sie wprawi. [C]zego tu chcą i jako to rozumieją, łatwie wiedzieć: naprzód poselskie koło skaziwszy, pany tym przysmakiem dewinkować, potym (skazując, że zła *in multitudine consiliorum consultatio* i nierząd i tumult i konkluzya trudna), liczby senatorów umniejszyć, a tak się wśróbować *in merum imperium.* „Ale nam przysięgą"! — Przysięgi też były tam tym krajom, a wżdy *facies* ich Rptej *immutata,* nawet chłopy z jurysdykcyej panom tak wyjęto, że do urzędu chłop własnego pana pozywa. Ano drogo to krwią kupili przodkowie naszy, że mają *merum* na poddane *dominium;* a iż w tym *abusus,* prawda, ale dla tego *non tollatur usus.* Wspomni sobie, zacny senatorze a mądra głowo, ono swe często używane *cum applausu nobilitatis dictum:* „Takem — powiada — jest miłośnikiem wolności, że wolę, by sie też i do swej wolej nieco skłaniała, niżliby niewolą była skrócona". *Dictum* zaprawdę miłośnika wolności ojczyzny swej; a tak jest, bo łatwiej swą wolą krócić, niżli sie z niewolej rządem, jako to zową, ogrodzony dźwignąć. Który rząd, bym tam widział, żeby panom i ślachcie i Rptej był użyteczny, wziąłbym z niego przysmaki; ale iż baczę, że z tego rządu wszytka woda na monarchy młyn się ciągnie, a poddanym piskorz, przeto mi sie tego rządu nie chce, który pana naszego wynosi samego i możniejszym jeszcze do stłumienia wolności czyni, a Rptą w niczym nie wspomaga, owszem niszczy. Izażeśmy tak *barbari,* aby nam obcego rządu potrzeba, izaż nie mamy praw, któremi i urosła i tak długo stała Rpta nasza? Czy nam cnoty nie dostawa zadzierżeć to w rządzie i w sprawiedliwości, co przodkowie do rąk podali? Ubyło co Polszcze po Zygmuncie, który ubogim książęciem wszedszy na ubogie, zawiedzione, nierządne, zamieszane królestwo, prawie je *in illum florem* przywiódł? Panać nam tylko niedostaje osoby, *cuius virtute nobis omnia restaurentur,* a tego, abyśmy się do cnoty onej i miłości ojczyznej swej wrócieli; co gdy będzie, w miłości, w zgodzie wszytko się w rezę wprawi *domesticis, non alienis consiliis.*

„A nie może tego, jedno z rakuskiego domu pan sprawić"! —

A jakoż to? — Jeśli perswazyami, najdziem oratora doma; bośmy sie tego za nieboszczyka króla dobrze nauczyli, tak, iż i za tego choć nie rozumiał, przecieśmy *syllogismos* wyprawowali. Jeśli *exemplo,* a nie sprawiż tego swój? Czy wszytko łotrowie okrom tego domu, albo tylko tą cnotą? Czymże tedy? — *Tyrannide, tyrannide,* panowie bracia, nie tak otworzystą, jako Moskiewski zwykł, ale tajemną i skrytą praktyką z hiszpańskiej szkoły i słońca gorącego, naszem mózgom zimnem niepojętą a tym ku sprzeciwienia skłonniejszą i trudniejszą. Pytajcie Węgrów, jaki tam rząd, jako je skrócono, jako [z] zamków je wyzuto, a Niemcy osadzono; Niemcy zamki trzymają, Niemcy hetmaństwa sprawują, Niemcy cła i podskarbstwa dzierżą, a owi złupieni piszczą, im patrząc z garści. Prze Bóg, karzmy sie samsiedztwem i przykłady, bo zginąć za przypadkiem źle, ale zginąć, widząc i doma i podle przykłady, *scienti, vidienti* i sromota i hańba: lepiejbyśmy od miecza, jako lud rycerski, niżli od praktyk cicho, jako małpy, zwiedzeni poginęli! Nawet w małym spatrzcie przykładzie, których Węgrów lepsza *conditio:* tychli, którzy sobie z pojźrzodka siebie pana obrawszy, wolności, prawa całe, sprawiedliwość dobrą mają, obciążenia żadnego, obcy nikt nie rządzi, czyli owych, których *calamitas* wyżej jest opisana; tedy łatwie *incommoda Austriaca* obaczycie, a o dobrym królu pomyślicie. Aniżli jeszcze *ad particulares personas* domu rakuskiego przyjdę, tak konkluduję, że trzy są rzeczy. które do obmyślawania przychodzą, prze które nie możem *salvis legibus, libertate et conscientia* pana z rakuskiego domu obrać. Naprzód, iż wolną elekcyą, źrzódło wolności naszych, straciemy. A tuć wszytko, bo jeśli tak możne niemieckie *imperium* nie mocą (której u nas niemasz), ale praktyką jest tak ściśnione, że nie mogą do tego przyść, aby z inszego domu pana obrali, a już to podobno jedenasty cesarz — a tam wiele książąt, niektórzy bogatszy, niżli cesarz sam, i ślachty liczba wielka — a cóż my sie oprzemy już nie tylko praktyce, której głowy nasze nie sprostają, ale i możności? A zda mi sie, że i teraz bez ich panowania na czwał do niewolej brniemy i snadnieby sie to pokazało, że ani Niemcy w tę matnią ani Czechowie ani Węgrzy w niewolą tak sprośnie nie wpadli, jakobyśmy my *cum ultimo interitu* przyszli, co kto inny lepiej pokazać *maiori experientia* może, niżli ja. Jużby tę teraźniejszą ostatnią elekcyą zwać możono, a insze potym *ceremoniales* tyl-

koby *pro forma.* Nie bądźcież tak nielitościwi nad potomstwem swym, abyście je *in haereditatem* podać mieli a przy sobie w tę niewolą jednem, jako mówią, wędziskiem[1], *una reti* Niemców i Czech i Węgrów nie podawajcie etc. Więc wejrzawszy w tę drugą przyczynę, za panowaniem tu rakuskim prowincye koronne muszą być od Korony alienowane, bo będzieli sam cesarz J. M. za króla wzięty, musi za pierwszą swą przysięgą pruskie ziemie do Rzeszy przywrócić i księstwo mazowieckie. O Inflanty nie pytaj: te po Dźwinę przedamy królowi duńskiemu, abyśmy wykwitowali pożyczone na Polskę pieniądze od jego szwagra, książęcia saskiego. *Sic vulgus sit;* wszak głowy rąk i nóg niema: mówić sie mu zejdzie. A iż to jest *verisimile,* ano Śląska sztukę zastawiono przeciw czeskim prawom książęciu saskiemu, a król duński teraz z cesarzem około tego społem u Saskiego bywszy, traktowali już po wzięciu Rewla: cóż rozumiecie, jaka tam o nas była rada? Cesarz przysiągł, Rzeszy *alienata ab imperio restituere,* a Prus sie na każdym sejmie Rzesza upomina, tak, iżby dopieroż drogę do nich mieli; a bądźby im puścieł, bądź nie puścieł, nie wiem jakoby albo im albo nam uczynionej przysięgi beł wolen. Im przysiągł *restituere,* namby przysiągł *non alienare;* a Niemcyby tym wygrali, że im pierwsza przysięga. Alećby mu komorna rada mogła lepiej poradzić, aby użeł tego rozumu, którego on Rzymianin użył, gdy beł komisarzem między dwiema miasty, że oboje namówił, aby swego gruntu ustąpiły, a ono, co w pojśrzodku zostało, Rzymianom przysądzieł. Wierećby się jeden syn cesarza JMci dobrze miał na księstwie pruskim, opiekając się i owym, co książę dzierży (bo też powiadają, że nie przy baczeniu); wierzcie mi, żeby go dobrze opatrzył, a bogatszyby beł, niżli król polski etc.

Nuż na mazowieckie księstwo aza się cesarzowie z prawem swym często nie opowiadali? Aza teraz nie snadną drogę to tegoby mieli? A k temu dostawszy praw na dobra królewskie od sióstr wszytkich króla nieboszczyka, pewnieby drugi syn nie nagorzej beł opatrzony. A gdzieby k temu panowie litewscy na księstwo go podnieśli, bełby wielki pan i równałby się królowi

[1] ‚mieciskiem' rkp. (pierwsze *m* jednak wskutek poprawki innej ręki, zaś litera *c* niepodobna do żadnej innej; widać przepisywacz wyrazu nie rozumiał). Zapewne odmianka przysłowia: „Na jednej wędce dwa szczupaki ułowić".

polskiemu — bodaj nie przerównał! A takby już bez prace i wielkich trudności i *successionem* któremu z nich w polskim samym królestwie łatwie sposobieł, na które co wiedzieć, nie otworzyli sie jakie prawo, o którym tarchano za żywota nieboszczyka króla, z którym iż sie nie opowiadają, akkomodują się pewnie czasowi, boby tym odrazili ludzie. Mówią: „Nie mień[1] octu, piwo warząc"; ale wolę to powiedzieć, co *ominor* i o czym jest niepochybna rada, *ut exonerem conscientiam meam.* Był król polski wielki i możny, Jagiełło, byli mądrzy oni panowie, a wżdy Witułd za praktyką Zygmunta cesarza chciał być koronowan na księstwo litewskie; tak ci o nas dawno praktykują tamci panowie, a cóż, gdy to teraz tak w garści będzie? *Quis obsistet?* — Przysięga? — Aleć i w on czas były przysięgi, a wżdy nie pomogło. Dawnoć ono rzeczono: *Si ius est violandum, regni causa est violandum, in caeteris pietatem colas*; a cóż teraz tego skażonego wieku, za skażonych obyczajów naszych, za naruszoną w wielu ludzi cnotą, co na oko widziemy, że i wstyd stracili! *O Roma, Roma, vendibilis esses, si emptorem haberes!* rzeczono Rzymowi kwitniącemu. Aleć na nas *emptor* sie nalazł, powieda *vulgus;* ale by nic inszego nas do tego przedsięwzięcia odwodzić nie miało jako teby miały tak sprosnem strychem praktyki, wiadome wszytkiemu światu, któremi zelżony jest nasz naród u postronnych ludzi. Drugi mówi: „Źleć, źle! Ale jednak ci, mam[2] zginąć, wolę[3] z tym wielkim monarchą, niźli z biedakiem". Naprzód leda kto mu król polski: to dziwna; druga, by też i zginąć, nie wiem, czemu nie lepiej przez rok, niżby jutro. Widzę, że temu czegoś inszego potrzeba, aniżli króla. Rakuskie *nomen* ma być u nas słusznie straszne, bo oni, tak dwie lecie, nauczyli tu praktyk a pokusieli sie targiem na cnotę i na wolność naszę, za którym nieszczęsnym i przykładem i początkiem ato już *in usum* przyszło, i jeśli Bóg nie ratuje nas, straciło. A tak odtąd sprosnego upadku warujmy się, gdyż każdy niewolnik, kogo kupują etc.

Trzecia a największa i najaśniejsza jest przyczyna zguby naszej za wzięciem króla z domu rakuskiego, wojna turecka. A tej kwesty mi i mądry Salomon nie solwuje, chybaby *in instante* skoro po obwołaniu króla 100.000 przebranego ludu stanęło na granicy wołoskiej a siedmigrodzkiej, wołoski, multański, woje-

[1] ‚myń' rkp. [2] ‚nam' rkp. [3] ‚a wolę' rkp.

wodowie, żeby Turka odstąpili, żeby Moskiewski wszytką mocą na Tatary ruszył się, żeby temu choć możnemu wojsku w tył nie śli, k temu żeby cesarz chrześcijański ze wszytką Rzeszą wszytką mocą u Rabu wojsko miał, żeby wszytkie włoskie i hiszpańskie armaty u Korcyry stały w ten czas (u ludzi niepodobno, u Boga telko można). Radziłbym w tej mierze na to się nie oględać w obieraniu *huius subiecti,* ale naprzód kto tego nie widzi, że ten bunt jest niepodobny? Na potem kto za to ręczy? Zawsze się strzegli przodkowie naszy, aby z tym nieprzyjacielem wojny nie zaczynali. Karzeł piąty, cesarz, król francuski, Wenetowie i wszytki niemal ony ziemie krześcijańskie, uczyniwszy bunt na Turka, wzywali do gotowej już ligi króla Zygmunta, onego, co o nim pisano: *„Non est similis ei"*; a wżdy nie tylko w bunt on nie wszedł tak możny, ale do wołoskiej ziemi wolał *ius suum* podawania pana puścić, aby ta ściana miedzy Koroną a ziemią Turki osadzona graniczeła, żeby w tę wojnę nie wstępował, którą zawsze niebezpieczną krajom tym uznawał i z onemi mądremi radami w onej prawie kwitnącej Polszcze, gdzie i zwycięstwy serca ludzkie były ochotne i imię jego u Turków straszne i skarb zamożony, rząd doma, zewsząd indziej pokój.

Uczyńmyż tych czasów ku onym porównanie, a stąd sądźmy, możemli sie bez upadku w to straszne wdać niebezpieczeństwo. Naprzód u nas i pierwej nierządu, waśni, niezgody dosyć beło, a za te trzy lata po śmierci królewskiej tak sie tego namnożeło, że i do tak nierządnej elekcyej tej i *ad inconvenientia* w niej i do zginienia, jeśli go Bóg nie uchowa, nic innego nas nie przywodzi, jeno to: w skarbie niemasz nic, rozebrane dobra koronne, we wszem *impietas et iniustitia,* ucisk ubogich, krwi tak wiele niewinnie rozlanej, wołają do Boga swawola, wszeteczeństwo, na czwał zginęła *disciplina militaris,* zginęła *legum oboedientia.* Odkądże rząd poczniemy? Powiedają, poki rząd czyniemy, poki się liga buntuje, że dadzą 100.000 albo choć 150.000 na żołnierze. *Sit ita,* ale cóż to jest na taką potrzebę? A jużeśmyż pewni i ligi możnej i tak prędkiego rządu doma? Długo trzeba z Niemcy się porozumiewać, niżli się sjem złoży rzeski, tam nie hnet sie sprawi, co chcemy, a do ligi oni są niesposobni, bo i mają w Niderlancie wojnę i waśni miedzy sobą niemałe, nuż na Francyą patrzą, jako tam w tych wojnach rzeczy padną. Nie będzie nic z tego buntu pewnie, bo i pierwej, gdy na pierwszym

wstępku tego cesarza wielki podatek Niemcy na wojnę złożyli, w niwec sie obrócił i Jula z Sygetem a onem sławnym książęciem Zeriniem zginęły, tak, iż potym drugi [raz] z uchwałami[1] w ziemiach każde książę zadzierżało. Dosyćby sprawił cesarz J. M., od czego zaczyna, aby król węgierski Rudolf był królem rzymskim, o czym dopiero sjem być tam ma, i to, jeśli jeszcze dojdzie. A my się w niebezpieczeństwo raz wdawszy, czego Turcy dawno czekają, nie kiedy chcemy, z niego wybrnąć będziem mogli, ale zaraz zginąć musiemy; ku temu, gdyż nic pewniejszego nad śmierć, gdyby obran będąc król który z rakuskiego domu, umarł, by też najwiętszy bunt był, alboby na suszy zostać i zginąć od rozdraźnionego nieprzyjaciela zaraz, albo sukcesyej tej rakuskiej zaraz, nie bawiąc się elekcyą, pana wziąć, alić wolność o ziemię. A tym gorzej[by] beło[2], by sam cesarz tu królem [beł], bo za jego śmiercią (jakoż pan bardzo chory) wszytkoby sie krześcijaństwo, a osobliwie Rzesza zamieszała; ali bunt o ziemię, a my zaś wołając: *„Non putaram“*, okowy w paszczece. Ale mówią: „Ma cesarz pokój z Turkiem“. Naprzód pozwoliwszy tego, powiadam: tym gorzej, bo niźli jemu przymierze wynidzie, tem[3] nas Turek skukła, abyśmy bunt nie doczekali. Boć przymierze, jeśli jest, tedy od Węgier i Rakus (odkąd i trybut Turkowi idzie). Ale i to *dubium,* żeby przymierze beło, bo poseł turecki w Pradze umarł, a gotowości tam żadnej zgoła na Turka niemasz. Boć pierwej dom rakuski *artibus belli crevit,* teraz *domesticis* sie jakokolwiek opiera, owa krótko mówiąc, *sedes belli* wszytkiego chrześcijaństwa na nasby sie obalela; Węgrom lżej — nam ciężej. A źle padnie — nam bieda; wygramy co — im wygramy, nie sobie. Też i Węgrom tę otuchę czyniono i tym je ułowiono (rozerwawszy ich *liberam electionem),* że ich wszytko chrześcijaństwo temu smokowi z paszczeki wyrwać miało: podziś oni zatym miasto ratunku ich sprawą zginęli. *Felix, quem faciunt aliena pericula cautum.* Nawet jeśliśmy już tak do tej z Turkiem wojny sposobni, nie wiem, co to za racya, żeby lepiej pod obcym panem, do tego niesposobnym a wolnościom naszym niebezpiecznym, wojnę zacząć, niźli miawszy swego własnego pana, z któregobyśmy wszyscy kontenci beli, pod jego regimentem w tę wojnę wstąpić, skonfederowawszy sie, jeśli sie do tego mieć

[1] ‚z uchwaliony‘ rkp. [2] ‚bełły‘ rkp. [3] ‚then‘ rkp.

będą, z temi krześcijańskiemi pany, to mając naprzód, że jeśli ten bunt nie będzie, my możem wojny zaniechać; jeśli będzie, z więtszą sławą naszą a własną to zaczniemy. Bo niemasz tu żadnej racyej, aby na nas Turek sie miał rzucić *non lacessitus*, gdyż on tego zawsze będzie przestrzegał, abyśmy snać nie rzucili sie do buntu z Moskiewskim, i przeto nam folguje, choć mu sie od naszych w polach wielkie szkody dzieją. Prawdać jest, żeć on nie nam folguje, ale sobie i czasu patrzy, prawda; ale też to prawda, że on sie z nami strzeże wojny dla tych omienionych przyczyn, a tego nikt nie pokaże, abyśmy teraz czas po temu uprzedzić go, namniej nie będąc sposobni, mieli; boć wielka jest dyferencya wojnę zacząć *ex abrupto,* gdy musi, chociam niegotów, a zacząć ją *deliberate,* przygotowawszy sie. To też pewna, iż *electo Austriaco* zaraz na tę nowinę Turcy się rzucają na nas, nie czekając, abyśmy sie rozgarnęli albo zgotowali albo zbuntowali, co samo poselstwo pana Taranowskiego jaśnie okazuje. Pokaże sie też to snadnie, że każdy inszy za króla wzięty, niżli z rakuskiego domu, snadniej z nami może Turka wojować. Przeto poki wojny tureckiej porządnie nie obmyślemy, nie drażnimy[1] tego nieprzyjaciela możnego, jeśli komu, tedy nam tą wołoską i tatarską czatą[2] groźnego. A mamyli wolą, jużeż to tak zaprzężmy, jakoby jednego dnia jedna bitwa albo przez nas wszytko wyswobodziła chrześcijaństwo (boć zabawy miejscy obronnemi z obu stron niemasz), albo nas starszy, jego już wszego krześcijaństwa i świata monarchą uczyniła. W tym jeśliby to dobra rada nam szczęścia tak nierozmyślnie kosztować, *vos videritis.* Pana Boga radziej prośmy[3], *ut liberet nos ab hoc malo*, a nie czyńmy tak, jako on, co się sam rzucając z wieże, mówi: „Panu Bogu się poruczam“, boć to złe jaśnie Bóg pokazuje nam przed oczy i kładzie i przestrzega. Czego jeśli wdzięczni nie będziemy, *tradet nos in reprobum sensum* i zgubi sprośniej i prędzej, niżli który naród, boć tu *non datur bis errare.* Teraz *si erratum est,* ato sie możem poprawić; tu zaś miasto poprawy a[to] my z pieca na głowę. *Domine salva nos: perimus.*

Dla tych tedy wyszej omienionych przyczyn *in genere* z rakuskiego domu obrać pana jest niebezpieczno; dalej *in hoc di-*

[1] ‚drazniemy‘ rkp. [2] ‚czassą‘ rkp. [3] ‚prossiemy‘ rkp.

scursu wejrzemy *in particularia*, a poczne od braciej cesarz[a] JMci, którzy wszyscy język nasz umieją.

Naprzód Karzeł arcyksiążę (którego *de caetero* chwalą), pojął swą własną siestrzenicę; temu Bóg, jeśli pismo jego ma miejsce, nie będzie błogosławił, acz to *incommodum* i z cesarzem JMcią samem jest *commune*, który też siostrę swą stryjeczną rodzoną pojął i z niej tu ma potomstwo.

Ferdynand arcyksiążę *maturus princeps*, mądry i bogaty; by miał który u nas z nich panować, ma nade wszytkie domu tam tego *minora incommoda, laudes multas*. To jedno jest a wielkie, iż Filipinę pojął, a snać i dzieci legitymował; za tym coby za *incommoda* się ciągnęły, mało dysputować potrzeba, nad to, iż w obu braciej jednaka niemal jest *consideratio* wojny tureckiej.

Arcyksiażę *Ernestus* u nas panować nie może, bo nad one wyszej omienione *incommoda* lat nie ma po temu, języka nie umie ani do panowania eksperyencyej; a do nas na ten nierząd pana trzeba niespracowanego, *maturum iudicio*, owa nic w sobie nie ma, czego napilniej trzeba w obieraniu króla polskiego przeglądać. W czym sie nie szerzę, bo to ów skrypt cnotliwego jakiegoś człowieka dostatecznie opisał. Nie chcę rozrodzenia domu rakuskiego, nie chcę niedostatku wystawy ich upadkiem swym dźwigać, bo my temu nie sprostamy. Insza tam racya, wszyscy dla pana ubożeją; u nas wolemy pana w pomiernym dostatku widzieć, niżli sie zubożyć, wolemy, że nas prosi, niżliby z dostatku nam był hardy, co jest przyrodzeniu naszemu bardzo przeciwno. Boję się hiszpańskiego ćwiczenia (które w Karle cesarzu Niemce utrapieło), boję się dwunastu wojewód, boję się komornej rady, iże *alieno iudicio imperantis* oddanoby nam [wy]chowanie żon nieboszczyka pana, gdyż *quidquid delirant reges, plectuntur [Achivi]*.

Osoba cesarza JMci, znać to musi i nieprzyjaciel, że ma wielkie *encomia virtutis*, pan mądry, poważny, skłonny, rządny, radę w nim najdziemy, *artium regnandi peritissimus*, a napisano jest: *Nescit regnare' qui simulare et dissimulare nescit*. Język umie, umie *inter dissidentes de religione* i zgodę i wagę zadzierżywać; acz był i gniewem o to ojcowskim i miłością Luteranów *suspectus in religione*, ale już cesarzem zostawszy, nie dał tego po sobie znać. Godneć to są wszytkie *virtutes* i potrzebne w panie cnoty, by nie ciągnęły za sobą wyszej omienionych niebezpie-

czności, które są *indissolubilia.* Ale i nie w samej tej to osobie cesarza JMci te sie *encomia* najdują i nie to tylko nam jest *considerandum in principe.* Tobym napierwej rad wiedział, jeśli na się czyli na syna cesarz JM. pragnie królestwa...[1] proszon, bo różne są około tego praktyki, gdyż drudzy...[2] że rozkazano, obaczyli. Poseł (który jestli albo byłli[3]...[4], to jeszcze *disputabile),* iż płaci, nie pójdą, aby za królem Henrykiem prosił, jakoby już nieznaczne ich *artes* były. Cesarz JMć u nas królem nie może [być] aniby chciał, wierzę, bo prosi [sam e]lektorów, aby na królestwo rzymskie Rudolfa [węgierskiego króla] syna jego, przyjęli dla ulżenia samego pracej...[5] znosić nie może przez złe zdrowie. Otóż jeśli cesarz...[6] znosić nie może, które i na łóżku odprawować może...[7] niewielka zabawa a wszytko jednym już rządem idzie...[8] się naszych kłopotów pracej ledwo młodszemu, z[dr]owemu, [niete]skliwemu, naszych praw wiadomemu znośnych podjąć mog...[9] chać też Rzeszej cesarz JM. nie może, bo cesarz...[10] puścił ani też jest król rzymski obran, który bywa [adhe]rent cesarski, jako Ferdynand beł Karła brata swego. Ta sama to racya pokazuje, że nas cesarz bardziej miłować nie może, niżli naród swój i *dignitatem suam,* aby miał i cesarstwo spuścić i nad nami woleć lata swe ostatnie pracą nieznośną, niżli *plenus gloriae et in summo culmine honoris* miedzy swemi *pacifice* skończyć. Ale jeśli jednak jest tamta chęć, tedyć nie dla nas, nie, ale dla synów *ad propagandum vel parandum filiis imperium.* Kto tego nie baczeł, ślepyby beł. Znaczy się to i stąd, że niektórym podają i cesarza JM. i zaraz *connubium Ernesti* z królewną Jej Mcią. A dla czegóżby to *connubium,* jedno dla królestwa? A stąd sie znaczy, że jeśli inaczej nie może, osobą swą synaby chciał wśróbować na królestwo. Ale rzeczesz, że przysięgą będziesz obowiązan za żywota o...[11] panie mówić. Na tom ci już wyszej odpowiedział *mille... casiones* sami tego podawać i szukać będziemy. Wsza... i sami snać i cesarza JM. na to wsadzili a zaś sa... łamać nie możem wszytkiego, cośmy wszyscy postanowieli ...lem ku lepszemu Rptej; a to zaś dobre rozcią-

[1] Tu z powodu zniszczenia karty brak w rkpsie 2 lub 3 wyrazów. [2] Brak 2 wyrazów. [3] ‚bydly' rkp. [4] Brak 1 wyrazu. [5] Brak 3—4 wyrazów. [6] Brak 2 wyrazów. [7] Brak 2 wyrazów [8] Brak 1 lub 2 wyrazów. [9 10] Miejsce na 1 wyraz. [11] Tu się zaczynają braki, odpowiadające wielkością poprzednio pod 1—10 naznaczonym.

gniem ...ę wołową na osadzenie miasta Kartagińskiego *quisque ...gu abundat,* a nie ony to złote czasy skażone nasze ...e skażone, przeto im takiego pana trzeba, któryby ...zacenia wolności Rptej tej usłużeł ku postanowieniu, nie zawodząc onej w niepotrzebne trudności, prze które przy... już jaśnie każdy baczyć może, że z domu rakuskiego ...den nie, jeśli *plus* nam ku królowaniu bez znacznego upadku... Bo nawet każde *inconvenientia* insze właśnie mogą... ku godności królestwa polskiego przystósowane i ku te... jego nam króla potrzeba, gdzie takiemu właśnie pan z rakuskiego domu jest *contradictorium.*

Moskiewski — tyran, w obyczajach sprosny, nie ma też nic czynić *in vera regis Poloni definitione.* Bo tego wziąwszy, wszytek sposób Rptej naszej odmienićby sie musiał, gdyżby on w tych krajach trudno mieszkać mógł; ledwoby sie podobno do Kijowa przymknął, a tam ciby musiała też być *sedes belli Turcici,* którąbyśmy też zaraz pewnie mieli. Ale jednak jeśliśmy tak porywczy do tej wojny, a hetmana króla obcego nam potrzeba, daleko potężniejby nam przyszło walczyć, do Moskiewskiego sie przyłączywszy, niżli do Rakus, jedna, iż potężniejszy i łatwiej mu na wojnę zaraz wsiadać w tamtej ziemi, niżli Niemcom sjem złożyć, a *mari Caspio* aż do pomorskiej ziemie wielkiby trakt świata dzierżał, tak, iż i perskiego i tureckiego i krześcijańskiego....

LXIV.

Komornik a burmistrz.

Komornik. Pomaga Bóg, p. burmistrzu!

Burmistrz. Witaj, dobry panie; któż T. M.?

Komornik. Komornik.

Burmistrz. A czyj, wszak króla ni mamy?

Komornik. Mamy i nie mamy — ale każ mi co jeść zgotować.

Burmistrz. Gotują prze nas wieczerzą: przymiesz z nami za dobre. — Gospodyni, zatkni kura dla pana, napowie nam nowin. — Jako cię mam zwać?

LXIV. Z rkpsu Jag. 82.

Komornik. Jestem Ferfecki.

Burmistrz. A skąd jedziesz, miły panie Ferfecki?

Komornik. Z Warszawy.

Burmistrz. Cóż tam nowego? Obraliście króla nowego?— Nie wiem, jako to mam rozumieć coś powiedział, iż mamy króla i nie mamy.

Komornik. Prostaku, aza nie obrano i nie koronowano przed rokiem króla Henryka, którego w Koronie nimasz? Atoż mamy i nimamy.

Burmistrz. Prawda, w ziemi go ni mamy, ale przedsię królem naszym jest, ponieważ go porządnie (jako ja słyszę) nie złożono, acz powiedają, iż go w Krakowie nie tylko złożono, ale i wywołano. A mogłoż to być okrom zezwolenia wszech ziem i stanów, ku obieraniu króla należących?

Komornik. A w Stężycy co się stało?

Burmistrz. To ty lepiej wiesz, niż ja. Aleć tu u nas powiadali ci, którzy stamtąd tędy do domu się wracali, iż jako nieporządnie a niezwyczajnie ten tam zjazd złożon był, tak sie nie wszytcy panowie nań zjechali i nic sie na nim porządnie nie sprawowało, a nakoniec nic nie postanowiwszy, w wielkim rostyrku sie rozjachali, pożal sie tego Boże.

Komornik. Tak jest; ale acz króla inego nie obrano, jednak na to sie mało nie wszyscy zgadzali, iż Henryk królem naszym nie jest.

Burmistrz. *Quo iure?*

Komornik. Umiesz po łacinie? *Sic placuit.* Dla tego, iż sie nie stawił na czas, warunkiem warszawskim namieniony.

Burmistrz. Nie wiem, co to za warunek: nowe słowo, nowa rzecz, a Boże daj to, aby wszem stanom i Rzeczypospolitej pożyteczna.

Komornik. Tegoć nie wiem; ale słyszałem od jednego albo dwu panów, iż ten warunk spełzł wespołek i z konfederacyą.

Burmistrz. Nic z korzyści; ledwie sie tak panowie z szołtysy albo i z chłopy swemi przewinionemi obchodzą, jako naszy z królem swym koronowanym. A danoż mu *defensam iuris,* iż za słuszną przyczyną odjachał, a za słuszną przyczyną na czas namieniony przyjachać nie mógł, jako słyszę, przez posła swego żądał, obiecując rychło przyjachać? Albo byłże jaki wy-

rok przeciw niemu, gdzieby mu posłuszeństwo świeżo poprzysiężone wypowiedziano?

Komornik. Mali sie prawda znać, nieco sie brodu uchybiło ukwapliwie.

Burmistrz. A cóż sie tym kwapieniem przysporzyło albo zyskało?

Komornik. Oglądano sie na niebezpieczeństwa tak domowe, jako ukraine, a iż J. M. obietnic swych nie ziścił ani jest podobieństwo, aby opuściwszy ojczyznę swoję i królestwo francuskie tak, jako słyszeć, zatrudnione, do nas sie miał przywrócić a z nami mieszkać, czego nam potrzeba.

Burmistrz. Z przodku na elekcyej to było rozważać. Jam ci prostak, jako ty powiadasz, znam się k temu; jednak gdym usłyszał, iż go naszy za króla obrali, pana rodu tak zacnego, bogatego, młodego, dziarskiego, dzielnego, w rycerskich sprawach ćwiczonego i sławnego, bogobojnego a wszytko w sobie mającego, czego wielkiemu królowi potrzeba, radem to słyszał. Lecz przychodziło mi na myśl: Jako ten pan z tak dalekich stron przez cudze a snać niebarzo przyjacielskie ziemie do nas przyjedzie? Jaki ratunk ku naszym potrzebam z Francyej będzie mógł mieć? Jako się z niem zmówiemy? A nakoniec, gdzieby nań królestwo francuskie przypadło, jakoby mógł oboje dzierżeć a obojgu dosyć czynić? A gdzieby chciał jedno puścić, łacno rozumieć, iżeby ojczystego tak zacnego, bogatego, spaniałego a gdzie król prawie panem jest, nie puścił; zaczem namby przyszło inego pana sobie szukać.

Komornik. Dobrześ to rozważał; ale stało się, cóż dalej czynić?

Burmistrz. Powiem, jako prostak: o inym myślić, ale nie płocho. Posłać było do niego nie list, ale zacne posły a utciwie przełożywszy potrzeby, okoliczności a nieprzezpieczeństwa Korony polskiej, prosić go było uniżenie, aby ją puścił, mając ojczystą, której mu opuścić nie przystoi, a obojej, tak daleko od siebie odległej, rządzić i sprawować nie może, bo Polacy króla w ziemi potrzebują, gubernatorom się rządzić nie dopuszczą. Dosyć sie w tym stało J. K. M., iżeśmy go, nieznajomego, ludzie wolni, chutliwie mimo ine zacne kompetytory za pana sobie obrali. Ku wielkiej sławie jego a wiecznej chwale u wszech narodów to będzie, gdy ją (Koronę, mówię) potrzebam i lep-

szemu jej folgując, na prośbę naszę dobrowolnie a miłościwie puści; a tężby J. Kr. M. z niej żadnego pożytku ni miał i owszem nic, jedno trudności, rozerwanie umysłu a nakłady wielkie według zapisu swego.

Komornik. Ja wierzę, iż pan baczny a *magnanimus* dałby się był namówić a uprosić, zwłaszcza, iż też z przodku nie do końca przystojnie traktowan jest i nie wszytko mu się podobno do nas i u nas podobało. Bez wątpienia pomogli i popieraliby byli tego Francuzowie, którzyby też pana radzi doma mieli.

Komornik. Widzę ja, iżem cię źle za prostaka przedawał, miły panie burmistrzu; ale już się takim sprawam omieszkało, zwłaszcza za takimi skwapliwemi postępkami naszymi a obrażeniem jego boję się, aby mu na ono nie przyszło:

Flectere si nequeo superos, Acheronta movebo.

I tak sie snać da słyszeć: wielkiego rozumu a bojowni panowie pospolicie sierdziści bywają.

Burmistrz. To nic: dalekośmy mu odlegli.

Komornik. Ale pisze jeden zacny poeta, iż królowie długie ręce mają.

Burmistrz. I to prawda; a cóż się wżdy teraz na tej konwokacyej, przez x. prymasa złożonej w Warszawie, stało? Poprawiło się co? Czyli obraliście inszego króla?

Komornik. Jakobyś nie wiedział! Wszak nie na elekcyą dzień był złożon.

Burmistrz. Ale żeby się o Koronie radziło, w czym się i elekcya zamyka, do którejby było jako po sznurze przyszło.

Komornik. Nie na to się panowie zjeżdżali.

Burmistrz. Na cóż?

Komornik. Iżby dzień inszy i miejsce elekcyej złożyli; coś jem na tym należało, ba i Litwa, o to prosiła i Prusacy sie oświadczali.

Burmistrz. A złożyliż?

Komornik. Z tym ja jadę do Rusi.

Burmistrz. Kędyż, a na kiedy?

Komornik. Pod Warszawą na siódmy dzień przyszłego miesiąca.

Burmistrz. Rychło to; słyszę ja, iż jest poseł jakiś króla Henryków, który przyjazd jego pewny obiecuje: nie wadziłoby poczekać.

Komornik. Ba, i o drugim ci powiedają[1], iż snać z wielką sumą pieniędzy jedzie ku wypłaceniu dworzanów służebnych i Tatarów.

Burmistrz. Toćby mu mogło pomóc.

Komornik. Dawno o tym powiedają; ale już się tymi obietnicami zniewierzyli. Ma król z sobą co czynić we Francyej, jako powiedają i piszą, a nie ma się ku uspokojeniu i tak ludzie rozumieją, iż go też Francuzowie nie wypuszczą, a też mu nieprzezpieczno wyjechać, mając brata żywego, który też o sobie myśli, a Hugonotowie, to jest odszczepieńcy w wierze, przychylniejszy mu są, niż naszemu. Nie wiem też, jakiby przejazd przez niemiecką ziemię miał, ponieważ sie cesarz o syna swego stara. Co się pieniędzy dotycze, też ich tam potrzeba tak dobrze, jako u nas; aby sie też dobrze w obojgu ziścił, ja wątpię o tym, aby go naszy przyjęli: tak wszytcy myśli a chuci swoje od niego odwrócili.

Burmistrz. I ci, którym dobrze uczynił?

Komornik. Bobo.

Burmistrz. Prędka odmiana, skąd to pochodzi?

Komornik. Inaczej teraz naszy rozumieją o narodzie francuskiem, niżli przedtym; do króla[2] się im też coś niepodoba i toć mu ukwapione ożenienie jego nie pomaga.

Burmistrz. Tedy za kilka niedziel inego króla mieć będziemy?

Komornik. Na to pre, a Boże uchowaj, by nie dwu za tą niezgodą, która jest miedzy pany, ba, i miedzy ślachtą. Prosto zawiszował Bóg rozumy, chce nas podobno srodze karać.

Burmistrz. Na toć się zanosi. Cóż wżdy słyszeć, miły panie Ferfecki, ku któremu się nawięcej umysły skłaniają?

Komornik. *Alii Heliam, alii Hieremiam aut unum e Piastis.*

Burmistrz. Godziłoby się, aby tego piastą koronowano, komuby się z naszych tego czasu królem być chciało; ba, i tenby niemądry był, ktoby na Piasta wotował.

Komornik. A czemu, miły burmistrzu? Aza nimasz też u nas ludzi, którzyby koronę znieśli?

[1] W rkpsie ustęp ‚iż snać z wielką sumą — swobodam koronnym padać', zapełniający całą str. 409, następuje, zapewne z winy introligatora, dopiero po ustępie ‚Dopiroćby się Tatarzy — główki, jako makówki'. [2] ‚kroli' rkp.

Burmistrz. Nalazłciby, ale widzi mi się, iżby dobrze tego Piasta upiastowano a prędko uśpiono, alboby się wolnościam i swobodam koronnym padać. Dopiroćby się Tatarzy, Turcy, Moskwa, Duńczycy, Szwedowie, Wołoszy zewsząd hurmem na nas oborzyli, a podobno i Niemcy i Czechowieby swego nie zaspali. Przyczynyć mają, jedno pogody czekają; cóżby sobie pan Piast począł, jakoby bronił nas i siebie?

Komornik. Jest ludzi czystych a bojownych w Polszcze i w Litwie dosyć.

Burmistrz. A posłuszeństwo gdzie, którego na wojnie nawięcej potrzeba? A pieniądze gdzie, które łacinicy *nervum belli* zową? A wnetby ich i na zatrzymane płace i na postanowienie i wychowanie stanu królewskiego potrzeba. A skądżeby ich pan Piast dostał za takim zawiedzieniem imion i dochodów królewskich, któregoby bez pochyby jeszcze więcej przybyło? Jać pana żadnego pieniężnego nie wiem i owszem wszytscy sie, jako słyszeć, w długi zawiedli; na pobory sie próżno oglądać. Wieleż ty uczynią, chociaż [z] uciskiem a z skwierkiem ludzi ubogich? Dawszy je też raz, dwa, trzy, tu stoi. Musielibyśmy pokoja jakiegokolwiek, chocia nieznośnego, szukać a czołem bić a Koronę golić dopuścić gorzej, niżli mniszym pleszem, albo trybut postąpić, na który jeszcze Polakom nigdy nie przychodziło; a ten skąd wziąć?

Komornik. Wątpię, abyśmy ji winniki a łyczaki odprawili.

Burmistrz. By jedno nie dziećmi a ruszeniem pospolitem, nie za trzecimi wiciami, ale na „Nu!“ [1]. Nuż doma w takim swowoleństwie a uciśnieniu, jakie nie tylko my, niższego stanu, od was, panowie ślachta, cierpiemy, ale i sami miedzy sobą czujecie, coby Piast nieborak czynił? Częstoby musiał woźny jeść a pomyj się na nie napijać, sędzia na sądzie głowy uchylać, albo pod ławę na poradę sobie brać, starosta pod ślubem z zamku się nie wychylać, a pan ziemianin stępnym bojem sprawiedliwości sobie dochodzić, a ty, panie królu, w garść piszcz. Niedawnośmy sobie równi byli, a gdzieby sie król czuł a żyw był, padałyby główki, jako makówki, jako też niegdy jeden królewic ojcu swemu radził. A podobnoby sie też synowie, zięciowie, szwagrowie, synowcy, siestrzeńcy, stryjowie herbowni i ini przy-

[1] ‚niu‘ rkp.

jaciele należli, którzyby nie tylko jego na to wiedli, ale i sami nad drugimi przewodzić chcieli. A nakoniec mogłoby się królestwo wolne w dziedzictwo przywieść. Opuszczam chłopy, z któremiby podobno pan Piast dla przezpieczeństwa swego chciał albo musiał nakładać; źlećby było, miły panie Ferfecki!

Komornik. Złyś prorok, miły burmistrzu, ale coś ci ku prawdzie. A kiedyby Moskiewskiego obrać, jako naszy [1] przodkowie Jagełła Litwina obrali, który i pokój Koronie uczynił i Litwę przyłączył?

Burmistrz. Ten ci, powiadają, ma pieniądze i może mieć, kiedy chce, gdyż „woda i las twoje, ryby i miód spodarskie“; ująłby wam ten bujności, panowie ziemianie!

Komornik. Ha, coć się widzi? Nawiedzalibyśmy czasem do Biełoozora, do Kazania, albo i do Astrakani.

Burmistrz. A podobno bez wici, bez kocczych, bez picnych wozów i bez flaszek.

Komornik. Takać też sprawa była za Jagełła w Litwie, kiedy go na królestwo wzięto, a wdy się potym odmienił i nawięcej swobód i wolności od niego i od potomków jego mamy; takżećby i teraz było.

Burmistrz. Dobry grunt Moskwicin hardy temu zakłada, iż chce nie Moskwę ku królestwu, ale królestwo ku carstwu ruskiemu przyłączyć, a stolicę w Kijowie postawić, a koronowan być nie przez nasze biskupy, ale przez swego metropolita.

Komornik. Też o tym wiesz? — Więc obierzemy królewica szwedzkiego; ten ci jest krew królów naszych.

Burmistrz. Dziecię — a w kogo się wrodził: w babkę, czy w wuja, czy w dziadka?

Komornik. W którego po ojcu czyli po matce, nie umiem o tym powiedzieć; ale dalekoby mu sie do nas przejeździć i nam do niego, a k temu morzem, chybabyśmy przez moskiewską ziemię sobie drogę uczynili. Niechaj tam swoje szwedzkie chłopy rządzi.

Burmistrz. Srebra tam dosyć.

Komornik. Było, powiadają; masło jest, ale smrodliwe, jako i ludzie; skały też są.

Burmistrz. Dajmyż mu pokój, a kędyż chcemy? Kiedyby

[1] ‚waszy‘ rkp.

do siedmigrodzkiego wojewody? Jać słyszę, iż to sprawny, mądry i układny pan, a umie kilka języków, skarbów też w ziemi dosyć.

Komornik. Tak powiedają[1]; ale gotujże sobie wnet pęta a trybut.

Burmistrz. Jako to?

Komornik. Aza nie wiesz, iż trybut Turkowi daje, a Turek ma go za sługę a niewolnika swego? Toby więc poddane jego za takie chciał mieć; bo według prawa nie tylko matki (matkę?) za (?) poddane, ale też dzieci własne niewolnicy niewolniki są (?).

Burmistrz. Toś mię zagadł; pomyż do Ferrarza.

Komornik. Tam ci i dzielność i skarby, jako słyszę, ale odległo; a też się nam ten naród dał znać, snać i Francuzom, a podobno i samym Ferrarczykom ta familia.

Burmistrz. Cesarza i synów i braci jego nie spominam, bowiem iż do domu rakuskiego naszy Polacy chuci nie mają.

Komornik. Nie wszytcy.

Burmistrz. Co sie w tym dzieje, nie wiem; czego im niedostaje, tak braci, jako synom cesarskiem? Rodzaj zacny, cesarski, starożytny, krew Jagełła naszego i Piastowa przez Cymbarkę, księżnę mazowiecką, cesarza Frydrycha, pradziada dzisiejszego Maksymiliana [matkę], wychowanie dobre a prawie pańskie — mieliśmy niedawno dwie królowe szlachetne, uczciwe, układne a mało nie święte, a przedtym też Halszka, Zygmunda króla matka, jako słyszę, nic im naprzód nie dała — dom przyjacielny mało nie po wszystkim chrześcijaństwie; opuszczam wiarę starożytną, naukę też w paniech młodych i umiejętność języków, naszego też jakąśkolwiek.

Komornik. Jest to wszytko; ale jakoś się ludzie zdrygają, wspominając sprawy czeskie i węgierskie za panowania cesarza Ferdynanda a snać i teraźniejsze: prawa i wolności pospolite wszech stanów nawątlone, ślachta spieszała, imiona konfiskowane, rady ziemskie na stronę odsadzone, rada komorna—kilka osób cudzoziemców a z nizkich stanów, z temi pan wszytki ra-

[1] Następny ustęp ‚Ale gotujże sobie' — ‚Toś mię zagadł' (5½ wierszy rkpsu) jest tak innym atramentem skreślony i zamazany, iż odczytanie sprawiało znaczne trudności i nie wszędzie jest pewne. Nagana kandydatury Batorego musiała się wydawać po jego wyborze niestósowną, a może nawet niebezpieczną.

dzi i sprawy konkluduje. Niemcy wszędy górę mają, tych w ślacheckie a pańskie statki, tych na urzędy i na dostojeństwa sadzają; a wiemy jako to jest naród hardy, inemi gardzący, a zwłaszcza polskiemu niesprzyjaźny, chocia my je tcimy i ważymy. Strachają się toż ludzie podatków częstych, a mało nie ustawicznych i ciężkich, które nie tylko na chłopy i mieszczany, ale i na ślachtę i na księżą wkładają. Księża, opaci i biskupowie muszą dać co, a kiedy komora każe, dostawaj ty, kędy chcesz, albo możesz. Powiadają: *Bona ecclesiastica sunt bona camerae,* a przedsię nędza, niedostatek, wszytko pozastawiono, a lichwy rostą. Na pobory wczas zabierają, a ci, którzy pieniędzy pożyczyli, z poborów sobie z dobrym zyskiem a z uszczerbkiem Rzeczypospolitej wybierają.

Burmistrz. Tedy nimasz nadzieje, iżeby który z tych panów Rakuszanów miał albo mógł długi i pieniądze służebnym i Tatarom zatrzymane zapłacić, imiona i dochody królewskie zawiedzione wyswobodzić i inne potrzeby Koronne odprawić?

Komornik. Byłoby, boję się, jako niegdy w Czechach i w Węgrzech za króla Włodzisława, ba, i u nas za ojca jego, Kazimirza, alboby trzeba nowej egzekucyej, a sroższej, niż była niedawno, a bodaj nie moskiewskiej.

Burmistrz. Alebyśmy wżdy o Prusy i o Iflanty pokój mieli i ugodę z Rzeszą.

Komornik. Bóg wie, jaką, by jedno nie jako za cesarza Zygmunta!

Burmistrz. Tego nie wiem.

Komornik. Tci sobie kronikę naszę polską. Kto dzierży, ten dzierż, nie dośpieje Rzesza; a teżeśmy sie już kosztowali. Na traktaciech nie wygrawamy.

Burmistrz. To wielka: gdzieby potrzeba jaka na Koronę przyszła, nie opuściłby ociec syna albo brat brata.

Komornik. Podobnoby w ich nadzieję król nam był hardszy i cięższy; ale co się tycze pomocy przeciwko nieprzyjacielom, mała nadzieja: mają z sobą co czynić, a mieliby więcej, by tak cesarz książętom i miastom nie ulegał. Z Turkiby gotowy niepokój, albo „postępujcie trybut, panowie Polacy: wzięliście sobie za króla nieprzyjaciela naszego". Jakoż już sie tak dają słyszeć.

Burmistrz. A więcby, zbuntowawszy sie z Niemcy, Czechy

i Węgry, w imię Boże w nie uderzyć, a król hiszpański z Wenety i z drugimi Włochy z drugiej strony, Moskwa z trzeciej.

Komornik. Boże daj to, by k temu kiedy przyszło; ale widzi mi się, iż tego nie doczekawa, miły burmistrzu, a jeśli kiedy do tego przydzie, boję się, aby nie było po staremu, jako kiedy cesarz Zygmunt z królem Jagełłem takież się byli na Turki zmówili, albo przedtym i potym nieraz, kiedy drudzy cesarzowie, królowie i książęta chrzescijańskie spiknąwszy się takież przeciw Turkom albo Saracenom, do Bożego grobu ciągnęli, tedy albo jeden z nich na koszu zostawał — świeży przykład miedzy Hiszpany a Wenety — albo powadziwszy się sami z sobą, a nieprzyjacielom dawszy pokój, srogie a długie wojny z sobą wiedli. Tegożby się i teraz obawiać a zwłaszcza nam z Niemcy; k temu Niemcy i Czechowie na Turki serca i szczęścia ni mają a Węgrów mało, a nie wiedzieć komu dufać. A wszakoż musimy się kiedy ochynąć: nie wyprosimy się ani wykuglujemy.

Burmistrz. O, też ci w Turkach krew, a owy ich zawoje nie biją. Nie wiem, jeśliś widział książki, które o nich Strykowski niejaki niedawno polskim językiem wydał.

Komornik. A podobając się?

Burmistrz. Podobają.

Komornik. I mnie, by jedno zgoda była a posłuszeństwo; wszak sie już Polacy Turkom przed laty znać dawali. Prawda, iżeśmy się teraz zależeli, więc nie wiem zatym, jeśli sprawa jest, którą Turcy teraz przodek mają, a posłuszeństwo też u nich wielkie; alećby nam i dostatku potrzeba. Niejednąć bitwą Turki zwalczyć; aczci dostatku przed laty mniej było, przedsię Polacy Turki, Tatary, Moskwę, Węgry i Niemce bijali.

Burmistrz. Zgody, zgodyby trzeba, a wierę przodkiem w wierze; gdzie jej w wierze niemasz, w innych rzeczach i sprawach nadziewać się jej nie trzeba. Niezgoda w wierze Niemcom serce i sprawę i męstwo staredawne odjęła, taż Węgry zagubiła, taż Iflanty.

Komornik. Taż przed laty Grecyą i Azyą; ale ato zgoda będzie za konfederacyą Warszawską.

Burmistrz. Cóż? Żartujesz? Czysta zgoda: wierz każdy, jako chcesz, a nie wiesz też nic, jeśli nie chcesz; a zatym będzie: czyń, co chcesz. Dobra droga ku podniesieniu niezgody, jakoby sadłem albo olejem ogień gasił. Coć się widzi, kiedyby

na sejmie tak było — jakoż mało nie tak bywa — mów każdy o Rzeczypospolitej, co chcesz, czyń co chcesz, nie daj nic na nikogo, patrz ty swego, ja swego, jeden otwórz, drugi zawrzy— a będziesz tam zgoda i co dobrego? Będzie *latrocinium, non regnum neque res publica;* i to miedzy zbójcy musi wdy zgoda i posłuszeństwo być.

Komornik. Tak ci, co to ochylać? A zatym co?

Burmistrz. Rozjechać sie, nic nie postanowiwszy, jako niedawno od Stężyce, a łupić sobie oczy albo czekać, aż nieprzyjaciel po trosze, jako ptaszki z gniazda, zbierze i pożre; acz więcej o dusze idzie, które czart pod oblikiem wolności i swobody łowi i na wieczne zatracenie zwodzi, a na to ją wiedzie—jakoż to zawdy jego staranie — aby ludzie Boga nie znali. Łotrowskać to taka swoboda! Mnie się zaprawdę wierzyć nie chce, iżeby tym o płatną szło, a żeby co statecznie a serdecznie o wierze chrześcijańskiej dzierżeli, którzy takową konfederacyą przeciwko słowu Bożemu, prawu pospolitemu i starej konfederacyej przodków swoich i przeciw rozumowi kowali a którzy ją popierają.

Komornik. Mam ja tę nadzieję, iżeby to wszystko ustało, gdybyśmy króla Rakuszanina mieli, bo mieli dobre wychowanie, jako się pierwej powiedziało, tak około wiary, jako w inszych rzeczach, a niemniej synowie, niżli bracia cesarscy.

Burmistrz. Inaczej naszy księża rozumieją; tego sie obawiają, aby oni nie naśladowali domowych przykładów więcej, niż nauki preceptorów albo kaznodziejów; a ci też czasem swej prywacie ugadzają.

Komornik. Nie tuszę. Inakszej sprawie się Ernest w Hiszpaniej przypatrzył; widzi też, co tym swym sposobem rodzicowie jego w Niemcach wygrali. I w inych sprawach tuszę ja, iżby się obyczajom i sprawom naszym akkomodował a strzegłby tego, co się ludziom do dziada i ojca jego nie podoba.

Burmistrz. Srogości się nawięcej ludzie naszy wolni obawiają.

Komornik. Wszak cesarz Maksymilian srogości żadnej przeciwko poddanym swym nie używa, acz bez karności żadna rzeczpospolita stać nie może. Musiał Ferdynand za nieposłuszeństwem, niewiernością i zruszeniem poddanych swych przeciwko sobie srogości używać, a by jej był wszędy używał, lepiejby było.

Widzimy k czemu w Niemcach przyszło za niekarnością a swą wolą; u nas mniej srogości potrzeba, niż indzie: karny jest naród nasz, nie tak, jako niektóre ine, nam przyległe; łaską, umową, dobrotliwością więcej u nas sprawi, niżli srogością.

Burmistrz. I mycieśmy się już też poniekąd napuszyli.

Komornik. A przeto chodźmy, kędy chcemy. Nie jestem prorokiem, ale boję się, iż tyranna nie uchylimy.

Burmistrz. Boże uchowaj, ale znośniej wdy jednego cierpieć, niż wiele.

Komornik. Zagadłeś mię: toć próżno wojewód spominać.

Burmistrz. Toćby była droga ku prędszemu zginieniu naszemu. Trzeba nam, miły Ferfecki, pilnie Boga prosić, aby miłościwie sprawował i prostował umysły i rady tych panów, którzy się na tę elekcyą do Warszawy zjadą, aby oni prywatę a spór na stronę odłożywszy, tak zgodnie radzili, jakoby dobrze było, ażeby takie ich rady skutek swój brały przodkiem ku chwale Bożej a zachowaniu wiary i kościoła jego świętego, tudzież ku dobremu postanowieniu Korony i przynależących jej ziem i żebyśmy w dobrym pokoju, zgodzie a rządzie długo siedzieli.

Komornik. Bez jego natchnienia i pomocy ani rada zdrowa będzie ani przed się pójdzie, cokolwiek uradzimy.

Burmistrz. Na coś ci się złego zanosi.

Komornik. Tak jest, a jeśli naszy panowie elektorowie teraz brodu uchybią, siedliśmy. Aleć jeszcze Pan Bóg wszechmogący na nas łaskaw — podobno za modlitwami dobrych a nabożnych ludzi albo, iż nie chce niewinnych z winnymi zagubić — iż i nie do końca rozmyślne a skwapliwe i jego ś. wolej przeciwne rady i sprawy nasze w lepsze obraca, chcąc podobno jawnie okazać, iż na nim ku zachowaniu tej Korony nic nie schodzi, a iż sami złą radą a uporem swym zginąć chcemy.

Burmistrz. Niosą jeść: siadaj do stołu, p. Ferfecki. Podjadszy sobie, możemy dalej z sobą przy kuflu rozmawiać a króla obrać i Rzeczpospolitą stanowić.

Dodatek.

WIERSZE.

XVI. b.

Odpowiedź przez Polaka wszetecznemu Francuzowi.

Widziałem, coś napisał, Francuzie wszeteczny,
Coś nam za dank zostawił, człowiecze niewdzięczny,
Daleko różny od tych, cośmy je za króle
Takoż zinąd bierali, by to nasze pole,
Skąd nas Polaki zową, dobrze sprawowali,
A nieprzyjacielowi tyłu nie podali.
Byś rozum z baczeniem miał, wszytkobyś szacował,
Jako na świecie ludzie Pan Bóg rozszykował.
Bo jedne na wschód słońca, drugie na północy
Chciał mieć, gdzie jest wiatr ostry, k temu długie nocy.
Was posadził na zachód, Włochy na południe,
Wszakoż zimna przymieszał, tym dał chłodne studnie —
Owa gdzie hetman każe, tam żołnierz stać musi,
Także i my, cośmy tu, i oni, co w Pusi.
Obierać trudno było to, co Bóg ułożył,
Niżeśmy się zrodzili, a mądrze rozłożył.
A chociechmy są różni nieco między nami,
Jednak on nas porównał dziwnemi darami.
Ziemia tu trochę grubsza, niż w Francyej waszej;
Wy sie dobrze z swej macie, a my także z naszej,
To z pilnością zbierając, co nam z niej pochodzi,
Czego mamy tak wiele, że i was dochodzi.
Tego Gdańsk dobrze świadom, co w wasze krainy

XVI b. Z rkp. Cz. 1455. Jestto odpowiedź na wiersz umieszczony pod Nr. XVI.: „Francuz żegnał Polskę“.

Z Polski biorąc, posyła; wie to i kto iny.
Wy sie w zimie przywlekszy, bieżąc gromadami,
Mniemaliście, by zawżdy tak sie działo z nami,
I coś we wsiach, w miasteczkach widział u ubóstwa,
Zdałać się tak ślachta żyć, jak inni z pospólstwa.
Wszytko to wasz nierozum i ludźmi brzydzenie,
Wszak znamy dobrze wasze ze wszytkich szydzenie.
Mamy, człowiecze, wiosnę i mamy swe lato,
Jest u nas jesień, zima, Bogu dzięki za to.
Wszytko daleko skromniej, niż w Moskwi, w Szwecyej,
Że nie wspomnię, com widział i w waszej Galliej.
Bo wiem, co jest pikarska ziemia i alwercka,
Normandzka, nad to ine, (jedno tak niemiecka):
Wino sie tam nie rodzi, gór dość, pola mało;
Pomnię gdy ludzi wiele od głodu zdychało,
Ba, i od zimna drudzy, bo pieców nie macie.
Powiedz, jak ci więc miło, gdy ziębniesz w kabacie?
Więc nie wiedząc, co czynić, skaczesz, by szalony,
Piłkę grając: nie lepszyż nasz piec upalony?
Lecz zaś ta druga nędza, że ani drew macie,
Krom trochy do kominów, gdy się ogrzewacie.
My zaś zimna uchodząc, do izdeb się mamy,
Mędrszy pewnie, niżli wy, i bydła zganiamy,
Wszakże tylko ubodzy; toż znajdzie i w Żmudzi,
Owa wszędy, gdzie zimno, źwierz się ma do ludzi.
Dobry człek (mówi Dawid) szanuje źwierzęcia:
I czemuż nie ogrzeje, gdy zimno, bydlęcia,
K temu czego innego, czemu też mróz szkodzi?
Acz ci, muszę prawdę znać, to więc czasem smrodzi.
A iż zimna niemałe, drzew było potrzeba,
Przeto ich dość nasadził Bóg, Stworzyciel nieba,
W których i źwierz, sarn, jeleń, wieprz, niedźwiedź, łoś, zając
Buja, by ptak pod niebem, rozkoszy szukając.
Dał stawów i jezior dość, w nich ryb wielkie mnóstwo:
Tak on i stąd bogaci to nasze ubóstwo.
Toć mi jest prawy barbar, co hardy, złośliwy,
I cokolwiek z nim poczniesz, odmienny a łżywy.
Wy tu z pracą dostawszy królestwa wielkiego,
Wneteście nim wzgardzili, znak ludu lekkiego.

Obietnic było tyle, że i mądry wierzył,
A bych wspomniał ziszczenie, wnetbych to wymierzył.
W nocyście przyjechali, także i zjechali —
Nieprzystojnie, muszę rzec — ni podziękowali.
Jako Polska stanęła, to ją nie potkało,
By król w nocy zjeżdżać miał, bo to nie przystało.
Witaliśmy was strojnie, a ty z tego szydzisz;
My z wami pięknie, szczerze: ty się nami brzydzisz.
A chcecé się stąd — idźże precz, wszak cię nikt nie wściąga,
Pomnij na to, że mądry języka powściąga.
A co pijaństwo ganisz, ni go sami chwalem,
Sprosneć jest, czego i my używamy z żalem.
Temu poddan jest każdy naród na północy,
A zbywamy go barzo już z Bożej pomocy,
Skoro nam Bóg pogroził przez swe słowo święte;
Acz ani to u wszytkich (żal się Boże) wzięte,
Bo ich wiele tak pija, aż rozum zaleją,
Nic się Boga nie wstydząc; więc z mózgu szaleją,
Zdrowie, majętność, łaskę Bożą utracają,
Słowa plugawe mówią, guzów dostawają.
I teś podobno widział, trzeźwycheś nie baczył;
Mniej dobrych, a więcej złych zawsze Bóg mieć raczył.
Wy zaś, trzeźwiejszy będąc, czymżeście wżdy lepszy?
Gdyż niemiłość, obłudność, gniew u was jest więtszy,
Którzy w on czas widzieli, ci co u was byli,
Gdyście ewangeliki i w śpiączki dławili.
Kilka dziesiąt tysięcy, tak mówią, pobitych —
Gniew prawie dyabelski i psów jadowitych —
Leży, jak[1] śnieg na polach, by ziemia nabrała
Wilgotności na lato i swój owoc dała.
Czego iż u was niemasz, przeto ryb ni chleba,
By nie z morza, nie macie, ile jest potrzeba.
Domy mamy nieświetne, waszym niepodobne,
Ale więtszą wolnością, niż wasze, ozdobne.
Bo cóż mi po pałacu, gdy mówią: „Daj ciążą,
A jeśli nie dasz, to wiedz, że cię wnet zezwiążą“?
Lepsza chałupa z drzewa, niż dwór murowany,

[1] ‚y‘ rkp.

W którym wolności niemasz, ni folgi na pany.
Swoboda, wolność, nie mur, dom zdobi, acz prosty,
W którym rzadko usłyszę: „Stawaj do starosty“!
U was w pięknym kamieniu (acz ani to wszędzie)
O, jak wielka niewola, nędza i smród będzie!
Łoże — kuchnia, komora, po naszemu izba:
Tam wszytka czeladź mieszka, dzieci wielka liczba.
Śmierdzą domy, ulice waszemi szczynami,
Bo w tym wstydu nie macie, ni w mowach z pannami.
Wszakże ty przecię *vanos barbaros* nas zowiesz:
Pytałbych cię, dla czego, lecz się nie ozowiesz.
Zapomniałeś podobno, co wszytkie kroniki
Świadczą, jakoście lekcy i pilni[1] podwiki.
Izaż to *barbaries,* gdyśmy z was jednego
Z wielkim waszym staraniem wzięli za swojego
Króla, pana a rząńcę tak sławnej Korony,
O co, wiesz, ini słali ze wszelakiej strony?
Barbarus nie dopuszcza, by był ćwiczon, rządzon,
Ale żyje i czyni, co jest lubo żądzom.
Co się tknie obyczajów, ty ma wszelka ziemia,
Które mądry gość cierpi, nie drażni sierszenia.
Lecz wy, żeście to byli królestwa dostali,
Ledwie w ziemię wjechawszy, jużeście fukali.
A nasz Polak nie ścierpi pysznego Francuza,
Hardemu hardy będzie, by mu dostać guza.
Oszukać, odrzeć gościa — to są wasze cnoty,
Prawie jako *barbari* szydzicie z prostoty.
Więc ukraść co misternie — takeście w tym smyślni,
Przysiąg, bluźnierstw, klątw dosyć, gdy wam co nie k myśli.
Otruć, zabić człowieka, choć z małej przyczyny —
Macie to sobie za nic, czasem i bez winy.
Furya w was panuje, jak w niemych źwierzętach,
Albo w grubych Tatarach, co tu chodzą w pętach.
Sami też siebie klniecie, o ludu niestworny,
Nieszczyry, a okrutny, nigdy nieukorny!
Już temu rok czternasty, jak wojnę wiedziecie,
Chcąc się sami niszczycie, jednać się nie chcecie.
Co tam ludzi poległo, wsi, miast spustoszało?

[1] ‚pilni i‘ rkp.

Przez dwadzieścia tysięcy kościołów zniszczało.
Acz i jednanie było, ale iż zdradliwie,
Wzbudził wam Bóg tę wojnę, karze sprawiedliwie.
My zaś, choć rzkomo prości, o pokój rokujem
Wnet po zwadzie — wszak lepiej — co wojna jest, czujem.
Chełpliwości w nas niemasz, to tylko mówiemy,
Iż nas sąsiad nie przemógł, o tym dobrze wiemy.
Mężnie, zgodnie, chutliwie broniemy swych granic,
Hardego przeciwnika mamy sobie za nic.
Czytaj nasze kroniki, znajdziesz, co Polacy
Czynili z postronnemi, jak mężni kozacy.
Żmudź, Ruś, Inflanty, Prusy — to już zdawna nasze,
Także Litwa, a myślim, by tak było zawsze.
Jedno mieczem przyległo, a drugie rozumem,
Co jak długo trwać będzie, tu mówić nie umiem.
Nikogo nie gabamy, tylko się broniemy,
Gdy kto krzywdę czynić chce, wnet się z nim goniemy.
Wy zaś co nad Francyą gdzie indziej trzymacie?
Owszem, co było wasze, tego już nie macie:
Neapolu, Milanu, Flandryej, Florydy,
W której was Hiszpan wybił, jak mizerne Żydy.
Hardy Anglik z za morza, Włoch i zjadły Hiszpan,
Ci was często bijali, był i w więzach wasz pan.
O czym świadczą kroniki i groby w Londynie
Z napisem *Fidem serva:* złego każń nie minie.
A na drugim wyryto: *Malleus*[1] *Gallorum*,
Mówi, zda mi się, drugi: *Poena perfidorum.*
Skąd znać, że ni Anglikom słowaście trzymali,
Przeto wam nieraz ziemię srodze wojowali.
Bylić zacni przed laty i waszy przodkowie,
Ale pewnie nie wy dziś już, ich wyrodkowie,
W których zapalczywości dość, a serca mało;
Coście kiedy czynili, za wasze nie stało.
A jeśli co trzymacie, co nie wam należy,
Jako Mec, Kales w zdradzie i kto raz ubieży,
Milcz, radzęć, bych nie śpiewał, piórem nie wypisał:
Tacyście zawżdy byli, com czytał i słyszał.
Że nas Turek nie posiadł, że Niemiec nie gaba,

[1] ‚Malteus' rkp.

Tego przyczynę kładziesz, iż Polska jest słaba.
— Nie ma w sobie gór złotych, gorącego nieba,
Może być; wszakże to ma, czego jej potrzeba:
Lud szczery, tanią żywność i dobrą swobodę,
Wzrost, serce, siłę, miłość i w szatach ozdobę —
Ludu świadom Moskwicin, Turek i Tatarzyn —
Widzieliście ostatek i to, że dość jarzyn,
Chciałem był rzec, co u was. Tego nie pokażesz,
Zatrzymam się, aż tego dowieść mi rozkażesz.
Toć są skarby prawdziwe wszelkiego królestwa,
A gdy Bóg przytym łaskaw, bądź pewien zwycięstwa.
A daj Boże, by Turek takie mniemanie miał,
Że Polska jest ubogą, a do niej się nie miał.
A jeśli się oborzy i na nas ubogie,
Cieszym się, że te skarby będą jemu srogie.
Gdyż o Polszcze może być ono powiedziano:
Zginie od ludu Magog, który za nic miano,
Który w prostych wsiach mieszka, nie w mieście za mury,
Nie mając bram, zawarcia, gdzie pojrzysz, tam dziury.
A chocieście tak mężni, wszakże go zbywacie,
Jako i my, przymierzem: cóż wżdy nad nas macie?
Złota niemasz ni srebra nad to, co przychodzi
Zinąd za sukna, wino, co się wżdy wam rodzi.
My was kruszcem przechodziem, zbożem, bydłem, woskiem,
Skąd, jak wy, złoto mamy naszym handlem polskiem;
Jedwab, figi, kasztany, karmazyn czerwony,
To tym frymarkiem mamy, wszakoż z włoskiej strony.
Franca się do nas wniosła, to też tylko wasze,
Tą Bóg karze gamraty, których w wieki nasze
Wzbudziliście i księżą swemi praktykami
Ku złym a chytrym radom, Boże racz być[1] z wami.
Męstwem wam wprzód nie damy, tym nas Bóg obdarzył—
O czym i Lukan pisze — często bitwy zdarzył.

Certe populi, quos despicit Arctos
Felices errore suo, quos ille timorum
Maximus haud urget, leti metus; inde ruendi

[1] ‚radź by' rkp.

In ferrum mens prona viris animaeque capaces
Mortis et ignavum redituraе parcere vitae.
Et alibi:
Omnis in Arctois populus quicunque pruinis
Nascitur, indomitus bellis et Martis[1] *amator.*

Lud pod wozem niebieskim gdziekolwiek będący
Niezwyciężony, śmiały, wojnę miłujący;
Śmierci się nic nie lęka i owszem sromota,
Gdy czas bitwy, nie bić się, bać się miecza, grota.
Jakoś to mógł baczyć sam, gdy Henryk w Krakowie
Był od nas koronowan, że naszy Lachowie,
Tak na ostre gonili ku czci panu swemu,
Jako na wojnie bywa, że był strach drugiemu.
A o waszej krainie co pisał, wiecieli?
To rzekł: *Emollit gentes clementia coeli.*
Swarzyć się z tobą nie chcę, tylkoć odpowiadam,
Na twe ostre uszczypki a to w głos powiadam:
O Polsko, Polsko! byś ty, co Franus (s) jest, znała,
Nigdybyś się tak była za niem nie udała;
Lecz okrutne papiestwo k temu cię przywiodło,
Drugich łakomstwo wielkie, ach, w ten błąd zawiodło:
Ci, by swoje utraty jako nagrodzili,
Oni, by Luterany zdradliwie wybili.
A jeślić go jeszcze żal, ujrzysz, gdy się wróci,
Żeć tego, co teraz masz, misternie ukróci.
Acz nie wróci, bo nie skróci
Walk, trudności i krnąbrności
Swych rychło,
Aż wybije Lutrów szyje;
Nie wierzę ja, acz on mniema:
Być może,
Czego nie mógł, choć wojnę wiódł,
Dziad, ociec, brat, ni żaden kat
Dokazać.

[1] Powinno być: ‚mortis amator' (Lucani Phars. VIII, 364); tłómacz nasz jednak czytał widocznie ‚Martis amator', gdyż poniżej oddaje ten zwrot przez ‚wojnę miłujący'.

PROZA.

XIII b.

De electione novi regis.

Przy elekcyej nowego pana nawięcej sie rozerwania strzedz potrzeba, które gdzieby zaszło miedzy pany, czego Boże uchowaj, wielkieby zajątrzenie, długą przewłokę i szkodliwyby upad z sobą przywieść mogło. Tak ci się działo za Leszka i Mieczysława Starego. Bo na on czas jeden drugiego *per vices* abo chytrością z królestwa wybadał abo mocą wyciskał i wyganiał; więc też trzy kroć jeden był panem, a trzy kroć też drugi, a tem czasem niepokoje wielkie i pustoszenie było w ziemi. Niemasz teraz *ex sanguine regio* nikogo, któryby się blizkością przypytywał do panowania, i dla tego ma być elekcya wolna, ale tak wolna, aby jeden pan drugiego nie spierał jego sentencyej gwałtem abo praktyką, jeno rozumem, a iżby jeden nie mógł więcej nad wszytki, jako sie było przy wybieraniu Jana Albrychta trafiło, gdzie królowa Elizabeta, posławszy 1600 służebnych za gotowe pieniądze najętych, przewiodła to, że obrano Albrychta, a którzy co inego rozumieli, milczeć musieli. Tu trzebaby opatrzyć, możeli być, aby w równych poczciech panowie się zjeżdżali, a nie pospolite wołanie obierało pana, ale panów radnych stateczne i porządne zezwolenie. Kiedy też obierano Władysława, Jagiełowego syna, tedy dwa herstowie niespokojnie a pierzchliwie, Mielsztyński z Rytwiańskim, burzyli barzo i mieszali rzeczam[i], nie przestawali na elekcyej, nie przestawali na jego przysiędze, wszytko się im nie podobało, aż ich był potem marszałek uskromił; acz dokąd byli żywi, dotąd z Zbąskiem i z Straszem zawdy w Rzeczypospolitej siali niepokój, aż je Pan Bóg pobrał. Otóż potrzebaby opatrzyć, aby sie nie najdowali *in Respublica nostra illis similes.*

Przed elekcyą mieliby przystępować wszyscy *senatores;* bo jeśli to ka[pi]tuły czynią, kiedy obierają biskupa, daleko to więcej *electores regis* czynić mają. Tak czynili panowie koronni, obierając Kazimier[za] III. po śmierci *Vladislai apud Varnam oc-*

XIII b. Z rkp. Jag. 82.

cisi. Takowe elekcye szczęśc[i] Pan Bóg, gdy sie w imię jego poczynają. A też sam Pan Bóg daje króle jako mówi: *Per me reges regnant, dabo eis regem in furore m[eo].* Kiedy sie też na miejsce elekcyej zjadą, trzeba się bać kontencyej *[de] loco,* jaka była za Władysława i za Kazimierza III. miedzy mazowieckiem książęciem, który chciał prawy bok zasieść królewi, a miedzy biskupy, którzy tego bronili. Trzeba się obawiać, by się tegoż nie domagało książę pruskie i słuckie.

Miejsce obierania króla było zawdy na woli panów koronnych. Książęta wybierano pospolicie w Krakowie, abo w Małej Polszcze, króle w Wielgiej Polszcze, jako Przemysła w Gnieźnie, Łokietka w Poznaniu, a za Jagiełowego potomstwa obierano Olbrychta w Piotrkowie; wszak znaczy się to *ex foedere Litvanorum cum Polonis renovato in electione Alexandri regis,* że ma być król obieran w Polszcze. A kiedy to *foedus* odnawiano, tedy byli posłowie litewscy, *Albertus Tabor, episcopus vilnensis, Joannes Zabrzeziński, primus marsalcus, et Nicolaus Radivil, pincerna ducatus;* którego prawa nie trzebaby nikomu gwoli odstępować.

Gdy sie na kogo zezwolą panowie, tedy go sobie dobrze uwiązać mają, aby tego nie czynił, co przedtym Rzeczypospolitej szkodziło. Bo kiedy byli sobie Polacy wzięli za pana Henryka, wrocławskie książę, tedy posłali mu spisany obyczaj, jakoby im miał panować. Jeśliby kto był obran, mający obce królestwo, trzebaby go uiścić, aby dawszy pokój swemu, mieszkał na naszem, aby obcych ludzi nam nie przywodził, a miał zawdy przy sobie kilka radnych panów, którychby we wszytkim słuchał, a bez ich rady nic nie czynił. Tak naszy starzy przyciskali Kaźmierza, aby poleciwszy komu księstwo litewskie, sam przez się królestwo sprawował, Litwę aby od siebie odprawił, a iżby miał zawdy przy sobie czterzech panów radnych i czynił wszystko wedle ich rady, a coby sie bez nich działo, aby to mocy nie miało.

Jeśliby, czego Boże zachowaj, pan był obran *in schismate, iuvitis catholicis,* tedyby żaden takowy nie mógł być koronowan, jeśliby nań arcybiskup gnieźnieński nie przyzwolił. Kiedy Łokietka powtóre było obrano, nie miano go za króla dla tego, że nań był nie przyzwolił arcybiskup, bez którego koronacya być nie mogła, abowiem on życzył *Henrico, Glogoviensium duci.* Ale potym, gdy nań przyzwolił i koronował go, tedy już Łokie-

tek był królem prawdziwem; więc i teraz, niechajby prerogatywy swojej prymas używał a był ostrożnem.

Też na to pamiętać trzeba, że sie koronować nie godzi, jedno katolika. Bo i Helena, Alexandra króla żona, dla tego nie była koronowana ani mogła być, iż będąc w odszczepieństwie ruskiej wiary, nie chciała trzymać z rzymskiem kościołem; otóż jeśliż się *schismaticos* koronować nie godzi, *multo minus haereticos*.

Czytamy to w historyach naszych, że dawali Szwedowie królowi Zygmuntowi królestwo szwedzkie po wygnaniu Krystyerna, pana swego; ale go nie przyjął, bo było daleko ziemią i morzem odległo, a on i przyleglejsze państwa był opuścił. Pomnijmyż my na to: jeśli nasz pan mądry i ojczyzny swojej wielki miłośnik nie chciał wziąść królestwa szwedzkiego, godzili sie nam, abyśmy królestwo swoje dali królowi szwedzkiemu, takiemu i tak daleko nam odległemu panu?

Dobrze i to mieć na baczeniu, że wielki król Kazimierz zostawił swój testament po śmierci, który Ludwik, jego sukcessor, nieobacznie chciał był i obiecał potwierdzić; ale mu rada nie dopuściła tego, powiedając, żeby to było z wielką szkodą Rzeczypospolitej, gdyby go miano trzymać *propter profusas donationes Kazmiri et legata et quod de fide quoque scripturae dubitaretur.* Przeto ten jeśli testament *senatus circumscripsit et in parte valere, in parte non valere iussit,* podobno będzie teraz to *exemplum* dobrze mieć *in prospectu,* i to nie mniej, że przeciwko Kazimierzowi królowi barzo się była poruszyła ślachta i rada ziemie krakowskiej a prawie wszytka Mała Polska dla tego, że był Jana Rytwiańskiego, marszałka koronnego, uczynił wojewodą krokowskim (s) *contra leges, quibus cavetur, ne uni plures magistratus honoresve mandentur,* a było takie zajątrzenie przeciw królowi, że ani na podatek przyzwolić ani o Rzeczypospolitej radzić chcieli. Co się nie godziło na on czas i obrażało ludzie, nie wiem, jeśli się godzi teraz: *moribus antiquis stat res Polona virisque.*

XXXII b.

Dialogi[1] de regis Poloniae electione.

Lectori s al.

Aristoteles, philosophus gravissimus et acutissimi ac plane divini vir ingenii, etiam male philosophantibus magnas habendas esse gratias censet, quod veritatis investigandae occasionem aliis praebuerint. Sic nos, sicubi offendimus, lector optime, vel hoc nomine gratiam meremur, quod tibi praeeundo, ne tu quoque ad eundem scopulum impingeres, quam declinares viam, demonstravimus.Vale et patriae pro virili tua parte consule atque immaturum hunc duorum dierum foetum seu abortum potius benignis oculis aspice et si turpis est, casum eius pro tua humanitate misericordia potius, quam indignatione atque odio prosequere. Vale iterum.

Auctor de se ipso.

Sarmatiam patriae antetulit carisque propinquis
.....[2] forti de sanguine cretus,
Virtutes gentis libertatemque secutus.
Quare vale, o dulcis patria!
Haec patria, haec fesso requies mellita laborum
Obtigit, hic cara est coniunx, hic pignora cara.
Et bonitas et amor, pietas, concordia, rerum
Copia, Musarum chorus atque intonsus Apollo
Atque fides habet has terras; hic sunt bona cuncta,
Quae bona percaro cupiat nutricula alumno.
Laudibus ingenii cunctis et fortibus ausis
Consilioque gravi praestans gens, inclyta bello,
In gremium me conde tuum: tecum mihi vita
Dulcis erit semper, tecum mihi mors quoque dulcis.

XXXII b. Z rkp. biblioteki Ambrozyańskiej w Medyolanie D. 208. Inf.

[1] ‚Dialogus‘ rkp. [2] Ponieważ autorem tych dyalogów jest, jak się zdaje, Andrzej Dudycz, możnaby przeto ten wiersz tak uzupełnić:
[Duditiorum vir] forti de sanguine cretus.

Dialogus I de regis Poloniae electione.

Interlocutores: Polonus et peregrinus.

Polonus. Rex noster mortuus est.

Peregrinus. O factum male, o miseri Poloni! nihil mihi acerbius nuntiare potuisti: utinam hic mihi dies nunquam illuxisset tam tristis, tam funestus! — Equidem pro eximio amore, quo nobilissimam hanc gentem a primis adolescentiae meae annis praeter caeteras nationes complecti coepi, omnem fortunam vestram proprie ad me pertinere puto. Quare, si qua vobis calamitas impendet, ea certe communis mihi vobiscum erit. Nam ut vides, singulari vestra humanitate invitatus, patriam meam sponte deserui et hic domicilium fixi, ut inter homines, virtutum omnium et verae nobilitatis ornamentis clarissimos, quod reliquum est vitae, iucunde in summo otio atque animi tranquillitate transigerem. Sed magnopere vereor, ne regis interitus nostrae huic dulcissimae patriae — neque enim iam aliter loquar — exitum afferat. Restat tantum, ut supplices Deum precemur, ne nos tantis malis involvi patiatur, quanta vivo adhuc rege omnes paene ordines uno ore ominari videbantur. O quam alieno tempore rex nobis ereptus est!

Polonus. Quid tu mihi muliebriter nostrae Reip. calamitatem, quae nulla est, defles? Nulla est causa, quamobrem regis mortem magnopere doleamus: mortalis fuit, ut tu, ut ego; vivere perpetuam sic vitam non potuit. Sunt ex nostris non pauci viri graves et magno rerum usu praediti, qui laetitia potius, quam dolore ullo obitum eius prosequendum existiment. Nec desunt illis suae quaedam rationes, quas tamen ego hoc loco non commemorabo. In quibus una illa non incommoda videtur, quod aiunt, si quid moriendum illi fuit, plane in tempore nunc eum obiisse, cum omnes externi principes, si qui forte hostili in nos animo sunt, aut bellis aut aliis difficultatibus sunt implicati, ut etiamsi maxime velint, non possint nobis incommodare; habent enim omnes, quod domi suae agant, et plus, quam vellent, habent.

Peregrinus. Non dubito haec vere dici; sed quis est, qui nobis male cupiat aut bello appetere conetur? Ego sane non dispicio ex vicinis regibus ullum tam male sanum, qui nulla de

causa nobis bellum inferre cogitet. Quodsi est aliquis tam mentis inops, tam sui ipsius et christianae pietatis hostis, qui hunc animum erga hanc Remp. gerat, an putas eum multo commodius id facturum fuisse vivo, quam nunc mortuo rege, homine minime bellicoso et nescio quibus rebus dedito, quibus etiam non paucorum animos a se mirifice abalienaverat? Nunc et alacriore et promptiore animo quaevis pericula a se depelleret nobilitas, quam tunc facere potuisset. Nonne audis, quantus in omnibus angulis apparatus fiat, quanta omnium ordinum concursatio, quantus consensus ad constituendam et conservandam dulcissimam patriam! Iucundum est audire et intueri tantam animorum et voluntatum consociationem.

Polonus. Recte sane. Nemo est tam profligatae impudentiae, nemo tam socors et deses, qui caput suum libentissime omni periculo obiecturus non sit, si usus veniat, pro patriae libertate; futurum id fuisset etiam rege vivo, si quis casus id efflagitasset, sed fortasse non tanta fuisset omnium consensio. Sed quod de christianis regibus loqueris, verum id quidem esse opinor, si caesarem et quosdam alios vicinos intelligis; sed de Moscho, qui iam antea nobis hostis est, de Turca, qui nulli nationi amicus est, qui omnibus ex aequo perniciem meditatur, alia ratio est. Hi enim neque pudore ullo neque pietate abduci a suo instituto possunt, quin quantum in ipsis est, bella finitimis inferendo per fas perque nefas imperii sui terminos longe lateque propagent. Atque sunt, qui hos omnes magis in officio hoc tempore contineri posse existimant, quam cum rex noster in vivis adhuc esset. Nam ut de Turca prius dicam, ille nunc periculoso et sane quam gravi bello implicatus est! Qui classe tam turpiter profligata et demersa superiore anno florem militiae suae amisit et hoc anno tam abiecto animo dicitur esse, ut ne Constantinopoli quidem iam tutum sibi praesidium esse putet; quam tamen urbem magnis munitionibus firmat. Nec dubito, quin post quoque Deus nostrorum conatus sit omni felicitate cumulaturus: magna est classis nostra, illius exigua neque viribus neque animis neque apparatu neque ulla re alia nostro exercitui par est; causa quoque nostri superiores sunt, quam Deus adiuvare solet. Scis enim per summam iniuriam illatum Venetos bellum propulsare.

Peregrinus. Magna sunt, quae narras. Deus fortunet ac

novis subinde victoriis nostros cumulet, ut iam tandem tot nobilissimae nationes, inprimis autem vicina Hungaria, quae sub gravissimo immanis illius tyranni iugo gemunt, ad aliquam aspirare libertatem queant; verum Moschus quo bello nunc distinetur, ut non possit nostris esse molestus?

Polonus. De Moscho faciliora nobis sunt omnia, praesertim cum ab aliis non distrahimur. Nostra ille negligentia et contemptu crevit; neque cum illo iusto bello unquam confliximus. Quodsi aliquando facere in animum induxissemus, iam ille nobis non tributarius tantum esset, sed infra omnium servorum conditionem nostra iussa exequeretur. An nescis Lithuanos, fratres nostros finitimos illis, solos prope modum in hunc diem illorum impetus reprimere solitos? Pauci multos fere semper fortiter profligant, caedunt, in servitutem abducunt. Si quid nobis ab illis adversi accidit, id non nescis aut malis improborum quorundam artibus aut, ut ante dixi, negligentia nostra et hostium contemptu evenisse; nam illos quidem, si aperto Marte agendum sit, neque viribus neque animis neque militari scientia nostris pares esse. Ne multis tecum agam, non ita peregrinus es in nostra historia, ut non memineris, quae patrum nostrorum memoria, Sigismundo rege, huius patre, gesta sunt, ne vetustiora nunc attingamus. Legisti, ni fallor, aut certe auditione accepisti Ioh. Boratinium non magno exercitu instructum apud Poloscum septem Moschorum millia concidisse. Ac quod de animis illorum dixi, nostris eos non esse fortitudine pares, an non illud satis magnum argumentum est: apud Orsam ter mille milites nostros predabundos, ipsi ad centum millia cum essent, ne adoriri quidem ausi sunt. Post duce Tarnovio Starodubum cum XV millium armatorum praesidio a paucis militibus nostris captum est. Quid dicam de memorabili illa et cum omnibus fere omnium gentium atque saeculorum victoriis comparanda victoria, cum Constantino Ostrogo et Ioh. Świrczowski ducibus octoginta millia Moschorum profligata sunt, caesis quadraginta bellatorum Moschorum millibus, captis ducibus omnibus exercitus et senatoribus principis illius et 4000 captivis, Basilio, eorum principe, acri bellatore et non paucis Tartarorum et aliarum gentium victoriis claro, vix fuga elapso? Quo tempore tantus omnum hostium animos pavor occupaverat, ut Smolenscum, Nowogrodum et plurimas alias munitiones desertas et defensoribus vacuas reliquerint.

Peregrinus. Memini haec omnia et plura etiam recenseri possent. Sed quid tu? Tamne formidabiles nobis Turcas futuros fuisse, nisi bello Veneto distinerentur, existimas?

Polonus. Potens est ille quidem, sed tamen, si necessitas nobis ingrueret, ne illius quidem metu avitam et nobis ingeneratam fortitudinem ac libertatis nostrae tuendae studium abiceremus. Non ignarus est ille quoque barbarus, quid Polona virtus possit. Pugnatum cum illo quoque est neque tam nostrae amicitiae appetens et studiosus fuisset et pacis iucundae ac foederum sanciendorum cupidum se praebuisset, nisi prius vires nostras expertus fuisset. Ac tametsi tempore quidem Sigismundi regis nullum a nostris apertum cum illo bellum gestum est, sed tamen Valachis Tartarisque aliquando intermixti, si qui a caede superstites fuerunt, Polonorum robur et virtutem suis nuntiare potuerunt; quo tempore [cum] Turcae ad tredecim millia Podoliam et Russiam vastarent, tria millia duce Tarnovio ceciderunt nec multum abfuit, quin exercitus ille totus ad internecionem deleretur. Quid, quod XII millia Turcarum in Austria ad unum caesa sunt a tribus millibus Polonis? Quod si non a suis, at certe a Valachis ac Tartaris discere potuerunt, quanta esset nostratibus et fortitudo et militaris virtus ac scientia. Ac Tartarorum quidem apud Visnoveciam XXIIII millia, cum nostri vix sex millium equitum numerum complerent, Constantino Ostrogo et Nicolao Camenecio, palatino Cracoviensi, ducibus caesa sunt ac profligata e nostris vix centum desideratis. Apud Caniowiam quoque in Lithuania parva nostrorum manu eodem Constantino duce XXVI millia Tartarorum fusa deletaque sunt. Sed quid omnia commemoro? Tot sunt victoriae nostrorum, tot trophaea, quot excursiones barbarae illius et rapacissimae gentis memorantur; quae certe nunquam ita populose praedatum excurrit, ut impune et magno numero ad suos recurrat. Quid plura? A quo tempore ex septuaginta millibus vix decem Turcarum millia evaserunt, cum per Valachiam in Russiam sese effudissent, ut omnia ferro ignique vastarent, intelligunt illi, quam non impune ferant, qui nostrae genti bellum inferunt.

Peregrinus. Si vetera memoria repetenda sint, non magno labore vel ego tibi ostendero nullam esse causam, quam ob rem Poloni sive Turcas, sive Tartaros, sive Valachos, sive Moschos, sive alias quascunque nationes metuant, quibus et viribus et

equitatu et rei militaris scientia aut pares aut superiores sunt; sed non hoc quaeritur: illud ostendendum erit, quid tantopere regis morte nobis laetandum sit.

Polonus. Si ita peregrinus esses, ut nullam prorsus nostrarum rerum usum haberes, non mirarer te de eo, quod dico, dubitare; sed cum iam a multis annis nobiscum vivas et quasi in gremio nostro verseris ac prope rerum nostrarum et consiliorum omnium conscius et particeps et fueris antehac et nunc sis etiam, ac quod caput est, cum tibi penitiora quaedam nota fuerint, quae non omnium et nostratium oculis patuerunt, non necesse est, ut tibi nunc vulnera nostra omnia retegam.

Peregrinus. Ita est, ut dicis; neque ego te in hoc argumento diutius versari volo — invidiosa haec pars est tota — illud tantum dico regis nostri mortem dolenti animo ferendam esse ac Deum suppliciter appellandum, ut ei talem successorem substituat, qui et hoc loco dignus sit et praeter caeteras florentissimam et hoc quidem tempore felicissimam hanc Remp. sartam tectam conservet. Quod ego Deum optimum maximum, quae eius est clementia et bonitas, effecturum plane confido. Multa sunt argumenta divinae gratiae ac vix esse puto nationem aliam ullam, quae verius illud usurpare possit (Ps. 26): „Dominus illuminatio et salus mea: quem timebo? Dominus protector vitae meae: a quo trepidabo?“ et quod sequitur: „Si consistant adversum me castra, non timebit cor meum“.

Polonus. Spero certe Deum affore consiliis nostris; quae nisi ipse dirigat, actum de nobis deque Rep. nostra erit. Ac sane, si fuit unquam tempus, quo Deus precandus fuit, nunc illud est. Nam a multis saeculis nulla nobis gravior consultatio obiecta est neque maioribus periculis et difficultalibus circumsepta. Nam multi quidem sunt, qui regnum hoc appetunt; sed qui prorsus nostris rebus accommodatus videatur, ego plane reperio neminem. At quoniam hucusque progressa est oratio nostra, rogo te, ut explices mihi, quem tu maxime idoneum esse existimes, qui huius nostrae Reip. clavum gubernet. Nam etsi non hic tu natus sis, tamen, quoniam hoc solum patriae tuae et rebus omnibus carissimis, quae aut iam habebas aut habiturus eras, longe anteposuisti et in hanc gentem iam uxore ducta et susceptis ex ea suavissimis liberis, emptis etiam fundis tanquam insitus atque, ut ita dicam, implantatus es, debes tu qui-

dem, ut certe facis, pro virili tua parte omnem dare operam tuo loco, ut nobis omnia quam optime consilia nostra cadant; agitur enim iam de tua quoque cute deque tua et tuorum salute.

Peregrinus. Recte dicis; neque enim ulli hominum cedo, ne ex vobis quidem ulli, qui maiore in hanc communem patriam caritate sit. Noti sunt iam tibi mores, vita ac prope etiam cogitationes ac studia mea omnia. Ad rem, de qua quaeris, venio, ac ut inde ordiar, quod tu paulo ante monuisti, qui prorsus omni labe careat, ex iis principibus, qui in deliberationem veniunt, quoties in nobilitate de electione disputatur, ego sane non dispicio. Equidem nostris omnibus eam mentem opto, ne sint ita liberales, ut tantum thesaurum ad exteros deferant ac profundant, sed aliarum praestantissimarum nationum exemplo ex suo numero deligant, quem hac dignitate dignissimum iudicant. Multos sane praeclaros et omni virtutum et ornamentorum cumulo insignes habet haec Resp. et suis et maiorum meritis claros, ut nihil necesse sit ad alios nationes confugere atque illinc regem emendicare. Quod quoties animo mecum reputo, pudet nostri et miseret. Sunt in hac nobilitate inque senatu ipso nostro [non] pauci, qui et suae patriae et gentium omnium imperio dignissimi merito existimandi sunt; quid igitur amato[rie] alibi quaerimus, quod domi nostrae nascitur? An externus nostros et nosse et regere melius poterit, quam is, cui iam et mores et leges et lingua et consanguinitates ac clientelae et si quae sunt alia, quae reges nosse opportet, cognita perspectaque sint? Fierine potest, ut ullus peregrinus rex eum in nostros induat affectum, qui nostris a natura insitus atque innatus est? Ac si omnia alia adsint, illud quam miserum fuerit principem sibi adsciscere et moribus et lingua et animo fortasse a nobis dissidentem! Iam, ne mores attingam, qui tamen mirifice valent ad conciliandum amorem, si aliena lingua loquatur et interpretem adhibeat, quoties suam tibi mentem declarare aut tuas sibi cogitationis explicare volet, Deus bone, quam frigebunt omnia, quam tristis erit rerum facies!

Polonus. Hoc certe multo miserius est, quam videatur, si privata consideres. Luctuosum enim est videre et alloqui hominem, quem neque tu intelligas neque, ut ille tua verba percipiat, impetrare ab eo, nisi per interpretem, possis. Quodsi publica quoque tractanda sint, sive in senatu sive in legationibus expe-

diendis sive in comitiis, proh dolor, quam omnia lenta ac longa forent! Querebantur vivo rege nostro multas fieri comperendinationes causarum, multorum negotiorum procrastinationes, in multos menses comitia extrahi: quid nunc fiet, si Germanus aut Gallus imperet? Iam cuiusque senatoris sententia interpretanda, tum regis responsa in polonicum sermonem convertenda erunt: quantum hic temporis dispendium fiet? In iudiciis vero et causis ac controversiis definiendis, si ut truncus sedebit, quid eius praesentia opus fuerit? Si interpres adhibendus sit, causae erunt immortales neque unquam litium finis ullus erit. Sed quod dicis ex nostra gente deligendum esse aliquem, optandum quidem id esset, sed minime operari potest; fierent enim seditiones et tumultus magni neque in eo concordia sperari posset ulla. Causam, si quaeris, equidem nullam aliam inveni, quam illam ipsam, quam tu delineasti: sunt nimirum multi hoc loco digni; eo fit, ut difficilis sit delectus. Si unus atque alter esset, non ita difficile esset eum in medium proferre; sed ex magno numero unum aliquem eximere, quem aliis merito praeferas, „hoc opus, hic labor est“. Terret nos vicinorum nostrorum, Hungarorum exemplum, qui cum unum ex suis regem esse iussissent, Iohannem, aliis, qui itidem regnum ambiebant, praeteritis, factum est magno illorum et totius christiani orbis malo, ut illa pars, quae cupitum sibi imperium, quasi ereptum, dolebat, ad Germanos deficeret, suam iniuriam, quam se accepisse interpretabatur, ultura; sic se suosque perdiderunt. Nam cum partium studiis tota regio dissideret et peregrinus miles in regnum inductus esset, Iohannes, viribus se imparem cum intelligeret, Turcarum tyranni ope implorata suavissimam patriam hostium crudelitati dilaniandam praebuit. Eandem nos calamitatem pertimescimus.

Peregrinus. Est quidem casus ille Hungariae miserabilis, verum hoc metu liberare vos poterit prudentia vestra; ineunda enim ratio est, ne id eveniat, et occasiones omnes avertendae. Quod eo facilius factu erit, quod non ignoratis causas, quae Hungariae interitum attulerunt: eas vos illorum exemplo moniti omni diligentia vitabitis; sic ex alieno malo fructum capietis, quem ad pericula depellenda transferatis. Deinde tractabilior est fuitque semper ad omnem humanitatem erudita haec natio, quae ita amore patriae ardet, ut pro eius salute mortem oppetere non dubitet; nemo erit ita sui studiosus, ut patriam vastari sua causa

patiatur. Ac „si licet parva componere magnis", statue tib iante oculos archiepiscopatum, episcopatus, palatinatus, castellanatus, maresalcatus, cancellariatus, denique imperatorium illud in bello munus, quod superioribus annis magna cum gloria gessit Ioh. Tarnovius, atque alios in hac Republica insignes magistratus; ad hos ex multorum numero unus aliquis vocatur, isque non certe reliquorum omnium suae gentis aut nobilitate generis aut virtutibus aliis praestantissimus; nam multi sunt alii ei loco et muneri idonei, quos tamen Deus evehi non vult. Hoc cum fit, reliqui aut privatim invidia flagrant, aut suam fortunam lamentantur; publice tamen nihil propterea designant, quod ad seditionem spectet, sed eos, quos sibi Dei voluntate praelatos vident, et colunt et observant et cum usus venit, mandatis ac iurisdictioni eorum libenter parent. Sic de rege cogito: simulatque aliquis ex vestris renuntiabitur, mordebit quidem hoc aliquos, qui fortasse regnum ipsi quoque appetunt et se non indigniores eo gradu iudicari volunt; sed tamen, ut debent, regi suo, quicunque ille sit, libenter suum honorem oboedientiamque deferent. Quid? an Piastus omnium illius aetatis hominum fuit et prudentissimus et sanctissimus? Nam quae de angelis ad eum commeantibus aut Petro et Paulo commemorantur, merae fabulae sunt. Infimo loco natus erat neque ex nobilitate obscuri municipii civis, tamen ad solium regium evectus a tota nobilitate cultus est et pro rege habitus; cuius quidem progenies quadringentis annis feliciter regni huius gubernacula tractavit. Idem nunc quoque eveniret sine omni dubio, si huc animos convertere velletis, sepositis, si quae sunt, saltem ad tempus odiis privatis et iniuriis, si quae aut illatae aut acceptae sunt, carissimae patriae condonatis. Vel hinc existimare potestis, quantum malum sit peregrino atque advenae principi subesse, quod Deus, quoties extremam calamitatem populo suo minatur, regnum eorum se ad exteros translaturum edicit, quasi in hac scelerum poena omnia omnis generis supplicia sint constituta. Et sane exempla ipsa ostendunt nunquam fere mutationem abesse a rebus publicis, quam plerumque calamitas consequatur, quoties regnum ad alienos transfertur, sive id fiat necessario sive summa omnium voluntate ac consensu. Inice in viciniam oculos, ne longe exempla petamus, ac in miseram illius gentis conditionem, quae sese aliis regendam tradidit. Quare hortor vos, ut dum potestis, idonea fu-

turis malis remedia quaeratis, quae nulla alia sunt, quam ut Poloniae Polonum regem esse iubeatis. Polonum cum dico, Lithuanos, Russos et qui iam in unum cum Polonis corpus coaluerunt, non excludo.

Polonus. Nihil habeo, quod reprehendam; vera sunt, quae narras, sed video nostrorum animos ab hac cogitatione abhorrere. Verum tamen, quoniam omnia persequimur, obsecro te, quam rationem ineundam putares, si rex ex gremio nostro eligendus esset.

Peregrinus. Mallem abs te id audire; sed dicam tamen ex tempore, quod mihi nunc in mentem venit. Cum unum in locum conveniet cum senatu nobilitas ex singulis palatinatibus, ibidem quindecim et ingenio et iudicio et rerum usu praestantissimi viri deligantur, in hos omnem reliqua nobilitas auctoritatem ac novi regis deligendi ius ac potestatem transfundat, his mandata etiam det, quae putet maxime ad publicam salutem pertinere. Sic omnium auctoritate in hos translata, nihil quisquam de suo iure amittet, nihil libertati communi praeiudicii aut detrimenti adferetur. Adsit tamen omnis reliqua nobilitas, audiat disserentes, inspiciat eorum actiones, consilia et etiam, si opus sit, regat. Hi omnium nomine agant, ne tumultuarie ac seditiose ad rem tam gravem veniatur, in cuius deliberatione inprimis sedatis animis et quiete ac tranquilla consultatione et diligenti in omnes partes disquisitione opus est; quod vix fieri potest in tumultu et inconditis clamoribus, ut fieri assolet, quoties magna aliqua multitudo ad deliberationem concurrit, qualis haec erit, in qua non est exspectandum, ut omnes modesti, prudentes et graves sint, qui privata commoda publicis anteponant, qui pravis affectibus ita imperare possint, ut eos quasi in gyrum rationis cogant. Hi igitur tales ante consultationem demisso atque humili tum corpore, tum animo in terram provoluti, publice ardentissimas ad Deum preces fundant, sapientiae ac recti consilii spiritum poscant, deinde re inter se multum diligenterque deliberata ac consiliis cum senatu communicatis septem homines ex omni senatorum et nobilitatis numero deligant, quos putent in toto regno et pietate et fortitudine animi et iustitia et temperantia et prudentia et bonitate caeterisque virtutibus ita excellere, ut omnium iudicio praestantissimi habeantur. Hi septem viri electores sunto; gravissimo iureiurando caveant se non suam,

non aliorum quorumvis, sed unius patriae commoda salutemque spectaturos esse in nominando, sive is ex suo numero sive quis alius ex caetera nobilitate dignissimus visus fuerit, idque intra spatium 24 horarum. Iam ut prehensationes removeantur et alia hominum studia, in unum hi electores locum concludantur remotis omnibus aliis hominibus, ad quem quidem locum aditus nemini pateat, cuiuscumque ille conditionis aut dignitatis fuerit; capitale esto aut litteris aut nuntiis aut accessu alicuius horum consilia et deliberationem ante regem renuntiatum turbare; ac victus quidem illis administretur, dum in eo loco conclusi inter se deliberant. Sic arbitror nos divina ope implorata et optimum et huic Reip. hisque temporibus maxime idoneum regem cito habituros esse. Neque enim alius generis ullus exspectari potest tam praestantium hominum iudicio, quibus certe sperandum est Deum consilia suppeditaturum et regem, qui ipsi inprimis placeat, demonstraturum esse.

Polonus. Non usquequaque haec ratio displicet. Nam video nihil decessurum esse, si hoc fiat, libertati nostrae, tumultus et seditiones ac confusio omnis tolleretur ac multae difficultates removerentur. Sed quoniam non est usitata haec ratio, vix a nostris ac ne vix quidem impetrari posset. Scis enim, quam sint legum et institutorum ac consuetudinum suarum observantes; deinde, etiamsi Deus hanc nobis mentem daret omnibus, ut non ad alium, quam nostrum aliquem regnum deferre placeret, duo incommoda non levia vix vitari possent: primum et maximum est, quod et a nostris ipsis et ab externis facile contemneretur; alterum, quod suos tantum consanguineos et propinquos ac clientes eveheret et dignitatibus ornaret, tum si quos haberet, quos antea odisset, facile opprimere posset.

Peregrinus. Mihi sane ista levia videntur esse atque utinam nulla gravior causa nos ab hac sententia abduceret! Nam quod contemptui fore Polonum putas, iam antea de eo dictum est nonnihil; certe Poloniae potentia et imperii vestri amplitudo tanta est, ut non metuendus sit contemptus; iam si virtute praeditus rex sit, si fortis, si iustus, quae natio tam effera est, quae eum non omni honore omnique maiestate dignissimum censeat? Domi quidem, non est dubitandum, quin et carus et honoratus futurus sit et malis etiam formidabilis, quem vos summa potestate praeditum esse voletis. Repete memoria, quam feliciter vestri

Remp. gesserint, quot nationes subegerint, quot hostium exercitus vicerint, quos triumphos de bellicosissimis nationibus egerint, quam domi cari et iucundi, foris etiam formidabiles fuerint. Quid ego hic tibi Piastos, Boleslaos, Casimiros, quid alios commemorem, quorum tum domi, tum bello tanta virtus fuit, quanta vix oratione persequi liceat? Annis nongentis et amplius usque ad Ludovicum Hungarum semper Polonia sui generis reges et principes habuit, neque tamen haec, quae tu adfers, incommoda tanti fuerunt, ut praestantissimi illi ac fortissimi maiores vestri, quorum virtute tanta imperii amplitudo vobis parta ac quasi per manus tradita est, aliunde sibi reges peterent, quam ex suo numero. Posteaquam vero eo res rediit, ut iam ad alios iretur, omnia mala in Poloniam inundarunt, erepta sunt vobis non pauca, quae maiores vestri sanguine suo quaesiverant, quae nunquam postea recuperari potuerunt; quae si, ut antea, Polonus vobis imperasset, non puto eventura fuisse. Quod de propinquis dicis, ne hoc quidem me magnopere movet. Nam si quos habet propinquos, qui honoribus digni sunt, quae invidia est eos a magistratibus et honoribus arcere? Quamvis cavendum mihi magnopere videtur, ne rex posthac suo unius arbitrio rem administret, neve magistratus, honores, praefecturas, quibus vult, distribuat. Multum in hoc positum est, mihi crede, ac fortasse omnis hinc Reip. dignitas et salus, quantacunque est, pendet, ut si quid est in legibus aut consuetudinibus vestris, quod iam multorum saeculorum animadversione inutile atque adeo damnosum esse videatur, id primo quoque tempore tollatur, in summa omnia, quae futuris regibus ad tyrannidem viam munire posse videntur, radicitus exstirpentur, antequam regem aliquem nominetis; quem ita bonarum legum vinculis constringere potestis, ut etiamsi maxime velit, nihil eiusmodi designare queat, quod non sit cum dignitate vestra atque utilitate Reip. coniunctissimum. De quo quidem video iam inchoatas esse cogitationes et delectos ad inspicienda privilegia et errores notandos summa prudentia et iuris cognitione eximia praeditos quosdam ex senatu; quibus ego ex nobilitate quoque aliquos adiungendum censeo, tum quod non senatoribus tantum omnem Deus sapientiam largitus est, ita, ut eius nulla apud reliquos portio relicta sit, tum etiam, ne nobilitas excludi se per contemptum ab hac tam necessaria disquisitione ac iudicio iure queri possit, quod sine nonnullo motu

et multorum offensione vix abiret. Atque hac quidem de re nihil addam amplius, si prius monuero, non alienum mihi videre, ut posthac magistratus omnes, dignitates, praefecturae, honores in universum omnes in comitiis ex senatus et nobilitatis sententia mandentur. Quod si fiet, arcebuntur certe ab honoribus improbi et multi ad virtutis studia accendentur. Multa sunt, quae mihi hic in mentem veniunt, sed haec aliud tempus requirunt; sed hic quidem obiter observandum illud quoque est, ne ex infimis locis statim ad summa dignitatum fastigia quisquam abripiatur: sint sui honorum gradus, quos transilire non liceat ad maiores honores aspirantibus. Hoc quoque fortasse non inutile foret, si posthac regi semper adsint ex tanta senatorum multitudine ad minimum XII consiliarii, quos in comitiis nobilitas cum ipso senatu deligat, quibus insciis nihil a rege decernatur, quod ad sui muneris functionem pertineat; hi erunt custodes legum et Reip., hi bona consilia suggerent et mala omnia, si quae ingruere possent, avertent neque permittent, ut rex unquam a legum norma aberret; qui quidem, si quid erit gravius, quod alioquin et ad comitia regni referri solet, id ad omnium conventum reservent. Ac quoniam tanta est litium et causarum multitudo in tam amplo regno, ut vix iam numerabilis sit, ne iustitiae administratio extrahatur in multos annos, censeo ex his ipsis deligendos esse aliquos, qui perpetuo ius dicant. Unus enim rex aliis negotiis implicitus vacare huic uni rei non potest; ad quem tamen de capitalibus causis referatur. Sic puto aliquando finem fore tot querelarum et hoc regnum, ut aliis aliarum virtutum, sic quoque iustitiae laudibus cumulatum iri; sic rex vester tantis viris stipatus tum apud suos, tum apud exteros maiorem auctoritatem obtinebit. Ac ne ambitio atque invidia aliquid mali huic quoque invehat, nolo hos consiliarios perpetuos esse, volo eis in singulis comitiis alios substitui. Ac ne suis sumptibus Reip. in hunc, quem dico, modum operam dare cogantur, censeo, cuilibet ex aerario regni salarii nomine tantum dependendum, quantum satis esse visum fuerit. Atque sic quidem illi quoque incommodo optime provisum fuerit, quod dicebas fore, ut male inimicos, si quos rex habuisset ante electionem, accepturus esset. Nam quamvis scio Polonos tam esse natura nobili ac bona et flexibili, ut non sint iniuriarum memores et vindictae admodum cupidi, tamen, ut sit aliquis alio ingenio praeditus, iam ita adstri-

ctas manus habebit, ut eas vix ad alicuius iniuriam extendere vobis invitis possit.

Polonus. Multa dicis, a quibus aures iam et cogitatio abhorrent. Quis nostris hominibus persuadeat, ut tantam mutationem admittant? Quare nostro iam rege praetermisso dic, quaeso, si externus aliquis evocandus sit, quem tu mihi maxime idoneum fore iudicas.

Peregrinus. Non semper salutare est Reip., ut tu putas, si constanter veteres consuetudines retineat nec leges unquam mutet: non uni regno haec superstitio exitium attulit. Nullae leges sunt immortales: tempori servire debent, saepe refigendae sunt veteres, antiquandae, abrogandae et novae figendae atque in illarum locum meliores subrogandae. Iam quod de externo quaeris, hic mihi certe haeret aqua, ut dici solet. Ego, ut antea quoque dictum est, ex omnibus externis principibus, qui prorsus vestris rebus accommodatus sit, plane reperio neminem: novus erit, quisquis erit, novi et alieni a vestris mores, ac nescio, an non et mens atque voluntas; cogitationes certe aliae, lingua aliena, nullus legum vestrarum, nullus neque hominum neque locorum usus, nova erunt omnia, ne dubita. Cogita, quantas in aliis regnis exterorum hominum inductio mutationes pepererit: „horresco referens“. Quare, si per te licet, obsecro, leva me hoc dicendi labore; ita enim affectus sum, ut cum in hanc cogitationem venio, obstupescam et „stent comae, gelidusque“, ut inquit ille, „per ossa currat tremor“. Nescio quid hoc ominis sit, Deum supplex precor, ut omnia mala a cervicibus nostris avertat.

Polonus. Et mihi „vox faucibus haeret“, ita me Deus amet; sed tamen ex omnibus, dic, quis tandem tibi minime incommodus videatur.

Peregrinus. Ne hoc quidem facile dixero: ita consilii inops sum.

Polonus. Video te perturbato ac maesto animo esse; quae me quoque res non mediocriter movet. Quare, si ita tibi videatur, reliquam sermonis nostri partem, in qua de externis disquiremus, in alium diem reservemus. Interea Deum precemur, ut nostris hominibus spiritum suum sanctum largiatur, qui eorum consilia et actiones omnes ad ipsius gloriam et Reip. commoda salutemque dirigat. Amen.

Peregrinus. Placet; [precemur] Deum, ut nostram precatio-

nem exaudiat per bonitatem ac magnitudinem miserationum suarum et Remp. hanc nostram benigne respiciat ac regem optimum ac praestantissimum vobis ipse demonstret. Amen.

Dialogus II.

Polonus. Totam noctem insomnem transegi.

Peregrinus. Quid ita?

Polonus. Hesternum nostrum sermonem repetebam memoria et in utramque partem discutiebam, ecquid consultum esset nostrae gentis hominem potius, quam externum adsciscere.

Peregrinus. Sic decet virum bonum et patriae amantem; noctem aiunt esse consiliorum matrem. Sed dic, quaeso, quae tandem melior sententia visa est?

Polonus. Non possum adduci prorsus, ut ex nostris aliquem esse regem velim; quare iam hac parte relicta de exteris quoque nonnihil agamus. Cupio ex te audire, quem praestantissimum rebusque nostris accommodatissimum fore iudices.

Peregrinus. Hic ego malo auditor esse, non quod laborem defugiam, sed quod te maiore praeditum esse prudentia sciam.

Polonus. Hanc ego laudem non agnosco: sed ne in mora sim, initium sermonis nostri hinc faciam.—Non pauci sunt, de quibus disceptatur. Sunt, qui Moscum velint, alii Suetiae regem, nonnulli Prussum, Gallum non pauci; a liberis Maximiliani caesaris plurimi abhorrent, in Minori Polonia praesertim ita quidem, ut paene capitale sit de iis vel mentionem inicere.

Peregrinus. Non miror varias esse hominum sententias; verum illud doleo, quod postremo dixisti tam alienatas esse a domo Austriaca hominum voluntates, ut etiam capitale sit, ut tu ais, eorum alicuius meminisse. Quid audio? Summam dicitis esse et sentiendi et dicendi apud Polonos libertatem, tum regis electionem ad omnes universe et proprie ad quemvis ex nobilitate pertinere contenditis, nec tamen sine periculo de eo, quod e re patriae esse iudicat, iam etiam hiscere cuique licebit? Quae haec, obsecro, libertas fuerit? Ego sane servitutem esse iudico plane intolerabilem; quare cupio tolli ex nobilissima atque amplissima hac Rep. hanc tam gravem aureae vestrae libertatis labem. Ad Moscos, seu qui Moscis simillimi sunt, iste mos ablegetur, ubi non licet, quod sentis, libere effari, ne tyrannum oratio tua

offendat: in republica nobili ac libera liberas hominum sententias esse opportet, in quamcunque res partem cadat.

Polonus. Recte dicis, et sane dolendum est eo rem devenisse, ut ad paucorum quorundam, qui aliquid in Rep. possunt, voluntatem omnium flectenda sit oratio. Sed video te propenso erga Germanos esse animo, qui domus Austriacae vicem non obscure dolere ostendas.

Peregrinus. Non id quaeritur, quam ego in partem propensior sim, neque enim id multum refert, aut ad rem, de qua agimus, pertinet, et testatus sum antehac me optime cupere huic Reip., quam ego mihi patriam esse volo et Dei providentia et mea voluntate adductus; sed in id incumbimus, ut quid fieri opporteat, quisque nostrum pro suo ingenio investiget. Equidem ita affectus sum, ut non alium regem hic esse cupiam, quam qui ex dignitate, commodo ac salute nobilissimae huiusce Reip. futurus sit. Iam hic sollicitus non sum, sive Moscus, sive Germanus, sive Italus, sive Gallus is tandem sit, modo aptus, modo talis, qualem et res nostrae et haec tempora postulant. Quare posthac sive mecum, sive cum alio aliquo de rege aut alia quavis de re deliberabis, non quis aut quo animo affectus dicat (id enim perdifficile est iudicatu), sed quam bene, quam ad rem apposite dicat, quas rationes afferat, diligenter spectandum esse tibi censeo: si aliena loquitur et extra oleas evagatur, contemno; contra, si quid boni in medium proponit, ambabus ulnis amplector.

Polonus. Ne vivam, si dubito de praeclara tua in patriam hanc nostram voluntate; neque eo pertinent mea verba, quo tu ea rapis. Sed ad rem: de Mosco quid sentis?

Peregrinus. Si vera sunt, quae de illis narrantur ab hominibus fide dignis, nihil fingi potuit illa gente magis barbarum, crudele et tyrannicum: nulla ibi honesti, nulla humanitatis, nulla fidei, nulla bonarum artium ratio ducitur; de ipso vero tyranno prope incredibilia sunt, quae memorantur. Nunquam ad humanitatis cultum ullum perduci posset effera illius gentis natura, talis autem tamque saevi tyranni truculenta proles, quibus artibus unquam cicurari posset? An nescis, quod dicitur, accipitrem non generare columbam, nec leo sane agnum parere solet.

Polonus. Sunt ista, ut tu dicis. Sed heus tu, quanta esset nostri imperii amplitudo, si Moscicae vires coniungerentur? Formidabiles essemus hostibus nostris.

Peregrinus. Volo ita esse; sed vide, ne exitio potius nobis futurae sint hae tantae vires, quae quo sunt maiores, eo etiam magis pertimescendae. Gens bello assueta, fraudulenta, foedifraga, nihil, nisi impotentem dominationem et tyrannidem cogitat; non ante conquiesceret immitis ille, etiam ingeneratum in nostram gentem atque a natura insitum odium in animo gerens ac secum circumferens, quam vestris cervicibus durum ac miserabile servitutis iugum imponeret. Non est exspectandum, ut illae vobis vires ad vestra commoda accedant, sed certe existimandum vos illorum potentiae accessuros potius et servos fore, si eum acceperitis. Cavendum est, ne id eveniat, quod est in fabulis de ciconia et ranis. Deinde, ut omnia alia quam rectius [se] habeant, vobis certe, multis nobilitatis, pietatis ac virtutum omnium ornamentis insignibus viris, in omni vestra actione, in hac praesertim, in cuius eventu omnium gentium, quam late patet orbis terrarum, coniecti sunt oculi, ante omnia danda est opera, ne quid indigne, ne quid inhoneste, ne quid indecore faciatis. Iam vero, ne multum de utilitate disseram, quae nulla est, et ut damna etiam, quae multa sunt atque adeo perniciem sine dubio Reip. adferrent, si ille rex esset, praeteream: considera, quam hoc nomine et nobilitate vestra indignum esset, quam inhonestum, quam indecorum, si eum regem sumeretis, quem maiores vestri infra vilissimorum servorum conditionem semper duxerunt, quem bello petierunt cupide et insultantem represserunt. Hic non tam de Polonis, quam de Lithuanis, fortissimis item et nobilissimis viris, loquor; qui iidem quoque vestri fratres sunt et in omnium laudum societatem merito veniunt. Quid illos praestantissimos viros, qui sanguinem ac vitam profuderunt, ut barbaram illam gentem a vestris finibus propulsarent, quid dicturos illos esse credis, si vos alicunde affari possent, aut in vitam revocarentur! „O degeneres filii! itane de vobis male meriti sumus, qui vobis summam gloriam et libertatem sudoribus ac sanguine nostro partam reliquimus, ut vos cum tanto dedecore et infamia nostris manibus parentaretis et scelera infidae gentis ac barbarae etiam diadematis honore remunerare non dubitaretis? „Quo vobis mentes, recte quae stare solebant?“

Polonus. Abeat hic in malam rem malumque cruciatum; de Suedo quid [sentis]?

Peregrinus. Fama est esse iuvenem omni laude dignum,

iam etiam calamitate ad patientiam et humanitatem edoctum; aiunt enim ad mansuetudinem, fortitudinem, pietatem et tolerantiam carceres esse magistros et scholam aptissimam; hic litteris etiam tinctus est et praestat ingenio, adde, quod regis mortui sororem habet in matrimonio, feminam et pudicitia et modestia et sanctitate singulari, ex qua etiam filium suscepit, ut iam non fuerit dubitandum, quin etiam patre defuncto successorem habituri sitis.

Polonus. Bona verba, quaeso; ita loqueris, ac si de haereditario quodam regno sermo esset, quam a nobis pestem longe ut Deus avertat, precor. Nihil nos movere debet, quod ex regum nostrorum progenie uxorem. quod item ex ea filium habeat; nam etsi ad regni gubernaculum a nobis adoptaretur, non propterea statim filium eius quoque regem esse opporteret. An nescis non nasci reges in Polonia, sed summa omnium voluntate ac consensu omnium ordinum creari? Fateor equidem faciliorem esse ad regnum regiis liberis, quam aliis, aditum, si frugi sint; sed id nec perpetuum est nec non in potestate nostra positum. Quodsi illum regem accipiamus, nonne statim erunt, qui nos successionem et haereditarium ius quodam modo spectasse calumniabuntur? Quae res mali exempli est et suo tempore fraudi Reip. ac detrimento esse posset, ut sunt hominum vafra ingenia et ad stabiliendam tyrannidem proclivia.

Peregrinus. Nihil dicis; nam historiae vestrae docent, non ita fuisse maiores vestros superstitiosos, quominus ex eadem sobole reges sibi desumerent per aliqua saeculorum intervalla; supra quadringentos annos Piasti progeniem in Polonia regnasse memoriae proditum est, Jagellona vero proles iam sex et octoginta supra centum annos regnavit et diutius regnatura fuisset, si Sigismnndo Augusto Deus liberos dedisset. Quo enim alio pertinebant omnia vota et preces, ut rex cum uxore sua vitam duceret, quam ut liberos procrearet? Indicio id satis magno est, vos eo animo fuisse, ut filius patri succederet, si quis ei natus fuisset.

Polonus. Ita est; spes enim erat prope certa fore, ut regis filius bene educatus quaerendi alium, quem patri successorem daremus, laborem omnem nobis et molestiam auferret; quid enim alibi, quem domi inque sinu nostro haberemus, quaerere necesse esset? Quod vero nos movere successio et consanguinitas non

debeat, id exemplo maiorum nostrorum facimus nostrisque itidem posteris tanquam de manu trademus. Qui quidem maiores nostri praeterita Piasti progenie, cum visum illis fuit, ex Hungaria regem sibi adsciverunt; quo mortuo e Lithuania Jagellonem potius, quam ex Piastinis aliquem, in solio collocarunt. Nec sane non optime de Rep. et Piastus et propago eius prope universa merita erat, nec aberant quidem ex illo fecundo trunco rami, quemadmodum quidem neque hodie desunt principes quidam Silesiae; sed longe aliud sapientes illi viri spectarunt, non ius ullum aut successionem sanguinis. Nimis fortasse diu in hac parte immoror, et haud scio, an non supervacaneus hic sermo sit; redeamus ad Suedum. Praeter alia hoc illi principi obstare videtur, quominus nobis rex esse queat, quod lege patria cautum est, ne regni sui fines excedat. Quodsi etiam nulla eum lex illi regno affigeret, tamen non vacaret periculo illius ad nos adventus; gens enim illa et levis est et ad rebellionem ac tumultus faciendos non ignava. Adde, quod fratrem in vinculis habet, qui eo absente etiam ad regnum raperetur. Vidimus nostra aetate atque adeo non ita multos ante annos, cum Maria, Angliae regina, Philippi, Hispaniarum regis, uxor, ex carceribus educta in regni solio collocata est, sorore sua Elisabetha, quae nunc ibi regnat post illius interitum, in eosdem carceres coniecta. Quodsi regnum absenti eriperetur, Polono et Lithuano exercitu recuperandum esset non sine magnis difficultatibus et domesticis periculis. Satis ampli sunt Sarmatarum fines, quos ut propagent, nihil necesse est, ut maria traiciant et non necessariis se periculis involvant ac mala sibi et calamitates ipsi ultro accersant. Quodsi ne id quidem eveniat, sed praesidiis firmata illa provincia in fide permaneat, erit tamen incommodum, si regis animus in diversas partes distrahatur et alia ex aliis negotiis nectantur, cum satis multae ac magnae occupationes bono ac sapienti regi in hisce regnis propositae sint ad tam amplas gentes iuste ac sapienter regendas. Praeclare responsum est a Ludovico, Hungarorum rege, Polonorum legatis et suis quoque Hungaris, cum ab utrisque urgeretur, ut oblatum regnum acciperet, quod tamen ipse facere cunctaretur. „Non intelligitis — inquit — quid petatis Poloni, vosque, Hungari, quid suadeatis: si conditionem accipiam, e neutrorum id re futurum est, sicuti ne duobus quidem gregibus expediat unum habere pastorem“. Satis et abunde

negotii habet, qui uni populo bene praeest; duae respublicae vix ulla ratione sine alterutrius vel certe utriusque malo et incommodo, saepe etiam exitio ab uno aliquo administrari possunt. — Filium ibi suo loco relinquat, inquies. — Recte, sed memineris illius:

Omnis in Ascanio cari stat cura parentis.

Corpore nobis cum fortasse esset, animo autem ibi peregrinaretur; aetas certe filioli non est regno idonea et facile contemni potest. Quodsi custodem illi adhibeas, „quis erit, ut inquit ille, custodis custos?“ Ac ut reliqua non attingamus, quidquid id causae sit, non est tamen magnopere laude dignum, quod germanum fratrem, sive id subditorum suorum sive eius voluntate fiat, in taetros carceres coniecerit et ab aliquot annis ibi detineat.

Peregrinus. Iam, ut ad illa priora tibi nunc nihil respondeam, quod de captivo fratre ais, ne tibi sit mirum, si par pari referat. Scis, quam male ab eo habitus sit cum uxore, quam contumeliose, quam inhumaniter, idque nullo eius merito.

Polonus. Utut sit, christiani principis erat redire in gratiam cum rege fratrem, praesertim cum iam liberatus esset ab eo, non regnum eripere. Nimiam haec ambitionem et vindictae cupidum, ne quid amplius dicam, animum ostendunt. Si quis sic animatus apud nos ad clavum sedeat, Deus bone, quantam huiusmodi actionum materiam habeat! Rege nos et pio et humano et privatarum iniuriarum immemore inprimis indigemus.

Peregrinus. Non est tibi, ut video, historia illa cognita; quare non miror te haec reprehendere. Sed heus tu, si angelos esse reges vis, frustra eos inter homines quaeris.

Polonus. Non equidem angelos requiro, sed tamen pios, bonos, iustos, misericordes esse volo. Verum haec missa faciamus; est quiddam etiam, quod etsi tibi fortasse leve videatur de communi Reip. bono deliberantibus, mihi tamen tanti est, unde hoc quoque non minimum adferri posse impedimentum censeam, id autem est. quod a Romanae ecclesiae communione alienus est et Lutherianam, ut vocant, sectam sequitur. Non ignoras autem episcopos omnes, optimates non paucos nec postremae auctoritatis, nobilitatis item maximam partem a Romana ecclesia pendere atque huic sectae adversariam de religione

sententiam propugnare; hi sane nunquam adduci poterunt, ut alium esse patiantur regem, quam, ut ipsi vocant, catholicum, hoc est, Romanae ecclesiae ac pontificis et conciliorum scitis ac sanctionibus et auctoritati obtemperantem.

Peregrinus. Et vetera et recentia exempla omnium fere oculos incurrunt neque obscure ostendunt, illam rem publicam non diu stare posse, quae vim animis inferre conetur et conscientiis vincula inicere: libera est mens neque ullis coërceri vinculis potest; quod qui conantur, et se et rem publicam funditus evertunt. Graecia patrum atque avorum nostrorum memoria, post Anglia, Germania et alia provinciae maximae, nunc etiam Gallia et Belgica regio omnis non obscura documenta dant imprudentiae eorum, qui religionis causa odia atque inimicitias susceperunt. Contra vero, qui suam cuivis conscientiae libertatem permiserunt, et ipsi in pace atque otio vitam degunt et infortunia ac calamitates, quibus aliae gentes se implicarunt, feliciter effugerunt. Quare modo ius cuique suum tribuat rex in rebus politicis, ecclesiam Dei providentiae permittat; non refert huius, an illius sectae placita sequatur.

Polonus. Ad me quidem quod attinet, non repugno, sive catholicus sit sive a catholica ecclesia alienus, modo legum, privilegiorum, immunitatum ac libertatum nostrarum sit constantissimus assertor vindexque. Domino suo stet cadatque fides, non est nostrum, sed Dei munus. Non igitur in tua aut alterius cuiusquam potestate positum est, ut ego ad tuum vel tu vicissim ad meum praescriptum voluntatemque sententiam tuam flectas, ac quae mihi optima de pietate videtur esse sententia, eandem tu quoque rectam ducas: in Dei id manu totum est, ab illo reguntur conscientiae nostrae. Deum igitur tu, non me, in ius voces, quod variant sententiae nostrae, si ita impatiens, ita imperiosus es; aut certe, si errare tibi videor et christianae caritatis aliquam micam habes, misericordia errorem meum potius, quam odio prosequere ac Deum roga, ut me in viam revocet. Cupio omnes ita animatos esse; sed difficile est id ab omnibus impetrare. Verum nos Sueco iam relicto ad Prussum veniamus.

Peregrinus. In Prusso multa sunt, quae commendationem merentur: non alienus est prorsus a vestro sanguine, modestus, humanus, linguae etiam vestrae notitiam habere dicitur.

Polonus. Aiunt esse adolescentem stupido ingenio, timi-

dum atque etiam hac aetate magistros suos et ferulam ita horrere, ut ne hiscere quidem contra eos quidquam audeat.

Peregrinus. At, quod tu reprehendis, id ego in laude ponendum censeo; si illos a patre praefectos audit, verisimile est bona eum natura et non malo neque, ut tu dicis, stupido ingenio esse, qui prudentium hominum consiliis libenter pareat. Illud magnum est, quod aiunt lingua eum vestra uti posse, atque hoc aliud multo etiam maius, quod maritima et mediterranea illa regio omnis, cui ille imperat, ad hoc regnum accederet et in unum quasi corpus coagmentaretur nec posthac Germani vobis de Prussia molesti esse pergerent, quippe quibus iucundum etiam foret ex ipsorum gente regem esse vobis constitutum.

Polonus. Non decet Polonos eum, qui subditus et feudatarius sit, regem sibi deligere, praesertim cum illa gens armis nostris subiugata sit, nec scio, an non iniuria maiorum nostrorum manibus fieret, qui multum sanguinis profuderunt ibi non certe ideo, ut nobis dominum inde desumeremus. Atque, ut alia mittam, nescio quam illud quoque cum honore nostro coniunctum esse possit, si diceremur Germanorum metu nobis Germanum, eumque nostrum subditum elegisse: insultarent nostro nomini omnes gentes, ignaviam, timiditatem et nescio quae non alia obiicerent. Illud prope oblitus eram: quod de religione Suetiae regis dictum supra est, in hunc quoque cadit; nam ne hic quidem pontificiam ecclesiam habet matrem, ac quod eo etiam incommodius est, a pontifice impetrari non potest salvis eorum legibus, ut eum ex legitimo thoro ortum esse fateri velint; aiunt enim caelibatus legem violatam esse non sine scelere, cum patri eius uxor data est; quae quantum habeant ponderis apud ipsos, satis intelligis.

Peregrinus. Quod semel placuit, amplius displicere non potest, inquit iurisconsultus. Fuerunt illis temporibus in senatu non pauci neque exigua prudentia ac pontificiae maiestatis observantes episcopi et senatores universi prope, qui ei auctores fuere, ut uxorem duceret, nec dubito pontificia quoque auctoritate id permissum esse. Quid igitur nunc eam arenam movent et antecessorum suorum facta rescindunt? Meminerint responsi illius, quo Christus Judaeis in Belzebub eum daemonia eiicere calumniantibus ora obturavit; verum nolo os in caelum ponere.

Polonus. Vin tu, ut ad Gallum transeamus, deinde, post-

quam peregrinati aliquandiu fuerimus, domum reversi in viciniam quoque nostram excurramus?

Peregrinus. Non repugno, sed velim, ut cito sermonem nostrum absolvamus; est enim, quod agam. Etsi autem non prorsus aliena a me esse scio, quae Remp. totam attingunt, tamen, quoniam scio parum aut nihil in mea sententia positum esse, malo aliis negotiis interea vacare, quam non necessariis contemplationibus ingenium fatigare, Deo optimo maximo ac vestrae prudentiae et consiliis eventu omni permisso. Quisquis tandem rex sit, privatim ad me parum ex illo redundare commodi poterit, fruar tamen cupita pace et iucunditate, si publice bene ac laudabiliter rem administret.

Polonus. In eadem sumus navi; quare si quid adversi accidet et naufragium faciemus (quod absit), te quoque una perire nobiscum opportebit; sin prosperi flatu venti et laeti ad portum pervehemur, te quoque certe commoda ista attingent; sed missis otiosis explica breviter, quid de Gallorum regis fratre sentis.

Peregrinus. Etiamne Gallus hoc regnum appetit! Bone Deus, quid homini venit in mentem, ut per tot amplissimas nationes interiectas huc transilire velit! Opportet hominem aut admodum egentem ac famelicum, aut certe prodigiose ambitiosum atque impudentem esse, qui regnum, a qua natura ipsa eum longe reiecit, nec iura ulla aut commercia, aut negotiationes, aut affinitates, aut vicinia adiungit, tam cupide petat ac magnificis promissis benevolentiam vestram atque assensionem captet.

Polonus. Pollicitis dives quilibet esse potest. Non ignoramus, quam sint illorum promissa vana; quam agant constanter ac religiose fidem datam et foedera ac pacta atque adeo iusiurandum servent, historiae loquuntur et memorabilis illa nuper admodum edita strages una testimonium dicit. Quoties his paucis annis rupta fides et suis et hostibus, quam male accepti sunt, qui illorum se fidei permiserunt et dictis crediderunt! Hic autem casus, tam miserabilis tam lugendus, quem non moveat: crudeliter contrucidata sunt tot hominum millia, nulli nec aetati nec sexui parcere efferata rabies voluit! O funestas illas nuptias et ad omnem memoriam infames, in quibus non iam Hymenaeo, sed fero Marti humano sanguine crudeliter parentatum est! Audio esse, qui tam dirum facinus elevare et excusationem nescio quam

comminisci, quasi regi insidiati sint Hugonotti (sic enim evangelicos vocant). Itane tardos esse Sarmatas putas, o Galle, ut non intelligant, quid distent aera lupinis? Illi scilicet tibi tuaeque vitae necem intentabant, qui sponte traditis armis et praesidiis redditis in tuam fidem se contulerunt et ut te munirent contra omnem vim, sese ipsi sponte exarmarunt! Tamne fuerunt illi incauti, ut Lutetiae te facilius opprimi posse, quam alibi existimarunt? Credibile est et in Babylonem illam sese coniecturos fuisse tam paucos sicarios, qui regi vitam adimerent. Lege historiam ex Gallia ipsa, ex Germania, ex Italia a pontificiis (ut omnis suspicio absit) perscriptam: intelliges ex narratione ipsa fabulas esse, quae finguntur ab hominibus mendacio scelera sua contegentibus. Adi legatum ipsum remotis arbitris, rem exquire: ipse, si vir bonus est, ut esse affirmant, in aurem tibi dicet atrociter ac scelerate insontes illos mactatos esse; publice certe ne ipse quidem factum hoc tam truculentum negat, sed excusat, ne suo se gladio iugulet. Quid faciat? Simulet opportet, ac dissimulet; in ea nimirum schola eruditus est, in qua haec artificia accurate perdiscuntur. Quo fit quoque, ut etsi longe animo absit a religione pontificia eamque coram non paucis viris fide dignis neque obscure neque uno loco eiurarit, tamen aliud in pectore clausum — cum episcopis, qui principem in senatu locum obtinent, cum aliis pontificiis sibi rem fore animadvertit — aliud in lingua promptum gerat. Quid ita? Serviendum esse scit et tempori obsequendum: non vult eos a se alienare, ne suis ipse luminibus officiat causamque suam deteriorem faciat. Evangelicos quoque non dubito eum ita tractaturum esse, ut et illis offam aliquam mellitam obiciat. Ne longe abieris, huc pertinent illa verba in lepidula illa epistula, qua blandis lenociniis hominum animos pertentat. „Is est princeps — inquit — qui in avita et catholica religione educatus, tanta tamen est iustitia et moderatione, tanto etiam rerum usu tamque varia cognitione instructus et ornatus, ut in religione dissidentes distractasque hominum sententias componat unus omnium sitque libertatis et pacis perpetuus auctor et suasor". Non hoc hamo capitur hic piscis, Monluci: rem spectant Sarmatae non verba, viriles in magnanimo pectore, non effeminatos gerunt animos; non sunt, ut tu fortasse existimas, ita hebetes, ut statim ad blandulas litterulas de constantia sua dimoveri et in alienam a Reip. commodo sententiam se abduci pa-

tiantur, cum viris tibi negotium esse, non cum mulierculis aut pueris senties. Peregrinantur, si nescis, Poloni, multas gentes adeunt, in multis gymnasiis litterarum non sine gloria versantur, domi etiam habent rhetoricae atque aliarum artium scholas et magistros pereruditos. Sciunt, ex quibus myrothecis petita sunt ista pigmenta, non ignorant hyperbolis amplificari solere orationes, sed ita tamen veritatis ac gravitatis sunt amantes et studiosi, ut turpe putent in re tam gravi, quae salutem omnium spectet, declamantium more conquisitis orationis quibusdam figuris pueriliter ludere; illud amant: „Sermo vester sit: est — est; non — non". Quid tu mihi praestantem principis tui formam praedicas? In gynaeceis sic eum commoda. Video, quo spectes; sed ne illa quidem regia puella, cuius animum his pedicis illaqueare tentas, tam est iuvenili iudicio, ut formam tantum in matrimonio ante oculos habeat: scit, quid patriae, quid suis, quid sibi debeat. Quid? illis ementitis gratissimis verbis, quae identidem congeris et inculcas, an oculorum aciem praestringere te posse cogitasti? Fortissimum, sapientissimum, optimum, temperantissimum, felicissimum, beatissimum, ingenio admirabili, prudentia incomparabili praeditum esse, varias, diversas, incredibiles, divinas omnes in eo virtutes elucere affirmas. Possuntne ista, non iam dico, in aetatem paene puerilem, sed in ullum usquam hominem cadere, aut in quem unquam Deus tot bona tam munifice contulit? Quid igitur nobis verborum ampullis illudis? Alios tibi auditores deligas, suadeo, quibus ista suaviter occinas: nobis non est nunc delirandi otium. Qua fronte perpetuum libertatis et pacis esse auctorem et suasorem dicere audebis eum, cui rex christianissimus, ut ipse fateris, tanquam potentissimae dexterae innititur, cui pacis et belli negotia committit totaque credit? Agnoscis tua verba? At regis istius iussu tot christianorum millia in infaustis illis nuptiis contrucidata sunt. Reliquum igitur est vel tua confessione, ut hic ille sit regis in hac laniena dux ac minister, in qua fortium et praeclarorum virorum multa millia ceciderunt. Pacis scilicet auctor et suasor erit ac libertatis vindex, qui oppressa libertate communi per vim, indicta causa tam atrociter tot praestantissimorum virorum corpora confodit. O egregiam libertatem, o mirificum sententiarum dissidentium compositorem, qui veluti alter Alexander Gordium nodum cum solvere non posset, dissecuit! Sed lubet breviter rem narrare. Quarto post Navarreni

regis nuptias die, cui Gallus sororem suam in matrimonium tradidit, Amiralius, insignis ille bellator, ex regia cum in hospitium abequitat, in itinere e domus cuiusdam fenestra emissis ex pyxide globulis duobus vulneratur; exorto tumultu quaeritur percussor, evadit per posticum. Amiralius interea domum asportatur. Accurrit rex cum hoc perpetuo pacis auctore et suasore, quem nobis hic tam artificiose commendat, fratre suo, cui, ut hic legatus scribit, omnia pacis et belli negotia committit totaque tradit, cui tanquam potentissimae dextrae innititur, accurrit igitur rex cum hoc tali tantoque fratre et aliis, omne officii genus simulat, iurat vel se regem non fore, vel tantum facinus severe vindicaturum esse, nihil denique praetermittit, quod ad tegendum consilium, quod sine dubio cum fratre suo iniverat, pertineret. Postero die, qui fuit Augusti 23., aliquoties eum invisit et veritus, ne occasio tam praeclari facinoris, quod iam animo designaverat, e manibus sibi eriperetur, iubet a suis satellitibus et stipatoribus domum, in qua iacebat Amiralius, die ac nocte custodiri. Ecce vero, cum sub vesperam nuntiatum esset letale vulnus non fore, die proxime insequenti, nempe 24. ante lucem destinati per urbem percussores eorum, qui Amiralium secuti et ad nuptias istas cruentas invitati venerant, hospitia facile ingressi, plerosque sopitos immaniter obtruncant; itur ad Amiralium ex vulneribus vix adhuc spirantem, appositi a rege custodes sese percussoribus, uti convenerat, miscent ducesque praebent, obvios nobiles tum domesticos, tum alios praecipuae dignitatis, qui a iacentis latere non discedebant, nihil tale suspicantes interficiunt, heroa autem illum decumbentem multis vulneribus concisum confodiunt; neque hoc facinore contenti cadaver per fenestram furenti populo dilaniandum proiiciunt. Ille per totam urbem coeno et cruore deformatus et aspectu horridus pertrahitur ad Falconis montem, qui extra urbem patibuli locus est; ibi pedibus suspenditur, ne quid ad miseriae et tantae calamitatis summam dedecoris atque ignominiae deesset. Inde ad strages tota urbe faciendas discurritur, tanta quidem rabie, ut neque dignitatis neque sexus neque aetatis ulla sit habita ratio, ne a sororio quidem regis ipsius Navarreno et Condensi principe manus abstinuissent, nisi illi supplices regis misericordiam implorassent. Quorum hic cum constantior in sua fide esset, ad tempus in custodiam datus est, ut si nolit pontificiae ecclesiae se adiungere,

ipse quoque eandem, quam reliqui, mortem oppetat; Navarrenus territus non sine lacrimis contra conscientiam ad missam audiendam adactus est. In hac tragoedia 32 belli duces praestantissimi, ex nobilitate vero alia plus minus octingenti, ex aliis plurimi necati sunt, ex plebe supra octo millia hominum concisa sunt. Quid praeterea? Huius facti nuntio per dispositos equos quam celerrime ad omnes regni provincias perlato, statim, ut iam antea convenerat, clauduntur urbium portae, fit passim caedes. Lugduni non pauciores tribus millibus partim immanissime obtruncati, partim strangulati, partim in Ararim praecipitati sunt. Quantum in aliis urbibus regis iussu sanguinis profusum sit, quantae caedes factae, prae dolore et commiseratione commemorare iam nequeo; illud unum addo: Petrus Ramus, eloquentiae ac philosophiae regius Lutetiae professor clarissimus, a sicariis in suo cubili vitam primum mille ducentis coronatis redimere coactus est, sed numerata pecunia ab illis necatus et in Sequanam proiectus est. Vulgus postridie cadaver e flumine extractum per urbem virgis laceravit cum acclamatione, Ugonottorum praeceptorem hunc in eum modum ferula caedi opportere. Haec est illa bellandi virtus tanta, Monluci, quanta, ut scribis, in summo et perfecto imperatore quaerenda est, haec illa est eximia rei militaris scientia, singularis animus, egregia fortuna! „Quantas ille (inquis) res gessit! quot pugnas commisit! quot proelia confecit! quanta spolia retulit"! Quaero ex te, contra quos gessit tantas res? Nonne contra suos? Haec tot pugnae an contra barbaros, an contra Scythas et Turcas, christiani nominis hostes, commissae sunt? Minime vero, inquies. Nam cum Turca vincula nobis sunt amicitiae firmissima, pax est et foedus sanctissimum, quin saepe Turcis adiumento fuimus et nostra opera perfectum est, ne domus Austriaca ei damnum daret, quemadmodum quidem nonnumquam id factum fuisset; notae sunt artes ac rationes nostrae, quibus id consecuti sumus. Non cum Turcis igitur, amicis et foederatis nostris, sed cum subditis nostris, cum evangelicis, quos Turcis deteriores putamus, haec proelia conseruimus, has pugnas commisimus, nostros, non barbaros trucidavimus, ex nostris fratribus, non ex alienis hostibus spolia ampla retulimus. Egregiam vero laudem, macte animo, Galle! Perge, confice reliquias evangelicorum, ubicunque illi sunt, armis, si potes, aut certe, quo tua arma non pertingunt, per cuniculos age et consilia tua

aliis nationibus communica, ut hanc pestem funditus exstirpent. Christianissimi nomen a Romano pontifice adeptus iam es: posthac ille tam praeclare de christiano nomine deque ecclesia sua meritum divorum etiam in numerum te referet. Absit, ac longe quidem absit, Monluci, ut Poloni tali in schola educatum regem sibi poscant; non ita iacet nostra gloria, ut tu scribis, ut excitari a nostris opus habeat. Non vidit unquam Gallum sibi regem Polonia, nec tamen unquam gloria caruit, nec tamen hostes suos, si qui fuerunt, non edomuit; non opus habet vestris viribus, non virtute, non consilio: domi haec nobis nascuntur. Lectissimos et dulcissimos esse mores nostros dicis; quamvis id vere, assentatorie tamen dicis, ut hinc quoque favorem captes, artificiosus orator, sapientissimis nos uti legibus ais. Ita est sane; at neque mores nostri lectissimi et dulcissimi tam sanguinarios dominos requirunt, neque sapientissimae leges tam atrocem carnificinam nobis in patria nostra exigunt. Sapientissimi fuerunt maiores nostri, nunquam tamen eis in mentem venit ex Gallia regem sibi deposcere, quod intelligerent gentem illam et natura a nostris finibus remotam et magnis magnorum populorum regionibus ac longissimis multorum locorum intervallis esse disiunctam. Et nos ita degeneros tibi fingis atque incautos, ut quod illi fugerunt, id nos cupide secuturos putes? Erras, Monluci: est in nostris patrum virtus, est prudentia, est usus rerum ac quod caput est, caritas patriae et libertatis amor prope infinitus; non patientur haec nos ab instituto maiorum aberrare. Abhorrent lectissimi et dulcissimi mores nostri ab omni crudelitate; natura ipsa nostra ad omnem humanitatem facta refugit usitatam illam gallicae gentis ferocitatem, quae sanguinem suum fundit, in sua viscera truculenter saevire solita est. In religionis vero dissidiis quam vestri se iustos, moderatos et humanos praebeant compositores, indicant ignes infiniti, per Gallias excitati, in quos insontes homines levi plerumque scelere coniciebantur. Quid de avo nostri huius felicissimi et beatissimi principis dicam? An putas excidisse ex hominum memoriis, quam atrox sibi populoque Parisiensi spectaculum praebuerit, cum solemni pompa ad Mariae profectus, totum illum vicum, qua ab arce ad fanum itur, rogis implevit, quibus homines Romanae ecclesiae placita aliqua violantes impositi vivi cremabantur, ignis autem non ante succendebatur, quam rex ipse crudeles oculos tam immani spectaculo

pasceret? O animos ab omni humanitate et clementia alienos! Quis enumeret omnia? Merindoliensium, Cabrieriensium et aliarum civitatum ac pagorum excidium nonne omnem omnium gentium barbariem longe superat? Miselli et imbelles homines iam inde a Constantiensi concilio ex Allobrogibus profecti, terram illam, quam sibi delegerant in Galliae quodam angulo, incultam et sterilem ad omnem fertilitatem excoluerant, suam quandam religionis formam iam inde a maioribus suis sibi traditam habebant, nemini adversabantur, rem suam curabant, vitam ducebant innocentem, vicinis omnibus cari ob modestiam, ob iustitiam et in pactis conventis fidem singularem; civitates suas habebant, vicos etiam supra octoginta, gens populosa, iam in multa hominum millia propagata erat. Quid multa? Hanc tam nobilem, tam bene de Gallis meritam gentem unius episcopi a scorto suo in illorum perniciem efferati rabies ad internecionem delevit! Nihil fingo: nostra haec aetate 1540. anno acta sunt a regis nostri praefectis, qui insontes homines indicta causa, doceri se petentes, si quod errarent, nulla alia de re, quam de religionis quibusdam capitibus in ius vocatos per summam vim atque iniuriam exercitu comparato, militibus tanquam rabidis canibus immissis, excarnificatos ac variis suppliciis excruciatos confoderunt, strangularunt, concremarunt, exustis civitatibus et pagis omnibus et solo aequatis. Imbellis muliercularum gravidarum turba cum infantibus ac senibus in silvas se recondiderat; illinc quoque extracti et a feris istis canibus dilaniati sunt omnes, ut ne unus quidem ex multis hominum millibus superstes relinqueretur. O feritatem apud alias quidem gentes inauditam, in Gallia vero ipsa nimis saepe usitatam! Infelix Gallia, an ita Deum suae gentis oblitum contra censes, ut nunquam a te poenas tantae crudelitatis exigat? Ne dubita, tarditatem supplicii poenae gravitate compensabit: clamat in caelum innocentium hominum sanguis et Deum ad vindictam evocat. Audin, Polonia, audin, patria suavissima, qualem Gallus se erga suos subditos praebeat, qui ne consiliariis quidem suis parcit? Annas Burgensis, Lutetiani parlamenti praeses, regis consiliarius, vir gravis, eruditus, prudens, pius, ob religionem ab Henrico ante hos paucos annos exustus est Lutetiae. Nota sunt alia multo atrociora immanitatis, qua in omnium ordinum homines ob religionem in tota Gallia saevitum est, exempla. Ex hac autem gente nobis aliquis imperet, qui erepta

libertate tandem cervices nostras carnificum gladiis subiciat! Eritne ullus verae nobilitatis et sanguinis suis memor Polonus, qui suadere aut consentire velit? O coelum! o terra!

Peregrinus. Liceat pace tua interpellare: Quid tam acriter in Gallos inveheris? Satis apparet te eandem in religione sententiam sequi, pro qua illi mactati sunt.

Polonus. Non tam religio me movet, quam patriae caritas, quae sollicitum me esse iubet, ut quantum equidem possum, omnia hinc pericula depellam; agitur enim de libertate, de vita, de aris et focis.

Peregrinus. Gallum, ut video, non placet tibi regem esse de causis, quae si in eam mentem inducant, tu videris; sed animadvertistine, quam hic legatus in eadem illa epistola identidem Austriacos principes pungit?

Polonus. Ita solent, qui rivalem pertimescunt. Mortuo Maximiliano caesare cum septemviri ad eligendum successorem convenissent, tunc quoque Gallus, huius avus, legationem ad Germanos miserat, imperatorem ut se crearent. Deus bone, quam magnifica promissa illi promebant, quam se iactabant, quam Carolum Austrium mordebant! Nullis tamen artibus perficere Galli potuerunt, ut sapientissimi illi principes illum huic anteponerent; nam etsi illi muliebriter altercentur et scommatis ac dicteriis rem agant, nunquam tamen apud graves et sapientes homines obtinere potuerunt, ut in eandem dignitatis ac maiestatis sedem cum Austriacis principibus collocarentur: superant hi iudicio populorum omnium multis partibus illos, in quam se cunque partem vertant. Atque haec sane non aut horum amore aut illorum odio dico, nam neutri horum ullo beneficio obstrictus fui aut alterutrius maleficio affectus, et patriae meae commoda et dignitas mihi ob oculos obversatur, sed veritas ipsa hanc mihi orationem exprimit.

Peregrinus. Audivi in hanc sententiam multos alios viros graves non breviter disserentes; sed non te movent illecebrae verborum, quae in illa epistola omni ex parte se offerunt? Inprimis autem illa consideratione videntur digna, quae ad commoda patriae pertinere possunt. „Is est princeps, inquit Monlucius, sub quo in summa pace, si eam expetatis, cum vicinis principibus tutissime vivere possitis; sive enim ipsum per se, sive nobilissimum Galliae regnum spectetis, nulla sunt illi cum fini-

timis vobis nationibus iurgia, controversiae nullae, odia nulla ac cum nulli illi sint hostes, sic etiam tot sunt et sanguinis, amicitiae et foederum arctissimis vinculis coniunctissimi principes, ut tanto facilius eorum auxiliis atque copiis vos sit conservaturus, quos ipsos nomine et rumore defenderet" et quae sequuntur.

Polonus. Legi et hanc particulam et risi, atque adeo etiam indigne tuli hunc Gallum eo animo ad nos venisse, ut incautos deciperet; certe puerili nos ingenio fingit esse, qui quidvis credunt et promissis re non prius explorata quovis pertrahuntur. Pacem nobis prolixe pollicentur cum finitimis, quam non habent in sua potestate. Nulla tibi nunc fortasse sunt cum finitimis nobis nationibus iurgia, controversiae, odia; at nobis parata haec essent omnia, si te regem haberemus. Nam praeterquam quod tu quietus esse non posses, nostras vires et sanguinem ambitioni tuae fratrisque tui servire opporteret; non desunt vobis artes. Iam si quando nobis bella ingruant, ex Galliane auxiliares copias exspectabimus? Exhausta est iam viris et pecunia misera illa et calamitosa Gallia, nostro potius auxilio eget; quo fit etiam, ut per tot terrarum tractus nostram opem imploret, ut germanum regis fratrem sublevemus. Quamvis, etiamsi salva et integra essent omnia, quam opportunae Polonis gallicae suppetiae futurae sint, quam tempestivae, quis non intelligit, qui non ignorat, quanta locorum intercapedine Galliam a nobis Deus secluserit? Hic mihi opes suas firmissimas, opulentissimas pensiones, ditissimos reditus, refertissimos et plenissimos, maximos certissimosque proventus munificentissimi locupletissimique principis sui iactent! Non ignoramus et publice et privatim ita obaeratos, ita exhaustos esse, ut vere iam cum venusto illo poeta dicere possint: „Plenus sacculus est aranearum". Illone rege pax nobis cum finitimis constare posset? Exquirite, quaeso, vicinarum gentium de illis iudicia, audite, quanti nobis eorum amicitiam esse faciendam censeant. O quam indigni de nobis sermones passim iactarentur, quam iustis omnium nationum querelis materiem daremus: „Quid, asylum Poloni erigent sicariis? principem multis caedibus insignem, christiano sanguine etiamnum madentem, ad regiam scilicet dignitatem vocabunt, ut tam ampli regni diadema tam saevo facinori et inauditae crudelitati praemium sit constitutum"? „Iam fiet — inquit legatus — ut inter nobilissimas gentes perpetuae pacis et sanctissimi hospitii iura

concilienter". Quid tu mihi perpetuo pacem tantum loqueris et bella intestina geris? Etiamnum hospitii iura nominas? At Amiralius et alii praeclari viri amice invitati, nihil hostile metuentes, secure in suis hospitiis [degentes] trucidati sunt; hoccine est hospitii iura colere? I nunc, Galle, et alibi has tuas merces expone: hic nimis sunt cognitae, emptorem non invenies; intelligunt enim te Seianum equum venum exponere.

Peregrinus. Missos iam tandem Gallos faciamus et reliquam sermonis partem pertexamus; nam sol ipse nos movet tempus adesse, ut domum quisque suam discedamus.

Polonus. Per me longum valeant; sed illud addo: nulla alia, quam Gallica lingua utitur, non Latina, non Germanica, non Italica, non alia ulla, quae genti nostrae nota sit. Aiunt oratotorem polliceri, si rex fiat, centum nobiles eum suis sumptibus in academia Lutetiana aliturum esse. O egregium iuventutis informatorem! Ne hoc quidem, mihi crede, mysterio caret: obsides vult, ut si quid ei hic non ex sententia cedat, habeat, in quibus iniuriam suam ulcisci possit. Sed desino plura, quoniam ita te velle video.

Peregrinus. Quid superest igitur, nisi ut imperatoris Maximiliani filium aliquem regem nostrum esse velitis, quandoquidem ex his omnibus, de quibus locuti sumus, qui tibi plane satisfaciat, animadvertere non possum.

Polonus. Cum omnia circumspicio, profecto non reperio locum ullum, unde nobis rebusque nostris melius prospici queat. Video nostros non prorsus alieno ab illa serenissima familia animo esse, sed servitutem pertimescunt; deinde aiunt linguam Polonicam eos non nosse.

Peregrinus. Linguam vestram, si externus princeps assumendus est, nemo novit; hoc igitur cum aliis hic quoque commune habet, quamvis, ut audio, Bohemicae linguae usum habet, quae non est a vestro idiomate remota, deinde Italica, Hispanica, Germanica, Latina non minus, quam materna lingua utitur. Interea autem, dum vestram plene perdiscet — quod non fuerit difficile in tanto ingenio et id aetatis adolescente — quotus quisque est Polonus et [is] ex nobilitate, qui aut latine aut italice aut germanice non intelligat et loquatur? De lingua igitur non est, quod magnopere solliciti esse debeamus; verum quae de servitute dicis, non intelligo: explica melius.

Polonus. Aiunt domus Austriacae tyrannide perfectum esse, ut Bohemia, quae libera antehac fuit, et Moravia et Silesia, postremo etiam Hungaria in servitutem sit redacta, privilegiis et libertate omni amissa; imperare eos, cum volunt, milites, tributa et quae volunt onera suorum subditorum humeris imponere, quae ita sint gravia, ut iam ne ferri quidem possint; postremo pontifici Romano ita addictos esse, ut conscientiis quoque imperent iam non minus graviter, quam corporibus ipsis.

Peregrinus. Quod de conscientiis dicunt, res ipsa et veritas refellit; nam vides in ipsis imperatoris aulis, in penetralibus interioribus, in senatu quoque ipso esse non paucos, qui Romano pontifici et eius ecclesiae nuntium remiserunt, qui tantum abest, ut hoc nomine insectationem ullam patiantur, ut ne haeresis quidem, ut alibi solet, illis obiciatur. Neque vero haec illis nota aut apud herum ipsum aut alios nocumento est; quin illud certum est etiam invito et multum reluctante Romano pontifice libertatem religionis suis populis imperatorem permisisse, quod videret alia ratione commode in officio retineri non posse. Nemini igitur hoc nomine aut imperator ipse aut etiam fratres eius molesti sunt, suam cuique religionem liberam permittunt, modo caeteris in rebus suo quisque muneri satisfaciat. De libertate et tributis atque aliis oneribus, quamvis haec pars non proprie ad filium pertinet, qui nondum consors imperii factus est, tamen quia, quae in patrem eius conferuntur, ipsum quoque attingunt vitia, ita habe. Primum imperator nulla tributa, nullos milites imperat; quidquid confertur, id ex communi consensu in publicis comitiis decerni solet: postulata proponit, ostendit pericula, si quando Turca bellum movet, petit, ut se patriamque suam, liberos cum uxoribus tueantur pro virili. Hic pro suo quisque officio, quid sibi, quid patriae debeat, secum reputat, suas opes explorat, in communem locum coeunt, consultant, milites, qui fines defendant, pecuniam, qua alius miles externus conducatur, summa voluntate ac cupide conferunt; id nisi faciant, absorbeantur cum ipsa patria omni ab immanissimo Turcarum tyranno. Quodsi pax sit, tum et pecunia minor confertur et milites pauciores aluntur et in magno otio ac quiete domi quisque suae tutus ac securus, tanquam pulli sub matris alis, conquiescit et in utramque aurem suaviter dormit. Domi a nemine vis infertur, fit summa et cita iustitiae administratio, non vicinus vicinum limitibus de-

fraudat, non vi litigator in forum insontem abripit, non potentior aliquis impotentiorem ab aratro in civitatem iuris experiundi aut iustitiae implorandae causa cogit. Humanitas autem principis ipsius, comitas et affabilitas admirabilis; nemo ita infimae sortis, nemo ita abiectus est, quin quoties vult, principem adire et ipse familiariter rem suam agere queat neque ex conspectu eius ullus unquam nisi et vultu et animo hilari discedat. Haec universe de omnibus dico, tam Hungaris, quam Bohemis et aliis; nota enim mihi sunt, ut ungues digitique mei, haec omnia, qui non paucos annos in aula illa versatus sum. Falsum igitur est libertates, privilegia, iura Hungaris et Bohemis erepta esse, immo easdem, quas a maioribus habuerunt, retinent nec aliis legibus, quam patriis et avitis ius eis dicitur. Quin etiam, si quando, ut fit, evenit, ut contra libertates iusque publicum a ministro aliquid sive per incuriam sive etiam de industria committatur, statim ad suas libertates et iura appellant nec quidquam cedunt de suis immunitatibus; hic minister et princeps ipse (si forte eius auctoritate munitus ille sit) a coepto desistere coguntur. Mandata si quae dantur, quae legibus non consentiant, eadem facilitate, qua scribuntur, etiam negliguntur et reiiciuntur a quovis homine. Quod Hungari ita non, ut antea, floreant, non id libertatis ereptae vitio fit, quae eadem est, quae ante a multis saeculis, sed Turcarum potentia, quibus Deus tanquam flagello utitur ad castigandum populum suum. Ac nisi Austriaci principes ipsi sua corpora et omnium aliorum regnorum suorum facultates ac vires obiecissent potentissimi ac crudelissimi illius hostis exercitibus, iam diu Hungaria et adiectae provinciae cum Germania ac Polonia ipsa in illius tyranni potestatem pervenissent. Quae nationes quod adhuc pace fruantur, huic familiae inprimis debent; haec enim in Hungaria tanquam munitissimum propugnaculum se illis opposuit, cuius si muri aliquando deiciantur, ipsa ruina sua reliquas gentes opprimant. Non libertas igitur, non privilegia Hungaris, sed patriae non exigua pars erepta est; de reliqua quoque, ut dictum est, actum iam diu esset, si horum illos principum cura deseruisset. Bohemi atque alii, quos nominasti, ne ipsi quidem iure ac vere sua sibi privilegia ac libertates ademptas queri possunt ac debent, nam iisdem quoque illi legibus vivunt, quibus eorum maiores, nisi quod Pragensi civitati ob rebellionem alae recisae sunt aliquantulum, quibus sublati nimis alte voli-

tabant. Ac ne id quidem sine consilio et optimatum sententia ac publico consensu factum est; animadversum est in infidos quosdam, eosque paucos perduelles, qui rege suo prodito alium sibi dominum quaerebant. Non secus faceret Polonia nec mitius ageret in eos, qui in regem coniurarent et nefaria consilia ac molitiones agitarent; atque eo quidem Poloni severius in tales animadverterent, quo sunt dominorum ac regum suorum, quam aliae gentes, et amantiores et studiosiores. Atque, ut hoc quoque adhuc addam, audi, quid Henricus, huius, qui spe Poloniae regnum iam devoravit, pater, in crimine longe minore contra Burdigalienses statuit anno 1548. Burdigalae seditio ob novum atque intolerabile salis portorium enata est, ut passim alibi per Aquitaniam in Santonibus et Garumnae finitimis populis; rex enim ille, quidquid collibuit, imperat pro arbitrio nec attendit, quam grave id populo sit, quam salutare, modo libidini suae satisfiat. In ea igitur seditione Tristanus Monengius, pro absente rege Navarreo eius provinciae vicarius, in tumultu imprudentius se gerens interficitur. Quo nuntio allato, is, quem dico, rex Henricus magistrum equitum connestablum cum exercitu mittit, Burdigala recepta in auctores seditionis animadvertit, armamentarium publicum nudat, cives arma deponere cogit, campanas e turribus templorum tollit, privilegia igni iniicit, leges vetustas, immunitates abrogat, immensa pecunia populum multat universamque multitudinem eo adigit, ut nullius instrumenti alterius beneficio, sed solis unguibus terra e tumulo regesta Monengii cadaver effodiant, quod pompa sumptuque funebri postea rursus honorifice busto illatum est. Sed huius generis alia, si otium esset, non pauca commemorarae possem severae animadversionis exempla.

Polonus. Audivi non paucos haec ipsa reprehendentes, quae si vera sunt, ut esse non dubito, iniurii profecto sunt in illos principes, qui talia disseminant. Itaque per me quidem iam licet, ut ex hac potentissima familia omnibus liberalitatis, iustitiae, humanitatis, mansuetudinis ac sapientiae et nobilitatis ornamentis instructissima et longe clarissima rex nobis deligatur. Nam quocunque te vertas, nulla in laude facile invenias, quos cum hac gente conferre, nedum ei anteferre possis. Nulla familia est aut fuit ullo tempore, ex qua tot reges, tot imperatores Romani, tot principes aliarum gentium germinarint. Maximilianus hic, de quo

agimus, decimus est ex hac domo caesar, filius ipse et nepos et abnepos caesaris. Quis est in universa Europa rex, quis princeps, quem non affinitate attingat aut consanguinitatis vinculo huic adstrictus non fit? Ipse Germaniae rex et imperator, Hungariae, Bohemiae et Sclavoniae regna habet, Silesiam, Moraviam, Austriam possidet — amplissimae hae sunt provinciae et populosae atque opulentae — frater eius Carolus Carinthiam, Stiriam, Carniolam, alter item frater Ferdinandus Tirolis comitatum amplissimum et magnis opibus ac viris abundantem; horum vires ad omnem necessitatem coniunctae et fratri imperatori obsequentes sunt. Iam si lubet, ad patruelem eius fratrem veniamus. Is Hispaniae rex est — cum Hispaniam dico, XII regna, quae Hispaniae nomine complector, intellige — Flandriae, Brabantiae, Holandiae, Zelandiae, Geldriae dux est. Deus bone, quantum hic terrarum possidet in novo orbe? Plus sane, quam universae Europae atque Asiae terminis includitur. In Italiam si pergas, amplissimum et nobilissimum Neapolitanum regnum et non longe item dissita Sicilia, deinde Mediolanensium ducatus maximus huius unius imperio paret. Ex his provinciis quantum thesaurum, quantos exercitus ad omnem necessitatem cogere potest! Ipsius viribus atque auxiliaribus copiis superiore anno classis Turcica profligata ac demersa est. Sed volo nunc praeclara domus Austriacae de omni republica christiana merita commemorare. Una Hungaria magnam orationi nostrae materiam praebeat, si id propositum sit; nos vero hic tantum opes et facultates eius familiae breviter attingimus. In Germania sororium habet sui amantissimum; Bavariae ducem magnum et potentem, alterum item Cleviae ducem clarissimum, Saxonum ducem opulentissimum, omnes affinitatis, consanguinitatis, summae amicitiae vinculo obstrictissimos habet. Galliae rex impetravit tandem ab eo, ut filiam ei locaret, Florentiae, Ferrariae, Mantuae duces maximi et locupletissimi sororii ei sunt, Daniae atque Angliae reges item affines; cum nostris vero regibus quam frequentes, quam multiplices ei affinitatis et consanguinitatis nexus fuerunt, quin ex nostro sanguine concretus est; matrem enim habuit Wladislavi Iagellonis, Hungariae regis, Sigismundi Augusti patrui, filiam; qui quidem rex noster Sigismundus duas eius sorores in matrimonio habuit. Quae potest esse cum polonico nostro sanguine sive affinitatis sive consaguinitatis coniunctio maior, quam haec est cum Maximi-

liano caesare? Haec obiter eo dixi, ut intelligas nullam esse paulo nobiliorem orbis christiani partem, quo non huius serenissimae familiae potentia penetrarit, quo non eius generis propago pervenerit; nulla itaque familia aut nobilior aut clarior aut illustrior aut potentior aut rebus gestis et praeclaris de republica meritis augustior aut gloriosior sub coeli amplexu usquam repereri queat. Quare in omni fortuna, sive consilio sive auxilio opus sit, nulla ex parte nobis rebusque nostris rectius provideri potest. Honori igitur gloriaeque nostrae optime consulemus, si eum nobis regem advocemus, qui tanquam lucidissimus sol aliquis inter caeteros principes tanquam minora sidera luceat. Nulla gens est, quacum nobilitate contendere nequeamus, atque ita quidem, ut plurimas longe intervallo relinquamus; turpe est nationem nobilitatis ac aliarum laudum ornamentis praestantem ab alio, quam orbis christiani clarissimo ac nobilissimo principe gubernari. Itaque mea quidem sententia non longe abierimus: in vicinia habemus, quem quaerimus, quandoquidem domi nostrae eum reperire non possumus. Hic praesto aderit, non diu nos suspenso animo tenebit, ut in interregno fieri solet; hic nostros mores novit, gentem nostram, quae ipsius quoque est, amat, colit, honorat omnique humanitatis atque officii genere complecti semper solitus est. Vis, tibi magnum humanitatis et erga nos benevolentiae testimonium citem? Non nescis, quomodo soror eius Elisabetha tractata sit, Catherina item, altera eius soror, quam indignis modis a rege marito habita et e thalamo primum per summam iniuriam exclusa, post e regno quoque ipso prope eiecta est; hanc tamen ille tam insignem iniuriam cum nonnullo dedecore coniunctam, quod tamen summa sanctissimae illius feminae innocentia abstersit, ita amico et patienti animo tulit, ut maiorem vestri viciniae, amicitiae ac pactorum ac federum, quae illi nobiscum sunt, quam privatae iniuriae rationem duxerit. Et dubitamus adhuc huius filium regem accipere, qui universe de tota nostra gente semper et de multis privatim optime meritus est, nunquam nobis pacta, nunquam foedera violavit, nunquam ab amicitia nostra discessit, nunquam ab eo adversi quidquam nobis accidit, non verbo, non facto ullo? En tibi aliud virtuti nostrae datum ab eo testimonium, in quo tamen benevolentiae significationem quoque animadvertas licet. Superioribus annis, cum bellum illi cum Solymanno coeptum iam esset, tanti nostros milites fecit, ut in singulos

equites decem, atque adeo duodecim florenos menstruos numeraturum se promitteret, si militare voluissent. Hoc ego ex illis ipsis certo didici, quibus id mandatum erat, qui tum hic ab eo oratores erant. Huncne talem tantumque principem vicinum, amicum, affinem, consanguineum nostrum, qui nos amore complectitur, honorem nobis habet, qui nos tanti facit, quanti nullam aliam gentem, huncne alio nescio, quo et unde ascito, relinquere in animum inducemus? Dii meliora!

Peregrinus. Obiiciunt nonnulli et haec duo: Turcis cum domo Austriaca bellum est perpetuum; nos ad bellum contra eos educeret rex noster, ut patri suppetias ferret et nostro sanguine Hungaricum solum saepe respergeret; deinde Turcam statim hostem haberemus, quod adversario eius regnum tradidimus.

Polonus. Primum id dicendum est, ridiculos mihi videri nostros, qui haec atque alia incommoda saepe obiectant, quasi non provideri possit, et iam provisum multo ante non sit, ne rex plus possit, quam nos legesque nostrae velint. Satis constrictas manus habent reges nostri: si nondum satis est vinculorum, quaeramus alia atque alia et sic futurum regem catenis obligemus, ne in ullam partem se nobis invitis vertere queat; sic neque militabimus extra patriam neque quidquam eorum faciemus, quae molesta et gravia nobis esse videbuntur. Quamvis certe, si generosus in nostris animus, si avita et ingenerata virtus non elanguesceret, optare debemus, nedum refugere occasiones exercendae atque excitandae fortitudinis nostrae. Quid gloriosius Reip. bene moratae, quam habere certam palaestram, in qua iuventus nostra exercere se queat? et ubi maiori cum gloria versari, vires experiri, et si opus sit, vitam etiam profundere possit iuvenis Polonus, quam tutandis non iam Hungariae, sed totius orbis christiani finibus ac propugnaculis idque contra barbarum et immanem ac perpetuum christiani nominis hostem? Esset haec schola quaedam et seminarium fortissimorum virorum, quorum opera contra patriae nostrae quoque hostes, si usus venerit, utiliter et magno cum commodo uti possemus. Magna et praeclara est iuventus Polona; quae si non habeat, ubi honeste se exercere possit, verendum est, ne virtus illa naturalis elanguescat desidia atque ignavia et ad extremum etiam prorsus extinguatur. Nemo addubitabit: si Turcae mandato rex nobis eligendus erit, cavendum nobis etiam atque etiam est, ne haec impudentia eius

in exemplum ac legem abeat et posthac etiam cogere nos velit. Servorum id est aut certe vectigalium populorum, quos sibi ense subiecit, non liberae nationis nostrae, suis imperet, non nobis. Quodsi illius minis, si quae tamen sunt, movebimur, eriget cornua, insolescet magis in dies. Quid illi iuris est in nos? Amicitiaene eius hoc dandum esse censeamus, ut quos ipse iubet, eos accipiamus? Ne ille postea nobis aut Walachum aut suum aliquem commendabit et exemplum citabit! „Quod si iussa eius detrectabimus, paratum erit bellum". An putamus eum ita nobis amicum esse, ut si occasio dabitur, si liberior erit ab aliis bellis, quibus implicatus est, si etiam, quod absit, finitimos nobis populos sub iugum mittet, nobis unis parcere velit? Errat, qui id credit: propositum illi hoc est, ut quemadmodum Polyphemus fecisse scribitur, Ulyxis socios primum devoret, ipso Ulyxe ad extremum reservato; sed nos Dei auxilio, ut ille, feritatem Cyclopis effugiemus, si in tempore nos ad eam familiam aggregabimus et arctissimo nexu ei adhaerebimus, qua nulla in orbe christiano, ut ante demonstratum est, neque amplior neque potentior neque nobilior neque gloriosior exsistit. Ex qua si regem nobis sumemus, amplissimas et potentissimas nationes magno nobis amore copulabimus, cessabunt suspiciones omnes Prutenicae, tuta ac secura erunt omnia; inducias et pacem cum Turcis facile componemus, quam nunc a caesare quoque sua sponte per legatos petunt: habent nunc satis negotii cum Venetis, cum Hispano, cum Persarum rege. Aurea certe saecula redibunt, nam Polonis pervia erunt omnia, iucunde et amice accipientur ab omnibus gentibus, quocumque proficiscentur, sive in Germaniam, sive in Italiam, sive quocunque alio, quam late amplissimum et locupletissimum principum Austriacorum imperium sive amicitia patet; patet autem, ut iam audivisti, in omnes terrarum orbis partes. Contra vero si fieret et hoc neglecto aut etiam contempto alium nobis adoptaremus regem externum, Deus bone, quam miserabilis esset patriae nostrae facies: omnia suspecta, nihil neque domi neque foris tutum, negotiationes cessarent, commercia tollerentur, Prussiam, Silesiam, alios fines in excubiis semper esse opporteret. Atque id quidem non propterea dico, quod existimem caesarem ita inimico fore animo, ut nobis infestus esset; sed multa evenire possunt, quae eius animum ad contemptum vindicandum exstimulare queant. Fidimus nostris viribus ac potentiae plurimum,

nec iniuria; sed bellum certe nunquam bellum est: sive vincas sive vincaris, calamitatem, vastitatem et miseriam summam ex bello refers, quot hominum millia utrinque cadere necesse est, incenduntur villae, civitates, liberi autem in matrum ulnis, uxores in maritorum sinu confodiuntur aut in servitutem abducuntur, breviter summa infelicitas bellorum finis est, quemcunque sors, quae imprimis dominatur, exitum dederit. Revoca in memoriam et tecum reputa, quam miserum est cuivis nostrum, si inimicum, si turbulentum aliquem vicinum habeat, quantumvis ille et viribus et aliis rebus omnibus inferior sit; si par sit, multo maius, si superet me potentia, tum demum vere miser sum. Si privatim haec tam solenta cerba accidere, quid existimas evenire, cum tantus tamque potens hostis nostrae amicitiae tesseram remittit! Deus optime maxime, haec a nobis mala omnia repelle et nostris hominibus hanc mentem largire, ut non alium, quam honestum regem evocent, in sapientissimi, liberalissimi, iustissimi, humanissimi caesaris sinu castissime et sanctissime educatum adolescentem et ad omnem comitatem et virtutes paternas egregie informatum. Amen.

[P e r e g r i n u s]. Plane persuasisti, ut neminem fore huic Reip. commodiorem atque honoratiorem regem existimem. Quare quod felix, faustum fortunatumque sit, i, bone, quo virtus tua te vocat, i pede fausto et da operam, ut fratribus tuis huius tam praeclarae ac salutaris sententiae auctor et suasor sis. Vale.

XXVII a.

Przestroga,

to jest, pokazanie upadków inszych ziem, także i Korony polskiej z obierania pana z pojśrzodka siebie.

Autor.

PIOłyn acz gorzki bywa, wżdy go używają,
Także gdzie srogość czują, k dobremu się mają.
TRudno sie w tym obaczyć bez daru Bożego,
By sie miał uwiarować upadku przyszłego,
MYśl ostrożną w tym mając, żeby przyszłe szkody
Rosądzał sobie każdy przypadłe przygody.
CIELesnym sie występkiem może czasem zdobić,
A skażone zwyczaje słusznie mamy borzyć.
SKInie Pan Bóg pysznego, do końca go stłumi,
A rozsądek z baczenim w głupstwo mu odmieni.
TO każdy przed się wziąwszy, iż sie Bóg sprzeciwi
W pysze sie szczęścim wznosząc, on takich nie żywi,
MA każdy bojaźń Bożą przodkiem mieć na pieczy,
Odrzuciwszy na stronę wszystkie marne rzeczy.
SOwicie Bóg nadgradza każdemu wiernemu,
Żywiąc w bojaźni Bożej, służąc we wszem jemu.
VIC to wszak [ta] największa, kto więc zniszczy złego,
Bez pobudzania cnota ciągnie więc do tego,
By źli ginęli,
Cnotliwi żyli.

Cui interest, przypisanie tego opus.

STAn to z dawna jest wzięty, jeszcze z dawnych przodków,
Gdyż w tym domu nie było ni żadnych wyrodków.
NIe uniesie sie młodość, gdyż cnota wrodzona
Z onym cnym wychowanim jest dobrze spojona.
SŁAwa choć u młodego, prawie więc ma[1] miejsce:
Znać to już po postępkach, do czego sie mieć chce,

XXVII a. Druk współczesny (1573). Jest to pierwsza, wierszowana część broszury, wydrukowanej pod N. XXVII.

[1] ‚na' pdr.

WObec sie przypodobać chcąc we wszem każdemu,
Co jedno przynależy stanu poczciwemu.
WIelom tu zdobna młodość może sie podobać,
Iż ją czystym postępkiem umie pokazować;
RYchły nam czas, da Pan Bóg, przydzie z pociechami,
Że godnego człowieka z niego obaczymy.
DZIelność w rycerskich sprawach, da Bóg, ją mieć będzie,
A o Rzeczpospolitą oprzeć sie też wszędzie,
Nie mieniąc sie w swych sprawach, jak krewni przodkowie,
Którzy zawsze służyli tej Koronie prawie,
SKIErować sie nie dali z prawego gościńca,
Prywata nie miewała u cnych przodków miejsca.
MUsi to każdy przyznać: nic nie jest lepszego;
Cóż po sobie zostawić każdy ma trwalszego?
Wiarę prawdziwą,
Sławę poczciwą.
STAranie sie nie zmieni nic przodków postępków,
By sie to pokazało, strzegąc sie upadków,
NIe odmieniając sie nic nad sprawy przodków swych,
Owszem celując onych w postępkach uczciwych,
SŁAwy sobie w sprawach swych słusznie zdobywając,
O miłość Bożą przodkiem z ludzką sie starając,
WOlen będąc od tego, w czym sie źli kochają,
Którzy pobożność wszystkę na szrot odkładają.
WIdząc, iż wszystko w klobie jednako zostawa,
Baczny złość zaraziwszy, przeciw złym przestawa.
CO każdy przed sie wziąwszy, pokaże sie już w tym
W postępkach przodków swoich zawsze użytecznym,
WIęcej tedy nie pragnąc, że sie pocieszemy,
A w postępkach przodków swych, że ich celujemy
W poczciwej sławie,
Żywiąc w niej prawie.

Pieśń de interregno.

Na notę: „Ach, wszechmogący, dobrotliwy etc".

Ach, wieczny Panie, obrońco łaskawy,
Ty widzisz teraz w naszem państwie sprawy,

Które tym czasem już osirociało,
Ku upadku podało.

Bo podejrzenia wielkie już powstały,
Dziwne praktyki tak[1] sie rozmnożyły,
Przez które możem tego sie spodziewać,
Ocz sie ci chcą starać:

By nas w niewolą tak[1] wieczną przedali,
Tak, byśmy sami na sie narzekali,
Będąc rozlicznie zewsząd utrapieni
A w ucisk podani.

Racz nas tego strzedz, Boże wszechmogący,
Sam nas podpomóż jako pan w swej mocy,
Racz wszystkie szyki tych zdrajców pomieszać,
One tak pokarać,

Jakoś więc karał one bezbożniki,
W ludu żydowskim zdradne przeciwniki,
Którzy z potomstwem wygładzeni byli,
By więcej nie żyli.

Racz też w nas serca, Panie, takie sprawić,
W onej stałości przodków swych postawić,
Abyśmy my tak już będąc stałymi,
A w tym trwającymi,

Zdrady na stronę wszystkie odrzuciwszy.
W stałości, w zgodzie w jedno sie spoiwszy,
Byśmy obrali króla takowego,
Tobie służącego.

Niechże będziemy, Panie, w twej obronie,
Gdyż wszystko w tobie mamy swe ufanie,
Że sam oddalisz wsze nieprzyjacioły,
Bym w pokoju żyli.

Panie Boże nasz, raczże nas wysłuchać,
W imieniu Krysta racz nam to wszystko dać,

[1] ‚kak' pdr.

Boć my bez ciebie w tym nic nie możemy
I w tobie dufamy.

Druga pieśń.

Nota jej: „Już sie godzi serce swe etc".

Podnieśmy teraz wszyscy myśli nasze wzgorę.
A mając w sercach naszych skruszoną pokorę,
Żałość wielką mając z tego, iż dobrotliwego
Tak często obrażamy, onego gniewamy.
Przetoż już do pokuty świętej sie ucieczmy,
A dowiernym umysłem k niemu sie obróćmy,
Wierząc, iż on nas wytargnie, bo to jemu snadnie,
Od nieprzyjaciół naszych on nas sam ogarnie.
Gdyż jest osierociałe w tych to czasiech państwo,
Nasady nieprzyjaciół na nasze zwoleństwo,
Któremi sie nasadzili, by nas pochwycieli,
A w tym to państwie naszym, co chcieli, czynili.
Panie Boże, tyś królem tu państwa naszego
Z dawna będąc, i teraz raczyłeś wziąć tego,
Któregoś nam był pomazał, aby nam panował,
Leć on przeciw wolej twej inak sie sprawował —
Raczże nam dać takiego, coby tobie służył,
A wolej twojej świętej tak na wszem pilen był,
Drogami twoimi chodząc, słowem sie twym rządząc,
Będąc wszem ku przykładu, nauk twych naśladując,
Niemniej dobro koronne wszystko opatrując,
Także Rzeczpospolitą na wszem rozmnażając;
Wsze niepożytki koronne byłyby zgładzone,
A zabobony próżne od nas odrzucone.
K temu nieprzyjacioły wsze ty sam racz skromić,
Nas od wszelakich[1] walek nas już zawsze bronić,
Boć ich wiele okolicznie zwłaszcza pogranicznie,
Mając ich na się wiele, niech żywiem bezpiecznie.
Wierzym, że to uczynisz za przyczyną tego,
Na prawicy twej siedząc za nas proszącego,
Który za nas krew swą przelał i ofiarą sie stał,
Dajże nam dufającym wsze dobre sprawował.
Kryste, Boże prawdziwy, od wieku będący,

[1] ‚wszelkich' pdr.

Ty sam racz być nad nami wiecznie panujący,
Raczże sie opiekać nami, w cię dufającymi,
W tobie mocną nadzieję pokładającymi. Amen.

Do tego, co ma czyść.

Nawięcej temu Bóg dał, który to ma w sobie,
Gdy kto cudze podanie rad uważy sobie;
Bo rozmaite dary Pan Bóg ludziem daje,
Zwłaszcza ten, który wolej Bożej naśladuje.
Z pasterstwa Moizesz wzięł, także Amos prorok,
Na słowa pańskie wszemu ludu czyniąc wyrok;
Zdawna on sprawy wielkie przez takie sprawował,
K temu na apostolstwa rybitwy był pobrał,
A nie z biskupów,
Faryzeuszów.
Cóż rozumiesz tym czasem, jak to Pan Bóg przejźrzał,
Jaki stan ten przypadki, by je pokazował,
Któreby tak przyść mogły ze złego rozsądku,
Z niesłusznego obrania króla niepożytku.
Gdyż mądrzy rozumowi tak na wszem folgując,
Nie chcą sobie uważać, co stąd musim podjąć;
Jeślibyśmy z pojśrzodka króla sobie wzięli,
Trzeba sie nam obawiać, byśmy nie zginęli:
Rozum nie każdy
Z pożytkiem zawżdy.
Wszak nietrafny postępek gdy kto sobie pocznie,
Radę od mądrych biorąc, okaże sie znacznie,
Iż upadek musi wziąć, choć on mądrym dufał,
A od nich radę mając, barzo sie oszukał.
Cóż więc przy prawiech będąc, usłyszy to każdy:
Czyjeż to ten nieborak używał w tym rady?
Owszem w tej głównej rzeczy trzeba sie oglądać,
A mowy wszech z podanim z pilnością rozbierać:
Proszę, podane
Czytaj me zdanie.

Przestroga.

Mądrze trzeba poczynać wszem w swej własnej sprawie,
Mając każdy na pieczy to stare przysłowie,

Przypadkom sie przypatrzyć potrzeba więc zawżdy,
Strzegąc sie w swoich sprawach tak na złe zasady.
Jeśli zdaniu, mnimaniu swemu folgujemy,
Przypadkom sie wszelakim w tym nie przypatrzymy,
Gdyż zła rada zawodzi prawie tego każdy,
A gdy sie jej kto imie, wiecznie mu zawadzi;
Już więc tak radźcie,
W dobrym nie szkodźcie.
A gdyż w Polszcze niektórzy tak sławią bogactwa,
A wielkie przekładają tu dochody państwa,
Bo ludzie zawżdy roznie wszystko rozumieją,
Cieszy sie też niejeden jak na wiatr nadzieją.
Łacniej temu tak mówić, gdyż on umiarkował,
Jakoby miał swój stan wieść, to sobie zsumował.
Wszak królowi do stołu na garnec więc wina
Musiano sie zapisać — tać była Korona —
Kazimirzowi,
Króla dziadowi.
Wiele sie państw bogatszych wniwecz obróciło,
Bo plemię otomańskie ony poniszczyło;
Zaś greckie, jak egipskie, choć bogate były,
Jak sie teraz w ich państwach Turcy rozszyrzyli!
Nuż epiryńskie państwa, które mocne były,
Acz on mężny lud mając, długo sie bronili;
Wyspy morskie nie uszły także mocy jego,
A ten nieszczesny pożar doszedł niejednego,
Srogi bicz Boży
Wszem prawie grozi
Podźmyż dalej do tych państw, które pohołdował,
Od cesarza, Wenetów, jako wielki hołd brał!
Zgoła Pan wszechmogący tych tu kątów bronił,
Hołdu od poganina że nas sam wyzwolił.
Daj tak Pan Bóg do końca strzedz nas zawżdy raczył,
Gdyż Sarmatów monarcha żaden nie przewalczył;
Aleksander Sarmaty tak wielce miłował,
Iż nad insze nacye łaskę pokazował,
Niemniej Rzymianie
Mieli wzgląd na nie:

Leć jedno wnętrzny rozdruch przed oczy weźmimy,
Gdyż państwom jest szkodliwy, tego się wiarujmy;
Prędszej już być nie może, gdy sie w to poddamy,
Jeśli z pojśrzodka siebie króla obierzemy.
Wnet wzgarda od granicznych i od swoich będzie,
Ziemia pomorska z pruską wnet od nas odejdzie;
Sami sie też szacować tak nie przestaniemy,
Tak jego spraw i przodków też nie przepomnimy,
Ludziem go brzydząc[1]
A tak go hydząc.
Piasta się napierając, i tak to zdobicie,
Szczeście z jego potomstwem na plac przywodzicie;
Leć jedno czas dzisiejszy z onym spół złożywszy,
Sprawom sie we wszech staniech słusznie przypatrzywszy,
Jako sie pycha z wzgardą u nas zamnożyła,
Lekkoważność z zazdrością ta się rozszyrzyła:
Gdy był kto wzięt na urząd jaki zawołany,
Z ubóstwa, nie z zacności od panów wzgardzony;
Król żyw był, co dał,
A Pan Bóg przejrzał.
Dalej sie już nie bawiąc, Łokietka onego
Z pojśrzodka państwa mając sobie obranego,
Przedtym będąc szcześliwy rodu[2] Piastowego,
Z księstw kilku będąc wzięty, a wżdy wiele złego
Stało sie przeń Koronie, gdy Śląsko odpadło,
A o Prusy z Pomorzem wiele krwie przelało,
A przedtym był sam zrzucon; tak jego potkało,
A państwo Wacławowi w ręce sie dostało —
Wszak sie tak stało —
Czecha doznało.
Pozdniej ci był Łokietek obrany z pojśrzodka:
Upadło męstwo, dzielność[3] jego sprawą wszystka;
Jeszcze czasy dziś gorsze, niż na on czas były,
Gdyż sie nie tak wsze stany w pychę podnosiły;
Bo królowie w baraniech obecnie chodzili,
Tymczasem masztalerze lisami nakryli.
A prawie tą wystawą wsze stany namdlały,

[1] ‚brzygząc' pdr. [2] ‚roku' pdr. [3] ‚sprawa' pdr.

Ledwoby ku obronie w czym a na czym mieli,
A wżdam sie bronić,
Wsze chcecie gromić.
Wystawa nie ustanie w piciu i w jedzeniu,
W onych zbytnich półmiskach, sobie przeciwianiu;
Nuż strojami pachołki jako przewielżają,
Nad dochody swe własne prawie wyciągają.
Pomniąc to, gdy więc który iż na urząd wjeżdżał,
To sie jeden drugiemu wystawnie pokazał:
Barziejby sie ciągnęli, chcąc sie przypodobać
Królowi jego krewni, by i wszego stradać;
A królby skąd miał,
By sie wystawiał?
Udałby sie w praktyki, jako król nieboszczyk,
A byłby w krótkim czasie u nas wielki ucisk;
Danie częste i wojny wnetby sie zaczęły,
Tak, iżbym sie na świecie w żalu żyć stesknili.
Więcby krewni królewscy gębę nadymali,
Nizacz sobie wsze mając, krzywdę wyrządzali;
A gdyby o co pozwan, sądby mu folgował,
Tego sie pilno strzegąc, by sie król nie zgniewał:
Gdzież apelować?
Do Boga wołać!
A jeśliby sie zwaśnił ocz z dawna na kogo,
Pewnie sobie samsiada miałby nierównego:
Starałby sie tak o to, by go zewsząd niszczył,
A k temuby nań drugie cichuchno poduszczył.
Prawoby nie płużyło takiemu każdemu:
Gdyby sie mocą bronił, srogie prawo jemu.
Swój czasem gorszy bywa na swego własnego,
Ciężej cirpieć przychodzi, a niż od obcego;
Zła sprawiedliwość,
Gdzie jest zemśćliwość.
Sprawiedliwośćby rychlej tak prawie niszczała,
Bowiem tych przeszłych czasów przedajna bywała;
Powinowatymby rad jak nawięcej pomógł,
Albo któryby go też na królestwo wspomógł,
Nużby mu sie też tego ci upominali,
Którzy mu na królestwo przyść dopomagali.

Radomby też z posłami dlatego folgował,
By na dań przyzwolili, jak przeszły król działał:
Tego sie strzeżmy,
Bogacza bierzmy.
W chudobie zacne stany wszak sie odmieniają,
A cne sprawy przodków swych w sobie pohańbiają,
Rzadki potomek ojca w tym celując swego,
Żeby on miał ugodzić we wsze sprawy jego.
Zacne stany tym czasem wszak sie odmieniały,
Z onych pobożnych ludzi takimi sie stali,
Lekkoważnie w tym sobie innych pokładali,
Bystrze a popędliwie na bracią fukali:
Cóż gdyby królem!
Doznałby z żalem.
Że też niktórzy zdobiąc, tak to wspominają,
Będąc z pojźrzodka wzięty, tak o nim mawiają,
Obiecując to o nim, żeby nas miłował,
Mając baczenie na to, że go na stan obrał.
Leć przedtym cudzoziemce więcej miłowali,
Nizacz synów ślacheckich sobie pokładali;
Jeszcze k temu niktórzy do drugich mawiali:
Niż rycerskiego syna parę psów woleli.
Jak łaskę mamy,
Co obaczamy.
Wolność, która dla praktyk tak była namdlała,
Prywata nieślachetna tak jej napsowała;
Bo nie tylko że obcy tego nam zajźrzeli,
Ale niktórzy z panów o to sie starali,
Byśmy wolność straciwszy, manami ich byli,
I taką obietnicę od cesarza wzięli.
Starajmyż się, byśmy ją potomkom oddali;
Wszak nam przodkowie cale do ręki podali
Przez przywileje,
Konstytucye.
Dobrzeć się *hypocrisis* w Polszcze zamnożyła,
Te to zdradne praktyki ku sobie przyjęła,
Którym prawie z wszech stanów wiele sie podało,
To sławne państwo nasze hańbą się zmazało.
A już sie tego w Polszcze dobrze przeuczyli

I umieją to czyście, choć w Włoszech nie byli.
Naszy przodkowie zawżdy tych sie wiarowali,
Wszyscy tych przeszłych czasów zdrajcom zabiegali:
Giżance, Mniszkom,
Ich towarzyszkom.
Z wzięcia pana z pojśrzodka toby nie ustało,
Jeszczeby tych pochlebców więcej przybywało,
Którzyby sie królowi chcąc czym przypodobać,
Drugiego osoczywszy, by mógł łaski dostać.
W którym państwie te sprawy takie sie najdują,
Już ono o upadek zawżdy przyprawują;
Lepszyby obcy tyran, by sie to skromiło,
Gdyżby sie to za niego rychlej naprawiło.
Moskiewski też swój:
Wierę, zdrajca stój!
Nuż przyjacioły swymi radęby osadzał,
Posły też krewne mając, to, coby chciał, działał,
Tak, iżby więc urzędy, wszystkie dygnitarstwa
Nie byłyby dawane wedle dostojeństwa;
Gdyby posły obierać, próżno sie sprzeciwiać,
„Wierę go już nie chciejmy“ nie śmiałby zawołać;
Wszak sie tych przeszłych czasów sami obierali,
Dla prywaty królowi wiele pozwalali.
Już sie wiarujmy,
A rządu chciejmy!
Jakożby go miał karać, gdyż on praktykami
Pokryje wszystki błędy? Pomogą mu sami
Niktórzy z rad i posłów, jak przedtem działali,
Ruszenia wojennego zawżdy przystrzegali.
Boby pewne wymówki od nas ich potkały,
A zdradliwe sprawy ich w oczy pokazali,
Gdyż wolny stan rycerski może gromić złego,
K temu z pojśrzodka siebie zgładzić zdradliwego:
Pan niewykrętny
Nam pożyteczny.
A na to jedno bacząc, że króla przeszłego
Nie mieli sobie nizacz zawołania jego,
Nic praw ni konstytucyi tak nie poważali,
Mężobójstwa, strzelania, jak chcieli, działali:

A cóż gdyby z pojźrzodka tak będąc obrany,
Żeby mógł więc przywodzić nad hardymi pany?
Gdyby prawem chciał karać, wnetby Wincentego
Onego to z Pomorzan albo więc Glińskiego
Wnetbyśmy mieli,
Czegom nie chcieli.
Wiemy, co się przez tych dwu wielce złego stało,
Ziem kilka od tych dwu państw nam się oderwało;
Przez Glińskiego namowy Smolińsko odpadło,
Przez Wincentego sprawy w Polszcze sie to działo.
Pożytecznego pana już sobie szukajmy,
A przypadkom szkodliwym teraz zabiegajmy.
Sam ten Pan wszechmogący niech to nam szykuje,
A koniec w tem k dobremu niech nam pokazuje,
A nam sławnego,
Pożytecznego.
Cić to nam jedno zdobią, co sie spodziewają,
O swej własnej osobie niktórzy mnimają[1],
Albo powinowatym swym tego szykując,
Opatrzeniu wszem stanom za to rozumiejąc;
Także i w towarzystwie będąc z nim schowany,
Dufając, iż je może za to zczynić pany,
Gdy mu będą pomagać, żeby królem został,
Niech sie już, jak chce, dzieje, na toby nic nie dbał;
By wziąć i zginąć,
Złego nie minąć.
Gdyż słyszemy od inszych, co nam odnaszają,
Że państw wiele tak o nas dobrze rozumieją,
Iżby przez nas z niewolstwa wyzwoleni byli,
Z wielkiego utrapienia ony wybawili,
Znając, iż mamy wolność dobrze opatrzoną,
Której gdy strzedz będziemy, nie będzie skażoną;
By nam jedno raczył dać Pan Bóg wszechmogący,
Byśmy byli przodków swych spraw naśladujący,
Nie tym sposobem
Być wartogłowem.
Panowie nie na rękę nam, stanom rycerskim,

[1] ‚niemaią' pdr.

O czym sie pokazało tu wywodem krótkim;
Chudzina też na ten stan nie może być wzięty:
Lekceważą stan zacny, nie rzkąc, żeby Piasty.
Wszakże kiedy ubogi przychodzi k dostatku,
Hardość sie w nim najduje i wiele niestatku.
Sami na oko widząc, snadnie obaczamy,
A pod tak trudnym czasem czegóż już żądamy?
Jeśli zginienia
Swojego zdania?
Baczmyż jedno, iż państwo tak jest zawiedzione,
Traktatami, długami wielce jest strwożone;
Traktaty król nieboszczyk z cesarzem uczynił,
Ale nie dziw, bo wiedział, iż w Polszcze nie ważył.
Siedmnaście kroć sto tysiąc długu mianowano:
Z pojśrzodka pana wziąwszy, skądby ji płacono?
Za pieczęcią koronną tego pożyczano
Jakoby nam tego zbyć, żeby pokazano,
Z pojśrzodka, radząc,
Żeby go nam wziąć?
Toż też węgierskie państwo w upadek wprawiło,
Bacząc, że przez kontrakty tak było zniszczało,
Gdy Ferdynand rakuski walczył z siedmigrodzkim
Wojewodą, z tym Janem, co królem węgierskim
Tak był obran od Węgrów też z pojśrzodka siebie;
Prawie ziemia ich była tak na wielkiej probie.
Ato miejsca mocniejsze, niż w Polszcze, k obronie,
A przecię tam panują bezbożni pogani,
To złote jabłko
Upadło prędko.
Mając w sobie lud biegły ku rycerskim sprawam,
K temu miejsca sposobne ku wszystkim obronam,
Skarbów, bogastw obfitość już daleko więtsza,
Czego w sobie Korona nie ma nigdy nasza,
Jeszcze tak nieprzyjaciół wokoło nie mieli,
Jak teraz nasze państwa w zawiści zostały;
Chciwość tu panowania prawie wszyscy mają,
A tak z rozlicznych krajów do nas posyłają,
Tak ofiarując,
Nam zalecając.

Prawie sie szczeście mieni tak stanom, jak państwom,
A próżno kto ma dufać swym siłom i męstwom.
Przyszłoć na Bolesława, co go Krzywoustym
Zwano, gdy tak do walek barzo był szczęśliwym,
Że wszyscy okoliczni prawie sie go bali,
A przecię nim Rusacy długi czas trwożyli,
Gdyż był od nich przez zdradę srodze porażony,
Iż poki jedno żyw był, nie był pocieszony:
Nie będzie taki
Polak do walki.
Karzmyż sie już cudzymi tymi przygodami,
Nie bieżąc tak samopas swoimi myślami;
Na pewną już nie każmy, jako tego wiele,
Że sie wszem chcemy bronić, możem mówić śmiele,
Czegośmy nie doznali ni daj tego, Boże:
Krasomowność do walek nic nam nie pomoże.
Wiele ich pięknie zdobiąc, z pojśrzodka go chcecie:
Wszem sie nieprzyjaciołom bronić nie możecie,
Gdy państwo wkoło
W waśni zostało.

Pericula extranea.

Turka mając w granicy, już sie teraz czujmy,
Przeztoż sie jego władzy tym czasem wiarujmy.
Jeśliż sie tym cieszymy, iż tak do nas wskazał,
Gdy z pojśrzodka weźmimy, to nam obiecował,
Tak nam przymierzy dzierżeć wiecznie ofiaruje:
Lećże sie w tym narodzie odmienność najduje,
Wiedząc to, iż w rozdruchu państw posiedli wiele,
I nasze też Podole już nieprawie wcale,
Przekop, Oczaków
Już jest u Turków.
W Wołoszech też sędziaka tymi czasy mamy,
Nie wiem, czego zaś dalej potym doczekamy;
Leć nam hardzi bywali za innych wojewód,
A wiele czyniwali temu to państwu szkód.
A cóż owszem pod Turkiem to baczyć możemy,
Jako z nimi turmiejów wiele pożywiemy;
Jeśli pana możnego sobie nie weźmimy,

Prędko do nich Pokucie w trwodze utracimy,
W ziemi podolskiej
Pewne uciski.
Tatarom iż z Korony nie wiem, przecz dawają
Taki nieznośny urgielt, który odbierają,
Którzy państwa częstokroć nam zwykli pustoszyć,
Jeśli zacz upominki mają stąd odnosić.
Jako w Kronice stoi, gdy sie mieli potkać
Naszy przodkowie z Moskwą, jęli tego czekać,
Któraby strona w walce klęstkę podjąć miała,
Pewnie ta pogańska krew powstaćby nie dała;
Jako psi, szkody
Czynili zawżdy.
Wiedząc też to i Miemcy, rozdruchy działają,
A radzi wszem samsiadom złości wyrządzają.
Któż był ziemię węgierską k upadku przyprawił,
A za czyjąż przyczyną Turek sie rozkrzewił?
Jegoż sie my też w Polszcze tym czasem wiarujmy,
Gdyż są przyczyny słuszne, temu zabiegajmy,
Jakoby nas też w trwogę jaką nie wprawili,
Albo więc do upadku nas nie przyprawili;
Choć nie wygrają,
Złość wyrządzają.
Niemniej też książę pruskie coby poczynało,
By pana niemożnego w Koronie widziało?
Prusy Rzesza miemiecka Szpitalem nazwali,
A wszak to dobrze wiemy, że go nie nadali.
Książę pruskie z cesarzem już się też spiknęło,
Jego siestrzankę własną za małżonkę wzięło;
W tym ci go ja nie sądzę, co on obmyślawa,
A jaki umysł czasem przy ludziech zostawa,
Bo dla Prusaków
Wiele upadków.
Z książąt ziemie pomorskiej czego też czekamy?
Gdyż jakoby nie naszy, wszak to dobrze znamy,
Korony tej nie znają, są sobie wolnymi,
A więcej sie snać bracą z pany dastychtami.
Już krwie przelania wielkie o tę ziemię były,
Przodkowie naszy trudność o Pomorze mieli:

Nie chciejmyż sie w tę trudność dalej więcej wdawać,
Gdyż to możem tym czasem dobrze opatrować,
Boga wzywając,
O to żądając.
Duński też król za tego króla nieboszczyka
Pobrał wiele okrętów wszem żeglarzom z Gdańska,
A wolne żeglowanie Koronie zginęło,
Prze niemożnego Pana wszystko sie to działo.
Stąd ci Korona polska bogastw dostawała;
Trzebaćby jej zaś tego, by pana dostała,
Za któregoby porty zasię wolne były,
Skądby sie wszystkie stany zawsze bogaciły
Przez gospodarstwa,
A nie przez łgarstwa.
Szwedzki też król w Inflanciech będzie sie rozszyrzał,
Że syn abo on nie wzięt, będzie stąd żałość miał;
Z duńskim sie jako z bratem spiknąwszy społecznie,
Żeglowanie na morzu nie będzie bezpieczne.
W Inflanciech nam też Ryga tak snadnie odpadnie,
Gdyż pan niemożny będzie, przydzie im to snadnie.
Już dla Inflant trudności wiele sie podjęło:
Hańbaby sie ich marnie utracić więc miało
Prze złe sadzenie,
Króla obranie.
Nuż też i Litwa, która inkorporowana,
Z naszą Koroną polską po pięćkroć spojona;
Leć nie wiem, co za umysł w ludziech sie najduje,
Który tak zacne sprawy na ręby nicuje,
A przysięgi przodków swych i swe odrzuciwszy,
A dobro z pomnażanim miłe zarzuciwszy,
Które przodkowie naszy dobrze opatrzyli,
Nie iżbyśmy nad Litwą tak panować mieli,
Jedno w wolności,
W spólnej miłości.
Moskiewskiego też lekce w tym nie pokładajmy,
Czułość i biegłość jego jedno rozsądzajmy,
Która jest dobrze znaczna z pobrania ziem wiele,
Gdyż je on i z przodkami tak posiadał śmiele.
Wszak Nowogród i Smolińsk w pokoju odjęty,

Gdy Kazimierz z Zygmuntem, u wszech prawie wzięty,
Przecię mu tego wydrzeć już nigdy nie mogli,
A w jego panowaniu państw tych odumarli,
Nuż i Połocko,
Poszło to wszystko.
Turcy dawno z Miemcami Moskwy się lękali;
Fatum to prawie dziwne, byśmy je poznali,
Bacząc pana możnego, k temu i czułego,
Nierad wczasu używa czasu wojennego:
A ten pożar pogański snadnie nas tak minie,
A każdy nieprzyjaciel koronny już zginie;
Nie będzie sie śmiał kusić, bacząc tu takiego
Pana we wszystkich sprawach dobrze ostrożnego:
Strach prawie będzie
W około wszędzie.
Tyraństwa sie żadnego by namniej nie bójmy,
Jedno z sobą w stałości, jak przodkowie, stójmy;
Gdyż więc opisanych praw takich nie miewali,
A przecię o swą krzywdę stale popierali.
Lepiej oni z zwyczaju swobód przystrzegali,
Niż my tych przeszłych czasów tego doglądali,
Żeby prawa, wolności zostały nam wcale,
Wszystkośmy przeszłych czasów czynili niedbale;
Działo sie nami
Złymi sprawami.
Gdy tyranna nad sobą tak będziemy mieli,
Zostaniemy przodków swych w wszelkiej sławie stali,
Czułość, stateczność, miłość w sobie zachowując,
Z drugich sie potyczeli w niwczym nie radując.
Czego sie przeszłych czasów wiele zawadzało,
Prze niczemność niestatku tak sie znajdowało,
Za dworstwo sobie mając, gdy kto kogo podszedł,
A szkaradny uczynek popełnić sie złym zszedł;
Wszystkę pobożność
Obracali w złość.
Bierzmyż pana takiego, żeby wszystkie złości,
Ustały we wszech staniech takowe brzydkości;
Bo gdy będziemy mieli pana takowego,
Który zawżdy rad karze wszelakiego złego,

Wiele pism bożych o tym czytamy częstokroć,
Jak sie przez okrutniki mieniała wszystka złość;
Bojaźń Boża z cnotami za takich płużyła,
A Rzeczypospolitej sprawa sie szyrzyła:
W piśmiech pogańskich
To najdziemy w nich.
Także i *pericula*, co je zewsząd znamy,
Pana Boga wzywając, jako ich zbędziemy,
Jedno, gdy weźmim sobie pana surowego,
A przestawszy wszech zbytków, wiarując się złego,
Zawżdy do Pana Boga w tym sie uciekając,
Żeby od nas tyrańskwo srogie raczył odjąć,
Niemniej i wszech złych przygód, których sie lękamy,
By nas raczył uczynić ode wszech wolnymi,
Tak pogranicznych,
Jak i domowych.
A tak pięć smysłów mając od Boga nadanych,
Używajmy ich teraz za czasów potrzebnych,
Bacząc to iż tyrańskwo tak Pawła świętego
Sprawiło krześcijanom wszem wiele dobrego.
Nie waż też sobie lekce także Moskiewskiego:
Wiedzieć tu nikt nie może, co Pan chce mieć z niego,
Gdyż go przodkiem od pogan Tatarów wybawił,
Szcześcić w walecznych sprawach na poganiech zdarzył,
Czego też i my
Dobrze świadomi.
Gdyż przedtym Tatarowie w Moskwi szafowali
A kogo oni chcieli, na państwo wsadzali;
Jeszcze k temu gdy poseł carza tatarskiego
Przyjachał więc do Moskwy do kniazia wielkiego,
Siedząc sobie poselstwo od carza sprawował,
Stojąc przed nim Moskiewski poselstwo przymował,
Dom swój obecny w Moskwi za dziedzictwo mając,
A hołd roku każdego wielki odbierając:
Wsio tam stracili
I ludu zbyli.
A ta zacna Korona przecz tak długo cirpi?
Musim sobie przypisać, żeśmy prawie głupi
Urgielt dawać poganom, skaźcom państwa swego,

Którzy nam zwykli czynić prawie wiele złego;
Kilkadziesiąt tysięcy podarza kosztują,
Oni je od nas wziąwszy, a przecię wojują.
Nie wiem, prze co Korona to na sobie nosi,
A z swych krajów pohańców iże nie wypłoszy,
Jak z lasa wilków,
Złych urgieltników.
Gdyż jest jarzmo pogańskie z Moskwy już zniesione,
A za przejrzenim Bożym od nich oddalone,
Którzy acz niczemniejszy już do boju byli,
Przecię Turki, Tatary w swojej ziemi zbili.
Takić jest pożyteczny pan państwu każdemu,
Który broniąc ziem swoichże, zabiega temu,
Iżby hańba z szkodami tak sie nie szyrzyła:
Czego sie nasza Polska dość naodnosiła
Tak przez pogany,
Jak krześcijany.
Już to wojsko każde mdłe, gdzie jeleń hetmanem,
A choćby wszystko lwy miał pod swoim rządzenim,
Już tam bitwa stracona w takim każdym wojsku,
Gdyż bojaźliwe serce zawżdy jest w ucisku.
Ale gdy król, bądź hetman serce ma lwie w sobie,
Zawsze jest myśl takiego prawie w jednej klobie;
Żaden strach takowego nigdy nie uwiedzie,
K temu w przeciwnych rzeczach trwożyć sie nie będzie.
Moskiewskić taki,
Na sercu wielki.
Chciejmyż tedy przypadki te wszystkie uważać,
A k wolej jedni drugim nie chciejmy pobłażać.
Przed czasem ci chorobom trzeba więc zabiegać,
Owszem też złych przypadków przed czasem ostrzegać,
Jako Rusin więc mówi, że odna lichota
Nie rada więc przypadnie od tego tu świata;
A gdy jeden upadek jaki więc przypadnie,
Za nieszcześcim przybywa złego nazbyt snadnie.
O tych przypadkach
Mamy w kronikach.
Jeśli Bolesławowi szczeście nie płużyło,
Owszem nim aż do śmierci nieszczeście trwożyło,

Acz ci on był walecznym, jak jeden Hannibał,
A męstwem ni czułością nigdy nie osłabiał,
Czterdzieści i siedm bitew on wygranych mając,
K temu sie pod Halicem, jako Hektor bijąc,
Który gdzie sie obrócił, tam wszędy wygrawał
A każdy nieprzyjaciel jego sie obawiał:
Pożyt fortylem,
Stąd umarł z żalem.
Wiele takich, co radzi często wspominają,
Privatim sobie mówiąc, tak to pokazują:
Obrawszy go z pojśrzodka, wszem możem być srodzy,
Wziąc za krótki czas Moskwę, tak to drugi twirdzi.
Leć na to jedno pomniąc: Kazimierz Jagiełów,
Który miał kilka synów, prawie czystych mężów,
Co z nim czynić nie wiedział i stradał Nowogród;
Niemniej Zygmunt Smolińsko, acz też miał możny ród:
Brat w państwie czeskim,
Także węgierskim.
Łatwiej było tym królom, którem tu pominił,
Wziąć tę ziemię moskiewską, by Pan Bóg dozwolił,
Mając już pokój zewsząd — leć trochę z Prusami,
Wszak sie byli zrównali barzo prędko z nimi —
Wziąwszy sobie na pomoc lud od Władysława,
Snadniejby sie wykończyć mogła taka sprawa,
Niż teraz nieprzyjaciół zewsząd mając dosyć,
Gdy przeciw nam powstaną, musim sobą trwożyć:
Miejcie w rozsądku,
Strzegąc upadku.
Nie każmyż na niepewną, temu sie przypatrzmy,
Rady króla Zygmunta teraz sie już dzierżmy;
Bo on miłując dobro tu państwa polskiego,
Nie radził wziąć na państwo żadnego krewnego,
Gdyby sczedł bez potomstwa ten August, syn jego.
Acz mu był nieprzyjaciel, tedy Moskiewskiego
Pożytecznym obierał jego być Koronie:
Żaden prędzej poprostać nie może obronie,
Gdyż nieprzyjaciół
Mamy dość wokół.
Jeśliśmy miłośnicy już dobra naszego,

Pana Boga wzywając a pilnując tego,
Byśmy wszystko z pociechą tak dobrze sprawili,
Pana Boga stąd chwaląc, zaś w pokoju żyli,
Żeby w popiół naszych dóbr już nie obracano,
Jak też przodkom i innym tym czasem czyniono,
Będąc w spokojnych kąciech, żeśmy nieświadomi,
A siedzimy w pokoju przez dawny czas sami,
Więc chcem z pojśrzodka
Wziąć leda panka.
Co już wszystko przypuszczam każdemu bacznemu;
Kto sie słusznie przypatrzyć będzie chciał wszystkiemu,
Jeszcze więcej obaczy wszech niebezpieczności,
Jakieby na Koronę przypadły trudności
Z wzięcia pana z pojśrzodka, com wyszej pokazał;
Wierzę, że każdy baczny to będzie uważał.
Idzieć gra o każdego: czujmyż sie tym czasem,
Straciwszy pokój z dobrym i zostać z niewczasem.
Przetoż to bacząc,
Co lepiej począć?

Do tego co czedł.

Rozmiem, że nie każdemu będzie sie to zdało,
Co sie tu miedzy bracią króciuchno podało;
Leć iż sie nam trzeba czuć — o każdegoć idzie —
Byśmy sie nie oparli prawie w jakim błędzie,
Już sie upadku bójmy, tego sie wiarując,
A sobie tym to czasem dobrze opatrując,
Z czegobyśmy pociechę i z potomstwem mieli,
Pana Boga stąd chwaląc, w pokoju mieszkali.
Przymi to, proszę:
Zysk ten odniosę.

Wykaz

miejsc, rzeczy i osób.

Cyfra rzymska oznacza liczbę porządkową utworu wierszowanego, dodana obok cyfra arabska liczbę wiersza; sama cyfra arabska odnosi się do utworów prozaicznych i oznacza stronicę; prozę od wierszy oddziela średnik (;).

A.

Aaron 200 — arcykapłan żydowski.
Abakuk prorok 310.
Abdolonim 314 — król sydoński.
Abdyas prorok 311.
Abimelech 445 — król izraelski.
Abraham 460 — patryarcha.
Acefalowie 572 — sekta religijna.
Achab, król żydowski, 388, 460, 545.
Achan, filius Zerach, 544, 545.
Acheron 646 — rzeka w podziemiu, podziemie, piekło.
Acheus, król lidyjski i meonijski, 309.
Achitofel 313 — znakomity Żyd, doradca króla Dawida. (2 R. 15, 12).
Achivi 180, 371, 641 — Grecy.
Achilles 298 — bohater grecki.
Adam, pierwszy rodzic, 538.
Admirał (Coligny) 486, 487, 690, 696.
Admirałowa (Colignyego) żona 487.
Adzamelech 319 — syn króla assyryjskiego Sennacheryba.
Aeacides 298 — syn Eaka (Ajaka), Achilles.
Aegyptii, Aegyptus — zob. Egipcyanie, Egipt.
Aeneas 333, 337 — syn Anchizesa i Wenery, praojciec narodu rzymskiego.
Aeneas Silvius (Piccolomini) 118 — sekretarz cesarza Fryderyka III., późniejszy papież Pius II.
Aesopicus canis 528 — pies w znanej bajce Ezopa.
Afranius Burrhus — zob. Burrhus.
Africanus 297; było dwu Scypionów z tym przydomkiem; tu ma autor na myśli Młodszego.
Afryka XVII 526; 337, 508.
Agamemnon 333, 503 — bohater grecki.
Agathocles 337 — tyran, w końcu król syrakuzański († 289. przed Chr.).
Ageneńskie księstwo 488 — kraina l'Agenais po obu brzegach rzeki Garonny w dzisiej. departamencie Lot-et-Garonne.
Agesilaus 145 — król spartański.
Akwitania 505, 699 — kraina w południ. Francyi.
Albertus s. — zob. Wojciech ś.
Albrecht, książę pruskie, 402.
Albrycht, król polski, — zob. Olbracht.
Alcibiades 142, 150, 151, 157 — Ateńczyk.
Aleksander, tyran w Ferach, 296.
Aleksander Wielki IV 189, XVII 145, 522; 149, 298, 309, 311, 314, 319, 337, 396, 446, 600, 689, XXVII a. 197.
Aleksander Sewerus 294 — cesarz rzymski.
Aleksander, król polski, IV 213, XII 633, 819; 146 (constitutio), 175 i 167 (przywilej), 226 (elekcya), 217 (przy-

wilej względem rozdawania urzędów), 287 (przywilej), 540 (statut), 663.
alkoran 626 — święta księga Mahometan.
alkoranista 558.
Allemanni 328 — inna nazwa Niemców.
Allobroges 693 — naród w starożytności, mieszkający między rzeką Rodanem i Izarą a jeziorem Genewskiem; tu kraina.
alwercka ziemia 656 — Owernia (Auvergne) w południowej Francyi.
Ameryka XVII 525.
Aminta, pasterz, V 165.
Amiralius — zob. Admirał.
Amurates, sułtan turecki, 390.
Amyntas 330 — zapewne Amyntas I., król macedoński.
Anabaptyści 569, 571 — sekta religijna.
Anabaptysta 249, 558.
Andegaweński naród 498 — rodzina A.
Andegaweńskie książę (Andium dux) 449, 454, 457, 516, 580, 608 (duces). — księstwo 488.
Andowie 486 — mieszkańcy krainy Anjou.
Andrzej, biskup poznański, IV 441.
angaryj nazwiska 198.
angielska królowa 509.
angielski król 700.
angielskie królestwo 450, 496. — prodycye 559.
Anglia 213, 404, 460, 495, 496, 505, 510, 563, 685.
Anglikowie (Angielczykowie, Angli) 435, 479, 495, 659.
Anna Jagiellonka 5, 256 (kandydatka do tronu), 264, 412, 417, 436, 465, 472, 479, 490—491 (kand.), 496, 513, 517, 521, 531, 590, 614, 642.
Anna, siostra króla węg. Ludwika II., żona Ferdynanda I., 111.
Annas Burgensis 693 — Anne du Bourg, radca parlamentu paryskiego, powieszony a następnie spalony na placu Grève w Paryżu (r. 1559).
Ansa, zob. Hanza.
z Anspachu książę 447, 448 — margrabia brandenburski Jerzy Fryderyk z młodszej linii Hohenzollernów, pan na Ansbachu we Frankonii.
Antorf XII 496 — m. Antwerpia w Belgii.
Antygonów syn 308 — Demetryusz Poliorketes
Antyochia 565 — m. w Małej Azyi.
Antystenes 311 — filozof grecki, żyjący w drugiej połowie V. i pierwszej IV. w., uczeń Sokratesa, założyciel sekty filozoficznej Cyników.
Apolinaryści 572 — sekta religijna.
Apollo 501 (templum), 665 — bóg grecki i rzymski.
Apollofanes 295 — zapewne pomyłka; znany jest tylko lekarz grecki tegoż nazwiska, współczesny Pliniuszowi.
Araris 691 — rz. Saona we Francyi.
Archelaus 330 — król macedoński, syn Perdykasa i niewolnicy.
Argentina 608 — m. Strasburg.
Artakserkses, król perski, 297.
Aryadna II 29 — córka Minosa, opuszczona przez Tezeusza.
Aryanie 569, 572 — sekta religijna.
Arydeus, brat Aleksandra W., 298.
Arystoteles 324, 665 — sławny filozof grecki.
Arystydes 293, 302, 308 — Ateńczyk.
assesorowie 534, 535.
Assyryjczykowie 319.
Astrachań 356, 649 — m. nad morzem Kaspijskiem.
Atalanta II 24 — Hippomenes zapałał z dopuszczenia Afrodyty tak niepowściągliwą miłością ku swej narzeczonej, Atalancie, że ją porwał w objęcia w świątyni Kibeli; rozgniewana bogini przemieniła oboje w parę lwów i wprzęgła do swego rydwanu.
Ateas Scyta 273.
Ateiści 571; Ateista 558.
Atenieńczykowie, Ateńczykowie; atenieńska rzeczpospolita 267, 293, 302.
Ateny V 188, 194, 199; 319.

Atlas 270 — postać mitologiczna, dźwigająca na barkach niebo.
Atrida 270 — Agamemnon.
Attalus Macedończyk 307.
Atyla, król „węgierski", 390 — Węgrów uważano wówczas powszechnie za potomków Hunnów.
Atylius Regulus M. 314 — znany z prawego i nieugiętego charakteru Rzymianin, konsul w pierwszej wojnie punickiej.
audientiae secretae 189.
August, cesarz rzymski, 394
August, król polski — zob. Zygmunt August.
August, kurfirszt saski, 406, 407, 433 (kandydat do kor.), 447 (góry), 448, 496.
Augustana confessio zob. Auszpurska konfesya.
Augustyn św. — 195, 250, 292, 315.
Austrya 436, 669, 700.
Austryacki dom — zob. rakuski dom. — kandydat — zob. rakuski kandydat. — książę (Wilhelm) 136.
Austryacy 118, 457, 514 i 640 (Austriacus).
Auszpurczanie 168 — mieszkańcy m. Augsburga.
Auszpurska konfesya 249, 568, 571.
Awerneńskie księstwo 488 — Owernia (Auvergne) we Francyi.
Awinion 194 — m. w południowej Francyi.
Azya 307, 337, 508, 510, 652.

B.

Baal 576 — bożek.
Babilon IV 155; 288, 312, 388, 629, 688.
Bacchus 625 — bożek.
Balaam 313 — znana postać biblijna.
Bałaklia 189 lub Bałaklej — zamek na Ukrainie nad rz. Czapczaklej.
Bałtejskie morze XII 492; Balticum mare 505, 596.
Bar 492; barskie państwo 441 — kstwo Bari w połud. Włoszech, dziedzictwo Bony.
Barbara Radziwiłłówna, królowa pol., 463.
Barbarossa 460 — Chajreddin, słynny wódz korsarski i bej Algeru (* 1476 † 1546).
Bartłomiej ś. 613 — 623, 625 — 627.
Bartłomieja ś. rzeź 486 nstp.
Basilius, princeps Moschorum, 668 — Wasyl, ojciec Iwana Groźnego.
Batory, wojewoda siedmigrodzki 447, 448.
Bawarya 305; baworska ziemia 559; książę 700.
Bazin 532 — Francuz z orszaku Monluka.
Belgia 685, Belgium 462.
Belial 516, 576, 577.
bełzki kasztelan 524 Jędrzej Tęczyński.
Benjamin 330 — pokolenie żydowskie.
Bezista 558 — tyle, co Kalwinista, od Teodora Bezy (de Bèze), słynnego teologa, ucznia Kalwina (* 1519 † 1605).
Białobocki (Stanisław) 416.
Bias z Pryeny 294, 324 — jeden z 7 mędrców greckich.
Bibrach 588, 591 — właść. Gui du Faur Pibrac, dostojnik francuski i polityczny doradca króla Henryka Walezyusza.
Bideista 558.
biecki kasztelan 515 — Stanisław Szafraniec.
Bielawski Stefan, starosta knyszyński, 5.
Biełoozor 949 — właść. Bieło Oziero, jezioro w północno-wschodniej części gubernii nowogrodzkiej.
bieret VIII 1; bierlet XII 504 — nakrycie głowy bez daszka, tu oznacza francuskiego kandydata.
Bion Borysthenites 295 — z Borystenu nad Dnieprem, filozof grecki, słynął w połowie II. w. przed Chr.
Bipennes 160 — zob. Topory.
Biznag 468 — królestwo w Indyi.
Bledzoviense monasterium 114 — klasztor bledzewski Cystersów nad rz. Obrą nad granicą brandenburską.
Bochnia V 278 — m. w woj. krakowskiem.
Boemi, Boemia zob. Czesi.

Bolesław Chrobry IV 64; 249, 399, 479.
— Krzywousty V 211; 386, 597, XXVII a. 433, 661.
— Pudyk 392, 399.
— Śmiały IV 443; 152, 324, 399, 597.
Bolesławowie XII 94; 430, 676
Bona, królowa polska, XII 155, 832; 152, 204, 209, 275, 277, 365, 411, 422, 424.
Bonfinius 327 — Włoch, historyk węgierski († 1502.), autor dzieła: „Rerum ungaricarum decades".
Bonossus 330 — może papież Benedykt I. z przydomkiem Bonosus († 577).
Boratyński Jan 668.
borbońskie księstwo 488 — Bourbonnais we Francyi.
Borussus — zob. Prusak.
Borys XII 790 — było kilku książąt ruskich tego imienia.
Brabanty 451, 455, 700 — księstwo w Niderlandach.
Braciszkowie 569 — sekta religijna, Bracia Czescy.
Bracław 109 — m. na Ukrainie.
Brandeburg 386 (książęta z Br.), 447 i 448 (margrabia).
Brema 115 — miasto handlowe nad Wezerą w półn. Niemczech.
brody krakowskie 458 — zob. szkic Karola Szajnochy pod tym tytułem.
brunszwicka księżna 513 — Zofia, córka Zygmunta I., króla polskiego.
brunszwickie (bráświckie) książęta 407.
Brutus 142, 150, 428 — republikanin rzymski, zabójca Cezara.
Brytania 480.
Brzeście (Brześć kujawski) 194, 524, (województwo).
Budzyń XII 415 — Buda, stolica Węgier.
Bukowina 407.
Bulla Aurea Carolina 240.
Burdigala 699 — m. Bordeaux we Francyi; Burdigalenses — mieszkańcy.
Burgundya 608.
Burrhus Afranius 151, 152 — dowódzca kohort pretoryańskich, wychowawca, później doradca Nerona.
burzy XVII 546 — zapewne hajducy Łaskiego, tak nazwani od szarej barwy czuch, które noszą górale.
Bytow 448 — lenno polskie na Pomorzu.
Bzicki 160 — może Jędrzej Bzicki, kasztelan chełmski; zob. o nim artykuł J. Bartoszewicza w Encyklopedyi Orgelbranda.

C.

Cabrierienses 693 — mieszkańcy wsi Cabrières w dep. Vaucluse, Waldensowie, wymordowani w r. 1545., na mocy wyroku, wydanego 1540.
Caligula zob. Kaligula.
Camena 348 — bogini poezyi.
Camilla 263 — bohaterka w Eneidzie Wergilego.
cancellarius zob. kanclerz.
Carbo 296 — Cn. Papirius Carbo, przeciwnik Sulli.
Carinthia 700 — Karyntya.
Carniola 700 — Kraina.
Carolus, zob. Karol, Karzeł.
Carpatius mons 596 — Karpaty.
carta bellica 175.
Carthago, zob. Kart.
Casimirus — zob. Kazimierz.
Caspium mare 643 — morze Kaspijskie.
Cassiodorus 106 — Magnus Aurelius († około 577. po Chr.), pisarz rzymski.
Catilina 142, 532 — L. Sergius C., znany warchoł rzymski.
Ceraunia 384 — niebezpieczny przylądek w Epirze; zwykle *Acroceraunia*.
Ceres IV 155 — bogini.
Cervenensis abbatia 107 — opactwo kanoników regularnych lateraneńskich w Czerwińsku nad Wisłą (w dziś. gub. płockiej).
cesarscy posłowie 457.
— synowie 449.
Cesarz (Juliusz Cezar) — zob. Cezar.
Cezar C. Julius, V 144, 155; 296, 313, 314, 327, 447, 462.
Charybdy V 93; Charybdis 338.
chełmińska ziemia 194.

Chełmski biskup 515, 524 — Wojciech Staroźrebski.
Chiromandel 468 — Koromandel, zachodnie wybrzeże Dekanu.
Chodkiewicz Jan, starosta żmudzki, 519.
Chojnianie 516 — ...„powtykali sobie choinki za czapki i do przyłbic ci, co byli z strony Henryka, książęcia Andegaweńskiego“ (Bielski).
Ciążyn 107 — Ciążeń, zwykła rezydencya biskupa poznańskiego.
Cicero 127, 182, 244, 293, 297, 315, 343, 347, 459, 462.
Ciesielski Andreas 97.
cieszyńskie książę kandydatem 447, 448. — książęta 407.
Cikowski Stanisław, podkom. krakowski, 521.
Cincinnatus 338 — L. Quinctius, przedstawiciel staro-rzymskiej cnoty.
Cinna 296 — L. Cornelius C., zwolennik Maryusza, przeciwnik Sulli.
de civitatibus 121—122.
Cleviae dux 700 — ks. Kliwii (nad Renem).
Clodoveus 201 — król Franków.
Cluniacense monasterium 402, 608 — opactwo Cluny we Francyi.
comitia Augustae 117 — sejm Rzeszy w Augsburgu.
concilium nationale 476.
Condensis princeps, zob. Kondeusz.
confoederatio zob. konfederacya.
consiliarii VII regis 677.
Const... zob. Konst...
contrabando 159 — słowo włoskie, znaczy: przemycony towar.
contributiones quo modo exigi debeant 107 nstp.
conventio, conventus generalis — zob. sejm.
conventio Vratislaviensis 116 — zjazd wrocławski (1420?).
Coronovia 107 — Koronowo nad Brdą, opactwo Cystersów.
Corvinus (Mathias) 344 — Maciej Korwin, król węgierski.
Cracovia zob. Kraków.
Crassus 117, 307, 309 — M. Licynius, znany tryumwir rzymski.
Croatia 99, 343.
Croesus 270, 501 — król lidyjski.
Cruciferi — zob. Krzyżacy.
Cuiavia zob. Kujawy.
Cyklop 703, Cyclopes 272 — Cyklopowie, lud jednookich olbrzymów, żyjących w stanie dzikim.
Cymbarka, księżniczka mazowiecka, cesarza Fryderyka III. matka, 650.
Cymensowie 330 — mieszkańcy miasta Cyme w Małej Azyi.
Cypr XVI 50 — wyspa.
Cypselus z Koryntu 296 — tyran.
Cyrus IV 201, V 20, XVII 521; 276. 326 — król perski.
Cyrusowie 457 — ma na myśli posła cesarskiego Cyrusa, opata Cystersów w Wrocławiu.
czahielska ziemia 390 — u Bielskiego czakielska, szeklerska w Siedmiogrodzie.
czarne wojsko Macieja Korwina 336, 513.
Czarnkowski Stanisław, referendarz kor., 521, 525.
— Wojciech, kasztelan śrzemski, 521.
Czech 97 (król Wacław), 345, 357, 358.
czerski książę 194.
Czesi (Czechowie, Czechy, Boemi, Boemia) IV 324, 327, 340, V 174, 222, X 11, XII 127, 928, 947, 948; 99, 111, 116, 118, 139, 232, 267, 275, 281, 305, 331, 338, 343, 345, 357—359, 364, 365, 370, 404, 418—421, 439, 449, 451, 452, 455, 456, 461, 492, 512, 632, 633, 635, 636, 648, 651, 652, 697, 698, 700.
czeska moneta 358.
— ziemia 418.
czeski naród 633.
czeskie król. 401, państwo XXVII a. 679.

D.

Dacia 99 — kraina (dziś. połud. Węgry, Siedmiogród i Rumunia).
Dalmatia 99.
Dania 260, 410, 479, 509.
Daniel prorok 312, 464, 572.

Danzeus Carolus 509 — poseł francuski na dworze duńskim.
Daryus, syn Hystaspa, król perski, XVII 521; 273, 310, 326, 572.
Daryusz, syn Artakserksa, król perski, 297.
Dawid król V 19; 199, 299, 306, 312, 318—320, 323, 329, 330, 337, 371, 398, 414, 438, 460, 656
Dąbrowski Bartosz 489.
decemviri comitiales 621.
Decyusowie 315 — znani bohaterowie rzymscy.
defensio regni — zob. obrona.
Demetrius z Faler 338 — uczony grecki i statysta.
Demetrius, król macedoński, 307 — D. z przydomkiem Poliorketes.
Demetrius Magnesius 292 — współczesny Cyceronowi.
Demetryusz, król indyjski, 297.
Demostenes 326 — sławny mowca grecki.
Des Portes 71 — Filip, poeta francuski, towarzyszył Henrykowi Walezemu do Polski.
Deszpot 390 — Jerzy Brankowicz, despot serbski.
Deutsch VII 14. — Niemiec.
Dębiński Walenty, kanclerz w. k., 520.
Dijon 608 — Dijon, stolica Burgundyi.
Dionizyus, tyran syrakuzański, 276, 296, 337.
dissidentes XII 173, 186.
Długosz 205, 394 — Jan, historyk.
dobrzyńskie księstwo 194.
Drzewicki 160 — zapewne Maciej Drzewiecki (późniejszy arcybiskup gnieźń.) którego posądzano, że będąc podskarbim Olbrachta, wziął dla siebie 120000.
drzewo XII 281 (pięć grzywien z drzewa); 170 (hasta octo florenorum) — według przywileju Władysława Jagiełły król w razie wyprawy poza granice kraju płacił za każde drzewo tj. kopią czyli każdemu jeźdzcowi po 5 grzywien czyli 8 złotych.
Dudicius 421, 665 — Andrzej Dudycz, słynny humanista, ajent dworu cesarskiego w czasie pierwszego i drugiego bezkrólewia w Polsce.
Dunaj 375, 419 — rzeka.
Dunajów 107 — dobra arcybiskupstwa lwowskiego w dziś. Galicyi wschod.
Duńczyk 360, 406, 426, 505.
Duńczykowie XII 673; 648.
duński król XII 924; 391, 405, 406, (kandydat), 413, 443, 450, 471, 479, 482—484, 495, 496, 505, 509, 522, 526, 585, 636, 700, XXV a. 511, 523.
dygnitarstw i urzędów w interregnum rozdanie 175.
Dźwina rz. 636.

E.

Edward VI., król angielski, 422.
Efezus 320 — m. w Małej Azyi.
Egipczykowie 291, 294, 310.
Egipt 294, 303, 321, 322, 337.
egipskie państwa XXVII a. 183.
egzekucya 170 (moderacya), 209, 220, 352.
Elbingum 110, 114, 115 — m. Elbląg.
elekcya 135 nstp., 537, 654, 662, 663.
— czas i miejsce 223, 226, 237, 663.
— indicendae facultas 135.
— sposób 228, 238, 283 nstp., 230 i 243 (per compromissum), 229, 243 (per communem conspirationem), 236 (per inspirationem), 236, 285, 394 (przez losy), V 274; 228, 235, 340 (przez posły), 230, 242, 674 (per scrutinium), 662 (przez senatorów), 230, 242 (viritim).
electores regis 230, 674.
Eliasz prorok 647.
Elius Spartianus — zob. Spartianus.
Elius Kw. 314 — Q. Aelius Paetus, konsul r. 167. przed Chr.
Elizabeta, córka Przemysława, Wacława króla czesk. i polsk. żona, 439; zob. Ryksa Elizabeta.
— Halszka 650, 662 — Elżbieta Rakuszanka, żona Kazimierza Jagiellończyka.
683 — królowa angielska.

Elysii campi 474 — pola Elizejskie.
Elżbieta, żona Zygmunta Augusta, 701.
emfiot V 178 — skrócone z *emphiteutes*, wieczysty dzierżawca.
Emmanuel 438 cesarz wschodnio-rzym
Empedocles Pythagoraeus 292 — filozof grecki (w 5. w. przed Chr.)
Ennius 195, 247 — najstarszy poeta rzym.
epiryńskie państwo XXXVII a. 185. — Epir, Albania.
Ernest, arcyks. austryacki, 441, 448, 490 — 492, 632, 641, 642, 653.
Eryk XIV, król szwedzki, brat Jana, 493.
Ester (biblijna) 312.
Etyopia 321; Aethiops 445.
Eucratidas, król baktryański, 297.
Euripides 271, 297 — tragik grecki.
Euripus 176 — cieśnina między wyspą Eubeją a stałym lądem.
Europa 436.
Eutychianie 569, 572 — sekta religijna.
Ezajasz — zob. Izajasz.
Ezechiasz 199, 319, 572 — król izraelski.

F.

Fabius Ioannes 370 — nieznany bliżej autor.
Faetont 301 — syn Słońca, znana postać mytologiczna.
Falarys, tyran Agrygentu, 296.
Falconis mons 690 — Montfaucon, wzgórze w Paryżu między Faubourg St. Martin a du Temple; stało tam kilka szubienic, na których prawie zawsze wisiały trupy skazańców.
Farurej 34 — nazwisko szlacheckie.
Faun V 163 — bożek.
Ferdynand I. cesarz niemiecki, król czeski i węgierski V 175; 111, 275, 401, 439, 467, 642, 650, 653, XXVII a. 413.
Ferdynand, arcyksiążę, 404, 412, 441, 490—491, 641, 701.
Ferfecki komornik 644, 647, 649, 654.
Ferrarczykowie 650.
ferrarski kandydat 650; książę 700.
Filip, król macedoński, 307.
Filip II., król hiszpański, 413, 427, 495, 683.
Filipina (Welser) 641 — żona arcyksięcia Ferdynanda.
Finlandya 426, 513.
finlandzkie księstwo 426.
Firlej Jan, wojewoda krakowski, XVII 218, 223; 519.
— Jędrzej, starosta sandomirski, 521.
— Mikołaj, starosta kazimierski, 521.
fiscus — zob. skarb.
Flandry 451, 455 — mieszkańcy Flandryi.
Flandrya 438, 563, 659, 700 — prowincya belgijska.
florencki książę 700.
Floryda 659 — kraina w półn. Ameryce.
foresteńskie grabstwo 488 — zapewne comtè de Forez, po łać. comitatus Forisiensis, z czego autor przez złe odczytanie zrobił „foresteńskie grabstwo".
Foxius 503 — Paweł de Foix, prawnik i dyplomata, radca parlamentu paryskiego († 1584).
Fraates, król partski, 299.
Francisco senior 369 — żartobliwa nazwa Francuza.
Franciszek I. król francuski, XII 419, 422, 458, 463; 453, 460, 462, 495, 497.
Franciszkowie 529, Franciszkanowie 531, przezwiska nadane tym, co się domagali przyjazdu króla Henryka na św. Franciszek (4. października 1574.).
francuscy królowie 504.
— prokuratorowie 497.
— wygnańcy 522, 526.
francuska królewna 460, 463.
— królowa stara 521, 525 — Katarzyna de Medici.
— legacya 457, 518, 523.
— szlachta 611.
francuski dom 462, 496, 632.
francuski kandydat XII, 382, 400 nstp.; 171, 354, 364, 363 nstp., 447—449, 454, 456, 484 nstp., 490—491, 494, 495—496, 497 506, 511 512, 679, 686 696.

francuski król XII 372, 503; 354, 375, 419, 422, 455, 457, 459, 461, 462, 470, 495–498, 505, 507, 509, 518, 523, 591, 616, 628, 632, 638, 700.
— królewic 459, 463, 486, 497, 580, 600.
— list 453.
— lud, naród 453, 458, 488, 494, 507, 647.
— poseł 497, 507.
francuskie furye 518, 523.
— kondycye 451, 498 nstp.
francuskie królestwo, 449, 450, 488, 494, 497, 509, 591, 592, 595, 603, 607, 616, 620, 624, 645
Francuz VI 5, XII 433, 435, 464, 477, 484; 262, 336, 362, 367, 369, 380, 404, 453–455, 457, 460, 494, 499, 500, 502, 512, 514—516, 572, 655, 690–692, 694—696.
Francuzowie XVII 498; 254, 267, 351, 369, 435, 439, 450, 452, 455, 457, 459, 460, 462, 468, 479, 494, 495, 498, 501, 505, 506, 509, 516, 531, 591, 594, 595, 603, 607–612, 616, 617, 620, 646, 647, 650, 693, 694, 696.
Francya XII 497, 498, XVI 54, 62, XVII 502, 527; 213, 365, 366, 371, 402, 453, 455, 459, 460, 468, 494, 495, 498, 500, 502, 503, 505, 510, 515—517, 522, 526, 563, 574, 586, 591, 593—595, 597, 600—604, 607—609, 611—613, 638, 645, 647, 655, 656, 659, 685, 688, 692—695.
Franus 661 — Francuz.
Fricius 130 — Andrzej Frycz Modrzewski.
Fridericus caesar 110, 118 — Fryderyk III., cesarz rzymski.
Fryderyk Jagiellończyk, kardynał 226.
Fryderykowie (I. i II.), cesarze rzymscy, 460.
Frydrych — zob. Fryderyk.
Fryzya XII 499 — kraina w Niderlandach i w półn. Niemczech.
Fulgosius 330 — Fulgoso albo Fregoso Gianbattista, Genueńczyk (doża w r. 1478) autor dzieła: „De gestis et dictis memorabilibus pontificum, imperatorum ducum, principum, episcoporum aliorumque libri 9“, po włosku, wkrótce przełożone na łacinę, wyszło po raz pierwszy w Medyolanie w r. 1509.

G.

Galatowie 572 — Gallowie w Małej Azyi.
Galilaeus 443, 515 — Galilejczyk.
Galli, Gallia, Gallus — zob. francuski, Francuz, Francuzowie, Francya.
Gastaldowie 457 — Gastaldo, wysłannik cesarski.
Gaszkonowie XVII 147; 494, 512.
Gawendzki, król polski, 521.
Gawłowski ks. 477.
Gąska 613–623, 625–627 — błazen.
Gdańsk XII 497; 110, 114, 115, 450, 455, 481, 493, 655, XXVII a. 512.
gdański pan (kasztelan) 509, 525—Kostka Jan.
— port 356, 479.
Gdańszczanie XII 498; 164, 392, 440, 516, 521, 525.
Gedanenses — zob. Gdańszczanie.
Gedanum — zob. Gdańsk.
Gedeon, biskup krak., IV 440; 379.
Geldrya 700 — księstwo Geldern w Niderlandach.
generała elekcya pożądana 288.
Genewa 576.
genewscy mistrzowie 572.
genewska konfesya 568, 571.
Gerberstain XII 636 — Herberstein Zygmunt, dyplomata, poseł cesarski do Moskwy, autor dzieła „Rerum Moscovitarum commentarii“ i innych († 1566).
Gerhardus, biskup kujawski, 194.
Germani, Germania, Germanus — zob. Niemcy, Niemiec.
Gerstman, biskup wrocławski, poseł cesarski do Polski 633.
Gize 463 — Giżanka.
Giżanka Barbara 5, III 1, XXVII a. 319.
Gliński 384, 445, XXVII a. 358, 363 — kniaź Michał Gliński, zdrajca Litwy.
Głuchowski Jan 9.

gnieźnieński arcybiskup 215 i 443 (coronator), 473, 514, 523, 663.
— kasztelan 524 — Jan Tomicki.
Gniezno 106, 468, 663.
gniewkowski książę 194 — Władysław Biały.
Gnoiński 532 — Krzysztof herbu Warnia, pojmany i więziony przez Węgrzyna Fran. Humieńskiego (Bielski, Orzelski).
Goanici 572 — sekta relijna.
Gordius, Phrygum rex, 337.
— nodus 689.
Gorgias Leontinus 292 — słynny sofista grecki (w V. i IV. w. przed Chr.).
Goslicii caedes 109 — Goślicki Franciszek, zginął r. 1556.
Gostomski Anzelm, wojewoda rawski, 519.
Goticum mare 596.
z Górki (pan l. panowie) 275, 520, 524 — Andrzej z Górki, kasztelan międzyrzecki, i Stanisław z Górki.
Grach XII 74, 81 — Krak.
Grachowe potomstwo XII 39; pokolenie XII 77.
granic opatrzenie w interregnum 227.
Granowska Helżbieta XII 756.
Granowski Jan, syn Helżbiety G., XII 759.
grecka R. P. 351.
greckie państwa XXVII a. 183.
Grecy, Grekowie, Graeci 151, 272, 310.
Grecya, Graecia IV 415; 138, 151, 320, 508, 559, 652, 685.
Gregorius Nanzianzenus 292.
Grochowianie 518, 523 — szlachta, która się w czasie elekcyi z Firlejem na czele odłączyła i ustąpiła pod Grochów.
Grochów 518, 523.
Guascones zob. Gaszkonowie.
Guizonowie, Gwizy, Gwizonowie 213, 486, 487.
Gwilhelmus, król angielski, 201.

H.

Halic XXVII a. 666 — m. Halicz.
Halszka — zob. Elizabeta.
Hamburk m. 356.
Hannibal 327, XXII a. 663. — wódz kartag.
Hanno Carthaginiensis 327.
Hanus 355, 369 — nazwa oznaczająca tu Niemca.
Hanuszowie XV 15. — Niemcy.
Hanza 455 (anseatica societas), 479, 481.
Harpalice 263 — córka trackiego króla, Harpalika, w rzemiośle rycerskim wyćwiczona bohaterka.
hasta octo florenorum — zob. drzewo.
Hedvigis, Poloniae regina — zob. Jadwiga.
Hektor XXVII a. 666 — bohater trojański.
Helena, żona Aleksandra, król. pol., 664.
Helias — zob. Eliasz.
Heliogobał 329 — cesarz rzymski.
Helvetia foedera 563.
Helvetii 503, 505.
Helvetus 249 — wyznawca Kalwina.
Henricus — zob. Henryk.
Henryk andegaweński (książę, król polski) XIV, XVI 56; 486—488, 495, 497, 498, 508, 515, 527, 594, 599, 606, 608, 610, 630, 631, 642, 644, 647, 661.
Henryk II., król francuski, 500, 601, 699.
Henryk, książę głogowski, 663.
— Probus 399.
— Rakuszanin (!); ma być Fryderyk III., cesarz rzymski 412.
— książę wrocławski 190, 663.
Heraclides 330 — z Pontu, filozof żyjący w 4. w. przed Chr.; przytoczone w łać. tłómaczeniu dzieło περὶ πολιτειῶν nie jest utworem filozofa, lecz raczej wyciągiem z Arystotelesowej Politeji, sporządzonym przez innego Heraklidesa, z przydomkiem Lembos.
Herburtowie 520, 524 — Jan, kasztelan sanocki, i Stanisław, kasztelan lwowski.
Herkules XII 580; 270, 337 — bohater mytologiczny grecki.
— syn Aleksandra W. 298.
Hernest — zob. Ernest.
Herodias 570 — Herodyada.
Heród 574 — król żydowski.
Hieremiasz — zob. Jeremiasz.
Hieronim ś. 200.

Hilarinsz s. 569.
Hilius 419.
Hisp. — Hiszp.
Hiszpan 262, 345, 420, 421, 452, 455, 468, 659, 703.
Hiszpani 255, 357, 419—421, 435, 451, 455, 459, 462, 468, 469, 652.
Hiszpania 404, 455, 468, 471, 477, 592, 609, 653, 700.
hiszpańska moneta 358.
— ziemia 559.
hiszpański król XII 373, 864, 1058, XVII 525; 462, 496, 504 (królowie), 652.
hiszpańskie brzegi 508.
— podstępy 457.
Holandrowie, Holandry 451, 455.
Holandrya XII 499; Holandya 700.
Homerus 265, 270, 289, 308, 311, 326, 327, 333, 347, 532.
homicidii poena — zob. mężobójców karanie.
Honorius, cesarz zach. rzymski, 460.
Hozyusz, kardynał i biskup warmiński, 5.
Hugonotowie 647, 688, 691.
Hulricus 564 — może Ulrych Hutten, lub raczej imię Zwinglego, a w takim razie przecinek niepotrzebny.
Hungari, Hungaria, zob. Węgry.
Huniady Jan 390 — bohater węgierski, ojciec króla Macieja.
— Matyasz 328 — król węgierski.
— Władysław 328—brat króla Macieja.
Hydra 119 — potwór mytologiczny.
Hymenaeus 687 — bóg małżeństwa.

J. I.

Jacob — zob. Jakób.
Jadwiga, królowa polska, XII 113; 355, 360, 400, 401, 441, 531.
Jadźwinkowie XII 101.
Jagiełło IV 453, XII 119, 122, 125, 130, 135, 139, 161, 711, 790; 109, 115, 116, 261, 262, 264, 265, 336, 355, 360, 377, 378, 392, 395—397, 400, 401, 403, 404, 406, 410, 413, 424, 436, 441, 446, 448, 637, 649, 650, 652, 683.
Jagiełłowe plemię 466.
Jagiełłowe potomstwo 466, 531, 663, 683.
Jakób patryarcha 307.
— Świnka, arcyb. gnieźń. IV 444; 378.
Jaktoroviense monasterium 107 Jaktorów we wsch. Galicyi, w powiecie przemyślańskim.
Jan ś Chrzciciel 570.
— ewangelista 139, 510.
— męczennik XII 255.
Jan pop 468 — bajeczny „król murzyński“ w głębi Afryki.
Jan Albrycht, król polski — zob. Olbracht.
— III. król szwedzki, XII 658 nstp.
Jan, ks. mazowiecki, XII 21.
— z Rytwian, starosta sandomierski, 379.
— Zapolya, król węgierski, 344, 390, 672, XXVII a. 414.
Janus V 86 — bożek.
Januszowic XII 414 — syn Jana Zapolyi.
Japan, wyspa, 468.
Jarosław Bogorya, arcyb. gnieźn. 194.
Jarosław m. XII 760.
Jasieński 160 — może Paweł Jasieński, podskarbi króla Kazimierza Jag.
Jastrzębczykowie 143.
Jazłowiecki Jerzy, wojewoda ruski, 519.
Jeremiasz 200, 306, 647 — prorok.
Jeroboam 138 — król izraelski.
Jeruzalem 319, 320.
Jerycho 332.
Jesabel 545 — żona króla Achaba.
Jesse 329 — ojciec Dawida.
Iflanty — zob. Inflanty.
Iliada Homerusowe l. mn. 310.
Inderlant — zob. Niderland.
Indowie 310, 451.
Indya 468.
Infans — zob. Anna Jagiellonka.
inflancka ziemia 373, 393, 426.
Inflant 416, 471 — mieszkaniec I.
Inflanty, Inflanci, Iflanty, Iflanci I 17; 117, 138, 285, 356, 392, 393, 396, 399, 405, 413, 419, 426, 434, 437, 440, 442, 444, 456, 465, 471, 479—482, 485, 492, 493, 597, 636, 651, 652, 659, XXVII a 521, 525, 527.

inkwizycya — zob. rug.
inowłocławski woj. 524 — Jan Krotowski.
instygatorskie pozwy 188.
Insubres 504 — Gallowie w starożytności mieszkający w okolicy dziś. Medyolanu, tu księstwo medyolańskie.
interregnum 122, 469, 473, 580 582, 584, 585, 629, 630.
interrex V 65; 211, 225, 239, 431.
Joas, król żydowski, 195.
Ioannes ewangelista — zob. Jan.
Joatan 445 — brat Abimelecha.
Jonasz prorok 548.
Jordan, rzeka 332.
Jordan Spytek 522, 526.
Iovius 49, 50 — Paweł, biskup Nocery, († 1552), historyk, autor dzieła: *Commentarii de rebus Turcicis* i i.
Jowisz II 38; 308 bóg.
Jozafat, król żydowski, 460, 462.
Jozue 315, 332 — wódz Izraelitów.
Jozyasz, król izraelski, 572.
Józef patryarcha 312.
Irlandya 508.
Israel — zob. Izrael
Itali, Italia — zob. Włochy
Judasz apostoł 284.
iudiciorum modus 544.
Judzkie królestwo 321, 323.
Jugurta 298, 337 — król numidyjski.
Iula 639—Alba Julia, m. Gyulá-Fehervar, po niem. Karlsburg w Siedmiogrodzie nad rz. Marosz.
Julius II. papa, 119.
Julius C. (Caesar) — zob. Cezar.
Juno II 37 — bogini.
Jurgi, ks. słucki 520 — Jerzy Olelkowicz.
Iustinianus, cesarz wsch. rzymski, 460.
Iustinus Fl. Val. 330 — Justyn I., cesarz wschodnio-rzymski († 527).
iustitiae administratio 123 nstp.
Iuvenalis 497 — satyryk rzymski.
Iwan, wielki kniaź moskiewski, XII 575, 583, 618 (Iwaniec); 403
Iwangród 479, 480 — m. nad rz. Narową.
Izajasz prorok 200, 290, 291, 294, 321, 322, 567, 575.
Izierzyszcze 351 — Jezierzyszcze, twierdza litewska w woj. witebskiem.
Izrael 306, 307, 313, 330, 438.
Izraelici 304.

K.

Kales 659 — miasto portowe Calais we Francyi.
Kaligula, Kaligula 150, 329, 421 — cesarz rzymski.
Kallimach 278 — humanista, doradca Jana Olbrachta.
Kalisz 194, 381 i 397 (districtus), 547 (województwo).
Kalwin (Kalwinista) 249.
Kalwinianie, Kalwinistowie 558, 569, 571.
Kamieniecki 158.
— Mikołaj, wojewoda krakowski, 669.
kancelaryi poprawa 167.
kanclerstwo i biskupstwo incompatibilia 168.
kanclerz 515, 525 — Walenty Dębieński.
Kaniów m. 669.
kaptur 547, 554, 559, 580.
kardynał (Commendone) 213.
Karnkowski Stan., biskup kujawski, 518.
Karol V., cesarz rzymski, XII 430, 472, XVII 121; 111, 112, 119, 468, 495, 497, 592, 609, 626, 632, 638, 641, 642, 694.
Karol IX., król francuski, 498, 500 — 504, 506.
Karol, król węgierski, XII 109.
Karol, arcyksiążę austryacki 412, 447, 448, 641, 700.
— brat Jana, króla szwedzkiego, 405.
Kartaginensowie 327, 501.
kartagińska R. P. 327.
Kartagińskie miasto 277, 319, 643.
Karzeł — zob. Karol.
Kaski — zob. zjazd.
Katarzyna, żona Zygm. Augusta, 463, 701.
Kato Markus (Uticensis) 309 — znany republikanin rzymski.
Katonowie 326.
Kätzer 421. — heretycy.
Kazań 356, 649 — m. w Rosyi.

kazimierski starosta 525 — Jan Firlej (wedle Bielskiego Mikołaj).
Kazimierz I., król polski, 275, 402, 608.
Kazimierz Wielki IV 110, XII 19, 104, 109; 125, 143, 144, 194, 197, 260, 400, 439, 442, 664.
Kazimierz Jagiellończyk XII 147, 928; 601, 204, 223, 228, 261, 265, 379, 393, 407, 662, 651, 663, XXVII. a 546, 675.
Kazimierzowie XII 95; 597, 676.
Kijowianin 471.
kijowski woj. 524 — Konst. Ostrogski.
Kijów 189, 353, 361, 418, 597, 643, 649.
Kinperdolingus 564 — Knipperdolling Bernard, kat „króla Syonu", Jana z Leydy, w Münster († 1536).
Klaudyan 387 — poeta rzymski, przyjaciel Stylichona, żył za Honoryusza.
Klodyus 142, 143 — trybun rzymski.
Kłoczewski Piotr, starosta małogoski, 521.
Kmitowie 275.
Knyszyn 212, 429, 473.
Kochanowski Jan 474.
Koklesowie 315 — Horatius Cocles, bohater rzymski.
Koło m. 23, 206.
komory pańskiej naprawa 142.
Kondeusz 455 (stronnicy), 487, 690 — książę Condé.
kondycyj siedm dobrego króla 304 nstp.
konfederacya nowa i stara 516.
— w Nowem Mieście Korczynie 575.
— warszawska 271 nstp., 342, 474, 552, 553, 560, 565, 582, 652.
— wiślicka XII 338.
Konfesyonista 558.
konfirmacya generalna praw i przywilejów 606, 618–620.
Konrat, ks. mazowiecki, XII 21.
Konstancyeński sobór 693
Konstantyn W., cesarz rzymski, 337.
— IV. — — 297.
Konstantynopol 467, 667.
Konstantynopolitanie 117.
konstytucya Aleksandra (1504) 146.
— r. 1530 de indicendo conventu electionis 135.
konstytucya de moneta 1510 r. 120, 1550 r., 121.
konwokacya warszawska (w styczniu 1573.) XII 168; 216—220, 222, 234, 240, 253, 254, 474, 537.
— (we wrześniu 1574.) XVII 304; 613, 621, 646.
Korcyra 638 — wyspa Korfu.
Korczyn — zob. Nowe Miasto Korczyn.
Kornicya 419 — Kraina.
koronacya 579, 585.
Korybut XII 790 — kniaź ruski.
Korynt 320 — m. Grecyi.
Koryolan XVII 365 — Rzymianin, wróg swej ojczyzny.
Kostka Jan, kasztelan gdański, 522.
Krak IV 29; 398 — książę polski.
Krakowianie XIV 16, XV 19.
krakowska ziemia 664.
krakowski biskup 107 (wogóle), 474, 514, 524 — Franciszek Krasiński.
— kasztelan 515, 524 — Sebastyan Mielecki.
— miecznik 515 — Jędrzej Zborowski.
— podk. 515 — Stanisław Cikowski.
— wojewoda 515 — Jan Firlej.
Kraków 74, XVII 487, 532; 114, 194, 223, 360, 398, 399, 494, 510, 546, 591, 620, 633, 644, 661, 663.
Krasiński Franciszek, biskup krakowski, 5, 518.
Krassus — zob. Crassus.
Krok — zob. Krak.
Krokus 331 — książę czeski.
Kromer (Marcin) 539 — biskup warmiński, historyk polski.
Krotowski Jan, wojewoda inowłocławski, 519.
króla powinność 201.
— przysięga 201.
— przyszłego cnoty i własności 249 nstp.
— jakiego Polakom nie trzeba? 274.
— jakiego Polakom trzeba? 272.
królewskie dobra mają być niegodnym odebrane 143 nstp., 150 nstp.
królewskiej władzy ograniczenie 176, 187.

Krupa rz. XII 42.
Kruszwica m. 466.
Krystyern, król szwedzki, 444, 664.
Krystyna, królowa polska, 357, 361, 365, 440.
Krzyżacy 106, 109, 112, 114, 194, 264, 460, 463.
Kserkses, król perski, 273.
Kujawianie XIV 18, XV 19.
kujawski biskup IV 16?; 107, 514, 523 — Stanisław Karnkowski.
Kujawy 107, 194 (księstwo), 388.
Kurcyusowie 315, 545 — M. Kurcyus wskoczył w r. 326. na koniu w pełnej zbroi do otworu powstałego, jak się zdaje, wskutek trzęsienia ziemi na forum, ażeby swojem poświęceniem przebłagać gniew bogów.
kwierczeńskie grabstwo 488 — hrabstwo Quercy w połudn. Francyi (dzis. depart. Lot i Tarn-et-Garonne).
Kwinsaj 468 — m. w Chinach, może Nankin.

L.

Lacedemonowie (Lacedaemonii, Lacedaemonienses) 205, 267, 454.
Lach VI 1.
Lachowie IX 5, XII 378, 485, 664, 1080, 1091; 661.
Ladislaus — zob. Władysław.
Laertius (Diogenes z Laerty) 294.
lampartnicy XIV 21 — stracyusze, marnotrawcy.
Lanckorona 73, 74, XVII 306, 590 — zamek, dziś ruiny w powiecie wadowickim w Galicyi.
Landense monasterium 107, 114 — Ląd nad rzeką Wartą z bogatem opactwem Cystersów.
Langius 338 — nieznany autor rzymski; zapewne pomyłka przepisywacza.
laska i województwo – incompatibilia 167.
laski (urzędu marszałkowskiego) opatrzenie 166.
Laskowski Jakób 547.
Lascius, a Lasko Albertus — zob. Łaski.
Latarnia pod Gdańskiem 455 — Weichselmünde.
Laumburg 448 — lenno polskie na Pomorzu.
Lech IV 11, XI 18, XII 87, 121, 131, 251, 374, 1083; 398, 430.
Lechowie V 52; 492.
Lechowita XI.
legnickie książęta 407.
lemowiczeńskie margrabstwo 488 — Limousin (dep. de la Haute-Vienne).
Lendum — zob. Landense monasterium.
lenni książęta 585.
Leo IX. papa, 105.
Leopoliensis — zob. Lwów.
Leszczkowie V 211, 240.
Leszczyński Rafał, starosta radziejowski, 119, 520, 524.
Leszek, Lesek, Leskusz IV 39, XII 39, 93 (potomstwo); 398, 662.
Leśniowolski 522 — może Marcin L., późniejszy kasztelan podlaski († 1593).
Levitica tribus 303 — pokolenie Lewi.
lex privatae principis vitae moderatrix 182.
— sumptuaria — zob. zbytki.
Lęcki Łukasz II 11 — łożniczy króla Zygmunta Augusta.
Ligęza Mikołaj, kasztelan zawichojski, 521, 525.
Libussa, Lubussa 331, 367 — księżna czeska.
Ligurya 497 — wybrzeże genueńskie.
Ligusticum mare 460 — zatoka genueńska.
Likurg 190 — prawodawca spartański.
litem princeps ne ultra triduum proroget 185.
litewska ziemia 386.
litewski lud, naród 353, 363, 395, 451, 457, 471.
litewskie w. księstwo 349 – 351, 372, 377, 393, 399, 422, 637, 663.
Lithuani, Lithuania — zob. Litwa, Litwini.
Litwa XII 198, 527, 557, 578, 785, 1006, 1015, XVII 531; 109, 117, 133, 136,

178, 185, 189, 213, 224, 261, 264, 285, 350, 353, 354, 356, 357, 360, 361, 372, 379, 380, 393, 395, 416, 418, 426, 435, 445, 448, 473, 484, 504, 510, 513, 514, 521, 547, 597, 646, 649, 659, 663, 683, XXVII a. 531, 538.
Litwin 357, 420, 471.
Litwini 261, 262, 264, 265, 271, 344, 663, 668, 674, 681.
Livonia — zob. Inflanty.
Lizybona XII 500 — Lizbona.
Locticus — zob. Władysław Łokietek.
Lodwik, Lois — zob. Ludwik.
Loisowa dziewka 633 — Jadwiga, królowa polska.
Londyn 659.
Lubecum 115 — m. Lubeka.
lubelski kasztelan — zob. Stan. Słupecki. — wojew. 515 — Mikołaj Maciejowski.
Lublin 473 (elekcya).
Lubuceus comitatus 115 — powiat lubuski. Lubusz nad Odrą, dziś Leubus w marchii brandenburskiej.
Ludwik (Ludovicus, Ludowik, Lodwik, Lois), król węg. i pol., IV 115, 129, 376, XII 19, 109, 113, 699; 111, 118, 260, 261, 264, 265, 277, 300, 397, 400–402, 439, 443, 608, 664, 676, 683.
Lugdunum — zob. Lyon.
Lukan XVI b. 219 — poeta rzymski.
Lukullus 273 — M. Licinius Lucullus, znany wódz i bogacz rzymski.
Luter 413, 422 — reformator.
Luteranismus 465.
Luteranowie, Luteranie, Luterowie, Luterystowie, Lutrowie 569, 571, 573, 641, 661, 684.
Luterowe pismo 569.
Luteryan, Luteran 249, 558.
Lutetia — zob. Paryż.
Lutetianum parlamentum 693 — paryski p.
Luzytania 468 — Portugalia.
Lwów 107 (arcybiskup), 462.
Lybia 337 — północna Afryka.
Lydi 330 — Lidowie, naród w Małej Azyi.
Lygdon, skotopas, V 2.
Lyon 74, 691 — m. we Francyi.

Ł.

łanczyckie książę 194.
Łaski Albrycht, wojewoda sieradzki, 73, 74, XVII 13, 54, 63, 180, 210, 211, 255, 269, 315, 326, 356, 367, 407; 332, 341, 343, 346, 348, 502, 515, 519, 524. — Jarosz 467, 468 — wojew. sieradzki, ojciec Albrychta.
Ławski Stanisław, wojew. mazowiecki, 515, 519, 524.
Łokietek — zob. Władysław Łokietek.
Łomża m. 473, 489.
Łowicz m. 473.
Łucyanowie 531 — przezwisko żartobliwe, nadane przez Solikowskiego tym, co się domagali przyjazdu króla Henryka na ś. Łucyą 1573. r.

M.

Macedonia 600.
Macedończykowie 307.
Machabaei 460 — Machabeusze.
Maciej, król węgierski, 327, 328, 336, 338.
Macrinus Opilius 330 — cesarz rzymski, następca Karakalli.
Magog lud (biblijny) 660.
Mahomedes 267 — Mahomet.
Mahometani 118, 570.
Mahometów zakon 476.
Maksymilian I., cesarz rzymski, 110, 412, 436, 459, 460, 462, 694. — II., cesarz rzymski, 401, 413, 650, 653, 699, 700.
Maksymiliana II. syn, kandydat do korony polskiej, 139, 696.
Mali Polacy 214, 473.
Malvaticum vini genus 520 — małmazya.
Mała Polska 212, 285, 399, 473, 663, 664.
małogoski starosta 525 — Piotr Kłoczewski.
Manicheusowie 569 — sekta religijna.
Mansław XII 101 — Masław, książę mazowiecki.
mantuański książę 700.
Marchia, Marchionatus 115, 440 — marchia brandenburska.
Marchołtowe drzewo 483 — t. j. takie,

którego nigdzie znaleźć nie można; por. „Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem grubem a sprosnem".
Marcyanici, Marcyanowie 569, 572 — sekta religijna.
margrabstwo 484 — brandenburskie.
Marius C. 296, 314 — Rzymianin.
Mars XVI 32; 272, 348, 515, 661, 668, 686 — bóg wojny.
Marsylia m. 460, 497.
Marya, córka Ludwika, królowa węgier. 264, 400.
— królowa angielska 683.
Maryi N. P. kościół w Paryżu 692.
Martialis 333 — epigramatyk rzymski.
Martymbrye XVII 93.
Masovia — zob. Mazowsze.
Mateusz ewang. 291.
Matyasz — zob. Maciej.
Mauritania 501 — dziś Marokko.
Maurycy 278 – zapewne Maurycy, książę i elektor saski, znakomity wojownik († 1553).
Maurycyus Cappadox 330 — cesarz wschodnio-rzymski.
Mazosze, Mazowsze XII 18, 21; 213, 351, 597.
mazowiecki wojewoda — zob. Ławski.
mazowieckie książę 160, 663.
— książęta 136.
— księstwo 636.
Mazur, Mazurowie, Mazowszanie XIV 26; 416, 442, 471, 510.
Mec 632, 659 — m. w Lotaryngii.
mechelburskie książęta — zob. meklenburskie ks.
Medowie 310 — naród.
Mediolanenses 459.
Medyolan (Milan) 659.
medyolańskie państwo 439; księstwo 700.
Meklenburg 115.
meklenburskie książęta 407.
Melanchton Filip 573.
Menelaus 330 — syn Lagosa, brat Ptolomeusza I., króla egipskiego.
Menenius Agryppa 314 — Rzymianin.
Merindolienses 693 — mieszkańcy wsi Merindol w dep. Vaucluse we Francyi, Waldensowie, wymordowani w r. 1545.
mężobójców karanie 130, 170, 287.
michałowska ziemia 194.
Micheasz prorok 307, 310.
Michelburgum — zob. Meklenburg.
Mida IV 101, 194, 195 — król lidyjski.
Miechowita 224—Maciej M., historyk pol.
Mieczysław I., król polski, XII 322; 398.
— wtóry, król polski, XII 65.
— Miecław, Mieszek Stary, król polski, IV 442, XII 322; 275, 379, 400, 662.
Miedzibozia 109 — Międzybóż, m. nad Bohem na Podolu.
Miedzirzecz 114 — m. Międzyrzecz w woj. poznańskiem w widłach rz. Obry i Paklicy.
Mielecki Mikołaj, wojewoda podolski, 511, 515, 519, 524.
— Sebastyan, kasztelan krakowski, 515, 519, 524.
Mielsztyński 662.
Mieszkowie XII 93.
Milan — zob. Medyolan.
Minerva 368 — bogini.
Mirowski 588 — sługa Pruszkowskiego.
Misnia 522 — m. Miśnia w Saksonii.
miszeńska moneta 358.
Miś 158 — Mikołaj (Mniszek).
Mitrydates, król partski, 299.
— król poncki, 307.
młodszy (młodsi) XII 275; bracia młodszy XII 337 — szlachta, rycerstwo.
Mnich kardynał 420, 421 — Jerzy Martinuzzi, Paulin, biskup waradyński, zamordowany w r. 1551.
Mniszek Jerzy 5.
— Mikołaj 5.
Mniszkowie XXVII a. 319.
Mogila 107 — Mogiła, opactwo Cystersów pod Krakowem.
Moguntinus archiepiscopus 241.
Mojżesz 200, 299, XXVII a. 135.
Moldavi 99.
Moldavia 502 — zob. także Wołosi.

Monengius (Moneins) Tristanus, regis Navarrei in Aquitania vicarius, 699.
moneta 120, 121.
Monluk 503, 517, 523, 531, 591, 688, 691, 692, 694 — poseł króla fran.
Monodeista 558
Monotelici 569 — sekta religijna.
Monsur X 31 — zamiast Monsieur, oznacza Francuza.
montifforteńskie margrabstwo 488 — hrabstwo Montfort (dep. de Seine et Oise) we Francyi.
Moravia 343, 697, 700.
Morawcy 440.
morawska moneta 358.
Morvillerius 503 — Morvilliers Jan, biskup orleański, dyplomata francuski († 1577).
Moskal XVII 144.
moskiewska niewola 274.
— potęga 680.
— ziemia 426, 649, XXVII a. 682.
Moskiewski VI 9, XII 303, 378, 523, 638, 999; 138, 178, 336, 343, 348, 350, 352 i 353 (młody), 355—357, 360—363, 368, 372, 373, 375, 376, 378—381, 393, 395—397, 403, 425, 426, 443, 466, 513, 514, 633, 635, 638, 640, 667, 668, 680. — kandydat XII 509 nstp.; 137, 171, 372 nstp. (pożytki), 395 nstp. (pożytki), 405, 432, 444 nstp., 448, 454, 480, 485, 490—493, 643, 649, 679, 680—681, XXVII a. 329, 541 nstp.
— lud 362, 395, 445.
Moskwa XII 129, 574, 637, 673, 768, 778, 797, 931, 1014, 1047, XV 16; 117, 133, 138, 139, 164, 200, 255, 271, 350, 352, 354, 356, 357, 360, 361, 377, 405, 406, 408, 413, 418, 432, 444,—446, 448, 450, 469, 480, 481, 483—485, 489, 492—494, 507, 511, 513, 522, 526, 528, 539, 585, 589, 648, 649, 651, 656, 668, 669, 679, 680, XXVII a. 476, 611, 614, 617, 631.
Moskwicin V 259, XII, 382, XV 15; 171, 354, 360, 406, 419, 434, 437, 447, 454, 465, 469, 481, 483—485, 504, 505, 528, 649, 660.
multański wojewoda 637.
Muncerus 564 — Tomasz Münzer, anabaptysta, ścięty w r. 1525.
Musa 347, 665 (Musae) — bogini.
Myszkowski XVII 218, 221.
— biskup płocki, 515, 518, 524.

N.

Nabuchodonozor 312, 572.
Narwa 356, 466, 479, 480, 505 — m. przy ujściu rzeki Narowy.
— nawigacya XII 925; 450, 456, 492, 505, 509.
— port 484, 492
Natan 199 — prorok.
Nawarry król 689—691, 699.
Neapol, Neapolis 441, 659.
Neapolitani 459.
Neapolitanum regnum 504, 700.
Neptun 168; do N. odesłać — utopić.
Neron IV 102; 142, 150—153, 329, 421, 425 — cesarz rzymski.
Nestor 503 — bohater grecki.
Nestoryanie 569 — sekta religijna.
Nicea XII 420 — m. we Francyi.
Niderland, Niderlandy, Niderlant, Inderlant XII 495; 404, 419, 422, 455, 592, 638.
Niderlandowie 479.
niderlandzka liga 496.
Nieborzyn 34 — nazwa wsi, w wojew. kaliskiem i płockiem.
Niebyłków 35 — wieś, której niema i nie było.
Niemcy IV 74, 274, 314, 372, V 141, 197, 202, VI 3, XII 100, 129, 768, 777, 831; 110, 112—115, 117, 120, 133, 136, 164, 255, 267, 271, 282, 338, 343, 344, 348, 357—362, 365, 369, 371, 374, 390, 391, 395, 396, 402, 404—407, 419—421, 435, 437, 440, 442—445, 448, 451, 455, 456, 458, 460, 463, 468, 471, 472, 477, 479, 480, 482, 492—494, 496, 500, 502, 505, 511, 512, 528, 530, 563, 588,

592, 600, 609, 616, 632, 633, 635, 636, 638, 639, 641, 643, 648, 651—654, 672, 680, 685, 686, 688, 649, 698, 700, 703, XXVII a. 481, 551.
Niemiec V 180, 258, VI 2, XII 1022, XVI 51, XVII 145; 171, 262, 281, 335, 343, 345, 355, 358, 360—362, 369, 380, 407, 416, 420, 421, 434, 441, 455, 463, 469, 472, 482, 483, 485, 493, 539, 659, 672, 680, 686.
niemieccy książęta 633.
niemiecka ziemia 559, 656.
niemiecki kandydat — zob. rakuski kandydat.
— naród 458, 633.
niemieckie państwo XII 495.
niepołomska puszcza 74.
Nihilista 558.
Nikokles 296 — tyran Sycyonu.
Nikomedes, król Bitynii, 297.
Ninive 170 — m. w Assyryi.
Nissa 522 — m. pruskim Śląsku.
Nizroch, bóg assyryjski, 319.
Niżowy kozak 461.
niższy stan 211 — rycerstwo.
Noe 292 — patryarcha.
normandzka ziemia 656.
Norwegia 201.
norwejska nawigacya XII 125 — ma być narwejska nawigacya.
Nowe Miasto Korczyn 206, 575 — m. w woj. sandomierskiem.
Nowogród XII 1053; 350 (Nowohród), 668, XXVII a. 545, 677 — m. nad rz. Wołchowem w Rosyi.
— księstwo 137, 138.
Numa Pompilius 326 — król rzymski.
Numusz, pan 484 — nummus (pieniądz).

O.

obrona RPtej 98 nstp., 208, 431, 549.
obyczaje w rezę wstawić 188.
obyczajów starych wznowienie 192, 247, 432.
Occidentale mare 609 — ocean Atlantycki.
Ochab 460 — pomyłka w rkpsie zam. Achab.
Ochosias 460 — król judzki.
Oczaków 390, XXVII a. 459 — m. na prawym brzegu limanu Dniepru.
Oktawianus Augustus 313, 368 — cesarz rzymski.
Oktawius (zapewne Oktawianus) XVII 522.
Olbracht (Albrycht, Olbrycht), król polski, XII 819; 223, 224, 228, 278, 393, 407, 662, 663.
Oleśniccy 275.
Oleśnicki Zbigniew, kard. bisk. krak., IV 452; 118, 223, 224.
Olgierd, w. ks. litewski, XII 574.
Oliva 107 — klasztór Cystersów Oliwa pod Gdańskiem.
Olszowski 23 — Jędrzej, biskup krak., później arcyb. gnieźn. i prymas.
Opatovia 115 — Opatów, m. w wojew. sandomierskiem, własność niegdyś biskupów lubuskich.
Opoczka XII 929 — Opoczki, wieś pod Gniewkowem w woj. inowrocław.
Orangi 496 — książę Oranii (Orange).
Orientale mare 609 — morze Bałtyckie.
Orłowska Zuzanna 5.
Orsza 668 — m. nad Dnieprem w gub. mohylewskiej.
Orzelski Świętosław 23.
Ostafiej 524 — Ostafiej Wołowicz, kasztelan trocki.
Ostarakan — zob. Astrachań.
ostrogockie księstwo 426.
Ostrogus Constantinus 668, 669.
Ostrogski kniaź, wojewoda wołyński, 519.
Ostrorogowie 520, 524.
de Ostroróg Sendivogius 143.
Otoman XII 443, 449, 863 — Turek.
otomańskie plemię XXVII a. 182.
Otto Longus IV 93 — margrabia brandenburski.
Ovidius 396, 497 — P. Ovidius Naso, poeta rzymski.
Ozeasz prorok 290, 293.
Ozyasz, król żydowski, 194

P.

Paktolus 309 — złotonośna rz. w Lidyi.
Palaeologus, cesarz wsch. rzymski, 460.
Paleologowie 438.
Pallas 152 — wyzwoleniec, wszechwładny za Klaudyusza i Nerona.
Pan, bożek pasterzy, V 163.
panis bene meritorum 171, 175, 431.
papiestwo 661.
papież 452, 469, 499, 505, 522, 526, 686, 692, 697.
papieżnicy, papieżnik 495, 559, 648.
Papowia 107 — Papowo Biskupie, wieś w pow. toruńskim, w Prusach.
Parisiense monasterium 114 — Paradyż, opactwo Cystersów w woj. poznańskiem niedaleko granicy śląskiej.
parlament koronny 202.
Partowie 117, 309 — naród.
Parys 496 — syn Pryama; tu: Henryk Walezy.
paryski lud 692.
— parlament 693.
Paryż 355, 494, 503 (akademia), 509, 547, 688, 690, 693, 696 (akademia).
paskwilluse 620.
Pausanias 278 — król spartański.
— Macedończyk 307.
Paweł św. 140, 192, 241, 289, 321, 548, 572, XXVII a. 603.
— męczennik XII 255.
Pawia 453 — m. w górnych Włoszech.
Pegaz 474 — mytolog. koń skrzydlaty.
Perdyk, wódz Aleksandra W. 298.
Perkun IV 134 — bożek litewski.
Pernawa 479 — m. w Inflantach.
Perses, Perseus, Macedoniae rex, 330, 337.
perski król (szach) 703.
Persowie 276, 310, 319.
z Perstyna pan 633—Wratysław z Pernstajnu, w. kanclerz królestwa czeskiego.
Pertinax P. Aelius 330 — cesarz rzymski.
Philippus, rex Macedoniae, 600.
Philippus Marcianus 330—Marcus Julius Arabs, cesarz rzymski.
Philippus II., rex Hispaniae, 504.
Phryges 263, 338 — Frygowie, naród w starożytności w Małej Azyi mieszkający; 263 tyle, co Trojanie.
Phrygiae 263 — tu: Trojanki.
Piast IV 55, V 219, 239 IX 17 XII 63, 84, 263, 1066, 1085, 1092; 263, 281, 282, 330, 331, 344, 383, 385, 386, 394, 398, 407, 410, 432, 447, 466—477, 479—490, 633, 673.
— kandydat do korony, XI 20, XII 384, 740 nstp., 785, XIII 9; 139, 253, 255, 280 nstp., 323 nstp., 336 nstp., 341 nstp., 381 (niepożytki), 407, 410 (pożytki), 412—414 (niepożytki), 416—419, 423, 424, 432, 439, 447, 472, 478 nstp., 485, 490—491, 493—494, 507, 509, 512, 514—516, 584, 647 nstp., 671—677, XXVII a. 201 nstp., 394.
Piastowe potomstwo 676, 682, 683.
Piastów potomek (ks. śląski) 424, 426.
— ród XXVII a. 223.
Pibrac — zob. Bibrach.
pieczętarze 187, 203.
Pieskowa Skała 32 — zamek w woj. krakowskiem, dziś w pow. olkuskim.
Pikardowie 569 — sekta relig., Bracia Czescy.
pikarska ziemia XVI b. 36 — Pikardya, kraina w północnej Francyi.
Piorunek 160; Piorunkowie 407 — „niejaki Piorun Kurozwęcki Różyc półgroszków złych nabił, co je zwano Piorunki, o co zbiegł aż do Wiednia i tam umarł". (Bielski w kronice pod r. 1511).
Piotr św. 312, 445.
— i Paweł u Piasta 673.
Piotrków m. 129, 143, 223, 237, 663.
Pizystratus, tyran ateński, 296.
Plato filozof V 183; 169, 185, 245, 259, 267, 293, 295, 297, 318, 326, 562, 611.
Platonica idea 461.
Plautus 327, 389 — komedyopisarz rzymski.
Plesków — zob. Psków.

Plinius 186, 320 — Pliniusz Młodszy.
Plocensis episcopus — zob. płocki biskup.
Plutarch 272 — pisarz grecki.
płocki biskup 107 — zob. także Piotr Myszkowski.
— książę 194.
Podgórze 418 — kraina pod górami, podgórze karpackie.
podkomorstwo jak opatrzyć 169.
Podlaszanin 471.
Podlasze 351, 353, 422.
Podole 362, 392, 418, 471, 597, 669, XXVII a. 459, 469.
podolski wojewoda — zob. Mikołaj Mielecki.
podolskie pustynie 375, 376.
— ziemie 390.
Poeni — zob. Kartagensowie.
pokój religijny 174, 287.
Pokucie 164, 374, 392, 393, 418, 471, XXVII a. 468.
Polifem, cyklop, 186, 703.
Polin XII 462 — Polin de la Garde, ambasador francuski w Konstantynopolu (1541 r.).
Poloscum — zob. Połock.
Polus kardynał 213 — Pole Reginald, arcybiskup i prymas ang. († 1558).
Polycrates 138 — tyran w Samos.
Polyphemus — zob. Polifem.
Połock, Połocko XII 304; 351, 354, 361, 418, 446, 449, 481, 668, XXVII a. 549.
Pomerania — zob. Pomorze.
Pomorczycy, Pomorzanie, 168, 386, 451, 455.
pomorscy rajtarowie 455.
pomorska ziemia 194, 373, 391, 404, 643, XXVII a. 206, 501.
pomorskie ziemie 426.
pomorskie książę (kandydat) 447.
— książęta 386, 391, 396, 448.
Pomorze, Pomerania 115, 440, 505, XXVII a. 226, 506.
Pompejus Strabo 309 — ojciec Pompejusza, współzawodnika Cezara.
Pompejusz V 144; 142, 296, 309, 314, 342 — z przydomkiem Wielki, współzawodnik Cezara.
Pontskie morze 350, 596 (Pontus Euxinus) — morze Czarne.
Popiel IV 46 — książę polski.
portugalski król 468.
posłowie cesarscy XII 1057 nstp.
posłów 10 z każdego powiatu na konwokacyą 222.
posłuszeństwa wymówienie 583.
Posnania — zob. Poznań.
Posonium 110 — Preszburg.
Pozdebradius (!) 338, 344 — Jerzy z Podjebradu, król czeski.
Poznań 114, 194, 663.
— biskup 107, 515 — Adam Konarski.
Praga 359, 360, 420, 693 — stolica Czech.
praska moneta 358.
praw i zwyczajów korrektura 196.
prawa i swobody polskie 214.
Prażanie 359, 698.
Premirka 109 — Peremirka, w. nad Horyniem na Wołyniu.
Proteus 496 — „Proteus albo odmieniec" utwór satyryczny, wyd. r. 1564.
Primislaus — zob. Przemysław.
Prusias, król Bitynii, 297.
Prusacy, Prusowie XII 100, 784, 929; 285, 386, 406, 449, 471, 473, 510, 522, 585, 646, XXVII a. 499.
Prusak 416, 471.
pruska ziemia 373, 391, 396, 399, 426 i 636 (ziemie), XXVII a. 206.
pruski kandydat 344, 397, nstp., 406 (pożytki i niepożytki), 424, 426, 433, 442, 507, 679, 685—686.
pruskie książę 391, 447, 448, 663, XXVII a. 491, 495.
— książęta 386, 396.
— księstwo 109.
— miasta 450.
— morze 350 — morze Bałtyckie.
— wesele 526.
Prusy XII 198, 777, 922; 106, 109—118, 120, 137, 185, 271, 285, 363, 403—406, 413, 416, 434, 437, 440, 442, 449, 456, 460, 482, 492, 514, 597,

632, 636, 651, 659, 686, 703, XXVII a. 226, 683.
Prussia — zob. Prusy.
Pruszkowski, Pruszkowscy 457, 588 — wysłannik cesarski w Polsce w czasie pierwszego bezkrólewia.
Przecławski 522, 526 — Konrad Krupka, P., wspomniany w Pamiętnikach Jana Choisnin (Wilno 1818, tłómaczenie polskie str. 93 i 189) sekretarz Piotra Zborowskiego, wojewody sandomierskiego.
Przekop 390, XXVII a. 459 — Perekop, m. na międzymorzu krymskiem.
przemyski kasztelan — zob. Jędrzej Wapowski.
Przemyśl, Przemyśl IV 33, V 219, 398— ks. polski.
— wtóry IV 91.
— król polski 399, 663.
Przemyśle V 210.
Przemysław, książę czeski, 331, 338, 344.
Psary, zamek nad rz. Krupą, XII 42.
Psków XII 1053; 350.
— księstwo 137, 138.
Ptolomaeus 337 — król egipski.
Pythia 625 — igrzyska greckie.

R.

Rab 638 — miasto na Węgrzech (po węg. Györ).
rada koronna 203.
radomski kasztelan — zob. Jan Tarło.
Radziejew 468 — m. na Kujawach w dzis. gub. warszawskiej.
radziejowski starosta — zob. Rafał Leszczyński.
Radziwił Mikołaj, pincerna ducatus, 663.
— wojewoda wileński, 515, 519, 524.
rakuscy książęta 694, 698, 703.
rakuska pompa 456.
rakuski dom 420, 423, 435, 436, 439—441, 452, 453, 456, 458, 492, 496, 497, 512, 514, 631, 632, 634, 635, 637, 639–641, 643, 650, 680, 691, 697, 700, 702.
— kandydat XII 802 nstp.; 171, 339 nstp., 358 (pożytki i niepożytki), 363 nstp. (niepożytki), 401 nstp., 404 (pożytki i niepożytki), 412 nstp., 417 nstp., 426, 433, 435 nstp., 439 nstp., 454, 482, 509, 632, 635 (niepożytki), 650 nstp., 679, 696—704.
rakuskie nomen 637.
— panowanie 636.
— podatki 462.
Rakusy, Rakusi 275, 408, 418, 433, 454, 457, 639, 643.
Rakuszanie 419, 439, 440, 442, 455, 459, 496, 651.
Rakuszanin 357, 439, 454, 462, 653.
Rakuszanka (Elżbieta) XII 149.
Ramus Petrus 691 — filozof francuski, profesor uniwersytetu paryskiego, zwolennik kalwinizmu.
rawski wojewoda 524 — Anzelm Gostomski.
reformacya omnium ordinum iurium 231.
Regium XII 420 — m. Reggio w południ. Włoszech.
Regulusowie 315—zob. Atylius Regulus.
Rescius Stanislaus, abbas Andreoviensis, 569 — Stanisław Reszka.
Retowie 309 — naród górski, w starożytności mieszkający w części dzis. Tyrolu, Szwajcaryi i Lombardyi.
Retwański — zob. Rytwiański.
Rewel 356, 636 — m. w Inflantach.
Rhodiani 117, 119 — mieszkańcy w. Rodus.
Rhodus 112 — wyspa.
Roboam, król żydowski, 388.
rodeszeńskie grabstwo 488 — hrabstwo Rodez w południ. Francyi (dep. Aveyron).
Rogoźno IV 94 — m. w wojew. poznańskiem, w dzis. pow. obornickim prow. poznańskiej.
Roksana, żona Aleksandra W., 298.
Roma — zob. Rzym.
Roman 278 — zapewne Roman Sanguszko, słynny wojownik, pogromca Tatarów i Moskwy († 1571).
romanus pontifex — zob. papież.

Romulus V 20; 190, 326, 337 — król rzymski.
Rostocum 115 — m. Rostok w półn. Niem.
Rudolf, król polski i W. ks. litewski (na obrazkach) V 134.
— król węgierski, 639, 642.
Rupella 505 — m. la Rochelle we Francyi.
Rusak, Rusacy, Rusin 416, 471, 510, 674, XXVII a. 436, 655.
ruscy książęta 448.
ruska ziemia 399.
ruski lud 395.
— wojewoda 515, 524 — Jerzy Jazłowiecki.
Russia — zob. Ruś.
Ruś III 14, XII 100, 198, 514, 534, 785, 1052; 99, 138, 159, 261, 392, 473, 484, 597, 646, 655, 659, 669.
Ryga 356, 392, 481, XXVII a. 525 — m. w Inflantach.
Ryksa IV 67, 372; 275, 282, 440 — żona Mieczysława II.
— Elżbieta, żona Wacława, króla czesk. i polsk., córka Przemyśla, 400.
Rytogard 633 — rycerz niemiecki, wzgardzony przez Wandę.
z Rytwian lub Rytwiański Jan, marszałek kor., starosta sandomier. 379, 664.
Rytwiański 407, 662.
Ryżanie 585.
rzescy książęta 374 — niemieccy.
Rzesza (niemiecka) X 13, XII 922; 213, 359, 374, 391, 403, 404, 407, 419, 420, 495, 496, 522, 526, 632, 636, 638, 639, 642, 651, XXVII a. 493.
Rzym IV 414; 142, 146, 150, 194, 195, 388, 396, 421, 447, 637.
Rzymianie V 199 XVII 366; 205, 296, 309, 310, 312—316, 319, 320, 368, 390, XXVII a. 197.
rzymska rzeczpospolita 241, 267, 350.
rzymski lud 296.

S.

Saba królowa 305.
Sabellianie 569 — sekta religijna.
Saksonia 275 (elektor), 440.
Salomon, król żydowski, 289, 290, 296. 299, 306, 313, 318, 320, 469, 589, 637.
Salustyusz 195, 297, 327 — historyk rzymski.
Salvianus 459 — z Marsylii, pisarz kościelny V. w.
Samnius, egipski filozof, 289.
Samogitia — zob. Żmudź.
Samosateni 569 — sekta religijna.
Samuel (biblijny) 290.
sandomierska ziemia 124.
sandomierski wojewoda — zob. Piotr Zborowski.
Sandomierz m. 194.
Saraceni 652.
Sarazar 319 — syn króla asyryjskiego Sennacheryba.
Sardanapal 154, 263 — król asyryjski.
Sarmatae, Sauromatae, Sarmatowie IV 7, 25, 43, 61, 89, 107, 127, 149, 181, 225, 267, 288, 356, 404; 335, 348, 368, 396, 471, 594—597, 601, 603, 605, 607—609, 611—613, 683, 688, XXVII a. 197.
Sarmatia 333, 336, 348, 594—600, 602, 612, 665.
sarmaticum regnum 599.
Sasia — zob. Saksonia.
saskie książę 636, 700.
— księstwo 632, 653.
satiricus 298 — Iuwenalis (IX, 269).
Saul, król żydowski, 195, 200, 283, 330, 337, 371, 388, 398, 414, 438.
Sądecz 194 — Sącz, m. w województwie krakowskiem.
sądowe dni na sejmie 188.
sądy i sprawiedliwość 207.
— karne wyższe 551.
— osobne w każdej prowincyi 584.
— senatorskie 677.
— ziemskie wyższe 551.
Sbigneus — zob. Oleśnicki.
Scewola 428, Scewolowie 315 — C. Mucius Scaevola, bohater rzymski, usiłował zabić Porsennę.
Schadkowia — zob. Szadek.

Schmalcaldicum foedus 563 — związek szmalkaldzki 1530. r.
Scilurus Tatarzyn 292.
Sclavi — zob. Słowianie.
Sclavonia — zob. Slawonia.
Scotia — zob. Szkocya.
Scylla 338 — mitologiczny potwór w cieśninie Messyńskiej.
Scypion z przydomkiem Africanus Maior 150, 277, 295, 314.
Scypionowie 142, 326.
Scythae 133, 178, 501, 503, 591, 596, 691 — Scytowie (jak 368 i 501) albo Tatarzy.
sedecimvir 584, sedecimviri 583, sedecimviratus 582—584.
Segiet — zob. Sygiet.
Sejanus equus 696 — koń przysłowiowy u Rzymian, który swemu panu nieszczęście przynosi.
sejm XII 193, 105 (1532. r.).
— krakowski walny (1530. r.) 135.
— lubelski (1569 r.) 224, 424.
— piotrkowski (1538. r.) 135, 145.
— warszawski (1572. r.) 97.
sejmik generał mazow. warszawski 580.
— płocki 580.
— proszowski 58[illegible].
— wielkopolski średzki 580.
sejmiki w interregnum 226.
sejmy co trzy lata 177.
— walne 204, 206.
sekretarze królewscy 175.
Sekwana, rz. we Francyi, 691.
Seleukus 301 — jeden z następców Aleksandra W.
Selimus, imperator Turcarum, 505, 514.
Semowit — zob. Zemowit.
Seneca 140, 151, 152, 295, 300—filozof rzymski.
Sennacheryb 319 — król assyryjski.
Severus L. Septimius 330 — cesarz rzymski.
Sędziwój 160 — (Czechel) sławny w XV. w. teolog i kaznodzieja.
Sichimitae 445 — mieszkańcy m. Sichem w Palestynie.
Sieciechów XVII 219 — zapewnie nie S. benedyktyński, lecz raczej S. w województwie ruskiem, pode Lwowem.
siedmigrodzki kandydat 650.
Siemikowski Jan 97.
Sieniński Jan, kasztelan żarnow. 520, 525.
sieradzki wojew. — zob. Olbracht Łaski.
siewierska ziemia 350, 481 — ziemia sporna między Litwą a Moskwą.
siewierskie zamki XII 304.
Sigismundus — zob. Zygmunt.
Skandeberg 390 — Jerzy Kastryota.
skarb 168 (poprawa), 184, 189, 247, 431, 548.
skarbnicy 105.
Skawina 74, XVII 11, 199, 291 — m. pod Krakowem.
skrutatorowie 231.
Slavi — zob. Słowianie.
Slavonia 99, 113, 343, 700 — królestwo połączone z Węgrami.
Slejdan 463 — Sleidanus Jan, sławny historyk niemiecki. († 1556).
Slesia — zob. Śląsko.
Słowianie V 8; 471, 612.
słuckie książę 525, 663 — Jerzy Olelkowicz.
Słupecki Stan., kaszt. lubelski 520, 525.
Służewski Jan, wojewoda brzeski, 519.
Smoleńsk, Smolińsk, Smolińsko XII 304; 137 i 138 (księstwo), 354, 361, 445, 449, 668, XXVII a. 363, 545, 678.
Sokrates V, 190; 303 — filozof grecki.
Solikowski Jan Dymitr 252, 429.
Soliman II., sułtan turecki, XII 458, 865; 390, 701.
Solon 190, 506 (Solones)—prawodawca ateński.
Sończa czyli Zofia, żona Jagiełły XII 141.
Sparta 278, 320, 441, 597 — miasto i państwo w Grecyi.
Spartianus Aelius 326, 327 — historyk rzymski z czasów Dyoklecyana.
spisek warszawski — zob. konwokacya warszawska (1574).
sprawa żołnierska 248.

Stainner, książę czeski, 305.
Stanisław św., biskup krak., IV 440; 143, 152, 160, 194, 568.
Stanisław, ks. mazowiecki, XII 21.
Stankar 572 — znany sekciarz XVI. w.
Starodub 668 — m. nad Klaźmą w Rosyi,w gub. czernigowskiej.
Staroźrebski Wojciech, biskup chełmski, 515, 519, 524.
starszy (starsi) XII 276 — senatorowie.
Statorius Gallus 496 — Stojeński Piotr, gramatyk i teolog, Aryanin.
statut Aleksandra 146 (1504 r.), 540.
— Zygmuntów (1502. raczej Aleksandra z r. 1505) 146.
— (z r. 1538) 146.
— względem obierania króla 240.
Stoikowie 295, 309 — sekta filozoficzna.
Strasz 662 — Jan Strasz z Kościelnik.
Strusii caedes 109 — Stanisław Strus, opiewany przez Mikołaja Sępa Szarzyńskiego.
Strykowski 652 — Maciej Strykowski, historyk polski XVI. w.
Styrya 419, 700 — kraina w Austryi.
Suecus, Suecia — zob. Szwecya, Szwed.
Suleiovia 107 — Sulejów (opactwo Cystersów).
Sulla 296 — dyktator rzymski.
Surius 49 — Wawrzyniec († 1578), uczony Kartuz, autor dzieła: „Commentarius brevis rerum in orbe gestarum ab anno 1560—1564".
Sycylia 504, 700.
Sygiet VIII 23, XII 848; 639 — gród warowny na zachód od Pięciokościołów (Pecs, Fünfkirchen) na Węgrzech.
Synary, wyspy 468.
Syrty V 93 — dwie zatoki przy północnych brzegach Afryki.
Szadek 98 — m. w sieradzkiem województwie.
Szafraniec Stanisław, kasztelan biecki, 515, 520, 524.
szczecińskie jednanie 482 — pokój między Danią a Szwecyą w r. 1570.
Szkocya 460, 505, 508, 563.
szkockie prodycye 559.
szkoła rycerska 189.
Szotowie 435 — Szkoci.
szwancarska moneta 358 — szwajcarska.
— ziemia 559.
Szwecya 260, 406, 426, 433, 440, 465, 466, 483, 493, 656.
Szwed X 41; 262, 348, 360, 361, 413, 425, 465, 485, 505, 513, 514.
Szwedowie 432, 444, 448, 466, 483, 648, 664.
szwedzki kandydat 405—406 (pożytki i niepożytki), 408 nstp., 426 nstp., 433, 443, 464 nstp., 483, 490—491 (pożytki i niepożytki), 493 (pożytki i niepożytki), 507, 509, 649, 679, 681—685.
— król XII 372, 722, 736; 356, 392, 406, 419, 425—427, 443, 444, 447, 448, 464, 466, 471, 482, 522, 526, 585, 664, 686, XXVII a. 521.
— królewic 433, 444, 447.
szwedzkie królestwo 401, 444, 466, 483, 493, 664.
szydłowski starosta 221 — Jakób Secygniowski.

Ś.

śląska moneta 358.
śląskie książęta 683.
Śląsko XII 797; 115, 116, 134, 136, 343, 344, 388, 391, 404, 441, 589, 636, 697, 700, 703, XXVII a. 225.
Ślęzacy IV 348, XII 928; 344, 357, 374, 440, 449, 451, 452, 455, 492.
Śpis, Śpiż 418, 440 — kraina w półn. wschodnich Węgrzech.
śpiska ziemia 374.
Śpital, Szpital 374, 391, 396, XXVII a. 493 — Prusy, t. j., ziemia Krzyżaków, zwanych pierwotnie szpitalnymi braćmi lub rycerzami.
śrzemski kasztelan 525 — Wojciech Czarnkowski.
Świrczowski Jan 668 — sławny wojownik za Zygmunta I.

T.

Tabor Wojciech, biskup wileński, 663.
talionis poena XVII 384; 538.
Taranowski 640 — Jędrzej, po kilkakroć (także w r. 1572.) poseł RP. do Turcyi.
targowe — dochód marszałka nadw. 166.
Tarło Jan, kasztelan radomski, 520, 525.
Tarnowski Jan, kasztelan krakowski, XII 27; 207, 393, 668, 669, 673.
Tarrakon, król etyopski, 319.
Tartari — zob. Tatarowie.
Tatarowie XII 129, 289, 769, 779, 905; 108 nstp. (contributio), 113, 138, 255, 271, 278, 351, 361, 375, 392, 413, 418, 419, 425, 446, 466, 469, 478, 483, 484, 488, 492—494, 496, 507, 528, 539, 588, 589, 614, 638, 647, 648, 651, 652, 658, 668, 669, XXVII a. 471, 607, 611, 614.
Tatarzyn XVII 146, 240; 343, 354, 360, 362, 405, 437, 451, 455, 484, 528, 660.
tatarski carz XVII 419, XXVII a. 613.
Teby V 188, 196; 320 — m. w Grecyi.
Telefanes 330 — z niewolnika król lidyjski.
Temestitan 468 — m. w Indyi.
Temistokles 293, 302 — Ateńczyk.
Teodozyanie 572 — sekta religijna.
Teodozyus 324 — cesarz rzymski.
Teodozyus III. 330 — cesarz wschodniorzymski.
Teokryt 23 — pisarz sielanek, Grek, żył w III. w. przed Chr.
Terentius 327 — komedyopisarz rzymski.
Tezeus II 31; 337 — ateński bohater.
Tęczyńscy 275, 407.
Tęczyński XII 933.
— Jan, kasztelan wojnicki, 522, 526.
— Jędrzej, kasztelan bełzki, 520, 524.
Thersites 298 — znana postać z Iliady, najbrzydszy z Greków.
Theutones — zob. Niemcy.
Theutonici monachi — zob. Krzyżacy.
Thracium bellum 505 — wojna turecka.
Tirolis comitatus 441, 700 — hrabstwo Tyrol.
Tolosanum aurum 501 — Cn. Servilius Caepio złupił w r. 107. przed Chr. bogate świątynie Tolozy; późniejsze jego nieszczęścia (klęskę zadaną mu przez Cymbrów nad Rodanem, konfiskatę majątku i wygnanie) przypisywano zrabowanemu w Tolozie złotu, które z czasem przeszło w przysłowie.
ś. Tomasz, apostoł, 468.
Tomiccy 275.
Tomicki Jan, kasztelan gnieźn. 520, 524.
Toporowie 143, 160, 223—należący do herbu Topór.
Traianus 186, 310 — cesarz rzymski.
Transilvania 343 — Siedmiogród.
Trideiści 569, 571 — sekta religijna.
Trideista 249, 558.
Troes 603 — Trojanie.
Troianus equus 335 — znany koń drewniany, z którego wysypali się wojownicy greccy na zgubę Troi.
Trzemeszno 106, 468 — m. w Wielkopolsce (opactwo kanoników regularnych lateraneńskich).
Tule insula 508 — u starożytnych „ultima Thule“, wyspa najdalej na północ położona.
Tulense miasto 460 — m. portowe Tulon w południ. Francyi.
Turca, Turcae, Turcus — zob. Turcy, Turczyn, Turek.
Turcy XII 432, 436, 461, 470, 475, 853, 933, 1021, 1042; 109, 112, 113, 120, 133, 138, 164, 200, 255, 267—269, 271, 357, 390, 399, 404, 405, 419, 421, 441, 453, 457, 460, 467—471, 474, 477, 479, 483, 484, 493, 496, 497, 502, 507, 528, 588, 608, 638—640, 648, 651, 652, 669, 672, 691, 703, XXVII a. 184, 460, 551, 634.
Turczyn V 261, XII 854, 872, 876, XVI 491, XVII 146; 360—362, 437, 497.
turecki carz XII 1027.
turecka flota 700; wojna 702.
Turek VIII 22, XII 410, 437, 439, 447, 457, 839, 849, 850, 865, 883, 986, 1008, 1029, 1037, 1040, 1048, XVII 7, 239, 274, 526; 116, 178, 335, 343, 354, 360, 363, 374—376, 390, 391,

393, 396, 401, 418—421, 425, 426, 434, 446, 449, 451, 455, 456, 462, 464, 465, 469, 470, 483, 484, 488, 492, 494, 496, 502, 505, 511, 512, 522, 526, 638—640, 649, 659, 660, 667, 691, 697, 702, XXVII a. 451, 465, 484.
Tyberyus cesarz 301, 310 — pasierb Augusta.
Tyberyus II. 330 — cesarz wschodniorzymski (w VI. w. po Chr.).
tygurscy mistrzowie 572 — z Zurychu, zwanego po łacinie Tigurum lub Turicum.
tygurska konfesya 571.
Tykocin 478.
Tymatas, skotopas, V 1.
Tymotejanie 572 — sekta religijna.
Tyrrhenus lapis 292 — pumeks.
Tytus 276 — cesarz rzymski.

U.

Uchańscy 5.
Uchański Jakub, arcyb. gnieźn., 216, 518.
Ugonotti — zob. Hugonotowie.
Ulyxes 333, 703 — Odysseusz, bohater grecki.
Ungari, Ungaria — zob. Węgry.
unia (polit.) 170, 353, 360, 392.
uniwersał kaski 233.
urząd referendarski 188.
urzędnicy dworscy 204.
— koronni 203.
urzędów rozdawanie na sejmie 677.
urzędy dworskie 187.
— koronne 187.

V.

Valachi, Valachia, Valachus — zob. Wołoszy.
Vandali 471 — Wandalowie, przezwisko Polaków.
Varna — zob. Warna.
Varsovia — zob. Warszawa.
Vegetius 300 — Flavius Vegetius Renatus, pisarz wojskowy rzymski (w 2. poł. III. w. po Chr.).
Veneta republica — zob. Wenetowie.
Vespasianus 153 — cesarz rzymski.
Vicentina chronica 337 — kronika mistrza Wincentego (Kadłubka).
Vienna — zob. Wiedeń.
Vismaria — zob. Wismar.
Vistulae accola gens 471 — Polacy.
Vitoldus — zob. Witold.
Vladislaus — zob. Władysław.
Volboria — zob. Wolborz.

W.

Wacław, król czeski i polski, IV 374; 364, 388, 400, 401, 439, XXVII a. 228.
wakancye do 6 niedziel mają być rozdawane 187.
Waleryus (Maximus) 301 — pisarz rzym.
Waleryus Publikola 314 — „przyjaciel ludu", jeden z tych, co wypędzili królów z Rzymu.
Walezyusze 507 — rodzina królewska we Francyi.
Wanda IV 28; 341, 360, 398 — bajeczna królowa polska.
Wapowski Jędrzej, kasztelan przemyski, 520, 524.
Warna 117, 118, 260 — m. nad morzem Czarnem w Bułgaryi.
Warszawa XII 201, 342, XVII 66, 268; 126, 213, 220, 514, 644, 646.
warszawski starosta — zob. Zygmunt Wolski.
— warunk 644.
Wasyl, w. ks. moskiewski, XII 575; 446, 668.
Wasyl 356 — Moskal.
Wenetowie 182, 267, 469, 501, 638, 652, 667, 668 (wojna), 703, XXVII a. 192.
Wentydyus Bassus 314 — wódz rzymski, zwolennik Cezara.
Wenus IV 156; 625 — bogini.
Werona 309 — m. w półn. Włoszech.
Wesperium XII 874 — Weszprym m. komitatowe w półn. zachodnich Węgrzech.
Westfali 451, 455 — mieszkańcy Westfalii.

westfalski związek 563.
węgierska ziemia 390, 418, 419, 559, XXVII a. 483.
węgierskie królestwo 382, 401, państwo XXVII a. 411, 680.
Węgry, Węgrzy, Węgrowie IV 326, X 12, XII 127, 707, 778, 930; 99, 111, 113, 117, 188, 133, 261, 262, 264, 265, 275, 281, 328, 343—345, 358—360, 374, 390, 391, 400, 404, 413, 418—421, 439, 441, 443, 449, 451, 452, 455, 456, 461, 467, 469, 479, 492, 496, 512, 513, 589, 608, 632, 633, 635, 636, 639, 651, 652, 668, 672, 683, 697, 698, 700, 702, XXVII a. 415.
Wiechowscy 518, 523 — zob. Chojnianie.
Wiedeń 110, 118, 359, 371, 449, 452, 492, 588.
wiedeńska moneta 358.
Wiednianie XII 843.
Wielcy Polacy 159, 473.
Wielka Polska 206, 212, 285, 288, 388, 399, 663.
wieluńska ziemia 374.
Wikler 588 — zapewne Winckler, sługa cesarski.
wileński wojewoda — zob. Mikołaj Radziwił.
wileńskie mury 350.
Wilhelm rakuski XII 115; 355, 401, 633 — narzeczony Jadwigi.
Wilno 349, 353.
Wincenci, Wincenty z Pomorzan 384, XXVII a. 357, 364 — albo z Szamotuł, wojewoda poznański, przeszedł w r. 1331. do Krzyżaków, lecz w bitwie pod Płowcami opuścił wrogów i walczył po stronie polskiej.
Wirgilius 326, 333 — sławny poeta rzym.
Wiryatus 314 — pasterz, następnie wódz Luzytanów w walce z Rzymianami († 141. r. przed Chr.).
Wismar 115 — m. w Meklenburgu.
Wiszniewiecki Dymitr 278, 446 — słynny wojownik, zginął na haku w Konstantynopolu 1563. r.
Wiśniowiec 669 — m. nad Horyniem na Wołyniu.
Witołd (Witułt) w. ks. litewski XII 574, 576; 109, 117, 137, 354, 637.
witemberska konfesya 568.
— szkoła 569, 570.
Wizimierz 479 — książę polski.
Władysław (Władzisław) Herman 399— król polski.
— Biały, książę polski, 608.
— II. książę polski 361, 365.
— Łokietek 194, 374, 378, 385, 388, 391, 400 (Włodzisław), 597, 663, XXVII a. 221, 231.
— Warneńczyk IV 444; 117, 188, 260, 265, 277, 301, 403 (Władzisław), 448, 662, 663.
— (Włodzisław) Jagiellończyk, król czeski i węgierski 111, 118, 260, 328, 651, 700, XXVII a. 685.
— Pogrobowiec 118 — król węgierski i czeski.
Władysławowie XII 95; 430.
Włoch V 180; 420, 421, 659
Włocław 194 — Włocławek nad Wisłą.
Włodzisławski Krzysztof, kasztelan małogoski, 520.
Włosi. Włochy, Włoszy V 197; 117, 254, 257, 278, 282, 316, 357, 359, 361, 369, 385, 420, 421, 451, 455, 461, 468, 471, 479, 500, 503, 505, 600, 652, 655, 680, 688, 700, 703.
włoska moneta 358.
— ziemia 559.
włoskie podstępy 457.
— republiki 622.
Włoszek 378 — Zygmunt August.
Włoszka 378, 531 — królowa Bona.
Wobser 164 — szlachcic pomorski, mianowany przez ks. pruskiego r. 1564. dowódcą (Landoberster) w Prusach.
Wojciech ś. 106, 568.
wojewód dwanaście IV 30; 191, 398, 641.
wojnicki kasztelan — zob. Jan Tęczyński.
wokacya królewska 199.
Wolborz 107 — m. niedaleko Piotrkowa, własność biskupów kujawskich.

wolność prawdziwa na czem zależy 222.
wolności ślacheckie 198.
Wolska z Chlebowiczów Barbara 74.
Wolski, starosta krzepicki, 522.
— Mikołaj, kasztelan czerski 520.
— Zygmunt, starosta warszawski i lanckoroński, 73, 525.
Wołochy (Wołoszy, Wołosza) XII 408, 416, 438, 450, 675, 769; 117, 120, 133, 164, 178, 200, 255, 351, 374, 375, 390, 393, 418, 419, 426, 469, 471, 478, 483, 492—494, 507, 528, 648, 669, XXVIIa. 461.
wołoska kraina (ziemia) XII 410; 120, 138, 363, 375, 392, 502.
wołoski wojewoda 637.
Wołoszyn 343, 437, 511, 703.
Wołowicz Ostafiej, kasztelan trocki, 520.
Wołyń 353, 392, 418, 422, 514, 597.
Wołyniec, Wołyńczyk 416, 471.
Woroniecki kniaź 5.
Wrocław V 131.
Wrocławianie 168.
Wulkan 168 — do W. odesłać — spalić.
wyski książę 194 — ks. na Wiźnie.
wystrogockie księstwo 426.
wyszszy stan 211 — senat.

Z.

Zabrzeziński Jan, marszałek w. l., 663.
Zacharyasz, kapłan żydowski, 194.
Zacharyasz XII 330 — jeden z 12 mniejszych proroków.
Zające 463 — Zajączkowska, nałożnica Zygm. Augusta.
Zaliński 5 — Maciej h. Róża, „urzędnik", jak go Bielski nazywa, zmarłego króla Zygm. Augusta, starosta tucholski.
Zamojski Jan, starosta bełzki, 521.
Zapolya — zob. Jan Zapolya.
Zaręba XII 930 — Jan Zaremba, wojewoda kaliski, słynny wojow. († 1520).
zawichojski kasztelan — zob. Mikołaj Ligęza.
Zbąski 662 — Abraham Zbąski, sędzia poznański († 1436).
Zbigniew, brat Bolesława Krzyw. 368.
Zborowska, matka 521, 525 — wdowa po Marcinie, kasztelanie krak.
Zborowski Jędrzej, miecznik krakowski, 515, 518, 523.
— Piotr, wojewoda sand., później krakowski, 74, XVII 227; 515, 519, 524.
— Samuel 516, 522, 526.
Zbyszek (Zbigniew Oleśnicki) — zob. Oleśnicki.
zbytki 188, 288 (prawo).
Zelandowie 451, 455 — mieszkańcy Zelandyi.
Zelandya 700 — prowincya w Niderlandach.
Zemowit, mazowieckie książę, XII 93; 143, 442.
Zeno filozof 302 — twórca filozofii stoickiej, żył w IV. w. przed Chr.
Zerini 639 — Zrini Mikołaj hr., sławny obrońca Sygetu.
Ziska Boemus — Żyżka, przywódca Hussytów.
zjazd gliniański 473.
— w Kaskach 237, 254, 457, 459, 473, 631.
— knyszyński 473.
— kolski V; 473.
— krakowski 212.
— łęczycki 473.
— łowicki 212, 383, 394, 473.
— osiecki 473.
— radziejowski 473.
— sandomierski 473.
— stężycki 644, 653.
Zofia czyli Sończa, czwarta żona Jagiełły, XII 141, 142.
Zundense fretum 505 — cieśnina Sund, łącząca m. Bałtyckie z Kattegatem.
Zwinglius 564 — Ulryk, reformator religijny.
Zygmunt, cesarz rzymski, 264, 633, 637.
Zygmunt (Stary), król polski, XII 151, 728, 819; 111, 119, 135, 209, 223, 233, 240, 260, 300, 335, 379, 393, 400, 406, 407, 430, 434, 440, 442,

443, 446, 634, 638, 650—652, 664, 668, 669, XXVII a. 546, 678, 692.
Zygmunt August, król polski, XII 151, 165, 819, 928, 930; 178, 201, 206, 209, 249, 265, 357, 379, 381, 399, 400, 466, 469, 481, 571, 682, 700, XXVII a. 695.
Zygmuntowie 456, 597.

Ż.

żarnowski kasztelan — zob. Jan Sieniński.
Żmudź 426, 547, 656, 659.
Żmudzin 416, 471.
żmudzki starosta 515, 524 — Jan Chodkiewicz.
żywność jak opatrzyć 550.

Słowniczek

wyrazów przestarzałych lub dziś w innem znaczeniu używanych.

Gwiazdka * oznacza wyrazy albo Lindemu nieznane albo też przytoczone przez niego w innej formie lub w odmiennem znaczeniu

A.

acz nic XII 1014; 620 — przynajmniej, choćby.
angarya 407 — służebność, ciężar.
anglować XII 498 — handlować.

B.

babka 485 — „trzebaby to babce dać na czyrwone buty", t. j., dobrze się zasłużyć. Adalberg przytacza (str. 8. Nr. 108) z Rysińskiego „Trzeba babie na buty" i objaśnia mylnie: Skóra ją swędzi, chce dostać plagi, cięgi.
bangiet 401 — bankiet.
bant zob *bunt*.
bechter 363 — zbroja, pancerz.
* *bestalunki* 480 — zamówienia.
bezpiecznie IV 162, 168 — śmiele.
bezżeński 463 — bezżenny.
* *bękać* — mruczeć, niewyraźnie mówić (L. i W. znają tylko *bąkać*).
biernia XII 984, 1012 — pobór, danina, podatek.
bliz 372, *blizu* 456, *nieblizu* XII 235, *blizku* 376 — blizko.
bławy XVI 43 — blady, nikły, mdły.
* *bobo* 647 — może w znaczeniu: boli, smutno.
* *bramka* III 2 — naszyjnik (monile); zob. Pomniki wieków średnich t. XVI. str. 731, 732, 734.
brant 583 — czyste złoto lub srebro.
bratr IV 348, *bratrzyk* IV 105 — z czeska: brat, braciszek.
bróg 572 — protestancki dom modlitwy, zbór.
brodu uchybić 654 — zrobić fałszywy krok, pomylić się.
w bród 165 — po prostu, nie ochylając.
bunt XVII 161; 473 (bant), 638, 639, 640 — związek, przymierze.
buntować się 586, 638 — złączyć się, sprzymierzyć.
burkowi żołnierze 532 — tacy, co na *burku* miejskim tylko dokazywać umieją.

C.

cerkiel 352 R. P. jako w cerklu była — w swojej mierze, równowadze.
chanaja 204 — motłoch, gawiedź.
chelpa V 34 — chełpliwość, wyniosłość.
ciąć IV 309 — odjeżdżać, jechać do domu.
ciąża XVI b. 107 — podatek.
czarzyć 538 — czarować.
czuhać 309 — czyhać, czatować.
czułość 375, 396, XVII a. 542, 573, 664, — czujność, staranie.
czuły 373, 374, 395, 396 — czujny, staranny.
czyść (będziecie czcili) XVIII 576 — czytać; *doczyść się* 395 — doczytać się.

D.

daj X 2, XXVII a. 126, 195 — bodaj.

* *dastychtowie* XXVII a. 504 — Niemcy; wyraz pochodzi wedle prof. Brücknera od okrzyków żołnierzy niemieckich „Da stecht!“ (Pamiętnik Lit. roczn. III, str. 478).

dochcip 239 — dowcip.

* *domawalstwo* XII 280 — siedzenie w domu, t. j., zniesienie obowiązku wyruszania na zagraniczną wyprawę za pięć grzywien na konia czyli drzewo (kopią).

dośpieć 651 — mieć czas na co, wolne ręce.

dowierny (umysł) XXVII a. 100 — ufny.

dowieść 623 — dokonać, dokazać.

duszka 169 — kochanka, nałożnica.

dzisi czas IV 125 — dzisiejszy.

E.

emenda 176 — poprawa.

F.

fasol 437 — rozterk, kłopot.

figiel migiel 417 — matactwo, szachrajstwo.

fliśnik V 94 — flisak, żeglarz.

forbotki 360 — koronki.

par forc IV 177 — siłą, przemocą.

frasować się 533 — uskarżać się, utyskiwać.

frajbiterowie 392, 461, 480, 509 — korsarze; tu jednak flota polska, wystawiona przez Zygmunta Augusta celem podcięcia narewskiej nawigacyi.

G.

* *galeota* 308 — rodzaj okrętu.

galić komu VII 8 — sprzyjać.

gamrat XVI b. 215 — gach, rozpustnik.

gbur XII 675 — chłop.

gburski stan 372 — chłopski.

gburstwo 479 — chłopstwo.

glejt XII 1022; 530 — paszport, list dający wolne przejście, przejazd.

glejtować 479 — przepuszczać.

glozować XVII 315 — dodawać glosy, wykładać, tłómaczyć.

gnus 208 — człowiek gnuśny.

gonić się z kim 639 — bić się, walczyć.

granicznik IV 163 — sąsiad.

grązać się 542 — grzęznąć.

H.

halcbamt XVI 35 — ozdoba na szyję, naszyjnik.

hnet 638 — wnet.

hordy 390 — hardy.

hybercuch 167 — (Uiberzeug) ubranie zwierzchnie, suknia.

I.

imiona ziemskie 354, 650 — majątki ziemskie.

indermach XVII, 499 — (Hintergemach) oficyna.

inklus 169 — (inclusus) zły duch, zamknięty w jakiemś naczyniu.

iskać XII 967 — poszukiwać, przetrząsać; *iskać się* XII 294 — dobywać ostatka, łożyć ostatni grosz.

J.

jakmiarz 195 — niemal, prawie.

juniec V 98 — młody buhaj.

K.

kazać na co 472, 536, XXVII a. 691. — dufać w co.

* *każdy* XXVII a. 167 — przysłówek: w każdym razie.

kęsy 465 — kusy.

kiela XII 874 — kilka.

* *kiełbasa* 456 — *(funis* w łać. tłómaczeniu) powróz.

kisiel 446 — potrawa z mąki rzadka, rodzaj galarety; tu w znaczeniu przenośnem: człowiek miękki, niewojenny.

klęstka XVII a. 477 — klęska.

kłóba IV 161... — u wagi dwie ścianki, między któremi języczek ma stanąć w mierze; przenośn. ład, porządek, miara.

* *kłuśliwy* 421 — ten, co często *kłusa*, przejeżdża się.
knucie 378 — knut.
kocczy wóz 648 — w. podróżny.
koczot 121 — drobny pieniądz, halerz.
kolet X 6, *kolecik* 369 — krótka suknia jeździecka, noszona przez Niemców.
* *kołacać się* XII 561 — tłuc, bić się z kim.
kołpak XII 610 — wysoka czapka, kończata u góry, tu oznacza kandydata moskiewskiego.
* *kostkę odsadzić* 255 — zły los, nieszczęście odwrócić.
kotarga 354 — namiot pilśniowy.
kryg 200, 476 — wędzidło.
krzepić się V 81 — stawiać się przeciw czemu, sprzeciwiać się.
kuczma VIII 36. IX 1, X 26 — rodzaj czapki, tu oznacza kandydata moskiewskiego.
kukłać 480 — brać za łeb, bić, szarpać.
kupia XII 926; 164 — towar.
kurnik 354 — zameczek, forteczka.
kurpie V 103 — chodaki z łyka lipowego.
kus 169 — sztuczka, sprawka.
kwartnik 360 — półgroszek.

L.

* *leć* 384, 395, XXVII a. 110, 201, 213, 295, 456, 463, 675, 683 — lecz.
lekkoważenie 391 — lekkomyślnie.
* *ludzia rycerska* 238 — r. ż. imię zbiorowe, jak bracia, księża, wójcia...

Ł.

łazęka 369 — przybysz, przychodzień.
łyczak 648 — powróz z łyka, znak hołdu — zob. *winnik*.

M.

maciora 628 — matka.
malem 297, 455 — z czeska: o mało, niemal.
man XII 949; 384, XXVII a. 305 — lennik.
mantyka 532 — (z łać. mantica), torba (żebracza).
maństwo XII po w. 943 — stosunek lenniczy.
* *miąższy grosz* XVII 413 — zapewne miąższygrosz, tj. mięsigrosz, dusigrosz.
* *miejsce* XVII 546. „A burem (t. j. hajdukom) miejsca nie dajcie" — bitwy nie wydajcie, nie toczcie z nimi wojny. Niezwykłe użycie tego wyrazu poświadcza odmianka rkp. Jag.: „A burych nie wymiatajcie".
mienić 637 — wymienić, wspomnieć.
mier XII 1040 — pokój.
mikstatnik XVII 460 — tragarz.
monsur X 16 — monsieur, Francuz.
muszki XII 613, 655 — kaprysy, napady złego humoru.
mynca IV 165; 493 — moneta, pieniądz.

N.

namiastek 199 — namiestnik.
napaść zła 458 — nieszczęście, licho.
naród XII 135, 155; 832, 498, 534 — ród.
* *narzepić* XVII 259 — głowę nabić.
nasady XXVII a. 104 — zasadzki, zamachy.
nawileć 467 — oszaleć.
nawszeć się (nawszyć się) 458 — namnożyć się.
(od) nes 467 — nas.
nędza XII 1003 — materya jedwabna.
niczemny 616, XVII a. 633 — nikczemny; *niczemność* XXVII a. 576.
niedzielny XII 269 — niepodzielny.
niesłuszny XXVII a. 114 — niestósowny, nieodpowiedni.
niesnazka (niesnazek) XII 961 — niesnaska, spór, zatarg.
nieteskliwy 642 — cierpliwy, pracowity.
* *nieukorny* XVI b. 144 — niechcący się ukorzyć.
niewaleczny 559, 633 — niewojenny, nierycerski, nieskory do wojny.

niewolstwo XXVII a. 383 — niewola.
niezbedny XII 23, 31, 76; 615 — sprośny, plugawy, brzydki.
nikaki 401 — nijak, w żaden sposób.
nikiedy XII 184 — niekiedy, niegdy.
nowotek V 225, 256, 257 z nowotku — znowu.

O.

obecnie XXVII a. 235 — pospolicie, zwyczajnie, publicznie; **obecny (dom)* XXVII a. 617 — publiczny, kosztem państwa utrzymywany.
* *oblik* 653 — podobieństwo, pozór. (Linde pomieszał *oblik* z *obligiem).*
oborzyć się XVII 238; 225, 453, 543, 648, 660 — powstać przeciw komu.
obżałować XVII 256 — oskarżyć, obwinić.
ochynąć się 652 — zanurzyć się, wskoczyć do wody, rzucić się w niebezpieczeństwo.
**odlicować* XVII 299 — wyraz prawniczy: przekonywać, dowodzić.
odmach IV 412 — zamach; *bez odmachu* — bez zastanowienia, prosto.
* *odmówić z kim* 508 — umówić się z kim, postanowić (w łać. tłómaczeniu *constituere).*
odna (lichota) XXVII a. 665 — forma ruska: jedna.
* *ogarnąć* XXVII a. 102 — zasłonić, obronić.
opiek I 9, 49 — opieka.
opiełać 363 — w Lindem *opiłać* z jednym przykładem bez podania znaczenia — odpowiadać za co, przypłacać czemś.
osławić się 445 — wsławić się.
osoczyć XXVII a. 324 — osaczyć, potwarz rzucić, obmówić.
ostatnie I 26 — ostatecznie.

P.

padać się XII 129 — tracić serce, odwagę.
* *pargamina* 353 — pargamin.
* *partyzować* 451 — przechylać się ku pewnemu stronnictwu.
**piastować* 447 — zabawiać się Piastem, obierać Piasta.
picny wóz 648 — wóz z żywnością.
Piechno IX — Piotr.
piłować 385 (w tekście niewłaściwie *pilnować*) — pilnować.
piskorz XVII 382, IV 165; 539, 634 — rzecz nie mająca wartości, tyle, co nic; por. funt kłaków, torba sieczki i t. p.
pleski 254, 449, 456 — blachy, zbroja.
plesz 648 — tonzura kapłańska.
płaci XVI 13 — może, zapewne.
o płatną iść 653 — t. j. o taką rzecz, za którą płacić trzeba, a więc ważną, przykładać wagę do czego.
pobiedka 543 — pobudka, zachęta.
podać XXVII a. 62 — podać się, nakłonić się.
podarze r. n. XXVII a. 625 — dary, podarunki.
podmamić XII 760 — omamić, otumanić, podmówić.
* *podowno* 513 — podobno.
* *podubiegłość* XII 207 — niedomaganie, zubożenie.
podwika 656 — niewiasta.
polak XVII 213, 579 — mieszkaniec pól, równin w przeciwieństwie do drabika górala.
poleczyć 571, 577 — uleczyć, w jedną całość złączyć.
polewka, polewnik XIV 28, 30 — człowiek, karmiący się polewką pańską, pasożyt, pochlebca.
połapka 583 — pułapka.
pomyk 527 — sieć, podstęp, fortel, sztuczka.
poroże XII 535 — rogi.
porwon stradzi 485 — t. j. porwan, im. bierny w znaczeniu trybu rozkazującego; *stradzi* — 3 przyp. przy formie biernej zam. dzis. *przez* z 4. przyp.; *porwon stradzi* = niech go stradź porwie; zob. *stradź.*
pośledni 238, 247 — ostatni.
potrzebny 361 — potrzebujący.

* *potyczel* 395. XXVII a. 574 — potknięcie, upadek (por. topiel, pogorzel...).
pozdniej XXVII a. 231 — później.
powłaczać się 218 — często się włóczyć, ciągnąć, jeździć.
powód 255 — przewodnictwo.
praszczęta 613 — pręty, rózgi, przenośn. bieda, nędza, kłopoty.
prawie 414, 614, 658... — prawdziwie.
prazen 527 — próżen, wolny.
pre na coś 647 — zanosi się na coś.
prza 349 — spór.
przeciwianie XXVII a. 242 — współzawodnictwo, chęć przewyższenia drugich.
* *przeglądać* 437 — przeoczyć, nie chcieć widzieć, darować, przebaczyć.
* *przeglejtować* 584 — przepuścić, przeprowadzić.
przejrzeć 548 — przebaczyć, darować.
przekłuszać się XVII 297 — przejechać się.
przeń (= przezeń) XII 1030, XXVII a. 225.
przepyskowanie 255 — wybredne przebieranie w czemś.
przesieść 367 milionówby przesiadło — miliony przyjadłyby się, stanęłyby kością w gardle.
przestawać przeciw komu XXVII a. 52 — odstąpić od kogoś, powstać przeciw niemu.
* *przewielżać* XXVII a. 243 — „strojami pachołki przewielżają" — stroją nad miarę.
* *przestrzoga* 177 — przestroga.
przez XVI b. — około.
przezdenny 621 — bezdenny.
przezysk 632 — suma pieniężna, którą płaci przegrywający w sądzie wygrywającemu
przynukać XII. 567 — przymuszać, przynaglać.
* *przyjać* XII 665 — przyjechać.
* *przyjacielny* 650 — spokrewniony.
* *przyłaja* XII 357 z przyłaje — z boku.
przyłęczyć XII 439 — przyłączyć.
przypamiętać 398 — przypomnieć.
przysłowie 442 — przydomek.
przysłuszać 359, 567, *przysłuchać* 202 — należeć.
przysłuszny 620 — należny, przyzwoity.
przystaw 587 — człowiek przydany dla nadzoru.
przywianek 620 — zapis, uczyniony żonie od męża.
* *przywoity* XII 393 — przyzwoity.
pstruszka 169 — niewiasta pstro przyodziana, wystrojona, strojnisia.
w ptaki skoczyć 614 — palnąć głupstwo.
puścina 623 — spuścizna, spadek.

Q.

quaeres XVII 160 — skweres, kłopot.

R.

radniej 625, *radziej* 640 — raczej.
rest 288, 545 — reszta, ostatek, ostateczne niebezpieczeństwo.
reza 188, 634 — ryza, właść. rowek albo rysa u śródwagi, w którą wpada sznurek z ołowianką, tyle, co kłóba, właściwe granice.
ręby XXVII a. 534 — nice, odwrotna strona sukna; „na ręby nicować" — przekręcać, fałszywie wykładać.
rodowity 418 — sławnego lub znakomitego rodu.
* *rodownik* 438 — znakomitego rodu.
rodzic 172 — ziomek, krajowiec, indygena.
* *rozić się* 293 — rozejść się.
* *rozdruch* XXVII a. 201, 457, 481 — rozruch.
rozpróć sprawę 369 — popsuć.
* *rozrzewnić* IV 16 — do gniewu przywieść, oburzyć.
rug 253, 255, 474, 537 — śledztwo, dochodzenie.

rugować się 621 — dochodzić pomiędzy sobą.
rządca XVI b. 125 — rządca.

S.

sam V 271 — tu.
sampier 497 — zwykle sampierz, strona pozwana w sądzie, współzawodnik, współzalotnik.
siąść XII 962; 654 — upaść, zginąć; por. *zsieść*.
sjem 165, 542, 546, 589; *sjemek* 626 — sejm, sejmik.
skałuba 365 — szpara, szczelina.
skukłać 639 — zob. *kukłać*.
* *słapać* 571 — deptać.
smard X 17 — człowiek podły, plugawiec.
sna 527 — snać, podobno.
sosz 358 — rodzaj podatku od mieszczan płaconego.
spar II 8 — właśc. drążek, na którym znajduje się wabik; przen. *leżeć na sparze* — złapać się, popaść w nieszczęście.
spaś 440 — miejsce w zbożu, narażone na spaszenie przez bydło; przen. miejsce wystawione na niebezpieczeństwo.
spieszała szlachta 650 — zubożała i wskutek tego pieszo na wojnie służąca.
spis V 260 — spisa, dzida.
spodarski 648 — hospodarski, carski.
spuszczać XII 621; *spuścić kogo z kim* 420 — kazać się bić, podjudzać do wojny.
stanowca 191 — prawodawca.
statek XII 1006; 651 — mienie, majątek.
sterman 614 — sternik.
stok 479, 569 — źródło, ściek.
strachować się 246 — lękać się.
stracyuszowie XIV 21 — utratnicy, marnotrawcy.
stradź 485 — 3 przyp. w rkpsach *stradzy*; możeby więc należało czytać *stradzy* od *stradza* — strata, nieszczęście, licho.
* *subtylkowie* 246 — subtelnie, wykrętnie wykładający prawo.
swak 452 — szwagier; 497 — współzalotnik, rywal w miłości.
w swą 730 — rozumie się: stronę ciągniemy, t. j. szukamy własnego zysku, prywaty.
symfonał IV 153 — rodzaj instrumentu muzycznego.
szacować XXVII a. — źle sądzić, krytykować.
szara karczma XVII 493 — zapewne Szara kamienica w Krakowie.
szarszun XII 69 — szabla.
szczeżupina 481 — skórka, łupina, skorupa w przeciwieństwie do jądra.
* *szczerzyć się* IV 132 — smak sobie robić, pragnąć.
* *szczodrobny* IV 142, 427 — szczodrze wymierzony, wielki.
szczycić się 554 — zasłaniać się.
szeptuch 202 — podszeptywacz, pokątny doradca.
szkaradość 568 — szkarada.
szkarady 295, 326, 544, 574 — szkaradny.
szkaradzie 252, 315, 589 — szkaradnie.
szłyk XIII 4 — czapka futrzana stożkowata; tu oznacza kandydata moskiewskiego.
szpocić 411, 422 — szpecić, nakrzywiać, naciągać na obce kopyto.
szproch XII 439 — (Spruch) zasada, maksyma, prawidło.
szrot 395, XXVII a. 50 — wyraz młynarski, grube mełcie, przy którem się ziarno zaledwie przetrąca, gdy tymczasem do mielenia mąki używa się pytla. Przenośnia: „na szrot puścić“ lub „odłożyć“ znaczy więc: robić coś niedbale, lekceważyć, nie dbać.
szyp 456 — strzała.
ściennik XII 775 — sąsiad.
* *śpitalność* XII 254 — gościnność.

T.

* *tadynki* 586 — rokowania, układy, traktaty.
teda 242 — (z czeska) tedy.
trestktać XII 8; *natrestktać* XII 50; *treskać się* XVII 391 — trapić, dręczyć, dokuczać, prześladować.
tret XVII 459 — targowisko, tandeta, rynek.
z trzaskiem XII 515; 430, 621 — szybko, nagle.
* *trzpiotki* 360 — ozdoby stroju niewieściego.
* *turmiej* XXVII a. 466 — turniej, walka.

U.

uiszczać 624 — ręczyć, dawać rękojmię.
uiścić 663 — zobowiązać, skłonić do dania rękojmi.
* *ukrainy* 645 — pograniczny.
uledz 559 — ujść, uniknąć niebezpieczeństwa, wyjść cało.
* *uleźć* 615 — wyjść cało, uratować się.
ułoga VIII 52 — układność, chytrość.
* *upisać* 369 — umalować.
* *urgielt* XXVII a. 472, 623; *urgieltnik* XXVII a. 630 — jurgielt, jurgieltnik.
uroczysko XII 988 — miejsce graniczne.
uroki 358 — danie roczne, czynsze.
* *uśmiernąć* 463 — obmierznąć.

W.

wark XV 16 — złość, gniew.
wciórnastek IV 335 — wszystek.
wdy 648, 653 — wżdy, przecie.
* *wic* XXVII a. 37 — rzecz, sprawa (w Lindem: *wić* w jednym tylko przykładzie).
wierzen 440 — wierny.
* *wieska* XII 952 — kobieta wiejska, prostaczka.
winczować 546, 624 — winszować, życzyć.
winnik 648 — miotełka w łaźni parowej; posyłano ją także na znak hołdu. (zob. Lindego słownik).
* *witelia* 369 — cielęcina.
wolić 227 — wybierać.
wołowiec 330 — pasterz wołów, wolarz.
wsio XXVII a. — z ruska: wszystko.
* *wspominać* 472 — niedobrze o kim po śmierci mówić, źle wspominać.
wybadać 622 — wyganiać, wypychać.
wyczyść V 165 — wyczytać.
wykład 411 — wystawa, wystawność (królewska).
* *wykorzona* R. P. 351 — wykorzyć, obedrzeć, złupić.
wykuglować się 652 — wykręcić się sianem.
wyopałać 147 — przez opałanie wydzielić, usunąć.
wyrwa X — szyderca, oszust, frant.
wysz 381 — w Lindem *wisz*, roślina wodna; „chwytać się wisza“ tyle, co chwytać się brzytwy.
wytrybować 147 — wypędzić.
wżdam XII 4, 265, 291, 360, 566, XXVII a. 239 — wżdy, przecie.

Z.

zachowały komu 460 — wzięty, wziętość u kogo mający.
zagadnąć kogo 650, 654 — zagłuszyć, zabić komu klina.
* *zajźrzywy* XII 81, 96 — niecny, podły.
zakresić 276 — zakreślić, ograniczyć.
zależeć 429; *zależeć się* 652 — opuścić się, zgnuśnieć.
zależenie 483 — gnuśność.
zamsik 177 — mieszczuch.
zapamiętanie 148, 149 — zapomnienie.
zapisać się XXVII a. 178 — piśmiennie się zobowiązać.
zarazić XXVII a. 52 — mieszać, mącić.
* *zasady* XXVII a. 164 — zasadzki.
zasiadacz 551 — assesor, mąż radny.

* *zawiszować* 647 — pomieszać, upośledzić, zepsuć.
zawodzić 165, *zawieść* 351, 537, 615, 648, 651, XXVII a. 401 — w kłopot wprawić, obciążyć, obdłużyć; *zawiedzienie* 388.
zawołanie V 45, XXVII a. 352 — dobre imię, sława.
zbuntować się 651 — połączyć się, sprzymierzyć.
zbyty 497 — łatwy do zbycia, zbyteczny.
zchować XXVII a. 375 — wychować.
zchowały 382 — zchowany, t. j., wychowany.
zczynić XXVII a. 376 — uczynić, porobić.
zdanie XXVII a. 400 — sława.
zdrowość 244 — zdrowie.
* *zdużny* XII 931 — silny; *być zdużnym komu* — zwyciężać kogo.
zdzierać się czego 482 — wyłamywać się, wymawiać się od czego.
* *zemśćliwość* XXVII a. 270 — mściwość.
* *zezwiązać* XVI b. 108 — związać.
* *zleczniwość* 177 — dar, umiejętność leczenia, naprawiania.
zmatać XVII 413 — skręcić, skłamać.
zmówić XII 571 — „zamków nie zmówiono“, nie umówiono się co do z., nie odstąpiono ich układami.
* *znieść* 174 prawa, wolności, swobody i prerogatywy zwyczajem dawnem *zniesione* — zabezpieczone, utwierdzone[1].
zsadzać 457 — podjudzać.
zsieść 255 — upaść.
zwieźć się IV 304 — spełznąć na niczem.
zwoleństwo XXVII a. 104 — wolność.
zwolić się V 64 — zgodzić się, zezwolić.

Ż.

żadnie 353 — brzydko, niepięknie.
żołdować XII 956 — podjąć wyprawę wojenną, wyprawić się.
życzność 414 — życzliwość.
żywiec 208 — człowiek żywego usposobienia, czynny, niegnuśny. Linde przytacza jeden tylko przykład z Bajek Ezopowych Wojciecha Jakubowskiego, w którym jednak „żywiec“, jak się zdaje, znaczy tyle, co „żywa dusza“: „Krówka z zemsty poleciała do tego gniazda oriego i nie zastawszy *żywca*, jaja orle zrzuca na dół“.

Odmienny od dzisiejszego sposób użycia imiesłowów.

a) Imiesłów czasu teraźniejszego czynny *-ąc:*

... chociam jest skotak *tułając się* w lesie V, 95 — tułający się; *odzierając* IV 232 — odzierająca; *czyniąc* wyrok XXVII a. 136 — aby czynili (jeżeli nie pomyłka drukarska zam. „czyniać“).

3 przyp. l. p. Któż wie, jak się tu Bogu *żywiąc* podobało IV 164 — żywiącemu, t. j. żywemu; Bóg nadgradza każdemu wiernemu, *żywiąc* w bojaźni Bożej, *służąc* we wszem jemu XXVII a. 16 — żywiącemu, służącemu,

4. przyp. l. p.: *umierając* IV 166, *rzewniąc* IV 244, *rozkazując* 232, *panując* 353; *chwaląc* 416, *mówiąc* 416, 472, *chwaląc i ganiąc* 424, *czyniąc* 424, 482 — umierającego, rzewniącego i t. d.

[1] Może to wyraz potoczny na zabezpieczenie hipoteczne, jak czytamy w akcie z r. 1765.: „In quantumby zaś przyszedł do tych 100 złp. (zapisanych przez testatora na 5% N. M. P. Różańcowej), ma je *znieść* na pewny grunt“. Dr. Zofia Daszyńska-Golińska: Uście Solne, str. 165.

2. przyp. l. mn.: *żebrząc... broniąc* 164 — żebrzących... broniących.
4. przyp. l. mn.: *otwarzając* 414 — otwarzających.
mówiąc 417 — mówieniem.
mianując 423 — mianowanego, wymienianego.
b) lmiesłów czynny czasu przeszł. w znaczeniu biernem:
odumarła Rzeczpospolita 584 — przez śmierć osierocona.
widziała prawda 487 — widziana.
zchowały 382 — zchowany, wychowany.

Nadto:

by 625 — byś; *cóżby* 623 — cóżbyś; *bym* XXVII a. 90 — byśmy; *iżbym* XXVII a. 254 — iżbyśmy; *chcem* XXVII a. 709 — chcemy; *czegom* XXVII a. 360 — czegośmy; *czyjeż* XXVII a. 155 — czyjejż.

Sprostowanie.

Do cytatu z Goethego na str. XXIX zakradła się pomyłka; pierwszy wiersz ma brzmieć:
Mährchen noch so *wunderbar,*

SPIS RZECZY.

Str.
Wstęp . . . . . III.
Sprostowania . . . . . XXXIX.

Wiersze.

I. Króla polskiego żegnanie z królestwem polskiem 3
II. Barbara Giżanka 5
III. O tejże 8
IV. Interregnum 9
V. Tymatas skotopas do wszystkiego rycerstwa na Kolskim zjaździe . 23
VI. Rak do Polaków o obieraniu króla z Pieskowej Skały 32
VII. Wara, maszli rozum 32
VIII. Przestroga o obieraniu króla 33
IX. Piechno do Farureja z Nieborzyna 34
X. Wyrwa do sąsiadów w Niebyłkowie 35
XI. Do Polaków Lechowita mówi 36
XII. Rozmowa Lecha z Piastem 37
XIII. Zdanie o obieraniu króla 68
XIV. Echo o królu polskim Henryku rozmawia 1573 69
XV. Echo przeciwko temu, o porządnem obraniu króla 70
XVI. Francuz żegnał Polskę, która się mu barzo naprzykrzeła 71
XVI. b. Odpowiedź przez Polaka wszetecznemu Francuzowi 655
XVII Rozmowa na potkaniu dwu dobrych towarzyszów nadwornych . . 73

Proza.

Naprawa Rzeczypospolitej.

I. Andreae Ciesielski, equitis Poloni, oratio 97
II. Modus corrigendae Reipublicae 141
III. Gdyżechmy przyszli na ten nieszczęsny wiek... 147
IV. Pokazanie błędów i naprawy ich 160
V. Summa tych rzeczy, które mają być opatrzone, postanowione przed obraniem nowego króla 171
VI. A. V.: Oratio ad senatum 178
VII. Naprawa praw i swobód i wolności naszych 186
VIII. Naprawa Rzeczypospolitej koronnej do elekcyej nowego króla . . 189

Interrex, Konwokacya, Obiór.

IX. Napominanie braciej stanu rycerskiego 209
X. Kto zna, co jest R. P. zupełna i cała... 214

Str.
XI. Rzecz o mającej nastąpić konwokacyej 216
XII. De interregno et modo eligendi regis 225
XIII. Zebranie różnych sentencyj na propozycyą uniwersału kaskiego 233
XIII. b. De electione novi regis 662
XIV. Iż na społecznem zjeździe panów rad koronnych w Kaskach... 237
XV. Prędka rada przed upadkiem 252
XVI. List napominający ślachcica do braciej 257

Kandydaci.

XVII. De eligendo rege Poloniae consultatio nobilissimi cuiusdam Poloni 259
Piast.
XVIII. Jakiego króla Polakom trzeba 272
XIX. Ślachcica polskiego do rycerskiego koła, braciej swej miłej, o obieraniu króla krótka przemowa 278
XX. Elekcya króla krześcijańska 289
XXI. De rege novo ex sua gente oratio [ad senatum] 332
XXII. De rege novo ex sua gente deligendo oratio [ad equites] . . . 339
Moskiewski.
XXIII. Zdanie o obieraniu nowego króla 349
XXIV. Sententia de eligendo novo rege ex duce Moschorum 355
XXV. Gdyby panowie Polacy cesarza albo Niemca obrali, toby na nie przyść musiało 358
XXVI. Sentencya cuiusdam de electione regis Polonorum cum commonstratione commodi et incommodi inde emergentis 362
XXVII. a. Przestroga, to jest, pokazanie upadków 705
XXVII. Przestroga z pokazanim niepożytków z wzięcia pana z pośrzodku siebie 381
Pruski.
XXVIII. De electione novi regis 397
XXIX. Wizerunk 404
Szwedzki.
XXX. Dyalog księdza biskupa, pana wojewody, posła, dworzanina o tym, kogoby na królestwo obrać 408
Rakuski.
XXXI. Zdanie względem wyboru króla 429
XXXII. Rationes et cautelae in novi regis electione observandae . . . 438
XXXII. b. Dialogi de regis Poloniae electione 665
Francuski.
XXXIII. Sententia cuiusdam de eligendo rege 447
XXXIV. Epistola C. S. ad F. S. contra sententiam cuiusdam de eligendo rege 451
XXXV. Responsum ad praecedentem epistolam pro duce Andium . . . 454
XXXVI. Krakowski skrypt przeciwko królewicowi francuskiemu . . . 459
XXXVII. Respons na tenże skrypt 461
XXXVIII. Circumstantiae szwedzkie — Respons 464
XXXIX. Rozmowa Kruszwicka 466
XL. Tabula Cebetis 490
XLI. Kompetytorów do Korony polskiej commoda 492

Str.
XLII. Commoda Henrici 495
XLIII. Widzę dziwne zalecanie królewica francuskiego... 497
XLIV. Conditiones 498
XLV. Odpowiedź na odpis jakiś 507
XLVI. Contra G. — Contra te, qui scribis contra G.. 511

Po wyborze.

XLVII. Pasquillus de electione regis Poloniae (I) 514
XLVIII. Pasquillus de electione regis Polonorum (II) 517
XLIX. Contra Pasquillum de electione regis Polonorum 523
L. O przyjeździe króla przestroga 527
LI. Respons albo replika 530
LII. Rozmowa senatora koronnego z ślachcicem 533
LIII. Jest rzecz nietajna każdemu... 547

Konfederacya Warszawska.

LIV. De confoederatione Varsoviensi 552
LV. Cum in convocatione Varsoviensi... 560
LVI. Konfederacyej rozbieranie 565
LVII. Rozsądek 578

Po ucieczce.

LVIII. Rozmowa Bibracha i Wiklera z Niemcy 588
LIX. Z podziwieniem i żałością... 591
LX. Probi et Galliae ac Poloniae amantis viri oratio 594
LXI. Rozmowa Gąski z ś. Bartłomiejem 613
LXII. Napominanie 627
LXIII. Wotum w interregnum po Henrykowym z Polski odjeździe . . 630
LXIV. Komornik a burmistrz 643

Wykaz miejsc, rzeczy i osób 725

BINDING DEPT. JUL 5 - 1967

DK
428
.7
C94

Czubek, Jan
Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

UTL AT DOWNSVIEW
D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 09 03 20 03 015 4